

Longin Pastusiak

893578

STOSUNKI  
POLSKO-AMERYKAŃSKIE

---

1945–1955

Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie



1.000445124

## SPIS TREŚCI

Wstęp (7)

### Część I

**Polska–Stany Zjednoczone w latach 1945–1947**

#### Rozdział I

**Truman a sprawy polskie na konferencji poczdamskiej  
(lipiec–sierpień 1945 r.)**

Przed konferencją o granicach (22) – O pomocy amerykańskiej (26) – Wyjaśnienia Departamentu Stanu (27) – Początek dyskusji (27) – Transfer aktywów (28) – Granica zachodnia (31) – Delegacja polska w Poczdamie (33) – Propozycje amerykańskie (37) – Spotkanie u Trumana (40) – Końcowa formuła (41) – Motywy amerykańskie (42) – Wybory i wolność prasy (43) – Odszkodowania (45) – Pomoc amerykańska (46) – Stanowisko Polonii (48) – Oceny (49)

#### Rozdział II

**Między konferencją poczdamską a referendum  
(sierpień 1945 – czerwiec 1946)**

Lane rozpoczyna misję (53) – Polska służba dyplomatyczno-konsularna w USA (57) – Rząd Arciszewskiego (64) – Eisenhower w Warszawie (66) – Restytucja z Niemiec (68) – Napięcia prasowe (73) – Sprawy gospodarcze (75) – Kurs dolara (83) – Umowa lotnicza (85) – Samoloty i statki (87) – Rzymowski i Mikołajczyk w Waszyngtonie (88) – Sprawa partii politycznych (91) – Osóbka-Morawski o stosunkach z USA (92) – Sprawa terroru (93) – Problematyka żydowska (95) – Repatriacja (100) – Polacy w amerykańskiej Legii Cudzoziemskiej (102) – Przesiedlenia Niemców (104) – UNRRA (105) – Hoover w Warszawie (109) – Lane i kredyty (111) – Zagadnienia niemieckie (124) – Imigracja (128) – Aresztowania (129) – Stosunki kulturalno-naukowe (133) – Echa w Kongresie (138) – Uwagi końcowe (142)

#### Rozdział III

**Stosunki polsko-amerykańskie w okresie od referendum do wyborów  
(czerwiec 1946 – styczeń 1947)**

Referendum (145) – Pogrom w Kielcach (148) – Nacjonalizacja i odszkodowania (151) – Kredyty (161) – H. Minc w USA (163) – Przeloty samolotów (166) – Powroty Pola-

ków (168) – Sprawy wojskowe (173) – Spory o obywatelstwo (175) – Incydenty (179) – Granica na Odrze i Nysie (182) – Lange kończy misję (187) – Problem wyborów (188) – Konsultacje Lane'a (197)

## Rozdział IV

### Rok 1947

„Powstrzymywanie” komunizmu (203) – Wybory do Sejmu (211) – Reakcje amerykańskie (213) – Lane podaje się do dymisji (219) – J. Winiewicz ambasadorem w USA (225) – Ambasador Stanton Griffis (231) – Zachodnia granica Polski (235) – Sprawy niemieckie (251) – Na forum ONZ (254) – Wizyty polityków amerykańskich (255) – Stosunki gospodarcze (259) – Złoto, obligacje i patenty (260) – Organizacje charytatywne (264) – Pożyczka z Międzynarodowego Banku (269) – Plan Marshalla (271) – Zabiegi o pomoc żywnościową (278) – Misja Harrisona (280) – Odmowa pomocy (282) – Współpraca naukowa (289) – Kultura i informacja (294) – Poszukiwanie grobów (299) – Incydenty (301) – Działalność wywiadowcza (303) – Ucieczka Mikołajczyka (306) – Mikołajczyk w USA (316) – O Polsce w Kongresie (318) – Konkluzje S. Griffisa (323) – Wnioski J. Winiewicza (324)

## Rozdział V

### Polonia amerykańska a stosunki polsko-amerykańskie

#### (1945–1947)

Przeciw TRJN (329) – Przeciw repatriacji (340) – Granice polskie (343) – Pomoc Polonii (347) – Sprawa kościołów (352) – Wizyta Bora-Komorowskiego (353) – Reakcja na wybory 1947 r. (356) – Antykomunizm głównych organizacji (357) – Reakcja na ucieczkę Mikołajczyka (361) – Rząd polski a Polonia (364)

## **C z ę ś ć II**

### **Trudne lata czterdzieste (1948–1949)**

#### **R o z d z i a ł I**

##### **Stosunki polityczne**

Atmosfera kryzysowa (371) – Sprawa zachodniej granicy Polski (387) – Sytuacja na terenie Niemiec (389) – Incydenty (393) – Sytuacja Kościoła (395) – Stosunki polsko-żydowskie (398) – Działalność propagandowa (400) – Mikołajczyk w USA (402) – Problemy obywatelstwa (404) – Placówki dyplomatyczno-konsularne (410) – O Polsce w Kongresie (416)

#### **R o z d z i a ł II**

##### **Stosunki gospodarcze**

Upolitycznianie gospodarki (420) – Długi polskie wobec USA (422) – Odszkodowania za nacjonalizację (425) – Sprawa lend-lease (428) – Roszczenia finansowo-własnościowe (430) – Pomoc charytatywna (432) – Kredyty (436) – Odzyskanie mienia polskiego w Niemczech (438) – Tranzyt przez strefę okupacyjną USA (445) – Problemy żeglugo-we (446) – Stosunki handlowe (449)

#### **R o z d z i a ł III**

##### **Obszar kultury**

Działalność propagandowo-informacyjna (451) – Wystawy, koncerty (456) – Patologie kulturalne (458)

#### **R o z d z i a ł IV**

##### **Współpraca naukowa**

Katedra im. Adama Mickiewicza (460) – Wrocławski Kongres Intelktualistów (462) – Skromna wymiana naukowa (464)

#### **R o z d z i a ł V**

##### **Polonia amerykańska**

Stosunek do władz w Polsce (466) – Rząd USA a Rząd emigracyjny w Londynie (468) – Sprawa dipisów (470) – Pomoc Polonii (472) – Granica na Odrze i Nysie (474) – Prace konsulatów (475)

### C z ę ś ć III

#### Jeszcze trudniejsze lata pięćdziesiąte (1950–1954)

#### Rozdział I

##### **Plaszczyzna polityczna**

Przygnębiający klimat ogólny (479) – Akcje propagandowe (492) – Czarna księga (496) – Komisja Kerstena (497) – Procesy, incydenty, oskarżenia o dywersje (499) – Sprawa Fielda (505) – Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej (508) – Sprawy niemieckie (513) – Traktat pokojowy z Japonią i z Włochami (519) – „Armia uciekinierów” (522) – Zbrodnia katyńska (525) – Sytuacja Kościoła katolickiego (529) – Konstytucja i wybory 1952 r. (534) – Wybory prezydenckie w USA (534) – Azyl dla Rosenberków? (536) – Sprawy obywatelskie (537) – „Praca” i inne statki (540) – Groby żołnierzy amerykańskich (545) – Sprawy polskie w Kongresie (546) – Placówki dyplomatyczno-konsularne (552)

#### Rozdział II

##### **Plaszczyzna gospodarcza**

Gospodarka a polityka w okresie zimnej wojny (563) – Stany Zjednoczone wypowiadają układ z 1931 r. (566) – Spadek obrotów handlowych (573) – Szykany wobec „Batorego” (578) – Sprawa American Scantic Line w Gdyni (584) – Roszczenia „Gdynia – American Line” (585) – Lend-Lease (588) – Programy pomocowe (593) – Wysyłka paczek do Polski (595) – Spłaty kredytów (599) – Roszczenia obywateli (601) – Rewindykacja mienia w Niemczech (604)

#### Rozdział III

##### **Kultura i nauka**

Kultura w atmosferze zimnej wojny (609) – Zamknięcie Biura USIS (616) – Likwidacja Polskiego Biura Informacyjnego w Nowym Jorku (619) – Muzyka, film, wystawy (623) – Rewindykacja dóbr kultury (629) – Ślady współpracy naukowej (631)

#### Rozdział IV

##### **Polonia w stosunkach polsko-amerykańskich**

Stosunek do Rządu Polskiego (632) – Stosunek do placówek dyplomatyczno-konsularnych (634) – Sprawa Jałty (637) – Kontakty z władzami USA (638) – Granice Polski (641) – Problem niemiecki (645) – Programy pomocowe (646) – Sprawy spadkowe (648) – Sytuacja w środowisku polonijnym (650)

## WSTĘP

Niniejsza książka jest pierwszą pracą naukową dotyczącą powojennych stosunków polsko-amerykańskich, opartą na dokumentach archiwalnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie oraz na dokumentach (archiwum dyplomatycznego) Departamentu Stanu, znajdujących się w Archiwum Narodowym Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie. Praca uwzględni także standardowe źródła publikowane na temat stosunków polsko-amerykańskich: dokumenty, monografie oraz materiały prasowe.

Praca obejmuje lata 1945–1954 w stosunkach polsko-amerykańskich. Jest to okres, który ma swoją specyfikę zarówno w stosunkach bilateralnych Polska–Stany Zjednoczone, jak i w stosunkach Polski z krajami zachodnimi.

Powojenne władze w Polsce, poczynając od swych pierwszych dokumentów programowych, nawiązywały do dialogu i aktywnych stosunków z krajami zachodnimi. Nawet w Manifeście PKWN z 22 lipca 1944 r. przyjęto generalną zasadę współpracy ze wszystkimi państwami koalicji antyhitlerowskiej w interesie postępu gospodarczego, odbudowy i wspólnego działania dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa. PKWN nawiązał już wówczas, jesienią 1944 r., kontakty m.in. ze Szwecją, Wielką Brytanią, Francją. Również Rząd Tymczasowy RP nawiązywał kontakty z przedstawicielami państw zachodnich. W notach m.in. do Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii wyrażał ubolewanie z powodu pominięcia Polski w zaproszeniach na konferencję założycielską ONZ w San Francisco.

Utworzenie 28 czerwca 1945 r. polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej otworzyło możliwości nawiązania stosunków dyplomatycznych z państwami zachodnimi. Uznanie dyplomatyczne ze strony państw zachodnich miało wówczas duże znaczenie dla interesów Polski, udziału Polski w uregulowaniu wielu problemów powojennych, zapewnieniu miejsca naszemu krajowi w rokowaniach pokojowych.

W pierwszych dwóch–trzech latach po zakończeniu II wojny światowej, zanim ingerencja radziecka w sprawy polskiej polityki zagranicznej osiągnęła swoje apogeum i zanim zimna wojna zaczęła wywierać swe piętno na stosunkach międzynarodowych, Polska utrzymywała szerokie i aktywne stosunki z krajami zachodnimi. Również państwa zachodnie, zwłaszcza wielkie mocarstwa, były aktywnie zaangażowane w sprawy polskie.

W pierwszych latach powojennych rząd polski, oficjalnie uznany przez państwa zachodnie, poprzez utrzymywanie aktywnych stosunków z Zachodem stawiał sobie m.in. następujące zadania:

- umocnienie międzynarodowej pozycji Polski;
- przedstawienie zachodnim aliantom polskiego punktu widzenia na sprawę granic Polski i na rozwiązanie problemu niemieckiego, zapewnienie udziału Polski w rokowaniach pokojowych;
- zapewnienie realizacji uchwał jałtańskich i poczdamskich w odniesieniu do spraw polskich i bezpieczeństwa europejskiego;

- uzyskanie pomocy państw zachodnich w dziedzinie odbudowy gospodarczej Polski poprzez rozwój wielostronnych form współpracy: handlowej, technicznej, naukowej i kulturalnej;
- uregulowanie wielu spraw bilateralnych (repatriacja, odzyskanie mienia polskiego);
- utrzymanie więzi z wychodźstwem polskim w krajach zachodnich.

Znaczenie, jakie do sprawy repatriacji przywiązywały władze polskie, znalazło swój wyraz w programowym wystąpieniu premiera Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej na VIII Sesji KRN 21 lipca 1945 r. Edward Osóbka-Morawski powiedział wówczas m.in. *Czeka nas również problem repatriacji z Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Szwajcarii, Belgii, Szwecji, krajów Ameryki Południowej i innych. Wielka też liczba Polaków oczekuje powrotu z okupowanych Niemiec. Polska odrodzona czeka na wszystkich Polaków i chętnie widzieć będzie również tych, którzy przyjęli już obce obywatelstwo. Każdy Polak jest dla nas bardzo cenny i dążyć będziemy do przywrócenia go naszemu krajowi i narodowi*<sup>1</sup>.

16 października 1945 r. szef dyplomacji polskiej, Wincenty Rzymowski, złożył w imieniu Polski podpis pod Kartą ONZ, odczytał z tej okazji przygotowaną deklarację rządu RP. Deklaracja stwierdzała, że Polska gotowa jest wraz z innymi narodami pracować na rzecz budowy nowego porządku i utrwalenia pokoju światowego. Rząd polski podkreślał jednak, że pokój w Europie da się utrzymać tylko wtedy, kiedy spełnione będą dwa warunki. Po pierwsze – jeśli zapewniona będzie nienaruszalność granic Polski. Po drugie – kiedy ustroje państwowe krajów europejskich oparte będą na najszerszych podstawach demokratycznych przy równoczesnym wyeliminowaniu wszystkich ośrodków faszystowskich.

Przemawiając na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 16 stycznia 1946 r., minister Wincenty Rzymowski mówił, że wszystkie różnice, jakie istnieją między państwami, muszą ustąpić przed tym, co je łączy, tj. przed sprawą pokoju. *Musi powstać jaźń zbiorowa i zapatrzenie w przyszłość wspólną, a nie w odrębną wrogą przeszłość – podkreślił szef polskiej dyplomacji*<sup>2</sup>.

W przemówieniu noworocznym wygłoszonym 1 stycznia 1946 r. prezydent KRN, Bolesław Bierut oświadczył, że naród polski *pragnie doprowadzić jak najrychlej do zadziiergnięcia bliskiej współpracy i przyjaźni z wielkimi państwami Zachodu: Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Francją oraz z wszystkimi innymi demokratycznymi państwami Europy*<sup>3</sup>.

W Polsce z dużym niepokojem obserwowano pogarszający się klimat w stosunkach międzynarodowych. Przemówienie Winstona Churchilla 5 marca 1946 r. w Fulton, w stanie Missouri, uważane przez wielu historyków jako pierwszy strzał w zimnej wojnie, przyjęto wówczas w Polsce z dużym niepokojem, zwłaszcza jego atak na zachodnie granice Polski. Po sławetnym przemówieniu w Stuttgarcie sekretarza stanu USA, Jamesa Byrnese, 6 września 1946 r., w którym akcentował on tezę o „tymczasowym” charakterze poczdamskich decyzji granicznych, rząd polski uznał to za akt nieprzyjazny. Przez Polskę przeszła fala protestów.

<sup>1</sup> „Rzeczpospolita”, 22 VII 1946.

<sup>2</sup> „Rzeczpospolita”, 24 I 1946.

<sup>3</sup> „Głos Ludu”, 1 I 1945.

Polska dyplomacja z niepokojem odnosiła się do procesu rozpadu koalicji antyhitlerowskiej, procesu szczególnie widocznego w polityce wielkich mocarstw w ich strefach okupacyjnych na terenie Niemiec<sup>4</sup>.

Polska miała szczególnie wystrzoną uwagę na sprawy niemieckie i sprawy granic. Po oświadczeniach Jamesa Byrnesa i Ernesta Bevina, jesienią 1946 r., polscy dyplomaci w rozmowach z politykami zachodnimi podkreślali, że Polska pragnie gwarancji stałego pokoju w Europie, a swoje granice na Odrze i Nysie traktuje jako rękojmię takiego pokoju. Zapowiedzi szybkiej odbudowy gospodarczej Niemiec przyjęto w Polsce krytycznie, jako sprzeczne z likwidacją źródeł agresji niemieckiej, a więc godzące w żywotne interesy Polski.

Alianci zachodni interesowali się sytuacją wewnętrzną Polski, widząc w tym przeciwwagę dla szybko rosnących wpływów i obecności radzieckiej w Polsce. W tym czasie mocarstwa zachodnie wywierały presję na władze polskie, aby przestrzegały one zasad demokratycznych i aby przeprowadziły wolne wybory w Polsce. Zachód politycznie wspierał ówczesne polskie podziemie zbrojne i opozycję polityczną w Polsce. Wspierał również Mikołajczyka i jego PSL. Polityka USA i Wielkiej Brytanii zmierzała do wzmocnienia wszystkich sił niesocjalistycznych działających w Polsce. Stąd też naciski na stworzenie tym siłom równoprawnych warunków działalności politycznej, wspomaganie polityczne i materialne, naleganie na możliwie szybkie przeprowadzenie wolnych wyborów, zanim siły popierane przez Związek Radziecki zdążą skonsolidować swą władzę i umocnić pozycję w społeczeństwie.

Dyplomaci zachodni w Warszawie domagali się m.in. większej swobody dla prasy PSL, składali protesty przeciw środkom represyjnym stosowanym przez ówczesne władze polskie. Od polityki wewnętrznej rządu polskiego uzależniano udzielanie kredytów, realizację programów pomocy oraz transakcji handlowych. Zachód nieprzychylnie ustosunkował się do ustawy KRN z 3 stycznia 1946 r. o nacjonalizacji przemysłu i kapitałów w Polsce<sup>5</sup>.

W latach 1945–1947 były również liczne przykłady konstruktywnych stosunków Polski z krajami zachodnimi.

Polska korzystała m.in. z pomocy żywnościowej UNRRA, finansowanej w 3/4 z funduszy amerykańskich. W czasie przyjęcia wydanego 29 marca 1946 r. na cześć byłego prezydenta USA, Herberta Hoovera, prezydent Bolesław Bierut podkreślił pragnienie rządu polskiego utrzymywania jak najlepszych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Zwrócił uwagę, że między obu krajami nigdy nie było poważniejszych *sprzeczności interesów, a pełne przyjaźni uczucia Polski dla wielkiego narodu Stanów Zjednoczonych opierają się nie na doraźnych i przejściowych układach czy stosunkach, ale na tej więzi historycznej, która ukształtowała się w ciągu wieloletniego okresu wspólnych dziejów i przeżyć łączących nasze narody*<sup>6</sup>. Polska i Stany Zjednoczone nadal uważały za obowiązujący Traktat o Przyjaźni, Handlu i Prawach Konsularnych, podpisany w 1931 r.

<sup>4</sup> L. Pastusiak, *Polityka okupacyjna Stanów Zjednoczonych w Niemczech 1945–1949*. Wrocław 1967.

<sup>5</sup> Patrz m.in. L. Zyblikiewicz, *Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski 1944–1949*, Warszawa 1984.

<sup>6</sup> „Rzeczpospolita”, 4 VI 1946.



Przykładem zainteresowania Polski rozwojem stosunków z państwami zachodnimi była oferta zawarcia nowego sojuszu złożona Francji w 1947 r. Do podpisania układu nie doszło z powodu nacisku Waszyngtonu na Francję.

Czytelnik znajdzie w niniejszej książce przykłady różnych procesów politycznych, w których bezpodstawnie oskarżano obywateli polskich o współpracę z Zachodem lub o próbę obalenia władzy siłą. Wielu z tych oskarżonych zostało uniewinnionych i rehabilitowanych dopiero w ostatnich latach, w drodze nadzwyczajnych rewizji.

Najpoważniejszym chyba problemem w owym czasie, który wpływał na stan stosunków Polski, zwłaszcza z mocarstwami zachodnimi, była walka dyplomatyczna o wolne wybory w Polsce.

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, powołując się na uchwały jałtańskie i poczdamskie, słusznie żądały przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów, zastrzegając sobie prawo do ich oceny. Już w okresie referendum w 1946 r. Zachód krytycznie odniósł się do samej jego idei, sposobu przeprowadzenia i otwarcie kwestionował wyniki uważając je za sfałszowane.

Mocarstwa zachodnie przedłożyły rządowi polskiemu warunki, bez spełnienia których nie mogło być mowy o „wolnych wyborach” w Polsce. Uważały, że wybory są problemem międzynarodowym, a nie wewnętrznym, z uwagi na międzynarodowe zobowiązania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

Natomiast rząd polski uważał, że w postanowieniach konferencji jałtańskiej i poczdamskiej nie ma nic, co dawałoby mocarstwu zachodnim podstawę do narzucania poglądów i zaleceń, co do sposobu przeprowadzenia wyborów. Wybory są wewnętrzną sprawą narodu polskiego i zostaną przeprowadzone zgodnie z polskimi aktami konstytucyjnymi, deklaracjami złożonymi w Poczdamie oraz zgodnie z wolą narodu i tradycjami polskiej demokracji – twierdziły ówczesne władze polskie i starały się przeciągać przeprowadzenie wyborów.

Wyniki wyborów ze stycznia 1947 r. zostały przyjęte krytycznie przez mocarstwa zachodnie. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nie uznały ich za wykonanie przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej zobowiązań jałtańskich i poczdamskich.

8 lutego 1947 r. Józef Cyrankiewicz, premier nowego rządu polskiego utworzonego w wyniku wyborów, stwierdzał, że główną troską rządu będzie ugruntowanie granic bezpieczeństwa Polski oraz popieranie jedności wielkich mocarstw, wygaszanie wszelkich możliwych ognisk agresji i konfliktów międzynarodowych. Rząd polski deklarował swoją wolę rozwoju współpracy z krajami zachodnimi, zwłaszcza na płaszczyźnie gospodarczej.

Polska dyplomacja przeciwna była rysującemu się coraz wyraźniej podziałowi Europy. Zabierając głos w debacie generalnej Zgromadzenia Ogólnego ONZ 12 września 1947 r. Zygmunt Modzelewski mówił: *Jeszcze raz oświadczam w imieniu rządu polskiego, że będzie się on sprzeciwiał wszelkimi środkami próbom podziału świata, a przede wszystkim Europy, na dwa obozy i że nie dopuści do odgradzenia Polski, „żelazną kurtyną” tak misternie konstruowaną przez pewne czynniki, zawiedzione w swych próbach podporządkowania sobie Polski...<sup>7</sup>*

Polsko-amerykańskie stosunki bilateralne w latach 1945–1947 charakteryzowały się stosunkowo dużą aktywnością i dość licznymi wzajemnymi kontaktami. Stosunki dy-

<sup>7</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985, s. 437.

plomacyjne były ustanowione. Stany Zjednoczone udzielały pomocy żywnościowej. 24 kwietnia 1946 r. Polska i Stany Zjednoczone zawarły porozumienie o współpracy gospodarczej i finansowej. Na płaszczyźnie politycznej jednak niechętnie, potem wręcz wrogo, odnosiły się do reform społeczno-politycznych rządu polskiego i do sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim i do dominacji radzieckiej w Polsce. Przejawem nacisku na Polskę było między innymi głośne przemówienie sekretarza stanu Jamesa Byrnesa z 6 września 1946 roku w Stuttgarcie, w którym oświadczył, że granice Niemiec nie są jeszcze ostatecznie ustalone i wystąpił z tezą, jakoby ziemie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej zostały tylko czasowo oddane pod zarząd Polski i Związku Radzieckiego. W miarę rosnącego napięcia między Wschodem i Zachodem pogarszały się również stosunki polsko-amerykańskie.

Sytuacja międzynarodowa coraz bardziej się komplikowała. Narastający antagonizm w stosunkach amerykańsko-radzieckich rzutował również na pogorszenie stosunków bilateralnych Polski z Zachodem. Stalinizm widoczny był nie tylko w polityce wewnętrznej, ale także zagranicznej Polski!

Oczywiście w stosunkach bilateralnych każda ze stron może mieć wpływ na atmosferę i stan tych stosunków. Nie ulega jednak wątpliwości, że na linii Stany Zjednoczone–Polska to rząd Stanów Zjednoczonych w znacznym stopniu określał warunki, stan, rozmiary, charakter i temperaturę tych stosunków.

W wywiadzie jakiego 22 maja 1947 r. udzielił dziennikarzowi „New York Times” Władysław Gomułka, ówczesny sekretarz generalny PPR, wicepremier i minister Ziem Odzyskanych, czytamy, że Polska ma ograniczone możliwości poprawy stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Z naszej strony – powiedział wówczas Władysław Gomułka – *nie daliśmy rządowi Stanów Zjednoczonych żadnego powodu do odptactania nam niezyczliwością czy wrogością. Poprawa stosunków polsko-amerykańskich leży wyłącznie w rękach amerykańskich*<sup>8</sup>. To stwierdzenie Wł. Gomułki nie w pełni odpowiada prawdzie, choćby z powodu ówczesnej ingerencji radzieckiej w sprawę polskiej polityki zagranicznej.

O ile dla Polski współpracą gospodarczą była podstawą dobrych stosunków politycznych, dla Waszyngtonu była to przede wszystkim dźwignia nacisku w celu wymuszenia ustępstw politycznych. Skuteczność tej dźwigni Amerykanie wyraźnie przecenili w odniesieniu do Polski w latach 1945–1947. Uwidoczniło się to w postawie, jaką wobec Polski zajmował ówczesny ambasador USA w Polsce, Arthur Bliss-Lane.

Część I książki kończy się w okresie, w którym Stany Zjednoczone proklamują i realizują politykę powstrzymywania komunizmu („containment”). Doktryna ta odbiła się głębokim piętnem również na stosunkach bilateralnych polsko-amerykańskich. Stany Zjednoczone przyjęły kurs wyraźnego ograniczania stosunków z krajami tzw. obozu radzieckiego, w tym także z Polską. Związek Radziecki również coraz bardziej ograniczał swobody manewrów władz polskich, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. W 1947 r. świat zaczął się szybko polaryzować ideologicznie, politycznie, gospodarczo i militarnie. Miało to również swój negatywny wpływ na politykę współpracy w dziedzinie kultury i nauki. Stosunki bilateralne polsko-amerykańskie znalazły się pod

<sup>8</sup> „New York Times”, 23 V 1947.

przemożnym wpływem ochładzającego się klimatu stosunków międzysystemowych Wschód–Zachód.

Lata następne 1948–1954 to najtrudniejszy i najbardziej ponury okres w stosunkach polsko-amerykańskich. Są to również najtrudniejsze lata zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej Polski. Stalinizm odbił się głębokim piętnem nie tylko na życiu społeczeństwa polskiego, ale także na stosunkach zewnętrznych Polski, w szczególności z Zachodem. Ograniczanie suwerenności Polski osiągnęło apogeum. Wraz z zaostreniem się sytuacji międzynarodowej wzrastały naciski radzieckie na kraje Europy Wschodniej i tendencje do koordynacji zarówno polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Wyrazem tego była m.in. narada 9 partii komunistycznych i robotniczych w Szklarskiej Porębie w dniach 27–29 września 1947 r. Referat o sytuacji międzynarodowej wygłosił wówczas sekretarz ideologiczny KC KPZR Andriej Żdanow. Wynikiem tej narady było powołanie Biura Informacyjnego. Wszystko to zmierzało do większego podporządkowania, także polityki zagranicznej ówczesnych krajów demokracji ludowej, Związkowi Radzieckiemu.

Rosnące napięcie w stosunkach Wschód–Zachód, zimna wojna i konsekwencje podziału Europy i świata na bloki polityczno-wojskowe, wszystko to – zdaniem ówczesnej dyplomacji polskiej – zagrażało pokojowi w świecie, który powinien opierać się na współpracy wszystkich państw, a wielkich mocarstw w szczególności.

Niestety podporządkowanie Polski Związkowi Radzieckiemu, odbiło się głębokim piętnem na stosunkach polsko-amerykańskich. Dokumentuje to szczegółowo niniejsza książka.

Mimo że Polska miała znacznie aktywniejsze stosunki z krajami zachodnimi, aniżeli pozostałe państwa bloku radzieckiego, zimna wojna spowodowała, że stosunki Polski z Zachodem znalazły się w stanie głębokiego kryzysu. Objawiało się to w gwałtownym spadku wymiany handlowej, kulturalnej, naukowej, drastycznym ograniczaniu wyjazdów i przyjazdów. Towarzyszyła temu zaostrzona retoryka propagandowa z obu stron, wzajemne ataki, a nawet prowokacje. Lata 1948–1956 to ponury okres w stosunkach międzynarodowych, który musiał również wyrzucić swe piętno na charakterze stosunków Polski z innymi krajami zachodnimi.

W okresie tym do najważniejszych zadań polskiej dyplomacji w stosunkach z Zachodem należała:

- Walka o zapobieżenie wybuchowi nowej wojny,
- Uznanie przez państwa zachodnie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jako granicy ostatecznej,
- Zapobieżanie odradzającemu się rewizjonizmowi w RFN, remilitaryzacji RFN, rozwiązanie problemu niemieckiego zgodnie z interesami bezpieczeństwa europejskiego,
- Zapobieżanie pogarszaniu się stosunków bilateralnych Polski z krajami zachodnimi,
- Ochrona, w miarę możliwości, interesów gospodarczych Polski w stosunkach z Zachodem,
- Ochrona obywateli polskiego pochodzenia w krajach zachodnich, którzy padli ofiarą represji politycznych.

Sytuacja międzynarodowa coraz bardziej jednak się komplikowała. Narastający antagonizm w stosunkach amerykańskich rzutował również na pogorszenie stosunków bila-

teralnych Polski z Zachodem. Stalinizm widoczny był nie tylko w polityce wewnętrznej, ale także zagranicznej.

Doktryna powstrzymywania komunizmu („containment”) odbiła się głębokim piętnem również na stosunkach bilateralnych polsko-amerykańskich. Stany Zjednoczone przyjęły kurs wyraźnego ograniczenia stosunków z krajami ówczesnego obozu radzieckiego, w tym także z Polską. Związek Radziecki również coraz bardziej ograniczał swobody manewrów władz polskich, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. W 1947 r. świat zaczął się szybko polaryzować ideologicznie, politycznie, gospodarczo i militarne. Miało to również swój negatywny wpływ na politykę współpracy w dziedzinie kultury i nauki. Stosunki bilateralne polsko-amerykańskie znalazły się pod przemożnym wpływem ochładzającego się klimatu stosunków miedzysystemowych Wschód–Zachód.

Lata 1948–1954, to okres największego kryzysu w stosunkach Polski ze Stanami Zjednoczonymi. Polska nie była wówczas w pełni samodzielnym podmiotem w stosunkach międzynarodowych i wiele decyzji, odnośnie polityki zagranicznej podejmowano poza naszym krajem. Przyczyniały się one do pogorszenia klimatu w stosunkach między Warszawą a Waszyngtonem. Trzeba jednak powiedzieć, że Waszyngton też mógł prowadzić bardziej selektywną i bardziej elastyczną politykę wobec Polski, a nie traktować Polski na równi z innymi krajami bloku radzieckiego. Tę elastyczność wykazała dopiero administracja Eisenhowera w 1956 r. w odpowiedzi na „Polski Październik” 1956 r.

Lata 1948–1954, o których traktuje niniejsza książka były okresem największego niżu w stosunkach polsko-amerykańskich. Przyczynił się do tego ogólny kryzys w stosunkach Wschód–Zachód i trwająca zimna wojna. Stosunki bilateralne były w tym wypadku tylko pochodną ogólnych sprzeczności między Wschodem i Zachodem.

W tym okresie głównym celem polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych było rozszerzenie i umocnienie własnych wpływów w świecie zachodnim oraz powstrzymanie komunizmu. Obydwa te cele były ściśle ze sobą związane, a walka o ich osiągnięcie toczyła się na wielu frontach: politycznym, gospodarczym, militarnym i oczywiście ideologicznym. Waszyngton realizował te cele w różnych zakątkach świata. Zimna wojna radziecko-amerykańska, można rzec, była odmianą wojny totalnej w tym sensie, że objęła wszystkie aspekty ówczesnego życia międzynarodowego.

Politykę Stanów Zjednoczonych wobec krajów socjalistycznych określały wówczas doktryny polityczno-wojskowe, m.in.: doktryna powstrzymania komunizmu (containment) oraz doktryna wyzwolenia (liberation). Nie były to tylko teoretyczne uogólnienia, lecz wyznaczały one polityce praktyczne posunięcia. Tak na przykład w ramach doktryny powstrzymywania komunizmu zainicjowano doktrynę Trumana, plan Marshalla, zorganizowano NATO oraz utworzono Republikę Federalną Niemiec.

Wspominam o tym szerzej, ponieważ wydarzenia te miały zasadniczy wpływ na stosunki polsko-amerykańskie i na stosunki Polski z Zachodem. W latach 1948–1956 odnotowano najwięcej wydarzeń o charakterze patologicznym w stosunkach polsko-amerykańskich. Odbiło się to ujemnie na wymianie handlowej.

W 1949 r. udział USA w naszym imporcie wynosił 2,3%, w eksporcie zaś – 0,75. Wraz ze wzrostem napięcia w stosunkach międzynarodowych nasze obroty ze Stanami Zjednoczonymi znacznie zmalały. W 1951 r. Amerykanie wypowiedzieli traktat z 1931 r., w wyniku czego Polska pozbawiona została klauzuli największego uprzywilejowania.

W 1952 r. nasz import z tego kraju spadł niemal do zera, po czym stopniowo wzrastał również polski eksport do Stanów Zjednoczonych i w 1956 r. wyniósł 24 mln dolarów, to jest 7,5% naszego wywozu do krajów kapitalistycznych.

W owym okresie dyplomacja polska aktywnie działała na rzecz wygaszania różnych ognisk wojny, np. w Korei, Indochinach czy na Bliskim Wschodzie. Polska wyraziła zgodę m.in. na udział w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei oraz Komisji Nadzoru i Kontroli dla Wietnamu, Kambodży i Laosu. To również rzutowało na stosunki z krajami zachodnimi, zwłaszcza z tymi, które były uwikłane we wspomniane konflikty, jak również z tymi, które współpracowały z Polską w różnych komisjach (np. z Kanadą, Szwajcarią, Szwecją).

Wymiana handlowa Polski z krajami zachodnimi spadała, wzrastała natomiast liczba rozmaitych incydentów i zjawisk patologicznych. Tak np. jesienią 1949 r. za działalność szpiegowską w Polsce aresztowany został pracownik konsulatu francuskiego w Szczecinie. W retorsji władze francuskie aresztowały i wydały z Francji obywateli polskich, w tym także pracowników będących w posiadaniu paszportów dyplomatycznych. Latem 1950 r. Polska odwołała z Paryża Jerzego Putramenta, swego ambasadora, dając wyraz niezadowolonia z powodu represji policji francuskiej wobec Polaków. Nowy ambasador Polski powrócił do Paryża dopiero wiosną 1954 r.

Przed sądami polskimi odbywały się procesy, z których miało wynikać, że dyplomaci amerykańscy w Polsce werbowali członków np. WiN „do akcji wywiadowczej i do mordowania polskich funkcjonariuszy państwowych, działaczy politycznych i ludności cywilnej”<sup>9</sup>. W sfingowanym procesie przeciwko S. Tatarowi, J. Kirchmayerowi i St. Mossorowi zarzucano im, że są brytyjskimi i amerykańskimi szpiegami, którzy otrzymywali pieniądze na prowadzenie akcji dywersji i sabotażowej w Polsce<sup>10</sup>.

Tego typu działania miały nie tylko zastraszyć obywateli polskich, izolować personel dyplomatyczno-konsularny krajów zachodnich od społeczeństwa polskiego, ale także stworzyć klimat nieufności i wrogości wobec państw kapitalistycznych. Wojna psychologiczna i propagandowa prowadzona była intensywnie z obu stron. Radiostacje zachodnie nadające w języku polskim wyraźnie zaostrzały ton swojej działalności.

W związku z Kongresem Pokoju, jaki odbył się w Warszawie w końcu 1950 r., placówki polskie za granicą, zwłaszcza w krajach kapitalistycznych, otrzymały polecenie od ówczesnego ministerstwa spraw zagranicznych Stanisława Skrzyszewskiego, aby imprezie tej poświęcić maksimum miejsca w biuletynach, wydawnictwach i akcji informacyjno-oświatowej<sup>11</sup>.

W maju i czerwcu 1952 r. MSZ polecił placówkom polskim w głównych krajach kapitalistycznych, aby „zebrały i nadesłały do centrali materiały do przygotowanej na lato 1952 r. wystawy o imperializmie, jego okrucieństwach, faszyzacji, upadku kultury i innych jego wpływach na kraje zmarshalizowane. Prosimy o pilne nadesłanie wszelkiego rodzaju eksponatów, które by w sposób jaskrawy wykazały podżeganie wojenne, fasz-

<sup>9</sup> Dokumenty wrogiej działalności rządu Stanów Zjednoczonych wobec Polski Ludowej, Warszawa 1953, MSZ, s. 126.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> AMSZ, ZD. W25. T25.

zacje, utratę suwerenności, zdziczenie itp. objawy nacisków i propagandy imperialistycznej<sup>12</sup>. Ówczesne władze polskie miały więc swój duży udział w wojnie propagandowej przeciw Zachodowi.

Pole manewru Polski w kształtowaniu stosunków z krajami kapitalistycznymi w latach zimnej wojny – jak już podkreślałem – było ograniczone. Ale nawet w tych trudnych latach Polska starała się, zwłaszcza z mniejszymi krajami zachodnimi, utrzymywać stosunki na poziomie, który nie wzbudzałby zastrzeżeń Moskwy. Były to jakby układy na obrzeżu, wolne od większych introwersji, ale i od elementów konstruktywnej współpracy, a nadzieje czy plany ich uaktywniania, wypełnienia pozytywną treścią były warunkowane przemianami w sytuacji ogólnej, uzależnione od likwidacji napięcia międzynarodowego. Toteż wszelkie wysiłki dyplomacji polskiej w kierunku poprawiania sytuacji ogólnej były działaniem na rzecz rozwoju stosunków dwustronnych i odwrotnie: próby wprowadzenia pozytywnych treści, konstruktywnych elementów do stosunków dwustronnych z mniejszymi krajami kapitalistycznymi, będącymi sojusznikami lub partnerami Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, były pośrednim wkładem na rzecz tworzenia korzystnej atmosfery ogólnej.

Tymczasem początek lat pięćdziesiątych był okresem osłabienia współpracy nawiązanej po wojnie. Stosunki dwustronne Polski z tradycyjnymi partnerami, jakimi były Włochy, Turcja, kraje skandynawskie, stały się nikłe, a dyplomacja ograniczała się bardziej do czynności protokolarnych, technicznych niż do swojej funkcji promotora współpracy, instrumentu inicjonowania i rozwiązywania problemów. Trwał stan podtrzymania pewnego minimum – m.in. wymiany handlowej o ograniczonym charakterze, przy założeniu, że zmiana sytuacji międzynarodowej przywróci dyplomacji poprzednie jej wartości. Jakby z nawyku instrumentem polityki zagranicznej były konferencje międzynarodowe, narady dwu i wielostronne, wizyty przywódców państw, szefów dyplomacji i dyplomatów niższego szczebla.

W 1953 r. miały miejsce pewne wydarzenia w stosunkach Polski z krajami zachodnimi, które zwiastowały rychłą odwilż. M.in. w grudniu 1953 r. gościła w Polsce grupa parlamentarzystów francuskich. Wiele mówiono przy tej okazji o tradycjach wzajemnej współpracy, o potrzebie jej rozszerzenia. Wiosną 1956 r. rząd francuski zaproponował kompleksowy plan intensyfikacji stosunków z Polską, zaprosił premiera Polski do złożenia wizyty we Francji i przedstawił plan rozszerzenia stosunków kulturalnych i uregulowania spornych kwestii dotyczących społeczności polonijnej we Francji.

Dążąc do przeciwdziałania podpisaniu układów paryskich rząd polski 25 sierpnia 1954 r. zaproponował Francji podpisanie dwustronnego układu sojuszniczego. Propozycja nie została przyjęta.

W dążeniu do normalizacji stosunków dyplomatycznych w dziedzinie protokolarniej, MSZ wydał polecenie kierownikom placówek dyplomatycznych, aby na przyjęcie 22 lipca 1953 r. zapraszali przedstawicieli wszystkich państw, łącznie z Jugosławią. Polecono jedynie nie zapraszać przedstawicieli Tajwanu, Korei Płd., Hiszpanii, Watykanu, Japonii, RFN i „trzech marionetek indochińskich”.

---

<sup>12</sup> AMSZ, ZD. W31. T366.

W 'expose' sejmowym premier rządu polskiego w kwietniu 1956 r. podkreślił, że Polska chce „jak najaktywniej współuczestniczyć w procesie kształtowania stosunków międzynarodowych na płaszczyźnie pokojowego współistnienia. Dlatego gotowi jesteśmy zacieśnić stosunki gospodarcze i kulturalne ze wszystkimi krajami, dążąc do usunięcia dyskryminacji w stosunkach handlowych. Chcemy, by połączyły nas wszechstronne więzy wymiany gospodarczej, coraz żywsza wymiana kulturalna, współpraca na polu nauki, sztuki, by pogłębiała się wzajemna znajomość naszych krajów, ich urządzeń socjalnych, zdobyczy technicznych, osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia”<sup>13</sup>.

W związku z wypadkami poznańskimi w czerwcu 1956 r. na Zachodzie ostro krytykowano represyjne posunięcia władz polskich. Placówki polskie za granicą otrzymały polecenie z centrali, aby reagować na tę kampanię, notować nieściśności i wyjaśniać rzeczywiste tło zajęć, liczbę ofiar itp. Zalecano także podkreślać, że proces demokracji życia w Polsce będzie kontynuowany. Zalecano placówkom, aby starały się o umieszczenie w prasie listów i artykułów wyjaśniających stanowisko Polski<sup>14</sup>. Jednak wydarzenia lat 1955–1956 wykraczają poza ramy czasowe niniejszej książki.

Struktura niniejszej książki jest chronologiczno-problemowa. Część pierwsza obejmuje końcówkę roku 1947, po ucieczce Stanisława Mikołajczyka z Polski, przy pomocy ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie, oraz wydarzenia roku 1948 i 1949, przedstawione w płaszczyźnie politycznej, gospodarczej, kulturalno-naukowej oraz polonijnej. Część druga i trzecia książki przedstawia stosunki polsko-amerykańskie w tych samych płaszczyznach w latach 1950–1954. Dlaczego rok 1954? Bowiem do tego roku miałem dostęp do odtajnionych archiwów dyplomatycznych Departamentu Stanu, a intencją moją było napisanie książki o stosunkach polsko-amerykańskich, opartej na źródłach z pierwszej ręki. Źródła te to m.in. szyfrogramy, telegramy, aerogramy, instrukcje, studia, ekspertyzy, memoranda, raporty, raporty specjalne, tłumaczenia, oficjalna i nieoficjalna korespondencja między różnymi osobistościami politycznymi, a także między różnymi instytucjami publicznymi.

Źródła archiwalne MSZ w przypisach oznaczone są skróconym zapisem. Ów skrócony zapis np. AMSZ, Z6. T1385. W89. powinien być odczytany następująco: Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Zespół 6, Teczka 1385, wiązka 89. Skrócony zapis: AMSZ, ZD. W5. T62 oznacza Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Zespół Depesz, Wiazka 5, teczka 62.

Amerykańskie dokumenty archiwalne, które analizowałem, pisząc niniejszą książkę, pochodzą ze zbiorów zwanych Central Files of the General Records of the Department of State, Record group 59. Dokumenty te znajdują się w jurysdykcji instytucji zwanej Legislative and Diplomatic Branch of the Civil Archives, National Archives and Record Administration, w stolicy USA w Waszyngtonie. Dokumenty po odtajnieniu zostały zmicrofilmowane przez komercyjne wydawnictwo amerykańskie University Publications

<sup>13</sup> „Trybuna Ludu”, 24 kwietnia 1956.

<sup>14</sup> AMSZ, ZD W50. T644.

of America (UPA). Dokumenty amerykańskie dotyczące spraw polskich obejmują lata 1945–1954. Zostały zmicrofilmowane na 54 rolkach i zawierają około 60 000 dokumentów<sup>15</sup>.

Central Files, czyli Zbiór Centralny zawiera wszystkie instrukcje i korespondencje między placówkami dyplomatycznymi a Departamentem Stanu, dokumenty, jakie krążyły między Departamentem Stanu a Białym Domem i jednostkami organizacyjnymi rządu federalnego, a także korespondencję członków Kongresu i osób indywidualnych z Departamentem Stanu. Jeżeli chodzi o formę dokumentów są to m.in. szyfrówki, instrukcje, ekspertyzy, memoranda, raporty, wszelkiego rodzaju notatki, tłumaczenia, wycinki prasowe, dokumenty oficjalne i nieoficjalne, o różnym stopniu utajnienia, od najwyższego do najniższego. Niektóre z tych dokumentów zostały opublikowane w seryjnym wydawnictwie Foreign Relations of the United States.

Oto wyjaśnienie skrótów zapisu stosowanego dla amerykańskich dokumentów archiwalnych. W latach 1910–1963 Departament Stanu używał systemu dziesiątowego dla klasyfikacji i organizacji Zbioru Centralnego (Central Files). Zbiór Centralny dokumentów z lat 1930–1949 składał się z 9 tzw. klas od 0 do 8. Każda z tych klas obejmuje bardzo szeroką tematykę. Tak np. klasa 7 obejmuje polityczne stosunki państw, klasa 8 wewnętrzne sprawy danych państw. Większość cytowanych dokumentów należy do klasy 8. Zapis dokumentu jest cyfrowany. Zapis zawiera jednak zakodowaną informację. Oto jak należy odczytać np. przypis archiwalny: Central Files: 860C. 03/9-1948; UPA Reel 23.

Poszczególne człony tego zapisu oznaczają:

**Central Files** – Zbiór Centralny

**8** – klasa zbiorów, w tym wypadku sprawy wewnętrzne kraju.

**60C** – oznacza Polskę.

**03** – temat, w tym wypadku sprawy polityczne legislatury.

**9-1848** – data dokumentu, w tym wypadku 18 września 1948 r.

**UPA Reel 23** – oznacza, że dokument znajduje się na 23 rolce zestawu mikrofilmowego wydawanego przez University Publications of America.

W przypisach uwzględniłem więc zarówno sygnaturę danego dokumentu z Archiwum Narodowego Stanów Zjednoczonych, jak również numer rolki mikrofilmów UPA, na której dany dokument się znajduje.

Jeżeli chodzi natomiast o lata 1950–1954 to dokumenty pochodzą z tego samego zespołu archiwalnego Departamentu Stanu Record Group 59, ale zostały zaklasyfikowane w ramach systemu dziesiątowego od 0 do 9<sup>16</sup>. Przy tym każda z cyfr oznacza określoną sferę problemową, np. 2 – oznacza ochronę interesów amerykańskich, 6 – międzynarodowe sprawy polityczne i umowy międzynarodowe, 8 – wewnętrzne sprawy gospodarcze, przemysłowe oraz społeczne. Np. zapis Central Files: 848.01/10-153. UPA Reel 2 oznacza:

<sup>15</sup> Confidential US State Department Files. Poland 1945–1949. Internal Affairs. Decimal Number 860 C and Foreign Affairs Decimal Numbers 760C and 711.60C. Edited by Michael Davis. A Microfilm Project of University Publications of America. A Microfilm Project of University Publications of America, Inc., Frederick, Maryland 1986.

<sup>16</sup> Confidential U.S. State Department Central Files. Poland 1950–1954. Internal Affairs. Decimal Numbers 748, 848, and 948 and Foreign Affairs Decimal Numbers 648 and 611.48. edited by Michael Davis. University Publications of America, Frederick, MD, 1986.





**Central Files** – Zbiór Centralny

8 – klasa zbiorów, w tym wypadku wewnętrzne sprawy przemysłowe i społeczne

48 – oznacza Polskę

01 – oznacza temat, sprawy gospodarcze: koszty życia

10-153 – Data dokumentu, w tym wypadku 1 października 1953 r.

**UPA Reel 2** – oznacza, że dokument znajduje się na 2 rolce zestawu mikrofilmowego wydanego przez Univerity Publications of America.

W sumie zapoznałem się z kilkudziesięcioma tysiącami dokumentów amerykańskich i wieloma tysiącami dokumentów w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W pracy uwzględniłem także standardowe źródła publikowane na temat stosunków polsko-amerykańskich: dokumenty, np. Kongresu USA, monografie, a także materiały prasowe.

Ponieważ praca niniejsza oparta jest w znacznym stopniu na dokumentach archiwalnych w celu nadania jej większej wartości dokumentalnej starałem się ograniczyć komentarz odautorski. Ponadto Czytelnik znajdzie obszerniejsze cytaty z dokumentów. Świadomie zastosowałem ten zabieg m.in. po to, aby oddać język tamtych czasów, oryginalne sformułowania, które wynikały ze specyfiki ówczesnej zimnowojennej epoki i którą na szczęście mamy za sobą.

Nie jest dla autora sympatycznym zajęciem analizowanie zjawisk patologicznych w stosunkach międzynarodowych. Ale wyznaczyć tego okresu z historii się nie da. Ktoś musi stworzyć pierwsze zręby syntez. Skoro miałem możliwości uczynić to w oparciu o dokumenty archiwalne, a nie tylko źródła publikowane skorzystałem z tej szansy.

Czytelnik zapewne zwróci uwagę czytając niniejszą książkę, że często cytuję fragmenty odtajnionych dokumentów pochodzących z lat 1948–1954. Intencją moją było, aby w tej pracy przemówiły raczej dokumenty aniżeli słowo od autorskie. Dokumenty lepiej oddają atmosferę tamtych lat i spojrzenie polityków i dyplomatów na wzajemne stosunki między Polską i Stanami Zjednoczonymi.

Niniejsza książka oparta jest na dwóch moich poprzednich publikacjach, jednej wydanej w roku 1991 i drugiej wydanej w roku 1999<sup>17</sup>. Ma ona podręcznikowy charakter dla uczniów ostatnich klas szkoły średniej, jak i studentów historii i politologii wyższych uczelni. Ze względów dydaktycznych, aby ułatwić czytelnikom dotarcie do konkretnych problemów wprowadziłem krótkie merytoryczne podrozdziały. Zestaw tych problemów przedstawionych w spisie treści książki stanowi swego rodzaju indeks rzeczowy, co powinno ułatwić każdemu czytelnikowi szybsze dotarcie w tak obszernej książce do informacji, której w danej chwili poszukuje.

*Longin Pastusiak*

<sup>17</sup> L. Pastusiak, *Polska–Stany Zjednoczone w latach 1945–1947*, Warszawa 1991; L. Pastusiak, *Z tajników archiwów dyplomatycznych*, Toruń 1999.

Część I

POLSKA -  
- STANY ZJEDNOCZONE  
W LATACH  
1945-1947



## Rozdział I

### TRUMAN A SPRAWY POLSKIE NA KONFERENCJI POCZDAMSKIEJ (LIPIEC–SIERPIEŃ 1945 R.)

Sprawy polskie były przedmiotem rozmów Wielkiej Trójki na konferencji poczdamskiej, która odbyła się w dniach 16 lipca – 2 sierpnia 1945 r. Na konferencji omawiano i podjęto decyzje w sprawach dotyczących różnych problemów wielu krajów. Najwięcej uwagi oczywiście poświęcono problemowi niemieckiemu, w tym przede wszystkim problemowi granic oraz okupacji Niemiec. Ustalono zasady polityki demokratyzacji, demilitaryzacji, dekartelizacji i denazyfikacji Niemiec. Konferencja osiągnęła porozumienie w sprawie utworzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych (ZSRR, USA, Anglii, Francji i Chin) *w celu prowadzenia dalszych prac przygotowawczych w związku z zawarciem pokoju oraz w celu zajęcia się innymi sprawami, które na skutek porozumienia rządów uczestniczących w Radzie mogłyby od czasu do czasu być przekazywane Radzie*. Dokonano również podsumowania wyników prac Europejskiej Komisji Dorocznej. Truman poruszył także sprawę udziału ZSRR w wojnie przeciwko Japonii. Wiele sporów wśród uczestników konferencji wywołała dyskusja o sytuacji w krajach Europy Wschodniej m.in. w Bułgarii, Rumunii i w Polsce.

Delegacji radzieckiej przewodniczył Józef Stalin i Wiaczesław Mołotow, brytyjskiej początkowo Winston Churchill i Anthony Eden. Od 17 do 25 lipca odbyło się dziewięć posiedzeń. Następnie konferencję przerwano na dwa dni w związku z wyborami do brytyjskiej Izby Gmin. Wybory zakończyły się porażką konserwatystów i 28 lipca do Poczdamu powrócił nowy premier Wielkiej Brytanii, Clement Attlee, w towarzystwie swojego ministra spraw zagranicznych, Ernesta Bevina. Obrady toczyły się jeszcze przez następne kilka dni i zakończyły 2 sierpnia 1945 r. podpisaniem protokołu.

W skład delegacji amerykańskiej wchodził m.in.: prezydent Harry S. Truman, sekretarz stanu James Byrnes, ambasador Joseph E. Davies, admirał William D. Leahy, Avereil Harriman oraz Charles Bohlen.

W niniejszym rozdziale przedstawiamy stanowisko jakie zajęła delegacja Stanów Zjednoczonych w Poczdamie wobec różnych spraw polskich, w tym przede wszystkim wobec żywej dla interesów narodowych Polski kwestii granic. Mniej lub bardziej spornych spraw polskich było wiele: granice, wybory, powrót Polaków do kraju, reparacje, pomoc zagranicą w odbudowie kraju, a nawet warunki pracy korespondentów zagranicznych w Polsce.

## Przed konferencją o granicach

Stany Zjednoczone w czasie II wojny światowej miały najlepiej rozbudowany system planowania politycznego spośród wszystkich aliantów. Jeszcze w trakcie trwania wojny wypracowywano koncepcje powojennego ładu w świecie według takiego modelu, który najlepiej zabezpieczałby interesy amerykańskie. Do spotkań Wielkiej Trójki w Teheranie, Jałcie i Poczdamie Amerykanie byli dobrze przygotowani od strony koncepcyjnej i dokumentacyjnej. Nie oznacza to, że były to koncepcje prawidłowe, słuszne, zwłaszcza z punktu widzenia interesów innych krajów. Faktem jest, że podobnie jak Roosevelt w Teheranie i Jałcie, tak Harry Truman w Poczdamie miał szczegółowe dossier na temat spraw, które mogły pojawić się przy stole obrad. Dotyczyło to także opracowań i dokumentacji na temat spraw polskich.

Delegacja Stanów Zjednoczonych w Poczdamie była w posiadaniu dokumentu („Briefing Book Paper”) datowanego 29 czerwca 1945 r. i zatytułowanego „Proponowana polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski”<sup>1</sup>. Autorzy dokumentu stwierdzali, że wschodnia granica Polski, w postaci nieco zmodyfikowanej linii Curzona, ustalona została na konferencji jałtańskiej i że Wielka Trójka zgodziła się, iż Polska powinna otrzymać znaczne nabytki terytorialne na północy i na zachodzie, że Wielka Trójka skonsultuje się co do rozmia-  
rów tych nabytków z Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej, a ostateczna delimitacja granicy zachodniej nastąpi na konferencji pokojowej.

W dalszej części dokumentu znalazło się stwierdzenie, że rząd lubelski nie tylko zajął całe terytorium Polski sprzed 1939 r., ale przy pomocy Związku Radzieckiego przejął Wolne Miasto Gdańsk, Prusy Wschodnie i obszary rozciągające się mniej więcej do Odry i Nysy. *Zarówno rząd brytyjski, jak i nasz protestowaliśmy stanowczo przeciwko formalnemu przekazaniu przez rząd radziecki tego terytorium Polsce i jego włączeniu przez Warszawę w granice państwa polskiego.*

W rzeczywistości Amerykanie nie zgłaszali *stanowczego protestu*, a jedynie zapytania pod adresem rządu radzieckiego o potwierdzenie tych doniesień. Nie ukrywali też swego niezadowolenia z tego faktu. Ale nie był to żaden *stanowczy protest*. Dokument przedkonferencyjny z 29 czerwca wyraźnie próbował usztywnić stanowisko delegacji Stanów Zjednoczonych w kwestii polskiej granicy zachodniej.

Stwierdzano, że *nie są całkiem jasne motywy*, którymi kierował się ZSRR, przekazując Polsce ziemie północne i zachodnie oraz wysuwano następujące przypuszczenia: 1 – ZSRR chce w ten sposób w przyszłości uzależnić Polskę, będąc gwarantem przed ewentualnymi rewizjonistycznymi żądaniami ze strony Niemiec; 2 – rozszerza to strefę bezpieczeństwa ZSRR daleko na zachód; 3 – dając Polsce rekompensatę na zachodzie, Rosjanie zwiększają w ten sposób gotowość ze strony Polaków zaakceptowania utraty ziem na wschodzie...

Autorzy opracowania stwierdzali, że delegacja amerykańska musi liczyć się z poparciem w Poczdamie idei *kompensacji* terytorialnej dla Polski przede wszystkim przez Związek

<sup>1</sup> Suggested United States Policy Regarding Poland. Fragmentu patrz: Foreign Relations of the United States Diplomatic Papers 1945. The Conference of Berlin vol. I GPO, Washington 1960, s. 743–747.

Radziecki, a także Wielką Brytanię. Zalecali aby Stany Zjednoczone *użyły swych wpływów i popierały mniej radykalne rozwiązanie (...) które na dłuższą metę przyczyni się materialnie do przyszłego pokoju i spokoju w Europie*. Takie rozwiązanie będzie również bardziej do przyjęcia przez światową opinię oraz zwiększy szansę udziału Stanów Zjednoczonych w ONZ. Trzeba przyznać, że autorzy opracowania stosowali dziwną, nielogiczną i wyjątkowo naciągniętą argumentację. Co więc w *zamian* Polsce proponowali na zachodzie?

*Na północy Polska powinna otrzymać Wolne Miasto Gdańsk i większość Prus Wschodnich. Na zachodzie jedyna zmiana polsko-niemieckiej granicy z 1939 r. powinna polegać na włączeniu do Polski małego pasa niemieckiego Pomorza na zachód od tzw. Polskiego Korytarza aby wyeliminować wysunięty obszar niemiecki i dać Polsce dodatkowe wybrzeże morskie; włączyć Górny Śląsk, którego ludność jest w większości polska i który to obszar jest szczególnie ważny z przemysłowego punktu widzenia*<sup>2</sup>.

Taka propozycja znacznie zmniejszała terytorium Polski. Autorzy dokumentu stwierdzali jednak, że w ten sposób w granicach Polski znajdą się obszary zamieszkałe w większości przez Polaków. Polska będzie zdrowym ekonomicznie organizmem i zredukuje się do minimum problem przesiedlenia ludności. Amerykanie wówczas, prawdopodobnie na podstawie niemieckich danych, przesadnie oceniali, że na ziemiach, które wróciły do Polski ciągle mieszka ponad 8 mln Niemców i spodziewali się, że przesiedlenie takiej liczby ludności będzie operacją bardzo trudną. Prezydent Roosevelt uważał, że przesiedlenie ludności niemieckiej będzie niezbędne dla zapewnienia pokojowych stosunków w powojennej Europie.

Autorzy omawianego dokumentu podkreślali potrzebę uzgodnienia wspólnego stanowiska Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w kwestii zachodniej granicy, zanim rozpoczną się rozmowy konsultacyjne z TRJN. Na końcu znalazły się zalecenia alternatywne. Gdyby delegacji amerykańskiej w Poczdamie nie udało się osiągnąć wspomnianego wyżej rozwiązania zachodniej granicy Polski, to wówczas Stany Zjednoczone *niechętnie* powinny przyjąć granicę opartą na linii Odry i *w sposób jak najbardziej stanowczy sprzeciwiać się przyjęciu linii Odry-Nysy*<sup>3</sup>. W innym miejscu omawianego opracowania autorzy jeszcze raz stwierdzają, że Stany Zjednoczone nie powinny za wszelką cenę upierać się przy rozwiązaniu zaprezentowanym wyżej. *Jeśli rząd i radziecki będą nalegać i jeśli uzyskają poparcie rządu brytyjskiego nie będziemy mieli a jak tylko zgodzić się na odstąpienie (Polsce – przyp. L. P.) obszarów na zachód od Odry. Uważamy jednakże, iż rząd USA powinien odmówić zaaprobowania na tej konferencji przekazania Polsce obszaru między Odrą i Nysą*<sup>4</sup>.

Delegacja Stanów Zjednoczonych w Poczdamie miała też ze sobą opracowanie żądowane 3 lipca 1945 r., a dotyczące wschodniej granicy Polski. Potwierdzało ono zgodę USA, wyrażoną już w Jałcie, na linię Curzona z modyfikacją od 5 do 8 km na rzecz Polski<sup>5</sup>.

Ponadto miała związek opracowania o historii, losach i sytuacji poszczególnych ziem, które w 1946 r. znalazły się w granicach Polski, m.in. na temat: Prus Wschodnich, Gdańska, Górnego Śląska, Wschodniego Pomorza, obszarów między Odrą i Nysą. Jeżeli cho-

<sup>2</sup> Tamże, s. 746.

<sup>3</sup> Tamże, s. 746.

<sup>4</sup> Tamże, s. 751.

<sup>5</sup> Tamże, s. 747–748.

dzi o Prusy Wschodnie, Gdańsk, Górny Śląsk, Pomorze Wschodnie, nie było wróblemu. Delegacja miała zalecenia, aby ziemie te wróciły do Polski, a ludność niemiecką – przedsięwziąć do Niemiec.

W sprawie innych obszarów zalecenia przedkonferencyjne delegacji USA różniły się od tych, które ostatecznie Wielka Trójka w Poczdamie przyjęła. M.in. opowiadano się za tym, aby ziemie na wschód od Odry, z wyjątkiem wspomnianych wyżej, pozostały – granicach Niemiec. Jeżeli jednak rządy Polski, ZSRR i Wielkiej Brytanii opowiadać się będą za pozostawieniem tych obszarów w granicach Polski, czego autorzy zaleceń spodziewali się, proponowali aby Stany Zjednoczone nie robiły z tego problemu na samej Konferencji i wyraziły również swoją zgodę.

Najwięcej oporu w zaleceniach przedkonferencyjnych w USA budziła sprawa przekazania Polsce ziem między Odrą i Nysą Łużycką. Autorzy dokumentu datowanego 50 czerwca 1945 r. uważali, że nie ma *historycznego ani etnicznego uzasadnienia* aby ziemie te przekazać Polsce. Twierdzili, że stworzy to dla Niemiec *ogromne gospodarze: ludnościowe problemy* i zrodzi w przyszłości *silny duch odwetu*. *Utrzymanie granicy na Odrze i Nysie może stać się w nadchodzących latach najbardziej krytycznym problemem Bezpieczeństwa Europy*<sup>6</sup>. Przyznawali jednak, że przekazanie ziem do Odry i Nysy *skróci granicę polsko-niemiecką do 400 km i da Polsce najbardziej obronną granicę na zachodzie*. Ułatwi także łączność i transport między Polską i Czechosłowacją, a także komunikację między portami bałtyckimi z południowymi obszarami Polski.

Połączony Komitet Badań Strategicznych (Joint Strategic Survey Committee), będący częścią Połączonego Komitetu Szefów Sztabu, opracował na zlecenie admirała Williama Leahy i na użytek prezydenta Trumana w Poczdamie memorandum. Memorandum to stwierdzało, że Komitet *niechętnie* popiera propozycję przesunięcia zachodniej granicy Polski do Odry, ponieważ nie jest jeszcze znana orientacja polityczna Polski, czyli wiązano tu poparcie dla granic Polski z przyszłą polityką Polski. Komitet stwierdzał również, że z wojskowego punktu widzenia byłoby niewskazane sprzeciwianie się przekazaniu ziem niemieckich jeżeli nalegać na to będzie Związek Radziecki<sup>7</sup>.

Na tydzień przed rozpoczęciem konferencji poczdamskiej, 9 lipca 1945 r., Departament Stanu jeszcze raz wyjaśniał swoje stanowisko w sprawie statusu ziem wyzwolonych spod panowania niemieckiego, a które znalazły się w granicach Polski. Otóż polityczny doradca amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech, Robert D. Murphy, odbył rozmowę z generałem Żukowem w sprawie dostaw węgla ze Śląska. Żuków odparł, że węgiel śląski należy do Polski, ponieważ Śląsk nie stanowi części radzieckiej strefy okupacyjnej. Murphy *zażądał* więc oficjalnej wykładni amerykańskiej w tej sprawie.

P.o. sekretarza stanu, J. Grew, 9 lipca przesłał taką wykładnię. Stwierdziła ona, że *ostateczne określenie zachodniej granicy Polski nastąpi w pokojowym uregulowaniu*, a do tego czasu wszystkie ziemie niemieckie w granicach z 31 grudnia 1937 r. będą uważane przez Stany Zjednoczone jako strefy okupacyjne<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Tamże, s. 754.

<sup>7</sup> Tamże, s. 755.

<sup>8</sup> Tamże, s. 755–757.

13 lipca, tuż przed konferencją poczdamską, ambasada brytyjska w Waszyngtonie przekazała Departamentowi Stanu aide-memoire przedstawiające stanowisko rządu brytyjskiego w kwestii zachodniej granicy Polski. Elbridge Durbrow, szef wydziału Europy Wschodniej, stwierdził, że propozycje brytyjskie są całkowicie zbieżne z zaleceniami, jakie Departament Stanu przedłożył prezydentowi<sup>9</sup>. Anglicy z Amerykanami omawiali szczegółowo sprawy polskiej granicy zachodniej w Poczdamie 14 lipca, tuż przed konferencją Wielkiej Trójki. Wielka Brytania zajmowała teraz stanowisko mniej przychylne Polsce w sprawach granic aniżeli to, które wyrażał wcześniej Churchill.

W przededniu rozpoczęcia konferencji poczdamskiej asystent sekretarza stanu, James C. Dunn, opracował w Babelsbergu memorandum dla sekretarza stanu, Jamesa Byrnesa, w sprawie *polских розсчетов до союзничьей контроли над Niemcami*.

W memorandum stwierdzono, że Stany Zjednoczone aprobują zasadę zmian terytorialnych na korzyść Polski, ale sprzeciwiają się *jednostronnym posunięciom*. Arbitralne przesiedlenia *od 10 do 12 milionów Niemców* może mieć głębokie reperkusje w całych Niemczech, w tym także w amerykańskiej strefie okupacyjnej.

Autorzy memorandum stawiali kilka pytań, nie udzielając na nie odpowiedzi. Oto niektóre z nich:

- 1 – Czy przekazanie przez ZSRR Polsce ziem niemieckich jest zgodne z porozumieniami o sojuszniczej okupacji Niemiec?
- 2 – Czy zasoby surowcowe znajdujące się na tych ziemiach mogą być do wyłącznej dyspozycji Polski czy ZSRR?
- 3 – Czy radzieckie roszczenia reparacyjne mogą się opierać na granicach Niemiec z 1937 r. czy też na nowych granicach stworzonych wskutek jednostronnych akcji?
- 4 – Czy 10–12 mln Niemców przesiedlonych ze wschodu osiedli się w radzieckiej strefie okupacyjnej?
- 5 – Czy cztery mocarstwa okupacyjne nie powinny zawrzeć porozumień z Polską i Czechosłowacją w sprawie uporządkowanego przesiedlenia ludności niemieckiej z obszarów tych państw?

Dunn informował sekretarza stanu, że postawienie tych pytań delegacji radzieckiej w Poczdamie ułatwi określenie zachodniej granicy Polski bez niepotrzebnego antagonizowania Związku Radzieckiego.

Rząd polski poinformował Stany Zjednoczone jeszcze przed konferencją poczdamską o swym stanowisku w sprawie zachodniej granicy. 10 lipca 1945 r. ambasador Polski w Moskwie, Z. Modzelewski, przesłał ambasadorowi USA, A. Harrimanowi, obszerny dokument, w którym rząd polski przedstawił prawne, polityczne, moralne, historyczne, ekonomiczne, demograficzne argumenty przemawiające za oparciem granicy polsko-niemieckiej na linii Odry i Nysy Łużyckiej<sup>10</sup>. Modzelewski prosił Harrimana aby przekazał ten dokument delegacji amerykańskiej do Poczdamu i aby został on użyty kiedy dojdzie ten do omawiania zagadnień granicznych.

<sup>9</sup> Tamże, s. 778.

<sup>10</sup> Tekst patrz: Tamże, s. 757–777.



## O pomocy amerykańskiej

Wspomniany już dokument z 29 czerwca 1945 r. pt. „Proponowana polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski” zawierał także pewne sugestie dotyczące udziału Stanów Zjednoczonych w odbudowie gospodarczej Polski. Przy tym udział ten uznawał za niezbędny dla zapewnienia *prawdziwej niezależności i demokracji w Polsce*. Kredyty i inne formy pomocy miały być środkiem zapewniającym *zdrowe wpływy amerykańskie w Polsce, zwłaszcza w odniesieniu do wolnych wyborów*<sup>11</sup>, Departament Stanu uważał, że pomoc amerykańska powinna być zorganizowana kanałami amerykańskimi nie zaś wielostronnymi, międzynarodowymi. W ten sposób bowiem Waszyngton będzie mógł czerpać korzyści polityczne i stworzyć sobie z pomocy gospodarczej *dźwignię politycznego nacisku na Polskę*. Autorzy dokumentu w szczególności oponowali przeciw przekazywaniu pomocy amerykańskiej za pośrednictwem Związku Radzieckiego lub *pewnych organizacji międzynarodowych takich jak UNRRA*.

W zamian za tę pomoc Stany Zjednoczone oczekiwały, że TRJN stworzy sprzyjające warunki dla działalności firm amerykańskich w Polsce, dla handlu, inwestycji, a także ułatwi Amerykanom dostęp do informacji. *Szybkie ustanowienie normalnych, przyjaznych stosunków i kontaktów między naszymi dwoma krajami jest szczególnie ważne z tego względu, że duża część ludności polskiego pochodzenia w kraju może uczynić z sytuacji wewnętrznej w Polsce problem polityczny*<sup>12</sup>.

Averell Harriman informował sekretarza stanu, 26 czerwca, iż w rozmowie z Bierutem, Osóbką-Morawskim i Mikołajczykiem (23 czerwca, w Moskwie) poruszał sprawę pomocy Stanów Zjednoczonych dla Polski, przede wszystkim pomocy medycznej Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. *Jeżeli chodzi o odbudowę gospodarczą powiedziałem, że musi ona opierać się na zasadach handlowych*.

Harriman informował też, że dostawy wyposażenia amerykańskiego *będą miały daleko idące trwałe znaczenie dla wpływów Stanów Zjednoczonych na scenę polityczną w Polsce*, a w szczególności na przebieg *prawdziwie wolnych wyborów*.

W wyniku sugestii Harrimana, J. Grew przesłał 12 lipca instrukcję ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Polsce: Stany Zjednoczone udzielą pełnego poparcia UNRRA i zamierzają przyznać dla Polski prawie pół miliona ton dostaw w trzecim kwartale, tyleż w czwartym kwartale 1945 r.

Jeżeli chodzi o kredyty Export-Import Banku to rząd USA zwracał uwagę, iż obowiązujące ustawodawstwo amerykańskie (tzw. Ustawa Johnsona z 1934 r.) zabrania udzielania kredytów tym państwom, które mają długi wobec Stanów Zjednoczonych. Lane miał poinformować władze polskie o dostawie na warunkach kredytowych tysiąca ciężarówek z demobilu wojskowego<sup>13</sup>.

Departament Stanu uznawał za ważny polsko-amerykański Układ o Przyjaźni, Handlu i Prawach Konsularnych z 1931 r. ale opowiadał się za wynegocjowaniem nowego i lepszego. Jeżeli chodzi o sprawę restytucji i reparacji postulowanej przez stronę polską, Depar-

<sup>11</sup> Tamże, s. 784.

<sup>12</sup> Tamże, s. 785.

<sup>13</sup> Tamże, s. 787.

tament Stanu nie chciał podejmować jakiegokolwiek zobowiązania twierdząc, że sprawy te muszą być najpierw omówione przez Sojuszniczą Komisję Reparatywną działającą w Moskwie.

Departament Stanu prosił Lane'a aby przekazał powyższe stanowisko rządu USA władzom polskim.

W memorandum sporządzonym już w Babelsbergu 15 lipca, Dunna, zwracano uwagę na potrzebę szybkiego Zjednoczonych w Polsce *co stworzy nam lepszą możliwość obserwacji warunków w Polsce i wywierania wpływów w wolnych wyborach*<sup>14</sup>.

### Wyjaśnienia Departamentu Stanu

17 lipca, w dniu rozpoczęcia konferencji poczdamskiej, Joseph C. Grew, p.o. sekretarza, udzielił obszernej odpowiedzi pisemnej senatorowi republikańskiemu. Arthurowi Yandenbergowi, w której wyraził kilka myśli charakteryzujących ówczesną politykę amerykańską wobec Polski. Wyjaśniał też kilka spraw, które bulwersowały prawicę amerykańską. Przede wszystkim stwierdził, że TRJN został utworzony zgodnie z ustaleniami jałtańskimi, tym samym został zaaprobowany przez trzy wielkie mocarstwa. *Ponieważ ów rząd został utworzony przez Polaków, nie został on narzucony narodowi polskiemu przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Związek Radziecki*<sup>15</sup>. Następnie stwierdzał, że uchwały jałtańskie zostaną w pełni zrealizowane z chwilą przeprowadzenia wolnych wyborów w Polsce. Ambasadorzy mocarstw alianckich zostali zobowiązani do informowania swoich rządów o sytuacji w Polsce. Zadanie takie otrzymał także ambasador Lane. Samo utworzenie TRJN – zdaniem Grew'a – nie oznacza jeszcze realizacji postanowień jałtańskich. Rząd amerykański oczekuje także, iż korespondenci amerykańscy uzyskają zezwolenie na akredytację w Polsce. Grew przyrzekł Yandenbergowi, iż Waszyngton użyje wszystkich swoich wpływów, aby zapewnić nieskrępowany dostęp do Polski korespondentom amerykańskim. Departament Stanu zastrzegł sobie również prawo żądania formalnego nadzoru nad wyborami w Polsce gdyby okazało się, że charakter tych wyborów budzi wątpliwości rządu amerykańskiego.

Pismo kończyło się deklaratywnym stwierdzeniem, że *rząd Stanów Zjednoczonych konsekwentnie opowiada się za silnym, wolnym, niezależnym państwem polskim*.

### Początek dyskusji

W Poczdamie o sprawach polskich dyskutowano zarówno na posiedzeniach plenarnych z udziałem Wielkiej Trójki, na zebraniach szefów dyplomacji trzech mocarstw, jak również w innych gremiach, w tym także z udziałem delegacji polskiej.

Sprawa polska podjęta została na pierwszym posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych 18 lipca przed południem. James Byrnes zaproponował aby na jednym z posiedzeń omówić kwestię likwidacji polskiego rządu w Londynie. Eden i Mołotow proponowali rozszerzyć temat dyskusji o inne aspekty łączące się ze sprawą polską. Byrnes zgodził

<sup>14</sup> Tamże, s. 741.

<sup>15</sup> Tekst pisma Grew'a do Yandenberga patrz: Foreign Relations of the United States 1945. The Conference of Berlin, vol. II. GPO, Washington 1960, s. 1104–1107.

się. Uzgodniono, że Wielka Trójka na plenarnym posiedzeniu 18 lipca *po południu rozważy wszystkie aspekty zagadnienia polskiego*<sup>16</sup>.

Już na początku drugiego plenarnego posiedzenia Wielkiej Trójki, 18 lipca po południu, wypłynęła sprawa polska. Kiedy zastanawiano się nad kluczową sprawą w jakich granicach rozpatrywać Niemcy, Truman proponował aby Niemcy rozpatrywać w granicach z 1937 r. Stalin dodał, że owszem *ale minus to co Niemcy stracili w 1945 r.* i dodał następnie aby od razu ustalić zachodnią granicę Polski, co ułatwi dalszą dyskusję. Ale Truman wołał najpierw ustalić co zrobić z powojennymi Niemcami zanim ustali się zachodnią granicę Polski.

Kiedy doszło do szczegółowej dyskusji na temat Polski, Stalin przedstawił projekt zerwania wszelkich stosunków z rządem Arciszewskiego w Londynie. Wymiana zdań w tej sprawie toczyła się między Stalinem i Churchillem. Truman prawie nie włączył się do tej rozmowy. Pod koniec dyskusji stwierdził, że nie widzi zasadniczych różnic między stanowiskiem obu polemistów. Premier brytyjski potrzebuje więcej czasu na stworzenie warunków żołnierzom polskim powrotu do Polski. Truman stwierdził, że osobiście interesuje się sprawami polskimi i zwrócił uwagę na potrzebę odzyskania w Polsce *możliwie szybko* wolnych i tajnych wyborów.

### Transfer aktywów

Wśród spraw dotyczących Polski sojusznicy w Poczdamie omawiali sprawę przekazania rządowi w Polsce majątku i aktywów, którymi dysponował dotąd polski rząd w Londynie.

Problemy te podjęli ministrowie spraw zagranicznych na swym drugim posiedzeniu, 19 lipca. Główna dyskusja w tej kwestii toczyła się między Mołotowem i Edenem, chociaż Byrnes też wyrażał swoje zdanie. Byrnes zwrócił uwagę swym kolegom, że dla USA nie jest to żadna sprawa. Wszystko co jest własnością Polski zostanie Polsce zwrócone. Jako przykład podał fakt, że kiedy rząd londyński usiłował przekazać ambasadę polską w Waszyngtonie Kongresowi Polonii Amerykańskiej, zamiast Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej, Stany Zjednoczone sprzeciwiły się i zapobiegły temu. Ponieważ ministrowie spraw zagranicznych nie byli w stanie uzgodnić jednolitego stanowiska w tej sprawie, przekazali ją do przedyskutowania komisji redakcyjnej pod przewodnictwem A. Wyszynskiego.

Ministrowie spraw zagranicznych zajęli się sprawami polskimi na swym czwartym posiedzeniu, 21 lipca w południe. Punkt trzeci porządku dziennego tego spotkania brzmiał następująco: „Kwestia polska. Likwidacja rządu londyńskiego i realizacja porozumienia jałtańskiego”. Posiedzeniu przewodniczył James Byrnes, który poprosił przewodniczącego komisji redakcyjnej, A. Wyszynskiego, o zreferowanie wyników prac komisji. Komisja nie osiągnęła pełnego porozumienia. Różnice zdań dotyczyły pięciu spraw: 1 – transferu aktywów rządu londyńskiego na rzecz TRJN; 2 – gwarancji powrotu Polaków do Polski; 3 – żądania delegacji radzieckiej aby rząd brytyjski pisemnie zobowiązał się, że nie będzie aresztował Polaków, którzy chcą powrócić do ojczyzny; 4 – sprawy zobo-

<sup>16</sup> Tamże, s. 71.

wiązania TRJN do zorganizowania wolnych wyborów; 5 – swobodnego dostępu dziennikarstwa do Polski.

Sekretarz stanu, Byrnes wyraził pogląd, że sprawę pasywów i aktywów TRJN można pominąć, ponieważ ta kwestia będzie regulowana w drodze dwustronnych rokowań rządu polskiego z poszczególnymi państwami. Jeżeli chodzi o Stany Zjednoczone – to Polska może być spokojna, ponieważ rząd USA zawsze z sympatią odnosił się do Polski. Skoro jednak niektórzy uczestnicy konferencji chcą mieć stanowisko to wyrażone na piśmie, Byrnes zaproponował przyjęcie następującej formuły: *rządy brytyjski i Stanów Zjednoczonych podjęły środki zabezpieczające interesy polskiego Rządu Tymczasowego jako uznanego rządu państwa polskiego w postaci własności należącej do państwa polskiego i znajdującej się na ich terytorium i terytoriach przez nie kontrolowanych. Dotyczy to każdej formy własności. Podjęły one także środki zapobiegające przekazaniu tej własności stronom trzecim. Stworzy się wszelkie ułatwienia polskiemu Rządowi Tymczasowemu dla podjęcia wszelkich prawnych środków w celu odzyskania własności państwa polskiego jeżeli własność ta została błędnie zadysponowana*<sup>17</sup>.

Mołotow na to wtrącił, że o sprawach tych trudno jest dyskutować bez udziału przedstawicieli rządu polskiego. Byrnes zgodził się z tym poglądem i wyraził opinię, aby uczestnicy konferencji nie omawiali szczegółów tej sprawy, zostawiając ją do rozmów dwustronnych z władzami polskimi.

Po dalszej dyskusji nad innymi sprawami polskimi szefowie dyplomacji zdecydowali przekazać do rozważenia przez Stalina, Trumana i Churchilla dwóch spraw: aktywów rządu londyńskiego oraz przeprowadzenia wyborów w Polsce i wolności prasy w kontekście warunków pracy korespondentów zachodnich w Polsce.

Nad tymi sprawami Wielka Trójka rozpoczęła dyskusję na piątym plenarnym posiedzeniu, które rozpoczęło się w sobotę 21 lipca o godzinie siedemnastej. Sprawę zreferował Byrnes, po czym do dyskusji włączali się Stalin, Truman i Churchill.

Truman podkreślił, że zgodnie z ustawodawstwem amerykańskim nie można mówić o aktywach i pominąć milczeniem pasywa. *Nie możemy się zobowiązać do przekazania rządowi polskiemu wszystkich aktywów, bez omówienia zobowiązań z jego strony – powiedzia*<sup>18</sup>. Byrnes obstawał przy tym, aby w oficjalnym dokumencie konferencji w ogóle pominąć sprawę mienia należącego do państwa polskiego.

Po piątym posiedzeniu plenarnym Wielkiej Trójki, 21 lipca, delegacja amerykańska sporządziła rejestr spraw, w których porozumienia nie osiągnięto i rejestr spraw, w których osiągnięto znaczne porozumienie. Wśród tych ostatnich znalazła się sprawa pod nazwą „Kwestia Polski – likwidacja rządu londyńskiego i realizacja porozumień jałtańskich”<sup>19</sup>.

30 lipca wiceminister spraw zagranicznych, Z. Modzelewski, przedłożył notę amerykańskiemu sekretarzowi stanu, wyrażając zaniepokojenie z powodu trudności jakie stwarza generał Anders w repatriacji żołnierzy i oficerów II Korpusu przebywającego we Włoszech. Nota polska zwracała uwagę, że postawa Andersa sprzeczna jest z polityką

<sup>17</sup> Tamże, s. 190.

<sup>18</sup> *Teheran-Jalta-Poczdám. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, PISM, Warszawa 1970, s. 296.

<sup>19</sup> FRUS 1945. The Conference of Berlin. vol. 11, s. 222.

mocarstw sojuszniczych, które zapewniły rząd polski, że na żołnierzy nie będzie wywierana żadna presja.

TRJN prosił rząd Stanów Zjednoczonych aby zapobiegł kontynuowaniu praktyk utrudniających repatriację i aby umożliwił rządowi polskiemu przejęcie dowództwa nad polskimi oddziałami podlegającymi obecnie sojusznikom.

Amerykanie byli dobrze poinformowani o tych praktykach Andersa. Z Włoch bowiem nadchodziły do delegacji amerykańskiej w Poczdamie meldunki o antyrepatriacyjnych działaniach Andersa.

O tym jak emigracyjny rząd londyński szkodził interesom Polski w bardzo trudnym dla kraju okresie świadczy historia strajku załóg sześciu statków polskich. W lipcu 1945 r., w czasie trwania konferencji poczdamskiej, za namową prawicowych kół emigracyjnych, załogi tych statków ogłosiły strajk, protestując przeciw uznaniu TRJN. Statki otrzymane od Stanów Zjednoczonych pływały pod polską flagą w brytyjskiej służbie przybrzeżnej.

P.o. sekretarza stanu, Grew, informując o tym delegację amerykańską w Poczdamie, proponował wycofać Polakom te statki, które były własnością amerykańską, a wypożyczone Polsce w ramach lend-lease. Proponował przekazać je Anglikom, stwierdzając przy tym, iż utrudni to oczywiście wynajęcie tych statków przez TRJN, jeżeli rząd ten chciałby wynająć te statki od Amerykanów.

Amerykanie uważali, że nie mogą tolerować strajku politycznego na statkach, które należą do nich, choć pływają pod polską banderą w służbie angielskiej. Postanowiono więc, że bandera polska zastąpiona zostanie amerykańską, jako działanie doraźne, a załodze zaofertuje się służbę pod banderą Stanów Zjednoczonych<sup>20</sup>.

Formuła końcowa uchwały poczdamskiej dotycząca sprawy uznania TRJN i spraw związanych z wycofaniem uznania rządowi polskiemu w Londynie brzmiała następująco: *Przyjeliśmy z zadowoleniem do wiadomości porozumienie pomiędzy przedstawicielami Polaków z Polski i z zagranicy, które umożliwiło utworzenie, zgodnie z postanowieniami powziętymi na konferencji krymskiej, polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, uznanego przez trzy mocarstwa. Następstwem nawiązania przez rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych stosunków dyplomatycznych z polskim Rządem Tymczasowym było cofnięcie ich uznania dawnemu rządowi polskiemu w Londynie, który więcej nie istnieje.*

*Rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych poczyniły kroki w celu obrony interesów Polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej jako uznanego rządu państwa włoskiego, co do własności należącej do państwa polskiego, a znajdującej się na ich terytoriach i pod ich kontrolą, niezależnie od formy tej własności. Poczyniły one dalej kroki w celu zapobieżenia przekazaniu takiej własności osobom trzecim. Polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej otrzyma wszelkie ułatwienia, potrzebne do użycia środków prawnych dla odzyskania wszelkiej własności, należącej do państwa polskiego, która mogła być zbyt nielegalnie.*

*Trzy mocarstwa pragną pomóc polskiemu Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej, ułatwiając jak najrychlejszy możliwie powrót do Polski wszystkich Polaków, którzy przebywają za granicą i pragną wrócić, włączając w to członków polskich sił zbrojnych i marynarki handlowej.*

<sup>20</sup> Tamże, s. 1119.

*Spodziewają się one, że ci Polacy, którzy wracają do domu. ot rzy mają prawa osobiste i prawa własności na tej samej podstawie, co wszyscy obywatele polscy*<sup>21</sup>.

### Granica zachodnia

Najważniejszą dla nas kwestią omawianą w Poczdamie, a wiążącą się z żywotnym interesem Polski, była sprawa zachodniej granicy Polski. Przedkonferencyjne wyjściowe dokumenty amerykańskie w tej sprawie już przedstawiłem na początku mniejszego rozdziału.

W dniu rozpoczęcia konferencji sekretarz wojny, Henry Stimson przedłożył Trumanowi memorandum, w którym stwierdzał, że pod pojęciem Niemcy należy rozumieć te obszary, które powrócą pod suwerenność niemiecką. Stimson opowiedział się za przekazaniem Polsce  *pewnych obszarów na jej zachodniej granicy, które stanowić będą rekompensatę za terytorium przekazane Rosji*<sup>22</sup>. Stimson wyraził równocześnie zaniepokojenie, aby masy przesiedlonych Niemców nie zostały zdane na odpowiedzialność Stanów Zjednoczonych.

20 lipca Bierut i Osóbka-Morawski skierowali do Trumana pismo, w którym zwrócili uwagę, że kwestia zachodniej granicy  *Polski jest problemem o żywotnym znaczeniu dla narodu polskiego* i przedstawili argumenty przemawiające za oparciem tej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>23</sup>. Identyczne pisma skierowane zostały również do Stalina i Churchilla.

Truman poruszył sprawę zachodniej granicy Polski na piątym posiedzeniu plenarnym, 21 lipca. Faktycznie złożył oświadczenie. Przypomniat, że za punkt wyjścia należy przyjąć granice Niemiec z grudnia 1937 r. i że ostatecznie kwestia granic powinna być rozważana na konferencji pokojowej. Kaśliwie dodał, że *jeszcze jeden rząd otrzymał strefę okupacyjną i to uczyniono bez konsultacji z nami. Jeżeli zakładano, że Polska powinna stać się jednym z mocarstw, któremu wyznacza się swoją strefę okupacyjną, to należało zawczasu porozumieć się w tej sprawie. Trudno nam się zgodzić z takim rozwiązaniem zagadnieniu, skoro nie przeprowadzono z nami żadnej konsultacji na ten temat. Odnoszę się przyjaźnie do Polski i, być może, talkowicie zgodzę się z wnioskiem rządu radzieckiego co do jej granic zachodnich, ale nie chcę tego robić obecnie, albowiem będzie ku temu inne miejsce, a mianowicie – konferencja pokojowa*<sup>24</sup>.

Za tym oświadczeniem Trumaną kryła się krytyka decyzji ZSRR przekazania Polsce wyzwolonych ziem do linii Odry i Nysy Łużyckiej, jak również próba odłożenia ostatecznego uchwalenia polskiej granicy zachodniej do konferencji pokojowej z Niemcami, co dawałoby Waszyngtonowi pewną dźwignię nacisku na Polskę.

Następnie wywiązała się wymiana zdań między Trumanem i Stalinem. Truman nadał obstawiał przy poglądzie, że alianci nie mają prawa przyznawać Polsce odrębnej strefy okupacyjnej i że nigdy nie złożono oficjalnego oświadczenia na temat polskiej granicy zachodniej. A jeżeli chodzi o stanowisko rządu polskiego w tej sprawie, Truman oświadczył, że jeszcze go nie zna, ponieważ dopiero dziś Byrnes otrzymał jego tekst. Warto

<sup>21</sup> *Prawa międzynarodowe i historia dyplomatyczna, Wybór dokumentów, Wstęp i opracowanie Ludwika Gelberga, PWN, Warszawa 1960, t. III, s. 196.*

<sup>22</sup> FRUS 1945. The Conlerence of Berlin, vol. II, s. 1136.

<sup>23</sup> Tamże, s. 1138.

<sup>24</sup> *Teheran-Jalta-Poczdam, s. 302.*

przypomnieć, że tekst tego oświadczenia został wręczony Harrisonowi w Moskwie jedenaście dni wcześniej, tzn. 10 lipca.

Stalin stwierdził, że rządy brytyjski i amerykański w swych notach proponowały aby nie przekazywać polskiej administracji rejonów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej do czasu definitywnego ustalenia zachodniej granicy Polski, ale przypominał on realia. Na opuszczone po Niemcach ziemie napływała ludność polska, a potrzeby frontowe Armii Czerwonej wymagały aby na zapleczu funkcjonowała miejscowa administracja. Poza tym sojusznicy zgodzili się – przypomniał Stalin – że Polska otrzyma znaczny przyrost ziem na zachód od swej przedwojennej granicy.

Truman stwierdził, że nie zgłasza zastrzeżeń wobec wypowiedzianej przez Stalina opinii o przyszłej granicy Polski, ale upierał się przy stwierdzeniu, że wytyczenie przyszłych granic należy do konferencji pokojowej. W obecnej chwili interesuje go natomiast kwestia czy ziemie przejęte przez Polaków mają być traktowane jako część Niemiec, Polski, czy jako część składowa radzieckiej strefy okupacyjnej.

*Co się stało z ludnością? – zapytał Truman Stalina. Było tam jej, prawdopodobnie, ze trzy miliony?*

*Ludność odeszła – odpowiedział Stalin<sup>25</sup>.*

Według notatek sporządzonych przez Benjaminą V. Cohena, członek delegacji amerykańskiej, Truman wymienił liczbę dziewięciu milionów Niemców<sup>26</sup>.

Truman kilkakrotnie powtórzył opinię, że granic Polski, tu w Poczdamie, nie można rozstrzygnąć, chociaż godził się na to by tę kwestię szczegółowo omówić. Zastanawiał się w jaki sposób przejęcie przez Polskę ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej wpłynie na ustalenia reparacyjne Niemiec. Europa potrzebuje węgla, żywności, a Polacy przejęli niemieckie obszary węglowe i żywnościowe. *Uważam – powiedział – że Polacy nie mają prawa zabierać tej części Niemiec<sup>27</sup>.* Po czym dodał: *Nie mogę zgodzić się na wyłączenie wschodniej części Niemiec z 1937 r. w aspekcie rozwiązania kwestii reparacji i zaopatrzenia w żywność i węgiel całej ludności niemieckiej<sup>28</sup>.* Ponieważ zarysowały się różnice zdań w tej kwestii i powstał pewien impas, Truman zaproponował, aby na tym posiedzeniu zakończyć i wrócić do sprawy po ponownych przemyśleniach.

Churchill w tej fazie dyskusji zajmował stanowisko jeszcze bardziej nieprzychylnie Polsce.

21 lipca delegacja amerykańska sporządzała memorandum na temat stanu dyskusowanych problemów. Spośród jedenastu spraw wymagających dalszej dyskusji Wielkiej Trójki wymieniono problem zachodniej granicy Polski.

Na szóstym posiedzeniu plenarnym, 22 lipca, Stalin, Truman i Churchill podjęli dyskusję na temat zachodniej granicy Polski. Okazało się jednak, że wszyscy obstają przy swych poprzednich poglądach. Wszyscy również oświadczyli, że zapoznali się z oświadczeniem rządu polskiego w tej sprawie. Churchill stwierdził przy tym, że stanowisko

<sup>25</sup> Tamże, s. 306-307.

<sup>26</sup> FRUS 1945. The Conference of Berlin, vol. II, s. 218.

<sup>27</sup> Teheran-Jalta-Poczdam, s. 311.

<sup>28</sup> Tamże, s. 313.

*Polski jest nie do przyjęcia dla rządu brytyjskiego. Posiadanie takiego terytorium nie wyjdzie Polsce na korzyść...*<sup>29</sup>.

Stalin zaproponował więc, aby zaprosić przedstawicieli Polski na posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Londynie we wrześniu 1945 r. Truman oświadczył, że nie ma zastrzeżeń do tej propozycji, ale nie wyklucza to możliwości przedyskutowania tego zagadnienia na konferencji poczdamskiej. Churchill wyraził ubolewanie, że tak doniosłą i pilną kwestię jak granica polsko-niemiecka odkłada się na później i do tego powierza się do rozstrzygnięcia organowi posiadającemu mniejszy autorytet aniżeli konferencja szefów państw i rządów. *W takim razie zaprosimy Polaków do nas i wysłuchajmy ich tutaj* – powiedział Stalin<sup>30</sup>.

Trumanowi nie odpowiadał pośpiech w tej sprawie. *Czy musimy rozstrzygnąć to zagadnienie aż tak szybko?* – pytał. Nie sprzeciwiał się jednak przedyskutowaniu kwestii granic w Poczdamie. W toku dalszej wymiany zdań prezydent powiedział: *Nic mam żadnych zastrzeżeń, aby zaprosić tu przedstawicieli rządu polskiego. Mogą oni przeprowadzić rozmowy z naszymi ministrami spraw zagranicznych*<sup>31</sup>.

### Delegacja polska w Poczdamie

Zaproszenie dla delegacji polskiej wystosował w imieniu Wielkiej Trójki prezydent Truman. Było to 23 lipca. 23 lipca w Moskwie chargé d'affaires ambasady amerykańskiej, George Kennan, przekazał polskiemu chargé, Władysławowi Matwinowi, następujące pismo podpisane przez Trumana: *Mam zaszczyt w imieniu trzech szefów rządów odbywających konferencję w Poczdamie zaprosić rząd polski do wystania 2–3 przedstawicieli, jeśli to możliwe przed 24 lipca, aby przedstawili oni ministrowi spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, komisarzowi spraw zagranicznych Związku Radzieckiego i sekretarzowi stanu USA swoje poglądy w kwestii zachodniej granicy Polski*<sup>32</sup>.

Kennan prosił Matwina, aby natychmiast przekazał tę wiadomość Bierutowi. Odpowiedź akceptująca Bieruta udzielona została jeszcze tego samego dnia. Bierut w depešy do Trumana pisał, że sprawa granicy zachodniej jest kwestią o *wyjątkowym znaczeniu dla Polski*. Informował prezydenta Stanów Zjednoczonych, że rząd polski wydelegował do Poczdamu następujące osoby: premiera Osóbkę-Morawskiego, wicepremiera Mikołajczyka i ministra spraw zagranicznych Rzymowskiego. Bierut dodał, że w związku ze znaczeniem sprawy granicy zachodniej dla Polski uda się również do Poczdamu<sup>33</sup>.

24 lipca o godzinie 11.15 zebrali się ministrowie spraw zagranicznych. Przewodniczył James Byrnes. Amerykański sekretarz stanu zakomunikował, że do Poczdamu przybyła delegacja TRJN by przedstawić swój punkt widzenia na sprawę zachodniej granicy Polski. Zaproponował aby szybko omówić inne sprawy do godziny 12.30 i zaprosić delegację polską. Wszyscy zgodzili się na to.

Mołotow zwrócił uwagę, że zagadnienie granic Polski jest sprawą ważną nie tylko dla Polski, jej sąsiadów lecz także dla całego świata. Poglądy rządu polskiego są sprawiedli-

<sup>29</sup> Tamże, s. 319.

<sup>30</sup> Tamże, s. 322.

<sup>31</sup> Tamże, s. 328.

<sup>33</sup> Tamże, s. 1140.



wa, uzasadnione i leżą one w interesie wszystkich narodów Europy. Wezwał swych kolegów amerykańskiego i brytyjskiego, by życzliwie ustosunkowali się do postulatów rządu polskiego. Byrnes odrzekł, iż Stany Zjednoczone, choć nie są sąsiadem Polski, zawsze były przyjacielem Polski. *Wypowiedział te słowa, aby nie stwarzać wrażenia – jak zauważa Edward Rożek – że Związek Radziecki ma monopol na dobry stosunek do Polski*<sup>34</sup>. Eden również dodał, że *Anglia wypowiedziała wojnę w obronie Polski*.

Delegacja polska w Poczdamie liczyła 11 osób. Przewodniczył jej Bolesław Bierut. W jej składzie byli ponadto: wiceprzewodniczący KRN Stanisław Grabski, premier Edward Osóbka-Morawski, wicepremier Władysław Gomułka, wicepremier Stanisław Mikołajczyk, minister spraw zagranicznych Wincenty Rzymowski, minister obrony Michał Rola-Żymierski oraz kilka innych osobistości. Członkowie delegacji polskiej oraz Zygmunt Modzelewski byli obecni na spotkaniu z ministrami spraw zagranicznych trzech mocarstw w południe 24 lipca 1945 r.

Trzy mocarstwa były dobrze poinformowane o stanowisku rządu polskiego w sprawie granicy zachodniej. Zostało ono obszernie wyjaśnione i uzasadnione nie tylko w memorandum z 20 lipca.

Spotkaniu przewodniczył amerykański sekretarz stanu, James Byrnes, który udzielił głosu Bolesławowi Bierutowi.

Bierut przypomniał ogromne straty materialne Polski w czasie II wojny światowej, w tym także straty terytorialne na wschodzie. Zachodnia granica Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej ze Szczecinem po stronie polskiej jest ważna dla Polski nie tylko z ekonomicznego punktu widzenia, ale także z punktu widzenia wymogów bezpieczeństwa państwa. Polska i tak będzie pod względem obszaru mniejsza niż przed wybuchem wojny. Polska potrzebuje także miejsca dla czterech milionów repatriantów z obszarów wschodnich, którzy obecnie znajdują się w ZSRR. Jeżeli otrzyma te obszary, nie będzie potrzeby aby Polacy emigrowali do Stanów Zjednoczonych czy Niemiec jak miało to miejsce przed wojną. Ponadto na terenach tych znajdowała się zawsze znaczna liczba ludności polskiej.

Byrnes zapytał Bieruta, ilu Polaków mieszkało na terenach polskich przejętych obecnie przez Związek Radziecki. Bierut odpowiedział, że w większości mieszkali tam Ukraińcy, Białorusini i Litwini, ale Polaków było tam około czterech milionów.

Po Bierucie zabrał głos minister Rzymowski, który mówił o historycznej ekspansji Niemiec na wschód i germanizacji tych ziem. Odzyskanie przez Polskę tych ziem jest zadośćuczynieniem za historyczną krzywdę jaką Niemcy wyrządzili Polsce i Polakom. Obecność Polski na tych ziemiach jest podstawą dla przyszłego pokoju w Europie.

Mikołajczyk poparł argumenty Bieruta i Rzymowskiego. Rozwinął on tezę, że pozabawienie Niemiec tych obszarów zmniejszy niebezpieczeństwo agresji. Ponadto przytoczył argumenty ekonomiczne i polityczne przemawiające za granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej. Jeśli polskie roszczenia zostaną zaspokojone, w końcowym efekcie w wyniku tej wojny Polska straci 20 procent swego terytorium przedwojennego, podczas gdy Niemcy tylko 18 procent. Szybka decyzja w tej sprawie jest konieczna, ponieważ Polskę czeka wielka

<sup>34</sup> E. J. Rożek, *Allied Wartime Diplomacy. A Pattern in Poland*, John Wiley and Sons, Inc., Londyn, 1958, s. 408.

akcja repatriacyjna Polaków z zagranicy, którzy powinni włączyć się w dzieło odbudowy zniszczonego kraju.

Po zaprezentowaniu polskiego punktu widzenia ministrowie trzech mocarstw nie podjęli dyskusji merytorycznej na tematy graniczne. Byrnes, który już nie zgodził się udzielić głosu Grabskiemu, powiedział, że opinia polskiej delegacji zostanie uważnie rozpatrzone i przekazana do decyzji szefom rządów.

Atmosfera na tym spotkaniu była życzliwa. Sekretarz stanu wyraził zadowolenie ze spotkania z delegacją polską i dodał, że nie ma zastrzeżeń w sprawie ewentualnie jeszcze jednego spotkania z Polakami<sup>35</sup>.

Delegacja polska w Poczdamie odbyła również szereg spotkań bilateralnych z różnymi osobistościami radzieckimi, angielskimi i amerykańskimi, rozszerzając swoją argumentację na rzecz granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

24 lipca, po spotkaniu z Churchillem, delegacja polska została przyjęta przez Trumana w jego rezydencji w Babelsbergu przy Kaiserstrasse No 2. Spotkanie odbyło się o godzinie 16.30. i trwało zaledwie kwadrans. Polacy spóźnili się na spotkanie z Trumanem pięć minut, ponieważ Churchill przyjął delegację polską z opóźnieniem. Truman natomiast spieszył się na kolejne posiedzenie Wielkiej Trójki, które zaczynało się o godzinie siedemnastej. Ze strony amerykańskiej byli także Harriman, Dunn, Bohlen i Matthews.

Edward Osóbka-Morawski, jak wspomina tę wizytę: *Od Churchilla pojechaliliśmy do prezydenta Trumana. Terminy tych wizyt były tak ułożone, że spóźniliśmy się do prezydenta USA. Truman był niezadowolony ze spóźnienia, choć nie zrobił nam z tego tytułu żadnej uwagi. Przyjął nas zza prostego biurka, jakby zza jakiegos kantoru. Rozmowa była krótka formalna. Powtórzyliśmy nasze żądania w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Truman nie pouczał nas tak jak Churchill*<sup>36</sup>.

Bierut przedstawił krótko stanowisko polskie w kwestii granicy zachodniej. Truman nie szczędził miłych słów pod adresem Polski, mówiąc o swoim zainteresowaniu Polską i o potrzebie sprawiedliwego zadośćuczynienia. Po tych grzecznościowych formułkach wylał *kubel zimnej wody* na głowy Polaków mówiąc, że nie podoba mu się sposób, w jaki rządy ZSRR i Polski zamierzają uregulować sprawy granic. Stwierdził, że granica nie będzie ważna póki nie zostanie zatwierdzona w pokojowym uregulowaniu (*peace settlement*) i może być w przyszłości źródłem różnych kłopotów. Kiedy Bierut złożył dodatkowe wyjaśnienia, Truman stwierdził, że nie chce, aby Polska była piątym mocarstwem okupacyjnym. Bierut ponownie zabrał głos. Powiedział o potrzebie przesiedlenia siedmiu milionów Polaków ze wschodu, zachodu i z Niemiec. Rozmowę zakończył Truman, wyrażając jeszcze raz pogląd, że problemu granic nie uda się tu rozstrzygnąć i trzeba tę sprawę odłożyć do uregulowania pokojowego.

Jak z powyższego wynika, Truman nie kwestionował argumentów przytoczonych przez delegację polską dotyczących granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Uważał jednak, że najpierw należy osiągnąć ogólne, zasadnicze rozwiązanie problemu niemieckiego i w ramach tego rozwiązania rozstrzygnąć ostatecznie sprawę granicy polsko-niemieckiej.

<sup>35</sup> Sprawozdanie delegacji polskiej z przebiegu tego spotkania patrz: *Teheran-Jahat-Poczdam*, s. 508-516.

<sup>36</sup> E. Osóbka-Morawski, *Wspomnienia z Poczdamu*, „Polityka”, 19 VII 1980.

Eden poinformował później Mikołajczyka, że Truman podobno był rozdrażniony poglądami delegacji polskiej i był uprzedzony do niej<sup>37</sup>. Być może wynikało to z tego, że Polacy spóźnili się na spotkanie.

25 lipca Mikołajczyk sam spotkał się z głównym doradcą delegacji amerykańskiej w Poczdamie Jamesem C. Dunnem, ambasadorem Averellem Harrimanem oraz Freemanem H. Mathewsem, naczelnikiem wydziału europejskiego w Departamencie Stanu Amerykanie nie opublikowali dotąd żadnego zapisu z tego spotkania choć prowadzili w Poczdamie skrupulatne zapiski ze wszystkich rozmów. Wiadomo jedynie, że Mikołajczyk wręczył Harrimanowi tego dnia trzy memoranda. Wszystkie były w języku polskim. Mikołajczyk prosił, aby nie łączyć jego nazwiska z tymi dokumentami. Jedno dotyczyło sprawy granic<sup>38</sup>.

Mikołajczyk uzasadniał, że utrata ziem na wschodzie musi być zrekompensowana granicą na Odrze i Nysie. Ludność ze wschodu musi być szybko repatriowana i osiedlona na Ziemiach Zachodnich. Mikołajczyk wskazywał także, iż termin wyborów w Polsce zależy od akcji przesiedleńczej. Im wcześniej ta akcja zostanie zakończona, tym szybciej będą mogły się odbyć wybory w Polsce.

Drugi dokument dotyczył wewnętrznych spraw politycznych Polski. Mikołajczyk postulował aby Polska żyła w sojuszu z Rosją Radziecką, Wielką Brytanią, Francją oraz w przyjaźni ze Stanami Zjednoczonymi i państwami słowiańskimi. Domagał się wycofania wojsk radzieckich z obszarów polskich. Wybory jego zdaniem powinny odbyć się w grudniu a najpóźniej w lutym 1946 roku<sup>39</sup>.

Trzecie memorandum precyzowało warunki jakie powinny zaistnieć w Polsce aby wybory były wolne i nieskrępowane.

Można powiedzieć, że Mikołajczyk proponował swego rodzaju wytyczne dla amerykańskiej polityki wobec Polski. Liczył na to, że Stany Zjednoczone będą naciskać na realizację tych postulatów w Polsce i w ten sposób powstaną warunki dla umocnienia politycznej pozycji Mikołajczyka i jego stronnictwa.

Harriman spotkał się także z Mikołajczykiem, Gomulką, Grabskim i Modzelewskim następnego dnia, 26 lipca. W czasie tego spotkania zwracał uwagę na fakt, że obszary, co do których roszczenie wysuwają Polacy, były źródłem dostaw żywności dla Niemiec. Amerykanie zaś obawiają się, że na nich spadnie obowiązek zaspokojenia potrzeb żywnościowych całej Europy. To zaś przekracza ich możliwości. Zwracał uwagę na potrzeby eksportu żywności przez Polskę do państw europejskich. Harriman powiedział też, że chętnie odwiedzi Polskę nie tylko jako ambasador ale jako przyjaciel Polski<sup>40</sup>.

Ambasador Arthur Bliss-Lane w drodze do Warszawy przed objęciem placówki przybył do Poczdamu. Tu spotkał się z niektórymi członkami delegacji polskiej, m.in. z wiceministrem spraw zagranicznych Zygmuntem Modzelewskim. Lane określił Modzelewskiego

<sup>37</sup> E. J. Rożek, *Allied Wartime Diplomacy*, s. 409.

<sup>38</sup> Tekst patrz: FRUS 1945, *The Conference of Berlin*, vol. II, s. 1141.

<sup>39</sup> Central Files: 860C.01/8-945; UPA Reel 25.

<sup>40</sup> FRUS 1945, *The Conference of Berlin*, vol. II, s. 1528–1529.

jako człowieka *bardzo inteligentnego... zdolnego negocjatora o dużej wiedzy, sile, intuicji i elastyczności*<sup>41</sup>.

W rozmowie z Modzelewskim poruszył sprawę uzyskania dla ambasady USA specjalnego kursu w wymianie dolara na złotówki, rozmawiali również o możliwości eksportu węgla polskiego tak potrzebnego Europie Zachodniej. Kiedy Modzelewski powiedział Lane'owi, iż rząd polski zamierza mianować Oskara Langego ambasadorem w Waszyngtonie, ten odradzał tę kandydaturę z uwagi na jego obywatelstwo amerykańskie, a także z uwagi na fakt, iż brał on udział w sporach politycznych z niektórymi organizacjami polonijnymi. Kiedy w sierpniu 1945 r. rząd polski zwrócił się do Departamentu Stanu o agrément dla Langego jako ambasadora Polski, Lane doradzał rządowi USA aby odmówił.

Lane odbył w Poczdamie także krótką rozmowę z Bierutem oraz z Mikołajczykiem. Rozmowę z Bierutem tłumaczył Zaborowski, podówczas dyrektor departamentu anglosaskiego w MSZ. Ponieważ Bierut nie poruszył żadnych merytorycznych problemów, Lane również ograniczył się do uwag ogólnych, zwłaszcza, że nie złożył jeszcze listów uwierzytelniających<sup>42</sup>.

28 lipca delegacja TRJN przekazała rządowi trzech mocarstw memorandum w sprawie granic wraz z opinią Stanisława Grabskiego. W memorandum przedstawiano powody, dla których Polska przejęła tereny nad Odrą i Nysą Łużycką. Po przedstawieniu strat terytorialnych na wschodzie w konkluzji memorandum stwierdzano, że polskie roszczenia do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej są o wiele skromniejsze aniżeli wynikać by to mogło z aktualnych potrzeb demograficznych Polski<sup>43</sup>.

### Propozycje amerykańskie

W niedzielę 29 lipca w południe Truman w towarzystwie Byrnese, admirała Leahy'ego i Bohlena przyjął w swojej rezydencji Mołotowa. Miał przybyć również Stalin, ale z powodu silnego przeziębienia pozostał w swojej rezydencji. Amerykanie byli o tym uprzedzeni jak również o tym, że Mołotow ma wszelkie pełnomocnictwa do prowadzenia rozmów.

W czasie tego spotkania omawiano dwie sprawy: 1 – zachodnią granicę Polski; 2 – reparacje. Ze strony amerykańskiej referował sprawę Byrnese. Sekretarz stanu powiedział, że Stany Zjednoczone postanowiły wyjść naprzeciw stanowisku radzieckiemu w sprawie zachodniej granicy Polski, jeżeli Związek Radziecki przyjmie propozycje amerykańskie w sprawie reparacji. Następnie wręczył je Mołotowowi na piśmie. Stwierdzano, że szefowie trzech rządów zgadzają się aby do czasu ostatecznego uregulowania pokojowego zachodnia granica Polski przebiegała od Morza Bałtyckiego, przez Świnoujście na zachód od Szczecina do Odry, następnie wzdłuż Odry do miejsca, gdzie łączy się z Nysą Kłodzką, po czym biegnie wzdłuż Nysy Kłodzkiej do granicy z Czechosłowacją. Do Polski należeć będzie ta część Prus Wschodnich, która nie przypada Związkowi Radzieckiemu, a także Gdańsk, który stanowić będzie część radzieckiej strefy okupacyjnej<sup>44</sup>.

<sup>41</sup> A. Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, The Boobs-Merrill Company, New York 1948, s. 130.  
<sup>42</sup> Central Files: 711.60C/8-345; UPA Reel 29.

<sup>43</sup> Tekst patrz: FRUS 1945, The Conference of Berlin, vol. II. s. 1141-1149.

<sup>44</sup> Tekst propozycji amerykańskiej patrz: Tamże, s. 1150.

Po przetłumaczeniu tekstu Mołotow zwrócił uwagę, że propozycje amerykańskie nie przyznają Polsce terenów leżących między Nysą Kłodzką a Nysą Łużycką. Powiedział też, że Polacy nalegają na takie rozwiązanie i Mikołajczyk przedstawił bardzo przekonujące argumenty za takim rozwiązaniem.

Byrnes potwierdził to, co powiedział Mołotow, ale oświadczył, że w myśl propozycji amerykańskich sprawa ostatecznego ustalenia granicy odłożona zostanie do konferencji pokojowej, co oznacza, iż Polska może otrzymać dodatkowe obszary, jeżeli taka będzie decyzja konferencji pokojowej. Przypomniatł jeszcze raz słowa Trumana, że w myśl decyzji jałtańskich będą tylko cztery mocarstwa okupacyjne i Polska nie może być traktowana jako piąte.

Mołotow zwrócił uwagę, że nie chodzi tu o strefę okupacyjną dla Polski, ponieważ Niemcy w większości opuścili ziemie, którymi administrują już Polacy. Wówczas wtrącił się do rozmowy Truman, stwierdzając, że Stany Zjednoczone poszły na ustępstwa Związkowi Radzieckiemu w sprawie zachodniej granicy Polski. Wyraził też nadzieję, że propozycje te spotkają się z akceptacją ZSRR. Prosił Mołotowa o przekazanie tego stanowiska Stalinowi<sup>45</sup>.

Amerykanie nadal więc starali się odłożyć ostateczne uregulowanie granicy polsko-niemieckiej do przyszłej konferencji pokojowej. Widząc również z jaką determinacją Związek Radziecki broni interesów granicznych Polski, starali się w zamian za pewne ustępstwa w tej kwestii uzyskać ustępstwa radzieckie w sprawach reparacji. To iunctim należało do standardowych technik negocjacyjnych.

Pod datą 28 lipca admirał William D. Leahy odnotował w swym dzienniku, że tego wieczoru, już po godzinie dwudziestej pierwszej, przyszli do Trumana: nowy premier brytyjski Attlee oraz nowy szef dyplomacji brytyjskiej Bevin. Omawiano możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawie zachodniej granicy polskiej oraz w sprawie reparacji. W gabinecie Trumana wisiała duża mapa Polski. Bevin zaczął wyjaśniać stanowisko brytyjskie w kwestii granicy Polski i kiedy podszedł do mapy by zilustrować je, okazało się, że nie orientuje się w sprawach, które referuje. *Później powiedział prezydentowi i Truman zgodził się z tym, że wszystko wskazywało na to, iż Bevin niezbyt wiele wiedział o Polsce* – wspomina Leahy, obecny przy tej wizycie<sup>46</sup>.

Konferencja poczdamska zbliżała się do swych decydujących momentów w sprawach polskiej granicy zachodniej. 29 lipca, po powrocie Mołotowa ze spotkania z Trumanem i Byrnesem, delegacja radziecka zaczęła analizować propozycje amerykańskie. Wieczorem Stalin zaprosił Bieruta. Powiedział, że Amerykanie wydają się być bardziej pojednawczo nastawieni niż Anglicy, po czym spytał, czy wobec tego delegacja nie zrezygnowałaby z Nysy Łużyckiej na rzecz Nysy Kłodzkiej. W toku dyskusji, jaka wywiązała się w gronie delegacji polskiej, postanowiono obstawać przy linii Odry i Nysy Łużyckiej. Zakomunikowano delegacji radzieckiej, że takie jest stanowisko narodu polskiego i że wszystkie racje

<sup>45</sup> Tamże, s. 427.

<sup>46</sup> W. D. Leahy, *I Was There. The Personal Story of the Chief of Staff to Presidents Roosevelt and Truman Based on His Notes and Diaries. Made at the Time*, McGraw-Hill Book Company, New York, s. 420.

przemawiają na rzecz takiego stanowiska. Stalin przyrzekł, że delegacja radziecka będzie bronić koncepcji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

*Amerykianie – pisze W. T. Kowalski – nie wytrzymali wojny nerwów. Mając na uwadze mało zachęcające przyjęcie ich propozycji przez Molotowa oraz dotychczasowe stanowisko delegacji radzieckiej, zwątpili w powodzenie swego „balona próbnego” jeszcze przed otrzymaniem odpowiedzi<sup>47</sup>.*

Inna hipoteza wiąże tę zmianę stanowiska Stanów Zjednoczonych z poglądami Mikołajczyka. Mianowicie Mikołajczyk dał do zrozumienia Amerykanom w Poczdamie, w czasie swych osobistych kontaktów, że nie jest zwolennikiem rozszerzenia obszaru Polski na zachód. Tłumaczył jednak, że nie może sprzeciwiać się granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, ponieważ Związek Radziecki przyrzekł Polsce, że będzie popierać powrót Polski nad Odrę i Nysę Łużycką. Mikołajczyk mówił Amerykanom wprost, że nie może on żądać dla swego kraju mniej niż czyni to ZSRR<sup>48</sup>. Taka postawa Mikołajczyka wywarła duże wrażenie na Amerykanach i być może spowodowała również, że w końcu zgodzili się na obecną kształt polskiej granicy zachodniej.

30 lipca, na pół godziny przed spotkaniem ministrów spraw zagranicznych, Byrnes odbył rozmowę z Molotowem informując go, że Stany Zjednoczone przejmują propozycję radziecką i godzą się na granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, czyli, jak mówiono wówczas w Poczdamie, na Nysę Zachodnią. Nysą Wschodnią nazywano Nysę Kłodzką<sup>49</sup>. Molotow wyraził zadowolenie i podziękował amerykańskiemu sekretarzowi stanu za tę zmianę stanowiska.

Tego samego dnia, 30 lipca, na posiedzeniu szefów dyplomacji trzech mocarstw, Stany Zjednoczone przedłożyły pisemną propozycję w tej sprawie. Byrnes dodał, że propozycja ta oznacza ustępstwo ze strony USA, ale zostało ono dokonane w *duchu kompromisu*. Dyskusji w tej sprawie już nie było. Jedyne w toku dalszej wymiany zdań na temat reparacji, Byrnes zrobił uwagę, iż Stany Zjednoczone poszły na większe ustępstwa wobec ZSRR w sprawie zachodniej granicy aniżeli ZSRR gotów jest pójść wobec USA w sprawach reparacji.

Ostateczną zgodę na zachodnią granicę Polski Byrnes uzależniał od osiągnięcia porozumienia w sprawie reparacji i w sprawie członkostwa państw satelickich osi faszystowskiej w ONZ. Postawił iunctim między tymi trzema sprawami i oświadczył, że powinny one być traktowane jako całość i zatwierdzone jednocześnie. Rozstrzygnięcie tych kwestii ministrowie spraw zagranicznych przekazali Wielkiej Trójce.

Jedenaste posiedzenie plenarne Stalina, Trumana i Attlee'a rozpoczęło się we wtorek 31 lipca o godzinie szesnastej. Byrnes powtórzył iunctim wspomnianych trzech problemów. Kiedy Stalin zwrócił uwagę, że sprawy te są różne i nie są ze sobą związane, Byrnes z naciskiem dodał: *Oświadczamy tu raz jeszcze, że nie zgodzimy się na ustępstwo w kwestii zachodniej granicy Polski, o ile nie zostanie osiągnięte porozumienie dotyczące dwóch pozostałych zagadnień<sup>50</sup>.*

<sup>47</sup> W. T. Kowalski, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie 1939–1945*, Warszawa 1979, s. 759.

<sup>48</sup> AMSZ Z. D. W10. T 112.

<sup>49</sup> FRUS 1945. The Conference of Berlin, vol. II, s. 480.

<sup>50</sup> *Teheran–Jalta–Poczdam*, s. 397.

Po omówieniu problemu reparacji i osiągnięciu porozumienia w tej sprawie Truman, który przewodniczył temu spotkaniu, przeszedł do omówienia zachodniej granicy Polski. Byrnes przypomniał propozycje amerykańskie i zapytał, czy są jakieś zastrzeżenia do nich. Bevin na to odrzekł, że ma instrukcje swego rządu, by trzymać się linii Nysy Kłodzkiej. Byrnes zabrał ponownie głos mówiąc, że *znaleźliśmy się w sytuacji, w której Polska za zgodą Związku Radzieckiego, faktycznie zarządza tym terytorium. Ze względu na to trzy mocarstwa zgodziły się, aby zarządzanie tym terytorium pozostało w ręku Polski, aby nie było więcej sporów na temat statusu tego terytorium. Przy tym nie ma potrzeby, aby Polska miała swego przedstawiciela w Radzie Kontroli*<sup>51</sup>.

Bevin wycofał swoją propozycję i Truman wypowiedział formułę: *To rozwiązuje sprawę polską. (This settles the Polish question)*<sup>52</sup>.

Na tym samym posiedzeniu Wielka Trójka dyskutowała jeszcze o sprawach, które bezpośrednio dotyczyły Polski, mianowicie o przesiedleniu ludności niemieckiej z Polski, Czechosłowacji i Węgier.

Trzy mocarstwa zgodne były co do idei transferu ludności niemieckiej. Amerykanie opowiadali się jednak za czasowym wstrzymaniem akcji przesiedleńczej *dopóki zainteresowane rządy nie zbadają tego zagadnienia*. Kiedy Stalin zaproponował, mówiąc, że taka uchwała niczego nie rozwiąże, Byrnes wyjaśnił, że do rządów Polski, Czechosłowacji i Węgier skierowana zostanie prośba o czasowe wstrzymanie wysiedlania ludności niemieckiej do momentu, kiedy kwestia ta zostanie przedyskutowana przez Radę Kontroli. *Jeżeli te rządy nie wysiedlają Niemców i nie zmuszają ich do wyjazdu z Polski lub Czechosłowacji, wówczas dokument ten nie da, oczywiście, wyników. Lecz jeżeli one to czynią, to możemy prosić je o czasowe wstrzymanie tych akcji. Według naszych danych, zmuszają one Niemców do wyjazdu z Polski, i Czechosłowacji. Przesiedlenie Niemców do innych krajów zwiększa brzemię, jakie ciąży na nas. Chcemy aby rządy te w danym wypadku współpracowały z nami*<sup>53</sup>.

### Spotkanie u Trumana

Wielka Trójka uzgodniła, że Truman, jako przewodniczący konferencji, poinformuje delegację polską o decyzji trzech mocarstw w sprawie zachodniej granicy Polski. 31 lipca Harriman złożył wizytę polskiej delegacji i zaprosił ją na spotkanie z Trumanem.

1 sierpnia o godzinie dziesiątej rano Truman spotkał się z delegacją polską. Nie zadowolony z zapisu amerykański z tego spotkania. Amerykanie opublikowali notatki z tego spotkania sporządzone przez Mikołajczyka<sup>54</sup>.

Truman przyjął delegację polską w swej rezydencji, w Babelsbergu, w towarzystwie Byrnesa, Harrimana i Bohlena. Ze strony polskiej obecni byli: Bierut, Mikołajczyk, Grabski, Modzelewski i Tadeusz Zebrowski, który pełnił rolę tłumacza.

Spotkanie otworzył Truman. W imieniu trzech mocarstw poinformował delegację polską, że granice zachodnie Polski zostały ustalone zgodnie z propozycjami polskimi. Polacy są teraz odpowiedzialni za administrację na tych obszarach. Wojska radzieckie zostaną

<sup>51</sup> Tamże, s. 411.

<sup>52</sup> FRUS 1945. The Conference of Berlin, vol. II, s. 534.

<sup>53</sup> *Téheran-Jalta-Poczdam*, s. 419.

<sup>54</sup> FRUS 1945. The Conference of Berlin, vol. II, s. 1540–1541.

wycofane z tych terytoriów, ale ZSRR zachowa dwie linie komunikacyjne przebiegające przez Polskę. Decyzja wszystkich mocarstw, uczestników konferencji, jest jednomyślna. Truman potwierdził uznanie dla TRJN i decyzję Stanów Zjednoczonych oraz Wielkiej Brytanii przekazania rządowi polskiemu w Warszawie wszystkich aktywów polskich znajdujących się w tych krajach. Dodał też, że trzy mocarstwa udzieli pomocy w repatriacji Polaków do kraju i powrocie do kraju żołnierzy polskich z zagranicy, którzy powinni być traktowani na równi z innymi obywatelami Polski. Prezydent wyraził też nadzieję, że wybory w Polsce zostaną możliwie szybko przeprowadzone, a dziennikarze zagraniczni będą mieli nieskrępowany dostęp do Polski.

Bierut podziękował Trumanowi za te decyzje. Truman odpowiedział, że decyzje przekazał w imieniu trzech mocarstw i podziękowania przyjmuje w ich imieniu.

Jest to relacja Mikołajczyka z tego spotkania. Mikołajczyk od siebie również podziękował Trumanowi. Żegnając się z nim Truman odrzekł,  *iż zrobiliśmy to z przyjaźni dla Polski*, potwierdził swoje zainteresowania Polską i wyraził nadzieję, że Polska będzie wolna i szczęśliwa.

Harriman w krótkiej rozmowie prosił Polaków, aby zachowali decyzje w sprawie granicy zachodniej w tajemnicy, dopóki nie zostanie opublikowany komunikat końcowy konferencji poczdamskiej.

1 sierpnia Truman złożył informację o swym spotkaniu z delegacją polską na plenarnym, dwunastym, posiedzeniu Wielkiej Trójki. Przekazał również w imieniu rządu polskiego podziękowania szefom rządów trzech mocarstw.

Sprawa zachodniej granicy Polski została jeszcze krótko poruszona na trzynastym posiedzeniu Wielkiej Trójki 1 sierpnia późnym wieczorem. Mołotow zgłosił poprawkę aby zamiast stwierdzenia, że granica powinna przebiegać od Morza Bałtyckiego przez Świnoujście wprowadzić formułę, że granica przebiegać powinna od Morza Bałtyckiego na zachód od Świnoujścia. Truman zapytał wówczas jak daleko na zachód. Stalin wówczas zaproponował: *bezpośrednio na zachód od Świnoujścia*. Truman i Attlee zgodzili się na takie sformułowanie.

### Końcowa formuła

Ostatecznie rozdział IX uchwał poczdamskich, który dotyczył spraw polskich zawierał następujące sformułowanie o zachodniej granicy Polski: *Zgodnie z porozumieniem w sprawie Polski osiągniętym na konferencji krymskiej, szefowie trzech rządów rozpatrzyli opinię polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej dotyczącą terytoriów na północy i zachodzie, które Polska winna otrzymać. Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej i członkowie polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej byli przyjęci na konferencji i w pełni przedstawili swój punkt widzenia. Szefowie trzech rządów potwierdzili swój pogląd, że ostateczne ustalenie zachodniej granicy Polski powinno być odłożone do konferencji pokojowej.*

Szefowie trzech rządów są zgodni co do tego, że zanim nastąpi ostateczne określenie zachodniej granicy Polski, były niemieckie terytoria na wschód od linii biegnącej od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsca, gdzie wpada zachodnia Nysa i wzdłuż zachodniej Nysy do granicy czechosłowackiej, łącznie z tą częścią Prus Wschodnich, która zgodnie z porozumieniem osiągniętym



na niniejszej konferencji, nie została oddana pod administrację Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i włączając obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska, powinny znajdować się pod zarządem państwa polskiego i pod tym względem nie powinny być uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec<sup>55</sup>.

W rozdziale XIII uchwał znalazły się decyzje dotyczące zorganizowania przesiedlenia ludności niemieckiej. Czytamy w nim m.in.: *Trzy rządy rozważywszy sprawę pod każdym względem uznają, że należy przeprowadzić przesiedlenie do Niemiec ludności niemieckiej lub jej części pozostale w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech. Zgodne są one co do tego, że wszelkie przesiedlenia powinny odbywać się w sposób zorganizowany i ludzki*<sup>56</sup>.

### Motywy amerykańskie

Problem granic zachodniej został w Poczdamie rozstrzygnięty dla Polski pomyślnie, dzięki nieugiętej postawie delegacji radzieckiej. W swych pamiętnikach Truman pisał później: *Zgodziliśmy się w sprawie granic Polski na kompromis, najlepszy z możliwych do osiągnięcia, ale zgodziliśmy się z zastrzeżeniem, że w sprawie tej ostateczna decyzja zapadnie na konferencji pokojowej*<sup>57</sup>.

W pamiętnikach, spisanych już później pod wpływem rodzących się zimnowojennych nastrojów, James Byrnes pisał, że *W trakcie dyskusowania rewindykacji polskich i sprawy uznania władz polskich w tym rejonie podczas trwania okupacji Prezydent powtarzał wielokrotnie, że nie może być mowy o przyznaniu terytoriów przed konferencją pokojową. Z drugiej strony odmówiliśmy wyraźnie obietnicy poparcia podczas konferencji pokojowej jakichkolwiek projektów co do linii granic zachodnich Polski*<sup>58</sup>.

Zdaniem L. Zyblikiewicza, w uporczywym powtarzaniu przez Trumana tezy, że o ostatecznym charakterze granicy polsko-niemieckiej zadecyduje konferencja pokojowa, *należy widzieć próbę, chyba niedostrzeżoną przez Stalina, wycofania się politycznie z wszelkich zobowiązań co do formalnej zmiany granicy między Polską a Niemcami*<sup>59</sup>. Otóż osobiście w znanych mi dokumentach nie dostrzegłem podstaw do takiej interpretacji postawy Trumana. Sprawa wydaje mi się znacznie prostsza. Truman pochodził z tradycyjnej szkoły prawniczej, która głosiła, że wojny kończą się traktatami pokojowymi, a zmiany terytorialne są treścią tych traktatów. Truman zresztą kilkakrotnie w czasie konferencji nawiązywał do spraw traktatowych, swoich prerogatyw konstytucyjnych i konieczności zatwierdzenia traktatów przez Senat<sup>60</sup>. Jeżeli pewne sprawy Amerykanie odkładali na później, to również z tego względu, że liczyli na swoją silną pozycję w międzynarodowym układzie sił, która to pozycja pozwoli im w przyszłości wywierać o wiele skuteczniejszą presję na warunki pokoju aniżeli sytuacja w 1945 r.

<sup>55</sup> *Prawo Międzynarodowe i Historia Dyplomatyczna*, t. III, s. 197.

<sup>56</sup> Tamże, s. 199–200.

<sup>57</sup> Harry S. Truman, *Memoirs, Year of Decision*, Doubleday and Company, Inc., Garden City, N. Y. vol. I, s. 411.

<sup>58</sup> J. F. Byrnes, *Spaking Frankly*, Harper and Brothers Publishers, New York 1947, s. 81.

<sup>59</sup> L. Zyblikiewicz, *Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski 1944–1949*, Warszawa 1984, s. 183.

<sup>60</sup> FRUŚ 1945. The Conference of Berlin, vol. II, s. 384.

Włodzimierz T. Kowalski łączy stanowisko USA oraz Wielkiej Brytanii wobec zachodniej granicy Polski z taktyką wykorzystania tej kwestii do celów przetargowych w innych kwestiach, przede wszystkim w dziedzinie reparacji. Sprawa reparacji – zdaniem W. T. Kowalskiego – *angażowała maksimum uwagi delegacji brytyjskiej i amerykańskiej. Obie delegacje przeciwstawiły się programowi poważniejszego osłabienia przemysłowego Niemiec. Oczywiście związana z tym była sprawa granic, jako że odcięcie od Niemiec całego śląskiego i walbrzyskiego zagłębia węglowego prowadziło do osłabienia gospodarczego Niemiec*<sup>61</sup>.

Na związek reparacji z zachodnią granicą Polski wydaje się także wskazywać Charles E. Bohlen, amerykański uczestnik konferencji poczdamskiej<sup>62</sup>. Ustupując w sprawach granicy polskiej, w której Amerykanie i Anglicy nie mogli nic zdziałać, mając do czynienia i tak już z polską administracją na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, liczyli jednak, że wytargują radzieckie ustępstwa w sprawie reparacji. I tak się stało.

Niektórzy członkowie delegacji amerykańskiej byli zdania, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej zmusi Polskę do polegania na gwarancjach radzieckich i w ten sposób zwiększy zależność Polski od ZSRR. Można się domyślać jedynie, że odłożenie ostatecznego zatwierdzenia tej granicy do konferencji pokojowej dawało Amerykanom pewną dźwignię nacisku na Polskę. Zmuszało bowiem Polskę do zabiegania o poparcie Stanów Zjednoczonych dla tej granicy na konferencji pokojowej.

W swoich pamiętnikach Truman, relacjonując poczdamską dyskusję i spory wokół zachodniej granicy Polski, tak pisze: *Byłem zmęczony siedzeniem i słuchaniem niekończących się dyskusji o sprawach, które nie mogły być na tej konferencji, a mimo to zabierały nam cenny czas. Chciałem równocześnie uniknąć zaostrezenia werbalnych starć w związku z potrzebą uregulowania bardziej pilnych spraw. Stawałem się bardzo niecierpliwy i kilkakrotnie czułem się jakbym chciał wysadzić dach tego palacu w powietrze*<sup>63</sup>.

### Wybory i wolność prasy

Wielka Trójka omawiała także kwestię wyborów i wolności prasy w Polsce. Truman stwierdził, że sprawa wyborów bardzo go interesuje z uwagi na obecność w USA sześciu milionów Amerykanów polskiego pochodzenia. *Jeśli wybory w Polsce zostaną przeprowadzone zupełnie swobodnie i nasi korespondenci całkiem swobodnie będą mogli przekazywać swoje informacje o przebiegu i wynikach wyborów, będzie to bardzo ważne dla mnie jako prezydenta*<sup>64</sup>. Trumanowi chodziło o to, aby trzy mocarstwa potwierdziły, jaką wagę przywiązują do wyborów i do warunków pracy korespondentów zachodnich w Polsce<sup>65</sup>. W ten sposób – jego zdaniem – TRJN będzie czuł się bardziej zobowiązany do realizacji tych zobowiązań.

<sup>61</sup> W. T. Kowalski, *Polityka zagraniczna R. P. 1944–1947*, 1971, s. 44.

<sup>62</sup> C. E. Bohlen, *Witness to History 1929–1969*, W. W. Norton and Company, Inc., New York 1973, s. 232.

<sup>63</sup> H. S. Truman, *Memoirs. The Year of Decisions*, vol. I., s. 369.

<sup>64</sup> *Teheran–Jalta–Poczdam*, s. 299.

<sup>65</sup> R. C. Lukas, *Bitter Legacy. Polish-American Relations in the Wake of World War II*, The University Press of Kentucky, Lexington 1982, s. 9.

Zdaniem Richarda C. Lukasa ani Truman, ani Byrnes w Poczdamie nie byli skłonni nalegać na międzynarodową kontrolę wyborów w Polsce<sup>66</sup>. Byrnes uważał, że najlepsiymi obserwatorami będą *panowie z prasy* i mimo rekomendacji Departamentu Stanu nie upierał się przy idei międzynarodowej kontroli. Lukas uważa również, że w Poczdamie *Stany Zjednoczone straciły okazję aby w porozumieniu z Anglikami połączyć sprawę granicy zachodniej z wyborami w Polsce*<sup>66</sup>. Taki związek próbował potajemnie lansować w swoich rozmowach z Amerykanami w Poczdamie Mikołajczyk<sup>67</sup>.

Trzydziestu czterech znanych Amerykanów, m.in. Herbert Hoover, John Dewey, Alfred Landon, A. Philip Randolph, zaapelowało do Trumana, aby uzyskał konkretne *gwarancje* od Związku Radzieckiego, że wybory w Polsce będą *wolne*. Delegacja amerykańska nie uznała jednak za wskazane poruszać sprawy gwarancji przy stole konferencyjnym.

Truman w swoich pamiętnikach twierdzi, że w Poczdamie powiedział Stalinowi i Churchillowi, iż chce porozumienia w kwestii polskiej *lecz szczególnie jestem zainteresowany w wolnych wyborach w Polsce*<sup>68</sup>.

Ambasador amerykański w Londynie, John G. Winant, w depeszy do sekretarza stanu z 23 lipca, a więc w okresie trwania konferencji poczdamskiej, powołując się na raporty ambasady brytyjskiej z Warszawy, informował Departament Stanu, że *komuniści naciskają na szybkie przeprowadzenie wyborów w Polsce lecz sprzeciwia się temu Mikołajczyk, który chciałby odłożyć wybory na październik albo jeszcze później, kiedy Armia Czerwona prawdopodobnie wycofa się z Polski*<sup>69</sup>.

Sprawę dostępu korespondentów zachodnich do Polski poruszył ambasador USA, Lane, który w drodze do Polski zatrzymał się w Babelsbergu. Rozmawiał wówczas, jak już wspomniałem, z Zygmuntem Modzelewskim, a także z Bierutem i Mikołajczykiem. Modzelewski zapewnił go, że korespondenci amerykańscy będą mogli przyjechać do Polski jeszcze przed końcem sierpnia. Jedyłą trudnością w tej sprawie jest ciągle brak odpowiedniej sieci łączności telegraficznej.

Po tej rozmowie Lane informował Departament Stanu o możliwości otwarcia konsulatów Stanów Zjednoczonych w Gdańsku, Poznaniu, Łodzi i w Krakowie.

Szczególnie szerokie stosunki z delegacją amerykańską utrzymywał w Poczdamie Mikołajczyk. Dostarczał Amerykanom rozmaite memoranda, w których zwracał ich uwagę na sytuację wewnętrzną w Polsce. M.in. postulował aby wojska radzieckie szybko wycofały się z Polski, aby ograniczono działalność sił bezpieczeństwa, żądał gwarancji wolności prasy, działalności pięciu partii politycznych. Stawiał także sprawę wyborów, które jego zdaniem powinny odbyć się nie później niż w grudniu 1945 lub w lutym 1946 r. Nie wykluczał także potrzeby przeprowadzenia wyborów w Polsce pod międzynarodową kontrolą. Ostrzegał Stany Zjednoczone przed niebezpieczeństwem zdominowania życia politycznego w Polsce przez komunistów.

<sup>66</sup> Tamże, s. 19.

<sup>67</sup> P. S. Wandycz, *The United States and Poland*, Harvard University Press. Cambridge, Mass., 1980, s. 303.

<sup>68</sup> H. S. Truman, *Memoirs, Year of Decision*, vol. I, s. 354.

<sup>69</sup> Central Files: 860C.01/7-2345. UPA Reel 25.

25 lipca, w czasie trwania konferencji poczdamskiej, p. o. sekretarza stanu, J. Grew, depeszował z Waszyngtonu do Byrnese, iż według informacji uzyskanej od Anglików, władze w Warszawie nie stwarzają wszystkim partiom, m.in. Chrześcijańskiej Partii Pracy, warunków do udziału w wyborach. Tego rodzaju informacje, napływające do delegacji amerykańskiej w Poczdamie, mogły usztywnić jej stanowisko w sprawie polskiej<sup>70</sup>.

Uchwały poczdamskie tak formułowały stanowisko trzech mocarstw w kwestii wyborów w Polsce: *trzy mocarstwa przyjmują do wiadomości, że polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, stosownie do postanowień konferencji krymskiej, zgodził się na przeprowadzenie możliwie jak najrychlej wolnych i nieskrepowanych wyborów na podstawie powszechnego i tajnego prawa wyborczego, w których to wyborach wszystkie stronnictwa demokratyczne i antynazistowskie będą miały prawo uczestniczyć i wystawiać kandydatów oraz że przedstawiciele prasy sojuszniczej korzystać będą z pełnej swobody powiadamiania świata o wydarzeniach w Polsce przed wyborami i podczas wyborów<sup>71</sup>.*

### Odszkodowania

O Polsce mówiono również w Poczdamie w kontekście problemu reparacji. Zachodni alianci nalegali by polskie roszczenia reparacyjne zostały zaspokojone przez Związek Radziecki. Roboczy dokument delegacji amerykańskiej datowany 22 lipca dotyczący reparacji stwierdzał, że niemieckie i polskie roszczenia reparacyjne zostaną zaspokojone ze strefy wschodniej<sup>72</sup>.

1 sierpnia, na plenarnym posiedzeniu Wielkiej Trójki, Stalin zaproponował aby w skład Komisji Reparacyjnej weszła także Polska, która bardzo ucierpiała w czasie wojny. Truman nie był jednak zachwycony tą propozycją.

TRJN w nocy wręczonej 21 lipca przez charge d'affaires ambasady polskiej w Moskwie, Władysława Matwina, amerykańskiemu charge d'affaires, Georgowi Kennanowi, zaproponował ustanowienie Polskiej Misji Wojskowej przy Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec oraz udział Polski w Komisji Reparacyjnej. Kennan przekazał tę notę 22 lipca delegacji amerykańskiej w Poczdamie.

Amerykanie w Poczdamie zastanawiali się nad tym, na ile zmniejszą się zdolności repatriacyjne Niemiec przez utratę ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Według danych posiadanych przez delegację amerykańską wartość produkcji przemysłu oraz górnictwa na ziemiach na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej stanowiła w 1939 r. około 7 procent wartości całej produkcji Rzeszy<sup>73</sup>.

W notatce sporządzonej przez amerykańskiego członka Komisji Reparacyjnej, Seymoura J. Rubina, 29 lipca w Babelsbergu czytamy, że prawdopodobnie część roszczeń ZSRR i Polski będzie musiała być zaspokojona z zachodnich stref okupacyjnych. I tak się stało. Memorandum amerykańskie w tej sprawie z 31 lipca określało stanowisko USA następująco: *Roszczenia reparacyjne ZSRR i Polski zostaną zaspokojone ze strefy radzieckiej*

<sup>70</sup> FRUS 1945, The Conference of Berlin, vol. II, s. 647.

<sup>71</sup> *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna*, t. III, s. 196–197.

<sup>72</sup> FRUS 1945, The Conference of Berlin, vol. II, s. 850.

<sup>73</sup> Tamże, s. 855.

plus 25 procent takiego wyposażenia, które zostanie uznane jako zbędne dla gospodarki pokojowej i powinno być usunięte z Ruhry pod warunkiem, że Rosjanie dostarczą ekwiwalentnej wartości takie produkty jak żywność, węgiel, potas, cynk, drewno, glinę, produkty naftowe<sup>74</sup>.

Ostatecznie w Poczdamie uzgodniono, że ZSRR zobowiązuje się zaspokoić polskie żądania odszkodowawcze ze swej własnej części odszkodowań. Takie rozwiązanie zadowalało Amerykanów.

### Pomoc amerykańska

Choć sprawa udziału Stanów Zjednoczonych w odbudowie gospodarki polskiej nie stała na porządku dziennym konferencji poczdamskiej, temat ten przewijał się w trakcie rozmów w różnych gremiach, a także w rozmowach, jakie członkowie delegacji polskiej przebywający w Poczdamie prowadzili z obecnymi tam Amerykanami.

Kiedy Anglicy opuścili na kilka dni Poczdam, udając się na końcową fazę wyborów parlamentarnych, w obradach konferencji powstał pewien zastój, w tym także w sprawie polskiej granicy zachodniej. Członkowie polskiej delegacji postanowili wykorzystać ten moment na przeprowadzenie rozmów z Amerykanami na temat współpracy gospodarczej i na temat możliwości uzyskania pomocy amerykańskiej w odbudowie gospodarki Polski.

25 lipca Mikołajczyk, Gomułka, Rzymowski i Modzelewski spotkali się z Claytonem, Dunnem, Harrimanem, Murphym, Collado i Despressem.

William L. Clayton, zastępca sekretarza stanu do spraw gospodarczych, wyraził nadzieję, że będzie możliwe dostarczenie Polsce tysiąca ciężarówek z wojskowego demobilu. Harriman z kolei powiedział, że ambasador Murphy podejmuje starania, aby załatwić sześć amerykańskich samochodów osobowych dla członków rządu polskiego.

Clayton pytał o dostawy UNRRA i o to, jak długo Polska zmuszona będzie korzystać z programu tej organizacji. Polacy odpowiedzieli, że UNRRA nie dostarcza tłuszczu, a to jest Polsce potrzebne. Z uwagi na straty materialne w rolnictwie Polska znajduje się w wielkiej potrzebie. Polacy wyrażali zainteresowanie dostawami z USA i Kanady bydła oraz świń dla celów zarodowych. Clayton odrzekł, że Stany Zjednoczone mają również kłopoty z pogłowiem bydła i świń, ale być może niewielkie dostawy tych zwierząt będą możliwe, zwłaszcza że sytuacja polityczna w Polsce wyklarowała się już. Ze swej strony Clayтона interesowały możliwości zwiększenia eksportu polskiego węgla do Europy Zachodniej.

Polacy mówili, że priorytetem w programie odbudowy jest uruchomienie portów, do czego potrzebny jest sprzęt portowy. Ważną sprawą jest odbudowa Warszawy. Akcentowali też potrzebę pomocy w odbudowie transportu kolejowego, samochodowego, budowy mostów i dróg. Mówili Amerykanom o braku maszyn rolniczych oraz bawełny dla przemysłu włókienniczego itp.

Clayton proponował aby Polacy przedłożyli do końca 1946 r. memorandum dotyczące potrzeb. Zwrócił też uwagę, aby w ambasadzie polskiej w Waszyngtonie był dobry specjalista, ekonomista, który mógłby prowadzić rozmowy z Export-Import Bankiem. Na

<sup>74</sup> Tamże, s. 926.

zakończenie rozmowy Clayton potwierdził, że Stany Zjednoczone widzą ogromne braki w gospodarce polskiej, ale prosił też o zrozumienie, gdyż wiele innych krajów oczekuje na pomoc Stanów Zjednoczonych<sup>75</sup>.

O potrzebach gospodarczych Polski ta sama grupa Amerykanów, z Claytonem na czele, rozmawiała z Polakami również 28 lipca. Tym razem referentem ze strony polskiej był minister przemysłu Hilary Minc. Tym razem przytoczono już konkretne dane dotyczące możliwości eksportowych gospodarki polskiej, jak również potrzeb kredytowych. Potrzeby importowe Polski oceniono na 380 mln dol., z czego połowę Polska mogła pokryć z eksportu. Nie obejmowało to dóbr trwałego użytku potrzebnych do dłużej odbudowy gospodarki. Na cele odbudowy Polska potrzebowała około 500 mln dolarów kredytu w ciągu 6–7 lat<sup>76</sup>.

Claytona interesowały możliwości eksportowe Polski, ceny i jakość polskiego węgla, stan polskiego transportu, sytuacja w portach polskich, stan rolnictwa, zwłaszcza wyposażenie rolnictwa w maszyny. Pytał też, co Polska eksportuje do ZSRR i wyraził zdziwienie, że Polska importuje bawełnę ze Związku Radzieckiego. Harriman natomiast pytał o lokomotywy, stan transportu kolejowego, instalacje przeładunkowe w Gdyni i w Gdańsku, produkcję syntetycznego kauczuku, stopień zniszczenia w przemyśle włókienniczym oraz zaopatrzenie ludności w ciepłą odzież.

Na wszystkie te pytania, wspierające się statystykami, na tyle na ile było to możliwe, szczegółowo, z dużą znajomością *rzeczy* odpowiadał minister Minc.

Minc zaprosił Claytona do odwiedzenia Śląska, aby mógł osobiście przekonać się o stanie przemysłu polskiego, ale zastępca sekretarza stanu był obciążony innymi obowiązkami i nie mógł zaproszenia przyjąć. Omawiano także możliwości wymiany grup specjalistów polskich do USA, aby odbyli rozmowy w sprawach kredytów i dostaw potrzebnych Polsce towarów oraz amerykańskich do Polski, którzy zapoznaliby się z sytuacją gospodarczą i potrzebami Polski. Ta ostatnia sprawa była przedmiotem rozmowy Minca i Rajchmana z Emile Despresem, doradcą Departamentu Stanu ds. ekonomicznych w Babelsbergu 29 lipca<sup>77</sup>.

Pod wpływem rozmowy z Polakami zastępca sekretarz stanu, Clayton, 26 lipca ponaglił Departament Stanu w sprawie dostaw dla Polski tysiąca ciężarówek z demobilu. Departament Stanu poinformował Claytona 28 lipca, że odpowiednie instrukcje zostały wydane i ambasador Lane po przybyciu do Warszawy powinien zawrzeć porozumienie z władzami polskimi<sup>78</sup>.

Kwestie współpracy gospodarczej Polski z Zachodem poruszył także Stanisław Grabski w liście datowanym 28 lipca, który, wraz z polskim memorandum w sprawie granicy zachodniej przekazany został rządowi trzech mocarstw.

Grabski pisał, że kopalnie i fabryki śląskie, które na równi z Zagłębiem Ruhry były główną kuznią przemysłu wojennego Niemiec, w posiadaniu Polski staną się silnym łącznikiem współpracy gospodarczej narodu polskiego z zachodnimi anglosaskimi wielkimi demokracjami.

<sup>75</sup> Protokół z tej rozmowy patrz: FRUS 1945, The Conference of Berlin, vol. II, s. 403–406.

<sup>76</sup> Tamże, s. 455–458. Relacja Mikołajczyka z tego spotkania patrz: Tamże, s. 1531–1538.

<sup>77</sup> Zapis tej rozmowy patrz Tamże, s. 478–479.

<sup>78</sup> Tamże, s. 1153–1154.

Współpraca zachodnich kapitałów – pisał dalej Grabski – *z narodem polskim z polskimi inżynierami i robotnikami w dalszym rozwoju śląskiego przemysłu i górnictwa będzie miała duże znaczenie dla rozwoju pokojowych dążeń w środkowej Europie. Cały naród polski pragnie tej współpracy. Ale też dlatego wszystkie bez wyjątku stronnictwa i warstwy społeczne polskie oczekują od wielkich mocarstw przyznania Polsce koniecznych dla należytego udziału Polski w gospodarczym postępie ludzkości, opartym na rzetelnej Międzynarodowej współpracy, terytorialnych rekompensat za pozbawienie jej wschodnich dzielnic*<sup>79</sup>.

Należy podkreślić, że owe argumenty polskie na rzecz udziału Polski w życiu gospodarczym Europy, zapowiedź eksportu polskiego węgla do państw europejskich zmniejszały opozycję mocarstw anglosaskich w Poczdamie wobec granicy na Odrę i Nysie Łużyckiej.

30 lipca delegacja polska spotkała się z grupą członków delegacji amerykańskiej. Uzgodniono, że Polska dostarczy 2500 ton węgla do sektora amerykańskiego w Berlinie. Transakcja zawarta zostanie w dolarach z tym, że Polska może otrzymać zapłatę w benzynie lub produktach naftowych, jeśli sobie tego życzy. Wagony kolejowe na transport węgla dostarczone zostaną przez stronę amerykańską<sup>80</sup>.

Jak więc wynika z powyższych faktów, delegacja polska wykorzystała pobyt w Poczdamie nie tylko na ważne rozmowy informacyjne ale także zawarło konkretne porozumienia gospodarcze.

### Stanowisko Polonii

Podobnie jak w sprawach decyzji jahtańskich, również w stosunku do uchwał poczdamskich stanowisko Polonii było politycznie silnie spolaryzowane. Kongres Polonii Amerykańskiej, KNAPP oraz inne konserwatywne organizacje zdecydowanie potępiły praktycznie wszystko co w sprawach polskich uzgodniono w Poczdamie. Organizacje bardziej umiarkowane oraz lewicowe powitały decyzje Wielkiej Trójki w sprawach polskich z zadowoleniem.

Polish Relied Committee zabiegał o włączenie Charlesa Rozmarka i Stalneya E. Czastera jako doradców delegacji amerykańskiej w Poczdamie. Departament Stanu ustosunkował się negatywnie do tej sugestii<sup>81</sup>.

Charles Rozmarek, prezes KPA, złożył 11 sierpnia, a więc dwa dni po sprawozdaniu Trumana o wynikach spotkania w Poczdamie, oświadczenie, w którym w ostrych słowach potępił postanowienia poczdamskie dotyczące Polski. Postanowienia te – zdaniem Rozmarka – *potwierdzają jedynie rozbiór sojuszniczego narodu, zniszczenie jego legalnego rządu i skazanie milionów nie godzących się z tym na włączenie do rosyjskiej sfery wpływów, z jej budzącym odrazę czerwonym faszyzmem i jej warunkami, poniżej poziomu normalnego życia. Fakt całkowitego uzależnienia od Rosji nawet odszkodowań dla Polski jest dalszym, gorzkim dowodem, że Polska nie jest wolna (...)*

<sup>79</sup> *Téhéran-Jalta-Poczdam*, s. 518–519.

<sup>80</sup> FRUS 1945. The Conference of Berlin, vol. II, s. 1539.

<sup>81</sup> Central Files: 860.01/7-545; UPA Reel 6.

Wspomniana przez prezydenta Trumana obietnica wolnych wyborów, uczyniona przez rząd kontrolowany przez komunistów i narzucony siłą narodowi polskiemu, nie może mieć żadnej wartości, jeżeli wybory te nie będą przeprowadzone pod kontrolą aliantów, a po uprzednim wycofaniu z Polski rosyjskiej armii i rosyjskiej tajnej policji. Jest rzeczą złowróżbną, że prezydent Truman nie zrobił wzmianki o takich gwarancjach. Nadto, żołnierzom polskim, którzy nieugięcie walczyli ramię przy ramieniu z nami, oraz milionom uchodźców polskich w Niemczech i wszędzie na świecie, którzy obawiają się powrócić do swej komunizowanej ojczyzny winno być udzielone pozwolenie głosowania na absentia (...)

Teoretycznie Polska ma otrzymać na zachodzie obszary, jako kompensatę, za terytoria polskie na wschodzie, zajęte przez Rosję sowiecką, gdyby była ona aliantem Hitlera. W obecnej rzeczywistości jednak, dopóki w Polsce nie zostanie odbudowane życie wolne, demokratyczne, podobnie jak w krajach uwolnionych przez amerykańskich żołnierzy, fakt ten będzie oznaczał nie więcej, jak po prostu rozszerzenie granic Rosji (...)

Jesteśmy niepomiernie zdziwieni obrazem lekkości i słabości ze strony „najpotężniejszego narodu świata” w ustępstwach na rzecz niekończących się żądań Rosji. Budowanie pokoju na agresji i niewoli wolnych narodów jest niebezpiecznym przedsięwzięciem, którego przyjdzie nam pożalować jeszcze w naszym życiu. Z dwiema trzecimi Europy, znajdującymi się już pod dominacją sowiecką, przyszłe bezpieczeństwo Ameryki znajdzie się wobec groźnej sytuacji. W interesie bezpieczeństwa Ameryki musi być złamana ekspansja Rosji<sup>82</sup>.

W oświadczeniu Rozmarka nie zabrakło pogroźek pod adresem Związku Radzieckiego i żądania prowadzenia ze strony UDA polityki z pozycji siły. Sądząc z ostatniego zdania cytowanej wypowiedzi, żądał on konfrontacji militarnej ze Związkiem Radzieckim.

Rozmarek starał się rozpropagować swoje stanowisko w prasie amerykańskiej, co częściowo mu się udało. Charakterystyczne jest jednak to, że żaden z poważniejszych dzienników amerykańskich, które zamieściły wzmianki o ataku Rozmarka na decyzje poczdamskie, nie poparł stanowiska<sup>83</sup>. Jedyne lokalna gazeta „The Times-Leader”, ukazująca się w mieście Wilkes-Baire w Pensylwanii, poparła poglądy Rozmarka<sup>84</sup>.

## Oceny

Tuż po zakończeniu konferencji poczdamskiej, Charles W. Yost, sekretarz wykonawczy głównego sekretariatu konferencji, opracował memorandum, w którym poddał analizie, z amerykańskiego punktu widzenia, cele radzieckiej i brytyjskiej polityki wobec Polski.

Według amerykańskiej oceny konferencja poczdamska miała dwa główne cele w sprawach polskich: 1 – likwidację polskiego rządu w Londynie; 2 – ustanowienie zachodniej granicy Polski. Yost zwracał uwagę na konsekwencję z jaką od początku do końca Rosjanie bronili koncepcji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Anglicy natomiast – zdaniem Yosta – przeciwni byli polskiemu roszczeniu z dwóch powodów. Po pierwsze ich zdaniem obszary te zamieszkałe są przez 8–10 mln Niemców.

<sup>82</sup> „Biuletyn Organizacyjny” nr 33–34, lipiec–sierpień 1945, s. 6.

<sup>83</sup> Chicago. Herald-American. 10 VIII 1945; „New York Times”, 11 VIII 1945; „New York Herald Tribune”, 11 VIII 1945.

<sup>84</sup> The Times-Leader”, 21 VIII 1945; Patrz również „Polish Daily Zgoda”, 28 VIII 1945.



Jest to liczba ludności, która nie powinna znaleźć się w granicach Polski. Jeśli zaś Niemców trzeba przesiedlić, nałoży to ciężkie brzemie na mocarstwa okupacyjne, aby wciągnąć taką liczbę ludności na terenach stref okupacyjnych. Po drugie – oddanie Polsce tych ziem pozbawi władze okupacyjne dostępu do żywności i węgla pochodzących z tych obszarów. W rezultacie może dojść do sytuacji, w której zarówno Wielka Brytania, jak i Stany Zjednoczone będą musiały przywozić do Niemiec żywność, aby wyżywić Niemców, zdaniem Yosta Anglicy z *najwyższą niechęcią* zgodzili się na granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Prawdopodobnie zmiana rządu w Wielkiej Brytanii w połowie konferencji przyczyniła się do wyrażenia zgody na tę granicę<sup>85</sup>.

W Poczdamie Wielka Trójka podjęła korzystne dla Polski postanowienia w wielu sprawach, przede wszystkim w sprawie zachodniej granicy. Ale były też sprawy, których do końca nie udało się załatwić. Do najważniejszych niepowodzeń L. Zyblikiewicz zalicza np. *pozostawienie otwartą kwestię powrotu PSZ oraz aktywów finansowych, znajdujących się na terenie Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Wreszcie kwestia reparacji niemieckich dla Polski została ściśle uzależniona od realizacji kompromisowego porozumienia ogólnego. Podobnie otwarta, choć pozwalająca na optymizm, była sprawa współpracy gospodarczej ze Stanami Zjednoczonymi. Zostały stworzone rany dla normalizacji wzajemnych stosunków obu mocarstw anglosaskich z Polską*<sup>86</sup>.

W historiografii polskiej pozytywnie ocenia się decyzje poczdamskie i rolę, jaką na tej konferencji odegrała delegacja polska.

*Poczdamskie decyzje – pisze W. T. Kowalski – były wielkim sukcesem polityki polskiej. Po raz pierwszy od stuleci, jeżeli nie po raz pierwszy w swej historii, Polska potrafiła wyjątkowo korzystnie połączyć zwycięstwo na polu bitwy ze zwycięstwem przy stole konferencyjnym*<sup>87</sup>.

Władysław Góra stwierdza, że *niezmiernie ważnym argumentem przemawiającym na rzecz uwzględnienia żądań terytorialnych – powrotu do Macierzy prastarych ziem polskich, był czynny udział i ofiary poniesione przez naród polski w walce antyhitlerowskiej, ogromny wysiłek wojska i całego społeczeństwa polskiego w wyzwolaniu ziem zachodnich i północnych oraz fakt, że na ziemiach tych w okresie trwania konferencji zamieszkiwało już prawie 2 mln Polaków, w tym około miliona przesiedleńców i repatriantów*<sup>88</sup>.

Podkreśla się także w polskiej historiografii, że decyzje poczdamskie w sprawach polskich zdynamizowały polską politykę zagraniczną i wzmocniły pozycję Polski w systemie międzynarodowym.

Historycy polscy, jak i zachodni są zgodni w opinii, że nieustepliwa postawa Związku Radzieckiego skłoniła mocarstwa zachodnie do wyrażenia zgody na obecną granicę zachodnią Polski<sup>89</sup>.

<sup>85</sup> FRUS 1945. The Conference of Berlin, vol. II, s. 1152–1153.

<sup>86</sup> L. Zyblikiewicz, *Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski 1944–1949*, s. 200.

<sup>87</sup> W. T. Kowalski, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie, 1939–1945*, s. 771.

<sup>88</sup> W. Góra, *Polska Ludowa 1944–1984, Zarys dziejów politycznych*, Lublin 1986, s. 125.

<sup>89</sup> Patrz m.in.: W. T. Kowalski, *ZSRR a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej 1941–1945*, MON, Warszawa 1965; H. Dominiczak, R. Halaba, T. Walichnowski, *Z dziejów politycznych Polski, 1944–1984*, Książka i Wiedza 1984, s. 63; H. Feis, *From Trust to Terror. The Onset of the Cold War 1945–1950*. W. W. Norton and Company, Inc., New York 1970, s. 48–49.

Truman powrócił z konferencji poczdamskiej do Waszyngtonu 7 sierpnia 1945 r. Dwa dni później, 9 sierpnia, wygłosił obszerne przemówienie radiowe, w którym poinformował społeczeństwo amerykańskie o wynikach konferencji poczdamskiej<sup>90</sup>. Przemówienie zaczął od następujących słów: *Rodacy. Wróciłem właśnie z Berlina, z miasta, z którego Niemcy zamierzali rządzić światem. Jest to miasto wymarłe. Budynek znajdują się w ruinie, podobnie jak jego gospodarka i mieszkańcy znajdują się w ruinach.*

Truman podkreślił, że w Poczdamie dominował duch pokoju i kompromisu. Ten kompromis dotyczył także Polski: *Kwestia Polski była najtrudniejszą – powiedział prezydent. Pewne kompromisy w sprawie Polski uzgodniono już w czasie konferencji krymskiej. Były one dla nas obowiązujące w Berlinie.*

Prezydent przypomniał, że uznawany przez Stany Zjednoczone TRJN zgodził się przeprowadzić możliwie szybko wolne i nieskrępowane wybory na zasadzie powszechnej i tajnej. Następnie Truman przeszedł do przedstawienia decyzji w sprawie polskiej granicy północnej i zachodniej. *Uzgodniliśmy – powiedział – że ostateczne określenie granic nie może być dokonane w Berlinie, lecz musi czekać na pokojowe uregulowanie. Jednakże znaczna część tego, co było rosyjską strefą okupacyjną w Niemczech, zostało w Berlinie przekazane Polsce dla celów administracyjnych aż do ostatecznego określenia w uregulowaniu pokojowym.*

Truman powiedział, że porozumienie w sprawie Polski było kompromisem. Żaden kraj nie może osiągnąć wszystkiego czego chce, po czym uzasadnił decyzje graniczne w odniesieniu do Polski. *Pozwoli to Polsce – powiedział – zorganizować życie gospodarcze, wycofać wojska, które ją wyzwoliły od okupacji niemieckiej. Ponad 3 mln Polaków repatriowanych z obszarów na wschód od linii Curzona potrzebuje miejsca na osiedlenie się. Większość Niemców ucieka z ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Poinformowano nas, że znajduje się zaledwie półtora miliona Niemców. Terytorium, którym będą administrować Polacy umożliwi Polsce stworzenie lepszych warunków dla jej mieszkańców. Stworzą krótszą i lepszą do obrony granicę między Polską a Niemcami. Zasiedlone przez Polaków stworzą bardziej jednolity naród.*

Truman poinformował także, iż trzy mocarstwa przyrzekły Polsce pomoc w repatriacji obywateli polskich i żołnierzy, którzy wyrażą życzenie powrotu do ojczyzny z zapewnieniem, że będą mieli te same prawa co inni obywatele polscy.

Na zakończenie przedstawianie społeczeństwu amerykańskiemu decyzji poczdamskich w sprawach Polski prezydent Truman powiedział: *Decyzje podjęte w Berlinie pomogą w realizacji podstawowej polityki Narodów Zjednoczonych wobec Polski, w stworzeniu silnego, niezależnego i prosperującego kraju: z rządem wybranym przez naród.*

Polska nie odgrywała priorytetowej roli w polityce amerykańskiej w okresie konferencji poczdamskiej. Mimo że ambasador USA w Polsce, Arthur Bliss-Lane, przyjechał do Poczdamu w drodze do Polski, sekretarz stanu Byrnes uważał, że nie jest on potrzebny delegacji amerykańskiej na konferencji<sup>91</sup>. Również Edward Osóbka-Morawski w swych

<sup>90</sup> Tekst patrz: *Public Papers of the Presidents of the United States*, Harry S. Truman, 1945. GPO. Washington 1961, s. 203–214.

<sup>91</sup> Arthur Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 128.

wspomnieniach z Poczdamu stwierdza wprost: *Amerykanie wyrażali mniejsze zainteresowanie naszymi problemami niż Anglicy*<sup>92</sup>.

Amerykanie ciągle byli zajęci wojną przeciw Japonii na Pacyfiku. Wiedzieli już o posiadaniu bomby atomowej i liczyli, że będzie to skuteczny instrument nacisku politycznego na Związek Radziecki. Truman nie miał, tak jak Roosevelt, silnie zakorzenionej wizji budowy powojennego świata wspólnie ze Związkiem Radzieckim. Jeżeli chodzi o Europę, to Amerykanów nie tyle interesowała Polska, co losy Niemiec i sytuacja gospodarczo-polityczna w Europie Zachodniej. Pośrednio uznawali, że ZSRR ma swoje uzasadnione interesy bezpieczeństwa w Polsce i wierzyli, iż Mikołajczyk ze swą proamerykańską postawą stanowić będzie wystarczającą zaporę przeciw komunizmowi w Polsce. Politycy amerykańscy wierzyli również, iż ich silne atuty gospodarcze (kredyty, dobra inwestycyjne, żywność) stanowią wystarczające silne dźwignie politycznego nacisku na Polskę.

---

<sup>92</sup> E. Osóbka-Morawski, *Wspomnienia z Poczdamu*, „Polityka”, 19 VII 1980.

## Rozdział II

### MIEDZY KONFERENCJĄ POCZDAMSKĄ A REFERENDUM (SIERPIEŃ 1945 – CZERWIEC 1946)

W wyniku konferencji poczdamskiej umocnił się autorytet międzynarodowy Polski. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej był rządem uznanym przez wszystkie wielkie mocarstwa i inne państwa. Polska miała określone już granice, a przywódcy polscy nawiązali osobiste kontakty z ówczesnymi leaderami polityki światowej.

#### Lane rozpoczyna misję

31 lipca 1945 r. przybył do Warszawy, wraz z kilkoma pracownikami, ambasador Stanów Zjednoczonych, Artur Bliss-Lane. Była to jego trzecia wizyta w Polsce. Poprzednio był w Warszawie w 1919 r. i w 1937 r. W swoich wspomnieniach z okresu ambasadorskiego w Polsce pierwszy rozdział książki zatytułował *Nieszczęśliwe lądowanie*. Lądowanie jego samolotu było szczęśliwe, ale widok zniszczonej Warszawy zrobił na nim przygnębiające wrażenie. Opisuje swąd zgliszczy miasta oraz *śładki odór spalonych ciał ludzkich*<sup>1</sup>.

W dniu przyjazdu Lane'a do Warszawy nastąpiły pewne uchybienia natury protokolarnej.

Łączność wówczas funkcjonowała źle. Mimo że Modzelewski, z którym Lane widział się w Poczdamie, przyrzekł powiadomić rząd polski o przyjeździe jego do Warszawy, kiedy samolot wylądował, nikt go nie witał na lotnisku. Po pewnym czasie pojawił się porucznik Tonesk z personelu ambasady, który przyleciał do Warszawy wcześniej, a następnie przybył minister spraw zagranicznych, Rzymowski wraz z p.o. szefa protokołu MSZ, ambasador ZSRR oraz sekretarz ambasady brytyjskiej<sup>2</sup>. Serdecznie powitali ambasadora, przeprosili za spóźnienie i Lane udał się wraz ze swoją świtą do hotelu „Polonia”. Hotel „Polonia” był wówczas rezydencją ambasadora, ambasadą i konsulem.

Przed przybyciem do Warszawy, 18 lipca, Lane wysłał depeszę do sekretarza stanu, prosząc o przydzielenie mu *tymczasowego oddziału wojskowego dla celów bezpieczeństwa*. Powołując się na raport swego pracownika Toneska, informował sekretarza stanu, że *w Warszawie panuje chaos, powszechne bezprawie, a ulice o zmroku są niebezpieczne*. Prosił gen. Eisenhowera o pomoc, ale ten oświadczył, że bez zgody Departamentu Wojny nie może przydzielić mu ochronnego oddziału żołnierzy amerykańskich<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Arthur Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, Bobbs-Merrill Company, New York 1948, s. 20.

<sup>2</sup> Central Files: 711.60C/8-345; UPA Reel 29.

<sup>3</sup> Central Files: 860C.OO/7-1845; UPA Reel 25.

24 lipca, gdy Lane był jeszcze w drodze do Polski, wynikała drobna, ale protokołarnie ważna sprawa. Sprawa adresata listów uwierzytelniających. Lane wiozł ze sobą listy uwierzytelniające od prezydenta Trumana zaadresowane do Jego Ekscelencji Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

W czasie rozmowy w Departamencie Stanu z drugim sekretarzem ambasady brytyjskiej Amerykanie dowiedzieli się, że jedyną osobą upoważnioną w Polsce do przyjmowania listów uwierzytelniających od obcych ambasadorów jest Bolesław Bierut, przewodniczący Krajowej Rady Narodowej. Amerykanie przekonsultowali się w tej sprawie z Mikołajczykiem i postanowili telegraficznie powiadomić Lane'a, aby dokonał zmiany i zaadresował listy do *His Excellency, the President of the National Council of the Homeland, Polish Provisional Government of National Unity* (Jego Ekscelencja, Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej Polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej)<sup>4</sup>.

Ambasador otrzymał czteropokojowy apartament w hotelu „Polonia” w Alejach Jerozolimskich. *Jesteśmy nadzwyczaj zadowoleni z warunków mieszkaniowych, jakie nam stworzono* – pisał Lane do Elbridge'a Durbrowa 3 sierpnia 1945 r.<sup>5</sup>

1 sierpnia Lane złożył wizytę wstępną szefowi polskiej dyplomacji, Wincentemu Rzymowskiemu, prosząc go o zgodę na przyjazd grupy żołnierzy amerykańskich celem ochrony ambasady amerykańskiej i jej personelu oraz upominając się o zgodę na specjalny, korzystny kurs dolara dla amerykańskiego personelu dyplomatycznego. Ta ostatnia sprawa, obok ingerencji Lane'a w wewnętrzne sprawy polityczne Polski, stanie się obsesją jego działalności w Warszawie. Walcząc o korzyści materialne dla siebie i personelu amerykańskiego, poruszać będzie tę kwestię w rozmowach na najwyższym szczeblu, a także od załatwienia tej sprawy uzależniać nawet będzie stan stosunków polsko-amerykańskich.

4 sierpnia 1945 r. do hotelu „Polonia” przyjechał książę Krzysztof Radziwiłł, szef protokołu MSZ, i zabrał ambasadora Lane'a do Belwederu, gdzie złożył on na ręce Bolesława Bieruta listy uwierzytelniające. Rozmowa była serdeczna. Zarówno Bierut, jak i Lane wyrazili życzenie, aby stosunki między Polską i Stanami Zjednoczonymi rozwijały się pomyślnie i wszechstronnie.

W czasie audiencji prywatnej Lane przedstawił Bierutowi możliwości amerykańskiej pomocy dla Polski. Możliwości te ujął w 8 punktach<sup>6</sup>:

- 1 – Pomoc UNRRA (Choć była to organizacja międzynarodowa, udział USA w budżecie tej organizacji wynosił 72 procent. Lane później wielokrotnie wyrażał niezadowolenie z faktu, że szefem delegacji UNRRA w Polsce mianowany został przez Herberta H. Lehmana obywatel radziecki, Michaił Mienszykow, członek Rady UNRRA, którego zadaniem było zawarcie porozumienia o współpracy między UNRRA a Polską. Lane krytykował również porozumienie, jakie UNRRA zawarła z rządem polskim, godząc się na to, by jurysdykcję nad dystrybucją pomocy UNRRA sprawowały władze polskie);
- 2 – Kredyty finansowe dla Polski poprzez Export-Import Bank;

<sup>4</sup> Central Files: 860C.OO/7-2145; UPA Reel 24.

<sup>5</sup> Central Files: 711.60C/S-345; UPA Reel 29.

<sup>6</sup> Arthur Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 142–146.

- 3 – Eksport polskiego węgla do Europy Zachodniej jako źródło zdobycia rezerw dolarowych;
- 4 – Dostawy nadwyżek z demobilu (Stany Zjednoczone – argumentował Lane – nie są w stanie udzielić Polsce znacznej pomocy ekonomicznej, a także nie mogą objąć Polski dostawami lend-leasu. Ale mogłyby dostarczyć część sprzętu z nadwyżek wojennych, np. tysiąc ciężarówek.);
- 5 – Niemieckie odszkodowania dla Polski;
- 6 – Wynegocjowanie nowego układu handlowego (Mimo że obowiązywał jeszcze wówczas układ handlowy polsko-amerykański z 1931 r., Lane zwrócił uwagę na możliwość wynegocjowania nowego układu rozszerzającego stosunki handlowe między obu krajami. Bierut radził, aby Lane podjął tę sprawę w swoich rozmowach z MSZ.);
- 7 – Wymiana ekspertów (Lane proponował, aby władze polskie wysłały do Stanów Zjednoczonych możliwie szybko ekspertów od spraw finansowych i gospodarczych, którzy zorientują się na miejscu, jakie są możliwości pomocy amerykańskiej. Mówił także o możliwości skorzystania z pomocy ekspertów amerykańskich w Polsce. Mimo jego prośb Departament Stanu jednak nie przysłał do Polski eksperta rolnego i przemysłowego, o których prosił ambasador. Uważam za znamienne, że pierwszy radca ekonomiczny zjawił się w ambasadzie USA w Warszawie dopiero w czerwcu 1946 r. Warto zwrócić przy tym uwagę, że personel ambasad amerykańskiej w Warszawie rozrastał się bardzo szybko. W ciągu jednego roku, od sierpnia 1945 do sierpnia 1946, wzrósł z trzynastu osób do dwustu.);
- 8 – Pomoc Amerykańskiego Czerwonego Krzyża – ACK (Dotyczyło to zwłaszcza pomocy w dostawach odzieży dla dzieci. Lane prosił Bieruta o przyspieszenie decyzji udzielenia wiz przedstawicielom ACK oczekującym w Paryżu.).

Lane zwrócił się do Bieruta o zezwolenie na otwarcie konsulatów amerykańskich w Poznaniu, Krakowie, Łodzi i Gdańsku. Prosił o wyrażenie zgody na zainstalowanie na terenie ambasady USA w Warszawie stacji radiowej nadawczo-odbiorczej. Prosił także o zgodę na przybycie korespondentów prasy amerykańskiej oraz o przyjęcie w Polsce grupy kongresmanów amerykańskich, którzy chcieli przybyć do Polski we wrześniu 1945 roku, aby zapoznać się z sytuacją wewnętrzną w kraju.

*Prezydent – wspomina Lane – oświadczył, że rząd polski będzie rad wyrazić zgodę na moje prośby. Z uwagą i sympatią rozważy wszystkie nasze osiem punktów gospodarczej i finansowej pomocy w odbudowie Polskie<sup>7</sup>.*

Przedstawienie przez ambasadora amerykańskiego, już w momencie składania listów uwierzytelniających, oferty różnych form pomocy wyglądało zachęcająco dla stosunków polsko-amerykańskich. Stworzyło nadzieje w kierownictwie politycznym kraju, iż Stany Zjednoczone rzeczywiście są skłonne udzielić znaczącej pomocy Polsce w odbudowie gospodarki i ulżyć społeczeństwu polskiemu, w przejściu przez najtrudniejszy okres wojenny.

<sup>7</sup> Tamże, s. 148.

Jak się jednak miało okazać w praktyce, Lane rozbudził nadzieje na pomoc świadomie. Od początku pokazał, jaką „marchewkę” Stany Zjednoczone oferują i kusił tą marchewką. Uważał, że pomoc gospodarcza jest najpotężniejszą dźwignią nacisku, jaką Waszyngton dysponuje wobec Polski. Wierzył, że zdesperowane trudną sytuacją gospodarczą i zniszczeniami wojennymi władze polskie nie będą miały innego wyboru jak zgodzić się na warunki amerykańskie, jeżeli warunki te będą stanowczo stawiane. Taka postawa cechowała Lane’a jako pierwszego ambasadora USA w powojennej Polsce. Jak można łatwo przewidywać, nie była to postawa, która służyła bezkonfliktowemu rozwojowi stosunków polsko-amerykańskich. W rezultacie swej działalności, politycznych uprzedzeń, Lane nie tylko nie przyczynił się do poprawy stosunków Polski z USA, ale ma on swój osobisty udział w ich pogarszaniu. Nie uprzedzajmy jednak faktów.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych 31 sierpnia 1945 r. udzieliło tymczasowego uznania dziesięciu urzędnikom konsularnym przydzielonym do ambasady amerykańskiej w Warszawie. Byli w tym dwaj konsulowie (C. Burke Elbrick i Edmund J. Dorsz) oraz ośmiu wicekonsulów.

Przy tej okazji rząd polski wyraził przeświadczenie, że w razie gdyby zaszła potrzeba, rząd Stanów Zjednoczonych nie odmówi podobnego uznania dla polskich urzędników konsularnych<sup>8</sup>.

Jesienią 1945 r. między ambasadą USA a MSZ doszło do wymiany not w sprawie otwarcia konsulatów amerykańskich w Polsce i polskich na terenie Stanów Zjednoczonych. W wyniku tego, 5 października 1945 r. Lane wystosował notę do MSZ, w której stwierdził m.in.: *Zgodnie z instrukcjami mojego rządu, mam zaszczyt zapytać się, czy polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej jest skłonny zawrzeć umowę opartą na zasadzie wzajemności, w uzupełnieniu do swobody, jaką już mają polscy urzędnicy konsularni wyznaczeni do Stanów Zjednoczonych, w zakresie wolnego wwozu bagażu i ruchomości podczas przybycia i powrotu na ich placówki w Stanach Zjednoczonych po pobycie za granicą. Departament Stanu na prośbę polskiej ambasady zarządził w każdej instancji wolny import artykułów przywożonych na osobisty użytek polskich władz konsularnych i ich rodzin oraz urzędników polskiej ambasady i konsulatu na czas ich służbowego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Jest rzeczą zrozumiałą, że to władze i urzędnicy będą polskiej narodowości i nie będą zajęci w jakimś prywatnym przedsiębiorstwie dla zysku i że nie będzie przywożony przez nich żaden artykuł, którego import zakazany jest przez prawo obowiązujące w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli to byłoby dogodne, przypuszcza się, że ten wzajemny układ wszedłby w życie z dniem 30 października 1945 roku*<sup>9</sup>.

MSZ odpowiedziało pozytywnie na propozycję amerykańską i 30 października porozumienie weszło w życie z dniem wymiany not.

17 sierpnia 1945 r. Lane odbył dłuższą rozmowę z wicepremierem Gomułą, który uskarżał się, że amerykańscy oficerowie łącznikowi na terenach okupowanych przez Stany Zjednoczone utrudniają akcję repatriacyjną Polaków, strasząc ich, że po powrocie do Polski zostaną skazani na zesłanie na Syberię. Były nawet wypadki, że Amerykanie strzelali do uciekających z obozów Polaków.

<sup>8</sup> Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Zespół 6, Tezka 1306, Wiązka 84 (Dalej AMSZ Z6, T1306, W 84).

<sup>9</sup> AMSZ, Z6, T 1303, W 84.

Po rozmowie Lane komunikował sekretarzowi stanu, prosząc go o zachowanie tajemnicy: Gomułka ma opinię, i potwierdził to oświadczeniami złożonymi dzisiaj, że jest dominującą osobistością w rządzie... Wyraził również uczucia przyjaźni wobec Stanów Zjednoczonych i pragnienie bliskiej współpracy<sup>10</sup>.

W jednej z późniejszych depesz, z 27 października 1945 r., informował sekretarza stanu, że Gomułka jest najbardziej wpływową osobistością w rządzie i siłą sprawczą polityki rządowej. Mówi się tu, że ma on najbliższe stosunki z Kremlem<sup>11</sup>.

21 sierpnia Lane złożył wizytę premierowi Osóbce-Morawskiemu. Premier mówił, że Stany Zjednoczone nie miały zaufania do gospodarki polskiej przed 1939 r. i dlatego nie przywiązywały specjalnej wagi do rozwoju stosunków gospodarczych z Polską. Obecnie – stwierdził premier – rząd polski będzie starał się o to, by USA nabrały zaufania do Polski i tą drogą Polska może przyciągnąć kapitały zagraniczne.

Lane wyraził wobec premiera krytyczne uwagi o polityce gospodarczej Polski, o stosunkach handlowych polsko-radzieckich i poskarżył się, że przedstawiciele UNRRA i ACK nadal czekają na wizy polskie w Paryżu.

Informując Departament Stanu o tej rozmowie, Lane ponawiał prośby o instrukcje odnośnie naszych przyszłych stosunków gospodarczych z Polską, w szczególności w sprawie finansowej<sup>12</sup>.

31 sierpnia 1945 r. Lane odbył swą pierwszą prywatną rozmowę z Mikołajczykiem. Takie prywatne rozmowy ambasadora amerykańskiego i jego współpracowników staną się regułą w kontaktach Mikołajczyka z ambasadą amerykańską. Ambasador informował sekretarza stanu, że sytuacja Mikołajczyka staje się coraz trudniejsza, ponieważ inni politycy zarzucają mu, że znajduje się pod wpływami angloamerykańskimi<sup>13</sup>.

### **Polska służba dyplomatyczno-konsularna w USA**

TRJN szybko przystąpił do organizacji swej służby dyplomatyczno-konsularnej na terenie Stanów Zjednoczonych. Wymagały tego interesy Polski. Już w czasie konferencji poczdamskiej Modzelewski informował Amerykanów, że rząd polski rozważa kandydaturę Oskara Langego jako ambasadora Polski w Stanach Zjednoczonych.

27 sierpnia MSZ poinformowało, notą werbalną, ambasadę amerykańską w Warszawie, że TRJN postanowił mianować Janusza Żółtowskiego, zamieszkałego w Nowym Jorku, jako charge d'affaires Ambasady RP w Waszyngtonie<sup>14</sup>. Żółtowski był dawniej radcą finansowym ambasady polskiej w Waszyngtonie. Jego kandydaturę zgłosił Oskar Lange.

Żółtowski przejął gmach ambasady polskiej 11 września 1945 r. Tego samego dnia został również przyjęty przez sekretarza stanu. Żółtowski objął również wszystkie Konsulatory Generalne RP i Konsulaty RP znajdujące się na terenie Stanów Zjednoczonych.

<sup>10</sup> Central Files: 860C.00/8-1945; UPA Reel 1.

<sup>11</sup> Central Files: 860C.00/10-2745; UPA Reel 1.

<sup>12</sup> Foreign Relations of the United States, Diplomatic Papers 1945, vol. V, Europe, GPO Washington 1967, s. 364 (Dalej jako FRUS 1945-V).

<sup>13</sup> Central Files: 860C.00/8-3145; UPA Reel 1.

<sup>14</sup> AMSZ, Z 6, T 1303, W 84.



Polecił odpowiednim osobom, aby przejęły klucze, budynki oraz znajdujące się w nich mienie, a także akta.

Równocześnie Janusz Żółtowski zwrócił się 24 września 1945 r. w liście do p.o. sekretarza stanu, Deana Achesona, aby udzielił Stefanowi Rogozińskiemu, byłemu wicekonsulowi w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku, tymczasowego uznania jako pełniącemu obowiązki konsula generalnego Polski w Chicago, do czasu mianowania przez ministra spraw zagranicznych Polski konsula generalnego i uzyskania exequatur; od prezydenta Stanów Zjednoczonych<sup>15</sup>. Departament Stanu w liście datowanym 28 września do charge d'affaires ad interim, Żółtowskiego, wyraził zgodę na wspomniany wyżej wniosek.

23 października 1945 r. Janusz Żółtowski przesłał list sekretarzowi stanu, Jamesowi F. Byrnesowi, powiadamiając go, że minister spraw zagranicznych RP zdecydował czasowo zamknąć Konsulat RP w San Francisco i włączyć dotychczasowy obszar działania tego konsulatu pod jurysdykcję Konsulatu Generalnego RP w Chicago. W związku z powyższym p.o. konsula generalnego RP w Chicago, Stefan Rogoziński, został upoważniony do przejęcia biur Konsulatu RP w San Francisco. 14 listopada 1945 r. Departament Stanu zareagował na to listem, w którym przyjął do wiadomości decyzję polskiego MSZ<sup>16</sup>.

Do chwili przyjazdu do USA stałego personelu ambasady i konsulatów, placówki konsularne prowadzone były przez tymczasowych kierowników wyznaczonych przez ówczesnego charge d'affaires, radcę Żółtowskiego. Zadaniem ich było przejęcie placówek z rąk przedstawicieli rządu londyńskiego i prowadzenie ich jako placówek konsularnych Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W tym celu radca Żółtowski uzyskał od Departamentu Stanu „tymczasowe uznanie” (provisional recognition), zastępujące czasowe exequatur dla następujących kierowników:

Konsulat Generalny w Nowym Jorku	– dr Eugeniusz Rozwadowski;
Konsulat Generalny w Chicago	– Stefan Rogoziński;
Konsulat w Detroit	– Olgierd Langer;
Konsulat w Pittsburgu	– Roman Kwiecień.

Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku był największym konsulem. Przejęcie gmachu odbyło się 28 września 1945 r. za pośrednictwem przedstawiciela Departamentu Stanu. Formalność ta ograniczyła się do wręczenia przedstawicielowi Departamentu Stanu przez b. konsula generalnego, S. Strakacza, kluczy do gmachu i kasy, księgi inwentarzowej, urzędzenia biurowego i mieszkania kierownika placówki oraz bilansu na dzień 25 września 1945 r., a także listów sum spadkowych znajdujących się w depozycie konsulatu. Wszystko to zostało następnie wręczone przez przedstawiciela Departamentu Stanu dr Eugeniuszowi Rozwadowskiemu, kierownikowi Konsulatu Generalnego RP.

Po sprawdzeniu okazało się, że w konsulacie brakuje wszystkich pieczęci urzędowych, flag narodowych, księgi głównej, kasowej, rejestrów paszportowych i wizowych oraz części aktów tajnych. Indagowany w tej sprawie przedstawiciel Departamentu Stanu oświadczył, że sprawa nie leży w jego kompetencji. W porozumieniu z charge d'affaires zdecydowano nie czynić dalszych kroków w tej sprawie ze względu na beznadziejność

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże.

sprawy oraz z uwagi na rezonans, jaki wśród Polonii mogło to wywołać. Nowe władze konsularne musiały również uregulować wiele zaległych rachunków finansowych.

Konsulat szybko przystąpił do pracy. Mimo różnych trudności w październiku 1945 r. zorganizowano działalność wszystkich działów konsulatu: paszportowo-wizowego, prawnego, archiwum, księgowości, spraw morskich, działu poszukiwań.

24 września 1945 r. do Chicago udał się Stefan Rogoziński w celu przejścia Konsulatu Generalnego RP, ale Juliusz Szygowski, dotychczasowy kierownik konsulatu, oraz Czesław Koenig, urzędnik konsulatu, odmówili przekazania kluczy. Oświadczyli, że konsulat przekażą albo przedstawicielowi Departamentu Stanu, albo Konsulowi Generalnemu RP, który przedstawi exequatur. S. Rogoziński powiadomił o tym polskiego charge d'affaires w Waszyngtonie, który interweniował w Departamencie Stanu. Przedstawiciel Departamentu Stanu, Robert L. Linden, przybył do Chicago 28 września i przejął konsulat od Szygowskiego, a następnie wprowadził S. Rogozińskiego do biur konsulatu i przekazał mu klucze. Nie spisano żadnego protokołu zdawczo-odbiorczego. Zauważono jednak brak niektórych ksiąg, a także mebli.

W tym czasie przed konsulem kilka osób zorganizowało pikietę, wyrażając protest przeciw przejściu konsulatu przez przedstawiciela rządu RP w Warszawie. *Nastawienie większości zorganizowanej Polonii do Konsulatu* – pisał w sprawozdaniu z 19 października 1945 r. S. Rogoziński – *jest obecnie nieprzychylna na tyle, na ile to się wyraża w prasie polskiej w okręgu chicagowskim (z wyjątkiem „Gwiazdy Polarnej” wychodzącej w Stevens Point, w stanie Wisconsin) i w oświadczeniach przywódców organizacji polonijnych. Pomijając sprawę zorganizowania pikiet przed konsulem, w chwili przejścia, czynniki te postawiły najpierw zasadę, że z konsulem i jego kierownictwem nie będzie żadnych stosunków. Ponieważ jednak zasada ta nie dała się utrzymać – wiele osób musi załatwiać z konieczności pewne sprawy w konsulacie, a wiele innych chce najróżniejszych informacji – postawiono zasadę, że stosunek będzie taki jak kiedyś do konsulatów zaborczych przed pierwszą wojną światową, tzn. kto musi iść do konsulatu w swoich sprawach, czy swojej rodziny, ten pójdzie, natomiast nie ma stosunków towarzyskich ani zaproszeń na zebrania. Zasadę tę sformułował KNAPP (Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia), a ogłosiły pisma polskie<sup>17</sup>. Niektóre organizacje jak np. Stowarzyszenie „Polonia”, „Liga Kościuszkowska” czy organizacje związkowe, pozytywnie ustosunkowały się do konsulatu. W tej sytuacji pisał we wspomnianym sprawozdaniu S. Rogoziński – *stoję na stanowisku, i w myśl tego postępuję, że konsulat nie powinien zrobić nic, co by odsuwało masy Polonii od nowej Polski. Wierzę, że z biegiem czasu stosunki ułożą się na płaszczyźnie zgodnej z życzeniami kraju i w gruncie rzeczy także zgodnej z życzeniami szerokich warstw Polonii. Są dane na to, że po pewnym czasie konsulat utworze ścieżkę do poprawnych a nawet przyjaznych stosunków z całością zorganizowanej Polonii<sup>18</sup>.**

W Detroit Olgierd Langer przejął konsulat 10 listopada 1945 r. od przedstawiciela Departamentu Stanu. Właściciel domu, w którym mieści się konsulat oświadczył, że nie ma zamiaru wynajmować domu dłużej, chyba że konsulat zakupi cały dom. W tej sytuacji kierownik konsulatu przeniósł siedzibę konsulatu do hotelu, w którym mieszkał. Dotychczasowy personel podjął decyzję, że nie będzie pracować w „komunistycznym”

<sup>17</sup> AMSZ Z6, T1322. W 85.

<sup>18</sup> Tamże.

konsulacie. W konsulacie brakowało pieczęci, a rachunek czekowy został zamknięty, po uprzednim wycofaniu całej gotówki. W sprawozdaniu z 6 stycznia 1946 r. O. Langer pisał:

*Zaczęłam więc „urzędować” w hotelu, dokąd już na drugi dzień zaczęli przybywać interesanci, jak również zaczęta przychodzić poczta. Trudności w prowadzeniu konsulatu były tym większe, że nie miałem zupełnie żadnych instrukcji, jak mam wykonywać czynności konsularne i jakie pobierać opłaty<sup>19</sup>.*

Przystąpiono do organizacji wysyłki paczek do Polski: maszyn, narzędzi, traktorów. Konsulat był bojkotowany przez przeciwników rządu ludowego, zdarzały się akcje pikietowania. O. Langer oceniał, że nowe władze w Polsce mają poparcie kilkunastu procent Polonii w Detroit. *Cała działalność konsulatu jest bardzo dokładnie obserwowana i szpiegowana<sup>20</sup>*. Kierownik konsulatu nawiązał współpracę z kongresmanem, Jerzym Sadowskim, zwłaszcza w sprawach organizacji pomocy dla Polski.

Roman Kwiecień, kierownik Konsulatu RP w Pittsburgu, przybył tam 8 października 1945 r., ale odmówiono mu przekazania kluczy do konsulatu. Henryk Pijanowski, tytularny wicekonsul, oświadczył, że przekaze konsulat tylko przedstawicielowi Departamentu Stanu. Odbyło się to 12 października.

Oskar Lange jeszcze 3 lipca 1945 r. otrzymał depezę od ambasadora polskiego w Moskwie, Z. Modzelewskiego: *W związku z rychłym uznaniem przez aliantów, rząd upoważnia Was do podjęcia już teraz kroków wstępnych w celu zabezpieczenia mienia polskiego w Stanach Zjednoczonych. Z chwilą ogłoszenia uznania zwrócił się formalnie do Białego Domu w celu przejęcia mienia. Zawiadamiamy o Waszej misji za pośrednictwem Moskwy.*

6 lipca Lange depeżował do premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego: *Poinformowano mnie dziś w Departamencie Stanu, że fundusze polskie zostały zabezpieczone przez skarb. Budyneki ambasady i konsulatów zostaną przejęte przez Departament Stanu w celu przekazania funkcjonariuszom rządu polskiego.*

17 lipca Lange otrzymał depezę, Z. Modzelewskiego: *Polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej proponuje Panu stanowisko ambasadora w Stanach Zjednoczonych. Proszę natychmiast poinformować o swojej zgodzie.*

19 lipca Lange depeżował z Waszyngtonu do Z. Modzelewskiego: *Dziękuję za pismo informujące mnie o zaoferowaniu mi stanowiska ambasadora polskiego w Stanach Zjednoczonych. Osobiście jestem gotów przyjąć propozycję<sup>21</sup>.*

Lange odbył rozmowy w tej sprawie w Departamencie Stanu, informując o ofercie rządu polskiego. Chodziło o wyjaśnienie, czy fakt posiadania przez niego obywatelstwa amerykańskiego nie będzie stanowił przeszkody. Ponieważ Truman i Byrnes przebywali w tym czasie w Poczdamie, Departament Stanu nie był w stanie udzielić natychmiast wiążącej odpowiedzi. 24 lipca Lange za pośrednictwem N. Nowikowa w Waszyngtonie przekazał ambasadorowi Z. Modzelewskiemu depezę: *Według prywatnej opinii uzyskanej z Berlina przyjęcie przeze mnie stanowiska ambasadora polskiego nie napotka na przeszkodę ze*

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Oskar Lange, *Dziela*, t. 8, *Działalność naukowa i społeczna 1904–1965*, PWE, Warszawa 1986, s. 338–339.

strony rządu amerykańskiego. Oficjalne posunięcia w tej sprawie wątpliwe, dopóki nie zakończą się rozmowy berlińskie. Będę starał się przyspieszyć sprawę. Proszę o informacje, czy rząd polski przedsięwziął jakieś kroki.

Równocześnie E. F. Prichard, z Departamentu Stanu, informował Lange, że o ile mogą wywnioskować po przejrzeniu wchodzących w grę przepisów, niema tu przeszkód prawnych. Nie jest potrzebne oficjalne złożenie przez Pana rezygnacji z obywatelstwa amerykańskiego. Przez sam akt przyjęcia jakiegś politycznej funkcji zaoferowanej przez rząd polski, o ile aktowi temu towarzyszy ślubowanie lojalności, automatycznie pozbawia się Pan obywatelstwa. Ta utrata obywatelstwa nie nabiera jednak mocy dopóty, dopóki nie opuści Pan Stanów Zjednoczonych<sup>22</sup>.

W czasie pobytu na konferencji poczdamskiej Polacy poinformowali Amerykanów o zamiarze mianowania Langego ambasadorem Polski w Waszyngtonie. Kiedy Lane dowiedział się o tym, natychmiast interweniował, aby Departament Stanu nie udzielał zgody na akredytację. Rząd amerykański zignorował opinię Lane'a i udzielił Langemu agrement.

W dniach 11–14 sierpnia 1945 r. Lange przeprowadził w Waszyngtonie rozmowy z sekretarzem stanu J. F. Byrnesem, J. C. Dunnem i B. V. Cohenem.

15 sierpnia Oskar Lange pisał z Chicago do Komisarza do Spraw Imigracji w Filadelfii, Ugo J. A. Carusiego: *Pragnę zawiadomić Pana, że Polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej powierzył mi stanowisko swego ambasadora w Stanach Zjednoczonych i że wyraziłem gotowość przyjęcia tej funkcji.*

*Kiedy nadejdzie nominacja i gdy ją przyjmę, uroczystie zobowiąże się do wierności Rzeczypospolitej Polskiej i polskiemu Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej, a tym samym zrezygnuję z moich praw jako obywatela Stanów Zjednoczonych.*

*Bylbym wdzięczny, gdyby przyjął Pan do wiadomości, że z chwilą przyjęcia przeze mnie nominacji na ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych, tym samym rezygnuję z obywatelstwa amerykańskiego. Prosiłbym również o przesłanie kopii na piśmie przyjęcia przez Pana tego faktu do wiadomości do Departamentu Stanu w Waszyngtonie na ręce p. Beniamina V. Cohena.*

18 sierpnia Lange pisał do J. E. Daviesa, funkcjonariusza Departamentu Stanu: *Dostał już Pan zapewne mój ostatni list adresowany do Pana, do którego załączyłem kopię mojego listu do sekretarza Byrnesea. Przeprowadziłem rozmowy z pp. Cohenem i Dunnem oraz z sekretarzem Byrnesem. Po rozmowach tych zdecydowałem się przyjąć propozycję polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Zdecydowałem się po wielkich wahaniach ze względu na to, że w grę wchodzi poważne poświęcenie osobistej natury (miałem zamiar pozostać na stałe w tym kraju jako jego obywatel). Jestem jednakże zdania, że obecnie nadarza mi się możliwość oddania ważnych usług w sprawie międzynarodowej i przyczynienia się do utrwalenia dobrych stosunków zarówno między Polską a tym krajem, jak i (pośrednio) między tym krajem a Związkiem Radzieckim. W tych okolicznościach uznałem, że należy zrezygnować z osobistych preferencji.*

18 sierpnia Lange pisał do dr. Papanka (w tym czasie jeszcze nieoficjalnego przedstawiciela czechosłowackiego w Stanach Zjednoczonych): *Po rozmowie z sekretarzem Byrnesem zdecydowałem się przyjąć stanowisko ambasadora polskiego (...) Choć i przyjęcie, i nominacja nie mają jeszcze charakteru oficjalnego, może Pan poinformować swój rząd (...) Przy tej okazji*

<sup>22</sup> Tamże, s. 341.

chciałbym powiedzieć, jak wysoko oceniam życzliwe zrozumienie, jakie rząd Pański i Pan osobiście zawsze okazowali dla sprawy demokracji polskiej. Jestem przekonany, że nasza dawniejsza przyjazna współpraca trwać będzie nadal.

22 sierpnia Lange w liście do J. E. Daviesa przypominał motywy, dla których zdecydował się przyjąć stanowisko ambasadora. Stwierdzał, że decyzję tę podjął osobiście po przeprowadzeniu rozmów z Bymesem i innymi osobistościami w Departamencie Stanu: *Wszyscy oni zapewnili mnie, że przyjęcie przeze mnie tego stanowiska jest całkiem w porządku i że czyniąc tak nie naruszam żadnych moich zobowiązań w stosunku do tego kraju. Niestety jednak nie wydaje się, by cały Departament Stanu podzielał ten pogląd, jak to Pan może stwierdzić na podstawie załączonych wycinków z „New York Herald Tribune”. Artykuły inspirowane z tego samego źródła pojawiły się w „Chicago Tribune” i zapewne w innych dziennikach (...) W tych okolicznościach zaczynam mieć wątpliwości, czy podjąłem właściwą decyzję. Obawiam się, że systematyczna kampania prasowa wymierzona przeciwko mnie może udaremnić moje wysiłki przyczynienia się do wzrostu zrozumienia między narodami. Dlatego zastanawiam się, czy nie byłoby rozsądnie poinformować rząd polski, że ktoś inny w roli ambasadora mógłby działać skuteczniej i z lepszym powodzeniem. Zastanawiam się nad tą sprawą bardzo poważnie*<sup>23</sup>.

11 września Lange wystosował do biura paszportowego Departamentu Stanu następujące pismo: *Proszę o umożliwienie mi posłużenia się moim paszportem (...) Otrzymałem zaproszenie od polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, który zamierza mnie mianować ambasadorem w Stanach Zjednoczonych. W tym celu muszę udać się do Warszawy, aby otrzymać nominację oraz listy uwierzytelniające.*

Jest zrozumiałe, że pojadę do Warszawy jako obywatel Stanów Zjednoczonych, którym jestem do chwili złożenia ślubowania służbowego Rzeczypospolitej Polskiej.

12 września Lange otrzymał paszport amerykański z ważnością do 12 grudnia 1945 roku. Paszport zawierał adnotację: *Nieważny dla celów podróży w jakimkolwiek innym kraju poza Polską*<sup>24</sup>.

20 września Lange udał się do Polski. 31 października prezydent KRN, B. Bierut, skierował do Langego pismo następującej treści: *Na podstawie art. 17 z dnia 17 II 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. U. R. P. nr 21, poz. 164) w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 X 1932 r. (Dz. U. R. P. nr 87, poz. 737) i z dnia 28 X 1933 r. (Dz. U. R. P. nr 86, poz. 661) Obywatela Ambasadorem przy rządzie Stanów Zjednoczonych Ameryki w Waszyngtonie. Jednocześnie przyznają Obywatelowi uposażenie według II (drugiej) grupy. (List podpisany był także przez prezesa Rady Ministrów, E. Osóbkę-Morawskiego oraz ministra spraw zagranicznych Z. Modzelewskiego*<sup>25</sup>.

21 grudnia 1945 r. Oskar Lange złożył w Białym Domu listy uwierzytelniające prezydentowi Harry'emu S. Trumanowi, jako pierwszy ambasador Polski Ludowej w Stanach Zjednoczonych.

Po ceremonii wręczenia listów Lange odbył piętnastominutową rozmowę z Trumanem. Prezydent zaczął rozmowę od podkreślenia życzliwości dla narodu polskiego, którego przejścia, bohaterstwo budzą ogólny podziw. Ambasador Lange poinformował

<sup>23</sup> Tamże, s. 344–345.

<sup>24</sup> Tamże, s. 347.

<sup>25</sup> Tamże, s. 349.

prezydenta o działalności Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. *Rząd polski zawarł sojusz ze Związkiem Radzieckim i Polska jest lojalnym sojusznikiem, ale nie jest satelią Związku Radzieckiego ani nim być nie zamierza. Należy odróżnić rolę sojusznika od roli satelity. Truman, który słuchał moich wywodów z wielką uwagą, określił to sformułowanie za bardzo szczęśliwe. Następnie ambasador wspominał o wielkich potrzebach gospodarczych Polski w związku z ogromem zniszczeń wojennych. Truman w tym miejscu przerwał mówiąc: Zrobimy, co będziemy mogli. Następnie prezydent podkreślił, że w Ameryce istnieje powszechna sympatia dla Polski i nie ma nastrojów antypolskich. Stwierdził natomiast, że są nastroje antybrytyjskie, antyrosyjskie, ale nie ma antypolskich*<sup>26</sup>.

W oświadczeniu dla prasy, w związku z objęciem funkcji ambasadora, Lange powiedział m.in.: *Prezydent przyjął moje listy uwierzytelniające jako ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przyjąłem stanowisko ambasadora, zaofiarowane mi przez polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, w zamiarze przyczynienia się do ustalenia wzajemnego zrozumienia i przyjaznych stosunków między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Czyniąc to, zmuszony byłem do pewnego wyrzeczenia osobistego, związane z przyznaniem z posiadane obywatelstwa amerykańskiego, które bardzo wysoko sobie cenię (...)*

*Naród polski pragnie w wolności i niepodległości oddać się odbudowie zniszczonego życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego kraju. Pragnie odbudować swą ojczyznę jako demokrację polityczną i gospodarczą. Rząd polski i naród polski oczekuje skwapliwie chwili nawiązania jak najbliższych stosunków gospodarczych i kulturalnych ze Stanami Zjednoczonymi. Polska stanowić będzie trzeci pod względem wielkości (po Związku Radzieckim i Francji) kraj członkowski Narodów Zjednoczonych na kontynencie europejskim. Dzięki reorganizacji rolnictwa (opartego na indywidualnej, chłopskiej własności ziemi), dzięki wielkim zasobom przemysłowym oraz dzięki długiej linii wybrzeża morskiego, Polska odgrywać będzie ważną rolę w handlu międzynarodowym i międzynarodowych stosunkach gospodarczych. Dzięki temu stanowić będzie ona ważne pole działania, dla handlu amerykańskiego i kapitałów amerykańskich. Jestem przekonany, że między Polską i Stanami Zjednoczonymi rozwiną się ściśle stosunki gospodarcze i kontakty kulturalne, z wielką korzyścią dla obu krajów*<sup>27</sup>. 27 listopada 1945 r. Oskar Lange skierował list do dyrektora Departamentu Politycznego MSZ, J. Olszewskiego, w którym poinformował go, iż przed odjazdem z Warszawy zwrócił się do niego minister Rzymowski z propozycją, by do personelu Ambasady RP w Waszyngtonie dołączyć ob. Radziwiłła w charakterze radcy ambasady. Lange poparł ten projekt, pisząc we wspomnianym liście, iż *nazwisko i osoba ob. Radziwiłła mają dla ambasady w Waszyngtonie wielkie znaczenie propagandowe, ważne zwłaszcza w obecnej sytuacji politycznej. Radziwiłł miał jechać razem z Langem, ale nie mógł ze względów rodzinnych. W tej sytuacji Lange prosił Olszewskiego o przyspieszenie jego wyjazdu. Na marginesie listu Langego jest odręczna adnotacja, prawdopodobnie dyrektora Olszewskiego: *W tej chwili sprawa wyjazdu nieaktualna**<sup>28</sup>.

Oskar Lange, pierwszy ambasador Polski Ludowej w Stanach Zjednoczonych, objął swą placówkę 21 grudnia 1945 r. i pozostał na tym stanowisku przez rok, do grudnia 1946 r. Pełnił także funkcję stałego przedstawiciela Polski w ONZ.

<sup>26</sup> AMSZ, ZD.W 1.T 15.

<sup>27</sup> Oskar Lange, *Dziela* t. 8, s. 350–351.

<sup>28</sup> AMZS, Z 6, T 1307. W 85.

W związku z obiektywnymi trudnościami, m.in. w łączności, obsada personalna konsulatów polskich poddana została ściślejszej kontroli ambasady w Waszyngtonie. Ambasada wyrażała zgodę na zatrudnienie miejscowych pracowników do czasu uzupełnienia placówek osobami przybyłymi z Polski. Oskar Lange w swym sprawozdaniu z działalności placówek, z 19 marca 1946, uskarża się na nieznamość języka angielskiego przez nowo przybyły personel.

8 stycznia 1946 r. odbył się zjazd wszystkich kierowników placówek z wszystkich powołanych konsulatów z udziałem personelu ambasady. Zjazd dopomógł w ujednoczeniu postępowania konsulatów w sprawach administracyjnych i politycznych.

Zjazd otworzył ambasador Oskar Lange, dziękując w imieniu rządu polskiego kierownikom konsulatów: Rozwadowskiemu, Langerowi, Kwietniowi i Rogozińskiemu za pracę w okresie przejmowania i organizowania placówek RP w Stanach Zjednoczonych. Następnie pokrótce omówił politykę zagraniczną Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Jako główne wytyczne nakreślił:

- 1 – dążenie do zabezpieczenia pokoju światowego;
- 2 – niedopuszczenie do odbudowy imperializmu niemieckiego;
- 3 – utrzymanie niepodległości Państwa Polskiego.

Te trzy wytyczne polityki zagranicznej – mówił Lange – są ze sobą ściśle powiązane. Polska musi w swej polityce unikać wszelkich konfliktów, stać na platformie współpracy Ameryki ze Związkiem Radzieckim, i brać czynny udział w organizacjach pokojowych.

Na zakończenie ambasador w paru słowach nakreślił stosunki Polski z Polonią amerykańską. Problem Polonii traktujemy jako jeden z problemów amerykańskich. Nie mieszamy się do polityki wewnętrznej Polonii, lecz staramy się o nawiązanie kontaktów osobistych, kulturalnych, gospodarczych i o uzyskanie jak najwydatniejszej ze strony Polonii pomocy dla kraju.

Następnie poruszano szereg spraw społeczno-gospodarczych, a zwłaszcza problem opieki nad obywatelami polskimi znajdującymi się na terenie Stanów Zjednoczonych oraz zagadnienie pomocy dla społeczeństwa polskiego w kraju. Postanowiono przeprowadzić akcję wysyłania do Polski paczek oraz przekazów pieniężnych. Omawiano także sprawy polsko-amerykańskich stosunków handlowych i konsularnych<sup>29</sup>.

Biorąc pod uwagę trudności kadrowe, organizacyjne, a także wrogi stosunek rządu londyńskiego i kierownictwa czołowych organizacji polonijnych w USA trzeba przyznać, że polska służba dyplomatyczno-konsularna w Stanach Zjednoczonych szybko okrzepła i szybko przystąpiła do wykonywania swych zadań.

### Rząd Arciszewskiego

Z chwilą wycofania uznania rządowi RP w Londynie władze amerykańskie zablokowały wszystkie konta polskie będące w dyspozycji tego rządu na terenie Stanów Zjednoczonych. 10 września 1945 r. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych podziękowano ambasadorowi Lane'owi za tę decyzję.

<sup>29</sup> AMSZ, Z 6, T 1322. W 85.

Mimo, że mocarstwa zachodnie, uznając TRJN, wycofały swe uznanie polskiemu rządowi emigracyjnemu w Londynie, a w uchwałach poczdamskich stwierdziły jednoznacznie, że rząd ten więcej nie istnieje i zobowiązały się do ochrony interesów TRJN, to jednak w praktyce sprawy miały się nieco inaczej.

W związku z tym, 8 września 1945 r. TRJN skierował notę do rządu Stanów Zjednoczonych, w której stwierdzał, że rząd Arciszewskiego nadal funkcjonuje w Londynie i korzysta ze zwyczajowych przywilejów dyplomatycznych. Generał Bór-Komorowski nadal uważa się za naczelnego wodza polskich sił zbrojnych podległego rządowi Arciszewskiego. Rząd ten utrudnia repatriację żołnierzy, prowadzi oszczerczą kampanię przeciw TRJN i zmierza do poróżnienia aliantów.

Rząd polski zwracał się do Stanów Zjednoczonych, aby sprawę tę omówiono na nadchodzącej londyńskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych (11 IX – 2 X 1945). Podobne noty skierowano do Wielkiej Brytanii i ZSRR.

Lane, któremu Modzelewski wręczył notę, wymijająco zauważył, iż jest to sprawa, która w zasadzie dotyczy stosunków polsko-brytyjskich. Modzelewski potwierdził, że postawa Waszyngtonu wobec rządu Arciszewskiego jest prawdziwa i Stany Zjednoczone przekazały własność polską prawowitemu rządowi, ale prosił Lane'a, który udawał się do Londynu na spotkanie z Byrnesem, aby poinformował sekretarza stanu o tej sprawie i o sytuacji w Polsce.

W depeszy zaś do sekretarza stanu z 10 września 1945 r. Lane pisał, że w porozumieniu jahtańskim nie ma nic, co by zakazywało rządowi londyńskiemu prowadzenia działalności politycznej<sup>30</sup>.

12 września Lane udał się do Londynu i do Warszawy powrócił 18 września. W rozmowie z Byrnesem poskarżył się na brak wolności słowa w Polsce, na działalność służby bezpieczeństwa. Zdaniem Lane'a, Byrnes nie miał zrozumienia dla tych skarg i polecił ambasadorowi, aby jak najszybciej sprowadził do Polski korespondentów amerykańskich. Lane tak się przejął poleceniem sekretarza stanu, że – wracając samolotem – wzięł ze sobą do Warszawy dwóch korespondentów amerykańskich, Larry'ego Allena z Associated Press i Charlesa Arnota z United Press. Zabrał także ze sobą dr. J. H. Bauera i Grady'ego z Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Żaden z czterech Amerykanów nie miał polskiej wizy. Władze polskie wpuściły ich jednak do Polski.

Ministrowie spraw zagranicznych podjęli sprawę rządu Arciszewskiego na swym posiedzeniu 17 września i przyjęli propozycję brytyjską, aby problem ten załatwić polsko-angielskimi kanałami dyplomatycznymi. Jeżeli strony nie będą zadowolone z tego rozwiązania, sprawa będzie przedmiotem obrad na następnej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z polskim rządem w Londynie Amerykanie nie przestali śledzić wydarzeń związanych z działalnością tego rządu. Ambasada Stanów Zjednoczonych w Londynie od czasu do czasu informowała Departament Stanu o ważniejszych sprawach związanych z działalnością rządu londyńskiego. Dokumenty przebadane przeze mnie w archiwum dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych nie

<sup>30</sup> Central Files: 860C.01/9-1045, UPA Reel 25.



wskazują jednak, by Departament Stanu przywiązywał poważniejsze znaczenie do działalności rządu Arciszewskiego. Kiedy dyplomaci rządu londyńskiego próbowali nawiązywać kontakty z dyplomatami amerykańskimi w różnych krajach. Departament Stanu instruował swoje placówki, aby unikały takich kontaktów, ponieważ jest to kłopotliwe politycznie.

### Eisenhower w Warszawie

21 września 1945 r. na zaproszenie prezydenta KRN, B. Bieruta, z wizytą w Polsce przebywał naczelny dowódca Sprzymierzonych Sił Ekspedycyjnych w Europie, generał Dwight D. Eisenhower. Wizyta ta trwała zaledwie kilka godzin i nie miała charakteru politycznego.

Samolot Eisenhowera wylądował na Okęciu o godzinie jedenastej. Eisenhowerowi towarzyszyli: szef sztabu gen. W. Bedell Smith oraz ambasador Robert A. Murphy. Lane przedstawił Eisenhowerowi gen. Mariana Spychalskiego, który zastępował przebywającego na urlopie na Krymie marszałka Rolę-Żymierskiego. Orkiestra odegrała hymny narodowe Polski i Stanów Zjednoczonych, a generał Eisenhower dokonał przeglądu kompanii honorowej.

Na ulicach witano Eisenhowera entuzjastycznie. Przed Grobem Nieznanego Żołnierza zasalutował i złożył bukiet biało-czerwonych róż. Następnie zwiedził ruiny Starego Miasta. Gruzy uniemożliwiały poruszanie się samochodem. Eisenhower wysiadł więc z samochodu i pomaszerował pieszo. Zwiedził także rejon zniszczonego Getta.

Wielkie wrażenie wywarła na nim zniszczona Warszawa. W trakcie spaceru powiedział melancholijnie, że ostatnio zwiedzał w Europie wiele zniszczonych miast, ale żadne z nich nie zostało tak zniszczone, jak Warszawa.

W Muzeum Narodowym obejrzał wystawę pt. „Warszawa oskarża”, którą zorganizował Stanisław Lorentz. Tak Lorentz opisał to wydarzenie w swoich notatkach: *W lecie 1945 r. przyleciał do Warszawy na kilka godzin z Berlina gen. Eisenhower. W programie pobytu umieszczono zwiedzanie wystawy „Warszawa oskarża” w Muzeum Narodowym. Na wystawę przyjechał gen. Eisenhower z gen. Marianem Spychalskim i zwiedził wystawę, oprowadzany przeze mnie. Po zakończeniu wizyty wyszliśmy przez portyk głównego dziedzińca, tu gen. Eisenhower zatrzymał się, zapalił papierosa, mnie poczęstował papierosem, zamyslił się i po chwili zapytał:*

– *Wody jeszcze nie macie w Warszawie?*

– *Nie – odpowiedziałem.*

– *Elektryczności?*

– *Nie ma.*

– *Wyżywienie?*

– *Bardzo skromne, najniezbędniejsze.*

– *I wy w mieście, które leży w ruinie, w którym brak wszystkiego, odbudowujecie Muzeum, organizujecie wystawę?*

– *Taka jest nasza historia – odpowiedziałem*<sup>31</sup>.

<sup>31</sup> „Literatura”, 7 IX 1978 r.

W Belwederze Eisenhowera powitał prezydent Bierut w towarzystwie innych polityków. Bierut udekorował generała Krzyżem Grunwaldu I klasy. Eisenhower miał już *Virtuti Militari* nadane mu przez polski rząd w Londynie. Dziękując za odznaczenie, skromnie powiedział, że jest ono wyrazem uznania dla Stanów Zjednoczonych i armii amerykańskiej. Mówił też o wielkim wkładzie żołnierzy polskich w wojnie z państwami osi faszystowskiej.

Sekretarz Bieruta, Stanisław Łukasiewicz, po latach tak wspominał wizytę Eisenhowera w Belwederze: *Eisenhower i Bierut przywitali się krótkim uściskiem dłoni – i tłum – napęczniały od razu do niebywałych rozmiarów, wwalil się do środka Belwederu, pchał się gęstą masą do Sali Pompejańskiej, gdzie miały się odbyć powitalne przemówienia. Sąsiednie komnaty zostały od razu tak szczelnie wypełnione, że nie można było tam poruszyć ręką ni nogą. Cywilni dyplomaci zostali wprost zmiażdżeni, ich fraki w ścisku zdevastowano, pognieciono do ostateczności, pogięto do jakichś karykaturalnych kształtów cylindry, których nie zdołali się pozbyć – i tak wyglądało, jakby wobec ważkich i decydujących wydarzeń uroczyste funkcje i postawy dyplomatów na nic się nie przydały.*

Po środku Sali Pompejańskiej utworzono z trudem niewielki odstęp między Eisenhowerem i Bierutem, aby mogli do siebie przemawiać, nie leżąc sobie w objęciach. Gdyż przecież tego rodzaju zbliżenie nie było przewidziane ani w protokole, ani w intencjach.

Generał Eisenhower, zwyczajem amerykańskim, nie znoszącym zbyt przesadnych strojów, ubrany był w zwykły mundur polowy, pomarszczony, dość zakurzony, noszony z beztroską niedbałością. A może właśnie chciał się pokazać w Belwederze w tym samym mundurze, w którym bił się zwycięsko z Niemcami? Stał naprzeciwko mrocznego i zdawałoby się, podemocjowanego Bieruta, w postawie na spocznij, jedną rękę, również po amerykańsku, trzymał w kieszeni. Twarz generała była ogorziała, doskonale wygolona, lśniąca od ukontentowania i jakiegoś absolutnego zadowolenia z samego siebie, niemal aż do nonszalancji.

Starąłem się precyzyjnie jak najbliżej Eisenhowera, gdy będzie przemawiał. Ale daremne byty to próby. Zbity tłum stanowił nie poddającą się żadnym naporom ścianę. Łowiłem więc z trudem z drugiej sali poszczególne słowa niezbyt długiego przemówienia generała. W dodatku nie wszystkie z tych słów zrozumiałem.

*Eisenhower odpowiedział na powitalne przemówienie Bieruta, po czym wszyscy całym tłumem ruszyli na obchód reprezentacyjnych sal Belwederu. Generał i pułkownicy amerykańscy rozglądali się po otoczeniu od niechcenia i jakby z jakimś niedowierzaniem, nie bardzo chcieli się przyglądać antykom, mieli miny, oznaczające, iż nie takie to rzeczy widzieli. Przy tym Eisenhower teraz prawie nie dostrzegał Bieruta. Szedł przy nim z absolutną swobodą, z obiema rękami w kieszeniach, nie odzywał się do niego, rozmawiał wesoło z idącym po jego drugiej stronie pułkownikiem o surowej twarzy, zaostrzonej jak siekiera wszystkimi okropnościami wojny. Czasami śmiali się do siebie z czegoś<sup>32</sup>.*

Skoro mowa o kontaktach wojskowych polsko-amerykańskich, to wspomnę, że również w 1945 r. marszałek Michał Rola-Żymierski otrzymał odznaczenie amerykańskie, a mianowicie Wielką Komandorię Legii Zasługi. W imieniu prezydenta, marszałka Rolę-

<sup>32</sup> Stanisław Łukasiewicz, *Byłem sekretarzem Bieruta*, „Życie Literackie”, 12 VII 1981 r.

-Żymierskiego udekorował generał Eisenhower. Uroczystość odbyła się we Frankfurcie n. Menem w Kwaterze Głównej Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych. W depeszy do prezydenta Trumana, dziękując za to odznaczenie, podkreślił, że jest to wyróżnienie dla całej polskiej armii, która żywiła uczucia przyjaźni i podziwu dla bohaterkich i zwyciężskich sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych<sup>33</sup>.

Marszałek Rola-Żymierski z okazji Nowego Roku 1946 skierował następującą depeszę do gen. D. Eisenhowera, szefa sztabu armii amerykańskiej. *W imieniu Wojska Polskiego i moim własnym składam Panu i przez osobę Pana Amerykańskiej Armii, gorące życzenia z okazji Nowego 1946 Roku. Wspaniałe operacje sojuszniczych Armii przeprowadzone na Zachodzie pod Pana bezpośrednim dowództwem doprowadziły do pełnego zwycięstwa miłującą ludzkość nad hitlerowskimi Niemcami. Polski naród i Wojsko Polskie będą zawsze pamiętać o tej wyjątkowej roli, jaką Pan spełnił dla rozbitcia hitlerowskiej armii, zagrażającej życiu i wolności europejskich narodów. Niech żyje i krzepnie braterstwo polskiego i amerykańskich narodów*<sup>34</sup>.

W dwóchsetną rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki, która przypada 4 lutego 1946 roku, marszałek Michał Rola-Żymierski przesłał generałowi Eisenhowerowi depeszę następującej treści: *W dniu dwóchsetnej rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki, wielkiego bohatera obu naszych narodów, mam zaszczyt przesłać w imieniu odrodzonego, demokratycznego Wojska Polskiego na ręce Wielce Szanownego Pana Generała szczerze żołnierskie pozdrowienie dla walecznej i zwycięskiej Armii Stanów Zjednoczonych Ameryki i solidnej wraz, z zapewnieniem braterstwa broni, które imię Kościuszki do dnia dzisiejszego nieprzerwanie symbolizuje*<sup>35</sup>.

### Restytucja z Niemiec

Stany Zjednoczone jako jedno z mocarstw okupacyjnych odgrywały ważną rolę w systemie kontroli nad Niemcami. Polska rwała swoje ważne interesy w rozwiązywaniu problemu niemieckiego. Dlatego też już 10 lipca 1945 r. rząd polski przekazał ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Moskwie listotę, w której wyraził życzenie akredytowania w Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec polskiej misji łącznikowej. Stany Zjednoczone wyraziły na to zgodę<sup>36</sup>.

Departament Stanu poinformował 20 września 1945 r. rząd polski, że amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech i Austrii podjęły starania celem zwrócenia państwom koalicji antyfaszystowskiej zrabowanego mienia, które już zostało odnalezione i zidentyfikowane. W związku z tym rząd Stanów Zjednoczonych prosi rząd polski o przedłożenie spisów własności, co do której istnieje przypuszczenie, iż została zrabowana i wywieziona z Polski lub przez obywateli Zjednoczonych Narodów w Polsce – do Niemiec, i odnośnie której rząd polski nie podstawi przypuszczać, iż znajduje się w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech lub Austrii. Byłoby wskazane, aby spisy te, o ile to jest możliwe, obejmowały oddzielnie własność, co do której istnieje przypuszczenie, iż znajduje się w Niemczech, oddzielnie zaś w Austrii. Pozostałoby być wskazane, aby zawierały możliwie dokładny opis własności, w celu ziden-

<sup>33</sup> AMSZ, Z6, T 1302. W 84.

<sup>34</sup> AMSZ, Z D.W 1, T 6.

<sup>35</sup> AMSZ, Z6, T 1366. W 87.

<sup>36</sup> Central Files: 860C.01/7-2245; UPA Reel 25.

tyfikowania jej, aby podawały wszystkie możliwe informacje dotyczące ulokowania tej własności. Spisy mogą obejmować zagrabione złoto, papiery wartościowe oraz waluty, mimo iż zwrot tych ostatnich uzależniony jest od porozumienia międzyrządowego<sup>37</sup>.

Poprzez Amerykanów mogliśmy więc odzyskać część mienia polskiego znajdującego się w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec.

W tej sprawie rząd polski skierował we wrześniu 1945 r. notę do rządu Stanów Zjednoczonych. W nocy tej przypomniano, że w czasie wojny Niemcy wywieźli z terenu Polski do Niemiec mienie państwowe instytucji i „osób prywatnych, w postaci: maszyn, urządzeń przemysłowych, transportowych, dzieł sztuki, zbiorów i innych przedmiotów.

Na terenie samej amerykańskiej strefy okupacyjnej zdołano ustalić we wrześniu 1945 roku, że w 48 miastach jest około 7000 maszyn i urządzeń przemysłowych podanych w załączonym spisie, nie licząc pozostałego mienia polskiego, wyszczególnienie którego umieszczono w terminie późniejszym w dodatkowym spisie.

Wywiezione z Polski przez Niemców urządzenia techniczne miały wielkie znaczenie dla przemysłu polskiego, albowiem w wielu wypadkach fabryki polskie zostały ogołoczone z najcenniejszych maszyn i urządzeń, brak których utrudniał odbudowę produkcji przemysłowej Polski.

Biorąc to pod uwagę, Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej pragnął delegować na tereny amerykańskiej strefy okupacyjnej Misję Rewindykacyjną, zdaniem której byłoby, w ścisłym porozumieniu z amerykańskimi władzami okupacyjnymi, przeprowadzenie rewindykacji mienia polskiego z Niemiec.

W związku z tym Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej prosił o:

- 1 – uznanie wymienionych w spisie urządzeń, maszyn i innych przedmiotów oraz tych, których pochodzenie polskie da się stwierdzić, jako stanowiących własność polską. Zabezpieczenie ich na miejscu oraz nie traktowanie ich jako przedmiotu odškodowań wojennych;
- 2 – zezwolenie na akredytowanie przy Sztapie Głównodowodzącego Amerykańskich Wojsk Okupacyjnych w Niemczech przedstawiciela polskiego dla spraw rewindykacji wraz z podległą mu misją w składzie 10–15 osób;
- 3 – wydanie zezwolenia przedstawicielowi polskiemu i podległej mu misji na wyszukanie podanych w załączniku urządzeń i innych obiektów mienia polskiego, wyszczególnienie których nastąpi na dodatkowych spisach;
- 4 – zezwolenie na wywóz odnalezionego i rozpoznanego mienia polskiego z amerykańskiej strefy okupacyjnej do Polski, przy czym rozpoznawanie poszczególnych obiektów odbywałoby się na zasadzie dwustronnych protokołów, sporządzanych przez misję polską i przedstawicieli Naczelnego Dowództwa Amerykańskich Wojsk Okupacyjnych, a podstawą rozpoznania poszczególnych obiektów byłyby dokumenty i spisy uzyskane zarówno w Polsce jak też od obywateli polskich za granicą<sup>38</sup>.

26 września, 13 października i 31 października 1945 r. rząd polski w notach poinformował Stany Zjednoczone, że ma zamiar podjąć kroki w sprawie odzyskania polskiego

<sup>37</sup> AMSZ, Z 6, T 1319. W 85.

<sup>38</sup> AMSZ, Z 6, T 1319. W 85.

mienia wywiezionego do Niemiec, a także stworzyć lepsze warunki dla akcji repatriacyjnej. W nocy z 13 października stwierdzano, że na terenie Niemiec znajduje się szereg misji polskich dla spraw repatriacji polskich obywateli oraz dla rewindykacji wywiezionego mienia polskiego. Praca misji repatriacyjnych jest obliczona, zgodnie ze swym zadaniem, na dłuższy okres czasu, natomiast stale zmieniają się delegacje wysyłane celem rewindykacji mienia.

W związku z tym zachodzi pilna potrzeba stworzenia stałej placówki politycznej polskiej w Berlinie, z zasięgiem na całe terytorium niemieckie, celem nadzorowania działalności poszczególnych misji i skoordynowania ich pracy oraz roztoczenia ogólnej opieki nad obywatelami polskimi na terenie Niemiec.

*Dla zrealizowania tego postulatu jest życzeniem rządu polskiego mianowanie politycznego przedstawiciela akredytowanego przy międzysojuszniczej Komisji Kontrolnej w Berlinie i Ministerstwo Spraw Zagranicznych ma zaszczyt prosić Ambasadę Amerykańską w Warszawie o uzyskanie zgody rządu Stanów Zjednoczonych na kreowanie omawianej placówki<sup>39</sup>.*

W odpowiedzi na tę notę Arthur Bliss-Lane przesłał odpowiedź, w której stwierdził, że Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec jest obecnie gotowa przyjmować zgłoszenia do akredytowania misji wojskowych przy Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec. Przedstawił następnie osiem warunków, które spełniać muszą misje w swej pracy. Zaznaczył przy tym, że liczba członków komisji nie może przekraczać dziesięciu osób<sup>40</sup>.

31 października w nocy do ambasadora Lane'a rząd polski stwierdzał, że w związku z planami zniszczenia niektórych koncernów pracujących na cele wojenne, jak np. J. G. Farbenindustrie, istnieją obawy, że mogłyby ulec zniszczeniu również maszyny i urządzenia potrzebne dla zakładów przemysłowych w Polsce. W związku z tym rząd polski prosił Stany Zjednoczone, aby wydały zarządzenie w celu zabezpieczenia przed zniszczeniem polskich maszyn i urządzeń znajdujących się na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej. Wskazanim by więc było – stwierdzano w nocy – podjąć natychmiast prace nad identyfikacją mienia polskiego, co mogłoby być skutecznie dokonane tylko przy współdziałaniu polskich inżynierów. Pośpiech w załatwieniu tej sprawy jest również podyktowany tym, że obecnie przy demontowaniu i transporcie obiektów restytuowanych Polsce można było wykorzystać pracę wysiedleńców polskich, zaś transporty rewindykacyjne połączyć z transportami demobilu przesyłanymi do Polski przez UNRRA. Gdyby natomiast podjęcie tych prac zostało przesunięte na termin późniejszy, wówczas odpadłyby te możliwości, a nadchodząca zima również utrudniłaby w wysokim stopniu przeprowadzenie tego rodzaju czynności<sup>41</sup>.

Nota kończyła się apelem do ambasadora Lane'a, aby użył swych wpływów dla umożliwienia jak najszybszego wyjazdu polskiej misji rewindykacyjnej do amerykańskiej strefy okupacyjnej.

Ambasador Bliss-Lane poinformował 3 grudnia 1945 r. MSZ, że ambasada otrzymała już spisy zagrabionej Polsce własności znajdującej się w amerykańskich strefach Niemiec i Austrii.

<sup>39</sup> AMSZ, Z 6, T 1304. W 84.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> AMSZ, Z 9, T 72. W 6.

Ambasada amerykańska poinformowała także rząd polski, notą z 19 grudnia 1945 r., że Departament Kontroli Zwrotu amerykańskich władz okupacyjnych w strefie USA odnalazł część mienia polskiego i prosi rząd polski o wysłanie do amerykańskiej strefy okupacyjnej polskiej misji celem odzyskania zrabowanego mienia polskiego.

Misja ta miała składać się tylko z czterech osób, a jej zakres działania określono następująco:

- 1 – zgłaszanie i podpisywanie pretensji o zwrot zrabowanego mienia polskiego;
- 2 – pomoc w zidentyfikowaniu polskiego mienia po jego umieszczeniu (odnalezieniu) przez biuro Zarządu Wojskowego, a w przypadkach technicznych, przygotowanie takiej pomocy, jaka może być potrzebna. Techniczni pomocnicy będą dopuszczeni do amerykańskiej strefy tylko na krótki okres czasu<sup>42</sup>.

W nocy z 2 na 3 marca 1946 r. wydarzył się w Berlinie incydent. Grupa żołnierzy amerykańskich wtargnęła do siedziby misji, przetrzymując w areszcie przez 36 godzin polski personel.

9 marca minister Rzymowski wezwał ambasadora Lane'a i w obecności swego zastępcy, Modzelewskiego, żądał wyjaśnienia. Lane oświadczył, że nic o sprawie nie wie i zażądał oficjalnego memorandum, co pozwoli mu wyjaśnić sprawę<sup>43</sup>.

Ambasador amerykański, wychodząc z założenia, że najlepszą formą obrony jest atak, przypomniał, że nie otrzymał odpowiedzi na swoją notę z 4 marca, w której złożył skargę na próbę włamania do konsulatu amerykańskiego w Poznaniu. Podnosił też sprawę dostępu personelu ambasady USA do obywateli amerykańskich aresztowanych przez siły bezpieczeństwa. Modzelewski stwierdził, że nie rozumie, dlaczego ambasador stara się łączyć protest polski ze sprawami o innym charakterze.

Miesiąc później Departament Stanu wyjaśnił, że misja polska w ramach walki ze spekulacją czarnorynkową przeszukiwała pewne domy niemieckie, w tym także siedzibę Polskiej Misji Wojskowej. Aresztowano jedenastu Polaków, w tym członka Polskiej Misji Wojskowej. Kiedy okazało się, że ma on paszport dyplomatyczny, po 42 godzinach zwolniono go i przeproszono. Amerykanie zwrócili się jednak z prośbą, by polska misja restytucyjna w Berlinie przeniosła się z sektora amerykańskiego do radzieckiego<sup>44</sup>.

Prasa polska uskarżała się, że Polacy, przebywający w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, jeżeli popełnią jakieś przestępstwo lub wykroczenie, karani są przez wojskowe sądy amerykańskie ostrzej, aniżeli Niemcy<sup>45</sup>. Korespondencje Karola Malcużyńskiego w „Robotniku” zwróciły uwagę ambasadora Lane'a. 13 marca 1946 r. informował on Departament Stanu o artykułach *niejakiego Karola Malcużyńskiego*. Określał je jako *nieprzyjazne*, jako artykuły instruktażowe wytyczające linię propagandową wobec Stanów Zjednoczonych dla wszystkich gazet bloku rządowego<sup>46</sup>. Lane nie ustosunkował

<sup>42</sup> AMSZ, Z 6, T 1319. W 85.

<sup>43</sup> Central Files: 711.60C/3-946; UPA Reel 29.

<sup>44</sup> Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers 1945, vol. VI, Eastern Europe; The Soviet Union, GPO, Washington 1969, s. 409–411.

<sup>45</sup> „Robotnik”, 12 III 1946.

<sup>46</sup> Central Files: 711.60C/3-1346; UPA Reel 29.

się do meritum spraw poruszonych w informacjach z Niemiec, wyciągał natomiast z faktu ich opublikowania daleko idące wnioski polityczne.

W rzeczywistości władze polskie starały się łagodzić krytykę polityki amerykańskiej. Kiedy senator republikański, Arthur Vandenberg, złożył krytyczne wobec władz polskich oświadczenie, odpowiedział mu w maju 1946 r. ówczesny wiceminister oświaty, Władysław Bieńkowski, w przemówieniu wygłoszonym na forum KRN. Ambasada USA oczywiście uznała to przemówienie za kolejny przykład nieprzyjaznej postawy władz polskich<sup>47</sup>. Radca ambasady amerykańskiej, Gerard Keith, który taką właśnie ocenę przekazał Departamentowi Stanu, tydzień później jednak informował swą centralę, że dyrektor departamentu pracy MSZ, Wiktor Grosz instruuował prasę polską, aby unikała ataków na Stany Zjednoczone. Keith powołał się na informatora ambasady amerykańskiej, który obecny był na briefingu Grosza<sup>48</sup>.

W latach 1945–1946 między MSZ a Ambasadą USA w Warszawie miała miejsce obfita wymiana korespondencji w sprawie zwrotu Polsce mienia, maszyn i urządzeń wywiezionych przez okupanta niemieckiego z Polski, a znajdującego się na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. M.in. dotyczyła ona restytucji urządzeń portowych w Gdyni i w Gdańsku, urządzeń różnych fabryk.

Władze amerykańskie wyrażały gotowość przyjęcia Polsce z pomocą w tej sprawie, ale podkreślały, że polskie roszczenia reparacyjne powinny być zaspokojone przez ZSRR. Natomiast Amerykanie nie zgłaszali zastrzeżeń odnośnie zwrotu polskiego mienia zrabowanego przez Niemców. Władze amerykańskie zażądały jednak szczegółowych danych dotyczących zwrotu różnych obiektów przemysłowych.

W wyniku zabiegów rządu polskiego 4 lutego 1946 r. w Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notyfikowana została Polska Misja Restytucyjna na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Była to placówka Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych<sup>49</sup>. Szefem misji był major Erwin Wolf, a w jej skład wchodził: kapitan Henryk Steinberg jako zastępca szefa oraz kapitan Jan Kamiński. *Tak niewielki skład misji w okresie jej powoływania – pisze w swych wspomnieniach Henryk Róžański – spowodowany był odmową władz amerykańskich dopuszczenia większej liczby naszego personelu do prac w charakterze członków misji. Dopiero w maju misja została powiększona i ogółem zatrudniła 17 pracowników (9 oficerów terenowych i personel administracyjny). Pod koniec 1947 roku personel misji został zredukowany do 10 osób, w tej liczbie 5 oficerów terenowych*<sup>50</sup>.

18 czerwca 1946 r. Ambasada RP w Waszyngtonie skierowała do Departamentu Stanu memorandum w sprawie dopuszczenia Polskiej Misji Restytucyjnej w Austrii do strefy okupowanej przez wojska amerykańskie. Stwierdzano, że na terenie amerykańskiej strefy w Austrii znajduje się, według wstępnych szacunków, około 30 000 maszyn wywiezionych przez okupanta niemieckiego z Polski do Austrii. Rząd austriacki wyraził gotowość

<sup>47</sup> Central Files: 711.60C/5-1046; UPA Reel 29.

<sup>48</sup> Central Files: 711.60C/5-1746; UPA Reel 29.

<sup>49</sup> AMSZ, Z 6, T. 1339. W 86.

<sup>50</sup> Henryk Róžański, *Śladem wspomnień i dokumentów (1943–1948)*, Warszawa 1987, s. 375.

zwrotu tych maszyn Polsce, ale Polska Misja Restytucyjna nie uzyskała zgody na wjazd do strefy amerykańskiej w Austrii<sup>51</sup>.

Departament Stanu w odpowiedzi poinformował Ambasadę RP w Waszyngtonie, w lipcu 1946 r., że władze wojskowe w amerykańskiej strefie okupacyjnej Austrii otrzymały już polecenie zaproszenia misji restytucyjnej do przybycia do strefy celem odnalezienia, stwierdzenia i załatwienia transportu własności polskiej zrabowanej przez Niemcy.

### Napięcia prasowe

Z chwilą przyjazdu dziennikarzy amerykańskich do Warszawy natychmiast zaczęły się ujawniać różne napięcia wokół spraw związanych z prasą. Amerykanie zaczęli uskarżać się na trudności cenzuralne, z jakimi się spotykają przy przekazie swych korespondencji za granicę. 24 września, jak również 3 października 1945 r., Lane podniósł tę sprawę w rozmowach z Bierutem. Bierut zapewnił ambasadora, że korespondenci amerykańscy mają swobodę pisania, o czym zechcą, ale równocześnie wyrażał nadzieję, że nie będą oni dyskredytować rządu polskiego w społeczeństwie amerykańskim. Bierut prosił ambasadora, aby ze swej strony zachęcał korespondentów amerykańskich do większego zrozumienia dla trudności i do bardziej obiektywnej oceny sytuacji w Polsce.

Modzelewski w rozmowie z Lane'em, 30 października, uskarżał się, że korespondenci Larry Allen z Associated Press oraz Gladwyn Hill z „New York Timesa” piszą nieprzyjemne i tendencyjne artykuły o Polsce. Lane z kolei powoływał się na satyryczne rysunki w „Szpilkach” krytyczne wobec Stanów Zjednoczonych i przypominał, że delegacja Polska w Poczdamie zapewniała, iż w Polsce zapewnione zostaną warunki wolności prasy.

Problem ten wypłynął także w trakcie rozmowy Lane'a z ministrem Rzymowskim 20 listopada 1945 r. W rozmowie tej wziął także udział minister pełnomocny J. Olszewski.

Minister Rzymowski poinformował ambasadora Bliss-Lane'a o kłamiwych reportażach nadesłanych do dzienników amerykańskich przez korespondentów przebywających w Warszawie. Na czoło tendencyjnie nastawionych dziennikarzy wysuwa się Gladwyn Hill z „New York Timesa”, który twierdzi, że musiał wyjechać z Polski, aby móc prawdę o panującym tu terrorze podać do wiadomości amerykańskiej opinii publicznej. Hill twierdził również, że tłumacz ministra, Mierzejewski, który towarzyszył korespondentom amerykańskim w ich podróży po Polsce i okazywał im wiele życzliwości, został natychmiast za karę zabrany przez ministra do Stanów Zjednoczonych. Fatalną jest sprawa, że tego rodzaju brednie są drukowane na łamach czołowych dzienników amerykańskich. Naród amerykański jest bardzo źle informowany o rzeczywistości polskiej – powiedział szef polskiej dyplomacji.

Minister Rzymowski oświadczył, że choć nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do kampanii prasowych i wie dobrze, że przy panującej w Stanach Zjednoczonych wolności prasy, rząd amerykański nie może wyrzucić wpływu na korespondentów. Ponieważ jednak korespondentem amerykańskim został ułatwiony wjazd do Polski, dzięki interwencji Ambasady Stanów Zjednoczonych, minister uważał za wskazane poinformować o tym stanie

<sup>51</sup> AMSZ, Z 6, T 1339. W 86.



rzeczy ambasadora Bliss-Lane'a. Rzymowski podkreślił przy tym, że oczywiście korespondenci zagraniczni będą w dalszym ciągu mogli do Polski przyjeżdżać.

Minister Olszewski z kolei podkreślił potrzebę rzetelnego informowania opinii publicznej w USA o dzisiejszej Polsce. Jego zdaniem do Polski powinna przyjechać delegacja poważnych korespondentów czołowych pism, którzy na miejscu będą mieli możliwość zapoznania się nie z brukowymi sensacjami, lecz z takimi zagadnieniami, jak: reforma rolna, odbudowa przemysłu, zniszczenia i miny pozostawione przez okupanta. Olszewski powiedział, że rząd polski przywiązuje wielką wagę do sprawy rzetelnego informowania Amerykanów o Polsce i dąży do zbliżenia z narodem amerykańskim<sup>52</sup>.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosiło również Amerykanów o rozwiązanie następującej sprawy. Polska radiostacja Raszyn, która po odbudowie wznowiła swą działalność na fali 522 m, jest zagłuszana przez radiostację Stuttgart, znajdującą się pod zarządem okupacyjnych wojsk amerykańskich. Długość fali radiostacji raszyńskiej została podyktowana wymogami technicznymi, a w czasie, gdy prace nad odbudową były tak zaawansowane, że zmiana długości fali nie była już możliwa, na tej samej fali wznosiła swoją działalność radiostacja Stuttgart. W wyniku tego odbiór centralnej stacji polskiej jest niemożliwy nie tylko na terenach Europy Zachodniej, ale także na znacznych obszarach Ziemi Zachodnich.

15 grudnia, w czasie rozmowy z Rzymowskim, Lane wyrażał niezadowolenie z krytycznych artykułów, jakie o Ameryce tu i ówdzie się ukazały. Zapytany jednak o szczegóły nie był w stanie bliżej ich sprecyzować. Uskarżał się natomiast na to, iż urzędnicy konsularni USA zbyt długo czekają na kontakty z obywatelami amerykańskimi, jeżeli ci ostatni wejdą w kolizję z prawem polskim i są aresztowani. Ambasador wyrażał ubolewanie z powodu faktu zastrzelenia w Polsce obywatela polskiego przez żołnierza amerykańskiego, o czym dowiedział się tuż przed rozmową z ministrem Rzymowskim od ambasadora brytyjskiego Cavendish-Bentincka<sup>53</sup>.

Sprawę wolności pracy Lane podjął także w rozmowie z Jakubem Hermanem 21 grudnia 1945 r. Stwierdził, że ograniczenia istniejące w Polsce wywołują w Stanach Zjednoczonych złe wrażenie o Polsce.

W maju 1946 doszło na tle cenzury do napięcia w stosunkach polsko-amerykańskich. W efekcie odbiło się to negatywnie w dziedzinie finansowo-kredytowej. 26 kwietnia wiceprezes PSL, Stanisław Bańczyk wygłosił na forum KRN przemówienie ostro atakujące TRJN. Prasa polska opublikowała tekst tego przemówienia, 1 maja korespondent amerykański, Larry Allen z agencji AP, znany ze swych uprzedzeń do rządu polskiego, poinformował ambasadę amerykańską, że tekst przemówienia Bańczyka, który przekablował do swej redakcji, nie dotarł tam, prawdopodobnie z powodu interwencji cenzora. 3 maja radca Keith podniósł tę sprawę w rozmowie z dr. Żebrowskim w MSZ. Sprawa została szybko wyjaśniona. Strona polska nie stwarzała ograniczeń w przekazie korespondencji przez dziennikarzy amerykańskich akredytowanych w Polsce.

<sup>52</sup> AMSZ.Z6, T 1317. W 85.

<sup>53</sup> AMSZ.Z6, T 1305. W 84.

## Sprawy gospodarcze

W ówczesnych rozmowach i kontaktach polsko-amerykańskich sprawy gospodarcze, a ściślej rzecz biorąc sprawa pomocy Stanów Zjednoczonych w odbudowie gospodarki polskiej, były niemal stałym tematem. Polska była krajem zniszczonym przez wojnę, a władze polskie traktowały pomoc amerykańską jako ważny czynnik rozwoju gospodarki kraju i poprawy materialnego bytu społeczeństwa.

W Polsce działały także organizacje charytatywne ze Stanów Zjednoczonych, m.in.: American Relief for Poland, na jej czele stał Henry Osieński; The National Catholic Welfare Conference, której przewodził George Shudy; Committee for American Relief for Europe (CARE) na czele z W. C. Maacdonaldem. Należy także wspomnieć o działalności kwakrów amerykańskich, którzy dostarczali żywność i odzież najbardziej potrzebującym, w szczególności dzieciom. Wymienię także takie organizacje charytatywne, jak: American Remittances to Europe, Unitarian Service Committee, General Conference of Seventh Day Adventists, YMCA.

Na początku sierpnia 1945 r. organizacja pod nazwą American Joint Distribution Committee wyrażała życzenie wznowienia działalności w Polsce. Była to organizacja charytatywna, która udzielała pomocy przede wszystkim, choć nie tylko, obywatelom pochodzenia żydowskiego. Na jej czele w Polsce stał początkowo David Guzik, a następnie Amerykanin pochodzący z Polski, William Bein. W ciągu siedmiu miesięcy, od czerwca do grudnia 1946 r., wartość pomocy udzielonej przez tę organizację wyniosła około 6 mln dol.

Organizacja pod nazwą The War Relief Services of the National Catholic Welfare Conference, której w Polsce przewodził George Shudy, rozdzielała pomoc poprzez Caritas oraz inne organizacje katolickie. Miała ona swoje przedstawicielstwa w różnych rejonach Polski. Do września 1946 r. organizacja ta nadesłała do Polski 19 transportów zawierających pomoc wartości 26 mln dolarów. W lutym 1947 r. War Relief Services poinformowała swoją centralę w Nowym Jorku, że udzieliła pomocy 5,4 milionom Polaków. Organizacja ta przywiązywała szczególną wagę do udzielenia pomocy dzieciom. Objęła swoim programem pomocy m.in. 490 sierocińców w Polsce grupujących 24 500 dzieci.

Działalność charytatywną w Polsce prowadził Amerykański Czerwony Krzyż we współpracy z PCK. Placówkę ACK zorganizowano w Polsce 27 listopada 1945 r. Szefem został Donald M. Castleberry, który już wcześniej odwiedził Polskę w charakterze delegata ACK. Wartość pomocy dostarczonej Polsce przez Amerykański Czerwony Krzyż do wiosny 1947 r. szacuje się na około 9 mln dolarów<sup>54</sup>.

29 sierpnia 1945 r. ambasador Bliss-Lane złożył wizytę prezydentowi Warszawy, S. Tołwińskiemu, w czasie której zwrócił się z apelem o zapewnienie personelowi, przede wszystkim ambasady amerykańskiej, liczącej wówczas ponad sto osób, odpowiednich lokali do pracy i zamieszkania. Ambasador zwrócił się o przydział kilku budynków. Rozmawiano także o formach pomocy amerykańskiej w odbudowie Warszawy.

Decyzją rządu Stanów Zjednoczonych z 31 sierpnia 1941 r. Polska została objęta programem lend-lease'u (pożyczka-dzierżawa). Odpowiednie porozumienia obydwu kraje

<sup>54</sup> P. S. Wandycz, *The United States and Poland*, Harvard University Press, Cambridge 1980, s. 320.

podpisały 1 lipca 1942 r. Wartość dostaw w ramach lend-lease'u do 31 stycznia 1946 r., według danych amerykańskich, wyniosła 14 623 346 dolarów i 85 centów. Największą pozycję, 11,9 mln dol., stanowiły dostawy towarów rolnych i przemysłowych. Inne pozycje to uzbrojenie dla statków handlowych, zaopatrzenie dla wojska itp.

14 maja 1946 r., na posiedzeniu Special Areas Working Group w Waszyngtonie, uzgodniono zalecenie dla rządu USA, aby anulować wszelkie obciążenia Polski z tytułu lend-lease'u, ponieważ TRJN nie ma nic, co można byłoby obciążyć<sup>55</sup>.

Jesienią 1945 r. zastanawiano się w Polsce, na jakich podstawach prawno-traktatowych oprzeć stosunki polsko-amerykańskie. 8 października 1945 r. minister Żeglugi i Handlu Zagranicznego, Stefan Jędrzychowski, zwrócił się do MSZ, Ministra Skarbu, Ministra Przemysłu oraz do Prezesa Banku Narodowego Polskiego o wyrażenie w trybie pilnym opinii w sprawie Traktatu Przyjaźni, Handlu i Praw Konsularnych, zawartego między Polską i Stanami Zjednoczonymi w 1931 r. Minister Jędrzychowski prosił w szczególności o opinie:

- 1 – czy byłoby w ogóle dopuszczalne przy obecnej strukturze gospodarczej Polski przyjęcie tego traktatu za podstawę do uregulowania naszych stosunków gospodarczych ze Stanami Zjednoczonymi;
- 2 – jeżeli tak, jakie zmiany należałoby przeprowadzić, aby dostosować traktat do obecnej struktury gospodarczej Polski i zabezpieczyć nas przed ewentualnym ujemnym wpływem klauzuli traktatu na nasze wewnętrzne stosunki gospodarcze<sup>56</sup>.

Radca ekonomiczny MSZ, dr W. Pietrasiński, w swojej opinii z 16 października 1945 r., podzielił punkt widzenia Biura Prawnego i Departamentu Konsularnego, co do tego, że zasadniczo traktat polsko-amerykański z 15 czerwca 1931 r. może posłużyć za podstawę do zawarcia nowej umowy gospodarczej.

Zaznaczył jednak, że z uwagi na obecną strukturę gospodarki narodowej, która nie mogłaby przyjąć postanowień niektórych artykułów wspomnianego traktatu (np. art.: VI, XI, XII i XIII), ewentualne pertraktacje o nową umowę handlową napotkać mogą na poważne trudności i będą wymagały, tak z jednej, jak i z drugiej strony, dużo dobrej woli i ustępliwości<sup>57</sup>.

2 października 1945 r. Michał Rola-Żymierski w czasie rozmowy z ambasadorem Lane'em pytał, czy Stany Zjednoczone udzieliłyby Polsce kredytu na zakup odzieży, mundurów, obuwia itp. dla polskiej armii<sup>58</sup>. W ślad za tym, 9 października, MSZ przekazał ambasadzie USA w Warszawie notę, w której szczegółowo przedstawiono potrzeby zaopatrzeniowe Wojska Polskiego<sup>59</sup>. Na liście znajdowało się m.in.: 300 000 płaszczy wojskowych, 300 000 mundurów, 600 000 białizny, 350 000 koców, 6800 ton mięsa w puszkach, 2150 ton ryżu, 2640 ciężarówek, 1700 samochodów osobowych. Lista zamówień obejmowała także siodła, środki higieny i inne artykuły. Rząd polski stwierdził, że z powodu zniszczenia gospodarki polskiej nie jest w stanie odpowiednio zaopatrzyć

<sup>55</sup> Central Files: 860C, 24/-2046.

<sup>56</sup> AMSZ, Z 6, T 1309. W 85.

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> Arthur Bliss Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 227.

<sup>59</sup> AMSZ, Z 6, T 1313. W 85.

polskich sił zbrojnych i zwracał się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o umożliwienie zakupu potrzebnych artykułów i sprzętu<sup>60</sup>.

Przekazując powyższą notę do Departamentu Stanu, ambasador Lane natychmiast opatrzył ją krytycznym komentarzem, aby w ten sposób wpłynąć na negatywną decyzję rządu Stanów Zjednoczonych. Przypomniał swoją rozmowę z Bierutem na ten temat z 3 października. W rozmowie tej oświadczył, że ambasada Stanów Zjednoczonych nie może pozytywnie rekomendować udzielenia Polsce jakiegokolwiek kredytu, z którego korzystać mogą również siły bezpieczeństwa.

Sprawę zaopatrzenia Wojska Polskiego w Stanach Zjednoczonych Rola-Żymierski podniósł także w czasie rozmowy z generałem Eisenhowerem we Frankfurcie w pierwszej połowie października 1945 r. Wręczył wówczas Eisenhowerowi list w tej sprawie premiera Osóbki-Morawskiego z 10 października. Lane pospiesznie wysłał list do Eisenhowera prosząc go, aby nie wyrażał zgody na żadne kredytowe dostawy dla Wojska Polskiego, *póki prawdziwa demokracja nie zapanuje w Polsce*<sup>61</sup>.

W tej sytuacji Amerykanie odmówili kredytu. Przez pewien czas żądali zapewnień, że dostarczone towary i sprzęt będą przeznaczone wyłącznie na użytek polskich sił zbrojnych. Kiedy takie zapewnienie uzyskali, natychmiast wysunęli inne warunki polityczne. Było widoczne, że z przyczyn politycznych Stany Zjednoczone nie chcą udzielić Polsce kredytu na zaopatrzenie dla Wojska Polskiego. 13 listopada Departament Stanu prosił Lane'a, aby skierował do premiera Osóbki-Morawskiego notę informując go, że rząd amerykański *żąda ale w obecnych okolicznościach* nie może przychylić się do prośby rządu polskiego w sprawie dostaw dla Wojska Polskiego<sup>62</sup>. 30 listopada ambasador amerykański osobiście powiadomił o tej decyzji marszałka Żymierskiego. Marszałek wyraził swoje głębokie rozczarowanie z powodu tej decyzji. Lane, zastrzegając się, że mówi w swoim własnym imieniu, powiedział wprost, że względy polityczne zaważyły na negatywnej decyzji jego rządu. Powiedział, że chodzi tu zwłaszcza o działalność sił bezpieczeństwa. Żymierski – według relacji Lane'a – przyznał, że siły bezpieczeństwa wykazują niekiedy nadgorliwość i wspomniał swoją nieprzyjemną rozmowę z ministrem Radkiewiczem. Z drugiej jednak strony tego rodzaju środki ostrożności, bezpieczeństwa są uzasadnione dopóki Anders i jego brytyjscy poplecznicy stawiają na zbrojny bunt w Polsce. Lane natychmiast zaprzeczył, jakoby Anglia i Stany Zjednoczone opowiadały się za zbrojną rebelią w Polsce<sup>63</sup>.

W rozmowie z Lane'em, 5 grudnia 1945 r., marszałek Żymierski ponownie wyraził swoje rozczarowanie odmową sprzedaży Wojsku Polskiemu potrzebnych artykułów i sprzętu i zaproponował tym razem dostawy nie dla 350 000 żołnierzy, ale dla 50 000. Lane jednak ponownie stwierdził, iż zarekomenduje takie dostawy pod warunkiem, że władze polskie ograniczą działalność sił bezpieczeństwa<sup>64</sup>.

<sup>60</sup> Central Files: 860C.24/10-1645; UPA Reel 9.

<sup>61</sup> Central Files: 860C.24/10-1845; UPA Reel 9.

<sup>62</sup> Central Files: 860C. 2411/11-1345; UPA Reel 9.

<sup>63</sup> Central Files: 860C.51/11-3045; UPA Reel 15.

<sup>64</sup> Central Files: 860C.51/12-745; UPA Reel 15.

Stosunki gospodarcze ze Stanami Zjednoczonymi miały duże znaczenie dla Polski. W oparciu, bowiem o pomoc amerykańską, kredyty, dostawy maszyn i urządzeń, pomoc żywnościową można było ulżyć wycieńczonej wojną ludności i dźwignąć z ruin gospodarke. Ale Amerykanie również zdawali sobie sprawę, że mają w ręku ważną dźwignię politycznego nacisku na polski rząd. Przyglądali się rozwojowi sytuacji wewnętrznej w Polsce i zwlekali, w zależności od tego jak potoczy się ów rozwój wewnętrzny Polski, z podjęciem zasadniczych decyzji w sprawie pomocy gospodarczej.

W memorandum rządu amerykańskiego z 28 września 1945 r. zostały wyszczególnione warunki, na których Stany Zjednoczone gotowe są rozwijać z Polską stosunki gospodarcze, m.in.: *Konieczne jest – aby Polska dała zapewnienia, że po upływie pewnego okresu przejściowego powstrzyma się od dyskryminowania w handlu i inwestycjach, a w szczególności nadal będzie traktowana obywateli i towarzystwa Stanów Zjednoczonych równie przychylnie, jak to zostało przyznane obywatelom i towarzystwom któregośkolwiek innego kraju odnośnie do wszystkich form życia handlowego i zgodnie z postanowieniami Traktatu z 15 czerwca 1931 r.; że Polska nie przyzna żadnemu państwu wyłącznego stanowiska w gospodarce narodowej Polski; że powstrzyma się od posługiwania się kwotami i kontrolą wymienną, jako instrumentami dyskryminacyjnej polityki handlowej i powstrzyma się od udziału w układach clearingowych i kompensacyjnych o charakterze bilateralnym oraz będzie się starała przy końcu okresu przejściowego zaniechać albo odpowiednio zmienić wszelkie decyzje, które nie byłyby zgodne ze wspomnianymi przesłankami.*

*Jeżeli Polska nie jest przygotowana dać takie gwarancje, to nie rozwiną się bliskie stosunki gospodarcze między Stanami Zjednoczonymi a Polską, a finansowa pomoc Stanów Zjednoczonych dla Polski będzie niewielka<sup>65</sup>.*

Lane chciał również mieć przede wszystkim tu w Polsce ową dźwignię nacisku. Dlatego nalegał na Departament Stanu, aby udzielił mu klarownej informacji, co do rozmiaru i form owej dźwigni gospodarczej.

21 września 1945 r. p.o. sekretarza stanu, Dean Acheson, depeszował do Lane'a, że rząd amerykański opowiada się za odbudową gospodarki polskiej i gotów jest rozważyć na pewnych warunkach udzielenie Polsce pomocy finansowej. Tych warunków było sporo i sprowadzały się one głównie do stworzenia swobody działania w Polsce korporacjom amerykańskim i kapitałowi amerykańskiemu.

W rozmowie z Bierutem, 3 października 1945 r., Lane, podnosząc sprawę wolności słowa w Polsce, działalności polskiej służby bezpieczeństwa, wiązał je z kredytami amerykańskimi dla Polski. *Powiedziałem Bierutowi, że nie mogę sobie wyobrazić coś bardziej nieodpowiedniego w tym momencie niż to, że Polska pragnie uzyskać duże kredyty ze Stanów Zjednoczonych, a równocześnie utrudnia działalność korespondentów amerykańskich.* Powiedział też, że sprzeciw wobec kredytu 1 mld dol. dla ZSRR powstał w USA z powodów ograniczenia wolności słowa i politycznych, aresztowań w Związku Radzieckim, *Powiedziałem Bierutowi, że mam nadzieję, że rozumie on co mam na myśli.* Odpowiedział, że doskonale rozumie<sup>66</sup>.

<sup>65</sup> AMSZ, Z 6. T 1393. W 90.

<sup>66</sup> FRUS 1945, TV, s. 384.

W rozmowie tej Bierut powiedział, że udzielając pomocy Polsce, Stany Zjednoczone mają szansę zaskarbić sobie wdzięczność Polaków, stawiając gospodarkę polską na nogi. Odmowa kredytów natomiast nie będzie rozumiana przez Polaków, zwłaszcza, że Stany Zjednoczone deklaratywnie ciągle zapewniają Polskę o swej przyjaźni.

Informując o tej rozmowie Departament Stanu, Lane stwierdził, iż powiedział jasno Bierutowi, że trzy warunki wpłyną na decyzje rządu USA o przyznaniu ewentualnego kredytu dla Polski. Po pierwsze – jeżeli władze polskie przyznają ambasadzie amerykańskiej prawo do korzystania ze specjalnego kursu dolara, korzystnego dla Amerykanów. Po drugie – od zapewnienia swobody działania korespondentów amerykańskich oraz po trzecie – od ograniczenia działalności służby bezpieczeństwa, która dokonuje politycznych aresztowań, w tym także obywateli amerykańskich.

4 października 1945 r. Janusz Żółtowski, radca ambasady polskiej w Waszyngtonie, pisemnie poinformował sekretarza stanu Byrnese, iż rząd polski powołał misję pod nazwą Polish Supply and Reconstruction Mission z siedzibą w Waszyngtonie. Przewodniczącym misji został dr Ludwik Rajchman. Zadaniem misji było informowanie amerykańskich instytucji rządowych i pozarządowych o potrzebach kredytowych Polski, a także prowadzenie rozmów z agendami rządowymi, z prywatnymi bankami, korporacjami w sprawie dostaw środków i towarów potrzebnych gospodarce polskiej<sup>67</sup>.

Rządowi Stanów Zjednoczonych były dobrze znane potrzeby polskie. Dr L. Rajchman spotkał się wcześniej, 1 października 1945 r., w Waszyngtonie z kierownictwem War Areas Economic Division i przedstawił długą listę najpilniejszych potrzeb polskiej gospodarki. Wśród nich były m.in.: urządzenia portowe, tabor kolejowy. Rajchman powtórzył prośbę o kredyty w wysokości 380 mln dolarów, z czego połowa, 190 mln spłacona była-by z eksportu oraz zapotrzebowanie Polski na długoterminowy kredyt w wysokości 700 mln dolarów<sup>68</sup>.

Nawiązując do nieoficjalnych rozmów między członkami delegacji amerykańskiej i delegacji polskiej podczas konferencji w Poczdamie, polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w nocy MSZ do Ambasady Stanów Zjednoczonych z 10 października 1945 r. poinformował Stany Zjednoczone, że zamierza w najbliższym czasie wysłać do Waszyngtonu delegację w sprawie polsko-amerykańskiej wymiany towarowej, jak również w sprawie uzyskania amerykańskich kredytów towarowych dla Polski<sup>69</sup>. Polska była zainteresowana w szczególności zakupem, na warunkach kredytowych, materiałów pochodzących ze składów i rezerw armii amerykańskiej. W nocy informowano, że w tej właśnie sprawie udała się do Paryża komisja ekspertów polskich, której przewodniczył Zygmunt Jan Modzelewski. Dla umożliwienia tej transakcji polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej prosił władze amerykańskie o otwarcie kredytu zaliczkowego w Banku Eksportowo-Importowym do wysokości 50 mln dol.

<sup>67</sup> Central Files: 860C.48/10-445; UPA Reel 11.

<sup>68</sup> FRUS 1945-V, s. 382–383. Por. W. T. Kowalski, *Polska w świecie 1945–1956*, Warszawa 1988, s. 98.

<sup>69</sup> AMSZ, Z 6. T 1309. W 85.

Lane przekazał prośbę rządu polskiego, ale z własną negatywną opinią. Ta negatywna opinia spowodowała, że Departament Stanu zalecił usunięcie Polski z listy krajów, które miały otrzymać kredyty na zakup bawełny amerykańskiej<sup>70</sup>.

13 października 1945 r., w depezy do sekretarza stanu, Lane ponownie stwierdził, że udzielenie Polsce w chwili obecnej kredytu byłoby błędem. Zaznaczył, że podobną opinię wyrażają przeciwnicy rządu polskiego. Powołał się na swoje rozmowy z Wincentym Witosem, Stanisławom Kutrzebą, arcybiskupem Adamem Sapiehą, gen. Juliuszem Rómmlem i profesorem Zygmuntem Żuławskim. Twierdził, że podobną opinię wyrażał przy nim Stanisław Grabski. Ponadto informował swoją centralę, że wszyscy wymienieni rozmówcy zgodzili się z jego tezą, iż udzielenie Polsce kredytu będzie interpretowane jako poparcie niedemokratycznych i brutalnych praktyk w Polsce. Lane nie ukrywał, że tylko silne i zdecydowane stanowisko Stanów Zjednoczonych może wpłynąć na zmianę sytuacji politycznej w Polsce<sup>71</sup>.

Kiedy w trakcie rozmowy 15 października Hilary Minę powiedział Lane'owi, że rząd polski zamierza znacjonalizować kluczowe gałęzie przemysłu, w tym także należące do obcego kapitału, uznał to za powód, by nie udzielać kredytów Polsce do czasu wyjaśnienia polityki rządu polskiego w kwestii odszkodowań. Z takimi właśnie zaleceniami ambasador amerykański wystąpił do Departamentu Stanu.

To uzależnienie kredytów od spełnienia przez Polskę warunków politycznych widocznie wydawało się w Waszyngtonie zbyt brutalne, ponieważ sekretarz stanu Byrnes 9 listopada przesłał Lane'owi depezę, informując, że obecnie Departament Stanu skłania się ku pogładowi, iż kredyty Export-Import Banku należy wiązać raczej z ekonomicznymi niż z politycznymi warunkami, a służyć powinny amerykańskim interesom gospodarczym. Lane miał poinformować o tym, kiedy władze polskie podniosą kwestię kredytów amerykańskich. Byrnes informował Lane'a, że ta dyrektywa nie oznacza rezygnacji Waszyngtonu ze stawiania Polsce warunków politycznych. Zalecał mu jedynie, aby zręcznie owe warunki polityczne stawiał, eksponując na pierwszym miejscu względy ekonomiczne.

Ambasadorowi amerykańskiemu nie było zręcznie kwestionować dyrektywy sekretarza stanu. 13 listopada, odpowiadając na instrukcję Byrnesa, Lane przypominał, że rząd polski jest rządem tymczasowym, a udzielenie przez USA dużego kredytu legitymizuje ten rząd i utrwała jego pozycję oraz pozwala mu *zbić kapitał polityczny* na kredycie amerykańskim. *Najbardziej przekonującym argumentem na rzecz wstrzymania kredytów dla tego reżimu teraz jest to, iż nie jest panem w swoim domu.* Nazywał TRJN rządem marionetkowym. W związku z tym każdy kredyt dla Polski będzie *z korzyścią dla władz sowieckich*<sup>72</sup>.

Kilka dni wcześniej, 9 listopada 1945 r., Lane zażądał bardziej szczegółowych instrukcji od Departamentu Stanu w sprawie polityki amerykańskiej wobec Polski. Wyraźnie zażądał pełnomocnictw do prowadzenia ostrej polityki wobec władz polskich. Pisał o potrzebie ściślejszego związania polityki USA wobec Polski, w tym także ekonomicznej, z szerszymi, globalnymi celami Stanów Zjednoczonych w świecie. Aby lepiej wczuć się w atmos-

<sup>70</sup> FRUS 1945-V, s. 392.

<sup>71</sup> Central Files: 860C.51/10-1345; UPA Red 15.

<sup>72</sup> Central Files: 860C.51/11-1345; UPA Reel 15.

ferę polityczną w Waszyngtonie, prosił o wezwanie go na dziesięciodniowe konsultacje, co, jak oceniał, wzmocni po powrocie swoją pozycję *vis-a-vis* rządu polskiego<sup>73</sup>.

14 listopada Lane przeprowadził rozmowę z Bierutem. Rozmawiał z nim o ewentualności wysłania do Waszyngtonu polskiej misji gospodarczej w sprawie kredytów. Zaznaczył jednak, że powodzenie tej misji zależeć będzie od przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów. Powiedział też, iż poinformował Waszyngton o rozszerzeniu wolności słowa w Polsce, ale natychmiast dodał, że wzrosła terrorystyczna działalność służby bezpieczeństwa. Poinformował także Bieruta, że rząd Stanów Zjednoczonych nie udzieli żadnego kredytu na użytek wojska polskiego.

Bierut był poirytowany brutalnymi naciskami. Powiedział, że w latach trzydziestych rząd polski był o wiele mniej demokratyczny od obecnego, a jednak Stany Zjednoczone udzielały mu kredytów. Prosił Lane'a, aby zrozumiał, że zaledwie przed kilkoma miesiącami przez Polskę przetoczyły się fronty, wojna, demoralizacja i rządowi nie jest łatwo zaprowadzić ład i porządek. W końcu powiedział ambasadorowi, że jeżeli Polska ma zgodzić się na ingerencję w wewnętrzne sprawy za cenę kredytów, to woli zrezygnować z takiej pomocy. Lane na to szybko wtrącił, że nie należało na żadną datę wyborów w Polsce, i jego zdaniem wolne wybory nie mogą się odbyć, dopóki przebywają w Polsce wojska radzieckie.

Bierut odrzekł, iż jego życzeniem byłoby, aby na polskiej ziemi nie przebywał żaden obcy żołnierz. Ale Polska jest zaprzężona ze Związkiem Radzieckim, którego armie wyzwoliły ją. ZSRR – powiedział – stopniowo wycofuje swoje armie z terytorium Polski.

24 listopada Byrnes uspokajając Lane'a poinformował go, że w obecnych warunkach rząd amerykański nie przewiduje udzielenia Polsce dużego kredytu. Rozważa się natomiast udostępnienie niektórych towarów z nadwyżek. Dotyczy to ciężarówek, buldożerów, urządzeń do obsługi portów i maszyn rolniczych. Kredyt ten zapewne nie przekroczy 25 mln dolarów. Byrnes wyrażał nadzieję, że to posunięcie zasygnalizuje społeczeństwu polskiemu, iż *Stany Zjednoczone są zainteresowane odbudową Polski, choć zapewne nie przyczyni się to do zmniejszenia wpływów radzieckich w Polsce*. Stwierdzał, że te rozważania rządu wynikają z rozmów z Mikołajczykiem, który opowiedział się za ograniczoną pomocą amerykańską<sup>74</sup>.

Lane powitał oczywiście z zadowoleniem decyzję Waszyngtonu odmowy udzielenia Polsce znaczącego kredytu. *Zdecydowanie uważam – pisał do Byrnesa 29 listopada – że duże kredyty z naszej strony będą interpretowane tutaj jako wybielanie albo ignorancja z naszej strony o rządzie, który opiera się na nazistowskim lub faszystowskim systemie policyjnej kontroli*<sup>75</sup>.

Jak widać, Lane używał ostrych słów pod adresem TRJN, w którym zasiadali przecież proamerykańscy politycy z Mikołajczykiem na czele.

Ambasador zwracał uwagę, że w Polsce brakuje odzieży, tekstyliów. W związku z tym nasilają się nastroje niezadowolenia, co oczywiście w jego przekonaniu było pozytywnym zjawiskiem. W tej sytuacji proponował, aby nie udzielać Polsce nawet małego, symbolicznego kredytu na zakup bawełny, co Waszyngton początkowo rozważał.

<sup>73</sup> Central Files: 860C.51/11-1945; UPA Reel 15.

<sup>74</sup> FRUS 1945-V, s. 419.

<sup>75</sup> Tamże, s. 422.



Informował sekretarza stanu, że nie sprzeciwia się dostawom z nadwyżek takich towarów, jak: ciężarówka, buldożery, maszyny rolnicze i zwierzęta zarodowe pod warunkiem, iż uzyskamy pewność, że trafią one do chłopów. Sprzeciwiał się natomiast stanowczo udzieleniu Polsce kredytu, nawet krótkoterminowego, na zakup bawełny. Wyrażał także wątpliwość, czy należy pomagać Polsce w uruchomieniu portów bałtyckich<sup>76</sup>.

Władze polskie nie ustawały w zabiegach o kredyty tak niezbędne dla szybkiej odbudowy gospodarki polskiej. 5 grudnia 1945 r. delegacja polska z dr. L. Rajchmanem przedstawiła w Departamencie Stanu zamówienie m.in. na urządzenia portowe, środki transportu, zwłaszcza węglarki, sprzęt telekomunikacyjny, surowce mineralne i chemiczne, tłuszcze<sup>77</sup>. W rozmowie z asystentem sekretarza stanu, Williamem L. Claytonem, tego samego dnia Rajchman mówił, że Polska pilnie potrzebuje 30 000 wagonów kolejowych, zwłaszcza węglarek. Powołał się przy tym na ustalenia Mikołajczyka z Trumanem. Clayton zachował się jednak z rezerwą, a nawet powiedział, że nie oczekuje, iż Stany Zjednoczone będą w stanie w chwili obecnej udzielić Polsce dużych kredytów<sup>78</sup>.

Ambasador Lane poinformował rząd polski, że negocjacje polsko-amerykańskie w sprawie uzyskania kredytu Export-Import Banku nie posuwają się naprzód z powodu decyzji władz polskich o nacjonalizacji przemysłu. Sprawę tę poruszyli Rzymowski i Modzelewski w czasie spotkania z Byrnesem w Londynie 17 stycznia 1946 r. Po tym jak Lane wyrażał się z dezaprobatą o nacjonalizacji, polscy rozmówcy proponowali, aby Byrnes wystąpił z oświadczeniem, że Stany Zjednoczone nie są przeciwne nacjonalizacji. Sekretarz stanu oświadczył, że USA nie mogą ingerować w wewnętrzne sprawy Polski<sup>79</sup>. 22 stycznia Lane wyjaśniał Departamentowi Stanu, że nie protestował przeciw nacjonalizacji jako takiej, tylko przeciw odmowie władz polskich dopuszczenia obywateli amerykańskich do inspekcji zakładów będących ich własnością, a które podlegały nacjonalizacji<sup>80</sup>.

Lane w dalszym ciągu reagował na każdą krytyczną uwagę o krajach zachodnich, o systemie kapitalistycznym, jeżeli takie uwagi znalazły się w przemówieniach polskich polityków lub w prasie. W rozmowie z Rzymowskim i Olszewskim 4 stycznia 1946 r. w MSZ, oświadczył wprost, że w takiej sytuacji nie będzie rekomendował rządowi Stanów Zjednoczonych udzielania jakichkolwiek kredytów gospodarczych<sup>81</sup>.

Według informacji polskich dyplomatów w Waszyngtonie Export-Import Bank był skłonny udzielić kredytu Polsce, ale sprzeciwiał się temu Departament Stanu, który opowiadał się za niewielkim, ograniczonym kredytem i do tego uzależnionym od spełnienia przez Polskę pewnych warunków politycznych. Kiedy Janusz Żółtowski w rozmowie z szefem wydziału wschodnioeuropejskiego Departamentu Stanu, E. Durbrowem, 12 stycznia 1946 r., zwrócił uwagę, że Amerykanie, stawiając takie warunki, narażają się na oskarżenie, iż posługują się środkami finansowymi dla osiągnięcia celów politycznych, Durbrow dość cynicznie oświadczył: Stany Zjednoczone nie dążą do celów politycznych, a jedynie chcą

<sup>76</sup> Central Files: 860C. 51/11-2945; UPA Reel 15.

<sup>77</sup> Central Files: 860C.51/12-545; LIPA Reel 15.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> Central Files: 860C.51/1-2146; UPA Reel 15.

<sup>80</sup> Central Files 860C.51/1-2246; UPA Reel 15.

<sup>81</sup> FRUS 1946-VI, s. 374.

pomóc narodowi polskiemu w osiągnięciu polnej niezależności, nalegając na przeprowadzenie wolnych wyborów zanim stwierdzimy, że będzie można udzielić dalszych kredytów<sup>82</sup>.

P.o. sekretarza stanu, Acheson, w depeszy do sekretarza stanu Byrnesa z 22 stycznia 1946 r., przebywającego podówczas w Londynie na sesji ONZ, wymienił dokładnie sześć warunków, od spełnienia których Stany Zjednoczone uzależniają udzielenie Polsce kredytu, nawet ograniczonego. Były to następujące warunki<sup>83</sup>:

- 1 – potwierdzenie zasad art. VII układu lend-lease;
- 2 – poparcie stanowiska amerykańskiego na światowej konferencji handlowej;
- 3 – potwierdzenie dla USA KNU, zgodnie z układem z 1931 r.;
- 4 – potwierdzenie przeprowadzenia wolnych wyborów w Polsce;
- 5 – poszanowanie praw obywateli amerykańskich w Polsce, zwłaszcza w sprawie rekonpensaty za nacjonalizację;
- 6 – zgoda na stałe konsultacje z rządem USA we wszystkich wspomnianych wyżej sprawach oraz udostępnienie Stanom Zjednoczonym pełnej informacji na temat zagranicznych stosunków gospodarczych Polski. Były to oczywiście polityczne (np. punkt 2 i 4), jak i ekonomiczne warunki.

### Kurs dolara

Od chwili przyjazdu do Polski ambasador Lane z uporem podnosił, i to przy każdej nadarzającej się ku temu okazji, sprawę kursu dolara. Dziś, gdy czyta się dokumenty archiwalne na ten temat, można odnieść wrażenie, że był to jeden z najważniejszych problemów w stosunkach polsko-amerykańskich pierwszych powojennych lat. Nie ulega wątpliwości, że Lane nadał tej sprawie znaczenie nie tylko finansowo-gospodarcze ale polityczne. Zdecydowanie wyolbrzymiał rangę tego problemu w stosunkach polsko-amerykańskich. Uważał, że kurs 1 dolar 100 zł przyznany korpusowi dyplomatycznemu jest krzywdzący, uderza po kieszeni dyplomatów amerykańskich i jego osobiście. Podniósł tę sprawę w rozmowie z premierem Osóbką-Morawskim 21 sierpnia 1945 r. Premier podobno zgodził się w tej rozmowie, że kurs mógłby być wyższy niż 150 zł za dolara.

W rozmowie z Bierutem 24 września 1945 r. Lane ponownie lamentował na temat kursu dolara i oświadczył, że personel ambasady w tej sytuacji będzie wymieniał dolary na czarnym rynku, oczywiście po kursie czarnorynkowym. Ponieważ Bierut nie chciał, czy też uważał za niegodne, aby wyperswadować Jego Ekscelencji wdawanie się w nielegalne operacje czarnorynkowe. Lane uznał to za wyrażenie zgody na takie operacje i oczywiście dokonywał ich. 3 października, kiedy Lane ponownie podjął temat kursu dolara w rozmowie z Bierutem, ten prosił go, aby wyjaśnił ten problem z Hilarym Mincem. 5 października, zgodnie z tą sugestią, Lane zaproponował Mincowi, aby ustalić kurs dolara na około 200–250 zł. Minc wyraził pogląd, że 200 zł za dolara wydaje mu się być kursem zadowalającym.

<sup>82</sup> Tamże, s. 377.

<sup>83</sup> Tamże, s. 383.

Ambasador Lane tak uporczywie wiercił dziurę w brzuchu politykom polskim i kierownictwu Departamentu Stanu, że wreszcie sprawa kursu złotego do dolara trafiła na szczebel rozmów szefów dyplomacji polskiej i amerykańskiej. 24 stycznia 1946 r. Olszewski powiedział radcy ambasady amerykańskiej, Keithowi, że sekretarz stanu Byrnes zapewnił Rzymowskiego, iż kurs 1 dolar = 100 złotych jest do przyjęcia dla Stanów Zjednoczonych i prosił Rzymowskiego, aby powiadomił o tym ambasadę USA.

Lane był oczywiście wysoce niezadowolony, kiedy się o tym dowiedział i natychmiast zadziałał swoimi kanałami, aby zmienić postanowienie Byrnesa. I oczywiście udało mu się to. 26 stycznia Keith poinformował Józefa Olszewskiego, że stanowisko ambasadora Lane'a jest oficjalnym stanowiskiem rządu Stanów Zjednoczonych i nawet oskarżył przedstawicieli MSZ o świadome zniekształcenie stanowiska ambasadora Lane'a w rozmowach z kierownictwem Departamentu Stanu.

W czasie rozmowy 20 marca 1946 r. Wincenty Rzymowski powiedział otwarcie Lane'owi, że ambasada Stanów Zjednoczonych jest jedyną placówką zagraniczną w Polsce, która nie uzyskuje funduszy złotówkowych normalnymi kanałami bankowymi w relacji 1:100. Obecny przy tej rozmowie Olszewski stwierdzał, że robi to bardzo niekorzystne wrażenie w oczach władz polskich a dla samej ambasady stwarza niemiłą sytuację.

Minister Rzymowski stwierdził, że w Londynie sekretarz stanu Byrnes wyraził zgodę na tego rodzaju relację, a później ją cofnął. Ambasador wyjaśnił, że Byrnes nie znał tego zagadnienia, dlatego jego oświadczenie nie mogło być aprobowane przez rząd Stanów Zjednoczonych. Dodał, że minister Modzelewski mówił mu, iż nie ma w Polsce prawa, które zabraniałoby kupna i sprzedaży walut, a w swoim czasie minister Modzelewski miał powiedzieć w Londynie Byrnesowi, że ambasada nabywa drogą nielegalną polskie złote. Minister Rzymowski spróbował to wyjaśnienie ambasadora mówiąc, że minister Modzelewski tak nie mówił, lecz wyraził jedynie swoje zdziwienie, w jaki sposób Ambasada USA zaopatruje się w złote polskie w Warszawie. J. Olszewski odpowiedział ambasadorowi, że w Polsce wolno posiadać waluty, natomiast prawo zabrania handlu walutami poza Bankiem Narodowym. Ambasador w odpowiedzi wyjaśnił, wymiana dolara za 100 zł byłaby nie do zniesienia dla tych urzędników ambasady, którzy zarabiają 5 lub 2,5 dolara dziennie. Ceny idą w tysiące złotych, więc, poza samym ambasadorem, sytuacja ich stałaby się opłakana.

Minister Olszewski podkreślił, że niemiłą jest rzeczą, by dla ratowania sytuacji materialnej dwudziestu urzędników ambasada łamała przepisy dewizowe. Wtedy minister Rzymowski powiedział, że nie przyniosłoby to wielkiej szkody rządowi Stanów Zjednoczonych, gdyby poświęcił kilkadziesiąt tysięcy dolarów na podwyżki pensji dla personelu ambasady, zwłaszcza, że nie byłoby w tym nic dziwnego, ponieważ Stany Zjednoczone nie ucierpiały podczas wojny, a Warszawa jest kompletnie zniszczona, zatem koszty utrzymania są wyższe. J. Olszewski zapytał, ile np. kosztuje pokój w hotelu „Polonia”? Odpowiedź ambasadora, że 350 zł – skwitował tym, że według relacji 1 dolar = 100 zł cena pokoju wynosi 3,5 dolara. Za taką sumę pokoju hotelowego w Stanach Zjednoczonych nigdzie nie dostanie się. To samo dotyczy żywności i innych artykułów.

Ambasador odpowiedział, że gdyby Warszawa nie była zniszczona, to urzędnicy nie musieliby mieszkać w hotelu, równocześnie dodał, że pragnąby, by tę niemiłą sytuację walutową jak najprędzej wyjaśnić i dlatego rad jest, że do Warszawy przybyli przed-

stawiciele Skarbu Stanów Zjednoczonych i Departamentu Stanu, którzy mają wyjaśnić szereg zagadnień finansowych z ministrem skarbu rządu polskiego.

Stanowisko władz polskich zostało potwierdzone oficjalną notą z 15 kwietnia 1946 r., którą ambasada otrzymała dwa dni później. W nocie potwierdzono kurs 1:100 i stwierdzono, że wszystkie operacje powinny być dokonywane przez Bank Polski.

W kwietniu 1946 r. toczyły się rozmowy między Ministerstwem Finansów, a przybyłym do Polski przedstawicielem Departamentu Skarbu, Williamem Taylorem. Taylor przybył do Polski z misją specjalną w celu przedyskutowania kursu dolara. Taylor był już dwukrotnie w Polsce. Wcześniej omawiał sprawy finansowe. Rozmowy te nie doprowadziły jednak do zmiany kursu. Ambasador Lane w depeszy (nr 1084) z 15 lipca 1946 roku domagał się, aby Departament Stanu nadal naciskał na rząd polski w celu wprowadzenia korzystniejszego kursu dolara<sup>84</sup>.

### Umowa lotnicza

5 grudnia 1945 r. ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie przedłożył w MSZ notę z propozycją zawarcia umowy dwustronnej w sprawie transportu lotniczego między Stanami Zjednoczonymi a Polską. Do noty załączony był szkic umowy bilateralnej, według wzoru przyjętego na międzynarodowej konferencji lotniczej w Chicago w grudniu 1944 r. Ambasador prosił, aby rząd polski wypowiedział się w sprawie propozycji amerykańskiej<sup>85</sup>. Sprawa zawarcia tej umowy przedłużała się i była przedmiotem licznych rozmów oraz wymiany korespondencji dyplomatycznej.

Władze zajmujące się komunikacją lotniczą oświadczyły, że popierają ideę zawarcia takiej umowy, ale dały do zrozumienia ambasadzie amerykańskiej, że zawarcie umowy wstrzymuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Taką informację otrzymał ambasador Lane 19 stycznia 1946 r. w Ministerstwie Komunikacji. W tej sytuacji przypomniał Tadeuszowi Żebrowskiemu w MSZ, że oczekuje oficjalnej odpowiedzi na propozycje amerykańskie. 24 stycznia Żebrowski powiedział radcy Keithowi, że w opinii MSZ władze polskie nie przewidują żadnych działań w sprawie umowy lotniczej do czasu zawarcia polsko-amerykańskich umów gospodarczo-kredytowych. Skoro Amerykanie zwlekali ze sprawami kredytowymi, władze polskie postanowiły zwlekać z umową lotniczą, na której Stanom Zjednoczonym zależało.

Równocześnie ambasada USA informowała swą centralę, że Polska zawarła umowę lotniczą m.in. z Czechosłowacją (25 stycznia 1946 r.), a w marcu także ze Związkiem Radzieckim.

29 kwietnia ambasador Lane przypomniał Modzelewskiemu o propozycji zawarcia polsko-amerykańskiej umowy lotniczej, zwłaszcza, że pomyślnie zakończyły się rozmowy w sprawach kredytowych między obu krajami. Podobnie postąpił 2 lipca w rozmowie z Rzymowskim. Rzymowski odrzekł, że rząd polski również dąży do zawarcia umowy

<sup>84</sup> AMSZ, Z 6, T 1323, W 85. Szczegółowe omówienie problemu kursu dolara patrz Memorandum Ambasady USA w Warszawie z 9 lipca 1947 r., s. 1921 [w:] Central Files: 711.60C/4-947 UPA Reel 29.

<sup>85</sup> AMSZ, Z 6, T 1310, W 85.

lotniczej ze Stanami Zjednoczonymi i przyrzekł przedstawić tę sprawę na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów, 5 lipca. 10 lipca Lane zapytał Osóbkę-Morawskiego, czy Rada Ministrów rozpatrywała tę kwestię. Premier odrzekł, że nie, ale przyrzekł, iż osobiście zajmie się tą sprawą. Następnego dnia Lane rozmawiał z Hermanem, którego przekonywał o potrzebie zawarcia umowy lotniczej. 11 lipca Józef Olszowski powiedział ambasadorowi amerykańskiemu, że jeżeli negocjacje w sprawie 40 mln dolarów kredytu Export-Import Banku zakończą się pomyślnie, to życzeniem amerykańskim w sprawie zawarcia umowy lotniczej stanie się zadość. Lane argumentował, że nie ma związku między tymi dwiema sprawami.

Sprawa nadal przeciągała się. Lane ciągle nalegał, przypominał. 11 września 1946 r. informował Departament Stanu, że nadal nie ma postępu w sprawie umowy lotniczej. Wkrótce kończą się dostawy UNRRA i Polska zapewne zwróci się o pomoc żywnościową. Czuje, że będziemy mieli lepszą szansę sukcesu<sup>86</sup>. 2 października Grew poinstruował Lane'a, aby domagał się od rządu polskiego zawarcia umowy lotniczej, w związku z udzieleniem Polsce kredytu Export-Import Banku. Zniecierpliwiony ambasador (w depeszy nr 1538 z 4 października 1946 r.) proponował, aby Departament Stanu dał jasno do zrozumienia rządowi polskiemu, że nie będzie żadnych kredytów, jeżeli władze polskie będą zwlekać z zawarciem umowy lotniczej. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych na pytania ambasady amerykańskiej w sprawie umowy lotniczej nadal odpowiadano dość wymijająco, uzależniając jej zawarcie od ogólnej poprawy warunków w polsko-amerykańskich stosunkach gospodarczych<sup>87</sup>. Lane, rozdrażniony swoją porażką, powiedział: *Zdecydowanie uważam, że nie powinniśmy pozwolić Polakom, szczególnie po doświadczeniach minionego roku, aby dyktowali Stanom Zjednoczonym warunki, na jakich są gotowi dyskutować sprawę dwustronnej umowy lotniczej*<sup>88</sup>.

Radca Keith, po rozmowie z dr. Żebrowskim 20 listopada 1946, w pesymistycznym tonie informował Departament Stanu o perspektywach zawarcia umowy lotniczej: *Mogę tylko wyciągnąć wniosek, że nie ma perspektywy na jakiejkolwiek porozumienie w najbliższej przyszłości*<sup>89</sup>.

7 lutego 1947 r. Departament Stanu informował ambasadę w Warszawie, aby wstrzymała się z inicjatywami do czasu wyjaśnienia sprawy radziecko-amerykańskiej umowy lotniczej<sup>90</sup>. 17 kwietnia Keith proponował, aby podjąć ponownie sprawę zawarcia umowy, zwłaszcza, że Polska zawarła niedawno porozumienie lotnicze z Francją i z innymi krajami. Uważam, że nie mamy nic do stracenia, występując z propozycją wobec rządu polskiego<sup>91</sup>.

30 maja 1947 r. Żebrowski w rozmowie z Keithem dał do zrozumienia, że Polska nie jest zainteresowana w zawarciu umowy ze Stanami Zjednoczonymi, ponieważ Polskie

<sup>86</sup> Central Files: 711.60C27/9-1146; UPA Reel 29.

<sup>87</sup> Szczegóły na temat umowy lotniczej patrz: *Memorandum Ambasady USA w Warszawie z 9 kwietnia 1947 r.*, Central Files: 711.60C/4-947; s. 24–30; UPA Reel 29.

<sup>88</sup> Central Files: 711.60C.27/10-446, UPA Reel 29.

<sup>89</sup> Central Files: 711.60C27/11-2246; UPA Reel 29.

<sup>90</sup> Central Files: 711.60C27/2-747; UPA Reel 29.

<sup>91</sup> Central Files: 711.60C27/4-1447; UPA Reel 29.

Linie Lotnicze w najbliższej przyszłości nie zamierzają uruchamiać komunikacji lotniczej do Stanów Zjednoczonych<sup>92</sup>.

W końcu maja do Warszawy przybyli przedstawiciele amerykańskiego lotnictwa cywilnego. 2 czerwca spotkali się z ministrem komunikacji, Janem Rabanowskim. Amerykanie odnieśli wrażenie, że Rabanowski nie miał klarownych instrukcji w sprawie zawarcia porozumienia o otwarciu przez Amerykanów linii lotniczej ze Stanów Zjednoczonych do Polski. Zdając sobie sprawę, że LOT nie zamierza otwierać linii, Amerykanie proponowali w zamian prawa tranzytowe dla LOT w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, co mogłoby mieć znaczenie dla rejsów na trasie Warszawa–Paryż–Warszawa.

Przedstawiciele amerykańscy spotkali się także z dyrektorem LOT, Wojciechem Zielińskim, który oświadczył, że jego firma stanowczo będzie przeciwstawiała się otwarciu jakiegokolwiek połączenia przez przewoźnika zagranicznego bez prawa wzajemności. Ponieważ nie planuje lotów do Stanów Zjednoczonych, obecnie udzielenie jednostronnego zezwolenia towarzystwu amerykańskiemu nie leży w interesie LOT. W czasie tej rozmowy Amerykanie dali do zrozumienia, że jeżeli nie uzyskają prawa utrzymania łączności lotniczej z Warszawą, cofną samolotom polskim prawo przelotu nad amerykańską strefą okupacyjną Niemiec<sup>93</sup>.

Strona amerykańska widząc, że zawarcie międzynarodowej umowy lotniczej odkłada się w czasie, a strona polska nie wykazuje gotowości do podpisania takiej umowy, proponowali w połowie 1947 r. zawarcie operatywnej umowy między władzami polskimi a amerykańską linią lotniczą American Overseas Airlines (AOA), zezwalającej na utrzymanie łączności między Polską a Stanami Zjednoczonymi.

Na początku października 1947 r. Departament Stanu poinformował ambasadę amerykańską w Warszawie, by odłożyła sprawę zawarcia z Polską międzyrządowej lub tymczasowej umowy lotniczej dla AOA, do czasu ustalenia generalnych wytycznych na wysokim szczeblu odnośnie polityki Stanów Zjednoczonych wobec Związku Radzieckiego i satelitów<sup>94</sup>. W depeszy tej sygnalizowano, że zachodzą zasadnicze zmiany w polityce Stanów Zjednoczonych wobec państw socjalistycznych.

### Samoloty i statki

Polska była zainteresowana zakupem amerykańskiego sprzętu komunikacji lotniczej. W sierpniu 1945 r. Dyrektor Generalny LOT wyrażał chęć zakupu samolotów firmy Lockheed Corporation. Sześć samolotów tej firmy LOT eksploatował tuż przed wybuchem II wojny światowej. Dyrektor Generalny LOT, Wojciech Zieliński poinformował Ambasadę USA w Warszawie, że LOT planuje ustanowić bezpośrednią komunikację lotniczą między Polską a Stanami Zjednoczonymi<sup>95</sup>. Sprawa ta była także przedmiotem wymiany korespondencji między LOT a firmą Douglas Aircraft Corporation.

<sup>92</sup> Central Files: 711.27/5-3047; UPA Reel 29.

<sup>93</sup> Central Files: 711.60C27/6-647; UPA Reel 29.

<sup>94</sup> Central Files: 711.60C27/10-247; UPA Reel 29.

<sup>95</sup> Central Files: 860C.796/K-2845; UPA Reel 20.

4 maja 1946 r. Lane informował Departament Stanu, że z dziesięciu samolotów, typu C-47, która Polska zakupiła w USA z tzw. demobilu, sześć przekazanych zostało władzom radzieckim, na ich życzenie. *W gruncie rzeczy – pisał Lane – wszystkie polskie samoloty wojskowe czy cywilne są w dyspozycji i mogą być używane przez władze radzieckie*<sup>96</sup>. To ostatnie zdanie miało na celu ostrzec Amerykanów przed pochopną sprzedażą Polsce samolotów.

Firma Lockheed wyraziła w maju 1946 r. gotowość sprzedaży Polsce samolotów typu Constellation z możliwością dostaw najwcześniej w marcu 1947 r.<sup>97</sup> Równocześnie z tą informacją pojawiło się memorandum sporządzone przez pracownika Departamentu Stanu, Belle, zaadresowane do Francisca G. Jarvisa z administracji lotniczej, wyrażające nadzieję, że samoloty nie zostaną dostarczone, zanim Polska nie zajmie bardziej kooperatywnej postawy wobec Stanów Zjednoczonych<sup>98</sup>.

Polska utrzymywała łączność żeglugową ze Stanami Zjednoczonymi i była zainteresowana zakupem w USA statków handlowych.

16 września 1946 r. władze polskie zwróciły się do agencji rządowej United States Maritime Commission z ofertą zakupu przez Gdynia-America Line czterech statków typu CIAC/M. Departament Stanu zasięgnął w tej sprawie opinii ambasady amerykańskiej w Warszawie. Odpowiedź amerykańska, w formie noty Departamentu Stanu do Ambasady RP w Waszyngtonie, nadana 17 listopada 1946 r., była negatywna<sup>99</sup>.

Przedsiębiorstwo Gdynia-America Line było również zainteresowane zakupem dwu statków typu Liberty. W sporządzonym w tej sprawie memorandum Hewellyn E. Thompson, z Wydziału Europy Wschodniej Departamentu Stanu, przedstawił 7 marca 1947 r. różne względy polityczne, które przemawiają za i przeciw tej transakcji. Zwrócił uwagę, że GAL jest w 80 procentach własnością rządu polskiego. Stany Zjednoczone są niezadowolone z rozwoju wielu spraw wewnątrzpolitycznych w Polsce. Z drugiej jednak strony – podkreślał Thompson – transakcja taka wiąże Polskę handlowo z Zachodem. Proponował więc, aby sprawę sprzedaży Polsce statków Liberty wszechstronnie rozważyła National Advisory Council<sup>100</sup>.

23 grudnia 1947 r. władze polskie zwróciły się do Stanów Zjednoczonych z ofertą zakupu małych kutrów i holowników, ale i ta oferta została odrzucona<sup>101</sup>.

### Rzymowski i Mikołajczyk w Waszyngtonie

W dniach 14–30 października 1945 r. w Stanach Zjednoczonych przebywał szef polskiej dyplomacji Wincenty Rzymowski. W czasie pobytu złożył podpis pod Kartą ONZ oraz przeprowadził rozmowy z prezydentem H. Trumanem i sekretarzem stanu J. Byrnesem.

Po powrocie do kraju, udzielając wywiadu prasie polskiej, mówił o życzliwym przyjęciu przez polityków amerykańskich. Byrnes deklaratywnie wypowiedział się za udziela-

<sup>96</sup> Central Files: 860C.796/5-446; UPA Reel 20.

<sup>97</sup> Central Files: 860C.796/5-2046; UPA Reel 20.

<sup>98</sup> Tamże.

<sup>99</sup> Central Files: 860C.852/10-146; UPA Reel 20.

<sup>100</sup> Central Files: 860C.852/3-747; UPA Reel 20.

<sup>101</sup> Central Files: 860C.852/2-348; UPA Reel 20.

niem pomocy, a Rzymowski określił go mianem prawdziwego przyjaciela Polski. Szef polskiej dyplomacji nie ukrywał natomiast swego krytycyzmu wobec prawicowych organizacji polonijnych<sup>102</sup>.

29 października, tuż przed opuszczeniem Stanów Zjednoczonych, Rzymowski przesłał Byrnesowi depezę z podziękowaniem za gościnność i uprzejmość. Szef polskiej dyplomacji stwierdził, że *zachowam w swej pamięci niezapomniane wrażenie gdzie siła i żywotność Pańskiego pięknego kraju łączy się z wielkością wkładu w obronę wolności i demokracji w świecie oraz stabilizacji i powszechnego pokoju*<sup>103</sup>.

Deklaracje polityków amerykańskich zawsze były pełne sympatii dla Polski. Ale o rzeczywistych intencjach nie świadczą słowa, lecz fakty. A fakty to np. zajęcie niezbyt życzliwego stanowiska wobec Polski na I sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Londynie na początku 1946 r.

Delegacja Stanów Zjednoczonych, która udawała się na sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ do Londynu 2 stycznia 1946 r., odbyła na pokładzie Queen Elisabeth posiedzenie, zastanawiając się nad składem Rady Bezpieczeństwa. Wiadomo było, że Polska będzie ubiegać się o członkostwo w Radzie. Stany Zjednoczone opowiedziały się jednak za tym, aby Polsce przyznać miejsce tylko na roczną kadencję, chociaż dwuletnie kadencje proponowali m.in. dla Egiptu, Kanady, Holandii, Brazylii<sup>104</sup>.

Kiedy Związek Radziecki zaproponował kandydaturę ministra spraw zagranicznych Polski, W. Rzymowskiego na stanowisko sekretarza generalnego ONZ, Amerykanie zdecydowanie się temu sprzeciwili<sup>105</sup>.

Stany Zjednoczone oponowały przeciw kandydaturze polskiego sędziego do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Na wewnętrznych naradach delegacji amerykańskiej zdecydowano poprzeć Hindusa zamiast Polaka<sup>106</sup>.

W październiku 1945 r. Mikołajczyk reprezentował Polskę na założycielskiej konferencji FAO w Ouebec. Przy tej okazji odwiedził także Waszyngton, gdzie odbył rozmowy z czołowymi politykami amerykańskimi. 9 listopada został przyjęty przez Trumana. W czasie tej rozmowy Mikołajczykowi towarzyszył charge d'affaires ambasady polskiej, J. Żółtowski.

Truman zapytał Mikołajczyka o sytuację ekonomiczną Polski, zwłaszcza żywnościową, oraz o proces odbudowy gospodarki. Mikołajczyk mówił o stratach, jakie w wyniku wojny poniosło rolnictwo, o potrzebach rolnictwa, a zwłaszcza o potrzebach żywnościowych. Truman wyraził zadowolenie, że nie będzie głodu w Polsce i mówił o możliwościach dostaw amerykańskich traktorów i zboża, tak potrzebnego na przednówku. Powiedział, że poinformuje o tym sekretarza stanu, a Żółtowskiego prosił o skomunikowanie się w tej sprawie z Departamentem Stanu<sup>107</sup>.

<sup>102</sup> „Życie Warszawy”, 2 XII 1945 r.

<sup>103</sup> Central Files: 860C.01/10-2945; UPA Reel 7.

<sup>104</sup> Foreign Relations of the United States, Diplomatic Papers 1946, General: The United Nations, vol. I, GPO, Washington 1972, s. 121.

<sup>105</sup> Tamże, s. 173, 178–181.

<sup>106</sup> Tamże, s. 187.

<sup>107</sup> FRUS 1945-V, s. 428–430.



Następnie Mikołajczyk przedstawił Trumanowi stan polskiego transportu, który dotkliwie odczuwał brak lokomotyw, wagonów, ciężarówek, maszyn drogowych. Opisał prezydentowi stan portów polskich, które potrzebują dostaw podstawowych urządzeń i sprzętu. Miasta polskie są w ruinach, do usunięcia których Polsce brak jest odpowiednich maszyn. Na zakończenie powiedział, że Polska nie oczekuje, iż otrzyma wszystko w postaci darów. Polska chce dokonać zakupów w USA na zasadach kredytowych, jeżeli Stany Zjednoczone udzielą jej takiego kredytu.

Truman z zainteresowaniem wysłuchał opinii Mikołajczyka i stwierdził, że Stany Zjednoczone pomogą Polsce w zakupie niezbędnych towarów, maszyn i urządzeń na zasadach kredytowych. Prosił Mikołajczyka, aby poruszył te sprawy w swoich rozmowach w Departamencie Stanu<sup>108</sup>.

Zgodnie z życzeniem prezydenta Żółtowski i Rajchman usiłowali się spotkać z sekretarzem stanu, Byrnesem, by przedstawić mu dezyderaty kredytowe rządu polskiego. Byrnes jednak nie znalazł czasu, by spotkać się osobiście z polskimi dyplomatami i zlecił, aby przyjął ich asystent sekretarza stanu, William Clayton. 5 grudnia Żółtowski i Rajchman złożyli wizytę Claytonowi i przedłożyli mu aide-memoire zawierające zapis rozmowy Mikołajczyka z Trumanem i obietnice prezydenta, że kredyty zostaną Polsce udzielone. Clayton wysłuchał prośby polskich dyplomatów, nie komentował jej, ale dał do zrozumienia, iż Polska w chwili obecnej nie może liczyć na poważniejsze kredyty.

Mikołajczyk w rozmowie z Trumanem był ostrożny, ponieważ w czasie tej audyencji towarzyszył mu przedstawiciel ambasady polskiej. 8 listopada spotkał się z zastępcą sekretarza stanu, D. Achesonem. Zachęcał w tej rozmowie Amerykanów do inwestowania w Polsce. Acheson unikał jednak jakichkolwiek przyrzeczeń czy zobowiązań<sup>109</sup>.

W innych rozmowach z Amerykanami, w których Mikołajczykowi nie towarzyszyli przedstawiciele Ambasady RP, był on bardziej otwarty i szczery. W czasie wizyty u szefa wydziału ds. Europy Wschodniej w Departamencie Stanu, Durbrowa, prosił o zachowanie tej rozmowy w ścisłej tajemnicy podkreślając, że jest to całkowicie prywatna rozmowa<sup>110</sup>.

Mikołajczyk mówił, że Związek Radziecki, mimo obietnic, na razie nie dotrzymał swoich przyrzeczeń. W tej sytuacji Stany Zjednoczone i inne kraje zachodnie, przychodząc Polsce z pomocą, mogłyby czerpać z tego zyski polityczne i wzmocnić prozachodnią orientację społeczeństwa polskiego. Stwierdził, że nie uważa za konieczne udzielenie Polsce dużego kredytu, 300–400 mln dol., o czym była mowa już w czasie rozmów w Poczdamie, ale o kredyt do 150 mln dolarów. Byłby on bardzo Polsce potrzebny na zakup różnych towarów, maszyn, urządzeń. Mówił też o tym, że pomoc UNRRA realizowana jest sprawnie i dociera do szerokich kręgów społeczeństwa polskiego.

Durbrow powiedział, że rząd USA gotów jest rozważyć udzielenie Polsce kredytów, ale przed tym muszą być spełnione pewne warunki. Wymienił cztery takie warunki:

- 1 – należy ustalić właściwy kurs wymiany złotówki;
- 2 – Polska musi wycofać się z pewnych układów handlowych z ZSRR i z innymi krajami;

<sup>108</sup> FRUS 1945-V, s. 428–430.

<sup>109</sup> Central Files: 860C.0111-845; UPA Reel 7.

<sup>110</sup> Zapis Durbrowa z tej rozmowy patrz: FRUS 1945-V, s. 400–404.

- 3 – Polska musi udowodnić, że będzie w stanie spłacić kredyty;
- 4 – Polska musi dostarczyć Stanom Zjednoczonym dokładnych informacji o stanie swojej gospodarki.

Dalszy ciąg rozmowy Mikołajczyk przeznaczył na krytykowanie polityki PPR i PPS i omówienie sporów politycznych w łonie TRJN.

Następnego dnia, 9 listopada, Durbrow odbył jeszcze jedną rozmowę z Mikołajczykiem, tym razem w cztery oczy. Rozmowa dotyczyła wewnętrznych spraw polskich. Mikołajczyk żądał, aby Stany Zjednoczone i Wielka Brytania użyły wszystkich swych wpływów, nalegając na wycofanie wojsk radzieckich z Polski. Na pytanie Durbrowa – kiedy jego zdaniem powinny się odbyć w Polsce wybory, Mikołajczyk odrzekł, że dopiero po wycofaniu wojsk radzieckich, w lutym – marcu 1946 r.<sup>111</sup>

13 listopada 1945 r. ambasador Lane informował Departament Stanu, że o wizycie Mikołajczyka w Białym Domu poinformowała jedynie „Gazeta Ludowa”, organ PSL<sup>112</sup>.

### Sprawa partii politycznych

Amerykanie interesowali się terminem wyborów w Polsce. Wkrótce po wizycie Eisenhowera, jesienią 1945 r., do Warszawy przybyła delegacja kongresmanów amerykańskich. Byli to członkowie komisji spraw zagranicznych: Izby Reprezentantów Thomas S. Gordon, Karl E. Mundt, Joseph F. Ryter, Frances Bolton. Towarzyszył im przedstawiciel armii USA, płk C. A. Schaubel. Zostali przyjęci przez B. Bieruta, którego wypytywali m.in. o termin wyborów.

Lane w depeszach z Warszawy alarmował rząd amerykański, iż w Polsce ogranicza się liczbę partii legalnie działających do sześciu. Żądał pełnomocnictw do wywarcia nacisku na Polskę, aby liczby partii politycznych nie ograniczać, Byrnes sprzeciwił się temu. 1 grudnia poinformował Lane'a, że nie aprobuje jego argumentów, by Stany Zjednoczone miałyby zaprotestować przeciw zalegalizowaniu tylko sześciu partii politycznych w Polsce. Zdaniem Departamentu Stanu partie te są reprezentatywne dla społeczeństwa polskiego. Nie byłoby wskazane, aby Stany Zjednoczone domagały się reaktywowania endecji w Polsce, z uwagi na jej antysemitkę przeszłość. Ponadto działalność dużej liczby partii politycznych nie ułatwia stabilizacji politycznej – podkreślił.

Odpowiedź Byrnesa nie przekonała Lane'a. 4 grudnia w kolejnej depeszy do Byrnesa prosił o zmianę stanowiska rządu amerykańskiego. Jako główny argument na rzecz reaktywowania endecji wysunął stwierdzenie, że będzie to partia o orientacji antyradzieckiej. 13 grudnia na tę depeszę odpowiedział Acheson, podtrzymując w zasadzie stanowisko Byrnesa. Ustępstwo polegało jedynie na tym, że Lane otrzymał polecenie skonsultowania się w tej sprawie z Mikołajczykiem i z ambasadorem brytyjskim w Warszawie. Jeżeli obaj uznają, że taki protest przeciwko dekretowi ograniczającemu liczbę partii politycznych należy złożyć, wówczas Lane może to uczynić, ale nie wymieniając żadnej partii z nazwy.

<sup>111</sup> Tamże, s. 404–409.

<sup>112</sup> Central Files: 860C.919RR/11-1345; UPA Reel 20.

Lane przeprowadził rozmowę z Mikołajczykiem. Ten jednak nie zachęcał do składania protestu. Zwrócił natomiast uwagę, że utworzenie dalszych partii może doprowadzić do fermentów, a w konsekwencji do osłabienia PSL.

Lane zwracał też uwagę Departamentowi Stanu, iż za wszelką cenę powinniśmy uniknąć wrażenia, że popieramy Mikołajczyka. Zdaniem ambasadora mogło to odbić się negatywnie na poparciu Mikołajczyka w społeczeństwie polskim<sup>113</sup>.

W dniu 21 grudnia 1945 r. złożył wizytę Bierutowi, wyrażając w imieniu rządu USA zaniepokojenie z powodu dekretu KRN ograniczającego liczbę partii politycznych do sześciu. Bierut odpowiedział, że nie jest w zwyczaju, aby obce rządy wtrącały się w wewnętrzne sprawy innych krajów. Uznalibyśmy np. za coś niebywałego, gdyby ambasador Polski w Waszyngtonie zgłaszał zastrzeżenie do faktu, że w Stanach Zjednoczonych działają faktycznie dwie partie polityczne. Ponadto – powiedział Bierut – protest amerykański jest bezprzedmiotowy, ponieważ nie ma żadnego wniosku na utworzenie jakiejś nowej partii. Lane poczuł nagle, że znalazł się w niezręcznej sytuacji. Wydusił z siebie przykład Z. Żuławskiego, który ponoć pragnął założyć nową partię polityczną. Bierut spokojnie odpowiedział, że Lane i rząd amerykański są źle poinformowani, ponieważ Żuławski przyłączył się do socjalistów. Lane przyznał, że była to niezbyt przyjemna rozmowa. Świadczy ona jednak, jak dalece ambasador amerykański chciał ingerować w organizację życia politycznego Polski.

27 stycznia 1947 r. ambasador brytyjski w Warszawie poinformował amerykańskiego charge d'affaires, Keitha, że rząd Wielkiej Brytanii zamierza przeciwstawić się jednej liście wyborczej, jako sprzecznej z jałtańską zasadą wolnych wyborów w Polsce. Ambasada brytyjska konsultowała tę sprawę z kierownictwem PSL. Informując o tym sekretarza stanu, Keith zalecał rychłe wydanie oświadczenia Departamentu Stanu, zbieżnego ze stanowiskiem brytyjskim i stanowiskiem PSL. Podkreślał, że również Mikołajczyk opowiada się za takim oświadczeniem, by nie być osamotnionym w swym stanowisku.

Przy tej okazji Keith odradzał swemu rządowi udzielenie pożyczek Polsce. *Wzrzą od nas, co im damy – pisał – będą nadal utrzymywać nasze wpływy na poziomie minimalnym. W moim przekonaniu im więcej rząd polski otrzyma od nas, tym mniej politycznie i psychologicznie będzie gotów przystosować swoją politykę do podstawowych zasad, na których opiera się nasz rząd*<sup>114</sup>.

W depeszy do sekretarza stanu z 22 lutego 1946 r. Lane wyrażał obawy, czy Mikołajczyk, nalegając na odrębną listę PSL w wyborach do Sejmu, narazi się na oskarżenia, iż bardziej dba o interesy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, niż o interesy Polski<sup>115</sup>.

### Osobka-Morawski o stosunkach z USA

O stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi mówił dość obszernie na sesji KRN premier Osobka-Morawski. W przemówieniu otwierającym sesję premier podkreślił, że stosunki

<sup>113</sup> FRUS 1945-V, s. 431.

<sup>114</sup> Central Files: 860C.00/1-2546; UPA Reel 1.

<sup>115</sup> Central Files: 860C.00/2-2246; UPA Reel 2.

polsko-amerykańskie powinny mieć perspektywę rozwoju. Wspomniał o historycznych więzach przyjaźni między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Następnie wyraził chęć rozszerzenia stosunków gospodarczych. Stwierdził, że Stany Zjednoczone mogłyby odegrać ważną rolę w odbudowie polskiego przemysłu, rolnictwa i transportu. Współpraca gospodarcza z USA mogłaby być czynnikiem wzmacniającym ekonomiczną niezależność i suwerenność Polski. Ponadto byłby to czynnik konsolidujący międzynarodową współpracę i pokój na świecie, co – jak stwierdził premier – jest również celem Stanów Zjednoczonych.

Premier Osóbka-Morawski pozytywnie ocenił program UNRRA, wyrażając nadzieję, że dyrektor UNRRA, Lehman, pozytywnie ustosunkuje się do prośby polskiej o zwiększenie pomocy.

Kończąc część dotyczącą stosunków polsko-amerykańskich premier wyraził nadzieję, że wroga postawa części organizacji polonijnych w USA wobec TRJN nie zaszkodzi stosunkom polsko-amerykańskim.

Ambasador Lane w wywiadzie dla „Rzeczypospolitej” podkreślił, że choć w Stanach Zjednoczonych są uprzedzenia rasowe i narodowościowe, osobiście nie spotkał się z postawami antypolskimi. Słyszy się natomiast ostre ataki na rząd Polski, na ustrój, a także pojawiają się oskarżenia Polaków o antysemityzm. Powiedział także, iż uzyskał zapewnienie prezydenta Trumana o pomocy Stanów Zjednoczonych w odbudowie Polski<sup>116</sup>.

### Sprawa terroru

Lane nieustannie słał depesze do Waszyngtonu informujące rząd USA, że w Polsce panuje terror polityczny. Przy czym terror ten uprawiany jest wyłącznie przez służbę bezpieczeństwa i znajduje swój wyraz w postaci aresztowań przeciwników politycznych rządu oraz mordów politycznych.

W Polsce faktycznie toczyła się wojna domowa, w której przecież zginęło ponad 20 tysięcy osób. Ofiary były po obu stronach. Lane widział ofiary tylko po jednej stronie, po stronie opozycji i jednostronnie informował o tym swój rząd.

W tym samym momencie rząd amerykański zwrócił mu uwagę (w depeszy Achesona z 27 grudnia 1945 r.)<sup>117</sup>, że te alarmistyczne wieści utrudniają repatriację Polaków z amerykańskiej strefy okupacyjnej. Polacy są bowiem zastraszeni. Nastroje podsycane są przez rząd emigracyjny, a w rezultacie szerokie rzesze Polaków wahają się z podjęciem decyzji powrotu do kraju rozdartego wewnątrznie i pozostają na utrzymaniu władz amerykańskich w Niemczech.

31 stycznia 1946 r. sekretarz stanu Byrnes wystąpił z oświadczeniem, w którym poparł wcześniejszy, sprzed dziewięciu dni, atak brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, E. Berina, na polskie władze bezpieczeństwa. Oświadczenie to Byrnes złożył na żądanie republikańskiego senatora, A. Vandenberg, mimo sprzeciwu części pracowników Departamentu Stanu<sup>118</sup>.

<sup>116</sup> „Rzeczypospolita”, 20 II 1946 r.

<sup>117</sup> FRUS 1945-V, s. 435–436.

<sup>118</sup> AMSZ, Z 6. T 1328. W 85.

Byrnes oświadczył, co następuje: *W związku z twierdzeniami, iż panowanie mordów politycznych ma miejsce w Polsce, można oświadczyć, że niedawne raporty wskazują na dokonanie szeregu mordów, w których w pewnych wypadkach ofiarami padli wybitni członkowie partii politycznych. Choć nasz rząd w pełni zdaje sobie sprawę z nieuregulowanych warunków, które musiały zaistnieć w Polsce z chwilą jej uwolnienia po sześciu prawie latach okupacji, i rozumiejąc trudności pokonywane przez polski Rząd Tymczasowy w przywracaniu porządku w tych warunkach, niemniej jest pożałowania godnym, iż polskie władze bezpieczeństwa wydają się być zamieszane w szereg takich wypadków. Mając na uwadze odpowiedzialność przyjętą przez rząd Stanów Zjednoczonych w Jaltcie i Poczdamie w kierunku ustanowienia demokratycznego rządu w Polsce, nasz rząd musi koniecznie śledzić rozwój polskiej polityki. Największą wagę przywiązuje się do przeprowadzenia wyborów w Polsce i ambasador amerykański kilkakrotnie zwracał uwagę rządowi polskiemu na fakt, iż działalność władz bezpieczeństwa przeszkadza w przeprowadzeniu przygotowań do wyborów. W tym celu zwróciłem się do ambasady amerykańskiej w Warszawie, aby zawiadomiła rząd polski, iż polegamy na tym, że rząd podejmie konieczne kroki dla zapewnienia wolności i bezpieczeństwa, które są istotne dla pomyślnego przeprowadzenia wolnych wyborów*<sup>119</sup>.

Inicjatywa złożenia tego oświadczenia zrodziła się w Londynie, w czasie sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. 31 stycznia Edward Stettinius, szef delegacji amerykańskiej na tej sesji, zadzwonił do Byrnesea w Waszyngtonie i oświadczył, że polska delegacja w ONZ przedłożyła niespodziewanie projekt rezolucji w sprawie pomocy w odbudowie gospodarczej państw sojuszników, które doznały zniszczeń w czasie wojny. Amerykanie byli zaskoczeni tą rezolucją. Podejrzewali, że na nich może spaść ciężar pomocy w odbudowie. Równocześnie jednak niewygodnie było im oponować przeciw odbudowie gospodarczej. Zanim jednak polska rezolucja została przyjęta, postanowili osłabić jej wymowę poprzez atak polityczny na Polskę. Tego samego dnia Edward Stettinius, Ben Cohen, senator Tom Connally w rozmowie telefonicznej prosili Byrnesea, aby natychmiast złożył oświadczenie potępiające rząd polski za terror polityczny panujący w Polsce, podobnie jak uczynił to już Ernest Bevin. Powołali się przy tym na senatora Arthura Vandenberg, również obecnego na sesji ONZ w Londynie, który z kolei twierdził, że takie oświadczenie usatysfakcjonuje 500 000 jego wyborców polskiego pochodzenia w stanie Michigan.

Politycy amerykańscy w rozmowie telefonicznej z Byrneseem sugerowali, aby sekretarz stanu zażądał przeprowadzenia dochodzeń w sprawie morderstw politycznych popełnionych w Polsce<sup>120</sup>. Byrnes tak daleko jednak nie posunął się.

Kiedy wieczorem 2 lutego amerykański charge d'affaires, Keith, wręczył Rzymowskiemu tekst oświadczenia Byrnesea, szef polskiej dyplomacji odpowiedział, że najczęściej ofiarami terroru padają właśnie pracownicy służby bezpieczeństwa, którzy starają się zaprowadzić ład i spokój w kraju. Dotąd 1500 pracowników służby bezpieczeństwa padło ofiarą terrorystycznych ataków ze strony tych, którzy uważają się za sojuszników Stanów Zjednoczonych. Rzymowski mówił, że ośrodki dyspozycyjne dla niektórych grup

<sup>119</sup> AMSZ, Z 6. T 1346. W 86. Patrz również „Department of State Bulletin”, vol. XIV. No 341, January 6 and 13, 1946.

<sup>120</sup> FRUS 1946-I, s. 387–391.

terrorystycznych w Polsce znajdują się w ośrodkach emigracji polskiej w Londynie i angielskiej oraz amerykańskiej w strefach okupacyjnych Niemiec<sup>121</sup>.

O swoim oświadczeniu, Byrnes nie uprzedził ambasadora Langego, mimo że polski ambasador poprzedniego dnia po południu zaproszony był na rozmowę do zastępcy sekretarza stanu, D. Achesona. Acheson jednak również ani słowem nie wspomniał o oświadczeniu Byrnesa.

W tej sytuacji ambasada uznała za konieczne, aby na oświadczenie Byrnesa odpowiedzieć natychmiast. Dwie godziny po oświadczeniu Byrnesa przekazano prasie amerykańskiej oświadczenie ambasadora Langego. Lange wyraził zadowolenie, że sekretarz stanu podniósł problem mordów i terroryzmu politycznego w Polsce. Podziemne organizacje prowadzą systematycznie terrorystyczne akcje przeciw przedstawicielom Rządu Jedności Narodowej oraz przeciw działaczom partii uczestniczących w rządzie. Zaangażowane są także w ekscesy antysemickie. Popełniły one już ponad 1200 morderstw. Organizacje te sterowane są przez były rząd emigracyjny w Londynie, a w szczególności przez dowódcę armii polskiej we Włoszech, gen. Władysława Andersa. Gen. Anders utrzymuje regularną łączność przez oficerów łącznikowych z obozami polskich dipisów w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Jeżeli sekretarz stanu Byrnes i minister Bevin są rzeczywiście zainteresowani likwidacją terroryzmu politycznego w Polsce powinni współdziałać w usunięciu ośrodków terrorystycznych znajdujących się w strefach pozostających pod ich kontrolą. Ambasador Lange zaprzeczył jakoby polskie siły bezpieczeństwa angażowały się w akcje przeszkadzające przeprowadzeniu wolnych wyborów w Polsce<sup>122</sup>.

Oświadczenie Byrnesa i odpowiedź Langego wywołały żywe zainteresowanie prasy amerykańskiej<sup>123</sup>. Niektóre dzienniki poświęcały tej sprawie nawet odrębne artykuły redakcyjne<sup>124</sup>.

### Problematyka żydowska

Władze amerykańskie były wyczulone na kwestię wyjazdów ludności żydowskiej z Polski. Wielu Żydów przybywało do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech lub Austrii. Z zadowoleniem władze amerykańskie witały oświadczenia TRJN, który zachęcał Żydów, aby nie wyjeżdżali z Polski. W zachodniej prasie pojawiły się jednak informacje o pogromach w Polsce. 16 grudnia 1945 r. ambasador Lane informował Departament Stanu, że *doniesienia o prześladowaniach Żydów i pogromach w Polsce są wielce przesadzone. Nie ma wątpliwości o szerokich antysemickich nastrojach w Polsce spowodowanych tradycyjnymi animozjami między Żydami a Polakami, a także faktem ogólnej niepopularności*

<sup>121</sup> FRUS 1946-VI, s. 392.

<sup>122</sup> AMSZ. 26, t. 1336. W 86.

<sup>123</sup> Patrz m.in. „Washington post”, 1 II 1946, „Milwaukee Sentinel”, 1 II 1946; „De Moines Register”, 1 II 1946; „Daily Worker”, 2 II 1946.

<sup>124</sup> M.in. „Washington Star”, 2 II 1946; „Pittsburg Post-Gazette”, 2 II 1946 124; Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers 1945, General Political and Economic Matters, vol. II, GPO, Washington 1967, s. 1214–1215.

obecnego rządu, w którym Żydzi zajmują kilka kluczowych stanowisk. Muszę przyznać, że rząd polski pozwala Żydom bez ograniczeń na wyjazd z Polski<sup>125</sup>.

18 stycznia 1946 r. ambasador Lange złożył oświadczenie dla amerykańskich rozgłośni radiowych w sprawie stosunku władz polskich do wszelkich przejawów dyskryminacji narodowościowej i rasowej, w szczególności antysemityzmu. Informację o tym podał w Polsce „Robotnik” z 19 stycznia oraz „Rzeczpospolita” z tego samego dnia, cytując wypowiedź Langego: *Ambasador polski w USA, prof. Lange, złożył oświadczenie, w którym stwierdza, że Polska karze śmiercią winnych uprawiania terroru z powodów narodowościowych, rasowych lub religijnych. Ambasador stwierdził, że Żydzi cieszą się równymi prawami z resztą obywateli i mogą swobodnie przejawiać swoją działalność kulturalną i religijną, przy czym emigracja do Palestyny jest zezwolona.*

Jakkolwiek pożalowania godne wypadki działalności antysemitki mają istotnie miejsce, to jednak sprawozdania ukazujące się w prasie są grubo przesadzone. Głównym powodem emigracji Żydów z Polski jest fakt, że wielu z nich nie jest w stanie żyć w miejscowościach, które są cmentarzami ich krewnych i przyjaciół i gdzie wszędzie ścigają ich wspomnienia najdroższych osób straconych w komorach gazowych i obozach śmierci. Wolą oni rozpoczynać nowe życie w zupełnie innym otoczeniu.

*Działalność antysemitka jest popierana przez faszystów i reakcyjne grupy podziemne, które są inspirowane oraz znajdują się w kontakcie z Andersem we Włoszech i resztkami byłego rządu emigracyjnego*<sup>126</sup>.

Ambasador Lange bronił dobrego imienia Polski przed próbami oskarżania Polaków i rządu polskiego o antysemityzm. 13 czerwca 1946 r., w Madison Square Garden w Nowym Jorku, w imieniu rządu polskiego powitał delegację Centralnego Komitetu Żydów Polskich, z dr. E. Sommersteinem na czele, która przybyła do Stanów Zjednoczonych. Oświadczył, iż: *rząd polski jest świadom tego, że wielu ocalałych Żydów nie potrafi sobie urządzić życia wśród ruin, które pochłonęły ich najbliższych, i pragnie opuścić kraj. Ktokolwiek będzie chciał udać się do Palestyny, będzie mógł to uczynić. Żydzi w Polsce korzystają z pełni praw obywatelskich i ci, którzy tak związani są z Polską, że pragną w niej pozostać, mogą liczyć na pomoc i poparcie rządu.*

*Rząd polski jest nieublaganym wrogiem wszelkich przejawów antysemityzmu i stosuje surowe kary przeciwko tego rodzaju wykroczeniu. Istniejący obecnie antysemityzm jest podtrzymywany przez podziemny ruch faszystowski, który podlega kierownictwu polskich grup reakcyjnych za granicą. Żadna siła wewnętrzna nie potrafi zmusić rządu polskiego do kompromisu z reakcją i faszyzmem. W Ameryce słyszy się czasami, że Polska nie jest w pełni państwem demokratycznym. W istocie rząd polski zwalcza grupy, które z bronią w ręku dopuszczają się ekscesów*<sup>127</sup>.

Sekretarz wojny, Robert P. Patterson, 19 grudnia pisał do p.o. sekretarza stanu, Ache-sona, że duże rzesze Żydów napływające z Polski do amerykańskiej strefy okupacyjnej stanowią ogromne obciążenie dla władz okupacyjnych USA nie przygotowanych do rozwiązania tego problemu. Departament Wojny oczekiwał od Departamentu Stanu wypra-

<sup>125</sup> Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers 1945, General Political and Economic Matters, vol. II, GPO, Washington 1967, s. 1214–1215.

<sup>126</sup> Oskar Lange, *Dziela*, t. 8, s. 352.

<sup>127</sup> Tamże, s. 358–359.

cowania klarownej polityki w tej kwestii. Jako tymczasowe posunięcie zdecydowano traktować przyjazdy Żydów z Polski w ramach akcji humanitarnych.

Mimo zapewnień ambasadora Lane'a, że Żydzi w Polsce nie są dyskryminowani, a także innych podobnych opinii amerykańskich, sekretarz stanu Byrnes, informując 7 stycznia 1946 r. Departament Wojny o zasadach polityki wobec Żydów emigrujących z Polski stwierdził, że są to uchodźcy, którzy opuszczają kraj, gdzie są dyskryminowani, źle traktowani i dają świadectwo pogromów i prześladowań<sup>128</sup>. W związku z tym powinni otrzymać prawo do azylu *na obszarach znajdujących się pod kontrolą Stanów Zjednoczonych*. Ponieważ liczba emigrantów żydowskich przekracza możliwości władz okupacyjnych zapewnienia im znośnych warunków egzystencji; Departament Stanu zobowiązał się powiadomić rządy Polski, Czechosłowacji i ZSRR, że począwszy od 25 stycznia 1946 r. nie będzie już przyjmował uchodźców żydowskich.

Ambasador Bliss-Lane uskarżał się w MSZ, że Żydzi nielegalnie opuszczają Polskę, przedostają się do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, gdzie są na utrzymaniu instytucji amerykańskich. Stąd planują emigrować dalej. Prosił władze polskie, aby poddały tę nielegalną emigrację większej kontroli.

Za granicą masowo zaczęły pojawiać się artykuły o antysemityzmie w Polsce, o pogromach itp. Przezywający w Stanach Zjednoczonych w 1945 r. minister spraw zagranicznych, W. Rzymowski spotkał się z delegacją Amerykańskiej Federacji polskich Żydów i oświadczył im, że jeżeli są wypadki antysemityzmu w Polsce, to tylko spowodowane przez elementy reakcyjne finansowane z zagranicy. Nowe władze zdecydowanie zwalczają antysemityzm<sup>129</sup>.

Wielu żydowskich uciekinierów z Polski przybywało nielegalnie do Austrii. Tak np. w ciągu pierwszego tygodnia sierpnia 1946 r. do Austrii przybyło ponad 10 000 uciekinierów. Większość z nich przyjechała pociągami przez Czechosłowację do amerykańskiej strefy w Austrii.

W związku z tym Ambasada USA w Warszawie przekazała MSZ oświadczenie rządu Stanów Zjednoczonych, które głosiło m.in.: *Charakter ruchu uciekinierów żydowskich wskazuje, że ruch ten nie może mieć miejsca bez wiedzy polskiego rządu. Chociaż polityka Stanów Zjednoczonych była przychylna dla zapewnienia schronienia uciekinierom, ograniczenie zaopatrzenia środków komunikacyjnych w Austrii przy dodatkowym przeludnieniu osobami wysiedlonymi, jako rezultat wojny, uczyniły niezbędnym, aby liczba tych uciekinierów była w jakiś sposób regulowana. Rząd Stanów Zjednoczonych prosi rząd polski o szybką współpracę w znalezieniu rozwiązania tego problemu i wysuwa propozycję, ażeby został zawarty układ z Naczelnym Dowódcą Wojsk Stanów Zjednoczonych, Austrią i rządem Czechosłowacji w tym celu, ażeby zostało przewidziane zawczasu pozwolenie na przejazd pociągów uchodźczych przez Czechosłowację do Austrii<sup>130</sup>.*

Amerykanie podejrzewali, że wyjazdy Żydów z Polski są zorganizowaną i planowaną akcją. 10 stycznia 1946 r. ambasador Murphy informował sekretarza stanu, że do Berlina

<sup>128</sup> FRUS 1945-II, s. 1224.

<sup>129</sup> AMSZ, Z 6, T 1325. W 85.

<sup>130</sup> AMSZ, Z 6, T 1332. W 85.



codziennie przybywa około 200 Żydów, z czego 90 procent to Żydzi z Polski. Murphy oceniał, że aktualnie w Berlinie znajduje się 6000 polskich Żydów<sup>131</sup>.

Sprawa coraz liczniejszych grup żydowskich przybywających z różnych krajów Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej do angielskich i amerykańskich stref okupacyjnych stała się przedmiotem badań urzędów alianckich w zachodnich strefach okupacyjnych.

Sprawa ta nabrała dużego rozgłosu w związku z oświadczeniem gen. Fredericka E. Morgana, szefa operacyjnego UNRRA w Europie. Według „Timesa”, treść oświadczenia była następująca: *Gen. Morgan, szef operacyjny UNRRA w Europie, oświadczył na konferencji prasowej, że wierzy, iż Żydzi mają pewien pozytywny plan drugiego exodusu, tym razem w Europie. Stwierdził, że widział masową ucieczkę Żydów z Polski w pociągach radzieckich na regularnej linii kolejowej Łódź–Berlin. Wszyscy oni byli dobrze ubrani, dobrze odżywieni, zdrowi, a kieszenie ich były wypchane pieniędzmi. Wszyscy oni, stwierdza gen. Morgan, opowiadali tę samą historię o groźbach i pogromach, o okrucieństwach w Polsce jako przyczynie ich ucieczki. Nowe zjawisko to przyjazd wozów naładowanych dziećmi żydowskimi z Węgier i Rumunii. Ten wypadek wzmoocnił jego wiarę, że utworzona została światowa organizacja Żydów, stojąca za tą emigracją*<sup>132</sup>.

Z ramienia rządu amerykańskiego sprawą oświadczenia gen. Morgana zajął się S. H. Rifkind, dawny sędzia federalny, a obecnie główny doradca rządu amerykańskiego w sprawach żydowskich. Na konferencji prasowej we Frankfurcie oświadczył: *Mysł o istnieniu konspiracyjnej organizacji Żydów jest głupstwem. Sam poddałem matki uciekinierów w Berlinie, Wiedniu, Salzburgu, Monachium i Frankfurcie krzyżowemu przesłuchaniu i nic podobnego stwierdzić nie mogłem. Żydzi uciekają dziś z Polski, ratując, a bodaj wierząc, że ratują tym swe życie. Ci, co wracają znajdują w stosunku do siebie wrogość ze strony ludności polskiej.*

Rifkind stwierdza, że widział napisy nakazujące mieszkańcom opuścić mieszkanie pod groźbą kary śmierci, które były wieszane na drzwiach żydowskich domów. Nie ma wprawdzie dowodów na programy, ale zabójstwa indywidualnych Żydów wystarczają, by tę myśl nasunąć. Nie kierują tymi Żydami żadne organizacje, co najwyżej resztki dawnych organizacji żydowskich w Polsce dają wskazówki, w jaki sposób i dokąd wyjeżdzać.

Ambasador polski w Waszyngtonie, prof. Lange, odwiedził w związku z tą sprawą Departament Stanu, gdzie odbył rozmowę z podsekretarzem stanu, Deanem Achesonem. Na konferencji prasowej prof. Lange oświadczył: *Wiadomości o prześladowaniach Żydów w Polsce są przesadzone. Tylko jeden pogrom miał miejsce, a winni tego występkę znaleźli się przed sądem. Antysemityzm, który dziś w Polsce istnieje, jest w dużej mierze rezultatem wpływów dawnego rządu londyńskiego, który posiada swój ruch podziemny terroryzujący zarówno zwolenników rządu, jak i Żydów. Gen. Anders, który wciąż nie uznaje rządu, utrzymuje kontakt z tym ruchem*<sup>133</sup>.

Prof. Lange odmówił komentarzy oświadczeń gen. Morgana oraz stwierdził, że wielu Żydów, uchodzących dziś z Polski, przybyło do Polski bądź jako deportowani przez Niemców z Europy Zachodniej, bądź to w poszukiwaniu swych rodzin.

<sup>131</sup> Foreign Relations of the United States, Diplomatic Papers, 1946, The British Commonwealth; Western and Central Europe, vol. V, GPO, Washington 1969, s. 131.

<sup>132</sup> „Times”, 3 I 1946.

<sup>133</sup> „Daily Telegraph”, 7 I 1946.

Sprawa ucieczki Żydów z południowo-zachodniej Europy do Niemiec zbiegła się z trudnościami w Palestynie oraz brakiem decyzji Anglii i Stanów Zjednoczonych w sprawie emigracji żydowskiej do Palestyny. Prasa zachodnia wyrażała przekonanie, że syjoniści usiłują wykorzystać trudności, jakie władzom amerykańskim w ich strefie okupacyjnej w Niemczech sprawia masowy napływ nowych emigrantów żydowskich, by Stany Zjednoczone wywarły nacisk na Anglię w sprawie Palestyny.

Prasa lewicowa na Zachodzie, pisząc o emigracji Żydów z Polski i antysemityzmie na tle sprawy gen. Morgana, obarczała odpowiedzialnością przedwojenne rządy w Europie Wschodniej, propagandę hitlerowską oraz akcję organizacji syjonistycznych, a także zubożenie i cierpienia Żydów polskich w latach okupacji.

Pierwszy ze świadków przesłuchanych przez specjalną komisję angloamerykańską w sprawach żydowskich zgodził się z ambasadorem Lange, jednak stwierdził, że Żydzi w Polsce czują się niepewnie. Krytykował równocześnie bardzo ostro warunki w obozach UNRRY<sup>134</sup>.

Sprawom żydowskim sporo uwagi poświęcały polskie placówki dyplomatyczno-konsularne na terenie USA w pierwszych latach powojennych. Stany Zjednoczone były wówczas głównym ośrodkiem działalności syjonistycznej. Tragedia Żydów polskich w czasie II wojny światowej zwróciła uwagę organizacji żydowskich z USA na los mniejszości żydowskiej w Polsce. W prasie żydowskiej w USA ukazywało się dużo artykułów na ten temat. Placówki nasze starały się również oddziaływać politycznie na mniejszość żydowską w Stanach Zjednoczonych.

W depeszy do MSZ z 8 grudnia 1945 r. ambasador Lange pisał: *W naszej akcji wśród Żydów w Ameryce spotykamy się z zapytaniem, jakie stanowisko zajmuje rząd polski w sprawie Palestyny. Proszę o zasadniczą instrukcję w tej sprawie*<sup>135</sup>.

Wśród Żydów polskich w Ameryce organizowano akcje pomocy dla Żydów w Polsce. M.in. w grudniu 1945 r. Federacja Żydów Polskich w Ameryce zebrała odzież, narzędzia, żywność i inne artykuły wartości miliona dolarów, które przekazała do dyspozycji Centralnego Komitetu Żydowskiego w Polsce.

Równocześnie w amerykańskich środkach masowego przekazu, pozostających pod znacznym wpływem organizacji syjonistycznych, bacznie obserwowano stosunki między Polakami i Żydami. Przejawom antysemityzmu nadawano przesadnie alarmistyczny charakter.

W sprawozdaniu z 25 lutego 1946 r. Jan Galewicz, konsul RP w Nowym Jorku, pisał, że *ekscyty antyżydowskie, nastroje antysemityczne mają wybitnie ujemny wpływ na stosunek Żydów amerykańskich do Polski, wywołują napaści, szkodzą interesom naszego kraju. W okresie wypadków krakowskich, w okresie wzmożenia się ucieczki Żydów z Polski do amerykańskiej strefy okupacyjnej – cała prawie prasa żydowska w Ameryce i pozostająca pod jej wpływem prasa amerykańska, była pełna napaści na Polskę*<sup>136</sup>.

<sup>134</sup> AMSZ, Z 6, T 1325. W 85.

<sup>135</sup> AMSZ, ZD. W 1, T 15.

<sup>136</sup> AMSZ, 26, T 1327. W 85.

## Repatriacja

Ambasador Lane często spotykał się z Mikołajczykiem. Tuż po powrocie z Londynu, 20 września 1945 r., spotkał się z Mikołajczykiem. Nalegał, aby rząd Stanów Zjednoczonych wywierał silniejszą presję na władze polskie w kilku sprawach: m.in. w sprawie przyspieszenia wycofania się wojsk radzieckich z Polski, i w sprawie przyspieszenia wyborów do Sejmu. Mikołajczyk skarżył się Lane'owi, iż rząd polski nie jest zainteresowany repatriacją Polaków z zagranicy, ponieważ obawia się, że będą oni głosować w wyborach przeciwko rządowi. Rzeczywistość jak wiadomo była inna. To rząd polski w Londynie agitował przeciw repatriacji, a rządy zachodnie często stwarzały rozmaite przeszkody powrotu Polaków do ojczyzny.

Sprawa repatriacji przewijała się w stosunkach polsko-amerykańskich chociażby z tego względu, że znaczna liczba Polaków znajdowała się na obszarach będących pod kontrolą Stanów Zjednoczonych, w tym przede wszystkim na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Pewna liczba Polaków repatriowała się także ze Stanów Zjednoczonych.

Akcja napotykała na rozmaite trudności, wymagała współdziałania i dobrej woli z obu stron. Rząd polski uskarżał się, że władze brytyjskie oraz amerykańskie utrudniają repatriację Polaków. Waszyngton był początkowo zaniepokojony tymi zarzutami. 16 czerwca 1945 r. Departament Stanu informował ambasadora w Niemczech, Murphy'ego o zarzutach rządu polskiego i polecał władzom wojskowym USA w Europie, aby stworzyły warunki powrotu do Polski Polakom, którzy wyrażą takie życzenie<sup>137</sup>.

W uchwałach konferencji poczdamskiej trzy mocarstwa zobowiązały się do udzielenia Polsce pomocy w akcji repatriacji. Tymczasem już 11 sierpnia 1945 r. sekretarz stanu Byrnes depešował do ambasadora Lane'a, zalecając mu trzymanie z dala od jakichkolwiek rozmów i działań w odniesieniu do akcji repatriacji żołnierzy polskich z Zachodu<sup>138</sup>.

W sierpniu 1945 r. doszło do wymiany korespondencji dyplomatycznych między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi w sprawie wypracowania wspólnego stanowiska obu państw w kwestii repatriacji Polaków. Amerykanie proponowali, aby sprawę repatriacji omówić w trójstronnych rozmowach polsko-amerykańsko-brytyjskich. Rząd amerykański wyrażał gotowość wystąpienia z taką inicjatywą wobec TRJN.

21 sierpnia 1945 r. do Warszawy przybył generał Eric Fischer Wood, który z ramienia amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech, zajmował się jeńcami wojennymi oraz tzw. dipisami. Generał omawiał z władzami polskimi sprawę repatriacji znacznej części spośród 335 000 Polaków, którzy wówczas przebywali na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej. Generał Wood nalegał na szybkie zawarcie porozumienia w tej sprawie i zapowiedział, że następnego dnia musi opuścić Polskę. Uzgodniono więc między E. F. Woodem i M. Spychalskim, że Polacy zostaną repatriowani przed nastaniem zimy, a władze amerykańskie z zadowoleniem powitają polskich oficerów łącznikowych ds. repatriacji w strefie okupacyjnej USA. Uzgodniono również, że nawiązane zostaną kontakty z władzami radzieckimi i czechosłowackimi w sprawie pomocy w tranzycie Polaków do kra-

<sup>137</sup> FRUS 1945-II, s. 1171.

<sup>138</sup> FRUS, 1945-V, s. 363.

ju. Ponieważ brakowało środków transportu, Amerykanie proponowali, aby organizować Polaków w kolumny marszowe i pieszo prowadzić do Polski, np. przez terytorium Czechosłowacji. Kiedy Lane w rozmowie z Bierutem, 27 sierpnia, poruszył tę sprawę, prezydent KRN zwrócił uwagę, że stan fizyczny Polaków wyklucza możliwość tak długiego i wyczerpującego marszu.

W dniach 6–7 września 1945 r. w Berlinie toczyły się rozmowy o sprawach repatriacji. Delegacji polskiej przewodniczył gen. K. Świerczewski, a amerykańskiej gen. Eric Fisher Wood. Rozmowy miały na celu ustalenie warunków, na jakich odbywać się będzie repatriacja obywateli polskich cywilnych i wojskowych, przebywających na terytorium niemieckim okupowanym przez wojska alianckie<sup>139</sup>.

27 października 1945 r. Modzelewski skierował pismo do gen. Eisenhowera z prośbą o pomoc w przyspieszeniu i przeprowadzeniu akcji repatriacyjnej z amerykańskiej strefy okupacyjnej. Ponieważ Eisenhower w tym czasie opuścił Europę, Modzelewskiemu odpowiedział, na początku stycznia 1946 r., gen. Joseph McNarney, szef sztabu wojsk amerykańskich w Europie. McNarney stwierdził, że przy jego kwaterze akredytowana jest tylko jedna polska Misja Repatriacyjna, a oficerowie łącznikowi dawnej misji reprezentującej rząd londyński spełniają tylko pomocniczą rolę. Narzekał również, że władze polskie zbyt długo zwlekały z przystaniem swej misji. Obecnie misja działa już sprawnie.

Generał McNarney ocenił, że dotąd w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec zarejestrowano 988 000 Polaków. W ciągu sześciu tygodni, począwszy od 4 października 1945 r., z amerykańskiej strefy okupacyjnej repatriowano 190 000 obywateli polskich. Generał zapewniał, że Kwatery Główna Wojsk Amerykańskich we Frankfurcie uczyni wszystko, aby akcja ta przebiegała dalej sprawnie<sup>140</sup>.

Repatriacja obejmowała także Polaków, którzy znaleźli się w Stanach Zjednoczonych. Jednak widocznie nie przebiegała ona zbyt sprawnie, skoro ambasador Oskar Lange w swym sprawozdaniu z 19 marca 1946 r. pisał, że najbardziej palące staje się zagadnienie repatriacji uchodźców wojennych. Na dłuższą metę samo załatwianie się trudnościami transportowymi nie wystarczy i po naszej kampanii za powrotem do kraju naraża placówki na przykrość<sup>141</sup>.

Departament Stanu uważał, że w interesie Stanów Zjednoczonych jest zachęcanie Polaków do powrotu do kraju, aby pomagali oni w umocnieniu się wolnego i demokratycznego rządu. Powoływano się przy tym na opinię Mikołajczyka, który liczył, że powracający z Zachodu Polacy to w większości jego zwolennicy. Ambasador Lane otrzymał 27 grudnia 1945 r. instrukcje Departamentu Stanu, aby poinformował władze polskie, że Stany Zjednoczone opowiadają się za powrotem Polaków do kraju, a trudności w repatriacji wynikają z nieufności Polaków do obecnego rządu polskiego. Lane miał zachęcać rząd polski do udzielenia gwarancji, że wszyscy repatriowani Polacy będą traktowani jednako<sup>142</sup>.

<sup>139</sup> AMSZ, Z 6. T 1312. W 85.

<sup>140</sup> AMSZ, Z 6. T 1359. W 87.

<sup>141</sup> AMSZ, Z 6. T 1322. W 85.

<sup>142</sup> Central Files: 860C.20/11-2845; UPA Reel 25. Szerzej na ten temat patrz: Jan Linowski, *Trudne powroty. Losy żołnierzy polskich na Zachodzie 1945–1949*, Warszawa 1987.

Różne osoby, przeważnie ze środowisk polonijnych, interweniowały u swoich kongresmanów i senatorów w sprawie rzekomego przymusu, jaki władze angielskie i amerykańskie w Niemczech stosują wobec oficerów i żołnierzy polskich, aby powrócili do Polski. Pod wpływem takich listów m.in. senator Leverett Saltonstall z Massachusetts zwrócił się o wyjaśnienie do sekretarza stanu, J. Byrnese. W odpowiedzi z 12 kwietnia 1946 r. Byrnes powołał się na oświadczenie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Ernesta Bevena, który powiedział: *Bardzo nam zależy na tym, aby żołnierze polscy powrócili do swojego kraju. Jeżeli chodzi o tych, którzy zgodnie ze swoim sumieniem uważają, że nie mogą tego uczynić, nie możemy wyzbyć się naszej odpowiedzialności za nich.* Byrnes podkreślił, że żołnierze polscy podlegają dowództwu brytyjskiemu, ale dał do zrozumienia, że podziela stanowisko brytyjskie. Zwrócił również uwagę, że władze polskie obiecały, iż nie będą w żaden sposób dyskryminować żołnierzy, którzy powrócili do Polski z Zachodu<sup>143</sup>.

### Polacy w amerykańskiej Legii Cudzoziemskiej

W związku z naciskami amerykańskiej opinii publicznej na powrót żołnierzy amerykańskich do domów, w USA pojawiły się, zwłaszcza w kołach Kongresu, różnego rodzaju sugestie, aby zaciągnąć do służby amerykańskiej obcokrajowców, w tym także polskich żołnierzy i dipisów, którzy przynajmniej częściowo ziurowaliby żołnierzy amerykańskich w Europie.

Senator Hugh Butler z Nebraski w liście do sekretarza wojny, Roberta Pattersona, z 2 kwietnia 1946 r., wystąpił z bulwersującą propozycją przekształcenia polskiej armii na Zachodzie w armię najemników. W związku z repatriacją polskich żołnierzy do ojczyzny i faktem, że część z nich odmawia powrotu do Polski, Butler pisał: *Nadarza się okazja pozyskania usług wielu tysięcy dobrze wyszkolonych żołnierzy polskich, którzy mogą zastąpić naszych chłopców zwolnionych do cywila. Nie znajdziemy lepszych żołnierzy nigdzie. Polskie jednostki udowodniły swoją wartość w bitwie o Anglię, w Afryce i pod Monte Cassino, w kampaniach w Niemczech i w wielu innych miejscach. Gdzie moglibyśmy szybko zdobyć 200 000 walczących żołnierzy*<sup>144</sup>.

Senator Butler zgłaszał wprawdzie uwagę, iż tym żołnierzom, którzy pragną wrócić do Polski, należy pomóc, ale podkreślał, że *w tej chwili pilnie potrzebujemy dobrze wyszkolonych żołnierzy.* Senator nie wyjaśnił, przeciwko komu, w kwietniu 1946 r., pół roku po zakończeniu działań na wszystkich frontach drugiej wojny światowej, Stany Zjednoczone tak pilnie (*so badly*) potrzebują zdolnych do walki żołnierzy. Senator Butler zdawał sobie sprawę, że porusza delikatną politycznie sprawę, dlatego też kopię swego listu, z prośbą o komentarz, przesłał sekretarzowi stanu, Byrnesowi.

Byrnes odpowiedział listem datowanym 15 kwietnia. Była to odpowiedź dość ogólnikowa i stwierdzała, że rząd brytyjski wziął na siebie zobowiązania opieki nad tymi żołnierzami polskimi, którzy odmówili powrotu do Polski. *Sekretarz wojny niewątpliwie poinformuje Pana o możliwości przyjęcia tych ludzi do Armii Stanów Zjednoczonych* – zakończył swój list<sup>145</sup>.

<sup>143</sup> Central Files: 860C.20/3-2946; UPA Reel 9.

<sup>144</sup> Central Files: 860C.20/4-246; UPA Reel 9.

<sup>145</sup> Tamże.

W archiwum dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych nie znalazłem odpowiedzi sekretarza wojny, Pattersona, na propozycję senatora Butlera. Natomiast 22 maja 1946 r. ambasador Averell Harriman informował sekretarza stanu o debacie w Izbie Gmin na temat statusu żołnierzy polskich w Anglii. Harriman dodał do tego swój komentarz: Uważam, że byłoby bardzo złą rzeczą, gdybyśmy wkroczyli w system legii cudzoziemskiej i wzięli na siebie odpowiedzialność (za polskich żołnierzy – przyp. L. P.)<sup>146</sup>.

5 czerwca, w czasie debaty w Senacie nad ustawą o rekrutacji, senator Butler wystąpił ponownie z wnioskiem o przyjęcie w szeregi Armii Stanów Zjednoczonych 200 000 żołnierzy z jednostek Armii Polskiej na emigracji, względnie nawet do służby cywilno-administracyjnej. Zgłosił w tym celu poprawkę do ustawy o rekrutacji, proponując, aby żołnierze Armii Andersa zostali przyjęci do Armii Amerykańskiej na takich samych warunkach, na jakich przyjęto 50 000 Filipińczyków do pełnienia służby okupacyjnej w Japonii. Oznaczałoby to, że nie pełniliby służby na terenie Stanów, nie mieliby zabezpieczenia, emerytury, bezpłatnego leczenia (z wyjątkiem okresu służby), nie mieliby prawa do uzyskania obywatelstwa Stanów Zjednoczonych.

W toku dyskusji nad sprawą rekrutacji senator Butler jednak wycofał swój wniosek<sup>147</sup>. Propozycje te jednak odżywały w różnych innych formach. Tak np. senator Elbert D. Thomas, demokrat z Utah, przewodniczący senackiej Komisji do Spraw Wojskowych, wystąpił w czerwcu 1946 r. z wnioskiem stworzenia Amerykańskiego Legionu Granicznego w Europie, złożonego z żołnierzy polskich. Żołnierze ci otrzymywaliby taki sam żołd jak żołnierze amerykańscy, ale nie mieliby prawa wjazdu do Stanów Zjednoczonych. Senator twierdził, że jego propozycja cieszy się poparciem polskich weteranów. Wniosek ten upadł w czasie dyskusji nad problemem poboru do wojska. Spotkał się też ze sprzeciwem wielu senatorów<sup>148</sup>.

Sprawa wykorzystania żołnierzy polskich jako „mięsa armatniego” była rozważana w wysokich kołach wojskowych Stanów Zjednoczonych. W archiwum dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych znalazłem memorandum generała C. V. R. Schuylera, szefa Plans and Policy Group w sztabie sił lądowych USA. W dokumencie tym, z 24 grudnia 1947 r., dotyczącym użycia wojsk Andersa przez Stany Zjednoczone, generał Schuyler w imieniu sekretarza Departamentu Sił Lądowych zapytuje Departament Stanu o opinię odnośnie możliwości wykorzystania 53 000 żołnierzy Andersa w Grecji i w Palestynie. Żołnierze Andersa przebywali wówczas na obozach na terenie Szkocji<sup>149</sup>.

10 czerwca 1946 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych poinformowało ambasadę Stanów Zjednoczonych, że władze polskie nieprzychylnie patrzą na sugestie utworzenia z żołnierzy polskich amerykańskiej Legii Cudzoziemskiej i gdyby do czegoś takiego doszło, rząd polski uzna to jako akt „nieprzychylny”<sup>150</sup>.

2 sierpnia 1946 r. Acheson poinstruował ambasadę USA w Warszawie, aby poinformowała MSZ, że nie planuje się obecnie uchwalenia ustawy o utworzeniu Legii Cudzoziem-

<sup>146</sup> Central Files: 860C.20/5-2246; UPA Reel 9.

<sup>147</sup> AMSZ Z6. T 1324. W 85.

<sup>148</sup> AMSZ, ZD. T 61 W 5.

<sup>149</sup> Central Files: 860C.20/12-2447; UPA Reel 25.

<sup>150</sup> Central Files: 711.60C/6-1046; UPA Reel 29.

skiej. Poufnie poinformował Lane'a, że projekt ustawy w tej sprawie, zgłoszony w Izbie Reprezentantów, został zablokowany z powodu negatywnej opinii Departamentów: Stanu, Wojny i Sprawiedliwości.

Departament Stanu formalnie przedstawił swą opinię 27 stycznia 1948 r. Po pierwsze – stwierdzono, że rząd brytyjski, który ma wiele kłopotu z armią Andersa, chętnie by na to przystał, gdyż pozbyłby się poważnego problemu. Po drugie – sam Anders i żołnierze polscy, którzy stoją przed niejasną i niepewną przyszłością, zapewne zgodziliby się na służbę w armii Stanów Zjednoczonych. Po trzecie – rząd polski zapewne uznałby taką propozycję wykorzystywania przez Stany Zjednoczone armii polskiej do własnych celów za prowokację polityczną. Po czwarte – realizacja tego planu będzie łatwym obiektem ataków propagandowych zarówno w USA, jak i za granicą. Ponadto – ostrzegał Departament Stanu – z uwagi na antysemitckie nastroje większości żołnierzy Andersa może to utrudnić ich wykorzystanie w Palestynie. Prasa amerykańska może atakować rząd Stanów Zjednoczonych za zatrudnianie najemników. W tej sytuacji – konkludował Departament Stanu – wydaje się w chwili obecnej niewskazany użycie wojsk generała Andersa przez Stany Zjednoczone<sup>151</sup>.

### Przesiedlenia Niemców

Zgodnie z uchwałami konferencji poczdamskiej ludność niemiecka z ziem przyznanych Polsce miała zostać przesiedlona do Niemiec. Na początku sierpnia 1945 r. alianci zwrócili się do rządu polskiego o chwilowe wstrzymanie akcji przesiedleńczej w celu przygotowania ludności niemieckiej odpowiednich warunków w poszczególnych strefach okupacyjnych i omówienia tej sprawy przez Sojuszniczą Radę Kontroli Niemiec. Rząd polski zgodził się, ale jednocześnie zwrócił uwagi; aliantom, że wielu Niemców zdecydowało się z własnej woli opuścić ziemie zajmowane obecnie przez Polaków.

15 września 1945 r. Modzelewski poinformował charge d'affaires ambasady amerykańskiej w Warszawie, Geralda Keitha, że Niemcy opuszczają Polskę w liczbie około 2000 dziennie. Dzieje się to bez nacisku władz polskich.

21 września ambasador Lane informował Departament Stanu, że Polacy zachowują się ostro wobec przesiedleńców niemieckich i oskarżają aliantów zachodnich o proniemiecką postawę. Powołując się na informacje uzyskane od Mikołajczyka twierdził, że krążą w Polsce pogłoski, iż Anglicy i Amerykanie bardziej troszczą się o powrót Niemców do Niemiec niż o powrót Polaków do Polski. W związku z tym doradzono Lane'owi, aby już nie interweniował w obronie Niemców u władz polskich, by nie stwarzać wrażenia, że Amerykanie bardziej dbają o interesy swych wrogów, aniżeli o interesy przyjaciół. Mimo to Lane poruszył tę sprawę w rozmowie z szefem polskiej dyplomacji.

Minister spraw zagranicznych, W. Rzymowski w obecności kilku swych pracowników przyjął 15 grudnia 1945 r. ambasadora Bliss-Lane'a. Ambasador poinformował ministra, że Niemcy wnieśli skargę do władz amerykańskich o ostre traktowanie ich przez Polaków podczas akcji przesiedlenia. Rząd Stanów Zjednoczonych w związku z tym polecił mu, aby przypomniał rządowi polskiemu, iż akcja przesiedleńcza ma się odbywać

<sup>151</sup> Central Files: 860C.20/12-2447; UPA Reel 25.

bezkonfliktowo. Minister Rzymowski zapewnił ambasadora, że nie ma tu mowy o jakiejś zemście. Niemcy otrzymują dwu-trzytygodniowe racje żywnościowe, a pociągi są konwojowane przez wojsko<sup>152</sup>.

## UNRRA

Elbridge Durbrow, szef Wydziału Europy Wschodniej w Departamencie Stanu już 16 stycznia 1945 r. zajął stanowisko, że oficjalnym reprezentantem Polski w UNRRA jest przedstawiciel rządu polskiego w Londynie, nie zaś Rządu Tymczasowego RP w Polsce. Równocześnie stwierdził, że nie ulega wątpliwości, iż delegacja UNRRA będzie musiała współdziałać z rządem lubelskim na miejscu, a polski rząd emigracyjny wyraził zgodę na tę procedurę, jako jedyny praktyczny sposób dotarcia z pomocą do Polski pod neutralną kontrolą ONZ<sup>153</sup>.

6 lutego Durbrow informował Achesona, że rząd amerykański musi dać jasno do zrozumienia, iż utrzymywanie kontaktów przez UNRRA z Rządem Tymczasowym RP nie oznacza uznania go przez zachodnich aliantów.

Ambasador rządu londyńskiego w Waszyngtonie, Jan Ciechanowski interweniował 24 marca 1945 r. w Departamencie Stanu, wyrażając zdziwienie, że obywatel radziecki, Michaił Mienszykow, został szefem misji UNRRA na Polskę. Llewellyn Thompson odpowiedział mu, że UNRRA jest organizacją międzynarodową i Departament Stanu nie konsultował tej sprawy.

Mienszykow, zastępca dyrektora UNRRA, został upoważniony do wynegocjowania z władzami w Polsce porozumienia w sprawie dostaw UNRRA dla ludności polskiej. 7 kwietnia Ciechanowski oficjalnie zaprotestował przeciw tej decyzji, którą uznał za jednostronną i nielegalną.

W tej sytuacji p.o. sekretarza stanu, J. Grew, skierował 16 maja 1945 r. memorandum do Trumana, prosząc prezydenta o decyzję, których Polaków z Londynu czy z Warszawy zaprosić na posiedzenie Rady UNRRA 16 lipca w Londynie. Grew wysunął trzy opcje:

- 1 – zaprosić Polaków z Warszawy;
- 2 – nie zapraszać w ogóle Polaków;
- 3 – zaprosić przedstawicieli rządu londyńskiego.

Grew zdecydowanie rekomendował zastosowanie, jak się wyraził, formuły San Francisco, czyli drugiej opcji. 19 maja Truman podjął decyzję, zgadzając się z rekomendacją Departamentu Stanu. Departament Stanu uzgodnił tę sprawę uprzednio z szefem UNRRA, Herbertem Lehmanem.

Kiedy rząd londyński otrzymał od Lehmana powiadomienie o sesji Rady UNRRA, Ciechanowski złożył 21 czerwca protest w Departamencie Stanu słusznie podejrzewając, iż pominięcie Polski zostało wcześniej uzgodnione z rządem amerykańskim.

12 lipca 1945 r. Departament Stanu, przez ambasadę USA w Paryżu, informował Lane'a, że Stany Zjednoczone udzielają pełnego poparcia działalności UNRRA w Polsce

<sup>152</sup> AMSZ, Z 6. T 1305. W 84.

<sup>153</sup> FRUS 1845-II, s. 958.



i mają nadzieję, że szefem misji UNRRA w Polsce będzie obywatel amerykański. Lane otrzymał również polecenie, aby przypominać Polakom, że Stany Zjednoczone wnoszą największy wkład do programu UNRRA<sup>124</sup>.

Pierwsza misja UNRRA pod przewodnictwem Michała Mienszykowa, późniejszego ambasadora ZSRR w Waszyngtonie, przybyła do Polski i w lipcu 1945 podpisano porozumienie między TRJN a UNRRA.

Pierwsze dostawy żywności i odzieży UNRRA dotarły do Gdyni 6 września na statku „SS Nishmaha”. Ponieważ porty polskie nie były przygotowane do przyjmowania dużych statków, dostawy UNRRA docierały do Polski przez Konstancję, skąd koleją dostarczano je do Polski. Do końca października 1945 r., dostarczono do Polski 80 tys. ton żywności, 7 tys. ton nowych towarów włókienniczych, 3,3 tys. ton używanej odzieży, obuwia, pościeli, 1590 ton wełny, 12 220 ton bawełny, 2711 ton lekarstw, materiałów i urządzeń sanitarnych, 3028 ciężarówek, 3553 traktorów, 3 tys. ton produktów naftowych, 135 platform kolejowych, 3179 ton maszyn i narzędzi rolniczych, 10 894 ton nawozów sztucznych, 748 ton nasion i około 700 sztuk bydła, a także inne towary<sup>155</sup>. Do końca 1946 r. UNRRA dostarczyła 315 tys. ton towarów, z czego blisko połowę stanowiła żywność, a udział odzieży i artykułów włókienniczych wyniósł 12 procent.

Ambasador Lane, zawsze podejrzliwie nastawiony do rządu polskiego, w depeszy z 24 września 1945 r. sygnalizował Departamentowi Stanu teoretyczną możliwość, że dostawy UNRRA przeznaczone dla Polski mogą omijać Polskę i być kierowane do Związku Radzieckiego. Przyznał, że ambasada amerykańska nie ma żadnych skarg i zażaleń tego typu, ale ryzyko zawsze istnieje, póki w Polsce stacjonują wojska radzieckie.

Lane starał się zbierać różne plotki o rzekomych nadużyciach w rozdziale dostaw UNRRA. Oskarżał władze polskie, że członkowie partii politycznych są uprzywilejowani w otrzymywaniu pomocy, choć kiedy proszono go, by dostarczył dowody, nie był w stanie tego uczynić. Zarzuty Lane'a ośmieszył Bolesław Bierut w rozmowie z nim 14 listopada 1945 r. Kiedy ambasador uczynił zarzut, iż pomoc UNRRA otrzymywane w Polsce tylko członkowie działających partii politycznych, Bierut zripostował: w Polsce wszystkich członków różnych partii politycznych jest około 600 000, a pomoc UNRRA trafia do 10 mln osób.

Lane starał się również wykorzystać pomoc UNRRA jako dźwignię amerykańskich nacisków politycznych na Polskę. Uważał, że błędem było powierzenie dystrybucji pomocy organom państwowym. On wolałby, aby pomoc UNRRA rozprowadzana była kanałami kościelnymi i przez inne organizacje pozarządowe. Nic więc dziwnego, że krytykował system dystrybucji. Informował Waszyngton, że niektóre kategorie obywateli są uprzywilejowane w otrzymywaniu pomocy z przyczyn czysto politycznych. Zarzucał też personelowi UNRRA w Polsce, iż nie kieruje się w swej pracy w należyтым stopniu motywami politycznymi<sup>156</sup>.

<sup>124</sup> Central Files: 860C.50/7-1245; UPA Reel 12.

<sup>125</sup> Lubomir Zyblikiewicz, *Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski 1944-1949*, Warszawa 1984, s. 228.

<sup>126</sup> Arthur Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 224.

Już wtedy lansował pogląd, że działając w Polsce należy rozróżniać między rządem polskim, a społeczeństwem polskim<sup>157</sup>, i taki pogląd systematycznie przekazywał swym zwierzchnikom w Waszyngtonie.

W orędziu do Kongresu z 13 listopada 1945 r., w sprawie udziału Stanów Zjednoczonych w programie UNRRA, prezydent Truman wymienił Polskę jako jeden z krajów, który *wiele ucierpiał z rąk wroga w czasie wojny i jest prawie całkowicie pozbawiony waluty obcej i kredytów*<sup>158</sup>. Zwracał się do Kongresu o wyasygnowanie 1 miliarda 350 milionów dolarów na udział Stanów Zjednoczonych w programie UNRRA dla wszystkich objętych pomocą krajów.

Szacuje się, że w ciągu dwóch lat, od jesieni 1945 r. do połowy 1947 r., wartość dostaw UNRRA do Polski wyniosła blisko 500 mln dolarów. Piotr Wandycz ocenia, że dostawy te w 1946 r. stanowiły około 22 procent polskiego dochodu narodowego<sup>159</sup>.

Początkowo UNRRA przeznaczyła dla Polski do końca 1946 r. pomoc wartości 471 mln dolarów. Do połowy 1946 r. dostawy te osiągnęły wartość 320 mln dolarów. Jednakże już w lutym 1946 r. szef UNRRA, Amerykanin Lehman w liście do premiera Osóbki-Morawskiego zapowiedział, że preliminowane początkowo dostawy dla Polski będą poważnie ograniczone z powodu wzrostu zapotrzebowania na żywność i sytuację głodową w innych rejonach świata<sup>160</sup>.

Szefem misji UNRRA na Polskę był młody kanadyjski generał, Charles Drury. 12 lutego 1946 r. Drury przedstawił premierowi RP depeszę od Lehmana, szefa UNRRA, w której informował władze polskie o ciężkiej sytuacji żywnościowej świata, w tym także krajów wspomagających UNRRA. Lehman stwierdził, że będzie starał się utrzymać możliwie największe dostawy żywności dla Polski, ale zapowiadał możliwość zmniejszenia dostaw. W toku rozmowy premier Osóbka-Morawski wyraził przypuszczenie, że jest to krok podyktowany względami politycznymi. Drury dawał wymijające odpowiedzi. Zapytany, czy może powiedzieć, jakie będą dostawy żywnościowe dla Polski na marzec, odpowiedział, że nie wie, choć zbliżała się już połowa lutego<sup>161</sup>. Drury wyjaśniał ponadto Mincowi i Jędrzychowskiemu, że uzgodnione w skali rocznej dostawy zbóż do Polski są w tej chwili kwestionowane i że UNRRA będzie ustalać kwoty przywozu na każdy miesiąc. Polscy ministrowie w rozmowach z Drurym wyrażali zdziwienie, że są tendencje do zmniejszania skromnych dostaw żywnościowych przyznanych Polsce, krajowi najbardziej zniszczonemu przez wojnę. Podkreślali także, że decyzja ta jest zaskoczeniem dla rządu, który liczył na przyrzeczone przez UNRRA dostawy zbóż i traktowaniem przynajmniej na równi z innymi narodami. Rząd interweniował w tej sprawie u ambasadorów trzech mocarstw. Rozważano także zorganizowanie akcji protestów organizacji społecznych połączone z wysyłaniem apeli o pomoc żywnościową dla Polski<sup>162</sup>.

<sup>157</sup> Tamże, s. 216.

<sup>158</sup> Public Papers of the Presidents of the United States. Harry S. Truman 1945, GPO, Washington 1961, s. 454–467.

<sup>159</sup> P. S. Wandycz, *The United States and Poland*, Harvard University Press, Cambridge 1980, s. 320.

<sup>160</sup> „Rzeczpospolita”, 15 II 1946.

<sup>161</sup> AMSZ, ZD T 62 W 5.

<sup>162</sup> Tamże.

Ambasador Oskar Lange otrzymał polecenie przekazania depeszy od prezydenta KRN, B. Bieruta, adresowanej osobiście do prezydenta H. Trumana. W depeszy tej Bierut informuje Trumana, że wiadomość o zmniejszeniu przez UNRRA pomocy żywnościowej zaskoczyła Polskę, która znajduje się w szczególnie trudnym położeniu. *Zapasy krajowe bez dostaw UNRRA skazałyby kraj na głodowe racje chleba (...) Toteż zwracam się do Jego Ekscelencji z prośbą o okazanie współdziałania na terenie UNRRA i Combined Boards w kierunku zabezpieczenia Polsce pełnej realizacji tego minimalnego programu dostaw zboża, który został przez Polskę zgłoszony w wysokości 500 000 ton, a w każdym razie nie uszczuplania poniżej 350 000 ton, na które administracja Trumana dała już swoją zgodę. W dotychczasowych dostawach zboża z UNRRA Polska praktycznie nie uczestniczyła. Dostawy te bowiem wyniosły trzydzieści kilka tysięcy ton. Minione półrocze doprowadziło do pełnego wyczerpania zapasów krajowych, tak że dziś jedynie importy i to w zasadzie w rozmiarach poważniejszych od tych, które, jak można sądzić z informacji, gotowa byłaby przydzielić może częściowo złagodzić ciężką sytuację. Bierut zwracał uwagę prezydenta Trumana na niezmierną pilność sprawy, gdyż nawet ważne i wielkie ośrodki miejskie pozbawione są regularnego zaopatrzenia*<sup>163</sup>.

Odpowiedź niestety nie była zachęcająca. Truman twierdził, że z sympatii dla Polski zasięgnął opinii kierownictwa UNRRA, ale nadzieje na przyszłość są jednak bardzo znikome i dostawy z pewnością spadną poniżej poziomu, który chcielibyśmy osiągnąć<sup>164</sup>. Ponadto tłumaczył się tym, że UNRRA jest organizacją międzynarodową, a udział Stanów Zjednoczonych w finansowaniu jej programów wynosi 72 procent. Wskazywał też, iż istnieje niedobór zbóż w świecie i zapotrzebowanie na zboże wzrasta.

23 lutego 1946 r. wicepremier Gomułka powiedział ambasadorowi Lane'owi wprost, że mocarstwa zachodnie z przyczyn czysto politycznych ograniczyły dostawy żywności do Polski w ramach UNRRA. Było to na przyjęciu w ambasadzie radzieckiej z okazji święta Armii Czerwonej. Przysłuchujący się tej rozmowie ambasador radziecki, Wiktor Lebediew, również oskarżył Stany Zjednoczone o obcięcie dostaw zboża dla Polski i określił je jako środek nacisku politycznego.

Także w prasie amerykańskiej pisano o politycznych motywach decyzji zmniejszenia przydziałów żywnościowych UNRRA dla Polski. Edmund Stevens w artykule opublikowanym w „Christian Science Monitor” pisał, że *postawa wpływowych angielskich i amerykańskich kół wobec obecnego rządu w Polsce wpłynęła na decyzję UNRRA. Wspomina się o brytyjskim sprzeciwie, iż delegat polski na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Londynie, Zygmunt Modzelewski, poparł Andreja Wyszynskiego w głosowaniu o Radzie Bezpieczeństwa (...) Polacy narzekają, że w czasie, gdy ich skazuje się na głodowanie, Niemcy według różnych informacji będą żyć względnie wygodnie z pomocą aliantów. Włochy będą otrzymywać również 600 000 ton pszenicy miesięcznie. W związku z tym niektórzy Polacy pytają: Kto w końcu wygra wojnę?*<sup>165</sup>

<sup>163</sup> Tamże, Tekst depeszy patrz również „Department of State Bulletin”, 31 III 1946, s. 542.

<sup>164</sup> „Rzeczpospolita”, 21 III 1946.

<sup>165</sup> „Christian Science Monitor”, 2 III 1946.

Interwencje rządu polskiego miały jednak pewien skutek. W najtrudniejszym okresie, na tzw. przednówku, w maju i czerwcu 1946 r., dostawy zboża UNRRA do Polski wzrosły. W maju zamiast zapowiadanych 25 tys. ton zboża, Polska otrzymała 56,5 tys. ton<sup>166</sup>.

Latem 1946 r. przebywał z wizytą w Warszawie były burmistrz Nowego Jorku, szef UNRRA, Fiorello La Guardia.

Po tej wizycie, 28 sierpnia 1946 r., wiceprezydent Warszawy, Edward Strzelecki, skierował list do La Guardii, w którym zwrócił się z apelem o pomoc w dostawie różnego rodzaju sprzętu, wyposażenia fabryk, maszyn, co pozwoliłoby odbudować ekonomikę stolicy Polski. Strzelecki prosił, aby Fiorello La Guardia zaapelował do burmistrzów miast amerykańskich o pomoc gospodarczą dla Warszawy, przede wszystkim o pomoc w dostawie dóbr inwestycyjnych. Do listu załączony był wykaz dóbr inwestycyjnych szczególnie pożądanых.

4 października 1946 r. La Guardia przesłał odpowiedź: *Zniszczenie Warszawy, które widziałem na własne oczy, zrobiło na mnie większe wrażenie niż cokolwiek innego w Europie i chętnie udzielię pomocy w czymkolwiek będę mógł, zwracając przede wszystkim uwagę Amerykanów polskiego pochodzenia na tragiczną sytuację Warszawy*. Obiecał, że zwróci się z osobistym apelem do Polonii w tej sprawie. Pomiął jednak milczeniem prośbę o apel do burmistrzów i do szerszej społeczności amerykańskiej.

Edward Strzelecki, wiceprezydent Warszawy, przebywał z wizytą w Stanach Zjednoczonych w 1946 r. Odwiedził kilka dużych miast i spotkał się m.in. z burmistrzami: Nowego Jorku, Williamem O'Dwyerem; Detroit, Edwardem Jeffriesem; Buffalo, Dowdem. Jedynie burmistrz Chicago, Edward Joseph Kelly, uchylił się od spotkania z wiceprezydentem Warszawy. Strzelecki przedłożył Konferencji Burmistrzów w Waszyngtonie listę wyposażenia, które najbardziej było potrzebne instytucjom pracującym w Warszawie.

W drugiej połowie 1946 r. i w pierwszej 1947 r. zastanawiano się nad zaproszeniem do Polski grupy burmistrzów czołowych miast amerykańskich, w których zamieszkują znaczny odsetek mieszkańców polskiego pochodzenia. Wizyta ta wówczas nie doszła do skutku<sup>167</sup>.

Władze i społeczeństwo polskie wielokrotnie dawały wyraz wdzięczności za pomoc ze strony UNRRA. W miarę upływu czasu poparcie Stanów Zjednoczonych dla UNRRA słabło. Waszyngton postanowił wycofać się z udziału w wielostronnych, międzynarodowych programach pomocy i faworyzował teraz programy jednostronne, amerykańskie, obejmujące przede wszystkim kraje politycznie popierające Stany Zjednoczone.

### Hoover w Warszawie

W dniach 28–31 marca 1946 r. na zaproszenie prezydenta KRN, B. Bieruta, z wizytą w Polsce przebywał były prezydent Stanów Zjednoczonych (1929–1933), nowy szef misji zagranicznej UNRRA, Herbert Hoover. Towarzyszyli mu: pierwszy poseł Stanów Zjednoczonych w Polsce w latach 1919–1924, Hugh Gibson, dyrektor Biura Zaopatrzenia w Ministerstwie Rolnictwa i zastępca delegata Urzędu Wyżywienia, D. A. Gerald, dyrektor

<sup>166</sup> „Rzeczpospolita”, 4 VI 1946.

<sup>167</sup> AMSZ, Z 6. T 1358. W 87.

Komitetu Pomocy Jeńcom Wojennym przy Amerykańskim Czerwonym Krzyżu, Maurice Pate i inne osobistości.

Na lotnisku Okęcie, Hoovera witali m.in. minister żeglugi i handlu zagranicznego, S. Jędrzychowski i wiceminister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski. Hoover zatrzymał się w Pałacu Myśliwieckim. Hoover bywał już w Polsce w okresie międzywojennym w misjach humanistycznych.

29 marca został przyjęty i odbył rozmowy m.in. z Bolesławem Bierutem, premierem Osóbką-Morawskim, wicepremierem W. Gomułą, wicepremierem S. Mikołajczykiem oraz spotkał się z polskimi specjalistami od problemów zdrowia, żywności i rolnictwa.

W czasie przyjęcia w Belwederze Bierut wygłosił przemówienie na cześć Hoovera. Podkreślił wolę rządu polskiego rozwoju przyjaznych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Zwrócił uwagę, że między Polską a Stanami Zjednoczonymi nie ma *sprzecznych interesów, a pełne przyjaźni uczucia Polski dla wielkiego narodu Stanów Zjednoczonych opierają się nie na doraźnych i przejściowych układach czy stosunkach, ale na tej więzi historycznej, która ukształtowała się w ciągu wieloletniego okresu wspólnych dziejów i przeżyć łączących nasze narody*<sup>168</sup>.

29 marca odbyła się konferencja okrągłego stołu, w której ze strony polskiej, oprócz wspomnianych wyżej obu wicepremierów udział wzięli minister żywienia, Jerzy Sztachelski, minister zdrowia, J. Franciszek Litwin, wiceminister pracy i robót publicznych, Feliks Mantek, wiceminister administracji publicznej i pełnomocnik rządu ds. repatriacji, Władysław Wolski, dyrektor Centralnego Urzędu Planowania, Czesław Bobrowski.

W czasie rozmów z Hooverem poruszano głównie sprawy żywnościowe. Herbert Hoover wyraził duże zadowolenie z pobytu w Polsce, z odbytych rozmów oraz materiałów przedłożonych mu przez stronę polską. W oświadczeniach wyraził sympatię dla Polski, obiecując poparcie dla postulatów Polski<sup>169</sup>.

Hoover zwiedził Warszawę, chodził pieszo, oglądał na własne oczy ruiny i zniszczenia stolicy. Zwiedził szpitale i szkoły. Wszędzie witany był serdecznie.

30 marca wygłosił przemówienie, w którym podzielił się swoimi wrażeniami z Warszawy: Jest to najgorsza sytuacja, jaką dotąd widziałem i to pod każdym względem. Tylko rozjaśnia ją nadzieja i szarmanckość polskiego narodu. Hoover widział ogromne zniszczenia w Polsce. Był pod wrażeniem trudnej sytuacji żywnościowej, a w tej właśnie sprawie przybył do Polski. Zwłaszcza ubolewał nad sytuacją dzieci, wśród których było 1,1 mln sierot i półsierot. Pięć milionów dzieci potrzebuje żywności i to odpowiedniej żywności już w tej chwili. Dzieci nie mogą czekać na odbudowę gospodarki. Ich przyszłość rozstrzyga się w dniu dzisiejszym<sup>170</sup>.

Mimo to, Hoover niczego konkretnego nie obiecywał. Sugerował natomiast przywódcom Polski, aby szybko wprowadzili system kartek żywnościowych.

Hugh Gibson powiadomił Lane'a, jeszcze przed przybyciem do Warszawy, że Hoover nie życzy sobie organizowania wystawnych przyjęć. W związku z tym 30 marca ambasa-

<sup>168</sup> „Rzeczpospolita”, 31 III 1946.

<sup>169</sup> AMSZ, ZD. T 62. W 5.

<sup>170</sup> Herbert Hoover and Poland. A Documentary History of a Friendship, Compiled and with Introduction by George J. Lerski, Hoover Institution Press, Stanford 1977, s. 113.

dor wydał skromną kolację. Na kolację został zaproszony premier Osóbka-Morawski. Powiadomił on ambasadora, że przyjedzie ze swym tłumaczem. Lane nie wyraził na to zgody. W tej sytuacji Osóbka-Morawski wymówił się od udziału w kolacji. Obecni natomiast byli wicepremierzy: Gomułka i Mikołajczyk. Ten ostatni został po kolacji, by porozmawiać w cztery oczy z ambasadorem.

Lane w ściśle tajnej szyfrówce informował sekretarza stanu, że Mikołajczyk zachowywał się dziwnie i bardzo nerwowo, rozmawiał na stojąco mimo, że rozmowa trwała ponad pół godziny, i przez cały czas mówił tylko szeptem. Przekazywał poufne decyzje rządowe, posunięcia wojskowe, ruchy wojsk radzieckich. Powiedziała, że spodziewa się, iż zostanie zdymisjonowany i żądał, aby Stany Zjednoczone i Wielka Brytania w takiej sytuacji złożyły stanowczy protest. Lane kończył swoją szyfrówkę stwierdzeniem, że zawarte w niej informacje należy traktować jako najściślejszą tajemnicę, ponieważ chodzi tu o życie Mikołajczyka<sup>171</sup>.

### Lane i kredyty

6 kwietnia 1946 r. informował Departament Stanu, że Mikołajczyk oświadczył jemu i ambasadorowi brytyjskiemu, iż nie chciałby się z nimi chwilowo spotykać. Nie podał przy tym powodów.

Na początku 1946 r. w polsko-amerykańskich stosunkach gospodarczych ujawniły się napięcia polityczne. Powstały one przede wszystkim, dlatego, że ambasador Lane wykorzystywał trudną sytuację gospodarczą Polski w celu wymuszenia ustępstw politycznych, a pomoc amerykańską traktował jako okazję do ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski. Coraz częściej w stosunkach polsko-amerykańskich dochodziło do spięć z tego powodu.

4 stycznia 1946 r. Lane złożył wizytę Rzymowskiemu. W rozmowie uczestniczył też Józef Olszewski, dyrektor Departamentu Politycznego MSZ. Dotyczyła ona głównie polsko-amerykańskich stosunków gospodarczych. Ambasador wyraził niepokój z powodu stanu tych stosunków. Zażądał udostępnienia traktatów handlowych Polski z innymi krajami przed podjęciem decyzji o ewentualnej pożyczce amerykańskiej dla Polski. Stwierdził, że nie widzi, aby ze strony rządu polskiego istniała wola sprecyzowania warunków dla współpracy z kapitałem amerykańskim. W tej sytuacji nie może on rekomendować swojemu rządowi udzielenia Polsce pożyczki. Skrytykował prasę polską za to, iż oskarża USA o chęć dominacji gospodarczej w Polsce. Bliss-Lane zaznaczył, że jest rzeczą dziwną, iż w chwili, gdy delegacja polska stara się w Waszyngtonie o przyznanie pożyczki w wysokości pół miliarda dolarów, minister Minc składa nieodpowiednie oświadczenia na posiedzeniu KRN. W związku z tym Bliss-Lane oświadczył, iż otrzymał polecenie złożenia oficjalnego demarche. Mówiąc te słowa wstał, zamierzając się pożegnać. Dodał przy tym, że chciałby, aby rząd polski miał czas namyślić się, zanim udzieli swojej odpowiedzi.

W tym momencie do rozmowy włączył się Olszewski, zwracając uwagę, że dobrze byłoby, aby ambasador zapoznał się jednak z punktem widzenia rządu polskiego. Zapew-

<sup>171</sup> PRUS 1946-VI, s. 417–418; Por. Central Files: 860C.00/4-146; UPA Reel 21.

ne podczas swojego pobytu w Polsce miał już możliwość przekonać się, że polityka zamykania lub trzaskania drzwiami nie jest dobrą metodą rozmowy z Polakami.

Bliss-Lane przywoływany poniekąd do porządku zastrzegł się, że nie chce zamykać drzwi, że przeciwnie, chciałby otworzyć dyskusję na temat współpracy gospodarczej, ale strona polska rzekomo utrudnia tę współpracę.

Ta część rozmowy odbywała się już na stojąco. Minister Rzymowski zaproponował wszystkim, aby usiedli i kontynuowali rozmowę. Lane teraz zaczął krytykować decyzję o nacjonalizacji obcych kapitałów. Rzymowski przypomniał, że to PSL chciała upaństwowić kapitały zagraniczne bez odszkodowania, a rząd stał na stanowisku, że jedynie kapitał niemiecki zostanie upaństwowiony bez odszkodowania<sup>172</sup>.

19 stycznia 1946 r. odbyło się w Londynie, z okazji sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, spotkanie Rzymowskiego i Modzelewskiego z sekretarzem stanu, Bymesem. Tematem rozmowy były sprawy gospodarcze. Po wstępnej wymianie grzecznościowych zwrotów, Modzelewski poruszył sprawę noty Bliss-Lane'a, która zawierała stwierdzenie, iż w zaistniałej sytuacji politycznej Stany Zjednoczone nie mogą udzielić Polsce pożyczki. W tym momencie Rzymowski przedstawił sekretarzowi stanu scenę, jaka się rozegrała przy składaniu noty, a która miała charakter wyraźnej demonstracji politycznej. Ambasador amerykański mianowicie oświadczył, w sposób kategoryczny, że Polska pożyczki nie dostanie, po czym wyszedł z gabinetu, nie czekając na odpowiedź. Nerwowa reakcja Bliss-Lane'a wiązała się z decyzją rządu polskiego o nacjonalizacji obcych kapitałów. Modzelewski zapewnił Bymesa, iż firmy amerykańskie otrzymają rekompensatę.

Bymes starał się usprawiedliwić Bliss-Lane'a, i wyraził ubolewanie w powodu zachowania się ambasadora. Wyjaśnił równocześnie, iż pożyczek udziela Export-Import Bank. Bank ten – powiedział sekretarz stanu – rozważył sprawę wypłacalności Polski i doszedł do wniosku, że nie może udzielić pożyczki.

Modzelewski zaproponował, aby załagodzić cały ten incydent poprzez wydanie oświadczenia, które poprawiłoby stan stosunków polsko-amerykańskich. Bymes obiecał, że wejrzy w tę sprawę i postara się zrobić, co będzie mógł.

Następnie Modzelewski poruszył sprawę złota polskiego (wartości 35 mln dol.) znajdującego się w USA, które Polska chciałaby wnieść jako swój wkład do organizacji finansowych powołanych w Bretton Woods. Podniósł też sprawę oficjalnego kursu złotego do dolara 100:1, którego uznania odmówił Bliss-Lane, a w związku z tym ambasada USA zaopatruje się w dolary na czarnym rynku, co pozbawia państwo około 100 tys. dolarów. Bymes obiecał mieć tę sprawę na względzie.

Następnie rozmowa przeszła na inne tematy gospodarcze. Bymes interesował się rynkiem polskim jako rynkiem zbytu dla towarów amerykańskich. Modzelewski zapewnił go, że Stany Zjednoczone będą miały pierwszeństwo na polskim rynku<sup>173</sup>.

Polska zabiegała o uzyskanie zgody mocarstw okupacyjnych na stworzenie w porcie Sassnitz, na wyspie Rugia, stacji bunkrowej, która zaopatrywałaby na zasadzie wolnocłowej statki w polski węgiel. Dotąd wiele obcych statków zawijało do Gdyni i Gdańska

<sup>172</sup> AMSZ, Z 6. T 1323. W. 85.

<sup>173</sup> Tamże.

po to tylko, aby zaopatrzyć się w potrzebny im węgiel. Anglicy i Amerykanie ustosunkowali się negatywnie do tej propozycji. W nocy z 27 marca 1946 r. do MSZ ambasador Bliss-Lane pisał, iż rząd USA nie uważa *aby rozwinięcie proponowanego projektu było wskazane dla pożądanej odbudowy i wobec powyższego żałuje, że nie może poprzeć wniosku rządu polskiego. Zwracał też uwagę, że aby stworzyć wolną strefę portową w Sassnitz, trzeba by zmienić decyzje uchwalone w Poczdamie, dotyczące wschodnich Niemiec, a rząd Stanów Zjednoczonych nie uważa za pożądane w obecnej chwili zmieniać decyzji uchwalonych w Poczdamie*<sup>174</sup>.

Polska zamierzała zakupić w Stanach Zjednoczonych na zasadach kredytowych około 500 lokomotyw i 20 000 wagonów. Amerykanie oceniali wartość tego zamówienia na około 90–100 mln dolarów.

13 lutego 1946 r. asystent sekretarza stanu ds. ekonomicznych, Clayton, w tajnym piśmie do prezesa Eximbanku, Williama Martina, informował o stanowisku Departamentu Stanu w sprawie kredytu dla Polski. Jeżeli rząd polski spełni wszystkie warunki amerykańskie, może to stanowić podstawę do udzielenia kredytu w wysokości do 50 mln dolarów. Ponieważ rząd polski prawdopodobnie nie zechce spełnić warunków amerykańskich, Departament Stanu wyraża zgodę na udzielenie ograniczonego kredytu, maksimum 25 mln dolarów. Jeżeli taki ograniczony kredyt zostanie udzielony, należy go połączyć z publicznym oświadczeniem Departamentu Stanu wyjaśniającym, dlaczego Polska nie otrzymała kredytu wyższego i stwierdzającym jasno, że jeżeli amerykańskie warunki polityczne zostaną spełnione, wówczas może liczyć na dalsze kredyty<sup>175</sup>.

Lane w depeście do Departamentu Stanu z 22 lutego 1945 r. domagał się bardziej stanowczej polityki wobec Polski i bardziej zdecydowanej ingerencji w wewnętrzne sprawy polskie. *Uważam, że nadszedł czas, aby nasza polityka wobec Polski stała się zdecydowanie stanowcza i musi być prowadzona w taki sposób, aby przekonać tutejszy rząd i jego mocodawców na Wschodzie, że nie zamierzamy już więcej dać się przyciskać do muru*<sup>176</sup>.

Autor monografii o działalności politycznej Lane'a, politolog amerykański Vladimir Petrov, zgadza się z opinią, że Lane wykorzystywał pomoc gospodarczą dla osiągnięcia celów politycznych. Jak pisał Petrov: *Ambasador Lane doszedł do wniosku, że jedyną kartą atutową, jaką Stany Zjednoczone mogą skutecznie rozgrywać w Polsce, jest pomoc gospodarcza. Po sześciu latach wojny kraj znajdował się w desperackiej sytuacji gospodarczej (...) Lane przyjął założenie, że każdy rząd, stojący w obliczu takich ogromnych trudności, nawet rząd komunistyczny, będzie zmuszony zmodyfikować swoją politykę i dostosować ją do polityki jedynego wielkiego mocarstwa, które jest w stanie udzielić znaczącej pomocy. Był, więc zdecydowany uzyskać maksimum ceny politycznej za tę pomoc*<sup>177</sup>.

Lane liczył na wsparcie ze strony konserwatywnych pracowników w Departamencie Stanu. Popierali go m.in. Elbridge Durbrow, szef Wydziału Wschodnioeuropejskiego, z którym był zaprzyjaźniony, zastępca sekretarza stanu Dean Acheson, a czasem również

<sup>174</sup> AMSZ, Z 6. T 1335. W 86.

<sup>175</sup> FRUS 1946-VI, s. 394–395.

<sup>176</sup> Tamże, s. 400. Por. Central Files: 860C.00/2-2246; UPA Reel 2.

<sup>177</sup> Vladimir Petrov, *A Study In Diplomacy. The Story of Arthur Bliss Lane*, Henry Regner Company, Chicago 1971, s. 246.



James Byrnes. Ale w Departamencie Stanu byli również ludzie, którzy opowiadali się za bardziej konstruktywną pomocą amerykańską dla Polski.

11 grudnia 1945 r. Durbrow informował Lane'a z zadowoleniem, że wylano kubek zimnej wody na ambitne plany Rajchmana uzyskania kredytów dla Polski. Równocześnie podkreślał, że Rajchman ma wielu przyjaciół, którzy mogą być w stanie zmienić stanowczą postawę, którą teraz zajęliśmy. Ale będziemy walczyć po tej stronie<sup>178</sup>.

Nieprzejednany konserwatyzm i osobiste urazy Lane'a powodowały, że nie mógł on przyczynić się do poprawy stosunków polsko-amerykańskich. *Ambasador Lane* – pisze W. T. Kowalski – często tracił panowanie nad sobą, a traktując sprawy publiczne niemal w sposób ambigijalny, gotów był – jak to wynika z jego pamiętników – traktować problemy stosunków polsko-amerykańskich poprzez pryzmat osobistych urazów do przedstawicieli władz polskich. Nic więc dziwnego, że jego możliwości współdziałania na rzecz zacieśnienia stosunków polsko-amerykańskich były w znacznym stopniu ograniczone, komplikując jego współpracę nie tylko z władzami polskimi, ale i z Departamentem Stanu. Przejawiało się to nader wyraźnie przy dyskusowaniu problemów polsko-amerykańskiej współpracy gospodarczej. Zresztą te problemy w ówczesnej sytuacji miały charakter podstawowy, zajmowały najwięcej miejsca w rozmowach polsko-amerykańskich, z tendencją do uniezależnienia ich od problemów politycznych. Jednakże nie bez wpływu ambasadora Lane'a, a także niektórych kół republikańskich w Waszyngtonie, z senatorem Vandenbergiem na czele, doszło do połączenia dwu tych zagadnień<sup>179</sup>.

Lane'a, jako ambasadora w Polsce, negatywnie ocenia również historyk amerykański Richard C. Lukas. Mając tak wojowniczego dyplomata jak Lane w Warszawie w czasie kluczowego okresu stosunków polsko-amerykańskich nie wróżyło to nic dobrego dla ich przyszłości. Stany Zjednoczone potrzebowały w Polsce człowieka z większą wyobraźnią i bardziej elastycznego, który będąc wrażliwym na polityczne i gospodarcze niuanse powojennej Polski mógłby wykorzystywać różne okazje z korzyścią dla Stanów Zjednoczonych<sup>180</sup>.

Kiedy po rozmowie z ministrem Janem Stańczykiem w Waszyngtonie w kwietniu 1946 roku Departament Stanu wyraził gotowość przyznania Polsce ograniczonego kredytu, Lane, 21 kwietnia, gwałtownie zaprotestował. Oświadczył, że Stańczyk nie jest osobą wiarygodną. Z największą powagą błagam Departament, aby nie udzielał (Polsce – przyp. L. P.) obecnie żadnych kredytów. Każda terrorystyczna działalność służby bezpieczeństwa zakończy się, kiedy wolność prasy zostanie przywrócona, kiedy obywatele amerykańscy zostaną zwolnieni z więzień, tylko wówczas amerykańskie fundusze publiczne mogą być użyte dla pomocy Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej<sup>181</sup>.

James Byrnes jednak zignorował protest Lane'a i 22 kwietnia poinformował Lane'a, że uznał, iż ograniczony kredyt należy Polsce przyznać z następujących powodów:

- 1 – rząd polski przyjął wszystkie ekonomiczne zasady kredytowe;
- 2 – kredyt użyty zostanie na zakup lokomotyw i węglarek, co zapewni dostawy węgla do Europy Zachodniej;

<sup>178</sup> Tamże, s. 254.

<sup>179</sup> W. T. Kowalski, *Polityka zagraniczna RP 1944–1947*, Książka i Wiedza 1971, s. 203.

<sup>180</sup> Richard C. Lukas, *Bitter Legacy. Polish-American Relations in the Wake of World War II*, the University Press of Kentucky, 1982, s. 43.

<sup>181</sup> FRUS 1946–VI, s. 432.

- 3 – sprzęt ten ułatwi Polsce handel z Zachodem;
- 4 – Polakom oświadczono jasno, że jeżeli nie zrobią dalszych ustępstw, to nie otrzymają dalszych kredytów. Ponieważ Polska wyrażała zainteresowanie dalszymi kredytami, daje to Stanom Zjednoczonym „narzędzie nacisku”;
- 5 – udzielenie kredytu uświadomi społeczeństwu polskiemu, że Zachód nie zapomniał o Polakach<sup>182</sup>.

Tego samego dnia, 22 kwietnia, ambasador Lange został oficjalnie powiadomiony przez Thomasa B. McCabe, asystenta sekretarza stanu, o udzieleniu Polsce kredytu w wysokości 50 mln dolarów na zakup nadwyżek z demobilu. Stopa oprocentowania wynosiła 23/8 proc. Odsetki miały być płacone corocznie, począwszy od 1 lipca 1952.

Ostatnia rata miała zostać spłacona 1 lipca 1976 r.<sup>183</sup> Polska zobowiązała się na życzenie rządu USA, kiedy ten będzie potrzebował złotych na jakiś cel w Polsce, wymienić określoną ilość dolarów na polską walutę. Kredyt ten Polska wykorzystała do sumy 37,7 mln dol<sup>184</sup>.

Tego kredytu demobilowego nie należy mylić oczywiście z kredytem na zakup różnych maszyn i urządzeń, o który ubiegała się Polska, a z którym Amerykanie nadal zwlekali z przyczyn politycznych. Wkrótce jednak i w tej sprawie odnotowano postęp.

24 kwietnia 1946 r. Oskar Lange i Dean Acheson dokonali w Departamencie Stanu wymiany not w wyniku czego zawarto porozumienie o udzieleniu Polsce kredytu Eximbanku w wysokości 40 mln dolarów. Lange podziękował rządowi USA za tę decyzję i stwierdził, że zbliża ona obydwaj kraje.

Kredyt ten przeznaczony był głównie na zakup lokomotyw i wagonów przeznaczonych do transportu węgla. Amerykanie stwierdzili, że umożliwi to dostawy polskiego węgla do krajów zachodnioeuropejskich i bałkańskich. Komunikat prasowy opublikowany z tej okazji w Waszyngtonie był prawie całkowicie poświęcony nie tyle sytuacji gospodarczej Polski, co sprawom politycznym. Akcentowano w nim tezę, że wolność gospodarcza i polityczna są współzależne i stwierdzono, że wolność i demokracja w Polsce zapanują tylko wtedy, kiedy w Polsce przeprowadzi się wybory. *Obecne porozumienie kredytowe stało się możliwe, ponieważ rząd polski zapewnił Stany Zjednoczone, że wypełni swe zobowiązania w sprawie wyborów*<sup>185</sup>. Amerykanie, którzy nigdy nie bawili się w subtelności dyplomatyczne, stwierdzali brutalnie w końcowej części komunikatu, że wszelkie dalsze próby polskie o kredyty będą rozpatrywane w kontekście wywiązania się rządu polskiego z politycznych zobowiązań<sup>186</sup>.

Tego samego dnia, 24 kwietnia, Acheson i Lange wymienili noty. Acheson w swojej notcie stwierdzał, że porozumienia kredytowe dotyczące zarówno kredytu Eximbanku w wysokości 40 mln dol., jak i kredytu demobilowego w wysokości 50 mln dol. będą *pierwszym krokiem na drodze do trwałej i wzajemnie korzystnej współpracy ekonomicznej i fi-*

<sup>182</sup> Tamże.

<sup>183</sup> Tamże, s. 433–435.

<sup>184</sup> AMSZ. Z 9. T 882. W 72.

<sup>185</sup> FRUS 1946-YI, s. 435–436. Teksty not patrz „Department of State Bulletin”, 5 V 1946 r., s. 761–762.

<sup>186</sup> „Department of State Bulletin, 5 V 1946 r., s. 761.

nansowej między rządami obu państw. Rząd amerykański postawił jednak pięć warunków, po spełnieniu których współpraca będzie możliwa:

1. Uznanie przez Polskę artykułu VII porozumienia o wzajemnej pomocy z 1 lipca 1942 r., a więc wyeliminowania wszelkiej formy dyskryminacji w handlu międzynarodowym, redukcji ceł oraz innych barier handlowych;
2. Poparcie przez TRJN amerykańskich propozycji dotyczących handlu światowego w związku z przygotowywaną światową konferencją w tej sprawie;
3. TRJN stworzy obywatelom i korporacjom amerykańskim warunki działania zgodnie z polsko-amerykańskim traktatem z 15 czerwca 1931 r.;
4. TRJN, w wypadku nacjonalizacji własności amerykańskiej, przyzna „adekwatne i skuteczne” odszkodowanie obywatelom i firmom amerykańskim;
5. Polska i Stany Zjednoczone będą się konsultowały we wszystkich wspomnianych wyżej sprawach. TRJN udostępni Stanom Zjednoczonym informacje dotyczące swych zagranicznych stosunków gospodarczych.

Oskar Lange przyjął do wiadomości notę Achesona wraz ze wspomnianymi wyżej pięcioma punktami<sup>187</sup>.

26 kwietnia 1946 r. Lane był na posiedzeniu KRN, kiedy premier Osóbka-Morawski poinformował obecnych, że właśnie dostał wiadomość, iż Stany Zjednoczone udzieliły Polsce kredytu. Patrząc w stronę Lane'a, premier powiedział, że świadczy to o zaufaniu, jakie Stany Zjednoczone mają do rządu polskiego. Lane w tym momencie zacerwienił się. Ręce zaczęły mu się trząść. Wyglądał tak źle, że jego tłumacz, porucznik William J. Tonnesk, sądził, iż ambasador dostał wylewu<sup>188</sup>. A on po prostu nie mógł opanować zdenerwowania na wiadomość, że Polska dostała od Stanów Zjednoczonych kredyt, mimo jego osobistego sprzeciwu.

Lane był wysoce niezadowolony, kiedy otrzymał wiadomość o udzieleniu Polsce kredytów. W depeszy 25 kwietnia 1946 r. pisał, że decyzja rządu USA świadczy o tym, iż *Departament Stanu nie ma zaufania do moich ocen sytuacji w Polsce w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy mojego pobytu tutaj, albo też z powodów, których nie znam, nie przyjmuje moich zaleceń*. Lane oświadczył, że wiadomość o udzieleniu kredytów jest dla niego *wysoce zniechęcająca* i dalsze jego oceny, wygląda na to, są uznawane w Waszyngtonie za bezużyteczne.

Następnie prosił sekretarza stanu o oficjalne zanotowanie, że *składa oficjalny protest jako ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce przeciwko temu, że zgodziliśmy się udzielić kredytów rządowi, który w kontrolowanej przez siebie prasie zajmuje wrogą postawę wobec USA i odmawia praw należnych nam układem, a w szczególności prawa do widzenia się i rozmów z osobami zgłaszającymi roszczenia do obywatelstwa amerykańskiego, które są przetrzymywane w więzieniach za rzekome popelnianie przestępstw politycznych*<sup>189</sup>.

Lane zaproponował, aby mógł udać się przy najbliższej okazji do Paryża, gdzie przebywać będzie na sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych J. Byrnes. Chciał osobiście omówić z sekretarzem stanu perspektywę polityki Stanów Zjednoczonych wobec Polski.

<sup>187</sup> Tamże, s. 762.

<sup>188</sup> Vladimir Petrov, *A Study in Diplomacy*, s. 257.

<sup>189</sup> FRUS 1946-VI, s. 436.

Lane wyjechał do Paryża. Spotkał się z Byrnesem. Co więcej, przekonał i wymógł na nim decyzje wstrzymania dostaw sprzętu amerykańskiego z demobilu z dniem 10 maja.

Oto kilka szczegółów, jak doszło do owego czasowego „zamrożenia” amerykańskiego kredytu dla Polski.

W polsko-amerykańskich rozmowach gospodarczych, jakie toczyły się wiosną 1946 r. w Waszyngtonie strona amerykańska godziła się na udzielenie, a następnie na realizację kredytów, uzależniając je jednak od przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów przed upływem 1946 roku. Żądała też złożenia przez rząd polski publicznego oświadczenia w tej sprawie<sup>190</sup>.

Arthur Bliss-Lane kategorycznie i wielokrotnie domagał się ujawnienia rządowi Stanów Zjednoczonych treści zawartych dotychczas umów handlowych. 7 maja 1946 r. minister spraw zagranicznych zwrócił się do ministra żeglugi i handlu zagranicznego, S. Jędrzychowskiego, z prośbą o informację czy i w jakim stopniu Polska jest zobowiązana do takiego ujawniania. 14 maja 1946 r. S. Jędrzychowski odpowiedział, że zobowiązanie do ujawnienia rządowi Stanów Zjednoczonych umów handlowych wynikało z wymiany not między Departamentem Stanu a Ministrem Żeglugi i Handlu Zagranicznego, dokonanej 24 kwietnia 1946 r. w Waszyngtonie w związku z pomyślnym zakończeniem pertraktacji, dotyczących otwarcia kredytów w wysokości 40 milionów dolarów przez Bank Eksportu i Importu w Waszyngtonie i z pomyślnego zakończenia układów, dotyczących dalszego otwarcia kredytów, do sumy 50 milionów dolarów, na zakup przez Polskę nadżytkowych towarów amerykańskich znajdujących się za granicą.

W rozumieniu Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego zobowiązanie to nie powinno w zasadzie dotyczyć ujawniania innych umów niż traktaty i konwencje handlowe, regulujące całokształt stosunków gospodarczych między Polską a poszczególnymi krajami. Jeśli chodzi o umowy kontyngentowe (ilości towarów dopuszczonych do wywozu lub przywozu w obrotach z poszczególnymi krajami) to Jędrzychowski uważał, iż przysyłać powinno się rządowi Stanów Zjednoczonych tylko listy towarowe zawartych umów bez wyszczególnienia ilości, natomiast ilości mogą być dawane przedstawicielem Ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie do wglądu. W żadnym natomiast razie nie powinny być ujawnione w jakikolwiek sposób c e n y zawarte w tych umowach, gdyż normalnie w umowach zawieranych przez Stany Zjednoczone ceny nigdy nie figurują, zobowiązanie zaś, zawarte w nocy z 24 kwietnia, wyraża zgodę na dostarczenie rządów, Stanów Zjednoczonych wyczerpujących informacji, podobnych w charakterze i rozciągłości do informacji publikowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych o zawartych przez niego umowach. Wedle rozumienia noty z 24 kwietnia, Polskę obowiązuje jedynie zasada wzajemności<sup>191</sup>.

Lane żądał udostępnienia traktatów handlowych Polski od dość dawna. Podniósł tę sprawę jeszcze w czasie rozmowy z Rzymowskim 20 marca 1946 r. Twierdził wówczas, że jeszcze w sierpniu 1945 r. minister Minc i ambasador Lange obiecali mu, że sprawa ta będzie załatwiona, jednak do dnia dzisiejszego, mimo ciągłych próśb o kopie tych traktatów, ambasada ich nie otrzymała. Minister Modzelewski też obiecał wydać je i zezwolił

<sup>190</sup> AMSZ, ZD. W 5. T 61.

<sup>191</sup> AMSZ, Z 6. T 1330. W 85.

swego czasu na przeczytanie treści traktatów na miejscu, w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, lecz ambasada pragnie je otrzymać w formie kopii drogą oficjalną. Zaznaczył przy tym, że nieoficjalnie rząd Stanów Zjednoczonych zna ich treść, lecz musi mieć oficjalne kopie, gdyż Kongres w swej polityce finansowej, a zwłaszcza Bank Importu i Eksportu, dyskutując sprawy kredytów dla poszczególnych państw, muszą znać obciążenia i długi, wynikające z różnych umów handlowych dla każdego partnera. Dlatego nieujawnienie przez Polskę tych traktatów, co do których zresztą istnieją zobowiązania ujawnienia ich na mocy układów w Bretton Woods, utrudnia rozmowy kredytowe pomiędzy Polską i Stanami Zjednoczonymi.

Minister Rzymowski zapewnił, że porozumie się z ministrem Mincem, aby sprawę powyższą załatwić<sup>192</sup>.

Dlaczego Amerykanie tak nalegali na wgląd w polskie umowy handlowe z innymi krajami? Otóż głównie chodziło im o uzyskanie informacji na temat polsko-radzieckich stosunków handlowych. *Jak głosiła wówczas propaganda emigracyjna w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii, Związek Radziecki w swych umowach gospodarczych zastrzegł sobie rzekomo specjalne przywileje przy jednoczesnym ograniczeniu swobody rządu polskiego w rozwijaniu handlu z państwami zachodnimi*<sup>193</sup>. W czasie jednej z rozmów Zygmunt Modzelewski oświadczył Lane'owi, że Stany Zjednoczone nie mogą rościć sobie prawa do kontrolowania polskiego handlu zagranicznego.

Jak więc z powyższego wynika, strona amerykańska uzależniała pomoc gospodarczą dla Polski od spełnienia różnych warunków politycznych. 8 maja 1946 r. Stefan Litauer, radca Ambasady RP w Waszyngtonie, wezwany został do zastępcy sekretarza stanu, D. Achesona. Acheson oświadczył, że Stany Zjednoczone wstrzymują dostawy nadwyżek z demobilu w wysokości 50 mln dol., ponieważ Polska nie ogłosiła tekstów porozumieci w tej sprawie, nie przekazała Stanom Zjednoczonym tekstów umów handlowych z innymi krajami oraz wprowadziła ograniczenia prasowe<sup>194</sup>.

Zabiegi władz polskich o kredyty amerykańskie osłabione były także polityczną grą prowadzoną przez Mikołajczyka. Jako wicepremier TRJN, Mikołajczyk publicznie opowiadał się za kredytami amerykańskimi, prywatnie jednak nalegał, by Amerykanie nie udzielali kredytów, póki TRJN nie spełni warunków politycznych stawianych przez Waszyngton. Tak np. 30 kwietnia 1946 r. ambasador Lane spotkał się z Mikołajczykiem na prywatnej kolacji. Omawiano różne sprawy: referendum, wybory, prace KRN. Mikołajczyk przedstawił ambasadorowi amerykańskiemu charakterystyki poszczególnych osobistości w rządzie, kto jakie stanowisko zajmuje w określonych sprawach. Przekazywał informacje, których nie powinno się przekazywać przedstawicielom obcych rządów. Lane oczywiście natychmiast, tego samego wieczoru, sporządził szyfrówkę „top secret” i „priorytetową” zaadresowaną do sekretarza stanu, w której szczegółowo przekazywał uzyskane informacje<sup>195</sup>.

<sup>192</sup> AMSZ, Z 6. T 1323. W 85.

<sup>193</sup> Włodzimierz T. Kowalski, *Polityka Zagraniczna RP 1944–1947*, s. 213.

<sup>194</sup> AMSZ, ZD. T 61. W 5.

<sup>195</sup> Central Files 860C.00/4-3046; UPA Reel 21.

Jeżeli chodzi o amerykańskie kredyty dla Polski, to Mikołajczyk opowiedział się zdecydowanie przeciw, ponieważ będzie to interpretowane jako... zachęta dla działalności sił bezpieczeństwa, dalszych aresztowań, odkładania daty wyborów itp. Lane podał, że zdaniem Mikołajczyka władze polskie *nie są warte kredytu 90 mln dolarów*. Oczywiście takie stanowisko usztywniało Waszyngton w kwestii udzielenia kredytu dla gospodarki polskiej i zachęcało do wysuwania dalszych warunków politycznych.

W maju 1946 r. zgłoszono w USA interpelację w sprawie wstrzymania przez rząd Stanów Zjednoczonych kredytu dla Polski w wysokości 50 mln dol., przeznaczonych na zakup nadwyżek wojennych. Odpowiadając na tę interpelację sekretarz stanu Dean Acheson stwierdził, że Polska nie dotrzymuje zobowiązań odnośnie wolności prasy, ponieważ wstrzymano depeszę korespondenta amerykańskiego z treścią przemówienia polityka polskiego. Do czasu wyjaśnienia tej sprawy – stwierdził Acheson – Stany Zjednoczone wstrzymały realizację kredytu dla Polski<sup>196</sup>. Acheson ponowił również żądanie, aby Polska udostępniła Stanom Zjednoczonym teksty umów handlowych z innymi krajami oraz udzieliła informacji dotyczących cen sprzedaży produktów za granicą.

Wymienił początkowo trzy przyczyny zamrożenia pożyczki dla Polski:

- 1 – nieogłoszenie przez Polskę wymiany not dyplomatycznych w sprawie pożyczki;
- 2 – zatrzymanie przez polską cenzurę depeszy korespondenta „Associated Press”;
- 3 – nieudostępnienie rządowi USA treści zawartych przez Polskę umów gospodarczych.

Zarzuty Achesona władze polskie uznały za nieuzasadnione. Minister Z. Modzelewski w rozmowie z korespondentem PAP stwierdził, że zarzuty Achesona są nieuzasadnione. *Toteż mimo woli nasuwać się musi przypuszczenie, że cała ta sprawa użyta została dla wywarcia na Polskę presji politycznej, aby pójść na rękę czynnikom, którym przyświecają inne zgoła cele niż krzewienie przyjaźni i zacieśnianie stosunków między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Tęgo rodzaju metody muszą wywołać zdumienie w polskiej opinii publicznej, która poszanowanie swej godności narodowej i suwerenności ceni wyżej niż wszystko inne. Jestem przekonany, że taka postawa narodu polskiego, który potrafi udokumentować swą niezłomną walkę z niemieckim najeźdźcą na wszystkich frontach świata, winna leć u podstaw przyjaznych i szczerych stosunków polsko-amerykańskich*<sup>197</sup>.

Modzelewski poinformował Langego, że zdaniem władz polskich u podstaw decyzji zawieszenia przez Achesona kredytu dla Polski leżą względy wyłącznie polityczne. Polska chce się wywiązać wobec Stanów Zjednoczonych ze wszystkich zobowiązań, ale wymaga również od Waszyngtonu minimum zaufania<sup>198</sup>.

Prasa polska nie ukrywała swego oburzenia z powodu decyzji amerykańskiej. *Polska odpowiedź na takie postawienie kwestii – pisał w „Robotniku” Grzegorz Jaszucki – może być tylko jedna: Polska chce skorzystać z pożyczki amerykańskiej. Polska uważa, że pożyczka taka jej się słusznie należy, lecz rząd i społeczeństwo polskie nie mogą zgodzić się na to, by kapitał amerykański z tytułu tej pożyczki rościł sobie pretensje dla wtrącania się w wewnętrzne sprawy Polski*<sup>199</sup>.

<sup>196</sup> AMSZ, Z 6. T. 1052. W 74.

<sup>197</sup> AMSZ, ZD. T 62, W 5.

<sup>198</sup> „Robotnik”, 19 V 1946.

<sup>199</sup> Tamże.

Analizując powody wstrzymania pożyczki „Życie Warszawy” w swoim komentarzu sygnowanym inicjałami B. W. pisał: *Bliższa analiza każdego z tych powodów jest niezmiernie pouczająca, rzuca bowiem jasne światło na niespotykane dotychczas w historii dyplomacji metody, dyktowane względami, które nie mają nic wspólnego z woli rozbudowania stosunków handlowych między dwoma krajami i to jeszcze zaprzeczonym (...) Pożyczka amerykańska nie jest żadną jaltmuzną. Leży ona w dobrze zrozumianym interesie Stanów Zjednoczonych, gdyż mieliśmy za udzielone kredyty kupić rzeczy, które szukają rynków zbytu*<sup>200</sup>.

W „Głosie Ludu”, w komentarzu zatytułowanym „Polski nie można kupić” Andrzej Kubacki pisał: *Polska nie ulegnie się tego nacisku i nie skapituluje. Wiemy bowiem dobrze, czym to grozi. Pomoc zagranicy cenimy, bo jest nam potrzebna, bo dzięki tej pomocy kraj nasz szybciej będzie się mógł odbudowywać. Ale jeśli za chwilową ulgę w naszym położeniu gospodarczym mielibyśmy zapłacić tak wysoką cenę, jaką jest nasza suwerenność – to my na tego rodzaju politykę nie pójdziemy. Wiemy bowiem dobrze, że pociąga to za sobą przekreślenie tych perspektyw rozwojowych, jakie dać może tylko państwo prawdziwie suwerenne, gospodarczo i politycznie*<sup>201</sup>.

W „Rzeczypospolitej”, w artykule redakcyjnym, pisano: *Wartość argumentów p. Achesona (...) nie może nie wywołać urażenia, że są to tylko formalne pozory. Istotną bodaj przyczyną takiego kroku są pobożne życzenia ujawnione przedwcześnie przez prasę amerykańską, życzenia związania pożyczki z presją polityczną na rząd polski, presją w kierunku wyrzeczenia się naszej suwerenności za cenę niewspółmierną ani do naszych potrzeb, ani do ujawnianej na każdym kroku życzliwości Ameryki dla naszego kraju. Na składach amerykańskich, jak doniosła prasa, rdzewieją samochody. Stany Zjednoczone posiadają obfity zapas tak potrzebnych nam lokomotyw. Nie każdą cenę możemy za nie zapłacić*<sup>202</sup>.

Memorandum sporządzone 21 maja 1946 r. przez zastępcę szefa Wydziału Wschodnioeuropejskiego w Departamencie Stanu, C. Burke Elbricka, dla dyrektora Biura ds. Europy, H. Freemana Matthews, sugerowało, by rząd USA w ogóle zawiesił kredyty dla Polski, nawet, jeśli rząd polski spełni wszystkie warunki, jakie dotąd wysunęły Stany Zjednoczone<sup>203</sup>.

Dopiero 23 maja 1946 r. Dean Acheson powiedział radcom ambasady polskiej, Litauerowi i Żółtowskiemu, że rząd USA gotów jest znieść zawieszenie kredytów dla Polski, ponieważ w Polsce opublikowano teksty not kredytowych, rozluźniono cenzurę oraz przyrzeczone dostarczyć Stanom Zjednoczonym teksty umów handlowych, z wyjątkiem tych ich części, które dotyczą kwot i cen. Acheson dodał, że będzie teraz można podpisać umowę dotyczącą kredytu Eximbanku w wysokości 40 mln dol.<sup>204</sup>

Acheson kilkakrotnie w trakcie tej rozmowy wyraził nadzieję, że nie pojawią się nowe przeszkody w realizacji dostaw demobilu. A jednak pojawiły się. Rząd amerykański jeszcze raz wstrzymał dostawy.

Podczas spotkania z Lane'em w Paryżu, Byrnes polecił mu, aby osobiście wyjaśnić Bierutowi, dlaczego rząd amerykański dotąd wstrzymywał dostawy z demobilu.

<sup>200</sup> „Życie Warszawy”, 19 V 1946.

<sup>201</sup> „Głos Ludu”. 19 V 1946.

<sup>202</sup> „Rzeczpospolita”, 19 V 1946.

<sup>203</sup> FRUS 1946-VI s. 455–456.

<sup>204</sup> Tamże, s. 457.

Po powrocie do Warszawy Lane nalegał na szybkie osobiste spotkanie z Bierutem. Bierut jednak nie przyjmował ambasadora amerykańskiego. Ponieważ do audiencji nie dochodziło, Lane prawdopodobnie wymógł ponowne wstrzymanie realizacji dostaw z demobilu. W rozmowach z polskimi politykami nie ukrywał, że jest to realizacja za długie oczekiwanie na audiencję<sup>205</sup>.

13 czerwca na przyjęciu w ambasadzie brytyjskiej Lane spotkał premiera Osóbka-Morawskiego. Premier wyraził zdziwienie, że Waszyngton ponownie wstrzymał dostawy dla Polski. Lane odrzekł, że ma instrukcje od Byrnesa, aby spotkać się z Bierutem, ale od kilku tygodni czeka na audiencję. Premier zaprosił wobec tego ambasadora na spotkanie na następny dzień i oświadczył, że ambasador raczej powinien składać wizyty szefowi rządu, a nie przewodniczącemu organu ustawodawczego.

14 czerwca 1946 r. premier Osóbka-Morawski przyjął ambasadora Lane'a. Ambasador zakomunikował premierowi, że rząd amerykański gotów jest uruchomić pożyczkę dla Polski, jeżeli strona polska spełni warunek: przekaze Amerykanom teksty umów handlowych. W trakcie tej rozmowy uzgodniono, że Amerykanie w ciągu tygodnia uruchomią pożyczkę. Polska zaś udostępni umowy handlowe z wyłączeniem cen w kontraktach handlowych. Polska godziła się udostępnić tylko to, czego Amerykanie żądali w notach, z tym, że jeżeli w przyszłości stosunki gospodarcze między obu krajami będą rozwijać się pomyślnie i w atmosferze wzajemnego zrozumienia, Polska będzie gotowa do informowania również o cenach<sup>206</sup>.

Kredyty zostały odblokowane dopiero 26 czerwca, po tym, jak Lange oświadczył, że Polsce, jeśli nie otrzyma kredytów amerykańskich, z pomocą przyjdzie Związek Radziecki.

W komunikacie prasowym Departamentu Stanu z 26 czerwca stwierdzano, że teksty not zostały w Polsce opublikowane, wyjaśniona została też zadowalająco sprawa cenzurowania tekstów korespondentów amerykańskich i rząd polski obiecał, iż wkrótce dostarczy Stanom Zjednoczonym teksty swych umów handlowych. *W świetle tych zapewnień USA wznowił dostawy towarów z demobilu dla Polski.*

W rzeczywistości pewną rolę w odblokowaniu kredytów odegrało zbliżające się referendum. W depeszy ambasady amerykańskiej do Departamentu Stanu z 21 czerwca znalazło się stwierdzenie, że wznowienie dostaw powinno mieć miejsce przed, a nie po referendum, aby rząd polski nie mógł zbić na tym *politycznego kapitału*<sup>207</sup>.

25 czerwca Lane poinformował oficjalnie Rzymowskiego i Olszewskiego o decyzji uruchomienia kredytu w wysokości 50 mln dolarów na zakup z nadwyżek demobilowych. Trzy dni później, 28 czerwca, Lane'a przyjął premier.

2 lipca 1946 r. Rzymowski dostarczył ambasadorowi amerykańskiemu teksty umów handlowych, jakie Polska zawarła z: Bułgarią, Danią, Jugosławią, Norwegią, ZSRR, Rumunią, Szwajcarią, Szwecją i z Węgrami. Teksty zawierały dane o ilości towarów nie zaś o cenach. Rzymowski obiecał także przekazać informacje o cenach.

12 lipca – I. Olszewski przekazał Lane'owi także listę cen na towary objęte umowami. Lane poinformował Departament Stanu, że Polska wywiązała się ze swych zobowią-

<sup>205</sup> Tamże, s. 457–459.

<sup>206</sup> AMSZ ZD. T 62. W 5.

<sup>207</sup> Central Files 860C.51/6-2146, UPA Reel 15.



zań, spełniała warunki amerykańskie i może otrzymać obecnie kredyty Export-Import Banku.

Lane poinformował szefa rządu polskiego o odmrozeniu dostaw kredytu przyznanego Polsce. Ambasador stwierdził, że rząd USA nigdy faktycznie nie cofnął też pożyczki, zawiesił jedynie dostawy, które obecnie uchylił. Podkreślił także, iż Stany Zjednoczone nigdy nie chciały wykorzystywać tej pożyczki do celów politycznych, ani do zwiększenia wpływów tej czy innej partii politycznej w Polsce. Premier ze swej strony podziękował ambasadorowi za tę decyzję i zapewnił go, że Polska pragnie jak najserdeczniejszych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi<sup>208</sup>.

2 lipca 1946 r. Bliss-Lane złożył wizytę w MSZ i poinformował o swojej rozmowie z premierem Osóbką-Morawskim z 28 czerwca 1946 r. oraz obietnicy, jaką uzyskał od premiera, iż władze ujawnią rządowi dane o cenach produktów eksportowanych z Polski i importowanych do Polski.

Ambasador potwierdził wiadomość, że Stany Zjednoczone odmroziły kredyt w wysokości 50 mln dolarów na zakup demobilu amerykańskiego we Francji. Wyraził też niezadowolenie z powodu krytycznych uwag Modzelewskiego, który w jednym ze swych przemówień skrytykował linię polityczną senatora A. Vandenberg. Przypomnił też, iż oczekuje nadal odpowiedzi w sprawie propozycji zawarcia polsko-amerykańskiej umowy lotniczej, z którą rząd polski ciągle zwleka<sup>209</sup>.

Wcześniej, bo 25 czerwca. Departament Stanu powiadomił ambasadę polską w Waszyngtonie o odwieszeniu dostaw z demobilu.

9 sierpnia 1946 r. Departament Stanu opublikował komunikat prasowy, w którym oznajmił, że w związku z otrzymaniem od rządu polskiego odpowiednich informacji na temat układów handlowych Polski Export-Import Bank wznawia dla Polski kredyt wartości 40 mln dol. na zakup w Stanach Zjednoczonych lokomotyw i węglarek<sup>210</sup>.

Jednak w dalszym ciągu Departament Stanu był zdania, że o wiele łatwiej jest Stanom Zjednoczonym wywierać presję gospodarczą na Polskę niż stosować otwarte, naciski polityczne. Takie naciski byłyby nie tylko bezowocne, ale dałyby Polsce podstawę do krytykowania Stanów Zjednoczonych, które jako wielkie mocarstwo ingeruje w wewnętrzne sprawy odległego od siebie państwa, podczas gdy deklaratywnie głosi zasady pozostawiania niezawisłości i suwerenności wszystkich państw.

O stopniu ingerowania Amerykanów w sprawy wewnętrzne świadczy następujący fakt. Kiedy, mimo wcześniejszych uzgodnień, Mieczysław Thugutt z PSL nie przybył z Londynu i nie objął stanowiska ministra poczty, TRJN postanowił powierzyć to stanowisko jednemu z członków SL. Departament Stanu wydał instrukcje Lane'owi (6 kwietnia 1946 r.) aby w porozumieniu z Mikołajczykiem wystąpił z protestem, że narusza to porozumienie, które osiągnięto w Moskwie<sup>211</sup>. Stany Zjednoczone, jak wiadomo, nie były stroną tego porozumienia. Zostało ono zawarte między Polakami.

<sup>208</sup> AMSZ, ZD. W 5. T 62.

<sup>209</sup> AMSZ, Z 6. T 1323. W 85.

<sup>210</sup> AMSZ, Z6. 1330. W 85.

<sup>211</sup> FRUS 1946-VI, s. 419.

Wspomnę jeszcze o jednej drobnej, ale znamiennej dla ówczesnych stosunków międzynarodowych sprawie. Otóż minister rolnictwa USA, Clinton P. Andersen, 12 maja 1946 r. krytycznie wyraził się o gospodarce zbożem w Polsce. W odpowiedzi na to oświadczenie minister Jerzy Sztachelski oświadczył, iż Andersen nie jest poinformowany o faktycznym stanie rzeczy i opiera się na opiniach amerykańskich kół wrogich demokratycznej Polsce. To nie Polska wysyła zboże do ZSRR, a odwrotnie, to z ZSRR napływa zboże i mąka do Polski.

Począwszy od wiosny 1946 r. Lane często interweniował w MSZ w sprawie nacisków, jakie polska służba bezpieczeństwa wywierała na Polaków zatrudnionych w ambasadzie i konsulatach amerykańskich. Twierdził, iż pracownicy polscy skarżą się, że służba bezpieczeństwa nachodzi ich, domaga się współpracy i informacji. Żądał od władz polskich wstrzymania tych praktyk<sup>212</sup>. „Mówił przy tym, że zgodnie z obowiązującymi instrukcjami w służbie dyplomatycznej USA personel krajowy nie ma dostępu do informacji tajnych i wobec tego nie może takich informacji przekazywać. MSZ obiecał zbadać te skargi. Lane jednak nie chciał podać żadnych konkretów, jak mówił, by chronić te osoby przed dalszymi szikanami. W swych wspomnieniach podaje jedynie liczbę takich przypadków, dziesięć-dwanaście<sup>213</sup> .

Rozdrażniony zignorowaniem przez Departament Stanu jego rekomendacji Lane, chcąc udowodnić swe racje, jeszcze bardziej krytycznie informował rząd Stanów Zjednoczonych o sytuacji wewnętrznej w Polsce. Opublikowana w USA jego korespondencja z Departamentem Stanu zawiera prawie wyłącznie patologie i negatywne wydarzenia w Polsce. W ocenach Lane'a nie ma zrozumienia dla trudnej sytuacji. Nie dostrzegał też pozytywnych zjawisk zachodzących w naszym kraju. Ambasador amerykański nie był obiektywny w swoich ocenach.

Władze polskie wiedziały, że Lane zajmuje konfrontacyjną postawę wobec TRJN, że opowiada się za tzw. twardym kursem wobec Polski i że jego postawa raczej jątrzy, a nie łagodzi rozbieżności między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Nic więc dziwnego, że 17 lipca 1946 r. w rozmowie z korespondentem „New York Timesa”, Williamem Lawrence, Bolesław Bierut obarczył Lane'a odpowiedzialnością za pogarszanie się stosunków polsko-amerykańskich. Lawrence natychmiast wszystko powtórzył ambasadorowi amerykańskiemu i przedstawił mu swoją wersję stanu stosunków bilateralnych. Lane upoważnił Lawrence'a aby przekazał jego odpowiedź na krytykę Bieruta w następujących słowach: *Oczywiście nie mam komentarza w tej sprawie*<sup>214</sup> .

Lawrence po powrocie z Polski do Waszyngtonu odbył rozmowę z Hewellynem E. Thompsonem z Departamentu Stanu i przekazał mu krytyczną ocenę polityki amerykańskiej wobec Polski, a w szczególności skrytykował działalność ambasadora Lane'a. Oświadczył, że osobiście nawet lubi Lane'a i może on być przydatny jako ambasador w innym kraju, ale nie w Polsce. Zdaniem korespondenta „New York Timesa”, Lane stracił

<sup>212</sup> Tamże, s., 461–462.

<sup>213</sup> Arthur Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 200.

<sup>214</sup> Central Files: 711.60C/7-1846; UPA Reel 29.

umiar i jako ambasador nie może być skuteczny – Publicznie mówi o swych uprzedzeniach do rządu polskiego i władze polskie dobrze o tym wiedzą<sup>215</sup>.

Lane otrzymał wsparcie dla swej nieprzejednanej postawy wobec władz polskich, ponieważ 4 sierpnia 1946 r. wysłał telegram do Achesona, dziękując jemu i sekretarzowi stanu za zaufanie, które pomoże mi w moich stosunkach z rządem polskim. Nie muszę mówić, że będzie to dla mnie pomocna inspiracja w utrzymywaniu naszej twardej polityki obrony amerykańskich praw w Polsce<sup>216</sup>.

### Zagadnienia niemieckie

Polska racja stanu nakazywała rządowi polskiemu uważnie obserwować, co się dzieje na terenie Niemiec, a także w polityce Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec. Ambasada polska w Waszyngtonie regularnie nadsyłała analizy i dokumenty, rejestrując wszelkie zmiany w polityce amerykańskiej dotyczącej spraw niemieckich,

W rozmowie z podsekretarzem stanu, D. Achesonem, 29 marca 1946 r., Stefan Litauer podniósł sprawę niektórych audycji nadawanych w języku niemieckim przez radio Stuttgart. Audycje te, kwestionujące trwałość polskich granic, rząd polski uważał za dowód odradzającego się rewizjonizmu i rewanżyzmu w zachodnich strefach okupacyjnych. Litauer przedstawił Achesonowi wyciąg z nasłuchów BBC. Acheson przeczytał wyciągi w obecności Litauera. Był wyraźnie zakłopotany tymi faktami i obiecał sprawę zbadać dokładnie. Podkreślił przy tym, że za politykę amerykańską w Niemczech odpowiedzialny jest gubernator wojskowy USA, gen. Lucius D. Clay<sup>217</sup>.

Również radiostacja monachijska, podobnie jak radiostacja stuttgartarcka, znajdująca się pod kontrolą amerykańskich władz okupacyjnych, zaatakowała Polskę w związku z akcją przesiedleńczą Niemców z Ziemi Odzyskanych. W związku z tym Stefan Litauer, minister pełnomocny RP w Waszyngtonie, wysłał 12 kwietnia 1946 r. list prywatny (informalny) do zastępcy sekretarza stanu, D. Achesona, aby zwrócił uwagę amerykańskich władz okupacyjnych na tę sprawę. W odpowiedzi Departament Stanu poinformował, że zbadał sprawę i polecił władzom okupacyjnym, aby uważniej kontrolowały audycje i nie dopuszczały do takich treści, które atakują sojuszników Stanów Zjednoczonych. Dyrektor Departamentu Politycznego MSZ, J. Olszewski, w piśmie do Ambasady RP w Waszyngtonie z 31 maja 1946 r. ocenił, że dane o ataku rozgłoszone monachijskiej na Polskę wystarczyły, aby interweniować w Departamencie Stanu w sposób bardziej stanowczy na drodze oficjalnej, a więc w formie noty. I na przyszłość prosił, aby tak właśnie postępować.

W związku z tym 8 kwietnia minister spraw zagranicznych Polski skierował notę do ambasadora Stanów Zjednoczonych, w której, przytaczając wspomniane ataki na granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, stwierdzał, że *wydaje się zupełnie niezrozumiałym fakt zezwolenia Dowództwa Amerykańskich Sił Okupacyjnych w Niemczech na wygłaszanie tego rodzaju antypolskich wystąpień przez radiostacje Stuttgart i Monachium, w których zezwolono Niemcom na prowokacyjne ataki na Polskę, utrzymując przyjazne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi.*

<sup>215</sup> Central Files: 711.60C/8-646; UPA Reel 29.

<sup>216</sup> Central Files: 711.60C/8-446; UPA Reel 29.

<sup>217</sup> AMSZ. ZD. W 3. T 41.

Przeciwko takiemu stanowi rzeczy jestem zmuszony stanowczo zaprotestować i prosić Jego Ekscelencję o spowodowanie, aby w przyszłości władze kontrolujące radiostacje niemieckie nie zezwalały na atakowanie Polski przez wrogie temu krajowi żywioły niemieckie<sup>218</sup>.

Stefan Litauer poczuł się jednak nieco urażony wspomnianą reprimendą J. Olszewskiego i 25 czerwca 1946 r. skierował pismo, w którym pisał m.in.: *Uważam, że droga obrona przeze mnie była najbardziej celową. Instrukcja MSZ ani w jednym, ani w drugim wypadku nie zalecała składania not, lecz tylko interweniowanie. Złożenie w tym wypadku noty miałoby cel tylko wówczas, gdybym został upoważniony do protestu. Interwencja nic jest protestem. Złożenie w tym wypadku noty pomniejszyłoby znaczenie sprawy, gdyż tego rodzaju nota nie doszłoby nawet do Achesona, lecz zostałaby załatwiona w trybie zwykłego urzędowania przez naczelnika Wydziału Wschodnioeuropejskiego, Durbrowa. Natomiast przez wystosowanie mojego listu do Achesona zmusilem go do zajęcia się tą sprawą i udzielenia mi bezpośredniej odpowiedzi, której odpis zataczam.*

*W związku z ostatnim ustępem pisma MSZ, zalecającym, aby na przyszłość tego rodzaju interwencje były dokonywane przez noty oficjalne w sposób stanowczy, zwracam uwagę, że forma noty nie zawsze jest wskazana<sup>219</sup>.*

Przy tej okazji Litauer wyliczył rozmaite formy korespondencji, z których korzystał ambasada polska w swych stosunkach z Departamentem Stanu.

1. Nota słowna – najczęściej używana forma dla wszystkich drobnych spraw, o których formalne załatwienie przez Departament Stanu zabiegamy, np. udzielenie wizy, udzielenie licencji przywózowej, zwolnienie od cła, roszczenia inwalidzkie etc. Formy tej używamy też dla spraw ważnych, gdy nota staje się dokumentem obowiązującym, a więc np. sprawa pożyczki, sprawa protestu przeciwko posunięciom rządu amerykańskiego, sprawa rozmaitych zarządzeń obowiązujących wzajemnie etc.
2. Memorandum – forma używana przez nas do zwrócenia uwagi rządowi amerykańskiemu na pewien stan rzeczy jak np. ostatnio na niedopuszczenie naszej Delegacji Restytucyjnej do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Formy tej używamy również, gdy chodzi o ustalenie pewnych danych w formie obowiązującej rząd amerykański, jak np. ostatnio, gdy chodziło o ściśle ustalenie, jak rząd amerykański stosuje kwotę imigracyjną dla Polski.
3. Aide-memoire – forma, którą używamy, gdy chodzi o przypomnienie sprawy już poruszonej, lub uzupełnienie pewnych danych, wynikające z poprzedniego poruszenia danej sprawy.
4. Demarche – forma używana przez nas, gdy chodzi nie tylko o zwrócenie uwagi na pewien stan rzeczy, lecz także o przeprowadzenie pewnej dyskusji zarówno w kierunku uwypuklenia własnego punktu widzenia, jak również dowiedzenia się o motywy i przestanki strony przeciwnej.
5. List osobisty do sekretarza stanu – forma używana najrzadziej, ale w istocie najskuteczniejsza, albowiem zmusza ona sekretarza stanu do bezpośredniego zainteresowa-

<sup>218</sup> AMSZ, Z 6, T 1336. W 86.

<sup>219</sup> Tamże.

nia się sprawą, gdyż wymaga jego osobistej odpowiedzi. Do formy tej uciekamy się jak najrzadziej, stosując ją wówczas, gdy chodzi o podkreślenie znaczenia sprawy.

Dlatego też w sprawie ataku radiostacji monachijskiej, doceniając znaczenie tej sprawy, napisałem osobisty list do Achesona.

*W przyszłości prosiłbym, aby MSZ wyraźnie określało formę wystąpienia do Departamentu Stanu, o ile nie uważa za właściwe pozostawienie decyzji w tym względzie kierownikowi placówki<sup>220</sup>.*

24 września 1945 r. rząd polski poinformował Stany Zjednoczone, że według informacji, jakie posiada, na terenie Niemiec, w amerykańskiej strefie okupacyjnej znajduje się obecnie w więzieniach znaczna liczba obywateli polskich, odbywających tam kary za czyny popełnione przed kapitulacją byłej Rzeszy i osądzonych przez ówczesne sądy niemieckie. Między innymi miejscem takim jest więzienie sądu okręgowego w Ratysbonie (Regensburg – Bawaria).

Więźniami są głównie Polacy, przebywający przymusowo na robotach w Niemczech oraz byli więźniowie obozów koncentracyjnych, a nawet byli jeńcy wojenni. Wyroki na nich, zwykle orzekające długoletnie więzienie, wydawano na podstawie specjalnego ustawodawstwa, którego postanowienia są powszechnie uznane za sprzeczne z zasadami wymiaru sprawiedliwości.

Z tych względów – stwierdziła nota MSZ z 24 września 1945 r. – dalsze przetrzymywanie w więzieniach osób, skazanych na podstawie tego ustawodawstwa, jest z reguły ogromnie krzywdzące, gdyż stanowi przedłużanie represji, stosowanych przez Niemców wobec narodu polskiego.

*Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej byłby bardzo zobowiązany, gdyby Ambasada USA w Warszawie zechciała przekazać swemu rządowi podane wyżej wiadomości. Rząd polski wyraża również gotowość wystania na tereny amerykańskiej strefy okupacyjnej specjalnej misji prawniczej, która z pewnością przyczyniłaby się do szybkiego i gruntownego zbadania oraz zlikwidowania podobnych wypadków<sup>221</sup>.*

15 stycznia 1946 r. ambasada amerykańska w nocy do MSZ zaprosiła rząd polski do utworzenia wojskowego oddziału łącznikowego, który byłby akredytowany przy Oddziale Zbrodni Wojennych USFET w Wiesbaden, w amerykańskiej strefie okupacyjnej. W nocy stwierdzano, że akta badania zeznań o zbrodniach wojennych i okrucieństwach są prowadzone przez Oddział Zbrodni Wojennych i Okrucieństw, a członkowie łącznikowych oddziałów Narodów Zjednoczonych akredytowanych przy tym Oddziale posiłkują się tymi dokumentami i służą jako kanały komunikacyjne w stosunku do swych urzędów w sprawach zbrodni wojennych.

Przedstawiciel polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Komisji Zbrodni Wojennych w Londynie, dr Szerer, odwiedził wcześniej Oddział Zbrodni Wojennych i oświadczył Amerykanom, że rząd polski życzy sobie wystania oddziału łącznikowego do Wiesbaden, a członków oddziału łącznikowego dawnego polskiego rządu w Londynie, którzy są jeszcze w Wiesbaden, chciałby zatrzymać chwilowo, by pomogli nowym

<sup>220</sup> Tamże.

<sup>221</sup> AMSZ, Z 6. T 1314. W 85.

urzędnikom łącznikowym. Oddział Zbrodni Wojennych stwierdza, że obecność oddziału łącznikowego z ramienia rządu polskiego ułatwiałaby jego czynności<sup>222</sup>.

W związku z propozycją rządu USA, a także Wielkiej Brytanii, utworzenia przy dowództwach ich armii w Niemczech polskich misji do badania zbrodni wojennych, władze polskie zdecydowały się utworzyć takie misje. Merytorycznie podlegały one Ministerstwu Sprawiedliwości, a służbowo Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego. Michał Rola-Żymierski, marszałek Polski, wydał w tej sprawie rozkaz nr 57 z 15 lutego 1946 r. Na szefa misji powołano ppłk. Mariana Muszkata. Wojskowa misja badania zbrodni niemieckich akredytowana przy Dowództwie Amerykańskim w Wiesbaden liczyła osiem osób.

MSZ zabiegało u władz amerykańskich o zwiększenie liczby dziennikarzy polskich akredytowanych do obsługi procesu norymberskiego. Amerykanie przyznali Polsce dziesięć miejsc prasowych, wymieniając konkretne nazwiska. Z powodu chorób i innych przeszkód w Norymberdze przebywało tylko czterech-pięciu uprawnionych dziennikarzy, co spowodowało trudności w należytej obsłudze procesu. W związku z tym MSZ zwrócił się 19 lutego 1946 r. z notą do Ambasady USA w Warszawie, prosząc o akredytowanie innych dziennikarzy polskich. Władze amerykańskie zgodziły się na nowych dziennikarzy. Nie zgodziły się natomiast na przekroczenie limitu powyżej dziesięciu osób<sup>223</sup>.

4 kwietnia 1946 r. Polska Misja Wojskowa w Berlinie w nocy do Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec zaprotestowała przeciw treści artykułów w „Die Neue Zeitung”, będącego organem amerykańskich władz okupacyjnych. W dzienniku tym 15 marca ukazały się materiały popierające dążenia rewizjonistyczne<sup>224</sup>. Zamieszczony w „Die Neue Zeitung” przedruk artykułu z „Manchester Guardian” zarzucał władzom polskim nieludzki stosunek do Niemców przesiedlonych z Polski.

W nocy z 3 czerwca 1946 r. Polska Misja Wojskowa zwracała uwagę amerykańskim władzom okupacyjnym na antypolskie materiały opublikowane w „Die Neue Zeitung”. Szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie generał J. Prawin pisał do ambasadora R. Murphy'ego m.in.: *Uważam za wręcz nieprawdopodobne, aby rząd zaprzyjaźnionej Ameryki, utrzymujący z nami stosunki dyplomatyczne jako z jednym z Narodów Zjednoczonych, aby rząd Ameryki, której ludność liczy miliony Polaków, którzy wraz z innymi narodami przelewali na polach bitew krew swych najlepszych synów dla zwycięstwa prawa i sprawiedliwości, rzeczywiście chciał popierać antypolską propagandę, która służy wyłącznie interesom wrogów pokoju, a to przez tolerowanie niedopuszczalnych wypowiedzi swojej prasy, jak w danym przypadku, przeznaczonych dla ludności niemieckiej.*

Prawin prosił Murphy'ego, aby użył swoich wpływów, by zapobiec w przyszłości drukowaniu w organie amerykańskich władz okupacyjnych artykułów atakujących Polskę<sup>225</sup>.

<sup>222</sup> AMSZ, Z 6. T 1334. W 86.

<sup>223</sup> Tamże.

<sup>224</sup> Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL. Dokumenty wrogiej działalności rządu Stanów Zjednoczonych wobec Polski Ludowej, Warszawa 1953, s. 11–12. Tekst noty patrz: *Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zbiór dokumentów i materiałów*, Opracowanie, wybór i wstęp Włodzimierz T. Kowalski, Piotr Lippóczy, PISM, Warszawa 1971, t. I, s. 247–248.

<sup>225</sup> „Zbiór Dokumentów”, 1948, nr 10, s. 677–681.

Amerykańskie władze okupacyjne były wyraźnie zakłopotane tą sprawą. Obiecały sprawdzić zarzuty polskie. W miarę jednak jak w drugiej połowie 1946 r. Amerykanie coraz wyraźniej stawiali na pozyskanie polityczne Niemców, wypowiedzi i materiałów o antypolskiej wymowie pojawiało się więcej.

### Imigracja

Władze amerykańskie, poprzez tzw. kwoty, wprowadziły ograniczenie imigracji do Stanów Zjednoczonych. Problem polegał na tym, że do kwoty polskiej liczono wzy wydane osobom urodzonym w Polsce bez względu na ich aktualne obywatelstwo czy miejsce zamieszkania, a zatem również niezależnie od tego, czy paszport wydany został przez przedstawicielstwa Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Praktyka ta była korzystna dla tych emigrantów, którzy z innych krajów, np. Francji czy Szwecji przybywali do USA. Niekorzystna natomiast była dla tych, którzy w Polsce oczekiwali na wzy emigracyjne.

W związku z tym 17 czerwca 1946 r. Ambasada RP w Waszyngtonie przekazała Departamentowi Stanu memorandum stawiające kilka zasadniczych pytań w sprawie kwoty polskiej i amerykańskiej polityki imigracyjnej. Departament Stanu udzielił odpowiedzi 24 czerwca 1946 r. w formie noty. Z odpowiedzi tej wynikało, że kwota polska, zgodnie z Immigration Act z 1924 r. uzupełnionym poprawkami, wynosi rocznie 6524 osoby, z tym, że w okresie II wojny światowej Polacy nie wykorzystali jej w pełni. Tak np. w roku budżetowym zakończonym 30 czerwca 1942 r. do USA przybyło 2256 Polaków, w 1943 r. – 1780, w 1944 r. – 1597, a w roku budżetowym kończącym się 30 czerwca 1945 r. – 1529 osób urodzonych w Polsce. Niewykorzystany limit nie przechodzi na lata następne. Stany Zjednoczone nie mogą odstąpić od kryterium miejsca urodzenia dla określenia kwoty imigracyjnej. Tylko żonom urodzonym w innym kraju niż mąż przysługuje prawo skorzystania z limitu przypadającego na kraj urodzenia męża.

W konsulatach amerykańskich w Polsce tłoczno było od osób ubiegających się o wyjazd do Stanów Zjednoczonych. 26 stycznia 1946 r. Amerykanie utworzyli swój konsul w Poznaniu, 7 maja 1946 r. w Gdańsku, a 1 lipca 1946 r. w Krakowie.

Departament Stanu powiadomił 24 czerwca 1946 r. Ambasadę RP w Waszyngtonie, że Ambasada USA w Warszawie została upoważniona do wydawania wiz emigracyjnych Polakom wyrażającym chęć wyemigrowania do Stanów Zjednoczonych. W związku z tym MSZ zwróciło się 19 lipca 1946 r. do Ambasady USA z prośbą o informację w tej sprawie. W swej odpowiedzi 25 lipca Ambasada Stanów Zjednoczonych poinformowała MSZ, że owszem została upoważniona do wydawania wiz imigracyjnych, ale z powodu braku personelu i braku odpowiednich pomieszczeń nie może rozpocząć działalności i nie wie, kiedy to nastąpi.

14 października 1946 r. MSZ, w nawiązaniu do noty amerykańskiej z 25 lipca, zapytał ambasadę, czy wobec powiększenia się stanu posiadanych przez ambasadę budynków staje się aktualna sprawa wydawania wiz emigracyjnych.

W rzeczywistości Amerykanie nie byli zainteresowani zwiększeniem imigracji z Polski. Tzw. polska kwota imigracyjna nie była duża i całkowicie wypełniona emigracją Pola-

ków (przede wszystkim tzw. dipisów) z krajów zachodnich, gdzie i tak bardzo długo oczekiwało się na zgodę emigracyjną do Stanów Zjednoczonych.

### Aresztowania

Przedmiotem częstych interwencji ambasady amerykańskiej w Warszawie były przypadki aresztowania osób, które miały bądź rościły sobie prawo do obywatelstwa amerykańskiego. Sprawa pojawiła się po raz pierwszy 3 października 1945 r. W rozmowie z Bierutem Lane powiedział, że w Polsce aresztowano dziesięć osób, które prawdopodobnie mają obywatelstwo amerykańskie. Bierut przyrzekł, że natychmiast to sprawdzi. Sprawę aresztowanych osób mających obywatelstwo amerykańskie Lane poruszał także w rozmowach ze Stanisławem Radkiewiczem, ministrem bezpieczeństwa publicznego oraz z Henrykiem Świątkowskim, ministrem sprawiedliwości. W nocy z 26 października 1945 r. do MSZ ambasador Lane prosił o zezwolenie na kontakt z osobami, które twierdzą, że mają obywatelstwo amerykańskie oraz o informację o nich. 19 października 1945 r. wiceminister Z. Modzelewski powiadomił ustnie ambasadora, że urzędnicy ambasady będą mieli zezwolenie na rozmowę z osobami, które są aresztowane, a twierdzą, że są obywatelami amerykańskimi. Lane przedłożył wówczas listę trzynastu aresztowanych osób, które według informacji ambasady mają obywatelstwo amerykańskie.

16 grudnia 1945 r. w Sosnowcu doszło do tragicznego zdarzenia. Żołnierz amerykański, szeregowiec Melvin Best, zastrzelił milicjanta. W nocy z 15 marca 1946 r., złożonej na polecenie Departamentu Stanu, Ambasada USA zażądała zwolnienia i ekstradycji Besta, powołując się na wzajemne porozumienie o zwolnieniu osób należących do personelu wojskowego. 20 marca MSZ powiadomił ambasadę, że Best zostanie zwolniony i przekazany władzom amerykańskim.

Iniż żołnierz amerykański, Curtis Dagley, został aresztowany 7 maja 1946 r. za gwałt oraz postrzelenie w ramię milicjanta. Ambasada USA żądała zwolnienia Dagleya. Władze polskie poszły na rękę ambasadzie, godząc się opóźnić proces Dagleya do czasu formalnego zawarcia porozumienia o wymianie aresztowanych osób należących do personelu wojskowego.

2 września 1946 r. MSZ powiadomiło Ambasadę USA o przyjęciu noty z 29 sierpnia i porozumieniu o ekstradycji aresztowanego personelu wojskowego. Best i Dagley zwolnieni zostali rano 13 września 1946 r. i tego samego dnia po południu odlecieli samolotem amerykańskim do Berlina.

Ambasada amerykańska w depeszy z 21 lutego 1946 r. informowała swą centralę, że nadal nie otrzymała zadowalających odpowiedzi od władz polskich w sprawie aresztowanych obywateli amerykańskich. Spośród osiemdziesięciu czterech osób, które zgłaszały roszczenia do obywatelstwa amerykańskiego, w okresie od 1 września 1945 do 26 lutego 1946 r. zwolnionych zostało piętnaście osób.

Ambasada amerykańska interweniowała w przypadku osób skazanych na śmierć za różne czyny, twierdząc, że kwalifikują się one do otrzymania obywatelstwa. Tak np. było w przypadku Kazimierza Buczyńskiego aresztowanego 18 lutego 1946 r. i skazanego przez sąd na karę śmierci za działalność antypaństwową i terrorystyczną. Wyrok wykonano 29 marca 1946 r. Ambasada USA powiadomiła MSZ, że Departament Stanu wyraził zgodę na



wydanie paszportu Stanisławowi Tupajowi i pytała, czy władze polskie wyrażą zgodę na wyjazd Tupaja do Stanów Zjednoczonych. Tupaj został skazany przez sąd wojskowy w Przemyślu na karę śmierci za dezercję z wojska i napady rabunkowe. Wyrok wykonano.

W nocy do MSZ z 15 marca 1946 r. ambasador Lane wyrażał zaniepokojenie rządu USA tym, że dokumenty identyfikacyjne, jakie posiadały niektóre osoby zgłaszające roszczenia do obywatelstwa amerykańskiego zostały skonfiskowane przez milicję. *Rząd mój – pisał Lane – polecił mi zawiadomić Waszą Ekscelencję, że jeżeli we właściwym terminie rząd Waszej Ekscelencji nie da nam zadość uczynienia, rząd Stanów Zjednoczonych będzie zmuszony wziąć pod uwagę podanie do wiadomości ogólnej oświadczenia dotyczącego niezwykłego traktowania obywateli Stanów Zjednoczonych przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej.*

18 marca 1946 r., odpowiadając na liczne noty ambasady amerykańskiej z 1946 r. dotyczące aresztowania obywateli amerykańskich, MSZ prosił, aby motywowała wszystkie przypadki zgłaszania pretensji do obywatelstwa osób uważających się za obywateli amerykańskich. To przyspieszyłoby – zdaniem MSZ – załatwienie szeregu spraw. *Ministerstwo Spraw Zagranicznych – pisano w nocy – równocześnie podaje do wiadomości, że ze swej strony, w wypadkach, gdy zostanie stwierdzone obywatelstwo polskie osób, w sprawach których ambasada interweniuje, podawać będzie uzasadnienie swego w tej mierze twierdzenia, powołując się każdorazowo na odpowiedni artykuł obowiązujących w zakresie obywatelstwa polskiego ustaw i przepisów prawnych.*

Problem polegał na tym, że polskie ustawodawstwo o obywatelstwie opiera się na *jus sanguinis*, podczas gdy amerykańskie na *jus soli*. Pewne sytuacje konfliktowe w ustawodawstwie w tej dziedzinie reguluje konwencja międzynarodowa z 1930 r., ale Stany Zjednoczone nie były sygnatariuszami tej konwencji. Konwencja stwierdza, że każde państwo ma prawo określić w ustawodawstwie, kogo uważa za swego obywatela. Potwierdza to także Karta ONZ.

W związku z dewastacją archiwów, dokumentacji, polskie władze miały ogromne trudności z weryfikacją obywatelstwa. Stąd też proces ustalania faktów często przedłużał się w czasie i strona amerykańska, która nie miała tego problemu, powinna była wykazać większą cierpliwość i zrozumienie dla trudności, na jakie napotykały władze polskie.

20 marca 1946 r. ambasador Lane przybył do MSZ i w obecności J. Olszewskiego, wręczył ministrowi Rzymowskiemu demarche w sprawie aresztowania obywateli amerykańskich przez polskie władze bezpieczeństwa.

Na tle powyższej noty rozwinęła się dyskusja. Ambasador twierdził, że władze bezpieczeństwa aresztują obywateli amerykańskich, w interesie których on zobowiązany jest interweniować w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych. Interwencje jego są jednak bezskuteczne, ponieważ nie dostaje nawet zezwolenia na widzenie się z aresztowanymi. Zapadają wyroki śmierci na obywateli amerykańskich, a ambasada nie ma możliwości wyczerpania wszystkich środków ochrony swych obywateli. Minister Rzymowski zaznaczył, że wyroki zapadają za dokonanie zbrodni oraz za akty bandytyzmu, w wyniku czego w ostatnim okresie ucierpiało około 800 obywateli polskich.

Olszewski stwierdził, że w więzieniach polskich nie ma ani jednego obywatela amerykańskiego z paszportem amerykańskim, który siedziałby w więzieniu polskim, poza Bestem skazanym za zabójstwo milicjanta w Katowicach. We wszystkich sprawach, w których ambasada interweniuje, chodzi o osoby, które według not ambasady amerykańskiej zgła-

szają roszczenia do obywatelstwa amerykańskiego. Ambasada natychmiast interweniuje w sprawie tych obywateli, a potem sprawdza w Waszyngtonie, czy rzeczywiście są to obywatele amerykańscy. Trwa to często dość długo.

Te sprawy wymagają również wyjaśnienia ze strony władz polskich, czy rzeczywiście zainteresowani są obywatelami amerykańskimi. Samo stwierdzenie, że dana osoba urodziła się w Stanach Zjednoczonych nie dowodzi jeszcze bezsporności obywatelstwa, gdyż mogła ona przyjąć obywatelstwo polskie, jak też mogły zaistnieć okoliczności, w których utraciła obywatelstwo amerykańskie.

Zresztą kilka dni wcześniej – powiedział Olszewski – Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało ambasadzie notę, w której prosiło o podawanie ścisłych danych, na podstawie których ambasada określa obywatelstwo amerykańskie, ze swej strony obiecując podawać zawsze, na jakiej podstawie dana osoba otrzymała obywatelstwo polskie. Spowoduje to wyeliminowanie interwencji, które w wielu wypadkach nie powinny mieć w ogóle miejsca.

Ambasador odpowiedział, że notę otrzymał i będzie starał się tej sugestii uczynić zaślus, zaznaczył przy tym, że przeważnie obywatele amerykańscy aresztowani są nie za zbrodnie kryminalne, a za działalność podziemną, względnie polityczną. Oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych jest gotów zabrać z Polski tych obywateli amerykańskich, którzy ze względów politycznych nie są akceptowani przez rząd polski.

Minister Rzymowski zasadniczo wyraził zgodę, zastrzegając się, że dotyczyłoby to, jak dodał minister Olszewski, tylko tych, którzy posiadają paszporty amerykańskie i jeśli będzie zawarta taka umowa.

Ambasador poruszył też sprawę przesłanej już noty z propozycją rządu Stanów Zjednoczonych dotyczącą zawarcia umowy w sprawie wzajemnego wydawania sobie członków Sił Zbrojnych obu państw (polskich znajdujących się w strefie amerykańskiej i amerykańskich w Polsce) by mogli być sądzeni przez sądy swych państw. Jako pierwszy tego rodzaju wypadek miałyby być wydanie wyżej wspomnianego już żołnierza amerykańskiego, Besta, który przebywa w więzieniu polskim.

Minister Rzymowski i Olszewski wyrazili zgodę na zawarcie takiego układu, przy czym zaproponowali, aby wypowiedzenie jego obowiązywało obie strony na trzy miesiące naprzód.

Minister Olszewski podkreślił, że wydanie Besta mogłoby nastąpić dopiero po zawarciu umowy, przy czym dodał, że można byłoby tę umowę rozszerzyć później również i na osoby cywilne.

Ambasador odpowiedział, że cieszy się z przyjęcia tej propozycji i oczekuje odpowiedzi na swą notę.

Na zapytanie ministra Rzymowskiego w sprawie zajścia w Berlinie, gdzie aresztowano oficjalnego przedstawiciela rządu polskiego, legitymującego się paszportem dyplomatycznym – ambasador oświadczył, że zna już notę protestacyjną ministerstwa, telegrafował w tej sprawie do Berlina i jak tylko otrzyma informacje, nie omieszka natychmiast powiadomić ministerstwa.

Minister spraw zagranicznych poinformował również Bliss-Lane'a, że rząd polski zgadza się, aby będący w dyspozycji sądów polskich obywatele Stanów Zjednoczonych, których obywatelstwo w chwili rozpoczęcia postępowania było bezspornie stwierdzone,

mieli możliwość porozumienia się z ambasadą w okresach, w których przepisy polskiej procedury sądowej zezwalają na widzenia oskarżonego z osobami z zewnątrz<sup>226</sup>.

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego proponowało w liście do MSZ z 15 kwietnia 1946 r. uregulować tę sprawę w następujący sposób. Aresztowany, który zgłasza roszczenia do obywatelstwa amerykańskiego, wypełnia kwestionariusz w dwóch egzemplarzach, z których jeden MSZ przekaże ambasadzie amerykańskiej. W stosunku do osób, których obywatelstwo amerykańskie zostanie na podstawie kwestionariusza ustalone, przedstawicielstwo amerykańskie otrzyma wszelkie możliwe informacje i umożliwione mu będzie roztoczenie opieki w granicach przewidzianych przepisami. Niezależnie od powyższego w poszczególnych przypadkach, gdy ambasadzie amerykańskiej będzie szczególnie zależało na bezpośrednim skomunikowaniu się z aresztowanym roszcującym sobie prawo do obywatelstwa Stanów Zjednoczonych *Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego nie widzi przeszkód dla umożliwienia widzenia*<sup>227</sup>.

W nocy z 29 lipca 1946 r. MSZ zakomunikował ambasadzie USA, że będzie interweniował u kompetentnych władz polskich tylko w sprawach osób, które w chwili aresztowania mają pełne prawa obywatelstwa Stanów Zjednoczonych, potwierdzone posiadaniem ważnego paszportu amerykańskiego<sup>228</sup>.

Od pierwszej interwencji amerykańskiej w tej sprawie do kwietnia 1946 r. MSZ zarejestrował pięćdziesiąt pięć wypadków aresztowań osób roszcujących sobie prawo do obywatelstwa amerykańskiego, względnie obywateli amerykańskich. Z tej liczby do 20 kwietnia 1947 r. trzynastu osób zostało zwolnionych z aresztów. Z pozostałych osób zaledwie sześć posiadało paszporty amerykańskie. Pozostali to osoby, które na podstawie świadectwa urodzenia rościły sobie prawo do obywatelstwa amerykańskiego.

W stosunku do osób, których obywatelstwo amerykańskie zostało ustalone, ambasada USA otrzymała wszelkie informacje oraz umożliwiono jej sprawowanie opieki konsularnej, włącznie z widzeniem osoby aresztowanej.

Kiedy 6 sierpnia 1946 r. Lane wręczał, na polecenie Departamentu Stanu, nową notę w sprawie aresztowanych obywateli amerykańskich, władze polskie wydały już zezwolenie 56 obywatelom amerykańskim na wyjazd z Polski. Nota z 6 sierpnia żądała prawa dla pracowników konsulatu do „niezwłocznego” komunikowania się z każdym, kto twierdzi, że posiada obywatelstwo amerykańskie, zanim jeszcze władze polskie określą, czy roszczenia aresztowanego do obywatelstwa amerykańskiego są uzasadnione czy też nie. To ostatnie zdanie zostało wprowadzone do projektu noty Departamentu Stanu na życzenie Lane’a. Lane uzupełnił także notę stwierdzeniem, że każda osoba ma prawo udać się do ambasady amerykańskiej w celu stwierdzenia, czy ma uzasadnienie do otrzymania obywatelstwa USA<sup>229</sup>. Departament Stanu stwierdził też, że dzieci obywateli amerykańskich, urodzone poza granicami USA mają narodowość amerykańską. Nota kwestionowała również tezę, iż osoby, które służyły w wojsku polskim, straciły obywatelstwo amerykańskie. Każdy z takich wypadków musi być zbadany indywidualnie przez władze amerykańskie.

<sup>226</sup> AMSZ, Z 6. T 1332. W 85.

<sup>227</sup> Tamże.

<sup>228</sup> AMSZ, Z 6. T 1385. W 89.

<sup>229</sup> FRUS 1946-VI, s. 468–471.

25 czerwca 1946 r. Arthur Bliss-Lane przesał ministrowi Rzymowskiemu notę wyrażającą zaniepokojenie rządu amerykańskiego z powodu przypadków „zastraszania” przez organa bezpieczeństwa polskich pracowników ambasady amerykańskiej w Warszawie. Nota stwierdzała, że kontynuowanie takiej działalności będzie szkodliwie wpływać na rozwój stosunków między naszymi krajami. W nocy zgłoszono sprzeciw wobec takiej praktyki i zażądano podjęcia stosownych kroków w celu zaprzestania tej działalności<sup>230</sup>.

Napięcia i nieporozumienia polsko-amerykańskie na tle aresztowań osób, które rościły sobie pretensje do obywatelstwa amerykańskiego wynikały często z faktu, że MSZ nie był właściwie informowany przez służbę bezpieczeństwa o aresztowaniach obywateli amerykańskich, a nawet niekiedy świadomie dezinformowany. Służba bezpieczeństwa stawała się coraz bardziej represyjna i wymykała się spod kontroli politycznej. Wszelkie wysiłki Wydziału Amerykańskiego, by MBP, zgodnie ze swym przyrzeczeniem, przysyłało Wydziałowi wypełniony kwestionariusz aresztowanego były bezowocne. Udzielano natomiast błędnych odpowiedzi MSZ, co prowadziło do różnego rodzaju niepotrzebnych nieporozumień w rozmowach z interweniującą ambasadą amerykańską<sup>231</sup>.

### Stosunki kulturalno-naukowe

Kultura i nauka polska poniosły ogromne straty w wyniku wojny. Utrzymanie więzi ze Stanami Zjednoczonymi w tych dziedzinach mogło ułatwić rozwój polskiej kultury i nauki. Liczyliśmy także na pomoc amerykańską w rewindykacji dóbr kulturalnych wywiezionych przez okupanta z Polski, a znajdujących się na obszarach Niemiec i Austrii będących pod kontrolą okupacyjną Stanów Zjednoczonych.

Wyrazem dążenia do utrzymania bliskich więzi polsko-amerykańskich w sferze społecznej, gospodarczej i kulturalnej była we wrześniu 1945 r. inicjatywa utworzenia Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej. 10 września Feliks Kowalewski i Janina Wojtacka, oboje z Ministerstwa Apropozycji i Handlu, oraz inż. Zygmunt Rudolf z Ministerstwa Odbudowy wystąpili do prezydenta KRN, Bieruta, o poparcie inicjatywy utworzenia Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej.

W liście do Bieruta autorzy tej inicjatywy pisali m.in.: *Fundamentem przyjaźni polsko-amerykańskiej jest wielka ofiarność poświęcenia żołnierskiego Pułaskiego i Kościuszki, którzy walcząc za wolność Ameryki, za ten najcenniejszy ideał ludzkości, zaskarbili na zawsze wdzięczność Narodu Stanów Zjednoczonych dla Polski.*

Poza tym wkład pracy paru pokoleń emigracji naszej, przyczyniający się do rozbudowy potęgi amerykańskiej, był również znaczny.

Rolnik polski, robotnik polski, technik polski – wszyscy pracowitością swoją zasłużyli na uznanie społeczeństwa amerykańskiego i oni utoryją nam drogę do realizacji naszych zamierzeń.

Mając na uwadze przykład pracy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, zadokumentowany wspaniale w odbudowie radiostacji Raszyn, pragnęlibyśmy również wykazać się dodatnimi wynikami.

<sup>230</sup> AMSZ, Z 6. T 1368. W 87.

<sup>231</sup> AMSZ, Z 6. T 1387. W 89.

Wydział Naukowy, jako jeden z ważniejszych w Towarzystwie przyjaźni Polsko-Amerykańskiej na wstępie prac zamierza powołać do życia Instytut Służby Socjalnej w Polsce.

*Zadaniem Instytutu będzie badanie zdobyczy socjalnych w świecie, oraz przejawów życia we współczesnym ustroju demokratycznym. Instytucja analogiczna, istniejąca od lat wielu w Stanach Zjednoczonych przy poparciu czołowych obywateli, oddaje ogromne usługi swemu społeczeństwu i Polsce – dźwigającej się z ruin i zgliszcz – będzie bardzo pomocną<sup>232</sup>.*

Statut Towarzystwa stwierdzał, że swoje cele Towarzystwo realizować będzie przez:

- a – poznawanie struktury społecznej USA przez odczyty, broszury i wydawnictwa specjalne i vice versa – podawanie informacji o sobie;
- b – zaznajamianie wzajemne z literaturą, sztuką we wszystkich jej dziedzinach, a więc z malarstwem, rzeźbą, grafiką, przez urządzenie wystaw w obu krajach, z muzyką – przez organizowanie koncertów i żywy udział artystów obu narodowości;
- c – wymianę profesorów na wyższych uczelniach i ułatwianie studiów młodzieży obu narodów;
- d – organizowanie wycieczek do i z Ameryki w celu bezpośredniego poznania społeczeństwa i jego tradycji;
- e – nawiązanie stosunków handlowych między sferami gospodarczymi – przez organizowanie zjazdów, konferencji i odwiedzin wzajemnych misji ekonomicznych;
- f – współdziałanie w odbudowie kraju.

Towarzystwo rozpoczęło faktycznie swoją działalność 13 września 1946 r., kiedy wybrano władze Towarzystwa. Prezesem został wybrany Michał Pankiewicz, teść premiera Osóbki-Morawskiego, który był zresztą szefem gabinetu premiera.

W swoim przemówieniu Pankiewicz stwierdził, iż obecnie stosunki polsko-amerykańskie kształtują się na nowych podstawach. Mówił o tym, że pojawiły się także chmury na horyzoncie stosunków między obu państwami, a pewne osoby, nawet spośród uczestniczących w zebraniu założycielskim, sugerowały, by odczekać z założeniem towarzystwa, do czasu ukształtowania się lepszego klimatu. Odnosiło się to oczywiście do przemówienia Byrnesaw Stuttgarce, podważającego trwałość polskiej granicy zachodniej. Pankiewicz podkreślił jednak, że przyjaźń polsko-amerykańska opiera się na bardziej trwałych zasadach i nie może być uzależniona od koniunkturalnej, chwilowej atmosfery. Polskie interesy – podkreślił – nie kolidują z interesami amerykańskimi. Sojusz ze Związkiem Radzieckim nie zmienia naszych uczuć przyjaźni do narodu amerykańskiego. Następnie mówił o korzyściach, jakie Polska może wynieść z bliskiej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi<sup>233</sup>.

W zebraniu założycielskim Towarzystwa wziął także udział ambasador Lane, który w odpowiedzi na przemówienie Pankiewicza odwzajemnił się słowami zapewniającymi o uczuciach przyjaźni, jakie Stany Zjednoczone żywią wobec Polski.

Prezes Towarzystwa, Michał Pankiewicz, wystosował 14 września telegram do prezydenta Trumana, informując go, że po przerwie spowodowanej wojną, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej ponownie wznowiło swoją działalność, a jego celem jest

<sup>232</sup> AMSZ, Z 6. T 1318. W 85.

<sup>233</sup> Central Files: 711.60C/9-1646; UPA Reel.

rozwijanie wspólnych ideałów demokracji, wolności, pokoju, które dzielają oba narody, *Wierzymy w pomoc Ameryki w odbudowie polskich rodzin i domów zniszczonych przez wspólnego wroga*. Prezes prosił, aby prezydent Truman przyjął fakt powstania Towarzystwa jako wyraz sympatii Polaków dla narodu amerykańskiego<sup>234</sup>.

W imieniu prezydenta Ambasada USA podziękowała prezesowi Pankiewiczowi za telegram.

W sprawozdaniu z 5 czerwca 1947 r. z działalności Towarzystwa pisano, że *na terenie Ameryki dąży się do stworzenia analogicznego Towarzystwa Amerykańsko-Polskiego, które by współpracowało z Towarzystwem w kraju, przyczyniając się do uświadomienia Amerykanom o stosunkach w Polsce oraz dążąc do zbliżenia amerykańsko-polskiego*.

Usiłowania Towarzystwa w tym zakresie znalazły wyraz w pismach do min. Stańczyka, amb. Winiewicza oraz w licznych konferencjach prezesa Towarzystwa z wielu osobami przyjeżdżającymi z Ameryki i wyjeżdżającymi do Ameryki.

W kraju zajęto się przede wszystkim stroną organizacyjną. Ukonstytuowanie władz odbyło się na zebraniu walnym 13 września 1946 r. w sali Stołecznej Rady Narodowej z udziałem ambasadora i członków ambasady amerykańskiej.

Premier we własnoręcznie napisanym do Towarzystwa liście zapewnił mu pomoc i poparcie.

Na mocy uchwały powołanego Walnego Zebrania, Zarząd przesłał 3 depesze: do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, do prezydenta Trumana i premiera. Na depeszę wysłaną do Trumana Towarzystwo otrzymało odpowiedź za pośrednictwem ambasady amerykańskiej.

Zostało powołanych do życia pięć Komisji:

1. Komisja Organizacyjna (Roszkowski),
2. Kulturalno-Oświatowa (Arnold, Helsztyński),
3. Gospodarcza (Strzelecki),
4. Odbudowy (Rudolf),
5. Społeczna (Żemis).

Opracowano regulamin oraz plan prac każdej komisji.

Prezydium Towarzystwa złożyło wizyty prezydentowi, B. Bierutowi oraz ministrowi spraw zagranicznych, Modzelewskiemu.

W porozumieniu ze Służbą Informacyjną ambasady amerykańskiej zorganizowano raz w tygodniu pokazy filmowe dla członków Towarzystwa oraz koncerty płytowe.

2 marca 1947 r. Towarzystwo wspólnie z władzami komunalnymi Warki zorganizowało wycieczkę do Warki z udziałem przedstawicieli ambasady amerykańskiej, UNRRA, Polonii amerykańskiej i prasy amerykańskiej dla uczczenia 200 rocznicy urodzin Kazimierza Pułaskiego. Wycieczka ta miała również na celu zapoznanie Amerykanów ze zniszczeniem dokonany w Winiarach i pozyskanie pomocy w odbudowie tej miejscowości<sup>235</sup>.

<sup>234</sup> Central Files: 7H.60C/9-1446; UPA Reel 29.

<sup>235</sup> AMSZ, Z 6. T 1363. W 87.

Szybko zaczęła się odradzać polsko-amerykańska wymiana oświatowa i uczelniana.

Ambasador Lane w rozmowie z ministrem oświaty Czesławem Wycechem, z PSL, rozmawiał w sprawie wysłania pięćdziesięciu studentów polskich do Stanów Zjednoczonych w celu zapoznania się z amerykańskimi metodami nauczania.

W grudniu 1945 r. stanowisko attache kulturalnego ambasady amerykańskiej objął dr S. Harrison Thompson. Zorganizował on w Warszawie czytelnię czasopism amerykańskich. Organizował także koncerty płytowe oraz pokazy filmów. Zainicjował pierwsze, na ograniczoną skalę, wymiany studentów i naukowców.

W końcu grudnia 1945 r. z inicjatywy ambasadora Oskara Langego utworzony został w Nowym Jorku Komitet Odbudowy Nauki i Kultury Polskiej. Przewodniczącym został Bohdan Zawadzki, a kierownikiem działu literackiego – Julian Tuwim. Komitet stawiał sobie za cel organizowanie akcji pomocy kulturalnej i naukowej Polsce m.in. w formie zbierania darów. W 1946 r. organizacja ta została zalegalizowana. Jednak z powodu braku środków finansowych na działalność administracyjną z Polski postanowiono przeorganizować komitet w taki sposób, aby w jego skład weszły wybitne osobistości amerykańskie. Decyzja o reorganizacji zapadła w chwili, gdy Komitet rozpoczął już działalność, nawiązał kontakt z fundacjami amerykańskimi, zebrał pierwsze dary, czasopiśma, książki, załatwił pierwsze stypendia<sup>236</sup>.

Ambasador Oskar Lange uskarżał się na niedostatki polskiej działalności propagandowo-informacyjnej na terenie Stanów Zjednoczonych. W depeszy do ministra Z. Modzelewskiego z 13 marca 1946 r. pisał m.in.: *Przy tej sposobności chcę powtórzyć sprawę naszej propagandy, po wyjeździe Litauera (Stefan Litauer, radca ambasady ds. prasowych – przyp. L. P.) mam rozwiązane ręce i możliwość ofensywnej akcji. Jednak nasze środki techniczne są nie wystarczające, staroświeckie, amatorskie w porównaniu ze środkami, które stosował rząd londyński i które stosują inne rządy, oraz Kościół katolicki*<sup>237</sup>. Ambasador Lange proponował zatrudnić więcej personelu amerykańskiego do działalności informacyjnej placówek polskich w USA.

Attache od spraw kultury i sztuki, Maciej Nowicki, w swym raporcie z 24 lutego 1946 r. sugerował MSZ, że wystawy są najbardziej celowym sposobem propagandy w Ameryce. Proponował m.in. zorganizowanie wystawy przemysłu artystycznego i ludowego w Polsce, wystawę malarską Wandy Telakowskiej.

Zaraz po wojnie znaleziono około stu kopii amerykańskich filmów fabularnych. Niektóre były mocno uszkodzone. 12 grudnia 1945 r. i 5 stycznia 1946 r. pracownik ambasady USA, S. D. Zagórski, przeprowadził rozmowę z Jerzym Toeplitzem, który zajmował się kinematografią w ówczesnym Ministerstwie Informacji i Propagandy. Toeplitz wyraził zainteresowanie polsko-amerykańską współpracą filmową. Podkreślił równocześnie, że Polska posiada bardzo ograniczone zasoby dewizowe na zakup filmów zagranicznych<sup>238</sup>.

Organizacja amerykańska Motion Picture Export Association (MPEA) zawarła w końcu 1946 r. umowy z Filmem Polskim na sprzedaż w Polsce w 1947 r. 65 filmów fabular-

<sup>236</sup> AMSZ, Z 6. T 1331 W 85.

<sup>237</sup> AMSZ, ZD. W 5. T 61.

<sup>238</sup> Central Files: 860C.4061/2-846; UPA Reel 10.

nych. Oceniano wówczas, że eksporterzy amerykańscy otrzymają około 2 mln dolarów za te filmy w ciągu dwóch lat<sup>239</sup>.

W 1946 r. władze polskie interesowały się sprowadzeniem do Polski majątku pozostającego po Wystawie Polskiej w Nowym Jorku. Ruchomy majątek wystawy został przekazany w swoim czasie przez byłego komisarza wystawy, barona Roppa do Muzeum Polskiego w Chicago. Opiekę nad nim roztoczył kurator muzeum, Mieczysław Haiman. Wartość majątku szacowano na 400 000 dolarów, z czego połowę stanowiły dzieła sztuki. Sprowadzenie majątku wystawy napotykało jednak na trudności, ponieważ składał się on z trzech grup: majątku państwowego, prywatnego oraz z majątku należącego do różnych organizacji. Majątek dwóch ostatnich grup mógłby być wydany jedynie osobom upoważnionym przez daną organizację lub prywatnego właściciela, względnie jego spadkobierców. Wiele przedmiotów nie przedstawiało większej wartości i koszt opakowania, transportu przewyższały wartość tych przedmiotów. Konsulat Generalny sugerował, by uczynić z tych przedmiotów dar rządu polskiego dla Muzeum Polskiego w Chicago. Wiele przedmiotów z wystawy zostało zakupionych w czasie wojny przez Muzeum Polskie od Komisariatu Wystawy<sup>240</sup>.

W Norymberdze, na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej, znajdował się wywieziony przez Niemców z Krakowa ołtarz Wita Stwosza. Wojskowe organy okupacyjne w strefie amerykańskiej otrzymały polecenie przygotowania ołtarza do przetransportowania do Krakowa. W nocy z 2 października 1945 r. Ambasada USA w Warszawie poinformowała MSZ, aby władze polskie delegowały swych przedstawicieli, którzy nadzorowałiby pakowanie i wysyłkę tego cennego ładunku.

Rząd polski przyjął z zadowoleniem porozumienie zawarte 8 lipca 1946 r. pomiędzy USA, Anglią i Francją w sprawie kontroli nad przedmiotami kultury i sztuki na terenie krajów neutralnych. Był to ważny krok na drodze do właściwego zorganizowania akcji zmierzającej do zwrotu zagrabionego przez nieprzyjaciela w czasie wojny mienia kulturalnego krajów okupowanych.

Porozumienie to miało szczególne znaczenie dla Polski, stanowiącej w okresie wojny teren celowego niszczenia całokształtu życia kulturalnego, gdyż istniały uzasadnione obawy, iż niektóre antykwariaty w krajach neutralnych zakupywały w Niemczech bądź pośredniczyły w zakupach przedmiotów pochodzących z grabieży dokonanej w Polsce. Władze polskie dysponowały danymi odnośnie niewielkiej ilości dzieł sztuki, co do których istniały konkretne podejrzenia, że mogły one przeniknąć z Niemiec do krajów neutralnych.

2 września 1946 r. MSZ skierował do ambasady amerykańskiej w Warszawie notę, załączając do niej katalog polskich strat kulturalnych opracowany przez Karola Estreichera. Nota wyrażała nadzieję, że katalog ów pomoże władzom amerykańskim przy identyfikowaniu polskich dzieł kultury i sztuki, które zostaną odnalezione w krajach neutralnych<sup>241</sup>.

<sup>239</sup> Central Files: 860C.4061/12-1346; UPA Reel 10.

<sup>240</sup> AMSZ, Z 6. T 1361. W 87.

<sup>241</sup> AMSZ, Z 6. T 1364. W 87.



W związku z tym, że Polska, jako członek ONZ, była także członkiem Komisji Energii Atomowej ONZ, Stany Zjednoczone zaprosiły 8 maja 1946 r. rząd polski do wydelegowania dwóch obserwatorów na próbny wybuch bomby atomowej, który miał być przeprowadzony na atolu Bikini. Rząd amerykański dodatkowo zapraszał również jednego przedstawiciela prasy polskiej. Statek z obserwatorami opuszczał port San Francisco 12 czerwca. Koszty udziału w tej operacji ponosiły rządy delegujące swych obserwatorów. Specjalny pociąg miał przewieźć wszystkich obserwatorów z Waszyngtonu do San Francisco, skąd odpływał statek do Honolulu. W memorandum załączonym do zaproszenia stwierdzano, że ze względów bezpieczeństwa obserwatorzy będą ograniczeni do obserwacji eksplozji z bezpiecznej odległości i do pozatechnicznej inspekcji wynikłego zniszczenia okrętów. Wszystkie obserwacje będą poddane koniecznym wymogom bezpieczeństwa. Podczas podróży na okrętach wojennych wszyscy obserwatorzy zostali zobowiązani do poddania się poleceniom dowódcy okrętu, działającego zgodnie z instrukcjami dowódcy całej operacji. Od każdego obserwatora, przed wejściem na pokład okrętu, Amerykanie wymagali podpisania oświadczenia, że nie będzie zgłaszał roszczeń w stosunku do rządu Stanów Zjednoczonych z tytułu ewentualnych obrażeń cielesnych. Przed wejściem na okręt Amerykanie wymagali od obserwatorów zaświadczeń szczepienia przeciwko ospie, durowi brzusznemu, paratyfusowi.

20 maja 1946 r. Modzelewski polecił ambasadorowi Langemu, jako delegatowi Komisji Atomowej ONZ, wziąć udział w pokazie. Natomiast 21 maja MSZ poinformował ambasadora Bliss-Lane'a, że rząd polski wyznaczył dwóch obserwatorów. Byli nimi: rektor Uniwersytetu Warszawskiego, Stefan Pieńkowski, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, Andrzej Sołtan oraz redaktor PAP Michał Hofman. Próba wybuchu atomowego przeprowadzona została pod kryptonimem „Operation Crossroads”<sup>242</sup>.

### Echa w Kongresie

Jakie były echa spraw polskich w Kongresie w okresie w między konferencją poczdamską a referendum? Stosunkowo niewielkie. Sporo retoryki, sporo emocjonalnych słów, mało rzeczowej analizy sytuacji w Polsce. Wszystko to wskazywało na brak rzeczywistego zainteresowania kongresmanów i senatorów amerykańskich Polską. Ci zaś, którzy wypowiadali się, czynili to z inspiracji Kongresu Polonii Amerykańskiej bądź też z pobudek antyradzieckich i antykomunistycznych. W niektórych wystąpieniach można bowiem było dostrzec już wyraźnie tę linię, która stanie się wiodącą w okresie zimnej wojny. O czysto formalnym, grzecznościowym i propagandowym charakterze wystąpień w sprawach polskich świadczy fakt, że na forum obu izb o Polsce w zasadzie nie mówiono. A jeśli mówiono, to tylko przy okazji ceremonialnej debaty, np. z okazji 3 Maja lub też dla odnotowania jakiegoś poglądu w dodatku (Appendix) do diariusza „Congressional Record”, czyli do tzw. protokołu. W tych nielicznych wystąpieniach kongresmani czy senatorzy rzadko wyrażali swe poglądy. Oto niektóre z wystąpień kongresmanów.

Kongresman Thad F. Wasielewski z Wisconsin w uwagach zgłoszonych do protokołu 7 grudnia 1945 r. i opublikowanych w „Congressional Record” w przemówieniu mówił,

<sup>242</sup> AMSZ, Z 6. T 1338. W 86.

że w Polsce przebywa *ponad dwa miliony rosyjskich żołnierzy, i milion rosyjskich cywilów, którzy pacyfikują Polskę. Kiedy naród polski żyje w nędzy i głoduje, obecność tych trzech milionów nieprodukcyjnych pasożytów zagranicznych jest rakiem rozwijającym się na organizmie narodu polskiego. Wasielewski wprawdzie zastrzegł się, że nie można tego udowodnić, ale nie przeszkodziło mu to głosić poglądów, że pomoc UNRRA trafia do rosyjskich żołdaków, że Rosjanie okradają polskie szpitale z prześcieradeł itp. W kontekście takich zarzutów cytował zdanie z artykułu redakcyjnego „New York Timesa” z 25 października 1945 r., że *naród polski nigdy nie przestał walczyć*<sup>243</sup>. Oczywiście tym razem naród polski wyczerpany wojną miał walczyć przeciwko Związkowi Radzieckiemu.*

Kongresman Charles R. Clason z Massachusetts w grudniu 1946 r. podniósł sprawę obecności wojsk radzieckich w Polsce. Napisał w tej sprawie list do sekretarza stanu J. Byrnesa. Byrnes w odpowiedzi pisał m.in.: *Jak wiadomo, liczba wojsk radzieckich w Polsce uległa poważnemu zredukowaniu, a te wojska, które stacjonują w Polsce, pozostają na podstawie porozumienia z rządem polskim dla ochrony dwóch linii komunikacyjnych między Związkiem Radzieckim a radziecką strefą okupacyjną w Niemczech*<sup>244</sup>.

Inny kongresman z Massachusetts, Philip J. Philbin mówił 20 grudnia 1945 r. o dziedzie politycznym, jakim było oparcie wschodniej granicy Polski na linii Curzona<sup>245</sup>.

Thomas S. Gordon z Illinois pochwalił sekretarza stanu Byrnesa za jego oświadczenie z 31 stycznia 1946 r. potępiające terror panujący w Polsce. Gordon stwierdził, iż uwagi ambasadora Langego, który obarczył podziemie polityczne i zbrojne w Polsce sterowane przez generała Andersa o stwarzanie atmosfery terroru, są śmieszne i złośliwe. Gordon stwierdził, że to *marionetkowy rząd w Polsce rozstrzeliwuje i deportuje na Syberię patriotycznych Polaków*<sup>246</sup>.

Wspomniany już członek Izby Reprezentantów z Massachusetts, Charles R. Clason, zaproponował 13 marca 1946 r., aby w drodze specjalnej ustawy umożliwić emigrację do Stanów Zjednoczonych żołnierzy polskich sił zbrojnych. Chodziło o tych żołnierzy, którzy odmówili powrotu do Polski. Kwota przyznana Polakom pozwalała przyjąć rocznie do Stanów Zjednoczonych tylko 6500 osób. Clasonowi chodziło o to, aby żołnierzy polskich, zwłaszcza z Włoch, przyjmą poza tą kwotą<sup>247</sup>.

14 maja 1946 r. Daniel J. Flood z Pensylwanii wyrażał zadowolenie z powodu wstrzymania kredytów dla Polski. O TRJN mówił jako o bandzie *uzurpatorów*, a o Polakach jako o *więźniach*. Jego zdaniem Stany Zjednoczone nie powinny wspomagać takiego rządu w Polsce. *Nie pozwólmy na przekazanie ani jednego dolara do Warszawy, który mógłby być użyty na zniewolenie narodu polskiego*<sup>248</sup>.

Członek Izby Reprezentantów z Nowego Jorku, Edward J. Elsaesser 27 czerwca 1946 r. przedstawił w czarnych barwach obraz sytuacji w Polsce. Polska – mówił – jest krajem, który *nie ma ani żywności, ani wolności. Rosjanie wybierają rząd i rzeczników rządu. Rosjanie*

<sup>243</sup> Congressional Record: 79th Session 1945, vol. 92, Appendix s. A 5353 – A 5354.

<sup>244</sup> Tamże, s. A 5440.

<sup>245</sup> Tamże, s. A 5683.

<sup>246</sup> „Congressional Record”, 1946, vol. 92, s. A 647.

<sup>247</sup> Tamże, s. A 1322.

<sup>248</sup> Tamże, s. A 2666.

wydają prawa, a Polacy muszą albo być posłuszni, albo wysyłani są na Syberię, gdzie się ich likwiduje. Czy o taką wolność oni walczyli? Rosja wybiera przedstawiciela (Polski – przyp. L. P.) w ONZ i ta marionetka głosuje zgodnie z wolą Stalina i Molotowa. Język, którym mówią, być może jest to polski język, starożytny polski język, ale ich działania i głosowanie jest tak rosyjskie, jak rosyjskim jest Kreml. My, naród amerykański, mamy też swój udział w tej tragedii. Ponosimy za to również odpowiedzialność.

W 1946 r., z okazji 155 rocznicy Konstytucji 3 Maja, jak zwykle w Senacie, a przede wszystkim w Izbie Reprezentantów, wygłoszono okolicznościowe przemówienia. Wielu mówców wykorzystało rocznicę jako pretekst do poruszenia aktualnych spraw. Oceniali zarówno sytuację w Polsce, jak również mówili o stosunkach polsko-amerykańskich.

W Senacie przemawiał senator demokratyczny, James M. Mead z Nowego Jorku. Mówił o zniszczeniach i cierpieniach Polski i o obowiązku innych narodów przyjsjcia Polsce z pomocą. Wezwał społeczeństwo amerykańskie do akcji oszczędzania żywności i ekspediowania zaoszczędzonej żywności dla Polski<sup>249</sup>. Po nim zabrał głos senator Alexander Wiley (republikanin z Wisconsin), który powiedział, że w Europie Zachodniej przebywa 120 000 doskonalych, walecznych żołnierzy polskich. Nie mają oni miejsca gdzie mogliby pójść. Kiedy dyskutujemy o utworzeniu legionu zagranicznego, to właśnie mamy na to odpowiedź. Kiedy utworzymy taki oddział, 120 000 naszych chłopców będzie mogło powrócić do domów, pójść na uczelnie, odrobić zaległe studia, które wojna im przerwała. Zgłaszam tę propozycję do protokołu i pod rozważenie moich kolegów w Senacie<sup>250</sup>.

A więc Polacy mieliby służyć jako najemnicy w amerykańskim legionie cudzoziemskim. Oto, co senator Wiley miał do powiedzenia z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. Były to zresztą jedyne dwa głosy w Senacie na temat spraw polskich w omawianym okresie. Jak więc widać, Polska praktycznie nie była przedmiotem żadnego zainteresowania senatorów amerykańskich.

Nieco inaczej przedstawiała się, zgodnie zresztą ze zwyczajem, sytuacja w Izbie Reprezentantów. Z okazji 155 rocznicy Konstytucji 3 Maja w Izbie Reprezentantów głos zabrało około dwudziestu kongresmanów, w większości polskiego pochodzenia, bądź wybranych w okręgach o znaczącym odsetku wyborców polskiego pochodzenia<sup>251</sup>.

Pominiemy w relacjach z tej debaty rozważania historyczne kongresmanów amerykańskich, uwagi o tradycjach kontaktów polsko-amerykańskich, a wydobędziemy to, co odnosi się do głównego tematu niniejszej książki.

Kongresman Thad F. Wasielewski z Wisconsin starał się zdyskredytować członków TRJN. Michała Rolę-Żymierskiego określił jako *jedynego Polaka zajmującego odpowiedzialne stanowisko w rządzie*, ale i jego przedstawił jako kryminalistę i przestępcę. Pozostałych czołowych działaczy polskich uznał on po prostu za Rosjan mówiących po polsku, a nie obywateli polskich. Uważał, że przyznanie Polsce kredytu na zakup lokomotyw i węgla-rek umożliwi wywóz polskiego węgla do ZSRR i uznał ten kredyt nie za pożyczkę dla

<sup>249</sup> Tamże, s. 4401.

<sup>250</sup> Tamże.

<sup>251</sup> Teksty wystąpień patrz U. S. 79th Congress, 2nd Session 1946 Polish Constitution Day. Adresses Delivered in the House of Representatives on the One Hundred Fifty-Fifth Anniversary of the Independence of Poland, May, 3, 1946. GPO, Washington 1946, s. 1–38.

Polski, *lecz prezent dla Rosji*. Wasielewski oświadczył, że *nadszedł czas, by zrobić porządek w Polsce*. Głosił, że można to zrobić bez konieczności *uciekania się do wojny z Rosją*<sup>252</sup>.

Kongresman John Lesiński, demokrata z Michigan, określił decyzję jałtańskie jako *rozbiór Polski*, a TRJN jako *rząd rosyjski nie zaś polski*. Pozwolił sobie nawet na tak brukowe określenia, jak stwierdzenie, że Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej *nie jest wcale rządem, ponieważ jest to klika zawodowych propagandyistów i terrorystów, nie jest nawet polska, lecz obca*<sup>253</sup>.

Inny demokrata z Michigan, John D. Dingell mówił, że *Polska została sprzedana w niewolę Rosji i komunizmowi*<sup>254</sup>.

Obszernie przemówienie wygłosił kongresman George Sadowski z Michigan. Odczytał list, który otrzymał od Mikołajczyka z apelem o pomoc materialną dla społeczeństwa polskiego w postaci żywności, odzieży, lekarstw, koni, bydła, maszyn rolniczych, nasion, materiałów budowlanych. Sadowski apelował o wysyłanie paczek do Polski. Mówił pozytywnie o programie UNRRA<sup>255</sup>. Było to jedyne rzeczowe przemówienie, pełne konkretnych, danych statystycznych. Rząd amerykański – mówił Sadowski – zamierza wyasygnować dla Polski pożyczkę w wysokości 90 mln dolarów, podczas gdy dla Wielkiej Brytanii, która ma wprawdzie dwukrotnie więcej ludności, ale nie została tak zniszczona jak Polska, Waszyngton przewiduje kredyt w wysokości 3 750 mln dolarów. Polska potrzebuje znacznie większej pomocy niż owe 90 mln dolarów. *Dajmy im żywność, odzież, maszyny i urządzenia. Dajmy im znaczące kredyty i pomoc. Polacy to honorowi ludzie. Pożyczki zwrócą. Są oszczędni i przedsiębiorczy. Nie są oni żebrakami. Walczyli o wolność od wieków. Znają jej wartość i utrzymują ją*<sup>256</sup>.

Sadowski poparł granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz wyraził uznanie dla faktu odzyskania przez Polskę prastarych ziem. Wyraził uznanie dla ZSRR za wsparcie dla polskiej granicy zachodniej. Mówił też o potrzebie utrzymania współpracy i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Kongresman Michael Feighan z Ohio domagał się przeprowadzenia przez Departament Stanu dochodzenia w sprawie zarzutów wysuwanych przez Mikołajczyka i PSL na temat sytuacji wewnętrznej w Polsce, zanim odbędą się w Polsce wybory.

Kongresman Thomas D'Alesandro z Mary land posłużył się typową retoryką, pustostwem schlebającym Polsce i Polakom, za którą nie kryła się żadna konkretna oferta czy wniosek o pomoc. Stany Zjednoczone muszą pomóc Polsce ekonomicznie i pod każdym innym względem. Chcemy, aby Polska była silna, niezależna i prosperująca z rządem wybranym przez naród polski. Na zawsze Polska musi pozostać narodem polskim, a nie pod obcymi rządami i zająć swoje miejsce wśród czołowych narodów świata. Boże błogosław Amerykę. Boże błogosław Polskę<sup>257</sup>. Pani Emily Taft Douglas z Illinois mówiła o sześcioletniej agonii narodu polskiego w czasie II wojny światowej po czym stwier-

<sup>252</sup> Tamże, s. 7–9.

<sup>253</sup> Tamże, s. 10.

<sup>254</sup> Tamże, s. 14.

<sup>255</sup> Tamże, s. 15–25.

<sup>256</sup> Tamże, s. 25.

<sup>257</sup> Tamże, s. 32.

dziła, że agonia ta trwa nadal. Mimo że wspomniała, iż mało wieści nadchodzi z za „żelaznej kurtyny”, tzn. z Polski, nie przeszkodziło jej to lansować zdecydowanych tez na temat sytuacji w Polsce<sup>258</sup>.

Kongresmani amerykańscy nie szczędzili Polsce i Polakom komplementów za ich odwagę, heroiczną odwagę i walkę. Wyrażali również współczucie za cierpienia, straty, ofiary, jakie są udziałem zwycięskiego, ale nieszczęśliwego i biednego narodu polskiego. Jednak żaden z nich, z wyjątkiem kongresmana Sadowskiego, nie zdobył się na odwagę, by zaproponować na forum Kongresu, albo zażądać od administracji, udzielenia pomocy gospodarczej Polsce. Niektórzy natomiast z zadowoleniem witali decyzje ograniczenia tej pomocy pod pretekstem, że jest to ograniczenie pomocy i osłabienie Związku Radzieckiego.

### Uwagi końcowe

Okres bez mała roku od sierpnia 1945 do lipca 1946 przedstawiony w niniejszym rozdziale, jest okresem dużej aktywności w stosunkach polsko-amerykańskich. Zainteresowanie Polską w Stanach Zjednoczonych było znaczne. Amerykanie udzielali Polsce różnorodnej pomocy zarówno humanitarnej, doraźnej, jak i długofalowej, kredytowej na dostawę dóbr inwestycyjnych. Ta ostatnia była pomocą na ograniczoną skalę. Pomyślnie przebiegała wówczas repatriacja oraz rewindykacja polskiego majątku.

Polska i Stany Zjednoczone uzgodniły, że podstawą prawną regulującą ich stosunki pozostanie Traktat o Przyjaźni, Handlu i Prawach Konsularnych z 15 czerwca 1931 r. Kiedy znacjonalizowaliśmy kapitały amerykańskie, zgodziliśmy się zapłacić odpowiednie odszkodowanie. W ogóle władze polskie przywiązywały duże znaczenie do rozwoju stosunków polsko-amerykańskich i wykazywały dużo dobrej woli, by je rozwijać. I gdyby Stany Zjednoczone nie były wówczas reprezentowane w Polsce przez ambasadora tak politycznie zacietrzewionego, jak Arthur Bliss-Lane, to okres ten mógłby być bardziej owocny we wzajemną współpracę.

W omawianym okresie już zarysowują się jednak problemy, które rzucić będą cień na polsko-amerykańskie stosunki bilateralne w przyszłości: faworyzowanie przez Waszyngton orientacji niesocjalistycznej w Polsce, posługiwanie się polityką gospodarczą jako dźwignią politycznego nacisku, odchodzenie od decyzji poczdamskich w sprawie Niemiec, zapobieganie dominacji radzieckiej w Polsce.

Mimo tych problemów okres od połowy 1945 do połowy 1946 r. można uznać za jeden z najbardziej konstruktywnych w powojennych stosunkach polsko-amerykańskich, mimo iż Polska z pewnością nie była w centrum uwagi polityków amerykańskich.

Gier Lundestad, politolog norweski, w swym obszernym studium na temat polityki Stanów Zjednoczonych wobec Europy Wschodniej w latach 1943–1947 pisze, że na przełomie lat 1945–1946 Departament Stanu stracił zainteresowanie sprawami polskimi. Waszyngton wobec Polski zajął postawę wyczekującą. *Amerykańskie działania wykazują, jak szybko Polska zniknęła z głównej sceny polityki międzynarodowej. Niemcy, Daleki Wschód i Bliski Wschód stały się nowymi rejonami skupiającymi uwagę. Sekretarz stanu Byrnes był bardzo*

<sup>258</sup> Tamże, s. 33.

zaabsorbowany traktatami pokojowymi, także w okresie od października 1945 do lutego 1946 r. nie kwapił się do występowania przeciwko lokalnym nadużyciom komunistycznym. Prawdopodobnie to spowodowało też, że nie przywiązywał on większego znaczenia do spraw polskich<sup>259</sup>.

Tylko częściowo można zgodzić się z tezą norweskiego politologa. Waszyngton bowiem czekał na wyniki wyborów i nie chciał wcześniej podejmować długofalowych decyzji, zwłaszcza gospodarczych. Ale prawdą jest również i to, że nie było to oczekiwanie bezczynne, o czym świadczą liczne w owym okresie ingerencje amerykańskie w wewnętrzne sprawy Polski. Lane, widząc jak umacnia się władza ludowa, alarmował Departament Stanu, że Polska coraz bardziej wymyka się spod wpływów mocarstw zachodnich i zacieśnia swe więzi z ZSRR.

W Stanach Zjednoczonych w tym czasie trwa proces przewartościowania stosunku do Związku Radzieckiego, w miarę jak establishment amerykański przygotowuje się do formalnego proklamowania polityki w skali globalnej. Waszyngton jest świadom swej potęgi gospodarczej i militarnej, ale nie ma jeszcze opracowanej strategii, jak te atuty wykorzystać.

*Póki my i tylko my posiadamy bombę atomową, możemy dyktować naszą politykę całemu światu* – oświadczył były prezydent USA, Herbert Hoover<sup>260</sup>. *Ameryka powinna zachowywać się jak światowe mocarstwo nr 1 – tak jak jest w rzeczywistości. Powinniśmy sprawować moralne przywództwo świata, albo świat w ogóle pozostanie bez kierownictwa* – mówił wpływowi republikański senator z Michigan, Arthur Vandenberg, do niedawna izolacjonista, a obecnie rzecznik zaangażowania globalnego USA<sup>261</sup>.

Nic więc dziwnego, że prezydent Harry S. Truman w swym orędziu o stanie państwa, wygłoszonym 14 stycznia 1946 r., sygnalizował kurs, który obrała jego administracja: *Nie możemy uchylać się od odpowiedzialności, jaką nakłada na nas pozycja najsilniejszego państwa świata (...) Wszystkie wysiłki, wszystkie dążenia, cały rozum naszego rządu i narodu powinny być skoncentrowane na wykonaniu jednego zadania: na wywarceniu maksymalnego wpływu na rozwój wydarzeń międzynarodowych*<sup>262</sup>.

Coraz większą uwagę Waszyngton poświęcał ograniczeniu wpływów Związku Radzieckiego. Pojawiły się trudności we współpracy międzysojuszniczej w Niemczech. 25 maja 1946 r. Stany Zjednoczone wstrzymały dostawy sprzętu reparacyjnego przeznaczonego dla ZSRR. Wcześniej, bo 5 marca 1946 r. Winston Churchill wygłosił w Fulton, w USA, w obecności prezydenta Trumana przemówienie o zagrożeniu komunistycznym.

Te tendencje w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych będą się nasilać w 1946 r. i 1947, co odbije się również negatywnie na stosunkach bilateralnych polsko-amerykańskich.

Sytuacja wewnętrzna w Polsce była trudna i pełna napięć. Wprawdzie uznanie TRJN wzmocniło pozycję Polski na arenie międzynarodowej, ale działalność Mikołajczyka w Polsce ożywiła nadzieje przeciwników lewicy komunistycznej. W kraju była trudna

<sup>259</sup> Geir Lundestad, *The American Non-Policy Towards Eastern Europe, 1943–1947*, Universalism in an Area not of Essential Interest to the United States Universitetsforlaget, Oslo 1978, s. 210.

<sup>260</sup> Herbert Hoover, *Adresses upon the American Road. 1945–1948*, New York 1949, s. 14.

<sup>261</sup> A. Vandenberg, *The Private papers of Senator Vandenberg*, Boston 1952, s. 267.

<sup>262</sup> „Department of State Bulletin”, 3 II 1946, s. 136–138.

sytuacja gospodarcza. Toczyła się walka z podziemiem politycznym i zbrojnym. O rozmiarach prowadzonej przez całe podziemie – NSZ, NZW, WiN i inne organizacje – walki świadczyć może około ośmiu tysięcy poległych i zamordowanych w 1946 r. działaczy, aktywistów i sympatyków obozu demokratycznego, funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa i MO, żołnierzy i oficerów WP pisze Władysław Góra<sup>263</sup>. Nie mało było również ofiar po stronie przeciwników lewicy. Ówczesne władze bezwzględnie posługiwały się aparatem represji.

Wyraźnie kształtował się obraz polityczny i układ sił w Polsce. Wokół mikołajczykowskiego PSL skupiały się siły przeciwne przemianom zawartym w programie PPR. PSL, z agraryzmem jako programem, stawiało na bogate gospodarstwa chłopskie, dążyło do wchłonięcia Stronnictwa Ludowego i zmonopolizowania swych wpływów w środowiskach wiejskich.

3 stycznia 1946 r. przyjęta została ustawa o nacjonalizacji kluczowych gałęzi przemysłu, w tym także obcych kapitałów. Powoli dźwigała się z ruin gospodarka polska.

Głębokie zmiany dokonywały się w sferze kultury, oświaty i jej upowszechnienia. Wprowadzono jednolite programy nauczania. Partie lewicy przywiązywały dużą wagę do kształtowania nowej lewicowej inteligencji. Ale rewolucyjne zmiany można było wprowadzić, opierając się na zbrojnym ramieniu. Władze uciekały się do siły represyjnej w realizacji swej polityki.

Zachód bacznie obserwował zmagania polityczne w Polsce i nie był neutralny, choć musiał zachować pewne pozory bezstronności.

---

<sup>263</sup> Władysław Góra, *Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944–1974*, Warszawa 1976, s. 157.

## R o z d z i a ł I I I

### STOSUNKI POLSKO-AMERYKAŃSKIE W OKRESIE OD REFERENDUM DO WYBORÓW (CZERWIEC 1946 – STYCZEŃ 1947)

W drugiej połowie 1946 r. w stosunkach polsko-amerykańskich częściej dochodziło do spięć i napięć, aniżeli w okresie wcześniejszym. Wyraźniejsze jest usztywnienie stanowiska Waszyngtonu wobec Polski, co niewątpliwie było odzwierciedleniem i pochodną procesu przewartościowywania postawy Stanów Zjednoczonych wobec Związku Radzieckiego i angażowania się Waszyngtonu w politykę globalną.

#### Referendum

Ważnym etapem przygotowań do wyborów sejmowych w Polsce było referendum, które miało dać odpowiedź na pytanie, czy społeczeństwo polskie akceptuje zmiany społeczno-gospodarcze, jakie dokonały się i dokonują w naszym kraju. Kampania polityczna przed referendum potwierdziła istnienie poważnych napięć wewnętrznych i ostrej walki politycznej. Władze zdelegalizowały niektóre lokalne organizacje PSL, pod pozorem powiązań z podziemiem zbrojnym i politycznym. O skali konfliktów świadczy fakt, że w ostatnich dwóch tygodniach przed referendum i w pierwszych trzech dniach po referendum, a więc w okresie od 15 czerwca do 2 lipca 1946 r., odnotowano około 250 napadów na wyborcze komisje obwodowe oraz na działaczy obozu demokratycznego. *W dniu wyborów, tj. 30 czerwca miały miejsce 22 napady. Udaremniono też szereg prób porwania przez bojówki podziemia urn wyborczych<sup>1</sup>.*

Treścią referendum były trzy pytania, na które padły następujące odpowiedzi:

1. 1 – Czy jesteś za zniesieniem Senatu? „Tak” odpowiedziały 7 844 522 osoby, czyli 68,2 proc.;
2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej? Pozytywnej odpowiedzi na to pytanie udzieliło 8 896 105 osób, czyli 77,1 proc.;
3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej? Odpowiedzi „Tak” udzieliło 10 534 697 osób, czyli 91,4 proc.

Ogółem w referendum wzięło udział 11 857 986 osób tzn. 85,3 proc. ogółu uprawnionych<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Władysław Góra, *Polska Ludowa 1944–1984*, Lublin 1986, s. 189.

<sup>2</sup> Tamże, s. 189.



Wyniki referendum interpretowano jako wotum zaufania dla TRJN, a ściślej rzecz biorąc dla jego lewicowego nurtu. PSL zarzuciło władzom państwowym sfałszowanie wyników referendum i złożyło protesty w sprawie wyników referendum w Krakowie, Łodzi i w Poznaniu. Składając protest, Mikołajczyk liczył na wsparcie ze strony mocarstw anglosaskich.

Jaki był stosunek Stanów Zjednoczonych do referendum i reakcja Waszyngtonu na jego wyniki? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy cofnąć się nieco w naszych rozważaniach.

Kiedy późną wiosną 1946 r. dotarły do Amerykanów pierwsze informacje o możliwości przeprowadzenia referendum, podejrzewali oni, że referendum ma zastąpić albo przesunąć w czasie termin przeprowadzenia wyborów, na które mocarstwa anglosaskie nalegały.

19 kwietnia 1946 r. Zygmunt Modzelewski poinformował ambasadora Lane'a o planie przeprowadzenia referendum i o treści pytań. Zapewnił przy tym, że rząd polski dotrzyma zobowiązań z Jałty i ma nadzieję, że wybory odbędą się już w październiku tegoż roku.

Lane, powołując się na otrzymane instrukcje od sekretarza stanu Byrnesa, złożył Modzelewskiemu memorandum datowane 18 kwietnia. Pisano w nim, że w związku z propozycją referendum i odroczeniem wyborów do końca 1946 r. powstały wątpliwości, czy polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej ma zamiar wypełnić zobowiązania w sprawie wyborów w Polsce powzięte w Jałcie, a potwierdzone w Poczdamie. *Jako uczestnik umów w Jałcie i Poczdamie rząd Stanów Zjednoczonych jest zobowiązany zwrócić uwagę rządowi polskiemu na to zobowiązanie i wskazać, że wszelkie odchylenia ze strony rządu polskiego od litery i ducha umów w Jałcie wywoła najbardziej niefortunne wrażenie w Stanach Zjednoczonych oraz spowoduje dalsze trudności w budowie harmonijnych stosunków między obu krajami.*

*Ambasadorowi zostało polecone wskazać polskiemu Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej, że w celu usunięcia wszelkich wątpliwości, co do jego faktycznych intencji byłoby wysoce pożądanym, aby rząd polski opublikował w najbliższej przyszłości stanowcze oświadczenie, w którym potwierdził by swój zamiar przeprowadzenia w ciągu bieżącego roku wolnych i nieskrępowanych wyborów. Aby ta deklaracja była skuteczna, winna się ukazać w prasie polskiej w całym kraju, i powinna obejmować dosłowny tekst zobowiązania przyjętego przez Polskę w umowach w Jałcie i Poczdamie, kiedy to polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej zgodził się przeprowadzić, tak szybko jak to się tylko możliwym okaże, wolne i nieskrępowane wybory, na zasadzie powszechnego prawa wyborczego i tajnego głosowania, w których wszystkie demokratyczne i antyhitlerowskie partie będą miały prawo brać udział i wysuwać kandydatów.*

*W związku ze swymi własnymi zobowiązaniami na konferencji w Jałcie i Poczdamie rząd Stanów Zjednoczonych przywiązuje największą wagę do przeprowadzenia w Polsce wyborów zgodnie z umową, którą rząd polski przyjął<sup>3</sup>.*

Ponieważ Amerykanie inaczej niż władze polskie interpretowali zapowiedziane referendum, w tej sytuacji Oskar Lange wystosował 22 kwietnia notę do sekretarza stanu Byrnesa, w której podkreślił, że referendum jest krokiem przygotowawczym do wyborów. Zanim nastąpią wybory, społeczeństwo musi podjąć pewne zasadnicze decyzje, np. czy parlament ma być jedno- czy dwuizbowy. Nota stwierdzała, że powszechne wy-

<sup>3</sup> AMSZ, Z 6. T 1346. W 86.

bory odbędą się jeszcze w 1946 r., będą one wolne i nieskrępowane. Głosowanie będzie tajne i powszechne. Wezmą w nim udział wszystkie demokratyczne i antynazistowskie partie, przy czym przedstawiciele prasy krajów sojusznicznych będą mieli pełną swobodę dostępu do informacji<sup>4</sup>.

Rząd amerykański nalegał, aby jak najwięcej korespondentów amerykańskich przyjechało do Polski i bezpośrednio obserwowało kampanię polityczną poprzedzającą referendum, a w dniu samego referendum, aby uważnie przyglądali się przebiegowi głosowania. W Polsce przebywało wówczas kilkunastu korespondentów amerykańskich. Ambasada amerykańska organizowała swego rodzaju „grupy obserwacyjne” – jak nazywał je ambasador Lane. W dniu referendum wysłano je do takich miejscowości, jak: Kraków, Poznań, Gdańsk, Kielce, Radom, Białystok, Bydgoszcz, Łódź, Wrocław, Szczecin, Lublin, Radomsko, Katowice, a także okolice podwarszawskie. Owe „grupy obserwacyjne” złożone były z pracowników ambasady USA, konsulatów oraz z korespondentów prasy amerykańskiej. *W ten sposób – pisze Lane – mogliśmy uzyskać najbardziej dokładny obraz stosowanych metod ewentualnego zastraszania, jeżeli je stosowano, oraz reakcji ludzi na referendum*<sup>5</sup>.

Ambasador Lane, który osobiście odwiedził kilkanaście lokali wyborczych w Warszawie, stwierdził: *nie zauważyłem żadnych śladów jakiegokolwiek zastraszania (...) Frekwencja wyborcza była wysoka, często do 90 proc., a proces głosowania przebiegał sprawnie, bez oznak zastraszania*<sup>6</sup>.

Mimo, że Lane nie dostrzegł osobiście żadnych nadużyć wyborczych w czasie referendum, niemniej w swoim raporcie do Departamentu Stanu wymienił czynniki, które mogły wpłynąć na „niedokładności” w liczeniu głosów:

- 1 – niektórzy politycy polscy przyznają, że rząd ma poparcie około 20 proc. elektoratu;
- 2 – niektórzy wyborcy otwarcie mówili, że głosowali „Nie” na pierwsze pytanie referendum;
- 3 – Mikołajczyk wystąpił publicznie z zarzutem, że były przypadki fałszowania wyników referendum<sup>7</sup>.

Zarzuty o fałszerstwie wyników referendum Lane jeszcze bardziej wzmocnił w swej depeszy do sekretarza stanu z 16 lipca. Nie był jednak w stanie przytoczyć konkretnych dowodów, poza wyrażeniem swoich własnych opinii oraz poglądów przeciwników TRJN<sup>8</sup>. Wyrzcił jedynie ogólne przekonanie ambasady w tym względzie i stwierdził, że *ten marionetkowy rząd pozostanie przy władzy, wykonując radzieckie dyrektywy*<sup>9</sup>.

Piotr Wandycz również potwierdza, że *amerykańskie grupy obserwacyjne nie stwierdziły otwartych przykładów zastraszania wyborców i w tej sytuacji Mikołajczyk mógł tylko twierdzić, iż rezultaty wyborów zostały sfalszowane później*<sup>10</sup>. Richard Lukas w swej książce

<sup>4</sup> „Rzeczpospolita” 12 V 1946. Por. „Department of State Bulletin”, 5 V 1946 s. 762.

<sup>5</sup> A. Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, The Bobbs-Merrill Company, New York, 1948, s. 240.

<sup>6</sup> Tamże, s. 242.

<sup>7</sup> Tamże, s. 244–245.

<sup>8</sup> Foreign Relations of the United States 1946, Eastern Europe; The Soviet Union, vol. VI, GPO, Washington, 1969, s. 480–481.

<sup>9</sup> Central Files: 860C.00/7-1646; UPA Reel 21.

<sup>10</sup> P. S. Wandycz, *The United States and Poland*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1980, s. 323.

o stosunkach polsko-amerykańskich pisze, że Stany Zjednoczone zareagowały łagodnie na wyniki referendum, koncentrując swą uwagę na warunkach przyszłych wyborów do Sejmu<sup>11</sup>.

Po referendum opinie Lane'a, przekazywane do Waszyngtonu na temat władz polskich i polityki rządu polskiego, uległy dalszemu zaostrzeniu. Proponował on, aby rząd amerykański wyraźnie odciął się od wyników referendum, by nalegał na rząd polski, zobowiązując go do szybkiego przeprowadzenia wyborów i aby Waszyngton ostrzegł rząd polski przed fałszowaniem przyszłych wyborów. Domagał się, aby rząd Stanów Zjednoczonych sformułował szczegółowe warunki od wprowadzenia, których uzależniona będzie amerykańska ocena – czy wybory były wolne, czy też sfałszowane. Równocześnie proponował, aby nie przyjmować propozycji Mikołajczyka dotyczących międzynarodowego nadzoru nad wyborami do Sejmu. Jego zdaniem rząd polski uzna taką propozycję za naruszenie suwerenności Polski, a ponadto, w wypadku zwycięstwa partii bloku demokratycznego, komisja międzynarodowa umocniłaby prestiż zwycięskiego bloku<sup>12</sup>.

Do usztywnienia postawy Lane'a wobec rządu polskiego przyczynili się kardynałowie Sapieha i Hlond, z którymi regularnie się spotykał. M.in. 8 sierpnia kardynał Sapieha odwiedził Lane'a i przekazał mu pesymistyczny obraz sytuacji politycznej w Polsce oraz wezwał Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię do zajęcia twardego stanowiska<sup>13</sup>.

19 sierpnia 1946 r. ambasada USA przedłożyła w MSZ notę rządu USA, w której stwierdzano, że rząd Stanów Zjednoczonych nie ponosi żadnej odpowiedzialności za referendum z 30 czerwca. *Oficjalni przedstawiciele rządu Stanów Zjednoczonych w Polsce informowali, że głosowanie w referendum przebiegało prawidłowo, lecz metody obliczania głosów stworzyły podstawy do zarzutów o poważnych nadużyciach, włącznie z usuwaniem urn z punktów głosowania*<sup>14</sup>. Wyrażano nadzieję, że tego rodzaju wypadki nie powtórzą się przy wyborach do Sejmu i wysuwano warunki, jakie powinny być spełnione przy przeprowadzeniu wolnych wyborów.

Ponieważ p.o. ministra spraw Zagranicznych, J. Olszewski był poza Warszawą, radca ambasady USA, Keith wręczył notę Żebrowskiemu. Żebrowski po przeczytaniu noty oświadczył, że przekaże ją rządowi, po czym zauważył, że nie przyczyni się ona do poprawy stosunków polsko-amerykańskich. Kopię noty ambasada USA dostarczyła także ambasadzie radzieckiej<sup>15</sup>.

### Pogrom w Kielcach

4 lipca 1946 r. miał miejsce w Kielcach pogrom żydowski. Zabito trzydzieści cztery osoby, a czterdzieści dwie zostały ranne. Tłum atakował mieszkania i gminę żydowską. Powodem zajść była plotka, że miejscowi Żydzi dokonują rytualnych mordów na polskich dzieciach. Obskurantyzm jeszcze raz dawał znać o sobie. Przeprowadzono liczne

<sup>11</sup> Richard C. Lukas, *Bitter Legacy. Polish-American Relations in the Wake of World War II*, The University Press of Kentucky, Lexington 1982, s. 56.

<sup>12</sup> Central Files: 860C.00/7-2046; UPA Reel 21.

<sup>13</sup> Central Files: 860C.00/8-846; UPA Reel 21.

<sup>14</sup> A. Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 245. Por. Central Files: 860C.00/8-1446; UPA Reel 21.

<sup>15</sup> Central Files: 860C.00/8-1946; UPA Red 22.

aresztowania, a sprawców ekscesów postawiono przed sądem<sup>16</sup>. Sprawa ta wywołała w Stanach Zjednoczonych nieprzychylnie Polsce reakcje.

Ambasada amerykańska natychmiast wysłała swych pracowników do Kielc, aby na miejscu, z pierwszej ręki, zebrali informacje o tym smutnym incydencie. Osóbka-Morawski, Gomułka, Berman i inni politycy, z którymi osobiście rozmawiał Lane, obarczali odpowiedzialnością za zajścia w Kielcach podziemie polityczne rozczarowane porażką w referendum. Lane natomiast w depeszy do sekretarza stanu z 15 lipca interpretował te poglądy inaczej. *To sfalszowanie wyników referendum spowodowało społeczeństwo Kielc do protestu* – pisał<sup>17</sup>. Zamiast dostrzec energiczne działania władz, które szybko przywróciły spokój, a winnych pogromu ukarały, w swych pamiętnikach obarcza odpowiedzialnością siły bezpieczeństwa. Powołując się na bliżej nieokreślone niezależne źródła, pisał, że *pogrom został przygotowany przez rząd, by stworzyć, trudności opozycji, zwłaszcza kołom żydowskim w Stanach Zjednoczonych*<sup>18</sup>.

Bolesław Bierut, w wywiadzie udzielonym 19 lipca 1946 r. korespondentowi „New York Timesa”, dał do zrozumienia, iż ambasador Stanów Zjednoczonych nie rozumie spraw i problemów polskich. Był to rzadki przypadek krytykowania przez głowę państwa ambasadora innego państwa. Świadczy to jednak o tym, jak swymi interwencjami i naciskami Lane naraził się władzom polskim. P.o. sekretarza stanu Dean Acheson stanął oczywiście w obronie Lane’a, oświadczając 3 sierpnia, że *ambasador Lane nadal cieszy się pełnym zaufaniem rządu* (Stanów Zjednoczonych – przyp. L. P.)<sup>19</sup>.

8 lipca 1946 r. Lane złożył wizytę kardynałowi Hlondowi, aby dowiedzieć się od niego czegoś więcej o incydencie w Kielcach. Kardynał Hlond nic nowego nie powiedział. Potępił antysemickie zajścia, równocześnie starając się usprawiedliwić zachowanie uczestników zajść. Powiedział, że *Żydzi zaangażowani są w działalność sił bezpieczeństwa w Polsce oraz wspierają komunizm w Polsce, działając w ten sposób przeciw interesom państwa polskiego oraz wbrew życzeniom narodu polskiego*<sup>20</sup>. Są to słowa, jakich użył Lane w depeszy do sekretarza stanu, przypisując je kardynałowi Hlondowi.

11 lipca Jakub Berman powiedział Lane’owi, że istnieje bezpośredni związek między pogromem w Kielcach a referendumi. Powiedział również, że władze wykryły w innych miastach próby wywołania antysemickich zajść<sup>21</sup>.

Korespondenci zachodni przebywający w Polsce natychmiast nadali w świat sensacyjne informacje o kieleckim pogromie. Prasę amerykańską zaalała fala artykułów o antysemityzmie Polaków. Podkreślano przy tym bierną postawę Kościoła katolickiego, który nie zapobiegł w porę ekscesom, a później też unikał zdecydowanego potępienia pogromu.

W wyniku procesu sądowego dziewięć osób otrzymało wyroki śmierci, a kilku innych uczestników zajść kary więzienia. Dwaj przedstawiciele ambasady amerykańskiej, któ-

<sup>16</sup> AMSZ, ZD T 62. W 5.

<sup>17</sup> FRUS 1946-VI, s. 478–479.

<sup>18</sup> A. Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 249.

<sup>19</sup> Tamże, s. 254.

<sup>20</sup> Central Files: 860C.00/7-946; UPA Reel 2.

<sup>21</sup> Central Files: 860C.00/7-1146; UPA Reel 2.

rzy obserwowali proces sądowy, porucznik Mroziński i Van Dee, poinformowali Waszyngton, że wyroki przyjęto w Kielcach bez żadnych demonstracji<sup>22</sup>.

Niektórzy historycy uważają, że to tragiczne wydarzenie miało negatywny wpływ na stosunki polsko-amerykańskie, a z pewnością można powiedzieć, że zaszkodziło ono dobremu imieniu Polski za granicą, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych.

Wiadomości o ekscesach antyżydowskich w Kielcach przez trzy dni znajdowały się na tytułowej stronie wpływowego dziennika „New York Times” i, jak pisze Piotr Wandycz, zaszkodziły opinii Polski, lecz nie wpłynęły na stosunki polsko-amerykańskie<sup>23</sup>.

Richard C. Lukas natomiast stwierdza, że incydent antyżydowski w Kielcach poważnie zaszkodził opinii o Polsce w Stanach Zjednoczonych. Jak wykazały to późniejsze wydarzenia, Stany Zjednoczone i Polskę dzieliły tak głębokie różnice polityczne i gospodarcze, iż okazały się one nie do przezwyciężenia<sup>24</sup>.

Lane, który tak chętnie posądzał Polaków o antysemityzm sam w swych pamiętnikach dawał do zrozumienia, że jest uprzedzony do polskich polityków pochodzenia żydowskiego. Nawet tłumaczył, że postawy antyrządowe części społeczeństwa polskiego biorą się stąd, iż Żydzi zajmują eksponowane stanowiska we władzach polskich. Parokrotnie wymienia ich z nazwiska: Minc, Berman, Olszowski, Radkiewicz, Spychalski<sup>25</sup>. W depeszach przesyłanych do Waszyngtonu, pisał, że niektórzy politycy zmienili swoje nazwiska z żydowskich na polskie, podając ich poprzednie nazwiska.

We wspomnianym już raporcie z 15 lipca Lane informował sekretarza stanu, że bezpośrednim następstwem incydentu w Kielcach będzie wzmożony exodus Żydów z Polski do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Przewidywał, więc wzrost nie tylko fizycznych trudności dla Stanów Zjednoczonych, ale także międzynarodowe komplikacje, które wynikną z emigracji nieznannej liczby Żydów do Palestyny<sup>26</sup>.

W kolejnej depeszy z 25 lipca informował o masowym wyjeździe Żydów z Polski. O ile przed pogromem codziennie z Polski wyjeżdżało około siedemdziesięciu Żydów, udając się przez Czechosłowację głównie do amerykańskiej strefy okupacyjnej, o tyle po pogromie liczba ta wzrosła do siedmiuset<sup>27</sup>.

14 sierpnia Acheson informował amerykańskiego charge d'affaires we Włoszech, Davida Mc Key'a, że władze wojskowe USA w Niemczech i Austrii znajdują się w krytycznej sytuacji spowodowanej nieoczekiwanym napływem dużej liczby uchodźców żydowskich z Polski<sup>28</sup>, i prosił o przyjęcie ich do obozów we Włoszech opuszczonych przez dipisów.

<sup>22</sup> Central Files: 860C.00/7-1246; UPA Reel 2.

<sup>23</sup> Piotr S. Wandycz, *The United States and Poland*, s. 324.

<sup>24</sup> Richard C. Lukas, *The Bitter Legacy*, s. 59.

<sup>25</sup> Arthur Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 250.

<sup>26</sup> FRUS 1946-VI. s. 480.

<sup>27</sup> Foreign Relations of the United States, 1946 vol. V The British Commonwealth; Western and Central Europe. GPO, Washington 1969, s. 174.

<sup>28</sup> Tamże, s. 179-180.

## Nacjonalizacja i odszkodowania

W Polsce międzywojennej obecny był kapitał zagraniczny, w tym także amerykański. W 1935 r. najwięcej inwestycji ogółu lokat zagranicznych posiadali w Polsce Francuzi – 25,6 proc., następnie Amerykanie – 21,9 proc. *Kapitał amerykański posiadał 56,5 proc. ogółu akcji hutnictwa oraz 14,1 proc. ogółu kapitałów akcyjnych przemysłu chemicznego. Na terenie Polski kapitał amerykański bardzo ściśle współdziałał z kapitałem niemieckim, stanowiąc w wielu wypadkach parawan dla jego działalności. Obok wykazanego już zaangażowania w przemyśle hutniczym i chemicznym był on nie mniej zaangażowany w przemyśle górniczym, naftowym, włókienniczym i metalowym*<sup>29</sup>.

Są różne szacunki dotyczące wartości inwestycji amerykańskich w Polsce. W jednej z prac amerykańskich szacowano je na 109 mln dolarów<sup>30</sup>.

Ustawa z 3 stycznia 1946 r. o przyjęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej przewidywała odszkodowania dla zagranicznych właścicieli. Wy magało to jednak negocjacji. Wkrótce okazało się jednak, że zagadnienie odszkodowań stało się poważnym problemem w stosunkach polsko-amerykańskich, problemem, który ze zróżnicowaną intensywnością ciągnął się praktycznie od 1946 r. do 1960 r.

Sprawą niezwiązaną z nacjonalizacją była kwestia ustalenia, rejestrowania strat wojennych poniesionych przez obywateli amerykańskich na obszarze Polski. Otóż w 1946 roku do Biura Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów napływały listy od firm amerykańskich z prośbą o nadesłanie formularzy w celu zgłoszenia strat wojennych. Straty takie winny obciążać bezpośrednio Niemcy, a Stany Zjednoczone powinny dochodzić od Niemiec swoich roszczeń w formie odszkodowań wojennych zawartych w przyszłym traktacie pokojowym z Niemcami<sup>31</sup>.

10 czerwca 1946 Amerykanie podali do wiadomości, że obywatele amerykańscy, którzy ponieśli straty wojenne na terenie Polski mogą zgłaszać swoje roszczenia o odszkodowania do odpowiednich władz w Polsce za pośrednictwem upoważnionych adwokatów lub Ambasady Stanów Zjednoczonych<sup>32</sup>.

15 października 1945 r. Arthur Bliss-Lane przesłał Ministerstwu Spraw Zagranicznych notę, prosząc o uzyskanie zezwolenia dla inżynierów Śląskiego Towarzystwa Akcyjnego w Nowym Jorku, należącego do Towarzystwa Śląsko-Amerykańskiego (Silesian-American Company) na przyjazd do Polski w celu zbadania własności wymienionego Towarzystwa, mając na widoku przejęcie zarządu tego Towarzystwa przez personel amerykański<sup>33</sup>.

Główną własność Towarzystwa Śląsko-Amerykańskiego stanowiły Spółka Akcyjna Giesche i towarzystwo pomocnicze, posiadające kopalnie cynku, ołowiu i węgla, skupiające fabryki i rafinerie, majątki rolne i lasy w okolicach Bytomia i Katowic. Oprócz tego

<sup>29</sup> Wiesław Dudek, *Nacjonalizacja w stosunkach polsko-amerykańskich*, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych”, nr 3–4, 1974.

<sup>30</sup> T. G. Paterson, *Soviet-American Confrontation: Postwar Reconstruction and the Origins of Cold War*, Baltimore, 1974, s. 101.

<sup>31</sup> AMSZ, Z 6. T 1371. W 87.

<sup>32</sup> „Department of State”, 23 VI 1946, s. 1083.

<sup>33</sup> AMSZ, Z 6. T 1371. W 87.

Towarzystwo posiadało fabryki: Fabrykę Chemikaliów Giesche, Fabrykę Porcelany Giesche oraz Compagnie Miniere et Industrielle, należące do kopalni węgla Bery, koło Katowic. Ponadto Towarzystwo posiadało dwa budynki w Katowicach, przystań i budynek w Gdyni, dźwąg pływający w Gdańsku i udziały w rozmaitych kopalniach.

21 grudnia w rozmowie z Mincem Lane ponowił prośbę o zezwolenie na przyjazd inżynierów amerykańskich. Minc oświadczył, że ustawa o nacjonalizacji wkrótce zostanie ogłoszona. Dwa dni po uchwaleniu ustawy nacjonalizacyjnej Lane wyraził swoje niezadowolenie z tej ustawy w rozmowie z Rzymowskim i Olszewskim. 5 stycznia Rzymowski zwrócił uwagę ambasadora na fakt, że Hilary Minc ma o wiele bardziej liberalny stosunek do zagranicznych kapitałów w Polsce aniżeli mikołajczykowskie PSL<sup>34</sup>.

12 stycznia 1946 r., tuż po uchwaleniu ustawy o nacjonalizacji, ambasador Lane złożył wizytę premierowi Osóbce-Morawskiemu. W czasie rozmowy premier powiedział, iż słyszał o niezadowoleniu ambasadora z treści dekretu o nacjonalizacji. Bliss-Lane odpowiedział, że już z czterech źródeł słyszał, jakoby miał protestować przeciw temu dekretowi. Zaprzeczył tym pogłoskom, podkreślając, że z Waszyngtonu otrzymał dwie zasadnicze instrukcje: 1 – dbać o umocnienie przyjaźni polsko-amerykańskiej i 2 – dbać o interesy amerykańskie.

Premier Osóbka-Morawski zaznaczył, że nie jest sprawą istotną, czy przemysłowcy amerykańscy przyjechaliby do Polski przed czy po uchwaleniu dekretu o nacjonalizacji. Istotne natomiast jest to, że Polska chce uczciwie postąpić wobec przemysłowców zagranicznych i wypłacić im należne odszkodowanie oraz jest zainteresowana utrzymaniem kontaktów z kapitałem amerykańskim<sup>35</sup>.

Tego samego dnia Janusz Żółtowski w rozmowie z szefem Wydziału Wschodnioeuropejskiego, Elbridgem Durbowem zaproponował utworzenie polsko-amerykańskiej komisji dla przedyskutowania spraw wynikających z decyzji o nacjonalizacji własności amerykańskiej. Durbow zgodził się z tą propozycją i zapowiedział, iż Lane otrzyma odpowiednie instrukcje, aby z taką sugestią wystąpić<sup>36</sup>.

14 stycznia Dean Acheson przesłał Lane'owi instrukcje, aby przekazał rządowi polskiemu następujące propozycje rządu USA:

- 1 – obywatele Stanów Zjednoczonych powinni otrzymać „odpowiednie i efektywne” odszkodowanie;
- 2 – rząd USA, zdając sobie sprawę z trudności dewizowych Polski, wyraża nadzieję, że rząd polski znajdzie sposób na zapewnienie odpowiedniego i efektywnego odszkodowania w dolarach;
- 3 – w tym celu należy powołać komisję bilateralną;
- 4 – właściciele kapitałów amerykańskich powinni mieć dostęp do inspekcji swojej znacjonalizowanej własności w Polsce.

Acheson poufnie informował ambasadora, że Export-Import Bank nie udzieli żadnego kredytu Polsce, póki rząd USA nie otrzyma zadowolających odpowiedzi na wspomniane

<sup>34</sup> FRUS 1946-V1, s. 375.

<sup>35</sup> AMSZ, Z 6. T 1371. W 87.

<sup>36</sup> FRUS 1946-V1, s. 379.

wyżę postulaty. Departament Stanu upoważnił Lane'a do złożenia odpowiedniej noty rządowi polskiemu, jeżeli ambasador uzna to za stosowne<sup>37</sup>. Tak się też stało.

Bliss-Lane w nocy skierowanej 18 stycznia 1946 r. do ministra Rzymowskiego zaproponował ustanowienie komisji mieszanej złożonej z jednakowej liczby przedstawicieli każdego rządu dla szczegółowego ustalenia trybu odszkodowań. W przekonaniu rządu amerykańskiego ta właśnie komisja powinna decydować, które majątki znacjonalizowane należą do obywateli Stanów Zjednoczonych, w jakiej wysokości i przy pomocy, jakich ośrodków odszkodowanie powinno zostać wypłacone. Propozycja odnośnie powołania komisji mieszanej ponowiona została w nocy amerykańskiej z 30 października 1946 r.

17 stycznia rząd polski poinformował Stany Zjednoczone, że obywatele amerykańscy otrzymają odszkodowanie w dolarach, gdy tylko Polska zwiększy swoje rezerwy dolarowe z eksportu. Proponowano również, aby komisja mieszana ustaliła zarówno wysokość odszkodowań jak i sposoby oraz terminy płatności.

19 stycznia Minc poinformował Lane'a, że Amerykanie, którzy chcą przyjechać do Polski, by dokonać inspekcji swojej własności, mogą to obecnie uczynić.

Rzymowski i Modzelewski, rozmawiając z Byrnsem w Londynie 19 stycznia 1946 r. podczas sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ oświadczyli, że kapitały amerykańskie w Polsce są niewielkie, i że Polska nie stosuje dyskryminacji wobec interesów amerykańskich. Rząd polski nie rozumie jednak, dlaczego zostały przerwane rozmowy kredytowe z Export-Import Bankiem. Rzymowski sugerował, aby Byrnes wystąpił z publicznym oświadczeniem, iż Stany Zjednoczone nie są przeciwne nacjonalizacji.

Byrnes nie był szczery wobec swoich polskich rozmówców, kiedy oświadczył, że kredyt Export-Import Banku zależy od decyzji jego Rady Dyrektorów<sup>38</sup>. To właśnie Departament Stanu zalecił Eximbankowi wstrzymanie kredytów dla Polski.

28 stycznia 1946 r. problem nacjonalizacji był przedmiotem rozmowy amerykańskiego charge d'affaires ad interim z dyrektorem Departamentu Politycznego MSZ, J. Olaszewskim. Poskarżył się on, że urzędnicy MSZ kilkakrotnie już błędnie cytowali wypowiedzi ambasadora Bliss-Lane'a na temat nacjonalizacji. W tej sytuacji charge d'affaires powiedział, że polecono mu, aby powtórnie zapewnił, iż rząd USA uznaje prawo polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej do nacjonalizacji własności, a protest ambasadora Lane'a dotyczy jedynie niewykonywania przez rząd polski zobowiązań wynikających z polsko-amerykańskiego Traktatu o Przyjaźni, Handlu i Prawach Konsularnych z 1931 r. Chodzi o to, że władze polskie nie pozwoliły obywatelom amerykańskim przybyć do Polski w celu obejrzenia swojej własności, a rząd USA przywiązuje do tego wielką wagę. Przy okazji tej rozmowy charge d'affaires powiedział, że sekretarz stanu Byrnes nigdy nie poinformował ministra Rzymowskiego, iż rząd amerykański przyjął proponowany przez Polskę kurs 100 zł za jednego dolara. Byrnes jedynie powiedział, iż sprawa kursu dolara do złotego będzie rozpatrzona przez Departament Skarbu i Departament Stanu<sup>39</sup>.

<sup>37</sup> Tamże, s. 379–380. Por. Central Files: 860C.5034/1-1446; UPA Reel 26.

<sup>38</sup> FRUS 1946-VI, s. 381.

<sup>39</sup> AMSZ, Z 6. T 1371. W 87.



Minister Pełnomocny RP w Waszyngtonie, dr Stefan Litauer 29 marca 1946 r. wręczył zastępcy sekretarza stanu D. Achesonowi notę, która stanowiła odpowiedź na notę amerykańską z 17 stycznia 1946 r. W nocie stwierdzano, że rząd polski nie jest jeszcze w stanie udzielić odpowiedzi na wszystkie pytania amerykańskie, bowiem dekret o nacjonalizacji z 3 stycznia 1946 r. wymaga jeszcze opracowania wielu przepisów wykonawczych<sup>40</sup>.

Rząd polski wyjaśniał, że dekret o nacjonalizacji jest ustawą podstawową. W związku z tym, że jest to ustawa zasadnicza, szczegółowe sprawy mogą być uregulowane poprzez rozporządzenia wykonawcze. W tej sytuacji TRJN będzie mógł zająć szczegółowe stanowisko wobec poruszonych spraw, w nocie amerykańskiej z 17 stycznia, dopiero po wydaniu rozporządzeń wykonawczych. Rząd polski wyjaśnił równocześnie, że obywatele Stanów Zjednoczonych, którzy mogliby się czuć pokrzywdzeni zastosowaniem ustawy z 3 stycznia 1946 r. na podstawie art. 7 tej ustawy w zakresie odszkodowań będą traktowani na równi z obywatelami polskimi.

Jeżeli chodzi o poruszoną w nocie amerykańskiej z 17 stycznia sprawę udzielenia obywatelom USA zezwoleń na przyjazd do Polski w celu zapoznania się ze stanem obiektów przemysłowych, które posiadali w Polsce przed 1 września 1939 r., rząd polski wyraził gotowość uwzględnienia w ramach obowiązujących przepisów, w możliwie szerokiej mierze, ich wniosków. *Niezależnie od ustalenia procedury przyznawania odszkodowań w związku z zastosowaniem przepisów ustawy z dnia 3 stycznia 1946 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej stwierdza, że sprawa umożliwienia obywatelom Stanów Zjednoczonych A.P. zapoznania się ze stanem posiadanych przez nich w Polsce przed 1 września 1939 r. obiektów przemysłowych nie budzi żadnych wątpliwości* – głosiła nota polska<sup>41</sup>.

W wyniku wymiany not 24 kwietnia 1946 r. zawarto polsko-amerykańskie porozumienie, że w wypadku nacjonalizacji mienia obydwu kraje zapewnią obywatelom drugiego państwa odpowiednie odszkodowanie. Uzgodniono również, że w sprawach nacjonalizacji i odszkodowań obie strony będą się wzajemnie konsultować.

30 kwietnia 1946 r. w nocie rządu polskiego, przekazanej Departamentowi Stanu w Waszyngtonie, władze polskie jeszcze raz potwierdziły gotowość rekompensaty dla obywateli amerykańskich za mienie znacjonalizowane w Polsce. Rząd polski wyraził także gotowość do rozpoczęcia *ogólnej dyskusji z rządem Stanów Zjednoczonych na temat odszkodowania dla obywateli amerykańskich za znacjonalizowane mienie*<sup>42</sup>.

W maju 1946 r. rząd polski poinformował władze amerykańskie, przez ambasadora RP w Waszyngtonie, o treści przepisów wykonawczych do ustawy o nacjonalizacji z 3 stycznia 1946 r. W odrębnej nocie, z 25 maja, MSZ poinformował o tym również ambasadora Bliss-Lane'a. Chodziło w tym wypadku m.in. o rozporządzenie Rady Ministrów z 11 kwietnia 1946 r. w sprawie trybu postępowania przy przejmowaniu przedsiębiorstw na własność państwa oraz rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości dotyczące osób, których przedsiębiorstwa przechodzą na własność państwa. Rozporządzenie Rady Ministrów z 11 kwietnia 1946 r. zawierało przepisy dotyczące postępowania przy ostatecznym ustalaniu obiektów przemysłowych podlegających przejęciu na własność państwa. Przepisy te za-

<sup>40</sup> Tekst patrz „Department of State Bulletin”, 26 IV 1946.

<sup>41</sup> AMSZ, Z 6. T 1371. W 87.

<sup>42</sup> Central Files: 860C.00/4-.W46: UPA Reel 2.

bezpieczały właściciele przedsiębiorstw przejętych przez państwo. Dawały możliwość obrony ich praw w postępowaniu przed wojewódzkimi komisjami do spraw upaństwowienia przemysłu oraz organem odwoławczym, jakim była Główna Komisja do Spraw Upaństwowienia Przemysłu przy Centralnym Urzędzie Planowania. Organy wykonawcze obowiązały do ogłoszenia listy przedsiębiorstw przejmowanych przez państwo (paragraf 25). Określony był także termin (paragraf 28) do zgłoszenia przez zainteresowanego właściciela zarzutów przeciwko umieszczeniu jego przedsiębiorstwa na liście. Właściciele ci mogli domagać się powołania przez Komisję Wojewódzką świadków i biegłych (paragraf 37 i 43). Orzeczenie Komisji Wojewódzkiej mogło być zaskarżone do Komisji Głównej przy Centralnym Urzędzie Planowania.

Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej wyrażał gotowość przeprowadzenia w każdym indywidualnym przypadku dyskusji z rządem Stanów Zjednoczonych na temat odszkodowań dla obywateli amerykańskich za przejęte na własność państwa przedsiębiorstwa. Zwracano jednak uwagę na to, by przedwcześnie nie rozpoczynać szczegółowej dyskusji, ze względu na trudności przy ostatecznym wycenieniu wartości obiektów w walucie wymiennej.

*Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej musi podkreślić ścisłą łączność, jaka zachodzi pomiędzy czasem rozpoczęcia ewentualnie ustalonych w przyszłości odszkodowań dla obywateli Stanów Zjednoczonych, a stopniem odbudowy gospodarki polskiej ze stanem, w jakim się ona obecnie znajduje. Jeżeli życzeniem wyrażonym w nocie z 17 stycznia br., aby odszkodowania dla obywateli Stanów Zjednoczonych były „dokonane w sposób, który pozwoli na wymianę uzyskanej kwoty na dolary w czasie możliwie najkrótszym” mianoby w pełni zadość uczynić, w takim razie zapasy dolarów w posiadaniu Polski musiałyby uprzednio doznać poważnego zwiększenia w związku z rozwojem wywozu uwarunkowanego znowu odpowiednim rozwojem produkcji<sup>43</sup>. Rząd polski wyrażał nadzieję, że stabilizowanie się równowagi gospodarczej świata umożliwi pomoc finansową dla Polski w szerszej skali i przyspieszenie terminów rozpoczęcia transferu należności odszkodowawczych.*

5 października Departament Stanu opublikował komunikat prasowy na temat nacjonalizacji przemysłu w Polsce. Poinformowano w nim opinię publiczną USA o staraniach rządu amerykańskiego o przedłużeniu limitu czasu do oprostowania decyzji nacjonalizacyjnych.

W nocie z 11 października 1946 r. ambasada amerykańska podkreślała, że termin trzydziestodniowy, od daty ogłoszenia wykazu przewidzianych do nacjonalizacji przedsiębiorstw, na składanie udokumentowanych wniosków i zastrzeżeń jest zbyt krótki. W odpowiedzi z 17 października 1946 r. MSZ poinformował ambasadę, że okres ten nie może być przedłużony. Aby jednak umożliwić i ułatwić przedstawicielom firm zagranicznych zainteresowanych przedsiębiorstwami mającymi ulec upaństwowieniu, rząd polski zgodził się, by w terminie przewidzianym w rozporządzeniu, tzn. w ciągu trzydziestu dni od ogłoszenia wykazów przedsiębiorstw, były składane jedynie sprzeciwy czy zastrzeżenia o charakterze ogólnym, z dokładnym jednak wymienieniem nazwy przedsiębiorstwa i numeru porządkowego, pod którym przedsiębiorstwo zostało wymienione w spisie.

<sup>43</sup> AMSZ, Z 6. T 1371. W 87.

Rząd RP nie widział przeszkód, by w przypadku amerykańskich właścicieli przedsiębiorstw nie mających swoich pełnomocników na terenie Polski, zastrzeżenia w ich imieniu, w terminie ustawowym, wносиła ambasada amerykańska, z tym, że w najkrótszym czasie, najpóźniej do dnia rozprawy, właściciele ci muszą ustanowić swoich pełnomocników i podtrzymać zastrzeżenia zgłoszone w ich imieniu przez ambasadę. W ten sposób utrzymano termin trzydziestodniowy na zgłoszenie zastrzeżeń o charakterze ogólnym, a co najmniej czterdziestopięciodniowy na zebranie niezbędnej dokumentacji<sup>44</sup>.

Rząd polski wyrażał również gotowość przychylnego rozpatrzenia wniosków obywateli USA, w tych wszystkich wypadkach, w których niedotrzymanie terminu nastąpiło bez winy zainteresowanego i na skutek przeszkód nie do przewidywania. Gotów był także rozpatrzyć wnioski obywateli amerykańskich o wznowienie postępowania nacjonalizacyjnego, zakończonego już decyzją właściwej polskiej władzy, w przypadku, gdy wyjdą na jaw nowe i ważne okoliczności lub gdy zainteresowany nie miał możliwości obrony swej sprawy w pierwotnym postępowaniu<sup>45</sup>.

W nocy z 4 listopada 1946 r. MSZ powtórzył jeszcze raz powyższe ustalenia, które były odpowiedzią na zastrzeżenia amerykańskie. Chociaż postępowanie przed urzędami w Polsce winno odbywać się, w myśl dekretu z 30 listopada 1945 r. o języku państwowym i języku urzędowania władz administracyjnych, w języku polskim, zarzuty i odwołania, które wpłynęły do Głównej Komisji w językach obcych, zostały przyjęte. Zarzuty szczegółowe, które stanowiły materiał dowodowy, powinny być sformułowane w języku polskim, lub w języku angielskim, z tym jednak, że należało dołączyć uwierzytelnione tłumaczenie na język polski. Były to więc dodatkowe ułatwienia dla strony amerykańskiej<sup>46</sup>.

Władze polskie wyrażały także gotowość uwzględnienia udziałów obywateli Stanów Zjednoczonych w przedsiębiorstwach uznanych za niemieckie, podlegających nacjonalizacji bez odszkodowania. Wysokość ich udziałów w takich przedsiębiorstwach uwzględniana byłaby na tych samych zasadach, co udziały obywateli USA w przedsiębiorstwach podlegających nacjonalizacji. Nie obejmowało to jedynie udziałów amerykańskich w przedsiębiorstwach, które przed 11 grudnia 1941 r. produkowały broń, amunicję i sprzęt wojenny, chyba, że ci obywatele Stanów Zjednoczonych zostali pozbawieni prawa kontrolowania lub prowadzenia przedsiębiorstwa po 1 września 1939 r., jednostronnym aktem władz niemieckich. Odszkodowanie za udziały w przedsiębiorstwach niemieckich nabytych po 1 września 1939 r. nie przysługiwało, chyba, że zostały one nabyte od osób będących w chwili nabycia obywatelami Stanów Zjednoczonych, albo innych państw sojuszniczych lub neutralnych.

Obywatelom Stanów Zjednoczonych, których udział w kapitale zakładowym stanowił 51 proc. lub więcej udziałów uprawniających do głosowania, przyznano prawo do odszkodowania do wysokości ich udziałów w obiektach znajdujących się w obecnych administracyjnych granicach Polski<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> AMSZ, Z. 6. T. 1371. W 87.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Tamże.

Rząd polski stał na gruncie zasady, że czas i rozmiary transferów powinny być ściśle związane ze stanem polskiego bilansu płatniczego. Oba rządy miały porozumieć się co do terminu i wysokości sum transferowych wtedy, gdy będzie można dojść do wystarczająco dokładnego ustalenia ogólnej sumy należnych odszkodowań. Przewidywano powołanie polsko-amerykańskiej Komisji Mieszanej. Gdyby Komisja nie była w stanie uzgodnić kwestii spornych, zobowiązana była przedłożyć ją arbitrowi wybranemu za wspólną zgodą obu rządów w ciągu sześćdziesięciu dni. Arbitr nie mógł być obywatelem ani Stanów Zjednoczonych, ani Polski.

Ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie przesłała 17 października 1946 r. do Ministerstwa Finansów listę przedsiębiorstw, w których miały być zainwestowane kapitały amerykańskie. Na liście tej znajdowało się około trzydziestu przedsiębiorstw, w tym jednaście szybów wiertniczych, z listy przedsiębiorstw opublikowanych w Monitorach Polskich we wrześniu 1946 r. Przekazując tę listę z notą do MSZ, 22 października 1946 r., rząd USA żądał kompensacji również dla tych firm, które zostały bez zgody ich amerykańskich właścicieli przejęte przez władze niemieckie po dokonaniu agresji na Polskę.

W nocy ambasada stwierdzała, że czas wyznaczony dla zgłaszania roszczeń jest zbyt krótki i nie wystarcza, by powiadomić obywateli amerykańskich o potrzebie zgłaszania roszczeń do władz polskich, wyznaczyć pełnomocnika i przygotować wymagane dokumenty. Dlatego też rząd Stanów Zjednoczonych żądał przedłużenia czasu na zgłaszanie roszczeń oraz zastrzegł sobie prawo wspierania roszczeń obywateli amerykańskich, którzy w *rozsądnym czasie*, po otrzymaniu wiadomości o nacjonalizacji, wystąpią z roszczeniami wobec władz polskich<sup>48</sup>.

22 października 1946 r. MSZ poinformował Ambasadę USA, że 23 października 1946 r. o północy kończy się termin składania odwołań w sprawie wykazu przedsiębiorstw przechodzących na własność państwa, ogłoszonego w Monitorze Polskim nr 94 z dnia 23 września 1946 r. Zaznaczono, że ta sama procedura obowiązywała przy kolejnych, ogłaszanych w Monitorze Polskim, wykazach przedsiębiorstw podlegających nacjonalizacji<sup>49</sup>.

W kolejnej nocy w sprawie nacjonalizacji z 30 października 1946 r., podpisanej przez amerykańskiego charge d'affaires, Geralda Keitha, a skierowanej do MSZ 31 października, rząd amerykański przypominał o odpowiedniej kompensacie za nacjonalizację i o zbyt krótkim czasie na składanie roszczeń. Rząd amerykański uskarżał się, iż nadal władze polskie nie podały do wiadomości procedury załatwiania roszczeń obywateli państw obcych. Podkreślono przy tym, że ocena wartości znacjonalizowanego mienia może być dokonana tylko po zbadaniu mienia przez właściciela lub jego przedstawicieli. Rząd amerykański ponawiał również swą propozycję z 17 stycznia 1946 r. o powołaniu mieszanej komisji bilateralnej do uregulowania spraw związanych z nacjonalizacją własności amerykańskiej<sup>50</sup>.

Interesujące jest również to, co się w tej nocy nie znalazło. Otóż 21 października Departament Stanu poinstruował ambasadę amerykańską w Warszawie, aby w tekście noty znalazł się fragment stwierdzający, iż rząd polski nie ma prawa przeprowadzić nacionali-

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Tamże. Por. „Department of State Bulletin”, 17 VI 1946, s. 912–913.

zacji obcych kapitałów znajdujących się na Ziemiach Zachodnich. Ambasada amerykańska była pod wrażeniem zdecydowanego protestu Polski przeciw przemówieniu sekretarza stanu Byrnese'a z 6 września 1946 r. Obawiała się, że takie postawienie sprawy zostanie uznane przez władze polskie jako kwestionowanie suwerenności polskiej na Ziemiach Zachodnich. Uważała, że wpłynąć to może niekorzystnie na wysokości odszkodowania dla firm amerykańskich. W tej sytuacji ambasador zaproponował, by tym razem pominąć fragment kwestionujący prawo Polski do nacjonalizacji obcego mienia na Ziemiach Zachodnich. Tak też się stało. Fragment ów usunięto jako *szkodliwy dla interesów amerykańskich*<sup>51</sup>.

18 listopada 1946 r. pełniący obowiązki sekretarza stanu, D. Acheson wezwał przedstawicieli pionu gospodarczego ambasady polskiej, Żółtowskiego i Lityńskiego. Zakomunikował im oficjalnie, że w związku z nacjonalizacją mienia amerykańskiego w Polsce rząd amerykański pragnie załatwienia następujących czterech spraw:

- 1 – przedłużenia przez rząd polski terminów składania reklamacji amerykańskich;
- 2 – ujednoczenia zasad rekompensaty za mienie amerykańskie na Ziemiach Zachodnich i dawnych;
- 3 – rząd zapewni spłatę dolarową za inwestycje poczynione w dolarach, pozostawiając sposób i terminy spłaty do późniejszego uzgodnienia;
- 4 – Polska zaakceptuje utworzenie Komisji Mieszanej Polsko-Amerykańskiej do spraw nacjonalizacji<sup>52</sup>.

W nocy z 22 listopada 1946 r. Ambasada USA w Warszawie wyraziła przekonanie: a – iż władze polskie będą traktować amerykańskie interesy na Ziemiach Zachodnich na równi z tymi, które znajdują się na pozostałym obszarze Polski; b – że obywatele Stanów Zjednoczonych będą mieli prawo dokonać inspekcji swojej własności na ziemiach *znajdujących się pod polską administracją*. Ambasada prosiła o potwierdzenie słuszności powyższych przekonań<sup>53</sup>.

W grudniu 1946 r. minister Minc i pomocnik sekretarza stanu do spraw ekonomicznych, Willard L. Thorp, ustalili wytyczne do negocjacji.

Następnie zaczęła się dyskusja ekspertów nad przygotowaniem właściwych tekstów porozumienia. Rozmowy nie były łatwe. Ze strony polskiej brali w nich udział m.in. Tadeusz Łychowski, Zygmunt Lityński i Stanisław Rączkowski<sup>54</sup>.

Zanim jeszcze podpisano umowę, ale po wstępnym uzgodnieniu jej tekstu, H. Freeman Mathews przesłał Achesonowi memorandum, w którym uznał proponowane porozumienie jako niekorzystne dla interesów amerykańskich. Przypomniał Achesonowi, że sekretarz stanu osobiście wyraził pogląd, iż porozumienie w sprawie odszkodowań za nacjonalizację oraz zwrotu Polsce złota należy odłożyć na okres po wyborach. Amerykanie prawdopodobnie liczyli, że po wyborach będzie inny rząd w Polsce, bardziej uległy wobec Waszyngtonu. Mathews uważał również, że porozumienie o odszkodowaniach

<sup>51</sup> FRUS 1946-VI, s. 512–514.

<sup>52</sup> AMSZ, ZD. T 61. W 5.

<sup>53</sup> AMSZ, Z 6. T 1371. W 87.

<sup>54</sup> Central Files: 860C.5034/12-1846; UPA Reel 13.

jest osobistym sukcesem Minca. Minc określił mianem *zatwardziałego komunisty* i uznał, że jeżeli Minc powróci do Polski z porozumieniem, wzmocni to politycznie najbardziej twardych komunistów<sup>55</sup>.

Umowę podpisano 27 grudnia 1946. Polska zgodziła się zapłacić odszkodowania w dolarach, a terminy miały być uzgodnione w odrębnym porozumieniu, z uwzględnieniem możliwości płatniczych Polski. Ambasador amerykański w Warszawie był upoważniony do składania zastrzeżeń w imieniu amerykańskich właścicieli znacjonalizowanych przedsiębiorstw. Szczególną uwagę – pisze W. Dudek – poświęcono w umowie żądaniom związanym z nacjonalizacją mienia na Ziemiach Odzyskanych. Otóż własność należąca do korporacji, które miały siedzibę w dawnych granicach Niemiec, lecz na podstawie umowy poczdamskiej z 2 sierpnia 1945 r. zostały przejęte przez Polskę, a w których interesy amerykańskie stanowiły 51 proc. i więcej udziałów, postanowiono objąć odszkodowaniem.

Umowa przewidywała także ewentualność postępowania na wypadek rozbieżności zdań co do rozstrzygnięć odszkodowawczych. Postanowiono przy tym kierować się zasadą wzajemnego zrozumienia. Gdyby obu stronom nie udało się w określonym czasie przezwyciężyć różnicy zdań, sprawę postanowiono kierować do sądu rozjemczego, uzgodnionego przez obie strony lub uciec się nawet do rozstrzygnięć przez sekretarza generalnego ONZ.

Umowa regulowała równocześnie sprawy związane z polskim złotem i środkami na rachunku Banku Polskiego, znajdującymi się w Stanach Zjednoczonych<sup>56</sup>.

Obydwa rządy zgodziły się, że możliwości płatnicze Polski uzależnione będą od sytuacji finansowej kraju. Uzgodniono powołanie Polsko-Amerykańskiej Komisji Mieszanej ds. odszkodowań<sup>57</sup>.

Wspomniana umowa była umową wstępną, nie zaś układem. Można powiedzieć, że był to zarys przyszłego układu, do którego negocjacji obie strony miały wkrótce przystąpić. Zanim jednak rząd amerykański przystąpił do rozmów w tej sprawie, Willard L. Thorp, pomocnik sekretarza stanu ds. ekonomicznych zaprosił do Departamentu Stanu na 10 stycznia 1947 r. wszystkich obywateli amerykańskich, których własność została w Polsce znacjonalizowana. Rozesłano im również tekst umowy wstępnej i poproszono o wyrażenie opinii i wszelkich uwag, które pomogłyby delegacji amerykańskiej wynegocjować z Polską maksymalnie korzystny układ odszkodowawczy<sup>58</sup>.

W spotkaniu tym uczestniczyło, oprócz przedstawicieli administracji federalnej, ponad czterdziestu reprezentantów firm amerykańskich, które przed II wojną światową miały swoje kapitały zainwestowane w Polsce. Zagajając spotkanie, Thorp oświadczył, że rząd amerykański powstrzymał się od wielu transakcji ekonomicznych z Polską, czekając na rozstrzygnięcie sprawy odszkodowań. Stwierdził również, że rząd polski od początku zapewniał Stany Zjednoczone, iż obywatele amerykańscy otrzymają odpowiednie odszkodowanie. Stwierdził również, że Stany Zjednoczone były zdecydowane zwrócić Polsce złoto, jakie znajduje się na terenie USA. Gdyby ustawa o nacjonalizacji – powiedział Thorp –

<sup>55</sup> Central Files: 860C.5034/12-2446; UPA Reel 13.

<sup>56</sup> Wiesław Dudek, *Nacjonalizacja w stosunkach polsko-amerykańskich*, s. 134.

<sup>57</sup> Central Files: 860C.5034/12-3046; UPA Reel 13.

<sup>58</sup> Central Files: 860C.5034; 1-347; UPA Red 13.

weszła w życie trzy dni później – złoto byłoby już w Polsce. *Tak bliska załatwienia była ta sprawa.* Wyraził zadowolenie z zasad zawartych w umowie wstępnej. Powiedział, że przed uzgodnieniem ostatecznego układu rząd Stanów Zjednoczonych pragnąłby wysłuchać opinii właścicieli znacjonalizowanych firm. Uczestnicy dyskusji zabierali głos, prosząc przedstawicieli Departamentu Stanu o wyjaśnienie szczegółowych kwestii oraz zgłosili pewne uwagi, które Departament Stanu przyrzekł uwzględnić w trakcie negocjacji nad ostatecznym układem.

Projekt układu przewidywał jedynie zasady, które miały obowiązywać w rozwiązywaniu sprawy odszkodowań. M.in. art. 1 stwarzał Amerykanom ułatwienia proceduralne w postępowaniu przed Komisją dla Upaństwowienia. Art. 2 dawał zainteresowanym właścicielom, udziałowcom i wierzycielom prawo wglądu do ksiąg, zwiędzania przedsiębiorstw itp. Art. 3 przewidywał *adekwatną i skuteczną kompensację*. Art. 4 dotyczył odszkodowań na byłych terenach niemieckich. Art. 5 określał przedsiębiorstwa, które nie będą podlegały kompensacji. Art. 6 mówił o uzgodnieniu czasu i rat transferu odszkodowań z uwzględnieniem możliwości płatniczych Polski. Art. 7 powoływał Komisję Mieszaną i przewidywał arbitraż. Art. 8 określał kompetencję rządów w regulowaniu spraw spornych<sup>59</sup>.

Projekt układu polsko-amerykańskiego z 28 lutego 1947 r. o odszkodowaniach za nacjonalizację został jedynie parafowany przez Hilarego Minca. Termin jego podpisania (31 października 1947 r.) nie został dotrzymany przez stronę amerykańską.

12 marca 1947 r. ambasador Polski w Waszyngtonie, Józef Winiewicz, otrzymał depezę od Minca wyrażającą zgodę na podpisanie układu polsko-amerykańskiego w sprawie odszkodowania za nacjonalizację<sup>60</sup>. Do podpisania układu jednak nie doszło, gdyż *Amerykane zastanowili się trudnościami, stawianymi przez ich rzeczoznawców prawniczych, co do zachowania tajnego charakteru aneksu obejmującego specjalne klauzule dla należności Gieschego (nie wymienionego po nazwisku). Uważali, bowiem, że muszą cały układ zgłosić do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zastrzeżeń oczywiście nie przyjęliśmy. Departament Stanu zapowiadał, że szuka wyjścia dla pokonania tej „prawniczej trudności”. Latem 1947 r. zawiadomili Lityńskiego, który czuwał nad tą sprawą z naszego ramienia, że proponują wyłączenie sprawy Gieschego z układu i nasze bezpośrednie rozmowy z przedstawicielami Gieschego, oczywiście z zastrzeżeniem, że Departament Stanu zapewnia, iż adwokaci Gieschego nie będą żądać większych koncesji niż te, które zawiera pierwotny tajny aneks umowy*<sup>61</sup>.

25 lipca 1947 r. radca ekonomiczny ambasady RP w Waszyngtonie został zaproszony do Departamentu Stanu, gdzie radca prawny Departamentu Stanu, Benedict English, zajmujący się odszkodowaniami, przedstawił mu powody, dla których Stany Zjednoczone nie mogą podpisać układu<sup>62</sup>.

Ambasada RP przez szereg tygodni czekała na instrukcje. Amerykanie czekali na decyzje polskie. Przedłożyli nawet nowe propozycje redakcyjne, ale rokowania nie zostały wznowione.

<sup>59</sup> AMSZ, Z 9. T 24. W 2.

<sup>60</sup> AMSZ, Z 6. T 1376. W 88.

<sup>61</sup> Raport nr 3 ambasadora J. Winiewicza dla ministra Z. Modzelewskiego z dnia 23 lutego 1948 r. Tamże.

<sup>62</sup> Central Files: 860C.5034/7-2547; UPA Red 14.

7 października 1947 r. Zygmunt Lityński w rozmowie z Llewellynem E. Thompsonem i C. Burke Elbrickiem z Departamentu Stanu oświadczył, że po rozmowie z ministrem Modzelewskim zaproponował, aby podpisać układ odszkodowawczy na warunkach zaproponowanych przez stronę amerykańską 25 lipca i że czeka na instrukcje z Warszawy. Wyraził również gotowość podpisania wersji układu uzgodnionej w marcu 1947 r. Thompson wyraził zadowolenie z gotowości rządu polskiego do podpisania układu, co, jak się wyraził, byłoby jasnym punktem na tle zachmurzonego horyzontu w stosunkach polsko-amerykańskich<sup>63</sup>.

W końcu 1947 r. sprawy porozumienia o odszkodowaniach nie podnosiły już ani strona amerykańska, ani polska. 12 stycznia 1948 r. ambasador Winiewicz poinformował Thompsona i Elbricka w Departamencie Stanu, że nadal nie posiada instrukcji swego rządu odnośnie podpisania układu odszkodowawczego ze Stanami Zjednoczonymi<sup>64</sup>.

### Kredyty

Polska otrzymywała ze Stanów Zjednoczonych pomoc humanitarną oraz dostawy w ramach programu UNRRA. W połowie 1946 r. wznowiono realizację tzw. kredytu demobilowego w wysokości 50 mln dolarów. Z tego kredytu zakupiliśmy m.in. sprzęt dla Ministerstwa Odbudowy, sprzęt lotniczy, plandeki, środki transportu i łączności, poławiacze min. W miarę upływu czasu przed Polską Misją Zakupów Demobilu Amerykańskiego pojawiały się trudności z realizacją reszty niewykorzystanego jeszcze kredytu. Różne były przyczyny tych trudności: a – wyczerpywanie się demobilu amerykańskiego we Francji i Belgii; b – wolne tempo zwalniania przez władze amerykańskie sprzętu i towarów zmagazynowanych w Niemczech; c – uprzywilejowanie innych krajów w zakupie demobilu amerykańskiego, m.in. Francji i Grecji. Polska zabiegała również o przedłużenie terminu realizacji kredytu do końca 1948 r.

Latem 1946 r. nadal jednak nie została do końca dopięta sprawa kredytu Eximbanku w wysokości 40 mln dolarów.

5 lipca 1946 r. ambasada brytyjska w Waszyngtonie przekazała Departamentowi Stanu memorandum, wyrażając nadzieję, że rząd Stanów Zjednoczonych nie udzieli Polsce kredytu Eximbanku dopóki mocarstwa anglosaskie nie przekonają się, jak władze polskie traktować będą opozycję w okresie kampanii przedwyborczej<sup>65</sup>.

Departament Stanu zajął jednak bardziej przychylnie Polsce stanowisko. 12 lipca, odpowiadając rządowi brytyjskiemu, stwierdził, że nie należy nakładać na rząd polski nowych warunków politycznych. Z chwilą otrzymania z Warszawy informacji o układach handlowych z innymi krajami, Stany Zjednoczone uruchomią czterdziestomilionowy kredyt Eximbanku na zakup środków transportu kolejowego. Poinformowano równocześnie Anglików, iż rozważa się, czy byłoby wskazane podjęcie jakichkolwiek działań przez Stany Zjednoczone, mających na celu przyspieszenie przeprowadzenia wolnych wyborów w Polsce<sup>66</sup>.

<sup>63</sup> Central Files: 860C.5034/10-747; UPA Reel 14.

<sup>64</sup> Central Files: 860C.5034/1-1248; UPA Reel 14.

<sup>65</sup> FRUS 1946-VI, s. 473-474.

<sup>66</sup> Tamże, s. 475.



15 lipca ambasador Lane próbował wprowadzić jeszcze jeden warunek do polsko-amerykańskiego porozumienia kredytowego, a mianowicie uzyskanie zgody rządu polskiego na specjalny kurs dolara dla pracowników ambasady amerykańskiej. Uzyskanie takiego kursu, jak już wspomniałem, było jego obsesją. Jeżeli tego warunku nie dałoby się powiązać z najbliższym kredytem Eximbanku, to proponował postawić go przy następnej okazji<sup>67</sup>.

9 sierpnia 1946 r. Departament Stanu oświadczył, że władze polskie dostarczyły teksty umów handlowych zawartych z innymi krajami, a w związku z tym powstały warunki do zawarcia umowy<sup>68</sup>. Porozumienie polsko-amerykańskie o udzieleniu Polsce kredytu Eximbanku podpisano oficjalnie 2 października 1946 r.

W dniu 13 września 1946 r. grupa 147 znanych osobistości amerykańskich, z Leonem Krzyckim na czele, wystosowała memoriał do prezydenta Trumana, wzywając rząd amerykański do poparcia Polski demokratycznej i udzielenia jej pomocy gospodarczej. 31 października 1946 r. Departament Stanu przesłał na ręce Krzyckiego odpowiedź. Pisano m.in., że *rząd Stanów Zjednoczonych interesuje się dobrobytem Polski i nadal będzie udzielał pomocy narodowi polskiemu w jego bohaterskich wysiłkach pokonania skutków zniszczenia wojennego. Pomocy takiej udzielił rząd Stanów Zjednoczonych poprzez program UNRRA dla Polski; przez przyznanie Polsce 40 mln dol. kredytu z banku eksportowo-importowego i dodatkowego kredytu do wysokości 50 mln dol. na zakup znajdującego się za granicą demobilu amerykańskiego*<sup>69</sup>.

Ambasador amerykański w Polsce nie mógł przeboleć, że wbrew jego zaleceniom rząd Stanów Zjednoczonych udzielił Polsce dwu kredytów na ogólną sumę 90 mln dolarów.

Jesienią 1946 r. Polska ubiegała się o trzyletni kredyt z Banku Światowego w wysokości 600 mln dolarów. Formalnie radca finansowy ambasady RP w Waszyngtonie 24 września przekazał prezydentowi Banku Światowego list polskiego Ministra Finansów. Strona polska liczyła na 200 mln dolarów kredytu na rok 1947.

W memorandum sporządzonym dla sekretarza stanu pomocnik sekretarza stanu ds. ekonomicznych, W. L. Clayton proponował zająć „ostrożne” stanowisko w sprawie kredytu dla Polski. Opinię tę podzielał także Dean Acheson<sup>70</sup>.

Choć Bank Światowy był instytucją międzynarodową, Amerykanie mieli w nim niewątpliwie do powiedzenia i oczywiście sprzeciwiali się udzieleniu Polsce takiego kredytu. 5 października 1946 r. Acheson poufnie informował Lane'a, że amerykański dyrektor wykonawczy tego banku opowiada się za kredytami dla Europy Zachodniej, a nie dla Wschodniej i poszczególne kraje Europy Wschodniej nie mogą liczyć na większe kredyty niż 50 mln dolarów<sup>71</sup>.

W połowie listopada 1946 r. Bliss-Lane odbył konferencję prasową zorganizowaną dla 2 zaufanych dziennikarzy w Departamencie Stanu. Mówił na niej m.in., że referendum w Polsce zostało sfalszowane i że w Polsce są obozy koncentracyjne, w których przeby-

<sup>67</sup> Tamże, s. 478.

<sup>68</sup> „Department of State Bulletin”, 18 VIII 1946.

<sup>69</sup> AMSZ, ZD. W 5. T 61.

<sup>70</sup> Central Files: 860C.51/10-146; UPA Reel 15.

<sup>71</sup> FRUS 1946-VI, s. 506.

wa obecnie od 50 do 150 tysięcy osób. Na pytanie czy widział choć jeden z takich obozów odpowiedział, że nie. Powiedział, iż ludność polska jest bardzo przyjaźnie nastawiona do Stanów Zjednoczonych, natomiast rząd jest usposobiony wrogo. Zdaniem Bliss-Lane'a Stany Zjednoczone nie powinny udzielać Polsce zbyt dużej pomocy żywnościowej, gdyż wzmacnia to pozycję rządu polskiego. W polityce ekonomicznej wobec Polski Stany Zjednoczone powinny tak postępować, aby nie ułatwiać pracy władzom polskim – podkreślił Bliss-Lane<sup>72</sup>.

15 listopada 1946 r. Acheson poinformował Janusza Żółtowskiego, radcę finansowego ambasady polskiej w Waszyngtonie, że nie ma szans na to, aby Polska otrzymała krótkoterminowy kredyt na zakup w Stanach Zjednoczonych bawełny. Powiadomił go także, że w chwili obecnej rząd amerykański nie zwróci Polsce złota należącego do polskiego banku. Żółtowski zwrócił uwagę Achesonowi, że odmawiając Polsce sprzedaży bawełny, rząd amerykański postępuje wbrew swym zapewnieniom, iż będzie sprzyjał rozwojowi handlu Polski z krajami zachodnimi. Bawełna potrzebna była Polsce w celu eksportu tekstyliów na rynki zachodnie<sup>73</sup>. Acheson tłumaczył odmowę tym, że między Polską a Stanami Zjednoczonymi istnieje szereg nieuregulowanych jeszcze problemów, w tym również kwestia odszkodowań za znacjonalizowane mienie. Było oczywiste, że Amerykanie bezprawnie zatrzymują złoto polskie, traktując je jako swego rodzaju zastaw, póki nie zostanie uregulowana sprawa odszkodowań za nacjonalizację własności obywateli amerykańskich<sup>74</sup>.

Polska również bezskutecznie zabiegała o kredyty na zwiększenie produkcji węgla. Byrnes powiedział Achesonowi, że Stany Zjednoczone nie powinny udzielać Polsce kredytu na przemysł węglowy bez uzyskania gwarancji, że węgiel polski będzie przeznaczony na eksport do krajów zachodnich<sup>75</sup>. Amerykanie wielokrotnie wypominali Polakom, że za dużo węgla eksportują do Związku Radzieckiego.

Wartość obrotów handlowych Polski ze Stanami Zjednoczonymi w 1946 r. była niewielka, wręcz symboliczna. Według danych amerykańskich w 1946 r. obroty handlowe polsko-amerykańskie wyniosły 1,4 mln dolarów. Z tego 1,1 mln dol. przypadało na import z USA a 0,3 mln dol. na eksport. Dla porównania podam, że średnioroczna wartość obrotów handlowych polsko-amerykańskich w latach 1936–1938 wynosiła 18,8 mln dolarów<sup>76</sup>.

## H. Minc w USA

Członkiem delegacji polskiej na sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, jesienią 1946 r., został wyznaczony Hilary Minc. Swoją obecność w USA postanowił wykorzystać do przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami amerykańskich kół rządowych i gospodarczych. Prosił Ambasadę RP w Waszyngtonie o przygotowanie programu. W depeszy wysłanej 29 listopada 1946 r. Minc informował Ambasadę RP w Waszyngtonie, że przy-

<sup>72</sup> AMSZ, ZD. T 61. W 5.

<sup>73</sup> FRUS 1946-VI, s. 519.

<sup>74</sup> Central Files: 860C.51/12-1846; UPA Reel 15.

<sup>75</sup> Richard C. Lukas, *Büter Legacy*, s. 61.

<sup>76</sup> U. S. Department of Commerce, *Poland – Summary of Current Economic Information*, vol. V No 33, 1948.

wiezie ze sobą pełnomocnictwa oraz ekspertów do załatwienia sprawy odszkodowań za nacjonalizację, kredytów bawełnianych i odmrożenia naszych kapitałów oraz do przeprowadzenia różnów ogólnogospodarczych. Informował, że w Stanach Zjednoczonych będzie mógł przebywać bardzo krótko, ze względu na sytuację gospodarczą kraju i zbliżające się wybory, dlatego ewentualny objazd obiektów przemysłowych albo odpadnie, albo ograniczy się do rozmiarów symbolicznych<sup>77</sup>.

Zarówno Minc jak i K. Dąbrowski ponaglił Ambasadę RP w Waszyngtonie, aby nie zwlekała z załatwieniem kredytów na zakup żywności pod zastaw polskiego złota w Kanadzie. Minc informował Langego, Rajchmana i Żółtowskiego, że sprawa jest niesłychanie pilna. Minister Skarbu, K. Dąbrowski w depeszy z 28 listopada 1946 r. instruiował Żółtowskiego, radcę handlowego w Waszyngtonie: *Sytuacja aprowizacyjna kraju bardzo ciężka. Zwlekanie z kredytami pod zastaw złota z tego względu niemożliwe. Proszę natychmiast rozpocząć starania, gdyż we wszelkich naszych planach istnieją poważne braki, usunięcie których byłoby możliwe przy pomocy tego kredytu. Traktujcie sprawę, uważając ją za bardzo pilną i poważną*<sup>78</sup>.

11 grudnia Minc spotkał się z zastępcą sekretarza stanu Achesonem, któremu oświadczył, że w czasie pobytu w USA chciałby omówić z Amerykanami sprawy odszkodowań za nacjonalizację. Wyraził również zdziwienie, że rząd USA uzależnia udzielenie Polsce kredytu na zakup bawełny i zwrot polskiego złota od uregulowania problemu odszkodowań. Zdolności płatnicze Polski wiążą się z bilansem płatniczym, a ten zaś zależy od eksportu. Ponieważ głównym artykułem eksportowym Polski jest węgiel, chciałby omówić w czasie swego pobytu w USA sprawę kredytu amerykańskiego na zwiększenie produkcji węgla. Acheson ze swej strony stwierdził, że Amerykanie chcieliby omówić również takie kwestie jak: zawarcie umowy lotniczej, zmianę kursu dolara w Polsce oraz zasady stosunków handlowych polsko-amerykańskich.

Rozmowa z Achesonem miała charakter raczej kurtuazyjny. Właściwe rozmowy gospodarcze Minc przeprowadził z zastępcą sekretarza stanu ds. ekonomicznych, Williamem L. Claytonem.

13 grudnia Minc i towarzyszące mu osoby spotkały się z Claytonem, któremu towarzyszyli wyżsi funkcjonariusze Departamentu Stanu odpowiedzialni bądź za sprawy gospodarcze, bądź też za politykę regionalną, tzn. Europę Wschodnią. Kiedy Clayton zaproponował ustalenie porządku dziennego spotkania, Minc powiedział, że należałoby omówić sprawę odszkodowań, kredytu amerykańskiego dla polskiego przemysłu węglowego i ogólne sprawy polsko-amerykańskich stosunków handlowych. Clayton wyraził zgodę na tę propozycję z wyjątkiem punktu dotyczącego sprawy kredytu dla przemysłu węglowego. Jeżeli chodzi o kredyt węglowy, radził Mincowi, aby Polska zwróciła się w tej sprawie do Międzynarodowego Banku, ponieważ Eximbank nie został powołany do udzielania długoterminowych kredytów, a ponadto rozdzielił już wszystkie swoje zasoby kredytowe. Amerykanie wyraźnie stosowali taktykę „spychotechniki”, nie chcąc udzielić Polsce kredytu. Minc oświadczył, że Polska już zwróciła się do Międzynarodowego Banku o kredyt węglowy, ale nie ma pewności, czy go dostanie, a ponadto procedura banku jest bardzo długa, a polski przemysł węglowy pilnie potrzebuje kredytów na rozwój.

<sup>77</sup> AMSZ, ZD. T 62. W 5.

<sup>78</sup> Tamże.

Podczas spotkania Clayton wyeksponował sprawę porozumienia lotniczego. Ponieważ w delegacji polskiej nie było ekspertów od tych spraw, wymieniono tylko ogólne poglądy. Kiedy Minc zaproponował, aby w ramach „uwag ogólnych” przedyskutować sprawę kredytu bawełnianego i zwrotu polskiego złota, Clayton sprzeciwił się temu i nalegał, aby omówić przede wszystkim kwestię odszkodowań. Wiele czasu stracono na dyskusję proceduralną. Amerykanie wyraźnie stosowali uniki i nalegali na uregulowanie spraw leżących w ich interesie, odmawiali zaś rozmów na tematy, w których zainteresowana była strona polska<sup>79</sup>.

Tego samego dnia Hilary Minc wysłał z Waszyngtonu depeeszę do ministrów Modzelewskiego, Bermana, Dąbrowskiego i Bobrowskiego z prośbą o natychmiastowe otwarcie ambasady amerykańskiej w Warszawie rachunku na sumę 100 mln złotych. *Może się Wam to wydać dziwne, ale jest to potrzebne. Nie mogę nawet szyfrem podać przyczyn tego kroku. Proszę usilnie nie powodować się trudnościami formalno-budżetowymi i zająć się sprawą od ręki... Jeszcze raz proszę o ścisłe wykonanie tego szyfru, gdyż chodzi o rzeczy poważne*<sup>80</sup>. Minc informował równocześnie, że rokowania polsko-amerykańskie rozpoczęły się dobrze i roszą nadzieję na przyszłość.

18 grudnia Ludwik Rajchman zaprosił do siebie do domu na obiad Achesona i Minca. Zachowała się relacja z rozmowy Achesona z Mincem w czasie tego obiadu. Minc powiedział, że przywiązuje ogromną wagę do stosunków gospodarczych Polski ze Stanami Zjednoczonymi, że interesy gospodarcze obu państw są w zasadzie zbieżne i mogą być wzajemnie korzystne. Zapytał Achesona, co on sądzi na ten temat. Acheson odrzekł, iż podziela ten pogląd. Zachęcał Polskę do rozwoju handlu z Zachodem, ponieważ ZSRR nie ma ani surowców, ani produktów, których potrzebuje Polska. Zgodził się z tezą, że Polska i USA mają zbieżne interesy gospodarcze, ale natychmiast podkreślił, iż ta zbieżność może zostać zakłócona, jeżeli rząd polski będzie prowadził *niewłaściwą i głupią politykę wewnętrzną*<sup>81</sup>.

Achesonowi chodziło o dyskryminacyjne traktowanie PSL w rządzie koalicyjnym i w przygotowaniach do wyborów. Powołał się na Polonię amerykańską, która w swych poglądach jest zdecydowanie antykomunistyczna i antyradziecka. Wskazał, że niektórzy wpływowi politycy, jak np. senator A. Vandenburg, przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych (stan Michigan), pochodzą ze stanów, gdzie wyborcy polskiego pochodzenia stanowią dość liczną grupę i w związku z tym politycy są szczególnie wyczuleni na rozwój sytuacji wewnętrznej w Polsce.

21 grudnia 1946 r. Minc depeeszował z Waszyngtonu, że w rokowaniach nastąpił nagły zwrot na gorsze pod wpływem czynników politycznych. *Chcą podpisać jednocześnie nacjonalizację, odmrożenie złota i kont; bawełnę i węgiel odkładają, obiecując po wyborach*<sup>82</sup>.

W Departamencie Stanu uwidoczniły się rozbieżności co do sprawy udzielenia Polsce kredytów po wyborach. H. Freeman Mathews, dyrektor Biura Spraw Europejskich w Departamencie Stanu w swym memorandum datowanym 24 grudnia i skierowanym do p.o.

<sup>79</sup> Patrz FRUS 1946-VI, s. 527–536.

<sup>80</sup> AMSZ, ZD. T 61. W 5.

<sup>81</sup> FRUS 1946-VI, s. 541.

<sup>82</sup> AMSZ, ZD. T 61. W 5.

sekretarza stanu podkreślał, że Minc jest *jednym z najbardziej twardych komunistów w rządzie warszawskim*. Jeżeli jego misja w USA zakończy się fiaskiem, osłabi to pozycję komunistów w Polsce. Mathews w związku z tym proponował, aby Stany Zjednoczone zachowały nieustępliwą pozycję i zmusiły Polskę do dalszych ustępstw. Przedłuży to rokowania, ale Polacy tak potrzebują kredytów, że będą zmuszeni ugiać się w końcu i spełnić żądania Waszyngtonu<sup>83</sup>.

17 grudnia 1946 r. Minc poinformował Warszawę, że osiągnięto polsko-amerykańskie porozumienie odszkodowawcze na następujących zasadach: transferowi podlegają inwestycje dolarowe, względnie w walutach wymiennalnych, w momencie inwestycji za dolary; udziały amerykańskie sprzed września 1939 r. w przedsiębiorstwach niemieckich w zasadzie podlegają kompensacie, z wyjątkiem przedsiębiorstw zbrojeniowych. Będzie działała Polsko-Amerykańska Komisja jako organ ustalający interpretację paragrafu 5 i 7 ustawy; procedura odszkodowań przechodzi tylko przez polskie komisje. W wypadkach spornych przewidziano arbitraż międzynarodowy. Terminy spłat zależne będą od polskich możliwości płatniczych.

Amerykane zgodzili się zwolnić złoto i odmrozić polskie konta<sup>84</sup>.

### Przeloty samolotów

Już w końcu 1945 r. Amerykanie zaproponowali Polsce zawarcie dwustronnej umowy lotniczej. Władze polskie, zdając sobie sprawę, że w ówczesnych warunkach głównym udziałowcem byłoby Stany Zjednoczone, odpowiedziały, że podejmą tę kwestię po zakończeniu rozmów w sprawach kredytowych. Była to niewielka, ale pewna, dźwignia nacisku, jaką strona polska miała w trudnych i przeciągających się rozmowach kredytowych.

4 października 1946 r., dwa dni po podpisaniu umowy kredytowej. Lane powrócił do sprawy umowy lotniczej w rozmowie z Osóbką-Morawskim. Wyraził rozczarowanie brakiem zainteresowania rządu polskiego zawarciem takiej umowy i dał do zrozumienia, że może się to odbić niekorzystnie na innych sferach stosunków bilateralnych.

11 sierpnia 1945 r. ambasador Lane w rozmowie z ministrem Rzymowskim powiedział, że do sprawnego funkcjonowania ambasady potrzebna jest normalna kurierska łączność z amerykańską strefą okupacyjną w Niemczech. Skarżył się później, że władze radzieckie stwarzają problemy przy przelotach samolotów amerykańskich z Niemiec do Warszawy nad radziecką strefą okupacyjną. Władze radzieckie zniosły embargo na te przeloty 1 listopada 1945 r. Później jednak pojawiły się nowe trudności. Rosjanie żądali, aby władze amerykańskie występowały o zgodę na przelot nad radziecką strefą okupacyjną z pięciodniowym wyprzedzeniem. Do sprawy tej powrócił podczas rozmowy 17 listopada z Bierutem, powołując się na ustne porozumienie między Bierutem a Harrimanem, osiągnięte w Moskwie jeszcze przed uznaniem TRJN, a dotyczące łączności kurierskiej dla ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Bierut potwierdził fakt takiego ustne-

<sup>83</sup> FRUS 1946-V1, s. 550–551.

<sup>84</sup> AMSZ, ZD. T 61. W 5; Patrz również „Department of State Bulletin”, 5 I 1947.

go uzgodnienia i dzięki jego interwencji trudności w łączności kurierskiej zostały rozwiązane<sup>85</sup>.

W pierwszych latach powojennych zdarzały się przypadki przelotu samolotów amerykańskich nad terytorium Polski bez wcześniejszego uprzedzenia. W nocy z 21 czerwca 1946 r. MSZ informował ambasadę amerykańską, że samoloty państw obcych, które przekraczają granice państwa polskiego, kierując się do polskich portów lotniczych, lub przelatując tranzytem, winny być awizowane w MSZ co najmniej na 48 godzin przed czasem przekroczenia granicy Polski z podaniem danych dotyczących typu samolotu, czasu przelotu, wysokości lotu, trasy i portu docelowego. W przypadku lotów kurierskich MSZ prosiło o jednorazowe podanie danych dotyczących dni, w jakich loty odbywają się. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwróciło również uwagę ambasadzie amerykańskiej, że w wypadku nie awizowania samolotu, będzie się uważać, że przekracza on granice nielegalnie i będą użyte wszelkie rozporządzalne środki, by samolot taki poddać kontroli, wymaganej przez przepisy polskie<sup>86</sup>.

Mimo to zdarzały się przypadki lądowania w Polsce nawet amerykańskich samolotów wojskowych bez uprzedniego awizowania, co stanowiło naruszenie obowiązujących przepisów.

Bywały też przypadki, że amerykańskie samoloty kurierskie, startujące z Berlina, wskutek złych warunków atmosferycznych nie wyleciały o zapowiedzianej porze. W takim przypadku MSZ prosiło, aby ambasada USA zawiadomiła każdorazowo ministerstwo. MSZ zgadzało się również, aby amerykańskie załogi samolotów kurierskich, które co najmniej raz w tygodniu przylatywały z Berlina, mogły opuszczać port lotniczy Okęcie bez wiz i przebywać w Warszawie na czas między przelotem i odlotem. MSZ zaznaczało, iż przyjmuje, że czas, na jaki załoga samolotu kurierskiego opuści port lotniczy, nie będzie przekraczała kilku godzin. W tym czasie załoga samolotu będzie pod stałą kontrolą ambasady. Ułatwienia te odnosiły się wyłącznie do załóg samolotów kurierskich.

Zdarzało się często, że MSZ było powiadamiane o odlocie samolotu amerykańskiego z Berlina, kiedy znajdował się on już w pobliżu granicy polskiej. Ambasada USA prosiła wówczas MSZ o zawiadomienie odpowiednich władz na lotnisku. *Nasuwa to przypuszczenie – MSZ, pisało w nocy do ambasady 17 września 1946 r. – że biuro attache lotniczego ambasady sądzi, iż właściwymi władzami dla tych spraw są tylko władze na lotnisku Okęcie, podczas kiedy nieodzownym warunkiem jest, aby o zamierzonych lotach wiedziały także władze sprawujące kontrolę na granicy. W tym celu Ministerstwo Spraw Zagranicznych musi mieć rezerwę w czasie, która by pozwalała zawiadomić na czas kompetentne władze graniczne i z tych właśnie względów koniecznym jest przestrzeżenie terminu, co najmniej 48 godzin*<sup>87</sup>.

W listopadzie 1946 r. Sztab Generalny Wojska Polskiego wydał zarządzenie wyznaczające szczegółowe trasy i miejsca przelotu obcych samolotów nad granicami i terytorium Polski. Powiadomiono o tym również odrębną notą ambasadę amerykańską.

Ambasada otrzymała instrukcję od swego rządu do złożenia oświadczenia, że *każda załoga samolotu amerykańskiego lecącego nad polskim terytorium będzie starała się przestrzegać*

<sup>85</sup> Central Files 711.60C/4-947; UPA Reel 29.

<sup>86</sup> AMSZ, Z 6. T 1397. W 90.

<sup>87</sup> AMSZ, Z 6. T 1397. W 90.

przepisy podane w nocie ministerstwa. Przepisy te są jednak trudne do wypełnienia. Rząd Stanów Zjednoczonych przypuszcza, że rząd polski bierze pod uwagę, iż mogą zaistnieć sytuacje, gdy pilot mimo woli naruszy przepisy lub w interesie bezpieczeństwa zmuszony będzie świadomie od nich odstąpić. Z uwagi na to ambasada pyta czy zainteresowane władze polskie nie byłyby skłonne, mając na uwadze wzrost bezpieczeństwa lotów, upoważnić do korzystania z prostego korytarza powietrznego nad polskim terytorium na trasie Warszawa – Berlin, korytarza szerokości co najmniej 20 statutowych mil i bez żadnych ograniczeń co do maksymalnej wysokości<sup>88</sup>.

W odpowiedzi na notę amerykańską polskie władze wojskowe podtrzymały swoje zarządzenie, stwierdzając, że są skłonne jedynie w drodze koniecznego wyjątku zmienić podaną szerokość korytarza przelotowych z 10 do 20 km. Zgodzono się natomiast na zachowanie większej dowolności dla samolotów wiozących delegacje zagraniczne na moskiewską konferencję ministrów spraw zagranicznych w marcu–kwietniu 1947 r.

9 października 1946 r. w MSZ złożył wizytę T. Żebrowskiemu ambasador Bliss-Lane. Oświadczył, że następnego dnia wyjeżdża do Paryża na spotkanie z sekretarzem stanu, J. Byrnesem. Będzie starał się nakłonić Byrnesa do wywarcia nacisku na władze polskie, by zawarły one umowę lotniczą z USA. Na uwagę Żebrowskiego, że zawarcie tej umowy związane jest ściśle z uregulowaniem całokształtu stosunków gospodarczych między obu krajami (kurs dolara, wymiana towarowa itp.), Bliss-Lane odpowiedział, że być może Stany Zjednoczone nie będą się interesowały innymi sprawami gospodarczymi, dopóki sprawy lotnicze nie będą załatwione. Była to wyraźna próba szantażu gospodarczego wobec Polski. Bliss-Lane powiedział, że w rozmowie z Byrnesem będzie przedstawiał w czarnych barwach chęci rządu polskiego uleżenia przyjaznych stosunków z USA. Powołał się przy tym na krytyczny ton prasy polskiej o Stanach Zjednoczonych. Ambasador dodał, iż prasa polska jest kontrolowana przez rząd i nie atakuje innych państw, dlatego uważa, iż odzwierciedla ona postawy rządu polskiego. Żebrowski polecił S. Skrzyszewskiemu, ambasadorowi polskiemu w Paryżu, aby informował MSZ o ewentualnych kularowych echach wizyty Bliss-Lane'a w Paryżu<sup>89</sup>.

### Powroty Polaków

Repatriacja Polaków w omawianym okresie była jednym z ważnych zagadnień w stosunkach polsko-amerykańskich.

Władze polskie uskarżały się, że na obszarach znajdujących się pod kontrolą amerykańską, np. w Niemczech, Austrii, we Włoszech, działają przedstawiciele rządu londyńskiego, którzy utrudniają akcje repatriacji, nakłaniają Polaków, by nie wracali do ojczyzny. Działalność tych emisariuszy odbywała się za przyzwoleniem władz amerykańskich. Wicekonsul amerykański w Genewie, Brock J. Havron, w depeszy do sekretarza stanu z 7 sierpnia informował, że *Stany Zjednoczone będą ponosić odpowiedzialność za nieskuteczność działania oficerów ds. repatriacji z Warszawy i za fiasko repatriacji Polaków tak długo, jak długo nasze władze wojskowe będą nieprzyjaźnie odnosić się do Polaków z Warszawy, co kontra-*

<sup>88</sup> Tamże.

<sup>89</sup> AMSZ, ZD. T 48. W 4.

stuje z utrzymywaniem przyjaznej postawy naszych władz wojskowych wobec Polaków z Londynu<sup>90</sup>.

Havron proponował, aby Departament Stanu wydał dyrektywę amerykańskim władzom wojskowym w Niemczech i w Austrii, polecając im usunięcie przedstawicieli rządu londyńskiego ze wszystkich obozów, w których przebywają Polacy przed repatriacją, proponował, aby odmówić prawa wstępu do tych obozów emisariuszom rządu londyńskiego i pozbawić tych emisariuszy oficjalnego statusu. Dyrektywa powinna zobowiązać amerykańskie władze wojskowe do nawiązania współpracy z oficerami łącznikowymi reprezentującymi TRJN i stworzenia im wszelkich warunków niezbędnych do realizacji akcji repatriacyjnej.

14 sierpnia 1946 r. Acheson poinformował posta amerykańskiego w Szwajcarii, Harrisona, iż rząd Stanów Zjednoczonych wysłał odpowiednią dyrektywę, w której stwierdzono, że zadaniem rządu USA jest wyeliminowanie wpływów polskiego rządu londyńskiego w amerykańskiej strefie Niemiec i Austrii, usunięcie emisariuszy rządu londyńskiego z obozów, w których przebywają Polacy, nie uznawanie ich statusu oraz nawiązanie współpracy z oficerami łącznikowymi do spraw repatriacji reprezentującymi TRJN<sup>91</sup>.

24 sierpnia w odpowiedzi na tę dyrektywę zareagował ambasador Murphy, główny doradca polityczny amerykańskich władz wojskowych w Niemczech. Murphy informował sekretarza stanu, że oficerowie polscy z Londynu byli bardzo *cennymi współpracownikami władz okupacyjnych, pomogli w utrzymaniu dyscypliny w obozach polskich*. Stwierdził również gołosłownie, bez uzasadnienia, że nie może liczyć na współpracę z oficerami łącznikowymi z Polski<sup>92</sup>.

Generał Joseph T. McNarney, szef amerykańskiej administracji wojskowej w Niemczech, w związku z instrukcją, jaką otrzymał, złożył 26 września 1946 r. oświadczenie zachęcające Polaków do powrotu do kraju. *Zachęcam wszystkich polskich dipisów w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, aby skorzystali z nowej oferty, sześćdziesięciodniowych racji żywnościowych dostępnych dla tych, którzy wrócą do Polski w okresie między 1 października a 31 grudnia 1946 r. Armia amerykańska i naród amerykański zdecydowanie uważają, że wasza przyszłość jest w Polsce, i w udziale w odbudowie zniszczonego kraju*<sup>93</sup>. Generał McNarney ostrzegł Polaków, że jeżeli pozostaną w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, czeka ich gorsza przyszłość niż w Polsce. Zapowiedział, że władze amerykańskie nie będą w nieskończoność utrzymywać obozów uchodźców i dipisów, a możliwości wyemigrowania do innych krajów są również ograniczone.

Zanim omówimy dalsze losy repatriacji, wspomnę o propozycji polsko-amerykańskiego porozumienia o ekstradycji osób, które popełniły przestępstwa.

15 marca 1946 r. Stany Zjednoczone zaproponowały Polsce zawarcie porozumienia na podstawie którego członkowie sił zbrojnych, znajdujący się na terenie europejskim, będącym pod jurysdykcją amerykańskich wojsk okupacyjnych, którzy popełniliby czyn

<sup>90</sup> FRUS 1946-V, s. 177.

<sup>91</sup> Tamże, s. 179.

<sup>92</sup> Tamże, s. 180-181. Patrz także Jan Linowski, *Trudne powroty. Losy żołnierzy polskich na Zachodzie 1945-1949*, Warszawa 1987.

<sup>93</sup> Richard C. Lukas, *Bitter Legacy*, s. 111.



przestępczy, będą przekazani władzom polskim. Również członkowie sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych Ameryki, którzy przebywając na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej popełniliby czyn przestępczy, będą przekazani amerykańskim władzom wojskowym.

Ministerstwo Obrony Narodowej w swej opinii z 25 marca 1946 r. stwierdziło, że układ taki odpowiada interesom wojskowego wymiaru sprawiedliwości, ale byłby bardziej celowy, gdyby dotyczył w ogóle wojskowych polskich, którzy dopuścili się czynu przestępczego na terenach europejskich podlegających sądownictwu amerykańskich sił zbrojnych, a nie tylko tych, którzy popełnili te czyny podczas służby na oficjalnym stanowisku. Ministerstwo Sprawiedliwości w opinii z kwietnia 1946 r. powiadomiło MSZ, że nie widzi przeszkód dla zawarcia układu proponowanego przez ambasadę amerykańską<sup>94</sup>.

29 sierpnia 1946 r. MSZ potwierdziło odbiór noty amerykańskiej z 5 sierpnia dotyczącej propozycji zawarcia porozumienia w sprawie wymiary pewnych kategorii osób wojskowych, oskarżonych o popełnienie przestępstwa zarówno na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej jak też na terenie europejskim podległym jurysdykcji wojskowej Stanów Zjednoczonych. W nocy tej ambasador zawiadomił MSZ, że rząd Stanów Zjednoczonych gotów jest zawrzeć z rządem Rzeczypospolitej Polskiej, drogą wymiany not, umowę której dwa pierwsze artykuły stwierdzały co następuje:

#### Artykuł I

*Paragraf 1.* Członkowie Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych, którzy znalazłszy się na terytorium Rzeczypospolitej w charakterze służbowym lub innym, dopuściliby się przestępstwa lub zbrodni pospolitej, podlegającej karze na mocy prawa polskiego, będą wydani przez rząd polski wojskowym władzom amerykańskim do osądzenia i ukarania, przy czym nie bierze się pod uwagę, czy osoby te znalazły się na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej legalnie, czy nielegalnie.

*Paragraf 2.* Nie podlegają wydaniu osoby, które popełniły czyn zagrażający bezpieczeństwu lub interesom państwa polskiego.

#### Artykuł II

*Paragraf 1.* Członkowie Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, którzy znalazłszy się na obszarze europejskim, podlegającym jurysdykcji wojskowych władz amerykańskich, w charakterze służbowym lub innym, dopuściliby się przestępstwa lub zbrodni pospolitej, podlegającej karze na podstawie prawodawstwa amerykańskiego, będą wydani przez właściwe wojskowe amerykańskie władzom polskim do osądzenia i ukarania, przy czym nie bierze się pod uwagę, czy osoby te znalazły się na tym obszarze legalnie, czy też nielegalnie.

*Paragraf 2.* Do członków Polskich Sił Zbrojnych zalicza się również obywatele polskich, byłych jeńców wojennych, przebywających w niemieckich obozach, jeńców wojennych po 1 września 1939 r., jak również byłych jeńców wojennych obywateli polskich, których Niemcy zmusili w czasie niewoli do zadeklarowania się na roboty w charakterze robotników cywilnych. Wszystkie te osoby będą podlegać postanowieniom tego układu za wyjątkiem tych, które odmawiają powrotu do Polski.

*Paragraf 3.* Nie podlegają wydaniu osoby, które popełniły czyn zagrażający bezpieczeństwu lub interesom Stanów Zjednoczonych<sup>95</sup>.

<sup>94</sup> AMSZ, Z 6. T 1329. W 85.

<sup>95</sup> Tamże.

W Artykule III stwierdzono, że każda ze stron ponosi koszty transportu osób wydanym, do granicy polskiej. Artykuł IV natomiast określał, że porozumienie odnosi się do czynów przestępczych popełnionych po 1 stycznia 1945 r. i jego zawarcie odbywa się w formie wymiany.

Władze polskie m.in. w nocy z 25 lipca 1946 r., adresowanej do ambasadora Bliss-Lane'a, zwróciły uwagę, iż w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec mnożą się wypadki skazywania obywateli polskich, przy czym wyrokami śmierci szafuje się szczerze. *Nie wchodząc w ocenę samych wyroków, pragnę jednak zaznaczyć, że obywatele polscy sądzeni są w warunkach wybitnie dla nich niekorzystnych, na co składają się: nieznanomość języka, obce środowisko i brak rzecznika ze strony władz polskich, zarówno w czasie śledztwa, jak i przewodu sądowego.*

*Warunki, w jakich sądzeni są obywatele polscy utrudniają należyte wartościowanie zarzucanych im przestępstw i dlatego rząd mój jest zdania, że zarówno dla dobra skazywanych obywateli polskich, jak i dla samego wymiaru sprawiedliwości koniecznym jest stworzenie możliwości, aby szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie mógł z chwilą wszczęcia postępowania przeciwko obywatelowi polskiemu wyznaczyć swego przedstawiciela, który byłby rzecznikiem oskarżonego<sup>96</sup>.*

W odpowiedzi władze amerykańskie stwierdziły, że według informacji władz wojskowych obywatele polscy aresztowani w amerykańskiej strefie mają zapewnioną opiekę i odpowiednią obronę. W nocy z 30 sierpnia 1946 r. stwierdzano, że rząd Stanów Zjednoczonych nie stwarza przeszkód, aby Szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie wyznaczył obrońcę sądowego, w przypadkach wszczęcia dochodzeń przeciw obywatelom polskim, pod warunkiem, że taki obrońca będzie przyjęty przez osobę zainteresowaną i że stawi się w terminie rozpoczęcia procesu. Rząd USA zgodził się również udzielać zezwolenia przedstawicielom rządu polskiego na widzenie się z obywatelami polskimi, aresztowanymi w strefie amerykańskiej z tym, że widzenia te odbywać się będą w obecności przedstawicieli Stanów Zjednoczonych znających język polski. Postanowienia te nie dotyczyły tych obywateli polskich, którzy zostali zatrzymani za czyny zagrażające bezpieczeństwu wojsk Stanów Zjednoczonych<sup>97</sup>.

Rząd polski przyjął propozycje amerykańskie. Znalazło to wyraz w nocy do ambasadora Bliss-Lane'a z 4 września 1946 r.

Pociągi z polskimi repatriantami z różnych krajów Zachodniej i Południowej Europy często przejeżdżały przez obszar amerykańskiej strefy okupacyjnej. Opiekę na ogół sprawowali przedstawiciele UNRRA. Niestety, w czasie przejazdu przez strefę okupacyjną USA zdarzały się różne incydenty. Nie będę ich wymieniać. Przedstawię bardziej szczegółowo dwa: jeden, który wydarzył się 20 września 1946 r. na stacji Freilassing oraz drugi – 10 października 1946 r. na stacji Piding w Bawarii. Incydenty doprowadziły do wymiany not między Ministerstwem Spraw Zagranicznych a Ambasadą USA w Warszawie. Nota MSZ z 25 października 1946 r. zawierała opis tych wypadków.

20 września 1946 r., w miasteczku granicznym Freilassing (Bawaria), został zatrzymany przez amerykański oddział wojskowy pociąg wiozący polskich repatriantów z Włoch

<sup>96</sup> AMSZ, Z 6. T 1385. W 89.

<sup>97</sup> AMSZ, Z 6. T 1385. W 89.

i Palestyny. Transport miał dokumenty wymagane w takich wypadkach przez władze wojskowe strefy amerykańskiej. Czterech żołnierzy amerykańskich przeprowadziło rewizję, zabierając repatriantom m.in. koce, koszule, swetry, spodnie i inne części garderoby pochodzenia amerykańskiego dane im uprzednio przez UNRRA. Walizki należące do repatriantów były rozbijane, czekolada i papierosy z UNRRA, lub zakupione przez repatriantów we Włoszech i Palestynie, zostały skonfiskowane. Żołnierze zachowywali się brutalnie. Towarzyszycemu repatriantom członkowi Wydziału Repatriacyjnego Polskiej Misji Wojskowej w Rzymie zabrano koc i rewolwer, na który miał zezwolenie szefa Misji.

10 października 1946 r. na stacji kolejowej Piding, również w Bawarii, został zatrzymany inny polski pociąg wiozący repatriantów. Jechało w nim 148 osób rozmieszczonych w jedenastu wagonach. Ponadto w dwóch wagonach umieszczone były paczki od polskich żołnierzy II Korpusu we Włoszech dla ich rodzin w kraju. W skład pociągu a wchodziły również dwa wagony przeznaczone dla dwóch przedstawicieli UNRRA. Transportowi towarzyszył członek Polskiej Misji Wojskowej w Rzymie, kapitan Stanisław Powałowski. Transport miał wszelkie wymagane dokumenty.

Wkrótce po zatrzymaniu pociągu konwojenci transportu zostali zaalarmowani, że dziesięciu żołnierzy amerykańskich zabiera paczki znajdujące się w zaplombowanych workach w wagonach PCK. Przybyli do wagonu przedstawiciele UNRRA i kapitan Powałowski stwierdzili, że amerykańscy żołnierze bagnetami rozcinają worki i rozdzierają paczki. Kapitanowi Powałowskiemu uniemożliwiono interwencję, wypychając go z wagonu. Żołnierze oświadczyli, że mają polecenie skonfiskowania wszystkich przedmiotów pochodzenia amerykańskiego: koce, mundury i bieliznę. Skonfiskowano wszystkie rzeczy pochodzenia amerykańskiego i angielskiego, które wydała repatriantom UNRRA lub Amerykański Czerwony Krzyż.

Żołnierze amerykańscy, po przeprowadzeniu rewizji wszystkich repatriantów, poddali osobistej rewizji kapitana Powałowskiego i obu przedstawicieli UNRRA, mimo ich energicznego protestu. Rewidujący żołnierze zachowywali się brutalnie, grożąc, potrącając i wypychając z wagonu repatriantów, nawet matki z niemowlętami. Niszczyli walizki i kuferki. Wszystkie listy, jakie repatrianci mieli przy sobie lub w bagażu, zostały zabrane, a asystujący przy rewizji podporucznik oświadczył, że będą one przesłane adresatom dopiero po ocenowaniu.

Po skończonej rewizji wszyscy repatrianci zmuszeni byli, nie wyłączając kobiet z niemowlętami, do poddania się dezynfekcji, którą przeprowadzili Niemcy, traktując repatriantów w sposób ordynarny i szydery. Konwojenci transportu bezskutecznie zwracali uwagę na ten fakt podporucznikowi amerykańskiemu.

Do noty MSZ dołączony był raport pana Hugh Graya, konwojującego transport z ramienia UNRRA. Podano numery rozpoznawcze żołnierzy, numery rejestracyjne ich samochodów. Podano również, że na trasie Malnitz-Salzburg-Piding odczepiono jeden wagon z paczką Czerwonego Krzyża i paczkami żołnierzy polskich dla ich rodzin w kraju.

Ponadto w nocy MSZ pisano, że sposób traktowania repatriantów polskich przez wojskowe władze amerykańskie w Niemczech ustawicznie pogarsza się i zaczyna przybierać cechy szykan. Jest to skutek *świadomej akcji jakichś czynników niechętnych repatriacji obywateli polskich do kraju. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zgłasza wobec tego stanowczy protest przeciwko podobnemu traktowaniu obywateli polskich i oczekuje, że rząd Stanów Zjedno-*

czonych spowoduje przeprowadzenie dochodzeń, ukaranie winnych i wynagrodzenie doznanych strat i krzywd<sup>98</sup>.

3 stycznia 1947 r., odpowiadając na notę MSZ, Arthur Bliss-Lane informował, że rząd amerykański natychmiast przeprowadził dochodzenia w sprawie obu incydentów. Według wyjaśnienia złożonego przez amerykańskie władze okupacyjne, personel wojskowy miał polecenie dokonania rewizji wszystkich transportów w poszukiwaniu szmuglowanych rzeczy pochodzących z wyposażenia amerykańskich sił zbrojnych. Stwierdzono, że do spięcia bardziej przyczyniły się konfiskata niektórych rzeczy oraz dezynfekcja, niż brutalny stosunek żołnierzy amerykańskich do repatriantów. Wyjaśniono, że skonfiskowano jedynie pocztę, która nie była ocenizowana. Zagubiony wagon został odnaleziony w Salzburgu i odesłany na stację graniczną w Polsce. *Oficjalne dochodzenie nie potwierdziło, że władze wojskowe Stanów Zjednoczonych są nieprzychylnie nastawione do repatriantów lub obywateli polskich i rząd Stanów Zjednoczonych wyraża głębokie ubolewanie, iż działania personelu amerykańskiego mogły być interpretowane w takim duchu, jako niezgodne z zasadami uprzejmości i ludzkiego stosunku*<sup>99</sup>.

W marcu 1947 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystosowało notę do ambasady amerykańskiej z powodu zatrzymania przez amerykańskie władze okupacyjne w strefie USA pociągów, które przewoziły tranzytem reemigrantów polskich z Francji. W nocie wyrażano przekonanie, że rząd amerykański nie będzie stawiał przeszkód w powrocie polskich sił zbrojnych z Zachodu.

Ponieważ akcja repatriacji Polaków z różnych rejonów świata: z Bliskiego Wschodu, Indii, Afryki, Nowej Zelandii przeprowadzana była pod auspicjami UNRRA, której siedziba była w USA, w sprawy te zaangażowana była Ambasada RP w Waszyngtonie. Władze polskie protestowały przeciwko praktykom sprowadzania dzieci polskich m.in. z Indii i Meksyku do Stanów Zjednoczonych, zamiast repatriować je do ojczyzny. Akcje te prowadzono bez pytania władz polskich o opinię<sup>100</sup>. Po rozwiązaniu UNRRA akcją repatriacyjną zajęła się Międzynarodowa Organizacja ds. Uchodźców. Protesty ambasady polskiej w Departamencie Stanu niestety nie odnosiły skutków. W sprawy sprowadzania dzieci polskich do Stanów Zjednoczonych angażowały się te organizacje polonijne, które były wrogo nastawione wobec rządu polskiego.

W sumie między listopadem 1945 r. a czerwcem 1947 r. powróciło z Zachodu do Polski 569 727 Polaków, z tego większość z amerykańskiej i brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. W 1947 r. setki tysięcy Polaków nadal przebywało w Niemczech. W 1947 r. setki tysięcy Polaków nadal przebywało w różnych obozach na Zachodzie.

### Sprawy wojskowe

W czerwcu 1946 r., we włoskiej miejscowości Ankona, generał Anders udekorował polskim odznaczeniem wojskowym *Virtuti Militari* V klasy generała armii amerykańskiej, Edgara Erskine Hume'a. W związku z tym faktem 15 lipca 1946 r. MSZ wystoso-

<sup>98</sup> AMSZ, Z. 6. T 1359. W 87.

<sup>99</sup> Tamże.

<sup>100</sup> Tamże.

wał do ambasady amerykańskiej w Warszawie notę, w której stwierdzono m.in.: *Nie podając w wątpliwość zasług generała E. E. Hume'a w walce ze wspólnym wrogiem w czasie wojny, rząd polski nie może jednak zgodzić się z faktem nadania najwyższego polskiego odznaczenia bojowego, które nadawane jest w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej przez generała Andersa, nie uznającego Rządu Jedności Narodowej, a tym samym nieuprawnionego do występowania w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej i rozporządzania odznaczeniem, którego nadawanie jest wyłącznym atrybutem rządu polskiego.*

MSZ uznawało fakt przyjęcia przez gen. Hume'a tego odznaczenia od Andersa za niewłaściwy i niezrozumiały, jeśli się weźmie pod uwagę, że *generał E. E. Hume jest oficerem armii państwa, które utrzymuje przyjazne stosunki z Rządem Jedności Narodowej i rząd polski ubolewa, iż generał E. E. Hume nie został na czas o tym powiadomiony.* MSZ przypominało, że w ciągu ostatniego roku liczni oficerowie armii amerykańskiej zostali udekorowani przez Rząd Jedności Narodowej najwyższymi odznaczeniami polskimi, *których powagi nie mogą obniżać wypadki przyjmowania odznaczeń przez oficerów armii amerykańskiej z rąk osób nie reprezentujących ani rządu polskiego, ani armii polskiej*<sup>101</sup>. MSZ wyrażało nadzieję, że rząd USA zgodzi się ze stanowiskiem rządu polskiego w tej sprawie i zechce zwrócić uwagę kompetentnych czynników wojskowych na niewłaściwość postępowania tych, którzy przyjmują odznaczenia polskie z rąk osób do tego nie powołanych.

Generał Karol Świerczewski został zaproszony do Nowego Jorku do wzięcia udziału w meetingu organizowanym 17 września 1946 r. przez byłych ochotników Brygady Lincolnna w Hiszpanii. Generał Waclaw Komar, informując o tym fakcie ambasadora Oskara Langego w USA oraz attaché wojskowego w Paryżu płk. M. Naszkowskiego, stwierdził m.in.: *Chcemy wykorzystać okazję, aby generał Świerczewski nawiązał osobisty kontakt z czołowymi przedstawicielami armii amerykańskiej przez wręczenie sztandaru dla West Point, wizyty u generała Eisenhowera i tournée po Stanach Zjednoczonych jako odpowiedź na występy Bora-Komorowskiego*<sup>102</sup>.

W dniach 21–23 września 1946 r. w Nowym Jorku odbył się III Kongres Słowian Amerykańskich, lewicowej organizacji. Z Polski na kongres przyjechała delegacja z generałem Karolem Świerczewskim na czele. Na zakończenie kongresu Świerczewski wygłosił przemówienie na wiecu w Madison Square Garden. W wiecu wzięło udział 16 tysięcy osób.

Świerczewski spotkał się z żywym zainteresowaniem środowisk polonijnych oraz amerykańskich. Był tu znany ze swego udziału w wojnie domowej w Hiszpanii. Bolesław Gebert wspomina, że *zawsząd do generała napływały listy serdeczne, pełne uznania. Ale był wśród nich także list od amerykańskiego Ministerstwa Sprawiedliwości. Nakazywał mu zarejestrować się w ministerstwie jako „agent obcego państwa”. Gdy doręczono ten list generałowi, powiedział: „Tu zaszła pomyłka, list ten, choć do mnie adresowany, mnie nie dotyczy. Jestem członkiem rządu Rzeczypospolitej Polskiej”*<sup>103</sup>. Generał Świerczewski – pisze B. Gebert – *żegnany gorąco przez Polonię, wyraził chęć ponownego odwiedzenia Polonii, aby dokładniej zaznajomić się z jej życiem i problemami.*

<sup>101</sup> AMSZ, Z 6. T 1324. W 85.

<sup>102</sup> AMSZ, ZD. T 48. W 4.

<sup>103</sup> Bolesław Gebert, *Z Tykocina za Ocean*, Warszawa 1982, s. 228.

W archiwum dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych odnalazłem memorandum Departamentu Stanu datowane 13 października 1946 r., z którego wynika, że Departament Stanu oraz Ministerstwo Sprawiedliwości chciały koniecznie uniemożliwić gen. Świerczewskiemu występowanie z publicznymi przemówieniami. Postawiono mu warunek: albo zarejestruje się jako *agent obcego państwa*, albo zrezygnuje z wystąpień publicznych i opuści Stany Zjednoczone<sup>104</sup>. O takim ultimatum wobec Świerczewskiego Departament Stanu poinformował ambasadora Langego. Trzeba przyznać, że osobliwe było to postępowanie rządu kraju, który propagował zasady demokracji i zasadę wolności słowa. Kiedy ambasador Lange poinformował Achesona, że gen. Świerczewski 23 października udaje się do Kanady, Amerykanie natychmiast ostrzegli o tym Kanadyjczyków<sup>105</sup>.

W składzie polskiej delegacji wojskowej, która przebywała w Stanach Zjednoczonych, był kapelan Wojska Polskiego, ksiądz Włodzimierz Wawrynowicz. Kardynał Hlond prosił ambasadora Lane'a, aby poinformował kardynała Spellmana w USA, że kapelan udaje się do Stanów Zjednoczonych *bez pozwolenia władz kościelnych*<sup>106</sup>. Chodziło o to, aby Kościół katolicki w USA nie udzielał kapelanowi Wojska Polskiego żadnej pomocy, Jak widać nie obce były polskiemu kardynałowi motywacje polityczne w jego działalności.

### Spory o obywatelstwo

Już w poprzednim rozdziale wspominaliśmy, że przy okazji aresztowań w Polsce obywateli, którzy zgłaszali roszczenia do obywatelstwa amerykańskiego wyniknęły spory nie tylko w sprawie dostępu pracowników konsulatu amerykańskiego do zatrzymanych, ale także spory na tle kryteriów obywatelstwa.

W nocy z 5 sierpnia 1946 r. ambasador Stanów Zjednoczonych oświadczył, że nie może przyjąć takiego uzasadnienia, na podstawie którego osobom, które roszczą sobie pretensje do obywatelstwa amerykańskiego nie będzie się umożliwiało bezpośredniego kontaktu z przedstawicielem konsulatu. *Rząd mój uważa* – pisał w nocy ambasador Bliss-Lane – *że szybki dostęp powinien być umożliwiony urzędnikom rządu Stanów Zjednoczonych do wszystkich osób roszczących sobie prawo do amerykańskiego obywatelstwa, bez poprzedniego usiłowania ze strony polskich władz określenia za nich, czy roszczenie jest usprawiedliwione, ponieważ mój rząd nie może pozwolić jakimukolwiek rządowi na decydowanie, czy osoba urodzona jako obywatel amerykański następnie straciła swoje obywatelstwo. Prawo przedstawicieli mego rządu do uzyskania pełnych informacji dotyczących roszczenia do obywatelstwa amerykańskiego aresztowanej osoby poprzez bezpośredni kontakt z nią uważa się, że jest poparte postanowieniami Artykułu XX Traktatu Przyjaźni, Handlu i Praw Konsularnych, podpisanego między Stanami Zjednoczonymi a Polską i ratyfikowanego przez oba rządy*<sup>107</sup>.

Ambasador został poinstruowany, aby niezależnie od rozstrzygnięcia kwestii zasadniczych, osiągnął możliwie wcześniej porozumienie w następujących sprawach:

<sup>104</sup> Central Files: 860C.2311/10-1846; UPA Reel 9.

<sup>105</sup> Tamże.

<sup>106</sup> Central Files: 860C.2311/9-1346; UPA Reel 9.

<sup>107</sup> AMSZ, Z 6. T 1385. W 89.

- 1 – szybkiego dostępu przedstawicieli USA do wszystkich aresztowanych osób, które zgłaszają roszczenia do obywatelstwa amerykańskiego, przed rozstrzygnięciem władz polskich, czy roszczenie to jest uzasadnione, czy nie;
- 2 – udzielenie pozwolenia osobom powołującym się na obywatelstwo amerykańskie na szybki kontakt z ambasadą amerykańską w celu ustalenia obywatelstwa;
- 3 – szybkie udzielenie obywatelom amerykańskim pozwolenia na opuszczenie polskiego terytorium, po otrzymaniu dokumentów amerykańskich; we wszystkich przypadkach, kiedy nie ma lub nie mogą być przedstawione przez władze polskie ważne powody ich zatrzymania;
- 4 – wprowadzenie odpowiednich ułatwień dla obywateli amerykańskich, aby mogli otrzymać środki transportu oraz wymagane miejscowe dokumenty itp.;
- 5 – traktowanie na równi z obywatelami polskimi podczas podróży na statkach pasażerskich pływających pod polską banderą;
- 6 – rozsądne udzielanie zezwoleń na wyjazdy do Stanów Zjednoczonych żonom i dzieciom nie mającym obywatelstwa amerykańskiego.

W nocie podkreślano, że rząd Stanów Zjednoczonych przywiązuje największą wagę do rozwiązania tych spraw<sup>108</sup>.

Sprawa ta była przedmiotem licznych rozmów i wymiany not polsko-amerykańskich. Władze polskie zwróciły uwagę ambasadzie amerykańskiej, że należy odróżnić pojęcie *obywatel amerykański* (*American citizen*) od osoby, która dopiero rości sobie prawo do *obywatelstwa amerykańskiego* (*presumptive citizen*).

Jeżeli chodzi o osoby, które miały niewątpliwe i wyłączne obywatelstwo amerykańskie, rząd polski uznawał całkowicie prawo rządu amerykańskiego do roztaczania nad nimi opieki, podczas ich pobytu na terytorium Polski. Do tych osób odnosiły się postanowienia Traktatu Przyjaźni, Handlu i Praw Konsularnych z 15 marca 1931 r. W przypadkach aresztowania osoby mającej obywatelstwo amerykańskie, rząd polski gotów był, o ile pozwalała na to procedura sądowa, udzielić zezwolenia na widzenie w więzieniu z urzędnikiem ambasady w obecności przedstawiciela MSZ.

Władze polskie interesowały się nie tym, czy dana osoba jest czy nie jest obywatelem amerykańskim, lecz czy jest ona obywatelem polskim. Przyznawały to samo prawo rządowi USA i nie ingerowały w to, kogo rząd Stanów Zjednoczonych uważa za obywatela amerykańskiego.

Żądanie ambasady amerykańskiej dopuszczenia do każdej aresztowanej osoby, powołującej się na obywatelstwo amerykańskie, bez uprzedniego zbadania słuszności tego roszczenia, było nieuzasadnione.

Jednocześnie władze polskie nie czyniły żadnych przeszkód osobom, które chciały skomunikować się z ambasadą amerykańską, w celu ustalenia ich amerykańskiego obywatelstwa. Osoby takie nie potrzebowały żadnych zezwoleń, aby udać się do ambasady. Władze polskie podtrzymywały swą dobrą wolę udzielania wszelkich ułatwień dla obywateli amerykańskich i ich rodzin, decydujących się na opuszczenie Polski. Zapewniała o tym nota MSZ z 28 września 1946 r.

<sup>108</sup> Tamże.

W grudniu 1946 r., powołując się na Traktat Przyjaźni, Handlu i Praw Konsularnych, ambasada amerykańska zwróciła się do MSZ z prośbą o wstrzymanie egzekucji Edwarda Karaszewskiego, skazanego na karę śmierci, do czasu wyjaśnienia jego obywatelstwa amerykańskiego oraz o umożliwienie służbie konsularnej widzenia ze skazanym.

W czasie rozmowy Bliss-Lane'a z Modzelewskim, która odbyła się 14 grudnia 1946 r., Modzelewski zasugerował celowość utworzenia mieszanej polsko-amerykańskiej komisji, która by się zajęła sprawą ustalania obywatelstwa osób przebywających w Polsce, a roszcujących sobie prawo do obywatelstwa amerykańskiego. Strona amerykańska zainteresowana tą propozycją 3 stycznia 1947 r. zwróciła się z prośbą o dodatkowe wyjaśnienia odnośnie kompetencji takiej komisji. 21 stycznia 1947 r. odbyła się konferencja, w czasie której I sekretarz ambasady USA, Edmund Dorsz oświadczył, że przedmiotem prac komisji powinna być w pierwszym rzędzie sprawa ustalenia obywatelstwa osób przebywających w areszcie.

Oficjalne stanowisko wyraziło MSZ w nocy z 17 lutego 1947. Podzieliło pogląd ambasady, że komisja byłaby uprawniona do zbierania i ustalania faktów oraz przekazywania na ich podstawie zaleceń dla rządów obu krajów, pozostawiając każdemu suwerennemu państwu ostateczną decyzję. MSZ uważał, że najlepiej byłoby, aby skład komisji miał charakter parytetowy, np. po dwóch przedstawicieli z przewodniczącym polskim i amerykańskim na zmianę.

Ustalono przepisy organizacyjne i proceduralne polsko-amerykańskiej komisji mieszanej. Strona amerykańska delegowała do komisji ambasadora USA, a w czasie jego nieobecności charge d'affaires, oraz I sekretarza, Edmunda J. Dorsza. Strona polska – sędziogo Witolda Czachórskiego, przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Witolda Zakrzewskiego, Jana Kasprzyka z MSZ oraz Władysława Czapińskiego z Ministerstwa Administracji Publicznej. W. Zakrzewski był sekretarzem bez prawa głosu. Zwiększając liczbę członków komisji, strona polska uzasadniała to koniecznością dokooptowania przedstawicieli kompetentnych resortów w celu przyspieszenia załatwiania spraw spornych. Pierwsze posiedzenie komisji poświęcone sprawom proceduralnym strona polska zaproponowała na 20 maja 1947 r., ale na życzenie strony amerykańskiej termin posiedzenia został przełożony.

Pierwsze posiedzenie Komisji Mieszanej Polsko-Amerykańskiej ds. Obywatelstwa odbyło się 10 czerwca 1947 r. Uczestniczyli w nim: ze strony amerykańskiej – charge d'affaires Gerald Keith i Edward Dorsz jako sekretarz; ze strony polskiej – Czachórski, Kasprzyk, sekretarzem był Zakrzewski. Podczas tego posiedzenia omawiano sprawy proceduralne.

Delegaci amerykańscy zgłosili propozycję, aby pierwsze merytoryczne posiedzenie zwołać na 24 czerwca. Strona amerykańska wniosła na to posiedzenie sprawy dwudziestu sześciu osób aresztowanych przez władze polskie, roszcujących sobie prawo do obywatelstwa amerykańskiego oraz ośmiu osób aresztowanych, co do których jest domniemanie, że urodzili się w Stanach Zjednoczonych. Sekretarzem delegacji polskiej był Zygfryd Wolniak. Na posiedzeniu omawiano także sprawę Jana Williama Szubrowskiego, żołnierza amerykańskiego, aresztowanego w kwietniu 1947 r. w Rzeszowie, oskarżonego o popełnienie przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu państwa polskiego. Przyjęto zasadę prawną, że osoby urodzone w Stanach Zjednoczonych przed dniem wejścia w ży-



cie polskiej ustawy o obywatelstwie (31 stycznia 1920 r.) są obywatelami amerykańskimi, o ile później nie uzyskały obywatelstwa polskiego.

Szubrowski został zwolniony i przekazany władzom amerykańskim. Na posiedzeniu 3 października 1947 r. Komisja Mieszana w piętnastu przypadkach uznała obywatelstwo wyłącznie amerykańskie. W ośmiu przypadkach delegaci polscy zażądali dodatkowych informacji. Co do jedenastu osób delegaci polscy wnieśli o skreślenie ich spraw z porządku dziennego. Strona polska nie wniosła sprzeciwu co do odwiedzenia osób pozostających w areszcie, których wyłącznie obywatelstwo amerykańskie zostało stwierdzone. W październiku 1947 r. strona amerykańska wniosła na obrady komisji nową listę, na której było dwadzieścia dziewięć osób zgłaszających roszczenia do obywatelstwa amerykańskiego. W wielu przypadkach okazało się, że są to osoby, które w czasie pobytu w Polsce otrzymały obywatelstwo polskie<sup>109</sup>.

Ci Polacy, którzy mieli obywatelstwo amerykańskie i wyrazili chęć powrotu do Stanów Zjednoczonych, uzyskiwali zgodę władz polskich na wyjazd. M.in. 12 grudnia 1946 r. do Nowego Jorku przybił statek „Ernie Pyle”, na pokładzie którego znajdowało się 552 obywateli amerykańskich repatriowanych z Polski. W komunikacie Departamentu Stanu stwierdzano, że *repatriacja tej grupy była możliwa w wyniku specjalnych wysiłków ambasady amerykańskiej w Warszawie i współpracy rządu polskiego*. Podkreślano, że w Polsce pozostało jeszcze wielu obywateli amerykańskich i Departament Stanu będzie się starał ułatwić im powrót do USA<sup>110</sup>.

W sumie w latach 1945–1947 Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyraziło zgodę na wyjazd 2500 osób powołujących się na swe urodzenie w Ameryce jako podstawę do uzyskania amerykańskiego paszportu i polskiej wizy wyjazdowej. Władze polskie oceniały, że w Polsce przebywało wówczas kilka tysięcy osób urodzonych w Stanach Zjednoczonych. Ambasada amerykańska szacowała liczbę tych osób na kilkanaście tysięcy.

Bezpośrednio po otwarciu Ambasady USA w Warszawie, latem 1945 r., przystąpiła ona do roztaczania opieki nad osobami urodzonymi w Stanach Zjednoczonych. W tym celu ambasada zatrudniła około 200 obywateli polskich. Zaczęto kompletować rejestr osób urodzonych w USA. Ambasada występowała do starostw o informacje i na tej podstawie kwalifikowano ludzi na repatriację do Stanów Zjednoczonych.

W październiku 1947 r. wkroczył w te sprawy Wydział Amerykański MSZ i spowodował, że Biuro Konsularne przekazało mu wszystkie sprawy. Spowodowano, że Ministerstwo Ziem Odzyskanych i Ministerstwo Administracji wydało okólnik zakazujący starostwom udzielania informacji i odsyłanie ich do MSZ. W ten sposób Wydział Amerykański do grudnia 1947 r. zgromadził około 2000 spraw „repatriantów”. Po wejściu w życie zarządzenia o rejestracji cudzoziemców (29 grudnia 1947 r.) Wydział Amerykański przekazał wszystkie te sprawy odnośnym organom MBP. pouczywszy je ustnie i pisemnie, że za cudzoziemca można uznać tylko tę osobę, która legitymuje się obcym paszportem wizowanym przez polskie urzędy konsularne lub też osoby, które były rejestrowane jako cudzoziemcy przed wojną. Równocześnie wydział poinformował ambasadę amerykańską, że wobec zmiany kompetencji i trybu postępowania, przestało być celowe zwracanie się

<sup>109</sup> AMSZ. Z6. T 1386. W 89.

<sup>110</sup> „Department of State Bulletin”, 22 XII 1946, s. 1151.

ambasady do starostw o informacje o obywatelstwie. Starostwa przesyłają bowiem nowe ankiety amerykańskie wojewódzkim komendom MO<sup>111</sup>.

Radca prawny Departamentu Stanu, R. W. Flournoy, w liście adresowanym 4 kwietnia 1947 r. do Waltera Storssela z Wydziału Wschodnioeuropejskiego sugerował, aby zaproponować Polsce zawarcie polsko-amerykańskiego układu, który regulowałby kwestię narodowości i służby wojskowej. Ponieważ raz po raz pojawiają się wokół tych kwestii spory między władzami obu krajów, wymaga to regulacji prawnej. Za podstawę Flournoy proponował przyjąć traktat amerykańsko-czechosłowacki z 14 listopada 1929 roku<sup>112</sup>.

Uregulowaniem prawnym problemu narodowości i obywatelstwa interesował się również ambasador Winiewicz. Zażyczył dostarczenia sobie wszystkich dokumentów, jakie Polska i Stany Zjednoczone wymieniły w okresie międzywojennym w sprawach narodowości, obywatelstwa i służby wojskowej. Było ich w sumie osiem.

16 maja 1947 r. C. Burke Elbrick w memorandum zaadresowanym do L. Thompsona stwierdził jednak, że sprawa ta powinna być uregulowana traktatem, ale nie nadszedł właściwy moment dla podejmowania jej. Rozpoczęła właśnie pracę Mieszana Komisja Polsko-Amerykańska ds. Obywatelstwa. Należy poczekać na wyniki jej pracy. Pozwoli to zorientować się w zamiarach rządu polskiego, a dopiero wtedy można będzie podjąć decyzję, czy warto proponować Polsce uregulowanie traktatowe tego problemu<sup>113</sup>.

### Incydenty

W miarę pogarszania się stosunków polsko-amerykańskich coraz większy rozgłos obie strony nadawały różnym incydentom. Incydenty te, choć często drobne i drugorzędne, potrafiły na krótki okres pogorszyć atmosferę we wzajemnych stosunkach. Oto kilka przykładów.

Już w pierwszych latach powojennych pojawił się problem działalności wywiadu amerykańskiego w Polsce.

28 czerwca 1946 r. do wojewody białostockiego zgłosił się podpułkownik Frank S. Jessic, zastępca attache wojskowego ambasady amerykańskiej w Warszawie. Otrzymał kwatery dla siebie i kierowcy. Następnego dnia, 29 czerwca, ppłk Jessic wybrał się na granicę polsko-radziecką w rejon Gródka, gdzie z odległości stu metrów od granicy robił zdjęcia. W czasie wykonywania zdjęć został zatrzymany przez dowódcę II Oddziału WOP, płk. Miszke. W chwili zatrzymania zniszczył film<sup>114</sup>. Ppłk Jessic nie miał specjalnej przepustki niezbędnej dla przebywania w pasie granicznym.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w nocy z 23 lipca 1946 r. prosiło ambasadę amerykańską o zwrócenie uwagi podpułkownikowi F. S. Jessicowi na niewłaściwość jego postępowania oraz o poinformowanie personelu ambasady, by tego rodzaju wypadki nie powtórzyły się w przyszłości.

4 sierpnia 1946 r., w odpowiedzi na notę MSZ ambasador Bliss-Lane skierował list na ręce p.o. ministra spraw zagranicznych, Józefa Olszewskiego wyjaśniając, że ppłk Jessic

<sup>111</sup> AMSZ, Z 6. T 1387. W 89.

<sup>112</sup> Central Files: 711.6004/4-447; UPA Reel 29.

<sup>113</sup> Central Files: 711.6004/5-1647.

<sup>114</sup> AMSZ, Z 6. T 1388. W 89.

odwiedzał okręg białostocki zgodnie z instrukcjami ambasady. Nie był poinformowany, iż wymagane jest specjalne zezwolenie na pobyt w strefie przygranicznej. Ambasada amerykańska uważała, że władze polskie nie miały prawa zatrzymać ppłk Jessica i żądać wydania filmu. Ppłk Jessic jak wyjaśnił MSZ nie został aresztowany, a jedynie zatrzymany chwilowo w celu ustalenia jego tożsamości.

Nazwisko ppłk Jessica pojawiało się później wielokrotnie w rozmowach pracowników ambasady amerykańskiej z MSZ. W grudniu 1947 r. minister Modzelewski w rozmowie z ambasadorem Griffisem wystąpił z zarzutem, że Jessic utrzymuje kontakty z polskim podziemiem. 1 kwietnia 1948 r. ppłk Jessic oraz kapitan Nicholas D. Rudziak zostali zatrzymani podczas fotografowania obiektów przemysłowych. W czasie przesłuchania w Komendzie MO w Sycowie Frank Jessic wrzucił do dołu kloaczny rolkę filmu wyjętego uprzednio z aparatu fotograficznego. Zatrzymany aparat fotograficzny „Leica”, należący do Jessica, zwrócono Ambasadzie Stanów Zjednoczonych.

8 kwietnia 1948 r. minister Z. Modzelewski zażądał odwołania ppłk Jessica w związku z naruszeniem przez niego zwyczajów dyplomatycznych. Griffis poinformował, że Jessic wyjedzie następnego dnia i zaproponował, aby strona polska nie odpowiadała na notę amerykańską protestującą przeciw zatrzymaniu.

Z innych incydentów należy wspomnieć również o przypadku Jerzego Putramenta. Jako poseł RP w Bernie jechał samochodem do Polski wraz z żoną i dwoma pracownikami poselstwa. 28 września 1946 r. został zatrzymany w miasteczku Regon w Bawarii, na terenie strefy okupacyjnej USA, przez patrol policji amerykańskiej z 8 szwadronu stacjonującego w Zwiesel. Pomimo okazania paszportów dyplomatycznych i służbowych oraz pisma attache wojskowego USA w Bernie, gen. Bownella Legge'a, patrol aresztował posła, jako powód podając szybką jazdę. Nie pomogły wyjaśnienia, że nigdzie nie było znaków ograniczających prędkość. W drodze do komendy policji posłowi i urzędnikom kazano wysiąść i przeprowadzono rewizję osobistą w sposób brutalny, przy czym poseł był kilkakrotnie popychany. W komendzie policji wojskowej kapitan zwolnił podróżnych bez żadnego wyjaśnienia i przeproszenia. Ponieważ stanowiło to oczywiste naruszenie przywilejów dyplomatycznych, MSZ poinstruował Ambasadę RP w Waszyngtonie, aby podjęła kroki mające na celu ukaranie winnych i udzielenie satysfakcji rządowi polskiemu przez rząd Stanów Zjednoczonych<sup>115</sup>.

23 sierpnia 1946 r. aresztowana została Irena Dmochowska zatrudniona jako tłumaczka w ambasadzie amerykańskiej. Aresztowała ją służba bezpieczeństwa w czasie drogi do pracy.

Ambasador Bliss-Lane w notach z 24 sierpnia i 2 września 1946 r., powołując się na amerykańskie pochodzenie Ireny Dmochowskiej, na fakt, że urodziła się w 1912 r. w Stanach Zjednoczonych i że była urzędniczką Ambasady USA, prosił o zwolnienie jej. Ambasadrowi i personelowi ambasady umożliwiono widzenie się z Dmochowską już 27 sierpnia. Mimo że urodziła się ona w USA, była obywatelką polską.

W rozmowie z premierem Osóbką-Morawskim po południu 24 sierpnia Lane stwierdził, że aresztowanie Dmochowskiej może mieć negatywny wpływ na stosunki polsko-ame-

<sup>115</sup> AMSZ, ZD. T 62. W 5.

rykańskie i określił jej aresztowanie jako przykład *terrorystycznej działalności U B*<sup>116</sup>. Żebrowski z MSZ powiadomił 24 sierpnia radcę Keitha o powodach aresztowania Dmochowskiej.

Lane kilkakrotnie odwiedził w areszcie Dmochowską i przyznaje, że była traktowana bardzo dobrze. Pracownicy ambasady przynosili jej paczki żywnościowe i papierosy. Po widzeniu się z Dmochowską, 5 października, ambasador stwierdził, że wygląda ona lepiej niż przed aresztowaniem.

W odpowiedzi na interwencję ambasadora Lane'a MSZ wystosowało 4 września notę, wyjaśniając, że została ona aresztowana 23 sierpnia 1946 r. na podstawie zeznań zabójców posła Krajowej Rady Narodowej, Bolesława Scibiorka. Zeznali oni, że po dokonaniu zabójstwa poinformowali o tym Irenę Dmochowską. Wtajemniczona w ich plany starała się ułatwić im nielegalne przekroczenie granicy.

Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Ireny A. Dmochowskiej ujawniła, że nielegalnie posiadała pistolet kalibru 6,35 mm, który, jak się okazało, otrzymała od zabójców Scibiorka.

Nakaz aresztowania wydała Naczelna Prokuratura Wojska Polskiego 24 sierpnia 1946 r., a podstawą do tymczasowego aresztowania było naruszenie art. 4, par. 1, Dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 30 poz. 192).

W wyniku przeprowadzonego śledztwa 20 września 1946 r. sporządzono akt oskarżenia przeciwko Irenie A. Dmochowskiej na podstawie: art. 88 par. 1 w związku z art. 86 par. 1 i 2 K.K.W.P. z dnia 23 września 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 6 poz. 27), to znaczy za wejście w porozumienie z członkami nielegalnych organizacji w związku z ich działalnością; art. 18 par. 1 Dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 30 poz. 192) za niedoniesienie władzom posiadanych wiarygodnych danych o zabójcach Scibiorka w okresie od stycznia do sierpnia 1946 r.; z art. 4 par. 1 Dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 30 poz. 192) za nielegalne przechowywanie broni<sup>117</sup>.

Po otrzymaniu tej noty Lane udał się do MSZ. W rozmowie z J. Olszewskim twierdził, że Dmochowska niezależnie od tego, że ma obywatelstwo amerykańskie, jest chroniona eksterytorialnymi przywilejami jako pracownica Ambasady USA. 13 września w kolejnej nocy, ambasada zagroziła retorsjami wobec personelu polskiego i amerykańskiego zatrudnionego w placówkach polskich na terenie Stanów Zjednoczonych.

24 września Lane ponowił swoje żądania w kolejnej rozmowie z Olszewskim. Z naciskiem podkreślił, że w wyniku tego incydentu stosunki polsko-amerykańskie mogą ulec pogorszeniu i prosił o przekazanie tego rządowi polskiemu.

7 i 8 listopada 1946 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie odbyła się rozprawa. Prokurator domagał się kary śmierci dla zabójców Scibiorka, Bolesława Panka i Wiesława Płońskiego, oraz kary więzienia dla Dmochowskiej. Przyznała się ona do próby udzielenia pomocy zabójcom Scibiorka w nielegalnym przemyśleniu ich za granicę, a także do przechowania pistoletu. Wiedziała również kto zabił Scibiorka, nie powiadomiła jednak o tym władz. Sąd wymierzył jej najniższą z kar w granicach ustawowych – pięć lat więzienia, z utratą praw obywatelskich i publicznych na okres dwóch lat. Panek i Płoński otrzymali kary śmierci.

Dmochowska została zwolniona w wyniku ogólnej amnestii w lutym 1947 r.

<sup>116</sup> A. Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 201.

<sup>117</sup> AMSZ, Z 6. T 1333. W 85.

## Granica na Odrze i Nysie

Po decyzjach Wielkiej Trójki w Poczdamie w sprawie zachodniej granicy Polski początkowo nic nie wskazywało, że Amerykanie zamierzają kwestionować te ustalenia. Rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o otwarcie konsulatów amerykańskich w Szczecinie i we Wrocławiu. Zgodę na to uzyskał. *I chociaż nigdy nie otworzyliśmy konsulatów we Wrocławiu i w Szczecinie – pisze w swych pamiętnikach ambasador Lane – nasze działania wskazywały na zgodność z polskimi roszczeniami do tych obszarów*<sup>118</sup>.

6 września 1946 r. sekretarz stanu, J. Byrnes wygłosił w Stuttgarcie przemówienie, które Departament Stanu określił jako ważny punkt zwrotny w polityce USA wobec Niemiec<sup>119</sup>. Skrytykował m.in. politykę ZSRR w Niemczech, zapowiedział odbudowę silnych gospodarczo Niemiec i zakwestionował ostateczność ustalonej w Poczdamie granicy na Odrze i Nysie.

Przemówienie Byrnesa było przejawem amerykańskiej gry o Niemcy. W tym miejscu zajmiemy się wyłącznie sprawą polskiej granicy zachodniej w kontekście stosunków polsko-amerykańskich.

W sprawie granicy Byrnes powiedział: *...W Poczdamie poszczególne obszary, które były częścią Niemiec, zostały tymczasowo przydzielone Związkowi Radzieckiemu i Polsce, z zastrzeżeniem ostatecznej decyzji konferencji pokojowej. W tym czasie obszary te były pod władzą radzieckiej i polskiej armii. Mówiono nam, że Niemcy w dużej liczbie uciekali z tych terenów i że, rzeczywicie na skutek nastrojów wywołanych wojną, trudno będzie zreorganizować życie gospodarzo tych obszarów, jeżeli nie będą one administrowane jako składowa część w jednym przypadku Związku Radzieckiego, a w drugim Polski.*

Szefowie rządów zgodzili się poprzeć w uregulowaniu pokojowym propozycję rządu radzieckiego w sprawie ostatecznego przekazania Związkowi Radzieckiemu miasta Królewca i przylegającego doń okręgu. Dopóki Związek Radziecki nie zmieni swego stanowiska w tej sprawie, będziemy oczywiście stali przy naszym układzie.

Co do Śląska i innych niemieckich obszarów wschodnich, to przekazanie ich Polsce przez Rosję w celach administracyjnych nastąpiło przed Konferencją Poczdamską. Szefowie rządów zgodzili się, aby zanim sprawa ostatecznego ustalenia zachodnich granic Polski nie będzie załatwiona. Śląsk i inne wschodnie okręgi niemieckie podlegały zarządowi polskiemu i w tym celu nie należy uważać ich za radziecką strefę okupacyjną w Niemczech. Jednakże, jak wynika z protokołu konferencji poczdamskiej, szefowie rządów nie zgodzili się popierać w uregulowaniu pokojowym odstąpienia tych poszczególnych obszarów.

Sowieci i Polacy doznali wielu cierpień od najeźdźczej armii hitlerowskiej. Na mocy porozumienia w Jalcie Polska odstąpiła Związkowi Radzieckiemu obszary na wschód od linii Curzona. Na tej podstawie Polska zażądała rewizji swych północnych i zachodnich granic. Stany Zjednoczone będą popierały rewizję tych granic na korzyść Polski. Jednakże rozmiar obszaru, który ma być oddany Polsce, musi zostać określony dopiero podczas ostatecznego uregulowania...<sup>120</sup>.

<sup>118</sup> A. Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 260.

<sup>119</sup> Department of State, *The United States and Germany 1945–1955*, GPO Washington 1955, s. 16.

<sup>120</sup> „Zbiór Dokumentów”, nr 10–11, 1946, s. 353–355.

Tego samego dnia, 6 września 1946 r., ambasador Lane został wezwany do MSZ, gdzie kierownik tego resortu, J. Olszewski wyraził oburzenie z powodu przemówienia Byrnesa. Lane, który jeszcze nie znał tekstu przemówienia i zapoznał się z nim w MSZ, próbował bronić sekretarza stanu twierdząc, iż nie powiedział on nic innego poza tym, co głoszą uchwały poczdamskie. Olszewski, według słów Lane'a, powiedział: *Proszę zadeponować do pana Byrnesa i zapytać, czy Stany Zjednoczone zmieniły swoją politykę wobec Polski.*

W następnych dniach w prasie polskiej ukazały się artykuły krytykujące wypowiedź Byrnesa, podważającą trwałą charakter polskiej granicy zachodniej. Organ PSL „Gazeta Ludowa” nie krytykowała amerykańskiego sekretarza stanu. Organ PPR „Głos Ludu” pisał, że *protektorzy Niemiec zrzucili maskę. P. Byrnes wygłosił w Stuttgarcie przemówienie, które sprowadza się do jednego zdania: chcemy odbudować potężne, wielkie Niemcy*<sup>121</sup>.

W całym kraju odbyły się wiece i akcje protestacyjne przeciwko przemówieniu amerykańskiego sekretarza stanu. W Poznaniu przed konsulem Stanów Zjednoczonych zebrał się tłum, wznosząc okrzyki potępiające przemówienie Byrnesa. Kordon milicjantów chronił budynek konsulatu przed demonstrantami. W Gdańsku. Bydgoszczy, na Górnym Śląsku i w innych miastach demonstranci atakowali lokalne siedziby PSL, wyrażając protest przeciw przemówieniu Byrnesa. Demonstranci uważali PSL za partię cieszącą się poparciem Stanów Zjednoczonych i w ten sposób dawali wyraz swej dezaprobacji dla stanowiska Waszyngtonu wobec polskiej granicy zachodniej.

W sali warszawskiej „Romy” odbył się wiec, na którym przemawiał m.in. wicepremier W. Gomułka. Powiedział on, że *naród polski z niemiłym zdziwieniem odebrał przemówienie Byrnesa, który na swój sposób zinterpretował uchwały konferencji poczdamskiej. Przemówienie to tym bardziej zasługuje na uwagę gdy się je powiąże z jawnie tolerancyjną, a nawet protekcyjną polityką uprawianą w stosunku do hitlerowców w strefach angielskiej i amerykańskiej okupacji Niemiec oraz z wzrastającą z każdym dniem kampanią antypolską prowadzoną w Niemczech od skrzydła nielegalnych organizacji hitlerowskich, aż po skrzydło niemieckich socjaldemokratów.*

*Ostrze tej kampanii skierowane jest przeciwko naszym zachodnim granicom. W tej sytuacji p. Byrnes uważał za wskazane publicznie zinterpretować wobec Niemców uchwały poczdamskie w ten sposób, jakoby granice Polski na Zachodzie i Północy mogły ulec zmianom na korzyść Niemiec, przy stanowisku, jakie mają zająć w tej sprawie Stany Zjednoczone w momencie ustalania warunków pokoju. Rzecznik angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych natychmiast aprobował oświadczenie amerykańskiego sekretarza stanu.*

*Pan Byrnes potraktował sprawę naszej granicy na zachodzie jak by to nie była granica, lecz tylko linia demarkacyjna między Polską a Niemcami.*

*W protokole konferencji poczdamskiej, podpisanym również przez prezydenta Trumana nie ma ani słowa o linii demarkacyjnej, jest natomiast wyraźnie powiedziane o granicy. Nikt na świecie nie podzielił argumentu amerykańskiego sekretarza stanu, że ziemię na Zachodzie dlatego zostały nam oddane, że w czasie działań wojennych Niemcy w wielkiej liczbie uciekali z tych terenów i ze względu na uczucia obudzone przez wojnę, byłoby trudno zorganizować na nich życie ekonomiczne, jeśli nie byłyby one administrowane jako integralna część Polski.*

<sup>121</sup> „Głos Ludu”, 7 IX 1946.

Takie twierdzenie oznacza bowiem, że nie dość, iż Niemcy zniszczyli Polskę, jak żaden inny kraj, lecz w dodatku Polacy zobowiązani zostali zagospodarować Ziemię Zachodnie, opuszczone przez Niemców i zniszczone na skutek działań wojennych w przeświadczeniu, że po zagospodarowaniu tych ziem, alianci zachodni mogą zażądać od Polski zwrócenia ich Niemcom.

Za kolosalne straty, jakie Polska poniosła z winy Niemiec, miałyby im jeszcze dopłacać. Przypuszczam, że stanowiska takiego nie podzieli nie tylko demokratyczna opinia świata, lecz trudno będzie przekonać o jego słuszności nawet zagorzałych obrońców Niemiec w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanii<sup>122</sup>.

Przed hotelem „Polonia”, gdzie mieściła się wówczas ambasada amerykańska, odbyła się demonstracja. Wznoszono okrzyki antyamerykańskie i okrzyki potępiające Byrnesa. Demonstranci obrzucili również kamieniami siedzibę PSL.

Ambasador amerykański w depeszy z 17 września informował sekretarza stanu, że cała prasa polska z niewielkimi wyjątkami popiera stanowisko oficjalne rządu polskiego w sprawie przemówienia stuttgarckiego. *Emocje rozciągają się od gwałtownych ataków na pana do łagodniejszego wyrażania urażonych uczuć, że po sześciu latach okupacji nazistowskiej i zniszczeniu Warszawy Polska otrzymuje cios od Stanów Zjednoczonych zawsze uważanych przez wszystkich Polaków za przyjaciela (...). Nawet ci, którzy są przyjaźnie nastawieni wobec rządu Stanów Zjednoczonych wyrażają ubolewanie z powodu złego momentu przemówieniu, tuż przed posiedzeniem KRN 20 września, co uderza w interesy Mikołajczyka i PSL, mimo że bronią oni utrzymania Ziemi Zachodnich.*

Powołując się na opinie wicekonsula amerykańskiego z Krakowa, miasta jak to określił tradycyjnie *proamerykańskiego i antykomunistycznego*, Lane stwierdził, że przemówienie Byrnesa zwiększa tylko wpływy radzieckie w Polsce.

Lane prosił Byrnesa o instrukcje i dyrektywy jak ma wyjaśniać Polakom motywy jego przemówienia, aby zapobiec dalszemu słabnięciu wpływów amerykańskich w Polsce<sup>123</sup>.

Na przemówienie Byrnesa zareagował szef dyplomacji radzieckiej W. M. Mołotow, który, w oświadczeniu dla PAP z 16 września, zaprzeczył tezie Byrnesa o tymczasowym charakterze zachodniej granicy Polski<sup>124</sup>.

Bolesław Bierut, przemawiając 20 września na otwarciu XI sesji KRN, nie wymienił wprawdzie Byrnesa z nazwiska, ale do jego przemówienia niewątpliwie nawiązywał, mówiąc: *Nie ma i nie może być innej, bardziej słusznej i sprawiedliwej zasady korektyw terytorialnych nad tę, która w tym wypadku została zastosowana. Wróciliśmy na ziemię, na której formował się przed wiekami nasz byt historyczny, kulturalny i państwowy, na ziemię użyżnioną krwią, potem i łzami naszych ojców i matek, na ziemię, której każda piędź usiana jest świętymi dla nas popiołami naszych przodków. Kto może zaprzeczyć nam naszego prawa do tej ziemi? (...) Jeśli znajdują się politycy, którym się zdaje, że tego rodzaju zmiany w warunkach bytu państwowego i narodowego wielomilionowych mas ludzkich można podejmować i rewidować dowolnie, w różnym czasie i przy różnych okazjach metodą takiego czy też zgoła odmiennego pomysłu, takiej czy też odmiennej uchwały pewnego gremium polityków, to nie pozostaje nic innego, jak powie-*

<sup>122</sup> Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zbiór dokumentów i materiałów, Opracowanie, wybór i wstęp Włodzimierz T. Kowalski, Piotr Lippóczy, Warszawa 1971, t. 1, s. 260–263.

<sup>123</sup> FRUS 1946-VI, s. 494–495.

<sup>124</sup> Pełny tekst patrz „Zbiór Dokumentów”, nr 10–11 1946, s. 358–364.

*dzień im, że się mylą, że się mylą głęboko i fatalnie, nie pozostaje nic innego, jak przestrzec tych polityków, że ich omyłki i opinie mogą mieć katastrofalne skutki, że mają one niepotrzebnie tak tragicznie, tak krwawo i tak ciężko zdobyty pokój międzynarodowy...*<sup>125</sup>.

Piotr S. Wandycz w swej pracy „The United States and Poland” również stwierdza, że przemówienie Byrnesa potwierdzało, że Niemcy znalazły się w centrum uwagi polityki amerykańskiej, ale miało ono *negatywny wpływ na stosunki polsko-amerykańskie*<sup>126</sup>.

Przemówienie Byrnesa w Stuttgarcie spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem wśród mniejszości niemieckiej w Stanach Zjednoczonych. Prasa niemieckojęzyczna różnych odcieni politycznych pozytywnie wypowiadała się o przemówieniu Byrnesa, w tym również o sprawach granicznych, m.in.: „Die Neue Volkszeitung”, „Abendpost”, „Deutsche Wochenpost”, „Staatszeitung und Herald”. Ta ostatnia gazeta, po wyrażeniu aprobaty dla przemówienia Byrnesa w sprawie granicy polsko-niemieckiej, pisała, że jej zmiana może nastąpić tylko w traktacie pokojowym. Na razie nie ma jednak po stronie niemieckiej takiego partnera, który miałby autorytet i prawo odstąpienia tak znacznych obszarów na rzecz Polski<sup>127</sup>.

Zachowanie Mikołajczyka po przemówieniu Byrnesa było dziwne. Przyciśnięty powszechną krytyką przemówienia, zmuszony był również formalnie zaprotestować. 27 września, w rozmowie z ambasadorem Lane'em stwierdził jednak, że choć przemówienie Byrnesa zaszkodziło jemu osobiście, nie ocenia go jednak jako niekorzystnego dla interesów Polski. Stanowi ono bowiem ostrzeżenie dla Związku Radzieckiego, gdyby ten chciał zmienić swe zdanie na temat polskiej granicy zachodniej<sup>128</sup>. Trzeba przyznać, że jest to karkołomna argumentacja.

Lane przyznaje, że gdy w październiku dyskutował z przedstawicielami Departamentu Stanu na temat reperkusji przemówienia Byrnesa, dowiedział się od nich, że miało ono na celu przetestowanie stanowiska radzieckiego w tej kwestii. Amerykanie twierdzili, że w związku z wyborami w Niemczech chcieli w ten sposób sprawdzić, czy ZSRR nie pójdzie na ustępstwa wobec Niemców i nie będzie chciał pozyskać ich sympatii poprzez ofertę rewizji granic<sup>129</sup>.

Jeżeli Amerykanie na to liczyli lub tego się obawiali, chociaż osobiście wątpię w tę argumentację, to trzeba powiedzieć, że otrzymali jednoznaczna i stanowczą odpowiedź radziecką w tej sprawie w postaci wspomnianego już oświadczenia szefa dyplomacji radzieckiej.

Samuel Sharp cytuje Byrnesa, który stwierdził, iż celem jego przemówienia w Stuttgarcie było *uniemożliwienie Rosjanom mówienia jednego Polakom, a drugiego Niemcom*<sup>130</sup>. Innymi słowy przemówienie Byrnesa miało zmusić Rosjan do jednoznacznego poparcia stanowiska Polski w sprawie granic, co automatycznie miało ułatwić Amerykanom pozyskanie sympatii Niemców.

<sup>125</sup> Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL, Dokumenty wrogiej działalności rządu Stanów Zjednoczonych wobec Polski Ludowej, Warszawa 1953, s. 22.

<sup>126</sup> Piotr S. Wandycz, *The United States and Poland*, s. 325.

<sup>127</sup> Konrad Arnade, *Deutschlands Ostgrenze*, „Staatszeitung und Herald”, 3 XI 1946.

<sup>128</sup> FRUS 1946-VI, s. 496; Central Files: 860C.00/9-2746; UPA Reel 22.

<sup>129</sup> A. Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 261.

<sup>130</sup> Samuel L. Sharp, *Poland. White Eagle on a Red Field*, Cambridge, Mass, 1953, s. 308.



3 października 1946 r. w rozmowie z premierem Osóbką-Morawskim Lane stwierdził goślośownie, że nie widzi podstaw do tego, by interpretować przemówienie Byrnese jako wrogię wobec Polski. Zastrzegając się, że mówi we własnym imieniu, i że nie ma instrukcji w tej sprawie swojego rządu, zapewniał, że stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec Polski od konferencji poczdamskiej nie zmieniło się<sup>131</sup>. Osóбка-Morawski odpowiedział, że Byrnes, wygłaszając swe przemówienie, zapewne miał na względzie wybory do Kongresu w Stanach Zjednoczonych.

Lane jedynie ubolewał, że niefortunne wystąpienie Byrnese zbiegło się w czasie z posiedzeniem KRN na temat ordynacji wyborczej do Sejmu, co *wielce osłabiło pozycję Mikołajczyka i PSL*<sup>132</sup>. Pozwoliło też wprowadzić do kampanii wyborczej w Polsce element krytyki polityki Stanów Zjednoczonych. W tej sytuacji Lane doradził Departamentowi Stanu, aby przez pewien czas zajął milczącą postawę wobec zachodniej granicy Polski. Przyznał, iż *niektórzy oficjalni przedstawiciele rządu Stanów Zjednoczonych byli zdania, że ważną sprawą dla odbudowy gospodarki Europy jest to, aby polskie Ziemie Zachodnie zwrócone zostały Niemcom*<sup>133</sup>.

Lane początkowo jednak nie żądał sprostowania wypowiedzi Byrnese, ani uspokojenia Polaków przez potwierdzenie praw Polski do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zalecał jedynie milczenie. To zaprzecza jego częstym deklaracjom, iż jest *przyjacielem Polski*. Musiał przyznać, że przemówienie Byrnese było *ciężkim ciosem w pozycję i prestiż Stanów Zjednoczonych w narodzie polskim, którego przyjaźń była tak ważna dla nas w przeszłości, może być również kluczowym czynnikiem dla nas, gdybyśmy niestety zmuszeni byli uczestniczyć w kolejnej wojnie w Europie*<sup>134</sup>.

Richard C. Lukas stwierdza, że jeżeli Polacy jakiegokolwiek nadzieje pokładali w Amerykanach, zostały one *podkopane przemówieniem Byrnese w Stuttgarcie*. Choć prawdopodobnie nie przewidywał on skutków swego przemówienia. *Byrnes oddał usługę komunistom, którzy mogli z uzasadnieniem wskazywać teraz, że to nie Stany Zjednoczone, a Związek Radziecki jest prawdziwym przyjacielem Polski*. Wpływ tego przemówienia na pozycję PSL, związanego ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, był *dewastujący (devastating)*<sup>135</sup>. Polityczna cena, jaką zapłaciły Stany Zjednoczone, otwierając ten *newralgiczny problem (granicy – przyp. L. P.)* była ogromna, *spychając stosunki polsko-amerykańskie do najniższego poziomu od czasu zakończenia drugiej wojny światowej*<sup>136</sup>.

Amerykańska polityka pozyskiwania sympatii Niemców miała swoje antypolskie ostrze. Dowodem tego było nie tylko wystąpienie Byrnese, ale także np. odmowa ekstradycji zbrodniarzy wojennych, generałów: Heinza, Reinefertha i Ericha von dem Bacha winnych zburzenia Warszawy.

Wystąpienie Byrnese w Stuttgarcie jeszcze bardziej wyostrzyło uwagę polskiej dyplomacji na politykę Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec i wzmogło zainteresowanie Polski udziałem w opracowywaniu projektu traktatu pokojowego z Niemcami.

<sup>131</sup> FRUS 1946-VI, s. 499.

<sup>132</sup> A. Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 265.

<sup>133</sup> Tamże.

<sup>134</sup> Tamże, s. 265–266.

<sup>135</sup> Richard C. Lukas, *Bitter Legacy*, s. 60.

<sup>136</sup> Tamże, s. 65.

14 listopada 1946 r. minister Rzymowski, przebywający w Nowym Jorku na sesji ONZ, skierował notę do sekretarza stanu, w której przypominał straty polskie w II wojnie światowej i wkład Polski w zwycięstwo nad Niemcami. Następnie prosił w imieniu rządu polskiego o możliwość przedstawienia polskiego punktu widzenia na projekt traktatu pokojowego z Niemcami, jeżeli Rada Ministrów Spraw Zagranicznych podejmie tę sprawę. Sekretarz stanu przyrzekł, że jeśli Rada będzie rozważać zagadnienie traktatu pokojowego z Niemcami, nie omieszcza powiadomić o tym rządu polskiego<sup>137</sup>.

Polska z oczywistych względów była zainteresowana przygotowaniem do traktatu pokojowego z Niemcami. Sprawy te omawiali m.in. szefowie dyplomacji czterech mocarstw w czasie drugiej części sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku w końcu 1946 r. Rząd polski przesłał notę ministrom spraw zagranicznych czterech mocarstw, zgłaszając gotowość i zainteresowanie udziałem w konferencji przygotowującej traktat pokojowy z Niemcami. Szef polskiej dyplomacji Rzymowski spotkał się w tej sprawie z Ernestem Berinem, a 20 listopada z sekretarzem stanu Byrnesem. Rzymowski konferował także z Coure de Murvillem oraz Mołotowem. Polska dążyła do tego, by przedstawić swój punkt widzenia w sprawach dotyczących żywotnych interesów narodu i państwa.

### Lange kończy misję

Profesor Oskar Lange równoległe pełnił dwie funkcje – ambasadora RP w Waszyngtonie oraz przedstawiciela Polski w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ponieważ Polska była wówczas członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ, więc Lange dużo czasu poświęcać musiał tej ostatniej funkcji.

28 maja 1946 r. Oskar Lange odbył prywatną rozmowę z Ben Cohenem, doradcą Jamesa F. Byrnese. Powiedział mu, że swoją misję ambasadorską uważa za nieudaną, ponieważ Stany Zjednoczone piętrzą przeszkody w udzieleniu Polsce pomocy gospodarczej. Godzi to w jego koncepcję, że Polska powinna utrzymywać stosunki gospodarcze zarówno z ZSRR, jak i z Zachodem. W tej sytuacji zastanawia się, czy nie złożyć rezygnacji i przyjąć stanowisko delegata Polski w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Cohen podobnie jak i inni Amerykanie, z którymi Lange rozmawiał na ten temat, odradzali mu taki krok<sup>138</sup>.

13 grudnia 1946 r. ambasador Lange wystosował list do sekretarza stanu, Jamesa F. Byrnese, informując go, że został zwolniony z funkcji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego w Stanach Zjednoczonych w związku z powierzeniem mu stanowiska stałego delegata Polski w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Do czasu przyjazdu nowego ambasadora, minister pełnomocny i radca ambasady, Janusz Żółtowski pełnił funkcje *charge d'affaires ad interim*.

W ostatnim dniu roku 1946 strona amerykańska udzieliła agreementu dla Józefa Winiawicza jako ambasadora Polski w Waszyngtonie. Zgoda ta miała formę odrębnego listu sekretarza stanu, Byrnese do ministra spraw zagranicznych, Rzymowskiego<sup>139</sup>.

<sup>137</sup> Foreign Relations of the United States. 1946, vol. II, Council of Foreign Ministers. GPO, Washington 1970, s. 1159–1160.

<sup>138</sup> AMSZ, ZD. T 61 W 5.

<sup>139</sup> Tamże.

## Problem wyborów

Sprawa wyborów w Polsce przewijała się w stosunkach polsko-amerykańskich od zakończenia konferencji poczdamskiej latem 1945 r. i nasilała się w całym 1946 roku.

19 lutego 1946 r. Mikołajczyk wezwał radcę ambasady amerykańskiej w Warszawie i poinformował go, że wywierana jest na niego presja ze strony innych partii, aby zgodził się na wspólną listę wyborczą. Prosił go aby prasa amerykańska rozpoczęła kampanię prasową, lansując pogląd, że wspólna lista jest sprzeczna z typem wyborów, które przewidywała deklaracja jałtańska<sup>140</sup>.

Komentując rozmowę Mikołajczyka, ambasador Lane doradzał Departamentowi Stanu: *uwazam, że musimy przy pomocy wszystkich sposobów zapewnić sobie wpływ na przeprowadzenie wolnych i nieskrepowanych wyborów, od tej chwili aż do daty wyborów*<sup>141</sup>.

Lane domagał się bardziej zdecydowanej polityki i bardziej klarownego stawiania warunków politycznych rządowi polskiemu. Liczył przede wszystkim na sankcje ekonomiczne. Preferował posługiwanie się kredytami do osiągnięcia celów politycznych.

Działając na polecenie Departamentu Stanu, radca ambasady USA, Keith powiedział J. Olszewskiemu w MSZ (28 stycznia 1946 r.), że Stany Zjednoczone nie zamierzają wyrzec się swej odpowiedzialności w sprawie doprowadzenia do wolnych wyborów w Polsce. Powtórzył tę myśl na polecenie swojej centrali w rozmowie z Rzymowskim 31 stycznia 1946 r. Ambasador Lane w depeszy (nr 231) do Departamentu Stanu z 22 lutego wyraził wątpliwość, czy TRJN jest zainteresowany wyborami. Obecny rząd, jego zdaniem, chce pozostać przy władzy za wszelką cenę, nawet za cenę sfałszowania wyników wyborów. Lane przewidywał, że PSL nie zostanie dopuszczone do wyborów.

W lutym 1946 r. Anglicy zaproponowali Amerykanom skoordynowanie i ujednoczenie stanowiska w sprawie wyborów w Polsce. 26 lutego charge d'affaires ambasady brytyjskiej w Waszyngtonie, John Balfour odwiedził Byrnese i złożył mu w tej sprawie aide-memoire. Przekazał też sugestię rządu angielskiego, aby Byrnes złożył publiczne oświadczenie w tej sprawie. Byrnes odpowiedział, że takie oświadczenie może złożyć, ale z Polski nadchodzą różne sprzeczne doniesienia i dobrze byłoby poczekać, w jakim kierunku rozwiną się przygotowania do wyborów. Poza tym nie jest pewny, jakie są zamierzenia Mikołajczyka, a zwłaszcza jak ustosunkują się inni do żądania Mikołajczyka, aby PSL zapewnić 75 proc. stanowisk w KRN<sup>142</sup>.

16 kwietnia ambasada brytyjska ponownie przedłożyła Departamentowi Stanu memorandum, proponując wspólną angloamerykańską inicjatywę wywierania nacisku na TRJN w celu przeprowadzenia wyborów w Polsce. Ta wspólna akcja, zdaniem Londynu, powinna być uzgodniona uprzednio z Mikołajczykiem<sup>143</sup>. Jak widać, dyplomacja brytyjska była bardziej zniecierpliwiona konsolidacją władzy ludowej w Polsce i nalegała na skoordynowaną z Amerykanami akcję przyspieszenia wyborów. W kolejnym memorandum, z 20 maja, Anglicy proponowali wstrzymać Polskę kredyty amerykańskie<sup>144</sup>.

<sup>140</sup> FRUS 1946-VI, s. 397.

<sup>141</sup> Tamże, s. 398.

<sup>142</sup> Tamże, s. 403–406.

<sup>143</sup> Tamże, s. 420–122.

<sup>144</sup> Tamże, s. 454–455.

16 kwietnia Dean Acheson, zastępca sekretarza stanu USA powiedział J. Balfourowi, brytyjskiemu charge d'affaires w Waszyngtonie, że należy podejść z dużą ostrożnością do nacisków na rząd polski, by nie narazić się na zarzuty, że mocarstwa zachodnie brutalnie ingerują w wewnętrzne sprawy Polski<sup>145</sup>.

Lane jeszcze wcześniej, bo 14 marca 1946 r., w telegramie nr 353 proponował, aby ambasada amerykańska i brytyjska przestały rządowi polskiemu identyczne noty protestujące przeciw stwarzaniu takich warunków, które uniemożliwiają przeprowadzenie wolnych wyborów. 2 kwietnia, działając na polecenie Departamentu Stanu, Lane sondował opinie Modzelewskiego odnośnie terminu wyborów i zażądał projektu ordynacji wyborczej, kiedy ta będzie gotowa, w celu ocenienia jej przez rząd amerykański.

19 kwietnia Lane ponownie spotkał się w MSZ z Zygmuntem Modzelewskim i przedłożył mu memorandum, w którym rząd USA wyrażał wątpliwości co do intencji TRJN wypełnienia zobowiązań jałtańskich dotyczących przeprowadzenia wyborów w Polsce. Planowane referendum opóźniło wybory. Odkładanie wyborów – głosiło memorandum – *stworzy dalsze przeszkody w budowie harmonijnych stosunków między naszymi krajami*. Rząd USA żądał od TRJN definitywnej deklaracji w sprawie wyborów. *Taka deklaracja, aby być skuteczną, powinna zostać opublikowana w całej prasie polskiej i powinna zawierać dokładne sformułowanie potwierdzające przez Polskę przyrzeczenie w Poczdamie wypełnienia deklaracji jałtańskiej przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów...* Dalej w memorandum stwierdzano, że rząd USA przywiązuje ogromną wagę do przeprowadzenia wolnych wyborów w Polsce i akt ten będzie miał wpływ na poprawę stosunków amerykańsko-polskich. Ambasador Lane został poinstruowany, aby w trybie pilnym przekazać reakcję rządu polskiego na powyższe memorandum.

Lane'owi towarzyszył tłumacz Tomeska, który głośno przetłumaczył Modzelewskiemu tekst memorandum. Ambasador podkreślił, iż czyni to w celu uniknięcia nieporozumień i przekłamań.

Modzelewski poinformował Lane'a o przygotowaniach do referendum i zapewnił go, że TRJN nie zamierza odstąpić od zobowiązań jałtańskich. Zastrzegając się, że mówi w swoim imieniu, wymienił październik jako możliwą datę wyborów do Sejmu, *w każdym razie po żniwach*<sup>146</sup>.

Od początku swojej misji w Polsce Lane podejrzewał, że rząd polski nie zamierza przeprowadzać wyborów w Polsce, a później nabrał nawet pewności w tej sprawie. W liście skierowanym do H. Freemana Matthews, dyrektora Biura ds. Europy w Departamencie Stanu przekonywał, że w Polsce nie ma warunków ku temu, by odbyły się wolne wybory. A jeżeli wybory takie odbędą się, to oceniał on szansę Mikołajczyka na zwycięstwo *praktycznie równe zero*<sup>147</sup>.

W związku z tym opowiadał się za stosowaniem różnych nacisków i sankcji na Polskę. Ale nie opowiadał się za zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Taka decyzja – uzasadniał – doprowadziłaby do *wyeliminowania naszych wpływów na tutejszej scenie*<sup>148</sup>.

<sup>145</sup> Tamże, s. 424.

<sup>146</sup> Central Files: 860C.00/4-1946; UPA Reel 20.

<sup>147</sup> Arthur Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 193–194.

<sup>148</sup> Tamże, s. 194.

Lane uważał również, że polityka USA wobec Polski powinna być częścią składową polityki amerykańskiej wobec Związku Radzieckiego. Przestrzegał przed prowadzeniem polityki appeasementu wobec ZSRR. Można powiedzieć, że Lane był prekursorem polityki *powstrzymywania komunizmu*, zanim Waszyngton oficjalnie przyjął *containment* w 1947 r. jako główną doktrynę w swych stosunkach z ZSRR.

15 lipca 1946 r. Lane zalecał Departamentowi Stanu, aby poddać generalnemu przeglądowi, na najwyższym szczeblu w Waszyngtonie, stosunki z Polską. Uważał, iż należy tego dokonać jeszcze przed wyborami do Sejmu, których termin przewidywał na listopad 1946 r. Uważał też, iż powinien wziąć w tym przeglądzie osobiście udział<sup>149</sup>.

9 sierpnia poinformował Mikołajczyka, że Anglia i Stany Zjednoczone odradzają mu wystąpienie z wnioskiem o międzynarodowy nadzór wyborów w Polsce. Mikołajczyk odpowiedział, że z wniosku się nie wycofa, a jeśli Amerykanie i Anglicy odmówią udziału w nadzorze, wówczas PSL zwróci się o taki nadzór do ONZ.

Lane zalecał Departamentowi Stanu, aby nie przyjmować propozycji Mikołajczyka. Amerykanie uważali, że Rosjanie sprzeciwiają się temu, wysuwając uzasadnione twierdzenie, iż jest to obraźliwe dla polskiej suwerenności. Ponadto Amerykanie jako pragmatycy wiedzieli, że nie byłoby w stanie zorganizować efektywnej kontroli. Natomiast zdaniem ambasadora, rząd Stanów Zjednoczonych powinien określić warunki, jakie winny być spełnione, aby wybory w Polsce mogły zyskać miano wolnych.

Warunki te zostały zawarte w nocy z 19 sierpnia 1946 r., którą ambasada USA przekazała MSZ. W nocy stwierdzano, że: *między innymi jest rzeczą istotną dla przeprowadzenia wolnych wyborów, ażeby:*

- 1 – *wszystkim demokratycznym i antynazistowskim partiom wolno było prowadzić swobodnie kampanię przedwyborczą bez aresztów albo groźby aresztowania. Partie uznane jako demokratyczne i antynazistowskie obejmują następujące: Polska Partia Robotnicza (PPR), Stronictwo Demokratyczne (SD), Polska Partia Socjalistyczna (PPS), Polskie Stronictwo Ludowe (PSL), Stronictwo Ludowe (SL) i Stronictwo Pracy (SP);*
- 2 – *wszystkie te partie winny być reprezentowane we wszystkich komisjach wyborczych i głosy winny być liczone w obecności przedstawicieli wszystkich tych partii;*
- 3 – *wyniki winny być opublikowane natychmiast przez miejscowe okręgi;*
- 4 – *powinien być odpowiedni system odwoływania się w kwestiach spornych w wyborach.*

Rząd mój ma nadzieję, że polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej weźmie pod rozwagę poglądy przedstawione wyżej w przygotowywaniu wyborów<sup>150</sup>.

Organ PSL, „Gazeta Ludowa” opublikował treść noty amerykańskiej i brytyjskiej<sup>151</sup>. „Robotnik” i „Życie Warszawy” opublikowały własne krytyczne komentarze do noty<sup>152</sup>. 30 sierpnia Mikołajczyk spotkał się z Keithem, radcą ambasady amerykańskiej i wyraził zadowolenie z noty amerykańskiej i brytyjskiej dotyczącej wyborów. Przy okazji tego

<sup>149</sup> FRUS 1946-VI, s. 478.

<sup>150</sup> AMSZ, Z 6. T 1346. W 86; Por. „Department of State Bulletin”, I IX 1946, s. 422–423.

<sup>151</sup> „Gazeta Ludowa”, 23–24 VIII 1946 r.

<sup>152</sup> „Robotnik” 23 VIII 1946; „Życie Warszawy”, 23 VIII 1946.

spotkania, podobnie jak czynił to zwykle, przekazał ambasadzie amerykańskiej poufne i tajne informacje z prac rządu polskiego<sup>153</sup>.

Rząd polski wyraził zdziwienie, że Amerykanie uznali za wskazane określać warunki i sposób organizacji wyborów w Polsce, ponieważ wielokrotnie potwierdzał gotowość zorganizowania wyborów w oparciu o polską ordynację wyborczą. Stany Zjednoczone uzurpują sobie prawa, których nikt im nie dał i których nie ma w porozumieniach jałtańskich i poczdamskich. Ustalenie daty wyborów jest również wewnętrzną sprawą pozostającą w jurysdykcji władz polskich. Ambasada polska w Waszyngtonie notą z 24 sierpnia zapewniła Departament Stanu, że wybory zostaną przeprowadzone w 1946 r.

Mimo to, 2 października. Lane doradzał Departamentowi Stanu, aby rząd Stanów Zjednoczonych wystąpił z kolejną notą przypominającą warunki, jakie rząd polski powinien spełnić, by wybory mogły być uznane za rzeczywiście wolne.

17 i 26 października 1946 r. także rząd brytyjski wystąpił z dwoma memorandumami do rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie ordynacji wyborczej w Polsce<sup>154</sup>. Anglicy uważali, iż nowa ordynacja wyborcza do Sejmu zawiera luki, które mogą być wykorzystane do sfałszowania wyników wyborów. W memorandum stwierdzono, że *rząd Jego Królewskiej Mości, który zawsze doradzał Mikołajczykowi* poradził mu również i teraz, aby nie uciekał się do bojkotu wyborów. Anglicy jednak proponowali Amerykanom, aby obydwa państwa przedstawiły rządowi polskiemu, jak sobie wyobrażają wybory, które spełniłyby warunki porozumienia jałtańskiego i moskiewskiego. Rząd angielski informował Waszyngton, iż zastosuje *naciski gospodarcze* na Polskę, a prasie angielskiej wyda instrukcje, aby publikowała *krytyczne komentarze o Polsce*. Memorandum wyrażało nadzieję, że rząd USA pójdzie *podobnym torem* w swej polityce wobec Polski.

W drugim memorandum Anglicy proponowali, aby nalegać na międzynarodową kontrolę wyborów, jeżeli Mikołajczyk z taką propozycją wystąpi. Departament Stanu w swej odpowiedzi z 31 października pisał, że nie byłoby wskazane wysyłanie obserwatorów na wybory w Polsce nawet, jeżeli życzyć sobie będzie tego PSL. Amerykanie zapowiedzieli jednak, że będą zachęcać swych dziennikarzy, aby licznie przybyli na wybory do Polski.

16 listopada 1946 r. radca Keith odbył długą rozmowę z Popielem, działaczem Stronictwa Pracy, który przekonywał, że rząd polski w wyborach do Sejmu będzie stosował metody stosowane w okresie referendum.

Amerykanie i Anglicy, działając w sposób skoordynowany i wcześniej uzgodniony, złożyli 22 listopada noty dotyczące wyborów. Charge d'affaires Keith wręczył notę amerykańską osobiście Modzelewskiemu. Stwierdzano w niej, że data wyborów ustalona została przez rząd polski na 19 stycznia 1947 r., chociaż początkowo rząd polski obiecał, iż wybory odbędą się jeszcze w 1946 r. O wiele ważniejsze od daty są właściwe warunki, w jakich wybory powinny zostać przeprowadzone. Amerykanie przypominali, że nadal podtrzymują to wszystko, co na temat ten powiedzieli w swojej notce z 19 sierpnia<sup>155</sup>.

Mikołajczyk w rozmowie z radcą ambasady amerykańskiej w Warszawie, która odbyła się 15 października, skarżył się na coraz liczniejsze aresztowania działaczy PSL w róż-

<sup>153</sup> Central Files: 860C.00/8-3046; UPA Reel 22.

<sup>154</sup> Teksty obu dokumentów patrz: FRUS 1946-VI, s. 510–512.

<sup>155</sup> Central Files: 860C.00/11-1846; UPA Reel.

nych rejonach kraju. Mówił, że według jego oceny około 100 000 ludzi jest aktualnie aresztowanych. Wiele osób zatrzymywanych jest na krótko i następnie zwalnianych. Rozważał wówczas, czy nie wystąpić z apelem do sygnatariuszy porozumienia jałtańskiego w sprawie warunków, w jakich odbywają się wybory. Departament Stanu był przeciwny takiej inicjatywie. 18 listopada Acheson informował Keitha, aby odwiódł Mikołajczyka od takiego zamiaru, postawi to bowiem mocarstwa zachodnie w kłopotliwej sytuacji, narażając je na oskarżenia, iż popierają one w Polsce tylko jedną partię, tzn. PSL. Amerykanie odradzali także Mikołajczykowi bojkotowanie wyborów<sup>156</sup>.

Mikołajczyk oczywiście zastosował się do rady Amerykanów, aczkolwiek niechętnie. Wielokrotnie powracał do tej sprawy w rozmowie z ambasadorem Lane po jego powrocie z Waszyngtonu do Warszawy. W tej sytuacji 25 listopada Acheson ponownie poinstruował ambasadę, aby przekazała Mikołajczykowi opinię rządu USA, że jego plan złożenia noty jest nierozsądny i zakończy się wyłączeniem go ze składu rządu<sup>157</sup>.

Ponieważ Mikołajczyk ciągle powracał do idei złożenia not uczestnikom konferencji jałtańskiej, Keith 2 grudnia po raz kolejny przekonywał go, aby zrezygnował ze swego zamiaru. Mikołajczyk kontrargumentował, że znajduje się pod silną presją ze strony członków kierownictwa PSL, aby wystąpić z taką inicjatywą<sup>158</sup>.

13 grudnia w rozmowie z Lane'em, w swoim prywatnym mieszkaniu, Mikołajczyk podniósł swe oceny dotyczące liczby aresztowanych w Polsce do 150 000 osób. Mówił też, że rozważa możliwość bojkotu wyborów. Lane ostrzegwał Mikołajczyka, że takie postępowanie może doprowadzić do wojny domowej w Polsce, a w konsekwencji do interwencji wojsk radzieckich w celu doprowadzenia do ładu i porządku. Ofiarą takiego rozwoju wydarzeń będzie tylko społeczeństwo polskie. Dał nawet do zrozumienia Mikołajczykowi, że jeżeli będzie się upierał przy swych koncepcjach, narazi się na utratę poparcia amerykańskiego<sup>159</sup>.

Amerykanie nadal naciskali na władze polskie w celu przyspieszenia wyborów. M.in. 22 listopada 1946 radca ambasady USA w Warszawie, Keith, wręczył Z. Modzelewskiemu notę, która przypominała, że ambasador Lange zapewnił notą z 24 kwietnia rząd amerykański, iż wybory w Polsce odbędą się w 1946 r. W nocy Amerykanie zastrzegali się, że Waszyngton nie przywiązuje wagi do terminu wyborów, a jedynie do wypełnienia postanowień konferencji krymskiej i poczdamskiej. Przypominali, że wszystkie demokratyczne i antynazistowskie partie powinny mieć jednakowe prawa i ułatwienia w kampanii wyborczej. Analogiczną notę skierowała również ambasada brytyjska<sup>160</sup>.

Lane uważał, że nota z 22 listopada to stanowczo za mało i proponował 22 grudnia Departamentowi Stanu, by wystąpić z nowym ostrym protestem w związku z *nieregularnościami*, jak się wyraził, w sytuacji wewnętrznej w Polsce. Informował również swych szefów w Waszyngtonie, że w Polsce odczuwa się pewne złagodzenie stanowiska władz wobec Stanów Zjednoczonych, co przypisywał zabiegom polskim o kredyty amerykań-

<sup>156</sup> FRUS 1946-VI, s. 516.

<sup>157</sup> Central Files: 860C.00/2146; UPA Reel 22.

<sup>158</sup> Central Files: 860C.00/12-346; UPA Reel 22.

<sup>159</sup> FRUS 1946-VI, s. 536-537; Por. Central Files: 860C.00/12-1446; UPA Reel 22.

<sup>160</sup> AMSZ.Z6. T 1346. W 86.

skie. W związku z tym zalecał, aby *nie zatrząskiwac drzwi* przed możliwością udzielenia Polsce kredytów. Kredytów proponował jednak nie udzielać, ale tylko posługiwać się możliwością udzielenia kredytu jako swego rodzaju „marchewką”, która miała nagradzać rząd polski, jeżeli poszedłby na ustępstwa wobec Stanów Zjednoczonych<sup>161</sup>.

Lane traktował Mikołajczyka jako polityka proamerykańskiego i stawiał oczywiście na PSL. Jednak pod koniec grudnia 1946 r. doszedł do wniosku, że PPS nie jest partią jednolitą, że w jej kierownictwie znajdują się ludzie, którzy z pewną rezerwą odnoszą się do PPR i że z punktu widzenia taktyki Amerykanie także powinni wspierać działalność tych ludzi, choćby również i po to, aby uniknąć zarzutów, iż popierają jedynie PSL.

W czasie rozmowy z premierem Osóbką-Morawskim ambasador powiedział wprost, że krytyczne komentarze prasy polskiej o polityce USA utrudniają uzyskanie przez Polskę kredytów. Według relacji Lane'a premier miał mu powiedzieć, że on osobiście opowiada się za *bliższymi stosunkami z Zachodem, a zwłaszcza z USA i jego partia, tzn. PPS, popiera tę politykę*. Osóbka-Morawski miał również powiedzieć, że jeżeli Stany Zjednoczone dałyby namacalny dowód swej przyjaźni wobec Polski, udzielając np. kredytu na zakup maszyn górniczych, łatwiej byłoby przeciwstawić się pogładowi, iż Polska ma tylko jedno zaprzyjaźnione mocarstwo<sup>162</sup>.

22 grudnia, sądząc, że pod wpływem tej rozmowy, Lane wysłał depeszę do sekretarza stanu, oceniając, że między PPS i PPR istnieją pewne różnice w fundamentalnych sprawach politycznych, które należy wykorzystać<sup>163</sup>. Ta nieoczekiwana metamorfoza w postawie Lane'a wobec PPS wynikała przede wszystkim stąd, iż liczył się on teraz z porażką Mikołajczyka i PSL, a nie chciał, aby Stany Zjednoczone zostały pozbawione dostępu do znaczącej siły politycznej w Polsce. Oceniał, że PPS reprezentuje raczej nacjonalistyczną, a nie internacjonalistyczną postawę i że tę nacjonalistyczną postawę uda się jeszcze bardziej rozbudzić, wzmocnić, co może zapobiec zbliżeniu polsko-radzieckiemu.

W kolejnych depeszach alarmował swój rząd o krokach podejmowanych przez władze polskie w celu osłabienia siły politycznego oddziaływania PSL. W depeszy np. z 24 grudnia 1946 r., pisał o aresztowaniach działaczy tego stronnictwa, o utrudnieniach w organizowaniu wieców wyborczych, o groźbach wysuwanych wobec nich, o działalności cenzury wobec prasy i wydawnictw PSL i o kampanii politycznej i propagandowej skierowanej przeciw PSL<sup>164</sup>.

Angielskie Foreign Office poinformowało w grudniu 1946 r. ambasadę amerykańską, że gen. Anders nosi się z zamiarem przyjazdu z wizytą do Stanów Zjednoczonych. Departament Stanu poinformował rząd brytyjski, że przyjazd Andersa do USA przed wyborami nie jest wskazany i *może być kłopotliwy dla obu rządów*. Będzie to bowiem interpretowane jako amerykańska ingerencja w kampanię wyborczą w Polsce<sup>165</sup>. „Anglicy i Amerykanie uzgodnili więc, że Anders zostanie zniechęcony do złożenia podania o wizę amerykańską i w ten sposób uniknie się kłopotliwej decyzji odmowy wizy.

<sup>161</sup> FRUS 1946-VI, s. 547.

<sup>162</sup> Tamże, s. 546.

<sup>163</sup> Tamże, s. 548.

<sup>164</sup> Central Files: 860C.00/12-2446; UPA Reel 22.

<sup>165</sup> FRUS 1946-VI, s. 544-545.



19 grudnia 1946 r. Mikołajczyk złożył trzem ambasadorom wielkich mocarstw skargę na łamanie umowy jałtańskiej przez władze polskie oraz przedstawił listę pretensji wyborczych. W zakończeniu skargi pisał: *W tym stanie rzeczy pozwalamy sobie zwrócić się do Waszej Ekszellencji jako reprezentanta rządu, odpowiedzialnego naszym zdaniem za wykonanie uchwał zapadłych w Jaltcie, informując go na tej drodze o warunkach, w jakich przeprowadzane są wybory do Sejmu Ustawodawczego w Polsce*<sup>166</sup>.

Mimo że wcześniej Amerykanie odradzali Mikołajczykowi wystąpienie z taką skargą, Lane uznał, iż należy poprzeć skargę Mikołajczyka. W depeszy do sekretarza stanu z 31 grudnia proponował, aby rząd amerykański jednoznacznie stwierdził, że niewywiązywanie się rządu polskiego z przeprowadzenia wolnych wyborów wpłynie na ograniczenie pomocy finansowej ze strony USA<sup>167</sup>.

W rozmowie, która odbyła się 26 grudnia 1946 r., Mikołajczyk doradzał Lane'owi, aby mocarstwa anglosaskie wystąpiły z ostrym protestem wobec TRJN za naruszenie ordynacji wyborczej. Lane, powołując się na zgodną opinię ambasadora brytyjskiego Bentincka, poparł sugestię Mikołajczyka<sup>168</sup>. Obaj ambasadorzy, Lane i Bentinck, pozostawali ze sobą w codziennym roboczym kontakcie oraz uzgadniali posunięcia i rekomendacje dla swoich rządów.

31 grudnia 1946 r. Lane nawet przesłał, uzgodniony z Bentinckiem, projekt noty do rządu polskiego, w której zwracał uwagę na środki represyjne stosowane wobec PSL, co może mieć niefortunny i godny pożałowania wpływ na opinię publiczną w USA i znacznie utrudnić zadowalające utrzymanie przyjaznych stosunków (z Polską – przyp. L. P.), czego mój rząd szczerze pragnie<sup>169</sup>.

Departament Stanu postanowił jednak nadać większy rozgłos sprawie i zanim wystąpił z notą do rządu polskiego, włączył do tej sprawy Związek Radziecki.

Wykorzystując skargę Mikołajczyka z 19 grudnia, adresowaną do trzech mocarstw, Stany Zjednoczone postanowiły nadać sytuacji w Polsce wymiar międzynarodowy. 5 stycznia 1947 r. ambasador USA w Moskwie, Walter Bedell-Smith pod nieobecność Mołotowa wręczył jego zastępcy Wyszyńskiemu notę, w której zwracano uwagę na wzrastającą ilość doniesień o środkach represyjnych, jakie TRJN stosuje przeciw tym elementom demokratycznym, które nie weszły w skład bloku wyborczego<sup>170</sup>. Jeżeli akcje nie zostaną natychmiast powstrzymane – stwierdzano w nocie – istnieje małe prawdopodobieństwo, że wybory w Polsce będą miały wolny i nieskrępowany charakter. Stany Zjednoczone zapowiadały, iż zamierzają zwrócić uwagę rządowi polskiemu na konieczność zapewnienia w Polsce warunków do przeprowadzenia wolnych wyborów i wyrażały nadzieję, że Związek Radziecki jako sygnatariusz porozumienia jałtańskiego i poczdamskiego wywrze odpowiedni nacisk na rząd polski.

<sup>166</sup> Central Files: 860C. 00/12-2446; UPA Reel 22.

<sup>167</sup> FRUS 1946-VI, s. 554.

<sup>168</sup> Central Files: 860C.0012-2846; UPA Reel 22.

<sup>169</sup> Central Files: 860C.00/12-3146; UPA Reel 22.

<sup>170</sup> Foreign Relations of the United States 1947, vol. IV, Eastern Europe; The Soviet Union. GPO, Washington 1972, s. 402.

Wyszyński przez godzinę dyskutował z Bedell-Smithem na temat sytuacji w Polsce i noty amerykańskiej. Stwierdził, że w jego osobistym przekonaniu TRJN przestrzega warunków, w jakich powinny odbyć się wybory i jego zdaniem wszelka interwencja ze strony wielkich mocarstw jest nieuzasadniona, a naraża je na zarzut, iż ingerują w wewnętrzne sprawy Polski<sup>171</sup>.

Oficjalnej odpowiedzi na notę amerykańską rząd radziecki udzielił 13 stycznia. Zwracał w niej uwagę na terrorystyczne ataki ze strony podziemia zbrojnego w Polsce i na bezpośredni udział osób związanych z PSL w działalności podziemia zbrojnego i politycznego w Polsce. Ponieważ TRJN wywiązuje się ze swych zobowiązań, rząd radziecki oświadczył, że nie widzi podstaw do interwencji w Polsce co proponowała nota amerykańska.

Skarga Mikołajczyka spowodowała, że 9 stycznia 1947 r. Stany Zjednoczone skierowały kolejną notę do rządu polskiego, wyrażając swój niepokój częstymi raportami o zarządzeniach represyjnych, jakie tymczasowy rząd polski uznał za właściwe zastosować przeciwko tym elementom demokratycznym w Polsce, które nie stworzyły jednolitego frontu z partiami „Bloku”.

Rząd mój uważa za godne pożalowania, że jego uprzednie wysiłki zwrócenia uwagi tymczasowemu rządowi polskiemu na zaniedbanie swych zobowiązań, wypływających z cytowanych umów, nie dały w rezultacie żadnej zmiany w kierunku, który rząd ten uprawiał w związku z przedwyborczymi działaniami politycznymi. Według nieoficjalnych wiadomości dochodzących mój rząd z różnych autorytatywnych źródeł, te akty represyjne ze strony tymczasowego rządu zwiększyły się teraz w nasileniu do stopnia, gdzie, jeżeli one nie ustaną natychmiast, będzie mało prawdopodobieństwa, że wybory mogą się odbyć zgodnie z warunkami umowy poczdamskiej, które nakazują wolne i nieskrepowane wybory na podstawie powszechnego i tajnego głosowania, w którym wszystkie demokratyczne i antynazistowskie partie będą miały prawo wziąć udział i postawić kandydatów (...)

Mój rząd nie wykonałby swego obowiązku, jeżeli by ponownie nie podniósł, że kontynuowanie obecnej polityki represji, przymusu i zastraszania, stosowanych wobec opozycji politycznej w Polsce, stanowi naruszenie litery i ducha umów w Jaltcie i Poczdamie<sup>172</sup>.

Rząd amerykański nadał nocie duży rozgłos w środkach masowego przekazu w Stanach Zjednoczonych.

14 stycznia na notę odpowiedział rząd polski, stwierdzając m.in., że wybory do przedstawicielstwa narodowego w Polsce zostaną przeprowadzone zgodnie z zasadami polskiego prawa konstytucyjnego oraz deklaracją złożoną przez polski Rząd Jedności Narodowej w Poczdamie.

Sposób prowadzenia wyborów, zgodnie z powyższymi zasadami, określa ordynacja wyborcza uchwalona 22 września 1946 r. oraz następane zarządzenia wykonawcze ustawowo powołanych do tego czynników.

Jest celem i niezmienną troską rządu polskiego, by jak najszersze rzesze obywateli polskich wzięły udział w wyborach i by wyniki tych wyborów były wyrazem woli głosujących obywateli. Rząd mój z ubolewaniem stwierdza, że obawy podnoszone w notach Jego Ekscelencji do ministra spraw zagranicznych R. P. w związku z wyborami opierają się najwidoczniej na zniekształconych faktach i nieuzasadnionych zarzutach, podnoszonych tendencyjnie przez czynniki antydemokratyczne, działające w Polsce. Sądzę, że rządowi Stanów Zjednoczonych znany jest fakt, iż, poza listami

<sup>171</sup> Central Files: 860C.00/1-647.

<sup>172</sup> AMSZ, Z 6. T 1346. W 86.

wyborczymi wszystkich stronnictw politycznych o charakterze demokratycznym i antyfaszystowskim, zgłoszone zostały również i dopuszczone listy innych ugrupowań politycznych nie zarejestrowanych jako stronnictwa, jak na przykład polskich ugrupowań katolickich.

W świetle wspomnianych wyżej postanowień i zarządzeń wykonawczych nie może ulegać żadnej wątpliwości, że wybory do przedstawicielstwa narodowego, będące naturalnym atrybutem polskiej suwerenności państwowej, odbędą się 19 stycznia br. na zasadach zgodnych z tradycjami demokracji polskiej i wolą narodu polskiego.

W tym stanie rzeczy rządowi mojemu nie wydaje się, aby dalsze rozważanie tej sprawy mogło znaleźć uzasadnienie<sup>173</sup>.

Nasilone naciski Waszyngtonu, wywołały pewien niepokój co do dalszych posunięć Stanów Zjednoczonych wobec Polski. Władze zapewne zastanawiały się nad tym, jak daleko Waszyngton gotów jest posunąć się w swych ingerencjach w wewnętrzne sprawy Polski. Sydney Gruson, korespondent „New York Times”, cytował prywatną wypowiedź Władysława Gomułki: *Możemy się obejść bez Wielkiej Brytanii, ale trudno obejść się bez Ameryki*<sup>174</sup>.

Prezydent KRN, B. Bierut 14 stycznia 1947 r. spotkał się z korespondentami zagranicznymi i stwierdził, że zarzuty angloamerykańskie odnośnie warunków, w których odbędą się wybory, są bezpodstawne. Mikołajczyk natomiast zaostrzył jeszcze bardziej swe oskarżenia pod adresem partii bloku wyborczego, mówiąc o zastraszaniu zwolenników PSL<sup>175</sup>.

W przededniu wyborów, 18 stycznia 1947 r. ambasador Lane informował sekretarza stanu, iż liczy się z tym, że Mikołajczyk nie wejdzie w skład rządu. Lane stwierdził także, iż liczy się z czymś znacznie gorszym. Mikołajczyk może być oskarżony o zdradę, zwłaszcza o przekazywanie informacji obcym ambasadorom. Lane prosił sekretarza stanu o upoważnienie, by w takim wypadku mógł zgłosić ostry ustny protest i zapowiedzieć, że aresztowanie Mikołajczyka i jego współpracowników odbije się negatywnie na całokształcie stosunków polsko-amerykańskich, w tym także na stosunkach gospodarczo-finansowych<sup>176</sup>.

Sam Mikołajczyk, jakby usprawiedliwiając swą ewentualną porażkę polityczną, w przededniu wyborów wystąpił z drugim pismem do ambasadorów trzech mocarstw, skarżąc się na różne wydarzenia, jakie miały miejsce od 18 grudnia 1946 r., tzn. od jego poprzedniego pisma. Rząd amerykański nie zdążył jednak przed wyborami zareagować oficjalnie na tę skargę.

Dokumenty znajdujące się w Archiwum Dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych potwierdzają dość ściśłą koordynację polityki Departamentu Stanu i Foreign Office w sprawie wyborów w Polsce. Była ona przedmiotem stałych rozważań pracowników ambasad obu mocarstw w Warszawie, konsultacji między ambasadą brytyjską w Waszyngtonie a Departamentem Stanu, jak również była tematem korespondencji między Departamentem Stanu a Foreign Office. Resorty spraw zagranicznych USA i Wielkiej Brytanii konsultowały się wzajemnie przed podjęciem jakichkolwiek inicjatyw i działań w kwestii wyborów w Polsce, jak również koordynowały między sobą ocenę sytuacji w Polsce, ocenę stosunku rządu polskiego do sprawy wyborów.

<sup>173</sup> Tamże.

<sup>174</sup> „New York Times”, 13 I 1947.

<sup>175</sup> „New York Times”, 14 I 1947.

<sup>176</sup> FRUS 1947-IV, s. 409–410; Central Files: 860C.00/1-1847; UPA Reel 22.

Lane, będąc jeszcze w Waszyngtonie, w listopadzie 1946 r., nalegał, aby redakcje amerykańskie na okres wyborów wysłały do Polski swych specjalnie przeszkolonych korespondentów<sup>177</sup>. W dniu wyborów przebywało w Polsce piętnastu korespondentów amerykańskich. Wśród nich byli m.in. Dorothy Thompson, Raiph Ingersoll z „PM”, Liston M. Oak z „New Leader”. Podobnie jak w czasie referendum Lane utworzył z pracowników ambasady amerykańskiej piętnaście zespołów obserwacyjnych, które wraz z dziennikarzami rozjechały się w różne zakątki Polski. Zadaniem tych zespołów miało być tropienie wszelkich nadużyć wyborczych, jak naruszanie ordynacji wyborczej, zastraszanie wyborców.

Lane zabiegał u władz polskich o stworzenie sprzyjających warunków pobytu i pracy dla korespondentów amerykańskich. W rozmowie z ambasadorem USA 3 stycznia 1947 r. wiceminister spraw zagranicznych przyrzekł, że władze polskie zapewnią im takie warunki<sup>178</sup>.

W Kongresie amerykańskim sprawy polskie w drugiej połowie 1946 r. miały stosunkowo niewielki odzew. Głównie były to uwagi „do protokołu”, zamieszczane w Dodatku (Appendix) do diariusza „Congressional Record”. Uderza brak jakichkolwiek głosów w debatach plenarnych na temat stosunków polsko-amerykańskich zarówno w Senacie, jak i w Izbie Reprezentantów.

Niektórzy kongresmeni amerykańscy zamieszczali w „Congressional Record” artykuły z prasy amerykańskiej, przedstawiające w krytycznym świetle przygotowania do wyborów. Kongresman Joseph F. Ryter z Connecticut zamieścił nawet raport części delegacji parlamentarnej Izby Gmin, która odwiedzała Polskę. Raport sporządzony przez większość delegacji był dla mniejszościowej grupy zbyt pozytywny dla Polski i owa mniejszość sporządziła własny raport. Ten właśnie tekst, jako bardziej krytyczny, został opublikowany 17 lipca 1946 r. w „Congressional Record”<sup>179</sup>.

### Konsultacje Lane'a

Po szttutgarckim przemówieniu Byrnese, które osłabiło pozycję Stanów Zjednoczonych w Polsce, oraz pozycję sił politycznych, na które stawiali Amerykanie, w tym przede wszystkim PSL, Lane uważał, że należy dokonać zasadniczej oceny polityki Stanów Zjednoczonych wobec Polski. Zapropował, że chętnie uda się w tej sprawie na konsultacje do Waszyngtonu. Przed wyjazdem do Waszyngtonu przeprowadził w Warszawie szereg rozmów na ten temat, a także przesłał swe zalecenia do Departamentu Stanu.

24 września 1946 r. oświadczył J. Olszewskiemu, że rząd polski wykazuje brak woli rozwoju przyjaznych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Jako dowód przytoczył krytyczne artykuły w prasie polskiej o polityce USA, spory wokół obywatelstwa, brak zgody na specjalny kurs dolara trudności z nabyciem dobrych mieszkań w Warszawie dla pracowników ambasady. *Stany Zjednoczone nie pragną materialnej i finansowej pomocy ze strony Polski – pragną jedynie przyjaźni* – pisał potem w swych pamiętnikach<sup>180</sup>.

<sup>177</sup> A. Bliss Lane, *I Saw Polano Betrayed*, s. 284.

<sup>178</sup> Central Files: 860C.00/1-547; UPA Reel 3.

<sup>179</sup> „Congressional Record”, Appendix vol. 92, 1946, s. A 4101–A4103.

<sup>180</sup> A. Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 269.

Jak więc z powyższego wynika, na liście problemów, w stosunkach polsko-amerykańskich, wyliczonych przez Lane'a, znalazły się sprawy o drugorzędnym, a nie zasadniczym znaczeniu. Na tym m.in. polegał problem, że ambasador Stanów Zjednoczonych nie zawsze potrafił odróżnić sprawy mniejszego kalibru od spraw rzeczywiście istotnych. Często drugo- i trzeciorzędny problem nadawał priorytetowe znaczenie, co irytowało władze polskie i co wywoływało podejrzenie, że Lane tak postępuje świadomie, by pogorszyć atmosferę w stosunkach polsko-amerykańskich.

3 października 1946 r. ambasador odbył dłuższą rozmowę z Osóbką-Morawskim. Wystąpił wobec premiera z całym rejestrem drobnych zarzutów, które jego zdaniem przyczyniają się do stałego pogarszania stosunków bilateralnych. Zarzucił też premierowi, iż niesprawiedliwie ocenił stuttgartskie przemówienie Byrnesa jako *podważające granice Polski*. Zapewniał premiera, że przemówienie sekretarza stanu *nie oznacza zmiany polityki amerykańskiej*. Było to nieświadomym, lub świadomym, wprowadzeniem w błąd premiera. Dziś, z perspektywy czasu wiemy, że przemówienie to było świadectwem zmiany polityki okupacyjnej USA wobec Niemiec. Lane zastrzegł się, że wyraża swoje osobiste zdanie. Być może nie był wówczas dostatecznie dobrze poinformowany o zmianach zachodzących w polityce amerykańskiej wobec Niemiec. Zarzucił bowiem władzom polskim, że *świadomie źle interpretują* to co Byrnes powiedział w Stuttgarcie<sup>181</sup>.

8 października, przed wyjazdem do Waszyngtonu, Lane przesłał Departamentowi Stanu własne propozycje zmian kierunku polityki USA wobec Polski:<sup>182</sup>

- 1 – Stany Zjednoczone powinny zdecydowanie interweniować w obronie interesów swych obywateli w Polsce;
- 2 – należy wywierać naciski na rząd polski w celu uzyskania szybkiej i adekwatnej rekompensaty za amerykańskie mienie znacjonalizowane w Polsce;
- 3 – należy wyrazić niezadowolenie z powodu obojętności rządu polskiego w sprawie rozwoju przyjaznych stosunków z USA i w sprawie zawarcia układu lotniczego;
- 4 – nie należy rozwijać programów pomocy charytatywnej dla Polski. Dotychczas pomoc UNRRA, Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i innych organizacji nie przyczyniła się do poprawy (Sic! – L. P.) stosunków polsko-amerykańskich. Polska powinna korzystać z innych kanałów komercyjnych dostępnych dla wszystkich krajów;
- 5 – Stany Zjednoczone powinny odmówić Polsce wszelkiej pomocy finansowej, dopóki nie załatwiona zostanie sprawa odszkodowań, dopóki ambasada USA nie uzyska dostępu do osób, które są aresztowane, a roszczą sobie pretensje do obywatelstwa amerykańskiego. Należy takie oświadczenie publicznie ogłosić, aby było jasne, że rząd amerykański nie prowadził *appeasementu rządowej grupy mniejszościowej*. *Wzmocni to nasze pozycje i nasz prestiż w Polsce oraz w innych krajach satelickich*.

Takie propozycje sprowadzały się do swego rodzaju dyktatu, a w wypadku odmowy – do zamrożenia stosunków z Polską, czy do sankcji głównie ekonomicznych. Lane'a, któ-

<sup>181</sup> Central Files: 711.60C/10-346; UPA Reel 29.

<sup>182</sup> FRUS 1946-VI, s. 508; Por. Central Files: 860C.00/10-846; UPA Reel 22.

ry mienił się *przyjacielem Polski i Polaków*, raziiła nawet pomoc charytatywna, jakiej udzielały Polsce różne organizacje amerykańskie, i domagał się jej ograniczenia.

Przesłał swoje propozycje 8 października, aby dać zwierzchnikom czas na przemyślenie. Dwa dni później wyruszył, okrężną drogą, do Stanów Zjednoczonych.

W przededniu wyjazdu spotkał się jeszcze z p.o. ministra spraw zagranicznych, Żebrowskim, i wyraził ubolewanie z powodu obraźliwego potraktowania przez amerykańskie władze wojskowe pośła polskiego w Szwajcarii, Jerzego Putramenta. Zgodnie ze swą wypracowaną już taktyką postępowania, po wyrażeniu ubolewania przystąpił do ataku na władze polskie za krytykę stuttgarckiego przemówienia Byrnesa i domagał się, aby rząd polski cenzurował takie artykuły. W konkluzji stwierdził, że *będzie zmuszony przedstawić sekretarzowi stanu czarny obraz stosunków z Polską i że w moim przekonaniu Rząd Polski świadomie próbuje antagonizować Stany Zjednoczone poprzez prasę*<sup>183</sup>.

Do Waszyngtonu Lane przybył 5 listopada i natychmiast rozpoczął dyskusje z funkcjonariuszami Departamentu Stanu odpowiedzialnymi za politykę wobec Polski: Llewellynem Thompsonem i C. Burke Elbrickem. W rozmowie z Achesonem, który pod nieobecność Byrnesa pełnił obowiązki sekretarza stanu, Lane doradzał wstrzymanie wszelkich kredytów dla Polski do czasu przeprowadzenia wyborów. Acheson wysłuchał go, ale nie wyraził swojego stanowiska w tej sprawie.

Lane zabiegał też o środki na zakup budynku na siedzibę dla ambasady amerykańskiej w Warszawie. Środki te zdobył.

Byrnese unikał spotkania z Lane'em. Przyjął go wreszcie w Nowym Jorku i to na kilka minut. Jak pisze Lane w swych pamiętnikach, Byrnese nie dał mu żadnych zapewnień co do zmiany kierunku polityki USA wobec Polski jakiego proponował<sup>184</sup>.

Lane nie ukrywał swego rozczarowania, że nie znalazł zrozumienia i wsparcia dla swych poglądów w Departamencie Stanu. Pisze jedynie, że *pewną zachętą* dla niego była krótka rozmowa z prezydentem Trumanem, 26 listopada, oraz z innymi *wysokimi przedstawicielami naszego rządu*, którzy zapewniali go, że Waszyngton nie zamierza już stosować polityki *finansowego appeasementu* wobec rządu polskiego.

Było oczywiste, że Waszyngton zajął teraz postawę wyczekującą. Czekano niecierpliwie na wyniki wyborów. Ambasador Lane powrócił do Warszawy 12 grudnia 1946 r. i, jak pisze, zastał *sytuację polityczną w stanie wrzenia*<sup>185</sup>.

Będąc w Waszyngtonie i nie mając dostępu do sekretarza stanu, napisał 25 listopada 1946 r. list, w którym proponował, aby Byrnese w rozmowie z Rzymowskim lub Lange dokonali oceny całokształtu stosunków polsko-amerykańskich. Zwracał uwagę, że stosunki między obu krajami *od kilku miesięcy ulegają stalemu pogorszeniu, i to nie z winy Stanów Zjednoczonych*. Przy tym za główne przyczyny tego stanu stosunków uznał:

- brak ze strony ambasady USA dostępu do osób aresztowanych, które roszczą sobie prawa do obywatelstwa amerykańskiego;
- ignorowanie uwag amerykańskich na temat warunków przeprowadzenia wyborów w Polsce;

<sup>183</sup> Central Files: 711.60C/10-1046; UPA Reel 29.

<sup>184</sup> A. Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 274.

<sup>185</sup> Tamże, s. 275.

- brak zadowalającego porozumienia o kompensacji za nacjonalizację mienia amerykańskiego;
- tendencyjne komentowanie przez prasę polską polityki USA, m.in. stuttgartarckiego przemówienia Byrnesa;
- niekorzystny oficjalny kurs dolara;
- zwlekanie przez rząd polski z zawarciem porozumienia z USA o komunikacji lotniczej.

Lane żądał od kierownictwa Departamentu Stanu upoważnienia do podnoszenia wspomnianych wyżej spraw w rozmowach na najwyższym szczeblu po powrocie do Warszawy<sup>186</sup>.

Pozycja Lane'a w Polsce była słaba z powodu jego krytycznego stanowiska wobec rządu. Autor monografii Lane'a, Vladimir Petrov też jest podobnego zdania: *Oficjalna pozycja ambasadora amerykańskiego w Warszawie stała się bardzo słaba. Jego stosunki z rządem nigdy nie stały się dialogiem. Po sporach o kredyty Polacy nie mieli złudzeń, na jakim stanowisku stał Lane i traktowali go z wyrachowaną oziębłością*<sup>187</sup>.

W tym samym czasie, 25 listopada, amerykański charge d'affaires, Keith informował sekretarza stanu w bardzo pesymistycznym tonie o perspektywach stosunków polsko-amerykańskich. Pisał o braku gotowości ze strony rządu polskiego do rozwoju przyjaznych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Prognozował również, że jeżeli ten trend utrzyma się w przyszłości, może nadejść czas, że trzeba będzie ograniczyć jeśli nie zamknąć całkowicie działalności naszej ambasady<sup>188</sup>.

*Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski* – pisze L. Zyblikiewicz – daleka była nadal od jednoznaczności i konsekwencji. Ciągłe jeszcze stan stosunków między wielkimi mocarstwami pozwał na względnie szeroki wachlarz rozwiązań politycznych w polityce wobec Polski. Niewątpliwie usiłowano zapobiec konsolidacji władzy lewicy, lecz bodaj przeważało widzenie spraw polskich przez pryzmat dążeń do preferowanego modelu gospodarki światowej. Taka tendencja wydawała się zwyciężać, ale ciągle napotykała znaczne opory. Co więcej, nalegania na usztywnienie polityki wobec Związku Radzieckiego, przybierająca na sile gwałtowna ofensywa propagandowa prawicy musiały zaciążyć i nad perspektywami stosunków amerykańsko-polskich. Nie wyolbrzymiając znaczenia, i nie czyniąc, wzorem Cable'a, ambasadora Lane'a symbolem tragedii amerykańskiej dyplomacji, trzeba przyznać, że wiele czasu stracono w wyniku jego poczynań. A czas ten był tym cenniejszy, że nadchodził już rok 1947. Rok, w którym dokonał się podział świata na dwa przeciwstawne ugrupowania, gdzie zabrakło miejsca na współpracę między Stanami Zjednoczonymi i Polską. Okazało się, że chęć współpracy, niezależnie od różnic politycznych, przyszła zbyt późno<sup>189</sup>.

Piotr S. Wandycz, autor obszernej monografii „The United States and Poland” twierdzi, że polityka amerykańska wobec Polski w okresie między referendum w czerwcu 1946 r. a wyborami do Sejmu w styczniu 1947 r. cechowała się brakiem koordynacji i jednolitości<sup>190</sup>. Nie sądzę, aby te cechy były rzeczywiście wyróżnikiem stanowiska Waszyng-

<sup>186</sup> FRUS, 1946-VI, s. 520–521.

<sup>187</sup> Vladimir Petrov, *A study in Diplomacy. The Story of Arthur Bliss-Lane*, Chicago, 1971, s. 263.

<sup>188</sup> FRUS 1946-VI, s. 522–523.

<sup>189</sup> Lubomir Zyblikiewicz, *Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski, 1944–1949*, Warszawa 1984, s. 290.

<sup>190</sup> Piotr S. Wandycz, *The United States and Poland*, s. 324.

tonu wobec Polski w owym czasie. Nie zauważyłem czegoś, poza przemówieniem Byrnesa w Stuttgarcie, co by świadczyło o jakiejś wahlliwości polityki USA wobec Polski. Cele Waszyngtonu pozostały niezmiennie, podobnie jak niezmiennie Waszyngton postugiwał się dźwignią ekonomiczną do osiągnięcia swoich celów. To oczywiście zaważyło na trudnościach w uzyskaniu przez Polskę kredytu w Stanach Zjednoczonych.

Faktem niewątpliwie jest, że w drugiej połowie 1946 r. Stany Zjednoczone usztywniły swe stanowisko wobec Polski. Richard C. Lukas pisze, że *od połowy 1946 r. na stosunki Ameryki z Polską poważnie wpłynęła bardziej nieprzejednana polityka Waszyngtonu wobec Kremla*<sup>191</sup>.

W tym czasie postępuje proces polaryzacji stosunków Wschód–Zachód. W końcu września 1946 r. specjalny doradca prezydenta Trumana, Clarek M. Clifford przedstawia prezydentowi raport, w którym proponuje bardziej twardą politykę, w tym także ekonomiczną, wobec Związku Radzieckiego, podejrzewanego o agresywne zamiary wobec Stanów Zjednoczonych. Clifford przeciwny był udzielaniu pomocy gospodarczej Polsce i tym krajom, które przyjaźnie odnosiły się do ZSRR.

Lane z zadowoleniem odnotował usztywnienie postawy amerykańskiej wobec ZSRR. Informował o tym w liście Geralda Keitha, amerykańskiego charge d'affaires w Warszawie. 14 października z zadowoleniem pisał swemu zastępcy, że twarda linia, którą on jako ambasador USA w Warszawie dotąd reprezentował, bierze górę obecnie w Waszyngtonie<sup>192</sup>.

Lane systematycznie przysyłał do Departamentu Stanu informacje dotyczące różnych, często drobnych, zupełnie marginalnych, incydentów, jakie przytrafiały się tuż po wojnie Amerykanom podróżującym po Polsce, personelowi Ambasady USA lub dziennikarzom. Przesyłał 17 grudnia 1946 r. listę takich incydentów zakończył zdaniem: *incydenty te (...) są świadectwem postawy przyjętej przez władze polskie wobec Amerykanów i Anglików w tym kraju*<sup>193</sup>.

Pierwszy sekretarz ambasady Stanów Zjednoczonych, George D. Andrews opracował wiosną 1947 r. trzydziestopięciostronicowe memorandum na temat stosunków polsko-amerykańskich, od otwarcia ambasady amerykańskiej w Warszawie 31 lipca 1945 r. do 30 listopada 1946 r. Memorandum jest datowane 9 kwietnia 1947 roku<sup>194</sup>. Jest to właściwie kronika ważniejszych wydarzeń z rozbiorem na kilkanaście problemów, które są przedmiotem szczególnego zainteresowania ambasady amerykańskiej. Oto one, podane w kolejności, w jakiej są omawiane w memorandum: wybory, wolność prasy, wycofanie wojsk radzieckich, prawo ambasadora Stanów Zjednoczonych do składania sprawozdań przyznane przez porozumienie jałtańskie, aresztowania obywateli amerykańskich, kurs wymiany dolara, nacjonalizacja, dwustronna umowa lotnicza, kredyty finansowe i inne formy pomocy, umowy handlowe, referendum, nieprzyjemne incydenty ze strony władz polskich wobec Stanów Zjednoczonych, próby ze strony sił bezpieczeństwa nacisków na polski personel ambasady USA, łączność kurierska między amerykańską strefą okupacyjną w Niemczech a Polską.

Jak z powyższego widać, nie ma tu takich problemów, jak próby kwestionowania trwałości granic Polski, problem odzyskania złota polskiego, zagadnienia restytucji mienia

<sup>191</sup> Richard C. Lukas, *Bitter Legacy*, s. 60.

<sup>192</sup> Tamże, s. 62.

<sup>193</sup> Central Files: 711.60C/12-1746; UPA Reel 29.

<sup>194</sup> Pełny tekst patrz: Central Files 711.60C/4-947; UPA Reel 29.



polskiego, nieprzyjaznych dla Polski działań podejmowanych na terenie Stanów Zjednoczonych. W memorandum znalazły się wyłącznie zagadnienia, które ambasada uznała za istotne z punktu widzenia interesów amerykańskich. Dokument ten pozbawiony jest także wniosków. Jest wyłącznie rejestrem faktów, faktów oczywiście wyselekcjonowanych.

Należy podkreślić, że polityka amerykańska wobec Polski była skoordynowana w znacznym stopniu z polityką brytyjską, choć na tym tle były również różnice zdań między obu mocarstwami zachodnimi. *Analiza stosunków polsko-amerykańskich w drugiej połowie 1946 r. i w pierwszych miesiącach roku 1947 wskazuje – pisze W. T. Kowalski – że rząd w Waszyngtonie, podziеляjąc poglądy Londynu w podstawowych kwestiach, jak sprawa sytuacji wewnętrznej w Polsce oraz kwestia wyborów, prowadził jednak nieco odmienną taktykę, jeżeli chodzi o szczegóły. W odróżnieniu od rządu Jego Królewskiej Mości, rząd Stanów Zjednoczonych po fiasku swych prób w maju 1946 r., nie wydawał się przywiązywać większej wagi do stosowania na Polskę nacisku gospodarczego z taką otwartością, jak to czynił Londyn i jak tego pragnął ambasador Bliss-Lane. W miesiącach jesiennych z powodzeniem realizowana była polsko-amerykańska umowa o pożyczce zawarta w kwietniu, prowadzone były rozmowy w sprawie dalszych kredytów oraz finalizowano pertraktacje dotyczące zwrotu polskiego mienia zdeponowanego podczas wojny w Stanach Zjednoczonych. Poważnej pomocy udzielał w tym czasie Polsce Amerykański Czerwony Krzyż. Komunikat prasowy z marca 1947 r. donosił, że Polski Czerwony Krzyż otrzymał od swego amerykańskiego imiennika produkty i medykamenty na ogólną sumę 9 192 905 dolarów<sup>195</sup>.*

W drugiej połowie 1946 r. w stosunkach polsko-amerykańskich pojawia się coraz więcej niekorzystnych zjawisk. Stany Zjednoczone wykazują coraz wyraźniejszą skłonność do stawiania na odbudowę Niemiec, tendencję do pozyskania sympatii niedawno pokonanego wroga. Coraz wyraźniejsze są sprzeczności wśród aliantów. Manifestują się one zarówno w Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec, jak i na forum Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Również stosunki polsko-amerykańskie wkraczały w rok 1947 w atmosferze napięć spowodowanych incydentami przedwyborczymi i oczekiwaniem na wyniki wyborów do Sejmu.

---

<sup>195</sup> Włodzimierz T. Kowalski, *Polityka zagraniczna R. P. 1944–1947*, Warszawa 1971, s. 294.

## Rozdział IV

### ROK 1947

#### „Powstrzymywanie” komunizmu

Stosunki polsko-amerykańskie, choć miały swoją specyfikę, kształtowały się pod prężnym wpływem klimatu dominującego w danym okresie w stosunkach Wschód–Zachód, a ściślej rzecz określając, w stosunkach radziecko-amerykańskich. Dotyczyło to zarówno polityki polskiej wobec Stanów Zjednoczonych, jak i polityki USA wobec Polski. Dobrą ilustracją zależności stosunków bilateralnych od stosunków międzysystemowych jest rok 1947.

Rok 1947 jest w pewnym sensie przełomowym w historii powojennej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Trwające od zakończenia II wojny światowej, i przez rok 1946, dyskusje na temat celów strategicznych USA i sposobów ich osiągnięcia zakończyły się przyjęciem w 1947 doktryny politycznej zwanej powstrzymywaniem komunizmu. Jej przyjęcie miało poważne konsekwencje nie tylko polityczne, ale także militarne i gospodarcze. Doktryna powstrzymywania komunizmu wywarła także swoje piętno na polityce amerykańskiej wobec Polski. Dlatego na wstępie niniejszego rozdziału nieco uwagi poświęcimy owym ogólniejszym tendencjom panującym w 1947 r. w polityce wewnętrznej i zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Zmiana kursu polityki zagranicznej USA w kierunku tzw. globalizmu dokonała się w wyniku powstania nowego układu sił w świecie, będącego następstwem II wojny światowej. Stany Zjednoczone zajmowały w tym nowym układzie sił miejsce szczególne.

Z sześciu mocarstw kapitalistycznych jedynie Stany Zjednoczone wyszły z wojny wzmocnione – zarówno absolutnie, jak i relatywnie. Niemcy, Japonia i Włochy przegrały wojnę. Ich siły wojskowe zostały rozgromione i rozwiązane, a w gospodarce tych krajów panował chaos. Dwa pierwsze kraje znajdowały się pod okupacją wojskową. Po stronie zwyciężskich europejskich państw kapitalistycznych sytuacja też była dość krytyczna. Francja doznała zniszczeń i przeszła okupację hitlerowską. Niektóre koła były skompromitowane współpracą z faszystowskimi Niemcami. Wielka Brytania znalazła się w trudnej sytuacji finansowej i w stanie zależności od swego sojusznika zza oceanu. Pozycję i siły Anglii oraz Francji systematycznie osłabiała tocząca się w koloniach walka narodowowyzwoleńcza. Powojenne trudności gospodarcze, które w głównej mierze dotknęły klasę robotniczą tych krajów, wpłynęły na radykalizację i aktywizację różnych grup społecznych.

W osłabionym wojną świecie Stany Zjednoczone znajdowały dominującą pozycję. Nie tylko nie doznały żadnych zniszczeń wojennych na swym terytorium, ale rozwinęły niebywale swój potencjał przemysłowy i rolny. Tak np. produkt narodowy USA wzrósł z 64 mld dolarów w 1938 r. do 160 mld w 1944 r., a udział tego kraju w przemysłowej

produkcji świata kapitalistycznego wzrósł z 41,1 proc. w 1937 r. do 62 proc. w roku 1946. Udział Stanów Zjednoczonych w eksporcie świata kapitalistycznego wzrósł w ciągu tych dziesięciu lat z 14,2 proc. do 32,5 proc., tzn. 2,3 razy, i stanowił około 1/3 eksportu wszystkich krajów kapitalistycznych razem wziętych. Dominującą pozycję USA w handlu światowym umacniała jeszcze bardziej flota handlowa, którą dysponowały Stany Zjednoczone. W 1945 r. tonaż amerykańskiej floty przewyższał (52,2 proc.) łączny tonaż floty handlowej wszystkich pozostałych państw kapitalistycznych.

Jeśli produkcję przemysłową 1937 r. przyjąć za 100, to w 1946 r. wyrażała się ona następującym wskaźnikiem w niektórych krajach zachodnioeuropejskich: Anglia – 96, Francja – 75, Włochy – 64, zachodnia część Niemiec – 31, Belgia – 73, Holandia – 74, Luksemburg – 59. W Stanach Zjednoczonych natomiast szczyt produkcji przemysłowej przypadł na rok 1943, kiedy przewyższyła ona dwukrotnie poziom produkcji przedwojennej. Jeżeli dla USA rok 1939 przyjąć za 100, to w 1941 r. wskaźnik ten wyrażał się cyfrą 149, w 1943 r. – 219, w 1945 r. – 186.

W bankach amerykańskich znajdowało się około 70 proc. wszystkich zapasów złota świata kapitalistycznego. Stany Zjednoczone dysponowały potężnym kapitałem (3/4 tego, czym łącznie dysponowały pozostałe kraje kapitalistyczne), co niewątpliwie sprzyjało ekspansji gospodarczej na rynki świata. W czasie, gdy Europa Zachodnia cierpiała głód dolarowy, długoterminowe inwestycje amerykańskie za granicą wzrosły z 11,4 mld dolarów w 1939 r. do 15,3 mld w 1945 r. i 32,8 mld w 1950 r. Cechą charakterystyczną tej ekspansji był nie tylko ilościowy wzrost kapitałów, ale również rozszerzenie geograficzne wywozu kapitału amerykańskiego. Stany Zjednoczone skutecznie torowały sobie drogę zarówno na tereny kolonialne i zależne, jak również wzmacniały swą pozycję w osłabionych wojną państwach zachodnioeuropejskich. Rezultatem tego było opanowanie przez Stany Zjednoczone wielu rynków będących dotąd domeną wpływów mocarstw kolonialnych. Tak np. w 1950 r. suma inwestycji amerykańskich w krajach Wspólnoty Brytyjskiej (wyłączając Wielką Brytanię) przewyższała inwestycje angielskie. Wywóz kapitału był ważnym elementem neokolonialnej polityki Stanów Zjednoczonych, wypierania pozostałych mocarstw z tradycyjnych sfer ich wpływów przez prężny i dysponujący nowymi metodami działania kapitał amerykański. M.in. w tym celu Waszyngton posługiwał się rozmaitymi ekonomicznymi organizacjami międzynarodowymi, uzależnionymi od Stanów Zjednoczonych (Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy itp.).

Proces przekształcania się Stanów Zjednoczonych w głównego międzynarodowego wierzyciela rozpoczął się już w okresie I wojny światowej. W czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu nabrał on jednak szczególnych rozmiarów, a USA zajęły miejsce tradycyjnych mocarstw kolonialnych. Kapitałowi amerykańskiemu udało się w ten sposób zawładnąć ważniejszymi źródłami surowców i rynkami zbytu.

Mimo tak korzystnej sytuacji już pod koniec II wojny światowej w gospodarce amerykańskiej zaczęły pojawiać się pewne trudności, które nasiliły się w okresie tzw. rekonwersji. Jak wynika z przytoczonych poprzednio liczb, tempo wzrostu gospodarczego zaczęło spadać. Równoległe z tym wzrastały zapasy niesprzedanych towarów. Wewnętrzny rynek amerykański nie był w stanie ich wchłoniąć, a potencjał przemysłowy i rolny nie mógł być w pełni wykorzystany. Sytuację jeszcze bardziej pogorszyła demobilizacja ar-

mii. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu jej liczebność zmniejszyła się z około 10 mln w 1945 r. do 1,8 mln w 1946 r. Gospodarka amerykańska nie była w stanie wchłonąć wszystkich poszukujących pracy, tym bardziej, że liczba zatrudnionych zmniejszyła się z 55,7 mln w lipcu 1944 r. do 51 mln w styczniu 1946 r. Trudności te jednak nie wpłynęły w istotny sposób na pozycję Stanów Zjednoczonych w powojennym świecie.

Obok wyjątkowo korzystnej pozycji gospodarczej Stany Zjednoczone dysponowały przewagą militarną, co jeszcze bardziej podkreślało dominującą rolę w świecie. W przeszłości istniała pewnego rodzaju dysproporcja między pozycją gospodarczą a militarną USA w świecie. W końcu XIX w. Stany Zjednoczone, stojąc na czele przemysłowych państw świata, pod względem wielkości floty wojennej zajmowały 12 miejsce, a ich siły lądowe plasowały się na jeszcze dalszej pozycji. Sytuacja ta nieco zmieniła się już po I wojnie światowej, a całkowitej zmianie uległa po II wojnie światowej.

W pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej Stany Zjednoczone posiadały światowy monopol atomowy, rozbudowały nowoczesny, potężny przemysł zbrojeniowy wraz z niezbędnym zapleczem, dysponowały nowoczesnym lotnictwem i najpotężniejszymi siłami morskimi; miały najwięcej ludzi pod bronią spośród wszystkich państw kapitalistycznych, najsilniejszą armię lądową świata kapitalistycznego, a ich wojska stacjonowały w wielu rejonach globu ziemskiego. Rząd USA, zwłaszcza po 1947 r., wystąpił w roli inicjatora wielu dwustronnych porozumień militarnych oraz organizatora wielostronnych paktów wojskowych, sankcjonujących korzystny dla Waszyngtonu układ sił w świecie.

W czasie II wojny światowej zyskał znaczenie kapitał związany z przemysłem zbrojeniowym, co niewątpliwie wpłynęło na nasilenie tendencji do wykorzystywania siły militarnej dla osiągnięcia celów politycznych.

Wykorzystując swą dominującą pozycję gospodarczą i militarną w świecie, Stany Zjednoczone znacznie zwiększyły swe wpływy polityczne. Pozycję tę Waszyngton umacniał postępując się demokratycznymi hasłami, wykorzystując swój prestiż wynikający z udziału w walce z państwami ośi faszystowskiej. W Azji i Afryce Waszyngton przedstawił się jako champion walki z kolonializmem, wykorzystując swój brak obciążeń kolonialnych w porównaniu np. z obciążeniami Anglii czy Francji.

Tak silnej pozycji – zarówno w gospodarce, polityce, ideologii, jak również w potencjale zbrojeniowym świata Stany Zjednoczone nie zajmowały nigdy w całej swej dotychczasowej historii. W warunkach narastającego poczucia zagrożenia ze Wschodu i antykomunizmu Waszyngton zorganizował państwa zachodnie w blok polityczno-wojskowy oraz ujął ster polityczny tego bloku.

W powojennym świecie amerykańskie koła rządzące postawiły sobie dwa podstawowe cele: 1 – rozszerzenie i umocnienie wpływów USA w świecie; 2 – maksymalne ograniczenie wpływów Związku Radzieckiego i siły oddziaływania idei komunistycznych. Obydwa te cele były ze sobą ściśle związane – czego przykładem było np. umacnianie ustroju kapitalistycznego w Europie Zachodniej i podporządkowanie krajów tego rejonu politycznym interesom Stanów Zjednoczonych. Waszyngton realizował wspomniane cele w różnych częściach globu ziemskiego, na frontach: politycznym, gospodarczym, militarnym, ideologicznym.

Charakterystycznym zjawiskiem powojennej sytuacji w USA był rozwój monopolistycznego kapitału i związany z tym zwiększony wpływ monopolu na kształtowanie wewnętrznej i zagranicznej polityki amerykańskiej. W 1945 r. 250 koncernów posiadało taką ilość środków produkcji, jaką w 1939 r. posiadały wszystkie koncerny amerykańskie. Aktywa tych 250 koncernów wzrosły z 95 mld dolarów w 1935 r. do 192,8 mld dolarów w 1948 r. Wraz z postępującym procesem rozwoju monopolu oraz procesem koncentracji kapitału wzrastało powiązanie aparatu rządowego z finansową i przemysłową elitą amerykańską.

W pierwszych latach powojennych rząd amerykański wydał szereg zarządzeń, a Kongres uchwalił kilka ustaw antyrobotniczych i antykomunistycznych. Najważniejsze z nich to: uchwalona jeszcze w 1940 r., ale stosowana od 1948 r. ustawa Smitha, ustawa antystrajkowa Tafta-Hartleya z 1947 r., ustawa McCarrana z 1950 r. oraz ustawa z 1954 r. o kontroli nad działalnością komunistyczną. Niektóre z tych ustaw były tak ostre, że sprzeciwiał się im prezydent, Harry S. Truman. W Izbie Reprezentantów działała specjalna komisja do badania działalności antyamerykańskiej. Rząd Stanów Zjednoczonych przeprowadził sławne badania lojalności.

Antykomunizm stał się podstawą polityki Stanów Zjednoczonych po II wojnie światowej. Początki tej polityki sięgają jeszcze okresu pierwszych dni państwa radzieckiego i udziału Stanów Zjednoczonych w interwencji zbrojnej. Inne jednak były wówczas możliwości amerykańskie.

W związku ze zmianą układu sił po II wojnie światowej amerykański antykomunizm nabrał bardziej dynamicznych rozmiarów<sup>1</sup>.

Politykę tę Amerykanie uzasadniali szczególną odpowiedzialnością Stanów Zjednoczonych za utrzymanie pokoju i wolności w świecie. Wiek XX to wiek Ameryki, głosił amerykański potentat prasowy, Henry Luce.

Stany Zjednoczone pokładały duże nadzieje w monopolu atomowym. Raporty wywiadu amerykańskiego sugerowały bowiem, że ZSRR przez wiele jeszcze lat nie będzie w stanie skonstruować bomby atomowej. Jednocześnie Stany Zjednoczone dysponowały lotnictwem strategicznym i posiadały liczne bazy wojskowe za granicą, a ocean stanowił wówczas jeszcze skuteczną barierę, co zwiększało poczucie ich własnego bezpieczeństwa. W latach 1946–1949 r. wydatkowano na cele militarne kilkadziesiąt miliardów dolarów, co wielokrotnie przewyższało wydatki wojskowe z roku 1939.

Po śmierci F. Roosevelta w 1945 r. w Białym Domu zasiadł Harry Truman, który zaczął otaczać się rzecznikami tzw. twardego kursu wobec ZSRR. Następujące po sobie wydarzenia musiały budzić podejrzenia Związku Radzieckiego, co do intencji amerykańskich. W maju 1945 r. wstrzymano dostawy dla ZSRR z tytułu lend-lease, i odmówiono długoterminowych kredytów potrzebnych do odbudowy zniszczonej wojną gospodarki. Następnie Amerykanie dokonują prób z bronią jądrową, zrzucając bomby atomowe na Japonię, co wielu historyków uznaje za demonstrację siły wobec Związku Radzieckiego. Wywiad amerykański, który rozszyfrował kod japoński, wiedział bowiem, że Japonia jest gotowa podpisać akt kapitulacji. Militarnie nieuzasadnione było więc powodowanie

<sup>1</sup> R. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins*, New York 1948, s. 748.

tak ogromnych strat ludzkich, wywołanych użyciem bomb atomowych. Zrzucenie bomb na Hiroszimę i Nagasaki miało jednak również cele polityczne. W styczniu 1946 r. Truman zapoczątkował *nową linię* w polityce amerykańskiej wobec ZSRR; Była to tzw. twarda linia. W marcu tegoż roku Winston Churchill wygłosił sławetną mowę fultońską. W Niemczech coraz częściej Amerykanie zaczęli podejmować separatystyczne decyzje, niezgodne z ustalonymi w Poczdamie zasadami.

Nie jest celem niniejszego szkicu szczegółowe omawianie polityki USA wobec ZSRR i ówczesnych krajów demokracji ludowej. Przykłady te mają tylko zilustrować, w jaki sposób Stany Zjednoczone tuż po wojnie mobilizowały swe środki do walki przeciwko ekspansjonizmowi radzieckiemu. Amerykanie oskarżali Związek Radziecki, nie tylko o totalitaryzm, ale także o prowadzenie działalności wywrotowej w skali światowej, o dążenie do panowania nad światem.

Konsolidowanie wpływów radzieckich w Europie Wschodniej i wprowadzenie w tych krajach systemów społeczno-politycznych wzorowanych na radzieckim stwarzało na Zachodzie podstawy do oskarżania Związku Radzieckiego o ekspansjonizm i o ingerencję w wewnętrzne sprawy krajów Europy Wschodniej.

Walka o realizację podstawowych celów polityki amerykańskiej toczyła się na wielu frontach, obejmując również terytoria kolonialne i zależne. Na terytoriach tych toczyła się walka o wyzwolenie narodowe i społeczne. Zwalczając radykalny ruch narodowyzwolenczy, Stany Zjednoczone wypierały dawne mocarstwa kolonialne, bądź też tworzyły wraz z metropoliami jednolity front przeciw lewicowemu ruchowi narodowyzwolenczemu. Zbyt radykalny ruch uznano bowiem, na równi z socjalizmem, za zagrożenie dla systemu kapitalistycznego. Stany Zjednoczone były jednak bardziej elastyczne i przewidujące aniżeli europejskie kraje kolonialne. Waszyngton uważał, że w wielu wypadkach tam, gdzie nie można utrzymać już starych skompromitowanych stosunków kolonialnych, należy pójść na ustępstwa i sprzyjać tendencjom antykolonialnym.

W Chinach Stany Zjednoczone udzielały materialnego i politycznego poparcia Czang Kajszekowi w walce z rewolucją socjalistyczną. W Korei Amerykanie obrali kurs na utrwalenie podziału kraju. W Japonii, okupowanej przez wojska USA, rozbudowano bazy wojskowe i przygotowano warunki do odbudowy życia politycznego zgodnie z koncepcjami amerykańskimi. W Wietnamie Stany Zjednoczone wsparły Francję w walce z ruchem niepodległościowym.

Wiosną 1947 r. Waszyngton ocenił, że świat jest przygotowany do bardziej zdecydowanego działania ze strony Stanów Zjednoczonych. Przy czym chodziło tu nie o jednorazowy krok, nie o jednorazową akcję, ale o pewien długofalowy kurs polityki, zmierzającej do osłabienia, bądź zlikwidowania – jeśli się uda – ustroju socjalistycznego. Kurs ten otrzymał nazwę powstrzymania komunizmu (*containment*). Była to pierwsza powojenna doktryna polityczno-wojskowa Stanów Zjednoczonych, doktryna, która na przestrzeni kilku lat, tzn. do czasu dojścia do władzy republikanów w 1952 r., wytyczała ważniejsze posunięcia rządu Stanów Zjednoczonych. Ekspansywna polityka Stalina niewątpliwie sprowokowała Stany Zjednoczone do realizacji polityki powstrzymywania komunizmu w skali globalnej.

Jak pisał George Kennan, uważany za twórcę tej doktryny, *naczelną zasadą wszelkiej polityki zagranicznej w stosunku do Związku Radzieckiego musi być obliczone na długi okres*

cierpliwe, ale stanowcze i czujne powstrzymywanie rosyjskich ekspansywnych tendencji<sup>2</sup>. Realizatorom tej polityki chodziło o to, aby wspólnie z krajami zachodnimi stworzyć takie warunki, które zmusiłyby kraje zdominowane przez ZSRR do politycznej kapitulacji. Droga wiodąca do tego celu było m.in. embargo gospodarcze, szeroki wachlarz nacisków politycznych, ideologicznych oraz działalność dywersyjna.

Doktryna *containment* miała zasięg globalny i przewidywała zaangażowanie się Stanów Zjednoczonych wszędzie tam, gdzie można było osłabić kraje proradzieckie lub ruchy cieszące się poparciem ZSRR.

Najważniejszym frontem walki z ekspansją radziecką była Europa Zachodnia. Tu właśnie skoncentrowały się wysiłki Stanów Zjednoczonych w celu konsolidacji politycznej, gospodarczej i militarnej państw zachodnich. Zdaniem strategów amerykańskich w Europie Zachodniej istniało największe „niebezpieczeństwo” rozszerzenia wpływów ZSRR. Stany Zjednoczone jednocześnie potrzebowały Europy Zachodniej do rozgrywki ze Związkiem Radzieckim. *Jako sojusznik – oświadczył sekretarz stanu, Dean Acheson – Europa Zachodnia dysponuje ponad 200 milionami wolnych ludzi, którzy mogą wnieść swoje zdolności, swoje zasoby i swoją odwagę do naszej wspólnej obrony*<sup>3</sup>. Minister lotnictwa USA, T. Finletter wyznał bez ogródek: *Potrzebujemy baz na terytorium NATO, aby umożliwić działanie naszym „siłom strategicznym”*<sup>4</sup>.

Prowadzenie programu powstrzymania zagwarantować miały: doktryna Trumana, plan Marshalla, powstanie NATO oraz utworzenie podporządkowanego Stanom Zjednoczonym państwa zachodnioniemieckiego. Tu, w Europie Zachodniej, nastąpił splot dwu podstawowych celów powojennej polityki amerykańskiej: powstrzymania komunizmu oraz utrwalać pozycji amerykańskich w świecie.

Doktryna Trumana zapoczątkowała na szerszą skalę amerykański program pomocy dla rządów, które bez niej nie byłyby w stanie utrzymać się przy władzy. Formalnie chodziło o udzielenie pomocy Grecji i Turcji w walce z lewicową opozycją. Wielka Brytania, będąca w trudnej sytuacji finansowej, zwróciła się w tej sprawie do USA. Waszyngton zgodził się „zluzować” Anglię i w ten sposób wyparł ją z tego regionu, zyskując jednocześnie ważne z punktu widzenia strategicznego bazy w tej części Morza Śródziemnego.

W pierwszej ustawie uchwalonej przez Kongres mówiło się o Grecji i Turcji, ale w gruncie rzeczy, jak wykazała późniejsza praktyka, chodziło o program o zasięgu globalnym. *Język memorandum prezydenta był językiem o zasięgu uniwersalnym... Problem Grecji został przedstawiony jako problem światowy – pisał John Campbell<sup>5</sup>. Uważałem – stwierdza sekretarz obrony USA, James Forrestal – że ...nasze poparcie dla Grecji i Turcji jest próbnym krokiem przygotowanym do realizacji innych, znacznie ważniejszych gospodarczych i politycznych decyzji w różnych rejonach globu ziemskiego*<sup>6</sup>. Prezydent Truman tak określił znaczenie swej doktryny: *Sądzę, że był to przełomowy moment w amerykańskiej polityce zagranicznej: od tej chwili proklamowano, że gdziekolwiek by zagrażała światu bezpośrednia, względnie pośrednia*

<sup>2</sup> „Foreign Affairs”, July 1947.

<sup>3</sup> M. Ball, *NATO and the European Union Movement*, London 1959, s. 33–34.

<sup>4</sup> T. Finletter, *Power and Policy*, New York 1954, s. 37.

<sup>5</sup> John C. Campbell, *The United States in World Affairs, 1947–1948*, Harper, New York 1948, s. 27.

<sup>6</sup> Walter Millis (ed.), *The Forrestal Diaries*, New York 1951, s. 263.

agresja, związane jest to z bezpieczeństwem Stanów Zjednoczonych... Uważam, iż polityka Stanów Zjednoczonych powinna polegać na popieraniu wolnych narodów, które stawiają opór polityce ujarzmieniu ich przez uzbrojoną mniejszość<sup>7</sup>.

Truman zaliczył także Polskę do rządów autorytarnych. Oznaczało to, iż podziemie zbrojne w Polsce mogło liczyć na ewentualną pomoc finansową w walce z władzą ludową. Rzecznik rządu polskiego, Wiktor Grosz oświadczył na konferencji prasowej, że Truman jest najwyraźniej źle poinformowany w sprawach polskich. Sydney Gruson pisał w „New York Times”, że winnym wprowadzenia w błąd prezydenta jest były ambasador Lane<sup>8</sup>.

Doktryna Trumana, choć formalnie wyprzedzała oficjalne proklamowanie *containment*, faktycznie była pierwszym ważniejszym ogniwem w łańcuchu decyzji, które miały gwarantować powodzenie. Kolejnym ogniwem tego łańcucha był plan Marshalla.

Już w specjalnym memorandum, przedstawionym prezydentowi Trumanowi 22 lipca 1945 r., ówczesny sekretarz wojny, Henry Stimson proponował, aby Stany Zjednoczone wykorzystały trudną sytuację gospodarczą w Europie do osiągnięcia określonych celów politycznych. *Nalegam na przyjęcie w pełni skoordynowanego planu w celu odbudowy gospodarczej Europy jako całości... Wszystkie środki powinny być skoncentrowane w jednym organie, aby możliwie najpełniej wykorzystać wszystkie nasze siły do osiągnięcia wytycznych celów*<sup>9</sup>.

Zanim Stany Zjednoczone udzieliły Europie Zachodniej kredytów w ramach planu Marshalla, w latach 1946–1947 zawarto szereg dwustronnych porozumień o pomocy gospodarczej USA dla Włoch, Francji i innych krajów zachodnioeuropejskich. Porozumienia zawierały szczegółowe warunki, wśród których były np. zobowiązania strony otrzymującej, że:

- 1 – z pomocy tej nie będą korzystać komuniści;
- 2 – nie będzie ona rozprowadzana przez organizacje komunistyczne;
- 3 – zostanie natychmiast wstrzymana, jeśli do władzy dojdzie rząd znajdujący się pod wpływami komunistów.

W czerwcu 1947 r. ówczesny sekretarz stanu USA, George Marshall zainicjował program udzielenia krajom europejskim amerykańskich kredytów na zakup określonych towarów. Jesienią 1947 r. kraje zachodnioeuropejskie złożyły zapotrzebowanie na 29 mld dolarów na najbliższe cztery lata. Sumę kredytów Waszyngton początkowo ograniczył do 19 mld dolarów, a następnie do 17 mld. Faktyczne kredyty przyznane z tytułu planu Marshalla w okresie między kwietniem 1948 i czerwcem 1952 r. wyniosły około 13 mld dolarów.

Nie była to oczywiście pomoc bezinteresowna. Kraje otrzymujące ją musiały spłacać część kredytów, musiały wyrazić zgodę na kontrolę sposobu ich wykorzystania oraz przyjąć towary według cen podyktowanych przez stronę amerykańską. Stany Zjednoczone pozbywały się w ten sposób nadwyżek, otwierały rynki zbytu dla własnego przemysłu oraz zyskały dogodnie warunki dla ekspansji na rynki zachodnioeuropejskie. Kraje objęte planem Marshalla zostały zobowiązane do realizacji takich przedsięwzięć, które Amerykanie uznają za konieczne dla odbudowy gospodarczej. Państwa zachodnioeuropejskie

<sup>7</sup> Harry S. Truman, *Memoirs*, New York 1966, t. 11, s. 105–106.

<sup>8</sup> „New York Times”, 15 III 1947.

<sup>9</sup> H. Stimson and M. Bundy, *An Active Service in Peace and War*, Harper, New York 1945, s. 595.



zobowiązały się również ograniczyć obroty handlowe z krajami Europy Wschodniej i ZSRR oraz zorganizować u siebie akcję propagującą cele planu.

Dlaczego plan Marshalla objął właśnie Europę Zachodnią? Wspomnieliśmy już o tym, że Europa Zachodnia w opinii strategów amerykańskich odgrywała najważniejszą rolę w realizacji doktryny powstrzymania komunizmu. Stabilizacja kapitalizmu w Europie Zachodniej, zagrożonego aktywnością lewicy, była w opinii Waszyngtonu istotnym celem USA. Nie zapominajmy, że komuniści stanowili w Europie Zachodniej realną siłę, szczególnie we Włoszech i Francji, gdzie byli reprezentowani nawet w rządach. *Doraźna pomoc dla obu krajów* (tzn. dla Włoch i Francji – przyp. L. P.) *może wyprzeć komunistów z rządów* – pisał tygodnik amerykański „World Report”<sup>10</sup>, alarmując, że jeżeli Stany Zjednoczone nie udzielą Francji natychmiastowej pomocy gospodarczej, w ciągu dwu tygodni władza w tym kraju przejdzie w ręce komunistów.

Przemawiając 19 grudnia 1947 r. w Kongresie, prezydent Truman stwierdził, że plan Marshalla zadecyduje o przyszłości politycznej krajów zachodnioeuropejskich. Pieniądze, w przekonaniu Waszyngtonu, miały powstrzymać komunizm. Oczywiście, nie tylko pieniądze, gdyż doszły do tego jeszcze inne środki, które pomogły wyeliminować komunistów z rządów.

Cele polityczne planu Marshalla były więc wyraźne. Rząd amerykański godził się udzielać pomocy finansowej rządów zachodnioeuropejskim w celu załagodzenia najpoważniejszych problemów gospodarczych i zwiększenia stabilności ustroju kapitalistycznego.

Zdobycie się na ten krok nie było zresztą Amerykanom tak trudno. W końcu plan Marshalla przyniósł Stanom Zjednoczonym nie tylko profity natury politycznej, ale również korzyści gospodarcze. Uzależniał rynek zachodnioeuropejski od towarów „made in USA” oraz zapewniał Stanom Zjednoczonym dostawy niektórych cennych surowców. Biorąc udział w akcji stabilizacji kapitalizmu w Europie Zachodniej i korzystając z prawa silniejszego – Stany Zjednoczone uzależniły ją politycznie i gospodarczo. Przyczyniły się do politycznego podziału Europy i stworzyły sprzyjające warunki powstania paktu atlantyckiego.

O zaoferowaniu Polsce pomocy w ramach planu Marshalla mowa jest w dalszej części niniejszego rozdziału.

Program pomocy amerykańskiej, przeszedł charakterystyczną ewolucję. O ile w pierwszych latach Waszyngton większy akcent kładł na pomoc gospodarczą, o tyle w następnych na wojskową. O ile w latach 1945–1950 pomoc wojskowa stanowiła 5 proc., a gospodarcza 95 proc. całej amerykańskiej pomocy udzielanej innym krajom, to w następnym pięcioleciu udział pomocy wojskowej wzrósł do 53 proc., a gospodarczej spadł do 47 proc. W latach 1952–1953 pomoc wojskowa w ogóle dwukrotnie przewyższała pod względem wartości pomoc gospodarczą, a dla Europy ponad trzykrotnie.

W roku 1948 Waszyngton zawarł sojusze wojskowe z krajami Ameryki Łacińskiej oraz z Kanadą, zacieśniła się również dwustronna współpraca wojskowa angloamerykańska. W połowie 1947 r. rozpoczęły się w tajemnicy rozmowy między obu krajami

---

<sup>10</sup> „World Report”, 14 X 1947.

w sprawie udostępnienia Stanom Zjednoczonym baz lotniczych na terenie Wielkiej Brytanii. *Nietonący lotniskowiec*, jak nazwano Wyspy Brytyjskie, miał być odtąd w coraz większym stopniu wyekwipowany w sprzęt i broń amerykańską.

17 marca 1948 r. został zawarty tzw. traktat brukselski, którego sygnatariusze: Wielka Brytania, Francja oraz kraje Beneluksu, stworzyli wojskowo-polityczne ugrupowanie zwane Unią Zachodnioeuropejską. W preambule układu oficjalnie mówiło się, że jego celem jest zapobieżenie ponownej agresji ze strony Niemiec. W rzeczywistości jednak sojusz ten wymierzony był przeciwko groźbie ekspansji radzieckiej. W przededniu otwarcia konferencji brukselskiej francuski minister spraw zagranicznych, George Bidault, w telegramie do sekretarza stanu, Marshalla, pisał: *Nadeszła chwila, aby zacieśnić współpracę w dziedzinie politycznej i – możliwie szybko – w dziedzinie wojskowej między Starym i Nowym Światem*<sup>11</sup>.

Odpowiedzią amerykańską była tzw. rezolucja Vandenberga z 11 czerwca 1948 r., która zapowiadała udział Stanów Zjednoczonych w systemie sojuszków i paktów wojskowych na skalę ogólnosiwiatową. Przyjęcie tej rezolucji przez Senat oznaczało, że Stany Zjednoczone zrywają z tradycjami polityki nieuczestniczenia w czasie pokoju w blokach wojskowych poza zachodnią półkulą. Wstąpiły one na drogę tworzenia bloków wojskowych, które stanowić miały instrument polityki z pozycji siły w odniesieniu do Związku Radzieckiego i krajów socjalistycznych.

Pierwszym ważniejszym posunięciem w tym kierunku było przystąpienie 6 lipca 1948 roku rządu amerykańskiego do rozmów z państwami członkowskimi Unii Zachodnioeuropejskiej oraz z Kanadą w sprawie utworzenia bloku militarnego państw zachodnich.

Rozmowy te zakończyły się podpisaniem 4 kwietnia 1949 r. w Waszyngtonie układu w sprawie utworzenia sojuszu północnoatlantyckiego – NATO.

Wybiegłem nieco poza ramy czasowe, o których traktuje niniejszy rozdział, po to aby pokazać pewien ciąg wydarzeń, który złożył się na przejście Stanów Zjednoczonych od współpracy z ZSRR do współpracy z grupą innych państw w znacznym stopniu przeciw ZSRR.

Wspomniane wyżej wydarzenia nie mogły nie mieć wpływu na stosunki polsko-amerykańskie. Polska praktycznie nie miała wpływu na owe wydarzenia. Wydarzenia te jednak miały wpływ na Polskę, na jej politykę zagraniczną, a tym samym na stosunki polsko-amerykańskie.

### Wybory do Sejmu

9 stycznia 1947 odbyły się długo oczekiwane wybory do Sejmu Ustawodawczego. Partie lewicowe odkładały termin wyborów, wychodząc z założenia, że czas pracuje na ich korzyść, że lepiej jest skonsolidować władzę i wówczas dopiero organizować wybory. Faktem jest, że działalność zbrojnego podziemia, zastraszanie społeczeństwa przez podziemie, środki represyjne władz wobec opozycji, wszystko to nie sprzyjało stabilizacji politycznej, a tym samym spokojnemu przebiegowi kampanii wyborczej. Odkładać wyborów dłużej nie można było jednak nie tylko z przyczyn wewnętrznych, ale także

<sup>11</sup> L. Ismay, *NATO the First Five Years 1949–1954*, Paris 1954, s. 8.

zewewnętrznych. Mocarstwa zachodnie naciskały na wyznaczenie rychłego terminu wyborów. One również zdawały sobie sprawę z faktu, że czas nie sprzyja Mikołajczykowi oraz jego zwolennikom i jeżeli PSL ma odegrać znaczącą rolę w Polsce, wybory powinny odbyć się możliwie szybko i w taki sposób, który pozwoli Zachodowi określić je jako wolne i nieskrępowane.

1 grudnia 1946 r. cztery stronnictwa bloku demokratycznego: PPR, PPS, SL i SD wystąpiły ze wspólną odezwą stwierdzającą, że połączyły swoje wysiłki w celu wybrania Sejmu pracy, pokoju i odbudowy. Sejmu niezłomnie stojącego na straży nienaruszalności naszych granic, w celu powołania stałego rządu demokratycznego, który sprostą wielkim i trudnym zadaniom. Inne stronnictwa: PSL, SP i PSL-Wyzwolenie wystąpiły w wyborach z własnymi listami. Jedynie na Ziemiach Odzyskanych PSL-Wyzwolenie przyłączyło się do bloku demokratycznego.

Wspomniany program wyborczy ogłoszony 1 grudnia 1946 r. zawierał m.in. następujące tezy:

- Trwała i niezruszona niepodległość i niezawisłość Polski, nienaruszalność naszych granic na Odrze, Nysie i Bałtyku, nietykalność Ziemi Odzyskanych, całkowite zaludnienie ich i zagospodarowanie;
- Trwały sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, z państwami słowiańskimi i wszystkimi innymi narodami, które pragną pokoju, sprawiedliwości i bezpieczeństwa na świecie;
- Szybka odbudowa i osiągnięcie dobrobytu całej ludności, podniesienie stopy życiowej powyżej poziomu przedwojennego, praca dla wszystkich, wykonanie Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej;
- Zapewnienie ładu, porządku, bezpieczeństwa życia i mienia, całkowite wyplenienie band bratobójców;
- Energiczne okiełznanie spekulacji, usunięcie krzywd i niesprawiedliwości społecznej, wytypowanie szkodnictwa gospodarczego i sabotażu, zwalczanie nadużyć, złodziejstwa oraz bezdusznego biurokratyzmu;
- Poprawa bytu robotników, inteligencji i chłopów, rozwój opieki społecznej, lecznictwa oraz opieki nad matką i dzieckiem, rozwój szkolnictwa i kultury, pełna swoboda życia religijnego<sup>12</sup>.

Frekwencja w wyborach była wysoka – 89,9 proc. Do urn wyborczych poszły 11 244 873 osoby. Cztery partie bloku demokratycznego otrzymały łącznie 9 003 682 głosy (80,1 proc.) i 394 mandaty. Pozostałe stronnictwa: PSL – 1 154 847 głosów (10,3 proc.) i 28 mandatów; Stronnictwo Pracy – 530 979 głosów (4,7 proc.) i 12 mandatów; PSL – Nowe Wyzwolenie – 397 754 głosy (3,5 proc.) i 7 mandatów. Na inne mniejsze ugrupowania padło 157 611 głosów (1,4 proc.) i 3 mandaty.

Zwycięstwo wyborcze – pisze Władysław Góra – zamknęło okres walki o utworzenie i utrwalenie władzy ludowej, o przeprowadzenie podstawowych reform społecznych, o wkroczenie na drogę socjalistycznego budownictwa. Zdemaskowanie i rozgromienie PSL oraz skupionych wokół niego sił reakcyjnego podziemia było zwycięstwem klasy robotniczej, chłopów, pracującej inteligencji, zwycięstwem wszystkich demokratycznych i postępowych sił narodu nad reakcją kapitalistyczno-

<sup>12</sup> H. Dominiczek, R. Halaba, T. Wałichowski, *Z dziejów politycznych Polski 1944–1984*, Warszawa 1984, s. 72–73.

-obszarniczą, pragnącą Polskę zawrócić na stary szlak zależności od państw imperialistycznych, politycznego i gospodarczego zacofania<sup>13</sup>. W rzeczywistości nie były to wybory demokratyczne.

Sejm wybrał nowe władze. Prezydentem RP został Bolesław Bierut, a na czele rządu stanął Józef Cyrankiewicz. W skład nowego koalicyjnego rządu nie weszli przedstawiciele PSL.

Wybory do Sejmu były krokiem prowadzącym do stabilizacji wewnętrznej i eliminowały stan tymczasowości politycznej. Zapowiadały one kontynuowanie dalszych przemian społeczno-politycznych w Polsce. Ale z tego właśnie względu spotkały się one z nieprzychylną oceną i reakcją mocarstw zachodnich.

### Reakcje amerykańskie

21 stycznia 1947 r. ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie Arthur Bliss-Lane przesłał sekretarzowi stanu wstępny raport na temat wyborów do Sejmu. Raport ten oparty był na doniesieniach obserwatorów amerykańskich złożonych z pracowników ambasady USA oraz korespondentów amerykańskich, którzy przyglądali się wyborom w Warszawie, Radomiu, Kielcach, Łodzi, Lublinie, Białymstoku, Wrocławiu, Olsztynie, Bydgoszczy i Częstochowie. Zapowiadał przesłanie do Waszyngtonu ostatecznego raportu po otrzymaniu dodatkowych sprawozdań od amerykańskich grup obserwacyjnych ze Szczecina, Rzeszowa, Poznania, Krakowa i Gdańska.

Raport zaczął od stwierdzenia, że *wolne i nieskrępowane* wybory w Polsce są niemożliwe z powodu obecności wojsk radzieckich oraz represyjnych środków zastosowanych przez rząd polski. Postawę wyborców charakteryzował jako pełną *apatii, beznadziejności i fatalizmu*. Absencję wyborczą wyjaśniał *zastraszaniem, torturami i aresztowaniami*. Podkreślał masową propagandę na rzecz partii bloku demokratycznego i stosunkowo skromną agitację za strony PSL. *W dniu wyborów nie było zakłóceń. Głosowano w powadze i spokoju. Ogólnie panował porządek... Z drobnymi wyjątkami obserwatorzy z ambasady byli dobrze przyjmowani w okręgach wyborczych i w większości wypadków mieli wolny dostęp do punktów głosowania*<sup>14</sup>.

Dwa dni później Lane przesłał sekretarzowi stanu, George'owi Marshallowi, szczegółowy raport wraz z własnymi zaleceniami. W raporcie tym starał się zdezawuować znaczenie wyborów. Przypieczętowały one jego zdaniem jedynie stan faktycznie już w Polsce istniejący. Porównał wybory do Sejmu z 1947 r. z poparciem, jakie uzyskał Hitler w 1938 r. po Anschlussie Austrii. *Kluczową sprawą jest obecnie – stwierdzał Lane – reakcja Stanów Zjednoczonych na wybory w Polsce*. Sugerował, aby Waszyngton szukał sposobów przeciwstawienia się dominacji Związku Radzieckiego w Europie Wschodniej. Proponował, aby Stany Zjednoczone oficjalnie stwierdziły, że wybory nie były uczciwe. Nie sugerował jednak zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską jako wyrazu niezadowolenia z wyników wyborów. Lane oddawał również swoją osobę do dyspozycji prezydenta, prosząc o przesunięcie go albo na inną placówkę dyplomatyczną, albo o zgodę przejścia

<sup>13</sup> W. Góra, *Polska Ludowa 1944–1984*, Lublin 1986, s. 200.

<sup>14</sup> Foreign Relations of the United States 1947, vol. IV. Eastern Europe, The Soviet Union, GPO, Washington 1972, s. 410–411.

na emeryturę. *Z punktu widzenia praktycznych celów moja misja w Polsce się skończyła i uważam, iż mógłbym więcej zrobić edukując amerykańską opinię publiczną poprzez pisanie artykułów jako prywatny obywatel, lub jako ambasador w innym kraju, aniżeli pozostając tutaj... co byłoby przyjęte jako ciche pogodzenie się z ostatnim oszustwem.*

Lane doradzał Departamentowi Stanu, że nadszedł czas aby rząd Stanów Zjednoczonych zdecydowanie, bez ogródek i dyplomatycznych ogólników, przedstawił cele polityki amerykańskiej wobec Polski<sup>15</sup>.

Sydney Gruson, korespondent „New York Timesa”, 21 stycznia podał informacje, że w Warszawie z niepokojem oczekuje się reakcji Stanów Zjednoczonych na wybory. Gruson pisał, że jeżeli rząd USA będzie po wyborach nadal stał na gruncie „tymczasowego” charakteru rządu polskiego to Warszawa może odwołać ambasadora polskiego w Waszyngtonie<sup>16</sup>.

W artykule redakcyjnym „New York Times” pisał, że zwycięstwo komunistów w „wyborach” (cudzysłów redakcji) było spodziewane i tylko historia będzie w stanie ocenić ich znaczenie. Dziennik nazwał wybory „farsą” i „oszustwem”. Sugerował aby rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii odpowiednio „dostosowały” teraz swoją politykę wobec Polski. Częścią składową tego dostosowania powinna być odmowa amerykańskiej pomocy gospodarczej dla Polski<sup>17</sup>.

„New York Times” w korespondencji z Warszawy informował o ostrej dyskusji toczącej się w łonie PSL na temat taktyki Mikołajczyka. Sydney Gruson pisał, że niektórzy działacze PSL są zdania, iż Mikołajczyk powinien przyjąć ofertę wejścia w skład bloku demokratycznego, w którym miał zagwarantowane 25 proc. mandatów poselskich. Obarczają oni Mikołajczyka winą za brak gotowości do osiągnięcia kompromisu, co doprowadziło PSL do klęski wyborczej<sup>18</sup>.

Tymczasem w Waszyngtonie John Hickerson z Office of European Affairs, nawiązując do depechy Lane’a z 23 stycznia, proponował aby dokonać szczegółowej analizy wyników wyborów w Polsce i wystąpić z oświadczeniem uznającym, że wybory te nie oznaczają wykonania postanowień jałtańskich. Hickerson proponował aby w oświadczeniu nie wspomniano o pomocy kredytowej USA dla Polski, ale sugerował – aby Stany Zjednoczone nie udzieliły Polsce żadnych pożyczek oraz wywarły nacisk na międzynarodowe instytucje finansowe by zaostrzyły one swą postawę wobec Polski<sup>19</sup>.

24 stycznia sekretarz stanu Marshall, informował Lane’a, że rząd USA rozważa ewentualność opublikowania oświadczenia w sprawie wyborów do Sejmu zanim jeszcze znane będą oficjalne wyniki. Prosił Lane’a o pilne przekazanie swojej opinii w tej sprawie<sup>20</sup>.

Lane poparł ideę szybkiego opublikowania oświadczenia Departamentu Stanu. Skarżył się przy tym, że niektórzy korespondenci amerykańscy, którzy przybyli na wybory do Polski, uznali je za *uczciwe i nieskrępowane (fair and unfettered)*. Wymienił m.in. Ralpha

<sup>15</sup> Tamże, s. 411–414.

<sup>16</sup> „New York Times” 21 I 1947.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> „New York Times”, 25 I 1947.

<sup>19</sup> Central Files: S60C.00/254/; UPA Reel 3.

<sup>20</sup> Central Files: 860C.00/1-2447; UPA Reel 22.

Ingersolla z „PM”, Florę Gruson i Landruma Bollinga. Prosił także sekretarza stanu aby nie pozwolono nowemu ambasadorowi Polski w Waszyngtonie, Józefowi Winiewiczowi, złożyć listów uwierzytelniających zanim Departament Stanu nie opublikuje swego oświadczenia w sprawie wyborów. W przeciwnym razie – twierdził Lane – przyjęcie listów uwierzytelniających od Winiewicza będzie uważane za akt poparcia wyników wyborów<sup>21</sup>.

28 stycznia Departament Stanu opublikował oświadczenie, zaaprobowane uprzednio oświadczenie przez Trumana, w którym przedstawił oficjalne stanowisko rządu USA wobec wyborów do Sejmu. W oświadczeniu tym, powołując się na raporty ambasady amerykańskiej oraz opinie dziennikarzy amerykańskich, stwierdzano, że wybory w Polsce nie były „wolne”. Wobec opozycji stosowano środki „zastraszania” i „przymusu”. *W tej sytuacji rząd Stanów Zjednoczonych nie może uznać, że warunki porozumienia z Jalty i Poczdamu, zostały spełnione...* W wyraźnej sprzeczności z tą oceną było stwierdzenie, iż *rząd Stanów Zjednoczonych nie ma zamiaru wtrącać się w wewnętrzne sprawy Polski*. Następnie głoślownie stwierdzono, iż *rząd USA będzie nadal interesował się dobrem narodu polskiego*<sup>22</sup>.

W oświadczeniu wprowadzono rozróżnienie między rządem polskim a społeczeństwem polskim, chwyt stosowany przez Waszyngton praktycznie do dnia dzisiejszego. Wprawdzie rząd Stanów Zjednoczonych zastrzegł sobie *swobodę określenia przyszłego stosunku* wobec rządu polskiego, ale dał jasno do zrozumienia, że nie zamierza zrywać stosunków dyplomatycznych z Polską. Podkreślił nawet zainteresowanie Polską. Było oczywistym, że, nie mając wyboru, Waszyngton musiał pogodzić się z nowym politycznym status quo w Polsce.

Oświadczenie Departamentu Stanu było łagodniejsze aniżeli atmosfera w Ameryce towarzysząca wyborom. Nie bez znaczenia dla tonu oświadczenia były rozmowy Winiewicza i pracowników Ambasady RP z przedstawicielami Departamentu Stanu.

28 stycznia Rzecznik Departamentu Stanu potwierdził, że Stany Zjednoczone nie zamierzają zrywać stosunków dyplomatycznych z Polską, mimo swego krytycznego stosunku do wyborów.

Ambasador Józef Winiewicz w depeszy do centrali z 28 stycznia w następujących słowach ocenił oświadczenie Departamentu Stanu: *Dzisiejsze oświadczenie Departamentu Stanu w sprawie wyborów jest oceniane tutaj jako łagodne w porównaniu z nastrojem poprzedzającym dzień 19 stycznia. Nie bez znaczenia na złagodzenie tonu oświadczenia były moje rozmowy. Udało mi się jeszcze przeprowadzić rozmowy w Departamencie Stanu z czynnikami decydującymi o polityce wobec nas. Oczywiście nie było i nie ma mowy, aby zmienić powszechną ocenę naszych wyborów. Pozostaje jednak faktem, że wbrew naciskowi różnych czynników rząd tutejszy ograniczył się do słownej krytyki procedury wyborczej, i powstrzymał się na razie od jakichkolwiek ostrzejszych w tej sprawie kroków.*

Rzecznik Departamentu Stanu oświadczył dziś na konferencji prasowej, że Stany nie zrywają stosunków dyplomatycznych z Polską, natomiast zastrzegają sobie możliwości zajęcia stanowiska wobec nowego rządu polskiego, który zostanie ustanowiony po zwołaniu nowego parlamentu.

<sup>21</sup> Central Files: 860C.00/1-2747; UPA Reel 22.

<sup>22</sup> „Department of State Bulletin”, 9 XI 1947, s. 251. Por. „New York Times”, 29 I 1947 oraz W. T. Kowalski, *Polska w świecie, 1945–1956*, Warszawa 1988, s. 177.

*W interesie utrzymania dobrych stosunków ze Stanami, bardzo proszę aby reakcja nasza na oświadczenie amerykańskie była możliwie spokojna. Proszę natychmiast o wysłanie, sugerowanego przeze mnie w Warszawie, listu odręcznego prezydenta Bieruta do Trumana. Proszę informować mnie o każdym waszym kroku*<sup>23</sup>.

Truman, przyjmując listy uwierzytelniające od nowego ambasadora RP w Waszyngtonie, J. Winiewicza (4 lutego), również wprowadził rozróżnienie między władzami Polski a narodem polskim. Oświadczył, iż jego zdaniem rząd polski nie wywiązał się ze swych zobowiązań w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów.

Z ostrą reakcją na wybory wystąpił przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych, Arthur Vandenberg (republikanin z Michigan), który 29 stycznia wezwał do zwołania konferencji trzech mocarstw, sygnatariuszy porozumienia jałtańskiego, aby przedyskutować sprawę realizacji porozumienia w kwestii wyborów w Polsce. Vandenberg żądał, aby trzy mocarstwa określiły, kto ponosi odpowiedzialność za wybory, które odbyły się *w warunkach terroru*. Senatorowi Vandenbergowi wtórowali dwaj republikańscy członkowie Izby Reprezentantów, John Davis Lodge i Ellsworth B. Foote z Connecticut. Ten ostatni oświadczył nawet, iż *sytuacja w Polsce według wiarygodnych źródeł zagraża pokojowi i bezpieczeństwu całego demokratycznego świata*<sup>24</sup>.

Były zastępca sekretarza stanu, Sumner Welles, proponował aby sprawę wyborów w Polsce umieścić na porządku dziennym sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Nowo mianowany ambasador Polski w Waszyngtonie, J. Winiewicz w wywiadzie dla „New York Times” uskarżał się na jednostronne oceny sytuacji w Polsce. Mówił o tym, że opinia publiczna w USA wprowadzona jest w błąd przez różne źródła, w tym także przez Kongres Polonii Amerykańskiej<sup>25</sup>.

Autor biografii Lane’a, Vladimir Petrov z George Washington University, pisał o postawach polskiej opozycji politycznej w okresie kampanii wyborczej: *romantyczni Polacy... bardzo przeceniali wpływy, jakie Stany Zjednoczone mogły i jakie były gotowe wywrzeć w ich (tzn. opozycji – L. P.) walce wyborczej. Arthur Bliss-Lane nie uczynił co by zachęcało ich do takich oczekiwań*<sup>26</sup>.

Z tym ostatnim zdaniem nie w pełni się zgadzam. Wprawdzie Lane nie miał złudzeń czym zwycięstwem zakończą się wybory, ale jego aktywność w czasie kampanii wyborczej miała stworzyć wrażenie, że Waszyngton nie opuszcza swoich sojuszników w walce politycznej.

Vladimir Petrov podkreśla w cytowanej wyżej pracy, że wyniki wyborów oznaczały, iż *gra się skończyła, a Stany Zjednoczone nie utrzymały swych wpływów w Polsce*<sup>27</sup>.

Lane miał żal do swoich zwierzchników w Waszyngtonie, że nie doceniali znaczenia walki politycznej jaka toczyła się w Polsce i nie wykazali zdecydowania w posłuszeniu

<sup>23</sup> AMSZ, Z 6. T 1346. W 86.

<sup>24</sup> „New York Times”, 30 I 1947.

<sup>25</sup> „New York Times”, 11 II 1947.

<sup>26</sup> Vladimir Petrov, *A Study in Diplomacy, The Story of Arthur Bliss Lane*, Henry Regnary Company, Chicago, 1971, s. 275.

<sup>27</sup> Tamże, s. 276.

się dźwięgniami politycznego i ekonomicznego nacisku na Polskę w obronie interesów amerykańskich.

Mikołajczyk entuzjastycznie wyraził się o oświadczeniu Departamentu Stanu. Była to największa zachęta jaką mogli Polacy otrzymać – powiedział Lane'owi w czasie rozmowy 31 stycznia. Podczas tej rozmowy Mikołajczyk zwierzył się ambasadorowi amerykańskiemu, że rząd polski życzy sobie, aby Mikołajczyk opuścił kraj. Lecz natychmiast z emfazą stwierdził: *Tęgo nigdy nie uczynię*. Lane zareagował na to patetycznym stwierdzeniem: *Jest Pan najbardziej odważnym człowiekiem jakiego kiedykolwiek spotkałem*<sup>28</sup>.

Lane osobiście przekazał tekst oświadczenia Departamentu Stanu 3 lutego kardynałowi Hlondowi, który ocenił je jako „doskonałe” i jako dokument, który będzie miał wpływ na społeczeństwo polskie. Według Lane'a, Hlond z uznaniem mówił o stanowisku rządu USA, który nie stawia znaku równości między rządem polskim a społeczeństwem polskim. Kardynał opowiedział się jednak przeciw zerwaniu czy osłabieniu stosunków dyplomatycznych. Lane podziękował Hlondowi za poparcie jakiego udziela polityce amerykańskiej wobec Polski i oświadczył, że rząd amerykański będzie wdzięczny za to<sup>29</sup>.

Na konferencji prasowej 7 lutego 1947 r. sekretarz stanu, Marshall przypomniał oświadczenie Departamentu Stanu oraz potwierdził, że Stany Zjednoczone będą uważnie śledzić rozwój sytuacji w Polsce i zastrzegają sobie prawo określenia swej polityki w przyszłości w zależności od sytuacji. Poinformował również, że ambasador Lane został wezwany do Waszyngtonu aby poinformować rząd USA szczegółowo o rozwoju sytuacji w Polsce<sup>30</sup>.

14 lutego Józef Winiewicz zapytał Thompsona z Departamentu Stanu czy oznacza to, że Stany Zjednoczone wycofują swojego ambasadora z Polski? Thompson zaprzeczył temu<sup>31</sup>.

1 lutego 1947 r. Lane spotkał się z premierem Osóbką-Morawskim, trzy dni przed jego ustąpieniem ze stanowiska. Jak później informował sekretarza stanu Marshalla, głównym celem tej rozmowy było przekonanie Osóbki-Morawskiego o *wielkim zagrożeniu dla niepodległości Polski jakie wynika z polityki prowadzonej przez komunistów w rządzie polskim*. Informował, że pozycja Osóbki-Morawskiego jest mocno zagrożona z powodu jego PPS-owskiej afiliacji. Dał to również do zrozumienia premierowi i świadomie postanowił mu schlebować, robiąc uwagi typu: *Wiem, że jest Pan polskim patriotą, ale niepokoi mnie postawa komunistycznych członków rządu, którzy są najpierw komunistami, a później dopiero Polakami*.

Lane usiłował również przekonać premiera, że przemówienie Byrnesa w Stuttgarcie zostało niesprawiedliwie i niedokładnie przedstawione przez polską prasę jako *sprzeczne z polskimi interesami*. *Wprost przeciwnie, było ono obroną polskich interesów, ponieważ zapobiegało jednostronnej akcji przeciw Polsce*. Dziwna to logika, tym bardziej fałszywa ze strony Lane'a jeśli uwzględnimy fakt, że on sam, jako ambasador, nie ukrywał w swoich depeuszach, iż było błędem ze strony Byrnesa wygłoszenie tego przemówienia. Świadomie więc wprowadzał Osóbkę-Morawskiego w błąd.

<sup>28</sup> Central Files: 860C.00/1-3147; UPA Reel 22.

<sup>29</sup> Central Files: 860C.00/2-347; UPA Reel 22.

<sup>30</sup> Central Files: 711.60C/2-747; UPA Reel 29.

<sup>31</sup> Central Files: 711.60C/2-1447; PA Reel 22.



Lane wspominał także o amerykańskich dostawach żywności. Waszyngton – mówił – coraz niechętniej udziela pomocy żywnościowej, jeżeli rozdział tej żywności nie jest kontrolowany przez instytucje amerykańskie.

W depeście adresowanej do George'a Marshalla, Lane pisał, że socjaliści nie wejdą w skład nowego rządu.

Wyjaśniał, że jego wizyta u Osóbki-Morawskiego, którego określał jako *z głębi serca antykomunistę i nacjonalistę*, miała na celu podtrzymanie go na duchu i akcentować, że Amerykanie stawiają nie tylko na Mikołajczyka<sup>32</sup>.

11 lutego Lane informował Departament Stanu, że Osóbka-Morawski nie został ponownie premierem prawdopodobnie dlatego, że uważany był przez komunistów za człowieka *zbyt przyjaźnie nastawionego do Stanów Zjednoczonych i do mnie*<sup>33</sup>.

Protestując przeciw wynikom wyborów ambasadorowie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii nie pojawili się na pierwszym posiedzeniu Sejmu.

4 lutego 1947 r. Bolesław Bierut został wybrany przez Sejm prezydentem RP. W depeście do Trumana wyraził nadzieję, na owocną współpracę i zapewnił, że nie będzie szczęśliwy doświadczeniem na rzecz *umocnienia doskonałych stosunków istniejących między naszymi krajami*<sup>34</sup>.

Również nowo mianowany premier, Józef Cyrankiewicz, w przemówieniu sejmowym, 8 lutego, podkreślił pragnienie rządu polskiego utrzymania przyjaznych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi jako konstruktywnego czynnika stabilizującego pokój światowy.

15 lutego Lane w towarzystwie radcy Geralda Keitha i swego tłumacza Stevena Zagórskiego odbył półtoragodzinną rozmowę z Cyrankiewiczem. Zaczął od wypomnienia rządowi polskiemu, Ministerstwu Spraw Zagranicznych *obstrukcyjnej postawy wobec Stanów Zjednoczonych. Jako ilustrację takiej postawy przytoczył stosunek władz polskich do obywateli amerykańskich w Polsce, do umowy lotniczej oraz przytoczył krytyczny artykuł ukazujący się w prasie polskiej. Zarzucił prasie polskiej, że zbyt często pisze o przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.*

Lane powiadomił premiera o swym rychłym wyjeździe do Stanów Zjednoczonych. W depeście do sekretarza stanu pisał m.in.: *Cyrankiewicz zrobił na mnie wrażenie spokojnego, ale silnego i pełnego energii człowieka, doceniającego szczególną geopolityczną pozycję Polski. W moim przekonaniu jest on odważny i dyskretny. Jest on pierwszym przedstawicielem rządu polskiego, z wyjątkiem Mikołajczyka, który miał odwagę przyznać, że rząd polski jest zdominowany przez Związek Radziecki, nie jest niezależny w swoich inicjatywach*<sup>35</sup>.

W swoich pamiętnikach Lane pisze, że Cyrankiewicz zapewniał go o życzeniu rządu polskiego utrzymania przyjaznych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi i dążeniu władz polskich do rozwoju współpracy gospodarczej ze Stanami Zjednoczonymi<sup>36</sup>. W depeście z 12 lutego Lane określił Cyrankiewicza jako *człowieka o silniejszym charakterze aniżeli Osóbka i bardziej zdecydowanego przeciwstawić się skrajnym żądaniom komunistów*<sup>37</sup>.

<sup>32</sup> Central Files: 860C.00/2-347; UPA Reel 22..

<sup>33</sup> Central Files: 860C.00/2-1047; UPA Reel 22.

<sup>34</sup> Central Files: 711.60C/2-547; UPA Reel 29.

<sup>35</sup> Central Files: 711.60c/2-1747; UPA Reel 29.

<sup>36</sup> A. Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, New York, 1948, s. 297–298.

<sup>37</sup> Central Files: 860C.00/2-1247; UPA Reel 22.

15 lutego Lane wysłał depeszę do Departamentu Stanu, podkreślając fakt, że od czasu wyborów rząd polski manifestacyjnie okazuje sympatię i wykazuje oznaki przyjaznej współpracy z ambasadą Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Lane przypisywał tę postawę umocnieniu się grupy umiarkowanych polityków z Józefem Cyrankiewiczem na czele<sup>38</sup>.

Dziennik amerykański „Christian Science Monitor” w korespondencji z Warszawy pisał, że po wyborach i po opuszczeniu Polski przez ambasadora Lane’a przed stosunkami polsko-amerykańskimi mogą otworzyć się nowe, bardziej przyjazne perspektywy, jeżeli Stany Zjednoczone będą dostatecznie mądre i wykorzystają zasoby dobrej woli, które jeszcze w Polsce istnieją. Wraz z wyjazdem brytyjskiego i amerykańskiego ambasadora, panów Cavendish-Bentincka i Arthura Bliss-Lane’a, o których mówi się, że zostali odwołani, może i powinien zostać otwarty nowy rozdział. Polska powinna być areną współpracy a nie tarć<sup>39</sup>.

### Lane podaje się do dymisji

Tuż przed wyborami do Sejmu, w styczniu 1947 r., szef UNRRA, Fiorello LaGuardia, oświadczył w wywiadzie prasowym dla pisma „PM”: *niektórzy dyplomatyczni przedstawiciele w Polsce wtrącaли się w sprawy Polski. Zawsze uważałem, że byłoby znacznie lepiej jeżeli ambasadorowie pilnowali by interesów swoich krajów zamiast mieszać się do polityki krajów, w których są akredytowani*<sup>40</sup>. LaGuardia miał oczywiście na myśli postępowanie ambasadora Lane’a.

Lane napisał list do LaGuardii polemizujący z jego poglądami i wykpiwający kompetencje szefa UNRRA do wypowiadania się w sprawach polskich. Zaatakował byłego burmistrza Nowego Jorku za to, że nie bronił interesów amerykańskich w czasie swojej wizyty w Warszawie, nie wymusił na władzach polskich decyzji by umożliwiły dostęp do aresztowanych obywateli amerykańskich. LaGuardia w odpowiedzi pisał m.in. *Nie rozumiem, czy to Pan jest ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Polsce czy też Pan oczekuje, że będą wykonywał za Pana pracę. W każdym razie z pańskiego listu wynika, że Pan nie wie o czym mówi. Pomogłem Panu. Problem polega na tym, że Pan nie przestrzegał właściwej procedury, zwracając się z prośbą o rozmowę z aresztowanymi obywatelami amerykańskimi. Nie miał Pan danych. Nie przedłożył Pan konkretnych nazwisk. Powinien Pan zrobić to sam. Poinformowałem Pana, że może Pan odwiedzić każdego obywatela amerykańskiego, który znajdzie się w areszcie. Ale Pan woli gadać nonsensy i nonsensy gada Pan przez cały czas.*

*Nie wiem dlaczego Pan napisał ten list do mnie. Być może ma Pan poczucie winy, że próbował Pan mieszać się w wewnętrzne sprawy i to się nie udało. Podobnie postępował pański brytyjski kolega. Tylko on, przyzna Pan, jest bardziej inteligentny od Pana.*

*Pomogłem naszym ludziom i zrobiłem dla nich więcej w czasie kilku godzin pobytu w Polsce aniżeli Pan w czasie całego swojego pobytu w Polsce*<sup>41</sup>.

<sup>38</sup> Central Files: 860C.00/2-1447; UPA Reel 3.

<sup>39</sup> „Christian Science Monitor”.

<sup>40</sup> „PM”, 51 1947. Patrz również Richard G. Lukas, *Bitter Legacy. Polish-American Relations in the Wake of World War II*, The University Press of Kentucky, Lexington 1982, s. 102.

<sup>41</sup> „New York Times”, 6 III 1947.

Był to ostry atak na Lane'a, na jego brak kompetencji i umiejętności obrony interesów Stanów Zjednoczonych. Lane głęboko to odczuł, zwłaszcza, że wszystko przedostało się do prasy amerykańskiej.

Zwycięstwo bloku demokratycznego było porażką Mikołajczyka i klęską Lane'a. Lane pisze w swoich pamiętnikach, że wyniki wyborów *poniżyły Stany Zjednoczone*, które tak jednoznacznie zaangażowały się na rzecz PSL. Uznał więc, że jego polityka, postępowanie i wysiłki poszły na marne. Nie miał więc wyboru i 23 stycznia podał się do dymisji.

Podając się do dymisji, liczył, że być może nie zostanie ona przyjęta, albo też że zostanie skierowany na inną, ważniejszą placówkę, o co również zabiegał. Prosił, konkretnie o nominację na osobistego przedstawiciela prezydenta USA przy Watykanie. Tymczasem Departament Stanu już pięć dni później, 28 stycznia, powiadomił Lane'a, że przyjmuje jego rezygnację i zapowiedział, iż wkrótce wezwany zostanie na konsultacje do Waszyngtonu. Lane widząc, że wymyka mu się placówka w Watykanie, prosił o Berno w Szwajcarii, ale i tej placówki, jak również żadnej innej, nie otrzymał.

Jeszcze przed wyjazdem Lane'a z Warszawy (24 lutego), „New York Times”, powołując się na rzecznika ambasady USA w Warszawie, podał publicznie do wiadomości, że Lane został odwołany z placówki z Warszawy i *definitywnie nie powróci do Polski*. Równocześnie w Waszyngtonie publicznie podkreślano, że odwołanie Lane'a nie oznacza zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską<sup>42</sup>.

Od czasu wyborów do Sejmu Lane unikał spotkania z Mikołajczykiem (poza rozmową 31 stycznia), ponieważ, jak donosił Departamentowi Stanu – *uważałem, że nie leży to w jego interesie ani w interesie Stanów Zjednoczonych*. Kiedy jednak podał się do dymisji i zapowiedział swój wyjazd z Polski, 18 lutego zaprosił na pożegnalną kolację Mikołajczyka z jego osobistą sekretarką, Marią Hulewicz. Obecni byli także: gospodarz z małżonką oraz radca Gerald Keith z małżonką, który po wyjeździe Lane'a pełnił funkcję charge d'affaires.

W czasie tej rozmowy Mikołajczyk przedstawił własną ocenę sytuacji politycznej kraju. Scharakteryzował niektóre postacie w nowym rządzie polskim. Lane zapowiedział, że po powrocie do Stanów Zjednoczonych zajmie się pisaniem artykułów i uważa, że w ten sposób *będę mógł więcej uczynić by pomóc Polsce*<sup>43</sup>.

Po wyjeździe Lane'a Keith regularnie spotykał się z Mikołajczykiem. W rozmowach jakie odbył z Mikołajczykiem 20 i 30 kwietnia 1947 dyplomata amerykański świadomie nie poruszył antypolskiego stanowiska, jakie sekretarz stanu Marshall zajął na konferencji moskiewskiej w sprawie zachodnich granic Polski, by nie stawiać Mikołajczyka w trudnej sytuacji. Mimo, że Keith świadomie unikał tego tematu, Mikołajczyk sam podniósł go, wyrażając pogląd, że *poliska propaganda odniosła sukces*. Mikołajczyk podkreślił jednak, że *Polacy nadal mają zaufanie do Stanów Zjednoczonych*<sup>44</sup>.

W czasie rozmowy 12 czerwca Mikołajczyk apelował do Keitha aby prezydent Truman, sekretarz stanu lub jakikolwiek niższy rangą przedstawiciel rządu USA od czasu do czasu napomknął o Polsce i o Polakach dla zadokumentowania, że *Stany Zjednoczone cią-*

<sup>42</sup> „New York Times”, 6 III 1947.

<sup>43</sup> Central Files: 860C.00/2-2147; UPA Reel 22.

<sup>44</sup> Central Files: 860C.00/4-1947; 860C.00/4-3047; UPA Reel 22.

gle pamiętają o nich i o ich walce o wolność<sup>45</sup>. Mikołajczyk nie apelował o kredyty, o pomoc gospodarczą tylko o symboliczne słowa zachęty do oporu wobec rządu polskiego.

Z dokumentów znajdujących się w archiwum dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych, z którymi się zapoznałem jednoznacznie wynika, sądząc z częstotliwości spotkań, że Mikołajczyk był ważnym źródłem informacji dla amerykańskiego charge d'affaires. Po każdej rozmowie z Mikołajczykiem Keith przesyłał wielostronicowe memorandum zaklasyfikowane oczywiście jako „top secret”.

Keith utrzymywał kontakty z różnymi politykami polskimi spoza kręgu PPR. Tak np. 24 maja spotkał się z Bolesławem Drobnerem w jego mieszkaniu w Krakowie. Wyraził chęć zaproszenia go do Stanów Zjednoczonych ale ostrzegął, że może to być wykorzystane przeciwko niemu<sup>46</sup>. Tego samego dnia odwiedził także Zygmunta Żuławskiego. Żuławski pochwalił doktrynę Trumana i stwierdził, że uważa Trumana za wielkiego człowieka, który używa swego mózgu<sup>47</sup>. 11 lipca 1947 r. Karol Popiel przekonywał Keitha o tym, że Stany Zjednoczone powinny zainicjować zapobiegawczą akcję... aby uniemożliwić Sowiecom realizację ich planów rozszerzenia komunizmu na świecie<sup>48</sup>.

Pracownicy ambasady utrzymywali stałe kontakty z hierarchią kościelną, zwłaszcza z tymi jej przedstawicielami, którzy publicznie manifestowali swą wrogą postawę wobec władz. Tak np. 10 września 1947 r. sekretarz ambasady USA, George D. Andrews, odwiedził biskupa Kaczmarka w Kielcach. Było to ich czwarte spotkanie. Biskup powiedział Andrewsowi, że przedstawiciel MSZ, który go odwiedził, odradzał spotkanie z dyplomatami angielskimi i amerykańskimi, ponieważ zajmują oni nieprzyjazne wobec Polski stanowisko.

Biskup, według relacji Keitha, wykazał całkowite zrozumienie dla decyzji rządu USA odmowy Polsce pomocy, ponieważ jest to pomoc dla komunistycznych rządów Polski i Rosji. Dodał równocześnie, że pojawiła się pewna krytyka dotycząca stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec Ziem Zachodnich chociaż inteligentni i ocytani Polacy zdają sobie sprawę, że ziemie te są właściwie ziemiami rosyjskimi i że Stany Zjednoczone chcą utrzymać te ziemie jako część Niemiec po to by nie znalazły się one w rękach Rosjan<sup>49</sup>.

Trudno zrozumieć takie stanowisko biskupa Kaczmarka, który usprawiedliwia oddanie Ziem Zachodnich Niemcom. Jest ono wyrazem albo głupoty, albo też zaślepienia antykomunistycznego. W dalszej bowiem części rozmowy biskup Kaczmarek poparł politykę odbudowy ekonomicznej Niemiec przez Stany Zjednoczone, stwierdzając, że polityka ta spotyka się z zrozumieniem w społeczeństwie polskim. Następnie powtórzył myśl, którą 19 stycznia 1947 r. wyraził w czasie spotkania z Andrewsem, a mianowicie, że wojna jest jedynym sposobem rozwiązania problemu komunizmu rosyjskiego w satelickich państwach Europy. Następnie roztoczył przed dyplomatą amerykańskim ponurą wizję bliskiej przyszłości świata. Ostrzegł, że jeżeli Stany Zjednoczone nie podejmą ostrych środków przeciw ZSRR w ciągu następnych 25 lat cała Europa i nawet Stany Zjednoczone zostaną sko-

<sup>45</sup> Central Files: 860C.00/6-1447; UPA Reel 23.

<sup>46</sup> Central Files: 860C.00/6-247; UPA Reel 23.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> Central Files: 860.00/7-347; UPA Reel 23.

<sup>49</sup> Central Files: 860C.00/9-1947; UPA Reel 23.

munizowane. Stwierdził, że kiedy wygłasza kazania, wygłasza je w duchu politycznej antykomunistycznej doktryny<sup>50</sup>.

22 lutego 1947 r., w czasie wizyty pożegnalnej u ministra Modzelewskiego, Lane był bardzo wylewny, dużo obiecywał zrobić w Ameryce dla Polski. Modzelewski zapewnił ambasadora o najlepszych intencjach strony polskiej utrzymania dobrych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Po powrocie do USA Bliss-Lane zaangażował się aktywnie w działalność skierowaną przeciw władzom polskim<sup>51</sup>.

W rozmowie z Modzelewskim wyraził sceptyczną opinię odnośnie możliwości pomocy amerykańskiej dla Polski. Mówił o atakach prasy polskiej na politykę amerykańską i przewidywał, że Polska nie przetrwa bez pomocy Stanów Zjednoczonych.

Był to ostatni raport Lane'a jako ambasadora z Warszawy, datowany 24 lutego 1947 r. Kończył się znamienią radą dla sekretarza stanu, aby rząd USA nie udzielał Polsce pomocy finansowej<sup>52</sup>. Oficjalnie Lane udawał się na konsultacje do Waszyngtonu.

Tego samego dnia, 24 lutego 1947, Lane opuścił Warszawę i 6 marca przybył do Waszyngtonu. Tego samego dnia miał wyznaczone spotkanie z sekretarzem stanu G. Marshalllem, ale okazało się, że Marshall musiał dzień wcześniej opuścić Waszyngton, udając się na konferencję ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w Moskwie.

Lane ledwie zszedł z pokładu transatlantyku „Queen Elizabeth”, natychmiast rozpoczął kampanię przeciw władzom w Polsce. Oświadczył, że w polskich więzieniach przebywa około stu obywateli amerykańskich, do których, z wyjątkiem jednej osoby, nie miał osobiście dostępu. Złożył także dziwne, wieloznaczne i niezbyt dyplomatyczne oświadczenie, że *Polska nie jest jeszcze skończona*<sup>53</sup>. Zastrzegł się przy tym, że wyraża poglądy „prywatne”, a nie „oficjalne”. Nie pominął też okazji by zaatakować LaGuardię za sprawę, o których piszę kilka stron wcześniej.

Rzecznik ambasady polskiej w Waszyngtonie, dr Julian E. Stawiński, natychmiast poinformował prasę amerykańską, że owych dziewięćdziesiąt osób, których ambasador Lane nie mógł odwiedzić nie są obywatelami amerykańskimi. Poza tym wiele z nich zostało zwolnionych w wyniku amnestii 22 lutego. Przedstawiciel ambasady polskiej przypomniał ponadto polską propozycję utworzenia mieszanej komisji polsko-amerykańskiej do wyjaśnienia kontrowersji wynikających z różnic ustawodawstwa obu krajów w pojmowaniu narodowości i obywatelstwa<sup>54</sup>.

W końcu 1947 r. w areszcie na terenie Polski przebywały sześćdziesiąt cztery osoby, które zgłaszały roszczenia do obywatelstwa amerykańskiego. Utworzona specjalna bilateralna polsko-amerykańska mieszana komisja badała czy osoby te rzeczywiście mają podstawy aby twierdzić, że są obywatelami Stanów Zjednoczonych. W wyniku zaleceń komisji 1 grudnia 1947 r. zwolniono z aresztu jedenaście osób. Wobec jedenastu innych osób komisja wystąpiła także z zaleceniem, że powinny one być uznane za obywateli

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> AMSZ, Z D. W 10. T 113.

<sup>52</sup> FRUS 1947-IV, s. 421.

<sup>53</sup> „New York Times” 6 III 1947.

<sup>54</sup> „New York Times”, 7 III 1947.

amerykańskich. Jeżeli chodzi o pozostałe czterdzieści dwie osoby, władze polskie przedstawiły dowody, że są one obywatelami polskimi<sup>55</sup>.

21 marca Lane został przyjęty przez Trumana w Białym Domu. Przedłożył prezydentowi list, w którym w następujących słowach uzasadnił swoją dymisję: *Moim głównym obowiązkiem w Polsce, poza obroną interesów amerykańskich, było, zgodnie z decyzjami jałtańskimi, składanie sprawozdań mojemu rządowi na temat warunków w Polsce w związku z wyborami, które odbyły się 19 stycznia 1947 r. Jak Pan wie, wybory te nie były „wolne i nieskrępowane”, co przyrzekł Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, zgodnie z porozumieniami z Jałty i Poczdamu. Wprost przeciwnie, okres przedwyborczy charakteryzował się przymusem, zastraszaniem i gwałtem – czyniąc w ten sposób z wyborów farsę świadczącą o cynicznym ignorowaniu przez rząd polski międzynarodowych zobowiązań.*

*W tej sytuacji uważam, że mogę o wiele więcej zrobić na rzecz stosunków między narodem amerykańskim i polskim, jeśli powrócę do statusu prywatnego obywatela, co mi pozwoli pisać i mówić otwarcie na temat obecnej tragedii Polski, bez skrępowania dyplomatycznymi zwyczajami*<sup>56</sup>.

Lane pisze w swych pamiętnikach, że Truman zaakceptował jego decyzję. W trakcie rozmowy Lane proponował prezydentowi aby mianował jego następcę możliwie szybko, aby Polacy nie odczuli nieobecności ambasadora jako wyraz braku zainteresowania Polską ze strony Stanów Zjednoczonych.

Lane oficjalnie ustąpił 31 marca 1947 r. 25 marca otrzymał list od Trumana będący odpowiedzią na list ambasadora z 21 marca. W liście tym prezydent pisał m.in.: *jestem świadom trudności na jakie napotkał Pan w realizacji swej misji w Polsce i doceniam energiczne wysiłki, jakie pan podejmował by przekonać Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej na rzecz dotrzymania zobowiązań przeprowadzenia wolnych wyborów w Polsce. Żałuję, że prezentowanie przez Pana poglądów nie przyniosło rezultatów*<sup>57</sup>.

W ten sposób Lane zakończył swą misję w Polsce. Nie powrócił nawet do Polski, by złożyć zwyczajowe wizyty pożegnalne. Sam wiedział, że po tym co zrobił w Warszawie jego rozmowy nie były ani dla niego, ani dla polskich rozmówców przyjemne. Nie powierzono mu również żadnej nowej placówki dyplomatycznej mimo, że wyrażał chęć pozostania w służbie dyplomatycznej.

Lane był skutecznym ambasadorem. Nie tylko nie przyczynił się do poprawy stosunków polsko-amerykańskich, ale miał swój osobisty udział w pogarszaniu tych stosunków. Nie zawsze rozumiał Polskę i potrzeby Polaków, przeceniał możliwości nacisku ze strony Amerykanów. Ze swoimi uprzedzeniami antykomunistycznymi bardziej pasował do lat późniejszych aniżeli do lat bezpośrednio powojennych, w których przyszło mu pełnić funkcję ambasadora w Polsce.

W swoich pamiętnikach, pod znamiennym tytułem „Widziałem zdradę Polski”, które opublikował w 1948 r., po powrocie z Polski, oskarżył Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię o współudział w „zdradzie” Polski<sup>58</sup>. Politykę Franklina Delano Roosevelta wobec Związku Radzieckiego określał mianem „appeasementu”. Pamiętniki kończył, jak się

<sup>55</sup> „New York Times”, 2 XII 1947.

<sup>56</sup> Arthur Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 301.

<sup>57</sup> Arthur Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 305.

<sup>58</sup> Arthur Bliss-Lane, *I Saw Poland Betrayed*, s. 305.

wyraził, ponurą przepowiednią, że wkrótce pod rządami komunistycznymi znajdą się Włochy, Francja i inne kraje. Stwierdził również, że obowiązek *przywroćenia wolności Polsce i innym krajom spoczywa na narodzie amerykańskim i na innych demokracjach*<sup>59</sup>.

Po odwołaniu z placówki w Warszawie Arthur Bliss-Lane prowadził na terenie Stanów Zjednoczonych kampanię nieprzychylną władzom polskim. M.in. twierdził, że Polska nie potrzebuje tak dużej pomocy żywnościowej o jaką zabiega. Współdziałał w wielu poczynaniach z prawicowymi organizacjami polonijnymi. Organizował konferencje prasowe, odczyty, udzielał wywiadów prasowych w duchu napastliwym wobec władz polskich. Np. w odczycie wygłoszonym w National Press Club w Waszyngtonie 6 kwietnia 1947 r. opowiedział się za udzielaniem pomocy Polsce pod warunkiem, że prasa polska będzie podkreślała, iż pomoc pochodzi z USA, że nie będzie użyta dla armii polskiej ani innej oraz że rząd amerykański będzie miał kontrolę nad rozdziałem pomocy<sup>60</sup>.

Lane twierdził, że prezydent Truman aprobował jego działalność propagandową przeciwko rządowi Polski. Truman jednak wyraźnie zdystansował się od poglądów byłego ambasadora. Na konferencji prasowej 26 marca 1947 r. dziennikarz zapytał Trumana wprost: *Panie prezydencie czy były ambasador ma pańską aprobatę, kiedy otwarcie mówi on o tragedii w Polsce?* Prezydent odpowiedział krótko: *Mówi on za siebie*<sup>61</sup>.

Na konferencji prasowej 1 kwietnia 1947 r. Lane nazwał Polskę *satelitą Rosji Radzieckiej i domagał się wstrzymania jakiegokolwiek pomocy*. Powiedział, że *społeczeństwo polskie kiedyś obali rząd komunistyczny*. Uwagę dziennikarzy zwrócił fakt, że Lane, choć zastrzegając się, iż wyraża poglądy osobiste, a po przejściu na emeryturę jest tylko prywatną osobą, konferencję prasową odbył w tej samej sali w Departamencie Stanu, w której z prasą spotyka się sekretarz stanu.

Po tej konferencji prasowej w „New York Times” ukazał się artykuł redakcyjny zatytułowany „Polityka wobec Polski”. Dziennik tylko częściowo poparł poglądy Lane’a np. tezę, że Stany Zjednoczone nie powinny zrywać stosunków dyplomatycznych z Polską. Natomiast polemizował z poglądem, iż należy wstrzymać pomoc żywnościową dla Polski. Mimo obiecującego tytułu „New York Times” nie miał nic interesującego do zaproponowania rządowi Stanów Zjednoczonych poza ogólnikami, że wobec Polski rząd USA powinien stosować *mądrą dyplomację i dalekowzroczną politykę*<sup>62</sup>.

W liście do redakcji „New York Timesa”, opublikowanym 31 maja 1947 r. Lane określił udzielanie kredytów Polsce aktem „przestępczym” i opowiedział się za *wyrażnym różnicowaniem w polityce amerykańskiej między społeczeństwem polskim, a rządem polskim*<sup>63</sup>.

14 lipca 1947 r. Lane opublikował w tygodniku „Life” napastliwy artykuł pt. „Jak Rosja rządzi Polską”. Aktywnie angażował się w takich organizacjach, jak: Paderewski Fund, Katyń Massacre Committee. Był członkiem zarządu National Committee for a Free Europe. Prowadził kampanię przeciw porozumieniom jałtańskim. Franklina Delano Roose-

<sup>59</sup> Tamże, s. 314.

<sup>60</sup> AMSZ, Z D. W 10. T 112.

<sup>61</sup> Harry S. Truman, *Public Papers of the Presidents of the United States, 1947*, GPO, Washington 1963, s. 184.

<sup>62</sup> *A Policy Toward Poland*, „New York Times”, 3 IV 1947.

<sup>63</sup> „New York Times”, 31 V 1947.

velta uważał niemal za zdrajcę. Nie mogło to spotkać się z życzliwym przyjęciem w kołach Partii Demokratycznej, która wówczas sprawowała władzę.

Lane aktywnie zaangażował się w propagandową działalność antykomunistyczną. Józef Winiewicz, ówczesny polski ambasador w Waszyngtonie, pisze w swoich wspomnieniach, że Lane *wyłynął wkrótce jako zimnowojenny aktywista osławionego Komitetu Wolnej Europy, który uruchamiał Radio Wolna Europa i finansował pierwsze antypolskie poczynania dywersyjne. Był tak zażarty, iż spotykany nieraz przeze mnie w Nowym Jorku udawał, że mnie nie widzi, a na składany ułkon nie odpowiada. A przecież znaliśmy się dobrze<sup>64</sup>.*

Arthur Bliss Lane zmarł w 1956 r. w wieku 62 lat.

### J. Winiewicz ambasadorem w USA

Pod koniec 1946 r. nominację na ambasadora Polski w Waszyngtonie otrzymał Józef Winiewicz. W swoich wspomnieniach pisze, że ze względu na styczniowe (1947 r.) wybory otrzymał polecenie by wyjechać do USA *jak najszybciej, aby objąć waszyngtońską placówkę. Prezydent Bierut i minister Berman zalecali, aby nie pozwolić Amerykanom na odkładanie złożenia Trumanowi listów uwierzytelniających. Minister Minc nalegał, abym pilnował uzyskania w Międzynarodowym Banku pożyczki w wysokości 50 milionów dolarów na rozbudowę kopalń węgla oraz prawa zakupu w USA brakującego Polsce zboża. Miałem również spotkanie z premierem Osóbką-Morawskim. Rozmowa nie bardzo się kleiła. Czy premier nie chciał ze mną rozmawiać merytorycznie, czy też ja nie potrafiłem zająć go tematem? Nie wiem. Z nikim zresztą podobnych trudności nie miałem<sup>65</sup>.*

Józef Winiewicz, nowy ambasador Polski, który zastąpił na tym stanowisku Oskara Langego, przybył do Waszyngtonu 24 stycznia 1947 r. Natychmiast włączył się w wir czynności dyplomatycznych. Już następnego dnia odbył rozmowę z dyrektorem Wydziału Wschodnioeuropejskiego, Llewellynem E. Thompsonem oraz jego zastępcą, odpowiedzialnym za sprawy polskie C. Burke Elbrick'iem.

Winiewicz tak wspomina swą pierwszą rozmowę z Thompsonem. *Wbrew obawom wyrażanym w Warszawie nie napotkałem większych trudności ze złożeniem listów akredytujących mnie przy Białym Domu. Może pomógł pomysł Janusza Żółtowskiego, aby jak najszybciej odbyć rozmowę z kierującym wówczas w Departamencie Stanu sprawami polskimi Llewellynem Thompsonem. Rozmowa nie była oficjalna, wyczerpała jednak całokształt stosunków polsko-amerykańskich. Kładłem nacisk na pilność ich normalizacji. Thompson usprawiedliwiał pewną zwłokę w przyjęciu mnie przez Trumana trzema okolicznościami: zmianami w Kongresie po wyborach w 1946 roku, zmianą sekretarza stanu (mianowaniem generała Marshalla), natłokiem wizyt nowych ambasadorów z innych państw. Przynależność pomóc.*

Żółtowski tłumaczył mi, że nigdy nie widział Thompsona tak rozgadanego. Mimo naszej rozmowy w hotelu „Crillon” Janusz był bardzo często pomocny. I z mej strony nie było powodu do napięcia. Z Thompsonem zaś pozostawałem odłud w kontakcie, nie przerywanym nawet jego awansami na ambasadora USA w Wiedniu czy Moskwie. Tyle, że stawał się coraz bardziej milczący, ilekroć co w międzynarodowych stosunkach się psuło.

<sup>64</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań, 1985, s. 392.

<sup>65</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 384.



Nie obeszło się także bez anegdotycznego zdarzenia, gdy Thompson brał ślub. Posłałem mu kosz kwiatów. Szofer wrócił jednak speszony: „To nie ten adres, panie ambasadorze – wyjąkał. – Otworzyła mi mała dziewczynka i powiedziała, że rodziców w domu nie ma. To nie mogli być nowożeńcy” – rozumował. Oczywiście wrócił pod ten sam adres, do tej samej dziewczynki. Zapomniałem go uprzedzić, że Thompson żenił się z rozwódką<sup>66</sup>.

27 stycznia 1947 r. Winiewicz został przyjęty przez sekretarza stanu, Marshalla. Wizyta ta odbiła się szerokim echem w waszyngtońskim korpusie dyplomatycznym, gdyż Winiewicz był pierwszym ambasadorem obcego państwa rozmawiającym z Marshalllem w cztery oczy po objęciu przez niego funkcji sekretarza stanu. Poza tym nikt nie spodziewał się aby nowy szef dyplomacji amerykańskiej tak szybko, tuż po przyjeździe, przyjął ambasadora RP, zwłaszcza w świetle stanowiska Waszyngtonu wobec wyborów w Polsce.

Po wręczeniu Marshallowi odpisu listów uwierzytelniających, Winiewicz oświadczył, że celem jego misji będzie zacieśnienie stosunków polsko-amerykańskich, gdyż Polska dąży do utrzymania dobrych stosunków zarówno ze Wschodem, jak i Zachodem. Ambasador wyraził zadowolenie, że będzie pełnić swą misję w okresie, gdy szefem dyplomacji amerykańskiej jest generał Marshall i powołał się na swe rozmowy z gen. Sikorskim, który mówił o Marshallu jako o człowieku życzliwie nastawionym do Polski. Podkreślił, że Polsce w szczególności zależy na utrzymaniu dobrych stosunków gospodarczych ze Stanami Zjednoczonymi. *Marshall był powściągliwy w swej odpowiedzi – depešował Winiewicz – ale zaznaczył, że bardzo cieszy się z takiego oświadczenia*<sup>67</sup>.

W samo południe 4 lutego 1947 r. J. Winiewicz złożył listy uwierzytelniające na ręce prezydenta Trumana. Stwierdził, że jest dla niego wielkim zaszczytem reprezentowanie Polski w Waszyngtonie. Mówił również, że Polacy dobrze pamiętają pomoc amerykańską po pierwszej i po drugiej wojnie światowej. Przypomniał historyczne więzi łączące Polskę i Stany Zjednoczone. *Jest szczerym pragnieniem mojego rządu, aby stosunki między obu naszymi krajami były najlepsze, aby były zgodne z długimi tradycjami nieprzerwanej przyjaźni i serdeczności, jak rzadko w historii narodów*<sup>68</sup>.

Truman odrzekł, iż Stany Zjednoczone poniosły wielkie ofiary w czasie ostatniej wojny. Nie dążą jednak do uzyskania nowych zdobyczy terytorialnych czy reparacji. Stwierdził, że nie podobały mu się ostatnie wybory do Sejmu w Polsce, które nie odbyły się na warunkach ustalonych w Jałcie i Poczdamie. Dodał równocześnie, że ważniejsze jest to, co będzie się działo w Polsce po wyborach. Podkreślił również, że Stany Zjednoczone chcą utrzymać przyjazne stosunki z Polską, ale wiele zależy także od rządu polskiego. Zaznaczył, że wie przez jakie cierpienia przeszła Polska i naród polski. Amerykanie mają ogromną sympatię dla Polski i jego osobistym życzeniem jest utrzymanie przyjaznych stosunków z Polską<sup>69</sup>.

Po latach Winiewicz tak wspominał swą pierwszą wizytę u Trumana. *Na wizytę u Trumana również nie przyszło czekać długo. Tyle, że zmąciło ją propagandowe posunięcie strony amerykańskiej. Według protokołu amerykańskiego z czasów Roosevelta i wobec wojny cała proce-*

<sup>66</sup> Tamże, s. 387–388.

<sup>67</sup> AMSZ, Z D. W 10. T 112.

<sup>68</sup> „Departament of State Bulletin”. 16 II 1947, s. 299.

<sup>69</sup> Tamże, s. 299.

dura została wtedy – nie wiem jak jest dzisiaj – nader uproszczona. Kalectwo Roosevelta wykluczało wszelki ceremonial, nie mógł stać. Brak czasu głowy państwa prowadzącego wojnę również skracał przebieg wizyt do minimum. Zwyczajowe przemówienia ambasadora i prezydenta wręczało się w kopercie. Ja deklarowałem w swym wystąpieniu chęć zacieśnienia więzów współpracy, on natomiast nie cofnął się przed krytycznymi uwagami co do naszych wyborów, jak robiono to już od wielu miesięcy.

Po mojej wizycie prasa podjęła ton prezydenckiego pisma, którego ja – siedząc w gabinecie Trumana – nie znałem. Ale do tego nieprzyjemnego incydentu osobista propaganda szeffa protokołu dodała złośliwie, że była to: „zimna wizyta i najkerósza ze wszystkich, jakie prezydent kiedykolwiek odbywał”. Cienia w tym prawdy nie było.

Truman przyjął mnie przyjaźnie, życzył powodzenia, zapewniał, że spotkam się z pomocą jego rządu, pytał o rodzinę, nawet o nasze losy w czasie wojny. Uwagę, że mu się nie podoba nasz system wyborczy, rzucił jakby mimochodem. Na co zareagowałem krótkim zdaniem, że i mnie nie odpowiada wiele z amerykańskiego systemu parlamentarnego. Rozmowę przerwał szef protokołu słowami:

- Panie prezydencie, czekają inni ambasadorowie.
- Widzi pan pod jaką jestem kuratelą – brzmiały ostatnie słowa pożegnania<sup>70</sup>.

Winiewicz rzeczywiście został stosunkowo szybko przyjęty przez polityków amerykańskich. Ostatni ambasador rządu polskiego na emigracji, J. Ciechanowski czekał 6 tygodni na przyjęcie w Białym Domu. Winiewicz został przyjęty w tydzień po przyjeździe. W Waszyngtonie uznano to jako wyraz woli rządu USA utrzymania dobrych stosunków dyplomatycznych z Polską<sup>71</sup>.

Mimo kąśliwych uwag prasy amerykańskiej w rzeczywistości wizyta Winiewicza u Trumana przebiegała w przyjaznej atmosferze. Prezydent kilkakrotnie podkreślił, iż nie zamierza oceniać sytuacji polskiej według wyników wyborów lecz według rozwoju sytuacji wewnętrznej w Polsce po wyborach. Zaznaczył również, że Ambasada RP może liczyć na pełną współpracę członków jego administracji.

13 lutego 1947 r. Winiewicz został przyjęty równocześnie przez dwóch zastępców sekretarza stanu ds. politycznych, Deana Achesona oraz ds. ekonomicznych, Williama L. Claytona. W czasie tej rozmowy ambasador podniósł sprawę pomocy gospodarczej dla Polski, sprawę zagospodarowania przez Polskę Ziem Zachodnich. Napotkałem niestety – pisał w swym sprawozdaniu adresowanym do ministra Modzelewskiego, 16 czerwca 1947 r. – na dużą rezerwę obydwu moich rozmówców, którzy dyskusji zasadniczej raczej unikali. Winiewicz podkreślał przy tym, że nie tylko mnie, ale wszystkim innym kolegom, którzy z mego polecenia utrzymywali kontakty urzędowe z rządowymi placówkami amerykańskimi, lepiej pracowało się z urzędnikami na niższych niż z tymi na najwyższych szczeblach hierarchii, którzy mają w swych rękach decyzje. Przypisuje to w dużej mierze faktowi istnienia w okresie sprawozdawczym niebывалych nacisków historii szowinistycznej nowego republikańskiego Kongresu. Objęcie przeze mnie urzędowania zbiegło się bowiem tutaj z otwarciem prac nowego Kongresu, w którym większość republikańska, wraz z reakcyjną grupą demokratycznych przedstawicieli Południa Sta-

<sup>70</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 388–389.

<sup>71</sup> AMSZ, Z D. W 10. T 112.

nów, prowadziła politykę wyraźnie antysowiecką i zwróconą przeciwko całości układu stosunków powojennych we Wschodniej Europie<sup>72</sup>.

Winiewicz utrzymywał regularne kontakty z Departamentem Stanu. Przynajmniej raz w tygodniu rozmawiał z Thompsonem, bądź z pełniącym obowiązki szefa wywiadu europejskiego, Johnem D. Hickersonem.

Niektórzy z rozmówców ambasadora Polski nie grzeszyli uprzejmością. Niektóre rozmowy były gorzkie. Winiewicz tak wspomina je: *Jako równie oschły, nawet nieprzyjemny, zapisał się w mej pamięci z tych pierwszych miesięcy ambasadorowania najpierw podsekretarz stanu w Departamencie Stanu, a potem sekretarz stanu, wybitny prawnik, Dean Acheson. Dał się poznać jako autor słynnego powiedzenia, nawet o amerykańskich sojusznikach: „Niech nas nie lubią, byleby nas respektowali, byleby nas się bali”. Maniery miał nienaganne, był zawsze starannie ubrany. Swoją stosunek do rozmówcy wyrażał zwięzłymi zdaniem, ale potrafił kąsać, unikając jednak świadomego zadrażniania sytuacji.*

Zaczęło się od nieprzyjemnego incydentu wyznaczenia mi rozmowy na ściśle przez sekretarkę określoną godzinę. Gdy zjawiłem się w poczekalni przy jego gabinecie, sekretarka przeprosiła, że zaszła pomyłka, gdyż „pan Acheson zarezerwował sobie czas na późniejszy termin”. Będę musiał czekać. O żadnej omyłce mowy być nie mogło, gdyż wizyta u Achesona była skoordynowana z równoczesnym spotkaniem z podsekretarzem do spraw ekonomicznych, Williamem Claytonem. Jego sekretariat terminu nie odwoływał przeciwnie, tłumaczył z usprawiedliwieniem, że musi dostosować się do nowego czasu, przeznaczonego dla mnie przez Achesona.

Postanowiłem czekać. Długo zresztą i niestety bezskutecznie. Acheson odmówił zgody na zakup przez Polskę statków z wojennej serii „Liberty” oraz na kupienie przez nas kutrów rybackich. Z uzasadnieniem, że w gruncie rzeczy chodzi o sprzęt strategiczny. Kutry łatwo mogą być przekształcone bądź w polawiacze min, bądź ich stawiacze. Clayton odmówił nam sprzedaży bawelny. A pamiętajmy, że cały przemysł łódzki był przed wojną technologicznie nastawiony na przerób właśnie bawelny amerykańskiej i Stany Zjednoczone były jej tradycyjnym dostawcą. Cierpliwość nie opłaciła się.

To tylko incydent. Jeden z wielu. W notatkach z tamtego okresu zanotowałem sobie:

*Postawę Achesona przypisuję (...) chęci unikania kontaktu z przedstawicielem Polski, gdyż w Kongresie USA już zarzucono mu niedawno uprzywilejowanie Polski przez firmę adwokacką, do jakiej Acheson dawniej należał. Doradzała ona nam i pomagała przy załatwieniu (wspomnianych wyżej) pożyczek z 1946 r. Zaangażowanie dla tych transakcji firmy adwokackiej Achesona uważano w 1946 roku u nas jako posunięcie szczególnie szczęśliwe, ze względu na polityczne wpływy, posiadane przez ten właśnie zespół adwokatów. W późniejszym natomiast okresie krok ten bardzo nam pracę utrudniał (...)*<sup>73</sup>.

W raporcie z 16 lutego 1947, a więc tuż po objęciu funkcji ambasadora Winiewicz ocenił, że polityka rządu amerykańskiego, wobec Polski nie jest jeszcze stała, nie zdefiniowana, raz dlatego, że Marshall nadal jest powściągliwy w ujawnianiu zasadniczej polityki zagranicznej dwa, że czeka się tu na przyjazd Bliss-Lane'a i dalszy rozwój sytuacji powyborczej

<sup>72</sup> AMSZ, Z 6. T 349. W 86.

<sup>73</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 392–393.

w Polsce<sup>74</sup>. We wcześniejszym raporcie z 30 stycznia 1947 r. pisał: *Politycznie zastanę Stany rozhuśtane przeciw nam do niebywałego napięcia. Po wyborach to ucichło*<sup>75</sup>.

Winiewicz energicznie zabrał się za organizację pracy personelu Ambasady RP w Waszyngtonie. W swym raporcie do MSZ z 30 stycznia 1947 r. pisał, że placówkę waszyngtońską zastał w stanie zupełnego zastoju i kompletnej bezczynności... *Zastanę placówkę wyciątą z jakiegokolwiek pracy zespołowej... Ambasada jest przepchana pracownikami amerykańskimi, którzy zielonego pojęcia nie mają czym robota dyplomatyczna jest naprawdę. Mała czystka odciąży i rozładuje to zło. Chciałbym równocześnie zaznaczyć, że muszę paręć się ze skutkami niebywale rozrzutnej w przeszłości gospodarki finansowej, która nadaje się do starannych dochodzeń, aby ludzi na przyszłość nauczyć, jak groszem publicznym szafować nie należy. Chcę tu natychmiast dodać, że buchalteria jest znakomicie prowadzona. Z tej strony winy nie ma. Chcę też dodać, że pensje urzędników są stanowczo za niskie wobec rosnącej drożyzny*<sup>76</sup>.

Konsulaty polskie wielokrotnie skarżyły się w pismach do MSZ, że centrala w Warszawie z dużym opóźnieniem odpowiada na wnioski wizowe w rezultacie czego bywają przypadki, że obywatele amerykańscy po kilka miesięcy czekają na wizę polską. MSZ z kolei zwracał uwagę konsulatom, że przysyłają one wnioski bez żadnej opinii, bez podania motywów przyjazdu i w tej sytuacji centrali trudno jest podjąć szybko decyzję. Były również wypadki przesyłania przez konsulaty telegraficznych ponagleń z powoływaniem się na pisma, które do Ministerstwa Spraw Zagranicznych jeszcze nie dotarły<sup>77</sup>.

Ambasador Winiewicz proponował uproszczenie procedury wizowej, dając konsulatom RP większą swobodę w udzieleniu wiz dla osób prywatnych. Z tym, że jednocześnie zostałaby zwiększona odpowiedzialność konsulatów za błędy w tej dziedzinie. Ułatwiłoby to pracę i podniosło prestiż konsulatów. *Przy obecnym sposobie załatwiania tych spraw – pisał Winiewicz do MSZ 28 kwietnia 1947 r. – każdy z konsulatów jest stale nagabywany przez oczekujących na wizy od miesięcy i trudno pogodzić się z faktem, że konsulowie muszą nieraz rezygnować z zebrań, lub po prostu wychodzić z konsulatów, aby uniknąć spotkania z petentami, dla których po miesiącach oczekiwania nie znajdują już żadnych dalszych argumentów na wytłumaczenie zwłoki*<sup>78</sup>.

Józef Winiewicz, będąc ambasadorem Polski w Waszyngtonie (1947–1955), przywiązywał duże znaczenie do utrzymania kontaktów z Kongresem. Często odbywał rozmowy zarówno z demokratami, jak i republikanami w obu izbach. W jednym ze swych sprawozdań okresowych z 16 czerwca 1947 pisał m.in.: *Podkreślam, że wszyscy chętnie i bardzo kurtuazyjnie rozmowy te prowadzili. Od spotkania ze mną uchylił się tylko wyraźnie Vandenberg, jako przewodniczący Senatowi i senackiej Komisji Spraw Zagranicznych. Moje kontakty z senatorami i członkami Izby wyzyskiwałem szeroko w tym okresie, gdy Kongres dyskutował ustawę o reliefie. Jestem przekonany, że bez moich kroków w tym kierunku i bez podobnych kontaktów dyr. Iwaszkiewicza, większość Kongresu wypowiedziałaby się w tej sprawie przeciw Polsce. Chcę tu szczególnie silnie podnieść życziwe wobec nas stanowisko przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych*

<sup>74</sup> AMSZ, Z 6. T 1342. W 86.

<sup>75</sup> AMSZ, Z 6. T 1345. W 86.

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> AMSZ, Z 6. T 1352. W 86.

<sup>78</sup> Tamże.

Izby, Charlesa E. Eatona, przewodniczącego grupy demokratycznej tej komisji, Sola Bloom'a oraz polskiego kongresmana, George'a Sadowskiego. Rozmowy z członkami Kongresu, a nawet spike-rem Izby, Thomasem E. Martinem, wykazały brak najprymitywniejszej informacji o Polsce. By-tem na terenie Kongresu pierwszym przedstawicielem Polski, który z nimi rozmawiał<sup>79</sup>.

Winiewicz utrzymywał również kontakty z sędziami Sądu Najwyższego. Odnotowuje, że przewodniczący Sądu Najwyższego, Frederick M. Vinson często i chętnie rozmawia z nim na tematy polskie. Narzekał na utrudnione możliwości dotarcia do sekretarza marynarki, Jamesa Forrestala i do sekretarza rolnictwa, Clintona P. Andersena. Ten ostatni miał ważny głos w sprawach pomocy zbożowej dla Polski. *Chcę podkreślić* – pisze – *że przed moim przyjazdem do Stanów nie było zasadą kontaktowanie się systematyczne z Departamentem Stanu. Nie było również zacieśnionych stosunków między ambasadą, Kongresem czy też resztą urzędów amerykańskich. Kontakty, które istniały, były jedynie kontaktami naszej służby gospodarczej (radca handlowy i radca finansowy). Dookoła ambasady nie koncentrowało się także żadne życie towarzyskie, co wobec niebываłego snobizmu towarzyskiego Waszyngtonu jest nieodłączną stroną działalności politycznej każdej ambasady*<sup>80</sup>.

Winiewicz przywiązywał również duże znaczenie do utrzymania przez ambasadę dobrych kontaktów ze środowiskami żydowskimi w Ameryce. *Chciałbym zaznaczyć* – pisał w swym okresowym sprawozdaniu z 14 lipca 1947 – *że zdobycie środowisk żydowskich na terenie Stanów dla naszej akcji miało i ma wielkie znaczenie. Możemy w środowisku tym liczyć na bezwarunkowe zrozumienie i pomoc. Koła żydowskie mają duży wpływ na politykę amerykańską. Prawdopodobnie nie tak wielki, jak się czasem w Europie przypuszcza, ale nie mniej dostatecznie poważny dla naszych polskich potrzeb*<sup>81</sup>.

Winiewicz zrobił bardzo dobre wrażenie na zawodowych dyplomatach amerykańskich, bowiem już 11 kwietnia 1947 r. John Hickerson z Biura Spraw Europejskich Departamentu Stanu przekazywał Deanowi Achesonowi następującą opinię o polskim ambasadorze: *Jak pan wie, Winiewicz jest sprawnym dyplomatą. Jego generalną linią rozumowania jest pogląd, że rząd polski działa w jak najlepszej wierze, że musi uzyskać pomoc ze Stanów Zjednoczonych aby utrzymać więzi z Zachodem i aby uniemożliwić opuszczenie żelaznej kurtyny między Polską a Zachodem*<sup>82</sup>.

Działalność Winiewicza jako ambasadora znalazła uznanie nawet wśród historyków amerykańskich. Winiewicz – pisał Richard C. Lukas – *podtrzymywał bliższe stosunki z Departamentem Stanu. Światły i szczerzy Winiewicz podjął się ambitnego, lecz beznadziejnego zadania skorygowania fałszywego obrazu jaki Amerykanie mieli na temat jego kraju*<sup>83</sup>.

Nawet Artur Bliss-Lane wystawił Winiewiczowi dobrą opinię, pisząc: *Winiewicz ma przyjemną osobowość, zrozumienie dla poglądów innych ludzi i jestem pewien, że zyska sobie wielu przyjaciół w Stanach Zjednoczonych... w kołach rządowych, w środowisku pracy i wśród korpusu dyplomatycznego*<sup>84</sup>.

<sup>79</sup> AMSZ. Z6. T 1349. W 86.

<sup>80</sup> Tamże.

<sup>81</sup> Tamże.

<sup>82</sup> Central Files: 711.600/4-347; UPA Reel 29.

<sup>83</sup> Richard C. Lukas, *Bitter Legacy, Polish-American Relations in the Wake of World War II*, s. 80.

<sup>84</sup> Tamże, s. 80.

Ale Winiewicz mimo swych niewątpliwych zalet i swych wysiłków niewiele mógł zrobić dla poprawy stosunków polsko-amerykańskich. W miarę upływu czasu napotykał w Waszyngtonie na mur nie do pokonania przez ambasadora, na mur ignorancji, wzrastającej arogancji i nasilającego się antykomunizmu. Również opieszałość w działaniu centrali MSZ, brak odwagi i możliwości prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej w warunkach zimnej wojny nie pozwoliły Winiewiczowi na pełne wykorzystanie wszystkich jego przymiotów i atutów.

### Ambasador Stanton Griffis

Następcą Arthura Bliss-Lane'a w Polsce został w 1947 r. Stanton Griffis. Początkowo rząd amerykański zwlekał z nominacją nowego ambasadora w Polsce. Ponieważ nieprzychylna Polsce prasa amerykańska interpretowała nieobsadzenie placówki USA w Warszawie jako dowód, że rząd amerykański nie chce unormować stosunków z Polską, Winiewicz kilkakrotnie interweniował w tej sprawie w Departamencie Stanu.

Griffis był dyrektorem wytwórni filmowej Paramount Pictures i dyrektorem ogromnej hali widowiskowo-sportowej w Nowym Jorku, Madison Square Garden. Był on również właścicielem księgarni Brentano's. W czasie II wojny światowej organizował działalność Czerwonego Krzyża na obszarze Pacyfiku. Należał do świata rekinów finansowych i tytułu ambasadora potrzebował w gruncie rzeczy dla splendoru, do swej notki w słowniku Who's who.

Po desygnowaniu na ambasadora w Polsce Senat zwlekał z zatwierdzeniem kandydatury Griffisa, gdyż ciążył na nim zarzut nastawienia „prohitlerowskiego”. Griffis kiedyś oświadczył, że Hitler był jednym z ważnych umysłów Europy i jednym z największych organizatorów na świecie<sup>85</sup>. W prasie amerykańskiej oskarżano go o prohitlerowskie sympatie. Griffis z tego zarzutu oczyścił się i Senat jego kandydaturę zatwierdził.

5 maja 1947 r. przed wyjazdem do Polski udzielił wywiadu nowojorskiej stacji radiowej WDM. Oświadczył w nim, że *po dwunastu latach pracy w przemyśle filmowym Polska powinna być stosunkowo prostym zagadnieniem. Oto fragmenty tego wywiadu przeprowadzonego przez Marthe Deane.*

*D e a n e: Jako nasz ambasador w Polsce czy wie pan już jak i gdzie będzie pan tam mieszkał?*

*G r i f f i s: To będzie trudniejszy problem jak zamieszkanie w Nowym Jorku gdyż 80 proc. miasta jest zbombardowane. Na początku wojny nasza ambasada została puszczona z dymem. Poprzedni ambasador Bliss-Lane mieszkał w dwóch pokojach przez dwa lata w małym hotelu. Postaram się lepiej urządzić, ale jeszcze nie wiem gdzie. Przypuszczam, że zamieszkać gdzieś w jakichś odbudowanych ruinach.*

*D e a n e: Czy jest pan żonaty?*

*G r i f f i s: Nie, nie jestem żonaty.*

*D e a n e: A więc kto będzie – jak by to powiedzieć – oficjalną panią domu amerykańskiej ambasady?*

*G r i f f i s: O ile mi wiadomo polskie kobiety są bardzo piękne. Być może powrócę żonaty.*

*D e a n e (śmiejąc się): A więc istnieje podwójny cel pańskiej podróży?*

<sup>85</sup> S. Griffis, *Lying in State*, Doubleday and Company Inc., Garden City, New York 1952, s. 159.

Griffis: *Dlaczegożby nie? Powinno się być zdolnym czegoś dokonać jako ambasador.*

Deane: *Może pan nam teraz powie coś o tych innych zadaniach, o tym co pana rzeczywiście najwięcej interesuje.*

Griffis: *A więc jak pani wiadomo, ambasador powinien dostosować się do zasady – nie powinien mówić. Ale zadanie, właściwie jedyne zadanie, które mnie interesuje i podnieca obecnie, to pomoc dla upośledzonych w Polsce. Jestem w danej chwili bardzo zainteresowany tym, żeby przekonać Amerykanów o odpowiedzialności jaką mają w stosunku do rannych, ślepych i opuszczonych w Polsce. Położenie geograficzne Polski jest jej troską przez ostatnich tysiąc lat. Ktokolwiek, gdziekolwiek chciał rozpocząć wojnę Polska była zausze na drodze, i z pewnością tak było w czasie ostatniej wojny. Może pani sobie wyobrazić położenie Polaków. Najpierw najazd niemiecki, straszne lata niemieckiej okupacji, potem czas grozy w Warszawie w 1944 roku następnie na domiar wszystkiego wkroczenie zwycięskich Rosjan – tak, że wszystkie bitwy w 1945 r. w środku Europy rozegrały się właśnie wokół Warszawy, na północ i na południe od miasta. Można sobie wyobrazić ilu niewidomych, ilu cierpiących, ilu chorych i ile ludzi żyje na skraju nędzy. To jest rzecz najważniejsza. Wydaje mi się, że Ameryka ma ogromną odpowiedzialność. Będę oczywiście w wirze polityki, ideologicznych starć, wszystkich politycznych i gospodarczych trudności, które powstały na tle nieporozumień dwu dawnych towarzyszy broni. Wschodu i Zachodu. Nie ma lewicowości w humanitaryzmie. Nie ma też prawicowości...*

Deane: *Właściwie jest łatwo odkryć jedną z przyczyn, dla których prezydent Truman mianował S. Griffisa naszym ambasadorem, w Polsce...*<sup>86</sup>

Griffis nie błysnął w tej rozmowie znajomością problemów polskich, ani problemów w stosunkach polsko-amerykańskich. Nie negując potrzeby pomocy charytatywnej dla Polski, oświadczenie ambasadora, że jest to *właściwie jedyne zadanie, które go interesuje i podnieca* niezbyt dobrze świadczy o zrozumieniu przez niego roli i misji ambasadora.

Zanim jeszcze Griffis przybył do Warszawy było widoczne, że Waszyngton w nowej, powyborczej sytuacji w Polsce, postanowił ograniczyć stosunki z Polską. Ambasada USA w Warszawie przesłała 11 kwietnia 1947 r. notę do MSZ, informując, że z dniem 17 kwietnia konsulat amerykański w Krakowie zostanie zamknięty<sup>87</sup>. Z dniem 1 maja Amerykanie obniżyli rangę swojego konsulatu w Poznaniu do wicekonsulatu<sup>88</sup>.

W krótkim czasie, jaki upłynął od wyjazdu Lane'a i przyjazdu Griffisa w polityce Stanów Zjednoczonych zaszły istotne zmiany: proklamowana została doktryna Trumana, plan Marshalla, oraz ogłoszono zasady doktryny powstrzymywania komunizmu (*containment*). Decyzje te wywołały swoje głębokie piętno na stosunkach polsko-amerykańskich.

Udając się do Polski 11 czerwca na pokładzie transatlantyku „Queen Elizabeth”, Griffis udzielił wywiadu korespondentowi PAP. Oświadczył, że przywiązuje dużą wagę do dobrych stosunków polsko-amerykańskich, a wkład w poprawę tych stosunków może wnieść prasa obu krajów. Ambasador stwierdził, że poważną przeszkodą w poprawie stosunków jest antagonizm między prasą polonijną w USA a prasą polską. Zapowiedział,

<sup>86</sup> AMSZ, Z 6. T 1341. W 86.

<sup>87</sup> AMSZ, Z 6. T 1343. W 86.

<sup>88</sup> „Department of State Bulletin”, 15 VI 1947, s. 1181.

że wystąpi z inicjatywą zorganizowania wspólnej konferencji przedstawicieli obu grup prasowych<sup>89</sup>.

Stanton Griffis był ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Warszawie od 9 lipca 1947 do 12 października 1948 r.

Do Warszawy przybył 7 lipca i jeszcze tego samego dnia został przyjęty przez ministra Modzelewskiego. 9 lipca złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Bierutowi<sup>90</sup>.

Został dobrze przyjęty w Polsce. „Życie Warszawy” określiło go jako człowieka pogodnego, szczerego i pełnego dobrej woli naprawienia tego, co zepsuł w stosunkach polsko-amerykańskich jego poprzednik Arthur Bliss-Lane. S. Griffis nie omieszczał oczywiście przekazać tekstu artykułu Departamentowi Stanu<sup>91</sup>.

Stanton Griffis nalegał na prawo utrzymywania do dyspozycji ambasady specjalnego samolotu. W rozmowach m.in. z ministrem Z. Modzelewskim podkreślał, że rząd USA przywiązuje do tej sprawy wielką wagę. W rozmowie, jaką odbył celnik wydziału amerykańskiego MSZ dr L. Leszczyński z attaché wojskowym płk. Thomasem J. Susem, naczelnik przekazał Bettowski opinii rządu polskiego, według której cywilne linie lotnicze są obecnie w Polsce na tyle rozwinięte, że dalsze utrzymywanie samolotu ambasady w Polsce stało się zbędne i zaproponował Bettowski wycofanie samolotu z Polski na stałe. W nocy z 28 lipca 1948 r. ambasada USA prosiła MSZ o cofnięcie tej decyzji. Winiewicz, który spotkał się z Griffisem w Warszawie 20 sierpnia przekazał mu informację, że negatywna decyzja władz polskich wynika z przyczyn politycznych, a nie z niechęci do jego osoby<sup>92</sup>.

W odpowiedzi datowanej 10 września 1947 r., MSZ podtrzymało swoje stanowisko, motywując je: brakiem warunków do obsługi portowej samolotów prywatnych, niechęcią do stwarzania precedensów, rozwojem komunikacji lotniczej w Polsce, możliwością wynajęcia samolotów „LOT” przez ambasadę USA itp. Równocześnie władze polskie stwierdzały, że nie będą stawiały przeszkód w użytkowaniu samolotów amerykańskich, stacjonujących w Berlinie, do potrzeb komunikacyjnych ambasady amerykańskiej między Warszawą a zagranicą.

Po sześciu tygodniach pobytu w Polsce, 18 sierpnia 1947 r. Griffis napisał obszerny, osobisty list do zastępcy sekretarza stanu, Lovetta. List ten zawiera ocenę sytuacji w Polsce, a także pewne zalecenia odnośnie polityki amerykańskiej wobec Polski. Maluje dość ponury obraz Polski *pełnej nerwowości i strachu*. Stwierdza jednak, że jego propozycje są przyjmowane przez władze *ciepło i z uwagą*. Ośmiesza polską propagandę. Jako przykład goebelsowskiej propagandy podaje cytat z gazety warszawskiej z 29 lipca: *Polityka amerykańska życzy sobie silnych Niemiec – silniejszych od państw sąsiedzkich. Chce, aby Niemcy stały się największą potęgą Europy*. To co ambasador Griffis ośmieszał jako goebelsowską propagandę polską było, jak dziś wiemy, dalekowzrocznym odczytaniem zamiarów polityki amerykańskiej.

<sup>89</sup> „Rzeczpospolita”, 13 VI 1947.

<sup>90</sup> Stanton Griffis, *Lying in State*, s. 161–162.

<sup>91</sup> „Życie Warszawy”, 27 VII 1946. Por. 860C.00/7-2947; UPA Reel 3.

<sup>92</sup> Central Files: 711.60C/8-2247; UPA Reel 29.



Polskę Griffis określa jako *kartoflano-węglowy kraj*. Skarżył się na to, że ludzie mówią tu tylko po polsku i trochę po niemiecku, i że czuje się tu izolowany od Polaków. Informował Lovetta, że w Polsce odczuwa się wzrost tempa antyamerykańskiej propagandy i radziecko-polskiej solidarności.

Ambasador amerykański był natomiast pod głębokim wrażeniem tempa odbudowy kraju. Tak pisał do Lovetta: *Nie powinienes przeoczyć faktu, że tutejszy rząd mimo swych lewicowych orientacji i terroryzmu wspaniale wywiązuje się ze swych zadań gospodarczych. Jest on częścią nowoczesnego cudu odbudowy gospodarczej, nieustannych wysiłków i ewidentnego rzeczywistego pragnienia do przekształcenia chaosu w porządek.*

Zwracał uwagę Lovettowi, że wszyscy Polacy, zarówno w Polsce jak i w Stanach Zjednoczonych, są zjednoczeni w jednej sprawie: w sprawie zachodniej granicy Polski. Stwierdził też, że Polacy są przekonani, iż w tej sprawie mają poparcie Związku Radzieckiego. *Uważam – pisał Griffis – że ostateczne uregulowanie tej kwestii na korzyść Polaków osłabłoby pozycję Rosji, ponieważ Polacy nie będą musieli się obawiać utraty poparcia Rosji w tej ważnej dla nich kwestii granicznej*<sup>93</sup>.

Griffis, który był milionerem i obracał się w świecie milionerów, niewiele rozumiał z tego co się w Polsce dzieje. Nic więc dziwnego, że jego oceny niekiedy szokują swoją naiwnością, prymitywizmem i wojowniczym antykomunizmem.

Szczególnie wyczulony był na artykuły w prasie polskiej krytykujące Stany Zjednoczone za politykę odbudowy gospodarczej i politycznej Niemiec. W czasie rozmowy z ministrem Modzelewskim 3 września 1947 r. zdecydowanie zaprotestował przeciwko temu, chociaż rozmowa dotyczyła podróży Modzelewskiego na sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ do Nowego Jorku<sup>94</sup>. W depeszy przesłanej 9 września sekretarzowi stanu pisał, że Polacy są *psychopatami, jeżeli chodzi o Niemcy*. Żądał od Departamentu Stanu swobody działania w swoich polemikach z prasą polską na temat polityki USA w Niemczech<sup>95</sup>.

20 sierpnia 1947 doszło w Warszawie do spotkania Józefa Winiewicz, który przybył na konsultacje do Warszawy, z Griffisem. Winiewicz oświadczył, że stara się robić wszystko co jest w jego mocy by poprawić stosunki polsko-amerykańskie. Nie ukrywał swej dezaprobaty dla ostrego tonu prasy polskiej na tematy amerykańskie. Na szczęście ton ten nie współbrzmiał z instrukcjami jakie Winiewicz otrzymał w centrali. Powiedział Griffisowi, że rząd polski życzy sobie poprawy stosunków z USA. Griffis przyjął to z zadowoleniem i oświadczył, że jeśli misja Winiewicza zakończy się fiaskiem, również jego misja w Polsce będzie niepowodzeniem<sup>96</sup>.

O uprzedzeniach Griffisa świadczy epizod, który opisuje w swoich pamiętnikach. Pod koniec swojej kadencji postanowił zwiedzić Majdanek. W czasie zwiedzania komory gazowej towarzyszący ambasadorowi korespondent, Larry Allen, zamknął go tam dla żartu. Ambasador zaczął się głośno śmiać. „*Śmiech był błędem – przyznaje to sam*. Kiedy jedna z gazet polskich napisała, że spośród tysięcy ludzi, którzy zwiedzili Majdanek je-

<sup>93</sup> FRUS 1947-IV, s. 443-445.

<sup>94</sup> Central Files: 711.60C/9-347; UPA Reel 29.

<sup>95</sup> Central Files: 711.60C/9-947; UPA Reel 20.

<sup>96</sup> Central Files: 711.60C/8-2247; UPA Reel 29.

dynie ambasador Stanów Zjednoczonych uznał, iż Majdanek to śmieszne miejsce, Griffis wyciągnął z tego wniosek: *Nigdy nie śmieję się za żelazną kurtyną*<sup>97</sup>.

Ambasador amerykański miał czasem niekonwencjonalne pomysły. W toku rozmowy z marszałkiem Rola-Żymierskim, która odbyła się 17 września 1947., nieoczekiwanie zaprosił go do złożenia wizyty w Stanach Zjednoczonych. Przy okazji oświadczył, że i inni przywódcy polscy powinni poznać Stany Zjednoczone. Taka wymiana wizyt może mieć pozytywne skutki dla polsko-amerykańskich stosunków bilateralnych<sup>98</sup>.

Griffis pisze w swoich pamiętnikach, że usiłował bezskutecznie przekonać Departament Stanu w 1947 r., aby poparł jego inicjatywę i zwrócił się do rządu polskiego, aby ten odegrał rolę mediatora w uregulowaniu różnych spornych kwestii w stosunkach amerykańsko-radzieckich. Był przekonany, że inicjatywa ma szansę powodzenia. Departament Stanu nie zgodził się jednak<sup>99</sup>.

Griffis nie był zawodowym dyplomatą. Posługiwał się, więc językiem niewybrednym. Tak np. 10 października 1947 r., w depeszy do sekretarza stanu, relacjonował rozmowę w Warszawie z radcą ds. finansowych ambasady RP w Waszyngtonie, J. Żółtowskim: *Powiedziałem, że gratuluję mu, iż reprezentuje najbardziej tępy i najgłupszy rząd na świecie w odniesieniu do stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Ponieważ rząd ten ma całkowitą kontrolę nad społeczeństwem większe korzyści odniósłby, jeśli miałby trochę inteligencji, pozyskując sobie przyjaźń Stanów Zjednoczonych zamiast kontynuować kampanię pełną inwektyw i obelg. Żółtowski zapewniał ambasadora, że rząd polski szczerze pragnie dobrych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, ale nie zawsze wie jak to osiągnąć*<sup>100</sup>.

Ambasador Griffis miał opinię człowieka o ograniczonej wiedzy o Polsce. Był człowiekiem jowialnym, tryskał humorem i dowcipem. Utrzymywał ograniczone kontakty z polskimi politykami. Spotkania z Modzelewskim, Cyrankiewiczem i Mincem wystarczyły mu. Wolał utrzymywać dobre stosunki towarzyskie ze swym personelem, aniżeli zabiegać o rozszerzenie swych kontaktów politycznych w Polsce. Jak sam przyznaje w swoich pamiętnikach tylko jedyny raz w czasie pobytu w Polsce odwiedził polskie mieszkanie<sup>101</sup>.

## Zachodnia granica Polski

Przemówienie stuttgartckie sekretarza stanu Byrnesa z 6 września 1946 r. uświadomiło Polakom pojawienie się poważnego zagrożenia dla żywotnych interesów narodu polskiego w postaci kwestionowania trwałości naszej granicy zachodniej. Niestety, w miarę pogarszania się stosunków Wschód-Zachód, nasilania antykomunizmu w polityce zagranicznej USA Amerykanie coraz częściej umizgiwali się do Niemców. Elementem składowym strategii pozyskania sympatii Niemców była obietnica zwrotu przynajmniej części utraconych przez Niemców ziem. Główną ofiarą tej polityki miała być Polska. W 1947 r. Stany Zjednoczone przeszły do polityki podważania trwałości granicy na Odrze i Nysie

<sup>97</sup> Stanton Griffis, *Lying in State*, s. 168–169.

<sup>98</sup> Central Files: 711.60C/9-2347; UPA Reel 29.

<sup>99</sup> Stanton Griffis, *Lying in State*, s. 169–170.

<sup>100</sup> Central Files: 711.60C/10-1047; UPA Reel 29.

<sup>101</sup> Stanton Griffis, *Lying in State*, s. 163.

Łużyckiej. Pojawiły się także w Waszyngtonie – jak się o tym przekonamy w dalszej części niniejszego rozdziału – takie propozycje faktycznego rozbioru Ziem Zachodnich.

W tych warunkach jednym z głównych zadań polskiej dyplomacji było przeciwstawienie się atakowi na żywotne interesy narodu i państwa polskiego.

Ambasador Arthur Bliss-Lane zasługuje na to, by krytycznie ocenić jego postawę polityczną wobec Polski. Niemniej, trzeba jednak wyrazić uznanie, że w jednej sprawie rozumiał interes Polski, a mianowicie w kwestii granicy na Odrze i Nysie. Choć nie podzielał też zawartych w sławetnym przemówieniu Byrnesa, to nie miał jednak odwagi by w sposób zdecydowany powiedzieć wówczas Byrnesowi ile szkody wyrządził stosunkom polsko-amerykańskim. Byrnes ustąpił ze stanowiska sekretarza stanu 7 stycznia 1947 r., 8 stycznia Truman na jego miejsce mianował generała George'a C. Marshalla. Objął on swój urząd oficjalnie 21 stycznia 1947 r.

Ambasador Lane, aby prawdopodobnie przestrzec Marshalla przed powtórzeniem błędu Byrnesa, 13 stycznia 1947 r. wystosował do niego obszerny osobisty list, w którym poinformował o fatalnym wrażeniu, jakie wywołało w Polsce przemówienie Byrnesa, *Osobiście uważam – pisał Lane – iż na konferencji pokojowej nie powinniśmy forsować stanowiska, że zachodnie ziemie Polski powinny zostać zwrócone Niemcom. Uzasadniał to w następujący sposób:*

- 1 – Decyzja wielkich mocarstw o trwałym przesiedleniu ludności niemieckiej wskazuje, że zmiany terytorialne nie były traktowane jako tymczasowe. Rząd Stanów Zjednoczonych podjął decyzję utworzenia konsulatów we Wrocławiu i Szczecinie. Polacy są jednowyślni jeżeli chodzi o granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej.
- 2 – Decyzje w Jałcie przewidywały, że Polska otrzyma rekompensatę za utratę ziem na wschód od Linii Curzona.
- 3 – Polacy, którzy doznali tyłu cierpień ze strony Niemców nigdy nie zrozumieją dlaczego Niemcy mają czerpać korzyści kosztem Polski. Ponieważ ZSRR jest jedynym mocarstwem, które popiera granicę na Odrze i Nysie zyskuje on na opinii jako jedyny prawdziwy przyjaciel Polski.
- 4 – Najważniejszy jest argument praktyczny. Załóżmy, że mocarstwa anglosaskie opowiedzą się za zwrotem Ziem Zachodnich Niemcom. Jak taka decyzja zostanie zrealizowana jeżeli przeciwnego zdania będzie Związek Radziecki? Przecież nie wypowiemy o to wojny Związkowi Radzieckiemu<sup>102</sup>.

Lane prosił Marshalla aby *w sposób jak najbardziej poważny rozważył jego uwagi*. Wyrażał też gotowość spotkania przed jego wyjazdem do Moskwy na sesję Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Lane został wezwany do Waszyngtonu, ale do spotkania z Marshalliem nie doszło. Marshall niestety nie zastosował się do rad Lane'a i w sprawie polskiej granicy zachodniej nie zajął stanowiska zgodnego z polskimi interesami.

Zanim list Lane'a dotarł do Marshalla został przeczytany i skomentowany przez Deana Achesona. Zastępca sekretarza stanu starał się osłabić wymowę argumentów Lane'a, pisząc, że są to argumenty wysuwane w odniesieniu do wszystkich zmian terytorialnych,

<sup>102</sup> Foreign Relations of the United States. 1947, vol. II, Council of Foreign Ministers; Germany and Austria, GPO Washington 1972, s. 142–145.

że problem *jest bardziej złożony* niż przedstawia to Lane i konkludował, iż Niemcy Zachodnie pozbawione są obecnie obszarów rolniczych, a ziemie te dla Polski *nie mają tak zasadniczego znaczenia* (... *these agricultural lands are not essential to Poland*)<sup>103</sup>. Trzeba przyznać, że jest to zaskakująca swoją ignorancją argumentacja amerykańskiego zastępcy sekretarza stanu.

31 stycznia 1947 r. ambasada brytyjska skierowała do Departamentu Stanu memorandum stwierdzające, że sprawa granicy polsko-niemieckiej będzie jednym z problemów wymagających rozstrzygnięcia na zbliżającej się konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie. Rząd brytyjski – stwierdzano w memorandum – *niechętnie, ale doszedł do wstępnej konkluzji, że nie ma praktycznie innej alternatywy jak uznanie za ostateczną istniejącą obecnie tymczasową polsko-niemiecką granicę. W związku ze stanowiskiem Byrnesa, który w Stuttgarcie wypowiedział się za rewizją tej granicy, rząd brytyjski pytał, jakie są zamiary i jakie jest stanowisko rządu amerykańskiego w sprawie zachodniej granicy Polski*<sup>104</sup>.

25 lutego Departament Stanu odpowiedział również w formie memorandum. Stwierdzono, że rząd amerykański jest w trakcie rozważania problemu granicy polsko-niemieckiej i wypracowywania stanowiska w tej sprawie. Jeżeli chodzi o Królewiec i tę część Prus Wschodnich, która jest w granicach ZSRR, to w myśl uchwał poczdamskich Stany Zjednoczone są zobowiązane do poparcia tych decyzji. *Stany Zjednoczone są również zobowiązane do poparcia terytorialnej rekompensaty dla Polski, ale rozmiary tej rekompensaty są ciągle rozważane i dlatego w chwili obecnej nie jest możliwe określenie, co rząd Stanów Zjednoczonych gotowy jest zaakceptować jako stałą polsko-niemiecką granicę. Rząd Stanów Zjednoczonych skłania się jednak ku pogładowi, że w interesie odbudowy Europy jako całości obszar Niemiec przekazany Polsce powinien zostać ograniczony do takiego, który Polska może użytkować w pełni w rozsądnym okresie czasu*<sup>105</sup>.

Jak więc z powyższego wynika, Stany Zjednoczone chciały w kwestii zachodniej granicy Polski zachować sobie otwartą furtkę jako narzędzie nacisku na Niemcy i na Polskę. Ostatnie zdanie tego memorandum jest tak enigmatyczne i tak ogólnikowe, że może być różnie interpretowane. W każdym razie takie stanowisko pozwalało Waszyngtonowi w dowolnej chwili otworzyć problem granicy Polskiej. I tak się stało.

Kiedy ambasador amerykański w Moskwie, gen. Bedell Smith, dowiedział się, że ambasadorzy USA i Wielkiej Brytanii w Warszawie, Lane i Cavendish-Bentick, nalegają aby Zachód nie zwracał Niemcom polskich Ziem Odzyskanych, wystosował 3 lutego depeszę do sekretarza stanu, w której zajął odmienne stanowisko. Uzasadniał je przede wszystkim znaczeniem Niemiec i potrzebą pozyskania ich dla Zachodu. Pochwalił przemówienie Byrnesa ze Stuttgartu, uznając je za *mądre*. Negatywna reakcja społeczeństwa polskiego – twierdził Bedell Smith – i tak nie ma wielkiego znaczenia dla Stanów Zjednoczonych. Utrata poparcia Niemców może mieć natomiast kolosalne znaczenie dla interesów USA<sup>106</sup>.

<sup>103</sup> Tamże, s. 142.

<sup>104</sup> Central Files: 760C.6215/1-3147; UPA Reel 29.

<sup>105</sup> Tamże, s. 142.

<sup>106</sup> FRUS 1947-11, s. 151-152.

Wspomniana wyżej depesza Smitha dotarła do Lane'a i spowodowała, że 10 lutego wystosował on kolejne pismo do Marshalla, w którym polemizował z Bedellem Smithem. Podkreślał potrzebę podnoszenia prestiżu i pozycji Stanów Zjednoczonych w Polsce. Jeśli nie narzucimy Niemcom naszych poglądów – pisał – będzie to traktowane przez nich jako przejaw naszej słabości i osłabi nasz prestiż. Zajmując w kwestiach granicznych proniemieckie stanowisko, Stany Zjednoczone mogą stracić poparcie społeczeństwa polskiego, ponieważ Polacy jednomyślnie popierają granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>107</sup>.

Do tej polemiki między Smithem i Lane'em włączył się także ambasador Murphy, najwyższy podówczas rangą dyplomata w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. W depeszy do Marshalla z 20 lutego pisał, że przyznanie Ziemi Zachodnich Polsce nie jest uzasadnione, ponieważ występuje ogromna dysproporcja w gęstości zaludnienia Polski i Niemiec. W związku z tym – twierdził – pożądanym jest przynajmniej częściowy zwrot Niemcom ziem administrowanych przez Polskę<sup>108</sup>.

Jak nieprzyjazne dla interesów Polski stanowisko zajmowali wówczas Amerykanie w kwestii Ziemi Odzyskanych świadczy również wcześniejsza depesza ambasadora Murphy'ego do sekretarza stanu, przesłana 27 stycznia 1947 r. Robert Murphy sugerował tzw. sprawiedliwe rozwiązanie problemu obszarów przekazanych *pod polską administrację*. Proponował on, aby czasowo polskie Ziemie Zachodnie i Północne oddać pod administrację ONZ do czasu kiedy ostrygną emocje i będzie można osiągnąć *sprawiedliwe rozwiązanie*<sup>109</sup>.

31 stycznia 1947 r. „New York Times” zamieścił artykuł pod niepokojącym tytułem „Stany Zjednoczone uważnie badają możliwość rewizji polskich granic”. Artykuł ten, sygnowany z Londynu przez Herberta L. Matthews, zaczynał się od słów: *Propozycja zwrotu Niemcom części niemieckiego terytorium, obecnie okupowanego przez Polaków, jest badana w kołach Stanów Zjednoczonych... Terytorium to objęłoby część Brandenburgii i Pomorza, przyznanych na konferencji poczdamskiej Polsce, jak również północny Śląsk*. Autor stwierdzał następnie, że w USA nasila się pogląd, że Polacy nie powinni zajmować wszystkich ziem jakie otrzymali w wyniku decyzji poczdamskich. Równocześnie podkreślał, że *próby zmiany obecnej polskiej granicy są beznadziejne*, ponieważ protestowałyby Związek Radziecki oraz, że ziemie zagospodarowywane są przez Polaków<sup>110</sup>.

Rząd polski, widząc nieprzychylny stanowisko Waszyngtonu w kwestii zachodniej granicy, wykorzystywał różne gremia międzynarodowe dla zaprezentowania swego stanowiska. Tak np. w styczniu 1947 r., na konferencji londyńskiej zastępców ministrów spraw zagranicznych, delegacja polska przedłożyła memorandum w sprawie Niemiec, w tym także w sprawie wykonania uchwał poczdamskich dotyczących granicy polsko-niemieckiej<sup>111</sup>.

<sup>107</sup> Tamże, s. 155–156; Por. Central Files: 760C.6215/2-1047; UPA Reel 29.

<sup>108</sup> FRUS 1947-11, s. 173.

<sup>109</sup> Tamże, s. 14.

<sup>110</sup> „New York Times”, 31 I 1947.

<sup>111</sup> Tekst patrz: „Zbiór dokumentów”, nr 1–2, 1947, s. 30–33.

W czasie konferencji londyńskiej Wielkiej Czwórki w sprawie Niemiec w styczniu-lutym 1947 r. przedstawiciel USA, Robert Murphy, powiedział przedstawicielowi polskiego MSZ, Karolowi Lapterowi, że zdaje sobie sprawę, iż obecna granica zachodnia Polski jest faktem dokonany, ale mimo wszystko Stany Zjednoczone będą stawiały tę sprawę jako otwartą po to by uzyskać ustępstwa Polski na innych sprawach.

Według informacji, jakie uzyskała delegacja polska w Londynie. Murphy wysłał z Londynu raport do Departamentu Stanu wyrażający pogląd jakoby Polska gotowa była do ustępstw w sprawach granicy zachodniej. Ponieważ tego typu komentarze pojawiły się również w prasie amerykańskiej, delegacja polska w Londynie postanowiła dać oświadczenie dla prasy amerykańskiej. Stefan Wierbłowski, w depeszy wysłanej 15 lutego 1947 r. z Londynu do Modzelewskiego, proponował również, aby Winiewicz w Waszyngtonie dał do zrozumienia Departamentowi Stanu całkowitą bezpodstawność propagowania takich poglądów<sup>112</sup>.

Na plenarnym posiedzeniu Sejmu, 8 lutego, w swym expose, prezes Rady Ministrów, J. Cyrankiewicz podkreślił, że *w polityce zagranicznej główną troską rządu będzie ugruntowanie naszych granic, które są nieodzownym warunkiem zarówno bezpieczeństwa Polski, jak też trwałego zapobieżenia nowej agresji Niemiec, która zagrażałaby pokojowi w Europie i na całym świecie i mogłaby – podobnie jak agresja hitlerowska stać się źródłem nieszczęść dla całej ludzkości*<sup>113</sup>.

3 marca 1947 r. ambasador Winiewicz złożył na ręce D. Achesona memorandum adresowane do Marshalla w związku z przygotowaniami do moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw (10 marca – 24 kwietnia 1947). Dotyczyło ono granicy polsko-niemieckiej. Zawierało też informacje o zagospodarowaniu przez Polskę Ziemi Odzyskanych. Winiewicz w rozmowie z Achesonem wyrażał niepokój rządu polskiego z powodu doniesień, iż Marshall zamierza w Moskwie podnieść sprawę rewizji granicy na Odrze i Nysie. Acheson zaprzeczył temu i stwierdził, że Marshall takich zamiarów nie ma<sup>114</sup>.

Na konferencji moskiewskiej George Marshall wystąpił jednak z sugestiami rewizji polskiej granicy na Odrze i Nysie.

Przed moskiewską konferencją Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Departamencie Stanu odbyła się 24 stycznia 1947 r. robocza konferencja, na której wypracowano m.in. stanowisko USA wobec zachodniej granicy Polski. Zebrani zalecali, aby kwestia granicy polsko-niemieckiej nie została ustalona *wyłącznie z uwzględnieniem prestiżu narodowego Polski lecz również na solidnych podstawach ekonomicznych*. To stwierdzenie oznaczało, że Waszyngton gotów jest uznać zasadę rekompensaty terytorialnej Polski, ale będzie domagał się rewizji obecnej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej ze względów rzekomo ekonomicznych. Niemcy bowiem – twierdzili Amerykanie – nie mogą być zupełnie pozbawieni obszarów rolniczych<sup>115</sup>.

<sup>112</sup> AMSZ, Z D. W 7. T 85.

<sup>113</sup> *Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zbiór dokumentów i materiałów*, Opracowanie, wybór i wstęp Włodzimierz T. Kowalski i Piotr Lippóczy, PISM, Warszawa 1971, t. I, s. 282.

<sup>114</sup> AMSZ, Z D, W 10. T 112.

<sup>115</sup> FRUS 1947-11, s. 198.

W wyniku serii narad ekspertów i polityków amerykańskich wypracowano szczegółowe stanowisko Stanów Zjednoczonych tzw. Policy Papers, które zawarte zostało w tomie zatytułowanym „State Department Briefs for Moscow – 1947”. Jeden z zamieszczonych tam dokumentów nosi tytuł: „Granica polsko-niemiecka: propozycje rządu Stanów Zjednoczonych”<sup>116</sup>.

W dokumencie stwierdzono, że w Poczdamie uzgodniono, iż ostateczna granica polsko-niemiecka zostanie określona w układzie pokojowym. Rząd Stanów Zjednoczonych *nie jest zobowiązany (is not committed)* do poparcia rewizji dawniej, tzn. przedwojennej granicy polsko-niemieckiej na korzyść Polski, ani do przekazania jakiegokolwiek części terytorium niemieckiego na rzecz Polski. Obłudnie stwierdzano, że *w interesie trwałego pokoju sprawiedliwość należy oddać zarówno Polsce, jak i Niemcom*. Polsce należy się tylko pewna kompensacja za straty terytorialne na rzecz Związku Radzieckiego i za szkody wyrządzone przez Niemców. *Dla dobra gospodarki Polsce słusznie należy się pewien potencjał przemysłowy, bardziej adekwatna linia brzegowa i urzędzenia portowe. Nie należy także przywracać „polskiego korytarza”, który zagrażał międzynarodowej stabilności i bezpieczeństwu.*

Ponadto stwierdzono, że siedemdziesięciu milionom Niemców należą się obszary rolnicze, aby mogli się żywić. Autorzy dokumentu pisali, że obszary te *od wieków były bezsprzecznie niemieckie, historycznie i etnicznie*. Jeżeli przyjąć punkt widzenia Niemców – czytamy dalej – stworzy to w przyszłości w Niemczech silny ruch rewizjonistyczny i skrajnie nacjonalistyczny.

W związku z tym Stany Zjednoczone uznały, że *najbardziej zadowalające* rozwiązanie problemu granicy polsko-niemieckiej powinno przewidywać:

- 1 – przekazanie Polsce Prus Wschodnich (z wyjątkiem rejonu Królewca), Gdańska, Górnego Śląska wraz z Opolem;
- 2 – ustanowienie polsko-niemieckiej granicy od Górnego Śląska do Morza Bałtyckiego wzdłuż linii z 1919 r., od Górnego Śląska do zbiegu rzek Noteć i Drawa tuż na zachód od Krzyża następnie do Drawna a stamtąd do Drawska Pomorskiego i na zachód od Białogardu do Morza Bałtyckiego tuż na wschód od Kołobrzegu.

Oto w jaki sposób Amerykanie oficjalnie chcieli okroić terytorialnie Polskę, by nie powiedzieć wprost, że zamierzali dokonać kolejnego rozbioru terytorialnego. Dolny Śląsk i znaczna część Pomorza, według planu amerykańskiego, miała powrócić do Niemiec. W uzasadnieniu powyższej koncepcji autorzy dokumentu zdobywali się na nieprawdopodobnie kłamliwą tezę, że *wszystko to wzmocni ekonomicznie Polskę* i stwierdzili, że *to co Polska zyska jest wystarczające by sprostać polskim potrzebom na dodatkową żywność i miejsce na zasiedlenie przez repatriantów*.

Wyposażony w takie oficjalne propozycje George G. Marshall udawał się do Moskwy na sesję Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Oprócz dokumentów wypracowanych przez Departament Stanu w tekach delegacji amerykańskiej znajdowało się memorandum datowane 5 marca 1947 r., przygotowane przez amerykańskie władze wojskowe w Niemczech OMGUS (Office of Military Government for Germany). Dokument ten proponował *umiędzynarodowienie Górnego Śląska*

<sup>116</sup> Tekst patrz: tamże, s. 204–206.

jako argument przetargowy gdyby doszło w Moskwie do dyskusji na temat umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry<sup>117</sup>.

„New York Times”, powołując się na „wiarygodne” źródło pisał, że amerykańskie władze wojskowe w Niemczech zalecają delegacji amerykańskiej, udającej się na konferencję moskiewską, aby bogata w węgiel i przemysłowa część Górnego Śląska została przyznana Polsce a Dolny Śląsk Niemcom, jako kompromisowe rozwiązanie problemu wschodniej granicy Niemiec. Amerykańscy eksperci uważają, że przynajmniej część obszarów na wschód od linii Odry i Nysy powinna pozostać po stronie Niemiec, aby umożliwić im utrzymanie przyzwoitego zaopatrzenia w żywność. Niegdyś był to najważniejszy teren rolniczy Niemiec<sup>118</sup>. Autorzy takiego rozwiązania twierdzili, że w ten sposób osiągnie się dwa cele: Polska uzyska rekompensatę za obszary oddane Związкови Radzieckiemu, a Niemcom pomoże się materialnie, wzmacniając ich bazę żywnościową.

Z rozmowy jaką przed konferencją moskiewską przeprowadził Winiewicz z Achesonem – jak już wspominałem – nie wynikało, iż Marshall zamierza podnieść w Moskwie sprawę granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Dlatego też, Winiewicz oceniał późniejsze oświadczenie Marshalla w sprawie rewizji granicy polsko-niemieckiej jako posunięcie raczej taktyczne niż zasadnicze<sup>119</sup>.

O granicy na Odrze i Nysie mówiono także w kongresie, o czym wspominam w dalszej części niniejszego rozdziału. M.in. obszernie, przychylnie Polsce, przemówienie w Izbie Reprezentantów wygłosił demokratą z Michigan, George G. Sadowski.

Kilka dni przed wygłoszeniem swego przemówienia Sadowski kontaktował się z Marshalllem, który prosił go, aby przedstawił swe poglądy Benjaminowi Cohenowi, głównemu doradcy sekretarza stanu do spraw europejskich. Rozmowa Sadowskiego z Cohenem odbyła się 26 lutego 1947 r. Wziął w niej udział również Charles E. Bohlen, doradca Marshalla do spraw szczególnej wagi. Sadowski przedstawił argumenty na rzecz uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej za ostateczną. Znamienna dla ówczesnego już rozumowania amerykańskiego była reakcja Cohena i Bohlena na argument Sadowskiego, że obecna granica jest znacznie krótsza i wobec tego daje Polsce znacznie lepsze warunki obrony na wypadek agresji niemieckiej. Obaj skwapliwie podchwycili uwagę, że skrócenie granicy może też być zabezpieczeniem Niemiec, czy w ogóle Zachodu przed ewentualnym atakiem ze Wschodu.

W trakcie rozmowy Cohen kilkakrotnie zaznaczał, że wypowiedź Byrnesa nie znacząca, iż Stany Zjednoczone będą żądały zmiany aktualnej granicy i że tylko w tym świetle należy oceniać oświadczenie Marshalla o kontynuowaniu polityki Byrnesa. Na wyraźnie sformułowane przez Sadowskiego pytanie: czy wobec tego należy uważać, że Stany Zjednoczone mają wciąż jeszcze zupełnie wolną rękę w tej sprawie, zarówno jeśli chodzi o ugrupowania polityczne wewnątrz kraju, jak i o teren międzynarodowy, Cohen oświadczył – absolutnie tak. Dał przy tym do zrozumienia, że Marschall wiezie do Moskwy szereg konkretnych propozycji, a sprawa polskiej granicy zachodniej jest tylko częścią ogólnego schematu porozumienia i nie może być traktowana oddzielnie.

<sup>117</sup> Tamże, s. 230.

<sup>118</sup> „New York Times”, 16 III 1947.

<sup>119</sup> AMSZ, Z 6, T 1349, W 86.



9 kwietnia 1947 r. sekretarz stanu Marshall wygłosił przemówienie na moskiewskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, w którym podjął sprawę granicy polsko-niemieckiej. Zgodził się z ideą, że Polska powinna otrzymać rekompensatę terytorialną na północy i na zachodzie. *Zadanie nowe polega na tym żeby ustalić jak i gdzie należy przeprowadzić ostateczną linię (graniczną – przyp. L. P.), żeby uniknąć niepotrzebnego i niesprawiedliwionego wstrząsu gospodarczego oraz zredukować do minimum w Niemczech nieunikniony nacisk irredentystyczny. Obszary, o których mowa, mają wielkie znaczenie dla warunków życia nie tylko tych, którzy je zamieszkują, ale i wielu innych, którzy zamieszkują w sąsiedztwie.*

*Mamy do czynienia z zagadnieniem, które pozostaje w ścisłym związku z równowagą polityczną i zdrowiem gospodarczym znacznej części Europy. Uznanie tego faktu powinno panować nad naszymi myślami. Powinniśmy dbać o to, żeby nowe granice, gdziekolwiek by zostały przeprowadzone, nie stwarzały ciągłych problemów politycznych ani nie stanowiły barier dla odbywającego się od dawna zdrowego obrotu handlowego i stosunków między ludźmi.*

Jak widać z powyższego, sekretarz stanu USA bardziej troszczył się o interesy innych, aniżeli o interesy Polski. W tej sytuacji osłoda dla Polski było stwierdzenie, że rząd polski powinien być szybko zapytany o zdanie, ponieważ jest on w tej sprawie głęboko zainteresowany. Marshall natychmiast jednak dodał, że ostateczne załatwienie powinno dojść do skutku w interesie całej Europy. Polska też uważała, że ostateczne uznanie decyzji poczdamskich w sprawie granicy zachodniej leży w interesie całej Europy, w interesie stabilizacji polityczno-terytorialnej. Nie to jednak miał na myśli Marshall. Marshall, proponując rewizję decyzji poczdamskich usiłował przeciwstawić interesy Polski interesom Europy.

Kierując kilka retorycznych zwrotów, mile brzmiących dla Polski i Polaków, w rzeczywistości zmierzał do uszczuplenia jej interesów. Jako ilustrację pozwolę sobie przytoczyć obszerniejszy cytat z jego przemówienia: *Nowe granice Polski muszą być tego rodzaju, żeby dawały Polsce zasoby co najmniej tak wielkie, jak te, którymi ona dysponowała przed wojną, i pozwoliłyby utrzymać jej ludność na dobrej stopie życiowej. Chcąc dać Polsce nowe, zadowalające ją granice, trzeba wkroczyć na pewne obszary, należące długo do Niemiec i związane ściśle z gospodarką niemiecką. Nie możemy pozbawić Polski rekompensaty, któreśmy jej obiecali. Ale decydując, do jakich rekompensat ma ona prawo, musimy wziąć pod uwagę, jakie obszary są Polsce potrzebne i jakie może ona faktycznie zaludnić. Musimy unikać rozstrzygnięć, które byłyby w przyśrodku dla Polski i dla Europy źródłem trudności.*

Po tych sympatycznych słowach pod adresem Polski, Marshall natychmiast przeszedł do istoty sprawy tzn. do rewizji ustaleń granicznych na rzecz Niemiec. Oto jego uzasadnienie: *Szczególne czynniki gospodarcze, oddziałujące na Niemcy wymagają żeby zastanowiono się nad nimi.*

*Przed wojną importowano do Niemiec jedną piątą produktów żywnościowych spożywanych w Niemczech. Obszar niemiecki, obecnie znajdujący się pod tymczasowym zarządem polskim, również dostarczał ponad jedną piątą całego zaopatrzenia w żywność Niemiec. Jeżeli w przyszłości Niemcy będą zmuszone importować z zagranicy więcej niż dwie piąte swego zaopatrzenia w żywność, to gospodarka niemiecka będzie musiała być uprzemysłowiona w stopniu jeszcze wyższym niż przed wojną, albo Niemcy staną się przeludnionym zaulkiem w środku Europy. Pięć do sześciu milionów Niemców, których wysiedlono z obszarów wschodnich, będzie w znacznej większości musiało zarabiać na życie w przemyśle. Zgadzam się z p. Bidault, francuskim mini-*

strem spraw zagranicznych, że jest rzeczą niebezpieczną żądać, żeby ponad 66 milionów Niemców mieszkało w granicach zmniejszonych Niemiec.

Trzeba także wziąć pod uwagę czynniki polityczne. Odstąpienie Polsce obszarów, będących długo w posiadaniu Niemiec, wyzwala z konieczności pewne uczucia irredentystyczne. Zadaniem naszym jest dać Polsce należną jej rekompensatę. Równocześnie musimy unikać takich rozstrzygnięć terytorialnych, które by mogły zdyskredytować siły demokratyczne w Niemczech i dać sposobność grupom wojującego nacjonalizmu zdobycia wpływu na nowe pokolenie młodzieży niemieckiej. Nie powinniśmy dostarczać wrogom demokracji i wolności w Niemczech trwałego i popularnego punktu zaczepienia. Nie powinniśmy unicestwiać nadziei, że w przyszłości stosunki polsko-niemieckie mogą stać się prawdziwie pokojowymi i opartymi na współpracy.

Musimy znaleźć rozwiązanie, które w przyszłości nie postawiłoby Narodów Zjednoczonych w obliczu tarć międzynarodowych, mogących zagrozić ogólnemu dobrobytowi lub przyjaznym stosunkom między narodami, albo narazić na niebezpieczeństwo sprawę pokoju i bezpieczeństwa.

Należy szukać rozwiązania problemów związanych z charakterem i wyznaczeniem („location”) granicy polsko-niemieckiej. Będzie to wymagało dokładnych i źródłowych badań; ale ogólne granice dla tych badań już dziś można określić. Sądzę, że należy zgodzić się na to, iż południowa część Prus Wschodnich powinna zostać terytorium polskim. Niemiecki Górny Śląsk i jego okreg przemysłowy również powinny przyspać Polsce; należy jednak wprowadzić postanowienie zapewniające, ażeby węgiel i inne bogactwa śląskie służyły do podtrzymania gospodarki europejskiej. Podział pozostałego obszaru, który jest w znacznej części krajem rolniczym, wymaga wzięcia pod uwagę potrzeb ludności polskiej i niemieckiej oraz Europy jako całości.

Perfidia tego rozumowania polegała na tym, że ubrane ono zostało we frazeologię wspólnego ogólnoeuropejskiego interesu. Stany Zjednoczone, choć już wówczas wyraźnie postawiły na Niemcy Zachodnie i na pozyskanie sympatii Niemców, nie miały jeszcze odwagi publicznie do tego przyznać się. Dlatego też rewizję granic na korzyść Niemiec uzasadniano nie tyle interesem niemieckim ile interesem ogólnoeuropejskim. W rzeczywistości pożywką dla ruchu rewizjonistycznego było nie ostateczne uznanie decyzji poczdamskich ale mamienie Niemców możliwością rewizji tych decyzji, co proponował właśnie Marshall.

Po obszernym uzasadnieniu potrzeby rewizji granicy Marshall zaproponował, aby ministrowie spraw zagranicznych wielkich mocarstw utworzyli specjalną komisję graniczną, która będzie działała pod kierunkiem ich zastępców. W jej skład wejdą przedstawiciele ZSRR, Zjednoczonego Królestwa, Stanów Zjednoczonych, Francji i Polski oraz odpowiedniej liczby innych państw sojuszniczych, wyznaczonych przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych.

Rada Ministrów Spraw Zagranicznych zaprosi Polskę i wszystkie wyznaczone kraje do wytypowania członków komisji

Do zadań komisji będzie należało rozważenie i zalecenie Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych:

- 1 – Zrewidowanie przedwojennych granic polsko-niemieckich, które sprawiedliwie zrekompensovaloby Polsce odstąpione Związkowi Radzieckiemu obszary, położone na wschód od linii Curzona.
- 2 – Zawarcie odpowiednich porozumień gospodarczych, które zapewniłyby, że surowiec i potrzebne materiały, dla ciężkiego przemysłu z tych obszarów, żywotne i ważne dla gospodarki europejskiej, będą zaspokajały należycie te potrzeby, zwłaszcza potrzeby Polski.

Udzielając swych zaleceń, komisja zbada również i złoży sprawozdanie o stanie polskiego osadnictwa i osadnictwa niemieckiego na obszarach, o których mowa, oraz zaproponuje najłżejsze sposoby celowego zużytkowania tych obszarów dla dobrobytu gospodarczego narodów polskiego i niemieckiego oraz Europy jako całości<sup>120</sup>.

„New York Times” pisał, że Marshall, podnosząc w Moskwie kwestię granic Niemiec, spowodował ostry konflikt między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim w tej sprawie. Marshall już 31 marca podniósł kwestię rewizji granicy zachodniej Polski i mówił o części Niemiec oddanej w Poczdamie pod polską administrację<sup>121</sup>.

Rada Ministrów Spraw Zagranicznych nie zaakceptowała propozycji Marshalla w sprawie zachodniej granicy Polski przede wszystkim z uwagi na sprzeciw Związku Radzieckiego. Również Ernest Bevin i George Bidault bez entuzjazmu odnieśli się do propozycji amerykańskich.

Szef dyplomacji francuskiej powiedział, że *aczkolwiek dokonane przez konferencję w Poczdamie zmiany terytorialne w Niemczech Wschodnich na korzyść Związku Radzieckiego i Polski miały w zasadzie charakter tymczasowy, to jednak wytknęły one – w sposób z trudem odwracalny – kierunek zatłwienia pokojowego*<sup>122</sup>.

Najbardziej zdecydowanie na propozycje Marshalla zareagował Mołotow. Konferencja poczdamska – stwierdził – postanowiła odłożyć formalne zatłwienie tej uchwały do konferencji pokojowej. Nie mogła ona inaczej postąpić, jeśli podejść do tego z formalnego punktu widzenia. Ale w istocie rzeczy uchwała konferencji poczdamskiej w sprawie granic zachodnich Polski jest ostateczna i nie podlega rewizji.

Zgodnie z tym rząd radziecki nie widzi żadnej konieczności wyznaczenia jakiejkolwiek komisji do przestudiowania tej sprawy. Kwestia ta została w swoim czasie przestudiowana w sposób dostateczny i dopiero po tym została powzięta uchwała rządów Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, do której przyłączyła się także Francja. Gdy nadejdzie czas demarkacji granic, to wówczas, jak się to zwykle czyni, przeprowadzą to odpowiedni przedstawiciele państw zainteresowanych. Ale jest to sprawa przeszłości.

Można być pewnym, że pracowity naród polski opanuje całkowicie przyłączane do Polski Ziemie Zachodnie. Zarówno przemysłowa jak i rolnicza produkcja na tych terenach będzie wzrastała i uzupełni ogólnie zasoby Europy, ponieważ w obecnych warunkach pokojowych istnieją pomyślne przesłanki rozwoju handlu między Polską i innymi państwami. Rząd radziecki wyraża pewność, iż wyniki konferencji poczdamskiej będą korzystne nie tylko dla Polski, lecz i dla innych narodów Europy.

Marshall mówił, że tekst uchwały poczdamskiej w języku angielskim przeczy złożonemu przede mnie oświadczeniu, opartemu ściśle na uchwale poczdamskiej. Ale twierdzenie takie pozostaje w sprzeczności z faktem, że nie ma żadnej różnicy pomiędzy angielskim i rosyjskim tekstem uchwały poczdamskiej. Każdy się może o tym przekonać.

Jak rozumieć tę uchwałę, nie trudno ustalić (...) Oczywiście nikt nie przeczy temu, że konferencja pokojowa powinna formalnie zatłwić tę uchwałę. Ale my, przedstawiciele rządów, które uczest-

<sup>120</sup> „Zbiór Dokumentów”, nr 5, 1947, s. 213–220.

<sup>121</sup> „New York Times”, 1 IV 1947.

<sup>122</sup> „Zbiór Dokumentów”, nr 5, 1947, s. 213–220.

nicyły w uchwalaniu decyzji poczdamskiej, nie powinniśmy zapominać, że jesteśmy uchwałą tą związani.

Pan Marshall powoływał się na jedno z oświadczeń Generalissimusa Stalina na konferencji poczdamskiej. Takie powoływanie się jest pożyteczne, aby przypomnieć, że oświadczenia te ściśle odpowiadały powziętej w Poczdamie uchwale. Oświadczenie J. Stalina, na które się tutaj powoływano, wyjaśniają jedynie, że natychmiast po rozgromieniu hitlerowców, na ziemiach, które następnie zgodnie z uchwałą poczdamską przyłączone zostały do Polski, utworzyła ten stan rzeczy. Historyczne znaczenia uchwały poczdamskiej polega na tym, że ustanowiła ona nowe, sprawiedliwe granice państwa polskiego<sup>123</sup>.

W odpowiedzi na oświadczenie Marshalla z 9 kwietnia następnego dnia rząd RP ogłosił następującą deklarację: Rząd Polski uważa sprawę granic zachodnich Polski za zdecydowaną i przesądzoną, zgodnie z uchwałami konferencji w Jaltcie i Poczdamie, jako też zgodnie z umowami o przesiedleniu ludności niemieckiej, zawartymi z władzami sojusznicznymi na podstawie Uchwał Poczdzamskich.

To stanowisko rządu polskiego opiera się o jednolitą postawę całego narodu. Naród polski dąży do wymowny wyraz swym ogromnym wysiłkiem w dziedzinie zaludnienia i zagospodarowania odzyskanych Ziemi Zachodnich. Niespotykane w historii tempo zaludnienia i zrastania z Macierzą tych ziem jest najlepszym przykładem tego, że poczdamskie rozwiązanie kwestii zachodnich granic Polski było słuszne i zgodne z zasadami budowania pokoju w Europie.

Wszelkie próby naruszenia tego sprawiedliwego i pokojowego rozwiązania pomagają jedynie tym elementom, które nie pragną stabilizacji stosunków w Europie, przede wszystkim zaś tym kołom niemieckim, które już dziś myślą o nowej agresji.

W świetle powyższego rząd polski kategorycznie sprzeciwia się propozycjom wysuniętym przez p. Marshalla, sekretarza stanu USA, na Konferencji Moskiewskiej w dniu 9 IV 1947 r.<sup>124</sup>

Tego samego dnia minister Modzelewski złożył prasie oświadczenie, w którym zakwestionował argumentację, jak również podane przez Marshalla cyfry, na temat sytuacji żywnościowej Niemiec. Modzelewski powiedział m.in.: Gdy prezydent Truman odczytał decyzję Wielkiej Trójki w sprawie granic Polski na Zachodzie, podkreślił wyraźnie, iż sformułowanie *pod administracją Polski* jest jedynie zwrotem formalnym, ponieważ sformułowanie granica należy do konferencji pokojowej.

Toteż decyzja w sprawie granic Polski na Odrze i Nysie powzięta w Poczdamie, uważana była przez wszystkich sygnatariuszy za ostateczną, wymagającą jedynie formalnego zatwierdzenia przez konferencję pokojową.

Jakież mogą być skutki propozycji Marshalla?

Dla Polski oznaczałoby to podważenie niepodległości i niemożność rozwoju gospodarczego. Dla Niemców – dalsze zaostrenie apetytów, w sumie – niepokój w Europie.

Reakcja niemiecka znowu podniesie głowę i będzie to jedyny skutek przemówienia pana Marshalla.

<sup>123</sup> W. M. Mołotow, *Zagadnienia polityki zagranicznej (Przemówienia i oświadczenia, kwiecień 1945 – czerwiec 1948)*, Warszawa 1950, s. 321–323.

<sup>124</sup> Dokumenty wrogiej działalności rządu Stanów Zjednoczonych wobec Polski Ludowej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL, Warszawa 1953, s. 24.

Dla nas propozycja Marshalla nie ma żadnego znaczenia praktycznego. Jego wystąpienie moskiewskie jest grą dyplomatyczną na wielką skalę, w której sprawy polskie są jedynie przykrywką.

Wysiedlenie Niemców z Polski będziemy kontynuowali. Niebawem mamy podjąć rozmowy techniczne o wysiedleniu do strefy brytyjskiej pozostałych Niemców. W każdym razie wysiedlenie będzie dalej prowadzone i przeprowadzone konsekwentnie do końca.

Min. Marshall okazał też duże zainteresowanie wkładem Ziem Zachodnich w gospodarkę niemiecką i ogólnoeuropejską. Na to możemy odpowiedzieć, że eksportujemy już znaczne ilości węgla, cynku, fabrykatów chemicznych, szkła, porcelany itd.

Nie wywozimy produktów rolnych, bo sami ich potrzebujemy. W miarę zwiększania się naszej produkcji, udział nasz w wymianie będzie większy. Ostatnio zawarliśmy umowę ze strefą radziecką Niemiec o wymianę produktów. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie może być odbudowy Ziem Zachodnich bez odbudowy innych zniszczonych części Polski, które tworzą jedną całość. Może być tylko mowa o udziale Ziem Zachodnich w odbudowie całej gospodarki polskiej<sup>125</sup>.

Organ teoretyczny PPR, „Nowe Drogi”, tak ocenił wówczas wystąpienie Marshalla na konferencji moskiewskiej. *Że p. Marshallowi nie chodzi bynajmniej o osłabienie Niemiec – tego dowiodło również znane dobrze wszystkim jego wystąpienie z nierealnymi, ale znamionnymi propozycjami w sprawie zachodnich granic Polski.*

*Nie trzeba przeprowadzać zbyt uciążliwych studiów statystycznych ażeby stwierdzić – na podstawie danych niemieckich! – że Niemcy bez tych ziem mają wciąż możliwość uzyskania wyższego standardu życiowego niż Polska. Nie trzeba być koniecznie Polakiem aby zrozumieć że Polska nad Odrą i Nysą, to warunek – nie jedyny rzecz prosta – bezpieczeństwa Europy. Interes pokoju wymaga zachowania tych granic, gdyż jakiegokolwiek ustępstwo na rzecz Niemiec osiągnęłoby jedynie wzrost apetytów niemieckich, wzmocnienie Niemiec szowinistycznych, Niemiec dążących do odwetu, Niemiec zagrażających pokojowi nie tylko Polski ale całej Europy. Nie do osłabienia więc, lecz wzmocnienia takich właśnie Niemiec dążyła propozycja Marshalla.*

*Toteż minister Molotow, udzielając kategorycznej odpowiedzi na propozycję Marshalla w sprawie naszych granic zachodnich, kierował się niewątpliwie również troską i niepokojem o przyszłość Niemiec w Europie, troską i niepokojem o to, aby nie doszło do żadnych rozstrzygnięć, które – poza innymi zgubnymi skutkami – wpłynęłyby zabójczo na odbudowę demokracji niemieckiej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że propozycje pana Marshalla, gdyby zostały przyjęte, podbudowałyby tylko czynniki reakcyjne w narodzie niemieckim i położyłyby podwaliny pod regenerację i rozwój imperializmu niemieckiego.*

*Na tym odcinku zagadnienia niemieckiego, na sprawie granicy polsko-niemieckiej, starty się dwa zupełnie odmienne podejścia do zagadnienia: jakie mają być Niemcy przyszłości<sup>126</sup>.*

Wśród głosów oburzenia, na oświadczenie Marshalla, jakie odezwały się w Polsce, znalazła się także wypowiedź Stanisława Mikołajczyka. Powiedział on, że propozycja Marshalla stanowi zachętę dla Niemców do kontynuowania nazistowskiej polityki Le-

<sup>125</sup> „Zbiór Dokumentów”, nr 5, 1947, s. 222–226. Obszerną relację z konferencji prasowej Z. Modzelewskiego zamieścił „New York Times”, 11 IV 1947.

<sup>126</sup> W. Bylina, *Konferencja Moskiewska*, „Nowe Drogi” nr 3, maj 1947 r., s. 58–59.

bensraumu. Mikołajczyk unikał jednak ostrego ataku na politykę amerykańską w kwestii zachodniej granicy Polski, na co zwrócił uwagę „New York Times”<sup>127</sup>.

Publicysta „New York Timesa”, w artykule redakcyjnym zatytułowanym „Polska granica”, pisał, że sprawa granic *jest jednym z najtrudniejszych problemów na tej konferencji*, nie jest ona bez szans na rozwiązanie. Mimo to dziennik w zasadzie poparł argumentację Marshalla<sup>128</sup>.

Swoje niezadowolenie z powodu oświadczenia Marshalla wyraził prezydent Bierut podczas spotkania z Keithem, 13 kwietnia. W czasie tego spotkania Keith wręczył Bierutowi list od Trumana. Truman głośno zapewnił Bieruta, że Stany Zjednoczone w swej polityce wobec Polski będą kierować się *dobrem narodu polskiego, który wniósł tak bohaterki wkład w zwycięstwo nad wspólnym wrogiem*<sup>129</sup>.

Ambasada amerykańska w Warszawie uważnie śledziła reakcje społeczeństwa polskiego na przemówienie Marshalla. 20 kwietnia charge d'affaires, Gerald Keith, przesał sekretarzowi stanu sprawozdanie na ten temat. Informował, że przeciętny Polak jest rozczarowany faktem, iż Stany Zjednoczone *nie uznają polskiej granicy zachodniej za ostateczną, a podżegani przez rząd*, interpretują stanowisko amerykańskie jako *antypolskie i proniemieckie*. Polacy *nie mogą zrozumieć, dlaczego Stany Zjednoczone faworyzują Niemcy kosztem Polski, która była ofiarą ataku niemieckiego*. Zdaniem Keitha, opinię taką prezentują osoby bardziej upolitycznione i to zarówno o poglądach lewicowych jak i prawicowych. Kończył stwierdzeniem: *Chociaż większość Polaków obecnie interpretuje oświadczenie sekretarza stanu jako oznakę, że Stany Zjednoczone opowiadają się za rewizją granicy, niemniej zachowują oni przyjazne uczucia wobec Stanów Zjednoczonych i widzą w USA jedyną nadzieję na wyzwolenie spod rosyjskiej dominacji*<sup>130</sup>.

W innej depeszy, wysłanej do Waszyngtonu 20 kwietnia, proponował aby „Głos Ameryki” podjął akcję propagandową dla zneutralizowania niekorzystnego wrażenia jakie wywołało w Polsce oświadczenie Marshalla<sup>131</sup>.

Na przemówienie Marshalla zareagował także były ambasador Stanów Zjednoczonych, Arthur Bliss-Lane.

29 kwietnia 1947 r. wystosował list do sekretarza stanu, w którym oświadczył, że nie zgadza się z oświadczeniem Marshalla w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Przypomniał szkodę jaką stosunkom polsko-amerykańskim wyrządziło niefortunne przemówienie Bymesa w Stuttgarcie. Kwestionowanie trwałości zachodniej granicy Polski i lansowanie tezy, że Niemcy mają prawo do ziem znajdujących się pod polską administracją nie sprzyja rozwojowi długofalowych stosunków polsko-amerykańskich. Lane prosił Marshalla o osobiste spotkanie w tej sprawie<sup>132</sup>.

Do spotkania takiego doszło 9 maja. Lane powiedział wówczas, że sprawę polskiej granicy zachodniej dyskutował z Eisenhowerem, który podziela jego poglądy oraz z Tru-

<sup>127</sup> „New York Times”, 12 IV 1947.

<sup>128</sup> *The Polish Boundary*, „New York Times”, 11 IV 1947.

<sup>129</sup> FRUS 1947-IV, s. 429.

<sup>130</sup> Central Files: 860C.014/4-1847; UPA Reel 25.

<sup>131</sup> Central Files: 860C.014/4-2047; UPA Reel 25.

<sup>132</sup> FRUS 1947-IV, s. 425-427.

manem, który, jego zdaniem jest źle informowany o tej sprawie. Argumentował, że skoro Stany Zjednoczone zgodziły się na trwałe przesiedlenie ludności niemieckiej oznacza to, iż zmiany terytorialne zostały uznane za trwałe.

Marshall utrzymywał, że to, iż Stany Zjednoczone zgodziły się w Poczdamie na obecną zachodnią granicę Polski nie oznaczało, że uznają jej ostateczność. Następnie dodał, iż granica na Odrze i Nysie daje Stanom Zjednoczonym argument *przetargowy*. Równocześnie, polemizując z Lane'em, stwierdził, że praktycznie *szansę na zmianę polskiej granicy są bardzo nikle (very slender)*. Lane zwrócił uwagę sekretarza stanu na to, że obecna polityka amerykańska w kwestii granicy na Odrze i Nysie *spotyka się z ostrym sprzeciwem ze strony społeczeństwa polskiego*. Marshall starał się pomniejszyć znaczenie krytyki ze strony Lane'a mówiąc, że rozumie jego stanowisko jako ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce. Na zagadnienie granicy zachodniej w Polsce należy jednak patrzeć szerzej, z punktu widzenia globalnych interesów Stanów Zjednoczonych. Ostrzegł Lane'a aby publicznie nie ważył się krytykować polityki amerykańskiej w tej kwestii<sup>133</sup>.

Również następca Lane'a, ambasador Griffis, w liście do swojego przyjaciela datowanym 7 sierpnia 1947 r. pisał, że *Ziemie Odzyskane i zachodnia granica Polski jest jedyną sprawą, która jednoczy wszystkich Polaków*<sup>134</sup>.

Jeszcze przed styczniowymi wyborami (1947 r.) do Sejmu, i tuż po wyborach, w Stanach Zjednoczonych odezwały się głosy, że stanowisko Stanów Zjednoczonych zależeć będzie od wyników wyborów w Polsce. Konserwatywny dziennikarz amerykański, C. Brown, na kilka dni przed wyborami, powołując się na amerykańskie „koła dyplomatyczne”, pisał że  *rząd polski przegrywa w tej chwili swą pozycję podczas marcowych rokowań sowieckich*. Pisał on, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania udają się do Moskwy na konferencję ministrów spraw zagranicznych, że  *rząd polski nie wywiązaawszy się ze swych zobowiązań – nie jest uprawniony do otrzymania dawnych terytoriów niemieckich*<sup>135</sup>.

Piotr Wandycz cytuje wyniki kwestionariusza, jaki w maju 1947 r. rozesłała nowojorska Rada ds. Stosunków Międzynarodowych do działaczy dwudziestu dwóch miast amerykańskich. Na pytanie czy cały byłby obszar Niemiec Polska powinna zwrócić Niemcom, 41 proc. odpowiedziało, że tak, 23 proc., że nie, a 33 proc. nie miało zdania<sup>136</sup>. Wątpię by ów kwestionariusz odzwierciedlał nastroje ówczesnej opinii publicznej w USA. Faktem jest, że propaganda amerykańska na rzecz proniemieckiej polityki USA już wówczas działała w Stanach Zjednoczonych.

29 września w Nowym Jorku minister Z. Modzelewski spotkał się z sekretarzem stanu G. Marshalllem. Rozmowa trwała półtorej godziny. W depeszy do MSZ Modzelewski tak m.in. pisał o tym spotkaniu:  *Marshall słuchał bardzo uważnie, polemizował i bardzo dużo mówił. Widać, że przynajmniej on nie chciałby zrywać kontaktów z Polską. W sprawach niemieckich oświadczył, że odnośnie granic w zupełności rozumie nasze stanowisko. Naciśnięty, by to*

<sup>133</sup> Tamże, s. 427–429. Por. Central Files: 760.6215/5-9471; UPA Reel 29.

<sup>134</sup> Stanton Griffis, *Lying in State*, s. 183.

<sup>135</sup> Cyt. za: L. Zyblikiewicz, *Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski 1944–1949*, Warszawa 1984, s. 303.

<sup>136</sup> P. S. Wandycz, *The United States and Poland*, Harvard University Press, Cambridge, Mass., 1980, s. 332.

oświadczył publicznie, nie obiecał, ale nie zaprzeczył, lecz mówił w tonie przychylnym dla nas. Marshall tłumaczył się, że Stany Zjednoczone nie objęły Polski programem pomocy gospodarczej (relief) wbrew jego osobistemu stanowisku. Nie było to prawdą. Bo gdyby Departament Stanu zdecydowanie wypowiedział się za reliefem dla Polski, to Polska zostałaby nim objęta.

Marshall w rozmowie z Modzelewskim uskarżał się na antyamerykańską propagandę prasy polskiej. Mimo to, jak ocenił Modzelewski, *ogólny ton rozmowy był życzliwy... rozmowa miała raczej charakter rzeczowy*<sup>137</sup>.

J. Winiewicz, który uczestniczył w tym spotkaniu tak po latach pisał o jej przebiegu: *Rozmowa objęła całokształt stosunków polsko-amerykańskich. Polskiemu rozmówcy głównie zależało na skłonieniu Marshalla do zrozumienia, jaką wagę ma dla nas nie kwestionowanie granicy na Odrze i Nysie, uznanie więc rozstrzygnięć poczdamskich za ostateczne, oraz ustabilizowanie na tym tle sytuacji w środkowej Europie. Modzelewski z naciskiem podkreślał, że Polska liczy na równie dobre stosunki ze Wschodem, jak i z Zachodem. Polska nie potrzebuje więc wybierać między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. Chociaż każdy nasz zachodni partner winien rozumieć szczególną wagę i znaczenie sojuszniczej przyjaźni z naszym wschodnim sąsiadem.*

*Jako przykład takiej linii działania przytoczył polski minister prowadzone właśnie w tym czasie rokowania z Francją, zainicjowane przez Polskę z zamiarem wznowienia polsko-francuskiego sojuszu sprzed wojny. Wtrąćmy tu zresztą, że Francja w końcu nie przyjęła polskiej propozycji. Podejrzewam, że uległa naciskom amerykańskim; nie była to jej suwerenna decyzja. Odmowa Paryża wzbudziła nasze kierownictwo.*

*Marshall poświadczył sporo uwagi swojemu „Planowi”: bronił jego założeń i odrzucał jakikolwiek zarzut stronniczości. Skarżył się natomiast, że w Polsce przedstawia się politykę amerykańską w niekorzystnym świetle lub po prostu przemilcza jej ważniejsze posunięcia. Udało mi się zapamiętać niemal dosłownie zdanie, stanowiące odpowiedź.*

*– Jeśli Stany Zjednoczone – replikował Modzelewski – jednoznacznie stwierdzą, że bez zastrzeżeń uznają granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, w Polsce nie starczy siły ani milicji, ani cenzorów, aby ukryć to przed opinią publiczną*<sup>138</sup>.

Rząd polski reagował na każde oświadczenie zachodnich aliantów, jeżeli podważały one ostateczny charakter granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Domagał się od nich zakazu prowadzenia rewizjonistycznej propagandy na terenie zachodnich stref okupacyjnych Niemiec, zakazu zrzeszania się przesiedleńców oraz zrównania ich ze stałą ludnością niemiecką. Sprawy te były przedmiotem not Polskiej Misji Wojskowej do Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec.

Departament Stanu zajmował wówczas nieprzyjazne Polsce stanowisko w kwestii polskości Ziem Odzyskanych. Szef Wydziału Europy Wschodniej w Departamencie Stanu, Lovelly E. Thompson, przestrzegał 30 września 1946 r. Roberta L. Gamera, wiceprezidenta Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju, aby – udzielając ewentualnego kredytu Polsce – unikał stwarzania wrażenia, iż *obszary niemieckie administrowane obecnie przez Polskę zostaną przyznane Polsce w traktacie pokojowym*<sup>139</sup>.

<sup>137</sup> AMSZ, Z D. W 8. T 93.

<sup>138</sup> Józef Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 436–437.

<sup>139</sup> FRUS 1947-IV, s. 453.



W listopadzie 1947 r. na londyńskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, sekretarz stanu Marshall jeszcze raz powrócił do swej propozycji sprzed kilku miesięcy, z sesji moskiewskiej, utworzenia specjalnej komisji granicznej. W odróżnieniu jednak od wcześniejszej propozycji, tym razem komisja miała się zająć nie tylko granicą polsko-niemiecką, ale także innymi kwestiami granicznymi. I ta amerykańska próba rewizji poczdamskich decyzji granicznych zakończyła się niepowodzeniem.

Marshall powiedział m.in.: (...) Jeżeli idzie o granicę polsko-niemiecką to punktem wyjściowym naszych obrad musi być protokół poczdamski, który przewiduje, że „z ostateczną delimitacją zachodniej granicy Polski należy poczekać do uregulowania pokojowego”.

Pan Mołotow prezentuje pogląd, że decyzja o zachodniej granicy już zapadła. Nie jest to zgodne z faktami, czego dowodzi przytoczony właśnie cytat. Sprawiedliwe uregulowanie tej sprawy granicznej wymaga – jak to już oświadczyłem na naszym spotkaniu w Moskwie 9 kwietnia 1947 r. – wnikliwego rozważenia potrzeb zainteresowanej bezpośrednio ludności i równoczesnego uwzględnienia znaczenia tej granicy dla gospodarczego i politycznego ustabilizowania Europy.

Żadna granica, choćby jak najlepiej przeprowadzona, nie może zadowolić życzeń i pretensji wszystkich zainteresowanych narodów. Musimy szczegółowo rozpatrzyć sprawę i dążyć do ustanowienia granicy, która zredukowałaby do minimum irredentyjne zadrażnienia oraz była trwała. Równocześnie granica nie powinna stać się tamą dla gospodarczej i kulturalnej wymiany. Uważamy, że granice państwowe nie powinny dzielić narodów i stwarzać rozgoryczenia. Ustawiając nowe granice powinniśmy pamiętać o tym.

Wierzę, że taka granica między Polską a Niemcami jest możliwa. Polska ma uzasadnione prawo do odszkodowania za straty poniesione podczas wojny i rząd Stanów Zjednoczonych chciałby uczynić zadość temu zobowiązaniu. Musimy jednak myśleć o tym, że większa część terenu, który dziś znajduje się pod polskim zarządem była od dawna niemiecką i stanowiła rolnicze zaplecze o podstawowym znaczeniu dla niemieckiej i europejskiej gospodarki.

W dążeniu do stworzenia demokratycznego i pokojowego niemieckiego państwa musimy unikać takich decyzji, które odebrałyby potężnym siłom wewnątrz Niemiec nadzieję i nie pozyskały uznania uświadomionej opinii publicznej świata, naruszały zasadę Karty Atlantycznej, którą wszyscy przyjęliśmy. Jeżeli będziemy rozważać odłączenie terytorium na korzyść Polski, powinniśmy również podjąć kroki dla zapewnienia możliwości korzystania z zasobów przemysłowych tych terenów dla gospodarki całej Europy, włącznie z Polską i Niemcami.

Będą również do rozważenia propozycje państw sąsiadujących z Niemcami w sprawie drobniejszych poprawek.

Aby podjąć sprawiedliwe decyzje dotyczące wszelkich żądań granicznych, Stany Zjednoczone zalecają powołanie jednej, lub kilku komisji granicznych. W ich skład powinni wejść przedstawiciele czterech mocarstw i innych zainteresowanych państw i pracować pod kierownictwem wiceministrów spraw zagranicznych. Powinny one mieć pełnomocnictwa do wysuwania argumentów za i przeciw propozycjom granicznym i przedstawiania zaleceń Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych<sup>140</sup>.

Marshall powołał się, podobnie jak w swym przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie w kwietniu 1947 roku, na in-

<sup>140</sup> „New York Times”, 29 XI 1947.

teresy ogólnoeuropejskie ale i tym razem jego propozycje nie zostały przyjęte wskutek sprzeciwu delegacji radzieckiej. Wielka Brytania i Francja wprawdzie poparły propozycję utworzenia komisji granicznej, ale George Bidault, szef delegacji francuskiej, podkreślił, że granica polsko-niemiecka jest w zasadzie faktem nieodwracalnym.

Kwestionowanie przez Stany Zjednoczone tak żywotnej dla narodowych interesów Polski kwestii musiało siłą rzeczy obciążyć polsko-amerykańskie stosunki bilateralne. Władysław Gomułka w wywiadzie udzielonym 22 maja 1947 r. korespondentowi „New York Times” oświadczył, że postawa Stanów Zjednoczonych wobec polskiej granicy zachodniej jest główną przyczyną pogorszenia się stosunków polsko-amerykańskich. *Amerykianie – powiedział – powinni zaprzestać traktowania zachodniej granicy Polski jako karty w dyplomatycznej grze pokerowej*<sup>141</sup>.

### Sprawy niemieckie

Richard C. Lukas pisał, że gdzieś między jesienią 1946 r. a wiosną 1947 r. Stany Zjednoczone *spisały Polskę na straty i zaczęły faworyzować Niemcy*<sup>142</sup>. Jak stwierdził ambasador USA w Moskwie, generał Walter Badell Smith z naszego punktu widzenia... *ważniejszym jest aby Niemcy orientowały się na Zachód aniżeli zapobieżenie zwrotowi Polski ku Wschodowi*<sup>143</sup>.

14 stycznia 1947 r. w Londynie rozpoczęła się konferencja wiceministrów spraw granicznych mająca na celu przygotowanie traktatów pokojowych z Niemcami i Austrią. Polska uczestniczyła aktywnie w tej konferencji, przedstawiając swoje stanowisko. M.in. 27 stycznia 1947 r. delegacja polska, której przewodniczył wiceminister spraw zagranicznych, Stanisław Leszczycki, została przyjęta przez konferencję zastępców ministrów spraw zagranicznych. Posiedzeniu przewodniczył przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, Robert Murphy. Złożenie przez delegację polską memorandum poprzedziło oświadczenie ambasadora Stefana Wierbłowskiego. Powiedział on m.in.: *Chciałbym już na wstępie zaznaczyć, że nie przychodzimy do was, naszych aliantów, aby domagać się zemsty, aby żądać odwetu na Niemcach. Uczucie zemsty nie jest obce naturze ludzkiej. My jednak chcemy pokoju trwałego, chcemy długich lat pokojowego budownictwa, którego tak potrzebujemy i pragniemy nasz zdevastowany kraj. Chcemy pokoju, który umożliwiłby nam odbudowę naszego kraju i pozwoliłby kroczyć naprzód ku dobrobytowi, którego dawno Polska nie zaznała*<sup>144</sup>.

Między MSZ a ambasadą Stanów Zjednoczonych w Warszawie w latach 1945–1947 nastąpiła dość obfita wymiana not i korespondencji na temat hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Rząd Polski nalegał na mocarstwa zachodnie, aby udzieliły pełnomocnictw swoim prokuratorom, zezwalając im na dopuszczenie prokuratury polskiej do przedstawienia polskiego aktu oskarżenia na procesie w Norymberdze.

W nocy z 1 sierpnia 1945 r. władze polskie żądały od Stanów Zjednoczonych wydania dwóch zbrodniarzy wojennych: Hansa Franka i Antona Tumana. 18 sierpnia ambasada poinformowała, że Frank chwilowo został dodany do grupy głównych zbrodniarzy

<sup>141</sup> „New York Times”, 23 V 1947.

<sup>142</sup> Richard C. Lukas, *Bitter Legacy*, s. 89.

<sup>143</sup> Tamże.

<sup>144</sup> Pełny tekst oświadczenia patrz: „Zbiór Dokumentów”, 1948, s. 3–27.

wojennych, natomiast władze okupacyjne USA we Frankfurcie otrzymały polecenie przekazania Polsce Tumana.

W nocy z 16 października 1945 r. do ambasady USA w Warszawie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych ponowiło prośbę o dopuszczenie oskarżyciela publicznego z ramienia Polski do bezpośredniego udziału w procesie Hansa Franka. Nota podkreślała okoliczność, że aczkolwiek Hans Frank prowadził swą zbrodniczą działalność w całej Europie, to jednak lwia część jego zbrodni skoncentrowała się na terytorium Polski. Jako generalny gubernator Polski ponosi odpowiedzialność za zbrodnie popełnione: w Oświęcimiu, Treblince, w Majdanku i w innych miejscach zagłady. MSZ akcentowało, że konieczność zadośćuczynienia sprawiedliwości dziejowej jest niewspółmiernie donioślejsza i silniejsza od względów natury proceduralnej, na które poprzednio powoływała się ambasada amerykańska<sup>145</sup>.

Wśród licznych zbrodniarzy hitlerowskich wydanych przez amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech był m.in. SS Brigadeführer, Jürgen Stroop. O decyzji w tej sprawie Departamentu Stanu powiadomił władze polskie 20 maja 1947 r.

Władze polskie z nieufonością odnosiły się do amerykańskich zamiarów poprawy sytuacji gospodarczej Niemiec poprzez m.in. podniesienie produkcji przemysłowej. Po rozmowach przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich w Londynie 29 sierpnia 1947 r. ogłoszony został w Berlinie plan produkcji przemysłowej w angloamerykańskiej strefie Niemiec. Rząd polski zareagował notami przedłożonymi 14 września 1947 r. zarówno w Londynie, jak i w Waszyngtonie.

W notach stwierdzano, m.in. że:

- 1 – rząd polski jest zdania, iż opublikowany w Berlinie 29 sierpnia 1947 plan produkcji przemysłowej Niemiec, pozostając w całkowitej sprzeczności z poczdamskimi uchwałami, przewidującymi popieranie decyzji w sprawie Niemiec przez cztery mocarstwa, podnosi jednostronnie poziom produkcji niemieckiej do rozmiarów wykraczających poza ustalone potrzeby Niemiec;
- 2 – rząd polski sądzi, że wprowadzenie tego planu w życie miałoby, jako skutek odbudowy niemieckiej potęgi przemysłowej, co zawierałoby w sobie groźbę dla bezpieczeństwa Europy, a zwłaszcza krajów sąsiadujących z Niemcami;
- 3 – uchwalony w wyniku rozmów londyńskich plan podniesienia produkcji przemysłowej Niemiec pozostaje w sprzeczności z zasadą priorytetu odbudowy krajów zniszczonych wskutek agresji niemieckiej oraz z zasadą nieprzekraczania przez Niemcy przeciętnego poziomu życiowego krajów europejskich;
- 4 – plan ten stanowi jednostronnie podjętą próbę rewizji planu reparacji, jakie winni są płacić Niemcy krajom zwyciężskim, a wśród nich i Polsce.

Konkluzja była taka, że plany te, kolidujące z najżywniejszymi interesami Polski, wywołały zdecydowany i jednomyślny sprzeciw całej polskiej opinii publicznej.

Rząd polski, czyniąc te uwagi, nie może powstrzymać się od stwierdzenia, że realizacja tych zamierzeń nie byłaby zgodna z podstawowymi założeniami, którymi ożywione były wszystkie sprzymierzone narody w dążeniu do unicestwienia niemieckiej agresji i jej źródeł, a także nie od-

<sup>145</sup> AMSZ, Z. 6. T. 1356. W 87.

powiadałoby zadaniom utrwalania pokoju i bezpieczeństwa w Europie, a w których Polska jest tak bardzo zainteresowana<sup>146</sup>.

Na powyższą notę Amerykanie odpowiedzieli 30 września 1947 r., oskarżając Związek Radziecki, że nie chce traktować Niemiec jako jedności pod względem ekonomicznym. Kwestionowali też zarzut podniesiony przez stronę polską, że podniesienie poziomu produkcji przemysłowej w Niemczech zagraża bezpieczeństwu Europy. Stany Zjednoczone przypomniały swoją propozycję zawarcia traktatu, w którym cztery mocarstwa zagwarantowałyby bezpieczeństwo Europy przed militarystką niemiecką na okres czterdziestu lat<sup>147</sup>.

Przedmiotem protestu władz polskich było również utworzenie w zachodnich strefach Niemiec oddziałów wartowniczych złożonych z polskich dipisów i jeńców wojennych. W amerykańskiej strefie okupacyjnej do tego celu zmobilizowano około 40 000 Polaków zorganizowanych w paramilitarne oddziały wartownicze pod dowództwem oficerów amerykańskich. Władze polskie złożyły oficjalny protest w tej sprawie do Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec. Wskazywano przy tym, że przedstawiciele rządu londyńskiego prowadzą w obozach gdzie znajdują się Polacy agitację skierowaną przeciw rządowi polskiemu<sup>148</sup>.

Wielu Polaków, którzy osiedlili się w Nadrenii-Westfalii wyraziło chęć powrotu do Polski po zakończeniu wojny. Brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech sprzeciwiały się jednak tej repatriacji prawdopodobnie w obawie, że zabraknie siły roboczej w kopalniach i hutach znajdujących się w tym rejonie. W Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec znalazło się memorandum podpisane przez 7800 Polaków pragnących powrócić do kraju. W tej sytuacji rząd polski zwrócił się 30 października 1947 r. z notą do rządu USA, prosząc o pomoc w repatriacji Polaków z Nadrenii-Wesfalii i o wywarcie odpowiedniej presji na Wielką Brytanię<sup>149</sup>. Ambasador Winiewicz interweniował w tej sprawie również w Departamencie Stanu.

W 1947 r. ambasada amerykańska w Warszawie sondowała czy władze polskie nie będą miały zastrzeżeń w sprawie przesyłania paczek dla niemieckich jeńców wojennych znajdujących się w Polsce. Polski Czerwony Krzyż wyjaśnił, że paczki mogą być przesyłane za pośrednictwem Ligi Stowarzyszeń Narodowych Czerwonych Krzyży w Paryżu lub przez Komitet Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie. Taką samą opinię udzieliło MSZ ambasadzie USA 2 maja 1947 roku<sup>150</sup>.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie, Griffis w swoich rozmowach z politykami polskimi starał się pomniejszyć znaczenie proniemieckiej polityki Stanów Zjednoczonych. M.in. 5 listopada 1947 r. w rozmowie z L. Leszczyńskim, Griffis powiedział, że u podstaw *Waszych skarg na naszą politykę w Niemczech i naszego stosunku do granic zachod-*

<sup>146</sup> AMSZ, Z 6. T 1357. W 87.

<sup>147</sup> Teksty obu not patrz: Germany 1947–1949. The Story in Documents. Department of State Publication 3556, GPO, Washington 1950, s. 363–365. Por. także: „Department of State Bulletin”, 12 X 1947, s. 741–743.

<sup>148</sup> „New York Times”, 11 III 1947.

<sup>149</sup> Central Files: 860C.4016/10-3047; UPA Reel 10.

<sup>150</sup> AMSZ, Z 6. T 1358. W 87.

nich, leży głębokie nieporozumienie czy niezrozumienie. Niemców nienawidzimy, wychodzą nam bokiem, kieruje nami wyłącznie chęć pozbycia się tego problemu przez taki traktat pokojowy, który zdjąłby z nas miliardowy ciężar żywienia. Wpłyńcie na Związek Radziecki by taki traktat chciał szczerze zawrzeć. Nie kwestionujemy Waszych Ziem Zachodnich, uważamy tylko, że sprawa ta może być definitywnie tj. formalnie prawnie załatwiona tylko traktatem pokojowym, a wobec tego powinno to być bodźcem do przyspieszenia zawarcia traktatu.

Polska nam jest bliższa niż Niemcy, o odbudowaniu Niemiec przez nas, by Wam mogły zagrozić, nie ma mowy, nieprawdą jest, że nasz kapitał inwestuje dużo prywatnie w Niemczech<sup>151</sup>.

Tego rodzaju uspokajające uwagi ambasadora Griffisa nie mogły mieć wpływu na krytyczną ocenę polityki USA w Niemczech ze strony Polski. Były one bowiem sprzeczne z tym co faktycznie występowało w amerykańskiej polityce na terenie Niemiec: rozbijaniem współpracy alianckiej, odchodzeniem od uchwał poczdamskich i pozyskiwaniem Niemiec zachodnich jako sojusznika Stanów Zjednoczonych.

Władysław Gomułka w wywiadzie udzielonym dla „New York Timesa” 22 maja 1947 r. zwrócił uwagę, że polityka Stanów Zjednoczonych w Niemczech wywoła duże zaniepokojenie Polaków. *Uważamy obecną politykę USA w Niemczech za niebezpieczną, niebezpieczną dla pokoju w Europie i w świecie i za zagrożenie dla interesów Polski*<sup>152</sup>.

Polityka amerykańska wobec Niemców rzutowała w istotny sposób na stosunki polsko-amerykańskie. Kiedy w grudniu 1947 korespondent amerykański zadał premierowi Cyrankiewiczowi pytanie: co mogłoby przyczynić się do poprawy stosunków polsko-amerykańskich, premier wymienił trzy czynniki, z których dwa dotyczyły polityki USA wobec Niemiec: 1 – udział Stanów Zjednoczonych w odbudowie gospodarczej Polski; 2 – uznanie trwałości granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej; 3 – zapobieżenie odbudowy agresywnych i zmilitaryzowanych Niemiec<sup>153</sup>.

### Na forum ONZ

Nieprzyjazne stanowisko wobec Polski Amerykanie zajmowali także na forum ONZ. M.in. kiedy latem 1947 r. pojawiła się możliwość zgłoszenia kandydatury Zygmunta Modzelewskiego na przewodniczącego sesji Zgromadzenia Ogólnego, p.o. przedstawiciela USA w ONZ, Herschel V. Johnson otrzymał (27 sierpnia) instrukcje aby *zdecydowanie przeciwstawiał się kandydaturze Modzelewskiego na stanowisko przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego*<sup>154</sup>. Amerykanie lansowali kandydaturę Paul-Henri Speaka z Belgii, Oswaldo Arnaha z Brazylii, ewentualnie Herberta V. Evatta z Australii.

W związku z opozycją Stanów Zjednoczonych wobec kandydatury Modzelewskiego, Związek Radziecki zgłosił Modzelewskiego na przewodniczącego Komitetu Pierwszego Zgromadzenia Ogólnego. Także temu Stany Zjednoczone stanowczo się sprzeciwiły. W wyniku przetargów Eleonora Roosevelt wyraziła zgodę na poparcie kandydatury Modzelewskiego. Decyzję tę Stany Zjednoczone przyjęły niechętnie.

<sup>151</sup> AMSZ, Z 6. T 1344. W 86.

<sup>152</sup> „New York Times”, 23 V 1947.

<sup>153</sup> „New York Times”, 7 XII 1947.

<sup>154</sup> Foreign Relation of the United States 1947, vol. m. General, The United Nations, GPO, Washington, 1973, s. 108.

Mimo to polska delegacja starała się konstruktywnie współdziałać ze Stanami Zjednoczonymi na forum ONZ. Tak np. kiedy w styczniu 1947 Amerykanie przedłożyli projekt rezolucji dotyczącej kontroli zbrojeń, Gromyko nie odniósł się do niej z entuzjazmem. Delegat Polski w ONZ w rozmowie z Herschelem Johnsonem oświadczył, że projekt amerykański jest kompromisowy i zapowiedział, że będzie przekonywał Andrieja Gromykę by zmienił swe stanowisko<sup>155</sup>.

### Wizyty polityków amerykańskich

O stanie polsko-amerykańskich stosunków bilateralnych świadczą również wyniki wizyt polityków amerykańskich w Polsce w 1947 r.

W dniach 26–28 marca 1947 r. przebywał w Polsce z wizytą wpływowy polityk republikański, gubernator Minnesoty w latach 1938–1943, Harold Stassen. Przeprowadził rozmowy m.in. z prezydentem B. Bierutem, z ministrami Modzelewskim i Mincem. Rozmawiał także z premierem J. Cyrankiewiczem, i z wicepremierem W. Gomułą, z Dąb-Kociołem i z innymi osobistościami. Złożył również wizytę S. Mikołajczykowi, Popielowi, i biskupowi Kaczyńskiemu. Rozmawiając z przedstawicielami rządu i związków zawodowych, Stassen interesował się prawie wyłącznie życiem gospodarczym Polski, a w szczególności: nacjonalizacją, reformą rolną, produkcją przemysłową, stanem wydobywania węgla, organizacją handlu zagranicznego. Był bardzo powściągliwy w swych wypowiedziach, ale nie ukrywał, że największe wrażenie zrobiła na nim rozmowa z ministrem Z. Modzelewskim na temat stosunku Polski do ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Niemiec<sup>156</sup>.

Władze polskie zaprosiły również do złożenia wizyty w Polsce byłego wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Henry'ego Wallace'a. Nie nalegały jednak na przyjęcie tego zaproszenia, zdając sobie sprawę, że może to być dla niego niewygodne w związku z planami ubiegania się o fotel prezydencki<sup>157</sup>.

Na początku września 1947 r. przybył do Polski kongresman Christian A. Herter, wiceprzewodniczący Specjalnej Komisji Izby Reprezentantów ds. Rozszerzenia Pomocy Amerykańskiej Zagranicą. 8 września Hertera przyjął wicemarszałek Sejmu, Stanisław Szwalbe. Szwalbe podkreślił, że Polska chce się szybko odbudować, a posiada ważny atut jakim jest węgiel, potrzebny całej Europie. Do zwiększenia eksportu potrzebuje jednak inwestycji kapitałowych. Zainteresowana jest również importem zboża. Podział świata na dwa bloki nie leży w interesie Polski. Polityka USA wobec Niemiec nie leży jednak w interesie bezpieczeństwa Polski.

Ambasador Griffis, biorący udział w tej rozmowie, z naciskiem podkreślił, wymawiając wolno słowo po słowie, że jako ambasador rządu Stanów Zjednoczonych może złożyć zapewnienie, iż Polska może być pewna swych obecnych granic. Po czym przeszedł do omówienia spraw, które, jego zdaniem, utrudniają poprawę stosunków polsko-amerykańskich:

<sup>155</sup> Tamże, s. 392.

<sup>156</sup> AMSZ. Z D. W 10. T 113.

<sup>157</sup> Tamże.

- 1 – ataki prasy polskiej na Amerykę;
- 2 – odmowa wzięcia udziału w konferencji paryskiej;
- 3 – stanowisko delegata polskiego w Radzie Bezpieczeństwa;
- 4 – odmowa przywileju posiadania przez ambasadę samolotu;
- 5 – odmowa udzielenia amerykańskim komercyjnym liniom lotniczym koncesji na obsługę terytorium Polski;
- 6 – sprawa obywateli amerykańskich przebywających w więzieniach.

Szwalbe tak zżęcznie polemizował z wywodami Griffisa, że ambasador przerwał oświadczając, iż nie spodziewał się, że jest on tak dobrze poinformowany. W sprawie konferencji paryskiej Schwalbe oświadczył, że stanowisko każdego szanującego się państwa nie mogło być inne. *Program konferencji został ustalony bez naszej wiedzy i rząd polski miał uzasadnione powody do przypuszczenia, że centralnym punktem konferencji będzie sprawa odbudowy Niemiec. Polska chce brać udział w rozwiązywaniu problemów Europy i nie uchyła się od prac, które w tym względzie prowadzi się w Genewie pod auspicjami ONZ.*

Kongresman Harter w trakcie tej rozmowy zadawał rzeczowe pytania dotyczące gospodarczych problemów Europy i Polski<sup>158</sup>.

W ostatniej dekadzie września 1947 r. przybyła do Warszawy delegacja specjalnej komisji Kongresu Stanów Zjednoczonych pod przewodnictwem senatora H. Alexandra Smitha i kongresmana Karla E. Mudta. Komisja odwiedziła kilka krajów, zapoznając się z realizacją tzw. Zaoceanicznego Programu Informacyjnego Departamentu Stanu. 22 września delegację przyjął w MSZ wiceminister Stanisław Leszczycki. W trakcie rozmowy kongresman M. Manfiels wyraził zdziwienie z powodu niezrozumienia w Polsce intencji polityki amerykańskiej. Amerykę – powiedział – przedstawia się jako agresora i podżegacza wojennego. Minister Leszczycki odpowiedział, że Ameryka cieszy się w Polsce dużą sympatią. Polacy pamiętają pomoc UNRRA, ale Polakom nie podoba się polityka USA wobec Niemiec, kwestionowanie granic przez sekretarza stanu Marshalla i stawka na szybką odbudowę Niemiec podczas gdy nam odmawia się różnego rodzaju pomocy. Atak na granice zachodnie Polski uważamy za próbę podcięcia naszego bytu państwowego<sup>159</sup>.

W październiku 1947 r. przebywał w Polsce republikański senator z Kalifornii, William F. Knowland. 15 października senatora przyjął minister Józef Olszewski. W godzinnej rozmowie wzięli udział: minister Wiktor Grosz, radca ambasady USA, Edward Grocker i naczelnik wydziału amerykańskiego w MSZ, dr L. Leszczyński.

Przytaczam zapis z tej rozmowy, ponieważ oddaje on pełniej nie tylko zakres ówczesnych problemów w stosunkach polsko-amerykańskich, ale także sposób argumentacji obu stron:

*K n o w l a n d: Wracam z objazdu Ziem Zachodnich, byłem też w Szczecinie, muszę powiedzieć, że rozwój odbudowy i energia narodu polskiego zrobiły na mnie bardzo duże wrażenie.*

*Jestem zdania, że jest dużo wspólnych interesów między naszymi krajami. Wśród Amerykanów jest niewątpliwie wielkie zainteresowanie Polską.*

<sup>158</sup> AMSZ. Z 6. T 1340. W 86.

<sup>159</sup> AMSZ. Z 6. T 1340. W 86.

Wyrażając moją osobistą opinię, uznaję całkowitą słusność kompensaty Ziemiemi Zachodnimi za utracone ziemie na Wschodzie.

**Min. Olszewski:** Cieszę się z Pańskiego oświadczenia, że były inne głosy Amerykanów, którzy nie rozumieli właściwego stanu rzeczy, nie brali pod uwagę stanu zaludnienia i zagospodarowania tych ziem, które nie są pustynią a są dla nas taką samą częścią Polski jak np. województwo poznańskie czy łódzkie.

**Knowland:** Jestem wprawdzie republikaninem lecz my współpracujemy z demokratami w sprawach polityki zagranicznej i uważamy, że nie różnimy się w poglądach dotyczących wspomnianych ziem. Nie mogę zrozumieć ataków prasy polskiej na całą bez wyjątku Amerykę. To sprawia wrażenie rozmyślnego działania mającego na celu stwarzanie bariery między naszymi krajami. Jestem pewny, że nie leży to w intencjach rządu polskiego.

**Min. Olszewski:** Na pewno nie leży to w naszych intencjach. Dowodem są nasze wysiłki czynione konsekwentnie przez minione dwa i pół roku w celu usunięcia nieporozumień między naszymi krajami. Jakkolwiek prasa amerykańska nie tylko nie ułatwiała, a raczej utrudniała te nasze wysiłki, my nie przywiązaliśmy do tego zbyt wielkiej wagi.

Trzeba wziąć pod uwagę wielkie zaniepokojenie opinii publicznej rodzajem prób amerykańskich rozwiązania problemu niemieckiego. Dla nas to kwestia życia i śmierci i nie można się dziwić, że amerykańskie pociągnięcia w kwestii niemieckiej nie są przyjmowane ze spokojem. Polska opinia publiczna pamięta wystąpienie p. Marshalla w Moskwie, który kwestionował nasze granice zachodnie i łączy to z odmową udzielenia nam pomocy pounrowskiej w sytuacji, gdy ta pomoc znajduje się dla Niemiec. Sądzę, że nie można mówić o chęci stwarzania bariery przez prasę. To nie daje nam żadnych korzyści i prawdziwe intencje są zupełnie inne.

**Knowland:** Wyrażając znowu osobiste zdanie, jak i powszechne w Ameryce pragnienie widzenia Polski jako naszego sojusznika wojennego, silną i niezależną.

Mylą się ci, którzy sądzą, że Ameryka stoi nad przepaścią, jest to gruba przesada. Podróżowałem po różnych zakątkach Ameryki i przekonałem się, że jest wielki popyt na towary konsumpcyjne, ożywiany ruch budowlany itd., zdaniem naszych kompetentnych ekonomistów są bardzo dobre widoki na coraz pomyślniejszy rozwój naszej gospodarki. W związku z tym pragnę dodać, że wymiana handlowa między naszymi krajami przyniosłaby wzajemną korzyść. Ożywieniu wymiany sprzyjałyby wzajemne wizyty w obu krajach większej liczby zainteresowanych osób.

**Min. Olszewski:** Ja też tak sądzą, naszą intencją jest rozwinąć wzajemne stosunki gospodarcze, lecz sprawa ta nie znajduje się na najlepszej drodze. Trzeba wziąć pod uwagę różny ciężar gatunkowy obu krajów, nie jesteśmy takim kolosem gospodarczym jak Ameryka, jesteśmy biedni i zniszczeni.

**Gen. Grosz:** W związku z tym co Pan Senator mówi o ożywieniu wzajemnych wizyt, chciałbym zwrócić uwagę na to, że nie odmówiliśmy dotąd wizy żadnemu korespondentowi amerykańskiemu.

**Min. Olszewski:** Nie wszyscy jednak odnieśli się obiektywnie do naszej rzeczywistości i nie informowali obiektywnie.

**Knowland:** U nas nie ma cenzury, korespondent pisze co widzi, a nie mając tych wszystkich ułatwień, które ja na przykład miałem, nie ma pełnego obrazu. Powtarzam, że jestem pod wielkim wrażeniem tego, co widziałem i wydaje mi się, że mam bardzo dobry, korzystny obraz Polski.



Min. Olszewski: Sądzę, że każdy kto przyjeżdża nie nastawiony tendencyjnie, widzi to samo.

Gen. Grosz: Korespondent pisma nowojorskiego, William Lawrence podkreślał, że stworzono mu takie warunki by mógł wszystko zobaczyć, o wszystkim mówić i pisać sprawozdania, korzystając z polskiego telegrafu.

Min. Olszewski: Czas kiedy byliśmy krajem sensacji na szczęście minął i obecnie pragniemy, by nas zostawiono w spokoju, pozwolono pracować, pomagano nam a nie przeszkadzano w naszej pracy.

Knowland: Nie tylko jeździłem ale i chodziłem dużo pieszo. Przyglądając się pracującym, stwierdziłem, że bardzo by się przydał Polsce nowoczesny sprzęt jak: koparki i inne maszyny budowlane.

Min. Olszewski: Pracujemy prymitywnymi sposobami, nasze jedyne narzędzia to: łopata, kilof i entuzjazm. Opóźnia to oczywiście odbudowę, zużywa energię, pracuje się nieekonomicznie.

Knowland: Chciałbym jeszcze jedno podkreślić. Spośród wszystkich krajów europejskich, Polska, przy swoich zasobach żywnościowych, niezłych drogach, gdyby rozwinęła hotelarstwo mogłaby liczyć na duży ruch turystyczny z Ameryki. Amerykanie lubią podróżować, Polska mogłaby zyskać w ten sposób doskonale źródło dochodu dolarowego.

Min. Olszewski: Zgadzam się z tym.

Knowland: Warto dodać, że wiele krajów jeszcze długo nie będzie przygotowanych do obsługi ruchu turystycznego, Polska zyskałaby wyprzedzając, je.

Min. Olszewski: Nie chciałbym się skarżyć, lecz trzeba stwierdzić, że prasa amerykańska, pisząc o Polsce, że jest pod sowiecką okupacją, że pakuje ludzi do więzienia, że wypowiedziała walkę Ameryce, nie zachęca do turystyki.

Knowland: Jestem człowiekiem prasy, współwłaścicielem gazety kalifornijskiej „Open Tribune”, dlatego mogę stwierdzić, że prasa amerykańska nie jest nieprzyjazna Polsce. Natomiast nasi dziennikarze czytają w prasie polskiej artykuły atakujące Amerykę i nie może to pozostać bez wrażenia. A tych nielicznych niezadowolonych należy wpuścić do Polski by przekonali się sami jak też jest. Niech się przekonają czy Polska jest niezależna i mocna.

Gen. Grosz: Mam wycinki prasy amerykańskiej o Polsce, które przekonałyby Pana Senatora, że słuszne jest to, co mówił min. Olszewski o prasie amerykańskiej. Jestem pewny, że wycinek z gazety Pana Senatora po jego przyjeździe do Stanów będę mógł umieścić po stronie dodatniej. Niestety byli u nas Amerykanie, widzieli Polskę, ale pisali niezgodnie z prawdą.

Knowland: Jako człowiek prasy mogę to zrozumieć. Biedne zrozumienie Polski kładę na karb nieznaności realiów. Zdarza się, że dziennikarz przypisuje podstawowe znaczenie pewnym zjawiskom jako warunkom demokracji, a nie widząc ich pisze jak pisał. Trzeba zostawić miejsce dla głosów i pochwalnych, i krytycznych.

Min. Olszewski: Atmosfera prasowa bynajmniej nie jest decydującym czynnikiem w naszych stosunkach. Na dowód, że nie przywiązujemy do niej znaczenia przytoczę fakt, że wpuściliśmy do Polski korespondentów, którzy nazywali obecnego tu gen. Grosza agentem sowieckim i członkiem NKWD.

Knowland: Wysoko oceniam uprzejmość Pana Ministra, że znalazł czas na tę rozmowę, wysoko ją sobie cenię. Jestem pewny, że wiele polskich spraw lepiej zrozumieć oraz, że w miarę lat stosunki między naszymi krajami będą coraz lepsze.

*Min. Olszewski: Prosimy, by Pan Senator jeszcze raz przyjechał, lepiej jeszcze poznać Polskę, bo, jak powiedziałem, nie atmosfera prasowa decyduje o stosunkach, a osobiste poznanie i wysiłki rządów. Nie ma u nas tendencyjnych nastrojów, a jest zaniepokojenie polityką amerykańską w stosunku do Niemiec, które będzie dla Pana Senatora lepiej zrozumiałe, jeśli przestudjuje Pan stosunki polsko-niemieckie na przestrzeni wieków.*

*Knowland: Byłem żołnierzem w ostatniej wojnie, wiem dobrze co oznaczały obie agresje niemieckie i absolutnie nie chcę sytuacji, w której Niemcy byłyby w stanie znów zakłócić pokój.*

*Min. Olszewski: My w Warszawie jeszcze bardziej tego chcemy.*

*Knowland: Pragnę zapewnić Pana Ministra, że sprawą całej Ameryki jest by Niemcy nie mogły być odbudowane tak, aby mogły zagrozić pokojowi świata<sup>160</sup>.*

Po wizycie w Polsce senator Knowland udał się do Pragi. W Pradze oświadczył dziennikarcom, że w Polsce był pod wrażeniem pełnej osobistej wolności Polaków, tempa odbudowy kraju, energii i pomysłowości Polaków. Odwiedzał także Ziemię Odzyskaną i złożył w Pradze oświadczenie popierające granice na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>161</sup>.

### Stosunki gospodarcze

Stosunki gospodarcze, handlowo-finansowe ze Stanami Zjednoczonymi miały dla Polski ogromne znaczenie w procesie odbudowy gospodarki ze zniszczeń wojennych. Nic więc dziwnego, że Józef Winiewicz, z chwilą objęcia placówki w Waszyngtonie, tej sprawie poświęcił dużo uwagi.

3 kwietnia 1947 r. przeprowadził rozmowę z szefem Wydziału ds. Europy Wschodniej w Departamencie Stanu, Lewellynem Thompsonem. Aby zachęcić Amerykanów do udzielenia Polsce pomocy gospodarczej, ambasador wystąpił wobec swego rozmówcy z tezą, że w łonie rządu polskiego ścierają się dwa poglądy: jeden – opowiadający się za rozwojem stosunków handlowych z Zachodem i drugi – lansujący tezę, że zachód nie zamierza udzielać Polsce pomocy i w związku z tym Polska powinna poszukiwać ściślejszych więzi gospodarczych ze Związkiem Radzieckim.

Postępowanie Amerykanów wskazuje, że Stany Zjednoczone lansują ten drugi pogląd. Jako ilustrację przytoczył następujące fakty:

- 1 – nieudzielenie Polsce kredytu na zakup bawełny;
- 2 – trudności z zakupem statków w ramach ustawy Ship Purchase Act;
- 3 – konferencja prasowa ambasadora Lane'a w Departamencie Stanu, w czasie której ostro zaatakował rząd polski;
- 4 – głosy w rządzie i Kongresie przeciwko udzieleniu Polsce pomocy żywnościowej;
- 5 – odmowa ze strony USA podpisania umowy o odszkodowaniach za mienie amerykańskie znacjonalizowane w Polsce.

Odpowiadając Winiewiczowi, Thompson podkreślił, że dalszy rozwój stosunków polsko-amerykańskich będzie zależał od dwóch czynników. Po pierwsze: od rozwoju ogólnej sytuacji międzynarodowej i po drugie: od rozwoju sytuacji wewnętrznej w Polsce. Dał więc do zrozumienia, że Amerykanie gotowi są „kupić” orientację polityczną Polski,

<sup>160</sup> AMSZ, Z 6. T 1344. W 86.

<sup>161</sup> „New York Times”, 18 X 1947.

akcentując tezę, że to od postawy Polski zależy dalszy rozwój polsko-amerykańskich stosunków gospodarczych<sup>162</sup>.

W lutym 1947 r. Stany Zjednoczone zostały zaproszone do wzięcia udziału w Międzynarodowych Targach Poznańskich, które odbywały się w okresie od 26 kwietnia do 4 maja 1947 r. Departament Handlu jednak oświadczył, że Stany Zjednoczone nie wezmą udziału w tej imprezie z powodu... braku środków finansowych<sup>163</sup>.

29 października 1947 r. Llewellyn Thompson podniósł w rozmowie z Winiewiczem sprawę zawarcia porozumienia o odszkodowaniach za amerykańskie mienie znacjonalizowane w Polsce. Ambasador Winiewicz oświadczył, że gotów jest podpisać takie porozumienie natychmiast, ale rząd Stanów Zjednoczonych nie stwarza sprzyjającego klimatu do tego, odmawiając udzielenia Polsce kredytów. Kredyty takie są niezbędne Polsce dla zwiększenia jej możliwości eksportowych, a tym samym płatniczych<sup>164</sup>.

Ale nie tylko do tego ograniczały się problemy w polsko-amerykańskich stosunkach gospodarczych roku 1947.

### Złoto, obligacje i patenty

Rząd polski zabiegał u władz amerykańskich o odzyskanie i złota monetarnego należącego do Polski, ale znajdującego się na terenie Belgii. Złoto to zostało zrabowane przez Niemców w Polsce.

Zagadnienie podziału niemieckiego złota monetarnego stało się przedmiotem obrad międzynarodowych po raz pierwszy podczas paryskiej Konferencji Reparacyjnej w końcu 1945 r.

Było to po odnalezieniu przez wojska amerykańskie na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej części niemieckiego złota, ukrytego w kopalniach soli w Merkers. Konferencja paryska postanowiła, że całe niemieckie złoto monetarne, odnaleziono w Niemczech jak i odzyskane od krajów neutralnych, zebrane będzie w jedną pulę i użyte do podziału między kraje poszkodowane, jako restytucja ich złota traktowana proporcjonalnie do strat, jakie poniosły przez grabież czy też przez bezprawne wywiezienie do Niemiec.

Według sprawozdań Zarządu Głównego Kas Kredytowych Rzeszy (Reichskreditkassen), dotyczących skupu monet złotych w czasie od października do listopada 1939 r., skupione i wywiezione z Polski monety złote odpowiadają po przeliczeniu wadze 759 241 kilogramów czystego złota, a wraz z monetami złotymi skupionymi przez Bank Emisyjny na zlecenie władz niemieckich w przeliczeniu na czyste złoto w sumie daje to 951 556 kilogramów czystego złota<sup>165</sup>.

Jest oczywiste, że powyższa ilość skupionych monet stanowi niewielką część tego, co na terenach Polski zrabowano i wywieziono, gdyż większość rekwirowanego przez władze niemieckie złota trafiała do kieszeni niemieckich funkcjonariuszy biorących udział w rewizjach i rekwizycjach. Polska miała, więc uzasadnione roszczenia do udziału w po-

<sup>162</sup> FRUS 1947-IV, s. 421–423; Por. Central Files: 711. 60C/4-347; UPA Reel 29.

<sup>163</sup> Central Files: 860C.607 Poznań/3-447; UPA Reel 18.

<sup>164</sup> FRUS 1947-IV, s. 457.

<sup>165</sup> Dane Ministerstwa Skarbu zawarte w piśmie do Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych z dnia 7 sierpnia 1946 r. AMSZ, Z 8. T 1210. W 87.

dziale niemieckiego złota monetarnego. Zresztą Międzysojusznicza Agencja Reparatywna (IARA) w Brukseli powiadomiła Polskę o możliwości zgłaszania roszczeń odszkodowawczych. Pierwsze posiedzenie tej agencji odbyło się w Brukseli 28 lutego 1946 r.

8 października 1946 r. charge d'affaires RP w Brukseli złożył trzy jednobrzmiące noty przedstawicielom Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji zasiadającym w trójstronnej komisji do spraw restytucji złota monetarnego. Komisja ta była właściwym organem do rozstrzygnięcia kwestii restytucji złota.

Utworzona została 27 września 1946 r. i składała się z trzech komisarzy reprezentujących rządy: brytyjski, francuski i amerykański. Komisarze działali pod bezpośrednim kierownictwem swych rządów, dlatego też rząd polski naciskał nie tylko na komisję w Brukseli, ale również na rządy trzech mocarstw. Polska zgłosiła też swe roszczenia do zwrotu złota gdańskiego.

30 października 1946 r. Edward Bertol informował MSZ, że komisarz amerykański w Tripartite Commission for the Restitution of Monetary, Golde, Russell H. Dorn, ustnie powiadomił go, że przedstawi sprawę rządowi Stanów Zjednoczonych<sup>166</sup>.

12 kwietnia 1947 r. rząd RP złożył na ręce ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji trzy jednobrzmiące noty o dopuszczenie Polski do udziału w podziale złota monetarnego znalezione na terenie Niemiec. Wyraził przy tym pogląd, że złoto znalezione w Niemczech, które było w posiadaniu Banku Rzeszy jest niewątpliwym złotem monetarnym. Do złota tego winny mieć prawo państwa pokrzywdzone nie tylko wtedy gdy straciły złoto monetarne w rozumieniu Komisji Brukselskiej, ale także wtedy, gdy straciły złoto w formie monet, złomu i kosztowności.

6 października 1947 r. komisja do spraw restytucji złota monetarnego wysłuchiwała opinii przedstawiciela rządu RP w osobie charge d'affaires a.i. w Brukseli, Edwarda Bertola. Odczytał on expose przedstawiające uzasadnienie roszczeń Polski. Komisarze trzech mocarstw zachodnich nie zgłaszali na tym posiedzeniu merytorycznych zastrzeżeń. Zadawali jedynie pytania.

Dziesięć dni później, 16 października 1947 r., komisja powiadomiła Poselstwo RP w Brukseli, że z dziesięciu państw roszcujących prawa do złota niemieckiego, jedynie w przypadku trzech państw materiały dowodowe nie budzą wątpliwości ani prawnych, ani rzeczowych. Dlatego komisja postanowiła dokonać podziału wstępnego, przyznając: Belgii: 90 650 kg, Holandii 35 891 kg i Luksemburgowi 1929 kg. Komisja zapewniła, że przy obliczeniu wysokości tych wstępnych zwrotów pozostawiła dostateczną rezerwę dla zaspokojenia dalszych roszczeń, które są przedmiotem badań.

Polska protestowała przeciwko tej decyzji, ale bezskutecznie. Komisja wyraźnie dążyła do skreślenia polskich roszczeń do złota pochodzącego z obozów koncentracyjnych (100 ton) oraz złota obliczonego na podstawie rejestracji prywatnych szkód wojennych (32 tony). Wszystko wskazywało, że są pewne nadzieje na rozpatrzenie polskich roszczeń do złota skonfiskowanego przez Kasy Kredytowe Rzeszy i Bank Emisyjny (1,65 tony). Oddziały Reichsbanku (4,26 tony), jak również złoto Banku Gdańskiego (4,72 tony). Edward Bertol szacował w piśmie do MSZ z 17 listopada 1947 r., że komisja brukselska

<sup>166</sup> AMSZ. Z S. T 1210. W 87.

dysonuje jeszcze, po pierwszych zwrotach, ilością 132 ton czystego złota. Postulował wówczas potrzebę pilnego zbadania sprawy na szczeblu centrali w Warszawie, względnie na szczeblu międzyministerialnym oraz opracowanie planu działania na przyszłość<sup>167</sup>.

Komisja brukselska zwlekała jednak z decyzją zwrotu złota Polsce. 16 stycznia 1948 r. trzej komisarze: Russell H. Dorn (USA), Desmond Morton (Wielka Brytania) i E. Reuff (Francja) skierowali pismo do E. Bertola, w którym, w odpowiedzi na kwestionariusz przedstawiony przez Polskę 13 marca 1947 r. oraz uwagi E. Bertola z 6 października stwierdzili, iż pragną udzielić Polsce szybkiej odpowiedzi. Jednak komisja nie może tego uczynić przed zakończeniem rokowań i podpisaniem protokołu zezwalającego Polsce na przystąpienie do części III Układu Paryskiego w sprawie reparacji. Dopóki protokół nie zostanie podpisany komisja nie sądzi by brzmienie układu paryskiego o reparacjach upoważniało ją do udzielenia odpowiedzi na różne pytania wysunięte przez rząd polski<sup>168</sup>.

6 lipca 1949 r. Polska podpisała protokół o przystąpieniu do części III Układu Paryskiego. W związku z tym sekretariat komisji brukselskiej zażądał od rządu polskiego obszernego uzupełnienia dokumentacji.

W styczniu 1950 r. MSZ przesłało dalszych czterdzieści teczek zawierających dodatkową dokumentację do polskich roszczeń o złoto monetarne. Cały materiał został przedstawiony komisji 7 lutego 1950 r. W lutym przybyli również do Brukseli delegaci Ministerstwa Skarbu. Komisja uznała jednak, że w tej fazie sprawy pobyt delegatów polskich w Brukseli jest zbyteczny.

Komisja w dalszym ciągu zwlekała z rozpatrzeniem polskich roszczeń do złota monetarne. Korespondencja między Poselstwem RP w Brukseli a komisją trójstronną toczyła się nadal, ale bez skutku. Strona polska udzielała dodatkowych wyjaśnień, ale komisja nadal nie podejmowała decyzji.

Wreszcie w czerwcu 1958 r. komisja negatywnie ustosunkowała się do roszczeń Polski. W odpowiedzi Ministerstwo Spraw Zagranicznych skierowało notę protestacyjną, stwierdzając, że decyzja komisji jest niesłuszna i pozbawiona podstaw.

Jednocześnie rząd polski domagał się od mocarstw zachodnich, w tym także od Stanów Zjednoczonych, zwrotu zrabowanego przez Niemców tzw. złota gdańskiego.

Polskie transakcje złotem na rynku europejskim w pewnym momencie doprowadziły do wymiany not między rządem polskim a rządami Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji.

6 maja 1947 r. ambasada amerykańska w Warszawie przekazała MSZ notę w której pisano, iż Stany Zjednoczone mają informacje, jakoby Portugalia zamierzała zapłacić za polski węgiel złotem, korzystając z pośrednictwa firmy szwajcarskiej Nehaba Corporation. Rząd amerykański przypomniał, iż Portugalia jest w posiadaniu części złota zrabowanego przez Niemców w krajach okupowanych i podejrzewał, że może płacić złotem, które należy do krajów sojusznicznych. Gdyby rzeczywiście tak było, stanowiłoby to naruszenie rezolucji przyjętej na konferencji w Bretton Woods 22 lutego 1944 r., której Polska jest sygnatariuszem.

Na powyższą notę rząd polski odpowiedział 31 maja 1947 stwierdzając, że wspomniana transakcja węgla warta została w Nehaba Handels A. G. w Zurychu, z wy-

<sup>167</sup> Tamże.

<sup>168</sup> Tamże.

rażnym zastrzeżeniem, że krajem przeznaczenia sprzedanego węgla jest Holandia. Postanowienie takie zawarte jest w samym tekście umowy. Zapłata za węgiel uzgodniona w umowie miała nastąpić w wolnych dewizach, przy czym żadnych dodatkowych warunków czy zastrzeżeń nie było.

W wyniku tej transakcji o żadnym transferze złota mowy być nie mogło ani z tytułu zapłaty, ani z tytułu świadczenia wzajemnego. Ponadto polskie organizacje eksportowe nie zamierzały zawierać żadnych nowych transakcji z wymienioną firmą, a nawet ostatnia przez nią przedłożona oferta została odrzucona.

Rząd polski – stwierdzano w nocie – podziela obawy rządu Stanów Zjednoczonych co do złota zagrabionego przez Niemcy, a znajdującego się jeszcze w różnych państwach. W tym właśnie duchu rząd polski gotów jest współpracować w tej sprawie, jako jedna ze stron w zagadnieniu tym najbardziej zainteresowana.

*Uwzględniając fakt, że poważna część polskiego majątku w zlocie i innych drogich metalach została wywieziona podczas okupacji z kraju i powiększyła niemiecki zapas złota monetarnego, Polska jest żywotnie zainteresowana tym, by globalna suma przeznaczona do rozdziału objęła jak największą ilość odzyskanego złota, a tym samym, by udział Polski w jego rozdziale odpowiadał wysokości poniesionych strat<sup>169</sup>.*

W Stanach Zjednoczonych znajdowało się złoto wartości 27 mln dolarów należące do Banku Polskiego. Władze polskie domagały się jego zwrotu zdeponowanego w postaci złota monetarnego. W sierpniu 1946 r. 1 862 500 dolarów z tego złota przekazano jako wkład Polski do Banku Światowego. Amerykanie nie kwestionowali faktu, iż złoto jest własnością Banku Polskiego, ale raz po raz wysuwali rozmaite zastrzeżenia, zwłaszcza po nacjonalizacji kapitałów amerykańskich w Polsce. W memorandum Nessa dla sekretarza stanu Byrnese'a z 1 listopada 1946 r. w sprawie polskiego złota stwierdzono, że odmowa przekazania tego złota Polsce jest *kłopotliwą sytuacją dla Departamentu Stanu, ponieważ Polacy mogą wytoczyć proces władzom amerykańskim i mają mocne podstawy prawne do wygrania tego procesu<sup>170</sup>.*

Za artykuły zakupywane przez Polskę w Stanach Zjednoczonych w 1947 r. płaciliśmy złotem uzyskanym od Związku Radzieckiego. Gosbank zawiadomił władze polskie, że złoto z udzielonej nam pożyczki może przewieźć do Nowego Jorku, lecz sprzedaż tego złota powinni zająć się sami Polacy. Początkowo Gosbank wyrażał gotowość sprzedaży tego złota na rynku amerykańskim w imieniu Polski. 31 maja 1947 E. Droźniak polecił Ambasadzie RP w Waszyngtonie, aby oficjalnie zapytała Federal Reserve Bank czy zakupi od Polski sztaby złota próby powyżej 990 ze stemplem rosyjskim, które przyśle Gosbank<sup>171</sup>.

Począwszy od końca czerwca 1947 r., w odstępach mniej więcej tygodniowych, bank radziecki wysyłał do Federal Reserve Bank transporty, z których każdy ważył około 3 tony, wartości około 3 mln dolarów. Ogólna wartość złota wynosiła około 28 mln dolarów.

Amerykańscy posiadacze polskich przedwojennych obligacji, zrzeszeni w Bondholders Council, interesowali się spłatą przez Polskę tych obligacji. W końcu 1947 r. E. Droźniak

<sup>169</sup> Tamże.

<sup>170</sup> Central Files: 860C.515/11-446; UPA Reel 17.

<sup>171</sup> AMSZ, Z D. W 10. T 113.

poinformował Ambasadę RP w Waszyngtonie, że rozpoczęcie rozmów z Bondholders Council w sprawie nowego planu regulacji przedwojennych obligacji dolarowych nie jest jeszcze możliwe. Polska musi odbudować swoje życie gospodarcze po zniszczeniach wojennych. Odbudowa jak dotychczas prowadzona była prawie wyłącznie środkami krajowymi, gdyż nie uzyskała finansowej pomocy, w szczególności nie otrzymała jej z Międzynarodowego Banku Odbudowy. Handel zagraniczny Polski odbywał się na ogół na zasadzie clearingu, a handel wolnodewizowy wykazywał saldo ujemne ze względu na konieczność importowania dużej ilości maszyn i surowców, potrzebnych do odbudowy i rozwoju produkcji. W tych warunkach, pod koniec 1947 r., rząd polski nie miał jeszcze możliwości przedstawienia nowego realnego planu regulacji swych zobowiązań wobec zagranicznych posiadaczy polskich papierów państwowych. Takie stanowisko Ambasada RP w Waszyngtonie zakomunikowała Bondholders Council. MSZ prosił Ambasadę RP w Waszyngtonie, aby rozmowom na ten temat nie nadawać rozgłosu na terenie Stanów Zjednoczonych<sup>172</sup>.

W latach 1947–1948 wymieniono wiele not między MSZ a Departamentem Stanu. Dotyczyły one ochrony praw patentowych obywateli polskich i amerykańskich. Spowodowane były tym, iż Stany Zjednoczone nie przystąpiły do Porozumienia Neuchatelkiego o zachowaniu lub przywróceniu praw własności przemysłowych dotkniętych przez drugą wojnę światową, które zostało podpisane m.in. przez Polskę 8 lutego 1947. W tej sytuacji Urząd Patentowy RP był zmuszony stosować wobec obywateli amerykańskich ustawę polską z 30 listopada 1945 r. We wrześniu 1948 r. obydwaj kraje, w wyniku wymiany not, osiągnęły zadowalające obie strony porozumienie<sup>173</sup>.

### Organizacje charytatywne

W pierwszych latach powojennych na terenie Polski działało wiele zagranicznych organizacji charytatywnych. W przeważającej części były to organizacje amerykańskie, bądź też mające swą siedzibę w Stanach Zjednoczonych. W skład Rady Zagranicznych Towarzystw Charytatywnych działających w Polsce wchodziło 21 zagranicznych towarzystw charytatywnych z personelem zagranicznym liczącym około 150 osób. Każda z tych organizacji miała w Polsce swoje biuro i zatrudniała polski personel. Wszystkie organizacje korzystały z dotacji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, niektóre korzystały z dotacji Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Odbudowy (Kwakrzy), 10 zagranicznych organizacji charytatywnych utrzymywało się z funduszy pounrowskich.

Większość organizacji importowała żywność i odzież mało wartościową, co miało znaczenie w pierwszym, ciężkim okresie powojennym. Wyjątek stanowiły: Duński Czerwony Krzyż, który przeprowadzał szczepienia przeciwgruźlicze i sprowadzał lekarstwa oraz Szwedzki Czerwony Krzyż, który sprowadził do Polski 14 wyposażonych ambulanсів ruchomych wraz z częściami zamiennymi, instrumenty medyczne i lekarstwa.

Poza powyższymi wyjątkami działalność zagranicznych organizacji charytatywnych była chaotyczna, nie przystosowana do polskiego planu opieki społecznej, a Sekretariat

<sup>172</sup> Tamże.

<sup>173</sup> AMSZ, Z 6. T 1389. W 89.

Rady Zagranicznych Towarzystw ograniczała się do zbierania sprawozdań i załatwiania spraw wizowych.

Do najważniejszych amerykańskich instytucji działających w Polsce należały:<sup>174</sup>

1. *American Joint Distribution Committee* z Nowego Jorku.

Organizacja udzielała pomocy ludności żydowskiej (w małym zakresie instytucjom państwowym i społecznym bezwyznaniowym) w latach 1946–1948. Dostarczała: żywność, odzież, narzędzia, surowce, leki i gotówkę na wsparcie miejscowych organizacji żydowskich. Zatrudniała trzech pracowników cudzoziemskich.

Pomoc wynosiła: w roku 1946 – 6 100 000 dolarów, w 1947 r. – 5 236 796 dolarów, w 1948 roku (styczeń–czerwiec) – 1 889 653 dolary.

W lutym 1949 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego stwierdziło udział Wydziału Emigracyjnego *American Joint* w Warszawie w aferze szpiegowskiej i zawiesiło działalność tego wydziału.

2. *Brethren Service Commission* z siedzibą w Elgin w stanie Illinois.

Udzielała pomocy w zakresie rolnictwa (jałówki, nasiona, inkubatory), rozdawała ubrania i żywność, lekarstwa. Zatrudniała trzech pracowników cudzoziemskich.

Pomoc udzielona w roku 1946 osiągnęła 211 500 dolarów, w 1947 – 49 513 dolarów, w 1948 (styczeń–czerwiec) 120 337 dolarów.

3. *CARE* (*Cooperative for American Remittances in Europe*) z Nowego Jorku.

Misja wydawała paczki na zlecenie z Ameryki, gdzie paczki zostały opłacone. Poza tym, w niewielkim zakresie pomoc charytatywna – rozdawnictwo paczek zawierających żywność, materiały bawełniane i wełniane, koce, bieliznę, wyprawki. Zatrudniano jednego pracownika cudzoziemskiego. Pomoc udzielona w roku 1946 osiągnęła 666 416 dolarów, w 1947 – 580 749 dolarów, w 1948 (styczeń–czerwiec) – 682 470 dolarów.

W roku 1950 CARE zamierzała rozprowadzić w Polsce bezpłatnie książki naukowe i techniczne. Władze polskie nie wyraziły na to zgody, twierdząc, że braki zostały uzupełnione.

4. *Foster Parents Plan for War Children, Inc.* z Nowego Jorku.

Pomoc w odbudowie Polski YMCA oraz pomoc charytatywna (żywność, ubranie, obuwie, koce, przybory sportowe). Zatrudniano dwóch pracowników cudzoziemskich. W roku 1946 pomoc osiągnęła 600 000 dolarów, w 1947 – 302 955 dolarów, w 1948 (styczeń–czerwiec) – 89 073 dolary. Poza tym fundusze na odbudowę obiektów polskiej YMCA.

6. *Mennonite Central Committee*, z Akron w stanie Pensylwania.

Prowadzono rozdawnictwo: ubrań, obuwia, koców, żywności, nasion, maszyn (dwa traktory) i części zamiennych. Zatrudniano dziewięciu pracowników cudzoziemskich. W roku 1947 pomoc osiągnęła 75 207 dolarów, w 1948 – (styczeń–czerwiec) – 56 105 dolarów.

W Pelplinie, woj. gdańskie, cieszyli się niedobłą opinią: w rozdawnictwie wyróżniali Niemców.

<sup>174</sup> AMSZ, Z 9. T 647. W 49.



### 7. Methodist Committee for Relief in Poland z Nowego Jorku.

Rozdawnictwo: żywności, ubrań, obuwia, koców, materiałów wełnianych, lekarstw, nasion, 85 krów i koni, dokonywano przez ośrodki religijne metodystów, przeważnie swoim wyznawcom. Prowadzono kursy języka angielskiego. Zatrudniano czterech pracowników cudzoziemskich. W roku 1947 pomoc osiągnęła 77 560 dolarów, w 1948 (styczeń–czerwiec) – 38 913 dolarów.

### 8. Unitarian Service Committee z Bostonu, w stanie Massachusetts.

Instytucja prowadziła w Piekarach Śląskich wyposażony przez siebie Szpital Ubezpieczalni Społecznej im. Kościuszki dla górników. Rozdawano lekarstwa, zaopatrzenie szpitalne, specjalne urządzenia chirurgiczne, rentgenowskie, laboratoryjne, książki, czasopisma lekarskie, ubrania, żywność. Latem 1948 r. Unitarianie zorganizowali wspólnie ze Światową Organizacją Zdrowia przyjazd lekarzy specjalistów na kilkutygodniowe wykłady w Polsce. Zatrudniano trzech pracowników cudzoziemskich.

Pomoc w roku 1946 wynosiła 60 000 dolarów, w 1947 – 112 329 dolarów, w 1948 (styczeń–czerwiec) – 62 291 dolarów.

### 9. War Relief Services (National Catholic Welfare Conference) z Nowego Jorku.

Organizacja przekazywała pomoc katolików amerykańskich dla katolickich organizacji społecznych i charytatywnych w Polsce. Przesyłki obejmowały: żywność, ubrania, skórę na obuwie, lekarstwa, ciężarówki i części zapasowe, opony. Zatrudniony był jeden pracownik cudzoziemski.

Pomoc udzielona w roku 1946 wyrażała się w sumie 3 600 000 dolarów, w 1947 – 2 442 793 dolary, w 1948 (styczeń–czerwiec) – 1 032 607 dolarów.

Obok wcześniej wymienionych działalność charytatywną w mniejszym lub większym zakresie rozwijały następujące instytucje zagraniczne:

1. Baptist Relief to Poland,
2. British Save the Children Fund,
3. Danish Peace Volunteers,
4. Danish Red Cross (pomoc lekarska),
5. Don Suisse (pomoc lekarska),
6. General Conference of Seventh-Day Adventiste,
7. International YMCA of USA,
8. Norwegian Red Cross (pomoc lekarska),
9. Philadelphian Relief Society,
10. Swedish Relief Mission,
11. Swedish Church Relief for Poland,
12. Swedish Inomeuropeisk Mission,
13. World Council Churches,
14. World Studen Relief,
15. Entr'Aide, Protestante Suisse,

W marcu 1949 r. MSZ w porozumieniu z ministerstwami: Pracy i Opieki Społecznej, Zdrowia, Oświaty, Handlu Zagranicznego postanowiło:

- 1 – rozwiązać Radę Zagranicznych Towarzystw Charytatywnych w kwietniu 1949 r. wskutek wyczerpania się złotowego funduszu pounrowskiego;

- 2 – zlikwidować pomniejsze organizacje charytatywne o charakterze wyznaniowym;
- 3 – organizacje nie korzystające z funduszków pounrowskich (Rada Polonii, American Joint itd.) traktować indywidualnie i dalszą ich działalność uzależnić od opinii resortów, z którymi współpracują.

Na wiadomość o likwidacji zagranicznych placówek charytatywnych w Polsce American Friends Service Committee (Kwakrzy) i Unitarian Service Committee (Unitarianie) wystąpiły do ambasady w Waszyngtonie z propozycjami dalszego charytatywnego przysłużenia się Polsce w zakresie szkolenia inwalidów i technicznego wyposażenia szpitala w Piekarach Śląskich.

Według opinii ambasady polskiej w Waszyngtonie z maja 1949 r. do życzliwej nam grupy organizacji zaliczały się:

1. American Friends Service Committee,
2. American Joint Distribution Committee,
3. Brethren Service Committee,
4. Methodist Committee for Overseas Relief,
5. Unitarian Service Committee,
6. Rada Polonii.

Poza tym organizacja metodystyczna stworzyła w USA Komisję Pokoju i podkreślała tolerancję wyznaniową polityki polskiego rządu. Kwakrzy uchwalili rezolucję przeciwko wojnie atomowej i umożliwiali Ambasadzie RP w Waszyngtonie organizowanie odczytów, wystaw i imprez. *Poparcie i pomoc protestantów amerykańskich miała dla nas duże znaczenie – stwierdzono w opracowaniu MSZ z 29 stycznia 1957 roku*<sup>175</sup>.

*American Joint, poważna organizacja żydowska, udzielała nam dużego poparcia do czasu powstania Izraela*<sup>176</sup>.

Angloamerykańska Misja Kwaków w Polsce, której patronowała Society of Friends (Ouakers), miała za zadanie działalność charytatywną, polegającą na niesieniu pomocy potrzebującym, bez względu na wyznanie i narodowość.

Współpracując z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej oraz z Ministerstwem Odbudowy, Misja prowadziła od maja 1946 r. akcję dożywiania dzieci, rozdawnictwa odzieży, żywności, lekarstw, nasion, wyposażenia szkolnego, udzielania pomocy lekarskiej, organizowania międzynarodowych ochotniczych obozów pracy dla młodzieży (pomoc przy odbudowie) w porozumieniu ze Służbą Polsce. W obozach na terenie Polski – w Kozienicach w roku 1947 i 1948, w Kryspinowie w 1948 r. i w Nieporęcie w 1948 r. – brało udział 28 osób z sześciu krajów. Odbudowano z zupełnych zniszczeń wieś Lucimia pow. Kozienice (125 chat zupełnie zniszczonych wskutek działań wojennych; po roku pracy Kwaków wieś posiadała 45 zamieszkałych zagród, 62 wykonanych fundamentów). Zbudowano szkołę dla dzieci lucimskich przez trzy lata pozbawionych nauki.

Transport odbywał się dziesięcioma 3–5-tonowymi samochodami Misji i nie obciążał nas kosztami.

Misja zatrudniała 20–30 osób: Anglików, Amerykanów, Kanadyjczyków i Nowozelandczyków oraz nielicznych pomocników polskich.

<sup>175</sup> Tamże.

<sup>176</sup> Tamże.

Biuro centralne Misji znajdowało się w Warszawie (trzy osoby), biuro portowe w Gdyni (jedna osoba), zespół współpracujący z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej w Kozienicach (dziewięć osób), II zespół współpracujący z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej w Olsztynie (osiem osób), zespół współpracujący z Ministerstwem Odbudowy w Górze Puławskiej (dziewięć osób), zespół współpracujący z jedną ze świetlic dla najbiedniejszych dzieci w Krakowie (cztery osoby), w roku 1948 ta sama grupa w Kielcach.

Wartość pomocy osiągnęła w 1946 r. sumę 467 753,97 dolarów, w 1947 r. – 1 013 057,51; w 1948 r. – (styczeń–listopad) – 379 667,50, łącznie za cały okres działalności – 1 860 478 98 dolarów.

W 1948 r. Ministerstwo Oświaty, oceniając działalność Misji Kwaków, potępiło kontakty przedstawiciela Misji. A. Malakoffa, z organizacjami katolickimi i profesorami, jakkolwiek w działalności dyrektora Misji, Petera Brocka, nie stwierdziło negatywnych i tendencyjnych politycznie wystąpień. Po roku 1949 Ministerstwo Oświaty uważało pracę Misji za zbędną w związku ze *wzrastającym dobrobytem kraju*.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w 1948 r. oceniło pracę czteroosobowej grupy krakowskiej Angloamerykańskiej Misji Kwaków jako właściwą i celową, a dalsze kontynuowanie jej za pożądane. Ministerstwo dążyło do rozszerzenia akcji Misji na teren województwa warszawskiego lub kieleckiego.

W roku 1948 Ministerstwo Odbudowy wyraziło pełną aprobatę dla projektów obozu Kwaków (pomoc w odbudowie). Natomiast w 1948 r. Ministerstwo Administracji Publicznej, Dep. Polityczny, uznało kontynuowanie działalności misji za niewskazane.

W roku 1948 Misja zmuszona była ograniczyć swą działalność na terenie Krakowa. Nastąpiło to na skutek zmniejszenia zapasów. Ponadto uważała, że Polska jest już krajem samowystarczalnym, zdolnym do zaspokajania swych potrzeb socjalnych.

Ambasada polska w Waszyngtonie zaliczała American Friends' Service Committee do życzliwej nam grupy amerykańskich organizacji charytatywnych, działających na terenie Polski, utrzymujących żywy kontakt z ambasadą i polskimi placówkami konsularnymi, prowadzącą propagandę na rzecz Polski w USA.

Na wiadomość o projekcie likwidacji niektórych placówek charytatywnych na terenie Polski, sekretarz generalny American Friends' Service Committee, James A. Read, zasięgał dwukrotnie informacji w ambasadzie w Waszyngtonie, w jakiej formie organizacja kwaków mogłaby dalej przysłużyć się Polsce. Religijny charakter organizacji przewidywał, że musieli pomóc, częściowo przynajmniej, rozdawać sami<sup>177</sup>.

Na czele organizacji charytatywnej The American Relief for Poland stał Henry Osiniński z Chicago. Organizacja ta dostarczała różne towary, głównie odzież. Wartość tych dostaw „New York Times” oceniał w sumie na 7,5 mln dolarów. Tenże dziennik pisał, że jej działalność stworzyła w Polsce ogromny zasób przyjaznych uczuć dla Stanów Zjednoczonych<sup>178</sup>. W 1947 r. American Relief for Poland rozpoczęła kampanię na rzecz zebrania w Stanach Zjednoczonych pomocy dla ludności polskiej wartości 12 mln dolarów. W artykule redakcyjnym, zatytułowanym „American Relief to Poland”, „New York Times” poparł tę akcję<sup>179</sup>.

<sup>177</sup> Tamże.

<sup>178</sup> „New York Times”, 17 II 1947.

<sup>179</sup> „New York Times”, 22 II 1947.

Jak więc z powyższego wynika, w Polsce działało wiele amerykańskich organizacji charytatywnych. Ich działalność przynosiła ulgę społeczeństwu polskiemu, ale nie mogła oczywiście dźwignąć kraju z ruin i odbudować gospodarki polskiej. Mogły do tego przyczynić się jedynie kredyty amerykańskie lub kredyty międzynarodowych instytucji finansowych.

### Pożyczka z Międzynarodowego Banku

Stany Zjednoczone miały decydujący głos w Międzynarodowym Banku Odbudowy i Rozwoju. Kierownictwo tego banku pozostawało w ścisłym kontakcie z rządem amerykańskim i koordynowało swoje decyzje z Departamentem Stanu. Pismem z 24 września 1946 r. prezydent Międzynarodowego Banku Odbudowy, E. Meyer potwierdził Ministrowi Skarbu, E. Dąbrowskiemu, odbiór wniosku z 7 września 1946 r. doręczonego przez zastępcę gubernatora i radcę finansowego Janusza Żółtowskiego o przyznaniu Polsce pożyczki w wysokości 600 mln dolarów na cele odbudowy. W związku ze staraniami Polski o trzyletnią pożyczkę w wysokości 600 mln dol., przybyła 19 czerwca 1947 r., na zaproszenie rządu polskiego, delegacja ekspertów MBO w następującym składzie: Eimer Burland z Departamentu Pożyczkowego, William Welk – szef Wydziału Wschodnio-Europejskiego, Samuel Lipkowitz – ekspert techniczny i H. F. Hebley – ekspert węglowy. Przewodniczący Komisji, Burland, podkreślał, że delegację wysłał do Polski Bank Międzynarodowy, nie zaś rząd Stanów Zjednoczonych, Zaznaczył również, że krytyczny stosunek Polski do planu Marshalla nie będzie miał wpływu na decyzję banku w sprawie pożyczki.

W praktyce głos decydujący w MBO mieli Amerykanie. W sierpniu 1947 r., w toku rozmowy ministra pełnomocnego, Janusza Żółtowskiego z prezydentem Międzynarodowego Banku, McCloyem ujawniło się niezyczliwe stanowisko McCloya wobec Polski. Stwierdził on, że *stanowisko Polski wobec planu Marshalla przekreśliło możliwości uzyskania pożyczki i że w takiej sytuacji National Advisory Council z politycznych powodów nie zgodzi się na pożyczkę dla państwa, które ich zdaniem nie są samodzielne i nie wiadomo czy będą mogły i chciały ją spłacać*. Minister Żółtowski zapytał McCloya jaką wobec tego korzyść ma Polska z przynależności do banku i z płacenia swych udziałów i czy polityka USA, ujawniająca się w stanowisku banku, nie doprowadza do podziału Europy? Żółtowski dał wyraz przekonaniu, że bank ustosunkuje się pozytywnie do pożyczki dla Polski. Zaprosił McCloya do Polski by mógł osobiście zapoznać się z potrzebami kraju. McCloy przystał na propozycję i nawet przesłał paszport by otrzymać wizę. Wizę otrzymał, ale do Polski wówczas nie przyjechał.

Później oświadczył, że dotychczas nie było możliwe udzielanie pożyczek krajom Europy Wschodniej z powodu *napięć i niepewności politycznych*<sup>180</sup>. Delegaci Polski, Czecho-słowacji i innych krajów protestowali przeciwko tego rodzaju oświadczeniom.

Warto zwrócić uwagę, że tuż przed udaniem się do Polski McCloy zorganizował 10 czerwca w Waszyngtonie konferencję prasową, w czasie której podkreślał, że jego wizyta w Polsce ma charakter jedynie informacyjny i nie ma nic wspólnego z udzieleniem Polsce

<sup>180</sup> AMSZ, Z 9. T 24. W 2.

kredytu. McCloy równocześnie jasno dał do zrozumienia, że Międzynarodowy Bank jest *bardziej zainteresowany odbudową gospodarki zachodnioeuropejskiej aniżeli polskiej*<sup>181</sup>.

Wiceprezydent banku, R. L. Garnar informował Departament Stanu, że Polska jest krajem o dużym ryzyku finansowym i politycznym, ponieważ działania jej są określane przez Rosję, która wrogo odnosi się do banku<sup>182</sup>. Wszystko to miało stworzyć klimat niesprzyjający udzieleniu Polsce kredytów na unowocześnienie przemysłu węglowego. Polska zgłosiła zapotrzebowanie na kredyt w wysokości 128 mln dolarów. Specjalna misja banku, która latem 1947 r. odwiedziła Polskę, rekomendowała kredyt znacznie mniejszy, w wysokości 50 mln dolarów.

W archiwum dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych odnalazłem dokument z 30 września 1947 r. podpisany przez R. L. Garnera i zatytułowany „Czynniki wpływające na ewentualność udzielenia Polsce pożyczki przez Międzynarodowy Bank”<sup>183</sup>. W dokumencie tym podkreślano, że Polska odrzuciła plan Marshalla, że znajduje się pod dominacją radziecką, stanowi finansowe ryzyko, ponieważ jej polityka jest określona przez państwo nie będące członkiem banku. Jak więc z powyższego wynika, szukano politycznych argumentów by nie udzielać pożyczki w wysokości, jaka była niezbędna Polsce. Ponieważ *eksport polskiego węgla zaspokaja pilne potrzeby krajów planu Marshalla* – stwierdzano w dokumencie, Polsce należy udzielić kredytu w ograniczonej wysokości.

Latem i jesienią 1947 r. Winiewicz z optymizmem wyrażał się o możliwości uzyskania pożyczki z Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju. Władze Banku wyrażały gotowość udzielenia kredytu w wysokości 47 mln dolarów na modernizację polskiego przemysłu węglowego. Na skutek błędu szyfranta władze polskie były przekonane, że termin spłaty tego kredytu wynosił trzydzieści lat. W rzeczywistości termin wynosił trzy do pięciu lat. Strona polska tak krótkoterminowego kredytu nie mogła przyjąć. Proponowała pięć lat karencji i spłatę w ciągu 10 lat<sup>184</sup>. Bank w odpowiedzi zaproponował kredyt siedmioletni, który Polska może spłacić, powiększając eksport węgla, na który jest duży popyt. Winiewicz rozmawiał w tej sprawie z Johnem McCloyem. Polska stanowczo odrzuciła termin siedmioletni. Proponowała termin piętnastoletni, obejmujący pięć lat karencji na spłatę kapitału. Na początku lutego 1948 r. przedstawiciele polscy odbyli kolejną rozmowę z McCloyem, który oświadczył wprost, że sprawa pożyczki dla Polski nie może być rozważona dopóty, dopóki Kongres nie uporządkuje wszystkich spraw związanych z planem Marshalla.

Przeciwnikiem kredytu dla Polski był ówczesny ambasador USA w Warszawie, Griffis. W depeszy do sekretarza stanu z 15 października 1947 r. pisał: *Jest całkowicie oczywiste, że dolar dla Polski jest dolarem dla Rosji... Departament Stanu powinien wiedzieć, że pożyczka zostanie prawdopodobnie użyta przez rząd polski do kolejnych, bardziej gwałtownych ataków na Słany Zjednoczone*<sup>185</sup>.

<sup>181</sup> „New York Times”, 11 VI 1947.

<sup>182</sup> FRUS 1947-IV, s. 454-455.

<sup>183</sup> Central Files: 860C.51/9-3047; UPA Reel 15.

<sup>184</sup> AMSZ. Z 6. T 1391. W 89.

<sup>185</sup> FRUS 1947-IC, s. 456.

Zabiegi o kredyty w Banku Światowym nie przyniosły rezultatu z powodu sprzeciwu Amerykanów. Na posiedzeniu rady gubernatorów banku wszyscy wypowiadali się za udzieleniem Polsce kredytu. Sprzeciwił się jedynie gubernator reprezentujący Stany Zjednoczone. I to wystarczyło by zablokować Polsce drogę do kredytów. Sprzeciw Stanów Zjednoczonych wynikał oczywiście z pobudek politycznych. Mimo, że Polska była członkiem banku, miała tam swoje wkłady, kredytów nie otrzymała.

### Plan Marshalla

O planie Marshalla jako części składowej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, pisałem na początku niniejszego rozdziału. Założenia planu Marshalla wobec Polski należy również rozpatrywać w kontekście powyższych celów, oraz w kontekście ówczesnych uwarunkowań międzynarodowych, przede wszystkim nacisków radzieckich, które miały zasadniczy wpływ na ostateczny stosunek rządu polskiego do planu.

Kiedy wyplłynęła sprawa odbudowy gospodarczej krajów europejskich, zniszczonych w czasie II wojny światowej, i pojawiła się możliwość uzyskania w tym pomocy amerykańskiej, zainteresowało to władze polskie.

W tym czasie niejasne jeszcze były dla rządu polskiego uwarunkowania polityczne, związane z ofertą pomocy Waszyngtonu. Rozpoczęły się konsultacje z ZSRR oraz z placówkami polskimi w Waszyngtonie, Londynie i w Paryżu. W wyniku tych konsultacji, prowadzonych przez Biuro Polityczne KC PPR, 14 czerwca 1947 r. w protokóle z posiedzenia B. P. znalazł się zapis: *Nasza pozycja wobec planu Marshalla w tej chwili musi być wyczekująca*<sup>186</sup>.

23 czerwca 1947 r. szef dyplomacji polskiej, Z. Modzelewski polecił ambasadorowi Winiewiczowi, aby natychmiast powiadomił Departament Stanu, że Polska zakomunikowała rządowi Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego co następuje: *Rząd polski jest żywo zainteresowany dyskutowanym obecnie planem pomocy w odbudowie Europy. Rząd polski pragnąłby być informowany o przebiegu obrad ministrów spraw zagranicznych Francji, ZSRR i Wielkiej Brytanii za pośrednictwem swego ambasadora w Paryżu. Rząd polski gotów jest wziąć udział w wymianie zdań na ten temat i przedstawić swoje poglądy oraz sugestie w tym względzie. Rząd polski uważa odbudowę Polski za konieczny warunek odbudowy Europy*<sup>187</sup>.

1 lipca 1947 ambasador Winiewicz został poinformowany przez MSZ, że strona polska opracowuje plan odbudowy Europy i w odpowiednim momencie wystąpi z własną inicjatywą<sup>188</sup>.

Winiewicz spotkał się z radcą Departamentu Stanu, Benjaminem V. Cohenem, któremu potwierdził wielkie zainteresowanie rządu polskiego propozycjami Marshalla. Zwrócił również uwagę na to, że Polska ze swymi zasobami surowców energetycznych może odegrać ważną rolę w procesie odbudowy gospodarki europejskiej i sama czerpać z tego korzyści<sup>189</sup>.

<sup>186</sup> Janusz Kaliński, *Zmiana dekoracji*, „Przegląd Tygodniowy”, 14 II 1988, s. 10.

<sup>187</sup> AMSZ, Z D. W 10. T 113.

<sup>188</sup> Tamże.

<sup>189</sup> Foreign Relations of the United States 1947, vol. III. The British Commonwealth; Europe GPO, Washington, 1972, s. 261.

Minister Z. Modzelewski, w wywiadzie udzielonym korespondentowi PAP 24 czerwca 1947 roku na temat stosunku rządu polskiego do planu Marshalla, powiedział: *Od samego początku bacznie śledziliśmy informacje – niestety bardzo szczupłe, podawane zwłaszcza przez prasę, a dotyczące wypowiedzi ministra Marshalla. Odbudowa Europy zniszczonej przez wojnę, a przede wszystkim krajów, które doznały okupacji niemieckiej, zawsze obchodziła Polskę bardzo blisko. Daliśmy temu wyraz w styczniu 1946 r., w Londynie na pierwszej sesji dopiero co powstałej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Byliśmy również wśród inicjatorów powstania Europejskiej Komisji Gospodarczej.*

*Zgodnie z tymi wytycznymi naszej polityki gospodarczej, ambasador nasz w Waszyngtonie, Józef Winiewicz zasięgnął informacji w Departamencie Stanu o pewnych szczegółach planu ministra Marshalla. Daliśmy również instrukcje naszemu ambasadorom w Londynie i Paryżu, aby zakomunikowali – jeden rządowi Wielkiej Brytanii, drugi zaś rządowi Francji, że chcielibyśmy uczestniczyć w dyskusji dotyczącej realizacji planu Marshalla i ewentualnie przedstawić sugestie rządu polskiego. Prosiłiśmy również o informowanie nas o przebiegu mającej się odbyć w Paryżu konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych. W ten sposób podkreśliśmy po pierwsze, że Polska chce brać udział w odbudowie Europy, po drugie, że nie wyobrażamy sobie odbudowy Europy bez odbudowy Polski.*

Jak z powyższego wynika, początkowo rząd polski wyrażał zainteresowanie planem Marshalla, choć nie znał jeszcze intencji amerykańskich towarzyszących tej inicjatywie, ani warunków jakie się wiązały z przyjęciem planu.

26 czerwca 1947 r. wybitny ekonomista, stały przedstawiciel Polski w Radzie Bezpieczeństwa, Oskar Lange, wystosował depeeszę adresowaną do ministrów Modzelewskiego, Minca, Bobrowskiego, w której zawarł swoją ocenę planu Marshalla. Należy podkreślić, że ocena ta pochodzi z okresu, kiedy propozycja amerykańska znajdowała się we wstępnej fazie, a Amerykanie kamufłowali jeszcze polityczne cele i motywy planu Marshalla.

Oskar Lange pisał wówczas: *Wciąż jeszcze trudno się zorientować czy tzw. plan Marshalla jest uczciwie pomyślanym projektem odbudowy całej Europy, czy też zakamuflowaną próbą utworzenia gospodarczego bloku zachodniego. Z jednej strony istnieje od dłuższego czasu tendencja reinterpretowania doktryny Trumana, w kierunku polityki interwencji środkami gospodarczymi. Z drugiej strony w wielu kołach rządowych panuje przekonanie, że odbudowa Europy Zachodniej, przy wykluczeniu Europy Wschodniej jest niemożliwa. Argumentuje się to tym, że bez rynków wschodnioeuropejskich Europa Zachodnia będzie albo konkurentem Ameryki na rynkach światowych, albo będzie musiała być stale subsydiowana. Stąd potrzeba harmonijnej odbudowy całej Europy.*

*Mam wrażenie, że obie te tendencje krzyżują się w planie Marshalla, który jest jeszcze zresztą mało sprecyzowany. Chcę jednak dodać, że moim zdaniem, plan, który nie będzie miał charakteru antysowieckiego bloku z trudem uzyska aprobatę Kongresu, chyba, że nastąpiłaby poważniejsza recesja gospodarcza.*

*Niezależnie od tego czy plan Marshalla jest pomyślany uczciwie, czy nie, może on nam jednak oddać poważne usługi...*

Lange uważał, że plan Marshalla pośrednio może doprowadzić do wzmocnienia współpracy gospodarczej między krajami europejskimi. Polska powinna akcentować następujące sprawy w dyskusji nad planem gospodarczej odbudowy Europy:

- 1 – wszystkie projekty finansowe powinny dotyczyć wyłącznie sfery produkcyjnej;
- 2 – zakaz użycia finansowania dla interwencji politycznej;
- 3 – pomoc dla Europy nie jest jałmużną, jest częścią planu odbudowy gospodarki światowej korzystnej dla wszystkich;
- 4 – realizacja planu powinna odbyć się pod egidą ONZ, co uniemożliwi wykorzystanie go dla tworzenia bloku zachodniego<sup>190</sup>.

W lipcu 1947 r. w odpowiedzi na ofertę planu Marshalla, minister Modzelewski złożył na ręce ambasadora Griffisa, oświadczenie, że w związku z zapowiedzianą konferencją paryską, gdyby Polska została zaproszona, gotowa byłaby przedłożyć swój plan odbudowy Europy. Ambasador zwrócił się wówczas do Departamentu Stanu o odpowiednie upoważnienie do prowadzenia rozmów, ale upoważnienia takiego nie otrzymał. 21 lutego 1948 r. Griffis w rozmowie z Modzelewskim powiedział, że był to błąd rządu USA. Jego zdaniem projekt polski powinien być wzięty pod uwagę. Zapytał również, czy minister Modzelewski gotów jest w dalszym ciągu przedstawić polski projekt odbudowy Europy. Modzelewski odpowiedział, że jeżeli zwróci się do niego w tej sprawie z polecenia rządu Stanów Zjednoczonych to gotów jest przedłożyć<sup>191</sup>.

Diennikarze amerykańscy nagabywali zarówno ambasadę, jak i Departament Stanu o informacje w sprawie stanowiska polskiego. Ambasador Winiewicz w swoich rozmowach w Waszyngtonie podkreślał zainteresowanie Polski ideą odbudowy gospodarczej Europy, w tym również Polski. Na początku lipca 1947 Departament Stanu wyrażał nadzieję, że Polska weźmie udział w konferencji paryskiej. Amerykanie przywiązywali wagę do udziału Polski w konferencji z uwagi na znaczenie polskiego węgla dla odbudowy gospodarczej Europy Zachodniej.

4 lipca 1947 r. Polska otrzymała zaproszenie Anglii i Francji na konferencję do Paryża. W związku z propozycją sekretarza stanu G. Marshalla miała być utworzona komisja współpracy oraz cztery podkomisje<sup>192</sup>. 7 lipca Modzelewski prosił Winiewicza o przedłużenie urlopu *ze względu na ogólną sytuację polityczną związaną z planem Marshalla*. Informował go również w depeście, że *do Paryża skłonni jesteśmy pojechać. Ostateczna decyzja rządu podjęta zostanie w najbliższym czasie*<sup>193</sup>.

W tym czasie stanowisko rządu polskiego wobec planu Marshalla zaczęło być coraz bardziej krytyczne. W protokole z posiedzenia Biura Politycznego PPR z 3 lipca znajduje się zapis: *Nasze stanowisko w sprawie planu Marshalla wymaga jeszcze precyzji. Nie wystąpimy od razu negatywnie*<sup>194</sup>.

1 lipca Modzelewski spotkał się w Warszawie z ambasadorem Griffisem, który jeszcze nie przedłożył oficjalnie swoich listów uwierzytelniających. Powiedział ambasadorowi, że rząd polski nie podjął jeszcze decyzji dotyczącej uczestniczenia w konferencji paryskiej<sup>195</sup>.

<sup>190</sup> ANSZ, Z D. W 10. T 113.

<sup>191</sup> ANSZ. Z 6. T 1370. W 87.

<sup>192</sup> Tamże.

<sup>193</sup> ANSZ. Z D. W 10. T 113.

<sup>194</sup> Janusz Kaliński, *Zmiana dekoracji...*

<sup>195</sup> Tamże FRUS 1947-III, s. 313.



9 lipca Griffis, składając listy uwierzytelniające, wyraził zadowolenie z faktu, że delegacja polska uda się na konferencję do Paryża. Uznał to nawet za *punkt zwrotny w stosunkach polsko-amerykańskich*. Bierut wyraził jednak obawy, że Anglia i Francja zamierzają sprawować kontrolę nad konferencją paryską. Nie był także zachwycony planami odbudowy gospodarki niemieckiej przez mocarstwa zachodnie. Zarzucił Stanom Zjednoczonym, że odbudowują gospodarkę agresora i niedostatecznie troszczą się o udzielenie pomocy gospodarczej państwom, które padły ofiarą hitlerowskiej agresji. Prezydent poinformował ambasadora, że tego samego dnia wieczorem zbiera się na posiedzeniu rząd polski i podejmie decyzję o tym czy Polska weźmie udział w konferencji paryskiej.

9 lipca o godz. 21.30 Griffis i Keith zostali poproszeni do MSZ. Modzelewski oświadczył, iż rząd polski odrzucił zaproszenie na konferencję paryską. Powody zostały szczegółowo wyłożone w nocie do Wielkiej Brytanii. Sprowadzały się one do stwierdzenia, że Polska nie mogłaby odegrać ważnej roli, iż konferencja została zaplanowana w szczególności przez Anglików i Francuzów, a na konferencji nie przewiduje się żadnej dyskusji politycznej np. na temat odbudowy Niemiec. Modzelewski oświadczył, że w Europie działa komisja gospodarcza ONZ i można ją wykorzystać do odbudowy gospodarczej Europy.

Ambasador Griffis wyraził ubolewanie z powodu decyzji rządu polskiego. Nalegał, aby Polska jednak wysłała swą delegację do Paryża. Modzelewski oświadczył, że Polska ma własny plan odbudowy gospodarczej Europy i zapewnił, że nadal jest zainteresowana utrzymaniem *pełnej współpracy* ze Stanami Zjednoczonymi<sup>196</sup>.

W depeszy wysłanej jeszcze tego samego dnia, Griffis wyjaśniał, że Modzelewski był szczery, kiedy wcześniej mówił mu o zainteresowaniu Polski udziałem w konferencji paryskiej. Natomiast, kiedy informował go o odrzuceniu propozycji *zajmował postawę nadzwyczajną przeproszającą*. Ambasador wyciągał stąd wniosek, że prawdopodobnie *on osobiście, a być może cały rząd polski, został zdezawuowany przez wyższą władzę*<sup>197</sup>. Amerykanie uważali, że rząd polski odrzucił zaproszenie pod naciskiem Związku Radzieckiego. Nie ulega wątpliwości, że przesłanki polityczne, a nie gospodarcze zadecydowały o ostatecznej decyzji odrzucenia przez Polskę planu Marshalla.

W wywiadzie, jakiego Wiktor Grosz udzielił 11 lipca 1947 r. amerykańskiemu komentatorowi radiowemu Agronsky'emu z Waszyngtonu, czytamy, że Polska odmówiła udziału w konferencji w Paryżu, ponieważ jej zdaniem: po pierwsze – w programach pomocy gospodarczej pierwszeństwo powinny mieć ofiary agresji, a nie agresor; po drugie – zamknięto możliwości wprowadzenia poprawek do planu działania organizacji, nie stworzono możliwości dyskusji nad koncepcją odbudowy gospodarczej Europy; po trzecie – powstała groźba naruszenia jedności wielkich mocarstw poprzez ominięcie instytucji powołanej na konferencji poczdamskiej do decydowania o losach Niemiec<sup>198</sup>.

W depeszy z 9 lipca 1947 r. Winiewicz informował MSZ, że w amerykańskich kołach postępowych wyczuwa się nastroj przygnębienia z powodu odmowy przez ZSRR udziału w konferencji paryskiej. Po odmowie Czechosłowacji i Polski w prasie amerykańskiej

<sup>196</sup> Tamże, s. 320–322.

<sup>197</sup> Tamże, s. 322.

<sup>198</sup> AMSZ, Z D. W 10. T 113.

pojawiły się sugestie, że decyzja ta odbije się ujemnie na staraniach Polski o pomoc amerykańską i pożyczkę z Banku Światowego. Prasa amerykańska komentowała, że decyzja Polski i Czechosłowacji związana była z negatywnym stanowiskiem ZSRR wobec planu Marshalla. Z rozmów, jakie Winiewicz przeprowadził z wieloma Amerykanami wynikało, że część z nich uznawała słuszność polskich zarzutów wobec planu Marshalla. Przeważała jednak opinia, że Polska powinna przyjąć zaproszenie i na konferencji przedłożyć swój punkt widzenia<sup>199</sup>.

Ambasa RP rozesała wszystkim członkom Komisji Spraw Zagranicznych obu izb Kongresu streszczenie polskiej noty odmownej i oświadczenie premiera. Dotarło ono do Departamentu Stanu wcześniej niż szyfr ambasady amerykańskiej z Warszawy. Przychylnie komentowano zakończenie noty, które akcentowało gotowość Polski do dalszej współpracy.

29 lipca 1947 r. przebywający w Genewie na konferencji ONZ Hilary Minc spotkał się z zastępcą sekretarza stanu Claytonem i wyraził nadzieję, że odmowa Polski udziału w konferencji paryskiej nie wpłynie negatywnie na polsko-amerykańskie stosunki gospodarcze. Clayton odrzekł, iż jest to *decyzja polityczna podjęta za Polskę przez innych, wbrew interesom Polski. W tych warunkach Polska nie może liczyć na żadną pomoc Stanów Zjednoczonych w postaci kredytów czy też w innej formie*. Wszelkie transakcje polsko-amerykańskie mogą odtąd odbywać się tylko za gotówkę. Następnie, wymieniając różne drobne incydenty w stosunkach bilateralnych, stwierdził, że *rząd polski reprezentuje nieprzyjazną postawę wobec Stanów Zjednoczonych*.

Minc zdecydowanie zaprzeczył twierdzeniu, jakoby rząd polski demonstrował nieprzyjazną postawę wobec Stanów Zjednoczonych. Potwierdzał zainteresowanie Polski rozwojem stosunków politycznych i gospodarczych z Zachodem.

Clayton w depeszy do Departamentu Stanu, informując o rozmowie z Mincem, zalecał aby Bank Światowy udzielił Polsce kredytu na modernizację przemysłu węglowego pod warunkiem, że *Polska nie zwiększy eksportu węgla do Rosji*. Podkreślał także, że utrzymanie stosunków handlowych z Polską *leży w długofalowym interesie Stanów Zjednoczonych. Taka polityka utrudnia Rosjanom utrzymanie kontroli nad tymi krajami*<sup>200</sup>.

6 sierpnia 1947 r. Winiewicz przeprowadził dłuższą rozmowę z sekretarzem stanu Marshalllem. Wyraził przy tym pogląd, że obejmując placówkę w Waszyngtonie, za główne swoje zadanie uważał poprawę stosunków polsko-amerykańskich. Dziś po ponad półrocznym pobycie uważa, że nie był to dla niego szczęśliwy okres. Podkreślił potrzebę utrzymania równowagi w stosunkach Polski ze Wschodem i Zachodem.

Marshall używał dużo ciepłych słów pod adresem Polski. Wyraził żal, że Polska nie uczestniczyła w konferencji paryskiej i oświadczył, że rozumie powody. Ambasador jeszcze raz podkreślił, iż Polska pragnie rozwijać handel z Zachodem, czego dowodem jest zawarcie umowy handlowej z 12 spośród 16 państw, które wzięły udział w konferencji paryskiej. Winiewicz zwrócił uwagę, że odmowa Stanów Zjednoczonych udzielenia pomocy (relief) była ciosem dla tych sił w Polsce, które opowiadają się za rozwojem stosunków z Zachodem, powiedział, że Amerykanie często mówią o swej sympatii dla Polski, jednak słowa nie wsparte czynami niewiele znaczą. *Tymczasem Polska bezskutecznie ubiega*

<sup>199</sup> AMSZ, Z D. W 10. T 113.

<sup>200</sup> FRUS 1947-IV, s. 435-438.

się o uzyskanie kredytu na zakup bawełny. Pilnie potrzebuje również ziarna, zwłaszcza ziarna siewnego.

George Marshall ze zrozumieniem słuchał argumentów Józefa Winiewicza. Powiedział mu poufnie, że Departament Stanu czynił wiele wysiłków by utrzymać Polskę na liście krajów otrzymujących pomoc, ale wysiłki okazały się bezskuteczne<sup>201</sup>.

Józef Winiewicz, po powrocie z konsultacji w Warszawie, oświadczył w wywiadzie dla „New York Timesa”, że podstawą do krytycznego spojrzenia Polski na *podejście Marshalla* jest podejrzenie rządu polskiego, iż celem propozycji Marshalla jest odbudowa gospodarki Niemiec kosztem odbudowy krajów zniszczonych przez Niemcy. Podkreślił, że decyzja o odmowie udziału w konferencji paryskiej podjęta została wyłącznie przez rząd polski<sup>202</sup>.

Sprawa nieobecności Polski na konferencji paryskiej była przedmiotem rozmowy szefów dyplomacji, Modzelewskiego i Marshalla, przy okazji nowojorskiej sesji ONZ, która odbyła się 26 września 1947 r. Według amerykańskiego protokołu z tej rozmowy, Modzelewski oświadczył, że sposób realizacji propozycji Marshalla uniemożliwił Polsce wzięcie udziału w konferencji paryskiej. Stwierdził, że kraje zachodnioeuropejskie wołały ograniczyć liczbę uczestników konferencji z 25 do 16 państw, ponieważ zwiększało to wysokość kredytów przypadającą na jeden kraj. Ponadto powiedział, że plan Marshalla w swej obecnej formie utrwała podział ekonomiczno-polityczny Europy i pozbawia Europę Wschodnią korzyści ze współpracy ogólnoeuropejskiej<sup>203</sup>.

Sprawa planu Marshalla wywołała, i nadal wywołuje, pewne emocje polityczne w Polsce. Polska popełniła błąd, odrzucając plan Marshalla. Ale nawet gdyby go przyjęła, wątpliwe jest, czy mogłaby spełnić warunki, jakie z tym planem się wiązały.

Odwołam się do opinii Józefa Winiewicza na temat: czy Polska miała szansę otrzymać, w drugiej połowie 1947 r., kredyty amerykańskie? *Rozmawiałem wówczas z dwoma wysokimi urzędnikami Departamentu Stanu. Pierwszym był radca Ben Cohen, trzecia z rzędu rangą osobistość, po sekretarzu stanu, dawniej jeden z członków sławnego „trustu mózgow” Roosevelta. Drugim był podsekretarz stanu Robert A. Lovett, świeżo zresztą na to stanowisko powołany bankier, pełniący funkcję bezpośredniego zastępcy Marshalla. Obaj dali mi wyrażnie do zrozumienia, że nie należy liczyć się z możliwością uzyskania jakichkolwiek kredytów czy dotacji finansowych przez którekolwiek państwo socjalistyczne. Po prostu Kongres USA nie będzie skłonny przyznawać pomocy krajom socjalistycznym, państwom o tak odmiennym od Stanów Zjednoczonych ustroju.*

Wyjaśnienie Cohena było uprzejme, nawet z tonem zawodu, że musi to zakomunikować, Lovett był związły i jakby poirytowany w rozwiewaniu na ten temat jakichkolwiek złudzeń – „Czy sądzi pan, że Kongres USA udzieli pomocy jakimkolwiek krajowi opanowanemu przez komunistów?” – deklarował Lovett tym retorycznym pytaniem.

Zrozumiałe, że poinformowane przeze mnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie zleciło natychmiast przerwać jakiegokolwiek w tej sprawie dalsze zabiegi. Natomiast rząd polski

<sup>201</sup> Central Files: 711.60C/8-647; UPA Reel 29.

<sup>202</sup> „New York Times”, 1 IX 1947.

<sup>203</sup> FRUS 1947-IV, s. 451–452.

w nocy, skierowanej do mocarstw zachodnich (9 lipca 1947), odrzucił oficjalne propozycje udziału Polski w planie Marshalla.

Historie takie pokutują, jak dobre czy złe duchy, nieraz latami po samym fakcie. Przy wielu okazjach i wystąpieniach odrzucono w Polsce wiarygodność tej informacji. Tytuł zawsze zgłaszało się *besserwisserów*, którzy twierdzili, że znają problem z „dobrze poinformowanego” źródła, że winę ponosi Związek Radziecki, który zabronił nam przyjęcia amerykańskiej pomocy. Moje twierdzenia często nie liczyły się, choć miałem prawo uważać się za szczególnie dobrze wprowadzonego w temat. Byłem już na emeryturze, kiedy ekipa telewizyjna BBC przyjechała do Warszawy i postanowiła nagrać przypomnienie tamtych okoliczności. Opowiedziałem również zwięźle, jak wyżej, całą naszą i mój własny udział w tym bądź co bądź ważnym międzynarodowym zdarzeniu.

W audycji tej zabrał również głos John Hickerson, za moich waszyngtońskich czasów jeden z wiceministrów w Departamencie Stanu. Byłem zdziwiony, że po latach poparł w pełni moją wersję zdarzeń. Stwierdził, że kraj socjalistyczny nie mógł liczyć na pomoc marshallowską. Nie było już kluczzenia, obchodzenia prawdy, insynuacji. Wszystkiego, czym nie tylko prasa amerykańska, lecz i oficjalni rzecznicy rządu amerykańskiego karmili w 1947 r. międzynarodową opinię, że Polska mogła z planu Marshalla skorzystać, lecz wycofała się z niego wobec nacisków Moskwy.

Inaczej zresztą działali nasi czeszy pobratymcy. Zgłosili oni najwyraźniej akces do planu Marshalla bez wybadania jego szans. Później musieli się wycofać. Spytałem kiedyś Cohena, czy Praga miała jakieś możliwości, uzyskania wtedy amerykańskiej pomocy; roześmiał się i powiedział: – „Już ci, Joe, mówiłem, że szansę miały tylko kraje odrzucające socjalizm i komunizm”. – Jako, że byliśmy już wówczas po bruderszafce, więc wyjaśnienie brzmiało bardziej otwarcie i przekonująco<sup>204</sup>.

W tym miejscu chciałbym powołać się na własną rozmowę z Averellem Harrimanem, który w latach 1948–1950 był przedstawicielem Stanów Zjednoczonych w Europie Zachodniej odpowiedzialnym za realizację ustawy Economic Cooperation Act of 1948. Otóż latem 1974 r., rozmawiając w Waszyngtonie w Woodrow Wilson International Center for Scholars zadałem Harrimanowi pytanie: *Co by było gdyby Polska przyjęła ofertę amerykańską?* Harriman przez chwilę się zastanawiał, a potem powiedział, że Kongres nie zgodziłby się wyasygnować środków finansowych, albo postawiłby takie dodatkowe warunki polityczne, które zmusiłyby rząd polski do odrzucenia planu Marshalla. Powiedział mi to sam dyrektor planu Marshalla, Averell Harriman.

W czterdziestą rocznicę planu Marshalla wywiadu na temat udziału Polski w tym planie udzielił Prof. Czesław Bobrowski, który w 1947 r. był prezesem Centralnego Urzędu Planowania. Profesor Bobrowski stwierdził, że patrząc nawet z perspektywy czterdziestu lat na ofertę amerykańską, nie było błędem odrzucenie jej. Wskazał też na rolę planu Marshalla w politycznej strategii USA: *Suma środków jaką miał operować plan Marshalla nie była znana – sądziłem osobiście, że w każdym razie, tzn. nawet w wypadku przystąpienia krajów socjalistycznych, nie przekroczy ona 10 miliardów dolarów. Kryteria podziału pomiędzy kraje przystępujące do planu nie były znane. Miało się okazać w praktyce, że były to kryteria ekologiczne z przewagą, rzecz prosta, interesu politycznego, a z czasem nawet militarnego. Nie sposób było przewidzieć, ile kosztowałyby rezygnacja z odszkodowań, nie mówiąc już o rezygnacji z kredytów radzieckich, które otrzymaliśmy z tytułu planu sześcioletniego, a które zostały umorzono po Październiku.*

<sup>204</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 395–397.

*Nie ułatwiało to wielokrotnych rozważań na temat korzyści, jakie można by było uzyskać. Nawet po upływie lat precyzyjna kwantyfikowana ocena nie wydaje mi się możliwa, bowiem istota „sprawy” polega na pytaniu, jak będzie się układała całość stosunków między Wschodem a Zachodem w średnim i dłuższym okresie<sup>205</sup>.*

Patrząc dziś z perspektywy na genezę planu Marshalla i stosunek ówczesnego rządu polskiego do tego planu, można powiedzieć, że u podstaw oferty amerykańskiej leżały przede wszystkim motywy i cele polityczne, które nie były zbieżne z celami i motywami Związku Radzieckiego. Odmowa przez Polskę udziału w konferencji paryskiej państw europejskich była podjęta pod silnym naciskiem Związku Radzieckiego. Zastrzeżenia polskie wobec planu Marshalla nie były bezpodstawne, ale argumenty te należało wyłożyć na takim forum, jakim była konferencja paryska. Odmawiając udziału w tej konferencji zamknęliśmy sobie całkowicie możliwość jakiegokolwiek wpływu na warunki, na jakich kredyty marshallowskie miały być udzielane krajom europejskim.

### Zabiegi o pomoc żywnościową

W pierwszych latach powojennych społeczeństwo polskie szczególnie dotkliwie odczuwało niedobory żywności. Nic więc dziwnego, że władze polskie zabiegały o pomoc żywnościową w Stanach Zjednoczonych, które miały znaczne nadwyżki w produkcji żywności.

W miesiąc po przybyciu do Waszyngtonu Józef Winiewicz odbył rozmowę z podsekretarzem stanu ds. ekonomicznych, Willianem L. Claytonem. Udał się na tę rozmowę w towarzystwie dyr. Iwaszkiewicza zajmującego się problemami pomocy gospodarczej dla Polski. Pozytywnym skutkiem tej wizyty było zwiększenie alokacji zbóż dla Polski, przyspieszenie transportów oraz zainteresowanie Amerykanów potrzebami żywnościowymi Polski. Nie udało się natomiast załatwić sprawy zakupu statków handlowych dla Gdynia-America Line. Sprawę tę później ambasador wielokrotnie podnosił w rozmowach z władzami amerykańskimi. W rezultacie Amerykanie zgodzili się na sprzedaż zaledwie jednego statku, ale nie na warunkach kredytowych<sup>206</sup>.

11 marca 1947 r. J. Winiewicz złożył na ręce Deana Achesona odręczne pismo prezydenta Bieruta do Trumana w sprawie pomocy dla Polski. Doręczenie do rąk własnych prezydenta Stanów Zjednoczonych było niemożliwe, gdyż Truman po powrocie z wizyty w Meksyku bawił na krótkim urlopie. Winiewicz nie chciał odkładać doręczenia listu gdyż wiedział, że Truman przygotowuje swe programowe wystąpienie w sprawie Grecji i Turcji. Przemówienie to zainicjowało tzw. doktrynę Trumana.

Winiewicz żałował tylko, że zgodnie z jego sugestią, listu Bieruta do Trumana nie otrzymał wcześniej. *Jeszcze w lutym – pisał w okresowym sprawozdaniu z 16 czerwca 1947 r. – były szansą zrobienia dookoła tego pewnego przyjaznego rozgłosu. W marcu było już za późno. Został przemilczany. Podkreślam jednak, że mimo przemilczenia zrobił duże wrażenie w Białym Domu. Truman jest bardzo czuły na osobiste, do siebie skierowane apele. Jest człowiekiem na tyle małym i na tyle tutaj lekceważonym, że chętnie przyjmuje dowody osobistego do niego*

<sup>205</sup> „Sztandar Młodych”, 11–13 IX 1987.

<sup>206</sup> AMSZ, Z. 6. T. 1349. W. 86.

zaufania. Listowi prezydenta RP przypisuje, że zostaliśmy objęci projektem rządu amerykańskiego o reliefie dla szeregu krajów<sup>207</sup>.

25 kwietnia 1947 r. przed senacką komisją spraw zagranicznych oświadczenie złożył p.o. sekretarza stanu Dean Acheson. Oświadczył, że badania przeprowadzone przez Stany Zjednoczone wykazały, iż po zakończeniu działalności UNRRA ogólne potrzeby na pomoc dla krajów jak Austria, Grecja, Węgry, Włochy i Polska wynoszą około 600 mln dolarów. Polska została zaliczona do krajów potrzebujących pomocy. Acheson szczegółowo to uzasadnił. Stwierdził, że Polska potrzebuje pomocy by zmniejszyć cierpienia i poważne niedożywienie... *Nie proponujemy Polsce programu pomocy w odbudowie lub pomocy rządowi.* Następnie podkreślił, że Polska otrzyma pomoc tylko na pewnych warunkach. Wśród nich jest zobowiązanie, iż pomoc amerykańska *nie może być użyta dla wspierania politycznych celów rządu*, rząd będzie zobowiązany do reklamowania pomocy amerykańskiej, przedstawiciele rządu USA będą mieli wgląd w dystrybucję pomocy. Warunków tych było więcej. *Jeśli którykolwiek z tych warunków zostanie naruszony – powiedział Acheson – lub jeśli okaże się niewskazane kontynuowanie dostaw, pomoc zostanie natychmiast wstrzymana*<sup>208</sup>.

W związku z trudną sytuacją żywnościową Ambasada RP w Waszyngtonie była ponaglana przez MSZ, by jak najszybciej załatwić udział Polski w programie pomocy gospodarczej (relief) USA dla krajów zniszczonych wojną. 31 maja 1947 r. Kongres przyjął uchwałę o udzieleniu pomocy ludności krajów zdewastowanych przez wojnę<sup>209</sup>. Była to wspólna uchwała Izby Reprezentantów i Senatu, przynajmniej prezydentowi USA sumę 350 mln dolarów na żywność, medykamenty, odzież, paliwo, nasiona, środki ochrony roślin.

Korzystanie z tej ustawy było obwarowane m.in.: misje amerykańskie miały prawo nadzoru i kontroli rozdziału pomocy, korespondenci prasy i radia będą mieli prawo swobodnej obserwacji dystrybucji pomocy, zapewnienie pełnego publikowania materiałów o programie pomocy w środkach masowego przekazu, napływające dary nie będą eksportowane, na żądanie USA kraj korzystający z pomocy będzie dostarczał informacji o eksporcie i imporcie, przedstawiciele USA będą mieli zapewnione prawo kontroli rozdziału towarów reliefowych. Rząd kraju otrzymującego towary w ramach reliefu zobowiązuje się, że sumy uzyskane ze sprzedaży towarów reliefowych będą: po pierwsze – wpłacane na specjalne konto dyspozycyjne USA w danym kraju; po drugie – z tego konta pokrywane będą koszty misji USA oraz dalsza akcja reliefowa, za zgodą przedstawiciela USA jako kredyt reliefowy wewnętrzny; po trzecie – saldo konta na 30 czerwca 1948 r. będzie zużyte wewnątrz kraju, zgodnie z rezolucją Kongresu USA<sup>210</sup>.

Ambasada RP w Waszyngtonie zabiegała o włączenie Polski do programu reliefu, o uzyskanie maksimum alokacji przyspieszenie transportu. Poważne czynniki w rządzie i w Kongresie sprzeciwiały się udzieleniu Polsce takiej pomocy. Ponieważ wielu funkcjonariuszy Departamentu Stanu opowiadało się za udziałem Polski w kwotach reliefowych,

<sup>207</sup> Tamże.

<sup>208</sup> „Department of State Bulletin”, 27 IV 1947, s. 755–757.

<sup>209</sup> Providing for Relief Assistance to the People of Countries Devastated by War. Public Law 84, Both Congress, H. J. res. 1953. Chapter 90, 1st Session.

<sup>210</sup> AMSZ, Z 6. T 1393. W 90.

przeciwnicy dążyli do maksymalnego zmniejszenia tych kwot. Wysuwali m.in. argument, że po wypadkach węgierskich i oczekiwanych zmianach w Czechosłowacji również i Polska zaostrzy represje wobec opozycji. Wsuwano argument, że Polska po uzyskaniu pomocy amerykańskiej całkowicie odizoluje się od Zachodu.

W połowie 1947 r. większość rozmów, jakie przedstawiciele ambasady polskiej w Waszyngtonie przeprowadzili z Departamentem Stanu, dotyczyła głównie omawiania potrzeb zbożowych Polski. Z kraju nadchodziły do ambasady alarmujące depesze od resortów gospodarczych na temat poważnej sytuacji, wskazujące na potrzebę uczynienia wszystkiego dla zapewnienia dostaw zboża amerykańskiego.

Zabiegi te napotykały jednak na pewne trudności wynikające, według opinii ambasadora Winiewicza, z następujących przyczyn: 1 – w atmosferze doktryny Trumana i przy jej antykomunistycznych celach objęcie Polski programem pomocy gospodarczej było wręcz niemożliwe; 2 – rząd amerykański, napotykając na duże trudności w uzyskaniu zatwierdzenia kredytów przez Kongres, zaostriął postawę wobec krajów demokracji ludowej aby tym go zjednać; 3 – istniała wówczas tendencja odsuwania wszelkich zagadnień reliefowych do chwili zakończenia procedury zatwierdzającej plan Marshalla<sup>211</sup>.

W końcu Stany Zjednoczone nie tylko skreśliły Polskę z listy krajów otrzymujących pomoc, ale odmówiły również prawa importu zboża z USA. W tej sytuacji ambasador Winiewicz zdecydował się na interwencję. 25 czerwca 1947 r. poprosił o rozmowę podsekretarza stanu, Roberta Lovetta. Wręczył mu dokumentację dotyczącą sytuacji żywnościowej w Polsce. Wizyta nie przyniosła bezpośredniego skutku. Lovett przyrzekł jedynie zapoznać się z otrzymanymi materiałami. Zastaniał się przy tym stwierdzeniem, że wiele innych krajów np. Anglia i Francja znajdują się w równie trudnej sytuacji i też zabiegają o amerykańską pomoc żywnościową. 25 czerwca Winiewicz rozmawiał jeszcze z sekretarzem rolnictwa, Clintonem P. Andersenem. Andersen powiedział, że ostateczne decyzje co do udziału Polski w programie pomocy amerykańskiej oraz udział w imporcie zbóż zależą od opinii pułkownika R. H. Harrisona, który uda się do Polski z misją. W związku z tym ambasada włożyła dużo wysiłku by szczegółowo poinformować Harrisona i pozostałych członków misji o potrzebach żywnościowych Polski, jeszcze przed ich wyjazdem.

### Misja Harrisona

Sekretarz stanu USA zwrócił się do płk R. L. Harrisona aby udał się z misją specjalną do Polski. Harrison pełnił funkcję specjalnego asystenta sekretarza rolnictwa USA i uchodził za wybitnego specjalistę od oceny sytuacji żywnościowej.

W skład misji oprócz Harrisona wchodzili: Nathan Koenig oraz Gail K. Spain.

Do Warszawy przylecieli własnym samolotem z Berlina 4 lipca 1947 r. Władze polskie przedłożyły Harrisonowi trzy raporty: o stanie polskiego rolnictwa, sytuacji żywnościowej i systemie polskiej statystyki rolnej. Harrison sam ustalił trasę objazdu: Lubelszczyzna, Krakowskie, Śląsk, Opolskie, Wrocławskie.

<sup>211</sup> AMSZ, Z 6. T 1393. W 90.

W trakcie objazdu Lubelszczyzny misja amerykańska przyznała, że stan upraw zbożowych jest zły. Wielokrotnie podnosili konieczność importu zboża siewnego. W innych rejonach stan zasiewów uznali za lepszy, ale mimo tego nie ukrywali, że Polska potrzebuje pomocy. Zostawili do wypełnienia kwestionariusz na temat sytuacji żywnościowej i gospodarczej Polski. Misja opuściła Polskę 8 lipca. Miała wrócić na objazd innych ziem polskich po konferencji paryskiej. Zrezygnowała jednak z tego planu.

18 lipca Harrison przedłożył sekretarzowi stanu raport ze swej misji<sup>212</sup>.

Stwierdzał w nim, że pokrycie minimum potrzeb żywnościowych ludności polskiej możliwe będzie do końca 1947 r., przy zabezpieczeniu importu zboża siewnego oraz uzupełniającym imporcie żywności dla dzieci, sierot, chorych i starców. W raporcie uznawano potrzebę importu zboża siewnego oraz nawozów, by przyspieszyć odbudowę rolnictwa i przemysłu. Z uwagi na zniszczenia wojenne fabryk nawozów sztucznych oraz straty parku maszynowego mogliśmy pokryć wówczas zaledwie 40 proc. naszych potrzeb.

Autorzy raportu twierdzili, że sytuacja żywnościowa w Polsce jest lepsza aniżeli w Grecji, Włoszech, Austrii, w angielskiej i amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, oraz w Japonii. Porównanie było o tyle nie fair, że sytuację żywnościową Polski w 1947 r. porównano z sytuacją żywnościową wymienionych wyżej obszarów w roku 1946, a więc tuż po zakończeniu niszczącej wojny.

Pozytywnie w raporcie przedstawiono stan nastrojów społeczeństwa polskiego oraz zaangażowania Polaków w gospodarczą odbudowę kraju. *Ogólny stan zdrowia ludności w Polsce wydawał się dobry, duch doskonały, a ich zdolność do pracy znacznie powyżej przeciętnej poziomu. Są po temu zasadnicze powody, między innymi postęp dokonany w kierunku uzdrowienia przemysłu i rolnictwa.*

*Okręg przemysłowy Śląska jest terenem ożywionej działalności. W rzeczywistości jest to najbardziej ożywiony obszar przemysłowy, jaki członkowie misji widzieli poza Stanami Zjednoczonymi. Polska już wywozi znaczne ilości węgla, a eksport węgla i innych surowców, razem z wywozem fabrykatów i półfabrykatów przemysłowych będzie bez wątpienia w dalszym ciągu wzrastał.*

*Wzrasta również polska produkcja żywności. Wprawdzie opady wiosną 1947 roku były poniżej przeciętnej, a zimą zdarzały się mrozy, to jednak deszcze w czerwcu bardzo poprawiły widoki na urodzaj, wobec czego poprzednie oceny zbiorów na okres 1947/1948 okazały się nieaktualne. Na uwagę zwłaszcza zasługuje rozwój produkcji rybnej<sup>213</sup>.*

Było oczywiste, że konkluzja Harrisona oparta była na motywach politycznych. W ciągu czterech dni Harrison nie mógł zapoznać się dokładnie z potrzebami żywnościowymi Polski. Końcowy wniosek zaskoczył nawet ambasadora Griffisa. Ale rząd Stanów Zjednoczonych potrzebował raportu takiego eksperta jakim był Harrison by uzasadnić decyzję o odmowie udzielenia pomocy.

W prasie polskiej wyrażano zdziwienie i zaskoczenie wnioskiem pułkownika Harrisona. Dla wszystkich było oczywiste, że Polska znajdowała się w bardzo trudnej sytuacji żywnościowej. Tymczasem renomowany ekspert amerykański użył swego nazwiska dla decyzji motywowanej względami wyłącznie politycznymi, nie zaś gospodarczymi.

<sup>212</sup> Tekst raportu patrz „Department of State Bulletin”, 3 VIII 1947, s. 223–224.

<sup>213</sup> Tekst raportu patrz: „Polityka”, 5 IX 1981.



Międzynarodowy Czerwony Krzyż oceniał, że przynajmniej dla 2 mln ludzi, w tym 300 000 dzieci polskich brakowało żywności.

### Odmowa pomocy

W połowie 1947 r. w Stanach Zjednoczonych były już silne nastroje antykomunistyczne. Proklamowanie doktryny Trumana w marcu 1947 r. oraz planu Marshalla w czerwcu tegoż roku świadczyło, że Stany Zjednoczone gotowe są wyasygnować znaczne środki finansowe na pomoc dla tych państw, które godziły się znaleźć w orbicie wpływów amerykańskich. W takim klimacie nie było szans by Polska mogła liczyć na znaczącą pomoc gospodarczą Waszyngtonu. Rząd amerykański wprawdzie pomocy definitywnie nie odmówił, jednak szukał pretekstu do odmowy. Temu służył m.in. wspomniany wyżej raport Harrisona.

13 lipca 1947 r. „New York Times” zamieścił informację, że grupa członków Izby Reprezentantów rozważała wyłączenie Polski i Węgier z programu 350 mln dol. pomocy dla państw europejskich, ponieważ obydwa kraje zbojkotowały paryską konferencję w sprawie planu Marshalla<sup>214</sup>. Kilka dni później tenże dziennik zamieścił artykuł pod znamienym tytułem „Antykomuniści otrzymują pomoc. Odmowa pomocy dla Polski i Węgier”<sup>215</sup>. Dziennik stwierdzał, że Polsce i Węgrom odmówiono pomocy żywnościowej, ponieważ znalazły się one w sferze wpływów Związku Radzieckiego.

Kiedy w następnych dniach Senat zwiększył środki na pomoc żywnościową dla państw europejskich, „New York Times” pisał, że z inicjatywy Departamentu Stanu Polskę skreślono z tego programu w wyniku zaleceń komisji Harrisona<sup>216</sup>. Gdy na konferencji prasowej dziennikarze wyrażali pogląd, że Polskę i Węgry wyłączono z programu pomocy z powodów czysto politycznych, sekretarz stanu Marshall nie zaprzeczył temu, ale zastąpił się zaleceniami pułkownika Harrisona<sup>217</sup>.

W wyniku raportu Harrisona 23 lipca 1947 r. szef Wydziału Wschodnioeuropejskiego w Departamencie Stanu, L. Thompson zakomunikował Winiewiczowi decyzję rządu USA o wyłączeniu Polski z programu pomocy. Departament Stanu oświadczył wykrętnie, że te niewielkie potrzeby Polski mogą być zaspokojone przez prywatną pomoc charytatywną i inne źródła<sup>218</sup>.

23 lipca poproszono mnie – pisze Winiewicz w swym raporcie z 23 lutego 1948 r. skierowanym do Modzelewskiego – do dyrektora Wydziału Wschodnioeuropejskiego, Thompsona, który w towarzystwie doradcy Departamentu Stanu od spraw reliefu, Dallesa W. Dorta zakomunikował mi treść znanego raportu misji pułkownika R. H. Harrisona. Na oczekaniu zażądałem zanotowania mojej opinii, że raport nie odzwierciedla obiektywnie sytuacji, że jest odmową polityczną uzasadnianą argumentami ekonomicznymi, że stawia Polskę w trudnym położeniu, a jego treść niewątpliwie wyzwała wśród społeczeństwa polskiego ujemną dla Stanów Zjednoczonych

<sup>214</sup> „New York Times”, 13 VII 1947.

<sup>215</sup> Anti-Reds Get Help. Funds Denied to Poland, Hungary „New York Times”, 19 VII 1947.

<sup>216</sup> „New York Times”, 25 VII 1947.

<sup>217</sup> Tamże.

<sup>218</sup> „Department of State Bulletin”, 3 VII 1947, s. 223.

reperkusję. Była to pierwsza od chwili mego przyjazdu do Waszyngtonu ostra rozmowa, prowadzona zresztą z ludźmi, którzy nam okazywali na terenie Departamentu bardzo dużo sympatii<sup>219</sup>.

Ambasador Winiewicz natychmiast złożył oświadczenie, że ocena Harrisona sytuacji żywnościowej Polski jest sprzeczna z faktami i szkodliwa dla społeczeństwa polskiego. Zakupienie przez Polskę, ze skromnych zapasów złota, w Stanach Zjednoczonych zboża na sumę 19 mln dol. w ostatnich miesiącach świadczy o pilnych potrzebach żywnościowych. Winiewicz prosił aby rząd amerykański zrewidował swoje stanowisko, żeby chciał Polskę włączyć do programu pomocy na zasadzie oświadczenia Harrisona, że potrzebujemy żywności, dla dzieci, środków medycznych i zboża siewnego. Winiewiczowi powiedziano kategorycznie, że decyzje są ostateczne i Polska z funduszu 350 mln dolarów pomocy dla ludności krajów zdewastowanych przez wojnę niczego nie otrzyma, mimo że kraj nasz najbardziej ucierpiał w wyniku wojny. Ambasador Polski prosił również aby raport Harrisona podano do wiadomości publicznej w takiej formie, która nie hamowałaby pomocy charytatywnej ze źródeł prywatnych. Przyrzeczenie takie otrzymał. *W Departamencie Stanu – depešował do MSZ Winiewicz – niżsi urzędnicy do ostatniej chwili robili wysiłki, aby dać Polsce pomoc. Decyzja zapadła na najwyższym szczeblu. Jestem głęboko przekonany, że ma to charakter polityczny... Harrison miał za zadanie ubrać odmowę w pozory, które nie naraziłyby administracji Trumana na ataki koł Polonii i części prasy, która ostatnio wypowiadała się pozytywnie dla nas*<sup>220</sup>.

29 lipca 1947 r. minister pełnomocny, Józef Olszewski, przedstawił ambasadorowi USA, S. Griffisowi sytuację gospodarczą Polski. Powstała nowa sytuacja, która zmusza rząd polski – argumentował J. Olszewski – do zmobilizowania wszystkich środków na import zbóż ze Stanów Zjednoczonych. Posiadane przez Polskę rezerwy dewizowe, głównie z zastawu złota, są na wyczerpaniu. Do chwili obecnej Polska wydała na zakup zboża i mąki w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie ponad 19 mln dolarów. Jedyną posiadaną wówczas rezerwą było złoto uzyskane przez Polskę z pożyczki udzielonej przez Związek Radziecki wartości 28 mln dol. Złoto to rząd RP postanowił sprzedać lub zastawić w Stanach Zjednoczonych. Ponieważ Polska nie uzyskała pomocy pounrowskiej, rząd polski zdecydował przeznaczyć dewizy jakie mógł uzyskać ze sprzedaży lub zastawu złota radzieckiego na zakup żywności i innych towarów niezbędnych dla ludności<sup>221</sup>.

Władze polskie zaprotestowały przeciwko odmówieniu udzielenia pomocy Polsce, twierdząc, że u podstaw tej decyzji były względy polityczne, nie zaś ekonomiczne. Podobne przekonania wyrażała prasa amerykańska oraz niektórzy członkowie Kongresu. Oburzona była Polonia. Nawet prezes KPA, Charles Rozmarek, złożył w imieniu swej organizacji memoriał w Departamencie Stanu, protestujący przeciw wyłączeniu Polski z programu pomocy.

Więstaw Kiernik, jeden z przywódców PSL, w wywiadzie dla „New York Timesa” określił amerykańską odmowę pomocy Polsce jako *nieuzasadnioną*<sup>222</sup>.

<sup>219</sup> AMSZ, Z 6. T 1376. W 88.

<sup>220</sup> AMSZ, Z 6. T 1393. W 90.

<sup>221</sup> Tamże.

<sup>222</sup> „New York Times”, 13 VIII 1947.

„New York Times” opublikował list Adama Ronikiera, przewodniczącego organizacji Polish Rehabilitation Council, z apelem do Kongresu o zrewidowanie decyzji<sup>223</sup>. Z konkluzjami raportu Harrisona nie zgodził się były prezydent Stanów Zjednoczonych, Herbert Hoover, zaangażowany w różne akcje pomocy charytatywnej. Hoover oświadczył: *Uważam, że nie tylko w interesie Polski, ale także Stanów Zjednoczonych i świata, leży to, abyśmy nie wstrzymywali naszych charytatywnych wysiłków dla tych, którzy są w potrzebie z powodu tych, którzy dominują obecnie w Polsce*<sup>224</sup>. Końcówka tego zdania musi budzić zdziwienie. Hoover z jednej strony opowiedział się za kontynuacją pomocy charytatywnej dla Polski. Z drugiej jednak strony zaprezentował cały swój konserwyzm i antykomunizm, obarczając nie nazistów, a komunistów za trudną sytuację gospodarczą Polski tuż po wojnie.

Odmowa udzielenia pomocy Polsce, krajowi, który doznał ogromnych zniszczeń, a jego społeczeństwo przeszło wielkie cierpienia, zwróciła uwagę środków masowego przekazu w USA. Wiadomości na ten temat były szeroko publikowane. Raport Harrisona, decyzja rządu i Kongresu USA wywołały zamęt w umysłach wielu Amerykanów, którzy uważali, że Polska bardziej niż inny kraj zasługuje na pomoc i w związku z tym partycypowali osobiście w różnych akcjach pomocy charytatywnej na rzecz Polaków. Raport eksperta amerykańskiego Harrisona, którego autorytetem rząd USA posłużył się jako pretekstem do odmówienia Polsce pomocy wywołał dezorientację wśród wielu Amerykanów, którzy nie wiedzieli teraz czy Polska jest rzeczywiście w tak dobrej sytuacji żywnościowej, jak przedstawił to Harrison, czy też nadal potrzebuje pomocy jak twierdzą to władze polskie i amerykańskie organizacje charytatywne.

Za kontynuowaniem pomocy charytatywnej dla Polski wypowiedział się także czołowy polityk republikański, były kandydat na prezydenta w wyborach 1944 r. i 1948 r., Thomas Edmund Dewey. „New York Times” w artykule redakcyjnym także opowiedział się za zdecydowanie za pomocą charytatywną<sup>225</sup>.

W związku z tą sytuacją Advisory Committee on Voluntary Aid poinformowała American Relief for Poland oraz opinię publiczną, że jej zdaniem pomoc charytatywna w postaci żywności, lekarstw, zwłaszcza dla dzieci, sierot, osób starszych i chorych nadal *jest uzasadniona*<sup>226</sup>.

Widocznie w Waszyngtonie niektórzy członkowie Kongresu nie mieli czystego sumienia, odmawiając Polsce udzielenia pomocy żywnościowej, lub też obawiali się nieprzychylnych USA komentarzy w Polsce, bowiem na początku września 1947 r. do Warszawy przybył kongresman, Christian Herter, wiceprzewodniczący specjalnej komisji Izby Reprezentantów do spraw amerykańskiej pomocy zagranicznej. Herter oświadczył, że jego wizyta jest *gestem mającym wykazać Polakom, że Ameryka jest nadal zainteresowana odbudową gospodarczą Polski, mimo anulowania pomocy amerykańskiej*<sup>227</sup>. Był to niestety gest bez pokrycia. Puste słowa nie mogły ulżyć umęczonemu wojną społeczeństwu polskiemu.

<sup>223</sup> „New York Times”, 25 VIII 1947.

<sup>224</sup> „New York Times”, 3 IX 1947.

<sup>225</sup> „New York Times”, 24 IX 1947.

<sup>226</sup> „New York Times”, 25 VIII 1947.

<sup>227</sup> „New York Times”, 9 IX 1947. Patrz również „New York Times”, 8 IX 1947.

Należy podkreślić, że pomoc charytatywna była kroplą w morzu potrzeb społeczeństwa i gospodarki polskiej. Wyjściem dla Polski była przede wszystkim odbudowa i rozwój gospodarki kraju. Na to potrzebne były kredyty finansowe, czego Amerykanie odmawiali ze względów czysto politycznych.

Należy podkreślić, że Ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie była też przeciwna udzielaniu pomocy. Amerykański charge d'affaires, Gerald Keith, zalecił rządowi USA aby nie udzielał Polsce pomocy. 11 kwietnia 1947 r. napisał do sekretarza stanu wprost: *Udzielenie Polsce pomocy umocni w Polsce władzę Sowieców, którzy są przeciwko nam i naszemu sposobowi życia*<sup>228</sup>.

30 czerwca 1947 r. zakończyła swoją działalność w Polsce misja UNRRA.

Do wyjaśnienia pozostała jeszcze sprawa tzw. alokacji zbożowej. Od 1 kwietnia 1947 roku Polska zakupywała zboże i tłuszcze na rynku amerykańskim, płacąc dolarami uzyskanymi bądź z eksportu, bądź częściowego zastawu naszych rezerw złota i pożyczki radzieckiej w złocie. 5 sierpnia Winiewicz spotkał się z pułkownikiem C. Tylerem Wodem, zastępcą Clayтона, oraz grupą urzędników z Departamentu Stanu. Tematem rozmów była sprawa odmowy reliefu. Wprawdzie sprawa odmowy udzielenia Polsce pomocy wyszła od Harrisona, ale wynikała z przesłanek politycznych inspirowanych przez niektóre koła w rządzie amerykańskim<sup>229</sup>.

Z rozmowy wynikało, że Polska, której nie umieszczono na liście krajów otrzymujących pomoc amerykańską nie może być objęta także alokacją zbożową.

6 sierpnia 1947 r. Winiewicz spotkał się także z sekretarzem stanu Marshalllem. Rozmowę tę zrelacjonował w raporcie z 23 lutego 1948 r.: *Marshall wykazał braki podstawowych wiadomości o problemie polskim. Rozmowa z nim przekonała mnie o konieczności bardziej wyczerpującego informowania Departamentu Stanu o tym, co dzieje się w Polsce, gdyż w przeciwnym razie skazani są tylko na ich własne źródło wiadomości – ambasadę amerykańską w Warszawie. Między innymi Marshall zupełnie nie orientował się w naszej sytuacji gospodarczej. Przedłożyłem mu m.in. notatkę o naszych potrzebach zbożowych i prosiłem, aby osobiście wejrzał w cały rozwój dyskusji nad daniem Polsce reliefu*<sup>230</sup>.

Po rozmowie z Marshalllem Winiewicz stwierdził, że ostatnie półrocze nie poprawiło stosunków polsko-amerykańskich, z wyjątkiem zwolnienia przez Amerykanów polskiego złota. Żadne z porozumień zawartych w czasie pobytu Minca w USA nie zostało zrealizowane. Odmówiono pomocy gospodarczej mimo wielokrotnie powtarzanych przez Polskę intencji poprawy stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

Zdaniem Marshalla pogorszenie się stosunków polsko-amerykańskich było wynikiem pogorszenia atmosfery w stosunkach Wschód-Zachód. Przypomniął przy tym odmowę Polski i Czechosłowacji udziału w konferencji paryskiej. Zaznaczył, że inicjatywa poprawy stosunków polsko-amerykańskich należy obecnie do strony polskiej. Stwierdził, że Kongres był przeciwny udzieleniu pomocy Polsce, a on osobiście do ostatniej chwili starał się utrzymać Polskę na liście krajów korzystających z programu reliefu. Podkreślił,

<sup>228</sup> Cyt. za: Richard C. Lukas, *Bitter Legacy*, s. 87.

<sup>229</sup> AMSZ, Z 0. W 10. T 112.

<sup>230</sup> AMSZ, Z 6. T 1376. W 88.

że musi liczyć się z opinią swych kolegów w rządzie, przez co chciał powiedzieć, że inni członkowie USA opowiadają się za jeszcze ostrzejszym kursem polityki wobec Polski.

Winiewicz prosił Marshalla o zrewidowanie decyzji dotyczącej reliefu oraz danie Polsce alokacji na zakup zbóż z własnych funduszy<sup>231</sup>.

W amerykańskich relacjach z tego spotkania eksponowano stwierdzenie Winiewicza, iż Polska jest w specyficznej sytuacji geopolitycznej; między dwiema potężnymi armiami radzieckimi – w ZSRR i w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, a także to, że odmowa pomocy integruje Polskę z pozostałymi krajami demokracji ludowej. Polacy ciągle słyszą o wielkiej sympatii Stanów Zjednoczonych. Ta sympatia niestety nie ma żadnego dowodu materialnego. Odmowa pomocy żywnościowej była wielkim szokiem dla tych Polaków, którzy reprezentują prozachodnią orientację<sup>232</sup>. Winiewicz, będąc doświadczonym dyplomata i znając mentalność Amerykanów, wiedział jakich argumentów używać w rozmowach z nimi.

Kolejną rozmowę przeprowadził Winiewicz 7 sierpnia 1947 r. z Harrimanem. Harriman powtórzył to, co wcześniej powiedział Clayton Mincowi: *Nie będziemy Polsce pomagali, ale nie będziemy przeszkadzali*. Polska nie może liczyć na żadną pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych<sup>233</sup>.

O ile rozmowa z Marshalllem – depeszował 9 sierpnia 1947 r. Winiewicz – *odbyła się w atmosferze raczej serdecznej, o tyle moje dzisiejsze spotkanie z Harrimanem było nieprzyjemne*. Harriman stanął na stanowisku, że Stany Zjednoczone mają ograniczone możliwości finansowe i będą pomagały tylko tam, gdzie wymaga tego ich interes<sup>234</sup>.

Polska ubiegała się o uzyskanie zgody na zakup zbóż na 1948 r. 11 września 1947 r. Departament Rolnictwa powiadomił jednak Ambasadę RP, że od 1 stycznia 1949 r. Polska nie może liczyć na żadne alokacje zbóż ze Stanów Zjednoczonych, gdyż jej sytuacja zbożowa jest lepsza od sytuacji innych krajów<sup>235</sup>. Charakterystyczne, że odmowę uzasadniano tym, iż Polska otrzymała pomoc zbożową ze Związku Radzieckiego.

11 sierpnia 1948 r. MSZ poinformowało Winiewicza, iż nie należy robić wrażenia, że Polska usilnie zabiega o uchylenie decyzji odmowy reliefu. Zalecano, aby postępować ostrożnie i w większym stopniu wykorzystywać Polonię do nacisku na rząd amerykański<sup>236</sup>.

Sprawa pomocy amerykańskiej dla Polski była także tematem rozmowy ministra Modzelewskiego z sekretarzem stanu Marshalllem 26 września 1947 r. w Nowym Jorku. Obaj ministrowie przebywali w Nowym Jorku w związku z sesją Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Modzelewski na wstępie wyjaśnił Marshallowi, że nieprawdziwa jest teza spotykana często w USA, że Polska musi dokonać wyboru między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. Polska utrzymuje przyjazne stosunki w ZSRR i *pragnie utrzymywać bardzo bliskie stosunki z Zachodem i to na wszystkich płaszczyznach*. Kiedy Modzelewski podniósł kwestię pomocy amerykańskiej dla Polski, Marshall mówił o *głębokiej i trwałej*

<sup>231</sup> AMSZ, Z D. W 10. T 112.

<sup>232</sup> FRUS 1947-IV, s. 440.

<sup>233</sup> AMSZ, ZD. W 10. T 113.

<sup>234</sup> AMSZ, ZD. W 10. T 112.

<sup>235</sup> Tamże.

<sup>236</sup> Tamże.

przyjaźni Stanów Zjednoczonych do Polski po czym brutalnie oświadczył, że Kongres nie wyraził zgody na objęcie Polski programem pomocy, ponieważ rząd polski podejmuje działania niezgodne z naszą koncepcją demokracji. Nie przeszkodziło to jednak gołostownie zapewniać, że Amerykanie nie łączą polityki z programem pomocy. Wspomniał też Modzelewskiemu artykuły, jakie ukazały się w prasie polskiej krytycznie oceniające politykę amerykańską<sup>237</sup>. Jedyne do czego Marshall zobowiązał się w trakcie tego spotkania to obietnica, iż porozmawia z Johnem J. McCloyem, prezydentem Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju, o udzieleniu Polsce kredytu.

Profesor Richard C. Lukas konstatuje w swej pracy, że Stany Zjednoczone nie były poważnie zainteresowane w udzielaniu kredytu Polsce i nawet wyeliminowały Polaków jako odbiorców pomocy żywnościowej w ramach Foreign Relief Program, mimo, że Polska należała do krajów najbardziej zniszczonych przez wojnę<sup>238</sup>.

Według danych amerykańskich w okresie od 1 lipca do 31 grudnia 1947 r. Stany Zjednoczone udzieliły Polsce pomocy w postaci pożyczek, kredytów i darów na ogólną sumę 453 mln dolarów. Dla porównania: zachodnie strefy okupacyjne Niemiec otrzymały 1 146 mln dolarów, Austria 341 mln, Holandia 342 mln, Włochy 1 320 mln, Francja 2 336 mln, a Wielka Brytania 4 732 mln.

Z ogólnej sumy 453 mln dolarów przeznaczonej dla Polski 90 mln stanowiły pożyczki i kredyty, a 363 mln pomoc żywnościowa (relief) i dary. Do 31 grudnia 1947 r. Polska wykorzystowała 420 mln dolarów. W tym 57 mln pożyczek i kredytów i 363 mln z pomocy żywnościowej i darów. Na koniec roku 1947 zostało nie wykorzystane 33 mln kredytów<sup>239</sup>.

Wartość pomocy organizacji międzynarodowej UNRRA, finansowanej w około 70 proc. przez Stany Zjednoczone, w latach 1945–1947 szacuje się na około 480 mln dolarów. Udział żywności w tym programie wynosił ponad 40 proc., reszta to: odzież, pomoc medyczna, towary przemysłowe i rolne<sup>240</sup>. UNRA dostarczyła do Polski połowę wszystkich ciężarówek, nasiona wartości 11 mln dol., 151 000 koni, 17 000 bydła, 105 lokomotyw itp.<sup>241</sup>.

W 1947 r. wszelkie programy amerykańskiej pomocy gospodarczej dla zagranicy uzależnione były od uwarunkowań politycznych. Kryterium stanowiła proamerykańska postawa rządu ubiegającego się o pomoc. Jeżeli dany rząd demonstrował swe poparcie dla stanowiska USA wobec różnych problemów polityki międzynarodowej, mógł liczyć na ewentualną pomoc. Niewiele, jeśli cokolwiek w ogóle – pisał L. Zyblikiewicz – pozostało z nadziei, z jaką można było patrzeć jeszcze przed rokiem na perspektywy stosunków amerykańsko-polskich. Wydawało się wówczas, że po zwycięstwie zwolenników współpracy gospodarczej, odpowiadającej obopólnym interesom, dojdzie wprawdzie nie do przyjaznych (nazbyt duże były różnice polityczne), lecz poprawnych stosunków między obu krajami. Nadzieje te przetrwały gwał-

<sup>237</sup> FRUS 1947-IV, s. 446–452. Por. Central Files: 860C.00/9-2647.

<sup>238</sup> Richard C. Lukas, *Bitter Legacy, Polish-American Relations in the Wake of World War II*, s. 79.

<sup>239</sup> Foreign Relations of the United States, 1947, vol. I, General. The United Nations, GPO, Washington 1973, s. 1027.

<sup>240</sup> Thad Pal Alton, *Polish Postwar Economy*, Greenwood, Westport, NConn., 1974, s. 268–269.

<sup>241</sup> Richard C. Lukas, *Bitter Legacy*, s. 102.

towną (zresztą spodziewaną) kampanię propagandową, rozpoczętą w Stanach Zjednoczonych po wyborach w Polsce, lecz nie zdołały jednak utrzymać się w narastającej szybko od marca atmosferze krucjaty antykomunistycznej. W świecie podzielonym na dwa przeciwstawne i zamykające się w sobie obozy nie było i nie mogło być już miejsca na choćby najbardziej uzasadnioną i korzystną współpracę gospodarczą. W zawieszeniu pozostawała jeszcze tylko kwestia uzyskania pożyczki Banku Światowego; wszystkie pozostałe sprawy zostały rozstrzygnięte negatywnie<sup>242</sup>.

Niesympatyczną postawę wobec idei niesienia pomocy gospodarczej dla Polski zajmował wówczas także charge d'affaires Ambasady Stanów Zjednoczonych w Polsce, Keith. 11 kwietnia 1947 r. przesłał sekretarzowi stanu obszerną depeszę zakodowaną: „top secret”, (ściśle tajne). Powołując się na, jak się wyraził, odpowiedzialnych przywódców takich, jak: Mikołajczyk, kardynał Sapięha, Żuławski, którzy zapewniali przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, że w Polsce nie będzie głodu w tym roku. Keith proponował sekretarzowi stanu aby zmniejszyć pomoc dla Polski, ponieważ zwiększenie pomocy i tak nie wzmocni pozycji Stanów Zjednoczonych. Pomoc ta – sugerował – może przydać się tam, gdzie Stany Zjednoczone mają ważniejsze interesy np. w Grecji czy Turcji. *Udzielenie Polsce pomocy w efekcie wzmocni siłę Sowieców, którzy są przeciw nam i naszemu sposobowi życia. Każdy dolar, który dajemy Polsce wzmocni żądania (ZSRR – przyp. L. P.) wobec Polski w odniesieniu do węgla, czy innego typu pomocy*<sup>243</sup>. Keith opowiadał się natomiast za utrzymaniem pomocy humanitarnej np. poprzez Amerykański Czerwony Krzyż.

Jak z powyższego wynika, Keith dobrze już wyczuwał skąd wieją wiatry zwiastujące zimną wojnę i odpowiednio z kierunkiem tych wiatrów, „ustawiał się” do przełożeń. Do tego wszystkiego błędnie informował swój rząd o polityce władz polskich. W depeszy z 16 kwietnia do sekretarza stanu pisał, że rząd polski pomaga tylko tym Polakom, którzy udzielają mu poparcia. Natomiast całkowicie ignorują tych, którzy są przeciwni rządowi oraz tych, którzy są mało ważni, jak: inwalidzi, gruźlicy i repatrianci<sup>244</sup>.

Kiedy ambasador Winiewicz spotkał się 20 czerwca 1947 r. z dyrektorem wydziału europejskiego w departamencie Stanu, Matthewsem i prosił o dwudziestominutowe spotkanie z sekretarzem stanu by móc przedstawić mu polskie dezyderaty w sprawie zakupu żywności, Mathews w tajnej notatce sporządzonej po rozmowie zalecał aby sekretarz stanu nie przyjmował Winiewicza, ponieważ Polsce nie należy sprzedawać żywności<sup>245</sup>.

Józef Winiewicz pisze w swych pamiętnikach jak pełne frustracji były jego rozmowy z Amerykanami w sprawach gospodarczo-handlowych. *Stopniowo zaostrzano embargo na coraz inne towary, których Ameryka mogła być dla Polski w tamtych latach jedynym dostawcą. Ze wspomnianej np. pożyczki Export-Import Banku zakupiliśmy dla Szczecina nowoczesny dźwig portowy ładujący węgiel (potrzebny Zachodowi) na dwie strony, więc równocześnie na dwa statki. Potrzebna była po pewnym czasie jakaś zużyta część dla dźwigu. Odmówiono nam zgody na licencję wywozową.*

*Z demobilu chcieliśmy kupować buldożery dla odgarniania gruzów, jakich przecież w każdym kącie Polski, a zwłaszcza Warszawy, były całe hałdy. Odmówiono prawa wywozu. Buldożery są*

<sup>242</sup> L. Zyblikiewicz, *Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski 1944–1949*, s. 334.

<sup>243</sup> Central Files: 860C.48/4-1447; UPA Reel 11.

<sup>244</sup> Central Files: 860C.48/4-1447; UPA Reel 11.

<sup>245</sup> Central Files: 860C/6-2047; UPA Reel 11.

potrzebne do budowania fortyfikacji, brzmiało wytłumaczenie negatywnej decyzji. Jakże inteligentni przecież urzędnicy departamentów waszyngtońskich mogli zakładać, że w dźwigającym się z wojennej zagłady państwie nie mamy nic innego do planowania i budowania, jak fortyfikacje. Czasami po takich interwencjach mych kolegów i moich własnych pytałismy się sami siebie, czy to my, czy oni tracą poczucie rzeczywistości...

Osobny rozdział to starania o sprzedaż Polsce zboża. Chcieliśmy płacić złotem, pożyczonym nam oczywiście przez Związek Radziecki. Transport cennego kruszcu już był w Nowym Jorku. Sam oglądałem złote cegielki, opieczetowane radzieckimi znakami. Waszyngton odmówił, powołując się na sławną misję pułkownika Harrisona, że w Polsce zapowiada się urodzaj, ludzie chodzą przyzwoicie odziani, głodu nie ma. Tyle bowiem panowie ci zebrali informacji przez jeden weekend, spędzony zresztą głównie na odpuszczeniu w Łowiczu. Bogactwo folkloru jednego regionu pomylili z niedoborami całego kraju. Gościłem ich lunchem, wściec się można było na widok ich biurokratycznej obojętności. Zrobili swoje, złożyli raport. Cóż ich mogło więcej obchodzić?

Organizacyjna konstrukcja międzynarodowego aparatu kierowania licencjami na zakup zboża była taka, że decydowało weto amerykańskie. Działo więc ono i w Kanadzie. Ambasador kanadyjski, Hume Wrong, mimo najlepszej woli i właściwego zrozumienia naszych potrzeb, też nic nie był w stanie pomóc. Zboże w końcu dostaliśmy od Związku Radzieckiego. Trzeba zrozumieć, jak jeszcze wówczas było ciężko w Kraju Rad, ilu wyrzeczeń własnych wymagało pomaganie przyjaciolom. A prawnicza prasa polonijna wyrażała niezadowolnienie, że nam się w Ameryce nie udało<sup>246</sup>.

Stany Zjednoczone w 1947 r. już podporządkowały handel zagraniczny i program pomocy zagranicznej własnej strategii politycznej. Przyjęto system praktycznej kontroli eksportu i politycyzacji handlu, podporządkowując handel interesom bezpieczeństwa narodowego. Wobec krajów socjalistycznych stopniowo wprowadzono następne ograniczenia, tzw. embargo strategiczne. W tej sytuacji nie było szans na rozwój polsko-amerykańskich stosunków handlowych a tym bardziej na uzyskanie od Stanów Zjednoczonych pomocy gospodarczej.

### Współpraca naukowa

Nauka polska mogła się rozwijać tylko przy utrzymaniu więzi z nauką światową, w tym także z amerykańską. W wyniku II wojny światowej nauka polska poniosła ogromne straty kadrowe i materialne. By ją odbudować potrzebna była pomoc z zewnątrz. Problemy te dostrzegała Ambasada RP w Waszyngtonie, w tym przede wszystkim ambasador, Józef Winiewicz oraz ówczesny attache kulturalny, późniejszy laureat literackiej Nagrody Nobla, Czesław Miłosz.

Winiewicz we współpracy naukowej widział ważny czynnik rozwoju stosunków polsko-amerykańskich. W obecnym momencie – pisał 28 marca 1947 r. w liście do ministra oświaty Stanisława Strzeszewskiego – kontakty kulturalne mogą przyczynić się do rozpraszania wielu uprzedzeń<sup>247</sup>.

Pisał też o sprzyjających warunkach dla wymiany studenckiej. Należy stwierdzić, że np. zainteresowanie krajami Europy młodzieży amerykańskiej jest szczere i ich decyzje wyjazdu

<sup>246</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 394–395.

<sup>247</sup> AMSZ, Z 6. T 1360. W 87.



do Europy na studia, co się często zdarza, są dyktowane poczuciem, iż wiedza o świecie, jaką mają mieszkając w Stanach Zjednoczonych, jest bardzo niekompletna. Jest to okoliczność ułatwiająca nam zaproszenie studentów amerykańskich do Polski. Mam nadzieję, że Obywatel Minister wej-  
rzy w sprawę wymiany naukowej pomiędzy Polską i zagranicą.

Nie potrzebuję uzasadniać ogólnego znaczenia tej wymiany. Na gruncie amerykańskim ma ona szczególną wagę i obala argumenty o zamknięciu granic i „żelaznej kurtynie”. Rozumieją to działacze polsko-amerykańscy wrogo usposobieni, którzy starają się utrudzać możliwości wyjazdu amerykańskich studentów do Polski, gdyż jest to dla nich niewygodne, utracając zresztą i przyjazdy naszych uczonych i młodzieży do Stanów. Z naszej strony jednak, również nie wszystko w tej dziedzinie funkcjonowało sprawnie.

Wyjazd Amerykanów na polskie uniwersytety jest, moim zdaniem, bardzo wskazany – pobyt takich osób, jak J. MacCrackena w Uniwersytecie Jagiellońskim, czy Miss Ann Waterman w Uniwersytecie Warszawskim, znajduje oddźwięki na tutejszym terenie w postaci żywszego i życzliwszego zainteresowania Polską w środowiskach uniwersyteckich, z którymi te osoby są związane, gdyż informują one swoich znajomych o potrzebach nauki polskiej i są usposobione entuzjastycznie do swojej pracy. Wspomnę, że wyjazd muzyków amerykańskich, Delio Joyo i Autori, do Polski miał dobre skutki w postaci artykułów Delio Joyo, który przedstawił gorące przyjęcie, jakiego w Polsce doznali.

Do ambasady zgłasza się szereg osób, które chciałyby albo studiować, albo uczyć się w Polsce. Zwracają się przede wszystkim elementy bardzo postępowe, dla których Polska ma szczególne atrakcje ze względu na ich zapatrywania. Niestety, wysokość stypendiów Ministerstwa Oświaty, przyznawanych Amerykanom – 3000 zł miesięcznie – jest bardzo niska i nie mogą ukrywać, że chcą się utrzymać, osoby te muszą zarabiać lekcjami. W praktyce zresztą, ta sprawa na miejscu w Polsce bywa czasem załatwiana inaczej, ale decyzja wyjazdu w tych warunkach wymaga pewnego heroizmu. Moim zdaniem te stypendia, czy na studia, czy na wykłady, powinny być podwyższone w ten sposób, aby dać możliwość skromnej, ale wystarczającej egzystencji. W tej chwili Czesi biją nas bezapelacyjnie, gdyż dają studentom amerykańskim bardzo dobre warunki. Toteż studenci, pragnący np. uzupełniać swoje studia slawistyczne, stojące w Stanach na niezbyt wysokim poziomie, udają się przede wszystkim do Pragi.

Również profesorowie wyższych uczelni amerykańskich zdradzają chęć odwiedzenia Polski. Prof. A. P. Coleman z Columbia University zaproponował wymianę profesorów pomiędzy Columbia University i uniwersytetami polskimi, z tym, że Columbia University opłaciłaby pobyt jednego, lub dwóch profesorów polskich na kilka miesięcy. Niestety, na list do Rady Rektorów, skierowany na ręce Ministerstwa Oświaty kilka miesięcy temu, ambasada nie otrzymała żadnej odpowiedzi – pisał Winiewicz.

Następnie ambasador proponował, aby, wzorem Czechów, utworzyć na którymś z uniwersytetów polskich katedrę literatury amerykańskiej. Wcześniej z taką sugestią wystąpił Czesław Miłosz. Utworzenie takiej katedry – pisał J. Winiewicz do Skrzyszewskiego – miałoby z pewnością dobry wpływ w tutejszym świecie naukowym i mogłoby wiele spraw zmienić na korzyść. Żadne perswazje Polaków o potrzebie pomocy w urzędzeniach naukowych i książkach nie mogą odnieść takiego skutku, jaki odnosi głos Amerykanina. Na taką katedrę moglibyśmy zaproponować kogoś ze specjalistów zajmujących się badaniem współczesnych zjawisk literackich. Z punktu widzenia politycznego, utworzenie takiej katedry również ogromnie pomogłoby

w naszych stosunkach z Amerykanami. Oczywiście, taka katedra finansowo musiałaby być dobrze zaopatrzona, gdyż zaproszenie uczonego amerykańskiego nie mogłoby być prośbą o jalmużnę.

Winiewicz wyrażał swoje niezadowolenie z polsko-amerykańskiej wymiany stypendialnej. Przeszkody występowały po obu stronach. Amerykanie, sygnalizował ambasador, nieufnie podchodzą do stypendystów z krajów „komunistycznych”, obawiając się, że studenci ci będą agitować na rzecz idei komunistycznych. Poza tym uzyskanie stypendiów medycznych czy technicznych jest niemal niemożliwe z powodu napływu byłych żołnierzy na uniwersytety (otrzymują oni stypendia od rządu). Te nawet jednak skromne możliwości, które są, nie mogły być wykorzystane, gdyż wśród podań, przesyłanych przez ministerstwo, znaczną liczbę stanowiły podania osób bez należytych kwalifikacji.

Trudno stwierdzić, jakie względy decydowały o przysyłaniu ambasadzie podań słabo uzasadnionych przebiegiem studiów. Jak mogłem stwierdzić, dzięki temu straciłszy szereg okazji na wysoko stojących uczelniach, gdyż stypendia dla studentów zagranicznych przyznawane są drogą konkursów. Każdy student przyjeżdżający reprezentuje swój kraj, więc oczywiście nacisk położony być powinien na dobry stan zdrowia, wysoki poziom moralny, znajomość angielskiego i dobry stan dotychczasowych studiów. Szczególnym niebezpieczeństwem są jednostki niezrównoważone moralnie i psychicznie. Sądzę, że wyjazd absolwentów polskich uczelni z takich dziedzin jak: medycyna, technika, częściowo anglistyka, nie może być w tej chwili rozwiązany przy pomocy stypendiów amerykańskich. Takie kraje, jak Francja, Norwegia, Turcja mają tu po kilkuset studentów na stypendiach swych rządów, kształcących się na najlepszych uczelniach. Czy pewna ilość takich stypendiów nie byłaby wskazana, biorąc pod uwagę ogrom pracy nad odbudową naszej nauki?

Winiewicz prosił ministra Strzeszewskiego o załatwienie następujących spraw:

- 1 – podwyższenie stypendiów dla Amerykanów studiujących w Polsce;
- 2 – ewentualnego ufundowania katedry literatury amerykańskiej;
- 3 – stypendiów dla studentów polskich studiujących w Stanach Zjednoczonych.

Następnie poruszył kilka „problemów technicznych”. Niestety – pisał – drobne usterki są nieraz szczególnie złośliwe, o czym dobrze wiemy. Taką bolączką, jak stwierdziłem, jest trudność porozumiewania się z organami ministerstwa, zajmującymi się stypendiami. Na pisma ambasady odpowiedzi przychodziły rzadko, po przynagleniu depezbami ambasada otrzymywała odpowiedzi mgliste i nie na temat, trzeba było długo czekać na rozpatrzenie sprawy, a o wyniku nie była informowana ani ambasada, ani student, który ubiega się o stypendium. Powodowało to długą wymianę depezb pomiędzy uczelnią amerykańską, studentem, ambasadą i ministerstwem, przy czym trudno było nieraz natrafić w ministerstwie na ślad potrzebnych aktów. Istniała też rozbieżność pomiędzy terminami, w których ambasada żądała przedstawienia podań i terminami nadsyłania podań przez ministerstwo. Żadne ułatwienia dla Amerykanów, jadących na polskie uczelnie nie były czynione, wbrew przyrzeczeniom. Alarmowali oni po wyjeździe Amerykę depezbami, że nie mają gdzie mieszkać, że ministerstwo nic nie wie o ich przyjeździe itp.

Winiewicz uskarżał się, że władze polskie bardzo opieszale załatwiają polskim stypendystom formalności paszportowo-wyjazdowe, w rezultacie czego stypendyści spóźniają się o kilka miesięcy, co jest źle komentowane w Stanach Zjednoczonych. Podkreśla się bowiem, że naukowcy polscy mają trudności w wydostaniu się zza żelaznej kurtyny. Sądzę, – podkreślał ambasador – że te bardzo drobne usterki, które, jak zwykle urastają w oczach Amerykanów do rozmiarów zasadniczych politycznych przeszkód, znikną, gdy Obywatel Mini-

ster, obejmując ponownie Ministerstwo, w które włożył już poprzednio tyle pracy, będzie o nich poinformowany.

Na zakończenie jeszcze jedna moja prośba. Do Polski idzie ze Stanów Zjednoczonych duża ilość transportów z książkami i przyborami naukowymi, przesyłanymi przez American Book Center, American Library Association itp. Transporty te kierowane są do Biura Wymiany przy Bibliotece Narodowej w Warszawie. Na gruncie amerykańskim niezmiernie ważne jest urobienie świadomości, że dary instytucji tutejszych dochodzą do miejsca przeznaczenia i spotykają się z należytą oceną. Natomiast instytucje amerykańskie skarżą się, że nie otrzymują potwierdzeń odbioru. Gdyby Obywatel Minister zechciał wydać polecenie, aby wszelkie dary, nadchodzące czy do Biura Wymiany, czy do poszczególnych bibliotek i uniwersytetów były natychmiast potwierdzone, byłbym szczerze wdzięczny.

Jako, że moja praca obejmuje sprawy większe i mniejsze, a nieraz trudno jest lekceważyć sprawy z pozoru mniejsze, nie wątpię, że Obywatel Minister udzieli nam pomocy i pomoże nawiązać pomiędzy ambasadą i ministerstwem ściślejszy kontakt<sup>248</sup>.

Przytoczyłem niemal w całości list ambasadora Józefa Winiewiczca do ministra oświaty Stanisława Strzeszewskiego, ponieważ świadczy on o trosce jaką ambasador otaczał polsko-amerykańską wymianę naukową i oświatową oraz świadczy o wczesnym dostrzeganiu tych trudności z obu stron, które zaciążyły na dalszej wymianie naukowej.

Czesław Miłosz w swym sprawozdaniu za styczeń 1947 r. podkreślał, że dobrze funkcjonująca wymiana naukowo-kulturalna może w znacznym stopniu rozbroić nieprzychylną Polsce propagandę amerykańską. Proponował m.in.:

- a. Ufundowanie, wzorem Czechów, katedry literatury amerykańskiej na jednym z polskich uniwersytetów;
- b. Intensyfikację wymiany naukowej i wydawnictw. Miłosz krytycznie wyrażał się o praktykach polskiej poczty, która zwraca druki, nie chcąc doręczać książek, a na listach przychodzących z Polski stawia stempel kontrola dewizowa, co w USA interpretowane jest jako pieczęta cenzury<sup>249</sup>.

W sprawozdaniu datowanym 2 czerwca 1947 Czesław Miłosz pisał: *Ostatnio miałem dużo spraw związanych ze stypendiami. Pisałem do Wydziału Amerykańskiego MSZ swoją opinię o organizacji podań o stypendia zagraniczne. Sądzę, że tam coś szwankuje. Kontakt z Ministerstwem Oświaty jest trudny, ambasada nie bardzo wie czego się trzymać, ani jak odbywa się kwalifikowanie podań w kraju. Wyjazdy za granicę na studia są niezmiernie ważne dla kraju tak zniszczonego jak Polska, tutaj są duże opory i trudności w dostawianiu stypendiów, bo boją się „propagandy komunistycznej” – z tych względów należyte wykorzystanie wolnych miejsc ma duże znaczenie. Pochlebiam sobie, że znam Polskę i wiem, że jest na jej wyższych uczelniach dużo wartościowej młodzieży, z której łatwo wybrać. Trzeba jednak dać możliwość równego startu i pozwolić decydować wyłącznie kwalifikacjom naukowym, jednym słowem pożytkowi, jaki z wykształcenia danego człowieka może mieć kultura polska. Nie ukrywam faktu, że przyjazd niektórych panienek zatwierdzonych przez komisję kwalifikacyjną nie wywołał mego entuzjazmu. Stan, gdy szczególnie zapobiegliwe i ustosunkowane osoby mają szansę, a młodzież dobrze stojąca naukowo, ale nieustoi-*

<sup>248</sup> Tamże.

<sup>249</sup> AMSZ, Z 6. T 1362. W 87.

sunkowana nie może przebrnąć przez sита selekcyjne, nie wydaje się korzystny. Trudno jest również porozumieć się z Ministerstwem Oświaty, gdy chodzi o stypendia dla Amerykanów<sup>250</sup>.

Placówki polskie utrzymywały kontakty ze światem naukowym. Zwłaszcza z tymi organizacjami, które mogły przyjąć z pomocą nauce polskiej. Do takich instytucji należała m.in. Commission for International Educational Reconstruction w Waszyngtonie. Komisja ta koordynowała pracę kilkuset organizacji niosących pomoc naukową krajom zniszczonym przez wojnę. American Book Center, kierowany przez Lawrence Kippa, zajmował się zbieraniem oraz przysyłaniem książek i czasopism naukowych do krajów zniszczonych. Do Polski, na adres Biblioteki Narodowej organizacja ta przesała do końca 1947 r. około 450 skrzyń książek. Podobnej pomocy udzielała Polsce organizacja pod nazwą American Library Association, Fundacja Kościuszkowska, American Association of University Women. Ambasada utrzymywała także kontakty z licznymi uniwersytetami amerykańskimi.

Placówki dyplomatyczno-konsularne w miarę możliwości starały się pośredniczyć w uzyskaniu stypendiów dla Polaków w Ameryce i załatwianiu spraw wyjazdu Amerykanów do Polski. Współdziałało z Ministerstwem Oświaty w Warszawie. *Wyjazdy Amerykanów do Polski* – głosi raport o działalności propagandowo-informacyjnej polskich placówek w Stanach Zjednoczonych za rok 1947 – *miały dobre oddźwięki na tutejszym terenie, gdyż wobec krążących tutaj wręcz fantastycznych opinii o Polsce każde bezpośrednie zetknięcie się z Polską przez osoby mające pewien poziom umysłowy prostowało mylne sądy*<sup>251</sup>.

Attachat Kulturalny Ambasady RP w Waszyngtonie, biorąc pod uwagę trudności na jakie napotyka polsko-amerykańska wymiana kulturalno-naukowa, przedłożył różne propozycje, które mogłyby ułatwić tę wymianę. M.in. proponowano skorzystać z oferty Institute of International Education, który zaoferował pięć stypendiów rocznie dla studentów polskich pragnących studiować w Stanach Zjednoczonych. Zalecano również, aby część stypendiów mogła być bezpośrednio udzielana przez fundacje amerykańskie, które w myśl własnych przepisów prowadzą bezpośredni dobór kandydatów. Postulowano również powiększenie liczby stypendiów dla Amerykanów. Wszystkie książki naukowe, stosownie do życzeń Ministerstwa Oświaty, wysyłane były ze Stanów Zjednoczonych do Biura Wymiany przy Bibliotece Narodowej w Warszawie. Dr Stenforth, wicedyrektor Commission for International Educational Reconstruction, w czasie pobytu w Warszawie stwierdził, że książki te leżą w skrzyniach nie rozpakowane. Równocześnie naukowcy zgłaszali zapotrzebowanie na książki naukowe. Attachat stwierdził, że warunkiem otrzymywania dalszej pomocy książkowej musi być sprawna ich dystrybucja do ośrodków naukowych. Postulował również poprawę zaopatrzenia kilku wielkich bibliotek amerykańskich w książki i czasopisma polskie. Dotychczas nowojorska Public Library otrzymywała książki z Ministerstwa Oświaty. Ambasada proponowała rozszerzyć tę akcję również na inne biblioteki. Proponowano również utworzenie centrum polskiego w dziale słowiańskim Columbia University w Nowym Jorku z polskim profesorem. Podobne centrum zorganizowali Czesi<sup>252</sup>.

<sup>250</sup> Tamże.

<sup>251</sup> Tamże.

<sup>252</sup> Tamże.

Ambasador Józef Winiewicz wspomina w swych pamiętnikach, że zespół ambasady jak i on osobiście bardzo dbał o rozwój polsko-amerykańskiej współpracy w dziedzinie kultury i nauki. Jedne z pierwszych przyjeżdżały z Polski grupy lekarzy, którzy pilnie odrabiali luki swej wiedzy, spowodowanej wojną i zdławieniem przez okupanta wszelkich potrzebnych im źródeł nauki. Czyż mogły to odrobić tajne uniwersytety, mimo zaangażowania pracujących w nich uczonych?

Zaczął się też normalny napływ stypendystów z różnych dziedzin polskiej nauki. Mogłem w jednym z moich odczytów uniwersyteckich, chyba w St. Louis, liczbowo udowodnić, że tylko w jednym roku powojennym bawilo w Stanach Zjednoczonych więcej stypendystów i innych ludzi nauki, niż było ich tam przed wojną w ciągu całego dwudziestolecia<sup>253</sup>.

### Kultura i informacja

Z chwilą objęcia przez J. Winiewicza stanowiska ambasadora, ożywiła się działalność kulturalna ambasady. W pierwszych miesiącach odbyło się kilka pokazów filmów oraz koncert muzyki polskiej. 19 maja odbyła się uroczystość wręczenia doktoratu honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego sędziemu Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, Robertowi Jacksonowi. Ambasador Winiewicz odwiedził wiele miast amerykańskich, wygłaszając odczyty o Polsce oraz udzielił wielu wywiadów dla prasy i radia.

Attache kulturalnym ambasady był Czesław Miłosz. W swym sprawozdaniu z działalności w okresie od 15 do 31 marca 1947 r. pisał, że na zaproszenie Kościoła Metodystów w Waszyngtonie wygłosił odczyt o *stosunkach polsko-amerykańskich w przeszłości, obecnie i w przyszłości*. Zabiegał o wysyłkę książek amerykańskich dla uczelni polskich. Muszę podkreślić – pisał – że w tym okresie dużego politycznego napięcia, informacje o polsko-amerykańskich stosunkach kulturalnych były jednym z nielicznych artykułów przychylnych Polsce. Pobyt muzyka Autoriego odbił się bardzo dobrym echem w prasie amerykańskiej i sądzę, że w osobach Delio Joyo i Autoriego Polska zyskała przyjaciół<sup>254</sup>. W tym czasie Miłosz pełnił również funkcje zastępcy attache prasowego.

W lutym 1947 r., za zgodą i przy poparciu władz państwowych w Polsce, powstało Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej.

W liście do ambasadora Winiewicza, datowanym 28 lutego 1947 r., Zarząd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej stwierdzał m.in.: *Zadania nasze nie mogą być w pełni realizowane, jeżeli po tamtej stronie, w Stanach Zjednoczonych nie powstanie analogiczne Towarzystwo Przyjaźni Amerykańsko-Polskiej, z którym będziemy mogli nawiązać bezpośredni kontakt i współpracować. Pan minister Modzelewski kładzie duży nacisk na jak najrychlejsze zorganizowanie takiego towarzystwa*<sup>255</sup>. Zarząd prosił ambasadora o wzięcie w swoje ręce inicjatywy organizacji takiego towarzystwa.

W maju 1947 r. powstało w Nowym Jorku Polskie Centrum Informacyjne, Polish Research and Information Service (PRIS). Zostało ono zarejestrowane w Ministerstwie Sprawiedliwości jako agentura rządu polskiego. Zadaniem ośrodka było prowadzenie działalności

<sup>253</sup> Józef Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 424.

<sup>254</sup> AMSZ, Z 6. T 1345. W 86.

<sup>255</sup> AMSZ, Z 6. T 1363. W 87.

informacyjnej o Polsce na terenie USA. Kierował nim Antoni Szymanowski. Ośrodek zatrudniał około dziesięciu osób. Wydawał m.in. miesięcznik „Poland Today”, dokumenty i materiały o Polsce. Udostępniał materiały i artykuły o Polsce dla amerykańskich środków masowego przekazu. Organizowano wystawy i pokazy filmowe. PRIS utrzymywał kontakty z organizacjami społecznymi, związkowymi, profesjonalnymi, naukowymi. Ośrodek miał własne archiwum wycinków prasowych oraz archiwum fotograficzne. Prowadził dystrybucję wszelkich materiałów informacyjnych i propagandowych na całym obszarze Stanów Zjednoczonych. Wydawał także biuletyn prasowy w języku polskim dla prasy polonijnej<sup>256</sup>.

Już w maju 1947 r. PRIS wydał zeszyt pt. „Poland Today”, a w czerwcu pierwszy egzemplarz serii „Documents and Reports”, zawierający m.in. tekst Małej Konstytucji i Deklaracji Praw. Opracowano wydawnictwo o Ziemiach Odzyskanych, broszurę o Polsce przeznaczoną dla młodzieży amerykańskiej. Przy współpracy z wydawnictwem amerykańskim, Diolier Publishing Co., w maju 1947 r. przystąpiono do wydania książki o Polsce.

Oto fragmenty sprawozdania kierownika PRIS, Antoniego Szymanowskiego z 3 czerwca 1947 r. z działalności ośrodka w maju 1947 r. Adresatem sprawozdania był ambasador J. Winiewicz: *Sprawy filmowe. Z poprzedniego roku pozostają dwa filmy krótkometrażowe zmontowane z materiałów Filmu Polskiego „Warsaw Rebuilds” i „We survived”. Przystosowane do rynku amerykańskiego, zreprodukowane na 16 mm, obiegają obecnie całe Stany w eksploatacji firmy Brandon Films Inc., docierają do klubów, szkół, uniwersytetów, bibliotek etc. Obecnie potrzeba krótkometrażowego filmu kompilacyjnego, obrazującego życie i pracę Polski. W związku z tym zorganizowaliśmy pokaz wszystkich filmów i kronik jakie tu posiadamy dla specjalistów w dziedzinie filmów oświatowych i dokumentalnych, z którymi zetknął nas R. Felus. Ocena po tym pokazie była następująca. W filmach są fragmenty nadające się do włączenia w film o Polsce, nieodzowny jednak jest materiał świeży, który mógłby istotnie zainteresować widza amerykańskiego. W pierwszym więc rzędzie należy spowodować, aby Film Polski dostarczał tu regularnie i szybko wszystkie swe kroniki i krótkometrażówki. Jedynie wycinki docierają tutaj i niekiedy są nawet na ekranach kin „newsreels”, ale nie przychodzą poprzez tutejszą placówkę FP, lecz za pośrednictwem paryskiego Metro-Goldwyn-Mayer. Ostatnio otrzymaliśmy film Cękalskiego „Poland’s West”, który nadaje się do tego, aby stanowić podstawę i materiał dla zmontowania filmu na ten temat, posiada jednak liczne usterki z punktu widzenia tutejszych potrzeb. (Tekst i forma komentarza zwłaszcza). Zamiarem naszym obecnie jest opracowanie tego filmu z ewentualnym dodaniem fragmentów innych filmów robionych przez specjalistów amerykańskich, którzy ewentualnie podjęliby i eksploatację. W tej sprawie współpracujemy z przedstawicielem tutejszym FP i uzgodnione wnioski przesyłamy w niedługim czasie.*

Inne prace. Założono nową kartotekę wycinków prasowych, wprowadzając do niej wysortowaną materiał, pochodzący z Library of Pol. Embassy. Do tejże kartoteki wpływa obecnie regularnie materiał z czterech dzienników polskich, jakie otrzymujemy lotniczo oraz dorywczo z innych pism. Równocześnie gromadzimy w kartotece wycinki z całej prasy amerykańskiej, dotyczące spraw polskich. Wycinki dotyczące spraw polskich pośrednio, zwłaszcza w zakresie zagadnień międzynarodowych, wycina się regularnie z trzech największych dzienników nowojorskich.

<sup>256</sup> AMSZ, Z 6. T 1361. W 87.

Z ambasady przekazano nam osiemnaście skrzyń materiałów, pozostających tam od dłuższego czasu. Z tych materiałów, wysortowaliśmy komplety gazet oraz innych wydawnictw periodycznych. Pokazną część zawartości skrzyń stanowiły egzemplarze Polish Review (numer poświęcony Warszawie), które nie nadają się do rozprowadzenia z uwagi na język tekstu oraz ujęcie tematu.

Sekretariat. W ciągu maja wpłynęło 281 listów, w tym 246 próśb o publikacje i informacje ogólne, 21 próśb o informacje z poszczególnych dziedzin, 14 pism w sprawach służbowych i administracyjnych. Wysłano 311 listów z publikacjami, bądź informacjami.

Zeszyt „Poland of Today” rozślano w ilości 11 800 egz., zachowując 1200 egz. na późniejsze potrzeby.

Dokonano czynności likwidacyjnych w związku z zakończeniem prac „Library of the Embassy”, przysyłając sprawozdania do Departmentu of Justice (rachunkowe i rzeczowe) i do ambasady, sporządzając inwentarz biblioteki i sprzętów oraz zamykając buchalterię.

Wprowadzono około 200 nowych adresów do indeksu naszych odbiorców i uregulowano wszelkie bieżące sprawy zmian adresów, itp. w miarę ich wpływania<sup>257</sup>.

Antoni Szymanowski, uskarżał się na różne trudności. Największe miał z dostępem do... informacji. Oto fragment jego sprawozdania z 2 czerwca 1947 r.: *Od przybycia do Nowego Jorku przez blisko dwa miesiące nie otrzymałem ani jednej depechy, ani listu na temat bieżących wydarzeń w kraju. Jako wyłączne źródło informacji nasłuch radiowy via Londyn oraz prasa (wszystko z nieuchronnym opóźnieniem kilkudniowym) są niewystarczające. Dla przykładu, byłoby wielką pomocą gdybym w swoim czasie otrzymał naświetlenie spraw dyskusji międzypartyjnej, spraw nielegalnej emigracji żydowskiej, spraw polsko-czechosłowackich, polsko-brytyjskich etc. Omówienie w najkrótszym ujęciu spraw raz czy dwa razy tygodniowo byłoby niezmiernie użyteczne.*

Proszę o zakupienie i przysłanie słownika wydawnictwa Trzaska, Evert, W. Skibiski, „Angielsko-polski i polsko-angielski podręczny słownik techniczny dla handlu zagranicznego”<sup>258</sup>.

PRIS koordynował również działalność wydawniczą polskich placówek na terenie USA. W 1947 r. wydawał m.in. periodyk „Poland Today”, „Biuletyn” w języku polskim. „Biuletyn” ukazywał się cztery razy w tygodniu w nakładzie 300 egzemplarzy i był rozsyłany do czasopism, radiostacji i organizacji polonijnych. Wydano także dwa numery biuletynu „Jewish Life in Poland”, w nakładzie 300 egzemplarzy, przeznaczonego dla prasy, organizacji i osobistości żydowskich. PRIS wydawał także wiele pojedynczych publikacji, monograficznych np. o związkach zawodowych. Raz lub dwa razy w miesiącu rozsyłano do redakcji amerykańskich serwis prasowy o sprawach polskich.

W działalności prasowej i odczytowej placówek polskich szczególny nacisk kładziono na informowanie społeczeństwa amerykańskiego o osiągnięciach polskich na Ziemiach Odzyskanych. Wykorzystano w tym celu m.in. przyjazd Edmunda Osmańczyka, organizując mu odczyty i konferencje prasowe. Równocześnie została utworzona ekipa objazdowa, która udała się do wielu miast amerykańskich z programem informacyjno-artystycznym na temat Ziemi Zachodnich.

Wystawa Ziemi Odzyskanych pt. „Poland's Comback” została zorganizowana w Nowym Jorku przez Polish Research and Information Service, w Museum of Science and

<sup>257</sup> Tamże.

<sup>258</sup> Tamże.

Industry w Rockefeller Centre i trwała od 1 października do 1 grudnia 1947 r. W otwarciu wzięli udział: minister Z. Modzelewski, ambasador J. Winiewicz, O. Lange, pani E. Roosevelt i liczni goście polscy i amerykańscy. Wystawę zwiedziło około 50 000 osób.

Dość szeroką akcję odczytowo-informacyjną prowadzili pracownicy ambasady polskiej w Waszyngtonie. Wygłosili oni np. w 1947 r. kilkadziesiąt odczytów na temat sytuacji wewnętrznej Polski, polityki zagranicznej. Ambasador J. Winiewicz nie stronił od wykładów i spotkań w różnych środowiskach amerykańskich. Ważną rolę informacyjno-polityczną spełniały konferencje prasowe. W 1947 r. Ambasada RP w Waszyngtonie zorganizowała aż czterdzieści pięć konferencji prasowych, a Polish Research and Information Service w Nowym Jorku czterdzieści. Ponadto konferencje prasowe organizowały konsulaty polskie. Np. konsulat w Detroit zorganizował siedem konferencji prasowych w 1947 r., konsulat w Chicago – cztery, w Pittsburgu – cztery<sup>259</sup>.

Attachat prasowy utrzymywał kontakty z dziennikarzami. Podobne zadanie miał PRIS.

Ambasada uczestniczyła również w organizacji wystaw. W 1947 r. zorganizowała około dziesięciu wystaw m.in.: „Warszawa oskarża”, i „Dziedzictwo polskich dzieci”. W Nowym Jorku i Minneapolis w 1947 r. zorganizowano wystawę „Warsaw Lives Again” (Warszawa żyje ponownie). Rok wcześniej wystawa ta gościła w Waszyngtonie, Chicago i Detroit. Miała bardzo żywy oddźwięk w USA. Wystawa powojennej książki polskiej zorganizowana przez New York Public Library trwała od 3 maja do końca czerwca 1947 r. Inicjatorem wystawy była ambasada, która dostarczyła również większości eksponatów. New York Public Library jest jedną z największych bibliotek na świecie. Wystawę książki polskiej zwiedziło 20 tys. osób. Polska miała też swoje stoisko na wystawie turystycznej w Detroit, która odbyła się w dniach 9–13 kwietnia 1947 r. Wystawa rysunków polskich dzieci eksponowana była w trzech miejscowościach amerykańskich.

Ambasada próbowała ulokować polskie sztuki teatralne na scenach amerykańskich. Próby te jednak nie przyniosły rezultatów. W 1947 r. urządzono natomiast na terenie Ambasady RP dwa pokazy filmowe. Pokazy filmowe odbyły się także w konsulatach. Oprócz pokazów filmowych filmy polskie wyświetlane były w Washington Film Council. Pokazy polskich filmów odbywały się także w klubach, lub stowarzyszeniach uniwersyteckich.

Regularnie organizowano koncerty muzyki polskiej. Dużym powodzeniem cieszyły się koncerty Stanisława Szpinalskiego. Muzyka polska często prezentowana była także przez różne radiostacje amerykańskie.

15 sierpnia 1947 r. złożyła wizytę w Ambasadzie RP w Waszyngtonie delegacja Amerykańskiego Związku Łemków i przedłożyła memoriał z prośbą o przekazanie go rządowi polskiemu. Memoriał dotyczył przesiedlenia ludności Łemkowszczyzny na inne tereny Polski. Autorzy memoriału prosili o wstrzymanie akcji przesiedleńczej i zezwolenie na powrót tych, którzy już zostali wysiedleni. W podobnym duchu rezolucję przyjęła organizacja pod nazwą Lemko Association of US and Canada 22 czerwca 1947 r. Tekst jej przesłano Ambasadzie RP w Waszyngtonie. Stowarzyszenie Łemków w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie było organizacją robotniczą i postępową. Jej interwencja wynikała

<sup>259</sup> AMSZ, Z 6. T 1362. W 87.



częściowo z presji elementów nacjonalistycznych, częściowo zaś z nieznamości sytuacji na Podkarpaciu w następstwie wojny<sup>260</sup>.

We wrześniu 1947 r. Polskę odwiedziła grupa architektów amerykańskich i działacze zainteresowanych budownictwem mieszkaniowym. Architekci amerykańscy byli pod głębokim wrażeniem osiągnięć polskich architektów w dziedzinie planowania przestrzennego i urbanistycznego<sup>261</sup>.

W Polsce powodzeniem cieszyły się filmy amerykańskie. W miarę pogarszania się polsko-amerykańskich stosunków politycznych pogarszała się także współpraca kulturalna. 17 listopada 1947 r. ambasador Griffis, informując sekretarza stanu o wyjeździe delegacji filmowców polskich do Moskwy stwierdził, że celem współpracy filmowej Polski z ZSRR i Czechosłowacją *jest wyeliminowanie filmów amerykańskich z polskiego rynku*<sup>262</sup>.

Amerykanie mają zwyczaj pisać listy lub dzwonić do placówek dyplomatycznych gdy poszukują materiałów lub informacji na temat danego kraju. Jest to również droga do propagowania informacji o Polsce. O skali zjawiska świadczy fakt, że w okresie od marca do listopada 1947 r. attachat prasowy odpowiedział na 936 listów, a PRIS na ponad 500 listów w okresie od 1 lipca do 1 grudnia 1947 r.

W analizie krytycznej do sprawozdania o działalności propagandowo-informacyjnej polskich placówek w USA w roku 1947 podkreślono dużą aktywność ambasady w tej dziedzinie, a zwłaszcza ambasadora J. Winiewicza, attache kulturalnego Cz. Miłosza i pani Xeni Grzebieniowskiej, która prowadziła całą działalność propagandowo-informacyjną w Kalifornii. Za najbardziej aktywne konsulaty uznano konsulaty w Nowym Jorku i Detroit, za najmniej efektywne Pittsburgh<sup>263</sup>.

W swoim sprawozdaniu z 2 sierpnia 1947 r. Czesław Miłosz skarży się, że *istnieją liczne trudności, jak np. polityczne nastroje w Ameryce w obecnym momencie, czy też skąpe zaopatrzenie ambasady w polskie materiały kulturalne. Toteż ten rodzaj działalności ambasady winien być oceniany z uwzględnieniem przeszkód i liczeniem się z koniecznością improwizacji. Niemniej, wyniki wydają się zadowalające*<sup>264</sup>.

Winiewicz wspomina, że od swych zwierzchników otrzymał polecenie, by twórców pracujących w polskich placówkach otaczać szczególną opieką. *Także w stosunku do Czesława Miłosza... Nie trzeba go obarczać pracą biurową – mówiono mi. – Niech tworzy. Niech otczenie darzy go zaufaniem.*

Zaufanie to zawiodł. Czego żadna Nagroda Nobla nie wymaże. Przynajmniej w pamięci ludzi, którzy dobrze znają szczegóły jego wyjazdu z Polski. Nie są to karty chlubne. Miłosz pracował zresztą dla ambasady dobrze i wydajnie. Nawiązywał stosunki ze środowiskami apolitycznymi. Zawarł masę znajomości na uniwersytetach i wśród literatów. Kontakty te przydały mu się później w urzędzeniu się na emigracji. Z osobistych rozmów z nim wynikało, że niepokoiły go dwie sprawy, że dwa problemy były źródłem rozterki. Jeśli oczywiście był w tym szczery. Pierwsza – strach przed wojną atomową,

<sup>260</sup> AMSZ, Z 6. T 137. W 87.

<sup>261</sup> Poland's rebuilding amazes U.S. experts, „New York Times”, 13 IX 1947.

<sup>262</sup> Central Files: 860C.4061(MP)11-1747; UPA Reel 10.

<sup>263</sup> AMSZ, Z 6. T 1362. W 87.

<sup>264</sup> AMSZ, Z 6. T 1362. W 87.

druga – niepewność, czy będzie w Polsce drukowany. *Pisać zaś do kufra – jak mówił – nie umie*<sup>265</sup>.

W 1947 r. nadal działało w Polsce Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej. 2 marca 1947 r. odbyły się w Warce uroczystości sponsorowane przez tę organizację z okazji 200-lecia urodzin Kazimierza Pułaskiego. Prezes Towarzystwa, Michał Pankiewicz wygłosił z tej okazji przemówienie, w którym poruszył aktualne problemy stosunków polsko-amerykańskich. Apelował m.in. o uznanie przez Stany Zjednoczone granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, o pomoc gospodarczą dla Polski. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem: *niech żyje przyjaźń polsko-amerykańska. Niech żyje Ameryka*<sup>266</sup>.

### Poszukiwanie grobów

W pierwszych latach powojennych trwała w Polsce akcja poszukiwania grobów żołnierzy amerykańskich z okresu II wojny światowej. Prowadzono ją przy pomocy władz administracyjnych. Ministerstwa Obrony Narodowej, Zarządów Miejskich i organizacji społecznych. Do maja 1947 r., kiedy akcja dobiegła końca, odnaleziono 89 grobów zawierających 186 zwłok. Amerykanie zamierzali dokonać ekshumacji zwłok. Zajmowała się tym Główna Komenda Rejestracji Amerykańskich Grobów Wojskowych, której przedstawiciele przybyli do Polski i odbyli kilka spotkań w MSZ. Omówili również szczegóły akcji ekshumacyjnej<sup>267</sup>.

Według danych posiadanych przez American Graves Registration Command na wschód od dawnej zachodniej granicy Polski znajdowało się 19 grobów żołnierzy amerykańskich poległych w czasie II wojny światowej. Ponadto 67 mogił znajdowało się na Ziemiach Odzyskanych. Dane takie zawierało pismo wspomnianej wyżej organizacji z 25 marca 1946 r.

Ambasada amerykańska zwróciła się do MSZ o pomoc władz polskich przy poszukiwaniu i rejestracji grobów. W związku z tym MSZ prosił 21 kwietnia 1946 r. Ministerstwo Administracji Publicznej o wydanie rozporządzenia władzom wojewódzkim i powiatowym, aby pomagały w tej akcji. Jednocześnie MSZ prosił o ogłoszenie apelu do ludności, zarówno w prasie prowincjonalnej jak i stołecznej. MZS prosił Ministerstwo Administracji Publicznej o potraktowanie tej sprawy jako pilnej, podkreślając, że w Ameryce na wyniki poszukiwań czekają z niepokojem rodziny poległych żołnierzy<sup>268</sup>.

18 kwietnia 1946 r. Ministerstwo Administracji Publicznej zwróciło się w tej sprawie z pismem okólnym do wszystkich wojewodów oraz prezydentów Warszawy i Łodzi. W prasie całego kraju ukazał się również apel do społeczeństwa o pomoc w poszukiwaniu grobów żołnierzy amerykańskich.

Niezależnie od powyższego MSZ zwróciło się do władz wojskowych z prośbą o opiekę nad grobami żołnierzy amerykańskich zarówno tymi, których miejsce jest już znane jak również tymi, które w najbliższym okresie zostaną odnalezione.

<sup>265</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 428.

<sup>266</sup> Central Files: 860C.415(3 1847): UPA Reel 10.

<sup>267</sup> AMSZ, Z 6. T 1385. W 89.

<sup>268</sup> AMSZ, Z 6. T 1390. W 89.

Akcja poszukiwań grobów amerykańskich została zaplanowana na okres dwumiesięczny, do lipca 1946 r. wzięły w niej udział nie tylko instytucje, ale również osoby prywatne. Akcja objęła cały obszar Polski. Najpierw wpłynęły dane w województw położonych w granicach przedwojennych do linii Bugu. Z obszarów województw rzeszowskiego, białostockiego, kieleckiego, gdańskiego i miasta Łodzi wpłynęły sprawozdania o wyniku negatywnym. Pierwsze spisy grobów z pewnością nie były dokładne choćby z uwagi na fakt, że chowanie żołnierzy odbywało się niejednokrotnie w czasie działań wojennych. Były też przypadki mylenia żołnierzy angielskich z amerykańskimi. W samej Warszawie znajdował się grób kilku żołnierzy amerykańskich w parku Paderewskiego (obecnie park Skaryszewski). Żołnierze ci stanowili załogę samolotu amerykańskiego straconego w sierpniu 1944 r.

Akcja, która początkowo zaplanowana była na dwa miesiące, na skutek nieprzewidywanych wcześniej trudności przeciągnęła się o kilka miesięcy. Największą trudność w akcji poszukiwań stanowiły groby żołnierzy amerykańskich, którzy polegli na ziemiach polskich w czasie przesuwania się frontu, gdyż nie były one dokładnie oznaczone, a wiadomości o nich zbierano wśród miejscowej ludności. MSZ w miarę napływających informacji systematycznie przekazywał je Ambasadzie Stanów Zjednoczonych. Sprawa całościowego raportu przeciągała się w czasie.

Tymczasem Amerykanie (Zarząd Rejestracji Grobów) nalegali na przysłanie do Polski ekspertów. W grudniu 1946 r. przebywali w Polsce: major Lester E. Clarke i George Warren Black. Prowadzili oni rozmowy na temat akcji poszukiwań grobów, ekshumacji oraz transportowania zwłok z terenu Polski do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Podkreślali, że akcję ekshumacyjną przeprowadzili już prawie we wszystkich krajach Europy, z wyjątkiem Polski. Obaj reprezentowali Główną Komendę Rejestracji Amerykańskich Grobów Wojskowych z siedzibą w Paryżu. Władze amerykańskie chciały przysłać do Polski dość liczną ekipę. MSZ godził się na przyjazd jedynie czterech specjalistów amerykańskich, z których jeden miałby towarzyszyć polskiej ekipie ekshumacyjnej, a trzech pozostałych przeprowadzałyby identyfikację zwłok w punkcie zbornym w Warszawie. Minister Olszewski poinformował radcę Keitha, że tę samą zasadę władze polskie przyjęły w stosunku do ekshumacji wszystkich obcokrajowców. Polska ma wyszkolony personel i duże doświadczenie w identyfikacji zwłok. Rząd polski wyraził również przekonanie, że władze amerykańskie pokryją wydatki związane z działalnością Amerykańskiej Komendy Rejestracji Grobów w Polsce. Porozumienie w tej sprawie osiągnięto 27 maja 1947 roku<sup>269</sup>.

Latem 1947 r. rozpoczęła w Polsce działalność ekipa amerykańska składająca się z jednego oficera mjr Charlesa J. Jorgensena, oraz trzech podoficerów. Personel podlegał attache wojskowemu ambasady amerykańskiej. Technicznie praca wyglądała w ten sposób, że polska drużyna ekshumacyjna (Miejski Zakład Pogrzebowy z Warszawy) wykonywała wszystkie prace. Amerykanie zaś dostarczyli samochody z polskimi kierowcami i jednego podoficera do identyfikowania. Akcję finansowali Amerykanie.

<sup>269</sup> Central Files: 860C. 123311/6-447; UPA Reel 8.

Amerykańska ekipa pracowała w Polsce od sierpnia 1947 r. do maja 1948 r. W ciągu tego okresu odnalazła groby 251 poległych Amerykanów. W liście do MSZ z 25 maja 1948 roku major Charles J. Jorgensen pisał, że ekipa nie mogła odnaleźć około stu innych Amerykanów, których samoloty zostały zestrzelone w czasie wojny nad obecnym obszarem Polski, lub którzy zginęli w różnych obozach. Amerykanie zastrzegli sobie możliwość ponownego odwiedzenia Polski, jeżeli dalsze badania przyniosłyby dodatkowe dane o lokalizacji grobów żołnierzy amerykańskich. Jorgensen prosił władze polskie by zwłoki zidentyfikowane jako amerykańskie zostały przewiezione na Cmentarz Wojskowy w Warszawie, a potem przetransportowane na wojskowy cmentarz amerykański.

Major Charles J. Jorgensen, dowódca drużyny Amerykańskiej Komendy Rejestracji Grobów w imieniu swego dowództwa wyrażał podziękowanie za pomoc jaką ekipie amerykańskiej udzieliły osoby prywatne i instytucje polskie *bez współpracy których nasza praca byłaby niemożliwa*<sup>270</sup>.

### Incydenty

W miarę ogólnego pogarszania się atmosfery w stosunkach Wschód–Zachód, w stosunkach polsko-amerykańskich mnożyły się również różnego rodzaju nieprzyjemne incydenty.

W rocznicę Konstytucji 3 Maja, w 1947 r. C. Burk Elbrick z Wydziału Wschodnioeuropejskiego Departamentu Stanu sugerował prezydentowi Trumanowi by nie wysyłał depeszy gratulacyjnej do Bolesława Bieruta, wyrażając w ten sposób *nasze niezadowolenie z obecnego rządu polskiego*<sup>271</sup>.

Na wyższym szczeblu nie posłuchano jednak tej rady. Truman wysłał depeszę gratulacyjną do Bieruta z życzeniami dla narodu polskiego. Bierut odpowiedział Trumanowi depeszą 6 maja, dziękując za *życzenia pod adresem narodu polskiego z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja*<sup>272</sup>.

Kolejny incydent wydarzył się 6 lipca 1947 r. Aresztowano obywatelkę polską, Zofię Michałowską, która do 15 kwietnia 1947 r. pracowała jako stenotypistka w konsulacie amerykańskim w Krakowie, a następnie, do chwili aresztowania, w wydziale konsularnym ambasady amerykańskiej w Warszawie. Zarzucano jej utrzymywanie długotrwałego kontaktu z WIN. I sekretarz ambasady amerykańskiej, Madonne, 9 grudnia 1947 r. oświadczył naczelnikowi wydziału amerykańskiego MSZ, dr L. Leszczyńskiemu, że aresztowania pracowników ambasady amerykańskiej *poważnie niepokoją ambasadora*. Leszczyński zaprzeczył, że aresztowania zdarzają się często. Na 193 obywateli polskich zatrudnionych w ambasadzie i w Wydziale Konsularnym jest to jedyny przypadek aresztowania. Raz zatrzymano urzędniczkę w celu stwierdzenia tożsamości<sup>273</sup>.

W 1947 r. odnotowano przypadki odmowy wizy przez Stany Zjednoczone. M.in. odwołano wiz delegacji Centralnego Komitetu Żydów w Polsce. Już wówczas ambasada

<sup>270</sup> AMSZ, Z 6. T 1390. W 89.

<sup>271</sup> Central Files: 860C.458/5-347; UPA Reel 8.

<sup>272</sup> Central Files: 860C.458/5-647; UPA Reel 11.

<sup>273</sup> AMSZ, Z 6. T 1368. W 87.

amerykańska żądała wypełnienia formularza, w którym było pytanie o przynależność do partii komunistycznej względnie do tzw. organizacji frontu komunistycznego. MSZ domagał się od ambasady USA zaniechania tej praktyki w stosunku do obywateli polskich udających się czasowo do Stanów Zjednoczonych, wskazując na to, że Polska w stosunku do obywateli amerykańskich nie stosuje podobnych wymagań. Polecenie interwencji w tej sprawie otrzymał również ambasador Winiewicz w Waszyngtonie<sup>274</sup>.

W grudniu 1947 r., senator republikański, Styles Bridges, znany z prawicowych przekonań politycznych, który nie otrzymał wizy wjazdowej do ZSRR, przedłożył w Senacie projekt rezolucji wzywającej Departament Stanu by ograniczył wydawanie wszelkiego rodzaju wiz do takiej liczby, jaką otrzymują obywatele amerykańscy. W tej sytuacji ambasador Winiewicz przedłożył Departamentowi Stanu listę ponad tysiąca wiz wydanych Amerykanom przez polskie placówki w USA w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy 1947 r. Podkreślił przy tym, że liczba ta świadczy o tym, że Polska nie stwarza żadnych przeszkód obywatelom amerykańskim w przeciwieństwie do różnych trudności na jakie natrafiają obywatele polscy ubiegający się o wizę amerykańską<sup>275</sup>.

Od czasu do czasu władze amerykańskie występowały z wnioskami o deportację osób do Polski. W 1947 r. w Konsulacie RP w Nowym Jorku złożyły ponad dwieście takich wniosków. W znacznej większości dotyczyły one przestępców kryminalnych. Drugą grupę stanowiły osoby deportowane za nielegalny pobyt w Stanach Zjednoczonych, a poza tym było kilka wniosków o deportację umysłowo chorych oraz jeden przypadek deportacji z powodów politycznych.

Polskie placówki konsularne w Stanach Zjednoczonych starały się przeciwdziałać deportacji do Polski przestępców kryminalnych, umysłowo chorych itp. Praktykę tę stosowano dość często w USA, by w ten sposób pozbyć się politycznie podejrzanej osoby. W roku 1947 Konsulat Generalny w Nowym Jorku wydał tylko osiemnaście paszportów deportacyjnych na ponad dwieście wniosków. Mimo ciągłych nalegań, ponagleń i interwencji ze strony władz amerykańskich placówki polskie w USA zajmowały zazwyczaj ostrzejsze stanowisko w sprawach deportacji i starały się szerzej stosować nadające się do negatywnej interpretacji obywatelstwa przepisy niż czyniły to władze krajowe w Polsce.

W licznych przypadkach obywatele polscy poświadzeni o nielegalny pobyt w Stanach Zjednoczonych z powodu np. przedawnienia wiza przetrzymywani byli w więzieniach. Nakładało to na placówki polskie dodatkowy obowiązek załatwiania w przyspieszonym trybie formalności związanych z powrotem tych osób do kraju.

Amerykanie szybko reagowali na krytyczne artykuły o polityce USA ukazujące się w prasie polskiej. Tak np. kiedy w „Szpilkach” z 3 czerwca 1947 r. ukazała się karykatura o wymowie antyamerykańskiej. Ambasada USA otrzymała instrukcje z Departamentu Stanu aby złożyć protest w MSZ i przekazać władzom polskim, iż *rząd Stanów Zjednoczonych jest głęboko poruszony krytycznymi artykułami w prasie polskiej*<sup>276</sup>. Kiedy Modzelewski odpowiedział, że w prasie amerykańskiej ciągle ukazują się artykuły nieprzyjazne Polsce, amerykański charge zbył to stwierdzeniem, że prasa amerykańska jest wolna i pi-

<sup>274</sup> AMSZ, Z 6. T 1350. W 86.

<sup>275</sup> AMSZ, Z D. W 10. T 112.

<sup>276</sup> FRUS 1947-IV, s. 430 431. Por. Central Files: 711.60C/6-947; UPA Reel 29.

szę co chce. Gdy Keith zapytał o to kiedy w prasie polskiej będą ukazywać się entuzjastyczne artykuły o polityce amerykańskiej, Modzelewski odpowiedział, że wtedy, kiedy np. sekretarz stanu Marshall zamiast kwestionować trwałość polskiej granicy zachodniej wystąpi z oświadczeniem uznającym tę granicę.

20 czerwca Thompson z Departamentu Stanu powiadomił ambasadora Winiewicza o proteście złożonym w Warszawie przeciw artykułom i karykatom krytykującym politykę amerykańską. Sekretarz Ambasady USA, George A. Andrews przygotował dla Departamentu Stanu specjalne memorandum datowane 24 czerwca 1947 r., obejmujące rejestr artykułów i rysunków satyrycznych krytycznie oceniających politykę USA, jakie ukazały się w prasie polskiej od 30 marca 1947 roku<sup>277</sup>.

7 lipca Winiewicz poinformował Thompsona, że otrzymał informacje z Warszawy, iż władze polskie podejmą odpowiednie kroki, by zapobiec ukazywaniu się materiałów budzących zastrzeżenie strony amerykańskiej. Równocześnie przedłożył obszerny plik wycinków z prasy amerykańskiej w nieprzyjaznym świetle przedstawiających Polskę i władze polskie. Wśród nich były m.in. artykuły zamieszczone w „Washington Times Herald” z lipca 1947 o działalności 171 szpiegów rządu polskiego na terenie USA, artykuł w „Detroit Times” z 12 czerwca, ukazujący w sposób obraźliwy ambasadora Winiewicza oraz liczne artykuły szkalujące najwyższe władze w Polsce.

Thompson przyznał, że artykuły te są przykładem nadużycia wolności prasy, ale słońił się standardowym zastrzeżeniem, że rząd amerykański nie ma wpływu na prasę.

Symptodem narastającego napięcia na arenie międzynarodowej, a także pogarszającego się klimatu w stosunkach polsko-amerykańskich były drobne incydenty, które nasiliły się pod koniec 1947 r. Tak np. 10 listopada 1947 r. w centrum Łodzi, w domu na rogu ulicy Piotrkowskiej i Narutowicza, wybito szybę w oknie wystawowym, w którym wisiały fotosy 14 gwiazd Hollywoodu, wypożyczone przez organizację amerykańską Motion Picture Export Association. Przed tym incydemem trzej mężczyźni, przedstawiający się jako działacze związkowi, żądali zlikwidowania wystawy jako proamerykańskiej.

13 listopada na rogu Nowego Świata i Smolnej obrzucono kamieniami samochód ambasady amerykańskiej z flagą Stanów Zjednoczonych, w wyniku czego stuczona została tylna szyba.

17 listopada Ambasada Stanów Zjednoczonych skierowała do MSZ notę, w której pisano, że incydenty te są *naturalnym skutkiem jadowitej antyamerykańskiej kampanii prowadzonej w polskiej prasie*. Wyrażano pogląd, że jeśli kampania nie zostanie powstrzymana istnieje obawa, iż incydentów antyamerykańskich będzie jeszcze więcej. Ambasada prosiła MSZ o wzmocnienie ochrony rezydencji ambasadora Stanów Zjednoczonych przy ulicy Emilii Plater nr 17 i wprowadzenie 24-godzinnej posterunku<sup>278</sup>.

### Działalność wywiadowcza

Państwa zachodnie, zwłaszcza wielkie mocarstwa, prowadziły przeciwko Polsce działalność wywiadowczą. Świadczą o tym dane dotyczące zatrzymania przez kontrwywiad

<sup>277</sup> Central Files: 711.60C/6-2447; UPA Reel 29.

<sup>278</sup> Central Files: 711.60C/11-1747; UPA Reel 29

polski agentów państw zachodnich. W roku 1945 zatrzymano pięciu szpiegów. W roku następnym nieco więcej, a w 1947 r. już 99<sup>279</sup>. Wywiad amerykański utrzymywał kontakty ze zbrojnym podziemiem w Polsce, w tym także ze zbrojnym ramieniem nacjonalistów ukraińskich UPA.

W archiwum dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych znalazłem różne raporty przesłane przez zbrojne podziemie ambasadzie amerykańskiej w Warszawie. Niektóre z tych dokumentów mogły oczywiście być przesyłane wyłącznie z inicjatywy podziemia i bez uzgodnień z ambasadą. 16 lipca 1947 r. ambasador, Stanton Griffis, przesłał sekretarzowi stanu, jako „ściśle tajne”, memorandum nadesłane do ambasady przez dowództwo WiN (Wolność i Niepodległość), zaadresowane na *Szeffa Misji Wojskowej Stanów Zjednoczonych w Warszawie*. Powołując się na *ustne konsultacje z naszym przedstawicielem p. Górskim*, dowództwo WiN przesyłało piętnastostronicowe memorandum z prośbą o przekazanie Departamentowi Stanu. Memorandum zawierało m.in. ocenę sytuacji wewnętrznej w Polsce, ocenę sytuacji międzynarodowej, pogląd WiN na możliwość wyzwolenia Polski oraz rozdział zatytułowany: *Konieczność bliskiej, nieoficjalnej współpracy między niezależnymi politycznie przedstawicielami narodu polskiego, a Departamentem Stanu z polityczno-dyplomatyczną placówką wyznaczoną przez Departament Stanu przy zachowaniu ścisłej tajemnicy*<sup>280</sup>.

Przesyłając dokument do Departamentu Stanu ambasador Griffis w piśmie przewodnim pisał, że *memorandum przedstawia analizę sytuacji wewnętrznej Polski dokonaną przez WiN oraz zagrożenie dla świata ze strony rosyjskiego komunizmu. Ambasada uważa, że będzie ono nadzwyczaj interesujące dla Departamentu Stanu*<sup>281</sup>.

WiN przedstawiał się w tym memorandum jako *najwierniejszy sojusznik Stanów Zjednoczonych*, a rząd polski przedstawiał jako *krwiożerczego wroga Stanów Zjednoczonych i kata narodu polskiego*. Proponował Departamentowi Stanu nawiązanie bezpośrednich stosunków, w najgłębszej tajemnicy, poprzez kontakt w Londynie albo poprzez Kongres Polonii Amerykańskiej na terenie USA. Obiecywał co miesiąc dostarczać Departamentowi Stanu szczegółowy raport o sytuacji w Polsce i w świecie. Wszelkie akcje na obszarze Polski przyrzekał koordynować zgodnie z życzeniem Departamentu Stanu. Powoływał się przy tym na swoje źródła informacji, wynikające z *penetracji UB i systemu wywiadowego*. Podkreślał, że *przez prawie dwa lata pozostaje w nieoficjalnej, nieuregulowanej współpracy z misją wojskową USA w Warszawie*. Wszystko to miało wzmocnić zaufanie do WiN jako siły, na którą Stany Zjednoczone powinny postawić.

Latem 1947 r. przed sądem w Krakowie odbył się proces kilkunastu osób, w tym kilku działaczy PSL, oskarżonych o współpracę ze zbrojnym podziemiem. W trakcie tego procesu prokurator zarzucał niektórym oskarżonym, że utrzymywali kontakty z porucznikiem Williamem Toneskiem, tłumaczem ambasadora Lane'a i zastępcą attache wojskowego. Oskarżył także byłego ambasadora USA w Polsce, Lane'a o oczernianie Polski i władz polskich<sup>282</sup>. Prokuratura twierdziła, że materiały, które oskarżeni dostarczali Lane'owi,

<sup>279</sup> Henryk Piccuch, *Siedem rozmów z generałem dywizji Władysławem Pożogą I zastępcą ministra spraw wewnętrznych, szefem wywiadu i kontrwywiadu*, Czytelnik, Warszawa, 1987, s. 283.

<sup>280</sup> Central Files: 860C.00/1:-1647; UPA Reel 23.

<sup>281</sup> Tamże.

<sup>282</sup> „New York Times”, 6 IX – 11 IX 1947.

wykorzystuje on w swej antypolskiej kampanii, jaką zaczął prowadzić po powrocie do Stanów Zjednoczonych. Lane w liście do „New York Timesa” nie zaprzeczył, że oskarżeni utrzymywali kontakty z ambasadą amerykańską. Oskarżenia padające pod jego adresem na procesie w Krakowie tłumaczył jedynie reakcją na jego publikacje krytykujące rząd polski<sup>283</sup>.

Proces krakowski zakończył się 11 września 1947 r. Stanisław Mierzwa z PSL oraz zeszaście innych osób oskarżonych było o utrzymywanie kontaktów ze zbrojnym podziemiem oraz o *dostarczenie materiałów szpiegowskich* przedstawicielom obcych państw. Wśród tych państw wymieniono Stany Zjednoczone oraz z nazwiska byłego ambasadora, Arthura Bliss-Lane’a.

12 września Departament Stanu zaprzeczył informacjom ujawnionym w czasie procesu krakowskiego oświadczając, że ambasador Stanów Zjednoczonych nie utrzymywał żadnych kontaktów z osobami, które stanęły przed sądem w Krakowie. Powołując się na Lane’a, stwierdził, iż ambasador zakazał swojemu personelowi utrzymywania jakichkolwiek kontaktów z polskim podziemiem<sup>284</sup>.

Odpowiedzią na zaprzeczenie Departamentu Stanu było oświadczenie rzecznika prasowego rządu polskiego, gen. Wiktora Grosza, z 22 września, że związki ambasadora Lane’a z podziemiem polskim zostały udowodnione. Dodał także, iż rząd polski ma dalsze dowody na ten temat i ujawni je w najbliższym czasie<sup>285</sup>.

Dowody te ujawniono w czasie procesu, który rozpoczął się 3 grudnia 1947 r. w Warszawie. Ujawniono m.in. związki ambasady amerykańskiej i brytyjskiej z podziemiem zbrojnym, przede wszystkim z WiN. W czasie procesu wymieniono nazwiska: ppłk. Edwarda J. Yorcka, byłego attaché lotniczego, por. Williama Toneska i byłego ambasadora Lane’a. Oni to otrzymywali informacje od oskarżonych<sup>286</sup>.

W grudniu 1947 r. służba bezpieczeństwa aresztowała trzy kobiety zatrudnione w ambasadach: szwedzkiej, belgijskiej i amerykańskiej. „New York Times”, informując o tym wydarzeniu pisał o *kampanii terroru* zaczynającej się w Polsce<sup>287</sup>. Artykuł pt. „Terror w Polsce” ukazał się 29 grudnia 1947 r. Autor artykułu, Sydney Gruson pisał, że władze polskie chcą usunąć z ambasady brytyjskiej i amerykańskiej pracowników, którzy byli zatrudnieni przez ambasadorów: Victora Cavendish-Bentincka oraz Arthura Bliss-Lane’a<sup>288</sup>.

W odpowiedzi na zarzuty amerykańskie, rzecznik prasowy rządu – Wiktor Grosz nieprzekonywająco oświadczył, że władze polskie nie zamierzają ograniczać ani kontaktów, ani zatrudnienia obywateli polskich przez obie placówki, jeżeli osoby te nie angażują się w działalność szpiegowską<sup>289</sup>.

<sup>283</sup> „New York Times”, 10 IX 1947. W 1989 r. Prokurator Generalny skierował do Sądu Najwyższego rewizję nadzwyczajną w sprawie byłych działaczy PSL, których skazano bezpodstawnie.

<sup>284</sup> „New York Times”, 19 IX 1947. Por. Department of State Bulletin, 12 X 1947, s. 706.

<sup>285</sup> „New York Times”, 23 IX 1947.

<sup>286</sup> „New York Times”, 4 XII 1947.

<sup>287</sup> „New York Times”, 11 XII 1947.

<sup>288</sup> „New York Times”, 22 XII 1947.

<sup>289</sup> „New York Times”, 13 XII 1947.



## Ucieczka Mikołajczyka

Na temat ucieczki Mikołajczyka z Polski krąży kilka wersji różniących się w szczegółach. Jedno nie ulega wątpliwości: Mikołajczyka wywieźli Amerykanie. Pomogła mu w tym Ambasada Stanów Zjednoczonych. Niniejsza relacja o operacji wywiezienia Mikołajczyka opiera się na źródłach amerykańskich i relacjach osób, które brały w niej udział.

Po wyborach do Sejmu, 19 stycznia 1947 r., kiedy Mikołajczyk i PSL znaleźli się poza rządem. Amerykanie nie mieli wątpliwości, że polityczna pozycja Mikołajczyka w Polsce uległa znacznemu osłabieniu. Lane oraz Keith mówili mu to wprost. Po wyborach Lane unikał bezpośredniego spotkania z Mikołajczykiem, a przed opuszczeniem Polski, w końcu lutego 1947 r., spotkał się z nim na pożegnalnej kolacji. Natomiast charge d'affaires Ambasady USA w Warszawie, Gerald Keith, spotykał się z Mikołajczykiem często i dość regularnie. Choć Amerykanie zdawali sobie sprawę z jego trudnej sytuacji politycznej, nie chcieli ostentacyjnie zostawić go na lodzie, kiedy znalazł się w trudnej sytuacji. Poza tym, dla ambasady amerykańskiej Mikołajczyk był nadal głównym dostarczycielem informacji o sytuacji wewnętrznej w Polsce. Potwierdzają to dokumenty znajdujące się w archiwum dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych.

W połowie 1947 r. ambasada amerykańska sygnalizowała Departamentowi Stanu, że liczy się z możliwością procesu politycznego Mikołajczyka<sup>290</sup>. Maria Hulewicz, osobista sekretarka Mikołajczyka, a właściwie nieoficjalna jego żona, informowała Amerykanów, prawdopodobnie nie bez wiedzy samego Mikołajczyka, że coraz bardziej obawia się on o swoje bezpieczeństwo. Anglicy rozważali ewentualność interwencji dyplomatycznej u władz polskich w obronie bezpieczeństwa Mikołajczyka i proponowali Amerykanom aby postąpili podobnie. 18 sierpnia 1947 r. Departament Stanu poinformował ambasadora USA w Warszawie, Stanton Griffisa, że nie byłoby wskazane aby Stany Zjednoczone przyłączały się do akcji prewencyjnej w obronie Mikołajczyka, ponieważ *może to zaszkodzić Mikołajczykowi i będzie wykorzystane przez jego przeciwników w oskarżeniu, że jest on narzędziem Angloamerykanów*<sup>291</sup>.

4 września 1947 r. ambasada amerykańska informowała sekretarza stanu w depeszy z Londynu, że *sytuacja Mikołajczyka staje się niepokojąca*, w związku z procesami politycznymi w Krakowie oraz z procesem Nikola Petkova w Bułgarii<sup>292</sup>.

W depeszy z 7 września ambasador Griffis wyrażał niepokój o los Mikołajczyka. Można zakładać – informował Griffis – że *władze polskie zdecydowały się aresztować i postawić przed sądem Mikołajczyka*. Dodał równocześnie że nie ma pewności, iż decyzja taka zapadła. *Wydaje się bardziej prawdopodobne, że rządząca grupa wolałaby, aby Mikołajczyk opuścił Polskę na własną rękę*<sup>293</sup>.

Mikołajczyk w rozmowie z Amerykanami uskarżał się, że PSL nie ma w kasie pieniędzy i nie wie jak w tej sytuacji może prowadzić dalej działalność polityczną<sup>294</sup>.

<sup>290</sup> Central Files: 860C.00/8-1447; UPA Reel 23.

<sup>291</sup> Tamże.

<sup>292</sup> Central Files: 860C.00/9-447; UPA Reel 3.

<sup>293</sup> Central Files: 860C.00/9-647; UPA Reel 3.

<sup>294</sup> Central Files: 7860C.00/9-1247.

W memorandum przygotowanym 25 września 1947 r. dla sekretarza stanu, Marshalla, Charles E. Bohlen pisał, że wydarzenia w Polsce wskazują, iż rząd polski zmierza do wyeliminowania opozycji. Już dziewięciu członków PSL zostało oskarżonych i skazanych za działalność antypaństwową, która obejmuje także dostarczanie informacji Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie. W tej sytuacji należy się liczyć z możliwością postawienia Mikołajczyka przed sądem. *Jest to bardzo delikatna sprawa dla Stanów Zjednoczonych, ponieważ stanowi wewnętrzną sprawę Polski i Mikołajczykowi może zaszkodzić, jeżeli obcy rząd okaże mu zbyt dużo zainteresowania.* Bohlen jednak doradzał aby sekretarz stanu podjął ten temat w zbliżającej się rozmowie z Modzelewskim i aby podkreślił, że proces Mikołajczyka spotka się z negatywnym przyjęciem ze strony amerykańskiej opinii publicznej<sup>295</sup>.

W czasie spotkania z Modzelewskim, 26 września, Marshall tylko bardzo ogólnie nam pomknął, że procesy polityczne takie jak Petkowa w Bułgarii są niezgodne z amerykańską koncepcją demokracji. Marshall nie wymienił nawet nazwiska Mikołajczyka<sup>296</sup>.

Dwa lata po swej ucieczce w 1949 r. Mikołajczyk wydał w Londynie swoje pamiętniki „The Rape of Poland”, w których z drobnymi szczegółami, w sposób sensacyjny i dramatyczny przedstawił swą ucieczkę z Polski. Miał przy tym, jak pisał, *maszynkę do golenia, kilka żyletek, mały ręcznik, krem do golenia, szczotkę, grzebień, pieniądze i rewolwer. Zamierzałem, w wypadku zatrzymania, strzelać tak długo jak tylko byłoby to możliwe.* W relacji Mikołajczyka w jego obstawie pojawia się *uzbrojona po zęby, młoda dziewczyna.* Jest tam opis przedzierania się przez zieloną granicę do Niemiec. Pojawia się *niezwykłe elegancko ubrana młoda dziewczyna o wyjątkowej urodzie, oficerowie Armii Czerwonej, którzy są ogniwem łańcucha przemytu.* Mikołajczyk pisze o tym jak to raz udaje Anglika, raz przebiera się w strój starego wieśniaka, by wreszcie po pełnych dramatycznych napięć wydarzeniach dotrzeć do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, skąd specjalnym samolotem RAF dotarł do Anglii. *Dotarłem tam w całkowicie bezpiecznych warunkach i w końcu mogłem połączyć się z żoną i synem*<sup>297</sup>.

Wszystko to zostało napisane w taki sposób jakby stanowiło gotowy scenariusz do filmu sensacyjnego. I rzeczywiście pamiętnik Mikołajczyka jest jego fantazją, świadomą dezinformacją i nie ma absolutnie nic wspólnego z prawdą historyczną i faktycznym przebiegiem zdarzeń.

Ta relacja z ucieczki, pełna dramatycznych, *mrożących krew w żyłach* scen i przeżyć, miała dwa podstawowe cele. Po pierwsze – zakamuflować, do czasu ujawnienia dokumentów historycznych, faktyczny przebieg zdarzeń. Po drugie – do czasu ujawnienia prawdziwego przebiegu wydarzeń uczynić z Mikołajczyka bohaterskiego i odważnego polityka, który sam zmaga się z potężnymi siłami, podejmuje ogromne ryzyko ucieczki i wieńczy je pełnym sukcesem.

W 1972 r., w czwartym tomie „Foreign Relations of the United States 1947”, opublikowano memorandum sporządzone 17 listopada 1947 r. w Waszyngtonie przez George'a

<sup>295</sup> Central Files: 860C.00/2547; UPA Reel 23.

<sup>296</sup> Central Files: 860C.00/2647; UPA Reel 23.

<sup>297</sup> Por. Henryk Piccuch, *Siedem rozmów z generałem dywizji, Władysławem Pożogą, I zastępcą ministra spraw wewnętrznych, szefem wywiadu i kontrwywiadu*, s. 133–146.

D. Andrews<sup>298</sup>. Andrews był pierwszym sekretarzem ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie w okresie od stycznia 1946 r. do 26 października 1947 r. W memorandum przedstawił szczegóły ucieczki Mikołajczyka. Osobiście brał w tej akcji czynny udział. Niektóre szczegóły ucieczki przedstawił wcześniej publicznie ówczesny ambasador USA w Polsce, Stanton Griffis w swoich pamiętnikach opublikowanych w 1952 r., zatytułowanych „Lying in State”. Griffis określił Andrews *naszym punktem kontaktowym między ambasadą a Mikołajczykiem*. Mikołajczyka ambasador amerykański określił jako *naszego człowieka*<sup>299</sup>.

Oto wersja wydarzeń opisana przez Andrews. Pokrywa się ona także z opisem zdarzeń przedstawionym w pamiętnikach Griffisa.

Był piątek 17 października 1947 r. Mikołajczyk przysłał pilną wiadomość drugiemu sekretarzowi ambasady, Monroe Blake'owi, że pragnie się z nim zobaczyć. Była godzina 18.45. Blake był w tym czasie nieobecny i wiadomość przyjął pierwszy sekretarz, George D. Andrews. Andrews natychmiast udał się do mieszkania Mikołajczyka. Ten powiadomił dyplomatę amerykańskiego, że ma poufne i wiarygodne informacje, iż władze polskie zamierzają pozbawić jego, oraz innych posłów PSL, immunitetu poselskiego, aresztować i zorganizować proces polityczny. Pozbawienie immunitetu poselskiego miało nastąpić na najbliższym posiedzeniu Sejmu, w poniedziałek 27 października. Mikołajczyk dodał, że podobnie jak w przypadku Petkowa w Bułgarii, spodziewa się wyroku śmierci. Nie chce jednak być męczennikiem jeśli mógłby uciec z Polski. Wyraźnie podekscytowany zwrócił się, do Andrews a pomoc ambasady amerykańskiej w wywiezieniu go za granicę.

Andrews natychmiast udał się do ambasadora Griffisa i przedstawił mu sprawę. Ambasador oświadczył, że Mikołajczykowi trzeba pomóc i zorganizować jego ucieczkę. Jeszcze tego samego wieczora odbyło się w budynku Ambasady USA zebranie, w którym udział wzięli: Griffis, radca ambasady Edward Crocker, attache wojskowy, płk Thomas J. Betta oraz Andrews. *Zdecydowano – jak pisze Andrews – iż w związku z moralną odpowiedzialnością, którą dzielimy wraz z Anglikami za zachęcenie Mikołajczyka do powrotu do Polski w 1945 r. na naszą odpowiedzialność... podejmiemy próbę ratowania p. Mikołajczyka ze zdominowanego przez komunistów rządu polskiego.*

Tak się akurat złożyło, że poprzedniego dnia przybył do Warszawy z Berlina Zachodniego konwój wojskowych ciężarówek by zabrać 102 ekshumowane ciała żołnierzy amerykańskich. Konwój miał wyruszyć z Polski w niedzielę rano 19 października. Rozważano propozycję, aby Mikołajczyka ukryć w trumnie i załadować na jedną z ciężarówek. Dyskutowano także nad innymi wariantami ucieczki. Zebrani rozeszli się około godziny dwudziestej trzeciej. Uzgodniono, że spotkają się następnego dnia rano i zaproszą jeszcze brytyjskiego charge d'affaires.

Zebranie odbyło się w sobotę 18 października przed południem, o godz. 11.30. Oprócz uczestników zebrania z poprzedniego dnia wzięli w nim udział: Philip Broad, II sekretarz ambasady amerykańskiej, Blake oraz kapitan, dowódca konwoju. Kapitan wyraził gotowość wzięcia udziału w tej operacji. Twierdził, że ma ona duże szanse powodzenia.

<sup>298</sup> Pełny tekst patrz: FRUS 1947-IV, s. 460–464.

<sup>299</sup> Stanton Griffis, *Lying in State*, s. 171.

Rozważano także inne drogi ucieczki Mikołajczyka: przez Czechosłowację do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec lub statkiem z Gdyni do Szwecji, Danii lub Wielkiej Brytanii. Ucieczka przez Gdynię wydała się zebranych godna szczególnej uwagi, ponieważ związana była z przekroczeniem jednej tylko kontrolowanej granicy, podczas gdy inne warianty wymagały przejścia przez dwie lub trzy kontrole graniczne.

Ambasada amerykańska porozumiała się z Walpolem Davisem, szefem firmy Moore McCormack Steamship Lines w Gdyni. Griffis zaprosił go na niedzielę. Równocześnie Broad wysłał brytyjskiego attache morskiego, kapitana Rucka Keene do Gdyni, aby zrobić rozeznanie terenu i zapoznać się z rozkładem rejsów statków odpływających do portów brytyjskich.

W sobotę o godz. 12.45 Andrews spotkał się z Mikołajczykiem w biurze siedziby PSL i odbył z nim 50-minutową rozmowę. Zgodnie z instrukcjami jakie otrzymał od ambasadora Griffisa przedłożył Mikołajczykowi trzy drogi ucieczki: 1 – przeszmuglowanie w trumnie konwoju amerykańskiego; 2 – ucieczkę przez Czechosłowację; 3 – ucieczkę na statku z Gdyni.

Mikołajczyk oświadczył, że nie podoba mu się pomysł ucieczki w trumnie. Z politycznego punktu widzenia nie był to dobry pomysł. W wypadku gdyby go odkryto, wywołałoby to niedobre reakcje polityczne i odbiło by się na politycznym prestiżu Mikołajczyka i jego stronnictwie. Ponadto nie mógłby wyjechać z Warszawy w niedzielę 14 października, ponieważ ma zapowiedziane już spotkanie działaczy PSL w poniedziałek 20 października o godz. 11.00. Jego nieobecność na tym spotkaniu zostałaby natychmiast zauważona i wszystkie granice zostałyby zamknięte, a kontrola graniczna zaostrzona. Mikołajczyk wyraził gotowość wyjazdu po godzinie 16.00 w poniedziałek, tuż po zakończeniu spotkania z aktywnym PSL, nawet jeżeli oznaczać by to miało ucieczkę w trumnie w konwoju wojskowym. Mikołajczyk wyraził jednak chęć ucieczki drogą morską, przez Gdynię.

Ambasador Griffis, Crocker i Betta Broad udali się do domu letniskowego drugiego sekretarza ambasady amerykańskiej, Blake'a, na kolejną naradę. O godz. 15.00 Andrews przekazał ambasadorowi treść swojej rozmowy z Mikołajczykiem. W czasie tego spotkania zdecydowano zrezygnować z przeszmuglowania Mikołajczyka w trumnie, chociaż dowódca konwoju oświadczył, że może opóźnić wyjazd konwoju do wtorku rano.

W niedzielę 19 października odbywały się dalsze narady w tym samym gronie. Do zebranych dołączył tego dnia przybyły z Gdyni Walpole Davis. Poinformował zebranych, że we wtorek po południu 21 października, opuści Gdynię brytyjski statek „Baltavia”. Davis, który był już uprzednio w kontakcie z brytyjskim attache morskim i rozmawiał z kapitanem „Baltavii” oświadczył, że kapitan jest w stanie dobrze ukryć Mikołajczyka na statku pod warunkiem, że Amerykanie znajdą sposób by dostarczyć go na statek.

Rozpoczęto opracowywanie szczegółowego przebiegu tej operacji, która została następnie zrealizowana.

Ponieważ Andrews dwukrotnie spotykał się z Mikołajczykiem zebrani uznali, że może to wywołać podejrzenia polskiej służby bezpieczeństwa. Zdecydowano więc, że tego wieczora z Mikołajczykiem spotka się Blake. Odbył on godzinną rozmowę z Mikołajczykiem i przedstawił mu szczegóły ucieczki.

W poniedziałek, 20 października o godzinie 18.30, ciężarówka ambasady amerykańskiej, która poprzednio załadowana została skrzyniami należącymi do brytyjskiego char-

ge i oznakowanymi z przeznaczeniem do Londynu została zaparkowana na jednej z warszawskich ulic w miejscu uzgodnionym z Mikołajczykiem. Ten jednakże przybył w towarzystwie mężczyzny czego przedtem nie przewidywano. Mikołajczyk, uzbrojony w rewolwer, wszedł do ciężarówki specjalnym tunelem między pudłami, które poustawił następnie w taki sposób, że dobrze go one ukrywały. Ciężarówkę prowadził Penhallow, kierownik warsztatów samochodowych należących do ambasady amerykańskiej. Towarzyszył mu sierżant Śliwka z biura attache wojskowego ambasady USA.

W drodze do Gdyni ciężarówka przeszła przez dziewięć punktów kontrolnych, na których za każdym razem zatrzymywano ją. Kierowca Penhallow powiedział później, że przez 2–3 godziny przed ciężarówką jechał samochód, który utrzymywał równy dystans niezależnie od tego z jaką szybkością Penhallow prowadził ciężarówkę. Andrews pisze w swym memorandum, że był to samochód Mikołajczyka, który zorganizował on bez uprzedzenia Amerykanów, na wypadek gdyby został wykryty w ciężarówce. Mógłby wówczas kontynuować ucieczkę swoim samochodem.

Na jednym z punktów kontrolnych strażnik nalegał na sprawdzenie zawartości ciężarówki. Odsunął plandekę, latarką oświetlił pudła i zajrzał do środka. Kierowca amerykański w tym momencie wyszedł z szoferki. W jednej ręce miał przygotowane pół miliona złotych jako łapówkę, w drugiej trzymał duży klucz francuski, gdyby łapówka okazała się nieskuteczna był przygotowany na uderzenie kluczem. Nie było jednak potrzeby na posłużenie się ani łapówką, ani kluczem. Strażnik zadowolili się powierzchownymi oględzinami ładunku.

Po tych i innych przygodach, w tym także po kilkakrotnych zmianach dętki, ciężarówka stanęła przed domem Davisa w Sopocie o godzinie 3.30 rano. Tylne koło dymiło z powodu tarcia. Kierowca zużył wszystkie zapasowe dętki i kończył podróż z pękniętą dętką.

Mikołajczyk wszedł do domu Davisa gdzie zjadł śniadanie i nieco odpoczął po niezwyklej podróży. O godzinie 6.45 samochodem Davisa udali się na nabrzeże portowe. Tu Davis odegrał scenę człowieka wysoce niezadowolonego z faktu, że brytyjski charge w ostatniej chwili przysłał mu jakiś pilny ładunek. Odwrócił uwagę polskiego strażnika i polecił mu udać się do urzędu celnego w celu uzgodnienia procedury załadunkowej. Korzystając z chwilowej nieobecności strażnika, Mikołajczyk szybko wszedł na statek, gdzie kapitan miał już gotową dla niego kryjówkę. W tym czasie powrócił strażnik i nastąpiła zmiana warty. Davis wszedł na pokład „Baltavii” i odbył krótką rozmowę z kapitanem, po czym powrócił do samochodu i odjechał.

Statek odplynął z portu gdyńskiego o godzinie 9.30 rano i w południe był już poza polskimi wodami terytorialnymi. Do portu w Londynie „Baltavia” przybiła 20 października.

Andrews stwierdza w swym memorandum, że Amerykanie ustalili warunki ucieczki Mikołajczyka, mianowicie, że wywozą tylko jego i że nie ujawni on planów ucieczki absolutnie nikomu. Mikołajczyk prosił Andrews w rozmowie 18 października, aby Amerykanie zrobili wyjątek dla jego sekretarki, Marii Hulewicz. Ujawnił wówczas Andrewsowi, że Hulewicz jest faktycznie jego żoną, i że w tajemnicy rozwiódł się on ze swoją żoną, która mieszka w Londynie. Uzgodniono, że ambasada amerykańska pomoże Marii Hulewicz przedostać się do Czechosłowacji. W Pradze miała ona zgłosić się do amerykań-

skiego attache wojskowego, który otrzymał polecenie przesmuglowania jej do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Ambasada amerykańska w Warszawie poinformowała o tym ambasadora USA w Pradze, Lawrence A. Steinhardta. Steinhardt obawiał się jednak, że może z tego wszystkiego wybuchnąć kłopotliwa afera, jeżeli wyjdzie na jaw, że ambasada USA w Pradze bez wiedzy władz czechosłowackich wdaje się w takie nielegalne operacje. 27 października 1947 r. Steinhardt wysłał pilną depeszę do sekretarza stanu, sugerując aby transport Marii Hulewicz do amerykańskiej strefy okupacyjnej odbył się za wiedzą władz czechosłowackich i poprosił o bezwzględne instrukcje. Odpowiedź Departamentu Stanu nadeszła jeszcze tego samego dnia, podpisana przez p.o. sekretarza stanu, Roberta Lovetta. Na wszelki wypadek Departament Stanu stwierdził, że *w ogóle nie zna tej sprawy*, co było oczywistą nieprawdą, a następnie udzielił ambasadorowi USA w Pradze następującej instrukcji: *Z powodów humanitarnych jednakże Departament Stanu uważa, że powinien Pan udzielić wszelkiej możliwej pomocy bez informowania o tym władz czechosłowackich*<sup>300</sup>.

Ambasada USA w Pradze nie musiała jednak organizować akcji przerzutu Marii Hulewicz do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Została ona bowiem zatrzymana na terenie Czechosłowacji, zanim dotarła do ambasady amerykańskiej i przekazana władzom polskim.

Amerykański charge d'affaires w Londynie, Waldemar Gallman 14 listopada informował Departament Stanu, że Mikołajczyk jest mocno podenerwowany faktem przekazania Marii Hulewicz władzom polskim: *Ona znała wszystkie szczegóły mojej działalności i moje kontakty*. Wyraził też obawy, że władze polskie mogą wymusić od niej ujawnienie tych szczegółów<sup>301</sup>.

Do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech uciekł także Kazimierz Bagiński z żoną, czołowy działacz PSL, zastępca Mikołajczyka. Wojskowe władze okupacyjne USA poddały go ostrym przesłuchaniom. Dopiero 5 listopada Waszyngton wydał instrukcje generałowi Lucusowi Clayowi: *Bagiński był bardzo proamerykański. Departament Stanu prosi by traktować go uprzejmie i z należyтым szacunkiem*<sup>302</sup>.

Ambasador Griffis postanowił szybko nawiązać osobiste kontakty z Bierutem, Cyraniewiczem, Gomułą i innymi czołowymi działaczami polskimi w celu omówienia głównych problemów w stosunkach polsko-amerykańskich. W ten sposób chciał odwrócić uwagę władz polskich, by nie łączono jego nazwiska i ambasady amerykańskiej z ucieczką Mikołajczyka. 25 października prosił o zgodę i radę w tej sprawie Departament Stanu<sup>303</sup>. Departament Stanu w swej instrukcji, przesłanej 30 października, odradza Griffisowi podejmowania takich inicjatyw *do czasu wyjaśnienia się sytuacji powstałej w wyniku ucieczki Mikołajczyka*<sup>304</sup>.

<sup>300</sup> Central Files: 860C.00/10-2747; UPA Reel 23.

<sup>301</sup> Central Files: 860C.00/11-1447; UPA Reel 23.

<sup>302</sup> Central Files: 860C.00/11-547; UPA Reel 23.

<sup>303</sup> Central Files: 711.60C/102447; UPA Reel 29.

<sup>304</sup> Tamże.

1 listopada Griffis informował centralę, że społeczeństwo polskie przyjęło ucieczkę Mikołajczyka z zaskakującym spokojem, co przypisywał inteligentnemu rozegraniu tej sprawy przez rząd polski<sup>305</sup>.

Griffis w swoich pamiętnikach przyznaje, że wszyscy, którzy wtajemniczeni byli w ucieczkę Mikołajczyka, nerwowo czekali teraz na reakcję władz polskich. 19 listopada ambasador amerykański został wezwany do MSZ. Przedmiotem rozmowy z Modzelewskim była ucieczka Mikołajczyka oraz sprawa pomocy, jakiej udzielili pracownicy ambasady. Modzelewski wręczył ambasadorowi notę oraz uzupełnił ją ustnymi uwagami.

W nocy polskiej stwierdzono, iż na podstawie zeznań zatrzymanych osób (m.in. Marii Hulewiczowej i Wincentego Bryji) oraz innych materiałów dowodowych władze polskie ustaliły, że Mikołajcykowi w nielegalnym wyjeździe pomogli urzędnicy ambasady amerykańskiej m.in. Monroe W. Blake i George D. Andrews. Takie postępowanie urzędników dyplomatycznych miało charakter interwencji w wewnętrzne sprawy Polski. Było jaskrawym naruszeniem obowiązujących w Polsce przepisów prawnych oraz nadużyciem zarówno przywilejów dyplomatycznych, jak i praw gościnności<sup>306</sup>.

Andrews opuścił już Polskę. Natomiast Blake uznany został persona non grata w Polsce. Zwrócono się z prośbą o niezwłoczne odwołanie go.

Z zeznań Clude Turnera oraz Hulewiczowej wynikało, że w czasie ucieczki Mikołajczyk korzystał z samochodu amerykańskiego w drodze do Gdyni, a stamtąd angielskim statkiem „Baltavia” popłynął do Londynu. Prasa angielska natomiast sugerowała, że Mikołajczyk przyleciał do Anglii samolotem.

Rozmowa Modzelewskiego z Griffisem trwała ponad godzinę i miała burzliwy przebieg. Griffis przez cały czas ostro atakował Modzelewskiego, twierdząc, że przy tak wątpliwych dowodach nie może prosić swego rządu o odwołanie urzędnika dyplomatycznego. Uparcie utrzymywał, że nikt z urzędników amerykańskich nie pomagał Mikołajcykowi, nie dawał pieniędzy a on sam Mikołajczyka nigdy nie widział<sup>307</sup>. W swoich pamiętnikach tak wspomina tę rozmowę: *Miałem podstawę by sądzić, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie mogło wiedzieć o wszystkich faktach i dlatego, gdy Modzelewski czytał mi zaprzysiężone zeznania sekretarki udawałem wzrastający gniew, mówiąc Modzelewskiemu, że oskarżenie to jest ostatnią znie wagą z wielu rzuconych na ambasadę amerykańską od chwili mego przybycia*<sup>308</sup>.

W pewnym momencie Griffis przystąpił nawet do ataku mówiąc, że cała sprawa jest jeszcze jednym przykładem obarczania Stanów Zjednoczonych i Ambasady USA odpowiedzialnością za to co źle dzieje się w Polsce. Zapewniał, że żaden z pracowników ambasady nie naruszył prawa polskiego i zdecydowanie odrzucił wszelkie zarzuty<sup>309</sup>.

Kilkakrotnie zapytywał jakie są dowody na to, że Andrews i Blake pomagali Mikołajcykowi w ucieczce oraz, że użyto do tego celu samochodu amerykańskiego. Modzelewski odpowiedział, że dowody przytoczone są w nocy polskiej, a co się tyczy samochodu, to fakt ten stwierdzono na podstawie zeznań osób odprowadzających Mikołajczyka.

<sup>305</sup> Central Files: 860C.00/11-247; UPA Reel 3.

<sup>306</sup> AMSZ, Z 6. T 1381. W 88.

<sup>307</sup> Tamże.

<sup>308</sup> S. Griffis, *Lying in State*, s. 174.

<sup>309</sup> Central Files: 860C.001-2147; UPA Reel 23.

Griffis podnieconym głosem zaprzeczał tym zarzutom. Twierdził, że nota polska i żądanie odwołania pracowników dyplomatycznych ambasady może doprowadzić do zerwania stosunków polsko-amerykańskich. Modzelewski podkreślił, że nigdy nie mówił o zerwaniu stosunków. Wyraził też nadzieję, że polskie żądanie spotka się z pełnym zrozumieniem<sup>310</sup>.

Griffis zażądał aby Modzelewski wycofał notę. Modzelewski odmówił i na tym rozmowa, która trwała godzinę i kwadrans, zakończyła się.

W czwartek 20 listopada, Griffis poprosił o ponowne spotkanie z Modzelewskim. Rozmowa odbyła się w MSZ o godz. 14.30 tego samego dnia. Tym razem Griffis nie był już taki nerwowy. Ton brzmiał bardziej pojednawczo. Ponownie zaproponował aby dla dobra wzajemnych stosunków rząd polski wycofał notę z poprzedniego dnia. Zapewniał przy tym, że jak długo jest ambasadorem w Polsce żaden z jego pracowników nie naruszy prawa polskiego. Proponował, aby sprawie nie nadawać rozgłosu. Obiecał również, że Blake zostanie niebawem przeniesiony do innej placówki (9 grudnia Blake opuścił Warszawę. Przeniesiony został do Rzymu).

Griffis podkreślał swoje osobiste zasługi dla rozwoju stosunków polsko-amerykańskich. Mówił, iż to on zalecał udzielenie Polsce pomocy, kredytów, sprzedaży zboża.

Minister Modzelewski odczytał ambasadorowi te fragmenty zeznań świadków, które dotyczyły pomocy pracowników ambasady USA w ucieczce Mikołajczyka. Podkreślił następnie, że to nie Polska nadaje sprawie tyle rozgłosu. Griffis dał słowo honoru, że Mikołajczyk i jego organizacja nie otrzymały z ambasady ani grosza. Powiedział, że nie potwierdza, ani nie zaprzecza faktom podanym przez stronę polską. Ponawia jednak pytanie czy warto dla takiej sprawy narażać na szwank dobre stosunki między Polską i Stanami Zjednoczonymi. Prawdę mówiąc – powiedział Griffis – powinniście być szczęśliwi, że pozbyliście się Mikołajczyka i nie warto z tego powodu narażać wzajemnych stosunków. Andrews i Blake byli starymi przyjaciółmi Mikołajczyka i zapytuję – czy panowie odmówilibyście pomocy komuś, kto jest waszym przyjacielem i prosi o pomoc, kiedy jest w opałach? Griffis oznajmił, że poprzedniego dnia wezwał cały personel ambasady, łącznie z attachatem morskim i wojskowym, i zadał pytanie czy ktokolwiek brał udział w ucieczce Mikołajczyka i czy dawał mu pieniądze. Odpowiedzieli, że nie.

Modzelewski jeszcze raz powtórzył, że władze polskie nie wysuwają zarzutów osobiście wobec ambasadora, ale co do szczerości odpowiedzi personelu mają wątpliwości. *Pan ambasador przyzna – powiedział Modzelewski – że są różnego rodzaju służby, także i w Departamencie Stanu, o których działalności ambasador może nie wiedzieć, podobnie jak ja, minister, nie wiem wszystkiego co robią pewne służby w Polsce. Władze polskie nie miały zamiaru aresztować Mikołajczyka. Rozgłos natomiast sprawie nadają amerykańskie środki masowego przekazu.*

Griffis na to odrzekł, iż za sensacje w prasie amerykańskiej w rodzaju informacji, że Mikołajczyk został zamordowany, nie może ponosić odpowiedzialności, ale poczuwa się do tego, by przeprosić rząd polski. Ja też uważam – dodał ambasador – że Mikołajczyk był człowiekiem skończonym i stało się diabelnie dobrze, że nie ma go więcej w Polsce. Jeżeli chodzi o Blake'a, to oznajmił, iż zaleci swym władzom aby przenieśli go na inne

<sup>310</sup> Notatka z rozmowy z 19 XI 1947. AMSZ.



stanowisko. Jeszcze raz podkreślił, że jeżeli cała sprawa będzie utrzymana w tajemnicy, wyjdzie to na dobre stosunkom dwustronnym.

O ile Griffis w rozmowie z ministrem Modzelewskim odbytej 19 listopada był podniecony, chwilami wręcz rozgniewany i arogancki, zaprzeczał wszystkiemu a nawet groził, to w czasie rozmowy 20 listopada był raczej nastawiony pojednawczo, usprawiedliwiał się, przepraszał. Zachowywał się tak, jakby chciał się z twarzą wycofać ze stanowiska jakie zajmował poprzedniego dnia<sup>311</sup>. Składał jednak kłamliwe oświadczenia. Dawał np. słowo honoru, że ambasada amerykańska nigdy nie finansowała Mikołajczyka i jego stronnictwa, nie uczestniczyła w przerzutach Polaków za granicę i nie naruszała prawa polskiego<sup>312</sup>. Kłamał też mówiąc o tym, że nic nie wiedział o całej operacji wywiezienia Mikołajczyka.

W wyniku rozmowy Modzelewski zgodził się wycofać notę po uzyskaniu zapewnienia ambasadora o wycofaniu Blake'a ze składu personelu ambasady amerykańskiej w Warszawie.

21 listopada 1947 r. Griffis skierował list do Modzelewskiego, w którym powołując się na *naszą bardzo przyjemną wczorajszą rozmowę, zwrócił polską notę z 19 listopada*. Podkreślił również, że występuje o odwołanie Blake'a i przypomniał, że zgodnie z rozmową w procesie przeciwko obywatelom polskim, którzy w związku z aferą Mikołajczyka zbiegli do Czechosłowacji, nie będzie się wspominało o roli ambasady amerykańskiej w tej sprawie i że nie nada się jej rozgłosu prasowego<sup>313</sup>.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w odpowiedzi z tego samego dnia zgodziło się, aby potraktować całą sprawę jako interwencję ustną, w wyniku czego nota rządu polskiego zostaje wycofana, a Blake przeniesiony w najbliższym czasie na inne stanowisko. Modzelewski wyraził również życzenie, aby Griffis wpłynął na prasę amerykańską aby nie wykorzystywała ucieczki Mikołajczyka do organizowania antypolskiej kampanii<sup>314</sup>. Potwierdził również, że MSZ użyje swego wpływu, by w czasie procesu sądowego przeciwko obywatelom polskim, którzy usiłowali uciec do Czechosłowacji nie zostały wymienione nazwiska Andrews i Blake'a, ani też Ambasady Stanów Zjednoczonych. Nie jest intencją mego rządu nadania rozgłosu tej sprawie – stwierdził Modzelewski.

Griffis w depeszy do Departamentu Stanu z 21 listopada wystawił Monroe'owi i W. Blake'owi najwyższą ocenę i zarekomendował go do awansu w służbie dyplomatycznej.

„New York Times” 27 października opublikował artykuł sygnowany z Waszyngtonu, w którym pisał o *zaniepokojeniu koł oficjalnych z powodu zniknięcia Mikołajczyka. Wyraża się obawy, że przywódca PSL mógł zostać aresztowany przez swoich przeciwników politycznych*. Departament Stanu równocześnie oświadczył, że nic nie wie o losach Mikołajczyka<sup>315</sup>. „Jak widać, rząd amerykański nie tylko świadomie okłamywał opinię publiczną w czasie

<sup>311</sup> AMSZ. Notatka z rozmowy ob. min. Modzelewskiego z Ambasadorem Griffisem w obecności ob. min. Olszewskiego i nacz. dr L. Leszczyńskiego w dniu 20 listopada 1947.

<sup>312</sup> FRUS 1947-IV, s. 466.

<sup>313</sup> Central Files: 860C.00/11-2647; UPA Reel 23.

<sup>314</sup> AMSZ, Z 6. T 1381. W 88.

<sup>315</sup> „New York Times”, 27 X 1947.

gdy Mikołajczyk był już poza granicami Polski, ale wykorzystał wywiezienie Mikołajczyka do oczerniania władz polskich.

Do prasy zachodniej przedostały się przecieki o tym, że MSZ wręczyło Griffisowi notę w sprawie udziału Ambasady USA w ucieczce Mikołajczyka. Na pytanie korespondenta agencji Associated Press, Griffis zdecydowanie zaprzeczył, jakoby otrzymał notę rządu polskiego w sprawie Mikołajczyka<sup>316</sup>.

„New York Times” opublikował również 22 listopada oświadczenie ambasadora Griffisa, który zapewnił, że w ogóle nie wie, w jaki sposób Mikołajczyk uciekł z Polski. Zaprzeczył też informacjom, że ktokolwiek z personelu Ambasady Stanów Zjednoczonych miał cokolwiek wspólnego z ucieczką Mikołajczyka.

Ucieczka Mikołajczyka z Polski wywołała ogromne zainteresowanie amerykańskich środków masowego przekazu. W ciągu niespełna dwóch pierwszych tygodni ukazało się 56 artykułów, w tym 9 artykułów redakcyjnych, jeśli uwzględnić tylko 15 czołowych dzienników amerykańskich. Radio w początkowym okresie podawało wiadomości o ucieczce Mikołajczyka kilka razy dziennie.

Ucieczkę wykorzystano jako jeszcze jeden pretekst do ataków na ZSRR i Europę Wschodnią. Jeżeli chodzi o Polskę, to głównie powracano do tematu fałszerstwa wyborów. Prasa lansowała tezę, że wraz z ucieczką Mikołajczyka skończyła się w Polsce jakakolwiek opozycja.

Tu i ówdzie pojawiły się głosy, że sytuacja w Polsce pozostaje w takiej sprzeczności z układem jałtańskim, że Stany Zjednoczone powinny cofnąć uznanie rządowi RP. Od pierwszego artykułu, który ukazał się w USA na temat ucieczki Mikołajczyka łączono jego nazwisko z Gavrilocem, Nagym, Dimitrowem i innymi czołowymi postaciami „zielonej międzynarodówki”. Ponieważ centrala tej chłopskiej międzynarodówki miała swą siedzibę w Waszyngtonie, temat był tym bardziej atrakcyjny dla miejscowej prasy. Już wówczas wysuwano przypuszczenia, że Mikołajczyk stanie na jej czele.

Ucieczka Mikołajczyka dała dziennikarzom amerykańskim pretekst do krytyki polityki zagranicznej Roosevelta i porozumienia jałtańskiego. Bardzo ostrożnie, ale jednoznacznie wskazywano, że ucieczka Mikołajczyka jest porażką polityki amerykańskiej. Tam gdzie prasa amerykańska pisała o *końcu opozycji w Polsce* lub o *ostatnim w Europie Wschodniej przedstawicielu demokracji* podtekstem była krytyka amerykańskiej polityki zagranicznej.

Od strony sensacji ucieczkę Mikołajczyka rozegrano fachowo. Co kilka godzin podawano różne rozbieżne informacje o miejscu pobytu Mikołajczyka. Wokół Mikołajczyka stworzono aurę tajemniczości, romantycznej przygody i sensacji. Organizatorzy całej afery dobrze wiedzieli, że zbyt szybkie ujawnienie miejsca pobytu osłabi jej sensacyjność. Mikołajczyka „ujawniono” w momencie, kiedy prasa zmęczona już sensacją znacznie ograniczyła informacje o nim. Dla podsycenia emocji skorzystano z tak perfidnych metod, jak informacje, że Mikołajczyk został *aresztowany*, *zamordowany* itp. Wiadomości te podawali ludzie znani w Waszyngtonie z dobrych kontaktów ze sferami rządowymi i wojskowymi, a ich artykuły nabierały wagi miarodajnych informacji.

<sup>316</sup> Central Files: 860C.00/11-2247; UPA Reel 23.

Rozpatrując sposób ucieczki Mikołajczyka z Polski, nasuwa się logiczne pytanie: czy operacja ta dokonała się za wiedzą, czy bez wiedzy władz polskich. Ani archiwum dyplomatyczne MSZ, ani archiwum dyplomatyczne Departamentu Stanu nie dają odpowiedzi na te pytania. Ale nie znamy dokumentów innych resortów. Istnieją poszlaki by przypuszczać, że akcja wywiezienia Mikołajczyka przeprowadzona została za wiedzą władz polskich, które w ten sposób chciały uniknąć głośnego i niewygodnego procesu politycznego.

### Mikołajczyk w USA

11 listopada 1947 r. Mikołajczyk zgłosił się do Ambasady Stanów Zjednoczonych w Londynie i oświadczył amerykańskiemu charge d'affaires, Waldemarowi J. Gallmanowi, że za tydzień chciałby udać się do Stanów Zjednoczonych *na nieokreślony czas*. Wyraził życzenie, aby w tej podróży towarzyszyli mu: Stefan Korbański z żoną, Kazimierz Bagiński z żoną, i jego prywatny sekretarz, Paweł Zaleski. Dał również do zrozumienia, iż nie ma pieniędzy na podróż. Gallman prosił o instrukcje jakie dokumenty i jakie wizy może wydać Mikołajczykowi i towarzyszącym mu osobom<sup>317</sup>.

13 listopada Departament Stanu polecił wydać wizy Mikołajczykowi i innym osobom, znosząc wymóg posiadania przez nich paszportów.

W wywiadzie dla „Timesa” Mikołajczyk powiedział: *Udaję się do Stanów Zjednoczonych, aby się zobaczyć z przyjaciółmi. Mam ich tam wielu*<sup>318</sup>.

Liczył na owacyjne, serdeczne przyjęcie, na rozmowy na najwyższym szczeblu, na dużą oprawę propagandową. Tymczasem Amerykanie uważali go już za politycznie skończonego człowieka, który może przysporzyć im więcej kłopotu niż korzyści.

Mikołajczyk przybył do Nowego Jorku 26 listopada 1947 r. Na lotnisku powitał go, jako osoba prywatna, Arthur Bliss-Lane. Dziennikarzom oświadczył, że chciałby spotkać się z prezydentem Trumanem, ale nie powiedział, czy Truman go przyjmie<sup>319</sup>.

Na konferencji prasowej, która odbyła się 6 listopada 1947 r., prezydentowi Trumanowi zadano pytanie:

– Panie prezydencie, czy zechciałby Pan skomentować doniesienie, że były przywódca opozycji w Polsce, pan Mikołajczyk, przybywa do Stanów Zjednoczonych?

Prezydent: *Wszystkie informacje w tej sprawie docierają do mnie poprzez gazety. Zauważyłem, że dziś napisano, iż nie ma on wizy wjazdowej do Stanów Zjednoczonych*<sup>320</sup>.

Truman wyraźnie unikał uwikłania swojej osoby i rządu Stanów Zjednoczonych w wizytę Mikołajczyka. Amerykanie zobowiązali się zresztą do ograniczenia politycznej działalności Mikołajczyka na terenie Stanów Zjednoczonych w zamian za przyrzeczenie władz polskich, że nie będą nadawać rozgłosu sprawie pomocy ambasady amerykańskiej w Warszawie w jego ucieczce.

Kiedy więc nadszedł od Mikołajczyka telegram, w którym prosił Departament Stanu o audiencję u prezydenta i sekretarza stanu, p.o. dyrektora Biura Europejskiego Departamentu

<sup>317</sup> Central Files: 860C.00/11-1147; UPA Reel 23.

<sup>318</sup> „Times”, 5 XI 1947.

<sup>319</sup> „New York Times”, 27 XI 1947.

<sup>320</sup> Harry S. Truman, *Public Papers of the Presidents of the United States*, 1947, s. 484.

mentu Stanu przypominał umowę z władzami polskimi i zaproponował aby Mikołajczyka przyjął pomocnik sekretarza stanu, Armour, a co najwyżej zastępca sekretarza stanu, Robert A. Lovett. *Byłoby również nierozsądne gdybyśmy zapewnili Mikołajczyka, że udzielimy mu aktywnego poparcia w przejściu przywództwa Polaków za granicą.* Uznano również, że nie należy udostępnić Mikołajczykowi „Głosu Ameryki” do transmisji jego przemówień dla Polaków w Polsce<sup>321</sup>.

W Waszyngtonie rozeszły się wieści, że Mikołajczyk po przybyciu do Waszyngtonu ma zostać przyjęty przez Trumana i Marshalla. Ambasador Winiewicz zgłosił przeciwko takim planom stanowcze zastrzeżenie. 8 grudnia oświadczył pełnomocnikowi sekretarza stanu, Normanowi Armourowi, że przyjęcie Mikołajczyka przez najwyższe osobistości w Waszyngtonie zaszkodzi stosunkom polsko-amerykańskim.

O ile ucieczka Mikołajczyka była sensacją prasową i jego osoba znalazła się przez krótki czas w centrum uwagi prasy amerykańskiej, o tyle jego pobytowi w USA poświęcono już znacznie mniej uwagi.

Wizycie nadano charakter najzupełniej prywatny i nie pozwolono zetknąć się z prasą w Departamencie Stanu. Mimo usilnych zabiegów Mikołajczyka zdecydowano, że prezydent nie przyjmie go<sup>322</sup>.

12 grudnia 1947 r. Mikołajczyka przyjął asystent sekretarza stanu, Norman Armour w Towarzystwie Thompsona, zastępcy dyrektora Biura Spraw Europejskich. Był to stosunkowo niski szczebel. Mikołajczyk podziękował za możliwość przyjazdu do Stanów Zjednoczonych, Armour wyjaśnił, że Amerykanie muszą postępować z nim ostrożnie aby nie komplikować sytuacji ambasadorowi Griffisowi.

Mikołajczyk przedstawił sytuację w Polsce w czarnych barwach i zalecał, aby Amerykanie rozpoczęli intensywną propagandę radiową skierowaną na Polskę, ponieważ ambasada amerykańska ma trudności w rozwinięciu swojej działalności polityczno-propagandowej. Wyraził zaniepokojenie tendencjami do obciążenia przez Kongres środków budżetowych na działalność „Głosu Ameryki”. Proponował też aby Amerykanie dążyli do umiędzynarodowienia sprawy polskiej, podnosząc ją na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nie sprecyzował jednak o jaką sprawę polską mu chodzi. Opowiedział się za kontynuowaniem wysyłki paczek żywnościowych do Polski.

Prosił o spotkanie z prezydentem Trumanem, ale Armour jednoznacznie powiedział, że nie jest to możliwe. Na zakończenie rozmowy jeszcze raz podkreślił, że oddaje się całkowicie do dyspozycji władz amerykańskich i chętnie będzie służył swoją konsultacją<sup>323</sup>. Prosił także o spotkanie z p.o. sekretarza stanu, Lovettem, ale ten nie przyjął go. 3 grudnia Griffis ponownie prosił Departament Stanu aby nie nadawać rozgłosu wizycie Mikołajczyka ponieważ Ambasada USA znajduje się ciągle w *trudnej sytuacji wynikłej z jej udziału w ucieczce*<sup>324</sup>.

Mikołajczyka przyjmowali urzędnicy Departamentu Stanu średniego szczebla i wypytawali go szczegółowo o różne aspekty sytuacji wewnętrznej, politycznej, gospodarczej,

<sup>321</sup> Central Files: 860C.00/11-2947; UPA Reel 23.

<sup>322</sup> Central Files: 860C.00/12-3047; UPA Reel 3.

<sup>323</sup> FRUS 1947-IV, s. 470; Por. Central Files: 860C.00.11-2947; UPA Reel 23.

<sup>324</sup> Central Files: 860C.00/12-347; UPA Reel 23.

o wpływy radzieckie, o nastroje społeczne itp. Relacje z tych rozmów były spisywane i rozsyłane w formie notatek służbowych. Innymi słowy. Amerykanie starali się wydobyc od Mikołajczyka jak najwięcej informacji.

Mikołajczyk wygłosił w USA kilka przemówień, akcentując brak wolności w Polsce, antyamerykańską postawę prasy polskiej, konieczność przedłożenia sprawy polskiej na forum ONZ. Występował przeciw udzielaniu kredytów rządowi polskiemu, popierał natomiast udzielenie pomocy osobom prywatnym<sup>325</sup>.

Podczas śniadania wydanego przez dziennikarzy amerykańskich na cześć Mikołajczyka obecni byli: admirał William D. Leahy, szef personelu w Białym Domu, Henry Ford, George Kennan, szef rady planowania politycznego w Departamencie Stanu. Mikołajczyk spotkał się również z grupą kongresmanów amerykańskich.

12 grudnia Mikołajczyk wygłosił przemówienie w waszyngtońskim Overseas Writers Club. Wyraził nadzieję, że Stany Zjednoczone udzielą Polsce pomocy gospodarczej niezależnie od istniejącej w Polsce sytuacji politycznej<sup>326</sup>.

13 grudnia 1947 r. podejmowany był śniadaniem na Kapitolu przez kongresmana polskiego pochodzenia, Antoniego N. Sedlaka z Connecticut. W przyjęciu udział wzięło 10 kongresmanów, m.in. speaker Izby Reprezentantów Joseph W. Martin oraz kongresmani polskiego pochodzenia: Thomas S. Gordon, John Lesinski, Martin Górski i Alvin E. O'Konski<sup>327</sup>.

Po trzydniowym pobycie w Waszyngtonie Mikołajczyk pojechał do Chicago gdzie zawarł porozumienie z Kongresem Polonii Amerykańskiej. Uczynił to za namową Departamentu Stanu, gdyż administracji amerykańskiej nie było wygodne popieranie Mikołajczyka wbrew Kongresowi Polonii Amerykańskiej. W obliczu wyborów demokracji nie chcieli zrażać KPA. Ponadto Mikołajczyk, który został powściągliwie przyjęty przez czynniki oficjalne w Waszyngtonie, musiał szukać związków z Polonią. Większość pism polonijnych powitała zawarcie porozumienia między KPA a grupą Mikołajczyka z aprobatą. Odezwały się jednakże również głosy krytyki<sup>328</sup>.

Po ogłoszeniu wspólnej deklaracji Mikołajczyk rozwinął ożywioną działalność. Wygłaszał odczyty, wykłady, udzielał wywiadów prasowych i radiowych. W dniach 21–22 grudnia złożył dwie wizyty kardynałowi Spellmanowi.

W pierwszych dniach stycznia zaczął drukować artykuły zarówno w prasie amerykańskiej, jak i polonijnej. Atakował w nich Związek Radziecki i władze polskie.

### O Polsce w Kongresie

W roku 1947 sprawy polskie miały o wiele większy rezonans w obu izbach Kongresu amerykańskiego niż w roku 1945 i 1946. Kongresmani i senatorowie wypowiadali się zarówno na temat sytuacji w Polsce, jak również na temat polityki Stanów Zjednoczonych. Niestety, usztywnienie ogólnej polityki Waszyngtonu wobec Związku Radzieckie-

<sup>325</sup> AMSZ, Z 6. T 1362. W 87.

<sup>326</sup> Tamże.

<sup>327</sup> „Dziennik dla Wszystkich”, 17 XII 1947.

<sup>328</sup> „Nowy Świat”, 19 III 1947; „Kurier Codzienny” 18 XII 1947. „Dziennik dla wszystkich” 20 XII 1947.

go oraz coraz bardziej widoczny antykomunizm zaważył także na postawach członków Kongresu.

Józef Winiewicz utrzymywał kontakty nie tylko z administracją, ale także z Kongresem. M.in. 5 marca 1947 r. złożył wizytę przewodniczącemu Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów, Charlesowi A. Batonowi. Rozmowa była długa. Po jej zakończeniu Winiewicz stwierdził, że *ludzie na kierowniczych stanowiskach w Parlamencie nie wiedzą nic o Polsce*<sup>329</sup>. Sugerował aby czym prędzej zorganizować wycieczkę członków Kongresu do Polski.

Wybory do Sejmu z 19 stycznia 1947 r. znalazły pewne reperkusje na forum Kongresu. Jeszcze przed wyborami, 10 stycznia 1947 r., republikański senator Arthur Vandenburg odczytał na forum Senatu tekst noty rządu USA do rządu RP w sprawie ograniczenia działalności opozycji w kampanii wyborczej<sup>330</sup>. Vandenburg zabrał także głos w Senacie 29 stycznia i poparł oświadczenie Departamentu Stanu odnośnie wyborów. Mówił o *sfałszowanych i sterroryzowanych wyborach i proponował aby sytuacja w Polsce stula się przedmiotem konsultacji trzech wielkich mocarstw*<sup>331</sup>.

Niektórzy kongresmani wykorzystali nawet rocznicę urodzin Kościuszki i Lincoln'a do ataków na rząd polski<sup>332</sup>.

Kongresmani i senatorowie amerykańscy są znani z ograniczonej wiedzy o realiach sytuacji w różnych krajach na temat których wypowiadają się. W swych przemówieniach posługują się częściej niż ustawodawcy w innych krajach, retoryką, symboliką adresowaną do emocji. Wiele oświadczeń wygłoszonych w Kongresie, bądź zamieszczonych w Dodatku (appendix) do diariusza „Congressional Record”, na tematy polskie miało taki właśnie charakter.

Kongresman Harold D. Donahue (Massachusetts) w przemówieniu wygłoszonym 12 lutego 1947 r. postulował aby wezwać Narody Zjednoczone do *wyzwolenia Polski*<sup>333</sup>.

W związku z rozpoczynającą się 10 marca 1947 r. sesją Rady Ministrów Spraw Zagranicznych wielkich mocarstw w Moskwie, kongresman George G. Sadowski (demokrata z Michigan) wygłosił 28 lutego 1947 r. przemówienie na forum Izby Reprezentantów. Podkreślił, że agresywne idee nie zostały jeszcze w pełni wykorzenione w Niemczech i w związku z tym błędem byłoby ewentualne podjęcie przez ministrów spraw zagranicznych na zbliżającym się spotkaniu decyzji o odbudowie Niemiec. W tym kontekście ważną sprawą jest zachodnia granica Polski. *Uważam za konieczne wyjaśnienie stanowiska amerykańskiego w tej sprawie w celu wyeliminowania niejasności i zniekształceń w tej kwestii. Ważnym dla Stanów Zjednoczonych jest, aby problem ten został uregulowany sprawiedliwie i prawidłowo, ponieważ będzie on jednym z filarów struktury przyszłego pokoju. Nie uregulowanie tego zagrozi pokojowi światowemu i może wciągnąć nasz kraj w następną wojnę światową. Wezwał delega-*

<sup>329</sup> AMZS, Z D. W 10. T 112.

<sup>330</sup> „Congressional Record” 80th Congress, First Session, vol. 93, 1947. (Dalej CR vol. 93), s. 214.

<sup>331</sup> „CR”, vol. 93, s. 641–643.

<sup>332</sup> „CR”, vol. 93, s. 991–996.

<sup>333</sup> „CR”, Appendix, vol. 93, s. A532.

cję amerykańską aby w Moskwie poparła sprawiedliwe decyzje z Poczdamu, opierające polską granicę zachodnią na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>334</sup>.

Kongresman George G. Sadowski 10 marca 1947 r. zwrócił uwagę, że Bevin i Bidault, udając się do Moskwy na konferencję ministrów spraw zagranicznych, zatrzymali się w Warszawie, by naocznie zapoznać się z sytuacją w Polsce. Amerykański sekretarz stanu z takiej możliwości nie skorzystał. Sadowski powiedział również, że godnym ubolewania jest także to, iż spośród wielu członków Kongresu, którzy udali się do Europy, zaledwie trzech czy czterech odwiedziło Polskę. Zaapelował do kongresmanów i senatorów aby nie odwiedzali tak masowo Niemiec, Anglii i Francji, ale aby zapoznali się także z Polską, która tyle wycierpiała w czasie wojny<sup>335</sup>.

Kongresman Preston E. Penden z Oklahomy przerwał przemówienie Sadowskiemu, zadając mu pytania: czy Polska jest „wolnym krajem” i czy należy jej udzielać pomocy? Sadowski, przypominając o stratach i cierpieniu narodu polskiego w czasie II wojny światowej, podkreślił, że narodowi polskiemu należy pomagać niezależnie od tego czy komuś się podoba, czy nie podoba rząd polski.

W prasie amerykańskiej przemówienie kongresmana Sadowskiego nie znalazło szerszego echa.

Sadowski, był wyjątkową postacią na tle większości członków Izby Reprezentantów. Wyróżniał się wówczas nie tylko dużą wiedzą o sytuacji w Polsce, ale także samodzielnością myślenia i odwagą polityczną. Miał m.in. odwagę zamieścić w dodatku do diariusza Kongresu pełny tekst przemówienia ambasadora Józefa Winiewicza wygłoszonego w City Club w Portland, w stanie Oregon. 12 grudnia 1947 r. uznał, że przemówienie to wiernie oddaje nadzieje i obawy Polaków<sup>336</sup>.

Senator C. Wayland Brooks, republikanin ze stanu Illinois, przedłożył 10 marca 1947 roku rezolucję dotyczącą oświadczenia ambasadora USA w Polsce, Bliss-Lane'a w sprawie uwięzienia w Polsce stu obywateli amerykańskich.

W związku z tym ambasador Winiewicz następnego dnia wystosował list do senatora Brooksa, w którym podkreślił, że spór wokół sprawy aresztowanych obywateli polskich, którzy twierdzą, że są obywatelami Stanów Zjednoczonych ma charakter prawny, a nie polityczny. Rząd polski wykazuje dobrą wolę uregulowania tego sporu przez mieszaną komisję polsko-amerykańską oraz wolę ustanowienia stosunków polsko-amerykańskich na najbardziej przyjaznej płaszczyźnie<sup>337</sup>.

Kongresman Alvin E. O'Konski, republikanin z Wisconsin, w czasie debaty 18 lipca 1947 r. mówił, że *Polska ma dziś dwa rządy. Jeden prawdziwy, legalny rząd polski, reprezentujący demokratyczne siły polskie w Londynie... Rząd, który istnieje w Polsce nie jest to rząd, którego pragnęli Polacy. Ten rząd został narzucony Polakom przez porozumienie jaltańskie. Ten rząd został narzucony Polakom przez Departament Stanu, przez rząd Stanów Zjednoczonych. Następnie proponował: Zerwijmy stosunki z tym rządem w Polsce i uznajmy ten rząd, który reprezentuje prawdziwe siły demokratyczne w Polsce. Odmówmy pomocy quislingowskiemu rządowi*

<sup>334</sup> „Congressional Record”, 80th Congress, 1st Session, February 28, 1947, s. 1–4.

<sup>335</sup> „CR”, Appendix, vol. 93, s. A949.

<sup>336</sup> „Congressional Record”, Appendix December 19, 1947, s. A4918–A4921.

<sup>337</sup> AMSZ, Z 6. T 1348. W 86.

w Polsce, zróbmy krok naprzód i odetnijmy się od rządu, który w ogóle nie reprezentuje Polski. Uznajmy rząd w Londynie, który reprezentuje prawdziwy charakter narodu polskiego<sup>338</sup>.

Z okazji rocznicy Konstytucji 3 maja 1791 r. spiker Izby Reprezentantów przedstawił godzinę czasu na krótkie przemówienie dla uczczenia tej rocznicy. W Izbie Reprezentantów głos zabrano dziesięciu mówców<sup>339</sup>. Większość mówców nie ograniczyła się do upamiętnienia samej rocznicy, lecz poruszała sprawy związane z aktualną sytuacją w Polsce i polityką Stanów Zjednoczonych wobec Polski. Większość wypowiedzi odnotowywała tragiczne losy narodu polskiego, rozbiory i II wojnę światową. Niektórzy twierdzili, że system socjalistyczny jest przedłużeniem cierpień narodu polskiego. Chwalili bohaterstwo narodu polskiego i wszystkie przykłady historycznych konfliktów Polaków i Rosjan. Powszechnie lamentowano nad panującą w Polsce „tyranią” i „despotyzmem”.

Kongresman Joseph Martin, z Massachusetts, mówił o wspólnocie ideałów Amerykanów i Polaków. Kongresman Aime J. Forand, demokracja z Rhode Island, z charakterystyczną dla kongresmanów amerykańskich tanią retoryką mówił: *Polska może być pogrążona dziś w ruinach i łzach lecz jej energiczny i wolność miłujący naród ma wielkie nadzieje i aspiracje, oczekując lepszego świata i wolnej Polski w najbliższej przyszłości. Ludzie o tak wielkiej wytrzymałości nie mogą być zniewoleni jak głosi ich hymn narodowy:*

*Polska nie zginie póki istnieje życie.*

Kongresman Charles Ciaso, z Massachusetts, mówił, że: *Polska dziś cierpi bardziej niż którykolwiek z naszych sojuszników, zasługuje na pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych, której niestety nie otrzymała w wystarczającej ilości.* Również kongresman Martin Górski, demokrat z Illinois, mówił o potrzebie udzielenia Polsce pomocy. Ale były to gołosłowne stwierdzenia, bez konkretnego adresata, bez konkretnej propozycji czy wniosku.

Na tle tej politycznie emocjonalnej retoryki kontrastował tekst wystąpienia Georfe'a a G. Sadowskiego, kongresmana z Michigan. Sadowski nie wygłosił swego przemówienia w Izbie Reprezentantów lecz dostarczył tekst do protokołu, który opublikowano w „Congressional Record”<sup>340</sup>. W swym przemówieniu poinformował o nowym ustawodawstwie w Polsce i zdobycach socjalnych. Mówił o tym jak polityka Waszyngtonu, stawiająca na odbudowę Niemiec, godzi w żywotne interesy narodu polskiego. Przypomniał oświadczenie Byrnesa ze Stuttgartu, kwestionujące ostateczny charakter polskiej granicy zachodniej. *Jestem zaniepokojony przemówieniem ze Stuttgartu oraz poglądami sekretarza stanu Marshalla, podobnie jak moi wyborcy, którzy oczekiwali, że Stany Zjednoczone przejawiają inicjatywę w dotrzymaniu zobowiązań Wielkiej Trójki wobec Polski, podjętych na Krymie i w Południowej Europie... Od czasu przemówienia stuttgartarckiego pojawiło się wiele inspirowanych doniesień w prasie, powołujących się na odpowiedzialne źródła i wzywających do zwrotu Pomorza i Brandenburgii Niemcom. Niektórzy kongresmani, a nawet komisje kongresowe przyłączyły się do tego krzyku o obronę interesów niemieckich... Czy zamierzamy odbudować najpierw Niemcy, czy kraje zniszczone przez Niemcy?... Naród amerykański nie chce Niemiec, które ponownie zagrażą pokojowi światowemu.*

<sup>338</sup> „Congressional Record”, July 18, 1947, s. 9339.

<sup>339</sup> Patrz: „Congressional Record”, May, 1947, s. 4540–4547.

<sup>340</sup> „Congressional Record”, appendix, May 5, 1947, s. A2101–A2105.



Następnie Sadowski przedstawił rzeczową informację o zagospodarowywaniu przez Polaków Ziemi Odzyskanych i mówił o znaczeniu tych ziem dla Polski. Mówił o planie trzyletnim. Wezwał rząd Stanów Zjednoczonych do uznania granicy na Odrze i Nysie co byłoby *ciosem dla sił, które łowią ryby w mętnej wodzie i planują kolejny konflikt w Europie*.

Niechęć rządu USA do udzielenia Polsce pomocy gospodarczej znalazła także swoje odbicie na forum Kongresu, w szczególności na forum Izby Reprezentantów.

Kongresman Daniel A. Reed (Nowy Jork) zamieścił w diariuszu „Congressional Record” 16 stycznia 1947 r. artykuł „Life’a” z 16 grudnia 1946 r. na temat rzekomego nadużywania przez władze w Polsce pomocy UNRRA, „Life” twierdził, że w Polsce rozprowadza się pomoc UNRRA *według kryteriów politycznych, a nie humanitarnych*<sup>341</sup>.

Kiedy 22 kwietnia kongresman Christian Herter przedłożył projekt rezolucji o pomocy żywnościowej dla sześciu krajów, w tym także dla Polski i Węgier, konserwatywni kongresmani atakowali tę propozycję, domagając się wyłączenia *kregów komunistycznych* z tego programu<sup>342</sup>.

Kongresman Lawrence H. Smith (Wisconsin) zamieścił 4 marca w „Congressional Record” anonimowy list jakiegoś Amerykanina, który podróżował po Polsce i widział mamurzący się amerykański sprzęt rolniczy, zwłaszcza traktory, dostarczane w ramach UNRRA. Ze zgrozą anonimowy autor listu pisał o stosowaniu przez użytkowników polskich *rosyjskiego oleju do amerykańskich traktorów*<sup>343</sup>. Wszystko to oczywiście miało stworzyć klimat niesprzyjający udzieleniu Polsce pomocy.

W ostatniej dekadzie kwietnia 1947 r., odbyła się w Izbie Reprezentantów debata w sprawie pomocy amerykańskiej dla państw, które doznały zniszczeń wojennych. Projekt dotyczący udzielenia pomocy wartości 350 mln dol. dla Polski, Austrii, Węgier, Grecji i Chin. Debata odbywała się już po proklamowaniu tzw. doktryny Trumana, której ostrze antykomunistyczne było oczywiste. Zawążyło to także na stosunku wielu kongresmanów do sprawy objęcia Polski programem pomocy.

29 kwietnia kongresman Thomas S. Gordon, demokratą ze stanu Illinois, sprzeciwił się poprawce, która wykluczała Polskę z programu pomocy. Proponował aby udzielić Polsce pomocy pod warunkiem, że władze polskie nie będą dyskryminowały nikogo w rozprowadzeniu pomocy, że prasa polska będzie miała pełną swobodę. Za udzieleniem Polsce pomocy wypowiedziało się wielu kongresmanów m.in. Lawrence H. Smith z Wisconsin, John Jannings z Tennessee, George MacKinnon z Minnesoty.

Podczas debaty 29 kwietnia 1947 r. padło wiele stwierdzeń świadczących o konserwatyźmie kongresmanów amerykańskich. Np. kongresman Alvin O’Konski mówił, że *naród polski posiada rząd narzucony mu przez rząd Stanów Zjednoczonych*. Zapewniał też Izbę Reprezentantów, że *jeśli wybuchnie wojna między Stanami Zjednoczonymi a Rosją, tak jak Polska była pierwszym krajem, który miał odwagę przeciwstawić się Hitlerowi, znajdziecie naród polski walczący wraz z rządem Stanów Zjednoczonych, znajdziecie Polaków u boku rządu Sta-*

<sup>341</sup> „Life”, 16 XII 1946.

<sup>342</sup> „CR”, vol. 93, s. 3822–3823.

<sup>343</sup> „CR”, Appendix, vol. 93, s. A839–A840.

nów Zjednoczonych szybciej niż Włochów. O'Konski z zachwytem mówi o mordowaniu tysięcy komunistów w Polsce, średnio dziesięciu dziennie<sup>344</sup>.

Konserwatywny i antykomunistyczny kongresman Karl Mundt, z Płd. Dakoty, próbował znaleźć takie rozwiązanie, które umożliwiłoby udzielenie skromnej pomocy dla *bojowych, wolność milujących i niezależnych Polaków*.

Na końcowym głosowaniu zaważyły względy antykomunizmu, w wyniku czego Polska i Węgry zostały wykluczone z programu pomocy amerykańskiej mimo, że Departament Stanu był gotów Polskę tym programem objąć.

Kongresman George G. Sadowski dokonał interesującego zestawienia ilustrującego tezę, że rząd USA faworyzuje w swych programach pomocy Niemców kosztem państw zniszczonych przez nich. Porównał on liczbę paczek kierowanych ze Stanów Zjednoczonych do Niemiec i Polski.

Okazało się, że Niemcy otrzymywali 4–5 razy więcej paczek z pomocą aniżeli Polacy. Zwłaszcza widoczne to było w 1947 r. Tak np. w kwietniu 1947 r. Niemcy otrzymali z USA w sumie paczki o wadze 15 600 000 funtów, podczas gdy Polacy 4 353 829 funtów. W maju 1947 r. Niemcy 10 500 000, Polacy tylko 1 529 283 funtów. *Polacy potrzebują pilnie naszej pomocy – mówił Sadowski – Musimy im pomóc*<sup>345</sup>.

### Konkluzje S. Griffisa

15 listopada 1947 r., po pół roku sprawowania urzędu, ambasador Griffis przesłał swoją syntetyczną ocenę stosunków polsko-amerykańskich<sup>346</sup>. Depeszę tę adresował do: prezydenta, sekretarza stanu, obrony, handlu i senatora Andenberga. Stwierdził, że w ciągu tego półrocza stosunki polsko-amerykańskie uległy *dalszemu pogorszeniu*. Przejawem tego pogorszenia była odmowa rządu polskiego wzięcia udziału w konferencji paryskiej, odmowa udzielenia Polsce pomocy żywnościowej przez Stany Zjednoczone, polityka faworyzowania przez USA Niemiec i ataki propagandowe prasy polskiej na Stany Zjednoczone.

Zdaniem Griffisa rząd polski całkowicie kontroluje sytuację w Polsce. Wraz z ucieczką Mikołajczyka znikły resztki zorganizowanej opozycji. *Mimo, że zawsze mieliśmy i ciągle mamy ogromny rezerwuar dobrej woli w Polsce, ulega on ciągłemu zmniejszeniu w związku ze skutecznym wykorzystywaniem przez rząd polski ostatnich oświadczeń amerykańskich na temat przyszłości Niemiec*. Griffis nie widzi możliwości jakichkolwiek zmian politycznych w Polsce. Pozytywnie oceniał postępy w rozwoju gospodarki polskiej. Pesymistycznie natomiast oceniał możliwości eksportowe i importowe Polski.

W zaskakującej konkluzji stwierdził, że właściwie nie widzi *żadnego uzasadnienia dla utrzymywania ambasady i służby konsularnej z wyjątkiem utrzymywania ambasady jako symbolu przyjaźni amerykańskiej z narodem polskim i jako punktu obserwacyjnego*. Służba konsularna może jedynie chronić interesy obywateli amerykańskich w Polsce. Griffis stwierdził, że działalność służby propagandowej USI może być z powodzeniem zlikwidowana, chy-

<sup>344</sup> „CR”, vol. 93, s. 4220–4221.

<sup>345</sup> „CR”, Appendix, s. A2987–A-2988.

<sup>346</sup> Tekst patrz: FRUS 1947-IV, s. 458–460; Por. Central Files: 860C.00/11-1547; UPA Reel 23.

ba, że zostanie zwielokrotniona jej działalność. *Obecna jej działalność jest tak organizowana, że wprost śmieszna w stosunku do potężnej służby propagandowej Rosjan czy nawet Anglików.*

Za swoją politykę, swoje główne zadanie w stosunkach z władzami polskimi i politykami, Griffis uznał *utrzymanie spokoju, zapobieganie niebezpiecznym incydentom, przekazywanie politycznych raportów do Waszyngtonu i poprawę warunków życia personelu amerykańskiego w Warszawie.* Stwierdził również otwarcie, że personel ambasady ma bardzo mało kontaktów z Polakami.

Jak więc z powyższego wynika, ambicje Griffisa nie były wielkie i nie stawiał on sobie takich zadań, jak: poprawa stosunków bilateralnych, rozszerzenie współpracy gospodarczej, kulturalnej i naukowej. Był dość przeciętnym ambasadorem. Wprawdzie spokojniejszym od swego poprzednika, Arthura Bliss-Lane'a, ale nie znał specyfiki Polski i nie rozumiał problemów naszego kraju. Nie miał wizji stosunków polsko-amerykańskich i nie zamierzał nic robić by je rozwijać. Inna rzecz, że centrala, czyli Departament Stanu, jak wynika to z analizy znanej nam już z korespondencji dyplomatycznej, również nie zachęcała do działań na rzecz rozwoju wzajemnych stosunków.

Sekretarz stanu Marshall skwitował raport Griffisa podziękowaniem i stwierdzeniem, że jest on przydatny w świetle zbliżającej się konferencji ministrów spraw zagranicznych w Londynie. Wyraził również współczucie ambasadorowi, że musi pracować w trudnych warunkach i zapowiedział, iż być może wezwie go do Londynu na wspomnianą konferencję. Przy okazji Marshall wyraził pogląd, że Stany Zjednoczone nie będą podnosić kwestii granic Niemiec zanim nie osiągnie się porozumienia w innych sprawach niemieckich. Obecność Griffisa w Londynie od początku konferencji, jako ambasadora USA w Polsce, zdaniem Marshalla mogłaby zachęcić Rosjan do nalegania na ostateczne uregulowanie kwestii granicznych Niemiec<sup>347</sup>.

Z powyższego wynika, że Departament Stanu zdawał sobie sprawę, że stanowisko USA w sprawie polskiej granicy zachodniej jest stanowiskiem kontrowersyjnym i nie ułatwiającym współpracy międzynarodowej. Dlatego George Marshall gotów był przeczezać z tą sprawą i uregulować inne kwestie sporne zanim ponownie postawi sprawę granic.

### Wnioski J. Winiewicza

Józef Winiewicz jako doświadczony obserwator polityki międzynarodowej zdawał sobie sprawę, że w 1947 r. Stany Zjednoczone zdecydowanie zmierzały do utrwalenia swej hegemonii światowej. Był świadom również tego, i wynika to jasno z jego raportów z Waszyngtonu, że polityka USA wobec Polski jest częścią składową szerszej gry politycznej Waszyngtonu i musi być rozpatrywana w kontekście polityki USA wobec ZSRR. *Nie mamy ani dostatecznego wpływu międzynarodowego, ani dostatecznych środków – pisał w raporcie z 16 lipca 1947 r. – aby informacyjnie i propagandowo wyłączyć Polskę z ataków na nas. Ataków, które nie są wynikiem jakiegóż naszej biernej polityki wobec Ameryki, a tylko jedynie skutkiem układu stosunków amerykańskich.*

<sup>347</sup> Central Files: 860C.00/11-1547; UPA Reel 23.

Przy założeniu, że kontynuowana będzie rooseveltowska idea współpracy powojennej narodów, Polska mogła liczyć na to, że jej interesy mogłyby być w znacznym stopniu zaspokojone przy rozwiązywaniu problemu niemieckiego oraz na ewentualną pomoc ekonomiczną i finansową Stanów Zjednoczonych w programie odbudowy kraju.

Ale cele polityczne USA szybko się zmieniały. Zgodnie z tymi celami kształtowano nastroje społeczeństwa. Truman szybko zaczął otaczać się rzecznikami twardego kursu politycznego wobec Związku Radzieckiego. W USA utrwały się nastroje antykomunistyczne, które wkrótce miały osiągnąć stan hysterii w postaci makkartyzmu. W 1947 r. proklamowana została doktryna „powstrzymania komunizmu”, doktryna Trumana, plan Marshalla. W Waszyngtonie zaczęto opracowywać założenia globalnej strategii politycznej przeciw Związkowi Radzieckiemu. W tej rozgrywce ważne miejsce wyznaczono Niemcom.

W tej sytuacji Polska jako państwo politycznie związane i uzależnione od ZSRR nie mogła oczywiście liczyć na to by jej interesy Waszyngton przedkładał nad interesy tej części Niemiec, którą związane z Zachodem. Polska nie mogła też liczyć na pomoc gospodarczo-finansową Stanów Zjednoczonych.

Winiewicz, obserwując z troską stopniowe ochładzanie się stosunków polsko-amerykańskich w połowie 1947 r., pisał w raporcie do ministra Modzelewskiego, że *Stany Zjednoczone w każdej sytuacji pozostaną państwem, z którym powinniśmy starać się być, jeżeli nie w najlepszych, to w jak najbardziej poprawnych stosunkach. Piszę – w każdej sytuacji, ale oczywiście wyłączam z tego rozumowania okoliczność zasadniczego konfliktu... Podstawa do poprawnych stosunków między Waszyngtonem a Warszawą może trwać nawet wtedy, gdy dojdzie do zupełnie wyraźnego podziału świata na dwa obozy. Będziemy wtedy dla Stanów Zjednoczonych niałym krajem w innej „strefie”, będziemy krajem, z którym Waszyngton jakieś stosunki zechce na pewno utrzymywać*<sup>348</sup>.

W połowie 1947 r. a więc już w sytuacji, gdy klimat w stosunkach Wschód–Zachód wyraźnie i szybko pogarszał się, Winiewicz uważał, iż:

- 1 – nie należy rezygnować z możliwości uzyskania różnych form pomocy gospodarczo-finansowej z USA;
- 2 – należy zabiegać o poparcie Stanów Zjednoczonych dla starań Polski o uzyskanie pożyczki w Banku Światowym. Międzynarodowym Funduszu Walutowym i w tych organizacjach, w których głos USA liczy się i gdzie mamy ewentualnie szansę uzyskania takiej pomocy;
- 3 – należy starać się o uzyskanie poparcia rządu USA oraz poparcia amerykańskiej opinii publicznej dla naszego stanowiska w sprawie granicy polsko-niemieckiej<sup>349</sup>.

O ile w raportach Winiewicza w połowie 1947 r. widoczny był pewien pesymizm odnośnie przyszłości stosunków Wschód–Zachód, co musiało nieuniknienie odbić się także na klimacie stosunków polsko-amerykańskich, to jesienią 1947 r. w sprawach bilateralnych ambasador RP prezentował nieco jaśniejszą perspektywę. 8 listopada 1947 r. donosił m.in. centrali, że rozmowa Modzelewskiego z Marshalllem z 26 września, w siedzibie

<sup>348</sup> AMSZ, Z 6. T 1348. W 86.

<sup>349</sup> Tamże.

misji amerykańskiej przy ONZ, odbiła się dobrym echem w Departamencie Stanu czego dowodem jest fakt, iż 13 listopada wznawiamy z Bankiem Światowym rozmowy w sprawie pożyczki. Nie należy się spodziewać w najbliższej przyszłości żadnych zaostreżeń w polityce amerykańskiej w stosunku do nas<sup>350</sup>.

Winiewicz pisał, że w drugiej połowie 1947 r. w Waszyngtonie wyraźnie widać było proces umacniania się nowej antykomunistycznej doktryny Trumana. Najpierw rozwiązanie UNRRA i odrzucenie międzynarodowej formuły wzajemnego pomagania sobie w ramach koalicji antyhitlerowskiej. Potem decyzje Waszyngtonu, żeby gospodarczo-finansową pomocą zasilać wyłącznie kraje kapitalistyczne – aż do momentu ostatecznego odrzucenia bliższej współpracy z państwami socjalistycznymi i zapuszczenia „żelaznej kurtyny” nawet wobec krajów, które – tak jak Polska – deklarowały chęć utrzymywania z Waszyngtonem normalnych, możliwie dobrych stosunków. Utrzymywania i rozwijania...

Sam stawiałem sobie pytanie, czy dobrze zrobiłem, że wkrótce po objęciu w Waszyngtonie urzędowania nakloniłem Warszawę do wystania osobistego listu prezydenta Bieruta do Trumana, wyrażającego gotowość najlepszego ułożenia wzajemnych stosunków. Warszawa rady tej posłuchała. Sądziłem, że posłanie uda mi się osobiście wręczyć w Białym Domu i z tej okazji mieć jeszcze jedną rozmowę z Trumanem. Niestety, dokument magłem złożył tylko w Departamencie Stanu. Po pewnym czasie zakomunikowano mi, że prezydent dziękuje za list, który „znalazł dobre przy-  
jęcie”<sup>351</sup>.

<sup>350</sup> Tarnże.

<sup>351</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 438.

## R o z d z i a ł V

### POLONIA AMERYKAŃSKA A STOSUNKI POLSKO-AMERYKAŃSKIE (1945–1947)

Niniejszy rozdział nie jest studium na temat Polonii amerykańskiej. Dotyczy on Polonii na tyle, na ile wiąże się to ze stosunkami polsko-amerykańskimi i na tyle, na ile Polonia na te stosunki wpływała. A to, że Polonia miała pewien wpływ na stosunki polsko-amerykańskie jest sprawą oczywistą. Wynika to już choćby z samego stanu liczbowego polskiej grupy etnicznej w USA. Ciężar gatunkowy, wpływy polityczne w USA były jednakże w owym okresie mniejsze aniżeli wynikać by to mogło z liczebności Polonii. Niemniej, z opinią Polonii władze amerykańskie w jakimś stopniu musiały się liczyć, a Franklin Delano Roosevelt w swoich rozmowach ze Stalinem niejednokrotnie powoływał się na to, że musi się liczyć z nią, zwłaszcza w okresach przedwyborczych.

Biały Dom oraz Departament Stanu często posługiwały się organizacjami polonijnymi jako instrumentem w swej polityce wobec Polski. Niestety, wiele organizacji polonijnych, nie chcąc być posądzonymi o nielojalność wobec Stanów Zjednoczonych, przedkładało interesy kraju osiedlenia nad interesy kraju pochodzenia. Mówię tu oczywiście o interesach i celach rzeczywistych, a nie deklaracyjnych.

Z powodu braku jednoznacznego, obiektywnego kryterium klasyfikacyjnego trudno było i jest określić liczebność społeczności polonijnej. Wszystkie dane mają raczej charakter danych szacunkowych. W pierwszych latach powojennych szacowano liczebność Polonii w USA na około cztery i pół miliona osób. Z tej liczby około 800 tys. urodziło się w Polsce, 1,6 mln było drugim pokoleniem a około 2 mln trzecim i dalszym. Z ogólnej liczby Polonii około 2,8 mln stanowili dorośli, a około 1,5 mln młodzież. Oto dziesięć stanów zamieszkiwanych przez największą liczbę Amerykanów polskiego pochodzenia w 1947 roku<sup>1</sup>.

Nowy Jork	– 865 000
Illinois	– 700 000
Pensylwania	– 650 000
Michigan	– 535 000
New Jersey	– 350 000
Massachusetts	– 275 000
Ohio	– 275 000
Wisconsin	– 220 000
Connecticut	– 180 000
Indiana	– 75 000

<sup>1</sup> AMSZ, Z 6. T 1351. W 86.

Największym skupiskiem miejskim Polonii było Chicago wraz z okolicami (600 000) i Detroit (350 000).

W pierwszych latach powojennych na terenie Stanów Zjednoczonych działało 14 większych organizacji polonijnych. Do najważniejszych należały m.in.: Polski Związek Narodowy (Polish National Alliance) liczący około 300 000 członków, oraz Związek Narodowy Rzymsko-Katolicki (Polish Roman-Catholic Union) liczący około 150 000 członków.

Główną organizację polityczną pravicowych kół Polonii amerykańskiej był Kongres Polonii Amerykańskiej (KPA), powstały w 1944 r. Twierdził, że przemawia w imieniu 6 mln Amerykanów polskiego pochodzenia. Był przeciwny akcji pomocy dla Polski Ludowej, głosząc, że pomoc ta wzmacnia tylko rząd polski. Wewnątrz KPA istniały silne tarcia polityczne.

Mniejszą grupą, skupiającą pravicę polską, był utworzony w 1942 r. Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia. Obejmował on przede wszystkim koła sanacyjne i pilsudczykowskie. Po śmierci założyciela KNAPP, Ignacego Matuszewskiego, organizacją kierowali Henryk Floyar-Rajchman oraz Orlicz-Dreszner.

KNAPP był organizacją ekspansywną, prowadzącą aktywną działalność polityczno-propagandową, wrogą nowej rzeczywistości w Polsce.

Na VI Zjeździe KNAPP zaatakowano Mikołajczyka, a także biskupów polonijnych, Woźnickiego i Hodura, za ich pojedynczą postawę wobec innych odłamów politycznych Polonii. KNAPP jednak wyraźnie już tracił wpływy wśród Polonii.

Siły lewicowe Polonii koncentrowały się wówczas w związkach zawodowych: w Kongresie Słowiańskim oraz w stowarzyszeniu Polonia przy międzynarodowym Związku Robotniczym. Najbardziej aktywnym z nich była Polonia Society, która, mimo że w zasadzie była związkiem ubezpieczeniowo-pomocowym, prowadziła różnym akcjom postępowym. Prowadziła także działalność wydawniczą. W 1947 r. wydała m.in. 10 broszur na tematy polityczne, socjalne i ekonomiczne. Oceniano, że w 1947 r. w ruchu związkowym USA działało około 5000 aktywistów pochodzenia polskiego.

We wrześniu 1945 r. w Nowym Jorku odbył się Kongres Polsko-Amerykańskich Organizacji Postępowych. Depesze do uczestników kongresu przesał m.in. prezydent Warszawy Stanisław Tołwiński. Pisał o zniszczeniach Warszawy i o udziale społeczeństwa polskiego w odbudowie stolicy. *Ufamy, że przy dziele podnoszenia z gruzów stolicy Polski nie zabraknie udziału Polonii amerykańskiej, tak silnie związanej z krajem. Pomoc Polonii, jej doświadczenie zdobyte przy wznoszeniu pięknych miast amerykańskich, jej wyczucie ducha polskiego i znajomość najnowocześniejszych metod budownictwa byłaby bezcennym wkładem w dzieło odbudowy Warszawy<sup>2</sup>.*

Depesze przesała również Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce.

W czasie wojny powstała w Stanach Zjednoczonych Reprezentacja Bundu Polskiego. Członkami byli bundowcy, którym udało się przedostać do Ameryki. Organem prasowym był miesięcznik „Unser Zeit”. Wbrew rezolucjom Bundu w Polsce, Reprezentacja Bundu Polskiego w Stanach Zjednoczonych sprzyjała orientacji londyńskiej. Przyjęła z radością powstanie PSL, wyrażając nadzieję, że powstanie tej partii złamie monopol władzy komunistów. Bund był w opozycji wobec Polski Ludowej.

<sup>2</sup> AMSZ, Z 6. T 1311. W 85.

Konsulat RP w Pittsburgu w swym rocznym raporcie za rok 1946 (datowanym 9 stycznia 1947 r.) dzielił Polonię pod względem politycznym na trzy odłamy:

- 1 – S a n a c y j n o - l o n d y Ń s k i, głoszący absolutny bojkot konsulatów, sprzeciwiający się programom pomocy amerykańskiej dla Polski. Zwalczał np. akcję wysyłki koni z USA do Polski. W konsularnym okręgu pittsburskim orientację tę reprezentowały m.in. pisma: „Wiadomości codzienne”, wydawane w Cleveland, „Ameryka-Echo” w Toledo i „Pittsburzanie” w Pittsburgu.
- 2 – U m i a r k o w a n y – reprezentowany przez elementy o charakterze prawicowym, będące w przeszłości opozycją sanacji, jak np. hallerczycy i sokoły. W konsularnym okręgu pittsburskim orientację tę reprezentowały m.in. pisma: „Sokół Polski”, „Związkowiec”. Orientacja ta dystansowała się wyraźnie od prasy sanacyjnej, popierała sprawę pomocy Polsce, *ale jednocześnie bała się panicznie posądzenia o współpracę z komunizmem i o nielojalność w stosunku do Stanów Zjednoczonych*. W sprawach polityki polskiej odłam ten deklarował się jako zwolennik Mikołajczyka, chociaż umacniała się opinia, że stosunek Polonii do kraju winien być pozytywny, niezależnie od tego, jaka partia w danej chwili rządzi w Polsce.
- 3 – L e w i c o w y – reprezentowany przez detroicki „Głos Ludowy”. Współpracował on z placówkami RP. Odłam ten miał ograniczone wpływy w środowisku polonijnym.

Jeżeli chodzi o kler polsko-amerykański to – zdaniem konsulatu – nie zajmował on wówczas tak bezwzględnie opozycyjnego stanowiska do nowej rzeczywistości polskiej, jak czyniła to część prasy i działacze świeckich. *Cale wychodźstwo cierpi w znacznie większym stopniu niż przed wojną na kompleks niższości. Na zmniejszenie tego poczucia może wpłynąć z jednej strony poprawa sytuacji w kraju i wzrost międzynarodowego prestiżu Polski, z drugiej zaś strony, ewentualne wytworzenie się własnej prawdziwej inteligencji wychodźstwa, od czego jednak jesteśmy dalecy* – stwierdzono w raporcie Konsulatu RP Pittsburgu<sup>3</sup>.

## Przeciw TRJN

Kongres Polonii Amerykańskiej (KPA), Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego (KNAPP) i inne organizacje polonijne, poza organizacjami postępowymi, krytycznie ustosunkowały się do Tymczasowego Rządu RP od chwili jego utworzenia. Organizacje te także odniosły się krytycznie do uchwał w sprawach polskich konferencji jałtańskiej i poczdamskiej. (Szerzej pisałem o tym w poprzednich rozdziałach niniejszej książki). Atak na porozumienie jałtańskie stał się centralnym tematem krytyki polityki amerykańskiej ze strony głównych organizacji polonijnych.

Już 17 stycznia 1945 r. Charles Rozmarek przesłał sekretarzowi stanu Stettiniusowi trzystronicowe memorandum przedstawiające w jak najgorszym *świecie sponsorowany przez Sowietów rząd*. W memorandum wyrażano nadzieję, że Roosevelt z Churchillem i Stalinem na zbliżającej się konferencji *postępując się w pełni wielką siłą jaką dysponuje... uratuje Polskę przed zniewoleniem*<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> AMSZ, Z 6. T 1328. W 85.

<sup>4</sup> Central Files: 860C.01/1-1745; UPA Reel 24.



Wiele nadziei KPA pokładał w Trumanie i w jego twardej postawie wobec Związku Radzieckiego.

Na pięć tygodni przed objęciem urzędu prezydenta przez Harry'ego Trumana, 9 marca 1945 r. Kongres Polonii Amerykańskiej przedstawił swoje stanowisko wobec sytuacji w Polsce:

- 1 – *Tylko konstytucyjny rząd polski w Londynie reprezentuje dziś państwo i naród polski.*
- 2 – *Wszelki powołany przez obcych „rząd” nie będzie przedstawicielem woli i praw narodu polskiego i nie może być uznany przez Stany Zjednoczone bez pogwałcenia elementarnych zasad prawa i sprawiedliwości.*
- 3 – *Wszelkie wybory, przeprowadzone na ziemiach polskich pod okupacją sowiecką, są z natury rzeczy zniekształceniem i sfałszowaniem woli narodu polskiego, gwałtem nad wolnością sumienia i jako takie są bezprawne i nieważne<sup>5</sup>.*

Stanowisko to KPA przekazał prezydentowi Stanów Zjednoczonych oraz Kongresowi. W odezwie do Polonii amerykańskiej uchwalonej na zebraniu Zarządu KPA w Waszyngtonie 29 czerwca 1945 zapowiedziano, że będzie on zwalczał przedstawicielstwa i przedstawicieli rządu polskiego na terenie Stanów Zjednoczonych. *Trwając przy tych zasadach. Kongres Polonii Amerykańskiej nie uzna nigdy sowieckich marionetek za rząd polski. Działalność zaś urzędów i przedstawicielstw komunistycznych w Ameryce zwalczać będzie jako agentury sowieckie, których głównym celem tutaj będzie próba zatrucia komunizmem Polonii amerykańskiej.*

*W tej tragicznej sytuacji, kiedy podważa się podstawowe zasady prawa i sprawiedliwości wyrażone w Karcie Atlantyckiej — wzywamy Polonię amerykańską do działania z zachowaniem rozważa i godności. Nie należy poddawać się oburzeniu ani rozpacz<sup>6</sup>.*

Kongres Polonii Amerykańskiej prowadził kampanię dyskredytującą Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Latem 1945 r. Charles Rozmarek, prezes KPA, żądał natychmiastowego przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów<sup>7</sup>.

Oddział KPA na stan Illinois przesłał prezydentowi Trumanowi telegram z żądaniem wycofania uznania Stanów Zjednoczonych dla TRJN jako rządu marionetkowego<sup>8</sup>. KPA uważał, że uznanie TRJN jest wynikiem nawrotu Stanów Zjednoczonych do tajnej dyplomacji i żądał od Kongresu USA *usunięcia obcych wpływów z Polski*<sup>9</sup>.

21 września 1945 r. Wydział Stanowy KNAPP na stan Nowy Jork w uchwalonej rezolucji ostro zaatakował decyzję prezydenta Trumana uznania TRJN, stwierdzając, że decyzja ta jest *sprzeczna z idealami Karty Atlantyckiej, prawem międzynarodowym i szkodliwą dla interesów Ameryki*<sup>10</sup>.

W apelu skierowanym w październiku 1945 r. do Trumana KPA żądała całkowitej zmiany polityki zagranicznej USA, nie uznawania wyników drugiej wojny światowej w Europie<sup>11</sup>.

<sup>5</sup> Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego, „Biuletyn Organizacyjny”, vol. III, nr 32, czerwiec 1945.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> „Chicago Daily News”, 19 VIII 1945.

<sup>8</sup> „Chicago Sun”, 19 X 1945.

<sup>9</sup> „Chicago Daily News”, 13 X 1945.

<sup>10</sup> KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, nr 36, październik 1945, s. 15.

<sup>11</sup> „Wilkes-Barre Times-Leader”, 31 X 1945.

Rozmarek domagał się także nałożenia sankcji ekonomicznych na Związek Radziecki dopóki nie wstrzymana zostanie ingerencja ZSRR w wewnętrzne sprawy innych państw<sup>12</sup>. Listy podobnej treści KPA rozesał wszystkim członkom Kongresu USA<sup>13</sup>.

Przed wyjazdem sekretarza stanu Byrnesa na moskiewską konferencję ministrów spraw zagranicznych, Rozmarek zaapelował do niego o *wznowienie negocjacji w sprawie odzyskania wolności przez Polskę*<sup>14</sup>.

O antysowieźmie Rozmarka świadczy następująca jego wypowiedź: *Na co Ameryka czeka? Czy dajemy szansę Stalinowi aby zdobył bombę atomową i zniszczył świat? Stany Zjednoczone mają szansę nie stracić żadnego żołnierza. Bomba atomowa w rękach amerykańskich dzięki Przeznaczeniu może być najbardziej skuteczną bronią w utrzymaniu pokoju światowego. Jest to jedyna rzecz, która może przekonać Rosję, że przestępca agresja nie oplaca się. Dalej mówi: ...czerwone sępy wcześniej czy później zaatakują Stany Zjednoczone. Jedyną rzeczą, która ich powstrzymuje od tego jest posiadanie przez nas bomby atomowej*<sup>15</sup>.

Karol Rozmarek w imieniu KPA wysyłał listy do Trumana, apelując o twardą, nieustępliwą politykę wobec Związku Radzieckiego. M.in. w liście datowanym 17 listopada 1945 r. domagał się zerwania umów gospodarczych z ZSRR twierdząc, że udzielenie pomocy Związkowi Radzieckiemu jest z punktu widzenia interesów amerykańskich polityką *samobójczą*. Obarczał częściową odpowiedzialnością za trudną sytuację Polski rząd USA i domagał się uznania, że przyszłość Polski jest sprawą ważną z punktu widzenia interesów Stanów Zjednoczonych<sup>16</sup>.

Jak wynika z dokumentów archiwum dyplomatycznego Stanów Zjednoczonych i znajdujących się w nim niektórych dokumentów FBI, Rozmarek utrzymywał stałe kontakty z agentami FBI. Tak np. 15 stycznia 1946 r. w rozmowie ze specjalnym agentem FBI Williamem P. Carrollem, Rozmarek mówił, że jego celem jest by *Polacy w Ameryce nie zostali zatruci komunistyczną propagandą* oraz aby *trzymali się z dala od polskich konsulatów*. Dyrektor FBI, J. Edgar Hoover poinformował o tym Departament Stanu<sup>17</sup>. Z dokumentów wynika, że FBI śledziło uważnie także działalność KPA. Federalne Biuro Śledcze infiltrowało organizacje polonijne działające na terenie Meksyku, Boliwii i Urugwaju, opowiadające się za rozwojem stosunków z Polską<sup>18</sup>.

6 sierpnia 1946 r. J. Edgar Hoover poinformował Departament Stanu, powołując się na raport specjalnego agenta FBI, Josepha P. McMahonona, że Rozmarek dąży do *skonsolidowania wszystkich antykomunistycznych grup w Stanach Zjednoczonych pod jednym szyldem. Tym szyldem było utworzenie w kwietniu 1946 r. organizacji pod nazwą Federacja Amerykanów Środkowo i Wschodnioeuropejskiego Pochodzenia*<sup>19</sup>. Organizacja ta cieszyła się poparciem skrajnej prawicy w USA oraz Komisji ds. Badania Działalności Antyamerykańskiej.

<sup>12</sup> „New World”, 10 XI 1945.

<sup>13</sup> „Congressional Record”, Appendix, 1945, s. A4440-41.

<sup>14</sup> „Chicago Sun”, 13 XII 1945.

<sup>15</sup> „Milwaukee Sentinel”, 16 X 1946; „Detroit Times”, 16 X 1946.

<sup>16</sup> Polish American Congress, Inc., 1944-1948, Selected Documents Chicago 1948, s. 71.

<sup>17</sup> Central Files: 860CC.01/5-1346; UPA Reel 7.

<sup>18</sup> Central Files: 860C.01/5-2346; 860C.01/6-2746; UPA Reel 7.

<sup>19</sup> Central Files: 860C.01/8-646; UPA Reel 7.

W dniach 11–12 października 1945 r. w Detroit odbyło się posiedzenie Rady Najwyższej KPA. W poufnym sprawozdaniu Departamentu Stanu z tego posiedzenia stwierdzano, że nieprzejednana postawa Rozmarka spotkała się z silną opozycją. Przeważało jednak stanowisko dotychczasowego kierownictwa KPA. W sprawozdaniu rozesłanym przez E. Durbrowa, szefa Wydziału Wschodnioeuropejskiego Departamentu Stanu, zwracano uwagę, że KPA *zignorował sprawę uchodźców i żołnierzy polskich za granicą. Rozmarek i jego sojusznicy zaatakowali Mikutę, przedstawiciela polskiego Kościoła Narodowego za to, że w czasie konferencji założycielskiej ONZ w San Francisco kościół ten przedłożył Trumanowi memorandum z propozycją, aby do udziału w konferencji dopuścić przedstawicieli obu rządów polskich, a przynajmniej przedstawiciela Rządu Tymczasowego*<sup>20</sup>.

Organizacje polonijne, na czele z KPA, podjęły również usilne starania by izolować polskie placówki dyplomatyczno-konsularne w Stanach Zjednoczonych od społeczności polonijnej. W ten sposób wyrządzono równocześnie szkody społeczności polonijnej, w której interesie leżało utrzymanie więzi z krajem.

W listopadzie 1945 r. KPA przesłał członkom Kongresu Stanów Zjednoczonych do rozważenia tzw. szesnaście punktów dotyczących polityki Stanów Zjednoczonych wobec Polski, państw bałtyckich i rejonu Bałkanów. KPA domagał się unieważnienia wszelkich tajnych porozumień jakie dyplomacja USA zawarła w odniesieniu do państw tego regionu, wyeliminowania wpływów radzieckich w Polsce, wycofania wojsk ZSRR, wstrzymania wszelkiej pomocy dla ZSRR, wstrzymania demobilizacji duchowej w USA, i zwiększenia gotowości bojowej w Stanach Zjednoczonych, oparcia bezpieczeństwa narodowego na broni atomowej, itp.<sup>21</sup>

Jak z powyższego wynika, było to żądanie prowadzenia polityki z pozycji siły wobec ZSRR i stosowanie szantażu atomowego.

W grudniu 1945 r. Kongres Polonii Amerykańskiej przesłał sekretarzowi stanu, Jamesowi F. Byrnesowi, obszernie memorandum z zaleceniem odcięcia się administracji Trumana od polityki prowadzonej przez prezydenta Roosevelta, zwłaszcza od jego polityki z lat 1943–1945<sup>22</sup>. W memorandum stwierdzano, m.in. że polityka Roosevelta zantagonizowała wiele narodów, które powinny być sojusznikami Ameryki, oskarżała administrację Roosevelta, że nie zapobiegała rozszerzeniu się wpływów radzieckich w Europie, że była to polityka *appeasementu i ciągłych ustępstw* wobec Związku Radzieckiego. KPA zwracał uwagę na działalność na terenie Stanów Zjednoczonych *prokomunistycznej piątej kolumny* i domagał się wykorzystania przez rząd USA atutów gospodarczych w celu osiągnięcia celów politycznych na arenie międzynarodowej. Wzywano rząd amerykański do wycofania się, zaniechania („repudiation”) porozumienia jałtańskiego.

W liście do szefa dyplomacji amerykańskiej Byrnesea, datowanym na 30 grudnia 1945 r., podpisanym przez prezesa KPA Rozmarka i sekretarza KPA, Honoratę B. Wołowską, oskarżono sekretarza stanu o to, że zgodził się uznać *hitlerowskie* wybory w Jugosławii w wy-

<sup>20</sup> Central Files: 860C.01/10-2445; UPA Reel 7.

<sup>21</sup> Polish-American Congress, Inc., 1944–1948, Selected Documents, s. 73.

<sup>22</sup> Pełny tekst memorandum patrz: tamże, s. 74–81.

niku, których do władzy doszedł agent Kominternu J. Tito, że nic nie uczynił by wyeliminować wpływy radzieckie w Europie Wschodniej<sup>23</sup>.

23 i 24 listopada 1945 r. odbył się w Detroit doroczny Zjazd KNAPP. W przyjętej rezolucji określono porozumienia jałtańskie jako powód *przegrania wygranej już wojny*. Co...*pozbawiło Stany Zjednoczone owoców zwycięstwa*. Rezolucja krytycznie odniosła się do polityki Stanów Zjednoczonych wobec spraw polskich w całym 1945 roku<sup>24</sup>.

KNAPP atakował rząd Stanów Zjednoczonych za utrzymywanie stosunków dyplomatycznych z TRJN, za udzielenie pomocy gospodarczej Polsce. Oto fragment oficjalnego stanowiska KNAPP wymownie ilustrujący zaciętrzewienie tej organizacji: *Rząd St. Zjednoczonych – przez p. Hopkinsa – zgodził się na zepchnięcie w podziemie i do więzień prawdziwych reprezentantów Polski, natomiast wbrew ostrzeżeniom Kongresu Polonii Amerykańskiej i KNAPP uznał szajkę bandytów i zdrajców za „rząd polski”*. Bawienie się z tymi panami w uzyskiwanie od nich obietnic, kiedy wiadomo, że są oni pachotkami Rosji jest dowodem, że dyplomacja Stanów Zjednoczonych nie wie sama, co czyni. Udzielanie i cofanie pożyczek jest graniem na rękę propagandzie sowieckiej w Polsce, gdyż pozwala to oskarżać Amerykę o zlekceważenie potrzeb i ofiar narodu polskiego. Stany Zjednoczone są odpowiedzialne za to, że Polską rządzą agenci sowieccy. Jedynym sposobem ujawnienia Narodowi Polskiemu, że nie on będzie karany za lajdactwa, popełniane przez ludzi narzuconych temu narodowi przez rząd Stanów Zjednoczonych w spółce ze Stalinem – jest zerwanie przez Amerykę stosunków z reżimem Bierut-Osyпка-Mikołajczyk<sup>25</sup>.

Prezes KNAPP, Franciszek Januszewski, w depeszy do sekretarza stanu J. Bymesa, przesłanej 6 lutego 1946 r. zaapelował o zerwanie stosunków z mordercami i przywrócenie uznania konstytucyjnego rządowi RP w Londynie, zgodnie z nakazami prawa i moralności<sup>26</sup>.

Następnego dnia, 7 lutego 1946 r., Januszewski wysłał depeszę do senatorów amerykańskich, żądając wszczęcia przez Senat dochodzeń w sprawie porozumień jałtańskich. Januszewski w imieniu KNAPP stwierdzał, że prezydent Roosevelt w Jałcie zgodził się na rozmaite zmiany terytorialne, które wymagają potwierdzenia traktatowego. Traktat powinien być z kolei zatwierdzony przez Senat większością 2/3 głosów. Ponieważ Roosevelt nie konsultował tej sprawy z Senatem, w tej sytuacji *nieodzownym jest wszczęcie inwestygacji co do treści i legalności umów zawartych w Jałcie*<sup>27</sup>.

Wiosną 1946 r. Rozmarek wysłał w imieniu KPA pisma do sekretarza generalnego ONZ oraz do sekretarza stanu USA, domagając się, by przedstawicielom TRJN odmówiono prawa do reprezentowania Polski w ONZ i jej organach. Przedstawiciele TRJN – pisał – *są agentami obcego mocarstwa, które dokonało rozbioru Polski*<sup>28</sup>. Żądał od sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie, by postawił na porządku dziennym Rady Bezpieczeństwa

<sup>23</sup> Tamże, s. 84–85.

<sup>24</sup> AMSZ, Z 6, T 1311, W 85.

<sup>25</sup> KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, maj–czerwiec 1946., s. 27. Jak z powyższego widać, KNAPP nawet nie wiedział, jak się prawidłowo pisze nazwisko premiera TRJN, Osóbki-Morawskiego.

<sup>26</sup> KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, listopad–grudzień 1946, s. 23.

<sup>27</sup> KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, vol. IV, nr 40–41, luty–marzec 1946, s. 1.

<sup>28</sup> KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, vol. IV, nr 42, kwiecień 1946, s. 1.

sprawę wolnych wyborów w Polsce i sprawę wycofania wojsk radzieckich z Polski<sup>29</sup>. Pisma te pozostały bez odpowiedzi.

Żądania KPA zerwania stosunków z TRJN i wznowienia stosunków dyplomatycznych z rządem Arciszewskiego w Londynie opublikowane były w „Congressional Record”, diariuszu Kongresu Stanów Zjednoczonych. Ambasada RP zareagowała, wysyłając notę do Departamentu Stanu. Pisano w niej, że żądania KPA sprzeczne są z duchem porozumienia jałtańskiego. Są one aktem nieprzyjaznym wobec TRJN, z którym rząd Stanów Zjednoczonych utrzymuje *przyjazne stosunki dyplomatyczne*<sup>30</sup>. Takie stwierdzenia znalazły się m.in. w nocie z 5 lipca 1946 r.

Inne zgoda stanowisko zajmowały lewicowe koła Polonii amerykańskiej. Krytycznie odnosiły się one do ingerencji rządu USA w wewnętrzne sprawy Polski.

Rada Demokratycznych Ugrupowań Amerykanów Polskiego Pochodzenia, w skład której wchodziły 32 organizacje polonijne, w memoriale do zastępcy sekretarza stanu, Deana Achensona, z 18 maja 1946 r. protestowała przeciw odmowie Polsce kredytów<sup>31</sup>.

Postępową organizacją była Liga Kościuszkowska, zorganizowana w listopadzie 1943 r. przez księdza Stanisława Orlemańskiego.

Aktywną kampanię na rzecz poprawy stosunków polsko-amerykańskich prowadziła organizacja pod nazwą American Polish Labor Council kierowana przez Leo Krzyckiego.

Stowarzyszenie „Polonia” organizowało rozmaite imprezy, mitingi wyrażające solidarność z nową Polską. Prezes tej organizacji, Bolesław Gebert, tak wspominał jedną z imprez w 1946 r.: *najbardziej może wymownym przejawem tej zmiany nastawienia wobec nowej Polski wśród znacznej części Polonii był przebieg wiecu, zwołanego przez Stowarzyszenie „Polonia” w Nowym Jorku 10 marca 1946 roku dla uczczenia dwusetletniej rocznicy urodzin Kościuszki. Obchody Kościuszkowskie organizowane były co roku, ale ten, z uwagi na okrągłą rocznicę, był szczególnie uroczysty.*

*Był to najliczniejszy obchód Stowarzyszenia „Polonia” w Nowym Jorku, gdzie organizacja nasza była trzykrotnie słabsza niż w Detroit czy Chicago. Masowo rozpowszechniliśmy przed wiecem zawiadomienia o jego zwołaniu, rozestaliśmy szereg zaproszeń, zapowiadaliśmy o tym również przez radio, i to nie tylko w audycji „Promień Prawdy”.*

*Ta szeroka akcja zaniepokoiła KNAPP-owców, którzy dotąd ignorowali nasze zgromadzenia. Postanowili rozbić wiec. Szczęśliwie jednak cały ich plan zawczasu dotarł do naszej wiadomości. Wśród nowojorskich KNAPP-owców znaleźli się bowiem ludzie, którym sumienie nie pozwoliło zgodzić się na urządzenie karczemnej burdy na obchodzie ku czci Kościuszki. Oni to właśnie uprzedzili Komitet Obchodu o planach swego kierownictwa. W naszym ręku znalazł się ich „list mobilizacyjny” w tej sprawie.*

*Na wiec do sali Washington Irving High School przybyło blisko półtora tysiąca osób. Program jego był bardzo bogaty: przewidywał m.in. przemówienie honorowego gościa Leona Krzyckiego, który miał podzielić się z zebranymi swymi wrażeniami z Polski; otrzymany z Polski film, obra-*

<sup>29</sup> Polish American Congress, Inc., 1944–1948, Selected Documents, s. 87–88.

<sup>30</sup> Central Files: 860C.01/7-546; UPA Reel 7.

<sup>31</sup> „Rzeczpospolita”, 20 V 1946.

zający wysiłki przy odbudowie; ludowe tańce polskie w wykonaniu grupy tanecznej imienia Tadeusza Kościuszki<sup>32</sup>.

W styczniu 1946 r. w MSZ odbyła się konferencja prasowa przedstawicieli postępowej Polonii amerykańskiej, którzy przybyli do Polski, aby zapoznać się z sytuacją w kraju. W grupie tej znajdowali się m.in. senator stanowy z Michigan, Stanley Nowak, prezes Ligi Kościuszkowskiej, profesor Kaczmarek, przedstawiciel ruchu związkowego, K. Klein oraz redaktor „Głosu Ludu” w Detroit, Podolski. Wszyscy uczestnicy stwierdzili, że po powrocie do Stanów Zjednoczonych będą korygować nieprawdziwy obraz Polski Ludowej w środowisku polonijnym oraz będą zabiegać o rozszerzenie programów pomocy dla kraju<sup>33</sup>.

Jak wcześniej wspominałem, FBI już w 1945 r. infiltrowało lewicowe organizacje polonijne. Oto kilka przykładów: agent FBI, William P. Carroll z Chicago, w raporcie datowanym 17 stycznia 1946 r., informował centralę FBI o szczegółach działalności Polonia Society, o organizowanej przez to stowarzyszenie wycieczce do Polski, o przyjęciu wydanym na cześć Oskara Lange, ambasadora RP w Waszyngtonie, o tym kto odwiedzał konsulat polski w Chicago. Specjalni informatorzy FBI składali donosy na „Głos Ludowy”. Informator FBI zakodowany pod kryptonimem CG05042 przekazywał FBI szczegóły działalności organizacji pod nazwą American Slav Congress. Inny informator FBI D0140 wskazywał na powiązania tej organizacji z Komunistyczną partią Stanów Zjednoczonych. John Edgar Hoover, dyrektor FBI wiele z tych informacji przekazywał Frederickowi B. Lyon’owi, szefowi Wydziału Działalności Cudzoziemców w Departamencie Stanu<sup>34</sup>. Tak np. 17 stycznia 1947 r. Hoover przesłał szczegółowe raporty dotyczące działalności następujących organizacji: Polish American Democratic Council, American Friends of New Poland, American-Polish Council of Michigan, American Citizens Committee, American-Polish Democratic Council i American Friends of Poland. Zwracał uwagę na fakt, że wspomniane organizacje popierają TRJN, żądają uznania przez Stany Zjednoczone granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, są przeciwne odbudowie Niemiec, popierają UNRRA i wysyłają telegramy do Departamentu Stanu, protestując przeciw odmowie udzielania pożyczek Polsce. Stwierdzał, że organizacje atakują KPA, zwalczają antysemityzm i współpracują z American Slav Congress<sup>35</sup>.

8 stycznia 1946 r. odbył się w Amsterdamie RP I Zjazd Konsularny z udziałem ambasadora Oskara Langego. Omawiano zagadnienia współpracy ze środowiskami polonijnymi. Oto jak relacjonowali poszczególne konsulowie współpracę z organizacjami polonijnymi w swoich okręgach konsularnych:<sup>36</sup>

– Kierownik Konsulatu generalnego w Chicago, Rogoziński, mówił, że Liga Kościuszkowska współpracuje z Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej. Inne organizacje, jak: Związek Narodowy, Związek Katolicki, Związek Polek, Kongres Polonii z Chicago odnoszą się do rządu polskiego z jawną wrogością. Jedynie Związek Polek kierowany

<sup>32</sup> Bolesław Gebert, *Z Tykocina za Ocean*, Czytelnik, Warszawa 1982, s. 210.

<sup>33</sup> Central Files: 860C.00/1-1646; UPA Reel 1.

<sup>34</sup> Central Files: 860C.01/2-646; UPA Reel 7.

<sup>35</sup> Central Files: 860C.01/1-1747; UPA Reel 7.

<sup>36</sup> Teksty patrz: AMSZ, Z. 6. T. 1322. W 85.

przez p. Wołowską utrzymuje kontakty z konsulem w sprawach pomocy dla kraju. Związek Przyjaciół Wsi (zbliżony do PSL), kluby młodzieżowe, sportowe, uniwersyteckie mają do rządu stosunek pozytywny. Kościół Narodowy utrzymuje stosunki poprawne, a obecnie zaczynają współpracować z nami. Z klerem stosunki są również poprawne. Kluby Małopolskie, bardzo bogate stowarzyszenie, skupiające emigrację z Małopolski, przeważnie wschodniej, nastawione są negatywnie.

Prasa w Chicago: „Dziennik Związkowy” i „Dziennik Chicagowski”, nie zamieszczają nawet list osób zaginionych przesłanych im przez konsulat.

- Kierownik konsultatu w Detroit, Langer, mówił, że zwolennicy TRJN, zgrupowani wokół Międzynarodowego Związku Robotniczego i Głosu Ludowego, wraz z grupą liberałów, z K. Seydą na czele, stanowią 10–20 proc. Polonii w Detroit. Przywódca tamtejszej Polonii, Franciszek Januszewski, wydawca „Dziennika Polskiego”, pięć stacji radiowych (razem z Detroit 6) i kler, z księdzem Rządą na czele zajmują stanowisko wręcz wrogie. Jedynie Kościół Narodowy zaofiarował konsulatowi współpracę. Konsulat w Detroit starał się w tej sytuacji zachować pozycję apolityczną, poprzestając na pracy konsularnej i na organizowaniu pomocy dla kraju.
- Kierownik konsultatu w Pittsburgu, Kwiecień, poinformował, że lewicowe organizacje polonijne współpracują z konsulem i wspierają rząd polski. Reszta społeczności polonijnej jest w opozycji do władz polskich co uwidocznia się nie tyle wśród samych rzesz członkowskich co wśród kierownictwa organizacji. Kler w Pittsburgu zajmuje stanowisko wyczekujące. Wiceprezes Kongresu Polonii, dr Starzyński, *ostatnio zgłosił gotowość współdziałania z konsulem. Przewiduje on, że w KPA dokona się rozłam wokół stosunku do rządu polskiego.*
- Kierownik Konsultatu Generalnego w Nowym Jorku, Eugeniusz Rozwadowski mówił, że okręg nowojorski jest głównym ośrodkiem działań antyrządowych. Działaniom tym przewodzi Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Według jego oceny na 47 czasopism wychodzących w Nowym Jorku, w tym dzienniki, połowa jest w opozycji do rządu polskiego. „Dziennik dla Wszystkich” zamieszcza wiadomości z Polski podawane przez PAP. „Kurier Codzienny” zamieszcza większość artykułów korzystnych dla Polski. „Nowy Świat” przeprowadza stały bojkot rządu polskiego. Kościół Narodowy nie prowadzi jednolitej polityki; kler obecnie przechyla się ku Rządowi Jedności.

Na naradzie konsułów podkreślano potrzebę rozszerzenia działalności prasowo-informacyjnej wśród Polonii. Konsulowie uskarżali się na brak stałej łączności z krajem, łączności telegraficznej, niedostatek łączności kurierskiej. Zapowiedziano, że wkrótce będzie wydawany stały biuletyn informacyjny jedno-, lub dwutygodniowy o charakterze informacyjno-literackim dla prasy polsko-amerykańskiej w języku polskim, i biuletyn miesięczny w języku angielskim dla kół amerykańskich. Do konsulatów rozsyłane będą wszelkie gazety z Polski i materiały informacyjne. Wydawane będą stałe broszury i książki w języku polskim i angielskim. Wydany został „Przegląd Spraw Polskich w 1945 r.” W opracowaniu jest książka o Polsce dla dzieci napisana przez Irenę Balińską i broszura z okazji dwóchsetlecia urodzin Kościuszki w języku polskim i angielskim pióra Ksawerego Pruszyńskiego. Konsulowie podkreślali, że istnieje pilna potrzeba zwiększenia informacji o dniu dzisiejszym Polski, o jej ustroju, stanie gospodarki, ludnościowym, zdrowotnym,

stanie szkolnictwa. Dla szkół potrzebne są pocztówki polskie, rysunki dzieci ze szkół polskich dla dzieci amerykańskich itp.

Dla niektórych działaczy polonijnych każdy pretekst był dobry do zaatakowania rządu polskiego. Oto w piątą rocznicę zgonu Ignacego Paderewskiego, 29 czerwca 1946 r., składano wieńce na jego grobie na cmentarzu Arlington. Ponieważ cmentarz w Arlington jest cmentarzem narodowym Ameryki pod zarządem Departamentu Wojny, polski charge d'affaires a.i., dr Stefan Litauer, zwrócił się do zarządu cmentarza z prośbą aby wieńiec od ambasady był złożony jako pierwszy. Zarząd cmentarza wyraził na to zgodę. Wywołało to ostre atak prawnicowych kół polonijnych. M.in. w stołecznych dziennikach „Washington Evening Star” i „Washington Post” opublikowano listy protestacyjne podpisane przez byłego ministra pełnomocnego i radcę ambasady RP w Waszyngtonie, Michała Kwapiszewskiego. Stefan Litauer odpowiedział na łamach prasy na wszystkie listy<sup>37</sup>.

Skoro wspominałem o Ignacym Paderewskim, to chciałbym również dodać, że w polowie 1947 r. ambasador Winiewicz interesował się sprawą sprowadzenia do Polski zwłok Ignacego Paderewskiego. Paderewski przed śmiercią wyraził życzenie, aby po wyzwoleniu być pochowanym w Polsce. Inicjatywa sprowadzenia zwłok spotkała się z protestem Kongresu Polonii Amerykańskiej. Rozmowy z Departamentem Stanu prowadzili m.in. J. Olszewski i J. Winiewicz<sup>38</sup>.

W grudniu 1947 r. Rozmarek wystosował apel do prezydenta Trumana, aby zapobiegł przewiezieniu zwłok Paderewskiego do Polski, dopóki Polska nie będzie *prawdziwie wolna i niepodległa*<sup>39</sup>.

W liście tym skrytykowano decyzje jałtańskie w sprawach polskich oraz wezwano rząd Stanów Zjednoczonych do *cofnięcia uznania Ameryki dla warszawskiego marionetkowego rządu i przywrócenia dyplomatycznych stosunków z legalnym rządem polskim obecnie na wygnaniu w Londynie*. Rozmarek wezwał Byrnese, aby nakłonił rząd angielski do zawieszenia demobilizacji jednostek Polskiej Armii na Zachodzie, a Związek Radziecki do wycofania swych wojsk z Polski<sup>40</sup>.

List ten opublikowany został w „Congressional Record” – oficjalnym dziuryszu Kongresu Stanów Zjednoczonych<sup>41</sup>.

W związku z tym listem, a także faktem zaproszenia przez Kongres Polonii do USA Tomasza Arciszewskiego, który był ostatnim premierem polskiego rządu na obczyźnie w Londynie uznawanym przez Stany Zjednoczone, Ambasada RP w Waszyngtonie wystosowała notę do Departamentu Stanu, w której zwraca uwagę, że Kongres nadal uznaje Arciszewskiego jako szefa *legalnego rządu polskiego obecnie w Londynie*. *Nota głosiła dalej: Wobec tego faktu stosownie do prośby Kongresu Polonii Amerykańskiej sprowadzenie do Stanów Zjednoczonych p. Arciszewskiego albo jakiegokolwiek członka ostatniego rządu polskiego na obczyźnie w Londynie, zanim cofnięto uznanie temu rządowi przez mocarstwa sprzymierzone, bę-*

<sup>37</sup> AMSZ, Z 6. T 1320. W 85.

<sup>38</sup> AMSZ, Z 6. T 1354. W 86.

<sup>39</sup> „Chattanooga News”, 9 XII 1947.

<sup>40</sup> AMSZ, Z 6. T 1331. W 85.

<sup>41</sup> „Congressional Record”, vol. 92, Nr 918, 18 VI 1946.



dzie sprzeczne z literą i duchem układów jaltańskich i stworzy nieprzyjazny akt względem polskiego Rządu Jedności Narodowej, z którym Stany Zjednoczone utrzymują przyjazne stosunki<sup>42</sup>.

W związku z paryską konferencją pokojową, do Paryża udała się delegacja KPA pod przewodnictwem Ch. Rozmarka, aby domagać się przywrócenia w Polsce ustroju kapitalistycznego<sup>43</sup>.

W czasie pobytu w Paryżu we wrześniu 1946 r. delegacja Kongresu Polonii Amerykańskiej, która przybyła tam w roli obserwatorów, odbyła 11 września rozmowę z Byrnesem i złożyła mu memoriał eksponujący tezę, iż Polska jest zdominowana całkowicie przez ZSRR, co stanowi największą groźbę dla pokoju światowego<sup>44</sup>. Delegacji nie przyjął ani Bevin ani żaden z wyższych urzędników francuskich. Rozmowa z Byrnesem była krótka i nie przyniosła żadnych rezultatów. Odbyła się w Hotel Marique. Rozmarkowi towarzyszyli Frank Januszewski z Detroit, Ignatius Nurkiewicz z Brooklynu oraz Charles Burke.

Rozmarek wręczył sekretarzowi stanu 11-punktowe memorandum, w którym m.in. domagał się zerwania stosunków dyplomatycznych z TRJN, krytykował rząd USA za wyrażenie zgody na linię Curzona, jako wschodnią granicę Polski. Rozmowa ta miała miejsce zaledwie 3 dni po przemówieniu Byrnesea w Stuttgarcie, w którym zakwestionował on trwałość granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Memorandum KPA wprawdzie stwierdzało, że ziemie zachodnie słusznie należą się Polsce, ale podkreślało, że ziemie te są wykorzystywane jako baza radziecka dla dalszej penetracji Niemiec, oraz że służą radzieckiej ekspansji w Zachodniej Europie<sup>45</sup>. Memorandum domagało się umiędzynarodowienia sprawy polskiej, stwierdzając, że *problem Polski nie jest już tylko problemem polskim*<sup>46</sup>.

Rozmarek spotkał się w Paryżu 12 września 1946 r. z dziennikarzami zachodnimi, którym wyłożył stanowisko KPA wobec polityki USA w sprawach polskich. Stwierdził, że nie należy uznawać wschodniej granicy Polski, natomiast uznać granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Rozmarek użył sformułowania, że *rosyjski imperializm jest zagrożeniem dla pokoju* i opowiedział się za utworzeniem Środkowoeuropejskiej Federacji jako gwarancji wyeliminowania wpływów radzieckich z Europy Wschodniej<sup>47</sup>.

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych Rozmarek złożył oświadczenie dla prasy utrzymane w ostrym, antyradzieckim tonie. *Sytuacja międzynarodowa jest zła. Jestem skrajnie pesymistyczny, jeżeli chodzi o szansę utrzymania pokoju. Z inicjatywy Moskwy rak komunizmu rozprzestrzenia się. Jest oczywiste, że Rosja odgrywa rolę centrum zła w powojennym świecie*<sup>48</sup>.

W liście otwartym do Rozmarka, opublikowanym w gazecie polonijnej w Detroit 26 sierpnia 1947 r., ksiądz profesor dr Andrzej J. Krasieński pisał: *Jedynie Byrnes, amerykański sekretarz stanu, który stale odmawiał Panu sposobności zobaczenia się z nim w Waszyngtonie, po raz pierwszy uczynił zadość Pańskiej prośbie i przyjął Pana w swym biurze, ale na to tylko, aby po krótkiej rozmowie wśród objawów wielkiego oburzenia, w bardzo dosadnych słowach wy-*

<sup>42</sup> AMSZ, Z 6. T 1331. W 85.

<sup>43</sup> „Chicago Tribune”, 28 VIII 1946.

<sup>44</sup> „Nowy Świat”, 18 IX 1946.

<sup>45</sup> „Chicago Herald-American”, 12 IX 1946.

<sup>46</sup> Pełny tekst Memorandum patrz: Polish American Congress, Inc., 1944–1948, Selected Documents, s. 93–95.

<sup>47</sup> Tamże, s. 96–98.

<sup>48</sup> Tamże, s. 103.

powiedzieć o Panu swój niezwykle ujemny sąd. Upokorzenie to było dla Pana tym większe, iż przedtem podał Pan do pism wiadomość o swym wyjeździe do Paryża, jako o niezwykłym wydarzeniu, które dla Polski epokowe miało mieć znaczenie. Jeden z członków tej delegacji, wiceprezes Januszewski, nie mogąc znieść tego sponiewierania Pańskiej osoby i częstych upokorzeń, na które narażona była delegacja, natychmiast opuścił Paryż i przy najbliższej sposobności zgłosił ustąpienie z zajmowanego stanowiska w zarządzie Kongresu. Postąpił on uczciwie.

Autor dalej stwierdzał, że bezpozyteczna dla Polski jest działalność Kongresu. Winę za ten nad wyraz przykry stan rzeczy ponosi w pierwszym rzędzie Pan jako prezes. Winnymi są również wszyscy ci członkowie zarządu oraz kierownicy komitetów objętych ramami Kongresu, którzy ze względów oportunistycznych, celem utrzymania się przy urzędzie, popierali Pana i nie mieli na tyle odwagi, aby się Pańskim praktykom przeciwstawić. Czas aby Pan przestał szkodzić Polsce.

26 listopada 1946 r. Kongres Polonii Amerykańskiej wysłał obszerne memorandum do sekretarza stanu J. Byrnesa, żądając wycofania się Stanów Zjednoczonych z porozumienia jałtańskiego, zerwania stosunków dyplomatycznych z TRJN i wznowienia stosunków dyplomatycznych z polskim rządem w Londynie. Memorandum określało porozumienie jałtańskie jako *bombę zegarową o sile wybuchu większej od bomby atomowej* i jako zarzewie nowego konfliktu światowego<sup>49</sup>.

W zakończeniu memorandum Rozmarek w imieniu KPA zażądał od rządu USA:

- 1 – cofnięcia uznania dla TRJN;
- 2 – uznania prezydenta RP w Londynie za jedyne legalnego reprezentanta narodu polskiego;
- 3 – przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów pod nadzorem ONZ;
- 4 – zmuszenia ZSRR do wycofania swoich wojsk z Polski poza przedwojenne linie graniczne.

Rozmarek domagał się, aby rząd USA uznał Kongres Polonii Amerykańskiej jako konsultanta i powiernika praw i interesów narodu polskiego<sup>50</sup>. Trzeba przyznać, że były to żądania, których spełnienie nawet rząd Stanów Zjednoczonych uznał za niemożliwe.

Historyk amerykański, Richard C. Lukas stwierdza, że sztywna, antykomunistyczna postawa Kongresu Polonii Amerykańskiej w początkowym okresie była dysonansem na tle postawy rządu Stanów Zjednoczonych oraz społeczeństwa polskiego. *Nadgorliwość Kongresu Polonii Amerykańskiej w 1945 r. i 1946 r. w potępieniu Rosjan i krytykowaniu polityki amerykańskiej wobec rządów Polski i Związku Radzieckiego nie znalazła posłuchu ani w Waszyngtonie, ani w społeczeństwie amerykańskim. Propozycje Kongresu Polonii Amerykańskiej w sprawie polityki wobec Warszawy i Moskwy uważane były za zbyt skrajne, a nawet niebezpieczne do czasu, kiedy w późniejszych latach czterdziestych opinia publiczna zaczęła podzielać wiele poglądów wyrażanych przez Amerykanów polskiego pochodzenia. Z tego właśnie powodu administracja Trumana dystansowała się wobec Rozmarka i KPA, i związanych z nim organizacji*<sup>51</sup>.

<sup>49</sup> „Chicago Tribune”, 26 XI 1946.

<sup>50</sup> Pełny tekst Memorandum KPA patrz Polish American Congress, Inc., 1944–1948. Selected Documents, s. 104–111.

<sup>51</sup> Richard C. Lukas, *Bitter Legacy, Polish-American Relations in the Wake of World War II*, The University Press of Kentucky, Lexington, 1982, s. 119.

Kongres Polonii Amerykańskiej liczył na Trumana i jego nieprzejednane stanowisko wobec ZSRR. Wkrótce jednak okazało się, że administracja Trumana nie chce wojny ze Związkiem Radzieckim z powodu sporów politycznych wokół sprawy polskiej. Dla prawicy polonijnej w Stanach Zjednoczonych było to rozczarowaniem. Znalazło ono wyraz w oświadczeniu KPA w końcu października 1945 r. krytykującym rząd USA za bezczynność w sprawie przywrócenia ustroju kapitalistycznego w Polsce. Organ Polskiego Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego „Naród Polski” pytał: Dlaczego Stany Zjednoczone nie wykazują większego zainteresowania Polską?<sup>52</sup> KPA zainicjował wówczas kampanię zebrania funduszu miliona dolarów na rzecz walki z komunizmem w Polsce.

Charles Rozmarek rozczarowany stanowiskiem Partii Demokratycznej, którą uznał za zbyt „miękką wobec komunizmu” w wyborach 1946 r. spowodował, że KPA zachował neutralność, choć wcześniej zdecydowanie Kongres Polonii popierał demokratów.

### Przeciw repatriacji

KPA był przeciwny repatriacji Polaków, którzy znaleźli się poza granicami Polski i którym władze polskie starały się umożliwić powrót do ojczyzny. We wrześniu 1945 r. KPA zwrócił się do sekretarza stanu Byrnesa z apelem, aby władze wojskowe USA w Niemczech pozwoliły Polakom w Niemczech *pozostać w obozach do czasu, kiedy wojska rosyjskie i tajna policja zostaną wycofane z Polski*<sup>53</sup>.

12 października 1945 r. Zarząd Główny KPA przesłał prezydentowi Trumanowi depeszę, w której zaprotestował przeciw tragicznemu położeniu około miliona uchodźców polskich na obszarach okupowanych przez Stany Zjednoczone. *Status uchodźców polskich jest straszny. W czasie, gdy nasi byli wrogowie cieszą się pełną wolnością, nasi pierwsi walczący sojusznicy trzymani są pod strażą w obozach koncentracyjnych. Nie mogą pracować. Nie mogą otrzymywać poczty i paczek ze Stanów Zjednoczonych. Żołnierzom amerykańskim zakazuje się fraternizacji z nimi. Zakazuje się im nawet utrzymywania korespondencji z krewnymi w Stanach Zjednoczonych*<sup>54</sup>.

KPA żądał wyeliminowania tych praktyk, przeprowadzenia dochodzenia, potraktowania uchodźców polskich na równi z uchodźcami żydowskimi i zapobieżenia ich repatriacji do Polski.

Wydział stanowy KPA na stan Michigan postanowił 14 października 1945 r. wysłać delegację do wpływowego senatora republikańskiego z Michigan, Arthura Vandenburga, która wręczyła mu pismo w sprawie sytuacji uchodźców polskich na obszarach okupowanych przez Stany Zjednoczone. Pismo stwierdzało m.in.: *Stosunek naszych władz do obywateli polskich jest zupełnie sprzeczny z amerykańskimi tradycjami i pojęciami humanitarności i najbardziej pożałowania godny. Ci uchodźcy polscy są zmuszeni pozostawać w obozach, w zupełnym osamotnieniu, pozbawieni wszelkiej wolności i swobody ruchów, bez odpowiedniego odzienia i pożywienia. Poza tym – grozi się im „repatriacją” do rejonów okupacji sowieckiej, co – dla olbrzymiej większości z nich – równa się deportacji na Syberię, uwięzieniu, a w licznych wypadkach – śmierci.*

<sup>52</sup> „Naród Polski”, 13 XII 1945.

<sup>53</sup> „Chicago Herald-American”, 23 IX 1945.

<sup>54</sup> KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, nr 36, październik 1945.

Wydział stanowy KPA zwrócił się do senatora Vandenberga o podjęcie bezzwłocznej akcji w celu:

1. Rozpoczęcia inwencji powyżej opisanych warunków.
2. Wzięcia osobistego udziału w takiej inwencji.
3. Otrzymania pozwolenia na wysyłanie listów, gazet i paczek zapomogowych ze Stanów Zjednoczonych „osobom dyslokowanym” narodowości polskiej, a także pozwolenia im na porozumiewanie się z krewnymi i przyjaciółmi w Ameryce.
4. Uzyskania prawa przynajmniej dla jednej osoby z naszej organizacji, aby wzięła udział w podobnej inwencji na miejscu – podobnie jak pozwolono Panu Schwartz z Żydowskiego Wspólnego Komitetu Rozdańczego na udział przy boku p. Earl Harison w badaniu stosunków, panujących wśród „osób dyslokowanych” pochodzenia żydowskiego.
5. Odłożenia wszelkich planów „repatriacji” polskich „osób dyslokowanych”, aż do czasu kiedy Armia Czerwona i tajna policja sowiecka będą usunięte z ziem polskich i kiedy Polska przejdzie pod władzę prawowitego rządu polskiego<sup>55</sup>.

Interwencje organizacji polonijnych przyniosły pewien skutek. 23 listopada 1945 r. oficjalnie w Waszyngtonie zgłoszono o wyrażeniu zgody na ograniczoną korespondencję między Stanami Zjednoczonymi a Displaced Persons w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec i Austrii.

KNAPP w listach do senatora Vandenberga wysunął podejrzenie, że władze amerykańskie w Niemczech dopuszczają przedstawicieli rządu polskiego do obozów uchodźców polskich, a nawet zamierzają przekazać przedstawicielom władz polskich „kontrolę” nad tymi obozami. 9 kwietnia 1946 r. senator Vandenberg wystosował w tej sprawie list do zastępcy sekretarza stanu Achesona z zapytaniem, jakie jest w tej sprawie stanowisko rządu USA. Acheson odpowiedział 14 maja, że rząd USA stoi na stanowisku, iż personel państwa, którego uchodźcy przebywają w obozach, nie może zajmować żadnych stanowisk kierowniczych w tych obozach<sup>56</sup>.

Senator Vandenberg po zasięgnięciu informacji w Departamencie Stanu odrzucił żądanie KNAPP przeprowadzenia dochodzenia przez Kongres w sprawie zarzutu, że władze amerykańskie w Niemczech zmuszają Polaków do powrotu do Polski.

KPA przesłał w sierpniu 1946 r. list do szefa UNRRA, Fiorello LaGuardii, wskazując na trudną sytuację 250 000 dipisów polskich w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec. Kongres Polonii domagał się zmiany decyzji UNRRA, która odmówiła kontynuowania pomocy dla osób, które postanowiły nie wrócić do Polski<sup>57</sup>.

W październiku 1946 r. Kongres Polonii Amerykańskiej ostro zaatakował UNRRA. Rozmarek oświadczył, że UNRRA jest *politycznym narzędziem Moskwy* i domagał się przeprowadzenia dochodzeń przez Kongres<sup>58</sup>. Podstawą do tego ataku było sprzyjanie UNRRA akcji repatriacji Polaków z Niemiec do Polski.

KPA postulował, aby rząd Stanów Zjednoczonych zgodził się przyjąć do USA i Alaski ok. 150 000 Polaków przebywających w trudnych warunkach w obozach w zachodnich

<sup>55</sup> Tamże, s. 17.

<sup>56</sup> Teksty listów patrz: „Department of State Bulletin”. June 9, 1946, s. 1003–1004.

<sup>57</sup> „Polish Morning World”, 14 VIII 1946.

<sup>58</sup> „Chicago Daily Tribune”, 12 X 1946.

strefach okupacyjnych Niemiec<sup>59</sup>. Występując z tym żądaniem Rozmarek powoływał się na list prezydenta Trumana do KPA z 25 października 1945 r., który stwierdzał, że *nie jest polityką Stanów Zjednoczonych ułatwianie niedobrowolnej repatriacji Polaków*<sup>60</sup>.

KPA przedstawiała trudne warunki, w jakich przebywali Polacy w obozach w strefie amerykańskiej. Charles Rozmarek oświadczył, że żołnierze amerykańscy otrzymują wyżywienie wartości 4000 kalorii dziennie, Niemcy – 1550 kalorii, Polacy natomiast w obozach w strefie amerykańskiej zaledwie 1250 kalorii. Polacy – powiedział Rozmarek – traktowani są w obozach *gorzej niż bydło*<sup>61</sup>.

Rozmarek dramatyzował położenie dipisów w amerykańskiej strefie okupacyjnej po to, aby zwiększyć presję na rzecz przyjęcia 150 000 Polaków do Stanów Zjednoczonych. Żądał również, aby żołnierzy polskich przyjąć do armii amerykańskiej i nadać im obywatelstwo amerykańskie. Domagał się także prawa dla Polaków do osadnictwa na Alasce, która nie była wówczas jeszcze stanem USA<sup>62</sup>.

11 września 1946 r. w Paryżu delegacja KPA przeprowadziła rozmowę z sekretarzem stanu Byrnesem. Poinformowała go, że zamierza odwiedzić Polaków przebywających w obozach uchodźców w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Byrnes prosił, aby delegacja KPA przedłożyła mu sprawozdanie na temat warunków, w jakich żyją Polacy w tych obozach. Miesiąc później, 11 października, Kongres Polonii Amerykańskiej przesłał Byrnesowi obszernie sprawozdanie, w którym warunki panujące w obozach ocenił jako tragiczne i prosił szefa dyplomacji amerykańskiej, aby użył wszelkich możliwych środków, *aby warunki te poprawić*.

Po przedstawieniu *tragicznej sytuacji Polaków w obozach amerykańskich* i stwierdzeniu, że *została wstrząśnięta tym nadszpedziewanie smutnym obrazem*, delegacja KPA przedstawiła w konkluzji następujące wnioski:

- 1 – *Celem zrealizowania postulatów dotyczących polepszenia losu Polaków w Niemczech, polecamy ustanowienie przez amerykańskie władze wojskowe komisji, do której polskie organizacje cywilne mogłyby apelować, aby zabezpieczyć swe kulturalne, gospodarcze i ekonomiczne interesy. Komisja taka doprowadzi do umniejszenia cierpień obecnie znoszonych przez tych Polaków, a przez to doprowadzi do lepszego porozumienia pomiędzy władzami UNRRA a Polakami.*
- 2 – *Żądamy w sprawie działalności UNRRA dokładnego śledztwa ze strony Departamentu Stanu i Kongresu Stanów Zjednoczonych. Kompetencje UNRRA powinny być ograniczone do spełnienia odpowiednich obowiązków karmienia i przyodziewania wysiedleńców. Stosowanie przesładowań i metod przymuszających do repatriacji zrobiły z UNRRA narzędzie polityczne do celów, które stanowczo nie leżały w intencjach Kongresu Stanów Zjednoczonych.*
- 3 – *Polecamy, aby wysiedleńcy, którzy nie mogą powrócić do swego kraju rodzinnego, zostali wyewakuowani drogą emigracji do krajów zachodniej półkuli. Stany Zjednoczone powinny upuścić 150 000 takich wysiedleńców do siebie i do Alaski. Kwoty polskie nie zostały*

<sup>59</sup> „Chicago Herald-American”, 14 VIII 1946.

<sup>60</sup> „Milwaukee Sentinel”, 16 X 1946.

<sup>61</sup> „Chicago Daily News”, 2 XII 1946.

<sup>62</sup> „Chicago Daily News”, 9 XII 1946.

*wyczerpane w latach wojennych. Dobry przykład dany przez nasz kraj, zachęci kraje zachodniej demokracji do przyjęcia reszty wysiedleńców.*

- 4 – *Na zakończenie pragniemy poinformować Pana, że jesteśmy gotowi poprzeć wszystkie powyższe nasze oświadczenia odpowiednimi dowodami, zebranymi przez nas w ciągu naszej podróży w Niemczech*<sup>63</sup>.

Kongresman republikański, William Stratton wniósł 1 kwietnia 1947 r. w Izbie Reprezentantów projekt ustawy, która miała na celu dopuszczenie do Stanów Zjednoczonych 400 000 tzw. displaced persons (dipisi) w czterech etapach rocznych po 100 000. Projekt ten miał swoich zwolenników, jak i przeciwników.

Ustawę tę popierały organizacje polonijne, ponieważ wśród dipisów była znaczna liczba Polaków – 282 156 osób łącznie z Polakami pochodzenia żydowskiego (122 313). Dotychczasowa kwota imigracyjna dla Polaków wynosiła zaledwie 6524 osoby.

Staraniem organizacji polonijnych do Stanów Zjednoczonych sprowadzono 2 lutego 1947 r. z Meksyku grupę 70 polskich dzieci, sierot i półsierot. Przez Związek Radziecki, Iran, Indie dzieci te trafiły do Meksyku, skąd sprowadzono je do Chicago, rozsyłając do różnych szkół. Na akcję tę Kongres Polonii Amerykańskiej przeznaczył 25 000 dolarów.

Na zakończenie zjazdu Związku Narodowego Polskiego w Cleveland, 29 sierpnia 1947 r., przyjęto rezolucję domagającą się od rządu USA przyjęcia do Stanów Zjednoczonych 100 000 dipisów. Równocześnie domagano się wzmocnienia zbrojeń i potwierdzenia zasady nie uznawania żadnych przedstawicieli i przedstawicielstw rządu polskiego<sup>64</sup>.

W czerwcu 1947 r. Rozmarek składał zeznania przed komisją Kongresu, rozpatrującą projekt przyjęcia dipisów. Jego apel spotkał się z dobrym przyjęciem. W liście z 31 grudnia 1947 r. do prezydenta Trumana Rozmarek domagał się powołania wykwalifikowanego doradcy do spraw polskich uchodźców przebywających w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Wkrótce Kongres Stanów Zjednoczonych przyjął ustawę Displaced Persons Act. KPA utworzył specjalną komisję, której zadaniem było ułatwienie osiedlenia się dipisów w Stanach Zjednoczonych.

## Granice polskie

KPA oraz inne prawicowe organizacje przeciwne były oparciem granicy wschodniej na linii Curzona. Popierały natomiast granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. W sprawie zachodniej granicy Polski cała społeczność polonijna w Stanach Zjednoczonych była zgodna ze stanowiskiem rządu polskiego, co uwidoczniło się wtedy, kiedy rząd USA usiłował kwestionować trwałość tej granicy.

Charles Rozmarek tak powiedział na temat zachodniej granicy Polski w wywiadzie udzielonym w lutym 1946 r.: *Polska ma prawo do tych ziem (zachodnich – przyp. L. P.) nie jako kompensację za zagarnięcie przez Rosję Wschodniej Polski lecz przez sprawiedliwe roszczenia do ziem historycznie i etnicznie polskich, zagrabionych Polsce przez Niemców w minionych stule-*

<sup>63</sup> KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, wrzesień–październik 1946, s. 36.

<sup>64</sup> „New York Times”, 30 VIII 1947.

ciach. Jest więc sprawą naturalną, że te ziemie powinny wrócić do Polski po klęsce Niemiec, jeśli Polska ma zostać wzmocniona, a Niemcy osłabione<sup>65</sup>.

Cała Polonia amerykańska z oburzeniem zareagowała na przemówienie sekretarza stanu Jamesa Byrnesa w Stuttgarcie 6 września 1946 r., w którym zakwestionował on trwałość polskiej granicy zachodniej<sup>66</sup>.

W raporcie z 24 września 1946 r. wicekonsul Tadeusz Frymar z Detroit pisze, że sprawa granic polskich poruszona w przemówieniu Byrnesa wywołała w sferach tutejszej Polonii olbrzymie wrażenie. Cała ludność pochodzenia polskiego odnosi się negatywnie do przemówienia sekretarza stanu Byrnesa". Prasa polonijna „Nasz Świat”, „Głos Ludowy” i „Dziennik Polski” umieściły ostre artykuły przeciwko tej okupacji. Zaczęto organizować akcje protestacyjną<sup>67</sup>.

Charles Rozmarek oświadczył, że projekt rozbioru Polski, wysunięty przez sekretarza stanu Byrnesa, by pozbawić Polskę Ziemi Zachodnich, zajętych obecnie przez miliony Polaków, osiedlonych tam w następstwie uchwał poczdamskich i przyznać te ziemie naszemu wrogowi Niemcom, byłby w razie zrealizowania straszliwą krzywdą i niesprawiedliwością... Nie może być usprawiedliwienia dla tak okrutnej krzywdy. Co więcej, ziemie, o których mowa, stanowiły ongiś nieodłączną część dawnej Polski, które Niemcy przemocą jej wydarli. Stany Zjednoczone, które nie miały ani moralnego prawa, ani podstaw prawnych do odstąpienia połowy ziem przedwojennej Polski złośliwemu sojusznikowi, teraz rozpoczynają nieobliczalną w następstwa ugodę z niebezpiecznym wrogiem. Odbudowa Niemiec, które dwukrotnie w ciągu jednego pokolenia pogrzyżyły świat w wojnie, w dawnych przedwojennych ich granicach, byłaby błędem nie do darowania. Najważniejszym zadaniem Stanów Zjednoczonych, wydawałoby się, jest odbudowa Polski, Jugosławii, krajów bałtyckich oraz innych zaprzyjaźnionych krajów<sup>68</sup>.

10 września 1946 r. Nowojorski Wydział Stanowy Kongresu Polonii Amerykańskiej wystosował telegram do prezydenta Trumana, w którym zaprotestował przeciwko przemówieniu Byrnesa, ale nie przeciwko podważeniu zachodniej granicy polskiej, a jedynie przeciw uwadze zawartej w przemówieniu, że Polska „oddała” Związkowi Radzieckiemu obszary na wschód od linii Curzona<sup>69</sup>.

15 września 1946 r. wszystkie postępowe organizacje polonijne zwołały w Detroit więc protestacyjny. Stowarzyszenie „Polonia” zwróciło się wówczas z apelem do Amerykanów polskiego pochodzenia, aby pisali listy protestacyjne do kongresmanów, senatorów, do prezydenta Trumana. To nasze stanowisko – wspomina Bolesław Gerbert – odpowiadało nastrojom rzesz polonijnych, choć niektóre pisma, jak np. „Nowy Świat”, wyrażający stanowisko KNAPP-u i Matuszewskiego, skłaniały się w kierunku sugestii Byrnesa. W artykule redakcyjnym tego pisma z 9 kwietnia 1947 roku pisano bowiem: rozwiązanie zdawałoby się proste; pewna rektyfikacja zachodnich granic Polski byłaby możliwa, gdyby alianci zachodni mogli z Rosją podnieść sprawę rewizji granicy wschodniej.

<sup>65</sup> „Polish Review”, 21 II 1946.

<sup>66</sup> Patrz m.in.: „Chicago Tribune”, 10 IX 1946; „Chicago Daily News”, 10 IX 1946; „Chicago Sun”, 10 IX 1946.

<sup>67</sup> AMSZ, Z 6. T 1328. W 85.

<sup>68</sup> „Czas”, 13 IX 1946.

<sup>69</sup> KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, wrzesień–październik 1946, s. 32.

Tego rodzaju opinie jednak nie chwyciły. Zarówno przywódcy Kongresu Polonii Amerykańskiej, jak i redaktorzy pism polsko-amerykańskich, uznali w niedługim czasie za konieczne zmienić swe stanowisko w tej sprawie. Wkrótce posypały się również z ich strony rezolucje protestujące przeciwko próbom podważenia granic Polski na zachodzie. Lewica polonijna z zadowoleniem powitała to zwycięstwo rozsądku i patriotycznych uczuć<sup>70</sup>.

28 września 1946 r. Polsko-Amerykańska Rada Pracy (Polish-American Labor Council) wystosowała list do prezydenta Trumana. Pisała, że Byrnes w swym przemówieniu odchodzi od zasad polityki przyjętej przez Roosevelta. Stanowisko jego w sprawie rewizji granic z korzyścią dla Niemiec jest sprzeczne ze stanowiskiem Wielkiej Trójki. Zdaniem Rady Byrnes odwrócił sytuację, w której Polska wydaje się być agresorem a Niemcy niewinną ofiarą. Rada domagała się od prezydenta Trumana sprawiedliwej polityki dla Polski<sup>71</sup>.

Na list Polsko-Amerykańskiej Rady Pracy w imieniu prezydenta odpowiedział 18 października C. Burke Elbrick z Wydziału Wschodnioeuropejskiego Departamentu Stanu. Zaprzeczył jakoby oświadczenie Byrnesea, dotyczące zachodniej granicy Polski, było odejściem od decyzji jałtańskich i poczdamskich. Departament Stanu uważał, że w myśl postanowień poczdamskich ostateczna delimitacja granicy dokonana zostanie na konferencji pokojowej<sup>72</sup>. Podtrzymał więc stanowisko zajęte przez Byrnesea w Stuttgarcie.

Delegaci na Piąty Doroczny Walny Zjazd KNAPP, który odbył się jesienią 1945 r., w depeszy przesłanej Byrnesowi stwierdzili, że w przemówieniu wygłoszonym w Stuttgarcie wypowiedział się Pan za odbudową Niemiec kosztem Europy, ale nie poddali krytyce tej części przemówienia, w której podważał trwałość polskich granic zachodnich<sup>73</sup>.

O antyradzieckim stanowisku prawicy polonijnej świadczy karykatura, jaka ukazała się 10 września 1946 r. w „Dzienniku Związkowym”. Karykatura ukazywała dużą, brzydką kobietę, przedstawiającą Niemcy, o której względy zabiegają Byrnes i Mołotow, obaj oferując jej ziemie polskie. A wiadomo przecież, że dzięki stanowisku dyplomacji radzieckiej w Poczdamie uzyskaliśmy granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej i dyplomacja radziecka konsekwentnie tej granicy broniła w latach powojennych. Karykatura w „Dzienniku Związkowym”, delikatnie mówiąc, była nie fair wobec Związku Radzieckiego.

Przed wyjazdem sekretarza stanu G. Marshalla na moskiewską konferencję szefów dyplomacji wielkich mocarstw, 5 marca 1947 r., Rozmarek przesłał telegram, w którym ostrzegwał przed próbą rewizji obecnej zachodniej granicy Polski. Podkreślał, że linia Odry-Nysy jest jedyną, która daje pewne gwarancje bezpieczeństwa przed przyszłą niemiecką agresją<sup>74</sup>.

Nie zapobiegło to niestety nieprzyjaznemu dla Polski stanowisku delegacji amerykańskiej w sprawie zachodniej granicy Polski.

Kiedy na konferencji moskiewskiej sekretarz stanu Marschall zażądał rewizji zachodnich granic Polski, Zarząd Wykonawczy KPA uchwalił 13 kwietnia 1947 r. deklarację. W deklaracji tej uznał wystąpienie delegacji Stanów Zjednoczonych za politycznie niefortunne,

<sup>70</sup> Bolesław Gebert, *Z Tykocina za Ocean*, s. 214.

<sup>71</sup> Central Files: 860C.6215/9-2846; UPA Reel 29.

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, vol. IV, nr 49-50, listopad-grudzień, 1946, s. 4.

<sup>74</sup> Polish American Congress, Inc., 1944-1948, Selected Documents, s. 128.



dla pokoju świata szkodliwe, dla pozycji Stanów Zjednoczonych destruktywne, w zasadzie i założeniu niesprawiedliwe, i nie dające się urzeczywistnić, nielogiczne i nierealne.

Wystąpienie Marszalla jest niefortunne, bo wykazuje, iż Stany Zjednoczone więcej się interesują przyszłością i losem wroga, aniżeli losem i przyszłością najwierniejszego i najbardziej poszkodowanego sojusznika.

Projekt jest szkodliwy dla pokoju świata, bo wzmacnia siły rosyjskie w Polsce i innym narodom odbiera nadzieje konsekwentnej i wytrwałej obrony ich interesów przez Stany Zjednoczone...

Gen. Marshall twierdzi, że przy wykreślaniu granic myślą przewodnią ma być dobro społeczeństwa całej Europy, ale jak z wywodów wynika – dba on raczej o przyszłość Niemiec i nadal holduje przekonaniom, iż naród niemiecki musi być potężny. Czas skończyć z koncepcją, że Niemcy muszą pozostać tym, czym były! Czas mieć odwagę powiedzieć wyraźnie, że Niemcy jako państwo, mają się stać trzeciorzędym państwem, a naród niemiecki, który sprawił tyle nieszczęść światu całemu, nie zasługuje na względy!...

Nikomu nie zależy i nie powinno zależeć na tym, aby potencjał niemiecki został zachowany! To nie kwestia zemsty, ale konieczność dziejowa, wyrok dziejowy, którego wykonawcą ma być świat cywilizowany!

Nie wolno delegacji naszej ani na chwilę zapominać, czego dokonali Niemcy w tej wojnie, w poprzedniej wojnie, w wojnach przed rokiem 1914<sup>75</sup>.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia wyrażał zaniepokojenie z powodu proniemieckiego stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych, uderzającego w żywotne interesy Polski. Na manifestacji zorganizowanej 30 maja 1947 r. przez KNAPP, Henryk Kogut, wyraził niepokój z powodu wypowiedzi Byrnesa i Marshalla w sprawie rewizji zachodnich granic Polski. Tak postępując – powiedział Kogut – sekretarz stanu Marshall usiłuje nie tylko uwolnić Niemcy od odpowiedzialności wobec Polski za zbrodnie dziś wobec niej dokonane, ale usiłuje również usprawiedliwić tę historyczną zbrodnię, którą było niegdyś zabranie tych ziem Polsce. W takiej polityce generała Marshalla znaleźć mogą Niemcy potwierdzenie swych nadziei, że zbrodnie, popełnione ongiś i dzisiaj wobec Polski mogą zostać bezkarne<sup>76</sup>.

17 kwietnia Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie wystosowało do prezydenta Trumana ostry protest przeciw propozycjom Marshalla, zgłoszonym w Moskwie. W liście do Trumana, podpisanym przez prezesa Zjednoczenia Josepha L. Kanię, postawiono pytanie: *Panie Prezydencie, dlaczego obecna administracja prowadzi politykę zmierzającą do zniszczenia narodu polskiego? Dlaczego prawa Polski i terytorium Polski ciągle się kwestionuje?*<sup>77</sup>

Pod wpływem silnej krytyki Polonii Rozmarek zdecydował się na gest uspokajający. 22 listopada 1947 r. wysłał w imieniu Kongresu Polonii Amerykańskiej, depeszę do sekretarza stanu G. Marshalla, domagając się ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie. Równocześnie jednak zaatakował decyzję oparcia wschodniej granicy Polski na linii Curzona. Rozmarek opowiedział się także przeciw odbudowie silnych Niemiec. Rolę przedmurza przeciw Związкови Radzieckiemu proponował przeznaczyć nie Niemcom, a Polsce.

<sup>75</sup> KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, vol. V, czerwiec–lipiec 1947, s. 22.

<sup>76</sup> AMSZ, Z 6. T 1351. W 86. KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, vol. V, listopad–grudzień 1947, s. 19.

<sup>77</sup> Central Files: 860C.01/4-1747; UPA Reel 8.

Równocześnie podkreślał, że poparcie granicy na Odrze i Nysie przez Stany Zjednoczone nie oznacza i nie powinno oznaczać poparcia *komunistycznego reżimu* w Polsce<sup>78</sup>.

Kilka dni później, 28 listopada 1947 r., Rozmarek złożył oświadczenie prasowe, w którym zaprotestował przeciw sugestii Marshalla wyrażonej w Londynie, o zmianie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej na korzyść Niemiec. *Taka decyzja byłaby wielce niesprawiedliwa dla Polski i oznaczałaby ponowną odbudowę siły wojskowej i agresywnych Niemiec*<sup>79</sup>.

Również w prasie polonijnej odezwały się głosy krytyczne. „Dziennik Chicagowski” argumentował, że granica na Odrze i Nysie to gwarancja pokoju w Europie, natomiast odbudowa Niemiec stanowi zagrożenie pokoju. Ponadto zamieścił na tytułowej stronie karykaturę Marshalla siedzącego okrakiem na osie i atakującego kiepską kopią solidny wiatrak z napisem: *granica polsko-niemiecka*. „Dziennik Związkowy”, kontrolowany przez ludzi związanych z Rozmarkiem, poszedł w swych krytykach dalej aniżeli uczynił to Rozmarek w swym telegramie do Marshalla. Wezwał Polonię do wysyłania telegramów protestacyjnych prezydentowi Trumanowi, Departamentowi Stanu, kongresmanom i senatorom. Dziennik stwierdził nawet, że *sekretarz stanu, Marshall pomaga Niemcom w przygotowaniu się do nowej agresji*.

Lewicowe organizacje polonijne wystąpiły do rządu amerykańskiego własny memoriał w sprawie polskiej granicy zachodniej. Podobnie postąpiła grupa działaczy związkowych CIO polskiego pochodzenia z Detroit<sup>80</sup>.

W 1947 r. zaczął działać w USA Komitet Obrony Zachodnich Kresów Polski. Jego przewodniczącym został W. Z. Dobkoski. W kwietniu 1947 r. komitet wydał w Detroit broszurę pt. „Najważniejsza dziś dla Polaków sprawa”, w której krytycznie odniósł się do stosunku liderów Kongresu Polonii Amerykańskiej w sprawie zachodniej granicy Polski. W broszurze pisano m.in.: *Jeżeli chcemy sprawie polskiej pomóc, nie oglądajmy się na obecnych liderów kongresowych, ale niechaj każda organizacja, każde towarzystwo, każdy klub, każdy obywatel i obywatelka Stanów Zjednoczonych wysyła listy albo telegramy do członków obu izb Kongresu z żądaniem sprawiedliwości dla Polski i zatwierdzenie jej zachodnich granic nad Odrą i Nysą. Niechaj miliony takich listów, względnie telegramów od nas dostaną się do rąk prezydenta Stanów Zjednoczonych, sekretarza stanu i senatora ze stanu Michigan, Vendenberga, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych. Musimy to chcieć robić, bo tu chodzi o samo istnienie narodu polskiego*<sup>81</sup>.

## Pomoc Polonii

Władze polskie, zabiegające o pomoc charytatywną w środowiskach polonijnych, widziały w tym nie tylko możliwość uzyskania pomocy tak potrzebnej wycieńczonemu wojną społeczeństwu polskiemu, ale również widziały w tej pomocy płaszczyznę utrzymania więzi między Polską a Polonią. Ówczesny konsul RP w Nowym Jorku, Jan Galewicz pisał 30 listopada 1946 r. w raporcie do Ambasady RP w Waszyngtonie *Z powodu wrogie-*

<sup>78</sup> Polish American Congress, Inc., 1944–1948, Selected Documents, s. 156.

<sup>79</sup> Tamże, s. 157.

<sup>80</sup> AMSZ, Z 6. T 1351. W 86.

<sup>81</sup> „Najważniejsza dziś dla Polaków sprawa”, Detroit, Michigan kwiecień 1947.

go nastawienia większości amerykańskiej Polonii do obecnego rządu polskiego, z powodu trudności, jakie napotykanymy w pracy nad przelaniem tego muru nieufności i wrogości, jaką otacza nas Polonia, najłatwiej można znaleźć platformę porozumienia i współpracy na terenach nie związanych bezpośrednio z życiem politycznym, przede wszystkim na odcinku pomocowym, reliefowym<sup>82</sup>.

Największą organizacją polonijną w pierwszych latach powojennych, zaangażowaną w akcję pomocy dla Polski, była Rada Polonii Amerykańskiej (RPA, American Relief for Poland). Organizacja ta praktycznie rzecz biorąc była pod wpływem tych samych sił politycznych co Kongres Polonii Amerykańskiej. W związku z tym również pomoc dla Polski była mało skuteczna. Rada wysłała do Polski pomoc wartości milionów dolarów. RPA prowadziła akcję pomocy dla Polski w sposób mało energiczny i niezbyt sprawny.

Poza Radą działało wiele mniejszych organizacji, które organizowały akcję pomocy w sposób niekoordynowany. Należały do nich m.in. takie organizacje, jak: Polonia Society Rebuilders of Poland, Komitet Pomocy Polsce przy Polskim Katolickim Kościele Narodowym.

Prawicowa organizacja polonijna KNAPP miała za złe Radzie Polonii Amerykańskiej, że wysyła do Polski delegacje. *Uważamy wystanie delegacji Rady Polonii do Polski w tej chwili za krok niewskazany. Rada Polonii dysponuje zbyt nikłymi środkami, aby posłać delegację, której sama obecność w Polsce musi wzbudzić w narodzie polskim złudne nadzieje*<sup>83</sup>.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia w końcu 1945 r. stwierdzał, że istnieją teoretycznie trzy drogi dla materialnej pomocy Polsce: 1 – przez UNRRA; 2 – przez Radę Polonii; 3 – przez bezpośrednio przesyłki pocztowe. Komitet był oburzony stosunkowo niskimi funduszami przyznanymi Polsce przez UNRRA. *Przed wszystkim Polska jest kopcuszką, jeżeli chodzi o dostawy z ramienia UNRRA; do 1 listopada 1945 r. Czechy p. Benseza otrzymały 258 190 ton dostaw z UNRRA, podczas gdy Polska otrzymała 245 297 ton. Jeśli zważyć, że straty Polski w ludziach były niemal TYSIĄCKROTNIE większe niż straty Czechosłowacji, jeśli zważyć dalej, że Czechy są nie zniszczone, Polska zaś leży w gruzach – to uznać trzeba tego rodzaju podział pomocy już sam przez się za skandaliczny, dyskredytujący cały personel UNRRA, czyniący zaś z Lehmana (dyrektora UNRRA – przyp. L. P.) wroga Polski*<sup>84</sup>.

Zamiast jednak zabiegać u władz amerykańskich o zwiększenie dostaw UNRRA dla Polski, KNAPP atakował ZSRR i władze polskie o rzekome „rozkładanie” dostaw.

KNAPP opowiadał się za indywidualną pomocą dla Polski pod warunkiem, że paczki będą docierały do adresatów. Zamiast jednak wystąpić z apelem do społeczności polonijnej o udział w akcji wysyłania paczek, wezwał Radę Polonii Amerykańskiej, aby zażądała od rządu Stanów Zjednoczonych wyjaśnienia *co dzieje się naprawdę z pomocą indywidualną, kierowaną do Polaków w Polsce*<sup>85</sup>.

Delegacja Rady Polonii Amerykańskiej, która w połowie 1946 r. powróciła z Polski, dała jednoznaczną odpowiedź na zarzuty prawicy. Pomoc dociera do Polski. Wkrótce prezes Rady Polonii, Franciszek Świątlik wystosował odezwę do Polonii, apelując o udział w akcji pomocy dla Polski.

<sup>82</sup> AMSZ, Z 6. T 1347. W 86.

<sup>83</sup> KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, vol. III, nr 37–38, Listopad–grudzień, 1945, s. 19.

<sup>84</sup> Tamże, s. 18.

<sup>85</sup> Tamże, s. 20.

Oto kilka informacji o Radzie Polonii i jej działalności w Polsce w pierwszych latach powojennych.

Rada Polonii Amerykańskiej (American Relief for Poland) była organizacją utworzoną w czasie II wojny światowej przez przedstawicieli dawnego wychodźstwa polskiego. Organizacja prowadziła działalność charytatywną. Rada miała siedzibę w Chicago, ale przedstawicielstwa jej znajdowały się na całym obszarze Stanów Zjednoczonych. Prezesem organizacji był prof. Franciszek Świątlik, dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Marquette w Milwaukee. Sekretarzem wykonawczym Rady był Henryk Osiński.

Zadaniem Rady było pośredniczenie między polskim wychodźstwem, a organizacjami społecznymi i rodzinami emigrantów polskich, którym wychodźstwo pragnęło pomóc dobrowolnymi darami.

W grudniu 1945 r. czteroosobowa delegacja Rady Polonii Amerykańskiej przyjechała do Polski. W rozmowach z Bolesławem Bierutem i ministrami zainteresowanych resortów zatwierdzono zasady rozdawnictwa darów. Dary, pod kontrolą delegatów Rady Polonii, dostarczano najbardziej potrzebującym na terenach zniszczonych, bez względu na pochodzenie, wyznanie lub przynależność partyjną. Ministerstwo Pracy Opieki Społecznej informowane było, które organizacje i zakłady otrzymują dary, ile i jakiej wartości transporty otrzymywała Delegatura Rady Polonii od swej centrali, jak przebiegało rozdawnictwo kwartalnie i rocznie. Przydzieliło delegaturze lokal na biuro i mieszkanie delegata, kredytowało wagony kolejowe na przewóz darów, zwracało część wydatków na benzynę.

Pierwszym delegatem Rady w Polsce był Henryk Osiński. W 1947 r. zastąpił go Edmund Nadarski. Od października 1948 r. do maja 1949 r. delegatem był Józef Sisko, a od czerwca 1949 r. do maja 1950 r. – Józef Bułat. Wiceprezes Zarządu Głównego Rady, Honorata Wołowska skontrolowała działalność Rady w czasie swego pobytu w Polsce.

Techniczna strona rozdawnictwa należała do Biura Delegatury Rady Polonii Amerykańskiej w Warszawie oraz Biura Portowego i Magazynu Rady Polonii Amerykańskiej w Gdyni. Biuro Delegatury Rady Polonii w Warszawie zatrudniało czterech pracowników umysłowych i jednego szofera. Biuro Portowe i Magazyn Rady Polonii w Gdyni zatrudniało siedmiu pracowników umysłowych i ośmiu fizycznych.

W 1946 r. Rada Polonii Amerykańskiej udzieliła katolickim instytucjom charytatywnym, w małym zakresie instytucjom ogólnospołecznym, w Polsce pomocy ogólnej wartości 3 774 054 dolarów. Były to: ubrania, obuwie, lekarstwa, sprzęt szpitalny, samochody itp.

W 1947 r. tego samego rodzaju pomoc miała wartość 2 198 790 dol., a w pierwszym półroczu 1948 r. – 772 121 dolarów. W drugiej połowie 1948 r. ofiarność osłabła, a równocześnie ataki innych organizacji Polonii Amerykańskiej na Radę zmierzały do przerwania jej działalności. Jednak Sejm Rady Polonii w Buffalo, liczący ponad 800 osób, zdecydował jednogłośnie o kontynuowaniu działalności rozdawniczej w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem sierot i półsierot, ubogiej uczącej się młodzieży, starców, chorzy i rodzin wielodzietnych.

W 1949 r. Rada zakupiła 940 paczek od CARE i przekazała rodzinom wielodzietnym. Pomoc w postaci książek naukowych otrzymały: Biblioteka Narodowa w Warszawie, uniwersytety w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lublinie i Łodzi. Ponadto ufundowała polsko-angielską bibliotekę na „MS Batory” i zasiła bibliotekę Zarządu Związków Zawodowych Pracowników Instytucji Społecznych. W wykazie organizacji i zakładów w Pol-

sce, którym przydzielono dary Rady Polonii Amerykańskiej w 1949 r. dominują Domy Dziecka, Zw. Caritas, internaty i licea, katolickie instytucje charytatywne, szpitale.

Od początku działalności, tj. od 1 stycznia 1946 r. do 31 grudnia 1949 r. rozprowadzono ogółem dary wartości 7 657 021 298 zł.

W 1950 r. rozprowadzono dary wartości 231 519 810 zł.

Wartość darów rozprowadzonych od stycznia 1946 r. do września 1950 r. osiągnęła 7 888 541 188 zł.

Na terenie Polski rozdawnictwem zajmowały się: Związki Caritas i wojewódzkie Komitety Opieki Społecznej, po ich likwidacji Wydziały Opieki Społecznej. Dary dla młodzieży przekazano Towarzystwu Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, Towarzystwu Pomocy Dzieciom, PCK, Lidze Kobiet oraz Domom Dziecka, wskazanym przez czynniki nadzorcze jako biedniejsze.

Wydatki Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na rzecz Rady Polonii Amerykańskiej (zwrot kosztów benzyny, transport kolejowy darów, lokal w Warszawie (w roku 1949 wyniosły 6 861 793 zł, co w stosunku do wartości sprowadzonych darów (649 535 dol.) stanowiło 2,6 proc.

W 1948 r. „New York Herald Tribune” ukazała się notatka cytująca wypowiedź opiekuna Rady Polonii Amerykańskiej, Thomasa Dewey’a o nieudolności rządu polskiego i obojętności wobec biednych obywateli w Polsce. Delegaci Rady w Warszawie tłumaczyli, że wypowiedzi Dewey’a nie należy utożsamiać ze stanowiskiem Rady Polonii, która nie ma wpływu na czyjąkolwiek postawę polityczną. Rada Zagranicznych Instytucji Charytatywnych w Polsce zgłosiła swą dezaprobatę do tego rodzaju niesłusznych opinii.

W 1949 r. kierownik Delegatury Rady Polonii Amerykańskiej, Joseph J. Bułat, zwrócił się do Ministerstwa Oświaty o upoważnienie go do odwiedzania Domów Dziecka i zakładów wychowawczych w Polsce w ramach działalności charytatywnej. Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie wyraziło na to zgody.

W raporcie Ambasady RP w Waszyngtonie z dnia 28 lipca 1949 r. podkreślono, że Rada Polonii Amerykańskiej, jakkolwiek raczej stroniła od kontaktów z ambasadą, starannie unikała wpłatania jej w organizowaną przeciwko rządowi polskiemu nagonkę Rozmarka. Rada Polonii Amerykańskiej stanowiła najważniejszy czynnik organizacyjny umiarkowanej i niechętniej KPA Polonii.

W 1951 r. Minister Pracy i Opieki Społecznej, dążąc do redukcji wydatków na utrzymanie Delegatury Rady Polonii i kwestionując rozdział darów (głównie instytucjom religijnym lub zakonnym, na dalszym planie szpitalom, bursom itp.), zaproponował uzależnienie dalszego ponoszenia kosztów od uzyskania wglądu w sposób rozdziału darów. Zarówno ambasador RP w Waszyngtonie, jak i konsul generalny z Chicago uważali, że likwidacja Rady nie wywoła większego sprzeciwu w kołach amerykańskich. W marcu 1951 r. MSZ wyraziło zgodę na likwidację Delegatury Rady. 20 kwietnia 1951 r. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przeprowadziło likwidację, przejęło archiwum i majątek Delegatury, w tym osiem samochodów.

W tym polonijna w Stanach Zjednoczonych fakt likwidacji Delegatury Rady tłumaczyła nieobecnością swego przedstawiciela od maja 1950 r. (wymaganiem Departamentu Stanu jest, aby każda organizacja humanitarna działająca poza granicami Stanów Zjednoczonych miała przedstawiciela obywatela amerykańskiego).

W 1952 r. Rada Polonii Amerykańskiej domagała się od ambasady w Waszyngtonie zwrotu archiwum delegatury, które przekazane zostało Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie przez kierownika delegatury<sup>86</sup>.

W 1943 r. w Stanach Zjednoczonych powstała organizacja pod nazwą Liga Pomocy Religijnej Polsce, z siedzibą w Detroit. Wydawała ona czasopismo „Liga”. W 1944 r. organizacja przyjęła nazwę Liga Katolicka. Koncentrowała się przede wszystkim na akcji pomocy w rozszerzeniu religii katolickiej w Polsce, pomagała księżom w Polsce, uczestniczyła w odbudowie zniszczonych miejsc kultu religijnego itp. W latach 1943–1959 Liga Katolicka szacowała wartość swojej pomocy na około 4,5 mln dolarów<sup>87</sup>.

Zagadnienie pomocy reliefowej dla Polski było przedmiotem różnych kontrowersji politycznych wśród organizacji polonijnych. Prawicowe, konserwatywne organizacje polonijne zwalczały pomoc dla Polski. Podano fałszywe informacje o rzekomej grabieży paczek przez władze sowieckie, o kradzieży paczek przez urzędników polskich, niedopuszczanie ludności do rozdziału paczek. Takiej dezinformacji przeciwdziałały konsulaty polskie. Tak np. dział reliefowy Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku prowadził w 1948 r. listowną akcję informacyjno-propagandową, rozmowy z petentami, rozsyłał biuletyny do prasy polonijnej i do organizacji polskich oraz utrzymywał kontakty z kilkunastoma organizacjami wysyłającymi pomoc do Polski. Dział reliefowy pośredniczył między nowojorskim biurem Rady Polonii i amerykańskimi organizacjami, które pragnęły wysłać zebraną pomoc bezpłatnie do Polski.

Począwszy od 1947 r. zmniejszyła się ilość paczek wysyłanych do Polski. Przyczynił się do tego m.in. wzrost opłat za przesyłki. *Innymi przyczynami zmniejszenia przesyłek – czytamy w sprawozdaniu Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku za rok 1948 – są: upływ kilku lat od ukończenia działań wojennych, a w związku z tym pewne ogólne przemęczenie wysyłką paczek, informacje o stale polepszających się stosunkach gospodarczych w Polsce, oraz prośby listowne o nie nadsyłanie artykułów żywnościowych, co wywołuje wrażenie samowystarczalności*<sup>88</sup>.

Program pomocy dla Polski był także obiektem rozmaitych nadużyć. W archiwum dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych natrafiłem na raport przesłany przez szefa FBI, Johna Edgara Hoovera do Departamentu Stanu, informujący o tym, że środki przeznaczone na pomoc dla Polski używane były przez KPA na propagandę i indoktrynację polityczną w środowisku Polonii amerykańskiej<sup>89</sup>.

Konsulaty polskie utrzymywały stałe kontakty z organizacjami nie tylko polonijnymi, ale i amerykańskimi, zaangażowanymi w akcję pomocy dla Polski, m.in. z organizacjami kościołów protestanckich, z organizacjami pomocy sierotom, dzieciom, niewidomym, weteranom, związkiem pielęgniarek, Związkiem Harcerek i Harcerzy, YMCA, YWCA, Kwakrami itd.

<sup>86</sup> AMSZ, Z 9. T 64. W 48.

<sup>87</sup> Msgr Alfred L. Abramowicz, *The Catholic League for Religions Assistance to Poland*, „Polish American Studies”, vol. XX, No 1, January–June 1963, s. 33.

<sup>88</sup> Sprawozdanie i raport administracyjny Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku za rok 1948. AMSZ, Z 9. T 25. W 2.

<sup>89</sup> Central Files: 860C.00/1-2947; UPA Reel 22.

Placówki polskie w 1948 r. sygnalizowały, że zainteresowanie Polonii akcją pomocy dla Polski wyraźnie zmalało. W szczytowym okresie, a więc w 1947 r., ogólną wartość pomocy polonijnej dla Polski Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku szacował na około 60 mln dol. Poczta amerykańska przyjęła w 1947 r. 34 mln funtów paczek, co przy wartości 1,50 dol. za funt (głównie odzież, obuwie) daje około 50 mln dolarów. Rada Polonii Amerykańskiej przesała w roku 1947 pomoc wartości około 5 mln dol. Materiały wartości około 2 mln dolarów wysłano za pośrednictwem prywatnych agencji przesyłkowych. Pomoc wartości kilku milionów dolarów przesłano za pośrednictwem organizacji protestanckich. Suma opłat pocztowych i frachtowych za wysyłane paczki, zapłacona przez Polonię gotówką w 1947 r., sięgała około 5 mln dolarów<sup>90</sup>.

### Sprawa kościołów

Ambasada RP w Waszyngtonie w maju 1946 r. prosiła o delegowanie z Polski księdza na zjazd Ligi Katolickiej, który miał się odbyć w październiku 1946 r. w Buffalo. Ambasada sugerowała, aby przybyły na zjazd ksiądz wyraźnie i mocno potępił propagandę skierowaną przeciwko rządowi polskiemu, wyraził oburzenie, że w sytuacji, gdy naród polski głoduje, w USA zbiera się pieniądze na szkodliwą propagandę, a nie na pomoc dla ludności<sup>91</sup>.

Polski Kościół Narodowy w USA nie ukrywał zadowolenia z faktu zerwania Konkordatu między Polską i Watykanem. Pierwszy biskup Polskiego Kościoła Narodowego, Franciszek Hodur powiedział: *Musimy dziękować Bogu, że Polska ma obecnie mężów stanu, którzy mieli odwagę zerwać Konkordat z Watykanem i udzielić Polskiemu Kościołowi Narodowemu takich samych praw, jakie ma Kościół Rzymsko-Katolicki. Obecnie mamy sposobność, na którą czekaliśmy 50 lat, aby podjąć organizacyjną działalność naszego kościoła w Polsce*<sup>92</sup>.

W 1947 r. przebywała w Polsce delegacja Rady Polonii Amerykańskiej, na czele z biskupem Stefanem Woźnickim, oraz inna grupa polonijna pod przewodnictwem senatora stanowego z Michigan, Stanieya Nowaka. Minister pełnomocny Ambasady RP w Waszyngtonie w piśmie do MSZ z 28 stycznia 1946 r. pisał, iż *należy się spodziewać, że powrót z Polski obu delegacji... dokona poważnego wylomu w niezyczliwym dla nas froncie Rady Polonii*<sup>93</sup>. W skład delegacji Rady Polonii oprócz biskupa Woźnickiego wchodził: Kazimierz Midowicz, rzecznik Związku Narodowego Polskiego, Jan Olejniczak, prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego oraz Henryk J. Osieński, sekretarz wykonawczy KPA.

Na II Zejeździe Homilijczym księży polskich w Stanach Zjednoczonych, który odbył się w dniach 14–16 maja 1946 r. w Pittsburgu, biskup Woźnicki przedstawił niezwykle trudne warunki, w których żyje ludność polska i apelował o organizowanie pomocy charytatywnej.

<sup>90</sup> AMSZ, Z 9. T 25. W 2.

<sup>91</sup> AMSZ, Z 6. T 1328. W 85.

<sup>92</sup> „Głos Ludowy”, 26 X 1946.

<sup>93</sup> AMSZ, Z 6. T 1331. W 85.

## Wizyta Bora-Komorowskiego

W maju 1946 r. na zaproszenie prezesa KPA, Ch. Rozmarka, przybył do Stanów Zjednoczonych gen. Bór-Komorowski. W czasie pobytu w Chicago brał udział w zbiórce pieniędzy na rzecz *wyzwolenia Polski*. Ponadto wziął udział w obchodach rocznicy Konstytucji 3 Maja. 6 maja został przyjęty w Fort Sheridan, w bazie armii amerykańskiej przez gen. J. T. Pierce.

29 kwietnia 1946 r. „Chicago Herald Tribune” jako pierwszy opublikował wiadomość o zaproszeniu Bora-Komorowskiego. Wówczas radca ambasady RP, dr Stefan Litauer złożył wizytę Durbrowowi w Departamencie Stanu i stwierdził, że wizyta ta nie wpłynie korzystnie na stosunki polsko-amerykańskie. Durbrow zapewnił Litauera, że generał nie otrzyma wizy dyplomatycznej i że opuści Stany Zjednoczone po zakończeniu wizyty<sup>94</sup>.

W związku z wizytą Bora-Komorowskiego minister spraw zagranicznych, W. Rzymowski, skierował 19 czerwca 1946 r. notę do ambasadora Bliss-Lane’a, w której zaznaczył, że *wpuszczenie generała Bora-Komorowskiego do Stanów Zjednoczonych w charakterze oficjalnego gościa Kongresu Polonii Amerykańskiej – organizacji prowadzącej na terenie Stanów Zjednoczonych szeroko zakrojoną kampanię polityczną na rzecz przedstawicieli byłego emigracyjnego rządu polskiego w Londynie i atakującej notorycznie Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, uznany przez rząd Stanów Zjednoczonych za jedyne praworządną władzę państwową – rząd mój uważa za akt wysoce niezyczliwy wobec państwa polskiego i podważający przyjazne stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Polską.*

Mimo że generał Bór-Komorowski przybył do Stanów Zjednoczonych formalnie na zaproszenie Kongresu Polonii Amerykańskiej, był oficjalnie witany na lotnisku chicagowskim w imieniu Armii Stanów Zjednoczonych przez pułkownika Henryka Szymańskiego, zastępującego dowódcę Okręgu Wojskowego – generała Craiga oraz w imieniu Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych przez kapitana Stanisława Zole. Pułkownik Szymański i kapitan Zola towarzyszyli później niejednokrotnie generałowi Borowi-Komorowskiemu podczas jego pobytu w Chicago, zaś 5 maja na zgromadzeniu w Humboldt Park w Chicago, na którym generał Bór-Komorowski był głównym mówcą programowym, obecny był przedstawiciel marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych, komandor J. A. Walsh.

Już w swym pierwszym przemówieniu publicznym, 5 maja, generał Bór-Komorowski ostro zaatakował Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej<sup>95</sup>. 6 maja przyjmowany był oficjalnie na terenie obozu Armii Stanów Zjednoczonych w Fort Sheridan przez generała J. T. Pierce’a, a nieco później, tego samego dnia, na terenie obozu ćwiczebnego Marynarki Wojennej w Great Lakes przez komandora C. Bailey’a, który zastępował chorego dowódcę obozu – admirała Murray’a.

Generał Bór-Komorowski został również przyjęty przez generała D. Eisenhowera. Do spotkania tego doszło, mimo że Departament Stanu odradzał Eisenhowerowi oraz początkowo zapewniał Ambasadę RP w Waszyngtonie, że Eisenhower nie spotka się z Borem.

<sup>94</sup> Central Files: 860C.01/4-2946; UPA Reel 7.

<sup>95</sup> Wypowiedzi generała Bora-Komorowskiego, patrz „Polish American Congress”, „Bulletin”, May 1946, s. 44.



W nocie ministra Rzymowskiego czytamy: *Rząd mój z ubolewaniem stwierdza, że w świetle przytoczonych faktów, wielokrotny udział na przestrzeni kilku tygodni oficjalnych przedstawicieli wojskowych władz amerykańskich w przyjęciach generała Bora-Komorowskiego na terenie Stanów Zjednoczonych, jak również w uroczystościach związanych z jego pobylem w Polsce, ma charakter nieprzyjaznej demonstracji rządu Stanów Zjednoczonych wobec Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Polsce*<sup>96</sup>.

Lane, przekazując notę polską Departamentowi Stanu sugerował, aby w odpowiedzi podkreślić, że wojskowi amerykańscy spotykali się z Borem jedynie jako towarzysze walki.

26 czerwca Lane, który z natury był zadziorny, zarzucił Rzymowskiemu i Olszewskiemu, że rząd polski, protestując przeciw przyjęciu Bora w USA, *nie postępuje przyjaźnie wobec Stanów Zjednoczonych*. Ambasador jeszcze raz podkreślił, że generał Bór-Komorowski nie był zaproszony do USA przez rząd Stanów Zjednoczonych<sup>97</sup>.

Przeciw udzieleniu Borowi wizy Ambasada RP protestowała również w Departamencie Stanu. Departament Stanu oświadczył, że wizę przyznano na certyfikacie podróżniczym, z uwagi na to, iż Bór-Komorowski nie miał ważnego paszportu polskiego. Departament Stanu tłumaczył się, że nie ma podstaw do odmowy, skoro przyjeżdżał on na zaproszenie organizacji polonijnych<sup>98</sup>.

Radca Ambasady RP i minister pełnomocny, Stefan Litauer, w rozmowie z C. Burke Elbrickem z Wydziału Wschodnioeuropejskiego Departamentu Stanu, która odbyła się 6 czerwca 1946 r., oświadczył, że rząd polski uzna za akt nieprzyjazny Polsce, jeżeli generał Bór będzie przyjęty przez czynniki oficjalne. Tym bardziej, że Kongres Polonii Amerykańskiej wykorzystuje tę wizytę dla zebrania funduszu w wysokości miliona dolarów na rzecz rządu londyńskiego.

Elbrick zapewnił Litauera, że rząd USA nie nada wizycie charakteru oficjalnego, a odpowiednie instrukcje zostaną wydane w tej sprawie<sup>99</sup>.

I rzeczywiście tak się stało. Kongres Polonii Amerykańskiej zwracał się do senatora Roberta F. Wagnera z Nowego Jorku, aby zorganizował spotkanie Bora-Komorowskiego z prezydentem Trumanem. Po rozmowie z Departamentem Stanu senator odmówił. Kongresman John Lesiński z Michigan wywierał naciski na Departament Wojny, aby w czasie pobytu Bora w Waszyngtonie powitać go z pełnymi honorami wojskowymi, dać mu eskortę itp. Po interwencji Departamentu Stanu, że *będzie to kłopotliwe dla rządu Stanów Zjednoczonych*, Departament Wojny wydał instrukcje, aby nie nadawać wizycie Bora oficjalnego charakteru<sup>100</sup>.

Również MSZ nie ukrywał swej dezaprobaty wobec faktu, że niektórzy oficjalni przedstawiciele organów rządowych w USA uczestniczyli w spotkaniach z generałem Borem.

W czasie rozmowy z Oskarem Lange, 21 czerwca 1946 r., p.o. sekretarza stanu, Dean Acheson wyjaśnił, że *wizyta gen. Bora nie miała politycznego znaczenia jeżeli chodzi o Stany*

<sup>96</sup> AMSZ, Z 6. T 1331. W 85.

<sup>97</sup> Central Files: 711.60C/6-2646.

<sup>98</sup> AMSZ, Z D. T 61. W 5.

<sup>99</sup> Central Files: 711.60C/6-546; UPA Reel 29.

<sup>100</sup> Central Files: 711.60C/6-546; UPA Reel 29.

Zjednoczone i podkreślił, że on osobiście jest odpowiedzialny za wydanie wizy generałowi Borowi. Acheson uznał za niefortunne to, że przyjęcie generała Bora przez generała Eisenhowera interpretowane było za granicą jako świadectwo oficjalnego charakteru wizyty<sup>101</sup>.

Agent FBI, kryjący się pod kryptonimem T-2, poinformował J. Edgara Hoovera o przebiegu wizyty generała Bora-Komorowskiego w Stanach Zjednoczonych. Na podstawie tych informacji Hoover sporządził raport. Wskazywał na protesty z jakimi spotkała się wizyta gen. Bora w lewicowych środowiskach polonijnych. 19 maja 1946 r., na wiecu w Hamtramack, Bór miał oświadczyć, że *prawdziwym celem komunistów w Polsce nie jest jedynie dominacja, lecz przyłączenie Polski do Rosji jako prowincji rosyjskiej*<sup>102</sup>.

Konsultant generalny RP w Nowym Jorku w sprawozdaniu o sytuacji Polonii amerykańskiej stwierdził, że po wizycie Bora w środowiskach tych stosunek Polonii do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej pogorszył się<sup>103</sup>. Jednak nie tylko wizyta miała wpływ na postawę Polonii wobec nowych władz w Polsce. W tym czasie zaczął nasilać się w USA antykomunizm, antysowietyzm. Prawicowe koła polonijne przystąpiły do konsolidacji swych szeregów w opozycji do nowych władz polskich.

Historyk amerykański, Richard C. Lukas, w swej pracy pisze, że pięcioletniowa wizyta generała Bora w Stanach Zjednoczonych wypadła w nieodpowiednim momencie i przyczyniła się do pogorszenia stosunków polsko-amerykańskich<sup>104</sup>.

Rozmarek zabiegał o zaproszenie do Stanów Zjednoczonych generała Andersa. 18 marca 1947 r. złożył w tej sprawie wizytę Deanowi Achesonowi. Poinformował go, że KPA chciały zaprosić gen. Andersa na wielki wiec zaplanowany na 3 maja. Wiec miał się odbyć w Parku Humbolta w Chicago. Udział miało wzięć 100–200 tysięcy osób.

Acheson starał się odwieść Rozmarka od tej inicjatywy. Powiedział, że obecne stosunki polsko-amerykańskie nie są najlepsze, a takie zaproszenie zapewne spotka się z gwałtownym protestem rządu polskiego. Nie ulega przecież wątpliwości – mówił Acheson – iż generał Anders będzie atakował rząd polski. Radził więc Rozmarkowi, aby Anders w ogóle nie zwracał się o wizę<sup>105</sup>.

Przed rozmową Rozmarka z Achesonem na temat przyjazdu Andersa do Stanów Zjednoczonych w grudniu 1946 r. rząd brytyjski odradzał przyjęcie Andersa, ponieważ zbiegło by się to z wyborami w Polsce, a jego działalność na terenie USA mogła być kłopotliwa, tak dla rządu angielskiego, jak i amerykańskiego. Uzgodniono wówczas, że Anders zostanie zniechęcony do złożenia podania o wizę amerykańską. Takie stanowisko zajął Byrnes, a Thompson z Departamentu Stanu poinformował o tym Roberta Cecila, pierwszego sekretarza ambasady brytyjskiej w Waszyngtonie<sup>106</sup>.

Po doświadczeniach z wizyty Bora-Komorowskiego, kiedy pojawiła się możliwość przyjazdu generała Sosnkowskiego na zaproszenie Kongresu Polonii Amerykańskiej, rząd polski postanowił energicznie przeciwdziałać temu.

<sup>101</sup> Central Files: 760C.00/6-2146; UPA Reel 27.

<sup>102</sup> Central Files: 860C.01/10-2146; UPA Reel 7.

<sup>103</sup> AMSZ, Z 6, T 1331. W 85.

<sup>104</sup> Richard C. Lukas, *Bitter Legacy. Polish-American Relations in the Wake of World War II*, The University Press of Kentucky, Lexington, 1982, s. 53.

<sup>105</sup> Central Files: 860C.01/3-1847; UPA Reel 7.

<sup>106</sup> Central Files: 860C.00/12-1646; UPA Reel 22.

21 maja 1947 r. ambasador Józef Winiewicz oficjalnie zażądał, by nie udzielano Sosnkowskiemu zgody na wjazd do Stanów Zjednoczonych. Mimo że Sosnkowski przebywał w Kanadzie, a na jego przyjazd nalegali kongresmani polskiego pochodzenia i KPA, wiza amerykańskiej nie otrzymała.

Przeciw odmowie wize dla Sosnkowskiego stanowczo zaprotestowały w Departamencie Stanu KNAPP i KPA. zorganizowały kampanię wysyłania telegramów do prezydenta Trumana i sekretarza stanu Marshalla<sup>107</sup>.

### Reakcja na wybory 1947 r.

Podobnie jak rząd Stanów Zjednoczonych, również prawicowe organizacje polonijne negatywnie nastawione były do wyborów do Sejmu RP. 2 stycznia 1947 r. Rozmarek przesał telegram do sekretarza stanu Byrnesa z postulatem, aby rząd USA zażądał *natychmiastowego wycofania rosyjskich wojsk okupacyjnych i tajnej policji z Polski jako pierwszego, wstępnego warunku przeprowadzenia wolnych wyborów*. KPA domagał się, aby rząd USA wysłał do Polski specjalną komisję w celu nadzorowania wyborów<sup>108</sup>. Podobną komisję, zdaniem KPA, powinna wysłać Rada Bezpieczeństwa ONZ. Rząd amerykański zignorował te propozycje.

Jeszcze przed wyborami, z inicjatywy KPA, 15 stycznia, około 50 osób piketowało konsulat polski w Nowym Jorku, pod hasłem: *Wybory w Polsce są trykiem*<sup>109</sup>.

19 stycznia w telegramie przesianym do nowego sekretarza stanu, generała George'a C. Marshalla, Rozmarek zażądał, aby Stany Zjednoczone nie uznawały wyników wyborów w Polsce i zerwały stosunki dyplomatyczne z rządem polskim<sup>110</sup>. Domagał się, aby Stany Zjednoczone zażądały od Organizacji Narodów Zjednoczonych przeprowadzenia dochodzenia w sprawie wyborów oraz zażądały wycofania wojsk radzieckich z Polski. *Nadszedł czas – konkludował – aby Ameryka, czołowe ekonomiczne i militarne mocarstwo na ziemi, przemówiła odważnie i zdecydowanie*<sup>111</sup>.

Zwraca uwagę fakt, że Rozmarek wysłał swój telegram jeszcze 19 stycznia, przed ogłoszeniem wyników wyborów. Sekretarz stanu zignorował żądania Kongresu Polonii Amerykańskiej. Dopiero 3 lutego odpowiedź przesała pani Margaret R. T. Carter, p.o. kierownika wydziału łączności z opinią publiczną. Odpowiedź była zdawkowa: *Otrzymał pański telegram z 19 stycznia 1947 r. w imieniu Kongresu Polonii Amerykańskiej w sprawie Polski. Dziękuję za przedstawienie Departamentowi Stanu poglądów waszej organizacji*<sup>112</sup>.

KNAPP w wydanej w styczniu 1947 r. broszurze pt. „Jałta a wybory w Polsce” pisał, że wybory do Sejmu są konsekwencją porozumienia jałtańskiego i dlatego nie mogą być uznane. Oskarżał rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii, że w celu wykonania postanowień jałtańskich *zalecili Mikołajczykowski*:

<sup>107</sup> „New York Herald Tribune”, 9 VI 1947.

<sup>108</sup> Polish American Congress, Inc., 1944–1948, Selected Documents, s. 112.

<sup>109</sup> „New York Evening Post”, 16 I 1947.

<sup>110</sup> „Chicago Sun”, 20 I 1947; „Polish Daily Zgoda”, 21 I 1947; „New York Times”, 21 I 1947.

<sup>111</sup> Polish American Congress, Inc., 1944–1948, Selected Documents, s. 121.

<sup>112</sup> Central Files: 860C.00/1-1947.

- 1 – zdradzić prezydenta Rzeczypospolitej i rząd konstytucyjny polski w Londynie;
- 2 – wejść do rządu agentów sowieckich w Warszawie;
- 3 – uznać rozbiór Polski;
- 4 – oszukiwać Polskę złudą przygotowawczą wolnych wyborów;
- 5 – bałamucić świat, że po Jalcie wolne wybory w Polsce w ogóle są możliwe.

Mikołajczyk wszystkie te zalecenia wykonał. Ponoś on odpowiedzialność za to, że Polska płaci za swą wiarę w „WOLNE WYBORY” dzisiaj pod okupacją sowiecką, nowymi krwawymi ofiarami, które są przedłużeniem męczeństwa z czasów okupacji niemieckiej<sup>113</sup>.

### Antykomunizm głównych organizacji

Główne organizacje polonijne pozostawały nieprzejednane w swym antykomunizmie i negowaniu rządu polskiego. Można nawet powiedzieć, że po wyborach do Sejmu opozycja głównych organizacji polonijnych wobec nowego rządu w Polsce jeszcze bardziej nasiliła się.

14 lutego 1947 r. Kongres Polonii Amerykańskiej uchwalił rezolucję żądającą od rządu Stanów Zjednoczonych, aby ten sprawę Polski przedłożył na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Według KPA, Organizacja Narodów Zjednoczonych powinna zażądać wycofania wojsk radzieckich z Polski i przywrócić Polsce suwerenność i integralność terytorialną. Rezolucja była atakiem na porozumienia z Jałty i Poczdamu, które stanowiły rzekomą kapitulację mocarstw zachodnich wobec Związku Radzieckiego. Rezolucję tę senator republikański z Illinois C. Wayland Brooks zamieścił w dzienniku Kongresu amerykańskiego<sup>114</sup>. Rząd amerykański oczywiście zignorował pozbawione wszelkich podstaw żądanie Kongresu Polonii Amerykańskiej. Zarząd KPA żądał także od delegacji amerykańskiej, aby na moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w marcu 1947 r. zażądała unieważnienia postanowień jałtańskich w sprawach polskich lub też oświadczenia, że postanowienia te nie są wiążące dla Stanów Zjednoczonych oraz oświadczenie, że wschodnie granice Polski nie są granicami ostatecznymi. KPA chciałby więc wmanewrować nasz kraj w sytuację, w której Zachód faktycznie kwestionowałby trwałość zarówno wschodnich, jak i zachodnich granic Polski.

Po przemówieniu Trumana wygłoszonym 12 marca 1947 r. w którym proklamował swą antykomunistyczną doktrynę, kierownictwo KNAPP przesłało depeszę gratulacyjną, w której pisano m.in.: *Był już najwyższy czas. Panie Prezydencie, aby zatrzymać postępy kierowanej przez Sowiety agresji komunistycznej na świecie. Tej akcji musi oczywiście towarzyszyć zdecydowana walka z komunizmem w Stanach Zjednoczonych.*

*Jesteśmy gotowi do największych ofiar w obronie bezpieczeństwa Ameryki, jej ideałów i wolności ludów, zagrożonych przez totalitarne zamachy.*

*Gotowi jesteśmy poświęcić wszystkie siły i środki, potrzebne dla zapewnienia wolności Grecji i Turcji, jak tego sobie Pan życzy, Panie Prezydencie.*

<sup>113</sup> KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, vol. V, listopad–grudzień 1947, s. 19.

<sup>114</sup> „Congressional Record”, March 10, 1947, s. 1882.

*My, Amerykanie polskiego pochodzenia tem żywiej odczuwamy słuszność Pańskiego wezwania, że mamy przed oczami los Polski, której świat demokratyczny jest tyle winien a której praw broni słabiej nawet, niż praw wczorajszych swoich wrogów.*

*Wierzymy, że otwiera Pan, Panie Prezydencie, nowy rozdział historii, przekreślający błędy Jałty, która zwycięstwo nasze zamienia w porażkę, a wzniosłość naszego przywództwa na hańbę kapitulacji.*

*Jedynie przez odrodzenie wielkości ducha Ameryki przywrócona być może wolność narodom Europy i – najbardziej umęczonemu w totalitarnej niewoli krajowi Ojców naszych – Polsce<sup>115</sup>.*

W 1947 r. po proklamowaniu doktryny Trumana w odniesieniu do Grecji i Turcji, KNAPP rzucił hasło *Amerykanie do Polski*, żądając, aby podobną doktrynę Waszyngton proklamował wobec Polski. *Amerykanie do Polski* dlatego – wyjaśniał KNAPP – że *bezpieczeństwo Ameryki nie leży nad Bosforem i u bram Aten, ale nad Wisłą, nad Niemnem, u progu starych katedr lwowskich. „Amerykanie do Polski” nie tylko po to, aby przywrócić wolność Polsce, ale i po to, aby na zawsze odwrócić niewolę od całej Europy i od Ameryki<sup>116</sup>.*

Rozmarek poparł doktrynę Trumana oświadczając: *Jesteśmy w pełnej zgodzie z planem prezydenta Trumana zapobieżenia komunistycznej agresji w Grecji i w Turcji, lecz w pierwszej kolejności doktryna Trumana powinna być zastosowana wobec Polski – pierwszej ofiary wspólnej agresji nazizmu i komunizmu<sup>117</sup>.*

Przed moskiewską konferencją ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw Rada KPA uchwaliła rezolucję wzywającą rząd USA do wniesienia na porządek dzienny obrad sprawy polskiej, w tym także kwestii wschodniej granicy Polski. 14 lutego 1947 r. uchwalono również petycję do wszystkich członków Izby Reprezentantów i Senatu, aby wywarli nacisk na rząd USA, by uczynił ze sprawy polskiej problem o zasięgu międzynarodowym.

Szczególnie nieprzejednane stanowisko reprezentował KNAPP<sup>118</sup>. 30 maja 1947 r. zarząd KNAPP przesłał prezydentowi Trumanowi rezolucję, w której pisano m.in.: *Jeżeli chcemy ustrzec Amerykę od komunizmu, a Europę od tyranii Sowieciów – kraje Centralnej i Wschodniej Europy, należące do cywilizacji zachodniej i jej wierne, powinny być uważane za fortecę wolności, a Polska za tej wolności tarczę. KNAPP walczył o przywrócenie uznania rządowi londyńskiemu. W depešy wysłanej 17 listopada 1946 r. przez Walny Zjazd KNAPP do sekretarza stanu F. Bynesa stwierdzano, iż honor amerykański wymaga cofnięcia uznania temu zdyskredytowanemu rządowi obcych agentów i przywrócenia uznania konstytucyjnemu rządowi polskiemu w Londynie. Ze szczególną zaciekłością KNAPP zwalczał postanowienia jałtańskie. We wspomnianej wyżej depešy sprecyzowano stanowisko w sprawie Jałty, zaznaczając z ubolewaniem, że dotychczasowa polityka zagraniczna naszego rządu (tzn. amerykańskiego – przyp. L. P.) nie odzwierciedla poglądów uświadomionej opinii amerykańskiej.*

Rozmarek domagał się od prezydenta Trumana, aby postawił na forum ONZ sprawę ludobójstwa, która nieprzerwanie, od 1939 r. do chwili obecnej, trwa w Polsce<sup>119</sup>.

<sup>115</sup> KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, vol. V, czerwiec–lipiec 1947, s. 22.

<sup>116</sup> KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny”, vol. V, listopad–grudzień 1947, s. 20.

<sup>117</sup> „Milwaukee Journal”, 5 V 1947.

<sup>118</sup> „Działalność Polityczna Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia w okresie od listopada 1946 r. do października 1947 r.”, AMSZ, Z 6. T 1351. W 86.

<sup>119</sup> Polish American Congress, Inc., 1944–1948, Selected Documents, s. 141–142.

W tej sytuacji problemem politycznym stała się nawet sprawa sprowadzenia ze Stanów Zjednoczonych prochów Ignacego Paderewskiego. To, że prochy Paderewskiego po zakończeniu wojny powinny wrócić do Polski, nawet Amerykanom wydawało się oczywiste. Świadczy o tym pismo, które odnalazłem w archiwum dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych. Otóż 4 lutego 1947 r. płk R. J. Williamson, szef Arlington National Cemetery pisał do dowódcy okręgu wojskowego w Waszyngtonie, że *powinno podjąć się kroki w sprawie zwrotu ciała Paderewskiego do Polski*<sup>120</sup>. 18 lutego 1947 r. płk Ira K. Evans z Departamentu Wojny skierował pismo do Departamentu Stanu, w którym pisał, że Departament Wojny uważa, iż należy podjąć rozmowy z rządem polskim w sprawie przewiezienia zwłok Paderewskiego do kraju, ponieważ rząd Stanów Zjednoczonych nie powinien być dłużej odpowiedzialny za przechowywanie prochów Paderewskiego.

Wówczas to do sprawy włączył się Kongres Polonii Amerykańskiej, protestując przeciw stanowisku Departamentu Wojny. Rząd emigracyjny w Londynie sugerował, aby zwłoki Paderewskiego przenieść na cmentarz polski w Newark w Wielkiej Brytanii<sup>121</sup>.

W warunkach rozpoczynającej się zimnej wojny w najtrudniejszej sytuacji były lewicowe organizacje polonijne, osaczone nie tylko przez prawicowe organizacje polonijne, ale także przez amerykański aparat policyjny. Józef Winiewicz tak pisze w swoich wspomnieniach: *Właśnie środowisko lewicy wystawione zostało na najbardziej zjadłe ataki reakcyjnej prawicy oraz tajnych służb amerykańskich. Działaczy odwiedzających polskie placówki dyplomatyczno-konsularne, poddawano policyjnej inwigilacji. Wraz z rozpadem koalicji antyhitlerowskiej w skali międzynarodowej następował stopniowo rozpad środowisk polonijnych, oddanych Polsce Ludowej. Robiliśmy co tylko się dało, aby ruch lewicowy podtrzymać. Równocześnie jednak zabiegaliśmy o zacieśnienie więzi z całą Polonią. Zasadą zaś naszej działalności od początku pozostało pełne uszanowanie lojalności obywatelskiej amerykańskich środowisk polonijnych wobec kraju ich zamieszkania. Unikaliśmy mieszania się w sprawy wewnętrzne. Niemniej nie odstępowałyśmy od podtrzymywania ich łączności z krajem ich ojców.*

Oficjalna polityka USA nawet przy tak postawionych założeniach naszych polonijnych kontaktów systematycznie przeszkadzała w ich rozwoju. Był okres, gdy w paszportach amerykańskich umieszczano pieczętki przestrzegające, że żaden obywatel amerykański udający się do Polski nie może liczyć na opiekę i pomoc konsularną USA w wypadku znalezienia się tam w jakichkolwiek kłopotach. Niektóre centrale amerykańskich związków zawodowych groziły wyrzuceniem ze związku i automatyczną utratą pracy każdemu, kto osmieliłby się jechać do Polski<sup>122</sup>.

W dniach 24–29 sierpnia 1947 r. odbył się w Cleveland ogólny zjazd, nazywany sejmem największej organizacji Polonii w USA, Związku Narodowego Polskiego (ZNP). Liczył on wówczas ponad 300 tys. członków.

W przemówieniu programowym prezes ZNP, Charles Rozmarek jeszcze raz podkreślił, że jego organizacja była przeciwna wszelkim kompromisom z ZSRR. Jako zadanie związku uznał *przeciwdziałanie szerzeniu się komunizmu*. Po ponownym wyborze za preza oświadczył: *Nie uznajemy reżimu warszawskiego, nie uznajemy reżimowej ambasady, jak*

<sup>120</sup> Central Files: 860C.44 Paderewski Ignace/2-1847; UPA Reel 11.

<sup>121</sup> Central Files: 860C.44 Paderewski Ignace/1-2048; UPA Reel 11.

<sup>122</sup> Józef Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań, 1985, s. 418.

również konsulatów, bo nie reprezentują oni narodu polskiego, ale reprezentują interesy Rosji i komunizmu<sup>123</sup>.

Z inicjatywy byłego cenzora ZNP, Franciszka Świetlika, sejm przeznaczył 50 tys. dol. na pomoc dla Polski. Sumę tę przekazano Radzie Polonii Amerykańskiej.

W przyjętej rezolucji wyrażono antykomunistyczne poglądy. *Wzywamy rząd Stanów Zjednoczonych do przeprowadzenia daleko idących zbrojeń w celach obrony naszego kraju przed inwazją wroga. Wezwano Polonię, aby nie brała udziału w żadnych przedsięwzięciach organizowanych przez placówki rządu polskiego na terenie USA. Bolejemy serdecznie – głosiła rezolucja – nad losem „displaced persons” tulających się niepotrzebnie po Zachodniej Europie w głodzie, chłodzie i udręce moralnej podczas gdy znaleźli by wygodne życie i stali się dobrymi obywatelami tego kraju, gdyby otwarto im wrota Ameryki. Wzywamy wobec tego Kongres Stanów Zjednoczonych, aby, w myśli żądań prezydenta Trumana, przeprowadził jak najszybciej prawo dopuszczające przynajmniej 100 000 uchodźców wojennych, czyli „displaced persons” do tego kraju i wzywamy organizacje weteranów, aby swe sprzeciwy cofnęły.*

Opozycja, choć nie zorganizowana, zaznaczyła swą obecność na zjeździe m.in. następującym programem: nieuznawanie rządu polskiego w Londynie, obrona zachodnich granic Polski, poparcie dla Mikołajczyka.

26 października 1947 r. miejskowy oddział KPA w Nowym Jorku zorganizował wiec polityczny o charakterze antykomunistycznym. List do organizatorów wiecu skierował gubernator stanu Nowy Jork, Thomas E. Dewey, solidaryzując się z jego antyradzieckimi i antykomunistycznymi celami. W przyjętej rezolucji uczestnicy wiecu wezwali rząd amerykański do „wyzwolenia” Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Słowacji i innych krajów Europy Wschodniej i Środkowej. Wezwali też rząd USA do wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej i rozpoczęcia militarnych przygotowań do akcji zbrojnej. *Nadszedł czas działania. Działanie w przyszłości będzie zbyt spóźnione*<sup>124</sup>.

O braku realizmu politycznego organizacji polonijnych świadczą różne rezolucje i uchwały. Oto grupa Amerykanów polskiego pochodzenia, zebrana 9 lutego 1947 r. w Domu Polskim w Filadelfii dla uczczenia rocznicy Powstania Styczniowego, uchwaliła apel rządu Stanów Zjednoczonych o cofnięcie uznania rządowi polskiemu i nie uznawanie wyników wyborów do Sejmu. Tekst tej rezolucji opublikowany był w oficjalnym dziurisku Kongresu Stanów Zjednoczonych<sup>125</sup>.

Kongres Polonii Amerykańskiej utworzył w listopadzie 1947 r. organizację pod nazwą „Komitet Powstrzymania Światowego Komunizmu”. Komitet stawiał sobie za cel zwalczanie komunizmu w Stanach Zjednoczonych i za granicą, poprzez udzielenie pomocy materialnej i moralnej siłom antykomunistycznym w Polsce i w innych krajach demokracji ludowej oraz ściganie elementów komunistycznych wśród amerykańskich grup etnicznych i związkowych<sup>126</sup>.

16 października 1947 r. Kongres Polonii Amerykańskiej przedłożył sekretarzowi stanu, Marshallowi, obszernie, kilkunastostronicowe „Memorandum na temat Polski”. W do-

<sup>123</sup> AMSZ, Z 6. T 1351. W 86.

<sup>124</sup> Tamże.

<sup>125</sup> „Congressional Record”, March 10, 1947, s. 1946.

<sup>126</sup> „Chicago Daily News”, 14 XI 1947.

kumencie tym przedstawiono wypaczony obraz sytuacji w Polsce. Zdaniem KPA w Polsce panują takie *polityczne, społeczne i ekonomiczne warunki, które zagrażają międzynarodowemu pokojowi i bezpieczeństwu*<sup>127</sup>.

KPA domagał się utworzenia organu złożonego z przedstawicieli rządu londyńskiego, Amerykanów polskiego pochodzenia, Kościoła i intelektualistów polskich nie związanych z rządem polskim, którzy będą bronić praw i interesów narodu polskiego. Wyliczał procesy polityczne, trudne warunki gospodarcze istniejące w Polsce i delikatnie krytykował rząd Stanów Zjednoczonych za odmowę udzielenia Polsce pomocy gospodarczej w 1947 r.

W konkluzji „Memorandum” stwierdzał, że *reżim warszawski*: 1 – nie jest demokratyczny i reprezentatywny; 2 – narusza prawa człowieka; 3 – narusza prawa ekonomiczne narodu polskiego. W związku z powyższym KPA postulował, aby rząd Stanów Zjednoczonych przedłożył Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ do rozpatrzenia sprawę polską, bowiem sytuacja taka zagraża międzynarodowemu pokojowi.

Rozmarek według relacji „New York Times”, domagał się groźby *użycia bomby atomowej, aby przywrócić pokój światowy*<sup>128</sup>.

Nieodpowiedzialne było żądanie Rozmarka, aby rząd Stanów Zjednoczonych posłużył się bombą atomową, szantażem atomowym w swych stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Rozmarek głosił pogląd, że Stany Zjednoczone, posiadając monopol atomowy, mogą wygrać wojnę ze Związkiem Radzieckim, nie tracąc ani jednego żołnierza. *Groźba bomby atomowej – powiedział – może być z powodzeniem użyta, aby zmusić Rosję do wycofania swych armii marionetkowych rządów i piątej kolumny z terytoriów nie zajmowanych przez nią po pierwszej wojnie światowej. Bomba atomowa – mówił wcześniej – jest jedyną rzeczą, która może zapobiec wojnie*<sup>129</sup>.

Delegaci KNAPP, zebrani na zjeździe w Filadelfii w dniach 8–9 listopada, wystąpili z apelem do prezydenta Trumana, aby prowadził politykę z pozycji siły i aby podniósł poziom gotowości bojowej sił zbrojnych USA. Żądano również przywrócenia wschodniej granicy Polski sprzed II wojny światowej oraz utrzymania zachodniej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>130</sup>.

### Reakcja na ucieczkę Mikołajczyka

Reakcja Polonii na wieść o ucieczce Mikołajczyka była zróżnicowana. Zarysowały się wówczas cztery nurty oceny tego czynu. Jedni przypominali, że Mikołajczyk wbrew zaleceniom rządu londyńskiego w 1945 r. pojechał do Polski, co, w opinii „Dziennika Polskiego”, kwalifikuje się jako zdradę. Ta ocena była Mikołajczykowi nieprzychylna i utrudniała umocnienie jego pozycji wśród Polonii. Drugi nurt reprezentowali ludzie skupieni wokół „Nowego Świata”. Przez pewien czas wykazywali dużą ostrożność w wypowiedziach. Jakkolwiek nie atakowali Mikołajczyka wprost, to jednak wykorzystywali

<sup>127</sup> Tekst „Memorandum na temat Polski” patrz Polish American Congress, Inc., 1944–1948, Selected Documents, s. 144–155.

<sup>128</sup> „New York Times”, 12 IV 1947.

<sup>129</sup> „Zgoda”, 15 IV 1948.

<sup>130</sup> Central Files: 860C.01/2-1547; UPA Reel 29.



ją do atakowania rządu polskiego. Przypominali, że *Polonia amerykańska nie zapomniła Mikołajczykowi wielkiego błędu politycznego*, wyrażającego się w jego powrocie do Polski po wojnie. Przypominali i ostrzegali Polonię, że *Mikołajczyk nie jest przedstawicielem całej Polski*, jakkolwiek może reprezentować olbrzymią większość społeczeństwa. Prasa identyfikująca się z tym nurtem wyraźnie chciała pozostawić sobie furtkę do rokowań z Mikołajczykiem. Trzeci nurt reprezentowany m.in. przez „Dziennik dla Wszystkich” opowiadał się za bliską współpracą z Mikołajczykiem i popierał go. Rzecznicy tego nurtu podkreślali, że dotąd łączyły ich z krajem różne więzi: m.in. osoba Mikołajczyka i akcja niesienia pomocy. Obecnie pozostaje tylko ta ostatnia więź, gdyż wraz z ucieczką Mikołajczyka *walka o demokrację przenosi się – a raczej powraca znowu w całości – za granicę*. Był wreszcie czwarty nurt, grupy lewicy polonijnej solidaryzującej się całkowicie ze stanowiskiem rządu polskiego, reprezentowany m.in. przez „Dziennik Ludowy”.

Stanowisko zdecydowanie negatywne wobec Mikołajczyka zajął zjazd Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia. Przyjęto tam jednogłośnie uchwałę potępiającą Mikołajczyka jako zdrajcę. KNAPP najostrej atakował Mikołajczyka, zarzucając mu dezercję z rządu londyńskiego. Najbardziej antimikołajczykowskie artykuły publikowane były w „Dzienniku Polskim”.

W obronie Mikołajczyka stanął zdecydowanie były ambasador Arthur Bliss-Lane. W przemówieniu wygłoszonym na wieczornicy Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku 11 listopada 1947 r. oświadczył, że *Mikołajczyk, który uciekł teraz z Polski, aprobował układ jaltański po myśli wyraźnego żądania Stanów Zjednoczonych i prezydenta Roosevelta. Na żądanie Roosevelta i Churchilla udał się do Moskwy na rokowania. Dochoǳą mnie głosy, że Mikołajczyk jest teraz Quislingiem. Jeżeli jego tak się nazywa, to i ja jestem Quislingiem, ponieważ opuściłem placówkę warszawską... W okresie mojego urzędowania, przed sfałszowanymi wyborami, spotykałem często Mikołajczyka i wyrobiłem sobie o nim opinię jako o człowieku o najwyższej uczciwości i zagorzałym patriotcie. Po wyborach unikałem spotkań z Mikołajczykiem, gdyż nie chciałem wystawiać go na niebezpieczeństwo*<sup>131</sup>.

Organy prasowe Polskiego Kościoła Narodowego, tygodniki „Rola Boża” i „Straż”, krytykowały Mikołajczyka jako *bezczynnego opozycjonistę, który ograniczył swoją rolę do sabotowania wszystkich reform zmierzających do poprawy niesłychanie ciężkiego losu chłopca i robotnika... Ucieczka Mikołajczyka jest rezultatem nieuczciwości wobec chłopca polskiego, wobec narodu i kraju, jest ucieczką przed wstydem, przed wzrokiem tych, których przez dwa lata oszukiwał*<sup>132</sup>. Podobne stanowisko zajął wychodzący w Nowym Jorku tygodnik „Nowa Epoka”, pisząc o Mikołajczyku: *Za poradą swych przyjaciół zagranicznych urządził ucieczkę w tym celu, aby zagranicą okryć się aureolą męczennika politycznego i by w ten sposób skupić koło siebie opozycję do obecnego rządu polskiego i wzmocnić równocześnie politykę negacji i bojkotu Polski. Człowiek, który miał wielkie szansę w Polsce, nie wykorzystał ich wcale, bo nie dorastał do wymogów chwili, a był tylko narzędziem innych*<sup>133</sup>. Ten ostatni dziennik pisał w innym artykule o stosunku Polonii do Mikołajczyka: *Ucieczka Mikołajczyka – wbrew oczekiwaniom tych wszystkich, którzy zwalczają rząd polski i bojkotują Polskę, staje się zarzewiem walk i rozłamów wśród nich. Jedni*

<sup>131</sup> AMSZ, Z 6. T 1381. W 88.

<sup>132</sup> „Straż”, 13 XI 1947.

<sup>133</sup> „Nowa Epoka”, 10 XI 1947.

powitali go jako dezertera i zdrajcę, drudzy zachowują rezerwę i nie wiedzą, co powiedzieć o nim, a inni jak np. „Dziennik dla Wszystkich” powetują go na „ambasadora” narodu polskiego<sup>134</sup>.

Znaczna część organizacji polonijnych krytykowała Mikołajczyka za jego zgodę na powrót do Polski, udział w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej. Żądano, aby złożył samokrytykę i wkroczył na drogę skrajnie antykomunistyczną. Niektórzy działacze, z Rozmarkiem na czele, poczuli się zagrożeni przyjazdem Mikołajczyka do Stanów Zjednoczonych. Rozmarek wielokrotnie oświadczał, że nie podporządkuje się Mikołajczykowi. Obawiał się, że rząd amerykański, który popierał Mikołajczyka w Polsce, może popierać jego kandydaturę na lidera Polonii, co zepchnie go na dalszy plan. Nic więc dziwnego, że koła polonijne związane z Rozmarkiem atakowały Mikołajczyka jako *oportunistę*. W „Dzienniku Związkowym”, kontrolowanym przez Rozmarka, opublikowano artykuł pt. „Reżimowcy stawiają na Mikołajczyka”, w którym lansowano absurdalną tezę, że placówki polskie w Ameryce zamierzają przy pomocy Mikołajczyka rozbić Polskę oraz, że z Konsulatu Generalnego RP w Chicago rzekomo wyszła inicjatywa urządzenia w Chicago wielkiego wiecu na jego cześć.

Rozmarek, mimo że żywił nieufność wobec Mikołajczyka, uznał, że w ówczesnej sytuacji będzie można wykorzystać go w krucjacie antykomunistycznej.

W grudniu 1947 r. Mikołajczyk w towarzystwie dwóch działaczy PSL, Stefana Korbońskiego i Kazimierza Bagińskiego, udał się do Chicago na spotkanie z kierownictwem KPA. Rozmarek i jego współpracownicy żądali przede wszystkim unieważnienia umowy poczdamskiej. Mikołajczyk zaś był zdania, że KPA zbyt wiele wagi przywiązuje do decyzji jałtańskich. W wyniku dwudniowych dyskusji 16 grudnia 1947 r. podpisano w Chicago wspólną deklarację. Głosiła ona m.in., że rozwój sytuacji w Polsce nakazuje zespolenie wszystkich sił działających w celu odzyskania niepodległości Polski. KPA i Prezydium PSL opowiadały się za zwalczaniem komunizmu. Rząd RP nie reprezentuje społeczeństwa polskiego. Ostrzegala przed niebezpieczeństwem grożącym ze strony Związku Radzieckiego. Największym złem jest konferencja jałtańska. Należy jednoczyć wszystkie siły antykomunistyczne. Obrona granic zachodnich jest obowiązkiem wszystkich Polaków, bez względu na zapatrywania polityczne. KPA i Prezydium PSL w tym duchu będą działać na terenie Stanów Zjednoczonych, podkreślając przy tym niebezpieczeństwo jakie niesie dla Stanów Zjednoczonych, Polski i całego świata odrodzenie się imperializmu niemieckiego.

Takie były najważniejsze punkty wspólnej deklaracji Mikołajczyka i Rozmarka. Treść komunikatu podała zarówno prasa polonijna, jak i amerykańska<sup>135</sup>.

Porozumienie Mikołajczyk-Rozmarek spotkało się z poparciem ogromnej większości organizacji polonijnych i ze sprzeciwem środowisk sanacyjnych np. KNAPP. Miały one duże wpływy w niektórych środowiskach KPA, głównie w Nowym Jorku i Detroit. Rozpoczęły ostrą krytykę deklaracji. Pod naciskiem wydziałów stanowych Rozmarek zwołał na 10 stycznia 1948 r. posiedzenie głównego zarządu KPA do Chicago. Porozumienie z grupą Mikołajczyka zostało wówczas formalnie zatwierdzone głosami dwunastu delegatów przy dwóch głosach przeciwnych i dwóch wstrzymujących się. Jednym z przeciwników deklaracji był Henryk Kogut, prezes KNAPP, delegat wydziału stanowego KPA w Detroit.

<sup>134</sup> „Nowa Epoka”, 24 XI 1947.

<sup>135</sup> Patrz m.in. „New York Times”, 18 XII 1947, „Nowy Świat”, 17 XII 1947.

Ten właśnie wydział uchwalił następnie rezolucję potępiającą zarząd Kongresu Polonii za zawarcie porozumienia z Mikołajczykiem<sup>136</sup>. KNAPP w efekcie wystąpił z Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Na wspomnianym wyżej posiedzeniu zarządu Rozmarek tłumaczył przyczyny zawarcia tak szybkiego porozumienia z grupą Mikołajczyka w następujący sposób: *Firma, która prowadzi nasze Public Relations kilkakrotnie zwracała nam uwagę, że ze względu na popularność Mikołajczyka w świecie amerykańskim – musimy zająć konkretne stanowisko odnośnie jego działalności w Stanach Zjednoczonych. Uznając słuszność tych argumentów, zgodziliśmy się, ażeby firma ta czyniła starania o doprowadzenie do konferencji z Mikołajczykiem. Rezultatem tych starań były dwa spotkania – w dniach 15 i 16 grudnia w biurach firmy Harry Coleman and Co., w Chicago, tzn. na gruncie neutralnym. Na konferencję tę wziąłem ze sobą sekretarza Kongresu Polonii Amerykańskiej, p. Stonkę i dyrektora Plasdraka jako przewodniczącego Komitetu Public Relations KPA... Porozumienie zostało uznane jako bardzo ważny wypadek również przez opinię amerykańską, o czym świadczy fakt, że Departament Stanu nadał o porozumieniu wiadomość w audycji „Voice of the U.S. of America”. Prasa amerykańska w języku angielskim zamieściła również bardzo liczne artykuły redakcyjne i wzmianki, co stwierdzają wycinki przesłane nam z poszczególnych miast<sup>137</sup>.*

W 1947 r. na poufnym spotkaniu Stowarzyszenia Wydawców i Dziennikarzy Polonijnych Mikołajczyk mówił, że Departament Stanu odnosi się do niego niezwykle pozytywnie uważając, że to on osobiście i jego zwolennicy mogą odegrać ważną rolę w przyszłej akcji wolnościowej i antykomunistycznej. Powiedział też, że nie będzie forsował w Waszyngtonie sprawy zachodnich granic Polski, natomiast będzie koncentrował się na takiej działalności, by *sprawa Polska nie poszła w zapomnienie*. Zapowiedział, że będzie opowiadał się przeciw pożyczce amerykańskiej dla Polski, natomiast wspierać będzie pomoc charytatywną w formie paczek i darów organizacji dobroczynnych<sup>138</sup>.

Porozumienie Mikołajczyka z KPA nie przyczyniło się do umocnienia jego pozycji w Kongresie Polonii Amerykańskiej. Zachęcony przez Departament Stanu wkrótce skoncentrował się na współdziałaniu z działaczami partii chłopskich z Europy Wschodniej przebywającymi na emigracji na Zachodzie.

## Rząd polski a Polonia

Władze polskie czyniły wiele wysiłków, by utrzymać więź z Polonią amerykańską. W pierwszych latach powojennych rząd polski prowadził otwartą politykę wobec diaspory polskiej na świecie. Wiele wysiłków wkładano w akcje repatriacji Polaków z różnych krajów. Władze polskie, polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne, starały się dotrzeć do wszystkich organizacji polonijnych, by mobilizować poparcie polityczne i materialne dla kraju.

Na Kongres Słowian, który odbywał się w Stanach Zjednoczonych 12 września 1946 r., wyjechał m.in. generał Karol Świerczewski, płk Kirchmayer, literat Stanisław Ryszard

<sup>136</sup> „Dziennik dla Wszystkich”, 15 I 1948.

<sup>137</sup> „Dziennik dla Wszystkich”, 14 I 1948.

<sup>138</sup> AMSZ, Z 6. T 1351. W 86.

Dobrowolski, wojewoda śląski Arkadiusz Bożek. Spotkali się oni z różnymi środowiskami polonijnymi.

Józef Winiewicz, po objęciu stanowiska ambasadora RP w Waszyngtonie w styczniu 1947 r., podejmował wysiłki utrzymania i rozwoju kontaktów z Polską, co nie było sprawą łatwą z racji zacierzenia antykomunistycznego wielu organizacji polonijnych. Nawiązał kontakty z kongresmanami polskiego pochodzenia. W pierwszych miesiącach odwiedził również główne ośrodki polonijne. Wiele osób odradzało mu wyjazdy do skupisk polonijnych ostrzegając, że należy spodziewać się wrogich manifestacji inscenizowanych przez grupę Rozmarka. Mimo to pojechał.

W Chicago, poza złośliwymi uwagami miejscowej prasy polonijnej, demonstracji żadnych nie było. Były jedynie nocne telefony z pogrózkami, listy ostrzegające, że rozprawi się z nim bojówka. Winiewicz spotkał się z niektórymi działaczami polonijnymi w mieście, a na przyjęcie wydane w Konsulacie Generalnym RP przyszło wiele osobistości, co personel konsulatu uznał za moment *przełomowy w dotychczasowej praktyce*.

Winiewicz odwiedził także środowiska polonijne w Bostonie i w Detroit. W Detroit przeprowadził rozmowę z biskupem Woźnickim, honorowym przewodniczącym Rady Polonii. Rozmowa dotyczyła akcji pomocy dla Polski, w którą biskup był aktywnie zaangażowany. Kongres Polonii i inne organizacje rozwinęły w Detroit akcję propagandową przeciw wizycie ambasadora. Grożono różnymi sankcjami tym wszystkim, którzy pojawią się na jakiegokolwiek imprezie z udziałem ambasadora. Mimo to bojkot nie powiódł się. Pisząc o pobycie w Chicago i Detroit, Winiewicz podkreśla, że unikał wystąpień na imprezach masowych, mimo że był zapraszany. Imprezy te bowiem *mogłyby się skończyć awanturami wszczętymi przez bojówki Rozmarka. Stoje na stanowisku, że w dzisiejszej sytuacji politycznej winniśmy na terenie Stanów Zjednoczonych unikać każdego posunięcia, które mogłoby być podjęte przez prasę jako posunięcie chybione, nieudane*<sup>139</sup>.

W czerwcu 1947 r. Winiewicz przebywał w Kalifornii. Spotkał się z najważniejszymi przedstawicielami życia politycznego i gospodarczego tego stanu. Prawicowe organizacje polonijne próbowały bezskutecznie wpłynąć na władze stanowe, aby izolować ambasadora RP.

Bardzo krytycznie i ostro oceniał postawę niektórych organizacji polonijnych Czesław Miłosz, ówczesny attache kulturalny Ambasady RP w Waszyngtonie. W swym sprawozdaniu za styczeń 1947 r. pisał: *Akcja Polonii, zmierzająca do odciążenia od kraju i wymierzona przeciwko przyjazdowi polskich stypendystów, może być jedynie określona jako akcja zbrodnicza*<sup>140</sup>.

W Konsulacie Generalnym w Nowym Jorku w pierwszej połowie 1947 r. zatrudnionych było siedmiu pracowników etatowych i dwudziestu trzech kontraktowych. W tym czasie zmarł konsul generalny, Eugeniusz Rozwadowski, a na jego miejsce mianowany został Jan Galewicz. W pierwszym półroczu 1947 referat wizowy wydał 247 wiz wyjazdowych do Polski, a referat paszportowy 455 nowych paszportów i przedłużył 625 paszportów. Konsulat organizował różne imprezy kulturalne, głównie koncerty. Organizował

<sup>139</sup> AMSZ, Z 6. T 1349. W 86.

<sup>140</sup> AMSZ, Z 6. T 1362. W 87.

także działalność propagandowo-informacyjną. W pierwszym kwartale 1947 prowadził 803 sprawy spadkowe.

Konsulat polski w Detroit na początku 1947 r. zatrudniał siedem osób personelu. W trzecim kwartale w konsulacie zatrudnionych było już tylko pięć osób. P.o. kierownika konsulatu był wicekonsul Tadeusz Frymar. W toku załatwiania w pierwszym kwartale 1947 r. było 241 spraw spadkowych.

Konsulat polski w Pittsburgu działał głównie w środowisku tzw. starej Polonii, głównie robotniczej. Konsul Zygmunt Fabisiak w 1947 r. informował ambasadę, że nie ma większych problemów, zwłaszcza w rejonach poza Pittsburgiem, w nawiązaniu kontaktów z Polonią.

Ambasada RP w Waszyngtonie przesłała we wrześniu 1946 r. do MSZ wnioski, aby utworzyć Konsulat RP w Buffalo. Buffalo było dużym skupiskiem Polonii. Ponadto KPA nie miał w tym ośrodku takich wpływów, jak w innych miastach zamieszkałych przez polską grupę etniczną. Ukazujący się w Buffalo „Dziennik dla Wszystkich” zachowywał się stosunkowo neutralnie wobec Ambasady RP. MSZ jednak długo zwlekało z decyzją utworzenia konsulatu w Buffalo. W tym czasie KPA zdążył umocnić swoje wpływy w środowisku polonijnym. Gdy nadeszła zgoda MSZ na utworzenie konsulatu, ambasador uznał, że w nowych okolicznościach nie jest to już tak pilne. Zdecydowano więc przyłączyć okręg Buffalo do konsulatu RP w Pittsburgu<sup>141</sup>.

W latach powojennych z Polski zaczęły napływać do konsulatów prośby o odszukanie krewnych i znajomych w Stanach Zjednoczonych, a także prośby z USA o odszukanie krewnych w Polsce. Ze względu na ogromny napływ tych listów przy Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku zostało utworzone specjalne Centralne Biuro Adresowe. Biuro to zajmowało się odszukiwaniem osób poprzez urzędy pocztowe, prasę polonijną oraz organizacje żydowskie.

Po dwuletnim okresie działalności biura jego dalsze utrzymywanie okazało się niecelowe. Większość poszukiwanych odnalazła się, o ile były jakiegokolwiek dane umożliwiające umiejscowienie danej osoby. W wielu sprawach okazało się, że chodzi o osoby nie żyjące. Poza tym znaczne utrudnienie wystąpiło po wprowadzeniu nowych przepisów przez pocztę amerykańską. Nowe przepisy nie pozwalały na pomoc w odszukiwaniu osób, które zmieniły swój adres.

Z tego powodu w styczniu 1948 r. postanowiono zamknąć Centralne Biuro Poszukiwań, a napływające listy przekazywać za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża do Biura Poszukiwań Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. W związku z tym podano w Polsce do publicznej wiadomości, że prośby o odszukanie adresów osób w USA należy kierować do PCK. W ciągu całego roku 1948 Konsulat Generalny otrzymał ponad 3500 listów z Polski z prośbami o ustalenie adresów oraz 150 listów z innych krajów<sup>142</sup>. Listy te Konsulat Generalny kierował do Zarządu Głównego PCK w Warszawie.

Przedstawiciele prawniczych organizacji polonijnych starali się utrudniać pracę pracownikom polskich placówek w Stanach Zjednoczonych. Ambasador Józef Winiewicz wspomina: *Nazbierałem przez cały pobyt w USA najwięcej wrogich anonimów pisanych po*

<sup>141</sup> AMSZ. Z 6. T 1343. W 86.

<sup>142</sup> AMSZ. Z 9. T 25. W 2.

polsku, niektóre z nich z bzdurną inwokacją: „Ty sobako”. Zachód zaś zawsze wykorzystywał Polonię we własnych celach, zwłaszcza tych najtrudniejszych do pogodzenia z interesem naszego państwa. Czy znajdują się w końcu obok lewicy, politycy polonijni, którzy to sobie przemyślą? Nie tacy, jak np. były kongresman Puciński, który za moich czasów zaglądał do konsulatu w Chicago tylko po to, aby zapewnić konsula, że mu pomoże w uzyskaniu azylu.

Nie dziwicie się goryczy tych uwag. Wszak musiałem wstydzić się nawet za zasłużonego założyciela Fundacji Kościuszkowskiej dr Mierzwę, gdy bał się wejść do naszej ambasady i prosił o spotkanie ze mną na ulicy, możliwie o zmroku. Powiecie, że wiele się zmieniło na lepsze. Zgoda. Odpowiem, że Polonia amerykańska stała się odważniejsza i bardziej pewna siebie, ale bynajmniej nie została oczyszczona z negatywnych naleciałości.

Przed wszystkim nie doceniła jeszcze w pełni, czym dla podniesienia jej własnej politycznej pozycji w Stanach Zjednoczonych może stać się szacunek dla wszystkich spraw Rzeczypospolitej i rozwój ojczyzny jej przodków. Nie odcinanie się od polityki kraju ojców i pradiadów, lecz zrozumienie jego potrzeb, docenianie osiągnięć i choćby krytyczna, ale zawsze życzliwa postawa wobec wszystkiego, co Polska u siebie podejmuje. Powtarzam – przy pełnej lojalności wobec zamieszkiwanego dziś kraju<sup>145</sup>.

Stosunek głównych organizacji polonijnych w Stanach Zjednoczonych do rządu polskiego, który ukształtował się w pierwszych latach powojennych, w zasadzie nie uległ zmianie do 1989 r. Stanowisko to w efekcie osłabiało pozycję Polski w Stanach Zjednoczonych oraz pozycję polskiej grupy etnicznej na terenie USA, w której interesie było i jest utrzymywanie dobrych i wszechstronnych więzi z Macierzą.

<sup>145</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 422–423.

Część II

TRUDNE LATA  
CZTERDZIESTE  
(1948-1949)

## R o z d z i a ł I

### STOSUNKI POLITYCZNE

#### Atmosfera kryzysowa

Stosunki polsko-amerykańskie weszły w rok 1948 z bagażem napięć roku poprzedniego. „Rok 1947 był rokiem krytycznym dla Polski – oceniała ambasada Stanów Zjednoczonych w analizie sporządzonej dla sekretarza stanu 13 stycznia 1948 r. – oznaczała kapitulację Polski wobec wpływów radzieckich”. Punktem zwrotnym zdaniem ambasady były wybory styczniowe do sejmu, które mimo obecności obserwatorów zagranicznych nie były uczciwe. Umocnili również swoje pozycje komuniści, a Polska coraz wyraźniej stała się państwem policyjnym. Opozycję łączono z Zachodem i z działalnością szpiegowską. „Polityczne zerwanie z Zachodem dokonane zostało przez Polskę w lipcu poprzez odmowę udziału w Planie Marshalla, chociaż forma w jakiej się ten wybór dokonał wskazuje, że był on wynikiem bezpośredniego nacisku Moskwy nie zaś wolnym wyborem”. Ataki prasy polskiej na mocarstwa anglosaskie systematycznie się nasilały w ciągu całego roku, mimo zapewnień ministra spraw zagranicznych Modzelewskiego w lipcu, że będzie inaczej<sup>1</sup>.

Mimo to handel Polski z Zachodem wówczas jeszcze się rozwijał i Polska wykazała zainteresowanie w podtrzymaniu go.

Nie ulega wątpliwości, że wzrost napięcia w stosunkach między wielkimi mocarstwami natychmiast wpływał na pogorszenie się stosunków między mniejszymi krajami obu bloków. Ambasador Józef Winiewicz w czasie rozmowy 30 stycznia 1948 r. z zastępcą sekretarza stanu Normanem Armourem i wicedyrektorem wydziału europejskiego w Departamencie Stanu (D. S.) L. E. Thompsonem mówił, że wzrost napięcia na linii Wschód–Zachód prowadzi także do wzrostu aktywności zbrojnego podziemia w Polsce.

Armour z kolei przytoczył działania ZSRR, które przyczyniają się do wzrostu napięcia i podkreślił, że celem polityki amerykańskiej jest stabilizacja sytuacji w Europie i odbudowa gospodarcza krajów europejskich, które doznały zniszczeń wojennych. Winiewicz powiedział, że fiasko zawarcia polsko-francuskiego układu sojuszniczego byłoby ciosem dla tych Polaków, którzy są nastawieni prozachodnio. Ambasador podkreślił, że zwolennicy utrzymania ściślejszych więzi z Zachodem w Polsce są obecnie w trudniejszej sytuacji, ponieważ Stany Zjednoczone ograniczają różnego rodzaju programy pomocy dla Polski. UNRRA – powiedział ambasador – przyczyniła się do wzrostu uczuć sympatii i przyjaźni wobec Stanów Zjednoczonych w społeczeństwie polskim. Obecnie ograniczenie programów pomocowych, zwłoki w decyzjach dotyczących kredytów, licencji, wywołują uczucie niepewności co do perspektywy stosunków polsko-amerykańskich. Armour odrzekł, że rozwój sytuacji wewnętrznej w Polsce nie zachęca Amerykanów do rozwoju

<sup>1</sup> Central Files: 860C.00/1-1348. UPA Reel 23.



programów pomocowych i innych. Przypomniał wybory parlamentarne ze stycznia 1947 r. Ograniczenie swobód obywatelskich i wskazanie na potrzebę zawarcia trzech polsko-amerykańskich porozumień w sprawie: a) odszkodowań za mienie amerykańskie znacjonalizowane, b) uregulowanie polskich zobowiązań z tytułu lend-leasu, c) uzgodnienie korzystniejszego kursu wymiany dolara na złotówki dla potrzeb ambasady USA w Warszawie<sup>2</sup>.

Ambasador polski w Waszyngtonie Józef Winiewicz w swym raporcie z 2 lutego 1948 r. informował ministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego o utrzymywaniu się zainteresowania Waszyngtonu rozwojem sytuacji w Polsce. Zainteresowanie „Było i jest podyktowane „obawą”, że mogą nastąpić w Polsce przemiany, zmieniające kierunek naszych obecnych zainteresowań do współpracy międzynarodowej z Zachodem. Po wielu oporach bowiem ustaliło się tutaj przekonanie o pełnej szczerości deklaracji polskich co do chęci utrzymania dobrych stosunków na równi ze Wschodem, jak i Zachodem. Przyjazd Mikołajczyka, mimo kłopotów, jakie musiał sprawić wszystkim naszym placówkom w Stanach, i mimo żywego odgłosu w tutejszej Polonii, nie wywołał zaostżenia się nieprzychylnych nam nastrojów. Nie można mówić o żadnej popularności Polski tutaj w tej chwili, wyczuwa się jednak ugruntowanie szacunku do naszych osiągnięć.

Nastrój jest względnie pomyślny dla kontynuowania dotychczasowej naszej polityki – pisał dalej ambasador. Chcę oczywiście tutaj powtórzyć i proszę darować mi upór z jakim to powtarzam, że pewne pozytywne dowody istnienia współpracy polsko-amerykańskiej, choć na wąskim odcinku, poprawiłyby naszą tutaj pozycję. Myślę o ewentualnym przyjęciu przez nas propozycji amerykańskiej co do uregulowania zaległości „lend-leasu” oraz podpisania umowy kompensacyjnej za nacjonalizację. Muszę jednak dodać, że ślimaczenie się naszych negocjacji w sprawie tej pożyczki przypisuję głównie niechęci amerykańskiej do wyrażenia zgody na tę pożyczkę, właśnie głównie walce politycznej, gdy Truman i Marshall mają trudności w przeprowadzeniu Planu Marshalla i planu, który ma służyć głównie walce politycznej Stanów Zjednoczonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przeciw obozowi postępu w Zachodniej Europie”<sup>3</sup>.

„Propaganda strachu przed Sowietami i komunizmem – pisał w swym raporcie z 2 lutego 1948 r. ambasador Winiewicz ministrowi Modzelewskiemu, rozhuśtała histerię antyczerwoną. Histeria ta trwa nadal. Histeria ta jest główną bronią rządu w przeprowadzeniu także planu Marshalla”<sup>4</sup>.

W 1948 r. sytuacja międzynarodowa była bardziej skomplikowana aniżeli w roku poprzednim. W stosunkach Wschód–Zachód wystąpiło więcej napięć. Odbiło się to również na stanie stosunków bilateralnych polsko-amerykańskich. Najbardziej odczuwała to bezpośrednio Ambasada RP w Waszyngtonie. Winiewicz raportował do centrali, że rozmowy i kontakty z Departamentem Stanu były znacznie łatwiejsze w 1947 r. niż w 1948 r. W 1948 r. coraz trudniej było o uzyskanie pozytywnej decyzji władz amerykańskich w jakiegokolwiek sprawie<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> Central Files; 711.60C/1-3048. UPA Reel 29.

<sup>3</sup> AMSZ, Z6. T1376. W88.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże.

W 1948 r. stosunki Wschód–Zachód, stosunki radziecko-amerykańskie były już dość skomplikowane. Istniały poważne napięcia. W niektórych kołach w Waszyngtonie wyrażano przekonanie, że rząd Stanów Zjednoczonych w swej rozgrywce ze Wschodem zamierza zachować możliwie dobre stosunki z Polską i Czechosłowacją. Przekonanie to podzielał również ambasador Winiewicz „z zastrzeżeniem, że „nie robią tego z sympatii a dla interesu.... dotychczasowy rozwój był zgodny z formułą zaprezentowaną ministrowi Hilaremu Mincowi przez Clayтона, nie będziemy przeszkadzać”. W depeszy z 7 lutego 1948 r. Winiewicz sygnalizował jednak, że ta formuła wydaje się ulegać zmianie, tzn. Waszyngton zaczyna zastanawiać się „nad zrewidowaniem stosunku do Polski”, czego przykładem były trudności z uzyskaniem przez Polskę pożyczki z Banku Międzynarodowego<sup>6</sup>.

W jednej z depesz Winiewicz po rozmowie z zastępcą sekretarza stanu Armourem wyraził pogląd, że Amerykanom zależy na utrzymaniu dobrych stosunków ze Wschodem, a w szczególności z Polską. Modzelewski nie podzielał tego poglądu i uzasadniał swój pesymizm konkretnymi posunięciami Waszyngtonu ograniczającymi stosunki z Polską, odmową m.in. zakupów z tzw. surplusu, wskazywał na ograniczenia handlowe, trudności wizowe itp.<sup>7</sup>.

Stany Zjednoczone realizowały już wówczas założenia doktryny powstrzymania komunizmu. W odniesieniu do Polski celem polityki amerykańskiej było podtrzymanie zainteresowania opozycją polską oraz oficjalne rozgraniczenie między społeczeństwem polskim a władzami politycznymi.

W styczniu 1948 r. ambasador USA w Warszawie Stanton Griffis przebywał w Stanach Zjednoczonych. W dniu 6 stycznia spotkał się z Winiewiczem. Mówił o autorytecie jakim cieszy się Polska w Moskwie. Przekonywał Winiewiczza, że Polska powinna odegrać rolę pośrednika między ZSRR i USA. Stwierdził, że napięcie w stosunkach amerykańsko-radzieckich doszło do absurdu, grozi wojną a nikt tej wojny nie chce. W tej sytuacji jest miejscem na pośrednictwo polskie<sup>8</sup>.

Ambasador Griffis w swoich pamiętnikach wspomina, że choć ostro polemizował z ministrem spraw zagranicznych Zygmuntem Modzelewskim, a nawet potrafilo sobie wzajemnie wygrażać, każde spięcie polityczne kończyło się uśmiechem. „Modzelewski – pisze Griffis – choć zastrzegł sobie prawo swego rządu do atakowania w prasie każdej zasady polityki amerykańskiej przyrzekł mi, że nigdy nie będę osobiście atakowany i słowa dotrzymał”<sup>9</sup>.

Kiedy ambasador Griffis 23 lutego 1948 r. spotkał się w Warszawie z ministrem Modzelewskim, podjął z nim sprawę stosunków polsko-amerykańskich. Modzelewski skarżył się, że wystąpienia Mikołajczyka w audycjach „Głos Ameryki” źle wpływają na stosunki polsko-amerykańskie. Griffis odparował, że to antyamerykańskie ataki w prasie polskiej stwarzają zły klimat dla wzajemnych stosunków i zaproponował, aby obie strony powstrzymały się od tych propagandowych ataków. Ku swojemu zaskoczeniu – jak przyznaje ambasador w depeszy do Waszyngtonu – Modzelewski powiedział, że doprowadzi do wstrzymania ataków prasy polskiej na Stany Zjednoczone jeżeli Waszyngton

<sup>6</sup> AMSZ, ZD. W17. T165.

<sup>7</sup> AMSZ, ZD. W17. T166.

<sup>8</sup> AMSZ, ZD. W17. T165.

<sup>9</sup> Stanton Griffis, *Lying in State*, Doubleday Co., Garden City, N. Y. 1952, s. 168.

wystąpi z oficjalnym poparciem dla stanowiska Polski w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Ambasador Griffis odrzekł, że nie jest to możliwe ponieważ sprawa granicy związana jest z szerszymi problemami m.in. traktatem pokojowym z Niemcami. Modzelewski zdecydowanie opowiadał się za poprawą stosunków z USA i Zachodem, ale podkreślał, że źródłem niepokoju dla Polski jest: a) sprawa polskiej granicy i b) perspektywa remilitalizacji Niemiec.

Modzelewski w czasie tej rozmowy wyraził gotowość Polski do wystąpienia wobec ZSRR z prośbą mediacji i przełamania impasu w stosunkach amerykańsko-radzieckich. Griffis informował Waszyngton, że Modzelewski zrobił na nim dobre wrażenie, że mówił szczerze, ale wykluczył też możliwości, że przedstawił on jakiś plan radziecki. W każdym razie, ambasador prosił Departament Stanu o ustosunkowanie się do sugestii Modzelewskiego.

28 lutego sekretarz stanu George Marshall poprosił ambasadora Griffisa aby upewnić się czy Modzelewski mówi „spontanicznie”, czy też „działał w myśl dyrektyw radzieckich”. Należy unikać wrażenia, że taka inicjatywa jest za zgodą lub konsultacją z rządem amerykańskim, ponieważ to może osłabić pozycję Stanów Zjednoczonych vis-a-vis ZSRR<sup>10</sup>. 7 marca, przy ponownym spotkaniu z Griffisem, Modzelewski ponowił swoją ofertę wystąpienia wobec Związku Radzieckiego z inicjatywą przełamania impasu w stosunkach Wschód–Zachód i poprosił ambasadora, aby przedstawił plan amerykański, który on weźmie z sobą do Moskwy na rozmowy z Rosjanami. Na to Griffis wręczył mu polski tekst fragmentu depechy Marshalla, który stwierdzał, że Stany Zjednoczone nie będą w tej fazie precyzować jakie kroki Związek Radziecki powinien podjąć dla przełamania obecnego impasu<sup>11</sup>.

Tak przedstawia się relacja z tej rozmowy Griffisa z Modzelewskim według dokumentów amerykańskich. Natomiast w dokumentach polskich MSZ z tej rozmowy wynika, że to ambasador amerykański pytał ministra, czy nie zechciałby poruszyć w swoich rozmowach z Związkiem Radzieckim propozycji amerykańskiej zawarcia 40-letniego układu radziecko-amerykańskiego, który to układ zapobiegałby również rozbudowie militarnego potencjału Niemiec.

Modzelewski nie uchylał się od takiej misji jednakże stwierdził, że mógłby to uczynić dopiero wtedy gdyby wiedział, że ambasador jest chociażby nieoficjalnie upoważniony do poproszenia go o taką inicjatywę. Ambasador odrzekł, że jego rozmowa jest nieoficjalna. Niemniej jeśli minister Modzelewski zgodzi się również nieoficjalnie na podjęcie tej sprawy z ZSRR to on gotów jest starać się o uzyskanie zgody Departamentu Stanu na papierze.

Ambasador Stanton Griffis był przekonany, że Polska może odegrać rolę pośrednika w stosunkach amerykańsko-radzieckich. W rozmowie z Wiktorem Groszem 25 lutego 1948 r. uzasadniał to następująco: „*Najpierw – dlaczego sądzę, że Polska może odegrać rolę pośrednika między ZSRR i USA. Otóż Polska, wśród wszystkich satelitów, to jest przepraszam, nie chciałem pana urazić, wśród wszystkich przyjaciół Rosji, Polska jest krajem kluczowym, naj-*

<sup>10</sup> Central Files: 711. 60C/2-2348. UPA Reel 29.

<sup>11</sup> Central Files: 711. 60C/3-748. UPA Reel 29.

ważniejszym. Macie najlepszy rząd w Europie, najlepszą sytuację gospodarczą, zrobiliście najwięcej w dziedzinie odbudowy. Macie ważną pozycję strategiczną i dzięki temu wszystkiemu Rosja liczy się z wami. Powinnicie podjąć się tej roli pośrednika i możecie ją odegrać<sup>12</sup>. Ambasador zastrzegął się, że rozmawia we własnym imieniu i bez upoważnienia swojego rządu.

Griffis w rozmowach z wieloma polskimi politykami i dyplomatami podkreślał, że Polska powinna odegrać rolę mediacyjną w stosunkach amerykańsko-radzieckich. W rozmowie z ambasadorem S. Wierbłowski 23 marca 1948 stwierdził, że na Polsce ciąży odpowiedzialność za rozwiązanie ówczesnych trudności międzynarodowych. Griffis w tej rozmowie powiedział, że trzy główne problemy Polski na przyszłość: agresja niemiecka, granica polsko-niemiecka i postęp gospodarczy mogą być łatwo rozwiązane. Zapytany przez Wierbłowskiego co ma na myśli oświadczył, że propozycję rządu USA powtórną w odpowiedzi z dnia 30 listopada 1947 r. wysłanej przez Marshalla w odpowiedzi na notę polską, która kwestionowała odbudowę Niemiec. W odpowiedzi tej zawarta była propozycja sojuszu wojskowego na 40 lat pomiędzy USA, Francją, Anglią i ZSRR, który uniemożliwiłby powtórzenie agresji niemieckiej<sup>13</sup>.

Ambasador Griffis coraz bardziej przekonany, że władze polskie szczerze chciałyby poprawy stosunków między Wschodem i Zachodem. W takich tylko bowiem warunkach widziały możliwość utrzymania konstruktywnych stosunków Polski z USA i innymi krajami zachodnimi. Griffis informował 26 marca 1948 r. sekretarza stanu, iż doszedł do przekonania, że Modzelewski występując ze swoją propozycją mediacji nie działał na polecenie Rosjan. W związku z tym ambasador USA prosił Departament Stanu o wyrażenie zgody na wysłanie Modzelewskiemu „osobistego” nieoficjalnego listu zachęcającego polskiego ministra do podjęcia mediacji dla poprawy stosunków amerykańsko-radzieckich. W liście tym Griffis przypomniał amerykańską propozycję zawarcia traktatu gwarantującego bezpieczeństwo Europie przed odbudową niemieckiego militarysty w ciągu najbliższych 40 lat. Stany Zjednoczone w tym traktacie przedłożonym w 1947 r. wyraziły pogląd, że Niemcy nigdy więcej nie powinny być dominującym mocarstwem w Europie.

Ambasador stwierdzał, że Polska żywi trzy obawy: przed odrodzeniem militarysty niemieckiego, utratą Ziemi Odzyskanych, przed podziałem Europy. Amerykański projekt traktatu zabezpiecza Polskę przed agresją niemiecką w przyszłości, oznacza trwałość granicy zachodniej. Współpraca europejska przyniesie ponadto korzyści Polsce<sup>14</sup>.

P.o. sekretarza stanu odpowiadała krótką szyfrówką 6 kwietnia, że w związku z napięciem powstałym wokół Berlina list może być źle zrozumiały i należy się z nim wstrzymać<sup>15</sup>.

W ten sposób upadła inicjatywa szefa polskiej dyplomacji, który gotów był podjąć się zadania poprawy stosunków Wschód-Zachód. Machina nastawiona na konflikty jużoczyła się i wątpliwe aby polska inicjatywa była w stanie ją powstrzymać.

Ambasador Griffis był coraz bardziej rozczarowany niemożnością poprawy stosunków polsko-amerykańskich. W swoich pamiętnikach pisze, że późną wiosną 1948 r. doszedł do wniosku, że Waszyngton nie jest zainteresowany nowymi inicjatywami dyplomatycz-

<sup>12</sup> AMSZ, Z6. T1370. W87.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Central Files: 711. 60c./3-2648. UPA Reel 29.

<sup>15</sup> Central Files: 711. 60c./3-2648. UPA Reel 29.

nymi, a w Polsce „nasila się presja przeciwko wszystkiemu co amerykańskie” i w tej sytuacji poprosił Waszyngton o odwołanie go z placówki w Warszawie<sup>16</sup>. Mimo napięcia w stosunkach polsko-amerykańskich ambasador Griffis podkreślał, że Polacy „żywią głębokie uczucia dla Stanów Zjednoczonych, niezależnie od tego na ile rząd próbuje zniszczyć je”<sup>17</sup>.

W trzecią rocznicę śmierci prezydenta Roosevelta 12 kwietnia 1948 r. w sali Romy w Warszawie odbyła się uroczysta akademie poświęcona pamięci Franklina Delano Roosevelta. Przemówienie wygłosili m.in. Stefan Jędrzychowski i Oskar Lange. Mówcy scharakteryzowali Roosevelta jako bojownika antyfaszystowskiego, zwolennika współpracy Narodów Zjednoczonych, zwłaszcza Wielkich Mocarstw, zwolennika postępu społecznego i przyjaciela Polski. Mówili o naruszaniu zasad polityki rooseveltowskiej przez aktualne władze rządowe USA. Politykę amerykańską atakowano jako politykę reprezentującą interesy reakcyjnych monopolii. Zebrani wysłali depezę do wdowy po prezydencie, pani Eleanor Roosevelt wyrażając nadzieję, że idee jej męża zwyciężą. Obecni byli członkowie rządu z ministrem Modzelewskim, członkowie korpusu dyplomatycznego. Charakterystyczne, że ambasadę Stanów Zjednoczonych reprezentowali dyplomaci niższego szczebla, I sekretarz i konsul.

W 1948 r. politycy polscy najczęściej podnosili dwie sprawy w rozmowach z Amerykanami, jako problemy w stosunkach bilateralnych: restrykcyjną politykę licencyjną Waszyngtonu, co utrudniało realizację planów gospodarczych Polski, oraz obawy przed rewizjonizmem niemieckim.

Ambasada amerykańska w miesięcznym raporcie za maj 1948 r. oceniała, że dostarczył on nowych elementów „irytujących” stosunki polsko-amerykańskie. Były nimi odmowy przez rząd USA udzielenie licencji na eksport towarów, które Polska chciała zakupić w USA oraz próby zastraszenia działalności USIS w Warszawie. Ta ostatnia kampania zaczęła się w końcu maja, kiedy USIS zaczęła bezpłatnie rozprawdzać egzemplarze „Ameryki” z ostatnich dwóch lat. Powodem irytacji polskiej była również odmowa wiza amerykańskiej dla dwóch dziennikarzy – Grzegorza Jaszuńskiego z „Robotnika” i Mieczysława Wionowicza z PAP. Niezadowolenie władz polskich wywołało także ostrzeżenie jakie Departament Stanu wydał wobec obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia udających się do Polski, że mogą być aresztowani. Kiedy to ostrzeżenie zostało opublikowane „Batory” płynął z Nowego Jorku do Gdyni. Na jego pokładzie znajdowało się wielu przedstawicieli Polonii amerykańskiej. Niektórzy z nich otrzymali w czasie rejsu telegramy od swoich krewnych z zaleceniem, aby wysiedli w Kopenhadze i nie udawali się do Polski. W Kopenhadze na pokład „Batorego” wszedł konsul RP, który zapewnił zaniepokojonych pasażerów, że nic im w Polsce nie grozi<sup>18</sup>.

W swym raporcie dla MSZ z 11 czerwca 1948 r. ambasador Winiewicz podkreślał, że „radziecka ofensywa dyplomatyczna, pokojowa, zainicjowana w maju ujawniła dużą wrażliwość i małą odporność polityki i opinii amerykańskiej na wszelkie tego rodzaju posunięcia pokojowe. Opinia publiczna zareagowała z ulgą i nadzieją, że oto znalazła się możliwość wybrnięcia z kło-

<sup>16</sup> Stanton Griffis, *Lying in State*, s. 206.

<sup>17</sup> Tamże, s. 204.

<sup>18</sup> Central Files: 860C. 9111/6-748. UPA Rcel 20.

potów międzynarodowych, grożących dalszym zaostreniem sytuacji, a może nawet wybuchem targu wojennego. Polityka zaś rządu amerykańskiego, operująca dotąd bez skrupułów argumentem złej woli sowieckiej niechęci do rozmów, znalazła się w stanie zupełnego zamieszania. Potrzeba było szeregu dni zanim Truman i Marshall znaleźli nową linię taktyczną<sup>19</sup>.

W lipcu 1948 r. w Departamencie Stanu odbyła się narada w związku z tym, że Rząd Polski oświadczył, że świętem narodowym będzie nie 3 maja jak dotychczas, lecz 22 lipca. Na 3 maja prezydent Stanów Zjednoczonych tradycyjnie przesłał prezydentowi Polski depeszę gratulującą. W związku ze zmianą daty święta narodowego Departament Stanu uznał, że nie jest wskazane, aby prezydent Truman przesłał prezydentowi Bierutowi depeszę od siebie. Uzgodniono, że ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie przekaże w MSZ tekst następującej treści: „Otrzymałem instrukcje mojego rządu aby poinformować Pana, że naród amerykański przesyła najlepsze życzenia narodowi Polski<sup>20</sup>”.

Chodziło w tym wypadku o zademonstrowanie chłodu dyplomatycznego wobec rządu polskiego i jego decyzji przeniesienia święta narodowego z 3 maja na 22 lipca.

9 lipca 1948 r. sekretarz stanu George Marshall powołując się na „Dziennik Polski” w Londynie informował ambasadę USA w Warszawie, że Gomułka podobnie jak Tito popadł w niełaszkę. Sekretarz stanu prosił ambasadę o pilne potwierdzenie tej informacji<sup>21</sup>. Następnego dnia radca ambasady USA Edward S. Crocker oddepeszował do sekretarza stanu, że „ambasada nie ma dowodów dla poparcia tezy, że Gomułka ma kłopoty z Kominformem lub Moskwą. Doświadczeni obserwatorzy zagraniczni tutaj uważają, że Gomułka cieszy się pełnym zaufaniem Kremla i pozostaje najpotężniejszym i najbardziej wpływowym komunistą w Polsce i nigdy nie wykazał się tymi cechami, które naraziłyby go na krytykę i które są charakterystyczne dla Tito. Gomułka jest obecnie chory. Od dawna ma kłopoty z gardłem, które ostatnio pogorszyły się... Jesteśmy skłonni uważać, że doniesienie „Dziennika Polskiego” pozbawione jest podstaw<sup>22</sup>”.

Z powyższego wynika, że ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie nie była dobrze poinformowana w tej ważnej sprawie politycznej. 6 sierpnia radca Crocker sugerował, że być może istnieją jakieś różnice zdań między Gomułką a Bermanem, ale Berman zaprzecza temu i zdaniem Crockera „obaj są oddanymi komunistami<sup>23</sup>”.

3 września 1948 r. Crocker informował Departament Stanu, że odbywa się posiedzenie kierownictwa PPR z udziałem Gomułki i że pojawiły się „spekulacje” o możliwości rezygnacji Gomułki ze stanowiska Sekretarza Generalnego PPR, a także ustąpienia z rządu<sup>24</sup>. Dopiero 7 września 1948 r. Crocker informował o zakończeniu 6 września Plenum KC PPR i o komunikacie na temat prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w partii i o samokrytyce złożonej przez Gomułkę<sup>25</sup>.

W depeszy do Departamentu Stanu z 8 września 1948 r. Crocker stwierdził, że usunięcie Gomułki jest przejawem zwiększonej kontroli Moskwy nad partiami komunis-

<sup>19</sup> AMSZ, Z6. T1376. W88.

<sup>20</sup> Central Files: 860C. 415/7-1948. UPA Reel 10.

<sup>21</sup> Central Files: 860C. 00/7-948. UPA Reel 3.

<sup>22</sup> Central Files: 860C. 00/7-1048. UPA Reel 3.

<sup>23</sup> Central Files: 860C. 00/8-448. UPA Reel 3.

<sup>24</sup> Central Files: 860C. 00/9-348. UPA Reel 3.

<sup>25</sup> Central Files: 860C. 00/9-648. UPA Reel 3.

tycznymi w Europie Wschodniej, a samokrytyka Gomułki jest „historyczną kapitulacją przywódcy „nacjonalistycznej” i „patriotycznej” grupy polskich komunistów wobec przeszkolonych przez ZSRR polsko-żydowskich elementów wewnątrz PPR, którzy z powodu dominującego nacjonalizmu u wszystkich Polaków od dawna cieszyli się większym zaufaniem jako agenci Kremła i wykonawcy polityki Kominformu wewnątrz partii”<sup>26</sup>.

O ile w pierwszej połowie 1948 r. w prasie amerykańskiej można było odnotować spore zainteresowanie Polską to w miarę zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej, a symptomem tego był kryzys berliński, problematyka polska wyraźnie zeszała na dalszy plan. Polska stała się małą cząstką szerszego zagadnienia stosunków Wschód-Zachód.

Większą uwagę zwraca on na uchwały warszawskiej konferencji ministrów spraw granicznych państw demokracji ludowej, a także na polskie noty w kwestii niemieckiej. W USA odnotowano rolę polskiej dyplomacji w ewentualnym rozwiązaniu problemu niemieckiego.

W raporcie nr 7 z 10 sierpnia 1948 r. J. Winiewicz pisał do MSZ: „Rolę dyplomacji polskiej analizowano także w związku z ostatnim posiedzeniem Rady Ekonomiczno-Socjalnej ONZ w Genewie. Uchwały rady w sprawie zacieśnienia handlu Europy Wschodniej i Zachodniej komentowano tutaj bardzo szeroko. Tylko demagogia polityczna może dopuszczać, że gospodarce zagadnienia zachodniej Europy mogą być rozwiązane bez roszczenia kontaktów handlowych z Europą Wschodnią. Stąd mimo wszystkich anty-wschodnich nastrojów stałe powtarzanie przez amerykańskich polityków sloganu o potrzebie handlu Wschodu z Zachodem. Mówię sloganu, bo przy praktyce, np. udzielania licencji wywozowych nic nie wskazuje, aby chciano praktycznie coś zrobić dla rozwiązania tego zagadnienia. Praktyka licencyjna jest w pełni podporządkowana demagogii Departamentu Obrony, który na międzyministerialnej komisji licencyjnej utracą większość zezwoleń na eksport do Polski, argumentem, że „to może zwiększyć potencjał wojenny bloku sowieckiego”<sup>27</sup>.

Sprawy polskie znalazły swoje odzwierciedlenie w platformie wyborczej Partii Demokratycznej w 1948 r. Odnośny fragment programowy głosił m.in.: „*Stany Zjednoczone tradycyjnie sympatyzują z wysiłkami ujarzmionych krajów w ich dążeniach do osiągnięcia niepodległości i stworzenia demokratycznej formy rządu. Polska jest wybitnym tego przykładem. Po półtora wieku ujarznienia – Polska zmartwychwstała po I wojnie światowej dzięki naszemu wielkiemu demokratycznemu prezydentowi, Woodrow Wilsonowi. Spodziewamy się rozwoju tych krajów jako kwitnących, wolnych i demokratycznych współczłonków Narodów Zjednoczonych*”<sup>28</sup>.

Republikanie w swej platformie wyborczej w 1948 r. w ogóle nie wspominali o państwach bloku radzieckiego.

W wyborach prezydenckich w listopadzie 1948 r. demokraci Harry Truman pokonał republikanina Thomasa Dewey’a. Zwycięstwo to było dużym zaskoczeniem ponieważ ośrodki badania opinii publicznej przewidywały zwycięstwo kandydatowi Partii Republikańskiej.

<sup>26</sup> Central Files: 860C.00/9-848. UPA Reel 4.

<sup>27</sup> AMSZ, Z6. T1376. W88.

<sup>28</sup> AMSZ, Z9. T235. W18.

W swym na gorąco pisanym sprawozdaniu z 6 listopada 1948 r. ambasador Winiewicz podkreślał, że z punktu widzenia interesów placówek polskich w USA zwycięstwo demokratów jest o tyle wygodniejsze, że placówki posiadają już z nimi nawiązane robocze kontakty. „Dewey natomiast gdyby zwyciężył przeprowadziłby zapowiadaną zresztą dużą czystkę na różnych stanowiskach. Demokraci wywodzący się zresztą wówczas ciągle z tradycji rooseveltońskiej nie atakowali Polski bezpośrednio tak ostro jak czynił to Dewey i republikanie. Zwycięstwo Partii Demokratycznej przyczyniło się do klęski niezwykle agresywnego wobec Polski senatora z Massachusetts R. F. Bradforda. W stanie Illinois wybory gubernatorskie przegrał wrogo nastawiony do władz polskich D. H. Green i został zastąpiony przez demokratę Adlai Stevenzona, który był bardziej pojedynczo nastawiony wobec Polski. Gubernatorem stanu Connecticut został Chester Bowles, zwolennik Nowego Ładu rooseveltońskiego, który kilka miesięcy wcześniej był w Polsce i po powrocie składał obiektywne oświadczenia”<sup>29</sup>.

Ambasador polski w swoich raportach podkreślał, że po wyborach 1948 r. Truman będzie kontynuował swoją politykę ekspansji zewnętrżnej, zbrojeń i antykomunizmu. Podkreślano, że celem polityki amerykańskiej nadal będzie zahamowanie dalszego wzrostu wpływów radzieckich w świecie i idei socjalistycznych. Truman wielokrotnie osobiście powtarzał tezę, że bez powstrzymania wpływów Związku Radzieckiego nie zahamuje się procesu rozszerzenia się wpływów komunizmu w świecie.

Na jesieni 1948 r., poza wspomnianymi już problemami politycznymi i gospodarczymi, ambasada polska w Waszyngtonie podejmowała interwencje m.in. w następujących sprawach:

- 1) zwolnienie polskich pracowników ośrodka informacyjnego w Nowym Jorku (PRIS'u) od podatku na zasadzie wzajemności wobec urzędników amerykańskiej służby informacyjnej w Warszawie;
- 2) Ambasada interweniowała w chwili kiedy groziło uchwalenie rekrutacji cudzoziemców do armii amerykańskiej, zwracając uwagę, że polska ustawa o obywatelstwie przewiduje jego utratę dla tych, którzy wstępują do obcych sił zbrojnych bez zgody rządu polskiego;
- 3) Ambasada interweniowała w przypadkach odmowy wiz przez władze amerykańskie.
- 4) Ambasada interweniowała w związku ze sprawą komisji mieszanych w sprawie obywatelstwa, składając protest przeciwko instytucji Departamentu Stanu, że Amerykanom polskiego pochodzenia grozi aresztowanie w razie wyjazdu do Polski z paszportem amerykańskim;
- 5) Ambasada doprowadziła do pozytywnego załatwienia spraw zawieszonych z czasów wojny wniosków patentowych. W tych sprawach urząd amerykański postanowił stosować procedurę taką jaką zaproponował Urząd Patentowy RP.

W 1948 r. zrezygnował ze swego stanowiska ambasador USA w Warszawie, Stanton Griffis. Józef Winiewicz nie wystawia mu pozytywnej oceny jako ambasadorowi. „W tych latach – pisze Winiewicz – Griffis zawsze zamieszczał w swych raportach porcję kalumnii, jakich oczekiwano w Waszyngtonie; a może były one po prostu reakcją milionera, mało rozumiejącego, co się dokola niego w polskim świecie dzieje. W szokujących bar-

<sup>29</sup> AMSZ, Z6. T1376. W88.



wach przedstawiał umacnianie się w Polsce socjalistycznego ustroju. Wyjaskrawiał dokonywane aresztowania oraz pracę służby bezpieczeństwa. Nie podobała mu się polska propaganda, rzekomo fałszywie przedstawiająca się w Polsce socjalistycznego ustroju. Wyjaskrawiał dokonywane aresztowania oraz pracę służby bezpieczeństwa. Nie podobała mu się polska propaganda, rzekomo fałszywie przedstawiająca cele polityki amerykańskiej, szczególnie co do ponownego militaryzowania przez Stany Zjednoczone Niemiec Zachodnich. To ostatnie – pisał Griffis:

*.../ „stanowi bardzo silną dawkę, bo nienawiść Polaków do Niemców jest silniejsza od ich niechęci do Rosji, a ich strach przed niemiecką agresją jest znacznie bardziej intensywny” /.../*

Niemniej nawet Griffis z całą swoją wrogością wobec tego, co widział, ze swym przekonaniem, wyrażonym w omawianych tu listach, że każdy dolar dany Polsce służy Związkowi Radzieckiemu, musiał w końcu wyznać Lovettowi:

*„Ale nie pomijaj faktu, że ten rząd ze wszystkimi swymi lewicowymi tendencjami oraz stosowaniem terroru wykonuje gospodarczo ogromnie pozytywne zadanie. Staje się to wszystko częścią nowoczesnego cudu rekonstrukcji, nieustannego wysiłku i najbardziej oczywistego pragnienia zbudowania ładu i porządku z chaosu. Nikt nie może powiedzieć, co się za tym kryje”.*

Co się za tym kryło, oglądaliśmy przez wszystkie te lata po napisaniu cytowanego listu przez człowieka, w którym w końcu przeważał przedsiębiorca-organizator, podziwiający osiągnięcia konkurencji<sup>30</sup>.

Następcą ambasadora Griffisa został John Waldemar Gallman, który złożył listy uwierzytelniające 15 października 1948 r.

19 października 1948 r. ambasador Gallman złożył wizytę premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi. Przypomniął, że w okresie 1934–1938, gdy był w Gdańsku, często odwiedzał Polskę, widział konstruktywne dzieło w Gdyni i opuścił Polskę z podziwem i szacunkiem dla niej. Obecnie, kiedy wrócił, mimo krótkiego czasu jaki dotąd spędzał w Polsce, jego podziw i szacunek dla Polski wzrósł, kiedy widział co zrobiono pod względem dróg, szczególnie w Warszawie. Nie może dość chwalić Narodu Polskiego. Jego dzielność i wytrwałość w pracy jest wzruszającym przykładem i źródłem natchnienia.

Premier Cyrankiewicz wyraził nadzieję, że dalsze zainteresowania ambasadora polskimi sprawami ułatwi mu zrozumienie problemu bezpieczeństwa Polski w stosunku do Niemiec, sprawę naszych granic zachodnich i ocenę naszego dorobku na Ziemiach Zachodnich<sup>31</sup>.

Tego samego dnia 19 października 1948 r. ambasador Gallman odbył rozmowę z Jakubem Bermanem. W trakcie tej wizyty powiedział, że jest pod wrażeniem tego co widzi w Polsce i co Naród Polski zrobił od czasu zakończenia wojny. Powiedział, że o ile jego stosunek do Polski był dotąd ciepły, to obecnie ma jeszcze korzystniejsze wrażenie o Polakach i o Polsce<sup>32</sup>.

23 października ambasador Gallman złożył wizytę marszałkowi Sejmu Władysławowi Kowalskiemu. Według notatki sporządzonej z tej rozmowy „Marszałek wyraził pogląd, że stosunki między Polską i Stanami Zjednoczonymi nie układały się ostatnio

<sup>30</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985, s. 442–443.

<sup>31</sup> AMSZ, Z6. T1367. W87.

<sup>32</sup> Tamże.

najlepiej i że Ambasador odrzekł, że pragnie zdziałać w tym kierunku co będzie w jego mocy, przy czym powołał się na swój pobyt w Polsce w latach 1934–1938 i wyniesioną z tego okresu sympatię dla Narodu Polskiego oraz zainteresowanie dla spraw naszego kraju. To też podejmuje swoją obecną misję z podwójnym zainteresowaniem i pragnie, aby stosunki między naszymi Rządami i Narodami układały się jak najprzyjaźniej. Sądzi, że można wiele dokonać przez konstruktywną współpracę.

Marszałek odpowiedział, że Naród Polski żywił wiele sympatii dla Narodu Amerykańskiego. Ma więc nadzieję, że poprawa stosunków będzie możliwa.

Ambasador podkreślił, że społeczeństwo amerykańskie ma również wiele tradycyjnych sympatii dla Polski. Więzy te zacieśnia również ilość Amerykanów pochodzenia polskiego<sup>33</sup>.

4 listopada ambasador Gallman odbył również rozmowę z Ministrem Obrony Narodowej, Marszałkiem Michałem Rola-Żymierskim. W rozmowie udział wzięli także generał Wacław Komar. Marszałek wyraził zadowolenie ze zwycięstwa wyborczego prezydenta Trumana. „Oceniam – powiedziała Rola-Żymierski – że prezydent Truman zwyciężył dzięki temu, że ostatnio bardzo zbliżył się do mas. W ciągu ostatnich 60 dni wygłosił 300 przemówień, które umożliwiły mu zetknięcie z masami. Poza tym, oczywiście, zwycięstwo jego nastąpiło dzięki ideom jakie reprezentuje<sup>34</sup>.”

Przy pierwszym spotkaniu ambasador oświadczył, że został serdecznie powitany w Polsce. Modzelewski odrzekł, że ambasador Stanów Zjednoczonych będzie zawsze gorąco witany w Polsce i wyraził nadzieję, że nieingerencja w wewnętrzne sprawy będzie podstawą dobrych stosunków i że Stany Zjednoczone rozumieją obawy Polski przed niemieckimi rewizjonistami. Ponieważ rozmowa odbywała się tuż po wyborach prezydenckich Modzelewski powiedział, że interpretuje zwycięstwo prezydenta Trumana jako zwycięstwo dla pokoju<sup>35</sup>.

Według natomiast notatki polskiej sporządzonej z tej rozmowy „Minister zwrócił mu uwagę, że są tylko 2 zagadnienia polityczne ciężące na wzajemnych stosunkach. Pierwsze zagadnienie jest łatwe do rozwiązania, jeśli Stany Zjednoczone będą, jak to czyni w stosunku do nich Polska, traktowały różnicę ustrojów jako sprawę wewnętrzną. Drugim zagadnieniem jest niezgodna z unowami polityka niemiecka. Minister powtórzył mu zasady naszego stanowiska w sprawie niemieckiej.

Minister podkreślił, że wzajemne stosunki pogarszają amerykańskie wypowiedzi w sprawach niemieckich oraz odbudowa Niemiec przed zniszczonymi wojną krajami jak Polska. Gallman powiedział, że znając historię polską, a ponadto obserwując skutki wojny, rozumie nas dobrze i jedyne co może zrobić, to starannie informować swoich o naszym stanowisku. Minister zapewnił, że każdy sukces jaki odniesie w dziedzinie zbliżenia, będzie przez nas gorąco powitany.

Następnie Minister poruszył sprawę stosunków handlowych dając przykład dyskryminacji. Gallman powołał się na swoje długie rozmowy w tej sprawie z Ambasadorem Winiewiczem i z Departamentem Stanu, utrzymując, że niezależnie od jakichkolwiek zasad

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Central Files: 711.60C/11-1048. UPA Reel 29.

ECA jest polem do współpracy. Zalecił, byśmy wspólnie z Amerykanami poddali ponownemu rozważaniu wszystkie sporne czy będące w zawieszeniu sprawy celem stwierdzenia, czy przy zdrowym rozsądku i uczciwości nie dadzą się one załatwić<sup>36</sup>.

Gallman starał się w trudnej atmosferze politycznej towarzyszącej stosunkom Wschód-Zachód podchodzić do stosunków polsko-amerykańskich z życzliwością i utrzymać w miarę możliwości ich poprawny stan. Uważał on, że Waszyngton może unikając gwałtownych reakcji i nacisków oraz zdrażeń opóźnić proces sowietyzacji Polski. „Pochwała politykę brytyjską, wskazując zwłaszcza na zawarty układ handlowy i zalecał elastyczność w polityce licencji eksportowych dla Polski<sup>37</sup>. Później jednak doszedł do wniosku, że sprawy zaszyły za daleko i jest za późno „na skuteczne hamowanie sowietyzacji Polski metodami gospodarczymi<sup>38</sup>.

Życzliwość o Gallmanie wyrażał się Józef Winiewicz w swoich wspomnieniach. „Gallman – pisze Winiewicz – okazał się, obok innych swych zalet odważny. Po pierwsze mówił w superlatywach o postępie polskiej gospodarki. Po wtóre silnie podkreślał znaczną niezależność naszych politycznych posunięć. Wykładał m.in., że nie należy upraszczać ocen twierdzeniem, iż wszystko w Polsce dzieje się na polecenie Moskwy. Dawał w ten sposób po prostu świadectwo prawdzie. Waszyngton długo szumiał echami jego wypowiedzi. Ostro go krytykowano. Niemniej spotykał wielu, którzy pozostali pod pozytywnym wpływem tego, co usłyszeli<sup>39</sup>.

Kongres zjednoczeniowy PPR i PPS był przedmiotem dużego zainteresowania ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Już 18 marca 1948 r. ambasada amerykańska poinformowała Departament Stanu o możliwości zjednoczenia PPR i PPS<sup>40</sup>. 22 marca ambasador Griffis donosił w depeszy do Waszyngtonu, że usunięcie Czesława Bobrowskiego z kierownictwa centralnego urzędu planowania jest przejawem pozbywania się ludzi z PPS przeciwnych zjednoczeniu<sup>41</sup>.

„Włhłonięcie PPS przez PPR pod szyldem PZPR – stwierdzał raport ambasady USA w Warszawie za miesiąc grudzień 1948 r. – oznacza koniec pewnej epoki w powojennej Polsce. Prawdą jest, że powojenna PPS w Polsce była w pewnym sensie partią „koncensjonowaną” za przyzwoleniem Moskwy i z udziałem ludzi, którzy nie odgrywali prominentnej roli przed wojną w tej partii. Mimo to, niektórzy przedwojenni działacze PPS, jak Bolesław Drobner i Jan Stańczyk wstąpili do niej i przez pewien czas usiłowali kontynuować jej przedwojenny charakter. Te nadzieje zostały zniweczone przez Cyrankiewicza i innych oportunistów... Zjednoczenie z socjalistami oznacza ważny krok w kierunku konsolidacji władz w ręku polskich komunistów. Obecnie nie ma zorganizowanej politycznie partii w Polsce zdolnej do aktywnego czy biernego przeciwstawiania się ich celom i programowi. Obecnie jedynie kościół i chłopi mogą stanowić opozycyjną przeszkodę w komunistycznym marszu do władzy i Kongres Zjednoczeniowy wskazuje, że kościół jest następnym w kolejności na liście komunistycznych priorytetów<sup>42</sup>.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> L. Zyblikiewicz, *Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski 1944–1949*, Warszawa 1984, s. 358.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 444–445.

<sup>40</sup> Central Files: 860C.00/3-1848. UPA Reel 3.

<sup>41</sup> Central Files: 860C.00/3-2248. UPA Reel 3.

<sup>42</sup> Central Files: 860C. 00/1-1349. UPA Reel 23.

Stany Zjednoczone jednoznacznie krytycznie oceniały kongres zjednoczenia PPR i PPS. PPS oceniano jako partię „historycznie ważną. PPS zdaniem Ambasady amerykańskiej „Nie miała wyboru” i „musiała poddać się zjednoczeniu”. Oznacza to „całkowitą likwidację PPS” i wchłonięcie jej przez PPR. Dowodem tego jest, że spośród 26 czołowych stanowisk kierowniczych w PZPR 19 przydzielono członkom PPR a tylko 7 członkom PPS<sup>43</sup>.

W czasie rozmowy z Departamentem Stanu 8 stycznia 1949 G. Frederick Reinhardt z Departamentu Stanu powiedział Zygmuntovi Zarembie Sekretarzowi Generalnemu PPS (frakcja paryska), że Stany Zjednoczone oczekują wyzwolenia krajów Europy Środkowej i Wschodniej od dominacji zewnętrznej, ale w obecnej sytuacji udzielają temu celowi „duchowego i moralnego wsparcia raczej niż działania”. Dodał też, że USA oczekują od partii emigracyjnych tak jak np. PPS podporządkowania partykularnych interesów partyjnych długofalowym celom ogólnym. Proponował, aby PPS wykorzystał „Głos Ameryki” dla dotarcia do społeczeństwa polskiego ze swoimi poglądami, i aby zaangażował się na rzecz poparcia dla planu Marshalla<sup>44</sup>.

Premier Józef Cyrankiewicz w sejmowym przemówieniu z 10 stycznia zaatakował „wrogą propagandę wytwarzającą nastrój niepewności i psychozy wojennej”. Równocześnie mówił o „możliwości pokojowej współpracy państw o różnych ustrojach społecznych”. Pomoc kredytową ze strony ZSRR przeciwstawił „prowadzonej przeciwko Polsce przez imperializm amerykański polityce gospodarczej dyskryminacji i utrudnień”<sup>45</sup>.

Władze polskie nasilały czujność wobec działalności Stanów Zjednoczonych w Polsce. W dniach 23–25 marca 1949 r. odbyła się odprawa sił bezpieczeństwa, na której przyjęto 7 dyrektyw. Dyrektywa Nr 2 głosiła, że „trzeba koncentrować uwagę na walce z wywiadem amerykańskim, który jest głównym ośrodkiem inspiracji akcji szpiegowskiej, dywersyjnej, gospodarczo-sabotażowej i opozycyjnej w kraju”<sup>46</sup>.

Pracownicy ambasady USA w Warszawie w lecie 1949 r. dokonali objazdu po Ziemiach Odzyskanych i stwierdzili, że zrobiono niewiele na rzecz odbudowy tych obszarów. Nie usunięto nawet zniszczeń wojennych – informowali centralę w Waszyngtonie.

W prasie polskiej ukazywały się artykuły atakujące państwa zachodnie, w tym Stany Zjednoczone za działalność szpiegowską i dywersyjną w Polsce. Równocześnie, jak stwierdza Winiewicz, „przez wszystkie lata mej działalności w Waszyngtonie obowiązywała mnie zawsze instrukcja kolejnych ministrów spraw zagranicznych, aby – mimo trudności i przeszkód – dbać o poprawność relacji ze Stanami Zjednoczonymi. Miałem stale podkreślać dążenia naszego rządu do zachowania pokoju i chęć utrzymania jak najbardziej poprawnych kontaktów ze Stanami Zjednoczonymi. Nie przestawałem ściśle stosować się do tego generalnego wskazania.

Ambasada nie miała chyba dzięki temu nigdy żadnego dyplomatyczno-protokolarnego zatargu z amerykańską administracją. To samo można powiedzieć o naszych trzech konsulatach: w Nowym Jorku, Chicago i Detroit. Istniejący pierwotnie konsulat w Pitts-

<sup>43</sup> Central Files: 748.00/3-2450. UPA Reel 1.

<sup>44</sup> Central Files: 711.60C/1-649. UPA Reel 29.

<sup>45</sup> „Trybuna Ludu”, 16 stycznia 1949.

<sup>46</sup> Z. Kozik, *Z dziejów służby bezpieczeństwa. Psychoza obłożonej twierdzy*, „Polityka”, 14 X 1989.

burghu został już wcześniej, naszą własną decyzją, zlikwidowany. Nikt z polskiego zespołu nie został uznany za persona non grata.

Osobiste stosunki z Amerykanami piastującymi urzędowe funkcje pozostały poprawne. Przy załatwianiu trudniejszych urzędowych spraw stosowano na ogół formę uprzejmą. Chyba, że mieszał się w to osobiście Acheos<sup>47</sup>.

Wiosną 1949 r. rozważano propozycję o przeniesieniu prochów Ignacego Paderewskiego do Polski. 19 kwietnia 1949 r. Departament Stanu jednak zajął stanowisko, że „nie jest to właściwy czas aby podjąć tę sprawę z rządem polskim” i zaproponował, aby nie podejmować żadnych działań w tej sprawie<sup>48</sup>.

W czasie przyjęcia z okazji święta narodowego 4 lipca 1949 r. ambasador Gallman odbył rozmowę z generałem brygady Edwardem Ochabem, „który uważany jest przez nas jako jeden z najzdolniejszych i najsukcesywniejszych polityków i dowódców wojskowych.... Postawa Ochaba była serdeczna. Wydawał się mniej zainteresowany dyskusją konkretnych problemów, unikał kontrowersyjnych tematów i utrwalił we mnie swoje przekonanie, że istnieją podstawy poprawy stosunków polsko-amerykańskich.... Ochab, pomijając naszą politykę licencyjną dłużej się rozwodził jak Polacy podziwiają Amerykę i oświadczył wprost, że mimo aktualnego tonu polskiej prasy nie powinniśmy o tym zapomnieć.... Opowiedziałem, że Amerykanie również podziwiają Polaków i bohaterski wkład Kościuszki i Pułaskiego. Ochab dodał, że obydwa narody i rządy muszą wykorzystać ten wzajemny szacunek” – depešował Gallman do Waszyngtonu<sup>49</sup>.

W październiku 1949 r. odbyła się konferencja ambasadorów amerykańskich w krajach Europy Wschodniej. Poszczególni ambasadorzy składali raporty o sytuacji polityczno-gospodarczej krajów, w których są akredytami. Gallman pozytywnie ocenił gospodarczą sytuację Polski, tempo odbudowy kraju, stały wzrost wydajności pracy oraz skuteczności planowania centralnego. Krytycznie natomiast wyraził się o poziomie średniego szczebla administracji państwowej i gospodarczej. Jego zdaniem są to ludzie o kiepskich kwalifikacjach, bez możliwości i umiejętności podejmowania decyzji i obawiający się ponoszenia odpowiedzialności. Zwrócił też uwagę na zjawiska usuwania ze stanowisk urzędników posądzonych o „sympatie wobec Zachodu”. Gallman wspominał także, iż sytuacja w Niemczech zachodnich budzi w Polsce poważne obawy i rośnie w Polsce poczucie niepewności co do granic zachodnich<sup>50</sup>.

W przemówieniu na plenum KC PZPR, które odbyło się 11–13 listopada 1949 r. w końcowym przemówieniu Bolesław Bierut skrytykował działalność propagandową „Głosu Ameryki” oraz konferencję ambasadorów amerykańskich w Londynie, której celem było, jak oświadczył, zintensyfikowanie działalności szpiegowskiej, sabotażowej i dywersyjnej w krajach Europy Wschodniej. Ambasador Stanów Zjednoczonych Gallman wyekspozował te tezy w depešy do Departamentu Stanu<sup>51</sup>.

W 1949 r. dokonały się pewne zmiany organizacyjne w Departamencie Stanu, w tym również w strukturach zajmujących się sprawami polskimi. Europejskie Biuro terytorial-

<sup>47</sup> Józef Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 446–447.

<sup>48</sup> Central Files: 460C.44/4-248. UPA Reel 11.

<sup>49</sup> Central Files: 711.60C/7-549. UPA Reel 29.

<sup>50</sup> AMSZ, ZD. W21. T199.

<sup>51</sup> Central Files: 860C.00B/11-1649. UPA Reel 5.

ne przejęło odpowiedzialność za większość spraw polskich. F. K. Salter opracowywał także większość zagadnień ekonomicznych. Jego szefem jako kierownikiem Wydziału Wschodniego został G. F. Reinhardt. Na czele całości struktury spraw europejskich stanął z dniem 1 sierpnia 1949 r. zastępca sekretarza stanu G. W. Perkins, republikanin, w czasie wojny pułkownik, specjalista od wojny chemicznej. Jego zastępca w charakterze „deputy assistance secretary” pozostawał Llewellyn Thompson. Dyrektorem wykonawczym dla spraw europejskich był F. B. Stevens.

Winiewicz ocenił, że Salter i Thompson „Wykazują dużą przyzwoitość i życzliwość podejścia, co ułatwia kontakty z nimi. Stevens – ożeniony z Polką – jest nam wrogi. Reinhardt – bardzo gładki, ale także nieprzyjazny”<sup>52</sup>.

Winiewicz pozytywnie ocenił kontakty ambasady z Kongresem i z prasą amerykańską. Podkreślał potrzebę bardziej liberalnej polityki wizowej ze strony Polski. Sygnalizował natomiast wzrastające trudności, jakie w swej pracy napotkają konsulaty polskie w USA. „Trudności zewnętrzne naszej pracy – pisał Winiewicz 3 sierpnia 1949 r. – przejawiały się przede wszystkim w spadku zaproszeń do udziału w publicznych wystąpieniach. Nawet dotąd bardziej liberalne środowiska uniwersyteckie stały się ostrożne w ułatwianiu „komunistycznych” odczytów. Niemniej przemawiałem 16 listopada 1948 r. na Uniwersytecie Virginia w Charlottesville, a dnia 28 kwietnia na Uniwersytecie Waszyngtona w St. Louis w Missouri. W St. Louis po raz pierwszy zaobserwowałem próbę masowego bojkotu odczytu, a potem rozbieganie zebrania, zresztą bez skutków. W końcu marca wygłosiłem w Chicago na zaproszenie Council on Foreign Relations. Przy okazji tego pobytu w Chicago wygłosiłem też przemówienie na wiecu zorganizowanym przez związki zawodowe, na zebraniu Kościołów Protestanckich, na obiedzie pracowników demokratycznych oraz na zebraniu organizacji żydowskich. Nie dajemy się odstraszyć od naszej akcji odczytowej, którą oczywiście poza ambasadorem objęci są wszyscy pracownicy dyplomatyczni i konsularni, mający umiejętność publicznych wystąpień”<sup>53</sup>.

Objęcie przez Marszałka Konstantego Rokossowskiego stanowiska Ministra Obrony Narodowej w listopadzie 1949 r. ambasada amerykańska oceniała jako swego rodzaju degradację Marszałka, który opuścił ważne dowódcze stanowisko w Armii Radzieckiej. Zdaniem jednak Departamentu Stanu nominacja ta „symbolizuje dalsze podporządkowanie satelitów ogólnym planom ZSRR”<sup>54</sup>.

Memorandum, które przygotowano w rządzie USA datowane 26 stycznia 1950 r. oceniało, że mianowanie Konstantego Rokossowskiego na Ministra Obrony Narodowej ma nie tyle służyć sowietyzacji polskich sił zbrojnych, bo proces ten już dokonał się wcześniej, ale Rokossowski ma być „wykonawcą radzieckich planów operacyjnych”. Innymi słowy oceniano, że nominacja ta „jest poważnym symptomem radzieckich agresywnych planów strategicznych”<sup>55</sup>.

Sekretarz stanu Dean Acheson informował w grudniu 1949 r. ambasadę amerykańską w Polsce, że z poufnych źródeł Departamentu Stanu dowiedział się, że w Warszawie w dniach 15–17 grudnia 1949 r. odbędzie się międzynarodowa konferencja związkowa

<sup>52</sup> AMSZ, Z9. T21. W2.

<sup>53</sup> AMSZ, Z9. T21. W2.

<sup>54</sup> Central Files: 860C.00/11-1049. UPA Reel 5.

<sup>55</sup> Central Files: 748.00/1-2650. UPA Reel 1.

pracowników przemysłu rolnego i leśnego. W konferencji weźmie udział pani Selma Sasuly z mężem, reprezentująca odpowiedni związek zawodowy należący do amerykańskiej centrali CIO. Acheson prosił ambasadę, aby dostarczyła poufnie wszelkich informacji o działalności Selmy Sasuly w czasie pobytu w Polsce<sup>56</sup>.

W miesięcznym raporcie datowanym 20 stycznia 1950 r. i obejmującym ocenę sytuacji w Polsce w grudniu 1949 r. Ambasada Stanów Zjednoczonych oceniała, że stosunki polsko-amerykańskie cechują „wzrastające napięcie”. Jako przyczyny tego stanu obok ogólnych różnic polityczno-ideologicznych wymieniono:

1. Zniknięcie obywatela amerykańskiego Hermana Fielda i odmowę odpowiedzi rządu polskiego na zapytania Ambasady;
2. Odmowę władz polskich udzielenia zezwolenie na obsługę Ambasady USA przez samolot kurierski. Ambasada tłumaczy odmowę władz polskich nie chęcią utrudnienia pracy Ambasadzie iłe dążeniem władz polskich do rozluźnienia restrykcji, jakie władze amerykańskie nałożyły na przeloty samolotów polskich nad amerykańską strefą okupacyjną w Niemczech;
3. Ponadto pojawiło się kilka innych drobniejszych problemów, jak np. ciągły brak odpowiedzi na amerykańską prośbę o otwarcie konsulatu USA w Katowicach, oraz wstrzymanie wiz wielokrotnych dla amerykańskiego personelu niedyplomatycznego. Raport stwierdza, że dotąd Polska prowadziła bardziej liberalną politykę wizową wobec Amerykanów aniżeli inne kraje bloku radzieckiego<sup>57</sup>.

Zdaniem ambasady USA w Warszawie członkowie kierownictwa politycznego w Polsce w 1949 r. zajmowali dość realistyczne stanowisko, mianowicie wyrażali opinię, że niewiele mogą zrobić na rzecz poprawy stosunków polsko-amerykańskich „póki nie dokona się zmiana w stosunkach radziecko-amerykańskich”. Raport ambasady podkreślał, że w codziennych kontaktach czołowi politycy polscy „demonstrowali pewną dozę przyjaźni i szacunku” dla Stanów Zjednoczonych, ale nie znajdowało to większego przełożenia na rozwiązanie problemów, co zdaniem Ambasady potwierdza tezę, że nie byli oni panami w swoim domu<sup>58</sup>.

W dorocznym raporcie Ambasady USA w Warszawie datowanym 24 marca 1950 r. w następujących słowach oceniono sytuację polityczną w Polsce w całym 1949 r.: „Rok 1949 był o historycznym znaczeniu dla Polski. W połowie obecnego stulecia szkoleni w Moskwie przywódcy Nowej Polski osiągnęli swoje cele zapewniając w Polsce hegemonię radziecką. Osiągnięto to poprzez zjednoczenia partii politycznych co umocniło partyjną kontrolę nad związkami zawodowymi i nad społeczeństwem polskim. Kontrola kremlewskich komunistów, czystki i publiczne procesy o charakterze zastraszającym przyspieszyły proces zaciśnięcia kontroli. Kościół stał się przedmiotem ataku ze strony rządu. Jednak Polacy pozostali wierni swej wierze. Kolektywizacja rolnictwa pozostała wyeliminowana ze sceny lokalnej i niewielka grupa cudzoziemców, która pozostała była świadomie i systematycznie izolowana. Szczytem podporządkowania Polski było mianowanie oficjalnego radzieckiego „opiekuna”, byłego marszałka radzieckiego Rokossowskiego

<sup>56</sup> Central Files: 860C. 5043/12-2149. UPA Reel 14.

<sup>57</sup> Central Files: 748.00/1-2050. UPA Reel 1.

<sup>58</sup> Central Files: 748.00/3-2450. UPA Reel 1.

marszałkiem Polski, głównodowodzącym polskimi siłami zbrojnymi i ministrem obrony narodowej. W ten sposób zakończył się okres radzieckiej kontroli z ukrycia. Od tej chwili większość Polaków będzie musiała znaleźć pocieszenie w pierwszych słowach hymnu narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy”.

W sferze intelektualnej Polska znalazła się nawet pod silniejszą hegemonią radziecką. Umocniły się stosunki Polski z innymi krajami satelickimi, szczególnie z Czechosłowacją. Mimo to Polska podpisała w ciągu tego roku porozumienie handlowe z krajami zachodnimi, np. z Wielką Brytanią. W ten sposób Polska starała się przezwyciężyć zaostrzające się restrykcje aby uzyskać dostęp do towarów, które są niedostępne u wschodnich sąsiadów. Osiągnięto wyraźny postęp w pojednaniu polsko-wschodnoniemieckim. Z drugiej jednak strony stosunki z zachodnimi krajami pogorszyły się. Najlepszym tego przykładem są stosunki z Francją, które w końcu roku znalazły się na krawędzi zerwania<sup>59</sup>.

W dorocznym raporcie ambasady amerykańskiej oceniającym stosunki polsko-amerykańskie w 1949 r. porównano stosunki te do długiego małżeństwa, które zdaje sobie sprawę, że jednym rozwiązaniem ich problemów jest rozwód, ale żadna ze stron nie chce doprowadzić do zerwania. „Od czasu do czasu pojawiają się incydenty, ale żaden z nich nie jest dostatecznym uzasadnieniem zerwania stosunków”<sup>60</sup>. Poza wszystkim zawsze gdzieś w tle pozostaje dostatecznie dużo dobrej woli, która pozwala kontynuować stosunki. Raport zawierał konkluzję, że „z naszego punktu widzenia, jest prawdopodobnie rozsądne by próbować utrzymać to małżeństwo. Nasza ambasada w Warszawie, mimo że jest coraz bardziej izolowana ciągle jest w stanie pozyskać znaczną ilość ważnych informacji i może przekazywać raporty o tym co dzieje się w Polsce. Pracownicy poruszają się względnie swobodnie po Polsce obserwując, notując i przekazując informacje. Nasz sztandar nadal powiewa na Alei Stalina, gdzie fizyczna obecność Ambasady jest dla Polaków świadectwem zainteresowania Stanów Zjednoczonych Polską, jej dobrobytem i jej obywatelami. Tak długo jak cele te możemy realizować możemy wstrzymać się z rozwodem”<sup>61</sup>.

## Sprawa zachodniej granicy Polski

Ambasada amerykańska uważnie śledziła sytuację gospodarczą, nastroje społeczne na Ziemiach Odzyskanych. Pracownicy ambasady często jeździli po miastach, miasteczkach i wioskach Ziem Zachodnich i składali pisemne sprawozdania o swoich spostrzeżeniach, która następnie przekazywano do Departamentu Stanu. Również artykuły, każdą wypowiedź na temat granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w Polsce odnotowano i przestano do Waszyngtonu.

Rząd polski zabiegał o uznanie zachodniej granicy Polski jako ostatecznej. W miarę jak nasilały się w Niemczech zachodnich głosy żądające zwrotu utraconych ziem na wschodzie władze polskie nalegały, aby przede wszystkim mocarstwa zachodnie jednoznacznie potwierdziły trwałość polskiej granicy zachodniej.

<sup>59</sup> Central Files: 748.00/3-2450. UPA Reel 1.

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> Tamże.



W rozmowie z redaktorami i wydawcami pism gospodarczych 23 kwietnia 1948 r. prezydent Harry S. Truman w sposób wyjątkowo uproszczony i niezgodny z faktami historycznymi przedstawił problem zmian terytorialnych i ludnościowych w Polsce. Mianowicie powiedział on, że kiedy Rosjanie „zajęli wschodni koniec Polski po prostu oczyścili te tereny z Polaków wypychając ich na zachód; kiedy zaś Polacy wkroczyli do wschodnich Niemiec zrobili to samo z Niemcami”<sup>62</sup>.

W Polsce z dezaprobatą śledzono działalność zawiązujących się w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec różnych ziomkostw. W dniu 11 czerwca 1948 r. Polska Misja Wojskowa w Berlinie skierowała notę do amerykańskich władz okupacyjnych w sprawie politycznej działalności przesiedleńców na terenie Bawarii. Polska Misja Wojskowa domagała się:

- 1) skutecznego zakazu działalności partii politycznych i organizacji przesiedleńców oraz głosowania na kandydatów takich organizacji za nieważne i niebyłe;
- 2) podania do powszechnej wiadomości wyraźnego zakazu rewizjonistycznych wystąpień, propagandowych i działalności tego rodzaju, jaka była uprawniona przez polityków CDU/CSU w Brunswiku, oraz ostrzeżenia, że winni naruszenia zakazu będą sądowo ścigani<sup>63</sup>.

Sprawa uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej była tematem rozmowy ambasadora Gallmana z brytyjskim charge d'affaires w Warszawie 20 października 1948 r. Dyplomata brytyjski zapytał ambasadora czy Stany Zjednoczone zamierzają w najbliższej przyszłości wystąpić z jakimś oświadczeniem w sprawie uznania lub nie uznania zachodniej granicy Polski. Gallman odrzekł, że polityka Stanów Zjednoczonych w tej kwestii nie zmieniła się w stosunku do tego co oświadczyli Byrnes w Stuttgarcie w 1946 r. i Marshall w Moskwie w 1947 r. Dyplomata brytyjski stwierdził, że stanowisko brytyjskie jest identyczne i zachodnia granica Polski powinna być traktowana „tylko jako administracyjna i tymczasowa” („administrative and provisional only”). Jej finalizacja może być dokonana w traktacie pokojowym z Niemcami<sup>64</sup>.

Ambasador USA w Moskwie Bedell Smith, który widział depeszę Gallmana z rozmowy z dyplomata brytyjskim zareagował własną depeszą do Departamentu Stanu bowiem odniósł wrażenie, że Anglicy być może rozważają możliwość zrobienia jakiegoś gestu wobec Polski w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. W związku z powyższym 25 października przesłał do Waszyngtonu własną opinię oceniając postawę angielską jako „naiwną i nierealistyczną”. Uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej – pisał – nie poprawi stosunków Polski z krajami zachodnimi. „Zdominowany przez komunistów rząd polski nie zajmie bardziej przyjaznej postawy wobec mocarstw zachodnich póki one, a w szczególności Stany Zjednoczone, pozostają wrogiem publicznym nr 1 Kremla i Moskwa dopilnuje, aby warszawscy lokaje nadal atakowali politykę Zachodu w Niemczech niezależnie od postawy wobec problemu granicy”.

<sup>62</sup> Public Papers of the Presidents of the United States, Harry S. Truman. January 1 to December 31, 1948. GPO, Washington, 1964, s. 232.

<sup>63</sup> „Zbiór Dokumentów” nr 10, 1948, s. 711–716.

<sup>64</sup> Central Files: 760C. 6215/10–2948. UPA Reel 29.

Ambasador Smith w szczególności podkreślał znaczenie polityczno-strategiczne Niemiec, które są ważniejsze dla Zachodu aniżeli Polska. Dlatego proponował aby sprawę uznania granicy utrzymać jako „otwarty problem”, co daje Stanom Zjednoczonym narzędzie nacisku zarówno na Niemcy, jak i na Polskę<sup>65</sup>.

Ambasador Gallman skomentował stanowisko Smitha w depeszy 4 grudnia 1948 r. Pisał, że „w zasadzie” zgadza się „z jej wywodami. Informował, że ambasada brytyjska w Warszawie jest „głęboko podzielona” w sprawie granicy na Odrze i Nysie („gadly split”)<sup>66</sup>.

Odpowiadając na list senatora Irving M. Ivesa w sprawie granic Polski, w imieniu sekretarza stanu jeden z jego asystentów Ernest A. Grosz przypomniał poczdamskie uzgodnienia, że rząd polski będzie konsultowany w sprawie znaczących nabytków terytorialnych, ale ostateczna delimitacja zachodniej granicy Polski dokona się na konferencji pokojowej. Wprawdzie ZSRR i Polska uznają tę granicę za ostateczną, ale ani sekretarz stanu James Byrnes w Stuttgarcie 6 września 1946 r., ani jego następca George Marshall na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie w 1947 r. nie uznali zachodniej granicy Polski za ostateczną. Marshall zaproponował powołanie specjalnej komisji granicznej z udziałem wiceministrów, aby wypracowali oni propozycje rozstrzygnięcia tej kwestii. Mimo poparcia ze strony Anglii i Francji propozycja nie została przyjęta ponieważ ZSRR zawetował ją<sup>67</sup>.

Ambasada amerykańska doradzała w 1949 r. Departamentowi Stanu, aby Stany Zjednoczone nie wypowiadały się publicznie w sprawie granicy na Odrze i Nysie i nie zrażały sobie ani Niemców ani Polaków.

### Sytuacja na terenie Niemiec

Z dużym niepokojem Polska śledziła politykę mocarstw zachodnich na terenie Niemiec i ich przygotowania do stworzenia państwa zachodnioniemieckiego. Po konferencji londyńskiej w czerwcu 1948 r., która była krokiem na drodze do utworzenia przyszłej RFN, Polska skierowała noty protestacyjne m.in. do Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga. Polska opowiadała się za demilitaryzacją Niemiec, poddaniem na określony czas kontroli przez cztery mocarstwa przemysłu ciężkiego Zagłębia Ruhry, za utworzeniem rządu ogólnoniemieckiego, zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami i realizacją przez Niemcy zobowiązań reparacyjnych.

Polska wyrażała swoje niezadowolenie z powodu trudności, jakie napotykałszy ze strony mocarstw okupacyjnych w akcji restytucji polskiego mienia wywiezionego do Niemiec. Akcja restytucyjna została zakończona w amerykańskiej strefie okupacyjnej w 1949 r., a w brytyjskiej i francuskiej w 1950 r.

Ambasada RP w Waszyngtonie szczególnie uważnie śledziła politykę USA wobec Niemiec. Ambasada nadesłała do centrali periodyczne analizy polityki Stanów Zjednoczonych w Niemczech, teksty oficjalnych komunikatów w tej sprawie, przegląd chronologiczny wystąpień amerykańskich na tematy niemieckie, a także głosy prasy, przegląd publikacji

<sup>65</sup> Central Files: 760C. 6215/10-2548. UPA Reel 29.

<sup>66</sup> Central Files: 760C. 6215/12-348. UPA Reel 29.

<sup>67</sup> Central Files: 860C. 014/6-849. UPA Reel 8.

książkowych, wypowiedzi itp. Notowano uważnie każdą zmianę polityki amerykańskiej na tym odcinku, uznając, że ma to istotne znaczenie z punktu widzenia interesów narodowych Polski.

W czasie rozmowy 22 lutego 1948 r. między ministrem Modzelewskim i ambasadorem Griffisem obszernie omawiano problem niemiecki. Modzelewski krytycznie ocenił politykę USA wobec Niemiec i podkreślił, że Zachód, w tym Stany Zjednoczone powinny wysłuchać stanowiska Polski wobec Niemiec, która ma do tego pewne prawa z tytułu losów historii. Modzelewski zapytał Griffisa wprost czy mógłby on zwrócić się do swego rządu, aby upoważnił ambasadora do konsultowania się u Modzelewskiego w sprawach rządu, aby upoważnił ambasadora do konsultowania się u Modzelewskiego w sprawach niemieckich. Griffis odpowiedział, że wystąpi do Waszyngtonu z takim wnioskiem<sup>68</sup>. Podkreślając rolę Polski jako czynnika europejskiego i zainteresowanie Polski sprawą niemiecką Griffis pytał Modzelewskiego czy niezależny głos Polski nie mógł być podniesiony w celu zainicjowania rozmów między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. Modzelewski odrzekł, że ZSRR opiera się na uchwałach poczdamskich w swej polityce wobec Niemiec.

Modzelewski poruszył w tej rozmowie problem stosunku Stanów Zjednoczonych do zachodnich granic Polski podkreślając, że jest to najżywotniejszy problem naszej polityki zagranicznej i że Polska, która poniosła ofiarę w ciągu ostatniej wojny nie może być znowu w pozycji tego, który płaci za nią rachunki. Griffis zaznaczając, że mówi nieoficjalnie odpowiedział, że jego zadaniem sprawa uznania polskich granic zachodnich przez Stany Zjednoczone nie jest w ogóle żadnym problemem.

1 lipca 1948 r. szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie gen. J. Prawin zwrócił się do amerykańskiego gubernatora wojskowego Luciusa D. Claya z prośbą o czasową ekstradycję Obergruppenführera SS Ericha von dem Bacha oraz Gruppenführera SS Heinza Reinfartha odpowiedzialnych za zbrodnie popełnione w Polsce. W dniu 17 lipca generał Clay odpowiedział, że nie może spełnić tej prośby ponieważ obaj SS-mani „będą potrzebni naszemu urzędowi przez dłuższy czas”.

Władze amerykańskie odmówiły Polsce ekstradycji wielu innych zbrodniarzy wojennych, m.in. feldmarszałka Wilhelma Lista, gen. Heinza Guderiana, gen. Smilo von Luctwiza, gen. Nicolausa Vormanna, gen. Ernesta Rode, gen. Rudolfa von Waldenfelsa, gen. Kurta Gienatha, Obergruppenführera SS Gottloba Bergera i wielu innych. Wiele wniosków polskich o ekstradycję władze amerykańskie pozostawiały bez odpowiedzi, lub też dawały zdawkową odpowiedź, że dana osoba jest potrzebna władzom amerykańskim w Niemczech „na czas nieokreślony”.

Amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech stwarzały rozmaite trudności polskiego przedstawicielstwa w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. W takiej sytuacji rząd polski często interweniował poprzez ambasadę RP w Waszyngtonie. Interwencji m.in. dotyczyły trudności pracowników konsularnych, handlowych, ekstradycji zbrodniarzy wojennych, tolerowania wystąpień rewizjonistycznych itp.

W dniu 18 czerwca 1948 r. ambasador J. Winiewicz wręczył Normanowi Armourę notę, który przyjął ją w zastępstwie sekretarza stanu G. Marshalla. Nota była reakcją

<sup>68</sup> AMSZ, Z6. T1370. W87.

rządu polskiego na ogłoszenie 7 czerwca 1948 r. oficjalnego tekstu zaleceń konferencji sześciu państw w Londynie w sprawach Niemiec<sup>69</sup>.

Rząd RP dał wyraz swemu przekonaniu, że załatwienie najważniejszych zagadnień związanych z likwidacją stanu wojny, spokojem i bezpieczeństwem międzynarodowym musi opierać się na zgodnym porozumieniu wszystkich wielkich mocarstw, a także powinno być przedmiotem konsultacji innych zainteresowanych państw. Z powyższych przyczyn – głosiła nota – „Rząd Polski z przykrością komunikuje Rządowi Stanów Zjednoczonych, że musi zaprotestować przeciw zaleceniom konferencji sześciu państw jako powziętych przez ciało przypadkowe, niekompetentne i nieuprawnione do zajmowania się tymi sprawami”. Jeżeli chodzi o treść zaleceń, Rząd Polski uważał, że są one objawem ignorowania słusznych i uzasadnionych postulatów tych państw, które w ostatniej wojnie poniosły największe ofiary w ludziach i największe straty materialne.

Dalej nota stwierdzała, że mimo wielokrotnych zapewnień ze strony rządu USA, że „kroki, które mają być powzięte, nie powinny w żadnym wypadku dać pierwszeństwa odbudowie Niemiec przed odbudową demokratycznych krajów Europy – jak wspomina to nota amerykańska do rządu polskiego z 30 IX 1947 r. – powzięte w Londynie uchwały dają w rzeczywistości Niemcom Zachodnim priorytet w odbudowie w stosunkach do tych narodów, które z powodu agresji niemieckiej najbardziej ucierpiały. Przyjęte uchwały zdaniem Polski, utralają podział Niemiec oraz Europy. „Dlatego też Rząd Polski – głosiła nota z dużym niepokojem patrzy na postanowienia, pomijające tak istotne postulaty bezpieczeństwa zaledwie trzy lata po ciężkich doświadczeniach wojennych. W ustaleniu kryteriów bezpieczeństwa nie mogą w żadnym razie być pominięte państwa, które były przedmiotem i ofiarą najbrutalniejszej niemieckiej agresji”. Władze polskie uznawały decyzje londyńskie za sprzeczne ze zobowiązaniami międzynarodowymi a w szczególności z uchwałami jałtańskimi, uchwałami poczdamskimi, deklaracją Czterech Mocarstw z 5 czerwca 1945 r. i Proklamacji Czterech Mocarstw, powołującą Radę Kontroli Niemiec z 30 sierpnia 1945 r.

Stany Zjednoczone odpowiedziały notą z 6 lipca. Stwierdzała ona m.in. „Mój rząd zgadza się z Pańskim Rządem, że zasady niemieckie powinny być wykorzystane raczej dla dobra ogólnej odbudowy Europy, niż dla odbudowy jedynie jej części. Stany Zjednoczone konsekwentnie starały się zrealizować jasne porozumienia zawarte w umowie poczdamskiej, że Niemcy, włączając i strefę sowiecką, powinny być traktowane jako całość ekonomiczna i dąży konsekwentnie do stworzenia warunków, które doprowadziłyby do utworzenia demokratycznego państwa niemieckiego, zdolnego do pomocy w odbudowie wszystkich zdevastowanych krajów Europy, a jednak nie stanowiącego groźby dla bezpieczeństwa tych krajów. Twierdzenie, że Stany Zjednoczone dążą do podzielenia Niemiec, lub podzielenia Europy jest pozbawione jakichkolwiek podstaw. Fakt, że propozycja pomocy Stanów Zjednoczonych dla ogólnej odbudowy Europy nie została przyjęta przez niektóre kraje, w tej liczbie i przez Polskę, z konieczności ograniczały zastosowanie tego programu odbudowy tych krajów, które go przyjęły. Mój rząd wielce ubolewa nad ukazującym się podziałem Niemiec, dziś po trzech latach bezowocnych wysiłków utrzymania w całości. Tutaj znów konieczność ograniczenia wspólnego programu w Niemczech tylko do zachodnich Niemiec, nie jest wyni-

<sup>69</sup> AMSZ, Z6. T1392. W89.

kiem naszej działalności i z pewnością nie jest po myśli naszych życzeń. Fakt, że wysiłki Stanów Zjednoczonych zmierzające do odbudowy Europy obecnie muszą się koncentrować na programie dla Europy Zachodniej, włączając zachodnie Niemcy, jest bezpośrednim rezultatem tego, że pozostałe kraje Europy na skutek poduszczenia Związku Radzieckiego, nie przyłączyły się do wspólnego programu zmierzającego do odbudowy całej Europy. Odnosnie do treści zaleceń londyńskich muszą podkreślić, że w rozmowach tych nie było prośby objęcia wszystkich aspektów problemu Niemiec. Dlatego też nie ma podstawy dla Pańskiego protestu przeciwko faktowi, że problem reparacji został opuszczony w zaleceniach konferencji, konferencji, która jak Pan utrzymuje, nie miała prawa dyskutować jakichkolwiek spraw związanych z Niemcami<sup>70</sup>.

W odpowiedzi na notę amerykańską z 6 lipca rząd polski w końcu tegoż miesiąca odpowiedział notą. Wyrażał w niej zadowolenie z szeregu oświadczeń zawartych w nocie amerykańskiej, a w szczególności ze stwierdzenia, że zasoby Niemiec winny być użyte w interesie ogólnej odbudowy Europy, a nie tylko pewnej jej części. Polska wyrażała zadowolenie z faktu, że Stany Zjednoczone ubolewały nad podziałem Niemiec i nad faktem, że wymiana handlowa między Europą Wschodnią i Zachodnią uległa ograniczeniom Polski z zadowoleniem odnotowała również zainteresowanie Waszyngtonu zagadnieniem bezpieczeństwa i zapobieżeniem odnowienia się agresji Niemiec.

Rząd Polski zmuszony jest jednak stwierdzić – głosiła nota – „że fakty będące wyrazem polityki Stanów Zjednoczonych nie pozostają w zgodzie z powyższymi oświadczeniami”. Rząd polski stwierdził, że uczestnicy konferencji londyńskiej przeszli do porządku dziennego nad żywotnymi interesami narodu polskiego. Odnosi się to w szczególności do spraw bezpieczeństwa, kontroli produkcji ciężkiego przemysłu i zapobieżenia odrodzenia supremacji gospodarczej Niemiec i ich dominującej roli w Europie. Wobec łączenia w nocie amerykańskiej uchwał konferencji londyńskiej z planem Marshalla rząd polski stwierdzał, że plan ten jest oparty na inicjatywie jednego tylko państwa i nie może być wiązany z likwidacją stanu wojny z Niemcami, jak również nie może wpłynąć na kompetencje zastrzeżone organom powołanym zgodną wolą mocarstw dla uregulowania problemu niemieckiego. „Rząd polski – głosiła dalej nota – nie może zgodzić się z poglądem jakoby plan ten stał się czynnikiem decydującym w załatwieniu tych problemów, które regulują inne układy międzynarodowe oparte na poszanowaniu wzajemnych praw. Takie postawienie sprawy musi prowadzić do jednostronnego naruszania wiążących umów międzynarodowych, czego wyrazem są uchwały konferencji londyńskiej i ich konsekwencji”. Polska podtrzymywała swój protest wyrażony w nocie do Stanów Zjednoczonych z 18 czerwca 1948 roku<sup>71</sup>.

Przez kilka tygodni Stany Zjednoczone były atakowane w prasie polskiej i oskarżone o próbę „uprowadzenia” dzieci polskich. Zdaniem ambasady USA w Warszawie władze polskie wykorzystały tę sprawę jako pretekst do jeszcze jednego ataku propagandowego na Stany Zjednoczone. Problem bowiem dotyczył raczej stosunków z Kanadą, która miała przyjąć 150 dzieci polskich, przetransportowanych przez Międzynarodową Organizację ds. Uchodźców (IRO) z Tanganki do Kanady, w tranzycie przez amerykańską strefę okupacyjną<sup>72</sup>.

<sup>70</sup> AMSZ, Z6. T1357. W87.

<sup>71</sup> AMSZ, ZD. W17. T166.

<sup>72</sup> Central Files: 748.00/3-2450. UPA Reel 1.

Na protesty władz polskich z 23 sierpnia 1949 r. ambasada USA w Warszawie odpowiedziała notą z 16 września. Nota ta stwierdzała m.in.: „Po otworzeniu noty Ministra natchmiał uszczęto dochodzenie w Amerykańskiej Strefie Niemiec. Dochodzenie to skierowane było w tym celu, aby określić naturę odpowiedzialności, którą władze Stanów Zjednoczonych, okupujące Niemcy, mogą posiadać w związku z tranzytem transportu dzieci poprzez Strefę Amerykańską dokonanych przez Międzynarodową Organizację dla Uchodźców, w której opiece dzieci te pozostają. Z dochodzenia tego nie wynika jakoby miało miejsce jakieś odstępstwo od przyjętej praktyki międzynarodowej w sprawach reparacji lub przesiedlenia uchodźców. Dlatego też władze wojskowe St. Zjednoczonych jako władze w obszarze tranzytowym, nie czują się uprawnione do interwencji w transporcie dzieci.

Należy zaznaczyć, że zainteresowane osoby miały dużo czasu na to, by powziąć indywidualne decyzje w sprawie repatriacji i że oficerowie łącznikowi Rządu Polskiego posiadali dość okazji dla skontaktowania się z tymi osobami przed ich przybyciem do Bremerhaven i rozwiązania z nimi w sprawie reparacji. W istniejącym stanie rzeczy Rząd Stanów Zjednoczonych jest zdania, że brak interwencji ze strony władz Stanów Zjednoczonych w Niemczech w związku z transportem dzieci w tranzycie przez Bremerhaven był usprawiedliwiony<sup>73</sup>.

Kraje bloku radzieckiego ostro protestowały kiedy utworzono na jesieni 1949 r. Republikę Federalną Niemiec. W jednobrzmiącej nocie wręczonej ambasadorom USA, Wielkiej Brytanii i Francji, rząd polski stwierdzał, że „utworzenie separatystycznego ciała, złożonego z trzech zachodnich stref okupacyjnych oraz powołanie „rządu” dla tego terytorium musi być zatem rozpatrywane jako wynik polityki pogwałcenia przez Trzy Mocarstwa obowiązujących umów międzynarodowych w sprawie Niemiec, a w szczególności Umowy Poczdamskiej, która zawarła w sobie cały sens zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami i nakreślała jedynie skuteczne drogi demokratyzacji Niemiec”<sup>74</sup>.

W odpowiedzi na te protesty sekretarz stanu Dean Acheson na konferencji prasowej 12 października 1949 r. złożył oświadczenie stwierdzające jedynie, że kraje Europy Wschodniej posługują się argumentacją będącą „posłusznym echem poglądów wyrażonych w notach radzieckich”. Polska nie uznała tego oświadczenia jako odpowiedzi na swą uargumentowaną notę protestacyjną.

## Incydenty

Symptodem pogarszających się stosunków polsko-amerykańskich były rozmaite incydenty i to różnego kalibru. W niesprzyjającej atmosferze politycznej często drobne incydenty urastają do rangi konfliktów politycznych. Tak np. szerokiego rozgłosu nabral incydent jaki wydarzył się 20 grudnia 1947 r. w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Maryla Borkowicz urzędniczka Poselstwa RP w Bernie została wysłana do Warszawy jako kurier dyplomatyczny wioząc ze sobą pocztę kurierską. Posiadała paszport służbowy zaopatrzony w ważną wizę tranzytową przez amerykańską strefę okupacyjną. W pociągu orient-express na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej żandarmeria wojskowa MP usiłowała groźbami pobicia, krzykiem wymóc na niej otwarcie i okazanie zawartości

<sup>73</sup> AMSZ, Z8. T122. W9.

<sup>74</sup> *Dokumenty wrogiej działalności Rządu Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 1953, s. 32–33.

pakietu dyplomatycznego. Borkiewicz powoływała się na swoją misję kuriera dyplomatycznego, obowiązujące zwyczaje, co spotkało się jedynie z drwinami. W pewnej chwili jeden z żołnierzy usiłował siłą wyrzucić Borkowiczowej pakiet, a inny rozciąć sznurki pakietu scyzorykiem. Zaprowadzono ją na posterunek w Stuttgarcie i dopiero po pewnym czasie zwrócono jej paszport i zwolniono.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w styczniu 1948 r. w oficjalnej nocie do ambasady amerykańskiej zaprotestowało przeciw bezprawnemu postępowi władz amerykańskich podkreślając, że nie pierwszy raz zdarza się wypadek brutalnego stosunku władz okupacyjnych USA w Niemczech wobec obywateli polskich. Sprawa ta odbiła się szerszym echem w prasie polskiej, co wywołało niezadowolenie ambasady amerykańskiej w Warszawie<sup>75</sup>.

W pierwszej połowie 1948 r. pojawiły się różne drobne incydenty, które wskazały na to, że stosunki polsko-amerykańskie pogarszają się. Amerykanie uskarżali się na to, że polskie władze bezpieczeństwa, legitymują niektóre osoby korzystające z materiałów w bibliotece przy ambasadzie amerykańskiej. Amerykanie z kolei odmawiali wiz niektórym dziennikarzom polskim.

Przykładem hysterii antykomunistycznej w USA i nasilającej się w związku z tym działalności represyjnej władz amerykańskich było aresztowanie 17 XII 1948 r. wicedyrektora Gdynia American Line Czesława Grzelaka. 21 grudnia ambasador Winiewicz powiadomił Departament Stanu o aresztowaniu Grzelaka i zażądał wyjaśnień w tej sprawie<sup>76</sup>. Grzelakowi zarzucano działalność w organizacjach dążących do obalenia ustroju USA. Grzelak od 1940 r. przebywał w Stanach Zjednoczonych i ożeniony był z Amerykanką. Zagrożono mu deportacją i zwolniono za kaucją. Grzelaka oskarżono o przynależność do PPR, która zgodnie z aktem oskarżenia jest „stworzeniem wierzącym, zalecającym i nauczającym jak obalić rząd amerykański”<sup>77</sup>.

W maju 1949 r. sędzia podniósł kaucję z 1000 dolarów do 5000 dolarów. W październiku 1950 r. Grzelak wrócił do Polski „Batorym”.

Pracownicy attachatu wojskowego ambasady informowali centralę, że zdarza im się, że w czasie jazdy po Polsce są śledzeni a nawet zatrzymywani i ich dokumenty sprawdzane. Kiedy w czasie jednej z takich kontroli w rzeszowskim na początku czerwca 1949 r. pracownicy attachatu Lewno i Rudniak zapytali kontrolujących dlaczego są zatrzymywani, w odpowiedzi usłyszeli, że postępują podobnie jak FBI wobec polskiego personelu w Waszyngtonie<sup>78</sup>.

W 1948 r., podobnie jak w poprzednich latach, zdarzały się przypadki, że samoloty amerykańskie lądowały w Warszawie bez wymaganego awizowania 48 godzin wcześniej i bez wymaganых wiz dla załogi. Tak np. 23 stycznia 1948 r. na lotnisko Okęcie przyleciał amerykański samolot wojskowy bez zezwolenia władz polskich, załoga zaś nie posiadała żadnych wiz upoważniających do przekroczenia granicy Polski. Załoga została zatrzymana i dopiero dzięki staraniom MSZ zwolniona po kilku godzinach. Następnego dnia samolot odleciał.

<sup>75</sup> AMSZ, Z6. T1379. W88.

<sup>76</sup> Central Files: 860C.20211/12-2148. UPA Reel 26.

<sup>77</sup> AMSZ, Z9. T187. W14.

<sup>78</sup> Central Files: 860C.00/6-949. UPA Reel 23.

16 lutego 1948 r. wylądował na Okęciu samolot amerykański z ambasadorem Griffisem. Załoga jednak nie posiadała wiz polskich. Załogę zatrzymano na 24 godziny w areszcie domowym w hotelu „Bristol”. Ambasador Griffis ocenił, że jest to nieuprzejmość pod jego adresem. Władze polskie tylko ze względu na uprzejmość wobec ambasadora pozwoliły na odlot samolotu. Każda załoga powinna stosować się do przepisów granicznych danego państwa<sup>79</sup>. Ambasador Griffis w swoich pamiętnikach podkreśla, że załoga została odesłana „do hotelu Bristol, najlepszego hotelu w Warszawie, dobrze nakarmiona i następnego dnia pozwolono jej odlecieć do Berlina”<sup>80</sup>.

W nocy z 19 lutego 1948 r. MSZ informował ambasadę amerykańską, że dotąd okazywał w takich wypadkach dużo dobrej woli, jednakże zmuszony jest podkreślić z całym naciskiem, że w przyszłości władze polskie będą w podobnych wypadkach wyciągać wszystkie konsekwencje przewidziane w ustawodawstwie polskim, a dotyczące nielegalnego przekraczania granicy<sup>81</sup>.

Sprawę incydentu z załogą samolotu ambasadora Griffisa sam ambasador poruszył w rozmowie z Modzelewskim 21 lutego 1948 r. Griffis prosił, aby sprawę tę traktować jako „uczciwe nieporozumienie” z obu stron i podkreślił, że strona amerykańska nie miała zamiaru naruszać przepisów obowiązujących w Polsce. Minister Modzelewski prosił ambasadora, aby w przyszłości wszystkie osoby przyjeżdżające do Polski miały należyte załatwienie sprawy wizowe.

### Sytuacja Kościoła

Attache wojskowy Stanów Zjednoczonych w Polsce płk T. J. Betts przygotował na początku 1948 r. obszerny raport pt. „Kościół kontra Państwo w Polsce”. Konkluzja tego raportu brzmiała: „*Toczy się w Polsce nieunikniona walka między Kościołem i Państwem. Pilność odnośnie intensyfikacji tej walki pochodzi od Kościoła. W efekcie końcowym konflikt ten przekształcił się w wojnę propagandową, w której rząd ma więcej środków do dyspozycji*”<sup>82</sup>.

Ambasada amerykańska 2 czerwca 1948 r. odnotowała niezadowolone polskiego Kościoła katolickiego z powodu listu papieża Piusa XII do biskupów niemieckich, w którym mówił o „nienawiści” Niemców wysiedlonych i nie wspominał o wysiedleniach przez Niemców ludności polskiej. Ambasada pozytywnie oceniła zamiar wysłania do Watykanu delegacji polskiego Kościoła katolickiego na czele z arcybiskupem Dymkiem. Zdaniem ambasady wzmocni to narodowy i patriotyczny charakter Kościoła polskiego<sup>83</sup>. Ambasada USA informowała również Departament Stanu, że polska hierarchia Kościoła uznaje prawo Polski do Ziem Odzyskanych.

28 maja 1948 r. amerykański charge d'affaires ad interim Edward S. Crocker przesłał do sekretarza stanu depezę opatrzoną klauzulą „tajne”, w której relacjonował rozmowę jaką biskup kielecki Czesław Kaczmarek odbył w swojej rezydencji 11 kwietnia z przedstawicielem Departamentu Stanu Hookerem oraz pracownikami ambasady Stanów Zjed-

<sup>79</sup> AMSZ, Z6. T1370. W87.

<sup>80</sup> Stanton Griffis, *Lying in State*, s. 197.

<sup>81</sup> AMSZ, Z6. T1397. W90.

<sup>82</sup> Central Files: 86C. 404/1-1648. UPA Reel 10.

<sup>83</sup> Central Files: 860C.404/6-248. UPA Reel 10.



noczonych Edwardem Symanssem i Henry C. Ramseyem. Cytuję doniosłe fragmenty depeszy<sup>84</sup>: „Choć biskup Kaczmarek niewiele wniósł do tego co ambasada już widziała o stosunkach państwo-kościół ważne są jego aluzje do wojny między Zachodem a ZSRR jako ostatecznej nadziei i zbawienia Kościoła w jego walce z komunizmem. Taką postawę w swoim czasie reprezentował kardynał Hlond. Przyjęcie takiej postawy i powtarzanie jej przez ludzi Kościoła tej rangi co biskup Kaczmarek wobec dyplomatycznych przedstawicieli zachodu wydaje się wskazać, że bez wojny lub jakiejś formy zagranicznej interwencji Kościoła a) nie widzi możliwości pojawienia się zwycięskiej wobec komunizmu opozycji oraz b) możliwości przetrzymania w nieskończoność bezsilnej presji ze strony obecnego rządu polskiego”.

Do departamentu załączono obszerne memorandum, które bardziej szczegółowo oddawało poglądy wyrażone przez biskupa Kaczmarka. Memorandum charakteryzuje biskupa jako człowieka „czarującego”, „agresywnego”, „odważnego”, „z umiarkowanym poczuciem humoru” i „nie pozbawionego gadatliwości”. Oto jak w dokumencie dla Departamentu Stanu zrelacjonowano poglądy biskupa Kaczmarka.

„Biskup określił komunizm jako dynamiczną siłę zła, która stanowi największe zagrożenie dla Kościoła i całej zachodniej cywilizacji... Pokój za każdą cenę nie jest pożądanym... W opinii Jego Ekscelencji Zachód jeśli jest to konieczne musi być przygotowany do zaangażowania się w wojnę ze Związkiem Radzieckim w celu wyeliminowania komunizmu na świecie. Choć miał on głęboką nadzieję, że wojna nie będzie konieczna był on głęboko przekonany o swoim poglądzie, że pokój nie powinien być utrzymywany za wszelką cenę. Z jego uwag wynika, że wojna prawdopodobnie jest nieunikniona i jest ona bardziej pożądana od konsolidacji komunizmu...

.....Komunizm nie jest akceptowany przez Polaków... Mimo atrakcyjności jaką Kościół cieszy się wśród polskiej młodzieży, nie ulega wątpliwości, że program indoktrynacji realizowany przez państwo w końcu może przekonać młodzież do komunizmu, jeżeli nie będzie sił zewnętrznych zdolnych do przeciwdziałania temu planowi...

Zapytany jaką rolę powinny odgrywać Stany Zjednoczone w obecnej trudnej sytuacji międzynarodowej, w której polityka USA wobec Polski jest fragmentem amerykańskiej polityki wobec ZSRR, Jego Ekscelencja odpowiedziała, że poza wojną, w której Stany Zjednoczone według oczekiwań poprowadzą zachodni świat przeciw siłom komunizmu w jego przekonaniu najsukcesywniejszą rolę może odegrać rozpowszechnienie informacji poprzez dostępne kanały. W jego przekonaniu USIS doskonale wypełnia to zadanie i on osobiście nie ma specjalnie uwag jak to zadanie usprawnić. Jego zdaniem biuletyn radiowy USIS i jego treści są rozpowszechniane w taki sposób, że docierają do szerokich mas polskich, podobnie jak „Głos Ameryki”, który dociera do większości ludzi<sup>85</sup>.

9 września 1949 r. kardynał August Hlond przyjął pracowników ambasady amerykańskiej Stevena D. Zagorskiego oraz Findleya Burnsa i odbył z nim 45-minutową rozmowę prosząc, aby miała ona ściśle poufny charakter. Dotyczyła ona m.in. takich spraw, jak stosunki państwo-Kościół, problem niemiecki, sytuacja w oświacie, perspektywy Kościoła katolickiego w Polsce. Kardynał powiedział, że kilku biskupów planuje wybrać się do Rzymu i od dwóch miesięcy czekają na paszporty. Poinformował też, że władze zamierzają zamknąć 30 spośród 80 szkół średnich jakie w Polsce prowadzi Kościół. Z optymizmem wypowiadał się natomiast o perspektywach Kościoła w Polsce. Kardynał

<sup>84</sup> Central Files; 860C. 404/5-2848. UPA Reel 26.

<sup>85</sup> Tamże.

przewidywał, że prześladowania Kościoła będą kontynuowane, mogą być nawet aresztowania biskupów, ale wiara w narodziny będzie się umacniać. Obecny rząd nie potrwa wiecznie, ale Kościół tak – powiedział kardynał Hlond<sup>86</sup>.

25 października 1948 r. attache wojskowy ambasady USA płk Thomas J. Betts odbył półtoragodzinną rozmowę z biskupem Kaczmakiem. W piśmie przewodnim do memorandum zawierającym treść rozmowy płk Betts charakteryzuje biskupa Kaczmarka jako „najbardziej twardego” spośród hierarchów Kościoła katolickiego w Polsce. Jest on jednak skażony kolaboracją. W 1940 r. wydał on list pasterski zalecając swym wiernym, aby spokojnie pogodzili się z okupacją niemiecką. Wiadomo również, że Kaczmarek nie był świadomym kolaborantem niemieckim, lecz czynił to co uważał za najlepszego w bardzo trudnej sytuacji. Stał się on bardziej niż ktokolwiek inny z hierarchów obiektem personalnych ataków ze strony kontrolowanej przez rząd prasy. Z tego też względu mimo jego temperamentu nie jest prawdopodobne, aby został wybrany sukcesorem Hlonda... Nadchodząca wojna między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim jest ulubionym tematem kardynała Hlonda<sup>87</sup>.

W memorandum płk Betts następująco przedstawia niektóre myśli biskupa Kaczmarka. *„W ciągu całej rozmowy podejmował on jako główny temat zbliżającą się wojnę między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. Zdecydowanie uważał on, że taka wojna jest nieunikniona. Wierzy, że zacznie się ona w najbliższej przyszłości i na tym opiera swoje nadzieje na wyzwolenie Polski i Polaków spod komunizmu. Wybawianie krajów satelickich określił on mianem „moralnego obowiązku” Stanów Zjednoczonych. Uważam, że w tej sprawie jego poglądy odzwierciedlają stanowisko polskiej hierarchii katolickiej.*

Oto inne poglądy wyrażone przez biskupa.

*.... Międzynarodowe żydostwo, zwłaszcza finansjera są związani z rozpowszechnianiem się komunizmu w świecie....*

Nie ufa Anglikom, których określa mianem egoistów. Powiedział, że przeciwieństwie do mądrej polityki ambasadora Lane’a, ambasador brytyjski (Victor Cavendish – Bentick) starał się go uwikłać w kontakty z polskim podziemiem. Odmówił, nie dlatego, że wiązało się to z wielkim ryzykiem, ale ponieważ przewidywał, że podziemie nie osiągnie nic w latach 1946–47... „Z całą pewnością ambasador brytyjski nie był roztropny”...

*.... Wyszedłem z tego spotkania pod wrażeniem, zarówno ostrości jego poglądów, jak i parafrańszczyzny – kończy swą relację amerykański attache wojskowy płk T. J. Betts<sup>88</sup>.*

Prłat Zygmunt Kaczyński zwrócił się do ambasady amerykańskiej, aby Stany Zjednoczone załatwiły mu posadę w jakimś organie ONZ zajmującym się działalnością charytatywną, oświatową lub społeczną, co dałoby mu „większe poczucie osobistego bezpieczeństwa. Ambasada przekazując to życzenie prałata do Waszyngtonu podkreśla, że prałat dotąd „dostarczał Ambasadzie użytecznych informacji na temat stosunków państwo-Kościół oraz na temat polskiej sceny politycznej”. Ambasada równocześnie przy-

<sup>86</sup> Central Files: 860C.404/9-1048.

<sup>87</sup> Central Files: 860C. 404/10-2948. UPA Reel 26.

<sup>88</sup> Tamże.

pomina, że jakakolwiek praca w ONZ dla prałata Kaczyńskiego wymagałaby zgody rządu polskiego<sup>89</sup>.

Pracownicy ambasady odbywali regularnie rozmowy z innymi biskupami, np. z kardynałem Adamem Sapiehą, Zygmuntem Choromińskim. Kardynał Sapieha np. w rozmowie z radcą ambasady amerykańskiej Cecilem B. Lyon'em 19 marca 1949 r. powiedział, że wojna nie jest jedynym rozwiązaniem problemu komunizmu. W miarę upływu czasu mogą się zmieniać warunki, ale Pakt Atlantycki jest wielkim zwiastunem nadziei<sup>90</sup>. W czasie spotkania z C. H. Hallem, drugim sekretarzem ambasady amerykańskiej 10 grudnia 1949 r. kardynał Sapieha zachęcał ambasadę do utrzymania kontaktów z prymasem Wyszyńskim i biskupami. Prosił również ambasadę USA o stałe dostawy określonych książek i czasopism<sup>91</sup>.

W raporcie za miesiąc listopad 1948 r. ambasada informowała, że stosunki państwo-Kościół osiągnęły największy kryzys w ciągu całego okresu powojennego. Kościołowi zabrano kilka obiektów, prześladowano kościelne organizacje młodzieżowe, obcięto subsydia dla „Caritasu”, zaostorzono cenzurę wobec prasy katolickiej. Zagrożono nacjonalizacją katolickim szpitalom. Ambasada powołując się na „własne kontakty z Kościołem” informowała, że hierarchia kościelna zamierza zdecydowanie przeciwstawić się tej zaostrojonej polityce ze strony władz<sup>92</sup>.

W związku z nominacją biskupa diecezji lubawskiej Stefana Wyszyńskiego na prymasa Polski 6 stycznia 1949 r. ambasada amerykańska przekazała swoją opinię o nim do Waszyngtonu jako „młodego i agresywnego prałata, znanego w Polsce z powodu jego zainteresowań socjalistycznych oraz sprawami pracy i związków zawodowych. Ambasada przewidywała, że Stefan Wyszyński „będzie bronił stanowiska Kościoła poprzez pozytywne oświadczenia i działania w sferze społecznej i ekonomicznej”<sup>93</sup>. W innej depeszy ambasada określała prymasa Wyszyńskiego jako człowieka „inteligentnego i energicznego”<sup>94</sup>.

Ambasador Gallman 6 kwietnia 1949 r. w depeszy do Departamentu Stanu informował, że rządowa propaganda próbuje łączyć hierarchię Kościoła „z anglo-amerykańskim imperializmem” dlatego zalecał, aby „Głos Ameryki” postępował ostrożnie w propagowaniu problemów Kościoła w Polsce by nie narażać „hierarchii na oskarżenia o bliskiej współpracy z naszą ambasadą, a tym samym by nie zaszkodzić Kościołowi”<sup>95</sup>.

## Stosunki polsko-żydowskie

Polskie placówki dyplomatyczno-konsularne uważnie śledziły stosunek do Polski organizacji żydowskich, których wpływy w Stanach Zjednoczonych były znaczne. Wśród zamerykanizowanych kół żydowskich stosunek do Polski Ludowej pokrywał się ze sta-

<sup>89</sup> Central Files: 860C.00/12-1048. UPA Reel 4.

<sup>90</sup> Central Files: 860C. 404/3-2349. UPA Reel 4.

<sup>91</sup> Central Files: 860C. 404/12-1649. UPA Reel 26.

<sup>92</sup> Central Files: 860C. 00/12-148. UPA Reel 4.

<sup>93</sup> Central Files: 860C.00/2-949. UPA Reel 4.

<sup>94</sup> Central Files: 860C. 404/2-949. UPA Reel 26.

<sup>95</sup> Central Files: 860C. 404/4-649. UPA Reel 26.

nowiskiem konserwatywnych kół amerykańskich. Również tzw. „wolnościowi socjaliści” z „Forwartesu” oraz prawnicy przywódcy związków zawodowych z „Arbeiter Ringu” typu Dubinsky, Chonin krytykowali ostro system polityczny w Polsce. „O ile zamerykanizowanych Żydów, zwłaszcza ze sfery plutokracji nie interesowały zagadnienia narodowe kultury żydowskiej w Polsce, to koła związane np. z „Forwartesem” grając na sentymentach narodowych drobnomieszczactwa żydowskiego atakowały Polskę za rzekomą zagładę kultury żydowskiej rzucając hasło exodusu z Polski. W kolach syjonistycznych – stwierdzał raport Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku z 6 stycznia 1949 r. – stosunek do Polski jest raczej wstrzemięźliwy. Syjoniści nie mogą nie czuć wdzięczności do Polski Ludowej za jej wydatną pomoc w sprawie Izraela, lecz w obecnej atmosferze „zimnej wojny” obawiają się dać temu wyraz..... jedyną organizacją żydowską, która uważała za stosowne podkreślić z uznaniem rolę Polski, była postępową, niesyjonistyczna organizacja pisarzy, artystów i naukowców z Albertem Einsteinem i B. Z. Goldbergiem na czele.... Jedynie żydowska lewica społeczna całkowicie i bez zastrzeżeń popiera Polskę Ludową, zwalczając wszelkie oszczerstwa antypolskie, propagując przyjaźń z Polską”<sup>96</sup>.

W licznych polsko-żydowskich organizacjach sentyment dla Polski był znaczny. Niektóre z tych organizacji udzielały pomocy charytatywnej Żydom w Polsce m.in. American Federation of Polish Jews, United Galician Jews of America, America Council for Warsaw Jews”.

W dziedzinie pomocy materialnej dla Żydów w Polsce najbardziej aktywna była organizacja filantropijna „Joint”. Cieszyła się ona poparciem rządu amerykańskiego. „Utrzymanie przez „Joi” pomocy dla Żydów polskich na należytym poziomie zgodnie z budżetem Centralnego Komitetu Żydów w Polsce będzie bodźcem dla uaktywnienia licznych polsko-żydowskich ziomkostw oraz wszystkich żydowskich organizacji postępowych w walce o ustalenie przyjaznych stosunków polsko-amerykańskich (uznanie granic polskich, pomoc materialną, zaprzestanie polityki ekonomicznej dyskryminacji wobec Polski itp.)” – stwierdzał raport Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku w 1949 r.<sup>97</sup>.

30 stycznia 1949 r. odbyła się w Chicago konferencja delegatów oddziałów Amerykańskiej Federacji Żydów Polskich (American Federation for Polish Jews) zachodnich stanów USA. Z ramienia Konsulatu Generalnego RP w Chicago uczestników konferencji pozdrowił wice-konsul Zbigniew Brylski. Zjazd postanowił wysłać powitalny telegram do rządu polskiego. Głosił on m.in.: „Zjazd przesyła gorące pozdrowienia dla demokratycznego rządu Polski i wyraża swoją wdzięczność za przyjęcie drastycznych środków w celu wyeliminowania antysemityzmu i dyskryminacji przeciwko Żydom w Polsce. Wyrażamy również naszą wdzięczność za niezachwiane poparcie Izraela w ONZ”<sup>98</sup>.

Na zjeździe ogólnokrajowym Amerykańskiej Federacji Żydów Polskich, który odbył się w Nowym Jorku 26–27 marca 1949 r. przemawiał m.in. ambasador J. Winiewicz. Jego przemówienie zostało przyjęte hucznymi oklaskami.

Nie przeszkadzało to różnym organizacjom, zwłaszcza syjonistycznym atakować rząd polski za rzekomą dyskryminację Żydów w Polsce.

<sup>96</sup> AMSZ, Z9. T25. W2.

<sup>97</sup> AMSZ, Z9. T25. W2.

<sup>98</sup> AMSZ, Z9. T40. W3.

Krytykowano także władze polskie za decyzje w wstrzymaniu działalności na terenie Polski organizacji pomocy Żydom „Joint”. M.in. pismo żydowskie „Forwerts” pisało, że 40 tys. Żydów w Polsce nadal potrzebuje pomocy i działalność „Jointu” jest konieczna. Decyzję władz polskich pismo traktowało jako przejaw nieżyczliwości dla Żydów<sup>99</sup>. Całkiem inaczej decyzję polską oceniło inne pismo żydowskie w USA „Der Tog”. W artykule redakcyjnym dziennik zauważył, że rozporządzenie władz polskich dotyczące „Jointu” i „Hiasu” nie ma nic wspólnego z dyskryminacją Żydów bowiem podobne zarządzenia podjęte zostały również wobec takich organizacji jak Międzynarodowy Czerwony Krzyż i „CARE”<sup>100</sup>.

### Działalność propagandowa

Zarówno rząd polski na terenie Stanów Zjednoczonych, jak i rząd USA na terenie Polski prowadziły działalność propagandowo-informacyjną.

W rozmowach z przedstawicielami ambasady USA w Warszawie pracownicy MSZ wielokrotnie zwracali uwagę na fakt, że treści biuletynów „USA” wydawanych przez ambasadę amerykańską w Warszawie odbiegają od międzynarodowych zwyczajów.

Polska ambasada w Waszyngtonie również wydawała biuletyn prasowy, ale zawierał on informacje o życiu kulturalnym, o odbudowie kraju. Biuletyn nie poruszał wewnętrznych problemów amerykańskich ani polityki zagranicznej USA. Natomiast biuletyn „USA” np. z 13 III 1948 r. zawierał krytyczne artykuły wobec ZSRR i Czechosłowacji, państw zaprzyjaźnionych z Polską. Biuletyny amerykańskie zawierały też oświadczenia polityków amerykańskich krytycznie wyrażających się o Polsce<sup>101</sup>.

Przedmiotem niezadowolenia władz polskich była tendencyjna propaganda, krytyczna wobec rządu polskiego w audycjach „Głos Ameryki” w języku polskim. W początkach 1948 r. „Głos Ameryki” nadawał m.in. wypowiedzi Mikołajczyka wrogie pod adresem władz polskich. Na ten temat rozmowy z amerykańskim charge d'affaires Crockerem odbył 6 II 1948 r. minister Wiktor Grosz. Grosz zwrócił uwagę, że „Głos Ameryki” nie powinien zajmować się sprawami wewnętrznymi i Polską, a sprawami amerykańskimi. Crocker polemizował z tym poglądem podkreślając, że „Głos Ameryki” powołany jest do tego, aby mówić prawdę o wszystkim. Rozgłośnia tylko reaguje na ataki przeciwko Ameryce ze wszystkich stron.

Grosz zaznaczył, że w ostatnim okresie „Głos Ameryki” przekazuje wyłącznie artykuły Mikołajczyka. Rząd polski opowiada tylko za to co sam robi. Jeżeli chodzi o prasę polską to pisze ona po polsku i dla Polaków. Nigdy nie robiono u nas propagandy po angielsku i nie pouczamy społeczeństwa amerykańskiego. Natomiast to co robi „Głos Ameryki” rząd polski musi uznać za posunięcie nieprzyjemne – oświadczył Grosz<sup>102</sup>.

Sprawę antyrządowej propagandy „Głos Ameryki” poruszył Modzelewski w rozmowie z Griffisem 22 II 1948 r. Ambasador amerykański powiedział, że strona amerykańska gotowa jest zaprzestać propagandy antyrządowej, jeżeli prasa polska zaprzestanie

<sup>99</sup> „Forwerts”, 4 XI 1949.

<sup>100</sup> „Der Tog”, 6 XI 1949.

<sup>101</sup> AMSZ, Z6. T1370. W87.

<sup>102</sup> AMSZ, Z6. T1370. W87.

wpierw propagandy antyamerykańskiej. Modzelewski proponował zawarcie „gentleman's agreement” w sprawach prasowych na co nie otrzymał odpowiedzi i że gotów jest wpłynąć na prasę polską, aby nie atakowała Ameryki pod warunkiem, że Stany Zjednoczone złożą oświadczenia przychylne dla nas w sprawach niemieckich, przede wszystkim w sprawach granic. Griffiths odpowiedział, że tego Stany Zjednoczone nie mogą zrobić<sup>103</sup>.

W marcu 1949 r. władze polskie zażądały aby p.o. dyrektora USIS opuścił Polskę ponieważ w polsko-języcznym biuletynie USIS określono Polskę mianem „satelity”. Ambasada USA nie kwestionowała tego faktu, ale uznawała, że był to pretekst dla utrudnienia działalności USIS w Polsce, która to działalność „Była cierniem w polskim cielem”.

W maju 1949 r. ambasador polski w Waszyngtonie zaprotestował przeciw używaniu obraźliwego języka na temat rządu polskiego i Polaków w Biuletynie Departamentu Stanu. „Ambasada USA uznała ten protest za dziwaczny w świetle ostrych ataków propagandy polskiej przeciw Stanom Zjednoczonym i innym krajom zachodnim. W prasie polskiej ostro atakowano Stany Zjednoczone za udzielenie pomocy Stanisławowi Mikołajczykowi w jego ucieczce z Polski, za pomoc dla podziemia politycznego, za „dwuznaczną” działalność niektórych dyplomatów amerykańskich w Warszawie. „Praktycznie nie było dnia w 1949 r. – stwierdza doroczny raport ambasady USA z 24 marca 1950 r. – w którym nie byłoby jakiegoś ataku w prasie polskiej na Stany Zjednoczone, które dla obecnego rządu polskiego są ulubionym chłopcem do bicia. Przedmiotem ataku jest plan Marshalla, nasza polityka w Niemczech. Pakt Atlantyczny, nasze „poparcie” dla papieża, te oraz niezliczone inne sprawy są tematem ataków. Każdy argument propagandy używany przez ZSRR jest wykorzystywany przez Polaków często z jadem ostrzejszym niż oryginalny model radziecki. Rząd polski systematycznie, świadomie i cierpliwie w ciągu całego 1949 r. usiłował szerzyć wśród Polaków uczucie nienawiści do Stanów Zjednoczonych”<sup>104</sup>.

W dniu 9 maja 1949 r. ambasador J. Winiewicz informował MSZ, iż w Waszyngtonie oczekuje się w ciągu najbliższych dni utworzenia nowej organizacji pod nazwą „American Committee for Free Europe”. Ambasador informował, że celem tej nowej organizacji jest „oswobodzenie wschodniej Europy” i że decyzja o utworzeniu nowej organizacji wywołała „wielkie poruszenie wśród naszych politycznych emigrantów”<sup>105</sup>.

2 czerwca 1949 r. Winiewicz informował, że za Komitetem Wolnej Europy kryją się „bardzo poważne osobistości”, w związku z tym „należy przypuszczać, że będzie się cieszył dużym poparciem”. Ambasador dodał, że centrale związkowe AFL oraz CIO popierają ideę utworzenia Komitetu. 8 czerwca Winiewicz depešował, że komitet cieszy się „pełnym błogosławieństwem ze strony Departamentu Stanu”. Przewodniczącym komitetu był zastępca sekretarza stanu Joseph C. Grew. Na konferencji prasowej 23 czerwca 1949 r. sekretarz stanu Dean Acheson potwierdził oficjalnie, że Komitet Wolnej Europy ma „gorące” („warm”) poparcie moralne, służy pożytecznym celom, jesteśmy z niego zadowoleni”<sup>106</sup>.

<sup>103</sup> AMSZ, Z6. T1370. W87.

<sup>104</sup> Central Files: 748.00/3-2450. UPA Reel 1.

<sup>105</sup> AMSZ, Z9. T970. W80.

<sup>106</sup> Tamże.

## Mikołajczyk w USA

W końcu 1947 r. do Stanów Zjednoczonych przybył po ucieczce z Polski Stanisław Mikołajczyk. Przy ucieczce pomogli Mikołajczykowi pracownicy ambasady amerykańskiej. W Waszyngtonie zgotowano Mikołajczykowi dość powściągliwe powitanie. W stolicy USA Mikołajczyka przyjął Norman Adams, asystent sekretarza stanu. 12 grudnia 1947 r. Mikołajczyk przemawiał w waszyngtońskim klubie prasy Overseas Writers' Club. W odczycie udział wzięli m.in. Admiral William D. Leahy, szef personelu w administracji Roosevelta i Trumana oraz George F. Kennan z Departamentu Stanu<sup>107</sup>. Mikołajczyk skrytykował rząd polski, ale wyraził nadzieję, że Stany Zjednoczone udzielą pomocy gospodarczej Polsce.

Z rezerwą do Mikołajczyka ustosunkowały się prawicowe koła polonijne. Mikołajczyk dogadał się jednak z Rozmarkiem i od początku 1948 r. włączył się aktywnie w nurt działalności antykomunistycznej<sup>108</sup>. Od początku stycznia 1948 r. w prasie amerykańskiej oraz w prasie polonijnej zaczęły ukazywać się artykuły Mikołajczyka. Atakowały one przede wszystkim Związek Radziecki i władze polskie.

W pierwszej połowie stycznia 1948 r. gazety koncernu prasowego Hearsta i niektóre czasopisma polonijne rozpoczęły druk serii artykułów Mikołajczyka. Artykuły te ukazały się m.in. w „New York Journal American”, w „Nowym Świecie”, „American Record”, „Dzienniku dla Wszystkich”. Seria artykułów Mikołajczyka obejmowała 28 odcinków oraz trzy artykuły dodatkowe, w których opisał on swoją ucieczkę z Polski. Artykuły te opracowane w wersji angielskiej przez Roberta Considine przeznaczone były przede wszystkim dla czytelnika amerykańskiego, który niewiele wiedział o sprawach polskich.

Reakcje na artykuły Mikołajczyka w prasie amerykańskiej i polonijnej były na ogół słabe. Mało było artykułów redakcyjnych nawiązujących do serialu Mikołajczyka i mało listów do redakcji. Artykuły te nie wywołały sensacji, a na nią liczone.

Działalność Mikołajczyka, jego artykuły, odczyty, udział w wiecach zbiegły się z intensyfikacją propagandy antykomunistycznej skierowanej również przeciw Polsce. Temu celowi służyło również opublikowanie przez b. ambasadora USA w Polsce Arthura Bliss Lane'a książki „I Saw Poland Betrayed”? „Widziałem zdradę Polski?”.

5 kwietnia 1948 r. Stanisław Mikołajczyk oraz jego sekretarz Zalewski odbyli rozmowę w Departamencie Stanu z C. Burke Elbrick'iem z wydziału wschodnioeuropejskiego. Mikołajczyk skrytykował polski rząd w Londynie, który nic nie robi dla sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Zdaniem Mikołajczyka rząd ten niesłusznie przywiązuje wagę do swojej legalności jako jedyny sukcesor rządu polskiego. Powinien się rozwiązać, należy powołać coś w rodzaju Polskiego Komitetu Narodowego jednoczącego wszystkich Polaków zagranicą. Komitet taki nie powinien być rządem a raczej koordynatorem walki z komunizmem. Elbrick w nocy dla swoich szefów pisał, że odniósł wrażenie, że Mikołajczyk wzięłby w swoje ręce inicjatywę stworzenia takiego komitetu pod warunkiem, że będzie mógł wpływać na jego prace<sup>109</sup>.

<sup>107</sup> „New York Times”, 13 grudnia 1947.

<sup>108</sup> „New York Times”, 18 grudnia 1947.

<sup>109</sup> Central Files: 860C.01/4-548. UPA Reel 7.

C. Burke Elbrick z Wydziału Europy Wschodniej Departamentu Stanu poinformował swoich szefów, że 30 grudnia 1947 r. dzwonił do niego pan Sokolski i prosił w imieniu Stanisława Mikołajczyka o spotkanie z prezydentem Trumanem 19 lub 20 stycznia 1948 roku<sup>110</sup>.

W dniu 13 kwietnia 1948 r. prezydent Trumana przyjął w Białym Domu Stanisława Mikołajczyka. Po audiencji Mikołajczyk oświadczył dziennikarzom, że podziękował Trumanowi za udzielenie jemu i jego kolegom azylu w Stanach Zjednoczonych. Według komunikatu biura prasowego Kongresu Polonii Mikołajczyk poinformował prezydenta o losie żołnierzy polskich, którzy znaleźli się poza krajem i nie mogą wrócić do ojczyzny". Truman zapewnił go – powiedział Mikołajczyk po spotkaniu – o swym zainteresowaniu Polską.

Ambasador Winiewicz powołując się na koła dziennikarskie informował MSZ, że rozmowa Trumana z Mikołajczykiem była „przede wszystkim propolonijną demonstracją”. W komunikacie podano, że prezydent przyjął „byłego szefa rządu emigracyjnego w Londynie”. Nic nie wskazuje – depeszował Winiewicz – „żeby rozmawiali o czymś istotnym”<sup>111</sup>.

Na jesieni 1948 r. ukazała się w Stanach Zjednoczonych książka Mikołajczyka pt. „Zgwałcenie Polski”. Książka zwróciła uwagę recenzentów amerykańskich. Recenzent „New York Times” w specjalnym niedzielnym dodatku książkowym podkreślając antykomunistyczny wydźwięk książki stwierdza, że Mikołajczyk nie traci nadziei na pojednanie z Polonią i podtrzymuje w związku z tym zarówno pretensje Polaków do Ziem Zachodnich, jak i do ziem na wschód od linii Curzona<sup>112</sup>. Ten sam dziennik w innej recenzji pióra Orville Prescott’a nazywa książkę Mikołajczyka „bardzo autorytatywnym źródłem niezakomitego męża stanu i stwierdza, że autor przedstawia „potworną zdradę Polski przez jej zachodnich sprzymierzeńców”<sup>113</sup>.

„Times-Herald” zatytułował swoją recenzję książki Mikołajczyka „Trochę lektury dla Trumana”<sup>114</sup>. Ferdinand Kuhn w swej recenzji w „Washington Post” podkreślał, że do książek pisanych przez emigrantów politycznych, choćby byli oni „jak najbardziej szlachetni i oddani sprawie wolności ludzkiej”, należy podchodzić z pewnym zastrzeżeniem. Uważny badacz historii wie, że przy najlepszej dobrej woli, ludzie ci nie mogą powiedzieć całej prawdy o tych wypadkach, które były powodem ich wygnania... Są oni zbyt subiektywni. Znajdują się pod zbyt mocnym wpływem tego co sami przeżyli. W swoim namiętnym dążeniu do ujawnienia światu prawdy podświadomie tę prawdę zniekształcają, przeceniają swój własny udział, nie doceniają swe własne błędy”<sup>115</sup>.

Dziennik nowojorski „Nowy Świat” opublikował 28 września 1948 r. na pierwszej stronie artykuł, w którym informował, że Mikołajczyk nie popiera kandydatury Trumana w wyborach prezydenckich. Sekretarz Mikołajczyka Zalewski z polecenia swego szefa

<sup>110</sup> Central Files: 860C.00/12-3047. UPA Reel 3.

<sup>111</sup> AMSZ, ZD. W17. T165.

<sup>112</sup> „New York Times”, 7 listopada 1948.

<sup>113</sup> „New York Times”, 8 listopada 1948.

<sup>114</sup> „Times-Herald”, 7 listopada 1948.

<sup>115</sup> „Washington Post”, 14 listopada 1948.



poinformował tego samego dnia Departament Stanu, że Mikołajczyk jest głęboko poirytowany tym artykułem, który nie oddaje jego myśli przekazanej raportowi „Nowego Dziennika”. Mikołajczyk powiedział, że nie angażuje się w kampanię wyborczą ponieważ nie jest obywatelem Stanów Zjednoczonych i nie wydał w związku z tym żadnego oświadczenia. Mikołajczyk prosił o poinformowanie o tym Departamentu Stanu. Nie chce bowiem, aby powstało wrażenie, że jest on przeciwny kandydaturze Harry Trumana na prezydenta w wyborach 1948 roku<sup>116</sup>.

6 i 7 marca 1949 r. „Życie Warszawy” opublikowało w dwu odcinkach artykuł polemizujący z „romantyczną” wersją ucieczki Mikołajczyka z Polski jaką on sam przedstawił w audycjach „Głos Ameryki” i BBC. „Życie Warszawy” podało, że Mikołajczykowi w ucieczce pomagali dwaj dyplomaci amerykańscy George D. Andrews oraz M. Williams Blake<sup>117</sup>. Tak rzeczywiście było co potwierdzałoby tezę, że o ucieczce mogły wiedzieć polskie władze.

### Problemy obywatelstwa

Różnorodne sprawy obywatelstwa, związane m.in. z ustaleniem obywatelstwa, deportacją, wyjazdami do USA zajmowały ważne miejsce w stosunkach polsko-amerykańskich w latach 1948–1949.

W 1948 r. kontynuowała prace polsko-amerykańska Komisja Mieszana dla spraw obywatelstwa. Na posiedzeniu 15 stycznia 1948 r. dokonano przeglądu zaległych prac. Usunięto z porządku dziennego prac komisji sprawę ustalenia obywatelstwa w tych przypadkach, w których aresztowani zmarli lub zostali zwolnieni z aresztu. Amerykańscy członkowie komisji nadal nalegali na prawo do odwiedzenia aresztowanych w więzieniu jeżeli zgłaszają oni roszczenia do obywatelstwa amerykańskiego. Strona polska twierdziła, że dana osoba jest bezspornym obywatelem amerykańskim.

Wydział Konsularny Ambasady Amerykańskiej w Warszawie w 1948 r. wysyłał ankiety do starostw celem zebrania informacji o osobach, które mogą kwalifikować się do ekspatriacji do Stanów Zjednoczonych. Stanowisko władz polskich było wówczas następujące. Za obywateli amerykańskich mogą być uznani tylko ci, którzy nie nabyli obywatelstwa polskiego po przejeździe *a)* przyjechali do Polski z paszportem amerykańskim i polską wiza, *b)* przed 1 IX 1939 r. rejestrowali się w Polsce jako obywatele amerykańscy *c)* udowodnią, że urodzili się z obywateli amerykańskich. Natomiast władze polskie uważały za obywatela polskiego osobę urodzoną z obywateli polskich bez względu na miejsce urodzenia, która przyjechała do Polski i osiedliła się na stałe w Polsce.

MSZ poinformował Ambasadę USA, że starostwa odpowiedzą na ankietę amerykańską Komendom Wojewódzkim Milicji Obywatelskiej, która za pośrednictwem MSZ tylko wtedy udzieli odpowiedzi na tę ankietę, jeżeli po osobistym porozumieniu się z osobą, o którą chodzi, stwierdzi, że nie jest ona obywatelem polskim<sup>118</sup>.

<sup>116</sup> Central Files: 860C.00/9-2848. UPA Reel 4.

<sup>117</sup> „Życie Warszawy”, 6 i 7 marca 1949 r.

<sup>118</sup> AMSZ, Z6. T1370. W87.

W dniu 10 kwietnia 1948 r. na wewnętrznym spotkaniu w MSZ ambasador S. Wierbowski stwierdził, że Polska nie miała jednolitego postępowania w sprawach obywatelstwa wobec ambasady amerykańskiej. Mówił o tym, że obecnie należy zajmować zdecydowanie jasne stanowisko, że każdy mieszkaniec Polski jest obywatelem polskim, chociaż urodził się w Stanach Zjednoczonych, dopóki Amerykanie nie udowodnią dokumentami przewidzianymi przez prawo polskie (wizowany paszport, tymczasowy dowód dla cudzoziemców, zaświadczenie o rejestracji), że jest on obywatelem amerykańskim. Trzeba przekonać Amerykanów – mówił – że muszą się rozstać z atutem opieki nad rzeekomymi obywatelami amerykańskimi. W związku z tym ambasador stwierdził, że utworzenie Komisji Mieszanej w swoim czasie było zręcznym posunięciem, pozwoliło bowiem rozładować pewne napięcie. Obecnie potrzeba działania Komisji opada<sup>119</sup>. Celem jak najszybszego zlikwidowania spraw wniesionych przez tę Komisję Ambasador zaproponował aby MSZ i MBP wydelegowały po jednym urzędniku, którzy by objechali więzienia i zebrali potrzebne informacje od aresztowanych, których sprawy ma załatwić Komisja Mieszana.

12 kwietnia 1948 r. w gmachu MSZ odbyło się posiedzenie Polsko-Amerykańskiej Komisji Mieszanej. Ze strony amerykańskiej wzięli w niej udział John H. Madonne – I sekretarz ambasady USA w Warszawie i Fred K. Salter, II sekretarz oraz Jan Nadelman – sekretarz Komisji. Stronę polską reprezentowali Z. Gawrak-Czeczot – radca w MSZ, W. Czepiński – naczelnik w MSZ oraz Andrzej Kruczkowski – sekretarz Komisji.

Z. Gawrak przedstawił wykładnię polskiego prawa o obywatelstwie odnośnie osób, które urodziły się za granicą, a w szczególności w Stanach Zjednoczonych z rodziców, którzy w momencie ich urodzenia byli obywatelami polskimi, są również z samego prawa obywatelami polskimi ustawy o obywatelstwie z roku 1920, opierającej się na zasadzie „*ius sanguinis*”. Fakt urodzenia się tych dzieci przed lub po dacie 31 stycznia 1920 r. nie ma znaczenia prawnego i nie może mieć wpływu na obywatelstwo polskie zainteresowanych. Nowe instytucje, jakie mieli delegaci polscy w Komisji Mieszanej, uznawały również za błędny merytorycznie okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 1925 roku<sup>120</sup>.

John H. Madonne zwrócił uwagę, że polskie władze konsularne w Stanach Zjednoczonych wydawały po pierwszej wojnie światowej polskie paszporty osobom powracającym do Polski, bez dokładnego badania ich statusu obywatelskiego, tak, że nawet naturalni obywatele amerykańscy mogli otrzymać polski paszport<sup>121</sup>.

Departament Stanu ogłosił 25 maja 1948 r. komunikat, w którym zarzucił rządowi polskiemu uniemożliwianie prac Komisji Mieszanej. W związku z tym MSZ ogłosiła 30 maja 1948 r. komunikat w tej sprawie<sup>122</sup>. Stwierdzał on, że rząd USA wystąpił wobec władz polskich z roszczeniem przyznania prawa opieki nad kilkudziesięciu osobami aresztowanymi za zbrodnie popolite. Twierdzą, że są one obywatelami amerykańskimi. Rząd RP uważał, że osoby te są obywatelami polskimi, ponieważ nie posiadały żadnych dokumentów, chociażby stwarzających prawdopodobieństwo ich obywatelstwa amerykańskiego.

<sup>119</sup> AMSZ, Z6. T1387. W89.

<sup>120</sup> Tamże.

<sup>121</sup> Central Files: 860C. 012/6-848. UPA Reel 8.

<sup>122</sup> AMSZ, Z6. T1387. W89.

kiego. Od czasu utworzenia Komisji w czerwcu 1947 r. strona amerykańska przedstawiła jej łącznie 63 sprawy do rozpatrywania. Nie było zatem mowy o wygórowanej liczbie 20 000 osób, którą bezzasadnie cytował komunikat Departamentu Stanu z 25 maja 1948.

W toku prac Komisji 24 osoby zostały zwolnione z aresztu i stąd odpadła potrzeba rozpatrywania ich spraw, a w stosunku do 36 osób Komisja ustaliła, że chodzi tu o osoby, które urodziły się w Stanach Zjednoczonych z rodziców obywateli polskich, które wraz z rodzicami przyjechały jeszcze w dzieciństwie do Polski z paszportami polskimi, korzystały w pełni z praw obywateli polskich, wykonywały obywatelskie obowiązki polskie, nigdy aż do aresztowania w roku 1945–1946 nie uważały się i nie były uważane za cudzoziemców i nie rejestrowały się jako cudzoziemcy w myśl przepisów z 1925 r.

Strona polska wyjaśniła, że w stosunku do tych osób musi znaleźć zastosowanie naczelną zasadą ustawodawstwa polskiego o obywatelstwie, a mianowicie, że obywatelem polskim jest osoba, urodzona z obywatela polskiego, która spełniła dalsze formalności z tym związane. O tym kto jest obywatelem polskim może decydować tylko prawo polskie.

Konflikty wynikające z odmiennych przepisów prawnych i ustawodawstwa o obywatelstwie nie są czymś nowym. Komunikat MSZ stwierdzał następnie, że odnośnie sprawy dopuszczenia przedstawiciela ambasady amerykańskiej do aresztowanych osób, które domagają się uznania ich jako obywateli amerykańskich – jasnym jest, że jak długo ich obce obywatelstwo nie zostało udowodnione lub nawet uprawdopodobnione, musieli i muszą oni być traktowani jako obywatele polscy i dlatego dopuszczanie do widzenia się z nimi przedstawicieli obcych ambasad nie mogło być pozytywnie załatwione.

W konkluzji rząd polski stwierdził, że nie mają zamiaru narzucenia obywatelstwa polskiego osobom, które go nie posiadają, zastrzega sobie wyłącznie prawo do interwencji ustaw polskich o obywatelstwie polskim. Prawo to uznane jest przez zasady prawa międzynarodowego prywatnego. Rząd polski odmawia komukolwiek prawa oceny interpretacji polskich ustaw. Konflikty i nieporozumienia wynikające z niezaprzeczalnego faktu odmienności ustawodawstw w tej dziedzinie, mogą być rozwiązane jedynie w drodze wzajemnego porozumienia przy dobrej woli zainteresowanych – głosił komunikat MSZ<sup>123</sup>.

W maju 1948 r. Departament Stanu doszedł do wniosku, że mieszana polsko-amerykańska komisja do spraw obywatelskich straciła rację bytu m.in. z uwagi na przyjęcie przez Polskę nowej interpretacji prawa w tej sprawie 21 maja stwierdzając, że odtąd sprawy obywatelstwa amerykańskiego osób zamieszkałych w Polsce będą rozstrzygane kanałami dyplomatycznymi. W nocie oceniano, że ok. 20 tysięcy osób zamieszkałych w Polsce zgłasza roszczenia do obywatelstwa amerykańskiego. Rozmowy w sprawie powołania komisji mieszanej rozpoczęły się w Warszawie w grudniu 1946 r. i zakończyły się utworzeniem komisji wspólnej w czerwcu 1947 r. Zadaniem komisji było zebranie odpowiednich danych i opracowanie zaleceń dla rządów celem podjęcia odpowiedniej decyzji.

Amerykanie mieli nadzieję, że powołując taką komisję uzyskają dostęp do osób aresztowanych, które twierdzą, że są obywatelami Stanów Zjednoczonych. Tego celu strona amerykańska nie osiągnęła. Problem polegał na tym, że obydwaj kraje rościły sobie wyłączne prawo do określenia narodowości i obywatelstwa. W rezultacie komisja mieszana nie była w stanie określić obywatelstwa amerykańskiego i będzie energicznie nastawała na

<sup>123</sup> Tamże.

swoje prawa w tym względzie jak i na prawo do opieki nad pretendentami do obywatelstwa amerykańskiego znajdującymi się w areszcie.

Departament Stanu ogłosił 25 maja 1948 r. komunikat, w którym zarzucił Rządowi Polskiemu uniemożliwienie prac amerykańsko-polskiej Komisji Mieszanej dla spraw obywatelstwa i przy okazji przedstawił fakty i okoliczności związane z tą sprawą w sposób niezgodny z prawdziwym stanem rzeczy, a nadto użył tego komunikatu by nastraszyć Amerykanów polskiego pochodzenia przed wyjazdem do Polski.

Straszenie obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego było pozbawione jakichkolwiek podstaw, ponieważ między obu rządami nie było nigdy żadnej kwestii odnośnie obywatelstwa amerykańskiego osób przyjeżdżających ze Stanów Zjednoczonych z paszportami amerykańskimi wizowanymi przez polskie urzędy konsularne. Władze polskie miały więc podstawy, by interpretować to jako jeszcze jeden krok mający na celu utrudnienie Polakom, obywatelom Stanów Zjednoczonych kontaktu z Polską.

Ponadto Departament Stanu twierdził, że jakoby spór dotyczył ok. 20 000 osób, podczas gdy w rzeczywistości obejmował kilkadziesiąt osób.

Amerykanie operowali cyfrą 17 442 osób, które 1 października 1948 r. ubiegały się o powrót do Stanów Zjednoczonych. Liczbę tę m.in. wymienił sekretarz stanu D. Acheson. Zdaniem władz polskich liczba ta jest całkowicie błędna i obliczona na zdezorientowanie opinii publicznej. Jeżeli chodzi o liczbę osób, które często w nieświadomości przypisów prawnych zwróciły się do władz polskich o zbadanie ich roszczeń do obywatelstwa amerykańskiego. Liczba ich od 1 stycznia 1948 r., tj. od chwili powołania Biura Rejestracji Cudzoziemców do 1 września 1949 r. wyniosła 8 034, a nie 17 442 jak utrzymał D. Acheson. Znaczna ilość tych podań odrzucona była we wstępnych badaniach, nie tylko przez władze polskie, ale również przez konsulaty USA w Polsce. Te ostatnie odrzucały znaczną ilość wniosków po stwierdzeniu, że petent nie posiadał nigdy obywatelstwa amerykańskiego, albo straciły to obywatelstwo według prawa amerykańskiego bądź służąc w Wojsku Polskim, bądź biorąc udział w głosowaniu powszechnym<sup>124</sup>.

W swojej odpowiedzi z 28 maja MSZ stwierdził, że Amerykanie mówią o 20 tysiącach przypadków. Amerykanie przedłożyli zaledwie 63 przypadki. Z tego 24 osoby zostały następnie zwolnione z więzienia.

Wśród tych ok. 20 tysięcy osób roszcujących sobie prawo do obywatelstwa amerykańskiego w większości są to osoby, które urodziły się w Stanach Zjednoczonych i jako dzieci wróciły z rodzicami do Polski po II wojnie światowej. Władze polskie twierdziły, że są to obywatele polscy ponieważ choć urodzili się w USA, ale ich rodzice byli obywatelami polskimi. Amerykanie z kolei twierdzili, że mają oni obywatelstwo amerykańskie ponieważ urodzili się na terenie Stanów Zjednoczonych<sup>125</sup>.

Odpowiedzią na notę amerykańską z 21 maja 1948 r. była nota MSZ z 14 czerwca adresowana do ambasady amerykańskiej. Nota ta stwierdzała, że Komisja powołana została do tego by ułatwić rządowi USA udowodnienie wyłącznego obywatelstwa amerykańskiego osób aresztowanych. Podczas gdy strona amerykańska powołała się w Komisji jedynie na fakt urodzenia w Stanach Zjednoczonych pomijając zupełnie odmienność usta-

<sup>124</sup> AMSZ, Z9. T27. W2.

<sup>125</sup> Central Files: 860C.012/6-548. UPA Reel 7.

wodawstwa polskiego co do źródeł nabycia obywatelstwa i nie uznanie przez ustawodawstwo polskie zaleciła by uznać wyłącznie za obywateli polskich osoby urodzone z obywateli polskich, jeśli 1) zażądały i otrzymały paszport polski, 2) przyjechały i osiedliły się w Polsce, 3) nie rejestrowały się jako cudzoziemcy.

Stanowisko polskie – stwierdza nota – oznaczało więc położenie nacisku na wybór jednego z przysługujących dwu różnych ustawodawstw obywatelstwa dokonany wymienionymi wyżej trzema aktami woli. Stanowisko polskie było przejawem chęci załatwienia sprawy i „zawierało nadzieję, że może być przyjęte także na gruncie ustawodawstwa amerykańskiego. Nie spotkało się ono jednak ze zrozumieniem u strony amerykańskiej”<sup>126</sup>.

Władze polskie nie kwestionowały wyłącznego prawa rządu USA do orzeczenia kto ma prawo do obywatelstwa amerykańskiego, ale nie pozostawiały również wątpliwości co do tego, że są wyłącznie powołane do rozstrzygnięcia kto jest obywatelem polskim. „Rząd RP – głosiła nota – nikomu nie narzuca obywatelstwa, ale temu, który je posiada nie pozwala na zmianę bez zachowania obowiązujących przepisów prawnych. W każdym wypadku zatem, w którym władze polskie, opierając się na ustawodawstwie polskim stwierdzą, że pretendent do obywatelstwa amerykańskiego jest obywatelem polskim, będzie zmuszony wyciągnąć konsekwencje związane z posiadaniem obywatelstwa polskiego.

W kwestii zasadniczej wnioski wysuniętego przez rząd Stanów Zjednoczonych, rozwiązania Komisji Mieszanej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdzało, że „nie widzi celu dalszego jej istnienia”<sup>127</sup>.

Przypomnijmy, że Komisja Mieszana powołana została z inicjatywy strony polskiej, kiedy rząd USA wystąpił z roszczeniami przyznania opieki nad kilkudziesięcioma osobami aresztowanymi za zbrodnie popolite, przeważnie bardziej ciężkie. Twierdząc, że są one obywatelami Stanów Zjednoczonych, Rząd RP uważał, że osoby te są obywatelami polskimi, ponieważ nie posiadały żadnych dokumentów, chociażby stwarzających prawdopodobieństwo ich obywatelstwa amerykańskiego.

W toku prac Komisji 24 osoby zostały zwolnione z aresztu i stąd odpadła potrzeba rozpatrywania tych spraw, a w stosunku do 36 osób komisji ustaliła, że chodzi tu o osoby, z rodziców obywateli polskich, które wraz z rodzicami przyjechały jeszcze w dzieciństwie do Polski z paszportami polskimi, korzystając w pełni z praw obywateli polskich, wykonywały obowiązki obywatelskie polskie, nigdy aż do aresztowania w latach 1945–1946 nie uważały się i nie były uważane za cudzoziemców, w szczególności nie rejestrowały się jako cudzoziemcy.

Sprawa sporów o uznanie obywatelstwa ciągnęła się także w 1949 r. Od zakończenia II wojny światowej do jesieni 1949 r. ok. 3 000 osób zostało uznanych w Polsce za obywateli amerykańskich i wyjechało do USA z paszportami amerykańskimi wizowymi przez władze amerykańskie. Na jesieni 1949 r. pozostawało jeszcze kilkaset wniosków posiadających uzasadnienie prawne.

Poza tym w latach poprzednich kilka tysięcy osób nieświadomych obowiązujących przepisów wniosło do władz polskich podanie o zarejestrowanie ich jako obywateli ame-

<sup>126</sup> AMSZ, Z6. T1387. W89.

<sup>127</sup> Tamże.

rykańskich i o zezwolenie na wyjazd do USA. Według prawa polskiego w myśl ustawy o obywatelstwie z 1920 r. osoby te były obywatelami polskimi<sup>128</sup>.

W dniu 18 maja 1949 r. ambasada amerykańska przedłożyła w MSZ aide-memoir stwierdzające, że według ewidencji ambasady istnieje ok. 390 spraw dotyczących osób, które są obywatelami amerykańskimi z wyłączeniem posiadania jakiegokolwiek innego obywatelstwa. Osoby te otrzymały paszporty amerykańskie lub „travel ordery” i oczekują wydania zezwoleń Milicji Obywatelskiej. Ponadto 150 innych osób zdaniem ambasady wydają się posiadać słuszne prawa do obywatelstwa USA, ale nie posiadają jeszcze dokumentów<sup>129</sup>.

Tego rodzaju wnioski załatwiane były bez żadnych trudności przez władze polskie i wizy wyjazdowe do Stanów Zjednoczonych wydane były po okazaniu wszystkich dokumentów stwierdzających obywatelstwo amerykańskie.

Poza znikomą ilością znajdujących się jeszcze w 1949 r. w Polsce bezspornych obywateli amerykańskich, o których była mowa, m.in. we wspomnianym wyżej aide-memoir ambasady USA z 18 maja 1949 r. istniała jeszcze pewna liczba osób, które mogły być uznane za obywateli amerykańskich według prawa amerykańskiego, według prawa polskiego są jednak obywatelami polskimi. Było to normalne zjawisko prawne wynikające z kolizji ustawodawstw. Prawo polskie z 1920 r. przyjmuje bowiem dla określenia obywatelstwa kryterium „ius sanguinis” (związków krwi), podczas gdy amerykańskie – „ius solis” (związków ziemi, miejsca urodzenia). Amerykańskie prawo o obywatelstwie kolidowało z ustawami wielu innych państw. Nie było jednak przypadkiem, że władze amerykańskie nadawały szczególny rozgłos tylko wypadkom dotyczącym Polski i innych państw bloku wschodniego i próbując nadać tej sprawie charakter sporu politycznego<sup>130</sup>.

21 lipca 1949 r. sekretarz stanu D. Acheson skierował list do Kongresu w sprawie obywateli amerykańskich mających rzekomo prawo repatriacji z Polski. Acheson podał, że w Polsce z dnia 30 czerwca 1948 r. było 17 442 obywateli, mających prawo do obywatelstwa amerykańskiego. Acheson zaznaczył, że nie mogą oni opuścić Polski z powodu „niemożliwych do pokonania trudności w uzyskaniu zezwolenia wyjazdu”.

W tej sprawie interweniowała w MSZ ambasada amerykańska w Warszawie. List Achesona był także przedmiotem rozmów przedstawicieli ambasady polskiej w Waszyngtonie w Departamencie Stanu<sup>131</sup>.

Z innych spraw związanych ze sprawami obywatelstwa wspomina o problemie deportacji obywateli polskich oraz o sprawie pochówku w Polsce obywateli polskich, którzy zmarli w czasie II wojny światowej poza Polską.

W sierpniu 1948 r. wydały nakaz aresztowania i deportowania do Polski Alojzego Adamczyka, który w czasie II wojny światowej był członkiem rządu polskiego w Londynie. Po wojnie odmówił przystąpienia do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i przybył do Stanów Zjednoczonych gdzie współpracował z centralą związkową AFL. Przewodniczący Wydziału Międzynarodowego AFL Matthew Wole interweniował w spra-

<sup>128</sup> AMSZ, Z9. T27. W2.

<sup>129</sup> Tamże.

<sup>130</sup> Tamże.

<sup>131</sup> AMSZ, Z9. T21. W2.

wie Adamczyka w Departamencie Stanu informując, że jeżeli zostanie on deportowany do Polski, grozi mu tam niechybnie więzienie. Interwencja okazała się skuteczna i Adamczykowi przyznano status politycznego uchodźcy<sup>132</sup>.

28 czerwca 1949 r. ambasador Gallman informował centralę, że przesłał do MSZ już kilka not w sprawie uzyskania zgody na pochowanie osób, które zmarły lub zginęły poza Polską w czasie drugiej wojny światowej. Noty były ponowione ustną interwencją, ale dotąd władze polskie nie udzieliły jeszcze odpowiedzi. Przy czym zdaniem ambasadora zwłoka w odpowiedzi nie bierze się z obstrukcji, ale charakteru sprawy i poszukiwania prawidłowej odpowiedzi<sup>133</sup>.

### Placówki dyplomatyczno-konsularne

28 maja 1948 r. ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie zwróciła się do rządu polskiego o agreement dla Waldemara Johna Gallmana jako ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce. Gallman urodził się w 1899 r. Był na różnych placówkach, w tym również w Polsce. W okresie od 7 maja do 31 grudnia 1934 r. pracował w ambasadzie USA w Warszawie, a następnie przez blisko cztery lata był konsulem w Gdańsku. Bezpośrednio przed przyjazdem do Warszawy był radcą – ministrem w ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Londynie.

Rząd polski oczywiście wyraził zgodę na przyjęcie Gallmana i we wrześniu 1948 r. Gallman przybył do Warszawy.

Po pierwszej rozmowie w Protokole Dyplomatycznym 25 września tak scharakteryzowano nowego ambasadora Stanów Zjednoczonych: „Gallman robi wrażenie raczej blade, niedużego wzrostu, pod pięćdziesiątkę, mówi bardzo wolno, jedynie po angielsku (i po niemieckiemu o czym zapewnił od razu), całym sposobem wystąpienia zbliżony jest raczej do przedstawiciela konsularnego, aniżeli dyplomatycznego. Rozmowa kurtuazyjna dotyczyła wspomnień jego z czasów pobytu w Warszawie w 1934 roku. Poza kilku czysto zewnętrznymi wrażeniami, nie pozostawił pobyt ten żadnego głębszego śladu na Gallman'ie. Wspominał jedynie dobre restauracje i „błyszczące towarzystwo”. Odnośnie swoich wrażeń z Gdańska w latach 1934–1938 usiłował wywołać z pamięci obraz Greiser'a (pytał dwukrotnie, czy został on rzeczywiście stracony), jego opowiadań o rozmowach z Hitlerem, konfidencje tych rozmów, które zdradzał mu zawsze Greiser w sposób niesłychanie wzruszający, i tak np. podał on Gallman'owi, po widzeniu z Hitlerem, zupełnie dokładny termin zajęcia Austrii. Wspominał Papee'go, którego rolę przy Watykanie usiłował podkreślić, pytał o Chodeckiego, nad którego śmiercią (jak wiadomo w jakimś szynku w Stanach Zjednoczonych), usiłował wzbudzić współczucie, podnosił rzekomą powagę komisarza Ligi w Gdańsku Bruckhardt'a i Lester'a a wreszcie osobę i działalność przy rządzie londyńskim ostatniego ambasadora przedwojennego Stanów Zjednoczonych w Polsce Biddle'a. Widać było, że wywoływanie wszystkich tych mar robiło mu wyraźną przyjemność. Poza zupełnie zdawkowymi uprzejmościami, jak wygłoszone jednym tchem podziękowanie za uprzejmość obiadu, wydanego przez Winiewicza, pożeg-

<sup>132</sup> Central Files: 860C. 00/8-1948. UPA Reel 3.

<sup>133</sup> Central Files: 860C. 1235/6-2249. UPA Reel 8.

nanie w New York'u przez Galewicza oraz powitanie w Warszawie przez Dyrektora Protokołu nie zdołał właściwie niczego wypowiedzieć, podczas prawie półgodzinnej rozmowy kurtuazyjnej, co by mogło choć trochę scharakteryzować jego nastawienie czy zainteresowanie do Polski i jej rzeczywistości. Przeciwnie omawiając ceremonię złożenia listów uwierzytelniających zapewnił np. że to co będzie miał do powiedzenia Panu Prezydentowi w swej mowie da się zawrzeć w „kilku słowach”, przemówienie jego będzie bardzo krótkie<sup>134</sup>.

W dniu 28 września 1948 r. Gallman złożył wizytę kurtuazyjną Stefanowi Wierbłowskiemu w MSZ. Dziękował za przyjęcie na „Batorym” i za powitanie w Gdańsku.

Po wizycie okazało się, że listy uwierzytelniające i odwołujące jego poprzednika adresowane są na Prezydenta Krajowej Rady Narodowej zamiast do wybranego w 1947 r. Prezydenta RP. Już w wypadku Griffisa Amerykanie popełnili ten sam błąd. Naprawiono go wówczas za zgodą MSZ przez wytarcie błędu i wstawienie poprawnej formuły.

Tegoż dnia, 28 września, Gubrynowicz udał się do Gallmana i wskazał mu na powtórnie złe zaadresowanie listów, zwrócił listy i zapytał o termin nadejścia nowych, w poprawnej formie. Gallman ustnie przeproszał za to faux pas, tłumaczył się, że on osobiście nie ma z tym nic wspólnego, a winę za ten „pożałowania godny błąd” ponosi Departament Stanu. Sytuację swoją Gallman uznał za dziwną i trudną z uwagi, że nadejście nowych listów może potrwać długie tygodnie. Następnego dnia 29 września Gallman zjawił się u Gubrynowicza i zakomunikował mu treść rozmowy telefonicznej z Waszyngtonem. W imieniu Departamentu Stanu ambasador wyraził ubolewanie z powodu powtórnej pomyłki, która nie miała jednak żadnej intencji politycznej. Urzędnik odpowiedzialny za ten błąd został ukarany. Nowe listy będą przesłane w najbliższym czasie. Gallman prosił aby tej omyłki nie łączyć z jego osobą.

Tegoż dnia wezwano do Protokołu Dyplomatycznego sekretarza ambasady amerykańskiej Burnesa, któremu Gubrynowicz oświadczył, że Wierbłowski przekazał prezydentowi B. Bierutowi wyjaśnienie oraz ubolewania Gallmana. MSZ nie łączy tego incydentu z osobą ambasadora, ale oczekuje nadejścia nowych listów i dopiero wówczas nowy ambasador Stanów Zjednoczonych będzie mógł być oficjalnie akredytowany. Burnes oświadczył, iż Gallman rozmawiał z zastępcą sekretarza stanu R. Lovettem, ten zaś z prezydentem Trumanem, który upoważnił Departament Stanu do dokonania poprawek w tekstach listów uwierzytelniających.

W dniu 30 września Gubrynowicz oświadczył Burnesowi, że rząd polski chcąc iść na rękę osobiście Gallmanowi, którego postawę uznano za poprawną prosi o skierowanie noty osobistej Gallmana do Wierbłowskiego zawierającej wyjaśnienie i ubolewanie z powodu niedopełnienia formalności, jak również zawierającej stwierdzenie, że Gallman został upoważniony przez prezydenta Trumana do zrobienia poprawek w przywiezionych listach, oraz zapewnienie o rychłym nadesłaniu nowych listów uwierzytelniających. Stanowisko MSZ było takie, że po otrzymaniu takiej noty Prezydent Bierut przyjmie poprawione listy, które będą później zamienione poprawnymi<sup>135</sup>. Był to gest dobrej woli ze strony władz polskich i chęć niekomplikowania misji Gallmana już na samym jej starcie.

<sup>134</sup> AMSZ, Z6. T1367. W87.

<sup>135</sup> AMSZ, ZD. W17. T166.



Gallman złożył listy uwierzytelniające 15 X 1948 r. Były to nowe listy przesłane z Waszyngtonu z poprawnym adresatem. Nowe listy zawierały sformułowania mniej kurtuazyjne aniżeli listy poprzedników Gallmana, Bliss-Lane'a i Griffisa tak np. zamiast formuły „Wielki i Dobry Przyjacielu umieszczono formalny zwrot: „Mój Drogi Panie Prezydencie”. Podobnie dawniejszy zwrot przy podpisie „Wasz Dobry Przyjaciel H. S. Truman” zastąpiono formułą „Szczерze oddany”. Również w samym tekście były zamiany w tym samym duchu.

W przemówieniu jakie Gallman wygłosił w czasie składania listów uwierzytelniających nic nie wspomniał o Rządzie Polskim. W odpowiedzi prezydenta Bieruta podkreślone zostały wspólne ideały wolności i sprawiedliwości społecznej, wspomniano Roosevelta i jego politykę, zaznaczono dążenia narodu amerykańskiego do utrzymania pokoju, pominięto natomiast wzmianki o rządzie amerykańskim<sup>136</sup>.

Ceremonia odbyła się gładko i poprawnie. Rozmowa prywatna Bieruta z Gallmanem trwała 40 minut w tonie obustronnie życzliwym i dotyczyła głównie stosunków gospodarczych polsko-amerykańskich.

Gallman w asyście wszystkich członków ambasady amerykańskiej złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, wbrew stanowisku swoich doradców politycznych, którzy byli temu przeciwni. Należy podkreślić, że poprzednicy Gallmana, Bliss Lane i Griffis wienców nie składali<sup>137</sup>.

Oto kilka uwag o pracy placówki w Stanach Zjednoczonych.

Jeszcze 29 listopada 1947 r. ambasador Winiewicz zwrócił uwagę w formie noty do Departamentu Stanu, że były Konsul Honorowy rządu polskiego w Londynie Lech Niemo-Niemojewski w Los Angeles nadal wykonuje swe funkcje, posługując się emblematem, flagą, pieczęcią a także dokumentem. Uczestniczy w różnych imprezach podając się za konsula Polski. Jego nazwisko figuruje w kalifornijskiej księdze urzędów konsularnych. Ambasador żądał od Departamentu Stanu wyjaśnienia tej raczej niezwykłej sytuacji. Poza wymianą not sprawa ta została poruszona przez pracowników Ambasady RP w rozmowach z przedstawicielami Departamentu Stanu. L. Niemo-Niemojewski nie tylko podszywał się pod tytuł polskiego konsula, ale przedstawił się również za konsula „jedynego prawowitego rządu polskiego w Londynie”.

Odpowiedź Departamentu Stanu nadeszła 27 kwietnia 1948 r. Twierdzi się w niej, że Niemo-Niemojewski zaprzeczył jakoby wykonywał jakiegokolwiek funkcje konsularne od sierpnia 1945 r. Zapewnił Departament Stanu, że nie otrzymuje on żadnych opłat jako konsul i że zniszczył wszystkie akta oficjalne. W tej sytuacji Departament Stanu stwierdził, że nie widzi żadnych podstaw do pociągnięcia Niemo-Niemojewskiego do jakiegokolwiek odpowiedzialności. Natomiast gdyby ambasador dostarczył nowych dowodów, działania Niemo-Niemojewskiego jako konsula to departament Stanu przyrzekł, że wznowi dochodzenie w tej sprawie<sup>138</sup>.

Ambasador Winiewicz informował MSZ, że w związku z nasilającą się histerią antykomunistyczną placówek ma coraz trudniejsze warunki pracy. W depeszy 27 marca 1948 r.

<sup>136</sup> Tamże.

<sup>137</sup> Tamże.

<sup>138</sup> AMSZ, Z6. T1369. W87.

pisał, że „trwają próby izolowania naszych placówek od kontaktów zewnętrznych. Wiele osób usuwa się od rozmów”<sup>139</sup>. W marcu 1948 r. rzecznicy polowali na czarownicę. Próbowali nieudolnie zmontować rzekomą aferę szpiegowską z uwikłaniem żony ambasadora Winiewicza.

23 września 1948 r. generał Izidor Modelski, który od 29 maja 1946 r. był wojskowym i lotniczym attache w ambasadzie polskiej w Waszyngtonie napisał list do sekretarza stanu USA, w którym poinformował o swych antykomunistycznych poglądach. W związku z tym, że ostatnio został odwołany do kraju, postanowił odmówić powrotu i poprosił o udzielenie mu azylu politycznego<sup>140</sup>. Azyl taki oczywiście otrzymał.

Modelski po otrzymaniu decyzji o odwołaniu do kraju złożył ambasadorowi Winiewiczowi pisemne oświadczenie, że „przez jakiś czas jeszcze pozostając pod opieką lekarską zmuszony będzie pozostać w Stanach Zjednoczonych”. Zażądał też wypłacenia poborów do 15 października 1948 r. Ambasador oświadczył, że rozważy tę sprawę. Modelski wiedząc, że już nie uda mu się wyciągnąć ze Skarbu Państwa więcej pieniędzy nie zgłosił się więc do ambasady a 23 września złożył oświadczenie dla radia i prasy, że odmawia powrotu do kraju i prosił rząd Stanów Zjednoczonych o udzielenie mu azylu politycznego. Oświadczenie to zawierało ataki na siły zbrojne i na rząd polski.

Tego samego wieczoru ambasada RP wydała wyjaśnienie, w którym podkreślono, że odmowa Modelskiego, jako pozostającego jeszcze w czynnej służbie w Armii Polskiej, zgłoszenia się do obowiązków służbowych w kraju stanowi akt dezercji wojskowej i że przez świadome kłamstwa stara się usprawiedliwić swój czyn. W liście do ambasadora Winiewicza Modelski napisał, że „nie ma zamiaru powrócić do kraju, jak długo rząd w Polsce będzie pozostawał w rękach komunistów. Modelski jeszcze przed dezercją nie ukrywał swych sympatii dla Sikorskiego i Mikołajczyka, Kota i innych osobistości przebywających na emigracji.

Dezercja Modelskiego wcale nie spotkała się z uznaniem wśród prawicowych organizacji polonijnych. Atakowano go za oportunizm.

W tym samym czasie były jeszcze dwa wypadki odmowy powrotu do kraju. Marek Neuweld, urzędnik w Konsulacie Generalnym RP w Chicago po otrzymaniu odwołania do kraju złożył w lipcu 1948 r. ustne oświadczenie Konsulowi Cieplakowi, że ze względów politycznych nie wraca do kraju. Zapewniał on konsula, że nie będzie składał żadnych oświadczeń na temat motywów swojej odmowy. Kiedy jednak miał trudności ze znalezieniem pracy zaczął krytycznie publicznie wypowiadać się o sytuacji politycznej w Polsce. Drugi wypadek dotyczył inż. Czesława Baczyńskiego, który przyjechał do USA w 1946 r. jako stypendysta UNRRA, a następnie pracował jako delegat Ministerstwa Komunikacji nadzorując zakupy materiałów i urządzeń technicznych dla polskich kolei<sup>141</sup>.

Możliwości pracy polskich placówek w USA były w znacznym stopniu uzależnione od ogólnej atmosfery politycznej istniejącej w tym kraju. W 1948 r. usztywnianie kursu polityki amerykańskiej i histeria antykomunistyczna utrudniały pracę ambasadzie i konsulatom.

<sup>139</sup> AMSZ, ZD. W17. T165.

<sup>140</sup> Central Files: 860C. 00/9-2348.

<sup>141</sup> AMSZ, Z6. T1369. W87.

Mimo tych trudności konsulaty polski, np. w Detroit utrzymywał rozległe i żywe kontakty zarówno z organizacjami polonijnymi, jak i amerykańskimi. W 1948 r. konsulat był m.in. zaangażowany w akcję informacji o Ziemiach Odzyskanych, pomocy dla Polski, wyjaśniał istotę problemu granic. Podobne akcje choć na mniejszą skalę prowadzono w konsulacie polskim w Pittsburgu.

Janusz Żółtowski, radca finansowy ambasady RP w Waszyngtonie uskarżał się w lipcu 1948 r., że Amerykanie obawiają się przychodzić na imprezy organizowane w siedzibie polskiej ambasady. Stwierdził on jednak, że po wyborach prezydenckich sytuacja się zmieniła<sup>142</sup>.

W swojej polityce wizowej władze amerykańskie dyskryminowały członków PPR lub PPS. W tej sytuacji strona polska postanowiła zastosować posunięcia retaliacyjne. M.in. odmówiono w 1948 r. wizej wjazdowej Stewartowi Alsopowi znanemu komentatorowi amerykańskiemu. Sprawa ta była m.in. przedmiotem rozmowy Gallmana z Modzelewskim 23 grudnia 1948 r. Modzelewski odpowiedział, że Polska gotowa jest dojść do porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie obustronnego przyjazdu dziennikarzy, ale inicjatywa powinna wyjść ze strony amerykańskiej. Nie Polska bowiem stwarza trudności wizowe wynikające z przynależności partyjnej. Modzelewski wyraził pogląd, że pytanie o przynależność partyjną w amerykańskim kwestionariuszu wizowym powinno być usunięte. Polska nie będzie tolerować dyskryminacji w stosunku do członków partii i to partii rządzącej. Modzelewski przytoczył sprawę Jarosława Iwaszkiewicza, któremu odmówiono wizej jako podejrzanemu o członkostwo partii. Gallman określił tę sprawę jako „bardzo niefortunne nieporozumienie”<sup>143</sup>.

Radca ambasady USA Cecil B. Lyon złożył w MSZ notę werbalną datowaną 7 X 1949 r. proponując utworzenia „w niedalekiej przyszłości” konsulatu Stanów Zjednoczonych w Katowicach.

Na pytanie czym motywuje propozycję oświadczył, że przesłankami gospodarczymi z uwagi na rolę jaką Śląsk może odegrać w wymianie handlowej między Polską a Stanami Zjednoczonymi.

MSZ było jednak zdania, że w ówczesnej sytuacji nie należy udzielać oficjalnej odpowiedzi na notę ambasady amerykańskiej. Podobne stanowisko zajęło także Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego 27 X 1949 r.

7 listopada 1949 r. ambasada USA ponowiła notę werbalną w sprawie utworzenia konsulatu amerykańskiego w Katowicach. W swej odpowiedzi z 11 XI 1949 r. MSZ powiadomiło ambasadę USA, że sprawa ta „jest rozważana” i Ministerstwo „nie omieszka powiadomić Ambasady o decyzji z chwilą, gdy zostanie ona powzięta”<sup>144</sup>.

Ponieważ MSZ nie udzielało w dalszym ciągu odpowiedzi Ambasada przedłożyła w MSZ aide-memoine datowane 7 grudnia 1949 r., które stwierdzało, że Departament Stanu „jest zaskoczony przeciagającą się zwłoką władz polskich w udzieleniu zatwierdzenia na otwarcie Konsulatu w Katowicach”. Amerykanie powołali się na fakt, że inne kraje mają swoje konsulaty w Katowicach. Ponadto powoływali się na artykuł XV Trak-

<sup>142</sup> Central Files: 860C.00/11-1948. UPA Reel 4.

<sup>143</sup> AMSZ, ZD. W17. T166.

<sup>144</sup> AMSZ, Z9. T6. W1.

tatu Przyjaźni, Handlu i Praw Konsularnych z 15 VI 1931 r., który przewidywał przyjmowanie urzędników konsularnych przez umawiające się strony „w tych swoich portach, miejscowościach i miastach, które nadają się i są otwarte dla przedstawicieli konsularnych jakiegokolwiek obcego państwa”.

Zdaniem strony polskiej sprawa konsulatu amerykańskiego w Katowicach wygasta po likwidacji przez Polskę konsulatu w Pittsburgu. MSZ nadal informował ambasadę USA, że sprawa „jest w badaniu”, w związku z reorganizacją polskiej sieci konsularnej w USA<sup>145</sup>.

Ambasador Winiewicz w piśmie z 3 grudnia 1949 r. do Sekretarza Generalnego MSZ S. Wierbłowskiego proponował w związku z szykanami z jakimi w USA spotkali się obywatele polscy aby rozważyć zastosowanie retorsji wobec Amerykanów na zasadach wzajemności.

Szykany te dotyczyły najczęściej:

- a) ustalania przynależności partyjnej proszącego o wizę, względnie wjeżdżającego na teren Stanów Zjednoczonych obywatela polskiego;
- b) zadawanie mu w różnych wariantach pytania czy działalnością swoją dążą do obalenia siłą konstytucji amerykańskiej.

W drodze retorsji ambasador proponował, aby blankiety podań o wizę polską, przedkładane do wypełnienia obywatelom amerykańskim zawierały:

1) Zapytanie o przynależności partyjne petenta.

2) Zapytanie, czy jest zwolnieniem obalenia siłą obowiązującego w Polsce ustroju.

*„Instrukcja wykonawcza dla naszych placówek konsularnych – pisał Winiewicz do MSZ – powinna zalecać pytanie się o przynależność do Ku-Klux-Klanu, organizacji o charakterze rasistowskim, organizacji faszystowskiej na terenie Stanów Zjednoczonych. Instrukcja winna zawierać uwagę, że urzędnik polski, przyjmujący takie podanie, ma swobodę unikania tych pytań o ile je uzna za niewskazane. Chodzi o uniknięcie szykanowania osób z nimi współpracujących lub takich, których nastawienie polityczne jest nam dobrze znane.*

*Uważam za wskazane, aby tak Departament Stanu, jak i Ambasada Amerykańska w Warszawie zostały zawiadomione, że wprowadziliśmy te pytania do naszych kwestionariuszy wizowych na zasadach wzajemności, nie mogąc uzyskać – mimo wielu interwencji – zmian postępowania imigracyjnych władz amerykańskich w stosunku do obywateli polskich, udających się do Stanów Zjednoczonych”<sup>146</sup>.*

W nocy z 3 grudnia 1949 r. adresowanej do Sekretarza Generalnego MSZ, S. Wierbłowskiego Winiewicz podkreślił potrzeby liberyzacji polskiej procedury wizowej. Ambasador wielokrotnie tę sprawę poruszył zwracając uwagę, że pewien liberalizm w udzielaniu wiz na wyjazdy do Polski „dawał nam dotąd jak najlepsze wyniki propagandy”. Zwracał uwagę, że konsulowie notują wypadki czekania powyżej sześciu miesięcy na odpowiedź. W wypadkach wiz dla Polonii chodzi głównie o element robotniczy. Podania o wizy grupy dotyczą głównie okresu letniego, gdyż jest to jedyny okres, w którym robotnik może uzyskać urlop. Osoby proszące o wizy z tej grupy są też bardziej związane czasem. Nie mogą ze względu na zależność od pracodawcy dowolnie przesunąć termin wyjazdu.

<sup>145</sup> Tamże.

<sup>146</sup> AMSZ, Z9. T23. W2.

Prośba moja dotyczy szczególnie starannego załatwienia naszych podań o wizy dla takich właśnie osób<sup>147</sup>.

Winiewiczowi wyraźnie zależało na zwiększeniu skuteczności działania placówek, na czele których stał. Domagał się m.in. od centrali zwiększenia swobody publikacji o charakterze informacyjno-propagandowym, zwiększenia swobody dobierania tematów i wydawnictw polskich na terenie amerykańskim. Zabiegał usilnie o nadeśnięcie z Polski filmów polskich. „*W warunkach dzisiejszych – pisał – filmy są naszą najlepszą drogą dotarcia do widza amerykańskiego*”<sup>148</sup>.

Uskarżał się we wspomnianej wyżej notatce do MSZ na systematyczny spadek liczby pracowników umysłowych ambasady RP w Waszyngtonie. Jeżeli nie liczyć personelu attachatów handlowych, finansowych i wojskowego, szyfrantów i delegata PCK to w 1948 r. stan liczebny pracowników umysłowych ambasady wynosił 28 osób (8 etatowych i 20 kontraktowych) podczas gdy w roku 1950 21 osób (7 etatowych i 14 kontraktowych). „W tym samym czasie zakres działalności i wydajność Urzędu znacznie wzrosły”<sup>149</sup>.

Były również przypadki odmowy powrotu do kraju przez pracowników ambasady i konsulatów. Niektórzy czynili z tej decyzji manifestacje polityczne, inni znikali bez hałasu by urządzić sobie i swoją rodzinę w USA lub w innych krajach. „*Napięcia w polsko-amerykańskich stosunkach – pisze Józef Winiewicz – nie mogły nie pozostawić śladu na podstawie pracowników ambasady i konsulatów. Trzeba się było liczyć, że załamią one niektóre słabsze charaktery, powodując zmiany w osobowym składzie placówek. Muszę wszakże nadmienić, że pierwsze zmiany w miesiącach po objęciu przeze mnie ambasady spowodowałem sam, zamierzając dobrać sobie pracowników, z którymi chciałem i mogłem współdziałać*”<sup>150</sup>.

## O Polsce w Kongresie

W Kongresie amerykańskim nie poświęcono Polsce szczególnej uwagi w latach 1948–1949. Owszem były wystąpienia, zwłaszcza okolicznościowe, były również zamieszczone różne teksty przemówień adresowanych do Polonii amerykańskiej w dodatku do diariusza „Congressional Record”.

Kongresmen George MacKinnon z Minnesoty zamieścił w „Congressional Record” tekst artykułu prezesa KPA Karola Rozmarka na temat wschodniej granicy Polski. W swoim własnym komentarzu kongresmen MacKinnon ubolewał, że rząd USA tak mało uwagi przywiązuje do sprawy wschodniej granicy Polski<sup>151</sup>.

Prasa amerykańska z 26 marca 1948 r. opublikowała przemówienie republikańskiego senatora Stylesa Bridgesa na temat utworzenia tajnej organizacji dla udzielania pomocy „antykomunistycznym ruchom” w krajach Europy Wschodniej oraz o ile zajdzie potrzeba Europy Zachodniej. Senator Bridges oświadczył, że dyskutował tę sprawę z właściwymi urzędnikami w aparacie administracyjnym. Według Bridgesa Stany Zjednoczone

<sup>147</sup> Tamże.

<sup>148</sup> Tamże.

<sup>149</sup> Tamże.

<sup>150</sup> Tamże.

<sup>151</sup> „Congressional Record”, Appendix, 12 stycznia 1948.

„nie mogą się narazić na zarzut, że jakkolwiek wróg komunizmu doznał porażki ponieważ Stany Zjednoczone nie udzielały mu pomocy wojskowej”.

Tego samego dnia republikański członek Kongresu John Davis Lodge wezwał rząd amerykański do wznowienia Biura Służby Strategicznej (Office of Strategic Services) do rozpoczęcia akcji podziemnej przeciwko „rządom komunistycznym” oraz „tam gdzie obecnie komunizm robi największe postępy”. Pomoc dla organizacji podziemnych miałyby objąć broń, pieniądze, środki techniczne a więc drukarnie, stacje radiowe etc. Był to tzw. „projekt X”. Na czele „projektu X” stało dawne kierownictwo OSS i biuro dzieliło się na sekcje narodowościowe. Wśród nich była sekcja polska. W jej skład wchodziło wielu emigrantów politycznych<sup>152</sup>. Była to więc organizacja o jednorazowym, dywersyjnym charakterze. Projekt jej utworzenia powstał w atmosferze nasilającej się w Stanach Zjednoczonych histerii antykomunistycznej.

Kongresmen Philip Philbin, demokrat z Massachusetts zamieścił w „Congressional Record” tekst przemówienia ambasadora Arthura Bliss Lane’a. Przemówienie to Lane wygłosił na posiedzeniu Kongresu Polonii Amerykańskiej w Bostonie 1 lutego 1948 r. Lane zaatakował rząd amerykański za udzielanie pożyczek Polsce i oświadczył, że jest „głęboko zaszokowany” informacjami, że Bank Międzynarodowy rozważa możliwości udzielenia Polsce pożyczki. Komentując to przemówienie kongresmen Philbin oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych „odegrał znaczącą rolę w zniszczeniu wolności narodu polskiego”<sup>153</sup>.

Z okazji 3 maja zwykle w Kongresie amerykańskim odbywała się debata, w czasie której poruszano sprawy polskie, często atakując władze w Polsce. O ile w poprzednich latach Speaker Izby Reprezentantów oddawał kongresmenom tego dnia do dwóch godzin czasu na nieprzyjazne rządowi polskiemu wystąpienia to w 1949 r. dał im tylko 15 minut czasu. W tej sytuacji poszczególni kongresmani wygłaszali tylko kilka pierwszych zdań swoich przemówień, oddając resztę tekstu do umieszczenia w stenogramie. Jeżeli więc przegląda się „Congressional Record” stwarza on pozory kilkugodzinnej debaty. Tymczasem owa „debata” trwała zaledwie 15 minut i to przy minimalnej frekwencji na sali posiedzeń, gdyż w tym czasie większość kongresmenów zajęta była kularowymi przetargami na temat ustawodawstwa pracy, nad którym toczyła się tego dnia debata.

Wśród kongresmenów, którzy firmowali demonstracje w 1949 r. niewiele było znanych nazwisk, poza Josephem W. Martinem, byłym Speakerem i Adolphem J. Sabathem, najstarszym wiekiem kongresmanem. Pozostali pochodzili głównie z okręgów gdzie Kongres Polonii Amerykańskiej miał pewne wpływy. Jest rzeczą charakterystyczną, że o ile dawniej brali udział w takich demonstracjach także kongresmani polskiego pochodzenia ze stanu Michigan to w 1949 r. żaden z kongresmanów z Detroit (George G. Sadowski, John Lesiński, John D. Dingell) nie używał swego nazwiska dla tej debaty politycznej.

Kongresman Homer A. Ramey z Ohio z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja wygłosił kilka przemówień w lokalnych radiostacjach. Tekst tych audycji zamieścił w „Congress-

<sup>152</sup> AMSZ, Z6. T1378. W88.

<sup>153</sup> „Congressional Record” – House, February 26, 1948, s. 1808.

sional Record”. Podkreślał patriotyzm Polaków i więzi łączące Polaków i Amerykanów. Skrytykował brutalność władz polskich<sup>154</sup>.

Kongresman Ellsworth B. Footh z Connecticut mówił, że Polska została zdradzona przez aliantów. Wezwał rząd USA do naprawienia krzywd wyrządzonych Polakom. Wspominał o 250 000 dipisów ciągle przebywających w obozach<sup>155</sup>.

10 czerwca 1948 r. odbyła się w Izbie Reprezentantów debata, w czasie której omawiano możliwość rekrutacji do sił zbrojnych USA dipisów z obozów w Europie. Rząd amerykański zmierzał do likwidacji tych obozów by zaoszczędzić pieniądze z budżetu przeznaczone na ich utrzymanie. Koszt utrzymania tych obozów oceniano na 100 mln dolarów. Dyskutowano również ilu dipisom, z jakich krajów Stany Zjednoczone powinny zezwolić na osiedlenie się w USA. Kongresman Clinton MacKinnon, demokrata z Kalifornii zaproponował, aby rząd USA zezwolił na osiedlenie się dwustu tysiącom żołnierzy polskich – powiedział – mają prawo przyjechać do Stanów Zjednoczonych jako nagroda za ich cenne usługi jakie wyświadczyli Ameryce jako sojusznicy i za ich współtowarzyszy walki poświęcenie. Ci wspaniali polscy bohaterowie stanowią najlepszy ludzki materiał z punktu widzenia sensownej polityki imigracyjnej<sup>156</sup>.

Przeciwko tej propozycji wystąpił kongresman Francis Walter, demokrata z Pensylwanii, który zwrócił uwagę, że w Anglii gdzie przebywają polscy żołnierze nie ma bezrobocia, a ponadto Polakom w myśl projektu ustawy już przyznaje się aż 31% udziału w kwocie imigracyjnej<sup>157</sup>. Kongresman Charles R. Clason, republikanin z Massachusetts zaproponował, aby przyjąć jednorazowo 20 000 polskich żołnierzy z Europy Zachodniej. Przeciwko tej propozycji wystąpił kongresman Frank Fellows, republikanin ze stanu Maine, który zwrócił uwagę, że celem dyskutowanej ustawy jest likwidacja obozów z dipisami, a nie sprowadzenie żołnierzy polskich z Anglii<sup>158</sup>. Kongresman Alvin R. O’Konski, republikanin z Wisconsin podkreślił, że żołnierze polscy przebywający w Anglii nie są dipisami<sup>159</sup>.

Kongresman Paul W. Shafer 26 stycznia 1948 r. skrytykował decyzję Banku Światowego udzielenia Polsce pożyczki. Uznał tę decyzję za sprzeczną z celem komunizmu<sup>160</sup>.

14 maja 1948 r. kongresman George G. Sadowski, demokrata z Michigan zamieścił w „Congressional Record” tekst, który wyrażał uznanie dla odbudowy gospodarczej wybrzeża polskiego „od Świnoujścia do Elbląga”. Powiedział on m.in.: „Gdynia jest kwitnącą i prosperującą. Gdynia uniknęła poważniejszych zniszczeń wojennych, ale port bardzo ucierpiał. Gdańsk podejmuje dzielnie próbę odbudowy, ale zadanie to jest nawet trudniejsze, od odbudowy Warszawy<sup>161</sup>”.

Kongresman Harley M. Kilgore, demokrata z Zachodniej Wirginii zamieścił w „Congressional Record” z 20 maja 1948 r. artykuł znanego publicyście Williama L. Shirera.

<sup>154</sup> „Congressional Record”, 80th Congress, 2d Session, 4 maja 1948.

<sup>155</sup> Tamże.

<sup>156</sup> „Congressional Record”, 80th Congress, 2nd Session, vol. 94, Part 6, s. 7766.

<sup>157</sup> Tamże.

<sup>158</sup> Tamże, s. 7767.

<sup>159</sup> Tamże, s. 7864.

<sup>160</sup> Appendix to the „Congressional Record”, s. A 714.

<sup>161</sup> Tamże, s. A 3050.

Artykuł ten ukazał się w „New York Herald Tribune” 2 maja 1948 r. i przedstawiał osiągnięcia Polski w odbudowie gospodarki. Podobnie postąpił kongresman Thomas S. Gordon, demokrata z Illinois, który zamieścił 7 czerwca 1948 r. w „Congressional Record” artykuł berlińskiego korespondenta „Newseeka”, Johna E. Thompsona, wyrażającym uznanie dla programu odbudowy gospodarki polskiej. Gordon nazwał ten program „antyplan Marshalla”<sup>162</sup>.

Kongresman John Davis Lodge, republikanin z Connecticut zamieścił przemówienie Jana Ciechanowskiego, byłego ambasadora Polski w Stanach Zjednoczonych. Jan Ciechowski w przemówieniu tym apelował o nieustępliwą politykę Stanów Zjednoczonych wobec komunizmu. Stwierdził również, że w Europie Wschodniej zaufanie do polityki amerykańskiej „zostało podważone w wyniku porozumień z Teheranu, Jałty i Poczdamu oraz polityki ustępstw wobec Rosji i przedwczesnego rozbrojenia Ameryki”<sup>163</sup>.

---

<sup>162</sup> Tamże.

<sup>163</sup> Tamże, s. A 4284-4286.



## Rozdział II

### STOSUNKI GOSPODARCZE

#### Upolitycznianie gospodarki

W 1948 r. w prasie amerykańskiej ukazało się sporo artykułów na tematy polskie. Mimo że większość tych artykułów pisała o Polsce w tonie krytycznym, to zaznaczyło się wyraźnie pewne zróżnicowane podejście do problematyki politycznej i gospodarczej. Artykuły traktujące o sprawach politycznych były o wiele bardziej krytyczne od artykułów na temat spraw polskiej gospodarki.

Z tematów gospodarczych poruszano m. in. odbudowę miast, przemysłu, Plan Trzyletni. W wielu artykułach wyrażano zdziwienie, niepozbawione nawet irytacji, że Polska mimo iż nie przystąpiła do planu Marshalla legitymuje się rozwojem gospodarczym. Podkreślano wolę Polski do utrzymania stosunków gospodarczych z Zachodem. Dużo uwagi w prasie amerykańskiej poświęcano zbliżeniu polsko-czeskiemu. Niektórzy publicyści amerykańscy uważali, że polsko-czeskie zbliżenie jakkolwiek opierające się na współpracy gospodarczej ma szansę przerodzenia się w unię polityczną.

Polska napotykała na poważne kłopoty z uzyskaniem zgody rządu USA na zakup wielu produktów. Zgodnie z wprowadzoną w USA rządową kontrolą handlu z ówczesnymi krajami demokracji ludowej zakup różnych towarów uzależniony był od uzyskania zgody rządu USA na zakup wielu produktów. Zgodnie z wprowadzoną w USA rządową kontrolą handlu z ówczesnymi krajami demokracji ludowej zakup różnych towarów uzależniony był od uzyskania odpowiedniej licencji, zgody organów rządowych. Restrykcje te poważnie ograniczały handel polsko-amerykański i uniemożliwiały nam wręcz zakup wielu towarów. Przedstawiciele ambasady RP wielokrotnie interweniowali w tej sprawie w Waszyngtonie. Uzyskiwali nawet przyrzeczenia i nadzieje na rozluźnienie ograniczeń, ale z reguły na przyrzeczeniach się kończyło. M.in. 22 czerwca 1948 r. odrzucono wniosek o licencję na sprzedaż do Polski sprzętu laboratoryjnego dla szpitali, a 27 października 1949 r. rząd USA nie wyraził zgody na sprzedaż Polsce części zapasowych do aparatury rentgenowskiej<sup>1</sup>.

Amerykanie robili różne aluzje, że gdyby Polska podpisała z USA układ o odszkodowaniu za nacjonalizację mienia amerykańskiego w Polsce oraz porozumienie o zwrocie zobowiązań z tytułu lend-leasu powstałaby bardziej sprzyjająca atmosfera dla rozwoju handlu polsko-amerykańskiego. Tego rodzaju postawa miała na celu jedynie załatwienie interesów amerykańskich bez żadnych gwarancji, że unormuje to stosunki handlowe między obu krajami. W miarę jak atmosfera w stosunkach politycznych Wschód-Zachód

<sup>1</sup> AMSZ, Z9. T416. W32.

pogarszała się, ze strony USA nasilały się tendencje do zaostrzenia restrykcji handlowych w stosunkach z państwami bloku radzieckiego.

Ambasador Winiewicz w towarzystwie radcy ekonomicznego Zygmunta Lityńskiego złożyli 9 kwietnia 1948 r. wizytę w Departamencie Stanu w celu omówienia stanu stosunków gospodarczych polsko-amerykańskich. Winiewicz powiedział, że wrócił właśnie z Warszawy, gdzie omawiał z przedstawicielami rządu sprawę zawarcia porozumienia polsko-amerykańskiego w sprawie odszkodowań za mienie znacjonalizowane oraz w sprawie pożyczki lend-lease. Przedstawiciele rządu polskiego, a w szczególności minister przemysłu Hilary Minc wyrażali swoje rozczarowanie brakiem pozytywnej reakcji ze strony USA na polskie postulaty, np. zaciągnięcia kredytu na zakup bawełny pourowskiego programu pomocy, odmowy realizacji niewykorzystanej części z 50 mln dol. kredytu z 1946 r. oraz odmów licencji eksportowych do Polski. W Polsce istnieją obawy – powiedział Winiewicz – że Stany Zjednoczone mogą obłożyć Polskę całkowitym embargiem handlowym. Ambasador dodał, że otrzymał pełnomocnictwa na rozpoczęcie rozmów w sprawie odszkodowań za nacjonalizację i w sprawie lend-leas'u skoro tylko wyjaśnione zostaną sprawy licencji eksportowych z USA do Polski.

William Thorp z Departamentu Stanu odpowiedział, że nie widzi potrzeby łączenia rozmów w sprawie odszkodowań i lend-lease z innymi sprawami i że gotów jest przystąpić do rozmów niezwłocznie. Ambasador odrzekł, że tak szerokich pełnomocnictw nie posiada i prosił o wyjaśnienie amerykańskiej polityki licencyjnej. Thorp odrzekł, że polityka ta jest w trakcie formułowania, ale już dziś może powiedzieć, że Stany Zjednoczone nie będą eksportować do Europy Wschodniej niczego, co wzmacnia potencjał militarny tych państw. Handel będzie jednak utrzymany, ale na ograniczoną skalę i poddany kontroli rządowej. Ambasador zwrócił uwagę, że Polska jest szczególnie zainteresowana zakupem maszyn i urządzeń do wydobycia węgla, ponieważ poprzez eksport węgla może spłacać swoje zobowiązania finansowe wobec innych państw, w tym także wobec USA<sup>2</sup>.

30 października 1948 r., ambasada USA w depeszy do sekretarza stanu informowała, że w ciągu ostatnich kilku tygodni dało się zauważyć zmniejszenie ataków na tzw. kułaków. Powołując się na „wiarygodne źródła ambasady donosiła, że władze polskie wydały instrukcje zawierające działania na rzecz tworzenia spółdzielni produkcyjnych na wsi, co stoi w sprzeczności z polityką zalecaną przez Kominform<sup>3</sup>.

W miesięcznym raporcie ze stycznia 1949 r. ambasada oceniała, że mimo zacieśniającej się więzi między Polską i resztą państw bloku radzieckiego, rząd polski będzie dążyć do wzrostu handlu z krajami Europy Zachodniej w celu zrealizowania założeń Planu Trzyletniego i Sześćcioletniego<sup>4</sup>.

W lecie 1949 r. ambasador Gallman udał się na konsultacje do Departamentu Stanu oraz na urlop. Przed wyjazdem zgłosił się 20 lipca 1949 r. do S. Wierbłowskiego w MSZ celem omówienia różnych spraw dotyczących stosunków bilateralnych. Wierbłowski poruszył przede wszystkim problemy gospodarcze. Skarżył się na dyskryminację udzielenia licencji dla naszego importu z USA. Stany Zjednoczone – powiedział Wierbłowski –

<sup>2</sup> Central Files: 860C.5034/4-948. UPA Reel 26.

<sup>3</sup> Central Files: 860C.5034/4-948. UPA Reel 26.

<sup>4</sup> Central Files: 860C.61/10-3048. UPA Reel 26.

nie udzieliły licencji na 64 transakcje, z tego 22 były częściowo lub całkowicie opłacone. W szczególności Wierbłowski podkreślił znaczenie odnowy udzielania licencji a) na urządzenia do stalowni wartości 3,5 mln dol. z czego 2,5 mln Polska już zaliczkowała, b) na łożyska kulkowe, c) na części zamienne dla traktorów amerykańskich otrzymanych z darów w ramach UNRRA. Wierbłowski zwrócił uwagę ambasadora na niepokojący spadek importu polskiego wskutek amerykańskich posunięć dyskryminacyjnych i przytoczył konkretne liczby. W 1949 r. zaledwie 5,1 mln dol.

W odpowiedzi Gallman tłumaczył się, że odmowa udzielenia licencji wynika z braku niektórych towarów oraz priorytetowego traktowania przez Waszyngton krajów objętych planem Marshalla, a także ze względów strategicznych, politycznych. Sprawę zaliczek „uwięzionych w urządzeniach dla stalowni” uznał za szczególnie „złośliwy problem”. Przyrzekł, że w Waszyngtonie wspólnie z Winiewiczem będzie starał się znaleźć wspólne rozwiązanie, aby Polska mogła odzyskać swoje pieniądze<sup>5</sup>.

Stany Zjednoczone, które podporządkowały handel ze Wschodem celom swojej strategii politycznej wprowadziły ścisłą kontrolą polityczną nad handlem z ZSRR i Europą Wschodnią i niechętnym okiem patrzyły na Europę Zachodnią, jeżeli ta rozwijała stosunki gospodarcze z blokiem radzieckim. Tak np. kiedy 14 stycznia 1949 r. Polska i Wielka Brytania zawarły w Warszawie pięcioletnią umowę przewidującą znaczny wzrost obrotów handlowych wskutek nacisków Waszyngtonu Wielka Brytania ograniczyła zakres tego porozumienia<sup>6</sup>.

Zdaniem ambasady amerykańskiej restryktywna amerykańska polityka gospodarcza wobec Polski utrudniała rządowi realizację planów gospodarczych lecz „*ulatwiała rozwój produkcji własnej, sprzyjała integracji europejskiej co jest częścią długofalowych planów komunistów i przybliżyła dzień kiedy Polska będzie mniej zależała od Zachodu*”<sup>7</sup>.

W 1949 r. ambasada amerykańska uważała, że jest dyskryminowana ponieważ wymienia dolary po kursie 400 zł za dolara, podczas gdy władze polskie wymieniają obywatelom dolary po kursie ok. tysiąca złotych. Wiosną 1949 r. w Waszyngtonie zastanawiano się czy nie wystąpić do rządu polskiego z żądaniem podwyższenia kursu w transakcjach oficjalnych. Zdania w Waszyngtonie były podzielone w tej sprawie. Niektórzy uważali, że ewentualne żądanie zmiany kursu oparte jest na kruchych podstawach.

## Długi polskie wobec USA

Polska była zadłużona w Stanach Zjednoczonych. Część z tych długów pochodziła jeszcze z okresu międzywojennego. Urząd Pożyczek i Długów Państwa oceniał, że długi Polski wobec Stanów Zjednoczonych (bezpośrednie i gwarantowane przez państwo) powstałe przed, jak i w okresie II wojny światowej wynosiły ogółem 27,2 mln dolarów. Z tego na bezpośrednie zobowiązanie z tytułu udzielonych gwarancji państwowych 10,3 mln dol.<sup>8</sup>

<sup>5</sup> AMSZ, Z9. T7. W1.

<sup>6</sup> L. Zyblikiewicz, *Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytani wobec Polski, 1944-1949*, Warszawa 1984, s. 363.

<sup>7</sup> Central Files: 711.60C/9-1949. UPA Reel 29.

<sup>8</sup> AMSZ, Z9. T24. W2.

## A. DŁUGI BEZPOŚREDNIE

### 1. Wobec rządu USA

a) Jeżeli chodzi o długi bezpośrednie wobec rządu USA to skonsolidowany dług z okresu pierwszej wojny światowej wynosił 206,1 mln dolarów. Dług ten powstał z tytułu różnych usług, świadczonych przez USA w związku z wojną i pomocą udzielaną bezpośrednio po jej zakończeniu.

Suma długu ustalona została w roku 1922 na ok. 160 mln dol., a składały się na nią zobowiązania z tytułu dostaw demobilowych z tytułu świadczeń i usług Departamentu Marynarki i Departamentu Wojny oraz Urzędu Marynarki Handlowej USA. Świadczenia te i usługi miały w znacznej mierze charakter podobny do pomocy UNRRA z okresu II wojny światowej.

Dług ten wraz z odsetkami, został skonsolidowany układem z 14 XI 1924 r. (Dz. U. R.P. z 1926 r. Nr 104 poz. 605) na sumę 178,5 mln dol. z rozłożeniem spłaty do 15 XII 1984 r. z możliwością ulgowych opłat w okresie 1924–1929 przy oprocentowaniu 3% w okresie 1924–1932 oraz 3,5% w okresie dalszym.

Zwiększenie sumy zadłużenia w porównaniu do sumy skonsolidowanej wynikało na skutek skorzystania przez Rząd Polski z prawa ulgowych spłat (wystawienie obligacji na część rat odsetkowych przypadających na lata 1924–1929). Normalna obsługa długu była dokonywana do połowy 1931 r., tzn. do czasu ogłoszenia tzw. Moratorium Hoovera.

b) Zobowiązanie Polski z tytułu lend-leasu – 12,5 mln dolarów. W 1947 r. rząd USA wysunął propozycję zlikwidowania zobowiązań Polski z tytułu lend-leasu poprzez zapłatę 125 mln zł na rzecz ambasady USA na koszty utrzymania tej placówki.

Suma powyższa stanowiła podówczas równowartość 12,5 mln dolarów. Sprawa była rozpatrywana przez MSZ, przy czym według oświadczenia ministra T. Lychowskiego z 15 I 1948 r. minister spraw zagranicznych wysunął przeciwko przyjęciu propozycji amerykańskiej zastrzeżenia natury politycznej.

### 2. Zobowiązania wobec firm amerykańskich – 5,3 mln dol.

Dług ten powstał z tytułu kredytu udzielonego przez firmę Standard Car Finance Corporation w Pittsburgu na sfinansowanie w Polsce budowy taboru kolejowego przez firmę Lipop, Ran i Loewenstein na podstawie umowy z 1929 r. Skarb Państwa wydał firmie Standard Car 7% bilety skarbowe, których nie umorzona część na podstawie układu z 28 IX 1937 r. została zamieniona na 4,25% bony Skarbu Państwa ze spłatami amortyzacyjnymi do końca 1951 r.

### 3. Długi emisyjne Skarbu Państwa – 30 mln dol.

Była to pozostałość z różnych pożyczek emitowanych na rynku amerykańskim, a mianowicie:

a) 4,5% (dawniej 6%) pożyczka dolarowa z 1920 r. – 12,1 mln dol. Pożyczka ta, której początkowa suma emisji wynosiła ok. 20 mln dol. rozproszona była wśród Polonii amerykańskiej.

Była to pożyczka 20-letnia, bez żadnych specjalnych zastawów. W 1938 r. skonwertowana została dla posiadaczy zagranicznych na 4,5% obligacje amortyzacyjne z końcowym terminem amortyzacji 1958 r.

b) 4,5% (dawniej 8%) pożyczka dolarowa z 1925 r. – 70 mln dol.

Pożyczka 25-letnia amortyzacyjna, zabezpieczona zastawem na dochodach z podatku od cukru oraz z Kolei Państwowych. Pierwoma suma emisji 35 mln dolarów. W 1938 r. pożyczka została skonwertowana dla posiadaczy zagranicznych na 4,5% obligacje amortyzacyjne z terminem amortyzacji do 1 VI 1963 r.

c) 4,5% (dawniej 7%) pożyczka dolarowa stabilizacyjna – 13,1 mln dol.

Z sumy tej na rynku amerykańskim znajdowało się przypuszczalnie obligacji na około 8–9 mln dol., zważywszy, że z pierwotnej sumy emisji 62 mln dol. ok. 25% subskrybowano w innych krajach.

Emisja pożyczki nastąpiła w związku z przeprowadzeniem planu stabilizacji waluty. Pożyczka podlegała umorzeniu w ciągu lat 20 i była zabezpieczona zastawem na dochodach z cef. W roku 1938 dla posiadaczy zagranicznych została skonwertowana na 4,5 z terminem amortyzacji do 1965 r.

d) 3% bony Skarbu Państwa w dol., płatne w 1956 r. – 0,4 mln dol.

Bony były wypuszczone na umorzenie kuponów od pożyczek dolarowych z terminami zapadłości kuponów od 1 X 1936 r. do daty ustalenia w umowach konserwacyjnych poszczególnych pożyczek.

e) 4,5% (dawniej 7%) pożyczka dolarowa woj. śląskiego – 3,4 mln dol.

Wobec zniesienia statutu organicznego woj. śląskiego (Dz. U. R. P. z 1945 r. Nr 17, poz. 92) pożyczkę tę traktowano po wojnie jako pożyczkę obciążającą Skarb Państwa. Termin umorzenia pożyczki do roku 1958.

#### **B. DŁUGI GWARANTOWANE PRZEZ PAŃSTWO – 10,3 MLN DOLARÓW**

Składały się na nie zobowiązania z tytułu gwarancji za:

a) 3% (dawniej 8%) obligacje komunalne B.G.K. z 1925 r. i 1926 r. – 7,5 mln dol.

Wypłaty z emisji użyte były na różne inwestycje samorządowe (budowa rzeźni, hal targowych, kanalizacji itp. w szeregu miast). Emisje stanowiły tzw. pożyczkę ulenowską.

b) 4,5% (dawniej 7%) listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego z 1928 r. – 0,8 mln dol.

c) 4,5% (dawniej 8%) listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego w Warszawie – 0,5% mln dol.

d) Listy zastawne Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego – 0,6 mln dol.

e) Listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego – 0,9 mln dol.

#### **C. DŁUGI NIEGWARANTOWANE – 3,7 MLN DOL.**

Według danych Foreign Bondholders Protective Council z roku 1944 na rynku amerykańskim znajdowały się niegwarantowane przez Skarb Państwa obligacje następujących przedsiębiorstw:

a) Spółki Akcyjnej Escheibler i Grohman – 1 mln dol.

b) Państwowy Fundusz Drogowy – 0,2 mln dol.

c) Silesian American Corporation – 2,5 mln dol.

W wykazie Długów i Gwarancji Państwa suma 0,2 mln dol. (Państwowy Fundusz Drogowy) widniała jako dług gwarantowany.

## Odszkodowania za nacjonalizację

Sprawę podpisania umowy kompensacyjnej strona amerykańska podnosiła od czasu decyzji o nacjonalizacji 3 stycznia 1946 r. do 15 marca 1948 r. Później jednak Amerykanie powołując się na trudności natury formalnej odwlekali przez pewien czas sprawę podpisania umowy o odszkodowaniach.

W 1948 r. ożyła ciągnąca się od 1946 r. sprawa umowy kompensacyjnej za mienie amerykańskie znacjonalizowane w Polsce w myśl ustawy z 3 stycznia 1946 r. Sprawa ta rzutowała wyraźnie na całokształt stosunków gospodarczych polsko-amerykańskich. Przynajmniej do tego dążyła wyraźnie strona amerykańska uzależniając rozwój stosunków handlowych od uregulowania tej kwestii. Amerykanie podnieśli sprawę odszkodowań za nacjonalizację, zwłaszcza, że Polska osiągnęła porozumienie w tych sprawach z Anglią i Francją. Ambasador Winiewicz otrzymał instrukcje, aby powiadomił Departament Stanu, że Polska jest gotowa podpisać umowę, o ile rząd Stanów Zjednoczonych w swej wprowadzonej 1 marca 1948 r. polityce licencji wywozowych nie będzie stawał przeszkód w eksporcie do Polski:

a) towarów zakupionych z pozostającej reszty pożyczki Export-Import Banku. b) urządzeń dla stalowni (slabbing-blooming), zamówionych jeszcze w 1947 r. i spłaconych w ramach bieżących, c) szeregu towarów zakupionych przez firmę Polasco.

Ustalono równocześnie, że przed załatwieniem wspomnianych licencji eksportowych Polska nie rozpocznie także negocjowania zagadnienia spłaty lend-leasu, które Amerykanie proponowali w grudniu 1947 r. załatwić w taki sposób, że Polska umową podobną do zawartych z innymi państwami alianckimi zobowiąże się zapłacić sumę 125 mln złotych przeznaczonych dla ambasady amerykańskiej w Warszawie.

Wyposażony w takiej instytucji w Warszawie Winiewicz powrócił wiosną 1948 r. do Waszyngtonu: 2 kwietnia odbył rozmowę z dyrektorem Wydziału Europejskiego w Departamencie Stanu Llewellyn Thompsonem, a 9 kwietnia z podsekretarzem stanu W. L. Thorpem odpowiedzialnym za sprawy ekonomiczne. Thorp sprecyzował wówczas stanowisko amerykańskie w sposób następujący:

- 1) Sprawa odszkodowania oraz lend-leasu są to stare zobowiązania, które nie powinny być łączone z problemami bieżącymi;
- 2) Rozwiązanie tych spraw przyczyni się do stworzenia atmosfery dobrej woli;
- 3) Ograniczenia wywozowe w odniesieniu do państw bloku radzieckiego pojawiły się nagle i rząd USA nadal zastanawia się nad sposobem praktycznego ich stosowania;
- 4) Nacisk opinii publicznej oraz Kongresu jest bardzo silny i został nawet przedłożony rządowi projekt ustawy wstrzymującej w ogóle wymianę handlową z Europą Wschodnią;
- 5) Departament Stanu nie podziela tego krańcowego stanowiska lecz musi podkreślać, że polityka eksportowa USA będzie musiała być prowadzona w taki sposób, aby nie powiększać potencjału wojennego „bloku radzieckiego”;
- 6) Należy ustalić wytyczne jakie zakupy zostaną zakwalifikowane do kategorii eksportu strategicznego;

- 7) Zgodnie z oświadczeniami Departamentu Handlu, rząd USA nie chce wprowadzić całkowitego embarga i wobec tego będzie rozpatrywał każdą sprawę odszkodowań i lend-lease.

Thorp wtrącił, że mogą być różnice w traktowaniu przez Waszyngton różnych państw. Stanowczo odrzucił polską propozycję załatwiania najpierw licencji eksportowych, a potem rozmowy w sprawie odszkodowań i lend-lease<sup>9</sup>.

W wyniku rozmowy Winiewicz z Thorpem, radca handlowy ambasady polskiej Z. Lityński przeprowadził szereg rozmów na szczeblu technicznym w Departamencie Stanu i w Departamencie Handlu. Strona polska dążyła do sprecyzowania jakie pozycje wywozowe podlegają ograniczeniu i jakie licencje eksportowe może uzyskać. Wiele towarów zakupionych przez Polskę znajdowało się bowiem już na składzie, gotowych do wywozu. Sprawa nie posuwała się jednak naprzód. 7 maja 1948 r. Winiewicz ponownie interweniował u Thopera, który się tłumaczył, że ostateczne ustalenie zasad polityki licencyjnej napotkało na trudności międzyresortowe pogłębione zmianą na stanowisko sekretarza handlu. Thorp podkreślił, że podpisanie przez umowy komensacyjne i załatwienie sprawy lend-lease dałoby rządowi Stanów Zjednoczonych dowód dobrej woli rządu polskiego i przeciwdziałałoby argumentom o potrzebie restrykcji w handlu ze wschodem.

Polska nie mogła sobie pozwolić na pozbycie się jednych praktycznie dźwigni nacisku handlowego z tak silnym i tak brutalnie uciekającym się do nacisków politycznych krajem jakim były Stany Zjednoczone.

W dalszych rozmowach z W. L. Thorpem 14 i 21 czerwca 1948 r. J. Winiewicz podkreślał, że to rząd amerykański powinien dać wyraz dobrej woli wobec Polski przez nie robienie trudności w eksporcie urządzeń i towarów potrzebnych dla odbudowy zniszczonego wojną kraju. Ambasador Polski podkreślał, że kraj nasz nie może wziąć na siebie tak długo zobowiązań z tytułu umowy odszkodowawczej, która jest dla Polski obciążeniem, póki zagadnienie rozbudowy naszej produkcji poprzez import pewnych urządzeń, a tym samym zwiększenie zdolności eksportowej Polski napotyka na nieprzewyżnione trudności ze strony Stanów Zjednoczonych.

21 czerwca Thorp zakomunikował Winiewiczowi decyzję swych przełożonych, na podstawie której Departament Handlu przystąpi natychmiast do wydawania licencji na grupę towarów zakupionych z pożyczki Export-Import Banku i będzie rozpatrywać indywidualne polskie wnioski o zakup w wolnych dewizach przez Polasco. Równocześnie podkreślił, że jest w chwili obecnej wykluczone, aby rząd amerykański mógł zgodzić się na udzielenie licencji na eksport urządzeń dla stalowni, która może być uważana za wzmocnienie polskiego potencjału militarnego.

Rozmowy Winiewicz z nowym sekretarzem handlu Charlesem Sawyerem nie rozwiązały istniejących trudności w handlu polsko-amerykańskim. Mimo zapowiedzi Thorpona o zgodzie na eksport do Polski towarów z kredytów Export-Import Banku licencji nawet na te towary udzielane były z dużą zwłoką i niechętnie, przy ciągłych interwencjach ambasady polskiej, ustnych i pisemnych. Mimo tych trudności Polska należała do

<sup>9</sup> AMSZ, Z6. T1376. W88.

tych krajów wschodnio-europejskich, które otrzymały najwięcej zezwoleń na zakup towarów amerykańskich.

Przez pewien czas w 1949 r. strona amerykańska nie poruszała sprawy zawarcia umowy o odszkodowaniach za nacjonalizację mienia amerykańskiego. Zdaniem ambasady RP w Waszyngtonie powołującej się na poufne informacje polityczne czynniki w Departamencie Stanu uważały, że zawarcie umowy rekompensacyjnej obejmującej Ziemię Zachodnie mogłoby być przyjęte jako milczące uznanie zachodniej granicy Polski. W lipcu 1949 r. Amerykanie znów jednak zainteresowali się sprawą zawarcia porozumienia o odszkodowaniach.

W 1949 r. Amerykanie ponownie podnieśli sprawę odszkodowania za nacjonalizację Spółki Akcyjnej Giesche, przedsiębiorstwa mieszkaniowego amerykańsko-niemieckiego. Akcje Giesche S.A. należały do Silesian American Corp. powiązanej z grupą Harrimana.

Giesche Sp. Akc. w Katowicach, upaństwowiona na zasadzie Ustawy z dnia 3 stycznia 1946 r. stanowiła najpoważniejszy obiekt przemysłowy, co do którego Amerykanie zgłaszali pretensje o odszkodowanie.

Według nieoficjalnej wypowiedzi Departamentu Stanu obiekt ten przedstawiał około 50% całości pretensji amerykańskich.

W rzeczywistości Giesche S.A. była przedsiębiorstwem mieszanym amerykańsko-niemieckim i po wypowiedzeniu wojny przez USA rząd amerykański zgłosił swe prawa do niemieckich udziałów i uznał je za skonfiskowane na rzecz Powiernika Mienia Obcego (Alien Property Custodian – przemianowego obecnie na Alien Property Office przy tujszym Ministerstwie Sprawiedliwości).

W chwili wybuchu wojny sytuacja prawna przedstawiała się następująco:

Całość akcji Giesche S.A. należała do Silesian American Corp., które to przedsiębiorstwo wydało przy jego założeniu

- 120 000 akcji po \$ 12 000 000
- 200 000 akcji bez określonej wartości nominalnej

Ten kapitał Silesian American Corp. był podzielony pomiędzy:

- 1) Silesian Holding Corp. (Harriman) – \$7 000 000 w akcjach preferencyjnych i 102 000 sztuk akcji bez określonej wartości;
- 2) Georg von Giesches Erben, Wrocław – \$5 000 000 w akcjach preferencyjnych i 98 000 sztuk akcji bez określonej wartości zastawione w Szwajcarii na rzecz „Non Ferrum Gesellschaft zur Finanzierung von Unternehmungen des Berbaues und der Industrie der Nichteisenmetall” w Zurichu, a skonfiskowane na rzecz Alien Property Custodian.

Sulesian American Corp. – czyli spółka pomiędzy grupą Harrimana i spadkobiercami Gieschego wypuściła w 1926 r. obligacje 7% pod nazwą Collateral Trust Sinking Fund Gold Bonds i na zabezpieczenie ich zastawiła wszystkie akcje Giesche S.A.

Te obligacje w początkowej sumie nominalnej \$ 15 000 000 zostały rozsprzedane publiczności amerykańskiej i w ten sposób grupa Harrimana wycofała całość, względnie większą część swego wkładu początkowego w przedsiębiorstwa Gieschego w Polsce i Niemczech.



Obligacje były amortyzowane z zysków przedsiębiorstwa w Polsce, podczas gdy przedsiębiorstwo niemieckie (Giesches Erben we Wrocławiu) było dalej zadłużane na rzecz banków szwajcarskich.

Na dzień 1 IX 1939 r. suma obligacji niezamortyzowanych wynosiła \$2 509 500 do czego doliczono \$1 405 320 za odsetki od chwili zawieszenia transferów z Polski.

Obligacje te miały prawo pierwszeństwa spłaty, gdyż przed ich wykupieniem Silesian American Corp. nie może wejść w posiadanie akcji Giesche S.A. Katowice, zastawionych w Guaranty Trust Company w New Yorku.

Obecnie grupa banków szwajcarskich, która finansowała Gieschego w Niemczech, wystąpiła do zarządów masy upadłości Silesian American Corp. z propozycją częściowego wykupu tych uprzywilejowanych obligacji celem odmrożenia zastawionych akcji i nowego podziału kapitału, tak by banki szwajcarskie (występujące niewątpliwie w imieniu kapitalistów niemieckich) mogły wejść w posiadanie części pakietu akcji skonfiskowanych na rzecz rządu USA<sup>10</sup>.

W dniu 23 kwietnia 1949 r. do Rady Handlowego Ambasady RP w Waszyngtonie Z. Lityńskiego zgłosił się kurator masy upadłościowej Silesian American Coporation F. X. Conway w towarzystwie radcy prawnego O. T. Cowana celem omówienia możliwości załatwienia sprawy odszkodowań za upaństwowione Zakłady Giesche S.A. drogą bezpośrednich negocjacji z Rządem Polskim.

Wizyta inspirowana była przez Departament Stanu, który uprzednio stał na stanowisku, że poszczególne osoby czy firmy, które zgłosiły pretensje z tytułu upaństwowienia przedsiębiorstwa w Polsce nie powinny rozpoczynać pertraktacji bezpośrednich z uwagą na to, iż prowadzone są rokowania pomiędzy obu rządami, które nie zostały zakończone. Conway oświadczył Lityńskiemu, że Departament Stanu obecnie „nie widzi żadnych przeszkód co do tego, aby poszczególne inwestorzy próbowali osiągnąć bezpośrednie porozumienie, jeżeli będą uważali to za możliwe”<sup>11</sup>.

Lityński na wstępie rozmowy zaznaczył, że Zakłady Gische S.A. znajdują się na liście przedsiębiorstw upaństwowionych na podstawie art. 2 ustawy z dnia 3 stycznia 1946 r. tzn. bez odszkodowania i że do czasu rozstrzygnięcia postępowania, które zostało wdrożone przez Silesian American Corp., sprawa ta dyskutowana być nie może. Uzgodniono wobec tego, że rozmowa będzie miała charakter nieoficjalny.

### Sprawa lend-lease

W pierwszych dniach stycznia 1948 r. dyrektor Wydziału Ekonomiczno-Finansowego Departamentu Stanu Ness w rozmowie z radcą ekonomicznym ambasady RP Żółtowskim przedstawił życzenie rządu Stanów Zjednoczonych podpisania porozumienia z Polską w sprawie likwidacji zadłużenia polskiego z tytułu programu lend-lease (pożyczka-dzierżawa). Byłby to swego rodzaju układ likwidacyjny anulujący zobowiązania Polski z tytułu programu lend-lease.

<sup>10</sup> AMSZ, Z9. T24. W2.

<sup>11</sup> AMSZ, Z9. T24. W2.

Propozycje amerykańskie przewidywały, aby układ taki obejmował m.in. takie zagadnienia jak:

- 1) Dług z tytułu artykułów dostarczonych w czasie wojny i zużycia na cele wojenne, włączając w to 12,5 mln dol. na paczki dla polskich jeńców wojennych w obozach niemieckich, byłyby anulowany;
- 2) Za artykuły dostarczone podczas wojny, ale nie zużyte na wojnę stanowiące materiały wojenne, jak np. broń, amunicja, czołgi Stany Zjednoczone nie otrzymują zapłaty lecz zastrzegają sobie prawo odzyskania tych artykułów oraz tytułu własności, z pozostawieniem tych przedmiotów w rękach polskich z zastrzeżeniem, że przekazanie ich stronie trzeciej może być dokonane tylko za aprobatą USA. Departament Stanu uważał, że Polska nie posiada żadnych artykułów mieszczących się w tej kategorii, ale jest to zastrzeżenie, które znajduje się we wszystkich układach jakie Waszyngton zawarł z odbiorcami lend-leaseu;
- 3) W odniesieniu do artykułów stanowiących przedmiot użyteczności cywilnej (odzież, żywność, samochody ciężarowe itp.) dostarczonych w czasie wojny i nie zużytych na wojnę Stany Zjednoczone oczekują zapłaty;
- 4) Za artykuły dostarczone po 2 września 1945 r., tj. po kapitulacji Japonii Stany Zjednoczone oczekują pełnej zapłaty;
- 5) Obydwa rządy w tym układzie wyrzekną się wzajemnych roszczeń ich obywateli w związku z lend-lease, jak np. z tytułu wypadków przy rozładowaniu transportów, utraty zdrowia z powodu zepsutej żywności itp.;
- 6) Obydwa rządy zrzekną się wzajemnie wszelkich pretensji między sobą z tytułu wypadków morskich przy transportach lend-leaseu. Departament Stanu uważał, że ani punkt 5 ani 6 nie dotyczy Polski;
- 7) Układ powinien potwierdzać zasady wolnego handlu we wzajemnych stosunkach handlowych polsko-amerykańskich.

Celem całkowitego i ostatecznego zlikwidowania wszelkich rozrachunków z rządem amerykańskim z tytułu lend-leaseu Departament Stanu proponował, aby rząd polski wpłacił w gotówce na konto ambasady amerykańskiej w Warszawie sumę 125 mln złotych, która to suma zamknie rozrachunki<sup>12</sup>.

Pracownicy ambasady polskiej w Waszyngtonie prowadząc rozmowy z Amerykanami w sprawach umowy odszkodowawczej oraz w sprawie lend-leaseu wysunęli iunctim ze sprawą licencji eksportowych. Amerykanie odrzucali owo iunctim nalegając na uregulowanie obu spraw, na rozwiązaniu których zależało Stanom Zjednoczonym. Strona polska nalegała przede wszystkim na wyjaśnienie sprawy licencji uzależniając od tego stanowisko w innych sprawach<sup>13</sup>.

Ambasador J. Winiewicz w piśmie adresowanym do dyrektora Departamentu III w MSZ Tadeusz Żebrowskiego z 16 marca 1950 r. pisał m.in.: „Sprawa lend-lease'u była dyskutowana z Ministrami Mincem i Modzelewskim oraz Ambasadorem Wierbłowskim w Warszawie w czasie mego pobytu w marcu 1948 r. Ustalono wtedy, że wobec Amerykanów zajmiemy taką pozycję, że nie będziemy negocjować zagadnienia spłaty lend-lease'u tak długo jak długo nie zosta-

<sup>12</sup> AMSZ, ZD. W17. T165.

<sup>13</sup> AMSZ, ZD. W17. T165.

nie zmieniona polityka dyskryminacji handlowej przeciwko nam. Stanowisko nasze sprecyzowałem po powrocie do Waszyngtonu w rozmowie z Ministrem W. Thorpem. Bliższe szczegóły zostały przesłane moim raportem 61/Wi/tjn/21/48 z dnia 7. 10. 48 na adres Ministra Modzelewskiego. Sekretarzowi Stanu potwierdziłem dzisiaj kurtuazyjnie odbiór noty z rutynową adnotacją, że przekazujemy ją do decyzji rządu. Proponuję na razie w tej sprawie nie czynić żadnych innych kroków do czasu mego przyjazdu do Warszawy. Uważam jednak – już teraz to podkreślam – że nota Amerykanów daje nam dobrą okazję do złożenia jakiejś druzgoczącej deklaracji o ich polityce dyskryminacyjnej w sprawach handlowo-finansowych wobec Polski<sup>14</sup>.

### Roszczenia finansowo-własnościowe

Wielu Amerykanów, którzy zakupili przed II wojną światową różne obligacje, bondy polskie po zakończeniu wojny zwracali się do rządu Stanów Zjednoczonych o pomoc w odzyskaniu swoich pieniędzy.

Departament Stanu opowiadał dość standartowo na tego typu pytanie. Transakcja zakupu bondów, w tym również zagranicznych rządów, jest prywatną sprawą każdego obywatela i na jego własne ryzyko. Departament Stanu nie prowadzi rokowań z rządami innych państw w takich sprawach w imieniu obywateli amerykańskich i odsyłał zainteresowanych do prywatnej organizacji Foreign Bondholders Protective Council.

Rząd polski w Angers we Francji podał 3 stycznia 1940 r. do publicznej wiadomości, że z powodu wojny zawiesza zobowiązania dla posiadaczy obligacji państwowych. Minister Finansów w 1946 r. zapowiedział wznowienie spłat w 1947 r. Ogłoszenie takie zamieścił w prasie amerykańskiej radca finansowy ambasady polskiej w Waszyngtonie Janusz Żółtowski.

Obywatele amerykańscy, którzy byli w posiadaniu obligacji polskich byli zobowiązani do zarejestrowania się w konsulatach polskich na terenie Stanów Zjednoczonych do 31 marca 1949 r. Dotyczyło to bondów i innych papierów wartościowych wydanych przed 1 września 1939 r.

Niemcy zabrali z Polski do Niemiec wiele koni, które zostały następnie zarekwirowane przez armię amerykańską, a niektóre wywiezione do Stanów Zjednoczonych. Rząd polski domagał się restrukcjami tych koni i wystosował w 1946 r., 1947 i w latach następnych noty do rządu amerykańskiego. Departament Stanu nie kwestionował roszczeń, ale żądał od władz polskich podstawy prawnej do żądania zwrotu koni<sup>15</sup>.

2 listopada 1948 r. ambasador Winiewicz wysłał list do asystenta sekretarza stanu terenów okupowanych Charlesa E. Saltzmana, w którym przypominał dotychczasowe rozmowy i korespondencje w sprawie zwrotu 18 koni polskich ich właścicielom. Materiał dowodowy został przedstawiony w nocy 2 stycznia 1948 r. Część z tych koni, które znajdują się na terenie USA była własnością państwa polskiego, część zaś własnością prywatną. Były to konie o dużej wartości hodowlanej. Kiedy przejęła je armia amerykańska w Niemczech znajdowały się one pod opieką Polaków. W październiku 1945 r., mimo protestu personelu polskiego z Bremy, zostały przewiezione do Stanów Zjednoczonych.

<sup>14</sup> AMSZ, Z9. T526. W39.

<sup>15</sup> Central Files: 860C.62211/10-1948. UPA Reel 19.

Od tego czasu władze polskie domagały się ich zwrotu. Strona polska traktuje te konie jako zagrabioną przez okupanta niemieckiego własność i w ramach aktów prawnych o restytucji domaga się ich zwrotu. Ambasador przypominał także jaką rolę konie odgrywały w gospodarce polskiej, zwłaszcza w rolnictwie i domagał się ich szybkiego zwrotu<sup>16</sup>.

Odpowiedź amerykańska datowana była 19 listopada, Departament Stanu informował, że konie te zostały zabrane armii niemieckiej w czasie walk w kwietniu 1945 r. i były traktowane jako zdobycz wojenna i własność rządu Stanów Zjednoczonych. W tej sytuacji rząd Stanów Zjednoczonych nie może spełnić prośby rządu polskiego i dostarczyć koni do Polski<sup>17</sup>.

Stanowisko polskie w tej sprawie poparł senator Wayne Morse w liście z 17 listopada 1948 r. do p.o. sekretarza stanu Roberta A. Lovetta. Senator Morse uzasadnił prawnie roszczenia strony polskiej do zwrotu koni<sup>18</sup>. Departament Stanu, mimo dalszych not polskich, obstawał przy swoim stanowisku.

O tym jakim politycznym manipulacjom podlegała pomoc charytatywna świadczy m.in. sprawa przewiezienia do Polski Szpitala im. Paderewskiego. Szpital ten powstał w czasie II wojny światowej i został umieszczony czasowo w Edynburgu w Szkocji, a po zakończeniu wojny miał być przekazany, zgodnie z wolą fundatorów, do Polski. Składki na szpital były zbierane w USA przez Fundację im. Paderewskiego (Paderewski Testimonial Fund).

Po wojnie rozpoczęły się na ten temat rozmowy i Rząd Polski od początku stwierdził wyraźnie i ponad wszelką wątpliwość, że nie tylko chętnie przyjmie szpital w Polsce, ale ułatwi jego przewóz i zapewni szpitalowi warunki zgodne z życzeniami amerykańskich ofiarodawców, reprezentowanych przez Fundację im. Paderewskiego w Nowym Yorku.

Mimo przewlekania sprawy przez pewne osoby w Edynburgu i w Ameryce władze polskie nie zrażały się i wykazywały stale największą dobrą wolę. W czerwcu 1947 r. Ambasador RP w Waszyngtonie, Józef Winiewicz, napisał do Fundacji im. Paderewskiego, że może zapewnić na podstawie instrukcji od Rządu Polskiego, iż szpital będzie prowadzony zgodnie z życzeniami Fundacji (oczywiście w ramach ustawodawstwa polskiego) i w tym celu Ambasada prosiła o wypracowanie przez Fundację i przekazywanie władzom polskim projektu statutu. Mimo ponownego przypomnienia Ambasadora Fundacja nie złożyła żadnych propozycji w tej sprawie.

W 1948 i 1949 część prasy polonijnej w Ameryce rozpoczęła kampanię za przekazaniem tego szpitala do Puerto Rico, do Ameryki, a nawet do Niemiec, byle tylko nie do Polski. Wywołało to sprzeciw wśród Polonii. W grudniu 1948 r. na zjeździe Rady Polonii w Buffalo zapadła uchwała, żeby Rada wszczęła starania o przewiezienie szpitala do Polski. W lecie 1949 r. zajął się tym kongresman Gdańska Sadowski z Detroit. W październiku 1949 r. Honorata Wołowska, honorowa prezeska Związku Polek, po powrocie z Polski stwierdziła publicznie w prasie:

*„Zabieram głos w tej sprawie oburzona i zasmucona, zaciętrzewienie tak bardzo nas zasłepiło i prowadzi na bezdroża, pozbawia nas zdrowego sądu...Upominam się całym sercem o sprawiedliwe traktowanie chorych Polek i Polaków i ich dzieci. Chcę wierzyć, że każda kobieta polska,*

<sup>16</sup> Central Files: 860C.62211/1-248. UPA Reel 19.

<sup>17</sup> Central Files: 860C.62211/11/248. UPA Reel 19.

<sup>18</sup> Central Files: 860C.62211/11-1748. UPA Reel 19.

in której żyłach jeszcze trochę krwi polskiej płynie, zechce w tej sprawie podnieść głos. Stwierdzam publicznie, że odmówienie przewiezienia szpitala im. Padewskiego do Polski jest GRZECEM wobec wielu nieszczęśliwych, a niewinnych naszych rodaków, grzechem wobec sumienia i godności naszej i szlachetnych Amerykanów, którzy szpital ten ufundowali”<sup>19</sup>.

Mimo to szpital w dalszym ciągu nie został przekazany do Polski. Za przekazaniem szpitala do Polski wypowiedziała się m.in. Eleanor Roosevelt, na łamach „Washington Daily New” (5. 07. 1949). Przeciw przekazaniu opowiedział się b. ambasador USA w Polsce Arthur Bliss Lane. Ambasador Winiewicz w piśmie do MSZ z 8 lipca 1950 r. pisał na ten temat: „Nie mając możliwości dalszego bezpośredniego działania w tej sprawie, zorganizowaliśmy akcję poprzez konsulaty. Wykorzystując osobiste kontakty w terenie, konsulowie wpłynęli i starają się dalej wpływać na pewne jednostki i ugrupowania spośród Polonii w kierunku interwencji na rzecz przeniesienia szpitala do Polski, wyrażającej się w petycjach i memoriałach wystosowanych do senatorów, członków kongresu, Rady Polonii i rządu USA. Akcja ta trwa i ma dla nas duże znaczenie. W obecnym klimacie politycznym trudno jednak spodziewać się zmiany stanowiska Fundacji. Natomiast sprawa ta będzie nam nadal służyć jako ważna baza propagandowa dla działania wśród tutejszej Polonii”<sup>20</sup>.

### Pomoc charytatywna

W Polsce w latach powojennych działały różne organizacje pomocowe. Niektóre z nich korzystały z funduszy rządowych, inne zaś miały charakter organizacji prywatnych. Programy pomocy ze strony amerykańskich organizacji prywatnych były znaczące. Departament Stanu szacował, że tym kanałem rozprowadzono w Polsce w 1947 r. pomoc wartości 11 996 244 dol. w postaci pieniędzy i towarów. W ciągu dwóch pierwszych miesięcy 1948 r. pomoc ta wyniosła 1 542 646 dolarów<sup>21</sup>.

W 1948 r. akcje pomocy w Polsce prowadziły różne organizacje amerykańskie, m.in. kwaków, unitarianów oraz tzw. Brethern Committee. Organizacje te udzielały pomocy dzieciom i młodzieży, organizowały pomoc medyczną. Organizacja kwaków z siedzibą w Filadelfii wydawała różne materiały informacyjne o Polsce. Zachęcono społeczeństwo amerykańskie do udzielania pomocy Polsce. Organizacja Brethern Service Committee przeznaczyła \$ 40 000 dolarów na zakup jałówek z Danii z przeznaczeniem dla rolników w Polsce. „Unitarianie i Komitet Braci – pisał ambasador J. Winiewicz w swym liście do MSZ 8.VI.1948 r. – zajmują stanowisko więcej niż życzliwie do sytuacji w Polsce. Działalcy tych grup zaliczamy do naszych serdecznych tutaj przyjaciół. Stanowisko Kwaków nie jest tak ciepłe, jakkolwiek bez zastrzeżeń życzliwe”<sup>22</sup>.

28 lutego 1948 r. otwarto w Piekarach Śląskich szpital im. Tadeusza Kościuszki finansowany z amerykańskich środków charytatywnych.

<sup>19</sup> AMSZ, Z9. T126. W9.

<sup>20</sup> AMSZ, Z9. T126. W9.

<sup>21</sup> Central Files: 860C.01/5-1748. UPA Reel 7.

<sup>22</sup> AMSZ, Z6. T1395. W90.

Programy UNRRA były w 70% finansowane przez Stany Zjednoczone. W sumie udział Stanów Zjednoczonych w programie UNRRA dla Polski w ciągu całego okresu realizacji tego programu wynosił ponad 300 mln dol. według oceny Departamentu Stanu<sup>23</sup>.

W kwietniu 1949 r. polskie Ministerstwo Pracy, które było koordynatorem zagranicznym programów pomocowych poinformowało wszystkie zagraniczne organizacje charytatywne, że w związku z wyczerpaniem się post-unrowskich funduszy, nie będzie mogło dłużej służyć swoją pomocą. Ministerstwo sugerowało, aby organizacje te zakończyły swoją działalność w Polsce do 1 maja 1949 r., a dary jeszcze nierozprowadzone przekazały rządowym organizacjom, które rozprawdają je.

Osiem spośród jedenastu organizacji amerykańskich wówczas działających w Polsce zostało bezpośrednio dotkniętych tą decyzją. Zaedwie kilka, w tym CARE, kontynuowało swoją działalność po 1 maja 1949 r. Ambasada pisała, że wielu Amerykanów działających na tym odcinku w Polsce było śledzonych przez policję i że głównym motywem zamknięcia ich działalności była podejrzliwość władz, że działalność ta jest zgrzytem wobec oficjalnej antyamerykańskiej propagandy w Polsce. Ambasada przewidywała, że w wyniku nacisku władz polskich również pozostałe organizacje zakończą swą działalność w Polsce. „Dopóki jednak pozostałe amerykańskie organizacje charytatywne są w stanie utrzymać personel amerykański w Polsce i dopóki mogą rozprawdzać pomoc bez ingerencji władz polskich należy im pozwolić na kontynuowanie ich działalności. Jeśli te wymogi będą spełnione agencje te będą mogły być zarejestrowane w American Committee on Voluntary Foreign Aid, co pozwala im korzystać z pomocy rządu Stanów Zjednoczonych”<sup>24</sup>.

Jedną z organizacji, która 1 maja 1949 r. działała był Międzynarodowy Czerwony Krzyż, ale nie zatrudniał on personelu amerykańskiego w Polsce. Natomiast jeden Amerykanin pracował w organizacji International YMCA. Aktywnie nadal działał UNICEF, dostarczając głównie leki dla dzieci, m.in. penicylinę, streptomycynę i tran. Kongres amerykański przedłużył pomoc finansową dla UNICEF do 30 czerwca 1950 r. Kiedy delegacja Komisji Wydatków Izby Reprezentantów badająca działalność UNICEF w krajach europejskich przybyła do Polski, władze polskie zabroniły jej wizytacji instalacji tej organizacji na terenie Polski, co zdaniem ambasady USA w Warszawie może wpłynąć na perspektywy przeznaczenia środków finansowych na działalność UNICEF w Polsce.

Po wojnie w Polsce działała międzynarodowa organizacja mająca swą siedzibę w USA - YMCA. Jej przedstawicielem na Polskę był obywatel amerykański Kenneth Smith. Na początku października 1948 r. poinformował on ambasadę amerykańską w Warszawie, że YMCA przestanie istnieć w Polsce prawdopodobnie do końca października 1949 r. Władze polskie bowiem przedłożyły YMCA nowy projekt statutu, który nie jest zgodny z celami i charakterem tej międzynarodowej instytucji. W Polsce było 10 ośrodków YMCA, głównie w dużych miastach: w Łodzi, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, Gdyni, Gdańsku, Jeleniej Górze oraz trzy ośrodki w Warszawie. Od 1945 r. YMCA przeznaczyła 350 000 dol. na renowację i adaptację budynków. Ponadto w USA przeznaczono dodatkowo 500 000. dol. dla polskiej YMCA, ale funduszy tych jeszcze nie uruchomiono. Kenneth Smith powie-

<sup>23</sup> Central Files: 860C.01/5-1748. UPA Reel 7.

<sup>24</sup> Central Files: 860C.00/10-749.

dział, że nowy statut próbuje zastąpić wartości chrześcijańskie wartościami marksistowskimi. Jeżeli do tego dojdzie to zapowiedział on, że opuści Polskę<sup>25</sup>.

22 – 23 października 1949 r. delegaci polskiej YMCA zebrani w Warszawie stwierdzili, że program YMCA „nie jest zgodny z celami państwa ludowego” i przekształcili tę organizację w „Ognisko”<sup>26</sup>.

Komentując decyzje zakończenia działalności organizacji zachodnich, organizacji pomocowych w Polsce, C. F. Horesley, sekretarz wykonawczy organizacji zrzeszonych w Council of Foreign Voluntary Agencies in Poland w poufnym liście z 25 kwietnia 1949 r. adresowanym do pani Elizabeth C. Reiss w nowojorskiej centrali American Council of Voluntary Agencies for Foreign Service pisał m.in.: „Celem mojej pracy w Polsce było wykazanie dobrej woli pomocy. W znacznym stopniu to zostało osiągnięte. Nasze wyjście z Polski będzie uporządkowane i przyjazne. Starłem się to zapewnić. Od miesięcy rozmawiałem i pisałem do wielu ministrów i agencji w tej sprawie. Wydaje mi się, że udało mi się to osiągnąć. Minister Pracy i Opieki Społecznej informuje mnie, że kilkoro z nas otrzyma przed wyjazdem podziękowanie od prezydenta. Jeśli tak się stanie to będzie bardzo dobrze. Najbardziej boję się, aby ktoś (z przedstawicieli agencji pomocowych – L. P.) nie stworzył sytuacji konfliktowej jakimś cząstkowym niemądrym raportem. Takie posunięcie mogłoby zniszczyć dobre efekty naszej trzyletniej tutaj pracy.

Cztery lata po zakończeniu wojny Polska zrobiła cudowny postęp w odbudowie. Choć nadal Polska potrzebować będzie wielu towarów i urządzeń wydaje mi się rozsądnym, aby ten kraj przyjął teraz na siebie realizację programów opieki społecznej...W ciągu naszego pobytu tutaj rząd polski, moim zdaniem, był całkowicie wspaniałomyślny i kooperatywny („completely generous and cooperative”)<sup>27</sup>.

C. R. Horesley zwrócił się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z prośbą, aby jedna z katolickich organizacji charytatywnych War Relief Services mogła nadal działać w Polsce. 19 maja 1949 r. ministerstwo wyraziło zgodę pod warunkiem, że wszystkie dostawy towarów zostaną przekazane do dyspozycji ministerstwa. Przedstawiciel War Relief Services będzie mógł kontrolować rozprowadzanie tej pomocy<sup>28</sup>. Kiedy jednak organizacja ta delegowała swojego nowego przedstawiciela do Polski Irenę Dalgiewicz, nie uzyskała ona wizy polskiej. Zdaniem ambasady władze polskie odmówiły wizy obawiając się, że amerykańska organizacja pomocowa nie będzie współdziałać z Ministerstwem Pracy w rozdziale darów pomocowych<sup>29</sup>.

Z dniem 30 listopada 1949 r. rząd polski wypowiedział umowę zawartą 10 maja 1946 r. pomiędzy rządem polskim a Spółdzielnią dla Przesyłek amerykańskich dla Europy CARE, mając na celu umożliwienie jednostkom i organizacjom na półkuli zachodniej niesienie pomocy ludności polskiej. Rząd polski w piśmie z 28 lipca 1949 r. adresowanym do CARE wyraził wdzięczność tej organizacji za pomoc i stwierdził, że cel ten został osiągnięty.

<sup>25</sup> Central Files: 860C.114/10-749. UPA Reel 9.

<sup>26</sup> „Życie Warszawy”, 25 października 1949 r.

<sup>27</sup> Central Files: 860C.48/5-649. UPA Reel 11.

<sup>28</sup> Central Files: 860C.48/6-149. UPA Reel 12.

<sup>29</sup> Central Files: 860C.48/6-149. UPA Reel 12.

Na pewno społeczeństwo polskie w 1949 r. nadal potrzebowało pomocy, a więc nadal organizacje zagraniczne, w tym CARE, mogłyby ulżyć trudnej sytuacji. Względy polityczne jednak przeważały nad rzeczywistymi potrzebami i zagraniczne organizacje charytatywne zostały zmuszone praktycznie do zamknięcia swojej działalności na terenie Polski.

Od lipca 1949 r. wprowadzono nowe zasady dotyczące przesyłania paczek z zagranicy drogą lotniczą. Paczki nie mogły przekraczać 20 kg. wagi. Paczki były zwolnione od cła, ale mogły zawierać tylko określone produkty w określonej ilości, np. ubrania, żywność, owoce, środki medyczne (do 1 kg.). Alkohole i wyroby tytoniowe, radia i inny sprzęt podlegały ocłeniu.

W sierpniu 1949 r. do Warszawy przybył szef CARE, Paul Comly French. Zanim spotkał się z przedstawicielami władz polskich rozmawiał z radcą ambasady USA w Warszawie Cecilem B. Lyon'em. French mówił o serdecznym przyjęciu z jakim spotkał się w Pradze ze strony przedstawicieli rządu czechosłowackiego. Lyon ostrzegł go, że z takim przyjęciem zapewne nie spotka się w Warszawie, ponieważ władze polskie „czynią wszystko by pozbyć się amerykańskich organizacji pomocniczych i Polska widocznie uważa, że nie potrzebuje już żywności przysyłanej przez CARE i dlatego dąży do wyeliminowania jeszcze jednej organizacji, którą mogą uważać za organizację szpiegowską rządu Stanów Zjednoczonych”. French odrzekł, że przed wyjazdem z Waszyngtonu odbył rozmowę z Achesonem i Jessupem w Departamencie Stanu i obaj utwierdzili go w przekonaniu, że opowiadają się za kontynuowaniem przez CARE i inne organizacje charytatywne programów pomocy w krajach Europy Wschodniej<sup>30</sup>.

Prognozy radcy Lyon'a sprawdziły się. 20 sierpnia French odbył rozmowę z Józefem Kutinem, wiceministrem handlu zagranicznego. Kutin wyraził podziękowanie za działalność „CARE”, ale dodał, że Polska bardziej potrzebuje twardej waluty niż paczek żywnościowych. Dlatego w USA powstało PEKAO gdzie Amerykanie polskiego pochodzenia zakupują paczki z polskimi produktami, które są dostarczane ich krewnym w Polsce. Kutin wyraził nadzieję, że do stycznia 1950 r. CARE zakończy swoją działalność w Polsce. Kiedy French opowiedział, że w Czechosłowacji zachęcano CARE do jeszcze większej aktywności, Kutin odpowiedział: „Oni potrzebują żywności. My nie”<sup>31</sup>. French zgłosił propozycję dostarczenia do Polski książek technicznych wartości 100 000 dolarów, co zostało powitane z zadowoleniem.

W październiku 1949 r. wiceminister handlu zagranicznego Bajer poinformował doradcę CARE Georg'a Godfellow i przedstawiciela CARE w Polsce Warrena Pinegera, że władze polskie oczekują zakończenia działalności CARE w Polsce do 1 grudnia 1949 r.<sup>32</sup>.

28 października 1949 r. minister Administracji Publicznej Władysław Wolski poprosił na rozmowę Williama Beina, szefa na Polskę organizacji Joint Distribution Committee (JDC) – organizacji rozprowadzającej pomoc charytatywną dla ludności żydowskiej i oświadczył mu, że z końcem 1949 r. JDC powinna zakończyć swą 30-letnią działalność w Polsce. Wolski zaznaczył, że obecne władze zmierzają do jednolitości społeczeństwa polskiego.

<sup>30</sup> Central Files: 860C.48/8-2549. UPA Reel 12.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Central Files: 860C.48/10-2749. UPA Reel 12.



Podziękował przy tym JDC za dotychczasową działalność w Polsce<sup>33</sup>. William Bein ocenił, że w Polsce przebywało wówczas 50–60 tys. Żydów, w tym ok. 5 tys. starców, wdów i ludzi schorowanych, którzy wymagają stałej opieki. JDC zatrudniał w Polsce 65 osób, z których 3 było obywatelami amerykańskimi.

Na jesieni 1949 r. w Polsce działały tylko trzy czysto amerykańskie organizacje charytatywne: American Joint Distribution Committee, American Relief for Poland oraz Cooperative for American Remittances to Europe (CARE). Ponadto działały również organizacje, które korzystały m.in. z funduszy amerykańskich. Był to: National Catholic Welfare Conference, International Committee of the Red Cross, International YMCA, Foster Parents Plan, oraz UNICEF i International Refugee Organization (IRO).

Ambasada amerykańska sygnalizowała w listopadzie 1949 r. Departamentowi Stanu, że zagraniczne organizacje żydowskie prowadzące działalność charytatywną również narażają na coraz większe trudności, co doprowadziło do całkowitego wstrzymania ich działalności. Działalność taką prowadziły wówczas takie organizacje, jak: American Joint Distribution Committee i Jewish National Fund<sup>34</sup>.

Działalność charytatywną prowadziła w Polsce także organizacja katolicka pod nazwą War Relief Services-National Catholic Welfare Conference (WRS-NCWC) w Polsce powrócił do Stanów Zjednoczonych zostawiając w styczniu 1950 r. 19 983 062 funtów towarów wartości 7 649 534 14 dolarów<sup>35</sup>.

Mimo, że władze polskie ograniczyły działalność amerykańskich organizacji pomocowych, zdaniem ambasady amerykańskiej, wystarczy pojechać w teren i porozmawiać z Polakami by „przekonać się o wdzięczności jaką oni żywią za znaczący wkład społeczeństwa amerykańskiego poprzez organizacje pomocowe na rzecz odbudowy powojennej Polski”<sup>36</sup>.

### Kredyty

Od 1 lipca 1946 r. do połowy roku 1949 r. według szacunków Departamentu Stanu Polska otrzymała w sumie w postaci kredytów i bezzwrotnych pożyczek ze Stanów Zjednoczonych 415 mln dolarów<sup>37</sup>. Ogromna większość tym samym wpłynęła zanim Polska odmówiła w 1947 r. udziału w Planie Marshalla.

Oskar Lange opublikował w lipcu 1948 r. w „Robotniku” artykuł na temat polskiej polityki zagranicznej. Napisał w nim o kredytach, jakie Polska otrzymała od Stanów Zjednoczonych. Radca ambasady amerykańskiej Edward S. Crocker informując o tym Waszyngton stwierdził, że placówka jego przyjęła ten fakt ze zdziwieniem, ponieważ polityka rządu polskiego jest „całkowite pomijanie milczeniem faktu, że Polska otrzymała finansową pomoc „bastionu kapitalistycznego imperializmu”<sup>38</sup>.

<sup>33</sup> Central Files: 860C.48/10-3149. UPA Reel 12.

<sup>34</sup> Central Files: 860C.00/11-1749. UPA Reel 5.

<sup>35</sup> A. J. Wycislo, *American Catholic Relief for Poland*, „Polish American Studies”, vol. XIX, No 2, July–December 1962, s. 100–107.

<sup>36</sup> Central Files: 748.00/3-2450. UPA Reel 1.

<sup>37</sup> Central Files: 860C.51/8-349. UPA Reel 16.

<sup>38</sup> Central Files: 860C.00/7-2348. UPA Reel 3.

Stany Zjednoczone wstrzymały 31 stycznia 1948 r. realizację niewykorzystanego kredytu z sumy 50 mln dol. przeznaczonego na zakup nadwyżek z powojennego demobilu w Europie.

Polska podówczas ubiegała się o pożyczkę z Banku Międzynarodowego, w którym Amerykanie mieli wiele do powiedzenia. Wprawdzie oficjalnie Amerykanie nie mówili, że udzielenie pożyczki przez Bank Międzynarodowy jest uzależnione od czegokolwiek to jednak mówili wprost, że uregulowanie sprawy odszkodowań za nacjonalizację mienia amerykańskiego w Polsce oraz uregulowanie zobowiązań z tytułu lend-lease ułatwiłoby udzielenie Polsce pożyczki przez Bank Międzynarodowy. Powiedział to m.in. wprost Winiewiczowi zastępca sekretarza stanu Armour w rozmowie z 30 I 1948 roku<sup>39</sup>. Armour podkreślił, że Stany Zjednoczone chcą dobrych stosunków z Polską, ale prasa polska atakuje politykę amerykańską. Winiewicz odparł, że prasa polska nie może być entuzjastyczna dla Ameryki skoro na przestrzeni ostatniego półtora roku ze strony USA nie było ani jednego posunięcia, z którego Polska mogłaby być zadowolona.

W dniu 4 lutego John McCloy zaprosił Winiewicza i Leona Barańskiego na rozmowę i powtórzył powody, które uniemożliwiają narychmiastową decyzję rządu USA popierania pożyczki ze strony Banku Międzynarodowego dla Polski. Najpierw Kongres musi uporać się z planem Marshalla, należy następnie uzgodnić z Polską warunki udzielania pożyczki.

W prasie amerykańskiej, zwłaszcza związanej z Partią Republikańską, pojawiły się artykuły przeciw udzielaniu Polsce pożyczki przez Bank Międzynarodowy. Zarzucono rządowi amerykańskiemu brak konsekwencji, z jednej strony forsowanie planu Marshalla dla powstrzymania komunizmu, z drugiej zaś chęć finansowego wspomaganie gospodarki Polski jako kraju komunistycznego.

Stosunki gospodarcze polsko-amerykańskie przewijały się na łamach prasy poprzez poruszenie problemu pożyczki Banku Międzynarodowego i licencji eksportowych. W obu wypadkach wyrażono w większości opinię, że Polska zasługuje na pomyślne załatwienie tych spraw, a wszelkie trudności wynikają ze względów politycznych. Tylko dziennikarze reprezentujący prawicę głosili tezę, że pomoc dla Polski jest pomocą dla Związku Radzieckiego.

Jak wspomiano wcześniej rząd polski zwrócił się do Banku Światowego o udzielenie pożyczki w wysokości 40–50 mln dolarów na zakup sprzętu do wydobycia węgla kamiennego. 19 stycznia 1949 r. spotkali się na lunchu prezes Banku Światowego John J. McCloy mówił, że pożyczka taka powinna być uwarunkowana dostawami polskiego węgla do Europy Zachodniej, która potrzebuje go bardzo. McCloy oświadczył, że nie może dłużej zwlekać z decyzją o udzieleniu pożyczki, albo jej udzieli albo omówi. Odmowa – stwierdził – może być kłopotliwa dla banku z uwagi na międzynarodową opinię publiczną. Dodał przy tym, że Hilary Minc powołując się na rozmowę z sekretarzem stanu powiedział, że Departament Stanu nie ma zastrzeżeń do tej pożyczki. Lovett później sprawdził tę informację i wynikało z niej, że sekretarz stanu nie przekazywał Mincowi takiej opinii<sup>40</sup>.

<sup>39</sup> AMSZ, ZD. W17. T165.

<sup>40</sup> Central Files: 860C.51/1-1948. UPA Reel 15.

W odpowiedzi na pytanie McCloya, Robert Lovett odrzekł, że amerykańska opinia publiczna nie przyjmie dobrze udzielenia pożyczki Polsce przez Bank Światowy. Argument z węglem polskim jest „cienki” ponieważ Polska i tak dostarczać go będzie na Zachód.

McCloy odparł, że 60% bankierów, z którymi rozmawiał opowiedzieli się za udzieleniem Polsce pożyczki, choć nie byli jej „entuzjastami”. Bank Światowy nie może się jednak narażać na zarzut, że odmawia udzielenia pożyczki z powodów czysto politycznych. Lorentt podkreślił, że Polska zwalcza plan Marshall i choćby z tego względu Departament Stanu nie może poprzeć udzielenia Polsce pożyczki. McCloy stwierdził, że w tej sytuacji skoro Departament Stanu sprzeciwia się udzieleniu pożyczki Polsce on jako prezes Banku Światowego nie będzie na to naciskał, choć osobiście uważa, że pożyczka dla Polski jest sensownym przedsięwzięciem finansowym<sup>41</sup>.

John McCloy w memorandum, które przesłano 17 czerwca 1949 r. Lovettowi zwrócił uwagę, że zakup przez Polskę wyposażenia do wydobywania węgla zwiększa potencjał wojсковy w Polsce w warunkach trwającego napięcia między Wschodem i Zachodem. Jeszcze raz podkreślił, że bez poparcia Departamentu Stanu Bank Światowy nie udzieli Polsce pożyczki<sup>42</sup>.

Banki amerykańskie konsultowały się z Departamentem Stanu w sprawach transakcji finansowych z Polską. Tak np. kiedy Bank Polski zwrócił się o przedłużenie spłaty pożyczki do Federal Reserve Bank of New York, bank amerykański zasięgnął opinii Departamentu Stanu czy przystać na prośbę polską. W tym wypadku 9 lutego 1949 r. Departament Stanu oświadczył, że bank nowojorski powinien kierować się względami handlowymi<sup>43</sup>. Podobne stanowisko Departamentu Stanu zajął wobec przedłużenia przez Polskę spłaty pożyczki udzielonej przez Bankers Trust Company w wysokości 13 mln dolarów<sup>44</sup>.

W dniu 5 kwietnia 1949 r. odbyła się w Waszyngtonie konferencja prasowa z udziałem Mikołajczyka, Bańczyka i Wójcika. Na konferencji padło pytanie: „Czy rząd amerykański może pomóc Polakom w chwili obecnej? Jeśli tak to w jaki sposób?”. Odpowiedź Mikołajczyka brzmiała: „Nie ma obecnie gwarancji, że pomoc materialna przestana Polakom dotrzeć do nich. Oznacza to, że pomoc materialna nie może być skuteczna. Jeśli Polska miałaby wolne instytucje, byłaby taka gwarancja, lecz obecnie takich instytucji nie ma”<sup>45</sup>.

### Odzyskanie mienia polskiego w Niemczech

W wyniku grabieży na terenie Niemiec znajdowało się mienie polskie, które w myśl ustaleń aliantów powinno powrócić do ich prawowitych właścicieli. Na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej działała Polska Misja Restytucyjna. Była to placówka Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Central Files: 860C.51/6-1748. UPA Reel 16.

<sup>43</sup> Central Files: 860C.51/2-949. UPA Reel 16.

<sup>44</sup> Por. Export-Import Bank, Polish Loans, Hearings before Investigations Subcommittee, 81st Congress, 1st Session, Pursuant to S. Res. 52, May 16–18, 1949. Item 302. GPO, Washington 1949.

<sup>45</sup> AMSZ, Z9. T39. W3.

Polska Misja Wojskowa w Niemczech żądała restytucji 21 statków, głównie holowników, które były zarejestrowane w Gdańsku, a po wojnie znalazły się w strefie anglo-amerykańskiej. Pierwsze żądanie zwrotu zostało przedłożone jeszcze w 1946 r. Początkowo zachodni alianci zasłaniali się brakiem dokumentów własnościowych. Później mówili, że potrzebne są w odbudowie gospodarki niemieckiej. W rzeczywistości władze okupacyjne miały instrukcje rządu Stanów Zjednoczonych jeżeli chodzi o restytucje własności z Gdańska zwracać tylko dobra kultury<sup>46</sup>.

W miarę upływu czasu i narastania napięć politycznych pojawiły się również trudności z odzyskaniem mienia polskiego w Niemczech.

W październiku 1947 r. generał Lucius D. Clay, gubernator wojskowy w strefie amerykańskiej oświadczył, że 30 kwietnia 1948 r. będzie datą ostateczną dla rejestracji roszczeń restytucyjnych w strefie amerykańskiej.

Na konferencji szefów misji restytucyjnych w Karlsruhe delegat amerykański McJenkins oświadczył 11 sierpnia 1948 r., że odnośnie mienia kulturalnego zgłoszenia restytucyjne będą po 15 września 1948 r. przyjmowane tylko w specjalnych wypadkach po udowodnieniu, że zgłoszenie przed tą datą było wcześniej niemożliwe. W dniu 13 X 1948 r. MSZ zlecił Winiewiczowi złożenie noty wykazującej sprzeczności między oświadczeniem Departamentu Stanu i władz amerykańskich w Niemczech w sprawie terminów dla restytucji kulturalnej.

W dniu 9 listopada 1948 r. MSZ przekazało ambasadzie amerykańskiej notę stwierdzającą, że dotychczasowe interwencje w sprawie przedłużenia terminów prekluzyjnych pozostały bez echa. W tej sytuacji rząd polski obarcza odpowiedzialnością Stany Zjednoczone za straty jakie mogą wynikać dla interesów polskich na skutek ustalenia terminów prekluzyjnych. Rząd polski nadal żądał unieważnienia terminów prekluzyjnych do składania wniosków restytucyjnych w amerykańskiej strefie Niemiec<sup>47</sup>.

Rząd polski uznał zarządzenie amerykańskich władz okupacyjnych o zakończeniu rejestracji wniosków restytucyjnych za sprzeczne z deklaracją Narodów Zjednoczonych z dnia 5 stycznia 1945 r. w sprawie ograbienia obszarów okupowanych oraz z innymi porozumieniami międzynarodowymi w sprawie Niemiec. Żadne z tych porozumień nie ogranicza terminu dla restytucji mienia zrabowanego przez Niemcy. „Intencją bowiem tych porozumień było zawsze wyrównanie w jak najszerszej mierze strat poniesionych przez kraje okupowane, a co za tym idzie udzielanie pomocy i ułatwień – nie zaś stawianie przeszkód, jak to ma miejsce obecnie w odzyskiwaniu zagrabionego mienia – głosiła nota polska z 8 listopada 1948 r.

Nota polska głosiła dalej co następuje:

*„Jeżeli chodzi o praktyczną stronę zagadnienia, to omawiane zarządzenia zagrażają w sposób bardzo istotny polskiemu interesom finansowym na terenie Niemiec. Prace nad restytucją polskiego mienia na terenie Niemiec, jakkolwiek prowadzone od kilku lat, nie zostały dotychczas ukończone. Powodem tego stanu rzeczy jest fakt zniszczenia, względnie wywiezienia przez Niemców dokumentacji odnoszącej się do zagrabionego mienia i wynikająca stąd konieczność prowadzenia odpo-*

<sup>46</sup> Central Files: 860C.85/3-2548. UPA Reel 20.

<sup>47</sup> AMSZ, ZD. W17. T166.

wiednich prac poszukiwawczych na terenie samych Niemiec. Akcja ta byłaby niewątpliwie bardzo ułatwiona przez współdziałanie i pomoc władz okupacyjnych, a w szczególności przez zmuszanie obywateli firm niemieckich do ujawnienia posiadanego, względnie zarządzanego przez nich mienia polskiego (do czego zresztą w myśl wydanych, lecz nie przestrzeganych przepisów, są oni zobowiązani). Polskie czynniki na terenie Niemiec niejednokrotnie apelowały do władz okupacyjnych w tej sprawie, interwencje te jednakże nie odnosiły skutku i w rezultacie poważna ilość ustalonych pozycji mienia polskiego odnaleziona została przez przypadek, nie zaś w wyniku istniejących zarządzeń.

O uchylenie terminów prekluzyjnych dla restytucji zagrabionego mienia rząd polski zwracał się do władz okupacyjnych oraz do Departamentu Stanu. Wystąpienia te jednakże nie dały pozytywnych rezultatów.

W tym stanie rzeczy rząd polski pragnie zawiadomić rząd Stanów Zjednoczonych, że władze polskie prowadzą i prowadzić będą nadal – bez względu na ustanowiane terminy prekluzyjne – poszukiwania dowodów grabieży mienia polskiego i w każdym wypadku, gdy poszukiwania te będą zakończone pomyślnym rezultatem, zwracać się będą do odpowiednich władz okupacyjnych o zwolnienie i wydanie ujawnionego mienia.

Jeśli jednakże działanie terminów prekluzyjnych stanęłoby na przeszkodzie zadośćuczynieniu uzasadnionym roszczeniom polskim, rząd polski nie będzie mógł nią obarczyć rządu Stanów Zjednoczonych odpowiedzialnością za szkody i straty, jakie będą mogły wynikać dla interesów polskich w następstwie ustanowienia na terenie okupacji amerykańskiej tego rodzaju terminów<sup>48</sup>.

W odpowiedzi na notę polską rząd amerykański przypomniał, że Stany Zjednoczone zaangażowały się w intensywną działalność celem odnalezienia i restytucji zrabowanego mienia w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Program restrukcji w strefie amerykańskiej oparty był na następujących przesłankach:

1. Kraje wyzwolone miały możliwość w czasie dłuższych, niż trzy lata, zebrania potrzebnych informacji dla rejestracji roszczeń restrukcyjnych;
2. Całe zrabowane mienie, które mogłoby być odzyskane z amerykańskiej strefy według szeroko zakreślonego programu, zostało już odnalezione.

„Z przykrością należy zaznaczyć – głosiła nota amerykańska z 3 lutego 1949 r. – że Rząd Polski uważa obecnie za konieczne stwierdzić, że władze amerykańskie nie przywiązały właściwej wagi do odszukania zrabowanego mienia. Władze amerykańskie nigdy nie opierały się wyłącznie na zdawkowym przyjęciu prawa w Niemczech dla całkowitego załatwienia sprawy wykazania zrabowanego mienia. Władze amerykańskie przedsięwzięły szczegółowe badania w wypadkach, w których zaistniał dowód, że mienie zostało zrabowane przez Niemców. Rząd Stanów Zjednoczonych jest dumny z tego, że wielka ilość zrabowanego mienia została zwrócona oswobodzonym krajom dzięki jego wysiłkom.

Wyczerpawszy wszelkie możliwe środki w ciągu ponad trzech lat w celu zidentyfikowania i zwrotu zrabowanego mienia z amerykańskiej strefy Niemiec, Rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że nie osiągnie się żadnych godnych uwagi rezultatów przez kontynuowanie szeroko zakreślonego programu restytucji. Równocześnie, jak to niewątpliwie wiadomo Polskiemu Rządowi, że amerykańskie władze okupacyjne nawet po zakończeniu obecnych czynności restytucyjnych będą nadal zaatlat-

<sup>48</sup> AMSZ, Z6. T588. W37.

wiały merytoryczne roszczenia restytucyjne. Jeśli władze polskie przedstawią takie roszczenia, nie będzie podstaw do twierdzenia, że nie będą one właściwie wzięte pod uwagę.

W konkluzji, należy stwierdzić, że Rząd Stanów Zjednoczonych uważa, iż stopniowe zakończenie restytucji w strefie amerykańskiej Niemiec będzie bez szkody dla praw restytucyjnych, jakie mogą być przyznane Polsce i innym uprawnionym krajom w ramach przyszłych ewentualnych umów z rządem niemieckim. Równocześnie Rząd Stanów Zjednoczonych odrzuca jako nieuzasadnione wszelkie twierdzenia roszczących krajów, że Stany Zjednoczone mogą być uważane za odpowiedzialne na terenie międzynarodowym za wszelkiego rodzaju rzekome szkody powstałe w związku z powyższą akcją restytucji, która była powyżej omawiana<sup>49</sup>.

Józef Winiewicz tak pisze na ten temat w swoich wspomnieniach: „Jednym z przedmiotów stała się sprawa restytucji zrabowanego przez okupanta mienia polskiego. Na polecenie MSZ złożyłem w końcu 1949 r. obszerną notę, dotyczącą całokształtu zagadnienia. Nota powoływała się na Deklarację Narodów Zjednoczonych ze stycznia 1943 roku. Znałem ją dobrze, bo pracowałem nad nią jeszcze w Londynie, w emigracyjnym Ministerstwie Prac Kongresowych. Zacytowaliśmy też w tym dokumencie uchwałę Sojuszniczej Rady Kontroli z 1946 roku. Oba dokumenty podkreślały obowiązek rozpatrywania i załatwiania spraw restytucyjnych. Tymczasem w praktyce – twierdziła nota – utrudnia się nam w strefie okupacyjnej USA na zachodzie Niemiec działalność wyznaczonych przez nas w tym celu misji, ustala też niemożliwe do przestrzegania terminy prekluzyjne”. Nie podjęto żadnych kroków, aby zmusić do zeznań o zabranym Polsce mieniu tak poważne instytucje niemieckie, jak „Reichsbahn” czy „Reichspost”.

Uwzględniono bowiem ledwie znikomą część polskich żądań restytucyjnych. W konkluzji tekst naszej noty obarczył rząd Stanów Zjednoczonych całkowitą odpowiedzialnością za poniesione szkody. Rok później wystosowaliśmy nową notę o podobnej treści. Między innymi domagaliśmy się w niej zwrotu urządzeń jednej z fabryk chemicznych w Pruszkowie, urządzeń Huty „Kościuszeko” i kompletu maszyn, wywiezionych z Huty Królewskiej. Amerykanie – jak poprzednio – uznali polskie zarzuty za nieusprawiedliwione. Życzliwi nam eksperci Departamentu Stanu usiłowali perswadować, że niczego nie wskóramy. Odradzali dalsze interwencje.

Pamiętam, że składaliśmy także notę z prośbą o pomoc w odzyskaniu zrabowanych nam dóbr kulturalnych. Do noty dołączyliśmy album fotografii, przedstawiających najbardziej cenne dzieła sztuki, co do których nasi konserwatorzy i dyrektorzy muzeów domyślali się, a nawet i częściowo o tym wiedzieli, że powinny znajdować się w Stanach. Szybko i biurokratycznie odpowiedziano, że strona amerykańska nic nam pomóc nie może<sup>50</sup>.

Według danych władz polskich do 9 kwietnia 1949 r. Polska odzyskała mienie wartości 30 596 000 dolarów według cen z 1939 r. Strona polska zarzuciła Amerykanom, że odrzucili oni 55% roszczeń polskich w sprawie zwrotu mienia zrabowanego przez Niemców i znajdujące się na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Sprawa utrudnień stwarzanych przez Amerykanów w odzyskaniu mienia polskiego z amerykańskiej strefy okupacyjnej była przedmiotem rozmowy ambasadora S. Wierbłowskiego z ambasadorem Galmanem. Wierbłowski oświadczył, że cofnięcie przez władze amerykańskie akredytacji dwóm i jedynym dotąd polskim urzędnikom rewindykacyjnym uniemożliwia dochodzenie roszczeń restytucyjnych. Odrzucenie przez Ameryka-

<sup>49</sup> AMSZ, Z9. T250. W19.

<sup>50</sup> Józef Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 449–450.

nów różnych polskich wniosków dotyczących restytucji mienia polskiego – powiedział S. Wierbłowski – równa się w praktyce uznaniu rabunku dokonanego przez hitlerowców w mieniu polskim<sup>51</sup>.

Polskie wysiłki na rzecz uznania restytucji zagrabionego mienia polskiego znajdującego się w amerykańskiej strefie okupacyjnej nadal natrafiały na różne przeszkody.

Według dokumentacji MSZ z 16 VII 1949 r. akcja restytucyjna mienia z amerykańskiej strefy okupacyjnej dotyczyła wówczas przede wszystkim:

- a) 222 wniosków dotyczących nieruchomości o łącznej wartości szacunkowej ok. 8 500 000 RM przedwojennych;
- b) 117 wniosków o zwrot lub odszkodowanie z tytułu utraty przedsiębiorstw, ruchomości i wierzytelności o wartości ok. 900 000 RM przedwojennych;
- c) wniosków o papiery wartościowe o wartości ok. 200 000 RM przedwojennych.

Akcja restytucyjna napotkała na poważne trudności ze strony amerykańskich władz okupacyjnych, trudności o podkładzie często politycznym, a posiadające charakter głównie prawny lub proceduralny<sup>52</sup>.

W 1949 r. amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech powiadomiły polski Konsulat Generalny we Frankfurcie, że z dniem 15 lipca 1949 r. odwołują akredytację dwóch pracowników rewidencyjnych pracujących w Konsulacie. Po zlikwidowaniu Polskiej Misji Rewidencyjnej na żądanie władz amerykańskich z początkiem 1949 r. pozostało jedynie dwóch pracowników polskich zajmujących się rewindykacją.

W związku z tą decyzją ambasador Winiewicz wystąpił 24 czerwca 1949 r. do sekretarza stanu z notą, w której wyraził sprzeciw w imieniu rządu polskiego i poprosił władze amerykańskie o zezwolenie na dalsze prowadzenie prac rewindykacyjnych.

„Rząd Polski – głosiła nota – konserwatywnie przeciwstawiał się wszelkiemu ograniczeniu akcji rewindykacyjnych, takiemu, jak wyznaczenie przez władze amerykańskie terminów prekluzyjnych dla zgłoszenia roszczeń, gdyż tego nie można uważać za zgodne z duchem i literą wyżej wspomnianych zobowiązań. Równocześnie Rząd mój także podkreślił, że jest żywo zainteresowany w przyspieszeniu rejestracji roszczeń rewindykacyjnych.

W czasie wymiany poglądów w tej sprawie między Ambasadą RP a Departamentem Stanu, Sekretarz Stanu w swej nocie z 11 sierpnia 1948 oświadczył, że nie wyznaczono terminu prekluzyjnego dla roszczeń w odniesieniu do mienia kulturalnego i efektów i że poza tym uzasadnione indywidualne roszczenia rewindykacyjne będą rozpatrywane po pierwszym terminie prekluzyjnym, tj. po dn. 30 kwietnia 1948.

Po ustaleniu terminu prekluzyjnego dla roszczeń dotyczących mienia kulturalnego Zastępca Sekretarza Stanu p. Charles E. Saltzman stwierdził w liście z 15 kwietnia 1949 r., że nie istniał zamiar przesądzania interesów Polski i innych krajów, mających roszczenia i że – co więcej – władze amerykańskie nadal będą rejestrować wypadki zasługujące na uwzględnienie, przy czym nie wspomiano o terminie prekluzyjnym.

Jednym skutkiem daty końcowej byłoby wyeliminowanie mniejszych pozostałych roszczeń.

Odwołanie polskich oficerów rewindykacyjnych żądane przez amerykańskie władze okupacyjne, spowodowałoby przymusowe przerywanie rejestracji polskich roszczeń rewidencyjnych, nawet

<sup>51</sup> AMSZ, Z9. T7. W1.

<sup>52</sup> AMSZ, Z9. T7. W1.

w granicach zakreślonych oświadczeniami Sekretarza Stanu i Zastępcy Sekretarza Stanu, a tym samym poważnie zaszkodziłoby interesom polskim.

Naród Polski poniósł olbrzymie straty z rąk hitlerowskich najeźdźców w zakresie mienia gospodarczego, spuścizny kulturalnej także przywiązuje wielką wagę do rewidykacji zrabowanego mienia.

Dlatego też mam zaszczyt usilnie prosić Pana o ponowne rozważenie decyzji amerykańskich władz okupacyjnych i o spowodowanie wycofania powyższego żądania<sup>53</sup>.

W porównaniu ze stratami Polski, oszacowanymi w sposób bardzo ostrożny, wartość mienia zwróconego Polsce w drodze restytucji amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec nie była duża. Dokładnie bowiem wartość mienia restytuowanego w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec wynosiła na dzień 9 kwietnia 1949 r., od kiedy to ustała praktycznie akcja restytucji w następstwie zarządzeń władz amerykańskich – 30 596 500 złotych według relacji 1939 r., a więc znikomą część wartości mienia polskiego, znajdującego się w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec.

W nocie swej z dnia 9 listopada 1948 r., jak również w licznych wystąpieniach władz polskich wobec amerykańskich władz okupacyjnych rząd Polski wskazał na przyczyny, które złożyły się na to, że wyteżona akcja polskich władz restytucyjnych nie dała rezultatów, odpowiednich do włożonych wysiłków. Polska Misja Restytucyjna, która rozpoczęła swoją pracę w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec w 1946 r., spotkała się bowiem od początku swej działalności z licznymi trudnościami w akcji restytucyjnej mienia polskiego, na co polskie władze w Niemczech zwracały niejednokrotnie uwagę władzom amerykańskim. Jest rzeczą pewną, że rezultaty tej działalności mogłyby być znacznie większe, gdyby właściwe władze okupacyjne stosowały się do postanowień Deklaracji Londyńskiej z dnia 5 stycznia 1943 r. oraz odpowiednich uchwał Sojuszniczej Rady Kontroli zgodnie z ich duchem i intencją.

Zdaniem rządu polskiego „główną przyczyną, uniemożliwiającą należytą restytucję polskiego mienia zrabowanego, znajdującego się w amerykańskiej strefie Niemiec, były rygorystyczne przepisy władz amerykańskich, regulujące procedurę restytucyjną. Przepisy te wymagały nie tylko dokładnych danych co do każdego obiektu, którego restytucji żądano, ale ponadto ścisłego określenia miejsca, gdzie się ten przedmiot znajduje. Warunek ten był w większości wypadków niemożliwy do spełnienia z uwagi na to, że te same przepisy nie pozwalały na przeprowadzenie dochodzeń w terenie przez oficerów Polskiej Misji Restytucyjnej celem odszukania i zidentyfikowania odnośnego mienia. W konsekwencji liczne wnioski Polskiej Misji Restytucyjnej rozstrzygane były na podstawie wyników „inwestycji”, przeprowadzonych przez inwestygentów niemieckich, którzy niejednokrotnie ograniczali się do wystosowania pisemnych a nawet telefonicznych zapytań pod adresem niemieckich posiadaczy czy odnośnego mienia polskiego. Jest rzeczą oczywistą, że na podstawie w ten sposób przeprowadzonych inwestycji amerykańskie organy restytucyjne wydały w przeważającej ilości wypadków decyzje negatywne w stosunku do polskich wniosków restytucyjnych, w których nie można było wskazać dokładnego miejsca położenia poszukiwanych obiektów. Starania zaś Polskiej Misji Restytucyjnej o zezwolenie na przeprowadzenie dochodzeń przez własnych oficerów celem sprawdzenia posiadanych informacji pozostały bez rezultatu.

<sup>53</sup> AMSZ, Z9. T250. W19.



Jedną z dalszych przyczyn niewłaściwych wyników akcji restytucyjnej polskiego mienia z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec była niewątpliwie daleko posunięta łagodność władz amerykańskich w stosunku do niemieckich posiadaczy mienia zrabowanego. Wprawdzie władze okupacyjne wydały w swoim czasie zarządzenie, nakładające na obywateli niemieckich posiadaczy mienia zawleczonemu z krajów okupowanych. Zarządzenie to przewiduje nawet sankcje karne za niestosowanie się do jego przepisów. Rząd Polski zmuszony jest jednak stwierdzić, że władzom polskim znane są liczne wypadki niezgłaszania w ogóle lub zgłaszania tylko częściowo mienia zrabowanego przez niemieckich posiadaczy, nie znany im jest natomiast ani jeden wypadek ukarania winnych naruszenia przepisów tego zarządzenia przez amerykańskie władze okupacyjne.

W szczególności władze amerykańskie nie podjęły żadnych kroków w celu zmuszenia do złożenia deklaracji o posiadanym mieniu polskim tak poważnych instytucji, jak „REICHSBANN”, używającej licznych urzędzeń polskich warsztatów kolejowych, „REICHPOST”, która wywiozła z Polski całkowicie niemal sprzęt telekomunikacyjny, w tym tysiące aparatów telefonicznych, „DEUTSCHES ROTES KREUZ”, który przejął urzędzenia polskich szpitali i sanatoriów, „ZARZĄDY MIAST”, które przejęły i rozdzieliły między ludność niemiecką tysiąc wagonów mebli i urzędzenia domowe, zrabowane między innymi w samej Warszawie przed jej zniszczeniem. Nie przedstawiały także wyników swej działalności rabunkowej w Polsce specjalnie w tym celu utworzone organizacje „HAUPTTREUHANDSTELLE OST” (HTO) i „REICHS-LAND”. Zmuszenie powyższych instytucji do zadeklarowania posiadanego mienia polskiego ujawniałoby niewątpliwie polskie mienie o poważnej wartości. Interwencje w tym kierunku podjęte przez Polską Misję Restytucyjną nie dały wyników, ani też nie zezwolono na inwestycję w tych instytucjach przez oficerów Polskiej Misji Restytucyjnej...”.

...W świetle tych faktów Rząd Polski zmuszony jest obarczyć rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedzialnością za wszystkie szkody i straty, jakie wynikły dla Polski wskutek niedokonania przez amerykańskie władze okupacyjne restytucji zrabowanego mienia polskiego znajdującego się w amerykańskiej strefie Niemiec – stwierdziła nota rządu polskiego do Stanów Zjednoczonych z 20 października 1949 roku<sup>54</sup>.

Refleksja Józefa Winiewicza jest smutna w tej sprawie: „Za żadne z polskich żądań restytucyjnych nie spełnionych przez władze amerykańskie, choćby nie spełnionych z amerykańskiej winy, nie otrzymaliśmy nigdy odszkodowania. Mimo że prawie zastrzegaliśmy się, iż odpowiedzialnością za poniesione straty obarczamy stronę amerykańską. Wynikało to bądź z zaniedbania dalszego dochodzenia naszych praw, bądź z przekonania o niemożliwości egzekwowania tego, czym się groziło. W stosunkach dyplomatycznych zdarza się do bardzo często, nawet dyplomatom bardziej doświadczonym niż w tamtych latach służba zagraniczna polska. Ale zasada pozostaje zasadą; nie należy grozić czymś, o czym z góry wiadomo, że wyegzekwować się nigdy nie uda”<sup>55</sup>.

30 grudnia 1949 r. Winiewicz skierował do sekretarza stanu Achesona jeszcze jedną notę, w której na podstawie różnych dokumentów oszacowano ogólną wartość samego tylko mienia przemysłowego, nie licząc dzieł sztuki i kultury na ok. 9–10 miliardów złotych według relacji z 1939 r. czyli ok. 2 mld dolarów. Z tego oszacowano, że wywiezione mienie, które znajduje się na terenie amerykańskiej strefy w Niemczech szacowane jest na 2 mld zł czyli ok. 400 mln dolarów.

<sup>54</sup> AMSZ, Z9. T250. W19.

<sup>55</sup> Józef Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 411.

W nocie wymieniono konkretne przykłady braku współpracy ze stroną amerykańską w sprawie restytucji polskiego mienia. „Dla konkretnej ilustracji należy powiedzieć, że władze amerykańskie nie podjęły żadnych kroków, aby zmusić do składania deklaracji o posiadanym mieniu polskim tak poważne instytucje, jak „Reichsbahn”, która używa licznych polskich urządzeń kolejowych; „Reichspost”, która wywiozła z Polski przemocą całkowity niemal sprzęt telekomunikacyjny, w tym tysiące aparatów telefonicznych; „Deutsches Rotes Kreuz”, który przejął urzędnika polskich szpitali i sanatoriów; niemieckie władze samorządowe, które przejęły i rozdzieliły między ludność niemiecką tysiące wagonów mebli i urządzenia domowe, zrabowanych między innymi w Warszawie przed jej zniszczeniem. Nie złożyły deklaracji o mieniu zrabowanym w Polsce specjalnie w tym celu utworzone organizacje, jak np. „Haupttrehandstelle Ost” (HTO) i „Reichsland”. Zmuszenie powyższych instytucji do zadeklarowania zrabowanego mienia o znaczącej wartości. Interwencje w tym kierunku podjęte przez Polską Misję Restytucyjną nie dały wyników. Nie zezwolono również na przeprowadzenie dochodzeń w tych instytucjach przez urzędników Misji”.

W konkluzji nota stwierdziła, że „Rząd Polski nie może zrzec się prawa do zadośćuczynienia swoim słusznym roszczeniom z tytułu restytucji mienia zrabowanego w Polsce. W świetle tych faktów Rząd Polski zmuszony jest stwierdzić, że Rząd Stanów Zjednoczonych ponosi całkowitą odpowiedzialność za wszystkie szkody i straty, jakie wynikły dla Polski wskutek nieprzeprowadzenia przez amerykańskie władze okupacyjne pełnej restytucji zrabowanego mienia polskiego, znajdującego się w amerykańskiej strefie Niemiec...<sup>56</sup>”.

W następstwie protestów polskich w związku z ogłoszeniem zamknięcia terminu zgłaszania wniosków restytucyjnych władze amerykańskie oświadczyły, że będą nadal przyjmowały dodatkowe zgłoszenia, jeżeli państwo zgłaszające udowodni, że mienie zostało złośliwie ukryte przez posiadaczy, tzw. „meritorious claims”.

### Tranzyt przez strefę okupacyjną USA

Notą z 16 kwietnia 1948 r. władze polskie zwróciły się do ambasady USA w Warszawie z prośbą o zezwolenie na regularne, dwa razy w tygodniu przeloty nad amerykańską strefą okupacyjną w Niemczech samolotów polskich w drodze do Zurichu. W odpowiedzi 22 kwietnia ambasada amerykańska powiadomiła MSZ, że cywilne samoloty polskie uzyskują prawo przelotu nad obszarem amerykańskiej strefy okupacyjnej, jeżeli na prawach wzajemności rząd polski udzieliłby praw tranzytu ponad terytorium Polski i nadał prawa handlowe w Warszawie dla amerykańskiego lotnictwa cywilnego.

W nocie MSZ z 11 VI 1948 r. podkreślono, że Polsce chodzi o prawo tranzytu bez lądowania w strefie amerykańskiej, a ponadto Polska nie okupuje terytorium nieprzyjacielskiego wobec czego nie może zastosować prawa wzajemności. W tej sytuacji ambasada amerykańska zawiadomiła MSZ 24 VI 1948 r., że rząd amerykański nie może znaleźć wystarczających podstaw dla pozytywnego załatwienia prośby rządu polskiego.

W nocie 25 X 1948 r. MSZ uznało stanowisko amerykańskie za niesłuszne gdyż Stany Zjednoczone, jak wynika to z deklaracji poczdamskiej oraz z wcześniejszej deklaracji czterech mocarstw z 5 VI 1945 r., sprawują one swoją władzę zwierzchnią w swoich stre-

<sup>56</sup> Tekst noty patrz. *Dokumenty wrogiej działalności...*, s. 67–72.

fach również w interesie wszystkich Narodów Zjednoczonych i nie mogą zapewnić sobie korzyści z faktu sprawowania okupacji<sup>57</sup>.

We wrześniu 1949 r. władze polskie ponownie zwróciły się do rządu USA o wyrażenie zgody na przelot pasażerskich samolotów LOT na trasie Warszawa–Praga–Zurich przez amerykańską strefę okupacyjną. Departament Stanu nie wyraził na to zgody i dłużej zwlekał z udzieleniem nawet negatywnej odpowiedzi<sup>58</sup>.

Amerykańskie władze okupacyjne utrudniały także przejazdy polskim pociągami przez amerykańską strefę okupacyjną w Niemczech zmuszając je do okrężnej drogi przez Czechosłowację, co podrażało koszty transportu do Europy Zachodniej. Kiedy Winiewicz w kwietniu 1949 r. interweniował w tej sprawie w Departamencie Stanu, Fred K. Salter natychmiast odrzekł mu, że pewnie ma to związek z radziecką blokadą Berlina. Ambasador odrzekł, że trudności z tranzytem przez amerykańską strefę zaczęły się jeszcze przed wprowadzeniem blokady<sup>59</sup>.

Polska przestrzegająca międzynarodowe zasady tranzytu kolejowego uzgodnione z władzami okupacyjnymi w postaci wymiany między Ministerstwem Komunikacji i administracją kolei w trzech strefach zachodnich. Władze amerykańskie sprzeciwiły się jednak transportom towarów masowych, a także nie masowych. Znalazło to wyraz w stanowisku delegacji amerykańskiej na międzynarodowej konferencji kolejowej w Rzymie w listopadzie 1948 r.

### Problemy żegludowy

10 maja 1949 r. na pokładzie „Batorego” opuścił Stany Zjednoczone jeden z działaczy Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych, Niemiec Gerhardt Eisler. W tym czasie w USA trwała ostra kampania antykomunistyczna. Wielu komunistom wytoczono procesy, wielu osadzono w więzieniach.

Kiedy kapitan Jan Ćwikliński zauważył jego obecność powiadomił o tym władze amerykańskie, które zwróciły się do władz angielskich o aresztowanie Eislera w Southampton. Eisler został zdjęty z pokładu, ale sąd brytyjski zwolnił go i udał się on do Niemiec wschodnich.

Ucieczka G. Eislera wywołała sensację w prasie amerykańskiej i spowodowała ataki na Departament Sprawiedliwości i jego szefa Toma Clarka zarówno ze strony Kongresu, jak i prasy amerykańskiej. Zwolnienie Eislera przez sąd brytyjski oraz oświadczenie Eislera o „głupocie Clarka” przyczyniły się do wzmocnienia uczucia osobistej urazy i przekazania, że w tej sprawie zaangażowany jest jego prestiż.

Władze amerykańskie postanowiły zastosować odwet przede wszystkim na „Batorym”.

Z chwilą gdy „Batory” zbliżał się do Nowego Jorku 4 czerwca 1949 r. Prokurator Generalny Stanów Zjednoczonych wydał polecenie, aby przeprowadzić dokładne badania oficerów i załogi statku, celem ustalenia stopnia ich odpowiedzialności w ucieczce Eislera i przedsięwziąć wszystkie możliwe kroki prawne aż do zajęcia „Batorego” włącznie. Statek otoczono sprowadzoną samolotem z nad granicy kanadyjskiej uzbrojoną strażą gra-

<sup>57</sup> AMSZ, Z9. T7. W1.

<sup>58</sup> Central Files: 860C. 79662/7-149. UPA Reel 20.

<sup>59</sup> Central Files: 860C. 7762/4-2249. UPA Reel 27.

niczną oraz oddziałem miejskiej policji nowojorskiej. Celowo wywołano wrażenie, jakby do portu zawinął nieznany statek na tej linii, kursujący przez transatlantyk, ale jakiś statek szmuglerów. Ze statku nikogo nie wypuszczono ani nie wpuszczono na statek poza Konsulem Generalnym, urzędnikami konsulatu oraz prawnikami. Starano się zabrać kapitana statku na przesłuchanie pod strażą. Po proteście Urząd Imigracyjny zgodził się, aby kapitan pojechał sam w towarzystwie Konsula Generalnego Jana Galewicza.

Szczególnie dokuczliwe i oburzające było traktowanie pasażerów „Batorego”, którzy nie mogli mieć nic wspólnego z ucieczką Eislera. 110 pasażerów, obywateli amerykańskich odesłano na Ellis Island pod pozorem, że nie znaleziono dowodu rzekomej winy. Nie znaleziono także na statku żadnego naruszenia przepisów sanitarnych i innych portowych, mimo bardzo szczegółowej, wyraźnie nastawionej na szykanowanie, drobiazgowej inspekcji statku.

Strona polska starała się przeciwdziałać takiemu traktowaniu. Jeszcze przed zawinięciem „Batorego” do portu nowojorskiego ambasador Winiewicz 3 czerwca 1949 r. w osobistym demarcku w Departamencie Stanu u urzędującego dyrektora Biura Europejskiego L. Thompsona, wskazał na powagę sprawy i niepożądane konsekwencje planowanej przez Prokuratora Generalnego USA w niczym nieuzasadnionej akcji przeciw „Batoremu”.

4 czerwca Ambasada RP wydała komunikat prasowy wyjaśniający, że Eisler zgłosił się, jako ślepy pasażer poza wodami terytorialnymi amerykańskimi. Wszystko, co zaszło później jest sprawą bądź polską, bądź polsko-brytyjską. Nikt z załogi, ani urzędników linii w Nowym Jorku nie pomógł, ani nie wiedział o ucieczce Eislera dopóki on sam nie zgłosił się na statek. Urzędnicy linii wykazali swoim postępowaniem wolę ścisłego przestrzegania przepisów amerykańskich i współpracę z Urzędem Imigracyjnym.

Mimo to, jeszcze przed przyplłynięciem „Batorego”, dyrektor Biura Gdynia–American Line (GAL) w Nowym Jorku Kutykowski i inni urzędnicy byli przesłuchani przez specjalną ławę przysięgłych, powołaną do badania akcji szpiegowskich.

Ambasador Winiewicz złożył ostre zastrzeżenie przeciw procedurze zastosowanej wobec „Batorego” i jego załodze na ręce zastępcy sekretarza stanu Deana Ruska. Reakcja Ruska „wskazywała na zakłopotanie Departamentu Stanu”<sup>60</sup>.

Licząc się z rozmaitymi trudnościami prawnymi strona polska powierzyła sprawę „Batorego” grupie prawników amerykańskich na czele z Normanem Littlell, byłym wiceministrem sprawiedliwości.

Sprawa nie została jednak zamknięta. Szykany wobec „Batorego” trwały nadal.

Sprawę dyskryminacyjnego traktowania przez władze amerykańskie statków polskich w portach amerykańskich poruszył konsul generalny PRL w Nowym Jorku Jan Galewicz w rozmowie 14 czerwca 1949 r. z dyrektorem dystryktu nowojorskiego Immigration and Naturalisation Service, Edwardem J. Shaughnessy. Konsul podkreślił, że zatrzymanie na statku całej załogi stanowi niespotykany w czasach pokoju precedens, a zakaz opuszczania statku wydany w stosunku do kapitana i intendentów uniemożliwia normalne funkcjonowanie statków, m.in. zaopatrzenia statków przed ponownym wyjściem w morze, kontrolę sprawności maszyn itp. Konsul poruszył także sprawę popierania przez władze

<sup>60</sup> AMSZ, Z9. T28. W2.

amerykańskie dezercji ze statków polskich. Akcją tą m.in. zajmowała się organizacja pod nazwą Polski Komitet Imigracyjny w Nowym Jorku.

„Ogólne wrażenie, jakie wyniosłem – pisał w sprawozdaniu konsul generalny J. Galewicz – było jednak tego rodzaju, że w dalszym ciągu należy się spodziewać szykan w stosunku do naszych statków i załogi, i że zarządzenia idą z Waszyngtonu. Z faktu, że o każdej poruszonej przeze mnie sprawie był dokładnie poinformowany dyr. Shaughnessy, należy wnioskować, że sprawy te są decydowane na najważniejszym szczeblu władz imigracyjnych”<sup>61</sup>.

Ambasador Danii w Waszyngtonie złożył 13 czerwca 1949 r. protest przeciwko traktowaniu 15 duńskich obywateli, pasażerów „Batorego” przez amerykańskie władze imigracyjne. Duńczyków wysadzono na Ellis Island, poddano przesłuchaniom i zwolniono za kaucją 500 dolarów<sup>62</sup>.

W czasie rejsu „Batorego” 16 marca 1949 r. kapitan statku Jan Ćwikliński poinformował niejakiego Graya, że politycznym partyjnym informatorem na statku jest jego własny steward Jarosław Król. Gray natychmiast powiedział o tym Waszyngtonowi i zalecił, aby FBI śledziło Króla kiedy „Batory” zawinie do Nowego Jorku. Gray wyraził opinię, że jego zdaniem ani kapitan ani pierwszy oficer Roman Hulanicki „nie są sympatykami obecnego reżimu w Polsce”<sup>63</sup>.

Zanim „Batory” zawinął do portu nowojorskiego 2 lipca 1949 r. radca ambasady polskiej w Waszyngtonie Edward Bartel złożył wizytę w Departamencie Stanu, w czasie której wyraził nadzieję, że tym razem wobec „Batorego” nie zostaną zastosowane różne praktyki dyskryminacyjne i prosił o interwencję Departamentu Stanu w tej sprawie. Departament Stanu, mimo, że niektórzy jego funkcjonariusze uważali, że restrykcje wobec „Batorego” należałoby złagodzić zdecydował się nie podejmować żadnych interwencji w Departamencie Sprawiedliwości<sup>64</sup>.

Kiedy jednak „Batory” zacumował w porcie zakazano załodze zejścia na ląd, w tym także 25 marynarzom duńskim. Sześciu pasażerów zatrzymano w urzędzie imigracyjnym. Kapitan i inni oficerowie mogli zejść z pokładu tylko dla załatwienia „uzasadnionych” spraw i do tego w eskorcie policji. Mimo protestów dyplomatycznych władze amerykańskie kontynuowały nękające praktyki wobec „Batorego” i jego załogi. Tak np. przesłuchiowano marynarzy na okoliczności polityczno-społeczne, mimo że nie zamierzano dać im zwolnienia na zejście na ląd.

Dla Departamentu Stanu powstała niewygodna sytuacja. Musiał przyjmować protesty dyplomatyczne, przetykać artykuły prasowe, jakie w tej sprawie ukazywały się w różnych krajach nie mając wpływu na posunięcia władz imigracyjnych. W związku z powyższym 19 lipca 1949 r. przygotowano w Departamencie Stanu wewnętrzne memorandum sugerujące, aby szefowie Departamentu Stanu i Departamentu Sprawiedliwości spotkali się i skoordynowali politykę w tej sprawie. Zdaniem autorów memorandum Departament Sprawiedliwości, któremu podlegają władze imigracyjne nie zdaje sobie sprawy z reper-

<sup>61</sup> AMSZ, Z9. T29. W2.

<sup>62</sup> Central Files: 860C. 85/6-1349. UPA Reel 20.

<sup>63</sup> Central Files: 860C. 85/7-749.

<sup>64</sup> Central Files: 860C. 85/7-749. UPA Reel 20.

kusji międzynarodowych swoich praktyk. Ponadto nie uprzedza Departamentu Stanu o podejmowanych przez siebie działaniach wobec statków z Europy Wschodniej<sup>65</sup>.

Przeciwko dyskryminacyjnemu traktowaniu statków z Europy Wschodniej oficjalnie protestowali m.in. ambasadorowie Polski, Danii, ZSRR i Jugosławii.

Mnożyły się w tym czasie różne szykany wobec załogi i statków polskich zawijających do portów amerykańskich.

W czasie pobytu „Sobieskiego” w porcie nowojorskim 7–10 czerwca 1949 r. obstawiono statek uzbrojoną strażą, zakazano załozde zejścia na ląd, szczególnie rygorystycznie badano pasażerów i członków załogi.

Podobne praktyki powtarzały się w czasie późniejszych pobytów „Batorego” i „Sobieskiego” w porcie nowojorskim<sup>66</sup>.

### Stosunki handlowe

Udział Stanów Zjednoczonych w handlu zagranicznym Polski był stosunkowo niewielki. W 1949 r. udział USA w imporcie Polski stanowił 2,3%, w eksporcie zaś zaledwie 0,7%. Atmosfera narastającego napięcia politycznego w stosunkach amerykańsko-radzieckich odbiła się wyraźnie także na handlu polsko-amerykańskim<sup>67</sup>.

Firmy amerykańskie, które otrzymały oferty na dostawy do Polski określonych produktów często konsultowały się z Departamentem Stanu lub Departamentem Handlu jeżeli musiały uzyskać rządową licencję eksportową. Tak np. w sierpniu 1949 r. kiedy firma Pullman-Standard Car Export Corporation otrzymała zamówienie z Polski na sprzedaż 500 wagonów towarowych konsultowała się z Departamentem Stanu czy może przyjąć takie zamówienie<sup>68</sup>.

21 czerwca 1949 r. zastępca sekretarza stanu ds. gospodarczych L. Thorp zapowiedział, że rząd amerykański nie sprzeciwi się wywiezieniu do Polski maszyn zakupionych z pożyczki udzielonej przez Export-Import Bank. Mimo tego przyrzeczenia Polska nie uzyskała zezwolenia na zakup ciężkiego zespołu obrabiarkowego, stanowiącego jedną z tranzakcji z tej kategorii.

W czasie pożegnalnej wizyty ambasadora Gallmana u p.o. ministra spraw zagranicznych Stefana Wierbłowskiego 21 lipca 1949 ten ostatni poruszył problem „dyskryminacyjnych praktyk” ze strony Stanów Zjednoczonych w udzieleniu licencji eksportowych do Polski. Przypomniał, że aktualnie czekają na decyzje rządowe 64 tranzakcje, z których 22 są już w całości lub częściowo zapłacone. W 1948 r. wartość polskiego importu z USA wyniosła 55 mln dol. i byłaby wyższa – powiedział Wierbłowski – gdyby nie ograniczenia licencyjne. Ambasador Gallman odpowiedział, że dla Stanów Zjednoczonych priorytetem jest handel z krajami, które objęte są planem Marshalla. Polska zaś zrezygnowała z możliwości udziału w realizacji programu odbudowy gospodarki europejskiej<sup>69</sup>.

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> AMSZ, Z9. T7. W1.

<sup>67</sup> Patrz Red Tape vs. U.S. Exports, „U.S. News and World report”, 21 stycznia 1949 r.; East-West Trade Barriers, „Business Week”, 5 luty 1949.

<sup>68</sup> Central Files: 860C. 77/8-1849. UPA Reel 19.

<sup>69</sup> Central Files: 711.60C/7-2149. UPA Reel 29.

Ambasador Winiewicz wielokrotnie osobiście interweniował w Departamencie Stanu w sprawie nie udzielenia Polsce zgody na zakup urządzeń przemysłowych. W raporcie No 3a/49 z 3 sierpnia 1949 Winiewicz informował MSZ, że rząd amerykański nadal nie zgadza się na wywóz urządzeń do stalowni (slabbing-blooming) „*idąc po generalnej linii polityki hamowania do Polski wszelkiego eksportu, który wzmógłby siłę produkcyjną naszego „przemysłu wojennego” lub obejmował „materiał strategiczny”*”<sup>70</sup>.

Winiewicz interweniował u nowego sekretarza rolnictwa Charlesa F. Brennana o przyspieszenie uznania polskich przepisów weterynaryjnych przez władze amerykańskie dla umożliwienia Polsce eksportu polskiej szynki do USA. Sprawę tę władze amerykańskie traktowały w sposób formalistyczny stwarzając różne trudności.

Mimo tych trudności towary przepływały między Polską i Stanami Zjednoczonymi i rząd amerykański selektywnie udzielał licencji na eksport do Polski. Tak np. 19 maja 1949 r. rząd polski przedłużył rządowi USA aide-memoire, w którym zamawiał 25 000 ton bawełny. Polska zapłaci za tę bawełnę dostawami węgla do krajów zachodnioeuropejskich. Stanowisko rządu USA było pozytywne z zaleceniem, aby strona polska negocjowała z krajami Europy Zachodniej dostawy węgla po atrakcyjnych cenach, a Amerykanie będą płaciły Polsce bawełną za te dostawy<sup>71</sup>.

W lipcu 1949 r. władze amerykańskie powiadomiły Polskę o swej zgodzie na eksport części łożysk kulkowych zakupionych przez Polskę jeszcze przed wejściem w życie ograniczeń eksportowych. Polska uzyskała zgodę jedynie na zakup łożysk kulkowych na ogólną sumę 175 tys. dolarów.

W nocy dla MSZ z 3 grudnia 1949 r. Winiewicz uskarżał się, że kilkakrotnie już zwracał uwagę różnym osobistościom w Polsce, w tym również wicepremierowi Mincowi, w MSZ, że dystrybucja szynki polskiej na terenie USA została oddana w niewłaściwe ręce. Obywatel amerykański Moeller, z którym w tej sprawie podpisano kontrakt, dający mu faktyczny monopol na eksport polskiej szynki do Stanów Zjednoczonych jest związany z wrogimi Polsce środowiskami sanacyjnymi i odmawia jakiegokolwiek współpracy z radcą handlowym tłumacząc, że uzgadnia wszystkie sprawy w Warszawie. Natomiast w Warszawie powiada, że wszystkie sprawy uzgadnia z radcą handlowym<sup>72</sup>.

<sup>70</sup> AMSZ, Z9. T21. W2.

<sup>71</sup> Central Files: 860C. 6362/8-149. UPA Reel 27.

<sup>72</sup> AMSZ, Z9. T23. W2.

## Rozdział III

### OBSZAR KULTURY

Mimo różnic politycznych obydwa kraje prowadziły aktywną działalność informacyjną, propagandową, inspirowały wymianę kulturalną. Na terenie Stanów Zjednoczonych działał polski ośrodek informacyjny z siedzibą w Nowym Jorku, natomiast w Warszawie przy ambasadzie amerykańskiej funkcjonowała biblioteka i ośrodek USIS (United States Information Service). Współpraca kulturalna polsko-amerykańska, choć nie wolna od ogólnego stanu stosunków politycznych, wykraczała znacznie poza działalność wspominanych wyżej dwóch ośrodków.

#### Działalność propagandowo-informacyjna

W dniu 16 stycznia 1948 r. Kongres uchwalił tzw. Mundt-Smith Bill, ustawę inicjującą stałą amerykańską służbę informacyjno-propagandową skierowaną wyłącznie na zagranicę. W tym celu powołano specjalną agencję rządową United States Information Service-USIS.

W 1948 r. grupa senatorów i kongresmenów zwiedziła kilka krajów europejskich, w tym również Polskę. Wynikiem tej podróży był specjalny raport N0 855. Znalazły się w nim również uwagi na temat Polski i amerykańskiej działalności informacyjnej w Polsce.

Określając warunki pracy USIS w Polsce raport stwierdzał, że Polska jest kontrolowana przez „komunistyczną służalczą klikę”. Opisywał działalność służby informacyjnej USA jako kontrastującą z ożywioną działalnością brytyjską na tym odcinku. Raport podawał, że amerykańskie pisma i magazyny pojawiają się w kioskach nieregularnie i są cenzurowane przez władze polskie. W porównaniu z BBC, który nadawał 2,5 godziny dziennie w języku polskim, „Głos Ameryki” nadawał tylko godzinną audycję. Raport ubolewał, że prasa polska rzadko korzysta z amerykańskiego serwisu informacyjnego. Z uznaniem natomiast wyrażał się o wykorzystaniu niepolitycznych materiałów amerykańskich przez Polskie Radio. Raport zalecał jako sprawę palącą powiększenie personelu, w szczególności personelu bibliotekarskiego oraz otwarcie nowych bibliotek w Poznaniu, Katowicach i Gdyni. Zalecał zwiększenie liczby książek, czasopism i filmów dokumentalno-technicznych. Raport podkreślał, że zadania USIS zwiększają się w miarę jak „ludzie w Polsce tracą kontakt z przyjaciółmi i krewnymi w Stanach Zjednoczonych i z wolną prasą”. Raport dość niejasno przedstawił stan wymiany naukowej polsko-amerykańskiej. Widocznie ambasada USA nie była w stanie przedstawić delegacji Kongresu głębszych ocen. Podano jedynie, że w ciągu 6 miesięcy ambasada udzieliła 70 wiz dla naukowców. Raport podawał, że służba informacyjno-kulturalna USA w Polsce dyspono-



wała w 1948 r. budżetem 58 362 dolarów w porównaniu z budżetem brytyjskim wynoszącym 732 000 dolarów<sup>1</sup>.

Polska działalność informacyjna, prasowa, kulturalna na terenie Stanów Zjednoczonych prowadzona była przede wszystkim przez attachat prasowy i kulturalny ambasady polskiej w Waszyngtonie oraz przez Biuro Informacyjne PRIS (Polish Research and Information Service w Nowym Jorku). W pracy tej uczestniczyły także polskie placówki konsularne w Chicago, Nowym Jorku, Detroit, w Pittsburgu.

Biuro Informacyjne PRIS nastawione było przede wszystkim na informowanie społeczeństwa amerykańskiego o Polsce. Attachat prasowy ambasady skupiał się głównie na informowaniu władz w Polsce o Stanach Zjednoczonych oraz na informowaniu prasy amerykańskiej na tematy polskie, ściśle polityczne. Attachat kulturalny poza planowaniem ogólnej polityki informacji kulturalnej na terenie Stanów i wykonywaniem jej na terenie Waszyngtonu informował również Warszawę o przejawach życia kulturalnego Ameryki. Jak stwierdzało sprawozdanie Ambasady RP za rok 1948 z działalności informacyjno-kulturalnej „w przybliżeniu możnaby podział funkcji określić w sposób następujący: attachaty Ambasady są centralą i „stacją odbiorczą”, PRIS jest „stacją nadawczą”. Całokształtem pracy kieruje osobiście ambasador, attache prasowy jest łącznikiem pomiędzy ambasadorem a PRIS'em i odpowiednimi komórkami Konsulatów. W sprawach natury ściśle kulturalnej łącznikiem jest attache kulturalny”<sup>2</sup>.

Działalność prasowo-informacyjną niewątpliwie utrudniał fakt, że większość prasy amerykańskiej była nieprzychylnie nastawiona wobec rządu polskiego, co było odbiciem wrogich postaw wobec Związku Radzieckiego. Względnie liberalna polityka wizowa Polski wobec dziennikarzy ułatwiała informowanie. Dziennikarze, którzy Polskę odwiedzili obok słów krytyki, znajdowali także słowa uznania i to nie tylko w sprawach gospodarczych. W sumie – czytamy w sprawozdaniu ambasady za rok 1948 – trudno jest znaleźć artykuł poważnego dziennikarza, który byłby zdecydowanym atakiem na Polskę i potępiał wszystko bez reszty. Pomimo tego prasa jest wroga.. Jeżeli nawet w danym dzienniku jest przychylny lub neutralny artykuł o Polsce, to znajduje się w nim na innych stronach wzmianka np. o jakichś aresztowaniach z komentarzem, że oznacza to „wzmocnienie terroru w Europie Wschodniej i zaostrenie kursu opanowanego przez Sowiety rządu polskiego”. Rzeczy pozytywne zostają sprytnie przez ośrodki dyspozycyjne prasy amerykańskiej zbalansowane. Trzeba przy tym pamiętać, że artykuły poważne są w Stanach czytane przez znikomą odsetek ludności. Jednak olbrzymi tytuł w jakimś brukowcu na temat rewelacji Modelskiego o „polskiej sieci szpiegowskiej w Stanach” utkwił w pamięci nawet bez czytania artykułu<sup>3</sup>.

Przyjazna władzom polskim była oczywiście prasa lewicowa. Nie miała ona jednak szerszego zasięgu ani szerszych wpływów w społeczeństwie amerykańskim.

Również na terenie Polski ambasada Stanów Zjednoczonych prowadziła działalność informacyjną. W Warszawie działał ośrodek informacyjny USIS oraz biblioteka, którą

<sup>1</sup> AMSZ, Z6. T1400. W98.

<sup>2</sup> AMSZ, Z9. T39. W3.

<sup>3</sup> AMSZ, Z9. T39. W3.

odwiedzało sporo czytelników. Wyświetlano filmy amerykańskie, ambasada rozprawiała czasopisma amerykańskie.

W rozmowie ministra Z. Modzelewskiego z ambasadorem S. Griffisem 8 kwietnia 1948 r. poruszano sprawę czytelnicy publicznej amerykańskiego ośrodka informacyjnego w Warszawie. Minister zwrócił uwagę, że czytelnia publiczna mieści się na terenie ambasady, a więc na terenie objętym immunitetem eksterytorialności. Podkreślił, że jest to niewłaściwe i powołując się na przykład British Council sugerował ambasadorowi, aby czytelnię tę umieszczono poza obrębem eksterytorialnym ambasady, co byłoby korzystne – argumentował Modzelewski – także dla czytelników polskich<sup>4</sup>.

8 czerwca 1948 r. Wiktorowi Groszowi w MSZ złożył wizytę kierownik USIS w Warszawie Schwinn w towarzystwie swego zastępcy Chestera Opala i prosił o zezwolenie na drukowanie ilustrowanych afiszów propagandowych. Grosz odmówił tłumacząc, że nie było dotąd takiego precedensu. Przy tej okazji Grosz krytycznie ocenił treści biuletynu wydawanego przez ambasadę amerykańską. Treści te – zdaniem Grosza – niepotrzebnie jątrzą stosunki polsko-amerykańskie. Biuletyn zawiera wiele tendencyjnych ocen sytuacji w innych krajach socjalistycznych i nie spełnia zadania biuletynu ambasady a raczej biuletynu agencji prasowej. Stanowi to – stwierdził Grosz – niedopuszczalne nadużycie immunitetu prasowego i naruszenie obowiązujących w Polsce przepisów prasowych. Równocześnie Grosz przedstawił swemu rozmówcy wszystkie ograniczenia dyskryminacyjne, z którymi spotyka się polski ośrodek informacyjny w Nowym Jorku PRIS i które strona polska zmuszona jest respektować. Grosz zażądał od Schwinna respektowania polskich zarządzeń oraz ograniczenia biuletynu do spraw wyłącznie amerykańskich, analogicznie do publikacji PRIS w Stanach Zjednoczonych<sup>5</sup>.

PRIS np. był zobowiązany do dostarczania władzom amerykańskim listy odbiorców polskiego biuletynu. Amerykanom powiedziano w Warszawie, że władze polskie będą zmuszone rozważyć sprawę zastosowania wzajemności jeżeli biuletyn ambasady USA będzie nadal zawierał teksty nie służące zbliżeniu polsko-amerykańskiemu.

Ambasada polska w Waszyngtonie uskarżała się na różne trudności polityczne w pracy attachatu kulturalnego. Trudności polityczne są znaczne – czytamy w sprawozdaniu za rok 1948 – i na każdym kroku trzeba przezwyciężać podejrzliwość, posuniętą bardzo daleko, czego skutkiem jest „rwanie się” kontaktów, gdy ludzie nieraz boją się kontynuować znajomość”<sup>6</sup>.

Polski ośrodek prasowo-informacyjny w Nowym Jorku PRIS nie miał łatwych warunków działania. Z uwagi na specyficzną sytuację na rynku prasy w Stanach Zjednoczonych i ogólne trudności natury politycznej, umieszczenie własnych artykułów, a nawet inspirowanie było bardzo trudne.

PRIS wydawał m.in.:

- a) Biuletyn w języku polskim dla prasy polonijnej, wykorzystywany głównie przez prasę lewicową. Miesięcznie PRIS notował około 200 przedruków;
- b) Biuletyn w języku angielskim miał około 20–30 przedruków miesięcznie;

<sup>4</sup> AMSZ, Z6.T1388.W89.

<sup>5</sup> AMSZ, ZD.W17.T166.

<sup>6</sup> AMSZ, Z9. T39. W3.

- c) Biuletyn „Jewish life in Poland” wykorzystywany był przez prasę żydowską zarówno w języku angielskim, jak i żydowskim;
- d) Ponadto PRIS starał się inspirować artykuły w prasie i periodykach amerykańskich, wydawał również monotematyczne opracowania oraz zestawy dokumentów na temat Polski<sup>7</sup>.

W sprawozdaniu ambasady RP w Waszyngtonie za rok 1948 stwierdzono, że „wobec nastrojów politycznych, jakie panują w Stanach Zjednoczonych oraz największego – poza Polską – skupiska ludzi polskiego pochodzenia, działalność kulturalna zdaje się mieć szczególne znaczenie... Jedynie rozsądną polityką wydaje się działalność kulturalna na jak najwyższym poziomie, która by imponowała w pewnym sensie Amerykanom, a przez to pośrednio i zwalczała w skupiskach polskich poczucie niższości i wytwarzała dumę z polskich osiągnięć. Jest to polityka na dalszą miarę i attaché kulturalny zdaje sobie sprawę, iż wykonuje drobną część pracy, jaką Polska będzie musiała w przyszłości wykonać na terenie Ameryki”<sup>8</sup>.

Nasilająca się kampania antykomunistyczna w USA utrudniała działalność placówek polskich. Pogarszały się warunki pracy prasowo-informacyjnej na terenie USA. W sprawozdaniu Ambasady RP za II kwartał 1949 r. czytamy m.in.: „Fala represji wobec wszystkich podejrzanych o sympatie lewicowe powiększała się, a co za tym idzie wzrosło poważnie zastraszanie społeczeństwa. Widać to np. po wzrastającej ilości listów proszących o skreślenie danej osoby z listy adresowej ambasady czy PRIS-u”<sup>9</sup>.

17 marca 1949 r. minister Modzelewski zażądał od ambasadora USA Gallmana aby Chester Opal p.o. attache prasowego ambasady amerykańskiej opuścił Polskę. Opal był odpowiedzialny za redakcję biuletynu USIS, w którym publikowano materiały oceniane przez rząd polski jako nieprzyjazne<sup>10</sup>.

Z notatki sporządzonej w MSZ z tej rozmowy wynika, że Gallman wyjaśnił Modzelewskiemu, że materiał, który wzbudził zastrzeżenia władz polskich nie był oficjalnym oświadczeniem rządu amerykańskiego, a jedynie przedrukiem artykułu prasowego. Dodał przy tym, że w prasie polskiej ukazuje się wiele artykułów o Stanach Zjednoczonych. Modzelewski z kolei podkreślił, że w biuletynach PRIS pt. „Poland of Today” nie ma materiałów o Stanach Zjednoczonych, a jedynie o Polsce. „Minister Modzelewski – głosi notka – zwrócił mu uwagę, że za materiały wydawane przez ambasadę RP w Ameryce ona odpowiada i że za materiały wydawane tutaj przez ambasadę amerykańską musi być przecież odpowiedzialny dany urzędnik. Zaznaczył jeszcze raz, że nie chodzi mu o prywatne ustosunkowania, ale o zachowanie oficjalnego minimum kurtuazji, które w tym jak i innych podobnych wypadkach nie jest zachowywane.

Ob. Minister Modzelewski wyraził żal, że w tej sprawie trzeba było wezwać Amb. Gallmana i stwierdził, że aby podobnej rozmowie zapobiec na przyszłość należy:

1. ażeby urzędnik w tej sprawie odpowiedzialny opuścił Polskę;
2. ażeby materiały szkalujące Polskę nie ukazywały się na przyszłość w biuletynach amerykańskich. Biuletyn Amerykańskiej Służby Informacyjnej powinien ograni-

<sup>7</sup> AMSZ, Z9. T39. W3.

<sup>8</sup> AMSZ, Z9. T39. W3.

<sup>9</sup> AMSZ, Z9. T39. W3.

<sup>10</sup> AMSZ, Z9. T174. W13.

czyć się do podawania informacji o St. Zjednoczonych, a nie informować o Polsce. Jest to niepotrzebne i nie na miejscu.

Po tych dwóch punktach Ob. Minister wyraził swe ubolewanie, że rozmowa dzisiejsza ma miejsce tak szybko po poprzedniej rozmowie, w której Amb. Gallman wyraził uznanie za współpracę polską w związku z przebywającą w Polsce grupą fotoreporterów amerykańskich.

Z kolei Amb. Gallman wyraził żal, że nie udało się mu wyraźnie zaznaczyć różnice pomiędzy oficjalnymi oświadczeniami rządowymi a prasą. Kontynuując oznajmił, iż uwagi i dezyderaty Ob. Ministra będą wzięte pod szczególną uwagę. Dodał, że nadal ma zamiar przyczynić się do ułożenia możliwie jak najlepszych stosunków<sup>11</sup>.

Kilka dni po tej rozmowie rzecznik prasowy MSZ Wiktor Grosz złożył oświadczenie, w którym powiedział m.in.: „Rząd polski od dawna obserwował z niezadowoleniem działalność placówki informacyjnej ambasady USA w Warszawie (USIS). Placówka ta powołana jest do tego, aby informować społeczeństwo polskie o życiu narodu amerykańskiego, podobnie jak odpowiednia polska placówka w USA jest do tego, aby informować społeczeństwo amerykańskie wyłącznie o naszym życiu narodowym.

Niestety jednak USIS w Polsce wykracza systematycznie poza te ramy, pomimo licznych upomnień ze strony naszych czynników oficjalnych. Nie licząc się zupełnie z powszechnie przyjętymi zasadami taktownego przestrzegania praw gościnności, USIS, zamieniając się w zwykłą agencję prasową, usiłowała i usiłuje przemycić do polskiej opinii publicznej materiały, które nie mają nic wspólnego z życiem narodu amerykańskiego, służąc zaś wyłącznie szkalowaniu zaprzyjaźnionych z Polską państw sąsiednich.

„Ostatnio biuletyn USIS, wydawany w języku polskim, pozwolił sobie nawet na poważny nietakt w stosunku do rządu polskiego, przy którym wydająca ten biuletyn Ambasada jest akredytowana. Nie mogąc dłużej tolerować tego rodzaju brutalności, rząd polski był zmuszony do zażądania, aby p. Chester Opal, pracownik dyplomatyczny Ambasady USA w Warszawie, odpowiedzialny za ten biuletyn, opuścił Polskę”<sup>12</sup>.

W sprawozdaniu ambasady RP w Waszyngtonie obejmującym II połowę 1949 r. podkreśla się, że „atmosfera nagonki na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej jest w stadium zaostrzenia się w miarę dochodzenia tutejszej klasy rządzącej do świadomości klęsk ponoszonych w zimnej wojnie, szczególnie na froncie azjatyckim (Chiny – L. P.). Ambasador zwraca uwagę na wzmoczoną działalność amerykańskiej maszyny propagandowej skierowanej zarówno na społeczeństwo amerykańskie, jak i przeciw krajom demokracji ludowej. Wszystko to – podkreśla – „odcina nas od szeregu dotychczasowych możliwości”. Ambasador sygnalizował możliwość wydania przez władze amerykańskie zakazu kolportowania wydawnictwa i biuletynów ambasady. Zakaz taki wydano wobec biuletynu ambasady ZSRR w Waszyngtonie<sup>13</sup>.

Wraz z nasileniem się kampanii antykomunistycznej w Stanach Zjednoczonych bardziej ostrożna stała się także prasa amerykańska. Dotąd w odpowiedzi na tendencyjny artykuł, jeżeli sprostowanie nadeszła ambasada RP, sprostowanie takie często zamieszczano. W 1949 r., wraz z nasileniem się zimnej wojny, redakcje zaczęły przemilczać spros-

<sup>11</sup> AMSZ, Z9. T231. W18.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> AMSZ, Z9. T128. W9.

towania. „W dziedzinie radia natrafia nasza działalność na największe trudności” – raportowała ambasada do centrali<sup>14</sup>.

W końcu 1949 r. senacka podkomisja pod przewodnictwem demokratycznego senatora z Marylandu Herberta R. O'Connora wystąpiła z raportem, że przedsiębiorstwo Gdynia-American Line sponsoruje programy reklamując się w trzech radiostacjach WEDC w Chicago, WNY13 w Brooklynie i Nowym Jorku oraz WHBI w Newarku. Raport stwierdzał, że „oczywistym celem tych programów radiowych jest posiadanie niewinnie na pozór wyglądającego medium propagandowego dla komunistycznego reżimu w Polsce... że programy takie zostały zorganizowane na żądanie polskich konsularnych i dyplomatycznych przedstawicieli w tym kraju, a nie urzędników Linii Gdynia-Ameryka”. Temat ten został podchwycony przez konserwatywne organizacje polonijne. AHBI w Newarku zawiesiła audycje GAL'u. Był to główny program reklamowy tego przedsiębiorstwa<sup>15</sup>.

W sprawozdaniu za pierwsze półrocze 1950 r. ambasada stwierdza, że mimo, iż zintensyfikowała kontakty z dziennikarzami notuje się „małą ich efektywność gdy chodzi o bezpośrednie wpływanie na treść artykułu, co tłumaczy się wzmoczoną unifikacją polityczną prasy amerykańskiej. Z drugiej strony dziennikarze są jeszcze mniej skorzy niż dawniej do udzielania nam informacji<sup>16</sup>.

Pomimo opisanej sytuacji – stwierdza sprawozdanie ambasady polskiej – „udało się w okresie sprawozdawczym zainspirować szereg artykułów nawet natury politycznej oraz dotrzeć naszymi kontaktami oraz wydawnictwami do nowych ludzi<sup>17</sup>”.

O skali i zasięgu działalności informacyjnej świadczą następujące dane. W drugiej połowie 1949 r. PRIS w Nowym Jorku rozprowadził 191 550 egzemplarzy rozmaitych publikacji na 121 050 adresów w tym 110 800 egzemplarzy „Poland Today” na 91 400 adresów i 80 750 egz. innych publikacji na 30 150 adresów. Wydawnictwa polskie i o Polsce wysyłano do szkół i wyższych uczelni, do redakcji i wydawnictw informacyjno-encyklopedycznych, do bibliotek, różnych organizacji rządowych, prywatnych, stowarzyszeń, klubów i publicystów, we wszystkich, podówczas 48 stanach USA<sup>18</sup>.

Placówki polskie udzielały również odpowiedzi na pytania osób indywidualnych i instytucji. Najczęściej pytania dotyczyły stosunków politycznych i gospodarczych Polski z zagranicą, stosunków polsko-amerykańskich, polsko-radzieckich, obyczajów i tradycji polskich, instytucji społecznych w Polsce oraz gospodarki planowej.

### Wystawy, koncerty

Mimo zagęszczenia się atmosfery politycznej zarówno Amerykanie, jak i Polacy mieli selektywny dostęp do imprez kulturalnych, tak np. w kwietniu 1948 r. w Chicago zorganizowano wystawę Ziem Odzyskanych w sali Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego. Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem. Wyświetlano filmy, udostępniano wydawnictwa.

<sup>14</sup> AMSZ, Z9. T128. W9.

<sup>15</sup> AMSZ, Z9. T121. W9.

<sup>16</sup> AMSZ, Z9. T128. W9.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże.

Siły konserwatywne podjęły próbę zamknięcia wystawy pod zarzutem propagowania komunizmu, ale zakończyła się ona niepowodzeniem.

Ambasada amerykańska informowała centralę, że na koncercie Paula Robesona w Warszawie obecni byli m.in. Berman, Cyrankiewicz, Zawadzki, Kowalski... Zwróciła też uwagę, że reprezentuje „postępową” część amerykańskiej opinii publicznej<sup>19</sup>.

6 sierpnia 1949 r. w Sopocie otwarta została wystawa rysunków i litografii amerykańskiego karykaturzysty Williama Samuela Groppera, który miał opinię lewicowca i ambasada amerykańska informując Departament Stanu o tej wystawie nie była tym wydarzeniem zachwycona. Ambasada przesyłała do Waszyngtonu artykuły o Gropperze i jego karykatury, które były w Polsce publikowane<sup>20</sup>.

12 stycznia 1949 r. w Muzeum Przyrodniczym Smithsonian Institution otwarto wystawę polskiego rękodziela. Departament Stanu na otwarciu wystawy był reprezentowany jedynie przez Freda K. Saltera, pracownika biura wschodnioeuropejskiego. W notatce z otwarcia tej wystawy pisał on: „*W związku z trudnościami, jakie ambasada amerykańska w Warszawie ma z uzyskaniem zgody na zorganizowanie w pomieszczeniach Muzeum Narodowego wystawy podręczników szkolnych jest dla mnie interesującym, że pracownicy pionu kulturalnego ambasady polskiej w Waszyngtonie byli w stanie zorganizować wystawę rękodziela w tym kraju, pod auspicjami American Federation of Arts w rządowym budynku Smithsonian Institution. Departament Stanu oczywiście nie był konsultowany wcześniej na temat tej wystawy i nie ma udziału w jej organizacji*”<sup>21</sup>.

Staraniem ambasady RP i PRIS'u 17 czerwca 1949 r. zorganizowana została wystawa grafiki polskiej w Library of Congress. Trwała ona cały miesiąc w okresie kiedy ruch turystyczny w Waszyngtonie był wielki i cieszyła się dużym powodzeniem.

Powodzeniem cieszyły się pokazy filmów polskich, zarówno krótkometrażowych, jak i fabularnych. Sukces odniósł w owych latach na terenie USA m.in. film W. Jakubowskiej „Ostatni etap”.

Udaną imprezą kulturalną w roku 1949 był Rok Szopenowski. Działalność placówek polskich zmierzała do podkreślenia ludowych i narodowych podstaw twórczości Chopina. Zorganizowano wiele koncertów chopinowskich w największych ośrodkach amerykańskich, a także w mniejszych miejscowościach i radio. Staraniem ambasady polskiej ukazało się specjalne wydawnictwo chopinowskie. W Waszyngtonie Library of Congress zrobiła wystawę manuskryptów Chopina. W prasie amerykańskiej ukazało się dużo artykułów o życiu i twórczości Chopina.

Ambasador Winiewicz w czasie rozmowy z zastępcą dyrektora Wydziału Europejskiego w Departamencie Stanu Llewellyn E. Thompsonem 2 czerwca 1949 r. zapytał go czy mógłby przekazać w prezencie prezydentowi Trumanowi, który lubił muzykę i grał na fortepianie, zbiór dzieł Szopena. Thompson odrzekł, że nie widzi przeszkód. Na to ambasador, według relacji Thompsona, dodał: „*Jest to smutne świadectwo naszych stosunków, że czując się zobowiązany podnieść taką sprawę by nie spowodować jakiegoś kłopotu politycznego*”<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> Central Files: 860C. 406/6–149. UPA Reel 10.

<sup>20</sup> Central Files: 860C. 403/8–1249. UPA Reel 10.

<sup>21</sup> Central Files: 860C. 403/1–1249. UPA Reel 10.

<sup>22</sup> Central Files: 860C. 403/6–249. UPA Reel 10.

W drugiej połowie 1949 r. zorganizowana została w San Francisco Museum of Art wystawa polskiej sztuki ludowej i przemysłu artystycznego. Polska wzięła także udział w wielkiej ogólno-amerykańskiej wystawie zdobnictwa wnętrz „For Modern Living” w Detroit Institute of Art (11 IX – 20 XI 1949) oraz w międzynarodowej wystawie plakatu w Museum of Modern Art w Nowym Jorku (12 X – 20 XI 1949 r.). Wystawa grafiki polskiej pokazana została w Waszyngtonie, Pittsburgu, Buffalo i Chicago. W kilku miastach amerykańskich pokazano wystawy rysunków dziecięcych z Polski. W Milwaukee w końcu 1949 r. otwarto wystawę pt. „Polska w obrazach i filmie. Wymieniłem niektóre tylko wystawy zorganizowane przez placówki polskie USA w drugiej połowie 1949 roku”<sup>23</sup>.

W 1949 r. II sekretarzem ambasady i attache kulturalnym w Waszyngtonie był Czesław Miłosz. Jego zadaniem było organizowanie propagandy kulturalnej, imprez kulturalnych w USA, utrzymywanie kontaktów ze środowiskiem naukowym i artystycznym, śledzenie ruchu wydawniczego oraz informowanie Warszawy o sprawach kulturalnych USA.

### Patologie kulturalne

Narastające napięcia zimnowojenne prowadziły do wzrostu podejrzliwości i rozmaitych patologii, które negatywnie odbijały się na współpracy ludzi kultury i nauki.

7 stycznia 1948 r. radca ambasady USA Edward S. Crocker informował poufną depeszą Departamentu Stanu, że na pokładzie „Batorego” udającego się do Nowego Jorku znajduje się Eugeniusz Z. Czekalski, który wraz ze swoją żoną – obywatelką amerykańską – był współtwórcą filmu „Jasne Łany”. Czekalski pracował 4–5 lat w Hollywood, gdzie został on umieszczony na czarnej liście za lewicowe poglądy. Powołując się na „wiarygodnego informatora”, Crocker donosił, że Czekalski może mieć przy sobie taśmę filmu „Jasne Łany”, która „przypomina filmy radzieckie o podobnej tematyce”<sup>24</sup>. W 1948 r. władze amerykańskie częściej niż w poprzednich latach odmawiały wiz osobom „zmierzającym do obalenia siłą ustroju Stanów Zjednoczonych”. Tę klauzulę stosowano do członków partii komunistycznych oraz innych o zbliżonych poglądach. Osoby te mogły być wpuszczone do Stanów Zjednoczonych jeżeli Prokurator Generalny wyraża na to zgodę. Tak było np. z przyjazdem do USA Ireny Jolliot-Curie. Trudności robiono również Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, który przebywał w Ameryce Łacińskiej z wizytą, stamtąd wybierał się do Stanów Zjednoczonych w końcu 1948 r.

W liście do Czesława Miłosza, attache kulturalnego ambasady RP w Waszyngtonie Iwaszkiewicz pisał z Rio de Janeiro: „*W tutejszym Konsulacie (Stanów Zjednoczonych – L. P.) urządzono mi wielki dopros z powodu należenia do partii komunistycznej i ani rusz nie można było wytłumaczyć (jeszcze moją kiepską angielszczyzną), że nie należą do partii komunistycznej, ani wogóle do żadnej: a to jakim sposobem ma pan paszport służbowy?, a jakim cudem jest pan prezesem Zw. Literatów? Bardzo upakarzający dopros przez szczeniaka dwudziestoletniego robiony. To mnie zachęciło do podróży do Stanów*”<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> AMSZ, Z9. T128. W9.

<sup>24</sup> Central Files: 860C.00/1–748. UPA Reel 5.

<sup>25</sup> AMSZ, Z6. T1383. W89.

W październiku 1948 r., w czasie pobytu w Argentynie, Jarosław Iwaszkiewicz zwrócił się o amerykańską wizę turystyczną w konsulacie USA w Buenos Aires. Konsulat długo nie dawał odpowiedzi ponieważ zażądał opinii Departamentu Stanu. Ten zaś zwrócił się o opinię do ambasady USA w Warszawie. 3 listopada ambasada przekazała opinię o Jarosławie Iwaszkiewicz, gdzie obok jego danych biograficznych znalazły się następujące oceny: „apolityczny pisarz przed II wojną światową”... „starszy brat jego potwierdzony komunista”... „Zięć aktywny członek PPR (Polska Partia Komunistyczna)”. Iwaszkiewicz entuzjastycznie popiera Rosję Radziecką”. „Opurtunista, który teraz wstąpił do PPR. Nigdy nie był w Ameryce... Publikacje niezbyt czerwone”<sup>26</sup>.

Iwaszkiewicz nie doczekał się wizy w Buenos Aires, ale z dokumentów amerykańskich wynika, że otrzymał wizę tranzytową w konsulacie amerykańskim w Rio de Janeiro<sup>27</sup>.

W atmosferze zimnowojennej Amerykanie obawiali się, czy nie narażą się swoim władzom jeżeli udadzą się do Polski. W archiwum dyplomatycznym USA znalazłem np. list pianisty Orlando Olin Oley z Filadelfii, który 20 maja 1949 r. napisał list do Departamentu Stanu, że zamierza wziąć udział w IV Międzynarodowym Konkursie Szopenowskim. „Proszę odpowiedzieć mi, czy Departament Stanu uważa obecną polityczną sytuację w Polsce za sprzeczną z przekonaniami i zasadami Stanów Zjednoczonych. Jeżeli tak, to nie wezmę udziału w Konkursie”<sup>28</sup>.

Departament Stanu odpowiedział w lipcu załączając różne oświadczenia, m.in. w sprawie wyborów do Sejmu z 1947 r., komunikaty prasowe i inne dokumenty krytycznie oceniające sytuację polityczną w Polsce.

Wybitny pianista Stanisław Szpinelski zwierzył się w czerwcu 1949 r. attache amerykańskiemu Edwardowi A. Symans'owi, że miał zaplanować serię koncertów w Stanach Zjednoczonych w końcu 1948 r. i na początku 1949 r. Poproszony został jednak do MSZ, gdzie odradzono mu koncertowania w USA ponieważ rząd polski nie jest zainteresowany rozwojem stosunków kulturalnych z USA. Obiecano mu natomiast pomoc w organizowaniu tournée po krajach demokracji ludowej<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> Central Files: 860C.91211/11-348. UPA Reel 21.

<sup>27</sup> Central Files: 860C.91211/11-1648. UPA Reel 21.

<sup>28</sup> Central Files: 860C.4038/5-2049. UPA Reel 10.

<sup>29</sup> Central Files: 860C.00/6-2749. UPA Reel 4.



## Rozdział IV

### WSPÓŁPRACA NAUKOWA

Podobnie jak wymiana kulturalna również współpraca naukowa nie była wolna od nacisków politycznych. Atmosfera nasilającej się zimnej wojny odbiła się również piętnem na polsko-amerykańskich kontaktach naukowych.

#### Katedra im. Adama Mickiewicza

W Stanach Zjednoczonych nie istniała dotychczas ani jedna katedra poświęcona literaturze lub historii Polski. Studia nad Polską były uwzględnione w dość skromnej mierze przy katedrach slawistyki. Władze polskie były zainteresowane utworzeniem placówki naukowej, polonistycznej, która mogłaby promieniować na obszarach Stanów Zjednoczonych.

Czesław Miłosz jako attache kulturalny ambasady polskiej postulował potrzebę utworzenia katedry literatury polskiej, kultury polskiej na którymś z czołowych uniwersytetów amerykańskich. Konkretnie rozmowy w tej sprawie rozpoczął on z wydziałem slawistyki nowojorskiej uniwersytetu Columbia z profesorami Ernestem J. Simmonsem i Jakobsonem. Obaj profesorowie oraz sam uniwersytet wykazali życzliwe zainteresowanie propozycją. Rząd polski godził się przeznaczyć dotacje 10 000 dol. rocznie przez trzy lata na okres próbnny. Uzgodniono, że kierownik katedry zostanie mianowany przez uniwersytet Columbia w porozumieniu z Ambasadą RP.

Katedra kultury polskiej mogła spełniać rolę swego rodzaju naukowej, kulturalnej ambasady polskiej przyczyniając się w sposób bardziej skuteczny niż placówki oficjalne do propagowania wiedzy o Polsce, o wkładzie Polski w rozwój cywilizacji światowej, do promowania kontaktów naukowych polsko-amerykańskich.

Uniwersytet Columbia zasięgał oczywiście opinii Departamentu Stanu. Reakcja Departamentu Stanu była pozytywna, choć nie entuzjastyczna.

Dłuższy czas trwało omawianie kandydatur na kierownika katedry. Ambasada wysunęła m.in. kandydatury profesorów Kridla, Ossowskiego, Chałasińskiego i Szczurkiewicza. Profesor Simmons, który prowadził rozmowy z Czesławem Miłoszem po konsultacji z władzami uniwersyteckimi stwierdził, że najlepszym kandydatem byłby prof. Manfred Kridl jako najbardziej znany w środowisku naukowców amerykańskich. Wykładał on także poprzednio na znanej uczelni, Smith College.

Ze strony polskiej padła sugestia, aby katedrę kultury polskiej, obejmującą szerszy zakres niż filologia i literatura, nazwać katedrą im. Adama Mickiewicza i połączyć jej otwarcie z uroczystością 150-lecia urodzin poety przypadającą właśnie na grudzień 1948 r.

Wymiana listów między ambasadą RP i uniwersytetem Columbia trwała od 15 kwietnia 1948 r. do 13 maja 1948 r. W dniu 20 maja 1948 r. ambasador Józef Winiewicz złożył na

ręce prezydenta Columbii prof. Frank D. Fackenthala czek na sumę 5 000 dolarów jako pierwszą ratę rocznej dotacji rządu polskiego w wysokości 10 000 dolarów. „Przy tej okazji – pisał w raporcie do MSZ amb. Winiewicz – rozwinęła się z prof. Fackentalem długa polityczna rozmowa na temat stosunków w Polsce, umacniając we mnie przekonanie, że bliskie utrzymywanie kontaktów ze sferami naukowymi jest bardzo ważne z punktu widzenia naszej ogólnej akcji politycznej”<sup>1</sup>.

Katedra im. Adama Mickiewicza na jesieni 1948 r. stała się faktem. Wiadomość o jej utworzeniu wcześniej podana została w prasie i wywołała protesty konserwatywnych ośrodków polonijnych. Kongres Polonii na dorocznym zjeździe w Filadelfii w dniu 31 maja 1948 r. wysłał następującą depeszę do nowego prezydenta Columbii University, generała Dwighta D. Eisenhowera. „My Amerykanie protestujemy i żądamy aby Pan, prezydent i rada nadzorcza Uniwersytetu Columbia odrzucili dotację 5 000 dolarów ofiarowaną przez Józefa Winiewicza, tzw. przedstawiciela kontrolowego obecnie przez Sowiety narodu Polski, w celu ustanowienia katedry literatury polskiej Adama Mickiewicza z dr. Manfredem Kridlem na czele, gdyż ta infiltracja komunistyczna jest antyamerykańską i niezgodną z wysoce patriotycznymi idealami amerykańskich studentów polskiego pochodzenia”<sup>2</sup>.

W odpowiedzi na to dr Fackenthal, sprawujący jeszcze funkcję prezydenta Columbii przesłał do prasy oświadczenie, w którym zignorował opinię Kongresu Polonii stwierdzając, że utworzenie katedry uważa za zgodne z polityką i interesami uczelni. Sprawie tej poświęcił artykuł „New York Times”, a także prasa polonijna<sup>3</sup>.

Nowy prezydent uniwersytetu Columbia Dwight D. Eisenhower i profesorowie Columbii stanęli jednak w obronie polskiej inicjatywy. Spowodowało to ataki prawniczej prasy amerykańskiej na Eisenhowera. Prasa należąca do koncernu Hearsta zarzucała Eisenhowerowi prorosyjskie sympatie. Komitet do spraw działalności antyamerykańskiej Kongresu USA zapowiedział badanie tzw. infiltracji komunistycznej na uniwersytecie Columbia. Ogłoszenie w prasie tej wiadomości wywołało gwałtowną reakcję ze strony Eisenhowera. Oświadczył on m.in.: „Dosyć czasu spędziłem służąc swemu narodowi, aby móc zapewnić, że nigdy i w żaden sposób nie byłbym związany z instytucją, która byłaby sprzeczna z demokracją. Ustąpiłbym natychmiast”<sup>4</sup>.

Przeciwko idei utworzenia katedry im. A. Mickiewicza na Columbii kategorycznie protestował wykładowca języka polskiego na tym uniwersytecie A. P. Coleman. Złożył on rezygnację ze swego stanowiska na znak protestu. Eisenhower przyjął rezygnację, co jeszcze bardziej rozżołościło Colemana i zaostrzyło jego walkę przeciw uniwersytetowi Columbia. Atakował on tę uczelnię w prasie, napisał listy w sprawie Katedry Mickiewicza do ówczesnych kandydatów na prezydenta: Trumana, Dewey’a i Wallace. Ten ostatni odpisał, że cieszy się z ufundowania katedry im. A. Mickiewicza. Coleman w walce z Columbia w normalnych warunkach nie mógłby wiele wskórać, ale ówczesny klimat polityczny w USA sprzyjał oskarżeniu ludzi o niesprawiedliwość, o komunizm i tzw. działalność antyamerykańską. Tropienie „czerwonych” było mile widziane.

<sup>1</sup> AMSZ, Z6. T1399. W90.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Patr. m.in. „Nowy Świat”, 4, 5, 6, 7, 12 maja 1948 r.

<sup>4</sup> AMSZ, Z6. T1399. W90.

W czasie jesiennych zapisów na uniwersytet w 1948 r. prowadzono różne drobne akcje nawołujące do bojkotu katedry A. Mickiewicza. Pikietowano wydział slawistyki, a także rezydencję prezydenta uniwersytetu D. Eisenhowera. Prowadzono również nagonkę przeciwko kierownikowi katedry profesorowi Kridlowi.

Mimo protestu zapisy na wykłady w Katedrze im. A. Mickiewicza przeszły wszelkie oczekiwania. Zapisali się kilkudziesięciu studentów, a także doktoranci. W poprzednim roku akademickim na wykłady Colemana uczęszczało zaledwie 12 osób. Inauguracyjny wykład prof. Kridla, szefa Katedry Mickiewicza odbył się 27 września 1948 r. Ambasada RP przekazała Eisenhowerowi list wnuczki poety Marii Mickiewicz (po francusku) zaadresowany do prezydenta Columbii. Lektorat języka polskiego na Columbii objął dr Ludwik Krzyżanowski.

Ataki na Einsehowera jednak nie ustały. Tzw. Komisja Thomasa badająca działalność „antyamerykańską” zarzucała Einsehowerowi nie tylko przyjęcie od Polski pieniędzy na katedrę, ale również „powstrzymanie armii amerykańskiej w jej marszu na wschód w 1945 r. i umożliwienie Związkowi Radzieckiemu zajęcia Berlina. Eisenhower w swym inauguracyjnym przemówieniu 12 października 1948 r. podkreślił, że uczelnie mają prawo i obowiązek wykładania nawet „doktryny przeciwnych demokracji”, tak jak studentów medycyny uczy się o chorobie raka”<sup>5</sup>.

W związku z rozgłosem wokół katedry Mickiewicza na Columbii ożywiła się działalność organizacji polonijnych, ponieważ organizacje te przegapiły i przegrały sprawę utworzenia ośrodka studiów polonistycznych na Columbii. Aby nadrobić tę porażkę zaczęły tworzyć wykłady języka polskiego na innych, mniejszych i mniej prestiżowych uczelniach. Akcja ta jednak przyniosła słabsze wyniki. W Nowym Jorku m.in. powstał Komitet dla Studiów Polskich, który prowadził zbiórkę funduszy. Prasa polonijna starała się pomniejszać sukces jakim niewątpliwie było utworzenie katedry Mickiewicza na Columbii. „Utworzenie katedry – pisał w raporcie z 12 VI 1948 r. ambasador J. Winiewicz – jest dla opozycji tutejszej szczególnie bolesne, gdyż stwierdza zupełną bezczynność tutejszego środowiska polskiego, gdy chodziło o sprawy kulturalne i oznacza współpracę wielkiego uniwersytetu, na którego czele stoi Eisenhower z Rządem Polskim”<sup>6</sup>.

### Wrocławski Kongres Intelktualistów

W 1948 r. zorganizowano we Wrocławiu wielką imprezę międzynarodową, kongres intelektualistów w obronie pokoju. Kongres miał zapobiec w pogłębieniu się podziałów w świecie, a w rzeczywistości przekształcił się w wielką imprezę, propagandową „przeciw Trumanowi, Amerykanom i w ogóle polityce zachodniej”<sup>7</sup>.

Organizatorzy wrocławskiego kongresu intelektualistów zabiegali o udział w kongresie wybitnych przedstawicieli amerykańskiej nauki i kultury, m.in. Einsteina, Chaplina, Coddwella, Steinbecka. Jerzy Borejsza prosił przedstawicielstwa polskie w Waszyngtonie i Nowym Jorku aby zbadały możliwości przyjazdu m.in. Shagalla i Leona Feuchtwangera.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski 1944–1989*, Poznań 1992, s. 190.

Nie wszyscy mogli i nie wszyscy chcieli wziąć udział w Kongresie postrzeganym jako impreza propagandowo-polityczna.

Mimo to w kongresie wrocławskim wzięła udział liczna delegacja intelektualistów amerykańskich. Po delegacji polskiej i francuskiej grupa amerykańska była najliczniejsza. Reprezentowała ona różne orientacje polityczne – od lewicowych i liberalnych po umiarkowane i konserwatywne. W sumie blisko 40 osób. Oto kilka nazwisk amerykańskich uczestników kongresu: Colston Warne, profesor ekonomii Amherst College, Harlow Shapley, profesor astronomii, Ruth Benedict, profesorka antropologii Columbia University, Jo Davidson, wybitny rzeźbiarz, Donald Stuart, dramaturg i aktor, Otto Nathan profesor ekonomii New York University, Kirtley F. Mathar, profesor geologii z Harvard University, James H. Shedon, politolog. Brakowało na tej liście czołowych postaci amerykańskiego życia intelektualnego.

Zdaniem ambasady polskiej w Waszyngtonie amerykańska grupa uczestników była najlepszą jaką w ówczesnych warunkach można było zorganizować. Wszyscy uczestnicy wrocławskiego kongresu – nawet ci, którzy wypowiadali się przeciwko rezolucjom Kongresu, po powrocie do USA pozytywnie mówili o Polsce, o organizacji Kongresu, o osiągnięciach Polaków w odbudowie kraju. „*Korzyść propagandowa – raportował Winiewicz 7 X 1948 r. – wynikająca z uczestnictwa amerykańskiego w Kongresie Wrocławskim, będzie jeszcze na szereg miesięcy dużą pomocą w naszej pracy*”<sup>8</sup>.

Prasa amerykańska poświęciła nadspodziewanie dużo uwagi Kongresowi Wrocławskiemu, zarówno w formie artykułów agencyjnych AP i korespondencji Sidneya Grusona. Wiele relacji amerykańskich na temat Kongresu Intelektualistów podkreślało, że jest to impreza propagandowa inspirowana przez Związek Radziecki. Kongres atakowany był również przez prasę polonijną w USA. Inne relacje były bądź neutralne bądź przychylnie Kongresowi. W prasie amerykańskiej odnotowano ostrą krytykę polityki amerykańskiej ze strony wielu uczestników Kongresu, zwłaszcza Francuzów i przedstawicieli Ameryki Łacińskiej.

Prasę amerykańską zainteresowała natomiast sprawa orędzia Alberta Einsteina do Kongresu, które miał odczytać Otto Nathan, profesor ekonomii New York University, przyjaciel osobisty Einsteina. Nathan orędzia Einsteina nie odczytał, gdyż, jak oświadczył, wywierano na niego naciski aby usunąć z orędzia ustępy dotyczące rządu światowego i suwerenności narodowej. „New York Times” wydrukował tekst orędzia. Ogłoszono natomiast list Einsteina do Komitetu Kongresu Wrocławskiego. Einstein czuł się tym dotknięty twierdząc, że list miał charakter wyrażenia sympatii dla Komitetu i zachętę do dalszej pracy. Nie wyrażał natomiast żadnych jego poglądów filozoficznych, które były zawarte w orędziu. Ogłoszenie listu w miejsce orędzia wyrządziło mu, jak twierdził, krzywdę gdyż list zawierał raczej sformułowania ogólnikowe. Einstein skierował w tej sprawie list do Ambasady RP w Waszyngtonie.

### Skromna wymiana naukowa

W raporcie dla MSZ z 17 maja 1948 r. J. Winiewicz informował, że w sprawach stypendialnych ambasada nie spotkała się z większymi oporami w Stanach Zjednoczonych i stara się wykorzystać wszystkie istniejące w tym względzie możliwości. Ambasador prosił MSZ aby przy wysyłaniu stypendystów do USA przestrzegano trzech podstawowych zasad:

- 1) „Wysyłać możliwie ludzi z uformowanym już światopoglądem, absolwentów szkół akademickich, względnie ludzi z polskimi dyplomami. Wpływ środowiska amerykańskiego jest demoralizujący dla bardzo młodych i niedojrzałych;
- 2) Więcej niż kiedykolwiek należy przestrzegać politycznej ostrożności i wysyłać tylko ludzi absolutnie politycznie pewnych. Mniejszym złem jest wstrzymanie wyjazdu kogoś z kraju, jak jego późniejsza tutaj nieodpowiedzialność. Ostatnio przysłani stypendyści, zwłaszcza z grupy lekarzy, w pełni zadośćuczynili tym wymogom. Były dwa lub trzy wyjątki, ale udało mi się jakoś z nimi uporać i większej szkody nie było;
- 3) Każdy przyjeżdżający do Stanów Zjednoczonych stypendysta powinien mieć obowiązek zgłoszenia się do polskiej placówki dyplomatycznej czy konsularnej, i utrzymywanie z nią kontaktu<sup>9</sup>.

Na początku 1948 r. jedna z czołowych uczelni amerykańskiego Massachusetts Institute of Technology wyraziła gotowość przyjęcia na kurs letni z dziedziny nauk ścisłych ok. 10 młodych fachowców, inżynierów w celach dokształcających. Gospodarze pokrywali koszty podróży i pobytu słuchaczy. Informując o tym w notatce dla ambasadora Winiewicza attache kulturalny ambasady RP w Waszyngtonie Czesław Miłosz podkreślał z naciskiem „zaznaczam, że nie może to być okazja do wysłania jakichś starszych cwaniaków, muszą to być ludzie młodzi, po dyplomie, jeżeli możliwe nie przekraczający trzydziestki i to tacy, którzy mogą być najbardziej użyteczni przy odbudowie po powrocie”<sup>10</sup>.

W 1948 r. na kursie letnim w Massachusetts Institute of Tehnology przebywała grupa 6 młodych polskich inżynierów. Winiewicz pisał do MSZ, że prezentowała się ona „bardzo dobrze i fachowo i ideologicznie. Była też tutaj, jak mnie informowano, uważana za jedną z najlepszych reprezentacji europejskich”.

Na lato 1950 r. MIT zarezerwował dla Polski 3 miejsca<sup>11</sup>.

W sumie w 1949 r. zaledwie kilkunastu studentów polskich wyjechało na studia do Stanów Zjednoczonych.

Wraz z zaktywizowaniem się sił konserwatywnych w Stanach Zjednoczonych wzmogły się również naciski na Fundację Kościuszkowską w Nowym Jorku. Naciski te zmierzały do tego by zmusić Fundację do zerwania kontaktów z Polską i skoncentrowania jej uwagi na umożliwieniu studiów tzw. dipisom. Ambasada RP podtrzymywała kontakty z Fundacją zachęcając do rozwoju współpracy z Polską. Ambasador J. Winiewicz rozmawiał

<sup>9</sup> AMSZ, Z6. T1398. W90.

<sup>10</sup> AMSZ, Z6. T1398. W90.

<sup>11</sup> AMSZ, Z9. T23. W2.

z dyrektorem Fundacji Kościuszkowskiej Stefanem Mierzwą, w siedzibie Fundacji odbył się odczyt red. E. Osmańczyka, zorganizowano tam także wystawę malarstwa polskiego.

3 grudnia 1949 r. ambasada USA informowała Departament Stanów, że dr Marie R. Gutowska naturalizowana obywatelka Stanów Zjednoczonych wykładała w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego przedmiot zwany „gospodarką domową” („home economics”). Ministerstwo Oświaty powiadomiło ją, że jej przedmiot został uznany za „niewłaściwy w programie nauczania na SGGW i profesor Gutowska opuściła Polskę 25 listopada 1949 r. „Gutowska jest ostatnim profesorem amerykańskim – depešował ambasador Waldemar J. Galiman do Waszyngtonu – który wykładał w Polsce. Jej wyjazd zamyka komunistyczną czystkę uczelni z wpływów zachodnich”<sup>12</sup>.

---

<sup>12</sup> Central Files: 860C. 42/12-349. UPA Reel 11.

## Rozdział V

### POLONIA AMERYKAŃSKA

Polonia amerykańska była zróżnicowana zarówno organizacyjnie, jak i politycznie. Główne struktury były zdecydowanie wrogo nastawione do rządu w Polsce. Departament Stanu często posługiwał się organizacjami polonijnymi jako instrumentem w swej polityce wobec Polski. Jest również faktem, że Polonia miała pewien wpływ na stosunki amerykańsko-polskie. Niniejszy rozdział traktuje o niektórych aspektach stosunków polsko-amerykańskich w kontekście polonijnym.

#### Stosunek do władz w Polsce

Nastroje Amerykanów polskiego pochodzenia i ich stosunek do Polski w znacznym stopniu kształtowane były pod wpływem ogólnej atmosfery w stosunkach Wschód-Zachód i pod wpływem posunięć Departamentu Stanu. Raport Konsulatu Genralnego RP w Nowym Jorku za rok 1948 stwierdzał m.in.: „*Ogólne nastroje i nastawienie społeczeństwa amerykańskiego decyduje o nastrojach i poglądach tej części tego społeczeństwa, która jest pochodzenia polskiego. W okresie wzrostu nagonki antysowieckiej i frontalnego ataku na kraje demokracji ludowej, w okresie wzrostu propagandy i hysterii wojennej, ustosunkowanie się Polonii amerykańskiej do Polski Ludowej musi siłą rzeczy być nieprzychylnie. Rok 1948 wykazał całkowitą słuszność naszej tezy. Organizacje społeczeństwa polsko-amerykańskiego i przywódców, zachowały swoje wrogie nastawienie w stosunku do Polski*”<sup>1</sup>.

Raport stwierdzał, że „mimo wzrostu antykomunistycznej hysterii w USA nastąpiły pewne przesunięcia korzystne dla Polski w układzie sił wśród organizacji polonijnych. Przyjazd Mikołajczyka uwidocznił rozłam w obozie sanacji i w Kongresie Polonii. Do rozłamu doszło w zarządzie głównym KNAPP. Zaostrzył się konflikt między KPA a Zjednoczeniem Polskim Rzymsko-Katolickim. Ta ostatnia organizacja wystąpiła z KPA.

W wyborach wbrew zaleceniom przywódców organizacji polonijnych Amerykanie polskiego pochodzenia głosowali na Trumana, nie zaś na Deweya. Zwycięstwo Trumana przstraszyło prawicową prasę i prawicowe organizacje polonijne. Prawicowi przywódcy polonijni spostrzegali, że tracą wpływy we własnym środowisku polonijnym. Hasła przez nich wysuwane przed wyborami, hasła antykomunistyczne, bojkotu Polski, walki z Rządem Polskim, zamaskowane nawoływania do trzeciej wojny światowej okazały się hasłami niepopularnymi.

Zaraz po wyborach prasa polonijna zaczęła schlebiać wyborcom polskim, ich „zdrowemu instynktowi”, natomiast krytykowała przywódców, którzy „stracili kontakt z masami i przestali się orientować w ich nastrojach”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> AMSZ, Z9. T25. W2.

<sup>2</sup> Tamże.

Demokraci pozyskali głosy polonijne w 1948 r. ponieważ w ostatniej chwili włączyli do tekstu platformy wyborczej wzmianki o Polsce. Przypominała ona, że Polska odzyskała niepodległość dzięki demokracji Wilsonowi i że Polska jest „wybitnym przykładem” kraju dążącego do niepodległości i demokracji i że zasługuje na sympatię Amerykanów<sup>3</sup>. Truman w trakcie kampanii wyborczej spotkał się z czołowymi dziennikarzami polonijnymi i sfotografował się w Białym Domu na tle mapy Polski z przedwojennymi granicami. Przynależał też otworzyć granice Stanów Zjednoczonych dla dipisów polskich, którzy pragną osiedlić się w USA.

Ponadto działacze polonijni wierni Partii Demokratycznej przekonali Tadeusza Stykę, zatwardziałego republikanina, aby sprezentował Trumanowi jego portret. Uroczystość tę zorganizowano w Białym Domu w październiku 1948 r. Styka wygłosił wówczas pełne pochwały dla Trumana przemówienie<sup>4</sup>.

Republikanie nie uznali za potrzebne by w swoim programie wyborczym wspomnieć o krajach Europy Wschodniej. Przeciwni byli natomiast przyjęciu do USA uchodźców z obozów dla dipisów. Gubernator Dewey usiłował zrobić jakiś gest dla Polaków i proklamował w swoim stanie w październiku 1948 r. „Dzień Pułaskiego i Kościuszki”, ale to nie wystarczyło by przyciągnąć głosy Polonii. „*My wiemy* – powiedział Dewey w tej proklamacji – że naród polski nie pozostanie długo zniewolony<sup>5</sup>”.

Po zamachu politycznym w lutym 1948 r. w Czechosłowacji organizacje polonijne dotąd wrogo ustosunkowane do rządu RP zintensyfikowały swoją kampanię na rzecz wycofania uznania dyplomatycznego przez Waszyngton rządowi polskiemu. „*Po kryzysie czeskim* – depeszował Winiewicz do Modzelewskiego – *Polonia przypuściła szturm o odebranie uznania dla Warszawy*”<sup>6</sup>.

Podczas posiedzenia zarządu Głównego Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia (KNAPP) w Buffalo 2 maja 1948 r. prezes tej organizacji Henryk Kogut wygłosił przemówienie, w którym potępił dotychczasową „zgnubną” politykę Stanów Zjednoczonych wobec Polski i domagał się:

- 1) „przywrócenia” uznania prawowitego Rządu RP”;
- 2) zaproszenia Augusta Zalewskiego jako „prezydenta” aby przywrócił swoją i swojego „rządu” siedzibę do Stanów Zjednoczonych;
- 3) odbudowy armii polskiej na emigracji;
- 4) stworzenia opartego na pożyczce wewnętrznej „wielkiego planu zbrojeniowego w Stanach Zjednoczonych. Poza tym wspominał o poparciu granicy na Odrze i Nysie. Kogut potępił Mikołajczyka stwierdzając, że „Mikołajczyk winien jest w znacznej mierze, że prawowity rząd polski pozbawiony został uznania przez Anglię i Amerykę”<sup>7</sup>.

Główne organizacje polonijne ostro atakowały porozumienie jałtańskie. Oskarżano prezydenta Franklina Delono Roosevelta i Winstona Churchilla, że oddali w Jałcie Polskę

<sup>3</sup> P. Wandycz, *The United States and Poland*, Harvard University Press, Cambridge, 1980, s. 337.

<sup>4</sup> J. Redding, *Inside the Democratic Party*, The Bobbs-Merrill Company Inc., New York 1958, s. 337.

<sup>5</sup> „New York Times”, 1 października 1948 r.

<sup>6</sup> AMSZ, ZD. W17. T165.

<sup>7</sup> AMSZ, Z6. T1377. W88.



w sferę wpływów ZSRR. Wzywano prezydenta Harry Trumana, aby odżegnał się od porozumienia jałtańskiego i doprowadził do wycofania wojsk radzieckich z Europy Wschodniej. W 1948 r. przedstawiciele 21 organizacji polonijnych w USA, którzy spotkali się pod auspicjami Coordinating Committee of American Polish Associations domagali się unieważnienia porozumienia jałtańskiego<sup>8</sup>.

Powołanie marszałka K. Rokossowskiego na stanowisko Ministra Obrony Narodowej, nadanie mu obywatelstwa polskiego i mianowanie Marszałka Polski stało się przedmiotem szczególnego zainteresowania prasy polonijnej, która przyjęła tę decyzję bardzo krytycznie jako przykład sowietyzacji polskich sił zbrojnych<sup>9</sup>.

Antykomunistyczna postawa i działalność kierownictwa czołowych organizacji polonijnych podzielona była przez większość Amerykanów polskiego pochodzenia, ale nie angażowali się oni masowo w akcje przeciw rządowi w Polsce. Wielu działaczy polonijnych nie ukrywało swego rozczarowania z powodu bierności szerokich rzesz członkowskich. M.in. cenzor ZNP Blair F. Gunther narzekał, że mimo jego wysiłków akcja przeciw komunistom i rządowi polskiemu nie daje takich wyników jakich się spodziewał<sup>10</sup>.

Czesław Miłosz w raporcie dla centrali w Warszawie datowanym 28 kwietnia 1949 r. pisał, że *„Polonia amerykańska jest masą bierną i przejawiającą nieduże zainteresowanie dla spraw umysłowych. Procent osób umysłowo aktywnych jest wśród niej niestychanie niski i tym tłumaczy się fakt, że stanowi ona minimalny rynek dla pism i książek polskich zarówno wydawanych przez kraj, jak i wydawanych przez emigrację”*. Miłosz pokładał pewne nadzieje w możliwych zmianach na lepsze w związku z napływem nowej fali Polaków z Europy, wśród których jest pewna liczba osób „mających jakie takie wykształcenie, czy też chęć wykształcenia”<sup>11</sup>.

Sprawy życia wewnętrznego Polonii nie są przedmiotem rozważań niniejszej książki. Tym niemniej należy wspomnieć, o rozbieżnościach jakie istniały w łonie Kongresu Polonii Amerykańskiej. W czerwcu 1948 r. m.in. prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego Józef Kania wycofał z Kongresu Polonii swą organizację liczącą 150 000 członków. U podstaw tej decyzji leżały różnice zdań między starym działaczem polonijnym Kanią a oskarżonym o dyktatorskie zapędy prezesem Kongresu Polonii K. Rozmarkiem. Ambicje personalne z pewnością odgrywały ważną rolę w tym sporze<sup>12</sup>.

### Rząd USA a Rząd emigracyjny w Londynie

21 stycznia 1948 r. Mikołajczyk spotkał się na kolacji w hotelu Willard w Waszyngtonie na kolacji z C. Burke Elbrick’iem, zajmującym się sprawami polskimi w Departamencie Stanu. Według relacji Elbricka Mikołajczyk powiedział mu, że „tzw. Polski Rząd w Londynie znajduje się obecnie w bardzo trudnej sytuacji. Prowadził politykę zniechęcania Polaków do powrotu do kraju i obecnie tysiące Polaków w Anglii i w innych kra-

<sup>8</sup> „New York Times”, 12 kwietnia 1948; Por. Joseph A. Wyrwal, *Poles in American History and Tradition*, Endurance Press, Detroit 1969, s. 408.

<sup>9</sup> AMSZ, Z9. T121. W9.

<sup>10</sup> AMSZ, Z6. T1380. W88.

<sup>11</sup> AMSZ, Z9. T17. W1.

<sup>12</sup> AMSZ, Z6. T1380. W88.

jach zwracają się o pomoc i poparcie do tego rządu, czego ten rząd nie może im udzielić, i co wywołuje niezadowolenie wśród Polaków zagranicą". Mikołajczyk indagowany w sprawie udzielenia Polsce przez Bank Światowy pożyczki na zakup sprzętu do wydobycia węgla, oświadczył, że jest przeciwny tej pożyczce i oświadczył to Johnsonowi McCloyowi prezydentowi Banku, ponieważ rząd polski uzna tę pożyczkę za wyraz poparcia Stanów Zjednoczonych dla obecnych władz w Polsce<sup>13</sup>.

W rozmowie w Departamencie Stanu 21 stycznia 1948 r. z dyrektorem Wydziału Spraw Europejskich Johnem D. Hickersonem oraz jego zastępcą Llewellyn E. Thompsonem Mikołajczyk ponowił życzenie spotkania się z prezydentem Trumanem. Hickerson wyjaśnił mu jednak, że spotkanie takie nie jest wskazane obecnie<sup>14</sup>. Kiedy Departament Stanu przygotował dokumenty pt. „Policy statement on Poland” ambasada amerykańska zgłosiła poprawkę w sprawie stosunku USA do środowisk polskiej emigracji politycznej. Poprawka brzmiała następująco: *„Powinniśmy wystrzegać się zbyt bliskiego afiszowania się z polskimi uchodźcami i emigrantami. Nacjonalistyczny Polak kiedy zostanie przywołany zwróci się do liderów, którzy dzielili z nim trudy i nie zaakceptuje prawdopodobnie przywództwa tych, którzy byli nieobecni w kraju niezależnie od zasług danej osoby i okoliczności, które zmusiły go do opuszczenia Polski”*<sup>15</sup>.

W marcu 1949 r. Jan Wszelaki, który uważał się za przedstawicieli polskiego rządu w Londynie na terenie USA odbył rozmowy w Departamencie Stanu z Thompsonem, Salterem i Joycem. Oświadczył swoim rozmówcom, że w kwietniu udaje się do Londynu, gdzie podjęte zostaną rozmowy w sprawie współdziałania polskich grup emigracyjnych i poprosił o opinię Departamentu Stanu w tej sprawie. Amerykanie poparli tendencje jednościowe wśród polskiej emigracji politycznej, wokół rządu emigracyjnego ale w postaci jakiegoś Komitetu, Rady, które obejmą różne grupy. Powiedziano Wszelakiemu, że *„Stany Zjednoczone uznają rząd warszawski, a to wiąże się z pewnymi zobowiązaniami i odpowiedzialnością i co oczywiście wyklucza formalne i odpowiedzialne stosunki z jakąkolwiek polską grupą polityczną”*<sup>16</sup>.

Fred K. Salter odbył 9 czerwca 1949 r. rozmowę z dr. Janem Wszelakim po jego powrocie z Londynu. Wszelaki oświadczył, że członkowie polskiego rządu emigracyjnego są rozczarowani stanowiskiem rządu USA wobec Europy Wschodniej. Ich zdaniem Waszyngton nie docenia tego rejonu i postępuje tak jakby spisał na straty kraje wschodnioeuropejskie. Mówił następnie o utworzeniu Komitetu Polskiego złożonego z przedstawicieli różnych organizacji polskich, którzy będą współdziałać z American Committee for Free Europe<sup>17</sup>.

Lord Jellicoe, drugi sekretarz ambasady brytyjskiej w Waszyngtonie spotkał się z Fredem K. Salterem z Departamentu Stanu 5 maja 1949 r. i powiedział mu, że rząd brytyjski „jest zdecydowanie przeciwny („very strongly opposed”) uznaniu jakiegokolwiek rządu emigracyjnego” i że usiłuje zniechęcić Polaków do działalności politycznej i zachęcić

<sup>13</sup> Central Files: 860C. 00/1-2148. UPA Reel 23.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Central Files: 711. 60C/9-1949. UPA Reel 29.

<sup>16</sup> Central Files: 860C.00/3-2349. UPA Reel 23.

<sup>17</sup> Central Files: 860C.00/6-949. UPA Reel 23.

ich do skierowania swojej energii na działalność socjalną i humanitarną wśród Polaków na emigracji.

Salter w odpowiedzi powiedział, że wśród polskiej emigracji „są znaczne podziały i my uważamy to za niekorzystne i niepożądane. Chcielibyśmy aby polscy emigranci pogrzebali swoje personalne różnice i utworzyli wspólny front lub organizację. Wpłynęło to korzystnie na Polskę i nam będzie łatwiej utrzymywać kontakty z Polakami zagranicą. Nie popieramy rządu emigracyjnego ani nie opowiadamy się za utworzeniem zjednoczonej organizacji, którą będzie aspirowała do roli rządu. W tej sprawie punkt widzenia rządu brytyjskiego i amerykańskiego wydaje się być zbliżony”<sup>18</sup>.

Lord Jellicoe konkludując tę rozmowę zwrócił uwagę, że odnosi wrażenie, iż stanowisko brytyjskie wobec polskiego rządu emigracyjnego „jest nieco bardziej ostrożne” niż rządu Stanów Zjednoczonych.

25 czerwca 1948 r. Lord Jellicoe spotkał się z C. Burke’em Elbrick’iem w celu wymiany opinii na temat stosunku obu państw do rządu polskiego w Londynie. Elbrick oświadczył, że obecny rząd amerykański nie ma planów wykorzystania usług rządu emigracyjnego, ale w przyszłości być może rząd emigracyjny może okazać się użyteczny dla Stanów Zjednoczonych. Powiedział też, że Waszyngton opowiada się za większą jednością i współdziałaniem różnych grup Polaków, ale nie preferuje ani formy takiego współdziałania ani też żadnej z grup politycznych. Wyraził również życzenie rządu USA większej koordynacji wspólnego anglo-amerykańskiego stanowiska wobec emigracji polskiej<sup>19</sup>.

20 grudnia 1949 r. w Londynie utworzona została Polska Rada Polityczna (Polish Political Council) jako rzecznik polskiej opinii publicznej. Przewodniczącym Rady został Tomasz Arciszewski, wiceprzewodniczącymi: Kazimierz Bagiński, Zygmunt Berezowski i Tymon Terlecki.

Stefan Mroczkiewicz, przewodniczący organizacji grupującej byłych pracowników polskiej służby dyplomatyczno-konsularnej we Francji zwrócił się 13 sierpnia 1949 r. do sekretarza stanu z prośbą o pomoc finansową ze strony Departamentu Stanu dla członków organizacji. Sekretarz stanu poinstruował szefa misji amerykańskiej w Paryżu aby z uwagą na fakty, że Stany Zjednoczone utrzymują stosunki dyplomatyczne z „obecnym rządem polskim” negatywnej odpowiedzi na tę prośbę ambasada amerykańska udzieliła ustnie. Departament Stanu zachęcał jednak ambasadę, aby wykorzystując swoje kontakty we Francji rozważała możliwość udzielania polskim dyplomatom pomocy w znalezieniu odpowiedniej pracy<sup>20</sup>.

### Sprawa dipisów

Organizacje polonijne, w tym także Kongres Polonii Amerykańskiej zabiegały o sprowadzenie do Stanów Zjednoczonych jak największej liczby Polaków, którzy przebywali w obozach w Europie, głównie tzw. dipisów (Displaced Persons) z Niemiec. Karol Rozmarek po spotkaniu z prezydentem Trumanem oświadczył, że zgoda władz USA na osied-

<sup>18</sup> Central Files: 860 C.00/5-549. UPA Reel 23.

<sup>19</sup> Central Files: 860C. 00/2548. UPA Reel 23.

<sup>20</sup> Central Files: 748.00/1-1350. UPA Reel 23.

lenie się polskich uchodźców na ziemi amerykańskiej byłaby formą zadośćuczynienia za zło wyrządzone przez Stany Zjednoczone w Jałcie<sup>21</sup>.

W 1948 r. Kongres uchwalił a 25 czerwca prezydent podpisał ustawę imigracyjną, która zezwalała na przyjazd ok. 90 tys. polskich dipisów do Stanów Zjednoczonych. Kongres Polonii przypisywał sobie wielkie zasługi w tym, że ustawa została w ogóle uchwalona. Faktem jest, że w Kongresie zgłoszono ponad 20 projektów ustawy o imigracji uchodźców z Europy i że debata nad tą sprawą toczyła się długo. Organizacje polonijne prowadziły aktywną kampanię na rzecz jej uchwalenia. Ostatecznie Kongres uchwalił ustawę, która zezwalała na przyjazd do Stanów Zjednoczonych 205 tys. dipisów w przeciągu 2 lat. Ustawa przewidywała, że co najmniej 30% ogólnej liczby dipisów przyjętych musi posiadać kwalifikacje rolników i przynajmniej 40% powinno pochodzić z krajów bałtyckich i należących dawniej do polskich obszarów wschodnich.

W pierwszych latach powojennych Amerykanie przyjęli stosunkowo niewielu Polaków na stałe osadnictwo: w 1945 r. – 1 757 osób, w 1946 r. – 5 313 osób, w 1947 r. – 6 489. Łącznie w latach 1939–1947 – 37 754 osób. Należy przy tym podkreślić, że ustawowa kwota pozwalała na przyjęcie w latach 1939–1947 – 58 716 osób. Nie została ona jak widać z powyższego wypełniona<sup>22</sup>.

Pierwszy transport dipisów w ramach nowej ustawy przybył do Ameryki 30 X 1948 r. Liczył 826 osób, w tym 388 Polaków i 63 sieroty różnych narodowości przyjętych poza kwotą.

Władze polskie wyrażały niezadowolenie z faktu, że sprowadza się do USA całe grupy obywateli polskich bez omówienia sprawy z rządem polskim oraz z faktu, że zachęcano Polaków do tego, by nie wracali do kraju. Tym bardziej, że to Stany Zjednoczone wniosły poprawkę do projektu konstytucji Międzynarodowej Organizacji ds. Uchodźców (IRO), że gdy chodzi o osiedlanie uchodźców i wysiedleńców należy również wziąć pod uwagę opinię kraju ich pochodzenia.

Władze polskie wyrażały także niezadowolenie z powodu wywożenia dzieci polskich do Stanów Zjednoczonych. Dzieci te, najczęściej sieroty, z powodu swej niepełnosprawności nie mogły stanowić o sobie, ulegały presji zewnętrznej. Wywieranie takiej presji było niezgodne z prawem międzynarodowym i oznaczało uniemożliwienie opieki nad tymi, którzy jej najbardziej potrzebują. Polska żądała od Rady Międzysojusznicej w Berlinie zwolnienia sierot polskich spod opieki niemieckiej i umożliwienia powrotu do kraju sierot znajdujących się w obozach wysiedleńców. Rząd polski wielokrotnie składał oświadczenia, że Polska nie zrzeka się opieki nad żadnym ze swych obywateli. Sprawami sierot i dipisów polskich interesowały się organizacje polonijne. Wkrótce jednak wynikły spory na tym tle. W okresie kiedy dyskutowany był projekt ustawy o dipisach sprawą tą wśród Polonii zajmował się głównie Kongres Polonii Amerykańskiej – American Relief for Poland (ARP), w której wiodącą osobistością był Franciszek Świetlik. Na tym tle powstał spór między KPA i ARP, między Rozmarkiem, a Świetlikiem o to, kto jest bar-

<sup>21</sup> „Times Leader”, *The Evening News* (Wilkes Barre, Pa), 20 marzec 1948 r.

<sup>22</sup> *Displaced Persons in Europe. Report of the Committee on the Judiciary. Pursuant to S. Res. 137. A Resolution to make an investigation of the Immigration System, March 2, 1948, GPO, Washington 1948, s. 83.*

dziej uprawniony do zajmowania się sprawami uchodźców i opieką nad nimi. KPA twierdził, że Kongres Polonii włożył najwięcej wysiłku w walce o ustawę Kongresu, a ARP zajmuje się przede wszystkim organizowaniem pomocy dla Polski i nie powinien wtrącać się do nie swoich spraw. Konflikt ten odzwierciedlał nie tylko walkę o kompetencje i wyrażał spory ambicjonalne, ale chodziło w tym wypadku przede wszystkim o to, która organizacja zapewni sobie wpływy nad kilkudziesięciu tysiącami uchodźców polskich.

Rada Polonii miała w tej rywalizacji przewagę ponieważ będąc członkiem organizacji National Catholic Resettlement Council, która posiadała poprzez parafie katolickie sieć organizacji terenowej, miała subwencje Kościoła i kół katolickich, a ponadto znaczne wpływy w administracji amerykańskiej. W grudniu 1947 r. ARP podpisał umowę z Międzynarodową Organizacją ds. Uchodźców (IRO) o współpracy, co zapewniało tej organizacji polonijnej dostęp do uchodźców w obozach w Europie. ARP miała własną organizację terenową, zarówno w Europie, jak i w portach amerykańskich, do których przybywały transporty z uchodźcami. Rada Polonii ponadto posiadała swe biuro w Genewie, a w Niemczech dwa oddziały w Lage dla brytyjskiej strefy okupacyjnej oraz w Ludwigsburgu dla strefy amerykańskiej i francuskiej.

Kongres Polonii miał wprowadzić swoją komisję dla spraw wysiedleńców, ale nie należał do żadnych wymienionych wyżej organizacji amerykańskich zajmujących się przyjmowaniem dipisów, ani też nie posiadał sieci własnych placówek terenowych.

### Pomoc Polonii

W pierwszych latach powojennych Polonia amerykańska udzielała znaczącej pomocy społeczeństwu polskiemu. W miarę rosnących napięć politycznych programy pomocy uległy likwidacji i w latach 1948–1949 pozostały tylko namiastki wcześniejszej działalności charytatywnej. Władze polskie zamiast stwarzać warunki sprzyjające działalności organizacji charytatywnych w miarę narastania napięć międzynarodowych podchodziły do tych organizacji z dużą podejrzliwością. Józef Winiewicz pisze tak na ten temat: „*W Polsce zaś czasami brakowało politykom umiaru, cierpliwości i spokoju, potrzebnego do ówczesnych rozgrywek*”.

Nie wiem, czy tak szybko, jak to zrobiliśmy, trzeba było doprowadzać do likwidacji organizacji pomocy „Care”. A może zbędne było tak samo usunięcie z kraju delegatury Rady Polonii Amerykańskiej? Krok ten nie mógł spotkać się ze zrozumieniem środowisk polonijnych. Szedł na rękę pravicowym przywódcom polonijnym, szukającym dziury w całym, aby Polskę Ludową przedstawić w najgorszym świetle. Nasza restrukturyjna polityka wizowa również stanowiła o wzroście niechętnych nam nastrojów<sup>23</sup>.

W styczniu 1948 r. w Senacie USA rozpatrywany był projekt ustawy (Bill S. 1813) zmierzający do obniżenia opłat pocztowych za przesyłki do krajów zniszczonych wojną do 33 centów za 44 funty wagi (dotychczas 14 centów za funt). Projekt tej ustawy znajdował się wówczas w senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, która miała zająć stanowisko czy ustawa winna objąć wszystkie kraje zniszczone wojną, czy też tylko te, które należą do grupy państw objętych planem Marshalla. Organizacje polonijne wzywały Ame-

<sup>23</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 461.

rykanów polskiego pochodzenia aby nadsyłali listy i telegramy do wspomianej komisji senackiej, aby włączyła Polskę do listy krajów objętych ustawą.

W dniach 21 i 22 lutego 1948 r. odbyło się w Chicago posiedzenie zarządu i Dyrekcji Rady Polonii Amerykańskiej pod przewodnictwem Franciszka Świetlika i z udziałem trzech biskupów polonijnych. Z Warszawy przybyła Janina Suchodolska, która wzięła udział w posiedzeniu, a jej przemówienie przyjęto owacyjnie. Omawiano akcję pomocy dla Polski.

Na jesieni 1948 r. kongresman George G. Sadowski w imieniu grupy Amerykanów polskiego pochodzenia wręczył speakerowi Izby Reprezentantów Josephowi Martinowi memoriał. Dotyczył on pomocy amerykańskiej dla Polski. Prezydent Truman wezwał Kongres, aby na sesji 17 listopada 1948 r. uchwalił fundusze na nadzwyczajną pomoc dla krajów europejskich. Sadowski zwracał się do Martina z apelem, aby pomocą i pożyczką tą objąć również Polskę, która tyle ucierpiała w czasie wojny<sup>24</sup>.

Z podobną rezolucją wystąpili do prezydenta Trumana i przewodniczącego Senatu A. Vandenberg a i speakera Izby Reprezentantów delegaci polskiego pochodzenia na konwencji związkowej Pracowników Przemysłu Samochodowego. Wezwali oni również rząd amerykański, aby nie udzielał poparcia propozycjom rewizji obecnych granic Polski.

Prasa i organizacje lewicowe polonijne wysuwały w tym okresie, jako naczelną hasła pomoc materialną dla Polski oraz obronę granicy zachodniej na Odrze i Nysie.

Sprawa pomocy dla Polski była bojkotowana przez przywódców KPA. Jedni czynili to w sposób jawny, inni bardziej ukryty. Zamiast pomocy dla Polski KPA wysuwała sprawę przyjęcia do USA dipisów, tj. wysiedleńców polskich w Europie, którzy odmówili powrotu do kraju. KPA atakował takie organizacje, jak np. Rada Polonii, Liga Katolicka za współpracę z ludźmi, którzy pozytywnie wyrażali się o stosunkach panujących w Polsce. Ligę Katolicką atakowano za pomoc religijną Polsce.

W końcu 1948 r. odbył się w Buffalo zjazd Rady Polonii Amerykańskiej. Na zjeździe tym Zarząd Rady Polonii wystąpił jako rzecznik spraw dipisów stawiając pomoc dla Polski na drugim miejscu. Wśród obecnych delegatów znalazła się jednak silna grupa, która zdołała przeforsować rezolucję domagającą się, aby zarząd Rady Polonii zajął się przede wszystkim i natychmiast zorganizowaniem wysyłki lekarstw i obuwia do Polski. Uchwalenie tej rezolucji zostało przemilczane przez większość prasy polsko-amerykańskiej, co wskazywało, że część organizacji polonijnych nadal skłonna jest bojkotować pomoc dla Polski.

Akcja pomocy dla dipisów odbyła się pod hasłami humanitarnymi. „*W rzeczywistości – stwierdzał raport Konsulatu Generalnego RP. w Nowym Jorku z 6 stycznia 1949 r. – przywódcom polsko-amerykańskim zależało na wzmocnieniu wśród Polonii młodej generacji mówiącej po polsku, a politycznie nastawionej wrogo do obecnych władz RP. W ten sposób spodziewają się oni podtrzymać swoje wpływy. Wpływy te jednak maleją. Jaskrawym dowodem tego były listopadowe wybory na prezydenta Stanów Zjednoczonych i do 81-ego Kongresu*”<sup>25</sup>.

W nowej Izbie Reprezentantów w wyniku wyborów 1948 r. zasiadło 10 kongresmanów polskiego pochodzenia. Wśród nich największą liczbę głosów otrzymał demokratą Geor-

<sup>24</sup> AMSZ, Z6. T1382. W88.

<sup>25</sup> AMSZ, Z9. T25. W2.

ge G. Sadowski choć był zwalczany przez organizacje polonijne za zbyt pojednawczy stosunek do nowej rzeczywistości w Polsce. Organizacje polonijne Rozmarka popierały kandydata republikańców na prezydenta Thomasa Dewey'a.

Według sprawozdania delegata Rady Polonii na Polskę Józefa J. Bułata w roku 1949 Rada rozproszdziła w Polsce 12 086 skrzyń o wadze 509 691 kg zawierających odzież, obuwie, pościel, artykuły higieniczne, pomoc szkole, lekarstwa itp. o ogólnej wartości ponad 770 mln dol.<sup>26</sup>

### Granica na Odrze i Nysie

Kongres Polonii Amerykańskiej przeciwny był oparciu wschodniej granicy Polski na linii Curzona, ale rząd Stanów Zjednoczonych jednoznacznie zakomunikował organizacjom polonijnym, że nie będzie się angażował na rzecz rewizji tej granicy. W tej sytuacji KPA domagał się uznania przez rząd amerykański trwałości zachodniej granicy Polski. Prezes Karol Rozmarek krytykował też wschodnią granicę Polski<sup>27</sup>.

Kongres Polonii Amerykańskiej zaprotestował przeciw oświadczeniu sekretarza stanu George'a Marshalla, w którym zakwestionował on ostateczny charakter zachodniej granicy Polski. W swoim proteście KPA podkreślił, że stanowisko Marshalla jest niesprawiedliwe wobec Polski, która była sojusznikiem USA i jest niezgodna z amerykańską polityką wzmocnienia pokoju i bezpieczeństwa<sup>28</sup>.

Wiosną 1948 r. szereg znanych działaczy polonijnych podpisało w Chicago deklarację w sprawie Ziemi Odzyskanych. Wśród sygnatariuszy tego dokumentu byli m.in. Walenty Porański – jeden z najbogatszych przemysłowców polonijnych, ks. Mieczysław N. Starzyński – redaktor „Dziennika Chicagowskiego”, ks. prałat Lucjan Bójnowski, wydawca „Przewodnika Katolickiego”, redaktorzy Adolf Cepura i Marian Woźnicki z „Dziennika dla Wszystkich” oraz Leon T. Walkowicz, główny organizator deklaracji. Charakterystyczną cechą tej deklaracji było to, iż po raz pierwszy przy sprawie granic pominięto kwestię granic wschodnich i nie zaatakowano rządu polskiego<sup>29</sup>.

Końcowy fragment rezolucji zatytułowanej „W sprawie stanowiska Stanów Zjednoczonych Odnośnie Ustalania Granicy Między Polską a Rzeszą Niemiecką” brzmiał następująco:

*„Biorąc to wszystko pod uwagę, my, Obywatele Stanów Zjednoczonych, pragnący utrwalenia pokoju w świecie i panowania w nim porządku, prawa i sprawiedliwości, będąc przeświadczeni, że żądania Polski oparte są na zasadach słuszności i sprawiedliwości, wyrażamy przekonanie, że Rząd nasz w Washingtonie, przez swoje czynniki kierujące i decydujące, przy pełnej współpracy innych czynników decydujących Państw Alianckich, zapewni Polsce nietykalność i bezpieczeństwo obecnych jej granic zachodnich na Odrze i Nysie oraz takie należne narodowi polskiemu odszkodowania materialne, jakie będą odpowiednie ogromowi zniszczenia i poniesionym stratom kulturalnym.*

<sup>26</sup> C. Rozmarek, *The Truth About the Polish Boundry Dispute at Yalta*, „New York Journal-American”, 7 stycznia 1948 r.

<sup>27</sup> AMSZ, Z9. T121. W9.

<sup>28</sup> The Community News (Chicago), 9 stycznia 1948.

<sup>29</sup> AMSZ, Z6. T1372. W88.

*Przejęci do głębi tragedią i Golgotą cierpień i poświęceń przyjaznego Narodu Polskiego, my obywatele Stanów Zjednoczonych, zgromadzeni w Okręgu 20 Rady Polonii Amerykańskiej w Chicago oraz jego sympatycy, apelujemy niniejszym gorąco do Pana Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Harry S. Trumana, do obu Wysokich Izby Kongresu, do Departamentu Stanu i do wszystkich czynników oficjalnych naszego rządu w Washingtonie o poparcie słusznych i sprawiedliwych żądań Polski, naszego Alianta, w ustaleniu słusznie należnych jej granic zachodnich nad Odrą i Nysą, by czuła się bezpieczną przed nową agresją na przyszłość<sup>30</sup>.*

Nie tylko ogólnokrajowe organizacje polonijne, ale także lokalne oddziały różnych organizacji wysyłały listy, rezolucje, apele, telegramy do senatorów, kongresmanów i rządu USA z poparciem tezy, aby nie zmieniać zachodniej granicy Polski. Kongresmani i senatorowie kierowali czasami owe listy do Departamentu Stanu z wnioskiem o zajęcie stanowiska. Departament Stanu z reguły udzielał wówczas standartowej oficjalnej odpowiedzi według przyjętego wówczas szablonu, a mianowicie, że ostateczna granica polsko-niemiecka określona zostanie w traktacie pokojowym z Niemcami.

### Prace konsulatów

Konsulaty polskie w USA starały się zachęcić Amerykanów polskiego pochodzenia do odwiedzania Polski. Uważano słusznie, że kontakty z krajem są pożądane dla podtrzymania polskości wśród wychodźstwa polskiego w USA i dla prostowania tendencyjnych opinii o Polsce.

Rząd amerykański nie zachęcał swych obywateli oraz Polonii do odwiedzania Polski m.in. informując ich, że nie jest w stanie zagwarantować im opiekę w czasie pobytu w Polsce. Informacje te prostowane były przez konsulaty drogą komunikatów, listów i ustnych wyjaśnień.

Konsulaty skarżyły się centrali, iż podania wizowe załatwiane są często ze zbyt dużą zwłoką przez władze krajowe. W sprawozdaniu Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku z 6 stycznia 1949 r. czytamy m.in.: „W związku z otrzymywaną pewną liczbą odpowiedzi odmownych na podania o wizy wychodźców polskich, którzy pragną odwiedzić swe rodziny w kraju, Konsulat Generalny pragnąłby zaznaczyć, że odnośna grupa ludzi składa się z prostego elementu ludowego bez specjalnego wyrobienia lub zaznaczenia politycznego. Poza tym, jak wynika z dotychczasowej obserwacji, wyjeżdżający powracają z kraju prawie zawsze z dobrym nastawieniem przyczyniając się do prostowania wielu tendencyjnych i kłamliwych opinii o nowej Polsce<sup>31</sup>”.

Ambasada próbowała w 1948 r. zainicjować wycieczki do Polski grup inteligencji polonijnej. Pierwszą taką grupą było 6 adwokatów, którzy przebywali w Polsce we wrześniu 1948 r. Odmówili oni wyjazdu do Wrocławia w okresie gdy odbywał się tam Kongres intelektualistów, żądali aby władze polskie pokrywały absolutnie wszystkie rachunki poszczególnych uczestników wycieczki. Nie była to impreza udana ani w opinii uczestników wycieczki, ani w opinii władz polskich.

<sup>30</sup> Dr Marian Seyda z przedmową Leona T. Walkowicza, *Brońmy Granicy na Odrze i Nysie*, Chicago, Illinois, Wydanie drugie uzupełnione, październik 1948, s. 48-49.

<sup>31</sup> AMSZ, Z9. T25. W2.



W roku 1948 Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku otrzymał od władz amerykańskich 144 wnioski deportacyjne. Z tej liczby 53 wnioski zostały załatwione odmownie przez Konsulat, 76 zostało przesłanych do decyzji Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zaś 15 spraw skierowano do władz administracyjnych w celu ustalenia obywatelstwa i tożsamości. MSZ nadesłało w 1948 r. 36 zezwoleń na wydanie paszportów deportacyjnych.

Z chwilą otrzymania zgody MSZ Konsulat Generalny powiadamiał amerykańskie władze imigracyjne o gotowości wydania paszportu deportacyjnego. Okazało się jednak, że mimo tych notyfikacji władze amerykańskie nie zgłaszają do deportacji wszystkich danych osób, lecz tylko niektóre z nich. Część osób, które nie chciały powrócić do Polski Amerykanie deportowali do Południowej Afryki.

Pogarszająca się atmosfera polityczna rzutowała na załatwianie tak apolitycznych spraw, jak np. spadki. Konsulaty polskie skarżyły się, że coraz wyraźniej zaznacza się niechęć i stronniczość sądów władz polskich. Szereg sędziów prowincjonalnych oświadczyło jawnie, że mają instrukcję by postępować z największą ostrożnością w sprawie przekazywania np. funduszków spadkowych za „żelazną kurtynę”.

Konsulat Generalny zastosował od początku 1948 r., a więc od samego początku przekazywania funduszków spadkowych do Polski następującą procedurę. Przekaz następował przez Bank Gospodarstwa Krajowego do Sądu Grodzkiego miejsca zamieszkania osób uprawnionych. Sąd Grodzki otrzymywał szczegółowe pismo z wymienioną kwotą i osób uprawnionych i z żądaniem by wypłata i potwierdzenie otrzymania nastąpiły w formie protokołu sądowego.

Część III

JESZCZE TRUDNIEJSZE  
LATA PIĘĆDZIESIĄTE  
(1950–1954)

...

...

...

...

...

## R o z d z i a ł I

### PLASZCZYZNA POLITYCZNA

#### Przygnębiający klimat ogólny

Lata 1950–1954 to lata największego kryzysu w stosunkach bilateralnych polsko-amerykańskich, co stanowiło odbicie największego również kryzysu w stosunkach Wschód–Zachód i największego nasilenia zimnej wojny. „*Jest oczywiste – pisał w 1956 r. Oskar Halecki – że amerykańska polityka wobec Polski jest częścią ogólniejszego problemu jak poczynać sobie z całym obszarem, który przed dziesięciu laty znalazł się pod kontrolą Rosji Radzieckiej*”<sup>1</sup>.

Ówczesni przedstawiciele władz polskich krytycznie wypowiadali się na temat sytuacji wewnętrznej w USA, na temat polityki zagranicznej tego kraju i obciążali Waszyngton za zły stan stosunków dwustronnych polsko-amerykańskich.

Premier Józef Cyrankiewicz w expose wygłoszonym w Sejmie 3 lutego 1950 r. opowiedział się za rozwojem stosunków gospodarczych z krajami kapitalistycznymi na wzajemnie korzystnych warunkach. Skrytykował on równocześnie Stany Zjednoczone za „szantażowanie świata bombą wodorową”<sup>2</sup>.

Przemawiając na czwartym plenum KC PZPR 8 maja 1950 r. Bolesław Bierut ostro zaatakował Stany Zjednoczone oskarżając je o narastającą agresywność w polityce zagranicznej. Mówił o pogłębiającym się kryzysie gospodarczym w USA, o 8 milionach bezrobotnych, o obniżającym się poziomie życia „szerokich mas społeczeństwa” amerykańskiego, o „gwałtownym ataku” na prawa i swobody obywatelskie, o terrorze stosowanym wobec sił postępowych. Bierut podsumował ocenę sytuacji politycznej w Stanach Zjednoczonych stwierdzeniem, że w USA występuje wyraźne zjawisko „faszycacji życia politycznego”.

Takie wystąpienia oficjalne nie mogły oczywiście służyć poprawie stosunków polsko-amerykańskich. Ambasada Stanów Zjednoczonych skrupulatnie odnotowała wszystkie takie wystąpienia i przekazywała je wraz z własnym komentarzem do Departamentu Stanu.

W depeszy z 8 maja 1950 r. adresowanej do Departamentu Stanu, ambasada USA informowała, że marszałek Rokossowski przeprowadza intensywną sowietyzację polskich sił zbrojnych, i jest on „bez wątpienia w opinii najważniejszą figurą dziś w Polsce”<sup>3</sup>.

2 czerwca 1950 r. ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Waldemar John Galman złożył rezygnację ze swego stanowiska podejmując pracę na kierowniczym stanowisku w National War College w Waszyngtonie. Prezydent Truman przyjął rezygnację

<sup>1</sup> O. Halecki, *Poland (w:) The Fate of East Central Europe. Hopes and Failures of American Foreign Policy*, pod red. Stephena D. Kertessa, University of Notre Dame Press, 1956, s. 148.

<sup>2</sup> Central Files: 748.00/2-1050. UPA Reel 1.

<sup>3</sup> Central Files: 748.55/5-850. UPA Reel 6.

Gallmana 3 lipca. Pełnił on swą funkcję w Polsce od 7 lipca 1948 r. W czasie jego ambasadorowania stosunki polsko-amerykańskie systematycznie się pogarszały, co wynikało z narastających napięć w stosunkach Wschód–Zachód. „Polska – oceniał wówczas Departament Stanu w opracowaniu datowanym 27 lipca 1950 r. – coraz bardziej upadabnia się w swojej wewnętrznej i zewnętrznej polityce do wzorca narzucanego przez Związek Radziecki krajom satelickim. Mimo to, rząd polski nie posunął się tak daleko jak inne rządy satelickie w nekaniu naszej ambasady w Warszawie i ciągle mamy tu biuro USIS. Pracownicy ambasady naszej ciągle korzystają z nieograniczonych podróży choć czasami są śledzeni. Ale poprzez osobiste obserwacje i ograniczone kontakty z obywatelami polskimi możemy przekazywać Departamentowi Stanu ważne informacje”<sup>4</sup>.

Kryzysowy stan stosunków polsko-amerykańskich był widoczny na przyjęciu w ambasadzie USA z okazji święta narodowego 4 lipca 1950 r. Tylko czterech oficjalnych przedstawicieli z MSZ pojawiło się w ambasadzie Stanów Zjednoczonych, w tym kierownik MSZ S. Wierbłowski.

Chłodny stan stosunków międzypaństwowych znalazł swoje odzwierciedlenie także w sposobie i treści życzeń przekazywanych przez Stany Zjednoczone z okazji święta narodowego Polski.

12 lipca 1950 r. sekretarz stanu Dean Acheson polecił ambasadorowi amerykańskiemu w Warszawie, aby przekazał z okazji 22 lipca następujące życzenia Bierutowi: „Otrzymałem instrukcje od mojego rządu aby z okazji święta narodowego Polski poprzez Waszą Ekselencję przekazać najlepsze życzenia narodowi polskiemu od narodu amerykańskiego”. Acheson informował ambasadora, że taki tekst ma zastąpić zwyczajową depeszę od prezydenta Stanów adresowaną do głowy państwa<sup>5</sup>. W tym wypadku chodziło o to, aby zademonstrować chłód w oficjalnych stosunkach polsko-amerykańskich. Życzenia te przekazał dyrektorowi protokołu w MSZ amerykański charge'affaires Cecil B. Lyon. Tą samą procedurę powtórzono w 1951 roku. W 1952 r. podobnej treści życzenia zostały przekazane notą już nie w Protokole Dyplomatycznym MSZ, a osobiście ministrowi spraw zagranicznych S. Skrzyszewskiemu, przez ambasadora Flacka<sup>6</sup>. W 1953 r. John Foster Dulles powtórzył tekst z 1951 r., ale ambasador Joseph Flack zachował się podobnie jak w 1952 roku<sup>7</sup>. Tym razem adresatem był Aleksander Zawadzki – przewodniczący Rady Państwa. W 1954 r. postąpiono identycznie.

17 lutego 1951 r. Bolesław Bierut w przemówieniu na plenum KC PZPR oskarżył Stany Zjednoczone o przygotowywanie nowej wojny. Stwierdził również, że „imperializm amerykański” zagraża niepodległości Polski i zmierza do przekształcenia Polski w kolonię rządzoną przez hitlerowskich gubernatów. Ambasador Joseph Flack w depeszy do sekretarza stanu określił przemówienie Bieruta mianem „gwałtownego i irracjonalnego ataku na Stany Zjednoczone”, którego celem jest uzasadnienie nasilających się represji wewnętrznych<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> Central Files: 748.00/7-2750. UPA Reel 1.

<sup>5</sup> Central Files: 848.4741/7-1250. UPA Reel 13.

<sup>6</sup> Central Files: 848.4741/7-3052. UPA Reel 13.

<sup>7</sup> Central Files: 848.4741/7-2453. UPA Reel 13.

<sup>8</sup> Central Files: 748.00/2-2251. UPA Reel 1.

Ambasador Flack podsumowując stan stosunków polsko-amerykańskich 1 kwietnia 1951 r. stwierdził, że są one „odbiciem rosnącego napięcia między blokiem radzieckim i blokiem zachodnim. Prawie codziennie w prasie polskiej ukazują się agresywne i historyczne ataki na Stany Zjednoczone. W normalnych warunkach każdy taki artykuł kwalifikowałby się do dyplomatycznego protestu, ale w obecnym klimacie międzynarodowym traktowane są one jako normalne<sup>9</sup>. Ambasador Flack zwracał uwagę na „falsyfikowanie historii” przez władze polskie, które starają się pomniejszać do minimum rolę prezydenta Woorew Wilsona w odzyskaniu niepodległości przez Polskę po I wojnie światowej i pomniejszaniu roli Herberta Hoovera w organizowaniu pomocy charytatywnej dla Polski w latach dwudziestych.

W kwartalnym raporcie Ambasady Stanów Zjednoczonych datowanym 1 kwietnia 1951 r. oceniano, że polityka zagraniczna Polski świadczy o tym, że Polska odgrywa „względnie podrzędną rolę w bloku radzieckim”. W polityce wewnętrznej – zdaniem ambasady – tempo budowy socjalizmu w Polsce „jest wyraźnie wolniejsze aniżeli w niektórych innych krajach satelickich”<sup>10</sup>.

Zdaniem ambasady amerykańskiej brak skuteczności działania i niekompetencje aparatu partyjnego i państwowego niższego szczebla oraz trudności w zaopatrzeniu ludności powodują, że rząd w coraz większym stopniu polega na aparacie przymusu i siły w realizacji swych celów politycznych<sup>11</sup>.

Pracownicy ambasady Stanów Zjednoczonych często odbywali podróże po Polsce, aby zorientować się co się dzieje poza Warszawą, a także w nastrojach społecznych. Tak np. radca ambasady Cecil B. Lyon wraz z drugim sekretarzem ambasady Davidem LeBretonem odwiedzili w marcu 1950 r. Gdańsk i Gdynię. Podróż z Warszawy w ówczesnych warunkach trwała samochodem od 7 do 12 godzin w zależności od warunków drogowych. W sprawozdaniu do Departamentu Stanu datowanym 6 marca 1950 r. obaj odnotowali duży ruch budowlany zarówno w porcie, jak i w mieście. *„Duża część starego miasta została odbudowana zgodnie z wyglądem przedwojennym a fragmenty średniowiecznych kamiennych ornamentów są pieczołowicie składane jak części układanki. Rezultat tego będzie bardzo zadawalający zarówno z architektonicznego, jak i archeologicznego punktu widzenia... Cudzoziemiec ma tu większą swobodę poruszania się i jest w mniejszym stopniu śledzony w Gdańsku aniżeli w Warszawie”*<sup>12</sup>.

Ambasada Stanów Zjednoczonych skrupulatnie odnotowała wszystkie przejawy niezadowolenia społeczeństwa polskiego z polityki rządu. Do centrali w Waszyngtonie przekazywano relacje z rozmów z obywatelami polskimi, ilekroć rozmowy te dostarczały dowód krytycznej oceny sytuacji w Polsce. Do Departamentu Stanu przekazywano nawet dowcipy polityczne ośmieszające władze i sytuację w Polsce.

W kwartalnym raporcie datowanym 2 lipca 1951 r. ambasada amerykańska informowała Departament Stanu, że zewnętrznie Polska robi wrażenie, że jest zaangażowana w budowę socjalizmu, ale pod powierzchnią tej aktywności „kryją się niepokoje i nie-

<sup>9</sup> Central Files: 748.00/4-151. UPA Reel 1.

<sup>10</sup> Central Files: 748.00/4-151. UPA Reel 1.

<sup>11</sup> Central Files: 748.00/1-452. UPA Reel 2.

<sup>12</sup> Central Files: 848.00/3-750. UPA Reel 7.

pewności”. Niektórzy zachodni obserwatorzy twierdzą nawet, że może dojść do wojny wewnętrznej w Polsce. „Ambasada tej opinii nie podziela”<sup>13</sup>. }

Ambasada amerykańska w Warszawie skrupulatnie odnotowywała wszelkie przejawy działalności podziemia w Polsce. Informacje takie przekazywano nie tylko z Warszawy, ale także z ambasady USA w Londynie. Tak np. Ambasada USA w Londynie powołując się na jednego z Polaków zamieszkałych w Londynie informowała 4 maja 1951 r. Departament Stanu, że WiN składa się z około 500–600 aktywnie działających i dobrze zorganizowanych osób oraz ok. 1 500 lokalnych liderów, z którymi utrzymywana jest stała łączność. Ponadto ok. 15 000 ludzi utrzymywanych jest w rezerwie, którzy w razie potrzeby mogą być uaktywnieni<sup>14</sup>.

Kiedy do władz amerykańskich w Niemczech w 1951 r. zgłosił się żołnierz, dezerterski z Polski, sekretarz stanu Dean Acheson przesłał do Wysokiego Komisarza Stanów Zjednoczonych w Niemczech pytania jakie należy w trakcie przesłuchania zadać polskiemu dezertersowi. Wśród pytań były m.in.:

- Jak działa ZMP, szczególnie w wojsku?
- Czy propaganda ZMP jest skuteczna i jak oddziałuje na młodzież?
- O czym młodzi ludzie mówią między sobą?
- Czy pańska matka została zaproszona aby przyłączyć się do spółdzielni produkcyjnej?
- Jak komuniści organizują spółdzielnie produkcyjne?
- Za co chłopcy krytykują rząd?
- Czy w pańskiej wiosce są kułacy? Czy są nie lubiani?
- Czy w wiosce, w której mieszka pańska matka jest ksiądz i jakie ma on stosunki z władzami? Czy prowadzi on działalność antykomunistyczną. Jeżeli tak, to jaką?
- Czy kapelan wojskowy popiera rząd? Czy jest on dobrym księdzem?
- Jakie poglądy polityczne mają pańscy znajomi w wojsku?<sup>15</sup>.

Stefan Griffis, który był w latach 1947–1948 ambasadorem USA w Warszawie został później szefem placówki amerykańskiej w Hiszpanii. W dniu 7 maja 1951 r. w czasie konferencji prasowej w Barcelonie Griffis oświadczył, że kraje, które znajdują się pod dominacją radziecką „pozostaną całkowicie pod rozkazami radzieckimi”. Griffis pesymistycznie wyraził się o możliwości zmiany sytuacji politycznej w Europie Wschodniej.

To oświadczenie wywołało protesty zwłaszcza wśród grup emigracyjnych. W tej sytuacji Departament Stanu uznał za konieczne wydanie oświadczenia korygującego stanowisko wyrażone przez Griffisa. W oświadczeniu tym rząd amerykański podkreślał, że pragnie przywrócenia wolnych i demokratycznych rządów w Europie Wschodniej, zgodnie z wolą społeczeństwa tych krajów. Rząd amerykański uważa, że kraje Europy Wschodniej pragną wolności i niepodległości<sup>16</sup>.

Franciszek Józwiak-Witold, członek Biura Politycznego KC PZPR przemawiając 28 stycznia 1952 r. w Warszawie mówił o ciemnych siłach amerykańskiego kapitalizmu i prze-

<sup>13</sup> Central Files: 748.5200/5-451. UPA Reel 6.

<sup>14</sup> Central Files: 748.5200/5-451. UPA Reel 6.

<sup>15</sup> Central Files: 748.00/4-1051. UPA Reel 1.

<sup>16</sup> „Dziennik Polski” 20 czerwca 1951.

strzegali Stany Zjednoczone przed rozpętnaniem III wojny światowej. Oskarżył on również Stany Zjednoczone o powiązania z niemieckimi nazistami, o zamiar odbudowy Trzeciej Rzeszy.

W raporcie datowanym 26 lutego 1952 r. ambasador Flack zastanawiając się nad perspektywą stosunków polsko-amerykańskich stwierdził, że jakakolwiek jednoznaczna prognoza tych stosunków jest czystą spekulacją. Można jednak stwierdzić, że polityka Polski wobec Stanów Zjednoczonych będzie zależała od polityki ZSRR. Ambasador stwierdził, że gdyby brać oskarżenia polskie pod adresem USA dosłownie, to kwalifikowałyby się to do zerwania stosunków dyplomatycznych i zamknięcia ambasady. Ciągłe uwagi o „szpiegach amerykańskich”, często powtarzane informacje o działalności amerykańskiego ośrodka wywiadowczego w Berlinie Zachodnim skierowanego na Polskę nie ułatwia działalności ambasady Stanów Zjednoczonych w Polsce. Mimo tych trudności ambasador Flack stwierdzał, że władze polskie nie są zainteresowane „przynajmniej teraz” zamknięciem ambasady. Zdaniem Flacka, misja amerykańska w Polsce jest przydatna dla rządu USA „poprzez przekazywanie do Stanów Zjednoczonych materiałów z polskich publikacji, dokonując oceny warunków w Polsce, zbierając i analizując dane wywiadowcze na temat ruchów wojsk, budowy dróg i linii kolejowych, obiektów przemysłowych. Takie informacje możemy tu zdobyć poprzez podróże personelu ambasady, zwłaszcza attache wojskowych”. Ambasador podkreślał również, że obecność ambasady USA ma znaczenie moralne dla Polaków, którzy nastawieni są antykomunistycznie i utrzymuje ich w przekonaniu, że „nie zostali oni całkowicie opuszczeni przez Zachód”<sup>17</sup>.

Ambasada amerykańska w swoich sprawozdaniach informowała centralę w Waszyngtonie, że personel amerykański nadal stosunkowo swobodnie może poruszać się po Polsce, czasami jest śledzony przez UB, czasami zatrzymywany na punktach kontrolnych, ale Amerykanie traktowani są dość poprawnie i uprzejmie<sup>18</sup>.

Atmosferę zimnej wojny odczuwali bezpośrednio również dyplomaci polscy w swych kontaktach z urzędami i politykami amerykańskimi. W raporcie dla MSZ z 10 kwietnia 1952 r. ambasador Winiewicz pisał m.in. „Nasze osobiste stosunki z urzędnikami Departamentu Stanu zastępyły do oficjalnych, suchych kontaktów. Acheson w nielicznych towarzyskich spotkaniach ze mną stara się być szczególnie oschły i niedostępny. Jestem pod tym względem wyraźnie wyróżniany, co przypisuję wyłącznie temu, że Acheson nadal boi się wznowienia ataków republikańskich za usługi adwokackie jakie jego firma świadczyła polskiej ambasadzie w 1946 r. Z tymi zastrzeżeniami stosunek Departamentu Stanu, jak i innych instytucji rządowych jest do nas najzupełniej poprawny. Większość nowo-przychodzących ambasadorów, za wyjątkiem przedstawicieli krajów azjatyckich, nie składa nam nawet pierwszych grzecznościowych wizyt. W spotkaniach towarzyskich większość korpusu dyplomatycznego demonstracyjnie ucieka od tematów politycznych. Jesteśmy zapraszani tylko na najbardziej oficjalne przyjęcia. Poza Azjatami i Arabami wszyscy unikają bliższych osobistych stosunków... Nie mamy już możliwości rozmów z członkami Kongresu. Powoli codziennym naszym kontaktem pozostają tylko kola postępowe oraz większość dziennikarzy. W tych warunkach cierpi też zbieranie informacji”<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Central Files: 748.00/2-2652. UPA Reel 2.

<sup>18</sup> Central Files: 748.00/2-2652. UPA Reel 2.

<sup>19</sup> AMSZ, Z9. T235. W18.



W raporcie przedstawiającym sytuację w Polsce w drugim kwartale 1952 r. ambasada USA stwierdziła, że stosunki polsko-amerykańskie „nie mogą już być bardziej nieprzyjazne” w sytuacji, w której nie ma stanu wojny. Wskazywano przy tym na niebывale agresywny język, jakim posługiwał się Bolesław Bierut na 7 plenum KC PZPR 14 czerwca 1952 r. w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych. Potwierdzeniem pogorszenia się stosunków było aresztowanie polskiej pracownicy konsulatu amerykańskiego, która pracowała w Konsulacie od 1922 r. – z wyjątkiem okresu wojny. Zamknięto również Anglo-Amerykański Szpital, który funkcjonował w Warszawie od 1947 r. Z drugiej jednak strony władze polskie zrobiły gest wobec ambasady wyrażając zgodę na przydzielenie nowego budynku dla potrzeb placówki amerykańskiej<sup>20</sup> }

W orędziu do Kongresu na początku 1953 r. prezydent Eisenhower powiedział m.in.: „nigdy nie pogodzimy się ze zniewoleniem („enslavement”) jakiegokolwiek narodu, po to aby zapewnić sobie jakieś wymaginowane korzyści. Wnioś do Kongresu w późniejszym terminie odpowiednią rezolucję, która wyjaśni, że obecny rząd nie uznaje żadnych zobowiązań zawartych w przeszłości w tajnych porozumieniach z obcymi rządami, które pozwalają na tego rodzaju „ujarzmienie”.

Program wyborczy republikanów z 1952 r. zapowiadał przekreślenie porozumień jałtańskich. „Rząd Stanów Zjednoczonych pod republikańskim przewodnictwem odrzucił wszystkie zobowiązania zawarte w takich tajnych porozumieniach, jak porozumienie jałtańskie, które przyczyniło się do komunistycznego ujarzmienia innych narodów”.

Prasa amerykańska zastanawiała się co mogą oznaczać podobne deklaracje, które dotyczyły także uzgodnień w Teheranie i w Poczdamie. Przeważał wówczas pogląd, że w praktyce Waszyngton nie jest w stanie niczego zmienić na mapie politycznej. Chodzi raczej o wojnę psychologiczną, o stworzenie wrażenia, że administracja Eisenhowera wnosi nowe elementy do polityki antyradzieckiej. „*Moje własne przypuszczenie jest – pisał Winiewicz w raporcie dla MSZ z 14 lutego 1953 r. – że Eisenhowerowi i Dullesowi zależy wyłącznie na dalszym kocietowaniu Niemców perspektywą oddania im naszych Ziemi Zachodnich*”<sup>21</sup>.

Nie tylko kraje bloku radzieckiego, ale również państwa zachodnioeuropejskie za wyjątkiem RFN zareagowały negatywnie na zapowiedź przekreślenia porozumień jałtańskich-poczdamskich.

W związku ze śmiercią Stalina 5 marca 1953 r. ambasador Joseph Flack informował Departament Stanu o oficjalnych uroczystościach żałobnych, stwierdzając przy tym, że żaden z pracowników ambasady nie zauważył na twarzach Polaków, widocznych oznak smutku<sup>22</sup>.

Zmiana kierownictwa w ZSRR po śmierci Stalina według raportu ambasady amerykańskiej z 10 lipca 1953 r. nie zmieniła niczego istotnego w polskich władzach. Ambasador natomiast odnotował, że obecnie rzadziej wymienia się w Polsce nazwisko Stalina lub nazwiska aktualnych przywódców ZSRR<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> Central Files: 748.00/7-152. UPA Reel 2.

<sup>21</sup> AMSZ, Z9, T310, W25.

<sup>22</sup> Central Files: 748.00/4-1053. UPA Reel 3.

<sup>23</sup> Central Files: 748.00/1053. UPA Reel 3.

Ambasada Stanów Zjednoczonych przekazała 29 kwietnia 1953 r. długą depeszę do Waszyngtonu na temat budowy Pałacu Kultury i Nauki. Poinformowano Departament Stanu, że „choć Pałac poświęcony będzie polskiej nauce i kulturze, nie ulega wątpliwości, że tak długo jak utrzyma się obecna sytuacja w Polsce, gmach ten będzie ważnym symbolem idei, metod i propagandy radzieckiej”<sup>24</sup>.

W dniu 9 czerwca 1953 r. Departament Stanu przedłożył rządowi polskiemu aide memoire z zapytaniem czy rząd polski-gotów jest do wzięcia udziału w Komisji Repartacyjnej Państw Neutralnych w myśl umowy podpisanej 8 czerwca w Pammundżonie między dwoma stronami walczącymi ustanawiającym powołanie Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych<sup>25</sup>. Rząd Polski pozytywnie odpowiedział na tę propozycję.

W czerwcu 1953 r. ambasador Flack odnotował wydarzenie, które jego zdaniem było przejawem rzadko spotykanego w owym okresie pozytywnego rozwoju wydarzeń w stosunkach dwustronnych. Mianowicie, kiedy ambasador został poproszony do MSZ, gdzie 15 czerwca wręczono mu notę wyrażającą gotowość przyjęcia w Polsce Rosenbergów wykorzystał on tę okazję i w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych podniósł sprawę wydania paszportów dwóm Polakom zatrudnionym w ambasadzie USA, którzy pragnęli wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Dwie godziny później z MSZ przyszła pozytywna odpowiedź na tę prośbę.

7 lipca 1953 r. ambasador Flack informował Waszyngton powołując się na intensywne podróże personelu ambasady USA, jak i innych zachodnich placówek po Polsce, że nie zauważono wzrostu ponadnormalny poziom niezadowolenia społeczeństwa polskiego.

Zaopatrzenie w żywność ocenił jako „wystarczające”, perspektywy zbiorów w rolnictwie ocenił jako „dobre”. Odnotował natomiast wzrastającą presję na Kościół i kontynuowanie procesu sowietyzacji Polski<sup>26</sup>. W depeszy datowanej 6 listopada Flack zapowiadał, że rząd polski w najbliższym czasie więcej uwagi będzie poświęcał sprawom konsumpcji nie rezygnując z głównych celów polityki przemysłowej<sup>27</sup>.

W dniu 22–24 września 1953 r. w Wiedniu odbyła się narada ambasadorów amerykańskich z krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Ambasador Flack scharakteryzował na niej sytuację w Polsce. Zwrócił uwagę na specyfikację polską wynikającą z faktu, że stacjonuje tu 40 000 żołnierzy radzieckich. Mówił też o niewielkich postępach w odbudowie Ziemi Odzyskanych, co jego zdaniem wskazuje, że „komuniści być może nie myślą o długofalowej integracji tych ziem z Polską i możliwym zwrocie tych terytoriów Niemcom kiedyś w przyszłości”. Mówił o postępującej kolektywizacji wsi i roli Kościoła katolickiego jako „jednej organizacji będącej w opozycji wobec partii komunistycznej”. Zwrócił też uwagę, że Departament Sprawiedliwości w Waszyngtonie nie daje wiz tym Polakom, którzy uzyskują zgodę władz polskich na połączenie się z rodzinami w USA. Rząd USA stosuje bowiem zasadę, że nie udziela wiz obywatelom tych państw, które nie

<sup>24</sup> Central Files: 748.00/4-2753. UPA Reel 3.

<sup>25</sup> AMSZ, Z9. T317. W25.

<sup>26</sup> Foreign Relations of the United States „FRUS/”, 1952–1954, vol. VIII. Eastern Europe: Soviet Union; Eastern Mediterranean, GPO, Washington, s. 71–72.

<sup>27</sup> Tamże, s. 109–110.

godzą się na przyjęcie osób deportowanych ze Stanów Zjednoczonych. Do takich krajów należy Polska<sup>28</sup>.

Mimo, że ze strony skrajnie konserwatywnych sił wysuwano propozycje aby Stany Zjednoczone zerwały stosunki dyplomatyczne z Europą Wschodnią, rząd amerykański sprzeciwiał się temu. W raporcie dla Krajowej Rady Bezpieczeństwa z 11 grudnia 1953 r. znalazło się zalecenie utrzymania „elastycznej polityki ekonomicznej wobec bloku radzieckiego i poszczególnych krajów satelickich aby uzyskać maksimum korzyści z ograniczonej broni gospodarczej”. Zalecono też „kontynuowanie działalności misji dyplomatycznych USA w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech i Rumunii tak długo jak długo służy to interesom USA”. Zalecono też zbadanie możliwości wznowienia stosunków dyplomatycznych z Bułgarią<sup>29</sup>.

W cytowanym wyżej dokumencie uznano, że celem polityki USA wobec Europy Wschodniej jest walka z radziecką dominacją w tych krajach i Stany Zjednoczone powinny wykorzystać do tej walki środki polityczne, dyplomatyczne, propagandowe, ekonomiczne oraz inne, które znajdowały się w tajnej części raportu, której to części nie opublikowano. Raport natomiast wymieniał korzyści jakie Stany Zjednoczone mają z utrzymania stosunków dyplomatycznych z krajami Europy Wschodniej a) demonstrują narodom tych państw, że troszczą się o ich prawa, niezależność i przyszłość, b) bronią interesów, własności obywateli amerykańskich, c) jest to pole obserwacji, z którego wyciąga się wnioski na przyszłość. Są również n i e d o g o d n o ś c i, z których najważniejsze to: a) legitymizowanie reżimów satelickich, b) szykany wobec personelu amerykańskiego, c) obecność misji dyplomatycznych tych państw na terenie USA<sup>30</sup>.

W raporcie ambasadora Józefa Winiewicza z Waszyngtonu w 1953 r. Stany Zjednoczone były przedstawione w bardzo krytycznym świetle, podobnie jak stan stosunków bilateralnych polsko-amerykańskich.

Winiewicz w lutym 1953 r. informował MSZ, że „pod naszym adresem jest kierowana wściekła propaganda oskarżeń o antysemityzm, która przybrała niebываłe i niespotykane dotąd rozmiary. Wysłała ona z Izraela, ale koła rządowe USA rozdmuchały ją. Oskarżenia są formowane nie o terror indywidualny, lecz o rzekomą prośbę wyniszczenia całej reszty ludności żydowskiej, która jakoś przetrwała okres nazistowskich obozów koncentracyjnych i pieców gazowych. Jako cel podsuwa się nam usiłowanie skierowania niezadowolonej ludności z panującej rzekomo nędzy na tory nienawiści rasowej. Więc Żydzi jako ofiarne koszty złej gospodarki komunistycznej. Poza tym „prześladowanie Żydów” ma nam zyskać sympatie świata arabskiego oraz pogłębić wpływy komunistyczne na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Polityczne motywy tej nagonki, jeśli chodzi o USA są jasne. Najpierw próbują dyskryminować nasz obóz jako czołową siłę uderzeniową w walce przeciw wszelkiej dyskryminacji i w obronie pokoju.... Poza tym chodzi o rozładowanie niezadowolonej międzynarodowej syjonizmu z powodu polityki kokietowania Arabów, jaką planuje nowy rząd pod naciskiem monopolu naftowych”<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Tamże, s. 93–94.

<sup>29</sup> Tamże, s. 115.

<sup>30</sup> Tamże, s. 122.

<sup>31</sup> AMSZ, Z9. T310. W25.

W sprawozdaniu z działalności propagandowej ambasady PRL w Waszyngtonie za okres od 1 stycznia do 31 lipca 1953 r. Winiewicz stwierdził, że „polityczne warunki naszej pracy tutaj uległy dalszemu pogorszeniu”. I dalej stwierdzał m.in.: „W związku z ogólną faszycyzacją kraju, przybrał na siłę nacisk różnych komisji Kongresu na związki zawodowe, szkoły i uniwersytety oraz instytucje kulturalne, które były zawsze wdzięcznym terenem naszej pracy. W okresie sprawozdawczym Departament Stanu, znaną notę marcową, próbował zastraszyć nas na odcinku rozprowadzania przez Ambasadę publikacji krajowych oraz komunikatów prasowych. Dnia 30. 3. br. jedna z komisji inwestygacyjnych senatu przesłuchiwała dwóch naszych pracowników amerykańskich, interesując się ich pracą propagandową dla nas. W Kongresie kilkakrotnie żądano, z powołaniem się na działalność propagandową naszej Ambasady, zupełnej likwidacji akcji propagandowej placówek dyplomatycznych zza „żelaznej kurtyny”.

Sytuacja ta zastraszała wiele osób i instytucji, utrzymujących z nami kontakt i narzucała nam jeszcze większą czujność i ostrożność przy każdym posunięciu informacyjnym i propagandowym<sup>32</sup>.

Ambasador informował, że w okresie sprawozdawczym placówka wydała ogółem 41 komunikatów prasowych rozprowadzając w sumie 35 075 egzemplarzy. „Komunikaty prasowe były rozprowadzane, w zależności od poruszonych w nich zagadnień, według każdorazowo specjalnie przygotowywanych list adresowych. Przeważnie wysyłało je do redakcji większych dzienników, do związków zawodowych, do tutejszej postępowej prasy, do bibliotek miejskich i uniwersyteckich, do stowarzyszeń społecznych i religijnych, do organizacji kobiecych i młodzieżowych. Ponadto wysyłałiśmy komunikaty prasowe do prasy fachowej (czasopisma muzyczne, filmowe, teatralne, architektoniczne itp.) do bardziej znanych dziennikarzy i działaczy, oraz systematycznie do obcych Ambasad i delegacji przy ONZ.

Pomimo stale wzrastających trudności politycznych, które zmuszają nas do wielkiej ostrożności w wybieraniu tematyki i przy rozprowadzaniu naszych materiałów propagandowych, komunikaty prasowe docierają więc dość szeroko do społeczeństwa amerykańskiego. Bardzo często przenikają one nawet na łamy tutejszej wielkiej prasy, która wykorzystuje je w przedrukach. Na ogół komunikaty nasze są przyjmowane chętnie, gdyż zawierają treściwy materiał informacyjny o naszym Kraju.

Ambasada rozesała poza tym do czołowych bibliotek USA zszyte komplety komunikatów z 1952 r., aby dać im podręczny materiał dla osób interesujących się Polską. Biblioteki dziękowały nam za to<sup>33</sup>.

W sprawozdaniu z 12 sierpnia 1953 r. ambasador Winiewicz po raz pierwszy od dłuższego czasu dostrzegał, że „notujemy obecnie spadek ataków prasy i radia na nasz kraj”<sup>34</sup>. Cisza ta jednak trwała krótko. W sprawozdaniu z 30 września 1953 r. J. Winiewicz jednakże pisał: „Od dłuższego czasu nie było w prasie i radio takich ataków na nasz kraj jak obecnie”<sup>35</sup>. W Kongresie atakowano placówki dyplomatyczne krajów demokracji ludo-

<sup>32</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>35</sup> Tamże.

wej za działalność propagandowo-informacyjną. W akcji propagandowej przeciwko Polsce wykorzystano przypadki dezercji z placówek dyplomatyczno-konsularnych.

Sprawozdanie ambasady stwierdzało dalej, m.in.: „Wróg wykorzystał szereg ostatnich zdarzeń i zrobił wszystko, aby nas zdyskredytować w opinii publicznej. Sądząc z listów otrzymanych przez ambasadę udało się odnieść zamierzany skutek, mimo, że Ambasada próbowała kontrakcji przez wydanie szeregu komunikatów prasowych, oświetlających przeinaczone sprawy w sposób zgodny z prawdą.

Poza rozgłosem dokoła dezertków, próbowano godzić ataki bezpośrednio w ambasadę i naszą Delegację do ONZ. Punktem wyjściowym tych prób, w pierwszym wypadku, było opublikowanie stenografów z przesłuchów Senackiej Podkomisji Bezpieczeństwa Państwowego, w drugim zaś, przesłuchanego pracownika Delegacji, ob. amerykańskiego Juliusza Reissa przez Specjalny Komitet McCarthy'ego<sup>36</sup>.

W dniach 10–17 marca 1954 r. odbył się II Zjazd PZPR, po raz pierwszy od 1948 r. Zmiany osobowe jakie się dokonały w wyniku zjazdu, m.in. objęcie stanowiska premiera przez Józefa Cyrankiewicza, ambasada amerykańska uznała jako mało znaczące z punktu widzenia politycznego<sup>37</sup>.

Z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja sekretarz stanu John Foster Dulles w 1954 r. wyraził „uznanie i podziw”<sup>38</sup>.

W dokumentach ambasady PRL w Waszyngtonie (nawet tych tajnych) używano mocnego propagandowego słownictwa. Oto kilka fragmentów raportów. W sprawozdaniu z 12 czerwca 1954 r. podpisanym przez ambasadora J. Winiewicza stwierdza się m.in.: „W okresie sprawozdawczym, najbardziej skrajnym przejawem działalności wroga były dalsze nawoływania do zerwania stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Bazowano je konkretnie na znanym projekcie rezolucji senatorów Jennera i McCarrana, złożonym w Senacie 13 maja br., a o którym pisaliśmy w poprzednim raporcie. Trzeba jednak zrobić jedno zastrzeżenie, że w jawnym szerzeniu hasel zerwania nie angażowali się, ani członkowie rządu, ani wybitni przedstawiciele obydwu głównych partii amerykańskich”<sup>39</sup>.

Z projektem zerwania stosunków dyplomatycznych, złożonych 13 maja 1954 r. przez senatorów Jennera i McCarrana, nie zgodził się Departament Stanu. W dniu 14 maja 1954 r. Livingston T. Merchant, zastępca sekretarza stanu, odpowiedzialny za sprawy europejskie, wygłosił przemówienie, które uważano za bezpośrednią odpowiedź na rezolucję Jennera. Zwłaszcza, że Merchant przemawiał na małym kwaklerskim uniwersytecie Earlham, w stanie Indiana, którego przedstawicielem w Senacie był właśnie Jenner. Merchant stwierdził między innymi:

„Jest dla nas wybitnie ciężko i drażniąco utrzymywać dyplomatyczne stosunki z Czechosłowacją, Węgrami, Polską i Rumunią. Fakt ten jednak nie wskazuje w żadnym stopniu, abyśmy pochwalali te reżimy lub przez to godzili się z ich istnieniem. Naszym głównym powodem w utrzymywaniu dyplomatycznych placówek w tych krajach jest to, że placówki te pomagają nam w naszych wysiłkach na korzyść nieszczęśliwej ludności tych krajów. Poprzez nasze przedstawi-

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Central Files: 748.00/4-954. UPA Reel 4.

<sup>38</sup> Central Files: 748.00/5-3154. UPA Reel 4.

<sup>39</sup> AMSZ, Z9. 381. W30.

cielstwa tam, możemy podtrzymywać niektóre pozostałe kontakty z ludnością w godzinie jej cierpienia; wszystko na to wskazuje, że nasza flaga, powiewająca nad budynkami, które tam zajmujemy, jest bardzo ważnym symbolem nadziei dla ludności danych krajów”.

„Oświadczenie to – pisał Winiewicz do MSZ – komentujemy, jako uzasadnienie celowości utrzymywania stosunków z krajami demokracji ludowej. Niemniej oczekujemy, że jednym z głównych posunięć taktyki przedwyborczej większości kandydatów do nowego Kongresu w listopadzie r. b. będzie rozdmuchiwanie hysterii antykomunistycznej. W związku z tym musimy się spodziewać, że tak wśród Polonii, jak i w kołach kongresmanów, którzy chcą być wybrani do Kongresu, będą się w najbliższych miesiącach wzmaczać ataki na nasze kraje, rządy i placówki. Jeżeli zaś chodzi o kandydatów republikańskich, to będą ciągle brać natchnienie z eisenhowerowskiej polityki „wyzwolenia”<sup>40</sup>.

W sprawozdaniu datowanym 23 lipca 1954 r. ambasada PRL w Waszyngtonie informowała MSZ, że „okres sprawozdawczy upłynął przede wszystkim pod znakiem dalszego wzrostu demagogii członków Kongresu, skierowanej przeciw obozowi socjalizmu. U wielu z nich naczelnym hasłem, którym pragną agitować wyborców jest w dalszym ciągu nawoływanie do zerwania stosunków dyplomatycznych. Do bujniejszego rozwoju tego rodzaju apeli wiecowych i kongresowych wniosków przyczyniły się bezsprzecznie oświadczenie Eisenhowera i Dullesa o nierezygnowaniu z polityki „wyzwolenia”. Bo jakże można inaczej zrozumieć oficjalną wypowiedź prezydenta, że Stany Zjednoczone nigdy nie zgodzą się, aby – za cenę pokojowego współistnienia dwóch ustrojów – jakiś kraj znajdował się w „niewoli” komunistycznej.

Ciekawym jest jednak, że prasa amerykańska nie podtrzymuje tematu zerwania; wojownicze tyrany kongresmanów zbywa milczeniem lub po większej części ogranicza się do ściśle sprawozdawczych, próbnych o tym notatek. Jedyne prasa polonijna z troskliwością wylawiała nadal każde słówko o zerwaniu i budowała na nim sążniste wnioski. W sumie w omawianym okresie, poza normalnym pokłosiem wrogich nam artykułów prasy polonijnej, prasa amerykańska o Polsce Ludowej mało pisała. Dopiero dezercja Panufnika, ale już w końcowym etapie sprawozdawczego okresu, ożywiła nieco szpalty amerykańskich czasopism. Wiadomość o dezercji wszystkie poważne dzienniki zamieściły na pierwszych stronach. W artykułach pojawiły się rozważania o ciężkim życiu kompozytorów za „żelazną kurtyną”. Po raz pierwszy w związku z tą dezercją amerykańscy dziennikarze zaczęli negować nasz dorobek kulturalny. O samym Panufniku pisano, że dlatego zdezerterował, ponieważ już nie mógł znieść „komunistycznej dyktatury na odinku tworzenia nowych utworów muzycznych”<sup>41</sup>.

W sprawozdaniu datowanym 14 sierpnia 1954 r., a obejmującym pierwsze półrocze tego roku ambasada z jednej strony podkreśla coraz trudniejszy klimat polityczny w USA niesprzyjający działalności propagandowej, z drugiej zaś strony chwali się coraz lepszymi wynikami. Oto fragment tego raportu.

„Stojąc w obliczu wzrastającej wciąż kampanii oszczerczej przeciwko naszej placówce, byliśmy zmuszeni wypracować szereg nowych metod i form w naszej pracy informacyjno-propagandowej. Jednocześnie byliśmy zmuszeni zastosować wszelkie środki ostrożności przy rozprowadzeniu na-

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> AMSZ, 9. T381.W30.

szych materiałów propagandowych. Tym niemniej zasięg naszej działalności się znacznie rozszerzył, gdyż coraz większe warstwy społeczeństwa amerykańskiego zaczynają krytycznie ustosunkowywać się do kłamliwej informacji podawanej przez oficjalne czynniki rządowe w Waszyngtonie odnośnie rozwoju sytuacji w krajach socjalistycznych. Dowodem tego są liczne przejawy zwiększonego zainteresowania się sprawami naszego kraju, jego rozwojem gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Tak na przykład, w okresie sprawozdawczym otrzymaliśmy 35 000 listów z różnych środowisk, proszących o informacje ze wszystkich dziedzin życia w Polsce. Świadczy o tym, że kraj nasz zaczyna zdobywać coraz większe poważanie w szerokich warstwach społeczeństwa amerykańskiego, które widzi nasze osiągnięcia gospodarcze i kulturalne, wzrost wpływu w Organizacji Narodów Zjednoczonych i na terenie międzynarodowym. Tym się tłumaczy, że w okresie sprawozdawczym udało nam się dotrzeć szeroko do nowych warstw i ośrodków uniwersyteckich, naukowców i intelektualistów, młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej, muzyków i architektów, działaczy związkowych, społecznych i religijnych, do których w ubiegłych okresach nie mieliśmy dostępu. Należy też nadmienić, że osiągnięcia nasze w dużym stopniu zawdzięczamy również temu, że staraliśmy się szybko i wyczerpująco zalać prośby naszych odbiorców. Poza tym staraliśmy się wyjeżdżać na teren, ażeby nawiązać bezpośredni kontakt z ośrodkami polonijnymi, gdzie nasza obecność dodała otuchy i wiary postępowym elementom, które po zamknięciu naszych konsulatów czuły się osamotnione i bezradne. Dzięki naszej aktywności i pomocy udało się postępowym grupom polonijnym w szeregu miejscowościach przeprowadzić uroczystości Dziesięciolecia Polski Ludowej<sup>42</sup>.

W cytowanym wyżej raporcie ambasador skarżył się na kiepską jakość niektórych materiałów propagandowych przysyłanych z Polski niedostosowanych ani merytorycznie, ani językowo do warunków amerykańskich. Ambasador Winiewicz zapewniał, że gotów jest „rozszerzyć naszą działalność informacyjno-propagandową, jednak pod warunkiem, że otrzymywać będziemy z Kraju wystarczającą ilość materiałów, odpowiednio opracowanych tematycznie i językowo dla terenu Stanów Zjednoczonych. W tym celu konieczna jest jeszcze ściślejsza współpraca pomiędzy Ministrem a ambasadą. Chcemy wiedzieć jakie są zamierzenia Ministerstwa na przyszłość w dziedzinie wydawnictw, wystaw, filmów itd. co umożliwi nam lepsze rozplanowanie w terenie oraz poczynić odpowiednie prace przygotowawcze. Należy mieć na uwadze, że nie możemy trzymać się sztywnych szablonów, gdyż każde wydawnictwo, każda wystawa i każdy film przeznaczony jest – w zależności od tematyki – dla różnych środowisk amerykańskich. Aczkolwiek to nam przysparza dużo kłopotów, to jednak musimy być operatywni, jeżeli chcemy w obecnych warunkach politycznych osiągnąć dobre rezultaty w dziedzinie propagandowej. Przykładem może służyć broszura pt. *The Trade Unions in People's Poland*, która na ogół jest dobrym materiałem propagandowym, lecz w ogóle nie nadaje się do rozprowadzenia na amerykańskich terenach, ponieważ zawiera sformułowania, które zupełnie wypaczają pojęcie o strukturze organizacyjnej naszych związków zawodowych. Wobec tego podtrzymujemy w dalszym ciągu naszą prośbę, aby maszynopisy wydawnictw przesyłano nam do zaopiniowania i ewentualnej korekty językowej przed oddaniem do druku. Prosimy również o bieżące informowanie nas o jakości, tematyce i stanie technicznym

<sup>42</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

materiałów, które Ministerstwo zamierza wysłać na placówkę. Chodzi nam o to, że nie wszystkie materiały, przeznaczone do rozprowadzania na terenie europejskim, nadają się do wykorzystania na terenie amerykańskim<sup>43</sup>.

W lecie 1954 r. ciągle wracała sprawa zerwania przez Stany Zjednoczone stosunków dyplomatycznych z krajami obozu radzieckiego. Ambasada PRL w Waszyngtonie w raporcie z 20 września 1954 r. informowała MSZ, że „do zerwania nawoływał między innymi przywódca republikanów w Senacie Konowland (przypomnijmy, że Knowland był w 1947 roku w Polsce i dosyć przychylnie mówił wtedy o Ziemiach Zachodnich), Kongresmani Kersten, Machrowicz, Radwan, młody Roosevelt i inni, a poza kongresem generał Clark oraz kardynał Spellman. Żądanie to znalazło także poczesne miejsce w Waszyngtonie, w dniu 2 września br. Nie wszyscy jednak z tutejszych polityków podzielali zdanie skrajnych krzykaczy. Poza Eisenhowerem, który w okresie sprawozdawczym aż dwa razy oświadczył, że w tej chwili nie do pomyslenia zerwanie stosunków, podobne stanowisko zajęło szereg poważnych gazet. Zwłaszcza dużo negatywnych artykułów ukazało się po oświadczeniu senatora Knowlanda, który za zestrzelenie przez lotników Związku Radzieckiego samolotu amerykańskiego żądał natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych. W dniu 22 sierpnia br. w ogólnokrajowym programie telewizyjnym „Amerykańskie Forum w Eterze” sprzeciwił się zerwaniu stosunków także kongresman Emanuel Celler, demokrat z Nowego Jorku, który nadal podtrzymuje jeszcze swoje kontakty z ambasadą. Audycja, której zwykle przypatruje się kilka milionów ludzi, była głośna, kłótniawą sprzeczką między kongresmanem Kerstenem, który wszelkimi sposobami udowadniał potrzebę zerwania a Cellerem, który się temu przeciwstawiał<sup>44</sup>.

Znamienne, że niemal każdy okresowy raport ambasady PRL w Waszyngtonie zaczynał się od słów, że okres sprawozdawczy „zaznaczył się dalszym wzrostem” ataków amerykańskich na kraje socjalistyczne. W raporcie z 18 października stwierdza się, że „w porównaniu z drugimi krajami naszego obozu najsilniej znowu atakowano Polskę. Do tej akcji wykorzystano przede wszystkim aferę Józefa Świątło. Jego „rewelacje” o losach Fieldów zdołały pierwsze strony bez mała wszystkich amerykańskich dzienników przez kilka dni. Tak sam wielki rozgłos sprawie nadal komentatorzy radiowi i telewizyjni.

Spróbujmy sobie wyjaśnić dlaczego czynniki rządowe dopiero teraz wyciągnęły z lamusa dezertera Świątło i rozkazały mu mówić. Naszym zdaniem jego afery miała posłużyć do odwrócenia uwagi, zwłaszcza w zachodniej Europie, od sprawy dr. Johna i od wykrycia w naszym kraju finansowanej przez Amerykanów siatki szpiegowskiej. „Rewelacje” o Fieldach dały przy tym obfity żer prasie, potrzebny do rozdmuchania jeszcze większej antykomunistycznej nagonki, która zajmuje poczesne miejsce w toczącej się kampanii wyborczej.

Wreszcie pokazanie publicznie Świątły stanowiło jeden z elementów obecnego zaostżenia akcji zimnej wojny wymierzonej bezpośrednio przeciw Polsce Ludowej. Szereg innych posunięć kierowników psychologicznej wojny wskazywało na to, że była to skoncentrowana akcja. Dla przykładu wymieńmy tylko opublikowanie przez Komitet senatora Wiley'ego broszury o sytuacji w Polsce, której wydanie połączone celowo z obchodem

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> Tamże.



Dnia Pułaskiego w dniu 11 bm. Z okazji tegoż dnia Eisenhower i Dulles wydali oświadczenia, a szereg osobici amerykańskich osobście wzięło udział w obchodach zorganizowanych w różnych miejscowościach przez reakcyjną Polskę. Nasi starzy znajomi Kersten, Jenner i Douglas wznowili żądania zerwania stosunków dyplomatycznych. Przy tym senator Douglas powtórzył informacje, że nasza ambasada jest gniazdem szpiegów, których jak najszybciej trzeba się pozbyć<sup>45</sup>.

W 1954 r. prasa amerykańska szeroko pisała, że Komitet Wolnej Europy odniósł poważne sukcesy propagandowe zarówno poprzez działalność Radia Wolna Europa, jak i poprzez tzw. akcję balonową. Tak np. dziennikarz George Clay w korespondencji z Niemcami Zachodnimi do tygodnika *The Reporter* (18 11 1954 r.) bardzo dużo miejsca poświęcił balonikom stwierdzając, że miliony ulotek wysyłanych za pomocą baloników na tereny Czechosłowacji i Węgier przyczyniły się do wzrostu wśród ludności „nienawiści” do rządów komunistycznych w tych krajach. Jako dowód skuteczności tej akcji przytaczał ostre ataki prasy, radia i przywódców Czechosłowacji i Węgier na autorów akcji balonikowej. Powoływał się również na oświadczenia uciekinierów z Europy Wschodniej, którzy stwierdzają, że miliony ulotek jest podawanych z rąk do rąk wśród ludności Czechosłowacji i Węgier. George Clay stwierdzał również, że żądania zawarte w ulotkach stały się tak popularne wśród ludności, że rządy tych państw w niektórych wypadkach – zostały zmuszone do zastosowania ich w praktyce.

Sumując można powiedzieć, że stosunki polsko-amerykańskie w latach 1948–1954 były przede wszystkim kształtowane przez atmosferę napięć w stosunkach Wschód–Zachód, a polityka Waszyngtonu wobec Polski była wypadkową polityki USA wobec całego ówczesnego obozu radzieckiego. „*Stosunki Ameryki z Polską* – pisze George H. Janczewski – miały znaczenie jako odzwierciedlenie polityki Stanów Zjednoczonych wobec pozostałych zniewolonych narodów Europy Wschodniej<sup>46</sup>.”

### Akcje propagandowe

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych obydwa kraje energicznie angażowały się w akcje propagandowe przeciwko sobie. Tego typu akcje wypełniały próżnię wytworzoną przez brak konstruktywnych stosunków i były swego rodzaju substytutem polityki. Głównym instrumentem propagandowo-informacyjnym Stanów Zjednoczonych w Polsce były audycje „Głos Ameryki”, a od 2 czerwca 1948 r. również Radio „Wolna Europa”. To ostatnie radio szybko uznane zostało za „nieoficjalny instrument amerykańskiej polityki zagranicznej<sup>47</sup>”, a jego działalność była skoordynowana z departamentem Stanu<sup>48</sup>.

George H. Janczewski pisze, że trudno jest precyzyjnie wymierzyć wpływ obu radiostacji na umysły Polaków, ale „można z całą pewnością założyć, że amerykańska propaganda radiowa miała pewien pozytywny wpływ na podtrzymanie nadziei zniewolonego narodu. Czy treść tej propagandy jedynie przyczyniła się do wzrostu frustracji i bezna-

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> G. H. Janczewski, *American Policy Toward Poland Under Truman Administration*, s. 389.

<sup>47</sup> R. T. Holt, *Radio Free Europe*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1958, s. 4.

<sup>48</sup> Tamże, s. 52.

dziejności bezbronych ludzi w związku z brakiem konkretnych obietnic amerykańskich jest również trudno wymierzyć<sup>49</sup>.

Przemawiając z okazji święta Armii Radzieckiej 22 lutego 1951 r. wiceminister obrony narodowej gen. Marian Naszkowski mówił o „nienawiści imperializmu amerykańskiego wobec naszej ojczyzny” i oskarżył Stany Zjednoczone o popieranie „hitlerowskich bandytów” i o odbudowę niemieckiego militarysty. „Wszystkie środki propagandowe – ambasador Flack informował Departament Stanu – rozwijają postawę nienawiści do Stanów Zjednoczonych utożsamiając Stany Zjednoczone i ich metody i cele działania z nazistowskimi Niemcami”. Tak np. zachowanie wojsk amerykańskich w Korei porównano z SS pisząc o używaniu gazów trujących, krematoriach i broni bakteriologicznej<sup>50</sup>.

Wschód wykorzystał Światowy Kongres Pokoju do ataków na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych. Światowy Kongres Pokoju, który miał się odbyć w Sheffield w Wielkiej Brytanii, a następnie został przeniesiony do Warszawy w końcu 1950 r. był obszernie komentowany w prasie amerykańskiej. Prasa lewicowa na czele z komunistycznym „Daily Workerem” i liberalizującym „Daily Compassem” pozytywnie pisała o tym wydarzeniu. W pozostałej prasie amerykańskiej dominował krytyczny, niechętny stosunek do kongresu pokojowego traktowanego jako „komunistyczne posunięcie propagandowe”. Podobny był też stosunek tej prasy do akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Stołeczny dziennik „Washington Post” poddał jedynie w wątpliwość słuszność brytyjskiej decyzji odmowy wizej wyjazdowej ludziom takiej miary, jak Joliot-Curie, Pierre Cot, Arnold Zweig, Louis Aragon, Ilia Ehrenburg, Dmitrii Szostakowicz. Prasa amerykańska informowała o decyzji przeniesienia Kongresu do Warszawy.

Memorandum stwierdziło, że rząd USA datowane 14 lutego 1950 r. stwierdziło, że władze polskie zintensyfikowały wewnątrz Polski propagandę antyzachodnią i antyamerykańską. Propaganda ta – oceniano – może odnieść pewne skutki w oddziaływaniu na młode pokolenia, które w ogóle nie zna krajów zachodnich. W tej sytuacji zaleca się zainteresowanie amerykańskiego oddziaływania na społeczeństwo polskie. „Głos Ameryki” jest instrumentem podtrzymującym nadzieje Polaków i niezadowolone wobec obecnego rządu „... Stany Zjednoczone muszą uczynić wszystko aby utrzymać swą propagandową pozycję i wdrażać skuteczną politykę antykomunistyczną widoczną dla Polaków. To upewni Polaków, że mają oni zewnętrzne wsparcie, że nie są izolowani w świecie i że w wyniku wybuchu działań zbrojnych uzyskują aktywną pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych”.

Memorandum stwierdziło dalej, że same oficjalne kanały propagandowe mogą okazać się niewystarczające. „Należy wypracować metody tajnej propagandy („covert propaganda”) aby utrzymać otwarte kanały dostępu do społeczeństwa polskiego<sup>51</sup>.

Przejawem nasilenia się antykomunistycznej działalności Stanów Zjednoczonych była m.in. impreza zorganizowana 11 lutego 1951 r. w Filadelfii. Proklamowano tam „Deklarację Niepodległości” narodów Europy Środkowej i Wschodniej. Ponadto 200 osób zebrało się w filadelfijskiej „Sali Niepodległości” („Independence Hall”) i podpisało „dekla-

<sup>49</sup> G. H. Janczewski, *American Policy Toward Poland Under the Truman Administration* (Maszynopis pracy doktorskiej), s. 346.

<sup>50</sup> Central Files: 748.00/4-151. UPA Reel 1.

<sup>51</sup> Central Files: 748.00/2-1450. UPA Reel 1.

rację o celach i zasadach wyzwolenia narodów Europy Środkowej i Wschodniej”. Deklaracja zawierała 10 punktów, które stanowiły „kratę przyszłej nowej wschodniej Europy”.

Deklaracja podpisana została przez przedstawicieli emigracji politycznej, którzy oświadczyli, iż występują w imieniu 120 mln ludzi. Pierwszy podpisał deklarację Msgr Varga, a także Kiereński. „W imieniu Polski” deklarację podpisali m.in. Mikołajczyk, Popiel, Olszewski. Nie zabrakło podpisu Izydora Modzelewskiego, b. attache wojskowego ambasady RP w Waszyngtonie, który opuścił placówkę. Podczas uroczystości obecni byli przedstawiciele życia społeczno-politycznego USA. Organizatorzy podkreślali, że impreza odbyła się w porozumieniu z Departamentem Stanu.

Na początku 1951 r. administracja Trumana nasilała akcję informacyjno-propagandową pod nazwą „kampania prawdy” („Truth campanign”), mającą na celu dyskredytowanie państw bloku radzieckiego. W realizacji tej akcji udział wzięli „Głos Ameryki”, prasa, film, wystawy, ośrodki informacyjne.

W Stanach Zjednoczonych działał Krajowy Komitet Na Rzecz Wolnej Europy. W jego skład wchodziły znane osobistości amerykańskiego życia społeczno-politycznego, a wśród nich m.in.: Joseph C. Grew, A. A. Berle, William L. Clayton, James A. Farley, Henry L. Luce, generał Dwight D. Eisenhower, generał Lucius D. Clay. Pomocnik sekretarza stanu Jack K. McFall w liście z 5 marca 1951 r. do senatora Kenneth McKellera stwierdził, że Komitet jest finansowany ze środków prywatnych i realizuje program, „który przygotowuje drogę do wyzwolenia narodów w Europie, które znajdują się obecnie pod dominacją radziecką”<sup>52</sup>.

Pod auspicjami Komitetu „Wolnej Europy” powstała w marcu 1951 r. organizacja pod nazwą Konferencja Europy Środkowo-Wschodniej złożona z reakcyjnych działaczy emigracyjnych polskich, czechosłowackich, węgierskich, rumuńskich i jugosłowiańskich oraz z „przedstawicieli dyplomatycznych” Estonii, Łotwy i Litwy<sup>53</sup>.

Z dniem 1 X 1951 r. Stany Zjednoczone nasilały swą działalność propagandową skierowaną na Polskę. Zwiększono liczbę audycji nadawanych przez „Głos Ameryki” w języku polskim. Zapowiedziano również techniczną modernizację rozgłośni „Wolna Europa”.

W memorandum Departamentu Stanu w 1952 r. określono następujące cele działalności Głosu Ameryki na Polskę:

1. Wykazanie Polakom, że Stany Zjednoczone są ich przyjacielem;
2. Podtrzymywanie wśród Polaków przywiązania do ich instytucji narodowych i przedstawianie ich obcej filozofii komunistycznej;
3. Szerzenie wśród młodzieży demokratycznych ideałów;
4. Zaoferowanie Polakom nadziei, że wolność kiedyś nadejdzie, że pozbędą się radzieckiej i komunistycznej kontroli i że będą odgrywali twórczą i niezależną rolę w budowie Europy<sup>54</sup>.

Częścią propagandowej akcji antyamerykańskiej w Polsce była wystawa pt. „Oto Ameryka”. Począwszy od lata 1952 r. wystawa pokazywana była w wielu dużych miastach. Od połowy grudnia 1952 r. do połowy maja 1953 r. eksponowano ją w Warszawie,

<sup>52</sup> Central Files: 748.00/2-2751.

<sup>53</sup> AMSZ, Z9. T970. W80.

<sup>54</sup> Central Files: 748.00/5-1952. UPA Reel 2.

a w 1954 r. w Krakowie. Wystawa koncentrowała się na negatywnych stronach życia w USA, m.in. pokazywano makkartyzm, losy Indian amerykańskich, dyskryminację rasową, stosowanie broni bakteriologicznej w wojnie koreańskiej, akcje szpiegowskie skierowane przeciw Polsce<sup>55</sup>. Równocześnie pokazano „drugą Amerykę”, Charlie Chaplina, Alberta Einsteina, a także Amerykę komunistów i działaczy „postępowych”. Wystawę w Warszawie otworzył 15 grudnia 1952 r. Zygmunt Modzelewski. Według opinii ambasady USA przekazanej do Departamentu Stanu 16 grudnia 1952 r. „wystawa posługuje się nowoczesną techniką wizualną dla podkreślenia głównych punktów propagandowych. Usiłuje przedstawić kontrast między amerykańskim idealizmem wyrażającym się w historycznych tradycjach, a amerykańską „rzeczywistością” reprezentowaną przez dominację „wielkiego biznesu” w życiu politycznym i gospodarczym, degradacji kulturalnej, „w kapitalistycznym imperializmie i jego dążeniu do panowania nad światem, wywrotową działalnością, morderstwa, broń masowej zagłady – wszystko po to aby osiągnąć pożądane cele”. Według oceny ambasady organizatorzy wystawy postawili sobie dwa cele: 1) Przekonać widza, że Stany Zjednoczone są wrogiem Polski, nie tylko potencjalnym, ale faktycznym, 2) Przekonać widza, że każde zwiększenie wpływów amerykańskich w Polsce nie prowadzi do „wyzwolenia”, jak niewątpliwie uważa wielu Polaków, lecz do dalszej opresji jeżeli nie do całkowitego zniknięcia państwa polskiego<sup>56</sup>.

Ambasada zalecała, aby „Głos Ameryki” w audycjach w języku polskim prostował obraz Ameryki przedstawiony przez tę propagandową wystawę.

Ambasada amerykańska informowała centralę w Waszyngtonie o wszelkich przejawach propagandowych antyamerykańskich w Polsce. Zwracano uwagę, że antyamerykańskie hasła pojawiają się m.in. w muzeum w Oświęcimiu, w Majdanku i różnych miejscach publicznych. Premiera filmu „Piątka z ulicy Barskiej” odnotowana została w depeszy ambasady amerykańskiej do Waszyngtonu jako przejaw propagandy antyamerykańskiej<sup>57</sup>. Skrupulatnie odnotowano, np. w czasie pochodów 1 Maja wszystkie slogany i karykatury antyamerykańskie, zarówno z Warszawy, jak i z innych miast.

Po śmierci Stalina w marcu 1953 r. ambasada amerykańska odnotowała wyraźny spadek propagandy antyamerykańskiej w Polsce, po czym znów wszystko wróciło do poprzedniego stanu. Najczęściej przedmiotem ataku – według oceny ambasady USA – były wewnętrzne warunki życia w USA, polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych oraz osoba sekretarza stanu Johna Forstera Dullesa. Według opinii ambasady USA tuż po śmierci Stalina władze polskie czekały na wyklarowanie się nowej linii politycznej w Moskwie. Kiedy okazało się, że nie ulegnie ona zmianie powrócono do poprzedniego tonu antyamerykańskiego<sup>58</sup>.

Ambasada amerykańska uważnie obserwowała i analizowała artykuły jakie w prasie polskiej ukazały się na temat Stanów Zjednoczonych. Często przekazywano do Waszyngtonu całe wycinki z prasy polskiej. W owych latach najczęściej ukazywały się artykuły w krytycznym świetle i w krzywym zwierciadle przedstawiające rzeczywistość amerykańską.

<sup>55</sup> Central Files: 848.191-KR/3-3054. UPA Reel 10.

<sup>56</sup> Central Files: 848. 191-WAWA/12-1652. UPA Reel 10.

<sup>57</sup> Central Files: 611.48/3-254. UPA Reel 17.

<sup>58</sup> Central Files: 948.61/8-2153. UPA Reel 15.

kańską. Prasa koncentrowała się na patologicznych zjawiskach w Stanach Zjednoczonych. Artykuły podporządkowane były celom propagandy, a prasa była centralnie sterowana i centralnie inspirowana.

### Czarna księga

27 lutego 1953 r. nakładem Ministra Spraw Zagranicznych ukazała się tzw. Czarna Księga, wydawnictwo zatytułowane „Dokumenty wrogiej działalności Rządu Stanów Zjednoczonych wobec Polski Ludowej”. Księga zawierała 56 dokumentów podzielonych na trzy części i była oprawiona w sztywną okładkę w kolorze czarnym. Był to zbiór różnych dokumentów i materiałów, który miał służyć podstawowemu celowi propagandowemu – przedstawić politykę Stanów Zjednoczonych wobec Polski jako wrogą i nieprzyjazną. Fakt, że przygotowano ją również w wersji angielskiej świadczy o tym, że miała ona spełnić swoją rolę propagandową również zagranicą.

Po ukazaniu się tego wydawnictwa MSZ polecił w marcu 1953 r. placówkom polskim w różnych krajach rozpropagować jego treść w kraju urzędowania, w postaci wywiadów, recenzji, omówień w prasie, radio itp.<sup>59</sup>

Czarną Księgę ambasada USA w Warszawie w depeszy do centrali określiła mianem zestawu „złośliwych i niedorzecznych propagandowych ataków i dyplomatycznych ciosów” skierowanych przez rząd polski przeciw rządowi Stanów Zjednoczonych w ciągu ostatnich pięciu lat”. Nie zawiera ona niczego, o czym Departament Stanu nie wiedziałby, ale może być przedmiotem troski jako zręczny, zniekształcony i kłamliwy zestaw materiałów o postawie Stanów Zjednoczonych wobec Polski”. Ambasada stwierdzała, że bezpośrednim celem tej publikacji jest próba zdyskredytowania polityki amerykańskiej<sup>60</sup>.

Sekretarz Stanu Dulles poinformował ambasadę USA, że rząd amerykański nie odpowie notą dyplomatyczną na „Czarną Księgę” aby nie dodać znaczenia temu propagandowemu wydawnictwu; natomiast odpowie na płaszczyźnie propagandowej<sup>61</sup>.

13 marca 1953 r. Departament Stanu przesłał ambasadzie w Warszawie dyrektywy jakie „Głos Ameryki” otrzymał od rządu USA odnośnie reakcji na tzw. Czarną Księgę. Audycje miały polemizować z wydawnictwem MSZ w taki sposób, aby nie podnosić znaczenia księgi a podkreślać jej wyłącznie propagandowe znaczenie. „Głos Ameryki” miał za zadanie podkreślać przyjazne uczucia Stanów Zjednoczonych dla Polaków, przypominać programy pomocy amerykańskiej dla Polski oraz pomoc humanitarną dla uchodźców w ramach tzw. sekcji 101 ustawy Mutual Security Act.<sup>62</sup>

Ambasada PRL w Waszyngtonie rozesała Czarną Księgę zgodnie z instrukcjami MSZ, redakcją gazet, bibliotek i osobom prywatnym.

Rząd amerykański zareagował na to propagandowe wydawnictwo zdecydowanie<sup>63</sup>. W nocy skierowanej do ambasady PRL w Waszyngtonie 28 marca 1953 r. sekretarz sta-

<sup>59</sup> AMSZ ZD. W35. T426.

<sup>60</sup> Central Files: 611.48/3-353. UPA Reel 17.

<sup>61</sup> Central Files: 611.48/3-653. UPA Reel 17.

<sup>62</sup> Central Files: 611.48/3-1353. UPA Reel 17.

<sup>63</sup> Polish Embassy Asked to Cease Distributing Anti-U. S. Book, „US Department of State Bulletin”, 20 kwietnia 1953, s. 578.

nu stwierdzał, że książka ta zawiera liczne fałszywe oskarżenia o agresywną i dewersyjną działalność ze strony Stanów Zjednoczonych przeciwko Polsce. W związku z tym Departament Stanu powołał się na notę Rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 9 lutego 1952 r. oraz na wcześniejsze oświadczenia przekazywane Rządowi Polskiemu. Rozprowadzenie przez Ambasadę tego zbioru propagandowego nie odpowiada poglądom wyrażonym przez Rząd Stanów Zjednoczonych, a zawartych w jego nocie do ambasady z dnia 21 marca 1952 r. odnośnie wydawania przez Ambasadę publikacji i Press Release'ów. Dlatego Departament Stanu prosił Ambasadę, aby natychmiast zaprzesała ona dystrybucji tej publikacji oraz zaniechania jakiegokolwiek dalszej dystrybucji publikacji o podobnym charakterze<sup>64</sup>.

### Komisja Kerstena

W okresie od listopada 1953 do grudnia 1954 r. odbywały się przesłuchania tzw. Komisji do Spraw Komunistycznej Agresji (Select Committee on Communist Aggression, dawniejsza House Baltic Committee) wyłonionej przez Izbę Reprezentantów. Na czele komisji stał kongresman Charles Kersten, republikanin z Wisconsin, a w jej skład wchodził m.in. demokratyczny kongresman z Michigan polskiego pochodzenia Thaddeus M. Machrowicz.

Według oświadczenia Kerstena, Departament Stanu oficjalnie całkowicie poparł cele i działalność Komisji. Podsekretarz stanu, Walter B. Smith przysłał Kerstenowi 8 lutego 1954 r. memorandum, które w Berlinie osobiście zatwierdził sekretarz stanu John Foster Dulles, gdzie między innymi zapewniano, że:

*„Departament Stanu wierzy, że będzie bardzo pożytecznym rozszerzyć zakres działalności Komisji, tak aby uzyskać informacje o podobnych sprawach z krajów, gdzie nad wolnymi narodami panuje komunizm. Uważnie udokumentowane badanie tych spraw może się opłacić, aby: a) utwierdzić ujarzmione narody za żelazną kurtyną, że o nich nie zapomniano i że Stany Zjednoczone nie zgadzają się na ich niewolę; b) aby zaznajomić opinię publiczną wolnego świata z techniką komunistyczną, stosowaną dla zdobycia władzy oraz ze straszną rzeczywistością życia pod panowaniem komunizmu”.*

Senator Paul H. Douglas zaproponował 4 lutego 1954 r., aby Senat wspólnie z Izbą Reprezentantów uchwalił, że:

*„1. Opinią Kongresu jest, iż wolne i sprawiedliwe wybory odbyć się mają natychmiast w Polsce na mocy umowy powziętej i uzgodnionej w Jaltcie.*

*2. Wzywa się Prezydenta do zakomunikowania treści tej rezolucji przedstawicielom Stanów Zjednoczonych do ONZ z poleceniem, aby treść tej rezolucji podana została do wiadomości powszechnej na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ do rozważenia i odpowiedniego działania”.*

Senator Douglas 23 lutego 1954 r. zaproponował, aby Kongres przyznał rządowi specjalne kredyty w wysokości 2 milionów na „ofensywę balonikową przy sprzyjających wiatrach”. Baloniki powinny być zaopatrzone w ulotki i małe paczki żywnościowe. Projekt Douglasa jest żywą kopią akcji publicysty amerykańskiego Drew Pearsona, który się

<sup>64</sup> AMSZ, Z9. T321. W26.

chwalił, że w 1953 r. jego komitet balonikowy, będący pod protektoratem Harolda E. Stassena, wysłał na wschód za pomocą baloników 11 milionów ulotek.

Poza tym senator Douglas wysłał do prezydenta Eisenhowera pismo, w którym proponował, aby prezydent wydał oświadczenie, że: „każdy dyplomata i urzędnik komunistyczny, który dostarczy USA informacji, dokumentów lub wojskowych planów uzyska w Stanach Zjednoczonych azyl polityczny i zapewnienie pracy”<sup>65</sup>.

Komisja Kerstena przeprowadziła 3 i 4 maja 1954 r. przesłuchania w Chicago. Dotyczyły one Polski. Zeznawał m.in. K. Rozmarek, Stefan Korboński, Marek Korowicz, Józef Lipski. Wszyscy wzywali władze amerykańskie do realizacji polityki „wyzwalania” do intensyfikacji krucjaty antykomunistycznej<sup>66</sup>. Prezes KPA Rozmarek w obszernym przemówieniu udawał, że Roosevelt, Truman, Hull, Stettinius, Byrnes i Acheson zignorowali jego ostrzeżenia przed „zdradą” Związku Radzieckiego. Winił ich również za uchwały w Jałcie, które – jego zdaniem – pozwoliły na stopniowe „ujarzmianie” Polski. Na zakończenie wezwał, aby Stany Zjednoczone „nie wahały się użyć bomby wodorowej na Moskwę”<sup>67</sup>.

W drugim dniu przesłuchań w Chicago zeznawał Marek Korowicz. Powiedział on m.in.: „Trzeba skończyć z imperializmem Moskwy – bo Moskwa kieruje akcjami przeciw wolnemu światu... Trzeba zerwać stosunki z reżimami bolszewickimi, a to wstrzyma działalność tysięcy sowieckich agentów na zachodzie”.

Na pytanie kongresmana Freda Busbey czy możliwa jest rewolucja w Polsce odpowiedział, że „Rewolucja nie ma żadnych szans i żaden taki ruch nie powinien być organizowany”. Odpowiadając zaś Kerstenowi Korowicz stwierdził, że członkowie polskiej delegacji do ONZ są „mordercami”, że są „agentami Sowietów, nie reprezentują narodu polskiego i powinni być zmuszeni do usunięcia się”. Na zakończenie wyraził pogląd, że utworzenie armii polskiej na Zachodzie byłoby korzystne, gdyby miała nastąpić w krótkim czasie wojna.

Drugim świadkiem tego dnia był Józef Lipski. Złożył on przewodniczącemu 18-stronicowy memoriał, w którym udowodnił pogwałcenie przez Związek Radziecki wszelkich umów wobec Polski. W imieniu „rządu londyńskiego”, oświadczył, że: „wszelkie dokumenty dyplomatyczne rządu polskiego, znajdują się w Londynie i dotąd nieopublikowane zostaną oddane do dyspozycji komisji Kongresu USA, gdy komisja ta będzie prowadziła przesłuchania w Londynie”<sup>68</sup>.

W okresie od listopada 1953 do grudnia 1954 r. Komisja Kerstena w sumie przeprowadziła 50 publicznych przesłuchań w Stanach Zjednoczonych i w Europie, przyjmując 335 oświadczeń od osób, z których w większości to „naoczni świadkowie komunistycznej agresji...”. W czasie przesłuchań Komisji uzyskała 1 500 osobistych zeznań, oświadczeń, dokumentów oraz innych autorytatywnych dowodów od przedstawicieli 25 narodów. W niektórych wypadkach zachowane było incognito świadków „z uwagi na niebezpieczeństwo zagrażające w związku z zeznaniami” – ich krewnym w krajach obozu radzieckiego.

<sup>65</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>66</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>67</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>68</sup> Tamże.

Komisja korzystała z pomocy najwyższych wpływowych czynników USA: „Komisja wyrażała swoją wdzięczność – głosił raport – za współpracę i pomoc ze strony Sekretarza Stanu John Foster Dulles'a, Departamentu Stanu oraz licznych pracowników służby zagranicznej w wielu krajach, którzy zaświadczyli zeznania ofiar komunistycznej agresji i dopomagali w przekazaniu Komisji różnych dokumentów”.

„Tymczasowe raporty Komisji weszły w skład wielu bibliotek utrzymanych przez USIA w różnych krajach świata. Komisja potwierdza z podziękowaniem liczne usługi, oddane jej przez USIA”.

„Komitet Wolnej Europy (Radio Wolna Europa) zapisał wiele zeznań złożonych przez ujarzmione narody celem ogłoszenia ich przez Radio Wolnej Europy...”. „Poza tym Komitet okazał jeszcze inną cenną pomoc w związku z przesłuchaniami, uzupełniając materiał do raportów Komisji. Wyraża się podziękowanie Komitetowi Wolnej Europy za pracę Radia Wolnej Europy”<sup>69</sup>.

Oto niektóre końcowe wnioski raportu dotyczącego Polski:

- „Polski reżim i polscy dyplomaci nie reprezentują ani polskiego narodu, ani polskich interesów. Są to ciemiężcy Polaków i reprezentują jedynie interesy Rosji Sowieckiej”;
- „Ustanowienie stosunków przez Rząd Amerykański z reżymem polskim nie oznacza ustanowienia również stosunków z narodem polskim. Naród polski musi dopiero mieć swego oficjalnego rzecznika w naszym kraju”;
- „Ponieważ nie ma w Polsce możliwości dla jawnej działalności dla uzyskania niepodległości, takie możliwości istnieją dla Polaków w wolnym świecie. Wielkie skupiska polskich wygnańców w wolnym świecie stanowią ważne duchowe ogniwo z ziemiakami za Żelazną Kurtyną, dla zachowania narodowej kultury i tradycyjnych powiązań ze światem zachodnim. Patriotyczne wysiłki polskich wygnańców winny być, pod każdym względem, podtrzymywane”;
- „...Rząd Stanów Zjednoczonych musi stać niezachwianie przy swym zobowiązaniu nie brania udziału w żadnym porozumieniu lub traktacie, który by zatwierdzał lub przedłużał przymuszone podporządkowanie się Polski. Wolność Polski musi być statym celem naszej polityki narodowej”.

Poza raportem o Polsce i krajach demokracji ludowej: Czechosłowacji, Węgier, Bulgarii, Rumunii i Albanii, Komisja zestawiała również raporty z przesłuchów w sprawie krajów nadbałtyckich: Estonii, Łotwy i Litwy, a ponadto: Białorusi, Ukrainy, Armenii, Gruzji i o „Traktowaniu Żydów pod (rządami) komunistycznymi”<sup>70</sup>.

### Procesy, incydenty, oskarżenia o dywersje

W atmosferze zimnej wojny formułowano liczne oskarżenia o dywersje, szpiegostwo i nagłaśniano równe incydenty mające świadczyć o wrogich zamiarach drugiej strony<sup>71</sup>.

Kraje obozu radzieckiego szczególnie krytycznie odniosły się do Ustawy o Wzajemnym Bezpieczeństwie z 1951 r., Mutual Security Act of 1951, która przeznaczala do 100 mln

<sup>69</sup> AMSZ, Z9. T415. W32.

<sup>70</sup> AMSZ, Z9. T415. W32. Por.: *Communist Takeover and Occupation of Poland. Special Report No 1 of the Select Committee on Communist Aggression, House of Representatives, 83rd Congress, 2nd Session, GPO, Washington 1954.*

<sup>71</sup> *Siedem rozmów z generałem dywizji Władysławem Pożagą, I zastępcą ministra spraw wewnętrznych, szefem wywiadu i kontrwywiadu. Rozmawiał Henryk Piecuch, Czytelnik, Warszawa 1987.*



dolarów „na finansowanie specjalnie dobranych osób, które zamieszkują w Związku Radzieckim, Polsce.... jak również osób, które zbiegły z tych obszarów – albo w celu tworzenia z nich oddziałów sił zbrojnych popierających Organizację Paktu Północno-Atlantyckiego, albo też dla innych celów, jeżeli Prezydent postanowi, że taka pomoc przyczyni się do obronności obszaru północno-atlantyckiego oraz do bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”.

W nocy z 1 grudnia 1951 r. rząd polski „kategorycznie zaprotestował” przeciwko tej ustawie i domagał się „bezwłocznego unieważnienia tej antypolskiej i sprzecznej z interesami pokoju ustawy”. Ustawa ta – głosiła nota – „wymienia wyraźnie Polskę jako kraj, do którego Rząd Amerykański zamierza nasyłać lub w którym chciałby werbować faszystowskie i kryminalne elementy dla szpiegostwa, sabotażu i dywersji skierowanych przeciw Państwu Polskiemu. Wspomniana ustawa asygnuje na tę zbrodniczą działalność specjalny fundusz w wysokości 100 milionów dolarów, z którego mają być opłacani zwerbowani przez wywiad amerykański zdrajcy narodu polskiego w kraju i za granicą.

Werbowanie i finansowanie szpiegów i dywersantów oraz organizowanie dywersyjnych i wywiadowczych grup w naszym kraju i poza jego granicami jest metodą od wielu lat stosowaną wobec Polski Ludowej przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych<sup>72</sup>.

Jako przykład ostrości propagandowej języka używanego w owych latach przez oficjalne osobistości polskie niechaj posłuży poniższy fragment wystąpienia podsekretarza stanu w MSZ i przewodniczącego delegacji polskiej na VI Sesji Zagromadzenia Ogólnego ONZ Stefana Wierbłowskiego. Przemówienie wygłoszone zostało 20 grudnia 1951 r. i dotyczyło ustawy MSA of 1951.

*„Oskarżamy Stany Zjednoczone o finansowanie akcji zmierzającej do wojny i agresji, oskarżamy Stany Zjednoczone o przygotowanie w naszych krajach sabotaży, które mają na celu zakłócenie naszego życia gospodarczego, oskarżamy Stany Zjednoczone o finansowanie morderstw i napaści. Oskarżamy Rząd Stanów Zjednoczonych o finansowanie zdrady i szpiegostwa, oskarżamy o to, że nie liczą się z obowiązującymi zasadami prawa międzynarodowego, z zobowiązaniami wynikającymi z umów, które dobrowolnie zawarł, prowadzi akcję wrogą przeciwko szeregowi państw suwerennych, akcję, która polega na mieszanii się w wewnętrzne sprawy tych państw i na próbach przeprowadzenia siłą i terrorem, strachem i przekupstwem takich zmian ustrojowych, jakie odpowiadają strategicznym, ekonomicznym i politycznym interesom Stanów Zjednoczonych. Tym oskarżeniom nie zaprzeczano. Naszych dowodów nie obalono”<sup>73</sup>.*

28 czerwca 1950 r. Biuro Prasowe Rady Ministrów zorganizowało konferencję prasową, na której poinformowano o aresztowaniu kilkudziesięciu członków Kościoła Świadków Jehowy pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Stanów Zjednoczonych. W domach aresztowanych znaleziono rzekomo mapy wojskowe z zaznaczonymi na nich obiektami militarnymi.

1 lipca „Trybuna Ludu” stwierdziła, że Świadkowie Jehowy byli finansowani przez to same źródło, które finansowało działalność wywiadowczą niektórych pracowników am-

<sup>72</sup> *Dokumenty wrogiej działalności...*, s. 192.

<sup>73</sup> Tamże, s. 201–202.

basady Stanów Zjednoczonych, WRN oraz Mikołajczyka. Źródłem tych pieniędzy jest wywiad amerykański<sup>74</sup>.

17 marca 1951 r. rozpoczął się w Warszawie proces siedmiu Świadków Jehowy, którym zarzucono, że byli finansowani przez wywiad amerykański poprzez ośrodek tej sekty w Brooklynie. Świadkowie Jehowy mieli za zadanie rzekome zbieranie informacji wojskowych, przemysłowych oraz takich, których celem było utrudnienie, jak oświadczone, walki rządu polskiego „z agresją imperialistyczną”. Jeden z oskarżonych zeznał, że delegat amerykański sekty, niejaki Michalak, odwiedził Polskę i fotografował ośrodki przemysłowe oraz instalacje naftowe<sup>75</sup>.

W czasie pokazowego procesu generała Jerzego Kirchmajera, w dniu 4 sierpnia 1951 r. prokurator oświadczył, że oskarżeni w latach 1947 – 1950 zbierali dane wywiadowcze zgodne z życzeniami attache amerykańskich. Prokurator oskarżał Kirchmajera, że w owych latach regularnie przekazywał informacje wywiadowcze na temat polskich sił zbrojnych ambasadzie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii<sup>76</sup>.

Pokazowe procesy polityczne miały na celu m.in. wykazać, że Stany Zjednoczone prowadzą wrogą działalność wobec Polski.

W październiku 1951 r. rozpoczął się kolejny proces osób oskarżonych o współpracę z wywiadem amerykańskim. Tym razem na ławie oskarżonych zasiadły osoby związane ze Stanisławem Mikołajczykiem, m.in. Maria Hulewicz, Wincenty Gryja, Witold Kulerski, Paweł Siudak i Mieczysław Dąbrowski. Był to jeden z wielu pokazowych procesów politycznych.

10 stycznia 1952 r. rozpoczął się kolejny proces 5 osób oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych. Proces ten, podobnie jak i inne, posłużyły prasie i radio do rozpętania ostrej nagonki na Stany Zjednoczone oskarżone o podżeganie i przygotowanie nowej wojny<sup>77</sup>.

W lutym 1952 r. w Katowicach rozpoczął się proces kilku osób oskarżonych o działalność szpiegowską na rzecz Stanów Zjednoczonych. Prokurator wystąpił z oskarżeniem pod adresem USA, że przygotowują one powrót takich „rekinów kapitalistycznych”, jak Averell Harriman na Śląsku w celu odzyskania znacjonalizowanych własności. Szpiegdy byli rzekomo opłacani z sumy 100 mln dolarów funduszy ustawy zwanej Mutual Security Act (MSZ)<sup>78</sup>, o której mowa jest na dalszych stronicach niniejszej książki.

Osoby, które we wrześniu 1952 r. zostały oskarżone o zamordowanie Stefana Martyki, dziennikarza propagandysty powiązane zostały przez prokuratora z „amerykańskimi imperialistami” i z „Glosem Ameryki”. Ambasador Flack informował 23 września Departament Stanu, że zabójstwo Martyki spowodowało wybuch ostrej kampanii antykomunistycznej, w którą z zaangażowały się osobistości najwyższego szczebla w Polsce. W celu zapobieżenia dalszej eskalacji tych ataków, ambasador Flack proponował, aby sekretarz stanu osobiście porozmawiał z ambasadorem polskim w Waszyngtonie i zwrócił

<sup>74</sup> „Trybuna Ludu” 1 lipca 1950.

<sup>75</sup> Central Files: 748.00/3-1851. UPA Reel 1.

<sup>76</sup> Central Files: 748.00/8-751. UPA Reel 2.

<sup>77</sup> Central Files: 748.00/1-1152. UPA Reel 2.

<sup>78</sup> Central Files: 748.00/2-1452. UPA Reel 2.

mu uwagę, że takie ataki są niezgodne z odpowiedzialnością jakiej oczekuje się od „niezależnego i suwerennego członka wspólnoty międzynarodowej”<sup>79</sup>. Dean Acheson nie zgodził się z sugestią Flacka i 26 września poinformował go, że odpowiedzią amerykańską na ataki polskie będą audycje Głosu Ameryki<sup>80</sup>.

Rząd polski nagłaśniał różne przypadki szpiegostwa i były one przedmiotem wymiany not dyplomatycznych. M.in. 12 stycznia 1952 r. MSZ przesłał ambasadzie Stanów Zjednoczonych notę, w której stwierdził, że „posiada bardzo liczne dowody, że ekspozytury dywersyjno-wywiadowcze Rządu Stanów Zjednoczonych zorganizowały na terenie Niemiec Zachodnich oraz w zachodnim sektorze Berlina ośrodki ukrywające się pod różnymi szyldami, przede wszystkim zaś pod szyldem instytucji „udzielającym pomocy uchodźcom”, „obozów dla obcokrajowców” itp. Ośrodki te w ostatnim okresie ze szczególną intensywnością trudnią się werbunkiem dywersantów, szpiegów i terrorystów spośród zbiegłych z Polski wszelkiego rodzaju mętów, wykolejeńców i kryminalistów, nie szczędząc na to pieniędzy i nie gardząc też szantażem.

Wystarczy wymienić kilka takich ośrodków, które dla wprowadzenia w błąd opinii maskują swe prawdziwe przeznaczenie pod różnymi nazwami. Tak np. ośrodek wywiadu amerykańskiego w Zehlendorf czerpie swe „kadry” z obozu dla obcokrajowców przy Rothenburgstrasse Nr 18 w Berlinie, jak również z „kompanii wartowniczych”, więzień i aresztantów na terenie Niemiec Zachodnich. Inny znów ośrodek wywiadu amerykańskiego w dzielnicy Kreuzberg przy Stresemanstrasse Nr 8 korzystał z obozów IRO i z obozu uchodźców w Norymberdze.

W tym samym kierunku rozwija gorączkową działalność ośrodek dyspozycyjny CIC w Monachium oraz placówka w Berlinie. Jedna z amerykańskich szkół szpiegowskich mieści się w Bielefeld. Właśnie po ukończeniu tej szkoły szpiegowskiej dwaj schwytani później w Polsce dywersanci Zbigniew Rostek i Jerzy Wasilewski otrzymali pistolety i pełne wyposażenie dywersyjne.

W drugiej połowie 1951 r. zostało wystanych do Polski między innymi pięciu szpiegów, skazanych następnie wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie w dniu 7 stycznia 1952 r. W toku przewodu sądowego stwierdzano, że werbowanie do działalności szpiegowskiej-dywersyjnej zajmuje się również placówka wywiadu amerykańskiego w Berlinie przy Karolingerplatz Nr 6, ukrywająca się pod firmą „Komitetu Pomocy Uchodźcom”<sup>81</sup>.

Ambasador Flack proponował Departamentowi Stanu, aby nie odpowiadać natychmiast na notę polską ponieważ nie „będzie z szybkiej odpowiedzi” korzyści politycznych<sup>82</sup>.

W tym czasie, zwłaszcza w pierwszych miesiącach 1952 r., miały miejsce liczne incydenty z personelem ambasady amerykańskiej. Pracowników, a zwłaszcza pracowników attachatu wojskowego zatrzymano wielokrotnie na terenie lub w pobliżu terenów wojskowych<sup>83</sup>. Były też przypadki aresztowania obywateli polskich pracujących w ambasadzie USA w Warszawie.

<sup>79</sup> FRUS, 1952–1954, s. 26–27.

<sup>80</sup> Tamże, s. 28.

<sup>81</sup> AMSZ, Z9. T241. W19.

<sup>82</sup> Central Files: 748.00/1-1452. UPA Reel 2.

<sup>83</sup> AMSZ, Z9. T243. W19.

Władze polskie podały, że 4 listopada 1952 r. w rejonie miejscowości Mizdowo-Podgóry, powiat Miastko w województwie koszalińskim zostali zrzućeni z wojskowego samolotu amerykańskiego dwaj dywersanci – Stefan Skrzyszowski i Dionizy Sosnowski. Zostali zatrzymani przez polskie władze bezpieczeństwa. W toku śledztwa ujawniano system szkolenia agentów wyspecjalizowanych w dywersji przeciw krajom bloku radzieckiego.

W 19-stronicowej nocie z 16 stycznia 1953 r. rząd polski zaprotestował przeciw „dywersyjnej i terrorystycznej” działalności skierowanej przeciwko Polsce, przeciwko organizowaniu agresywnego wywiadu na terenie Polski i żądał zaprzestania tego rodzaju działalności rządu Stanów Zjednoczonych<sup>84</sup>.

Rząd USA odpowiedział notą 9 lutego 1953 r. odrzućając polskie oskarżenia o organizowanie agresywnego wywiadu i sabotażu na obszarze Polski. Stany Zjednoczone – głosiła nota – „były i pozostają niezłomnym przyjacielem Polski” i przypominała różne programy pomocy amerykańskiej dla Polski, a także wspólną walkę w czasie II wojny światowej<sup>85</sup>. Nota pomijała milczeniem fakty ujawnione w trakcie procesu, a dotyczące szkolenia na terenie RFN szpiegów skierowanych przeciw ówczesnym krajom obozu radzieckiego. Prasa polska nie opublikowała tekstu noty amerykańskiej, ale „Głos Ameryki” mimo zagłuszenia dotarł z jej tekstem do słuchaczy polskich.

Prasa polska pisała wówczas o istnieniu rozległej sieci szpiegowsko-dywersyjnej skierowanej przeciwko Polsce, prowadzonej przez wywiad amerykański pod firmą tzw. komisji Krajowej Rady Politycznej na terenie RFN oraz istnienia amerykańskiego planu wojskowego przygotowania sabotażu i lokalizacji obiektów do bombardowania w Polsce w postaci tzw. planu „Wulkan”. Sprawy te poruszone zostały w notach polskich do rządu Stanów Zjednoczonych z 16 stycznia i 16 marca 1953 roku<sup>86</sup>. W nocie z 16 marca rząd polski zażądał od władz amerykańskich „natychmiastowego wstrzymania działalności sabotażowej, szpiegowskiej i dywersyjnej”.

*„Wobec stwierdzenia przez Rząd Polski w nocie z 16 stycznia 1953 r., że naród amerykański w odróżnieniu od jego rządu, pragnie pokojowych stosunków z narodem polskim głosiła nota polska z 16 marca 1953 r. – „rząd Stanów Zjednoczonych podkreśla w swej nocie, że polityka Rządu Stanów Zjednoczonych jest rzekomo odbiciem woli narodu amerykańskiego. Rząd Polski podkreślając raz jeszcze z całym naciskiem swe głębokie przekonanie o pokojowych uczuciach narodu amerykańskiego wobec narodu polskiego, musi zauważyć, że sam choćby fakt antypolskiej i antypokojowej polityki Stanów Zjednoczonych jest jednym z wielu dowodów, że Rząd ten nie reprezentuje prawdziwych dążeń mas amerykańskich”<sup>87</sup>.*

Jak więc z powyższego wynika obydwaj rządy zapewniały, że społeczeństwo obu krajów żywią wobec siebie uczucia przyjazne i oskarżały się wzajemnie, że rząd drugiej strony nie odzwierciedla w swej postawie politycznej temperamentu uczuć własnego społeczeństwa wobec drugiego narodu. Tego typu oskarżenia ze strony rządu polskiego pod adresem rządu USA w warunkach braku wolnych wyborów w Polsce musiały brzmieć wyjątkowo niewiarygodnie.

<sup>84</sup> AMSZ, Z9. T307. W24.

<sup>85</sup> Tamże.

<sup>86</sup> Tamże.

<sup>87</sup> AMSZ, Z9. T307. W24.

Ambasada USA w Warszawie proponowała Departamentowi Stanu, aby w odpowiedzi amerykańskiej nie wdawać się w pyskówkę, nie odpowiadać na zarzuty polskie punkt po punkcie, a jedynie ograniczać się do podania zasad polityki amerykańskiej wobec Polski i potwierdzić poparcie dla aspiracji niepodległościowych narodu polskiego<sup>88</sup>.

Sekretarz stanu Dulles zdecydował jednak, że nota polska „jest tak szmacianą propagandą, że byłoby poniżej godności Stanów Zjednoczonych odpowiadać na nią”<sup>89</sup>.

Ambasada polska w Waszyngtonie informowała, że władze amerykańskie, ograniczając podróżę obywatelom amerykańskim do Europy Wschodniej, w tym także do Polski. Według zarządzenia Departamentu Stanu z 2 września 1952 r. rząd USA mógł odmówić paszportu osobom o poglądach lewicowych. Według ambasady polskiej w Waszyngtonie „osobom zgłaszającym chęć wyjazdu do Polski Departament Stanu odmawia paszportu używając najczęściej argumentu, że nie mogą mu zagwarantować opieki konsularnej w Polsce w „warunkach w Polsce panujących” – nie uważają wyjazdu za właściwy.

Polecają petentowi najpierw uzyskać wizę polską, a ponieważ „sądzą, że wizy polskiej nie otrzyma” natychmiast odmawiają wydania paszportu.

Względnie odmawiają paszportu lub klauzuli wyjazdowej do Polski z gołostownym usprawiedliwieniem, że wyjazd – ich zdaniem – nie służy interesom Stanów Zjednoczonych.

O ile petent bardzo nalegał na wydanie paszportu, względnie klauzuli wyjazdowej do Polski, DS stosuje procedurę dokładnego badania go o jego zaopatrywanie polityczne<sup>90</sup>.

W 1951 r. Kongres przyjął ustawę o Wzajemnym Bezpieczeństwie, Mutual Security Act of 1951, która przeznaczala m.in. 7,5 mld dol na pomoc wojskową i gospodarczą dla państw Sojuszu Północnoatlantyckiego. W związku z podpisaniem przez prezydenta Trumana ustawy z 1951 r. o Wzajemnym Bezpieczeństwie przeznaczającej 100 mln dol m.in. na działalność wywiadowczą w krajach bloku radzieckiego, rząd polski skierował 1 XII 1951 r. notę do ambasady USA. Nota protestowała przeciwko różnorodnej działalności dywersyjnej i wywiadowczej Stanów Zjednoczonych skierowanej przeciwko Polsce. „Rząd polski – głosiła nota – protestuje kategorycznie przeciwko uchwalaniu ustawy o „wzajemnym bezpieczeństwie” i domaga się bezwzględnego unieważnienia tej antypolskiej i sprzecznej z interesami pokoju ustawy”<sup>91</sup>.

Ambasada amerykańska odpowiedziała na tę oskarżycielską notę w sposób niekonwencjonalny. W dniu 24 grudnia 1951 r. przekazała do MSZ notę, która głosiła m.in.: „Z polecenia swego Rządu Ambasada zawiadamia Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że ponieważ nota Ministerstwa naśladuje ogólny wzór wcześniejszej noty Rządu Radzieckiego w tej sprawie i jest wyraźnie przezeń inspirowana, Rząd Stanów Zjednoczonych przekazuje w załączeniu Rządowi Polskiemu w odpowiedzi na wspomnianą notę kopie zasadniczych części odpowiedzi Rządu Stanów Zjednoczonych na notę radziecką”<sup>92</sup>.

Rząd polski składał protesty w odpowiedzi na różne oświadczenia osobistości amerykańskich z okazji różnych rocznic, np. 17 września, 3 maja itp. Rząd polski uważał tego

<sup>88</sup> Central Files: 611.48/3-1753. UPA Reel 17.

<sup>89</sup> Central Files: 611.48/3-2453.

<sup>90</sup> AMSZ, Z9. T416. W32.

<sup>91</sup> AMSZ, Z9. T241. W19.

<sup>92</sup> AMSZ, Z9.T241. W19.

typu oświadczenia za sprzeczne zarówno z dobrymi stosunkami polsko-amerykańskimi, jak i z ideą „pokojujowej współpracy między narodami”. Zwykle proszono przedstawiciela ambasady Stanów Zjednoczonych do MSZ gdzie ustnie przedstawiciel MSZ zgłaszał protest<sup>93</sup>.

### Sprawa Fielda

Jedną ze szczegółowych spraw, która przewijała się w stosunkach polsko-amerykańskich w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych była tzw. sprawa Fielda.

W dniu 22 sierpnia 1949 r. zaginął obywatel amerykański Herman Field „gdzieś między Okęciem a Pragą czeską”. Ostatni raz widziano go na warszawskim lotnisku skąd miał odlecieć do Pragi.

Rzecznik Departamentu Stanu na konferencji prasowej 29 XII 1949 r. złożył m.in. następujące oświadczenie w sprawie zaginięcia obywatela amerykańskiego Hermana Fielda: *„Departament Stanu stale zabiega o informacje na temat Hermana Fielda. Ambasada w Warszawie zwróciła się MSZ nie mniej jak przy 14 różnych okazjach usiłując otrzymać wyjaśnienie co do miejsca jego pobytu. Ostatnie demarche, ujęte w formę noty doręczonej 16 grudnia wyraża troskę naszego rządu o bezpieczeństwo Amerykanów podróżujących po Polsce i żąda, aby rząd polski przedłożył w krótkim terminie wiadomości o postępach śledztwa rządu polskiego w sprawie zniknięcia Hermana Fielda”*<sup>94</sup>.

W związku ze zwrotem użytym przez rzecznika o „trosce o bezpieczeństwo Amerykanów podróżujących po Polsce” dziennikarze zapytali czy oznacza to możliwość wyjazdu Amerykanów do Polski. Rzecznik udzielił na to następującej odpowiedzi: *„Jesteśmy zaniepokojeni o bezpieczeństwo Amerykanów w Polsce. Jeżeli nie będą tam bezpieczni, rozważymy jakie kroki podjąć”*.

Ambasador USA w Warszawie Gallman wielokrotnie z polecenia Departamentu Stanu interweniował w MSZ w sprawie aresztowania Fielda. M.in. w rozmowie z amb. Wierbłowskim 20 kwietnia 1950 r. mówił, że Departament Stanu bardzo poważnie traktuje brak informacji ze strony rządu polskiego o wynikach śledztwa w sprawie zaginięcia Fielda<sup>95</sup>.

15 stycznia 1951 r., działając na polecenie Departamentu Stanu, ambasador amerykański równoległe do swego kolegi w Pradze przedłożył notę w MSZ obarczając władze polskie odpowiedzialnością za bezpieczeństwo Fielda. Rząd polski odrzucił tę notę. W marcu 1951 r. jednakże ambasador został oficjalnie poinformowany, że długie śledztwo prowadzone przez władze polskie nie przyniosło żadnych rezultatów i sprawa Fielda tym samym uznana zostaje za zamkniętą<sup>96</sup>.

W grudniu 1953 r. uciekł na Zachód jeden z dyrektorów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Józef Światło. Został on przewieziony do Stanów Zjednoczonych, gdzie ujawnił różne fakty o funkcjonowaniu MBP oraz podał różne szczegóły dotyczące rodziny Fieldów.

<sup>93</sup> Central Files: 611.48/9-2853. UPA Reel 17.

<sup>94</sup> AMSZ, ZG. T129. W9.

<sup>95</sup> AMSZ, Z9. T104. W8.

<sup>96</sup> Central Files: 748.00/4-151. UPA Reel 1.

„New York Times” podał, że Noel Hoviland Field, kiedy pracował w Departamencie Stanu nie robił żadnej tajemnicy, że jest sympatykiem komunizmu. Po jego zniknięciu w 1949 r. Whittaker Chambers i Hede Massing na procesie Algera Hissa zeznali, że Noel i Herman Fieldowie byli członkami radzieckiej siatki szpiegowskiej, działającej wśród urzędników amerykańskich w Waszyngtonie. Ich oskarżenie potwierdził Walter Krivitsky, który stwierdził, że jego agenci mieli kontakt z N. Fieldem. Zaś były attache węgierski, Francois Fejtoe, swego czasu oświadczył, że Earl Browder, który był przewodniczącym Komunistycznej Partii USA posłał N. Fielda do Szwajcarii, aby tam pracował dla międzynarodowego komunizmu. Potwierdził to Jules Hubert-Dorz, były przewodniczący komunistycznej Partii Szwajcarii, stwierdzeniem, że N. Field oddał wielkie zasługi Związkowi Radzieckiemu<sup>97</sup>.

W dniu 29 września 1954 r. zorganizowano drugą konferencję prasową, na prośbę dziennikarzy, którzy pragnęli się coś więcej dowiedzieć o losie Fieldów. Na tej konferencji Światło, między innymi wyraził przypuszczenie, że Noel i Herta Fieldowie już nie żyją. Jako dowód przytoczył swój pobyt na Węgrzech w 1950 r., w czasie którego miał polecenie powtórnego przesłuchania N. Fielda. Jednak wiceminister węgierskiego bezpieczeństwa, Farkacz nie dopuścił Światło do Fielda, a z rozmowy z wiceministrem można było wnioskować, że Fieldowie już nie żyją. Co do Hermana Fielda, Światło wyraził przekonanie, że żyje i w dalszym ciągu przebywa w więzieniu w Polsce. Wspomniał także o adoptowanej córce N. Fielda, R. Wallach (nazwisko męża). Jego zdaniem została ona uprowadzona przez radzieckich agentów w Berlinie i przebywa gdzieś w więzieniu w Związku Radzieckim. Taką wersję jej zniknięcia miał słyszeć w 1950 r. w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego<sup>98</sup>.

Rewelacje Józefa Światło znalazły swoje reperkusje w prasie amerykańskiej. „Washington Post” pisał m.in. *„Departament Stanu miał wszelkie prawo żądać dostępu do i zwolnienia Fieldów, jeżeli jeszcze żyją... Stany Zjednoczone mają także inne dyplomatyczne i ekonomiczne środki do użycia, jeżeli to będzie potrzebne do zakończenia tego rodzaju plugawego frymarchenia ludzkim życiem”*<sup>99</sup>.

Inny dziennik waszyngtoński „Evening Star” między innymi pisał: *„Fieldowie, jeżeli to co mówił Światło jest dokładnie słuszne, otrzymali z rąk komunistów ciężką karę i nic nie powinno przeszkodzić naszemu rządowi przywrócenia im wolności i przyjazdu do ojczyzny”*<sup>100</sup>.

28 września 1954 r. ambasada USA przekazała notę do MSZ stwierdzającą, że Herman Field zniknął na lotnisku w Warszawie 22 sierpnia 1949 r. Nota stwierdzała, że Józef Światło ujawnił szczegóły aresztowania i przetrzymywania Fielda<sup>101</sup>.

25 października 1954 r. PAP wydał komunikat stwierdzający, że w połowie 1953 r. została przeprowadzona kontrola przez władze państwowe”. W toku dochodzeń władze polskie weszły na trop prowokatora i agenta wywiadu amerykańskiego Józefa Światło,

<sup>97</sup> „New York Times” 29 września 1954.

<sup>98</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>99</sup> „Washington Post”, 30 września 1954.

<sup>100</sup> „Evening Star”, 29 września 1954.

<sup>101</sup> Central Files: 748.00/W/10-151. UPA Reel 5.

który fałszując dane ze swej przeszłości zdołał usadowić się w aparacie bezpieczeństwa. Działając jako agent – prowokator – Światło za pomocą fałszywych dowodów o przestępczych machinacjach prowadził zwodniczą akcję oczerniania i uwikłania szeregu obywateli. Wykorzystując brak właściwego nadzoru, doprowadził do aresztowań upatrzonych przez siebie osób. Jedną z takich osób był Herman Field – obywatel amerykański. Światło zdołał uciec za granicę i zaangażował się w działalność oczerniającą władze polskie. W wyniku zakończonego dochodzenia ustalono, że zarzuty pod adresem Hermana Fielda, sformułowane przez Światło były bezpodstawne. Field został zwolniony i otrzymał całkowite zadośćuczynienie. Komunikat kończył się stwierdzeniem, że „w stosunku do osób winnych braku czujności i kontroli zostały wyciągnięte odpowiednie konsekwencje”<sup>102</sup>.

Ambasada PRL w Waszyngtonie w raporcie datowanym 21 listopada 1954 r. informowała, że „zwolnienie z aresztu Fielda oraz oświadczenie w tej sprawie naszego rządu wywołało wielki szum w tutejszej prasie i radiu. Posypały się artykuły i komentarze, które zmieniały się z dnia na dzień w zależności jak rozwijały się wydarzenia. Początkowo okrzyknięto, że bezpośrednio powodem zwolnienia były „rewelacje” Światło. On sam z miejsca zaprzeczył, że nigdy nie był agentem amerykańskim, a Fielda aresztował na polecenie władz nadrzędnych. Chełpił się, że tylko jemu może Field zawdzięczać uwolnienie, dodając jednocześnie, iż bardzo wątpi, aby rząd Polski wypuścił Fielda zagranicę. W miarę jednak napływu wiadomości z Warszawy, od ambasady USA i z Londynu oraz od żony Fielda natężenie prasowe malało, a artykuły stały się bardziej umiarkowane. Wyczuć było można lekką konsternację. Na przykład, gdy 26 października br. agencja prasowa podała wiadomość, że Field oświadczył ambasadorowi Flackowi, iż już we wrześniu został przeniesiony z więzienia do sanatorium oraz, że Światło jest źródłem wszystkich jego nieszczęść, prasa nagle przestała pisać sążniste artykuły a wiadomość o odwiedzinach Fielda przez ambasadora Flacka umieszczono na ostatnich stronach w formie krótkich notatek. Zaś o tym, że Field oskarża Światło podał jedynie tygodnik Newsweek (8. 11). Nie było też zachwytu nad oświadczeniem Fielda z dnia 6 listopada br. Prawie jednogłośnie okrzyknięto, że zostało one „podyktowane” przez władze naszego kraju. Niemniej jednak akcje Światły zaczęły na tutejszym terenie spadać”<sup>103</sup>.

Pojawiły się również w USA artykuły poddające w wątpliwość prawdziwość Światły. M.in. tygodnik „Polish American Journal” pisał w artykule redakcyjnym: „Pytaniem jest czy można wierzyć Światło. Mamy o tym własny sąd, ponieważ niedawne zeznania Światło nie mają sensu. Według Polish Daily News z Detroit, Michigan, Światło zeznał między innymi w Milwaukee przed Kongresowym Komitetem do Badania Komunistycznej Agresji, że Bolesław Gebert, były szef polsko-amerykańskich komunistów uciekł razem z Gerthardtem Eislerem na polskim statku Batory. Faktem jest, że Gebert nie uciekł z Ameryki w 1946 roku z Eislerem, lecz według kongresowego raportu o Amerykańskim Kongresie Słowian i przyległych organizacjach Gebert wyjechał polskim statkiem Batory 16 sierpnia 1947 r. Komunistyczny rząd polski oświadczył, że Światło był amerykańskim agentem. Jeżeli to prawda, to amerykański wywiad wart jest gratulacji, gdyż ma agenta wśród wysokich komunistycznych urzędników w Polsce...”<sup>104</sup>.

<sup>102</sup> AMSZ, ZD. T491. W90.

<sup>103</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>104</sup> „Polish American Journal”, 6 listopada 1954.



Sprawa Fieldów nabrała powtórnego rozgłosu, gdy rząd węgierski ogłosił zwolnienie z aresztu Noela i Herty Fieldów oraz gdy Herman Field przyjechał do Szwajcarii.

Warto zwrócić uwagę, że MSZ odpowiedział na noty amerykańskie w sprawie H. Fielda z 28 września 1954 r. i na notę z 7 stycznia 1955 dopiero 16 lutego 1955 r. Musiało to być dla władz polskich kompromitujące skoro od 1949 r. utrzymywały, że w ogóle nie mają żadnych informacji o losach Hermana Fielda. Nota stwierdzała, że komunikat PAP z 25 października 1954 r. wyjaśnia sprawy poruszone w notach ambasady Stanów Zjednoczonych. „Zgodnie z prośbą ambasady – głosiło pismo – wyrażoną w nocy z 28 września 1954 r. Ministerstwo ułatwiło przedstawicielom Ambasady nawiązanie kontaktu z p. Herman'em Field'em. Jak Ambasadzie wiadomo, p. Field wyjechał z Polski w dniu 17 listopada ubr.”<sup>105</sup>.

MSZ odpowiedział własnym propagandowym moralizatorstwem w tej nocy na moralizatorskie uwagi zawarte w nocy rządu amerykańskiego z 7 stycznia 1955 r. „Dotychczasowa polityka Rządu Stanów Zjednoczonych – głosiła nota polska – i działalność podległych mu agend i ośrodków nie dają temu Rządowi żadnego tytułu do moralizowania na temat dobrych obyczajów w stosunkach międzynarodowych. Istnieje wiele powszechnie znanych dowodów świadczących o lekceważeniu i łamaniu przez Rząd Stanów Zjednoczonych podstawowych zasad pokojowej współpracy międzynarodowej. Ingerowanie w wewnętrzne sprawy innych państw stało się oficjalną polityką i praktyką Rządu Stanów Zjednoczonych, który jawnie przeznaczają poważne fundusze dla finansowania akcji wywiadowczych i dywersyjnych skierowanych również przeciwko Polsce.

Rząd Stanów Zjednoczonych winien jest jak najszybciej położyć kres tego rodzaju polityce. Jest to najkrótsza i najlepsza droga prowadząca do utrwalenia dobrych stosunków międzynarodowych, opartych na wzajemnym i wspólnym dążeniu do pokojowej współpracy”<sup>106</sup>.

### Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej

Z punktu widzenia interesów narodowych Polski walka o uznanie ostatecznego charakteru zachodniej granicy Polski wysuwała się na czoło priorytetów polskiej polityki zagranicznej. Uznanie trwałości tej granicy przez Waszyngton było z oczywistych powodów szczególnie ważne dla Polski, tym bardziej, że oficjalne stanowisko USA wyrażone w 1946 r. przez sekretarza stanu Jamesa Byrnesa i w 1947 r. przez sekretarza stanu Georgea Marshalla, nie było dla nas korzystne<sup>107</sup>.

W sprawie granicy na Odrze i Nysie – pisze autor amerykański – „amerykańska polityka zdecydowanie faworyzowała Niemcy”. I dalej podkreśla on, że „nieuznanie przez Stany Zjednoczone zachodnich granic Polski stało się kluczowym czynnikiem dostarczającym Związkowi Radzieckiemu potężnej broni w kontrolowaniu Polski ponieważ Rosja stała się jedynym członkiem dawnej Wielkiej Trójcy, która stale utrzymywała, że granica na Odrze i Nysie jest ostateczną”<sup>108</sup>. Tenże autor podkreśla, że uznanie przez Stany Zjednoczone zachodniej granicy Polski

<sup>105</sup> AMSZ, Z9. T644. W49.

<sup>106</sup> AMSZ, Z9. T644. W49.

<sup>107</sup> U.S. Position Remains Unchanged on Polish-German Boundry, „U.S. Department of State Bulletin”, 19 czerwca 1950 r.

<sup>108</sup> George H. Janczewski, *American Policy Toward Poland Under Truman Administration*, s. 375.

„przyczyniłoby się ogromnie do wzrostu prestiżu Ameryki w Polsce i do osłabienia kontroli radzieckiej nad Polską”<sup>109</sup>.

W raportach przesłanych przez ambasadę amerykańską w Warszawie do Waszyngtonu często informowano o przejawach tymczasowej obecności Polski i Polaków na Ziemiach Odzyskanych. „Ambasada jest skłonna wyrazić przekonanie” – pisano np. w depešy z 5 czerwca 1950 r., że Związek Radziecki w celu pozyskania sympatii Niemców będzie zmuszony „dokonać terytorialnych, a może także i innych ustępstw wobec Niemiec kosztem Polski”<sup>110</sup>. Ambasada amerykańska interpretując porozumienie graniczne między Polską i NRD z 6 czerwca 1950 r. doszukiwała się w tekście porozumienia zapowiedzi zmiany granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej na korzyść NRD. Nie wykluczano np., że Szczecin może znaleźć się po stronie niemieckiej po ostatecznej delimitacji granicy<sup>111</sup>.

Po wizycie w Polsce delegacji NRD w dniach 6–7 czerwca 1950 r. w miesięcznym raporcie dla Departamentu Stanu, ambasada USA oceniła, że potwierdzenie ze strony NRD granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jest „długo oczekiwany zwycięstwem rządu polskiego”. Raport jednak stwierdza, że prawnicy międzynarodowi „nie będą mieli większych trudności z udowodnieniem, że cesja tych obszarów (na rzecz Polski – L. P.) jest nielegalna”<sup>112</sup>.

W związku z zawarciem porozumienia granicznego Polska–NRD Wysoki Komisarz Stanów Zjednoczonych John McCloy wydał 7 czerwca 1950 r. we Frankfurcie następujące oświadczenie: „Moją uwagę zwróciła podana przez ADN informacja o rzekomym porozumieniu między Polską a wschodniemiecką administracją dotyczącą granicy na Odrze i Nysie. Amerykańskie stanowisko w tej sprawie jest dobrze znane. Sekretarz stanu Byrnes w Stuttgarcie w 1946 r. i sekretarz stanu Marshall podczas konferencji w Moskwie w 1947 r. stwierdzili, że sprawa wschodniej granicy Niemiec będzie rozstrzygnięta w traktacie pokojowym z Niemcami. Takie stanowisko zajęły również trzy mocarstwa w Poczdamie. Artykuł 8 porozumienia poczdamskiego mówi, że ostateczna delimitacja zachodniej granicy Polski powinna poczekać do czasu porozumienia pokojowego. Ta sprawa nie może być rozstrzygnięta jednostronnie lub dwustronnie. Nie może też być załatwiona przez przedstawicieli reżimu, który nie ma poparcia narodu niemieckiego. Dlatego też Rząd Stanów Zjednoczonych nie uznał granicy na Odrze i Nysie ani też nie uznał włączenia do państwa polskiego obszarów niemieckich oddanych w Poczdamie pod polską administrację”<sup>113</sup>.

8 czerwca 1950 r. rzecznik prasowy Lincoln White odczytał oświadczenie Departamentu Stanu, które przypominało stanowisko zajęte przez Byrnesa i Marshalla w sprawie zachodniej granicy Polski. Lincoln White następnie dodał: „Nie macie wątpliwości widząc oświadczenie pana McCloya we Frankfurcie odnośnie informacji z Warszawy w sprawie linii Odra–Nysa. Departament Stanu w pełni popiera stanowisko pana McCloya i pragnie podkreślić fakt, że tego typu działania, które zmierzają do ostatecznego określenia granic Niemiec nie mogą być uregulowane jednostronnie lub dwustronnie.

<sup>109</sup> Tamże, s. 380.

<sup>110</sup> Central Files: 648.62B3/6-650. UPA Reel 17.

<sup>111</sup> Central Files: 648.62B3/6950. UPA Reel 17.

<sup>112</sup> Central Files: 748.00/7-1450.

<sup>113</sup> Central Files: 648.62B3/6-750. UPA Reel 17.

Mogą być uregulowane w ostatecznym porozumieniu pokojowym z Niemcami kiedy wszystkie kwestie graniczne będą rozstrzygane. Ponadto nie jest to sprawa, która może być uregulowana przez przedstawicieli reżimu wschodnioniemieckiego, który nie ma podstaw demokratycznych i nie może przemawiać w imieniu narodu niemieckiego. Rząd Stanów Zjednoczonych nigdy w przeszłości nie uznawał, że granica na Odrze i Nysie jest ostateczną granicą Niemiec i nie uznaje obecnego porozumienia rządu polskiego i administracji wschodnioniemieckiej<sup>114</sup>. Rzecznik Departamentu Stanu ograniczył się do zagadnienia legalności zawarcia układu nie wyrażając opinii o słuszności istniejącej granicy polsko-niemieckiej. Pośrednio jednak dał on do zrozumienia, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest krzywdząca dla Niemców.

Sekretarz stanu Acheson w liście do redaktora naczelnego wpływowego kwartalnika „Foreign Affairs” Hamiltona Fisha Armstronga z 22 czerwca 1950 r. odniósł się do wschodniej granicy Polski. Przypomniał, że sprawa ta uregulowana została w Jałcie i potwierdzona w polsko-radzieckim układzie granicznym z 16 sierpnia 1945 r. „Rząd Stanów Zjednoczonych – pisał Acheson – nie jest stroną tego układu i nie wyrażał swojego stanowiska odnośnie tych zmian terytorialnych<sup>115</sup>.”

15 stycznia 1950 r. Hamilton Fish Armstrong ponownie skierował list do sekretarza stanu Achesona proponując, aby rząd amerykański rozważył propozycję poparcia rewizji linii Curzona tak aby Lwów znalazł się po stronie polskiej. W ten sposób „z korzyścią dla nas podtrzyma się opór Polaków przeciw radzieckiej dominacji” – argumentował Armstrong<sup>116</sup>.

W związku z propozycją Armstronga odnośnie wschodniej granicy Polski zastępca sekretarza stanu przygotował memorandum w tej sprawie datowane 18 października 1950 r. Przypomniał genezę tzw. linii Curzona z okresu I wojny światowej a także dyskusję na ten temat w czasie konferencji jałtańskiej. Memorandum następnie stwierdzało, że naród polski z powodu swej unikalnej i tragicznej historii rozwinął w sobie szczególnie pożądane dla idei samostanowienia, choć ta idea w obecnych warunkach państwa policyjnego nie może się urzeczywistnić. Polska jednak „jest ważną potencjalną siłą w światowej walce przeciw komunistycznemu totalitaryzmowi. Ten potencjał musi być podtrzymany i zachęcony i wolne narody świata muszą wykorzystać każdą okazję dla wykazania Polakom, jak również mieszkańcom innych komunistycznych państw policyjnych, że wolny świat zamierza przy pomocy wszystkich możliwych środków stworzyć warunki, w których ludzie będą mieli prawo swobodnie wybrać formę rządu, pod którą chcieliby żyć<sup>117</sup>.”

Po tej retoryce politycznej sformułowana została w memorandum konkluzja, że w obecnych warunkach nie ma możliwości zrealizowania celu, o którym pisała w liście do sekretarza stanu Achesona Hamilton Fish Armstrong.

W tej sytuacji, aby uniknąć jakiś kontrowersji międzynarodowych uzgodniono, że sekretarz stanu nie powinien angażować się w tak delikatną sprawę jaką jest otwarcie sprawy zmiany wschodniej granicy Polski i Acheson nie odpowiedział na list Armstronga

<sup>114</sup> Central Files: 648.62B3/6-850. UPA Reel 17.

<sup>115</sup> Central Files: 638.62B3/6-850. UPA Reel 17.

<sup>116</sup> Central Files: 648.62B3/8-1550. UPA Reel 17.

<sup>117</sup> Central Files: 648.62B3/8-1550. UPA Reel 17.

mimo, że przygotowano mu tekst zbieżny z tezami zawartymi we wspomnianym wyżej memorandum<sup>118</sup>.

Zdarzały się wypadki, że w notach amerykańskich znajdowały się zwroty „na terytorium administrowanym przez Polskę” w odniesieniu do Ziemi Zachodnich. W takiej sytuacji MSZ nie przyjmowało noty zwracając je ambasadzie amerykańskiej. Tak np. miało to miejsce 5 września 1950 r. kiedy Felicja Kalinowska z Departamentu III MSZ zwróciła notę radcy ambasady amerykańskiej Ackersonowi. „Więc Pani ma instrukcję nie przyjmając noty? – zapytał radca. „Tak” – odpowiedziała Kalinowska. Ackerson schował notę bez słowa i oboje przeszli do omawiania innych spraw służbowych<sup>119</sup>.

29 czerwca 1950 r. prawnik nowojorski James W. Scott zwrócił się do Departamentu Stanu z prośbą o wyjaśnienie aktualnego statusu Gdańska. Departament Stanu odpowiedział pismem podpisanym przez Harolda C. Vedelera p.o. szefa wydziału w Departamencie Stanu odpowiedzialnego za sprawy polskie, czechosłowackie i krajów bałtyckich. W piśmie tym Departament Stanu stwierdza, że status Wolnego Miasta Gdańska został określony na konferencji poczdamskiej gdzie ustalono, że sprawa zachodniej granicy polskiej zostanie ostatecznie określona na konferencji pokojowej z Niemcami, a wolne Miasto Gdańsk znajdzie się pod polską administracją i nie będzie traktowane jako część radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec<sup>120</sup>.

Władze polskie były poirytowane kiedy w Biuletynie USIS z 26 września 1950 r. wydawanym przez ambasadę amerykańską w Warszawie wydrukowano informację o wzroście obrotów handlowych Stanów Zjednoczonych z różnymi krajami włącznie „z Polską i Danzینگiem”. W prasie polskiej m.in. w „Życiu Warszawy” ukazały się krytyczne komentarze na ten temat. Ambasada amerykańska informowała Departament Stanu, że taki błąd może odbić się negatywnie na perspektywie funkcjonowania biura USIS w Warszawie<sup>121</sup>.

W 1950 r. Stany Zjednoczone zajmowały stanowisko, że wschodnia granica Polski jest granicą tymczasową, podczas gdy unikały zajęcia stanowiska wobec polskiej granicy wschodniej ponieważ nie dotyczy to spraw związanych z regulacją problemów państw wrogich<sup>122</sup>. Waszyngton nie uznawał więc zachodniej granicy Polski, ale nie kwestionował granicy wschodniej. Można więc sobie wyobrazić jaka byłaby Polska okrojona terytorialnie gdyby to stanowisko miało stać się rzeczywistością. Wprawdzie w liście do prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Karola Rozmarka z 28 czerwca 1950 r. w imieniu sekretarza stanu Achesona dyrektor Biura ds. Europy Wschodniej Charles W. Yost zapewniał, że kiedy dojdzie do ostatecznej delimitacji zachodniej granicy Polski rząd Stanów Zjednoczonych będzie obstawał przy stanowisku, że „Polska powinna otrzymać obszary na zachodzie i na północy jako rekompensatę za ziemie wschodnie odstąpione przez Polskę Związkowi Radzieckiemu”<sup>123</sup>.

<sup>118</sup> Tamże.

<sup>119</sup> AMSZ, Z9. T120. W9.

<sup>120</sup> Central Files: 748.00/6-2950. UPA Reel 1.

<sup>121</sup> Central Files: 748.00-10-1650. UPA Reel 1.

<sup>122</sup> Central Files: 648.62B3/6-1950. UPA Reel 17.

<sup>123</sup> Central Files: 648.62B3/6-1950. UPA Reel 17.

18 października kongresman z Michigan Tadeusz Machrowicz spotkał się z Thomasem P. Dillonem z Departamentu Stanu i przekazał mu zaniepokojenie środowisk polonijnych żądaniem ze strony Niemiec Zachodnich zwrotu ziem, które są obecnie w granicach Polski. Kongresman wyraził pogląd, że dla Stanów Zjednoczonych „najlepszą polityką byłoby unikanie jakichkolwiek oświadczeń na temat granicy polsko-niemieckiej”. Dillon zgodził się, że w miarę możliwości Waszyngton powinien unikać oświadczeń w tej sprawie, ponieważ sytuacja obecnie w Europie jest „niepewna”, a granica wschodnia Niemiec rozstrzygnięta ostatecznie będzie na konferencji pokojowej. Dillon nie zgodził się w poglądem, że należy unieważnić porozumienie jałtańskie ponieważ w tym porozumieniu trzy mocarstwa przyrzekły, że Polska będzie niepodległa i że w Polsce będą przeprowadzone wolne, demokratyczne wybory. Kongresman zgodził się z poglądem, że to ZSRR nie wywiązały się z zobowiązań podjętych w Jaltcie<sup>124</sup>.

John McCloy, Wysoki Komisarz Stanów Zjednoczonych w Niemczech oświadczył w sierpniu 1951 r., że zdaje sobie sprawę z trudnej sytuacji w jakiej znajdują się w Niemczech uchodźcy niemieccy z dawnych obszarów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej i wyraził nadzieję, że problemy te zostaną kiedyś rozwiązane. McCloy dodał jednak: „nie planujemy żadnych działań militarnych w celu odzyskania tych obszarów na Wschodzie”. Przeciwno temu stwierdzeniu zaprotestował Adam Ciołkosz w imieniu Polskiej Rady Politycznej w liście do sekretarza stanu Dean Achesona datowanym 23 sierpnia 1951 roku<sup>125</sup>.

W 1951 r. w prasie amerykańskiej pojawiły się informacje jakoby pod naciskiem Związku Radzieckiego rząd polski zgodził się na powrót 150 000 Niemców na Ziemię Odzyskane z terenów NRD<sup>126</sup>. Departament Stanu prosił 24 kwietnia 1951 r. ambasadę USA o sprawdzenie tych informacji i podanie szczegółowych danych o ruchach ludnościowych na Ziemiach Zachodnich<sup>127</sup>. Ambasada odpowiedziała 17 lipca stwierdzając, że nie posiada informacji, które by potwierdziły doniesienia prasowe. „Ani pracownicy ambasady brytyjskiej ani nasi attache wojskowi, którzy w ostatnim miesiącu podróżowali po Ziemiach Zachodnich nie zauważyli żadnych oznak osadnictwa niemieckiego”<sup>128</sup>.

Pracownicy Ambasady Stanów Zjednoczonych ze szczególną uwagą śledzili nastroje społeczne na Ziemiach Odzyskanych. Do Departamentu przekazywano różne incydenty jakie wydarzyły się na Ziemiach Zachodnich i Północnych, a w szczególności odnotowywano wszystkie opinie i symptomy, które mogłyby świadczyć o uczuciach niepewności i tymczasowości nowych osadników zamieszkujących Ziemię Odzyskane. Tak np. w depeszy z 3 listopada 1952r. ambasada informowała Departament Stanu o nastrojach mieszkańców tych ziem podkreślając uczucia „niepewności odnośnie utrzymania suwerenności polskiej na tych obszarach”<sup>129</sup>. W innej depeszy datowanej 17 grudnia 1952 r.

<sup>124</sup> Central Files: 611.48/10-1851. UPA Reel 17.

<sup>125</sup> Central Files: 748.00/8-2351. UPA Reel 2.

<sup>126</sup> Patrz m.in. „Christian Science Monitor”, 18. 04. 1951; „New York Herald Tribune”, 26. 06. 1951.

<sup>127</sup> Central Files: 848.181/4-2451. UPA Reel 9.

<sup>128</sup> Central Files: 848.181/7-1751. UPA Reel 9.

<sup>129</sup> Central Files: 848.20/11-352. UPA Reel 10.

drugi sekretarz ambasady Roye L. Lowry informował Waszyngton, że chłopcy polscy „nie są gotowi skorzystać z okazji i przesiedlić się na „Ziemie Odzyskane”<sup>130</sup>. W korespondencji dyplomatycznej Amerykanie zawsze wówczas pisali Ziemie Odzyskane w cudzysłowie („Recovered Territories”).

W nocie do rządu ZSRR z 25 marca 1952 r. dotyczącej traktatu pokojowego z Niemcami rząd amerykański jeszcze raz przypominał, „iż w rzeczywistości ostateczne granice Niemiec nie zostały określone w Uchwałach Poczdamskich, które wyraźnie przewidują, że ostateczne sprecyzowanie zagadnień terytorialnych powinno być odroczone do uregulowania pokojowego. (...)”<sup>131</sup>.

W depeszy z 28 kwietnia 1953 r. ambasada USA informowała centralę, że Polacy „nie są w stanie odbudować i usunąć zniszczenia wojenne na byłych ziemiach zachodnich. Mimo ogromnych zniszczeń wojennych uderza tam brak budownictwa. Polacy, rząd, ani prywatni obywatele nie inwestują na „ziemiach odzyskanych” lub w Prusach Wschodnich z wyjątkiem kilku ważnych narodowych celów (np. niektóre zakłady chemiczne)”. Autor depeszy zaklasyfikowanej jako „Tajna informacja bezpieczeństwa” (Sekret security information) konkludował, że Polacy „wyraźnie nie liczą na to, że będą posiadali na trwałe te obszary”. Depeszę podpisał radca ambasady Stanów Zjednoczonych Loyd V. Steere<sup>132</sup>. Inna depesza z 26 maja 1953 r. podkreślała „fiasko kampanii na rzecz zasiedlenia Ziemi Zachodnich”<sup>133</sup>.

### Sprawy niemieckie

Rząd polski zareagował na utworzenie RFN w 1949 r. notą wystosowaną do trzech mocarstw zachodnich, w której uznano ich politykę za zagrożenie dla pokoju w Europie. Interesujące w tej kwestii było stanowisko Polski wobec zagadnienia jedności Niemiec. „Rząd polski – głosiła nota – uważał i uważa za szkodliwą i krótkowzroczną, z punktu widzenia trwałego pokoju i bezpieczeństwa, politykę narzucenia narodowi niemieckiemu podziału i federalistycznych form. Proces historycznego kształtowania się Niemiec udowadnia, że tendencje odśrodkowe i secesyjne służyły wzmocnieniu się grup militarystycznych i reakcyjnych. Cofanie neutralnego procesu rozwoju i gwałcenie prawa narodu niemieckiego do jedności politycznej, ekonomicznej, kulturowej służy dzisiaj interesom reakcji rodzimej i międzynarodowej, nie ma nic wspólnego z interesem narodu, z demokracją Niemiec i z pokojem”<sup>134</sup>.

Po utworzeniu RFN, jednym z głównych zadań polskiej dyplomacji było zapobieżenie odrodzeniu się armii zachodnoniemieckiej. Stąd w jednobrzmiących notach z 14 lutego 1951 r. skierowanych do Belgii, Holandii, Luksemburga i Danii rząd polski zwracał uwagę tych państw, że remilitaryzacja RFN stanowi zagrożenie nie tylko tych państw, ale także dla zachodnich sąsiadów Niemiec. Przyjęcie RFN do NATO w 1955 r. spotkało się z protestem ze strony Polski. 18 lutego 1955 r. Rada Państwa PRL podjęła uchwałę w sprawie zakończenia stanu wojny z Niemcami, co było wyrazem dobrej woli ze strony

<sup>130</sup> Central Files: 848.20/12-1752. UPA Reel 10.

<sup>131</sup> „Zbiór Dokumentów”, nr 4, 1952, s. 1401.

<sup>132</sup> Central Files: 748.00/4-2853. UPA Reel 5.

<sup>133</sup> Central Files: 748.00/5-2653. UPA Reel 5.

<sup>134</sup> „Trybuna Ludu” z 7 października 1949 roku.

Polski i próbą normalizacji stosunków z RFN. Normalizacja stosunków polsko-zachodnoniemieckich jednak nie nastąpiła.

W związku z berlińską konferencją ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w 1954 r. poświęconą zagadnieniom niemieckim i bezpieczeństwu Europy – MSZ poinstruował szefów polskich placówek dyplomatycznych, aby przygotowali dokumentację dotyczącą stanowiska Polski w sprawach będących przedmiotem obrad konferencji<sup>135</sup>. Szefowie placówek otrzymali także tekst oświadczenia rządu PRL popierającego radziecki projekt paktu bezpieczeństwa w Europie. MSZ postanowił wręczyć tekst tego oświadczenia wszystkim rządów europejskim, z którymi Polska utrzymywała stosunki dyplomatyczne.

Kiedy za Zachodzie narodził się projekt utworzenia armii europejskiej władze polskie widziały w tej koncepcji przede wszystkim groźbę remilitaryzacji RFN.

Szefowie polskich placówek dyplomatycznych otrzymali polecenie centrali, aby osobiście wręczyli oświadczenie, w formie noty, na możliwie najwyższym szczeblu. W rozmowie mieli uwypuklić następujące momenty zawarte w oświadczeniu:

- a) szczególnie zainteresowanie Polski bezpieczeństwem Europy;
- b) tezę, że projekt utworzenia armii europejskiej faktycznie oznacza odbudowę Wermachtu, który szybko uzyskałby hegemonię w Europie;
- c) wspólne interesy wszystkich narodów europejskich w utrzymaniu pokoju;
- d) wyrażenie nadziei, że dany rząd weźmie pod uwagę stanowisko rządu polskiego.

MSZ polecił placówkom, aby czyniły wysiłki, celem opublikowania oświadczenia rządu PRL w prasie i nadania im maksymalnego rozgłosu<sup>136</sup>.

6 marca 1950 r. Ambasadorowie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii złożyli w MSZ noty protestując przeciw przesiedleniu ok. 25 000 Niemców do zachodnich stref okupacyjnych. Ambasador amerykański otrzymał takie polecenie od Departamentu Stanu 4 marca<sup>137</sup>. Niemcy ci zostali przesiedleni na podstawie porozumienia jakie władze polskie osiągnęły z aliantami zachodnimi w grudniu 1949 r., ale do uzgodnienia szczegółów nie doszło i w lutym 1950 r. rozmowy na ten temat zostały zawieszono. Rząd amerykański zaprotestował przeciw jednostronnym działaniom strony polskiej.

Rząd polski w swej odpowiedzi z 10 marca wyjaśnił, że wyjazd Niemców odbył się w ramach akcji łączenia rodzin i przekazywani oni zostali władzom NRD. Ponadto akcja ta mieści się w ramach porozumienia poczdamskiego o repatriacji ludności niemieckiej z zachodnich i północnych ziem polskich<sup>138</sup>.

19 sierpnia 1950 r. w ambasadach: amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej zostały złożone jednoznaczne noty dotyczące Ustawy Alianckiej Wysokiej Komisji w Niemczech Nr 23 z 25 marca 1950 r. Ustawa przewidywała stosowanie wobec DP-sów prawa niemieckiego. Noty polskie stwierdzały, że ustawa nr 23 jest nowym przejawem polityki odrzynania obywateli polskich od kraju, jest sprzeczna z zobowiązaniami międzynarodowymi Aliantów i że zrównuje DP-sów z bezpaństwowcami. Ustawa nr 23 była sprzecz-

<sup>135</sup> AMSZ, ZD. W40. T49.

<sup>136</sup> AMSZ, ZD. W40. T49.

<sup>137</sup> Central Files: 848.411/3-750. UPA Reel 11.

<sup>138</sup> Central Files: 848.411/3-1450. UPA Reel 11.

na z art. 10 ustawy nr 16 Sojuszniczej Rady Kontroli z 28 II 1946 r. i z zasadą stosowania wobec obcokrajowców prawa ojczystego. Noty podkreślały, że rząd polski nie przyjmie do wiadomości jednostronnych zarządzeń i że władze polskie nie będą uznawać aktów prawnych na podstawie Ustawy nr 23<sup>139</sup>.

Wysoki Komisarz Stanów Zjednoczonych John J. McCloy notą z dnia 25 października 1950 r. zawiadomił Polską Misję Wojskową w Berlinie o pozbawieniu funkcjonariuszy konsularnych, akredytowanych w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec z dniem 10 XI 1950 r. przysługujących im uprawnień i immunitetów. Uniemożliwiło to dalszą działalność polskich przedstawicieli konsularnych, pozostawiło bez należytej opieki interesy polskie w RFN.

Polska Misja Wojskowa odpowiedziała notą Nr C.IV.0851/4/N/51 z dnia 10 I 1951 r., stwierdzając, że „*Uniemożliwienie dalszej działalności polskich przedstawicielstw konsularnych w strefie amerykańskiej jest ukoronowaniem polityki dyskryminacji interesów Państwa Polskiego i obywateli polskich, stosowanej przez władze amerykańskie w Niemczech Zachodnich*”<sup>140</sup>.

To stanowisko amerykańskie było konsekwencją faktu, że rząd polski nie zwrócił się w odpowiednim czasie do Wysokiej Komisji Alianckiej o pozwolenie pełnienia konsularnych funkcji przez placówki polskie w amerykańskiej strefie okupacyjnej. McCloy powiadomił o takim obowiązku szefa Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie 24 lipca 1950 r. „*Pismo moje pozostało bez odpowiedzi. Wnoszę z tego, iż Rząd Pański nie ma zamiaru nawiązać stosunków między Konsulatami i Wysoką Komisją Aliancką i w tym stanie rzeczy Wysoka Komisja Aliancka nie widzi potrzeby udzielania tym placówkom specjalnych uprawnień*” – pisał McCloy w nocie do Polskiej Misji Wojskowej 25 października 1950 r.

10 stycznia 1951 r. MSZ skierowało notę do ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie stwierdzającą, że uprawnienia polskich placówek w Niemczech wynikają z układów międzynarodowych obowiązujących także Stany Zjednoczone. Nota dalej stwierdziła m.in. „*Uniemożliwienie dalszej działalności polskich przedstawicielstw konsularnych w strefie amerykańskiej jest ukoronowaniem polityki dyskryminacji interesów Państwa Polskiego i obywateli polskich, stosowanej przez władze amerykańskie w Niemczech Zachodnich. Interesy te były w ciągu przeszło 5 lat po zakończeniu działań wojennych systematycznie ignorowane lub wręcz naruszane; obecnie władze amerykańskie doprowadziły do stanu, w którym – wobec usuwania funkcjonariuszy konsularnych ze strefy amerykańskiej – interesy te pozostawiają bez należytej opieki.*”

Wobec zarządzeń władz amerykańskich, które uniemożliwiają polskim przedstawicielom konsularnym w amerykańskiej strefie Niemiec wykonywanie ich obowiązków Rząd Polski obarcza Rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedzialnością za wszystkie skutki, które mogą wyniknąć z tego stanu rzecz, i zastrzega sobie wszelkie prawa do zadośćuczynienia<sup>141</sup>.

Władze amerykańskie utrudniały przedstawicielom polskim ich działalność repatriacyjną, popierały i wspomagały organizacje, których celem było przeciwdziałanie akcji repatriacyjnej DP-sów przebywających w obozach. Obozy te były terenem agitacji prze-

<sup>139</sup> AMSZ, ZD. W25. T250.

<sup>140</sup> AMSZ, Z9. T416. W32.

<sup>141</sup> *Dokumenty wrogiej działalności...*, s. 50.



ciwko powrotowi do kraju, a także były wykorzystywane do werbunku kandydatów do pracy wywiadowczej przeciw władzom w Polsce. Władze amerykańskie utrudniały przedstawicielom polskim dostęp nie tylko do obozów polskich osób wysiedlonych – DP, ale nawet do tych obozów, gdzie grupowano repatriantów oczekujących już wyjazdu do kraju, starając się rekrutować osoby chętne do służby w tzw. „kompaniach wartowniczych” i dla zaciągu „cudzoziemców w Niemczech” do formacji wojskowych, zgodnie z programem ogłoszonym 26 03 1951 r. przez Departament Obrony USA.

Władze amerykańskie w RFN odmówiły członkom Polskich Misji Repatriacyjnych we Frankfurcie n/Meinem, w Monachium i w Stuttgarcie dalszej akredytacji i prawa pobytu w amerykańskiej strefie i zażądały opuszczenia przez nich tej strefy w dniu 15 05 1951 r.

Rząd polski zwrócił się 31 maja 1951 r. do ambasady w Warszawie o spowodowanie uchylecia tego żądania. Interwencja ta okazała się jednak nieskuteczna i Waszyngton zatwierdził decyzję władz amerykańskich w Niemczech. W związku z tym MSZ skierowało 13 czerwca 1951 r. do ambasady USA w Warszawie notę, w której zwrócono uwagę, że uprawnienia władz polskich do wykonywania funkcji repatriacyjnych oparte są na aktach międzynarodowych obowiązujących również rząd amerykański. Dalej nota stwierdzała m.in.: „Rządowi Polskiemu od dawna dobrze jest znane nieprzyjazne stanowisko władz amerykańskich wobec akcji repatriacji obywateli polskich. Niejednokrotnie już Rząd Polski zmuszony był do oficjalnych interwencji w sprawie naruszenia przez te władze ich własnych zobowiązań zaciągniętych w podmiocie ułatwiania repatriacji. Władze amerykańskie wszelkimi sposobami systematycznie utrudniały przedstawicielom polskim ich działalność repatriacyjną. Popierały one i wspomagały organizacje, które jawnie miały na celu przeciwdziałanie akcji repatriacyjnej. Obozy dla polskich osób wysiedlonych (tzw. DP) znajdowały się pod naciskiem przybierających często formy brutalnego terroru ze strony tych organizacji. Obozy były terenem nieustannej agitacji przeciwko powrotowi do kraju i demoralizującej propagandy służącej werbunkowi kandydatów do roboty dywersyjnej i szpiegowskiej przeciwko Polsce”.

W konkluzji rząd polski zapowiedział zastosowanie się żądań władz amerykańskich, ale stwierdzał, że „żądanie wyjazdu polskich funkcjonariuszy repatriacyjnych ze strefy i zlikwidowania działalności Polskiej Misji Repatriacyjnej jest dalszym ciągiem akcji prowadzonej przez amerykańskie władze okupacyjne przeciwko przedstawicielom polskim w strefie. Akcji tej nie można traktować inaczej niż jako akcję antypolską, godzącą w interesy Państwa Polskiego i obywateli polskich.

Wobec arbitralnych i bezprawnych zarządzeń amerykańskich władz okupacyjnych Rząd Polski nie widzi oczywiście możliwości przebywania członków Polskiej Misji Repatriacyjnej w strefie amerykańskiej, toteż odwołuje się ich z dniem 15 czerwca 1951 r.

Rząd Polski zakłada zarazem stanowczy protest przeciwko tym zarządzeniom, powołującym likwidację Polskiej Misji Repatriacyjnej, i domaga się ich uchylecia. Rząd Polski obarcza Rząd Stanów Zjednoczonych całkowitą odpowiedzialnością za uniemożliwienie kontynuacji akcji repatriacyjnej<sup>142</sup>.

15 czerwca 1951 r. rząd polski został zmuszony do przerwania działalności Polskiej Misji Repatriacyjnej w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec z powodu utrudnień ze strony władz amerykańskich dla realizacji akcji repatriacyjnej.

<sup>142</sup> AMSZ, Z9. T416. W32.

Problemem w stosunkach polsko-amerykańskich była także sprawa repatriacji dzieci polskich wywiezionych przez władze hitlerowskie do Niemiec, a znajdujących się na terenie amerykańskiej strefy w Niemczech. Zdaniem rządu polskiego strona amerykańska nie ułatwiła repatriacji tych dzieci do kraju.

Kiedy w 1951 r. Wysoki Komisarz Stanów Zjednoczonych w Niemczech (HICOG) wydał ustawę nr 11 w sprawie przekazania decyzji o losie dzieci polskich sądom amerykańskim rząd polski skierował 21 czerwca 1951 r. notę, która stwierdzała, że ustawa ta jest sprzeczna z ogólnymi zasadami prawa międzynarodowego i protestował przeciw temu, że wspomniana ustawa nie zapewnia przedstawicielom Polski prawa decyzji w sprawie zarządzeń dotyczących bezpiecznych dzieci polskich na obszarze Niemiec, będącym pod kontrolą Stanów Zjednoczonych".

Rząd amerykański odpowiedział notą ambasady USA do MSZ 10 września 1951 r. odrzucając jako nieuzasadnione twierdzenie, że ustawa HICOG nr 11 jest sprzeczna z zasadami prawa międzynarodowego i że jej celem jest stworzenie pozorów legalności odsyłania dzieci polskich do Stanów Zjednoczonych. „Władze okupacyjne Stanów Zjednoczonych – głosiła nota amerykańska – zajmując się w okresie powojennym stworzeniem nowych warunków życia dzieci bezpiecznych, stale kierowały się zasadą dokładnego badania każdego indywidualnego wypadku zgodnie z najszerzej pojętymi względami humanitarnymi, biorąc pod uwagę wszelkie czynniki dotyczące poszczególnego wypadku. Ministerstwu na pewno wiadomo, że w trybie postępowania, ustanowionym zgodnie z tymi zasadami, okupacyjne władze Stanów Zjednoczonych, współdziałających z Polskimi misjami Repatriacyjnymi, odesłały do Polski więcej niż 1 300 dzieci, tj. przeważającą większość bezpiecznych dzieci polskich znalezionych w strefie amerykańskiej Niemiec pod koniec drugiej wojny światowej”<sup>143</sup>.

Rząd polski nadal podtrzymywał tezę, że od chwili zakończenia działań wojennych władze systematycznie utrudniały i uniemożliwiały repatriację dzieci polskich z Niemiec.

15 marca 1952 r. MSZ skierował kolejną notę do Stanów Zjednoczonych, w której zwrócił uwagę, że w sześć lat po zakończeniu działań wojennych przeciw Niemcom hitlerowskim dzieci polskie, ofiary zbrodniczego porywania i wywożenia przez władze i organizacje hitlerowskie, są nadal oderwane od rodzin i kraju ojczystego i zatrzymywane w amerykańskiej strefie Niemiec, w Stanach Zjednoczonych lub innych krajach zamorskich".

W nocie tej powołując się na statystyki organizacji „International Tracing Service” podano, że ITS otrzymał w drugim kwartale 1949 r. w sumie 14 514 wniosków o znalezienie polskich dzieci, a załatwił jedynie 1 293 sprawy. Pomimo licznych i naglących zapytań władze polskie nie otrzymały nigdy zadowolającej odpowiedzi w sprawie 13 221 niezadowolonych wniosków o poszukiwanie dzieci.

W konkluzji rząd polski stwierdzał, że „podtrzymuje swój stanowczy protest przeciwko bezprawnemu zatrzymywaniu za granicą dzieci polskich, za aprobatą i czynnym poparciem władz amerykańskich oraz domaga się umożliwienia powrotu tych dzieci bez przeszkód do Polski. Rząd Polski domaga się uchylenia przez Rząd Stanów Zjednoczonych ustawy Nr 11, na podstawie której sądy amerykańskie podejmowały decyzje sprzeczne z interesami dzieci polskich, jak też wy-

<sup>143</sup> Dokumenty wrogiej działalności..., s. 156.

konania ciężących na rządzie Stanów Zjednoczonych zobowiązań w sprawie repatriacji dzieci polskich z amerykańskiej strefy Niemiec”<sup>144</sup>.

Amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech nakazały szefowi delegacji Polskiego Czerwonego Krzyża w Monachium Bikortowi zlikwidowanie placówki i opuszczenie amerykańskiej strefy okupacyjnej w ciągu 5 dni, do 31 marca 1952 roku. Szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie A. Friedman wystosował 27 marca kategoryczny protest do Sojuszniczej Rady Kontroli, stwierdzając, że jest to akt dyskryminacji i zażądał cofnięcia tej decyzji. Głównym zadaniem placówki PCK było lokalizowanie i repatriacja dzieci polskich, które w czasie wojny znalazły się na terenie Niemiec. Protest stwierdzał, że decyzja amerykańskich władz okupacyjnych „narusza przyjęte zwyczaje i jest dowodem wrogiej postawy władz amerykańskich wobec państwa polskiego i wobec obywateli polskich”<sup>145</sup>.

Amerykanie odpowiedzieli, że zamknięcie misji PCK nie jest aktem dyskryminacji, a wiąże się z zakończeniem działalności Międzynarodowej Organizacji ds. Uchodźców (IRO), przy której misja PCK była akredytowana<sup>146</sup>.

Głęboki sprzeciw w Polsce wywołało forsowanie odbudowy niemieckich sił zbrojnych. W 1953 r. rząd PRL skierował noty do państw sąsiadujących z Niemcami, w których wyraził swój pogląd na sprawę rosnącego niebezpieczeństwa militarystwu niemieckiego. 25 listopada 1953 r. w nocy skierowanej do Stanów Zjednoczonych rząd polski obarczył odpowiedzialnością Waszyngton za proces odbudowy militarnej RFN. Okupacja Niemiec Zachodnich – głosiła nota Polska – „wykorzystana została przez rząd Stanów Zjednoczonych do przekształcenia tej części Niemiec w stałą bazę wojskową powiązaną ściśle z systemem innych baz NATO. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej niejednokrotnie dawał wyraz swemu przekonaniu, że rząd Stanów Zjednoczonych rozbudowując sieć baz wojskowych na terenie innych krajów postępuje wbrew Kartce Narodów Zjednoczonych... Narod polski, ciężko doświadczony w ostatniej wojnie, ma zatem nie tylko moralny, ale i prawny tytuł do zwrócenia się do Wielkich Mocarstw Zachodu, by wywiązały się z zaciągniętych zobowiązań, by uczyniły to, co wynika z traktatów opartych na wspólnym doświadczeniu i na wspólnie przelanej krwi”. Rząd polski zaapelował do rządów Wielkich Mocarstw aby zaniechały odbudowy armii zachodnoniemieckiej i przyjęły inicjatywę ZSRR wyrażoną w nocy z 3 listopada 1953 r. w sprawie doprowadzenia do odprężenia w sytuacji międzynarodowej<sup>147</sup>. Notę powyższą minister spraw zagranicznych S. Skrzyszewski wręczył 25 listopada 1953 r. osobiście ambasadorowi Stanów Zjednoczonych.

Rząd polski domagał się również od władz amerykańskich w Niemczech wydania nazistowskich zbrodniarzy wojennych. Żądania te spotykały się najczęściej z odmową.

<sup>144</sup> Tamże, s.161.

<sup>145</sup> Central Files: 848.411/4-852. UPA Reel 11.

<sup>146</sup> Tamże.

<sup>147</sup> AMSZ, Z9. T318. W25.

## Traktat pokojowy z Japonią i z Włochami

20 lipca 1951 r. ambasador Joseph Flack złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Stanisławowi Skrzyszewskiemu i zakomunikował, że otrzymał instrukcję przedstawienia w imieniu Rządu USA i Rządu Brytyjskiego zaproszenia rządu polskiego do udziału w przygotowaniach i podpisaniu traktatu pokojowego z Japonią.

Nota, którą wręczył zawierała zasady dotyczące przygotowania tego traktatu, a dołączone do niej powinny być tekst traktatu oraz specjalny protokół. Ambasador stwierdził, że tekst ten został przygotowany przez Wielką Brytanię i nie jest ostateczny. Zapowiedział, że za kilka dni będzie miał ostateczne poprawki do tego projektu traktatu, i wtedy będzie mógł dostarczyć załączniki przewidziane w nocie. Ewentualnie mógłby zostawić obecne, nieostateczne teksty, a same poprawki dostarczyć później.

Tekst noty zawierał stwierdzenie, że oba rządy, tzn. USA i Wielkiej Brytanii, przygotowały i uzgodniły traktat, a rząd japoński zgodził się z nim w zasadzie. Zamiarem obu rządów jest zwołanie konferencji w San Francisco, w pierwszych dniach września 1951 r. kiedy to te państwa, które będą mogły ze względu na swoje wewnętrzne prawodawstwo to uczynić, podpiszą traktat. Japonia zgodziła się delegować pełnomocników do podpisania. Państwa, które otrzymały zaproszenie na konferencję – a mianowicie wszystkie państwa, które czynnie były zainteresowane („actively concerned”) w wojnie z Japonią, z wyjątkiem tych, co do których istnieją specjalne okoliczności – przed 13 sierpnia będą mogły przedstawić swoje uwagi i proponować poprawki do tekstu projektu i protokołu.

Następnie – informował ambasador Flack – zostanie opracowany ostatecznie projekt, który będzie się starał uwzględnić te poprawki i ten ostateczny projekt zostanie przedstawiony do zatwierdzenia Konferencji Pokojowej w S. Francisco.

W ustnym komentarzu do złożonej noty ambasador Flack wyjaśnił, że akcja przygotowania traktatu i zaproszenia została we wszystkich stadiach uzgodniona z W. Brytanią. Akcja ma na celu zawarcie trwałego i zadawalającego pokoju z Japonią. Rządy USA i W. Brytanii nie widziały innej drogi jak przygotowanie wspólne projektu traktatu, który by w jak największej mierze uwzględniał życzenia zainteresowanych państw. W przygotowaniu traktatu kierowano się podobnymi zasadami, jakie przywoływały przygotowaniu traktatu pokojowego z Włochami. Praca 10 miesięcy przezwyciężyła wiele z tych trudności na jakie mogłaby natrafić Konferencja Pokojowa. Polska została zaproszona jako jedno z państw, które było w stanie wojny z Japonią. Konferencja przewiduje w porządku dziennym wybory prezydium, sprawdzenie pełnomocnictwa, oświadczenia organizatorów, wypowiedzi poszczególnych delegacji, raport komisji ekspertów językowych i uroczyste podpisanie traktatu.

Minister Skrzyszewski stwierdził, że brał udział w konferencji paryskiej, która przygotowywała traktat z Włochami i musi stwierdzić, że procedura przy przygotowywaniu tego projektu traktatu dalece odbiega od tamtej – gdyż do prac nad traktatem z Japonią nie byli zaproszeni przedstawiciele tych państw, które poniosły wielkie ciężary wojny i brały decydujący udział w wojnie przeciwko Japonii. Fakt ten od wielu miesięcy budzi niepokój polskiej opinii publicznej. Ponadto podkreślił, że nie powinien przyjąć noty, która nie jest kompletna, skoro nie są do niej dołączone jej tak zasadnicze części jak tekst projektowanego traktatu. Rozpatrzenie tak niekompletnej noty jest za tym niemożliwe i oświadczył, że będzie mógł ją przyjąć dopiero wówczas, gdy będzie ona gotowa w całości.

Ambasador Flack odpowiedział, że uważa, że spełnił swój obowiązek w stosunku do rządu polskiego, przedstawiając zaproszenie na konferencję w tym samym dniu, w którym jest ono doręczone we wszystkich innych stolicach zainteresowanych krajów. Bardzo żałuje, że nie może przedstawić ostatecznego tekstu, który ma nadzieję wkrótce otrzymać, ale musi spełnić swój obowiązek i uważa, że go spełnił.

Minister Skrzyszewski odrzekł, że sam jako były ambasador wie jak niemiłą rzeczą jest być zawiedzionym przez łączność, ale po prostu nie może przyjąć noty, która wyraźnie dopiero zapowiada załączenie pełnego tekstu projektowanego traktatu. Jest gotów przyjąć notę skoro tylko Ambasador będzie miał ją w komplecie. Również byłoby wskazanym, aby ambasador mógł wyjaśnić ten punkt noty, o którym sam powiedział, że jest niejasny a mianowicie kto ma być uprawniony do podpisania traktatu.

Po dalszej polemice ambasador oświadczył, że w tej sytuacji zabierze notę i doręczy ją wraz z kompletnym tekstem. Zaznaczył przy tym, że uważa we właściwym czasie, to jest tego samego dnia co i inne rządy rząd polski został zaproszony na konferencję pokojową z Japonią.

Minister zapewnił ambasadora, że kiedy otrzyma notę w całości to rząd polski ją rozpatrzy<sup>148</sup>.

Skompletowany projekt układu pokojowego z Japonią MSZ otrzymał 24 lipca i 16 sierpnia odpowiedział, że weźmie udział w konferencji w San Francisco, która miała rozpocząć się 4 września 1951 r. Rząd polski równocześnie zaznaczył, że „nie omieszką zająć na samej konferencji stanowiska co do całokształtu problematyki dotyczącej traktatu, jak i szczególnie zagadnień z nim związanych<sup>149</sup>”.

Rząd polski zobowiązał się, że w najbliższym czasie zawiadomi Rząd Stanów Zjednoczonych o składzie delegacji polskiej na konferencję w San Francisco.

Rząd USA w nocy z 18 sierpnia z zadowoleniem powitał przyjęcie zaproszenia przez Polskę do udziału w konferencji w San Francisco. Równocześnie nota podkreśliła co następuje: „Jednakże w celu, aby nie było możliwości jakichkolwiek późniejszych nieporozumień, Stany Zjednoczone przypominają, że zaproszenie wystosowane 20 lipca do Rządu Polskiego stwierdzało, że podczas gdy rządy, biorące udział w Konferencji w San Francisco będą miały okazję poczynienia takich oświadczeń, jak tego będą pragnęły, celem Konferencji będzie podpisanie traktatu pokoju z Japonią z dnia 13 sierpnia.

Rządowi polskiemu wiadomo, że warunki proponowanego traktatu zostały ustalone w rezultacie intensywnej wielostronnej negocjacji w pierwszym rządzie pomiędzy państwami głównie zainteresowanymi, co w efekcie stanowiło jedenastomiesięczną konferencję pokojową. Te negocjacje rozpoczęły się w połowie września 1950 r. i końcowe konkluzje zawarte są w tekście z 13 sierpnia 1951 r.

Rząd polski dlatego zrozumie, że Konferencja w San Francisco nie może być uważana za Konferencję, która ma ponownie rozpocząć negocjacje co do warunków pokoju. Rząd Stanów Zjednoczonych zadowolony będzie z okazji do wytłumaczenia w całości charakteru traktatu i każde z państw obecnych będzie miało okazję wyrażenia swego punktu

<sup>148</sup> AMSZ, Z11. T405. W22.

<sup>149</sup> AMSZ, Z11. T405. W22.

widzenia i oświadczeń (opportunity for exposition and statement). W tej Konferencji my witamy udział Rzeczypospolitej Polskiej<sup>150</sup>.

Było oczywiste, że Stany Zjednoczone nie życzyły sobie, aby w San Francisco była jakakolwiek dyskusja nad projektem traktatu pokojowego z Japonią, który praktycznie został jednostronnie wypracowany przez mocarstwa zachodnie. Od Polski oczekiwano jedynie złożenia podpisu pod traktatem.

W dokumencie zaopatrzonym klauzulą „ściśle tajne” z 17 sierpnia podpisanym przez naczelnika wydziału MSZ E. Śluczańskiego i adresowanym do ministra Skrzeszewskiego proponowano m.in. „polecieć Ambasadorowi Winiewiczowi prowadzenie konsultacji z przedstawicielami krajów azjatyckich. Gdyby się udało wbić klin między imperialistów a kraje azjatyckie (przynajmniej niektóre), gdyby udało się doprowadzić, żeby przynajmniej niektóre kraje azjatyckie nie podpisały narzuconego przez Amerykan traktatu pokojowego z Japonią, byłoby sukcesem politycznym<sup>151</sup>”.

Traktat pokojowy z Japonią podpisało w San Francisco 8 września 1951 r. 48 krajów. Polska nie uznała tego układu, podobnie jak inne kraje obozu radzieckiego. Państwa te stwierdziły, że traktat pokojowy z Japonią rzekomo sankcjonuje okupację Japonii przez Stany Zjednoczone i przewiduje aneksję części jej obszaru przez USA<sup>152</sup>.

Jest oczywiste, że stanowisko polskie wobec traktatu pokojowego z Japonią było potwóreniem stanowiska radzieckiego.

26 września 1951 r. rząd polski otrzymał od Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji deklarację dotyczącą rewizji traktatu pokojowego z Włochami. W deklaracji tej trzy wspomniane rządy oświadczyły o gotowości przychylnego rozważenia prośby rządu włoskiego o usunięcie ograniczeń nałożonych na Włochy przez traktat pokojowy oraz podjęcia wysiłków, by zapewnić Włochom członkostwo w Narodach Zjednoczonych.

W nocy z 22 października 1951 r. rząd polski odpowiedział, że „z ubolewaniem stwierdzić musi, że trzy rządy, autorzy wymienionej deklaracji, a w szczególności Rząd Stanów Zjednoczonych, przez włączenie Włoch do agresywnych układów i koalicji tak gorączkowo budowanych przez Stany Zjednoczone, stanęły na przeszkodzie w nawiązaniu przyjaznych stosunków przez Włochy z innymi pokojó miłującymi narodami.

Trzy rządy powinny pamiętać, że jeżeli traktat pokojowy ustanawiał ograniczenia sił zbrojnych i zbrojeń włoskich, to właśnie zmierzał do tego, aby nie dopuścić do użycia Włoch dla przygotowań do agresji, a ich terytorium jako bazy dla obcych wojsk. Trzy mocarstwa wspólnie z rządem włoskim dopuściły się zatem naruszenia istotnych postanowień traktatu pokojowego. Obecnie włączając republikę włoską do północnoatlantyckiego napastniczego paktu trzy rządy, a w szczególności Rząd Stanów Zjednoczonych, występują z propozycją rewizji traktatu pokoju. Uzasadniają przy tym swój wniosek zmianą decyzji oraz rzekomymi koniecznościami samoobrony Włoch”.

Rząd polski przypominał, że od szeregu lat występował za przyjęciem Włoch do ONZ. Jeszcze 22 września 1947 r. Polska opowiedziała się za tym, aby wraz z przyjęciem Włoch do ONZ przyjęte zostały Rumunia, Węgry, Bułgaria i Finlandia. Wyraźne zobowiązanie

<sup>150</sup> AMSZ, Z11. T405. W22.

<sup>151</sup> AMSZ, Z11. T045. W22.

<sup>152</sup> Tamże.

w tym kierunku zawierają uchwały poczdamskie, wiążące trzy rządy – autorów deklaracji. To samo zobowiązanie zawierają traktaty pokojowe z wymienionymi państwami. Dyskryminacyjna polityka stosowana przede wszystkim przez Stany Zjednoczone udaremniła jednak przyjęcie wszystkich pięciu państw do Organizacji”.

W konkluzji rząd polski stwierdzał, że nie może przyjąć propozycji trzech mocarstw<sup>153</sup>.

### „Armia uciekinierów”

Władze polskie oskarżyły rząd amerykański oraz różne organizacje antykomunistyczne, o zamiar stworzenia z uchodźców, uciekinierów z Polski swego rodzaju armii, którą będzie można wykorzystać w wypadku jakiegoś konfliktu zbrojnego z blokiem radzieckim.

W 1951 r. przeprowadzono w Stanach Zjednoczonych zbiórkę pieniędzy na cele tzw. „Krucjaty wolności”, a także werbowano ludzi do udziału w tej akcji. Prasa zachęcała do działań antykomunistycznych w tym duchu. Margurite Higgins w korespondencji z Europy pisała m.in. „*narody polski, węgierski, czechosłowacki i inne za żelazną kurtyną czekają i pragną wojny, gdyż ona może ich wybawić z niewoli komunistycznej. Krucjata dla Wolnej Europy to za mało, ludność za żelazną kurtyną potrzebuje więcej, tak samo potrzebują więcej pomocy i zainteresowania uciekinierzy, których coraz więcej przybywa na teren Niemiec zachodnich*”<sup>154</sup>.

Podobnych artykułów w prasie amerykańskiej, które wskazywały na potrzebę wykorzystania w akcji antykomunistycznej uciekinierów z Polski i z innych krajów socjalistycznych było więcej. Micheal L. Hoffman pisał w „New York Times”, że uciekinierzy mogą „z powodzeniem być członkami tworzącej się armii zachodniej”<sup>155</sup>.

Wszystkie tego typu artykuły były swego czasu rodzaju przygrywką do uchwalonej w tym czasie przez Kongres ustawy zezwalającej prezydentowi Stanów Zjednoczonych na wydatkowanie 100 mln dolarów na utworzenie armii złożonej z uciekinierów z żelaznej kurtyny” lub zużycia tej sumy dla innych celów. Ustawa ta stanowiła integralną część Mutual Security Act z 1951 r. Prezydent Truman otrzymał prawo dysponowania wspomnianą sumą 1) albo na wcielenie uciekinierów („escapees from”) z krajów Europy Wschodniej do armii krajów atlantyckich 2) albo też na subwencjonowanie ludzi prowadzących akcje antykomunistyczne, ale zamieszkałych jeszcze („person who are residing”) na terenie wspomnianych krajów.

Było to upoważnienie ustawowe do finansowania różnych działań skierowanych przeciwko rządowi w krajach obozu radzieckiego. W biuletynie prasowym Pentagonu podano wiadomość, że pierwsza grupa żołnierzy, licząca 2 500 osób rekrutujących się z uciekinierów, przybędzie do Stanów Zjednoczonych w pierwszych dniach października 1951 roku<sup>156</sup>. Wcielono ich do regularnej armii. Byli wśród nich także Polacy.

Generał Dwight D. Eisenhower wysunął propozycję, aby uciekinierów z krajów bloku radzieckiego w wieku nadającym się do służby wojskowej organizować w ochotniczy legion. Zdaniem Eisenhowera powstaną w ten sposób przynajmniej trzy dywizje. Drew

<sup>153</sup> AMSZ, Z9. T185. W14.

<sup>154</sup> „New York Herald Tribune”, 20 września 1951.

<sup>155</sup> „New York Times”, 19 września 1951.

<sup>156</sup> Department of Defense, Office of Public Information, Nr 1289–51, 27 września 1951.

Pearson, publicysta amerykański wysunął pewne zastrzeżenie wobec propozycji Eisenhowera: „...*Fanatyczna nienawiść uciekinierów byłaby trudna do kontrolowania i mogłaby wybuchnąć w czasie wojny, z chwilą gdyby im dano broń do ręki*”<sup>157</sup>. Przyznał to zresztą sam Eisenhower mówiąc o uciekinierach, że „gdyby zorganizowano ich w legion cudzoziemski chętnie by uderzyli na komunistów, którzy opanowali ich ojczyznę”<sup>158</sup>.

19 czerwca 1951 r. Kongres dokonał nowelizacji ustawy z 1948 r. o obowiązku służby wojskowej zmieniając zasady dotyczące służby wojskowej cudzoziemców. Według nowej ustawy obowiązkowi rejestracji podlegali wszyscy cudzoziemcy przybyli na stałą pobyt w USA. Cudzoziemcy, którzy przybyli na pobyt czasowy, który jednak przeciągnął się ponad rok podlegaliby również temu obowiązkowi. Według starej ustawy osoby, które nie miały zamiaru zostać obywatelami USA mogły być zwolnione z obowiązku rejestracji.

W notatce opracowanej przez F. Kalinowską w MSZ 11 I 1952 r. stwierdzono, że „rząd USA w swej akcji antypolskiej, obok dotychczas stosowanych w naszym kraju środków – szpiegostwa, dywersji, sabotażu itp. – przystąpił do tworzenia masowej bazy wojskowej wśród emigrantów polskich w USA, bezpośrednio sobie podporządkowanej, z pominięciem czynników londyńskich”<sup>159</sup>.

Kategorią osób objętych obowiązkiem służby wojskowej objęci zostali polscy dipisci i uciekinierzy, nie mówiąc już o Polakach mających obywatelstwo polskie a zamieszkujących w USA.

16 X 1951 r. kongresman Alfred D. Siemiński wniósł projekt ustawy, która ostatecznie uregulowała prawo pobytu w Stanach Zjednoczonych uciekinierów z polskich statków, takich jak „Batory”, „Sobieski” i którzy znajdowali się na terenie Stanów Zjednoczonych. W rachubę wchodziło tylko ci marynarze, którzy jako powód ucieczki podali aspekty polityczne oraz których ucieczka nastąpiła w Nowym Jorku. Na liście figurowały wówczas 134 nazwiska. Według prasy polonijnej 25 tych marynarzy już wówczas służyło w armii amerykańskiej, 5 walczyło w Korei, a dwóch zostało tam rannych. Pozostali pracowali w zakładach produkujących sprzęt wojenny<sup>160</sup>.

Przemawiając w Izbie Reprezentantów 10 czerwca 1952 r. kongresman Orland K. Armstrong, republikanin z Missouri domagał się utworzenia armii wyzwoleńczej z kadr wojskowych sformowanych z uchodźców i uciekinierów z krajów sąsiadujących z ZSRR. Powołał się przy tym na swoją rozmowę z generałem Andersem, który zapewnił go, że może dostarczyć co najmniej 70 tysięcy żołnierzy. „*Biorąc pod uwagę – kontynuował Armstrong – że jego liczba 70 000 żołnierzy, przebywających jeszcze na emigracji w Anglii i w innych krajach Europy Zachodniej jest stanowczo za wysoka, biorąc pod uwagę, że niektórzy z nich są słabi i chorzy, że niektórych nie będzie można odnaleźć, proponuję zredukować tę liczbę do 30 000. Te 30 000 ludzi obejmie wielu ludzi z Polski, którzy uciekli do zachodniej strefy Niemiec i dostali się dalej na Zachód, do Anglii i gdzie indziej. Przypuśćmy, że te 30 000 daby się skutecznie wykorzystać. Jakaby to była siła uderzeniowa! Można by ich szybko wykorzystać. Można by ich*

<sup>157</sup> „Washington Post”, 24 X 1951.

<sup>158</sup> AMSZ, Z9. T189. W14.

<sup>159</sup> AMSZ, Z9. T232. W18.

<sup>160</sup> AMSZ, Z9. T189. W14.



szybko umundurować i uzbroić! Są oni już w Europie, a więc tam, gdzie są potrzebni... Przepuścimy – a sprawę tę omawiałem z niektórymi naszymi doradcami wojskowymi w Londynie, w Bonn i kwaterze głównej NATO – że należy zredukować tę liczbę do połowy, i przypuścimy, że tylko 15 000 tych dzielnych Polaków można wykorzystać jako oddziały bojowe. Mielibyśmy jeszcze 15 000 ludzi, których można by wykorzystać jako oddziały pomocnicze. A do tego można dodać pewną liczbę ludzi z każdego kraju zza żelaznej kurtyny”<sup>161</sup>.

W lipcu 1952 r. kongresman Armstrong wznowił dyskusję w Izbie Reprezentantów na temat legionu cudzoziemskiego, tzw. Armii Wyzwolenia, złożonej z uchodźców, uciekinierów z obozu radzieckiego pod egidą amerykańską. „Dziennik Chicagowski” pisał na ten temat: „Armia Wyzwolenia, składająca się z obywateli krajów za żelazną kurtyną, obejmująca wysiedleńców, uchodźców politycznych i tych, którzy obecnie uciekli z krajów za żelazną kurtyną – zajęłaby miejsce żołnierzy amerykańskich. Mówiąc brutalnie ginęliby na polach bitew Polacy, Czesi, Ukraińcy, Litwini, Rumuni, Jugosłowianie, Węgrzy itd. zamiast żołnierzy amerykańskich”<sup>162</sup>.

„Armia Wyzwolenia” miałyby liczyć „paręset tysięcy żołnierzy i oficerów, w tym armia polska miałaby liczyć przeszło 100 tysięcy ludzi”<sup>163</sup>. Niewielu jednak chętnych znalazło się do roli mięsa armatniego. Akcja rekrutacyjna wśród dipisów zakończyła się niepowodzeniem i wkrótce z inspiracji amerykańskich czynników wojskowych zaniechano realizacji tego pomysłu. Piotr Wandycz pisze, że „Truman i Acheson byli wyraźnie zakłopotani niebezpiecznymi i nieodpowiedzialnymi propozycjami”<sup>164</sup>. Po dezercji pilota polskiego Franciszka Jareckiego w lecie 1953 r. Stany Zjednoczone szybko udzieliły mu azylu politycznego. Podpisując dekret o udzieleniu dezenterowi azylu politycznego D. Eisenhower 29 lipca 1953 r. oświadczył m.in.: „...*Stany Zjednoczone zbadają propozycję utworzenia nowej wolnej armii polskiej... Co się tyczy gen. Andersa jest on moim wielkim przyjacielem i lubię go*”<sup>165</sup>.

Ambasada Polska w Waszyngtonie informowała Warszawę, że ucieczkę Jareckiego wykorzystano do szerokiej antykomunistycznej akcji. Jareckiego – pisała w raporcie z 1 VI 1953 r. ambasada PRL – wyzyskano do akcji przeciw nam nawet z większą siłą niż sprawę Katynia”<sup>166</sup>.

26 maja 1953 r. Komisja Prawna zorganizowała przesłuchania Jareckiego. W czasie przesłuchań zapytano Jareckiego czy zamierza zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych. Odpowiedział: „Oczywiście, nauczę się angielskiego języka i będę w każdy dostępny sposób zwalczał komunizm. Kongresman Alvin E. O’Konski powiedział, że „Franciszek Jarecki jest symbolem Polski. Jest on nowoczesnym Kościuszką i Pułaskim”. Następnie O’Konski zaapelował do prezydenta USA o uznanie rządu Zalewskiego w Londynie. Kongresman Charles Halleck podkreślił, że za dostarczenie pierwszego nienaruszonego „Miga” Jarecki otrzyma jako prezent amerykańskie obywatelstwo z pominięciem obowiązującej

<sup>161</sup> *Dokumenty wrogiej działalności...*, s. 204–205.

<sup>162</sup> „Dziennik Chicagowski”, 30 lipca 1952 r.

<sup>163</sup> „Dziennik dla Wszystkich”, 18 lipca 1952 r.

<sup>164</sup> Piotr Wandycz, *The United States and Poland*, Harvard University Press Cambridge, 1980, s. 340.

<sup>165</sup> AMSZ, Z9. T307. W24.

<sup>166</sup> AMSZ, Z9. T310. W25.

procedury. Mówił on o nędzy, głodzie, chorobach, o ucisku i prześladowaniach Polaków<sup>167</sup>. Opowiadał się także za zorganizowaniem oddziałów wojskowych złożonych z uciekinierów.

Również w 1953 r. zdezerterował inny pilot wojskowy Tadeusz Jaźwiński. Sprowadzono go szybko do Stanów Zjednoczonych i też wykorzystano do organizowania imprez politycznych. Do ataków na PRL w Stanach Zjednoczonych wykorzystano również dezercję kapitana „Batorego” Jana Ćwiklińskiego.

W październiku 1954 r. przebywał w Chicago generał Stanisław Maczek. Na bankiecie z tej okazji przemawiał senator Paul H. Douglas, który poruszył sprawę utworzenia polskiej armii emigracyjnej. Senator powiedział m.in. „Skoro mają powstać niemieckie dywizje, powinny też powstać wolne dywizje narodów spoza „żelaznej kurtyny”. Nie może być panowania Niemiec czy Rosji na ziemiach polskich. Nie powinny to być dywizje legionu zagranicznego ale dywizje wolnej armii narodowej Polaków. Obecnie wszakże nie należy wywoływać żadnej rewolty w Polsce. Nie należy podniecać nastrojów i powodować przez to prześladowań i egzekucji. Należy jedynie podtrzymywać ducha oporu”<sup>168</sup>.

Generał Maczek podziękował senatorowi Douglasowi za poruszenie sprawy utworzenia armii polskiej oraz wypowiedział pogląd, iż Polacy na emigracji mogą wystawić armię 100 000, równie dobrą jak ta, która walczyła w ostatniej wojnie. W bankiecie, który wg prasy polonijnej zgromadził kilkaset osób, wzięli udział przedstawiciele ZNP, PLAV i delegat sił powietrznych USA płk Franciszek Gabreski. W dniu 26 października generał Maczek złożył wizytę prezydentowi Eisenhowerowi. Wizyta była krótka i pozbawiona akcentów politycznych. Generał Maczek podarował prezydentowi Eisenhowerowi rzadki znaczek wydany przez armię Andersa w 1942 r. z napisem „Dojdziemy”. W związku z wizytą generała Maczka w Białym Domu niektórzy działacze polonijni mieli do niego pretensje, że w wizycie nie uczestniczył przedstawiciel Polonii.

### Zbrodnia katyńska

W listopadzie 1949 r. grupa znanych osobistości amerykańskich na czele z byłym ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Polsce Arthurem B. Lane’em utworzyła w Nowym Jorku Komitet ds. Zbadania Masakry Katyńskiej, który postawił sobie za cel wznowienie dochodzenia w sprawie tej zbrodni. Komitet zwrócił się do członków Kongresu o pomoc w udostępnieniu niektórych dokumentów będących w dyspozycji rządu amerykańskiego. Najbardziej poszukiwanym był raport opracowany przez Sztab Generalny Departamentu Wojny. Raport ten nie był opatrzony żadną klauzulą tajności. W liście datowanym 2 marca 1950 r. zastępca sekretarza stanu informował sekretarza stanu, że w chwili obecnej nie ma warunków, które by pozwalały na wyjaśnienie sprawy katyńskiej, ale w związku z naciskami Kongresu i organizacji społecznych byłoby celowe udostępnienie Komitetowi w Nowym Jorku dokumentów, które są w posiadaniu Departamentu Stanu oraz Departamentu Obrony<sup>169</sup>.

<sup>167</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>168</sup> „Dziennik Chicagowski”, 26 października 1954.

<sup>169</sup> Central Files: FW 648.6126/1-5550. UPA Reel 16.

Już wcześniej bo 5 stycznia 1950 r. sekretarz obrony USA przesłał sekretarzowi stanu list z propozycją opublikowania raportu PCK oraz innych dokumentów na temat zbrodni katyńskiej. Choć raport ten nie stwierdzał jednoznacznie kto jest winny tej zbrodni może zawierać dowody obciążające ZSRR. Sekretarz obrony wskazywał na zapotrzebowanie na ten dokument ze strony Kongresu oraz różnych organizacji w związku z rozpoczęciem dochodzenia w sprawie zamordowania oficerów polskich<sup>170</sup>.

6 stycznia 1950 r. John Davis Lodge, kongresman ze stanu Connecticut w liście do sekretarza stanu Deana Achesona pisał: „*W związku z tym, że masakra katyńska miała miejsce około dziesięć lat temu i w związku z tym, że jesteśmy uwikłani w światowy konflikt z Rosją Radziecką nie ma więc powodu aby nie tylko utajniać jakąkolwiek informację ale ujawnienie jej może być w interesie publicznym*”<sup>171</sup>.

W czasie rozmowy J. Epsteina, sekretarza Komitetu ds. Zbadania Masakry Katyńskiej z Walterem K. Schwinnem z Departamentu Stanu 3 lutego 1950 r. ten ostatni stwierdził, że: „*nie ma potrzeby aby mówić teraz Polakom, że masakra katyńska była dziełem Rosjan. Ponadto nie jest to właściwy moment aby podżegać Polaków w tej sprawie. Katyń jest sprawą emocjonalną dla narodu polskiego. W moim przekonaniu rozgrywanie sprawy katyńskiej, kiedy emocje skierują się przeciw Rosjanom nie będzie obecnie służyło pożytecznemu celowi. O ile wiem Stany Zjednoczone nie zamierzają wykorzystać tej sprawy w sposób konstruktywny. Nie przewiduje się protestów z naszej strony. Dlatego w moim przekonaniu sprawę Katynia należy odłożyć na okres kiedy będziemy chcieli aby Polacy i inni wschodni Europejczycy byli oburzeni na Rosjan i kiedy to oburzenie przyniesie konstruktywne rezultaty*”<sup>172</sup>. Walter Schwinn zalecał sekretarzowi stanu, aby ten doradził sekretarzowi obrony nie udostępniać dokumentów katyńskich. Opinii tej nie podzielił 15 lutego 1950 r. Howland Sargeant z Departamentu Obrony z wnioskiem o upublicznienie dokumentacji katyńskiej<sup>173</sup>.

W USA i poza USA starano się nadać duży rozgłos zbrodni katyńskiej. W połowie 1951 r. zaktywizował swoją działalność Amerykański Komitet dla sprawy Katynia powiązany z Komitetem Wolnej Europy. W organizacji tej aktywnie działał b. ambasador USA w Polsce Arthur Bliss Lane. 18 września 1951 r. z inicjatywy demokracji z Gary w stanie Indiana Ray Maddena Izba Reprezentantów uchwaliła rezolucję (H. Res. 390) zalecającą powołanie 7-osobowej komisji celem „przeprowadzenia śledztwa, dokładnego przestudiowania faktów, dowodów, oraz okoliczności zarówno przed i po morderstwie tysięcy polskich oficerów w katyńskim lesie oraz ustalenie winnych”<sup>174</sup>.

Rządowa propaganda w Polsce zareagowała na wiadomość o utworzeniu specjalnej komisji kongresowej. „Trybuna Ludu” napisała nawet, że od tej chwili „Głos Ameryki” stał się „Głosem Goebelsa” ponieważ powstaną argumenty propagandy goebelsowskiej w sprawie Katynia. Usiłowano również zdyskredytować wiarygodność 7-osobowej komisji Izby Reprezentantów<sup>175</sup>.

<sup>170</sup> Central Files: 648.6126/1-550. UPA Reel 16.

<sup>171</sup> Central Files: 648.6126/1-550. UPA Reel 16.

<sup>172</sup> Central Files: 648.6126/2-350. UPA Reel 16.

<sup>173</sup> Tamże.

<sup>174</sup> Była to specjalna Komisja do Zbadania Sprawy Masakry w Lesie Katyńskim (Select Committee for the Investigation of the Katyn Forest Massacre).

<sup>175</sup> Central Files: 648.6126/3-1852. UPA Reel 16.

Ambasada amerykańska w Warszawie w depeszy z 18 marca 1952 r. powołując się również na opinie dyplomatów brytyjskich informowała Departament Stanu, że „niektóre koła polskie powitały z zadowoleniem przesłuchania w sprawie Katynia nie tylko z powodu ich potencjalnie antyradzieckiego charakteru, ale jako przejaw nowej, bardziej zdecydowanej polityki Stanów Zjednoczonych wobec Rosji i jej satelitów”<sup>176</sup>.

Komitet Maddena chciał prowadzić przesłuchania również zagranicą: we Francji, Anglii i w Niemczech. Rząd francuski stwierdził jednak, że poszczególni kongresmani mogą przesłuchiwać prywatnie niektórych świadków w sposób dyskretny<sup>177</sup>. Niemcy wyrazili zgodę. Anglicy obawiali się demonstracji i incydentów. Anglicy godzili się na przesłuchania zamknięte i poza pomieszczeniami ambasady amerykańskiej. Ambasador USA w Londynie 9 kwietnia 1952 r. doradzał sekretarzowi stanu, aby przesłuchania odbyć wyłącznie w Niemczech, których władze są najbardziej kooperatywnie nastawione do współpracy z Komitetem Maddena<sup>178</sup>. W tej sytuacji Komitet postanowił, że przedstawiciel Komitetu zbierze dokumenty i zeznania w Londynie bez oficjalnych przesłuchań, natomiast przesłuchania odbędą się we Frankfurcie. W Paryżu Komitet w świetle stanowiska rządu francuskiego w ogóle nie podejmie żadnych działań<sup>179</sup>.

Podczas debaty i przesłuchań zabierający głos wskazywali jednoznacznie na Związek Radziecki jako winowajcę zbrodni katyńskiej. Pewną dyskusję wzbudziło tajemnicze zniknięcie tzw. raportu płk. Van Vlieta w sprawie katyńskiej. Van Vliet był jednym z jeńców amerykańskich, którego Niemcy jeszcze 1943 r. sprowadzili do Katynia, aby jako naoczny świadek podczas wizji lokalnej grobów w Katyniu potwierdził prawdziwość winy Związku Radzieckiego. Van Vliet wypuszczony z niewoli złożył w Waszyngtonie raport obciążający winą Związek Radziecki. Rząd Roosevelta raportu tego nie opublikował.

15 października 1951 r. do jednostki amerykańskiej w Austrii zgłosił się dr Oswald Huber, który był obserwatorem przy komisji międzynarodowej, kiedy Niemcy odkryli mogiły zamordowanych oficerów polskich w Katyniu. Dr Huber dowiedział się, że Kongres USA zamierza prowadzić dochodzenie w tej sprawie, wyraził więc gotowość podzielenia się informacjami, które wskazują na odpowiedzialność Rosjan za tę masakrę<sup>180</sup>.

Koronny-m świadkiem był naoczny uczestnik masakry katyńskiej jeńców polskich – Polak, którego tożsamości nie ujawniono, a przed komisją wystąpił zamaskowany w kapтурze, ze względu na bezpieczeństwo jego rodziny przebywającej w Polsce.

Ambasada polska w Waszyngtonie wydała 3 marca 1952 r. biuletyn prasowy, w którym ostro zaatakowano Raya J. Maddena oraz jego komisję katyńską. Kongresman poczuł się tym atakiem tak dotknięty, że w przemówieniu na forum Izby Reprezentantów w marcu 1952 r. zażądał od ambasadora przeproszenia. Jeżeli nie będzie przeprosin Madden oświadczył, że będzie domagał się odwołania ambasadora. 21 marca z kongresmanem Maddenem spotkał się asystent sekretarza stanu Jack K. McFall, który przekonał go, że wniosek o odwołanie ambasadora jest nieuzasadniony. Ambasador wykonuje jedynie in-

<sup>176</sup> Central Files: 648.6126/3-1852. UPA Reel 16.

<sup>177</sup> Central Files: 648.6126/4-252. UPA Reel 17.

<sup>178</sup> Tamże.

<sup>179</sup> Tamże.

<sup>180</sup> Central Files: 648.6126/11-251. UPA Reel 16.

strukcje swojego rządu, a ponadto strona polska w retaliacji zażądała odwołania ambasadora amerykańskiego, który wywiązuje się bardzo dobrze ze swoich zadań w Warszawie<sup>181</sup>.

Natomiast ostro zareagował na biuletyn ambasady Departament Stanu. Podczas konferencji prasowej, która odbyła się 21 marca 1952 r. sekretarz stanu Dean Acheson oświadczył, że wydał ostro sformułowaną notę protestując przeciw komunikatowi prasowemu ambasady RP. Nota wzywała „*aby przedstawicielstwa Rządu Polskiego w Stanach Zjednoczonych natychmiast zaprzestały wydawania wszelkich publikacji i komunikatów prasowych o takim charakterze*”<sup>182</sup>. Zapytany na konferencji prasowej Acheson czy krok ten oznacza, że dalsze publikacje ambasady polskiej zostały zakazane – odpowiedział, że nie. Nota – powiedział Acheson – „*zażądała zaprzestania publikacji bądź oświadczeń o charakterze opisanym w nocie. Nie znaczy to, że Ambasada musi przedstawiać swe deklaracje publiczne Departamentowi Stanu przed ich podaniem do wiadomości publicznej. Jeżeli oświadczenia wydawane w przeszłości będą podpadać pod zakres tego protestu, Departament Stanu zajmować będzie stanowisko w każdej sytuacji i w miarę jak ona powstaje*”.

W dniu 24 marca 1952 r. Ambasada RP w Waszyngtonie otrzymała notę Departamentu Stanu zawierającą pismo członka Izby Reprezentantów Raya J. Maddena do ambasadora RP, w którym jako przewodniczący komisji Izby Reprezentantów dla sprawy Katynia, zaprosił on Rząd Polski do przedłożenia dokumentów i przedstawienia świadków w tej sprawie. Rząd polski odpowiedział na to notą MSZ do ambasady amerykańskiej w Warszawie 28 marca stwierdzając, że przesłanie wspomnianego zaproszenia od przewodniczącego komisji Kongresu, „*który wbrew obowiązującym obyczajom międzynarodowym uzurpuje sobie prawo wystosowywania zaproszeń do suwerennych rządów nie ma precedensu w historii stosunków międzynarodowych*”<sup>183</sup>. Nota polska podkreślała, że stanowisko rządu polskiego wobec działalności komisji Maddena zostało wyrażone w oświadczeniu zgłoszonym 1 marca 1952 r.

W sumie Komisja Maddena przeszukała 81 świadków, zapoznała się z 183 dowodami rzeczowymi i otrzymała 100 dokumentów i zeznań na piśmie. Ponadto sekretariat komisji przesłuchał ponad 200 osób, których zeznania miały znaczenie pomocnicze<sup>184</sup>.

Po 9-miesięcznych przesłuchaniach Komisja Maddena przedłożyła Kongresowi 2 lipca 1952 r. raport z całokształtu swej działalności. Raport na podstawie zebranych dowodów oskarżył ZSRR o wymordowanie 15 000 oficerów polskich w Katyniu i innych rejonach Związku Radzieckiego. Poleciała również rządowi, aby sprawę katyńską przekazała Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ<sup>185</sup>.

8 lutego 1953 r. kongresman Foster Furcolo z Massachusetts w liście do prezydenta Trumana proponował, aby Stany Zjednoczone wystąpiły z inicjatywą powołania przez

<sup>181</sup> Central Files: 648.6126/3-2152. UPA Reel 16.

<sup>182</sup> AMSZ, Z9. T245. W19.

<sup>183</sup> AMSZ, Z9. T245. W19. Por. Central Files: 648.6126/3-1852. UPA Reel 16.

<sup>184</sup> Central Files: 648.6126/1-3053. UPA Reel 17.

<sup>185</sup> The Katyn Forest Massacre. Interim Report of the Select Committee to Conduct an Investigation and Study of the Facts, Evidence and Circumstances of the Katyn Forest Massacre, GPO, Washington 1952, s. 1–31.

ONZ komisji międzynarodowej dla zbadania sprawy Katynia<sup>186</sup>. Na list ten odpowiedział Departament Stanu, który uznał tę propozycję za nierealistyczną, ponieważ niewiele państw będzie chciało zaangażować się w śledztwo, którego wynik nie jest pewny. Śledztwo musiałyby być prowadzone na obszarze, „który znajduje się pod radziecką kontrolą i nie należy oczekiwać współpracy ze strony organów radzieckich w tej sprawie. Departament Stanu proponował, aby włączyć do sprawy Katynia różne pozarządowe organizacje międzynarodowe, które będą wywierały moralną presję na ZSRR na rzecz wyjaśnienia tragedii oficerów polskich<sup>187</sup>.

16 czerwca 1953 r. zastępca sekretarza stanu Thurston B. Morton przedstawił prośbę Departamentu Stanu aby „rezolucja prosząca ONZ o podjęcie akcji przeciw Związkowi Radzieckiemu za zamordowanie oficerów armii polskiej w Katyniu została odłożona ad acta”. Morton uzasadnił to tym, że „dalsza akcja Kongresu w tej sprawie nie służyłaby użytecznemu celowi”. Komisja Spraw Zagranicznych 19 głosami przeciw 4 zdecydowała przychylić się do prośby Departamentu Stanu i odłożyć wniosek do szuflady. Był to policzek przede wszystkim dla prawdy historycznej, dla sprawiedliwości i dla samej Komisji. „Z prawdziwą przykrością i smutkiem – pisał tygodnik polonijny – dowiadujemy się, że na skutek nacisku ze strony Departamentu Stanu, sprawa wniesienia masakry katyńskiej na forum międzynarodowe została ostatecznie ubita<sup>188</sup>.

Ambasada polska w Waszyngtonie w swym raporcie z lipca 1953 r. tak skomentowała decyzję Departamentu Stanu: „Tło polityczne wycofania się Departamentu Stanu ze sprawy Katynia nie jest jasne. Zakładamy, że rząd republikański większą wagę przywiązuje do dywersji zawołowanej czy ukrytej, niż do prowokacyjnych wystąpień na terenie ONZ, gdzie w okresie ofensywy pokojowej naszego obozu miałyby małe szanse powodzenia z taką sprawą<sup>189</sup>.

Sprawa Katynia jeszcze pojawiła się w Senacie na początku 1954 r. Senator Paul Douglas przedłożył 25 lutego 1954 r. w Senacie projekt rezolucji, która stwierdzała, że zbrodnia katyńska została dokonana przez NKWD. Wzywała ona prezydenta Stanów Zjednoczonych do przedstawienia sprawy Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ w celu zbadania czy nie kwalifikuje się ona do przekazania Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości<sup>190</sup>.

### Sytuacja Kościoła katolickiego

Ambasada amerykańska w Warszawie ze szczególną uwagą śledziła działalność Kościoła katolickiego w Polsce i sytuację wewnątrz Kościoła oraz stosunki państwo-Kościół. Z Warszawy do Departamentu Stanu szły liczne depesze, opracowania, tłumaczono ważniejsze artykuły oraz wypowiedzi na ten temat. Przedstawiciele ambasady spotykali się także z biskupami, z księżmi, odwiedzali kościoły, śledzili udział wiernych w nabożeństwach itp. Ambasada oceniała, że od 1945 r. główną siłą antykomunistyczną w Polsce jest Kościół katolicki.

<sup>186</sup> Central Files 648.6126/2-1652. UPA Reel 16.

<sup>187</sup> Tamże.

<sup>188</sup> „Pittsburgczanin”, 26 VI 1953.

<sup>189</sup> AMSZ, Z9. T320. W16.

<sup>190</sup> Central Files: 648.6126/2-2654. UPA Reel 17.

1 marca 1950 r. ambasador Gallman przesłał do centrali ocenę rocznej działalności Stefana Wyszyńskiego jako prymasa Polski. Ambasada stwierdziła, że Stefan Wyszyński dobrze służy Kościołowi „w jego walce z komunistycznym państwem”. Ocena prymasa nie była jednak jednoznaczna. Ambasada podkreślała, że nie ma kontaktów z prymasem mimo, że ma dostęp do wielu innych hierarchów Kościoła. Stwierdziła też, że jak dotąd Stefan Wyszyński „nie okazał się człowiekiem takiego formatu jak Beran czy Midszenty”. W chwili obecnej w polskim Kościele katolickim nie ma jednak człowieka lepiej przygotowanego do nacierania z laną na „komunistyczny wiatrak” aniżeli Stefan Wyszyński<sup>191</sup>.

Kiedy w lecie 1953 r. doszło do kolejnego ataku władz na Kościół i kardynała Wyszyńskiego, sekretarz stanu Jan Foster Dulles zasięgał opinii ambasady czy udzielenie jawnego wsparcia przez Stany Zjednoczone i „Głos Ameryki” dla stanowiska Kościoła nie narazi go i osobiście prymasa na jeszcze ostrzejsze ataki<sup>192</sup>.

Ambasada odpowiedziała depeszą z 11 lipca 1953 r. „Ambasada uważa, że specjalne wsparcie ze strony „Głosu Ameryki” dla prymasa może być dla niego kłopotliwe ponieważ da reżimowi okazję do ataku i oskarżenia, że jest narzędziem swych panów”. Ambasada zalecała aby „Głos Ameryki” na razie informował po prostu o faktach w stosunkach państwo–Kościół<sup>193</sup>.

26 września 1953 r. Ambasada amerykańska poinformowała Departament Stanu o aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego. Ambasada sugerowała, aby w związku z nową sytuacją „Głos Ameryki” bardziej agresywnie stanął w obronie prymasa<sup>194</sup>. Departament Stanu poinformował placówkę, że „Głos Ameryki” rozpoczął 29 września intensywny program oskarżający władze polskie o wypowiedzenie wojny Kościołowi i narodowym tradycjom polskim, częścią których jest Kościół katolicki<sup>195</sup>.

Osadzenie w areszcie domowym prymasa Wyszyńskiego w 1953 r. spotkało się z protestem zarówno kół oficjalnych w Waszyngtonie, jak i organizacji polonijnych. W sprawie Wyszyńskiego wypowiadali się Eisenhower, Dulles, a także kongresmani amerykańscy. Na konferencji prasowej 30 września 1953 r. Eisenhower m.in. stwierdził: „Serce Ameryki jest oburzone do głębi (usunięciem siłą Wyszyńskiego). Rozumiemy, że bez wolności religii, wolności przekonania... istnieje brak zachęty do podejmowania jakiegokolwiek wysiłku w kierunku porozumienia na świecie”<sup>196</sup>. Eisenhower powołał się również na wydane w tej sprawie oświadczenia Departamentu Stanu datowane również 30 września. Biały Dom ponadto wydał swoje oświadczenie w formie komunikatu prasowego 30 października 1953 r. Treść oświadczenia mało odbiegała od cytowanej wypowiedzi Eisenhowera z 30 września. Jedynie końcowa część zawierała pewien nowy akcent: „*jest moim celem aby nasz rząd podejmował wszelkie właściwe kroki, zmierzające do dopilnowania, aby pozwolenie ze strony komunistów, przyrodzonych, a niezbywalnych praw człowieka, danych mu*

<sup>191</sup> Central Files: 848.413/2-2850. UPA Reel 11.

<sup>192</sup> Central Files: 848.413/7-11253. UPA Reel 12.

<sup>193</sup> Central Files: 848.413/7-1353. UPA Reel 12.

<sup>194</sup> Central Files: 848.413/9-2753. UPA Reel 12.

<sup>195</sup> Central Files: 848.413/9-25753. UPA Reel 12.

<sup>196</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

przez Boga nie przechodzą bez oporu i aby były demaskowane na każdym forum”<sup>197</sup>. Z krytyką rządu polskiego wystąpił także episkopat amerykański, a w szczególności arcybiskup Patrick A. O’Boyle<sup>198</sup>. Było to raczej rzadkością bowiem episkopat amerykański unikał dotąd wystąpień o charakterze politycznym.

Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie przesłało 30 września na ręce prezydenta Eisenhowera protest przeciwko aresztowaniu prymasa żądając od rządu USA podjęcia akcji dyplomatycznej. W odpowiedzi na ten protest Departament Stanu stwierdził, że rząd amerykański z troską śledzi prześladowanie Kościoła w Polsce i będzie mobilizował światową opinię publiczną przeciwko takiej polityce<sup>199</sup>.

Prezydent Eisenhower w odpowiedzi na list kongresmana Clementa J. Zabłockiego stwierdził 29 października 1953 r., że internowanie kardynała Wyszyńskiego świadczy o braku poszanowania przez komunistów praw i wolności obywatelskich oraz prawa do wolności sumienia. Podważa też wiarygodność komunistów respektowania porozumień międzynarodowych o zmniejszeniu napięcia w świecie. „Moim zamiarem jest – pisał Eisenhower – aby nasz rząd podejmował wszystkie właściwe kroki przeciwstawiające się gwałceniu przez komunistów niezbywalnych praw człowieka”<sup>200</sup>. 23 listopada 1953 r. ambasador Cabot Lodge przemawiając w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ skrytykował rząd polski za internowanie prymasa Wyszyńskiego i oświadczył, że akt ten wzburzył wszystkich wierzących ludzi na świecie.

Z protestami przeciw internowaniu Wyszyńskiego wystąpili także kongresmani polskiego pochodzenia. Jedni czynili to na politycznych forach, inni ogłosili swe protesty w prasie. Aktywnością w tej sprawie wyróżniał się kongresman Tadeusz Machrowicz z Detroit. Wraz z tzw. Centralnym Komitetem Obywatelskim, reprezentującym wszystkie większe organizacje polonijne w Detroit, którego prezesem był adwokat C. Stańczyk wzywał on do akcji odwetowej. Jej celem było zmuszenie Departamentu Stanu do zamknięcia konsulatu PRL w Detroit. Wysiłki Komitetu w tej sprawie poparł gubernator stanu Michigan G. Mennen Williams. Do kampanii tej przyłączył się K. Rozmarek i A. O’Konski. Jako powód do zamknięcia wysunięto zarzut, że konsulat zajmuje się szerzeniem propagandy komunistycznej. W dniu 20 października 1953 r. Machrowicz udał się osobiście do Departamentu Stanu by interweniować w tej sprawie. Przyjął go najniższy urzędnik od spraw polskich Johnson, który oświadczył mu, że nie można zamknąć konsulatu polskiego w Detroit, ponieważ rząd polski natychmiast uczyniłby to samo z konsulem USA w Gdyni, a na funkcjonowaniu tego konsulatu Departamentowi Stanu zależy<sup>201</sup>. Odmowna odpowiedź Departamentu Stanu wywołała burzę w prasie polonijnej, która jednak ucichła po paru dniach.

Do Białego Domu i Departamentu Stanu napłynęło wiele listów od organizacji polonijnych, od senatorów i kongresmanów, od amerykańskich organizacji kościelnych pro-

<sup>197</sup> Tamże.

<sup>198</sup> „Dziennik Chicagowski”, 12 XI 1953.

<sup>199</sup> Central Files: 848.413/10-253. UPA Reel 12.

<sup>200</sup> Central Files: 848.413/10-2953. UPA Reel 12.

<sup>201</sup> „Detroit Times”, 21 X 1953.



testujących przeciw represjom wobec Kościoła katolickiego w Polsce i w obronie pry-masa Stefana Wyszyńskiego.

W owych latach rząd amerykański często występował z oficjalnymi oświadczeniami dotyczącymi wewnętrznych spraw Polski. Z reguły spotykało się to z protestem władz polskich. Tak np. w związku z toczącym się w Warszawie procesem przeciwko biskupowi Kaczmarkowi i kilku innym księżom Department Stanu wystąpił z oświadczeniem krytykującym proces, jego przebieg i wyrok. W związku z tym 25 września 1953 r. do MSZ wezwany został I sekretarz ambasady USA w Warszawie E. Lisle. Dyrektor Departamentu III Jerzy Michałowski w imieniu rządu polskiego stwierdził, że oświadczenie Departamentu Stanu jest niedopuszczalnym i niestosownym w pokojowym współżyciu międzynarodowym mieszaniem się w sprawy wewnętrzne Polski, w sprawy aparatu sprawiedliwości, jest obrażą sądów polskich oraz rządu polskiego<sup>202</sup>.

Podobny protest przekazał Michałowski na ręce Lisle w związku z oświadczeniem Departamentu Stanu z 17 września 1953 r. dotyczącym rocznicy wkroczenia Armii Czerwonej i zajęcia części terytorium Polski. Jest rzeczą charakterystyczną – zwracał uwagę protest MSZ – że Department Stanu ogłosił swe oświadczenie w rocznicę 17 września, a uważał za właściwe pominąć milczeniem rocznicę 1 września 1939 r. – datę napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę i datę rozpoczęcia II wojny światowej.

Podsekretarz stanu Walter Bedell Smith powiedział m.in.: „*Gdy Związek Radziecki najechał na Polskę 17 września 1939 r. w pogwałceniu obowiązującego traktatu nieagresji, przywódcy radziecy usprawiedliwili swój czyn twierdzeniem jakoby Państwo Polskie i rząd polski przestały istnieć w następstwie najazdu nazistów. Polacy od razu zorientowali się w cynizmie tego twierdzenia, ale stał się on całkiem jawnym dla świata gdy ujawniły się szczegóły tajnego protokołu z dnia 23 sierpnia 1939 roku, na mocy którego partnerzy nazistowscy uknuli spisek rozbioru Polski i krajów Bałtyckich i podziału ich między sobą. Gdy upamiętnimy sobie czternastą rocznicę tego spisku totalitarnego, musimy złożyć hołd chwalebnyemu bohaterstwu Narodu Polskiego, którego tragiczny los zmusza raz po raz do wykazania swojej woli, że się nigdy nie podda tyranii. Winniśmy również oddać się na nowo pracy nad wytworzeniem warunków, które umożliwią Narodowi Polskiemu odzyskanie pełnej wolności. Zapewniamy wreszcie Naród Polski, że Stany Zjednoczone nigdy nie uznają dyktatury radzieckiej w Polsce*”<sup>203</sup>.

Proces biskupa Kaczmarka odbił się szerokim echem w prasie amerykańskiej. W początkowej fazie procesu prasa dużo cytowała z doniesień Associated Press wprost w Warszawie, jak również z londyńskiego nasłuchu polskiego radia poprzez agencję Reutera. Dopiero z chwilą ogłoszenia wyroku prasa i radio nasiliła swoje ataki na władze polskie. Pisano w ostrych słowach m.in. o ofiarach zalegalizowanego szantażu”, „kpinach z prawa”, „farsie procesowej”, „kpinach ze sprawiedliwości”. Powoływano się często na wypowiedzi organu Watykanu, „L'Osservatore Romano”. Łączono także sprawę biskupa Kaczmarka ze sprawą Oatisa, Mindszentego i Stepinaca.

Były ambasador USA w Polsce Artur Bliss Lane w dniu 19 września 1953 r. oświadczył, że: „Biskup Kaczmarek jest mym osobistym przyjacielem, lecz nigdy nie dostarczał on mi informacji ubliżających Polsce lub narodowi polskiemu. Pomimo ogłoszonych ostatnio

<sup>202</sup> AMSZ, Z9. T312. W25.

<sup>203</sup> „Nowy Świat”, 18 września 1953 r.

przez komunistyczny rząd polski oskarżeń, faktem jest, że pracownicy ambasady amerykańskiej podczas mego urzędowania w Warszawie mieli wyraźny nakaz utrzymania się z dala od wszelkich polskich grup wywrotowych<sup>204</sup>.

George Szudy, były urzędnik Katolickiej Agencji także oświadczył, że nie przyjmował żadnych tajemnic państwowych od biskupa Kaczmarka. Stwierdził on, że: „*przyjmo-  
wał od Polaków jedynie takie informacje, które potrzebne mu były do usprawienia pracy ratunkowej  
wśród ofiar wojny w Polsce*”.

Kardynał Spellman zaraz na drugi dzień po ogłoszeniu wyroku oświadczył, że Kaczmarka nigdy nie znał i że wszystkie zeznania były wymuszone.

Biskup Woźnicki zaprzeczał, że dawał dolary na akcję szpiegowską czy wywrotową księdzu Mieczysławowi Połosko. Woźnicki powiedział między innymi: „*Mogłem dać mu jakiś drobny datek na akcję ratunkową w Polsce. Na tę akcję dawałem nieraz od czasu jak Polska została napadnięta przez swych nieprzyjaciół w roku 1939. Ksiądz Mieczysław Połosko był w Detroit przez kilka miesięcy. Zbierał pieniądze na akcję ratunkową w Polsce. Nie pamiętam ile ofiarowałem, ale wiem na pewno, że był to datek osobisty dla biednych, ale nigdy na akcję antypaństwową...*”<sup>205</sup>.

Podobne oświadczenie złożyli także prałat Wojciech Żądala i prałat Wincenty Borkowicz.

22 września 1953 r. Departament Stanu wydał komunikat prasowy Nr 511, w którym czytamy między innymi: „*...Tęgo rodzaju kpiny ze sprawiedliwości pod płaszczykiem procesu sądowego przeciw wysokiej i powszechnie szanowanej osobie duchownej nieraz się zdarzały w krajach opanowanych przez komunistów. Tęgo rodzaju wdzieranie się do spraw duchownych zawsze jednak wywoływało oburzenie ludzi uznających podstawowe prawa wolności osobistej... Ten proces jest przypomnieniem religijnych prześladowań, które istniały w dniach Stalina... światowa opinia publiczna widzi to i potępia ataki komunistów na religię...*”<sup>206</sup>.

Ambasada PRL w raporcie z 30 września 1953 r. informowała Warszawę, że komunikat Departamentu Stanu „został szeroko rozgłoszony przez prasę i radio. Poza tym prasa insynuowała, że proces Kaczmarka jest zapowiedzią dalszych drastycznych posunięć w stosunku do Kościoła katolickiego w naszym kraju. Organizacje polonijne podjęły kampanię masowego wysyłania listów do ONZ z protestem przeciw zarządzeniu Kaczmarka.

Ambasada ze swej strony wydała w dniu 23 września br. obszerny komunikat prasowy, uwzględniając w nim najważniejsze momenty z zeznań oskarżonych, świadków oraz ważniejsze komentarze naszej prasy. Z wiadomych względów nie mogliśmy obszerniej cytować tych zeznań, które dotyczyły głównie działalności przedstawicieli rządu amerykańskiego”<sup>207</sup>.

<sup>204</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>205</sup> Tamże.

<sup>206</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>207</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

## Konstytucja i wybory 1952 r.

W raporcie za pierwszy kwartał 1952 r. ambasador Flack ocenił, że okres ten charakteryzował się „intensyfikacją nacisków ze strony partii i państwa na wszystkie sfery życia społecznego w Polsce”<sup>208</sup>.

Ambasada dokonała oceny opublikowanego 27 stycznia 1952 r. projektu Konstytucji i stwierdzała, że projekt ten nie zmienia ustroju politycznego Polski, a sama konstytucja modelowana jest na konstytucję stalinowską z 1936 r. Konstytucja Polska potwierdzała jednak, że Polska nie jest jeszcze tak „zsowiecyzowana” jak ZSRR, choć jest ona świadectwem konsolidacji władzy komunistycznej w Polsce i utrzymywania kontroli radzieckiej nad Polską.

Wybory do Sejmu, przyjęcie nowej konstytucji w 1952 r. spotkały się z krytyczną oceną w prasie amerykańskiej i polonijnej. „Oczywiście – raportowała ambasada polska w sprawozdaniu z 16 grudnia 1952 r. – artykuły były nam jak najbardziej wrogie, nie mniej we wszystkich przewijał się jakby wątek obawy, że jednak mogą się znaleźć tacy, w Polsce i na świecie, którzy w tą „komedie” wyborów uwierzą”<sup>209</sup>. Poza atakami personalnymi na premiera B. Bieruta i przewodniczącego Rady Państwa A. Zawadzkiego, w czym celowała prasa polonijna, artykuły omawiały nową konstytucję, zwłaszcza fakt zniesienia urzędu prezydenta.

Personel ambasady amerykańskiej osobiście obserwował wybory do Sejmu w Warszawie, Lublinie, Łodzi, w Gdańsku oraz na Śląsku. W raporcie dla Departamentu Stanu 27 października odnotowano frekwencję. Tu i ówdzie zauważono portrety Stalina, ale obserwatorzy amerykańscy podkreślali widoczne wszędzie polskie symbole narodowe. Niewiele osób korzystało z kabin. Zwrócono także uwagę, że w wielu lokalach wyborczych kabiny nie posiadały załony. Ambasada informowała także Waszyngton, że na tydzień przed wyborami nasilono zagłuszanie audycji „Głosu Ameryki”<sup>210</sup>.

W 1952 r. Komisja Kerstena Izby Reprezentantów opublikowała „Raport specjalny nr 1”, w którym jeden z rozdziałów poświęcił ocenie wyborów w 1952 r. Raport wykazywał nie tylko niedemokratyczny charakter wyborów, ale powołując się na zeznania Józefa Świątło przedstawiał technikę fałszowania wyborów<sup>211</sup>.

## Wybory prezydenckie w USA

Wyborczy program republikański z 1952 r. wzywał do zerwania i odchodzenia od porozumień Wielkiej Trójki z Teheranu, Jałty i Poczdamu. John Foster Dulles komentował ten program jako deklarację polityki „wyzwolenia” („liberation”) krajów uciemnionych z ucisku komunistycznego”. Tak oświadczył on w wywiadzie z reporterem chicagowskiego „Sun Times”. Dulles proklamował doktrynę „wyzwalania” krajów Europy Wschod-

<sup>208</sup> Central Files: 748.00/4-752. UPA Reel 2.

<sup>209</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>210</sup> Central Files: 748.00/10-2752. UPA Reel 3.

<sup>211</sup> Communist Takeover and Occupation of Poland, Special Report No 1 of the Select Committee on Communist Agresion, House of Representatives, 83<sup>rd</sup> Congress, 2<sup>nd</sup> Session GPO, Washington 1955, s. 29–30.

niej spod ustroju socjalistycznego. Doktryna „wyzwolenia” miała zastąpić zdaniem republikanów zbyt pasywną dotychczasową doktrynę „powstrzymywania komunizmu”. „Doktryna wyzwolenia – zauważył Piotr Wandycz – obiecywała więcej aniżeli w rzeczywistości była w stanie zrealizować i dlatego wprowadziła w błąd wielu wschodnich Europejczyków. Wielu Amerykanów traktowało ją jednak poważnie i w Kongresie pojawiły się rezolucje żądające formalnego unieważnienia Jałty. Kongresman polskiego pochodzenia Thaddeus Machrowicz zamieścił w „Congressional Record” artykuł przedstawiający generała Andersa i jego byłych żołnierzy niecierpliwie czekających na nowy D-Day”<sup>212</sup>.

Republikanie powołali wydział spraw etnicznych w celu zademonstrowania swojego zainteresowania losem krajów Europy Wschodniej i w celu pozyskania wyborców pochodzących z tych krajów. Richard Nixon, kandydat na wiceprezydenta przemawiając w Dniu Pułaskiego ostro zaatakował porozumienie jałtańskie.

Program demokratyczny wymieniał konkretnie Polskę. „Nie opuścimy nigdy wolnych narodów Europy Środkowej i Wschodniej, które cierpią pod jarzmem tyrańi Kremla... Zbrodnia ta jeszcze raz została zdemaskowana... przez specjalny komitet, badający masakrę lasu katyńskiego... Oczekujemy dnia przywrócenia wolności Polski i innych uciskanych satelitów sowieckich”<sup>213</sup>.

Departament Stanu, który miał coś do powiedzenia na konwencji demokratycznej opowiadał przeciw zbyt ostrym sformułowaniom. Był m.in. przeciwny wprowadzeniu sprawy Katynia, co mu się nie udało. Udało się natomiast zapobiec wówczas wprowadzeniu formuły Harrimana, który proponował, aby celem polityki zagranicznej USA było wyparcie wpływów radzieckich z Europy Wschodniej („rollback of the Soviet power”)<sup>214</sup>.

Republikanie w czasie kampanii wyborczej 1952 r. wielokrotnie przyrzekali, że anulują porozumienia z Jałty i Poczdamu. Eisenhower mówił 11 października w Denver na spotkaniu z Polonią o potrzebie dodania nadziei Polakom i przyrzekał, że „będziemy pracować stale i pokojowo aż odważni polscy patrioci będą ponownie panami swojego losu”<sup>215</sup>.

Bardziej zdecydowanie wypowiadał się Richard M. Nixon, kandydat republikanów na wiceprezydenta. Atakował on porozumienie jałtańskie i mówił w audycji radiowej w Nowym Jorku o „straszliwej odpowiedzialności” Stanów Zjednoczonych za Polskę. „Musimy dać nadzieję narodowi polskiemu odzyskania niepodległości”.

W kampanii wyborczej 1952 r. aktywnie uczestniczył były ambasador USA w Polsce Arthur Bliss Lane. Krytykował on demokratów za Jałtę i popierał doktrynę „wyzwolenia”. Część działaczy polonijnych poparła republikanów w tych wyborach.

Demokraci również podjęli energiczne wysiłki na rzecz pozyskania głosów polonijnych. Wiceprezydent USA Alben W. Barkley spotkał się z Polonią w Chicago na dużym wiecu z okazji rocznicy Konstytucji 3-go Maja i wyraził nadzieję, że Polska stanie się ponownie wolnym krajem.

Administracja Eisenhowera przejęła władzę w styczniu 1953 r. J. Winiewicz, ówczesny ambasador tak wspomina politykę amerykańską wobec Polski tuż po objęciu Białego

<sup>212</sup> P. Wandycz, *The United States and Poland*, Harvard University Press Cambridge 1980, s. 341.

<sup>213</sup> AMSZ, Z9. T235. W18.

<sup>214</sup> Tamże.

<sup>215</sup> „New York Times”, 12 października 1952.

Domu przez republikanów: „Zachowanie się administracji Eisenhowera wobec Polski i jej dyplomatycznego przedstawiciela w Waszyngtonie nie zmieniło się od czasów Trumana i Achesona. Z polskiej strony również nie widziano uzasadnienia jakichkolwiek zmian. W jednym z oficjalnych do nas pism amerykańskich odczytałem co prawda dawno nie spotykany zwrot o „tradycyjnej sympatii Stanów Zjednoczonych do Polski” oraz przypomnienie pomocy amerykańskiej, udzielonej naszemu krajowi w przeszłości. Był to wszakże raczej przypadek niż posunięcie przemyślane. Noty nasze w tym okresie pełne były protestów przeciw uprawianiu przez określone agendy rządu USA agresywnego wywiadu i niebezpiecznej dywersji przeciw Polsce. Z ich strony z kolei ostro temu zaprzeczono. Pokażcie mi jednak jakikolwiek kraj uprawiający podobny tajny proceder, który przyłapany na gorącym uczynku przyznałby się do winy”<sup>216</sup>.

### Azyl dla Rosenberków?

W 1952 r. odbył się poszlakowy proces Juliusza i Ethel Rosenberków skazanych na karę śmierci za przekazanie Związkowi Radzieckiemu tajemnicy budowy bomby atomowej. „W początku czerwca 1953 r. – wspomina J. Winiewicz – gdy stopniowo wyczerpywały się prawne możliwości działania obrońców, jeden z nich zwrócił się do mnie z propozycją, aby Polska zaoferowała Rosenbergom azyl. Możliwość udzielenia azylu obrońcy zamierzali – jak sądziłem – wpleść w swe starania o odroczenie lub zakończenie sprawy tak, aby ratować życie niewinnych. Znaki zapytania nad całą tą aferą były przecież tak wymowne...

Odpowiedź Warszawy była natychmiastowa i pozytywna. Konkretna nasza akcja odwlekała się, bo obrońcy realizowali jakieś nowe posunięcia w Sądzie Najwyższym. Miałem trudności z porozumiewaniem się z nimi. W Warszawie wszakże nie czekano. Do naszego rządu zwrócił się formalnie Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża o humanitarny gest ze strony Polski i udzielenie azylu skazanym na śmierć, stosownie do odnośnych postanowień naszej konstytucji. Wydany w Warszawie specjalny komunikat donosił, że władze nasze godzą się na azyl, oczywiście tylko „...w przypadku powzięcia przez rząd Stanów Zjednoczonych decyzji, umożliwiającej małżonkom Rosenbergom opuszczenie terytorium Stanów Zjednoczonych”<sup>217</sup>.

Rząd polski kierując się humanitarnym aspektem sprawy przychylił się do prośby PCK. 15 czerwca 1953 r. minister Skrzyszewski wręczył ambasadorowi Flackowi notę prosząc go o możliwie niezwłoczne powiadomienie władz Stanów Zjednoczonych o gotowości przyjęcia małżonków Rosenberków na terytorium PRL<sup>218</sup>. Nie ulega wątpliwości, że propozycja ta miała nie tylko kontekst humanitarny, ale przede wszystkim polityczny.

Reakcja amerykańska była szybka i negatywna. 16 czerwca pracownik biura prasowego Białego Domu Lincoln White złożył dziennikarzom oświadczenie, że nie jest sprawą PCK, a tym bardziej rządu polskiego wpływanie na decyzje sądów amerykańskich. Hu-

<sup>216</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 498.

<sup>217</sup> *Tamże*, s. 495.

<sup>218</sup> AMSZ, Z9. T316. W25.

manitarny gest władz polskich White określił jako „impertynencję” i zapowiedział, że rząd USA nie udzieli odpowiedzi na notę wręczoną Flackowi.

Wyrok na Rosenberkach wykonano 19 czerwca 1953 r.

W toku rozmowy w czerwcu 1953 r. Skrzyszewskiego z Flackiem w związku z notą polską o Rosenberkach ambasador zapytał czy może poruszyć sprawę wyjazdu z Polski dwóch kobiet: Jancik i Migacz. Obydwie od 3 lat bezskutecznie ubiegały się o wyjazd z Polski. Ambasada wielokrotnie interweniowała w ich sprawie. Skrzyszewski obiecał wglądnąć w sprawę i po półtorę godzinie zawiadomiono Flacka, że władze polskie udzieliły zezwolenia na wyjazd obu kobiet.

Powiadomiono placówki, iż MSZ-owi zależy na tym, aby ten aspekt akcji w sprawie Rosenberków przedostał się do prasy w sposób dyskretny<sup>219</sup>.

### Sprawy obywatelskie

W klimacie zimnowojennych stosunków sprawy nawet proste, sprawy obywatelskie były, niekiedy przedmiotem ostrych kontrowersji.

Władze amerykańskie w owych latach z reguły odmawiały obywatelom amerykańskim wydania paszportu na podróż do Polski. Uzasadniono to tym, iż wyjazd jest niewskazany ponieważ placówki amerykańskie w Polsce nie są w stanie zapewnić opieki i bezpieczeństwa obywateli amerykańskich przebywających w Polsce.

W dniu 1 maja 1952 r. Departament Stanu podjął dodatkowe środki ograniczające podróże obywateli amerykańskich do państw bloku radzieckiego, w tym także do Polski<sup>220</sup>.

19 listopada 1953 r. sekretarz stanu John Foster Dulles poinformował ambasadę USA w Warszawie, że Departament Sprawiedliwości ma rejestr ponad 500 Polaków, którym zarzuca się akty kryminalne, niemoralne, związek z narkotykami oraz wywrotową działalność. Mają oni nakaz deportacji, ale konsulaty polskie odmawiają im wydania dokumentów podróży. Ambasada otrzymała polecenie podjęcia tej sprawy w polskim MSZ, złożenia aide-memoire wzmocnionego zdecydowanym ustnym komentarzem. Dulles sugerował, aby ambasador zagroził, że jeżeli konsulaty polskie nie rozważą sprawy osób deportowanych pod znakiem zapytania stanie ich przyszły status w USA<sup>221</sup>.

25 listopada 1953 r. ambasador Flack na polecenie Departamentu Stanu wręczył ministrowi spraw zagranicznych aide-memoire stwierdzające, że w Stanach Zjednoczonych przebywa 800 obywateli polskich oczekujących na deportację. Nie mogą oni jednak zostać deportowani z powodu braku odpowiednich dokumentów podróży. Dokumentów tych nie wydają konsulaty polskie.

Minister Spraw Zagranicznych odpowiedział, że Polska w zasadzie zgadza się przyjąć osoby deportowane. Natomiast za niewłaściwe uznał łączenie statusu konsulatów polskich z akcją deportacji, bowiem w wielu przypadkach trudno jest konsulatom znaleźć pełną dokumentację odnośnie osób, które mają być deportowane<sup>222</sup>.

<sup>219</sup> AMSZ, Zd. W35. T426.

<sup>220</sup> „Department of State Bulletin”, 12 maja 1952, s. 736.

<sup>221</sup> Central Files: 848.181/11-1953. UPA Reel 9.

<sup>222</sup> Central Files: 848.181/11-2653. UPA Reel 9.

1 lutego 1954 r. James H. Robertson, pierwszy sekretarz ambasady USA został wezwany do MSZ i kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Marian Naszkowski wręczył mu aide-memoire, w którym stwierdzono, że w okresie od 1 stycznia 1950 do 30 listopada 1953 r. 66% wszystkich przypadków deportacyjnych zostało rozwiązanych. Pozostałe przypadki są badane. Naszkowski zwrócił uwagę, że polskie konsulaty wyraziły zgodę na przyjęcie 72 osób, a władze amerykańskie deportowały tylko 14. Spośród 56 przypadków przedstawionych przez ambasadę USA w Warszawie, 17 osób nie jest polskiej narodowości, w 6 przypadkach nie ma śladu aby strona amerykańska, przedstawiła jakiegokolwiek dokumenty w polskich konsulatach. Jeżeli strona amerykańska dostarczy dodatkowe dane, konsulaty polskie gotowe są rozpatrzyć pozostałe przypadki i zapewnił dyplomacie amerykańskiego, że rząd polski pragnie współdziałać z władzami amerykańskimi w rozwiązaniu problemu deportacji<sup>223</sup>.

Radca ambasady Stanów Zjednoczonych Oechsner 6 maja 1954 r. złożył wizytę w MSZ i przedstawił stosunek Stanów Zjednoczonych do całokształtu spraw obywatelskich jakie pojawiły się w stosunkach polsko-amerykańskich. Stwierdził, że ambasada USA w dotychczasowej praktyce ma do czynienia z dwoma kategoriami spraw.

1. Obywateli polskich posiadających najbliższą rodzinę – obywateli amerykańskich w Stanach Zjednoczonych. Ambasada otrzymuje wiele interwencji tak ze strony rodziny w Stanach, jak też i kongresmanów Departamentu Stanu, a nawet Białego Domu, dokąd zwracają się zainteresowani w sprowadzeniu krewnych z Polski z prośbą o interwencję. Krewni ci nie mogą wyjechać, bo władze polskie nie chcą im wydać paszportów. Ambasada zdaje sobie sprawę z tego, że nie ma prawa do interwencji w MSZ w tych wypadkach, ponieważ dotyczą one obywateli polskich, co do których istnieje pewność, że nie przysługują im obywatelstwo amerykańskie. Chcąc jednak zadośćuczynić naleganiom ze Stanów, a również mając na uwadze humanitarne względy (połączenie rozbitych rodzin), ambasada pragnie przedłożyć Ministerstwu poszczególne wypadki w formie aide-memoirów z prośbą o rozpatrzenie i umożliwienie wyjazdu tych osób.
2. Jeżeli chodzi o drugą kategorię spraw, to są to wypadki tzw. podwójnego obywatelstwa. Prawo amerykańskie dopuszcza możliwość posiadania przez obywatela amerykańskiego innego jeszcze obywatelstwa. Prawo polskie uznaje tylko jedno obywatelstwo. Ambasada interweniuje w MSZ tylko w takich sprawach, kiedy władze polskie odmówiły zgody na wyjazd osobie, która według prawa amerykańskiego posiada obywatelstwo USA. Na ogół ambasada otrzymuje z MSZ krótkie odpowiedzi, że osoba taka posiada obywatelstwo polskie i na tym się sprawa z reguły kończy. Spraw tego rodzaju jest bardzo dużo i stanowią one dla ambasady „poważny kłopot”.

Oechsner zaznaczył, że chce przedyskutować te sprawy po to, aby przedstawić trudności, jakie ambasada napotyka oraz uzyskać od Ministerstwa Spraw Zagranicznych zapewnienie pomocy w rozwiązywaniu tych trudności.

<sup>223</sup> Central Files: 848.181/2-254. UPA Reel 9.

Bogdan Lewandowski z Departamentu Amerykańskiego MSZ przedstawił stanowisko polskie wobec poruszonych przez dyplomatę amerykańskiego problemów. Lewandowski odpowiedział, że właściwie istnieją trzy kategorie spraw.

1. Osoby, w sprawach których występuje ambasada, ponieważ jej zdaniem posiadają one obywatelstwo amerykańskie. Po zbadaniu przez władze polskie okazuje się, że ludzie ci nie mają prawa do obywatelstwa polskiego i wobec tego traktowani są oni jako cudzoziemcy. Zaznaczył, że chociaż Oechsner o nich nie wspominał – w dotychczasowej praktyce było wiele tego rodzaju przypadków.
2. Osoby posiadające obywatelstwo polskie i o których Oechsner mówił, że ambasada nie uważa ich za obywateli amerykańskich, ale na skutek interwencji Stanów Zjednoczonych pragnie występować w ich sprawach do MSZ. Powiedział, że rozumie, że ambasada chce załatwić prośby swoich obywateli zamieszkałych w Stachach. Jednak jest rzeczą bezsporną, że w sprawy obywateli polskich w Polsce ambasada nie może ingerować. Różnorodność ustaw obywatelskich na całym świecie stwarza pewne problemy – decydujące jest jednak zawsze ustawodawstwo kraju, w którym dana osoba zamieszkuje i na pewno rząd Stanów Zjednoczonych również nie chciałby u siebie od tej zasady odstąpić. Dlatego też – oświadczył B. Lewandowski – „nie widzę możliwości, aby ambasada zwracała się w tego rodzaju wypadkach do MSZ”<sup>224</sup>.

Oechsner zapytał, czy wobec tego MSZ odrzuca element humanitarny i nie chce przyjąć zwracania się w tych sprawach przez ambasadę USA w jakiegokolwiek formie – np. w formie aide-memoire. „Odpowiedziałem – pisał w notatce z tej rozmowy B. Lewandowski – że pozycja nasza jest jasna i wielokrotnie była im komunikowana. Jeżeli jednak Oechsner tak bardzo podkreśla aspekt humanitarny, to chcę mu zwrócić uwagę na to, że w dotychczasowej praktyce kilkakrotnie ambasada próbowała występować w sprawach wyjazdu do Stanów obywateli polskich rzekomo z pobudek humanitarnych (połączenie rodzin i inn.). Po zbadaniu okazało się jednak, że albo osoba, o której wyjazd ambasadzie chodziło i w sprawie której ambasada mocno się angażowała, nie miała najmniejszego zamiaru wyjechać (miałem na myśli sprawę Barbary Jancik), albo też interwencja ze Stanów pochodziła np. od ojca, który chciał odebrać matkę, zamieszkałą w Polsce, jej dzieci – zresztą bez jej zgody (było kilka takich wypadków). Nie zamierzam rozszerzać przykładów, z którymi zresztą Oechsner może sam się zapoznać – cytuję tylko dwa rodzaje takich wypadków po to, aby w dyskusji i rozpatrywaniu tych spraw nie nadużywano pojęcia humanitarności. Ponadto problem ten ma szersze aspekty i jest zrozumiałym, że władze polskie muszą stać na straży interesów obywateli polskich napotykających często zagranicą na różnego rodzaju trudności. Władze polskie rozpatrując sprawy, o których mówimy, uwzględniają wszystkie wchodzące w rachubę momenty”<sup>225</sup>.

3. W wypadkach, w których ambasada USA występuje do MSZ z prośbą o pomoc w uzyskaniu zezwolenia wyjazdu dla osoby posiadającej według prawa amerykańskiego obywatelstwo Stanów. Ministerstwo bada sprawę i udziela ambasadzie odpowiedzi.

<sup>224</sup> AMSZ, Z9. T374. W30.

<sup>225</sup> Tamże.



Celem Oechsnera była pomoc MSZ w uzyskaniu zgody władz polskich na wydanie paszportu dla osób mających obywatelstwo, a które w ramach łączenia rodzin chciały wyjechać do USA. Tego zapewnienia niestety nie uzyskał.

### „Praca” i inne statki

Wiele miejsca zarówno w działalności dyplomatycznej, jak i propagandowej w stosunkach polsko-amerykańskich zajęła sprawa statków polskich ostrzeliwanych, bądź przetrzymywanych na dalekowschodnich wodach.

Minister Spraw Zagranicznych Stanisław Skrzyszewski wręczył 12 października 1958 r. ambasadorowi Stanów Zjednoczonych Josephowi Flackowi notę rządu polskiego, która stwierdzała, że w dniu 4 października 1953 r. około godz. 18-tej czasu pekińskiego statek Polskiej Marynarki Handlowej „Praca” został zatrzymany na pełnym morzu w punkcie położonym pod 122°45' długości geograficznej i 21°27' szerokości geograficznej w odległości 125 mil na wschód od wyspy Taiwan przez kanonierkę Czang-kai-szeka. Uzbrojeni żołnierze z tej kanonierki obsadzili statek. W ciągu godziny przed tym faktem nad statkiem patrolowały dwa samoloty, z których jeden nosił znaki Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych. Według wiadomości podanych przez agencje prasowe statek „Praca” został następnie przemocą doprowadzony do portu Kao-Hsiung na Tajwanie.

*„Powyższy fakt zatrzymania i obsadzenia statku polskiego – stwierdzała nota – stanowi jaskrawe pogwałcenie wolności żeglugi. Oznacza on również zawładnięcie statkiem i naruszenie praw bandery.*

*Rząd polski zmuszony jest obarczyć Rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedzialnością za ten akt napadci. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że stacjonujące na wyspie Taiwan oddziały Czang-kai-szeka znajdują się pod polityczną i wojskową kontrolą Stanów Zjednoczonych, które otaczają je opieką i zaopatrują w sprzęt i uzbrojenie. Korzystając z tej opieki, oddziały morskie Czang-kai-szeka, dokonując bezprawnych aktów napadci na statki handlowe, dopuszczają się prowokacji i zakłócają spokojną żeglugę w tej części Oceanu Spokojnego.*

*W tym konkretnym wypadku zasługuje na podkreślenie jako istotny fakt udziału w akcji przeciwko polskiemu statkowi samolotu Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych.*

*Z uwagi na powyższe Rząd Polski wyraża najostrzejszy protest przeciwko brutalnemu pogwałceniu praw bandery polskiej i bezprawnemu aktowi zatrzymania i zajęcia statku oraz zwraca się do Rządu Stanów Zjednoczonych o podjęcie natychmiastowych kroków w celu zwolnienia statku wraz z załogą i ładunkiem i umożliwienia mu kontynuowania jego pokojowej żeglugi.*

*Rząd polski zastrzega sobie prawo do dochodzenia wszelkich szkód, które z faktu zajęcia statku wynikły i jeszcze wyniknąć mogą, oraz domaga się surowego ukarania winnych”<sup>226</sup>.*

Ambasada amerykańska odpowiedziała 20 października odrzucając kategorycznie zarzuty zawarte w nocie polskiej i stwierdzającą, że „rząd Stanów Zjednoczonych nie miał związku („had no connection”) z zatrzymaniem statku „Praca”<sup>227</sup>.

26 października 1953 r. o godz. 19-tej minister Skrzyszewski ponownie poprosił do MSZ ambasadora Flacka i wręczył mu notę dotyczącą statku „Praca”, zaznaczając, że nie

<sup>226</sup> AMSZ, Z9. T426. W32.

<sup>227</sup> Tamże.

oczekuje od ambasadora żadnej natychmiastowej reakcji na tę postawę. Flack zapoznawszy się z treścią noty oświadczył, że istotnie nie może dać żadnych komentarzy, gdyż zna istotę sprawy i przekaże notę swemu rządowi.

Nota Polska była odpowiedzią na notę amerykańską z 20 października i polemizowała z tezą, iż rząd USA nie miał żadnego związku z napaścią na statek „Praca”<sup>228</sup>. Rząd polski stwierdzał, że treść noty amerykańskiej „nie daje żadnej odpowiedzi na słuszne i umotywowane oskarżenie zawarte w nocie rządu polskiego.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie może zaprzeczać temu, że sprawuje on faktyczną i pełną kontrolę pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym nad kliką kucmintangtowską, uzurpującą sobie władzę na wyspie Tajwan, która to wyspa stanowi część terytorium Chińskiej Republiki Ludowej...”

... W tych warunkach jest rzeczą oczywistą, że taki akt gwałtu jak napaść na statek polski na pełnym morzu, mógł mieć miejsce jedynie przy udziale organów Rządu Stanów Zjednoczonych, które faktycznie organizują akcje jednostek morskich Czang-Kai-Szeka na wodach tej części Pacyfiku i nią kierują...

... Rząd Stanów Zjednoczonych nie może wreszcie zaprzeczyć, że w całej akcji napaści na statek Polskiej Marynarki Handlowej „Praca” brał bezpośredni udział samolot sił powietrznych Stanów Zjednoczonych. Rząd Stanów Zjednoczonych nie jest w stanie zaprzeczyć temu faktowi, który stanowi dowód bezpośredniego już udziału sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w zatrzymaniu statku. Przemilczenie tego zarzutu w nocie Rządu Stanów Zjednoczonych nabiera szczególnej wymowy...

... Rząd Polski ponawia swój najostrzejszy protest i domaga się stanowczo, aby Rząd Stanów Zjednoczonych niezwłocznie podjął kroki w celu uwolnienia statku polskiego wraz z jego załogą i ładunkiem. Rząd Polski czyni przy tym Rząd Stanów Zjednoczonych całkowicie odpowiedzialnych za życie i zdrowie całej załogi znajdującej się na statku w chwili jego zatrzymania...”<sup>229</sup>.

Wymiana not trwała nadal. W dniu 3 listopada 1953 r. rząd Stanów Zjednoczonych w jednozdaniowej odpowiedzi stwierdził, że „nie ma nic do dodania do treści swej noty z 20 października”<sup>230</sup>.

Sprawa napaści na statek „Praca” poruszona została przez delegację polską w ONZ w grudniu 1953 r., a tekst noty polskiej do rządu USA został przekazany Sekretarzowi Generalnemu ONZ<sup>231</sup>.

W tajnym memorandum rządu amerykańskiego datowanym 24 lutego 1954 r. pojawiła się informacja z powołaniem się na raport amerykańskich sił lotniczych, że rząd tajwański zamierza skonfiskować statek „Praca” ponieważ rząd chiński w Pekinie nie miał prawa sprzedać tego statku stronie polskiej jako że jest nielegalnym rządem chińskim. Tajwan natomiast zamierza zwolnić załogę polską przed 15 lutym 1954 roku<sup>232</sup>.

W międzyczasie w prasie polskiej zainicjowano zakrojoną na szeroką skalę kampanię prasową deskrydującą Stany Zjednoczone jako kraj, który wspiera piractwo morskie

<sup>228</sup> AMSZ, Z9. T426. W32.

<sup>229</sup> Tamże.

<sup>230</sup> Tamże.

<sup>231</sup> Tamże.

<sup>232</sup> Central Files: 948.53/2-2453. UPA Reel 14.

i dąży do storpedowania wysiłków zmierzających do zmniejszenia napięcia międzynarodowego. Na adres ambasady USA w Warszawie wpływały również listy i rezolucje podejmowane w ramach kampanii propagandowych nacisków na władze amerykańskie. Według danych ambasady amerykańskiej na jej adres w okresie od 2 do 10 listopada 1953 r. wpłynęło 496 listów i 11 telegramów<sup>233</sup>.

13 maja 1954 r. polski statek handlowy „Gottwald” po uprzednim patrolowaniu przez samoloty amerykańskie został na otwartym morzu ostrzelany i siłą zatrzymany przez kanonierkę tajwańską. Statek został obsadzony i uprowadzony do jednego z portów na Tajwanie. Było to oczywiście naruszenie wolności żeglugi i ogólnie uznanych norm prawa międzynarodowego.

W związku z tym 15 maja MSZ przesłał ambasadzie USA w Warszawie notę przypominającą, że napad na statek „Gottwald” i uprowadzenie go jest już drugim aktem gwałtu dokonany w tym rejonie wobec polskiej bandery. Z górą pół roku wcześniej w podobnych okolicznościach został zatrzymany polski statek „Praca”, który do tej chwili wraz z załogą więziony był na Tajwanie.

Amerykanie, podobnie jak w poprzednich tego typu przypadkach, odpowiadali, że nie mają „żadnego związku z tą sprawą”<sup>234</sup>. Rząd polski zwracał uwagę, że podobnie jak w przypadku statku „Praca” również przed uprowadzeniem „Gottwalda” nad statkiem krążyły wojskowe samoloty amerykańskie, co zdaniem strony polskiej wskazuje, że one były poinformowane o zamiarze ostrzelania i uprowadzenia obu statków polskich. Rząd polski zażądał od Stanów Zjednoczonych natychmiastowego podjęcia kroków celem zwolnienia statku, ładunku oraz załogi, a także ukarania winnych tego aktu piractwa morskiego. Rząd polski czynił rząd USA bezpośrednio odpowiedzialnym za te fakty i zastrzegł sobie prawo dochodzenia wszelkich szkód, które wynikły i wyniknąć mogą w związku z tym incydem<sup>235</sup>.

Centrala związkowa CRZZ wysłała 18 maja do Światowej Federacji Związków Zawodowych depezę z apelem, aby sekretariat SFZZ poinformował związkowców całego świata o faktach piractwa morskiego. Na terenie Polski rozpoczęła się 18 maja szeroka kampania protestacyjna przeciwko uprowadzeniu polskich statków. Polskie placówki dyplomatyczne otrzymały polecenie nadania sprawie napadów na polskie statki szerokiego rozgłosu.

17 maja 1954 r. ambasada amerykańska w Tajpei poinformowała Waszyngton, że 32 marynarzy polskich przetrzymywanych jest na statku, natomiast 12 chińskich członków załogi postawionych zostanie przed Trybunałem Wojskowym<sup>236</sup>.

Ci marynarze polscy z „Gottwalda”, którzy postanowili powrócić do kraju byli przetrzymywani w bardzo ciężkich warunkach na Tajwanie. Były one tak ciężkie, że Amerykanie ujęli się za nimi uważając, że gdyby byli lepiej traktowani bardziej skłonni byłiby odmówić powrotu do Polski. 25 sierpnia 1954 r. sekretarz stanu Dulles przesłał ambasadorowi USA w Tajpei zapytanie: „Czy Chińczycy poprawili warunki marynarzom „Gottwal-

<sup>233</sup> Central Files: 948.53/11-1053. UPA Reel 14.

<sup>234</sup> Central Files: 948.53/5-2054. UPA Reel 14.

<sup>235</sup> Central Files: 948.53/5-1754. UPA Reel 14.

<sup>236</sup> Central Files: 948.53/5-1754. UPA Reel 14.

da”, którzy wracają do Polski?”<sup>237</sup>. Odpowiedź ambasadora Karla Lotta Rankina przyszła 30 sierpnia. „Nie ma zmiany warunków. Ambasada zwracała uwagę tajwańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych jak ważną rzeczą jest aby byli oni traktowani dobrze”. Dzień później 31 sierpnia Rankin informował Departament Stanu, że przedstawiciel ambasady odwiedził załogę „Gottwalda” i stwierdził, że przetrzymywani oni są w dobrych warunkach<sup>238</sup>.

26 lipca 1954 r. dwa polskie statki handlowe „Braterstwo” i „Pokój” eskortowane przez kanonierkę Chińskiej Marynarki Wojennej zostały na wodach Dalekiego Wschodu koło wyspy Hainan ostrzelane przez wojskowe samoloty amerykańskie. Rząd polski 31 lipca 1954 r. protestując przeciwko tym incydentom domagał się ukarania winnych i wydania zarządzeń gwarantujących, że wypadki tego rodzaju więcej się nie powtórzą<sup>239</sup>.

Rząd amerykański odpowiedział notą z 6 sierpnia zaprzeczając jakoby samoloty amerykańskie ostrzelały statki polskie. W tym czasie samoloty amerykańskie poszukiwały ofiar samolotu brytyjskiego, który został zestrzelony 23 lipca przez chińskie lotnictwo. W czasie tej akcji poszukiwawczej chińskie myśliwce zaatakowały samoloty amerykańskie. Te odpowiedziały ogniem i zestrzeliły dwa chińskie myśliwce. Żaden samolot amerykański – stwierdza nota – nie ostrzeliwał żadnego okrętu w tym obszarze<sup>240</sup>.

Rząd polski zaprzeczył 4 września faktom podanym w nocie amerykańskiej i stwierdził, że 13 samolotów amerykańskich dokonało lotów zwiadowczych nad obydwooma statkami, przy czym niektóre z tych samolotów krążyły na małej wysokości. W pewnym momencie „zrzuciły rakietę dymną i następnie dały serię wystrzałów z broni pokładowej wzdłuż prawej burty statku „Pokój” – głosiła nota Polska<sup>241</sup>.

Rząd amerykański nie uczynił nic, aby wymusić na władzach tajwańskich zwolnienia polskich statków. Kiedy jednak Tajwańczycy uprowadzili w lipcu 1954 r. radziecki tankowiec „Tuapse” sekretarz stanu John Foster Dulles natychmiast polecił ambasadorowi amerykańskiemu, aby wymusił zwolnienie tankowca ponieważ może to doprowadzić do nieobliczalnych skutków międzynarodowych<sup>242</sup>.

W łonie rządu amerykańskiego toczyła się dyskusja, czy tym marynarzom, którzy odmówią powrotu do Polski zezwolić na osiedlenie się w Stanach Zjednoczonych czy też nie. Zwolennicy wyrażenia zgody podkreślali, że Stany Zjednoczone mogą czerpać z tego korzyści propagandowe, a ponadto, zachęci to innych Polaków do dezercji również z wojska i innych służb<sup>243</sup>. Organizacje polonijne naciskały na rząd amerykański, aby przyznał prawo azylu politycznego marynarzom, którzy uciekli ze statków polskich. Przeciwnicy przyjęcia marynarzy polskich do USA podkreślali, że mogą oni stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa wewnętrznego ponieważ niektórzy z uciekinierów byli członkami PZPR

<sup>237</sup> Central Files: 9448.53/8-1854. UPA Reel 14.

<sup>238</sup> Central Files: 948.53/8-3054. UPA Reel 14.

<sup>239</sup> Central Files: 948.53/8-254. UPA Reel 14.

<sup>240</sup> Central Files: 948.53/9-754. UPA Reel 14.

<sup>241</sup> Central Files: 948.53/9-754. UPA Reel 14. Tekst noty patrz również AMSZ, Z9. T380. W30.

<sup>242</sup> Central Files: 948.53/7-954. UPA Reel 14.

<sup>243</sup> Central Files: 948.53/5-2754. UPA Reel 14.

lub innych organizacji działających w PRL. W końcu po dłuższej dyskusji w październiku 1954 r. zapadła decyzja o przyjęciu uciekinierów do Stanów Zjednoczonych.

W każdym razie po tych doświadczeniach i kontrowersjach w tonie rządu USA 22 listopada Dulles przesłał depeszę do ambasady amerykańskiej w Tajpei, aby przyszłym uciekinierom nie obiecywać, że będą przyjęci do Stanów Zjednoczonych, choć należy udzielić im pomocy w osiedleniu się w innych krajach<sup>244</sup>.

20 listopada 1954 r. rząd polski zwrócił uwagę Amerykanom na ciężkie warunki w jakich przetrzymywane były załogi polskich statków na Tajwanie. Wszyscy byli poddani długim przesłuchaniom, brutalnej presji, zastraszaniu, szantażowi i innym formom nacisku. Jeden z marynarzy popełnił samobójstwo. Marynarze zorganizowali strajk głodowy protestując przeciw traktowaniu ich jak kryminalistów i domagając się zwolnienia. Rząd polski protestował również przeciw wykorzystywaniu zwerbowanych marynarzy „w celu wykorzystywania jako uległego narzędzia w nieprzebiegającej w środkach antypolskich propagandzie”<sup>245</sup>.

Odpowiedzią amerykańską była nota z 8 grudnia 1954 r. Rząd amerykański stwierdził, iż Stany Zjednoczone nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za losy statków polskich na wodach Dalekiego Wschodu. Natomiast udzielenie azylu uciekinierom z obu statków jest aktem dobrej woli wobec osób, które pragną uniknąć prześladowań w Polsce<sup>246</sup>.

Do akcji propagandowej włączono także dzieci. W ciągu jednego tygodnia w listopadzie 1954 r. ambasador amerykański Joseph Flack otrzymał ponad 800 listów od uczniów szkół w Gdańsku i Gdyni żądających zwolnienia statków „Praca” i „Gottwald” oraz ich załóg<sup>247</sup>.

Dzięki pomocy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, który działał na prośbę PCK, załatwiona została repatriacja marynarzy ze statku „Praca”. W lipcu 1954 r. po 9 miesiącach uwięzienia 18 marynarzy przyleciało do Polski, 12 marynarzy w tym kapitan uległo różnym naciskom, namowom i odmówiło powrotu do Polski.

Polska apelowała do organizacji międzynarodowych o pomoc w uwolnieniu marynarzy statku „Praca”. Większość marynarzy po 9 miesiącach więzienia i po licznych głodówkach powróciła do kraju. Minister Skrzyszewski 13 grudnia 1954 r. w przemówieniu ONZ podziękował Szwedzkiemu Czerwonemu Krzyżowi za pomoc w uwolnieniu marynarzy polskich<sup>248</sup>.

Po powrocie do kraju marynarze złożyli obszernie oświadczenie przedstawiając przebieg aktu piractwa oraz warunki pobytu w niewoli. Opisali oni również jakie wywierano naciski na marynarzy, aby zwrócili się oni o azyl polityczny. Tym, którzy to uczynili przyrzeczono prawo wyjazdu do Stanów Zjednoczonych.

Rząd USA w dalszym ciągu stał na stanowisko, że statki polskie zostały zatrzymane przez siły Czang-Kai-szeka i rząd polski powinien w drodze dwustronnych rokowań z rządem tajwańskim zabiegać o zwolnienie statków i załogi. Takie stanowisko zajęli Amery-

<sup>244</sup> Central Files: 948.53/11-2254. UPA Reel 14.

<sup>245</sup> Central Files: 948.53/11-2254. UPA Reel 14. Por. AMSZ, Z9. T426. W32.

<sup>246</sup> Central Files: 948.53/12-654. UPA Reel 14.

<sup>247</sup> Central Files: 748.00/W/12-354. UPA Reel 5.

<sup>248</sup> AMSZ, Z9. T426. W32.

kanie m.in. w ostrej nocie do rządu polskiego z 8 grudnia 1954 roku<sup>249</sup>. B. Lewandowski z MSZ proponował odesłanie jej do ambasady amerykańskiej z krótką polską notą stwierdzającą, że MSZ nie może jej przyjąć ze względu na paszkwiłowy charakter.

Zdecydowano jednak inaczej, kontynuować „wojnę not” i 12 lutego 1955 r. MSZ przesłało ambasadzie obszerną notę stwierdzającą, że „odpowiedzialność Rządu Stanów Zjednoczonych za pirackie napaści na polskie statki handlowe „Praca” i „Prezydent Gottwald”, dokonane na wodach Dalekiego Wschodu przy bezpośrednim udziale jednostek lotnictwa wojskowego Stanów Zjednoczonych, została udowodniona na podstawie bezspornych i sprawdzonych faktów, które Rząd Polski przedstawił w swoich poprzednich notach do Rządu Stanów Zjednoczonych, jak też i w wystąpieniach swoich przedstawicieli w swoich poprzednich notach do Rządu Stanów Zjednoczonych, jak też i w wystąpieniach swoich przedstawicieli na forum ONZ w czasie omawiania na IX Sesji Zgromadzenia Ogólnego...

...Rząd Polski stwierdza, że dotychczas Rząd Stanów Zjednoczonych nie udzielił merytorycznej odpowiedzi na słuszne, umotywowane i nieodparte oskarżenia zawarte w notach Rządu Polskiego z dnia 12 i 26 października 1953 r. oraz z 15 maja i 20 listopada 1954 r. ani też nie podjął żadnych kroków, by położyć kres sprzecznym z prawem międzynarodowym metodom stosowanym wobec polskich statków „Praca” i „Prezydent Gottwald” i ich załóg.

Rząd Polski ponawia więc swój kategoryczny protest przeciw dalszemu przetrzymywaniu na Tajwanie polskich marynarzy, statków i ładunków oraz żąda bezzwłocznego przystąpienia do ich zwolnienia i skierowania do Polski...<sup>250</sup>.

Rząd amerykański w nocy z 21 lutego 1955 r. jeszcze raz odrzucił oskarżenia polskie o odpowiedzialności Stanów Zjednoczonych w sprawie zatrzymania statków polskich.

W sumie 22 polskich marynarzy ze statków „Gottwald” i „Praca” zatrzymanych na Tajwanie odmówiło powrotu do Polski. Obiecywano im prawo stałego pobytu i obywatelstwo, jeżeli przybędą do Stanów Zjednoczonych. Po przybyciu do USA jednak zostali poddani przesłuchaniom, selekcji i przez dłuższy czas ich status prawny i zawodowy pozostawał w zawieszeniu. Trzech z marynarzy postanowiło powrócić do kraju. Podniósł się wówczas krzyk, że są oni – jak oświadczył kongresman A. D. Sieminski w Izbie Reprezentantów 30 stycznia 1956 r. – „ofiarami presji moralnej, fizycznej i psychologicznej” rodzin i dyplomatów polskich. „Jak trójka marynarzy – pytał w Izbie Reprezentantów Sieminski – mogła bez przeszkód wyjechać ze Stanów Zjednoczonych?”<sup>251</sup>.

### Groby żołnierzy amerykańskich

29 sierpnia 1950 r. ambasada USA w Warszawie skierowała notę do MSZ, w której poinformowano stronę polską, że akta Komendy Rejestracji Grobów Armii Stanów Zjednoczonych wskazują, że zwłoki niektórych oficerów i żołnierzy amerykańskich, zabitych w czasie wojny, znajdują się jeszcze w Polsce lub na „terytorium administrowanym przez Polskę”. Do noty załączono spis zmarłych z odnośnymi dodatkowymi informacjami.

<sup>249</sup> AMSZ, Z9. T426. W32.

<sup>250</sup> AMSZ, Z9. T426. W32.

<sup>251</sup> AMSZ, Z9. T524. W39.

W kwietniu 1949 r. biuro amerykańskiego attaché wojskowego w Warszawie zostało zawiadomione przez Wydział Wojskowych Spraw Zagranicznych Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, że wszystkie dalsze poszukiwania za zwłokami amerykańskiego personelu są niepotrzebne i że problem ekshumacji został zakończony. Nota następnie stwierdziła, że „Ambasada otrzymała polecenie zawiadomić Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że Rząd Stanów Zjednoczonych proponuje podjąć dalsze wysiłki, zgodnie ze swymi zadaniami, zakreślonymi przez Prawo Publiczne, by odzyskać zwłoki tych Amerykanów, które, jak ostatnio stwierdzono, znajdują się w Polsce lub na terytorium administrowanym przez Polskę. Komenda Rejestracji Grobów stwierdziła, że zajdzie potrzeba wydania pozwolenia wjazdu do Polski tylko dla jednego młodszego oficera Komendy, jeżeli Władze Polskie pozwolą mu otrzymać na miejscu tego rodzaju pomoc, jakiej potrzebowałby do wykonania swej misji. Komenda Rejestracji Grobów stwierdziła ponadto, że posiadane informacje, dotyczące umiejscowienia zwłok, które będą dostarczone Rządowi Polskiemu, są tego rodzaju, że Władze Polskie mogą, w razie życzenia, poczynić wstępne, lokalne badania w zapodanym miejscu pochowania zwłok”<sup>257</sup>.

Sprawa grobów ciągnęła się dalej bez pozytywnych rezultatów. Była ona tematem kolejnej wymiany not, amerykańskiej z 9 kwietnia 1954 r. oraz MSZ z 10 lipca 1954 r. MSZ informowało ambasadę amerykańską, że „poszukiwania, przeprowadzone ostatnio przez kompetentne polskie władze terenowe w miejscowościach wskazanych w spisie załączonym do noty Nr 565 z dnia 9 kwietnia br., nie dały pozytywnego wyniku.

Z uzyskanych informacji wynika, że jeszcze w 1947 r. władze amerykańskie przeprowadziły ekshumację zwłok żołnierzy amerykańskich pochowanych na terenie powiatu kozielskiego oraz miasta Opola.

W województwie zielonogórskim w lesie koło Kostrzyna znajduje się 5 wielkich zbiorowych mogił, w których pochowani zostali zmarli nieznani jeńcy z obozu Stare Drzewice. Być może, że w tej wspólnej mogile leży również i wymieniony w spisie pod pozycją 29 Wiśniewski Paul; z uwagi jednak na niemożność zidentyfikowania jego zwłok, staje się również bezprzedmiotową ich ekshumacja”<sup>253</sup>.

### Sprawy polskie w Kongresie

Stosunki polsko-amerykańskie, a także sprawy polskie podnoszone były także w Izbie Reprezentantów i w Senacie w latach 1950–1954. O niektórych z nich pisałem na poprzednich stronach niniejszej książki. Oto kilka dalszych informacji.

W sensie ilościowym problematyka Polska w niewielkim stopnie absorbowwała Kongres. W poszczególnych latach w obu izbach Kongresu była następująca liczba wystąpień w sprawach polskich: 1950 r. – 16, 1951 r. – 16, 1952 r. – 30, 1953 r. – 22, 1954 r. – 40. Ponadto, zarówno kongresmani, jak i senatorzy zamieścili w latach 1950–1954 ponad 100 artykułów, przemówień, rezolucji różnych organizacji w dzienniku Kongresu Stanów Zjednoczonych „Congressional Record”, dotyczących spraw polskich. Z reguły w debatach kongresowych poruszano problemy, które pojawiły się w stosunkach międzynaro-

<sup>252</sup> AMSZ, Z9. T990. W83.

<sup>253</sup> Tamże.

dowych, bądź też wewnętrzne sprawy polskie, które wzbudziły zainteresowanie amerykańskich mediów.

Jak corocznie z okazji 3 maja również w 1954 r. odbyła się krótka okolicznościowa debata, w której poruszano także aktualne sprawy polskie. Kongresman T. Machrowicz m.in. wyraził nadzieję, że „nadejdzie czas, kiedy Stany Zjednoczone nie tylko, że cofną uznanie komunistycznego reżimu w Polsce, ale przede wszystkim dadzą gwarancje, że historyczne prowincje polskie nad granicą Odry i Nysy pozostaną terytorialnie polskimi i nie zostaną zwrócone Niemcom”<sup>254</sup>. Kongresman Edward J. Bonin, republikanin z Pensylwanii wzywał do dalszego zaostrożania akcji przeciw placówkom polskim.

W maju 1954 r. w Kongresie prowadzono kampanię na rzecz zerwania przez Stany Zjednoczone stosunków dyplomatycznych z krajami Europy Wschodniej, w tym również z Polską. Senator Paul H. Douglas z Michigan żądał zamknięcia nowojorskiego PEKAO oraz nałożenia embargo na handel z Polską. Senatorowie William E. Jenner i Pat McCarran przedłożyli w Senacie 13 maja 1954 r. projekt rezolucji zerwania stosunków dyplomatycznych z krajami obozu radzieckiego.

Departament Stanu był przeciwny takiemu drastycznemu posunięciu. Zastępca sekretarza stanu Livingston T. Merchant przemawiając 14 maja 1954 r. na uniwersytecie Earham stwierdził m.in.: „*Jest dla nas wybitnie ciężko i drażniąco utrzymywać dyplomatyczne stosunki z Czechosłowacją, Węgrami, POLSKĄ i Rumunią. Fakt ten jednak nie wskazuje w żadnym stopniu, abyśmy pochwalali te reżimy lub przez to godzili się z ich istnieniem. Naszym głównym powodem jest to, że placówki te pomagają nam w naszych wysiłkach na korzyść nieszczęśliwej ludności tych krajów. Poprzez nasze przedstawicielstwa tam, możemy podtrzymywać niektóre pozostałe kontakty z ludnością w godzinie jej cierpienia; wszystko na to wskazuje, że nasza flaga, powiewająca nad budynkami, które tam zajmujemy, jest bardzo ważnym symbolem nadziei dla ludności danych krajów*”<sup>255</sup>.

Ambasador Winiewicz traktował wystąpienie Merchanta jako stanowisko Departamentu Stanu na rzecz utrzymania stosunków dyplomatycznych i przewidywał, że nie dojdzie do ich zerwania. W związku z kampanią wyborczą 1954 r. nie wykluczał jednak, że ataki na polskie placówki mogą się nasilać<sup>256</sup>.

Poważna prasa amerykańska nie podtrzymywała propozycji zerwania stosunków dyplomatycznych z krajami bloku radzieckiego. Przemówienia kongresmanów na ten temat zbywane były na ogół milczeniem. Jedynie pravicowa prasa polonijna z zadowoleniem odnotowywała każde wystąpienia na rzecz zerwania stosunków dyplomatycznych.

W dniu 6 lipca 1954 r. Kongres uchwalił wspólną rezolucję obu izb S. J. Res. 169 upoważniającą prezydenta do proklamowania pierwszej niedzieli każdego miesiąca w ciągu jednego roku jako dnia specjalnych modłów za narody „ujarzmione za żelazną kurtyną”. W dniu 1 lipca 1954 r. Senat zatwierdził nowy budżet (Mutual Security Act 1954/1955) uchwalając 100 mln dol. na akcje antykomunistyczne w ówczesnych krajach demokracji ludowej<sup>257</sup>.

<sup>254</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>255</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>256</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>257</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.



8 lipca 1954 r. kongresman Timothy P. Sheehan z Chicago zgłosił rezolucję w Izbie Reprezentantów stwierdzającą, że rząd USA „powinien niezwłocznie cofnąć uznanie dyplomatyczne” dla rządu PRL. Uzasadniając rezolucję Sheehan stwierdził, że rząd Polski nie jest reprezentatywny. Senator Paul H. Douglas w przemówieniu 10 lipca podkreślił, że zerwanie stosunków dyplomatycznych będzie „kuracją szokową” dla komunistów.

Kongresman Sheehan ponadto oskarżył rząd PRL, że nie wywiązał się z postanowień jałtańskich o wolnych wyborach i zgłosił następującą rezolucję:

*„Zważywszy – że obecny rząd Rzeczypospolitej Ludowej nie dotrzymał wyraźnej umowy, na podstawie której rząd Stanów Zjednoczonych oparł swoje uznanie tego rządu, znanego wówczas pod nazwą Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej, i zważywszy – że obecny rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie jest w żadnej mierze przedstawicielem większości narodu polskiego, ani tym demokratycznym rządem, którym miał być stworzony na podstawie decyzji konferencji krymskiej w sprawie Polski, przeto postanawia się niniejszym, że Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych wyraża opinie, iż rząd Stanów Zjednoczonych powinien niezwłocznie cofnąć uznanie dyplomatyczne obecnego rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.*

Uzasadniając rezolucję Sheehan ponadto stwierdził, że:

*„Musimy pokazać ludności Związku Radzieckiego i Polski, że my nie uznajemy ich komunistycznych przywódców, którzy trzymają te narody w niewoli. Najlepszą drogą do pokazania tego z naszej strony będzie zerwanie stosunków dyplomatycznych”<sup>258</sup>.*

Nieco wcześniej 13 czerwca 1954 r. za zerwaniem z PRL stosunków dyplomatycznych wypowiedział się w Izbie Reprezentantów kongresman Alvin M. Betley, republikanin z Michigan. Pochwalił on też decyzję Departamentu Stanu zamknięcia konsulatów polskich.

Z innego rodzaju propozycją wystąpił w Kongresie senator William E. Jenner, przy udziale senatora Pat McCarrana. W dniu 18 czerwca złożył on w Senacie projekt ustawy, zmierzającej do zablokowania całego handlu krajów Europy Wschodniej ze Stanami Zjednoczonymi. Jenner, między innymi zażądał, aby wprowadzono kary więzienia i grzywny oraz karano nimi kupców, którzy nabywają towary w krajach demokracji ludowej i Związku Radzieckim. Propozycja Jennera miała raczej charakter czysto propagandowy. Była ona jakby reakcją na oświadczenie Eisenhowera z dnia 16 czerwca 1954 r., w którym odpowiadając na sugestie kongresmana Martina Dies z Teksasu o skończeniu z jakimkolwiek handlem z obozem radzieckim, między innymi powiedział:

*„Jest bardzo trudno powiedzieć co by się stało gdybyśmy zaprzestali w ogóle handlować z krajami za żelazną kurtyną. Jeżeli by się to stało, to byłby z tego jeden pewny efekt – zacieśnienie wymiany handlowej satelitów w Moskwę. My chcemy co innego, chcemy pobudzenia sił odśrodkowych, które by odciągnęły satelitów od zależności od Związku Radzieckiego”<sup>259</sup>.*

Kongresman Patrick J. Hillings forsował swój projekt ustawy o Politycznym Azylu na 1954 zgłoszonym w Izbie Reprezentantów już 23 lutego 1954 r. Hillings uzasadnił potrzebę tego rodzaju ustawy, między innymi następująco:

<sup>258</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>259</sup> Tamże.

„Każdy komunista, który poprosi o azyl polityczny będzie miał zapewnioną pracę w rządowych resortach... Myślę, że ustawa spełni trzy zasadnicze rzeczy: pogłębi chaos i podejrzliwość za żelazną kurtyną, osłabi komunistyczne kraje, gdyż każdy oficjalny pracownik rządowy ma gdzieś doświadczenie i wiadomości fachowe, da nam nieprzebraną skarbnicę wiadomości, gdyż każdy uciekinier przyniesie ze sobą cenne informacje”<sup>260</sup>.

Senat uchwalił również poprawki do ustawy z 1938 roku o Rejestracji Agentów Ochrony Państwa. Senat jednomyślnie zmienił sekcję 3(a) tej ustawy tak, aby poprawiona ustawa stała się przeszkodą w pracy propagandowej placówek zagranicznych akredytowanych przy rządzie USA. Mianowicie zmiana przewidywała, że każdy pracownik obcej placówki, bez względu na stanowisko, o ile zajmuje się propagandą musi się zarejestrować jako agent obcego państwa w Departamencie Sprawiedliwości i składać tam sprawozdania z działalności oraz ze zużytych funduszy. W tym wypadku ustawa nie omijała nawet ambasadorów.

Poza tym Senat uchwalił poprawkę do sekcji 1 (b) tej samej ustawy wprowadzając klauzulę zmuszającą do rejestrowania się, jako agenta obcego państwa, pewne kategorie przedsiębiorstw handlowych. Dotyczyło to m.in. nowojorskiego Pekao.

W dniu 11 października 1954 r. Senacka Komisja Stosunków Międzynarodowych, której przewodniczącym był senator Aleksander Wiley z Wisconsin, opublikowała dalszą część raportu o „wewnętrznej sytuacji w krajach będących w niewoli sowieckiej”. Tym razem raport Part 5 Document No 70 dotyczył sytuacji w Polsce. Według senatora Wiley’a materiał do opracowania broszury przygotowawali Leonard N. Beck, pracownik Wydziału Dokumentacji w Bibliotece Kongresu i Sergius Jakobson, specjalista od spraw rosyjskich, który był konsultantem w pracy nad całym opracowaniem. Sytuację w Polsce generalnie opisał senator Homer Ferguson z Michigan. Raport opatrzone mapą Polski w obecnych granicach oraz przedmową senatora Wiley’a, której myślą przewodnią było wykazanie roli Polski, jako symbolu walki z komunizmem. Poza tym Wiley podkreślił, że naród amerykański powiązany jest z narodem polskim więzami wspólnej walki o idee wolności i demokracji przez takich ludzi, jak Kościuszko, Pułaski i masy emigrantów, którzy obecnie są amerykańskimi obywatelami. Poza przedmową broszura została podzielona na siedem rozdziałów.

Rozdział pierwszy zatytułowany „Tłó” mówił o głębokich narodowych tradycjach narodu polskiego, który stale w przeszłości walczył o swoją niezależność. Stąd w narodzie polskim głębokie umiłowanie do wolności, które podsycała i podsyca tysiącletnia więź z kulturą Zachodu. Właśnie w imię tej więzi Polska stanowić miała przedmurze obrony Europy przed zalewem rosyjskim „pól azjatyckich barbarzyńców”. W myśli każdego Polaka tkwi nienawiść do Związku Radzieckiego za lata carskiej niewoli, za Katyń i obozy koncentracyjne oraz powstanie warszawskie. Podkreślono również długą więź z Kościołem katolickim. Zaznaczono, że istnieje powiedzenie, że „Polak to katolik”, gdyż „95% z 26 milionów Polaków to katolicy”... Poza nacjonalistycznymi i katolickimi tradycjami dużą przeszkodą dla PZPR stanowią chłopi. Dla przykładu autorzy zacytowali tow. Romana Zambrowskiego, który na Trzeciej Konferencji Partyjnej w Łodzi w czerwcu 1953 r.

<sup>260</sup> „American Mercury”, July 1954.

miał powiedzieć, że „duże grupy niewykwalifikowanych robotników, którzy przeszli ze wsi do miast, przynieśli ze sobą starą psychologię”. Dalszym hamulcem są „titoistyczne tendencje u komunistów”. Najjaskrawszym tego wyrazem miał być Gomułka.

Rozdział drugi „Chłopi” zawierał szereg przykładów walki rządu PRL z chłopstwem. Mimo usilnych starań nie udało się, zdaniem „autorów”, przełamać oporu chłopstwa i zmusić go do zakładania spółdzielni produkcyjnych. Jedyne sukcesy na tym odcinku odniesiono na Ziemiach Odzyskanych. Przytoczono sprawę Gryfic, z tym jednak, że stanowiły one zasłonę dymną dla chłopów, gdyż ostatecznym celem partii jest całkowita kolektywizacja. Podkreślono również walkę z kułactwem, której zadaniem jest zwrócenie chłopstwa przeciwko jeden drugiemu. Innym frontem walki z chłopami, na którym rząd napotyka na poważne trudności jest podniesienie produkcji rolnej i obniżka cen produktów rolnych. Chłop jest zmuszony do „dobrowolnej kontraktacji” po niższych cenach. Spotyka się to z silnym oporem chłopów. Aby polepszyć sytuację rząd polski zapoczątkował w marcu 1954 r. „nowy kurs”. Zdaniem autorów raportu nie odniesie on skutku, gdyż: „Opór chłopów jest instynktowny i spontaniczny, zmieniający się z dnia na dzień i prawie z godziny na godzinę tak jak tego wymaga sytuacja. Chłop nie może wywrócić fundamentów komunistycznej władzy żadnym potężnym przewrotem, ale jego uporczywy brak współpracy już zaczął oddalać go od komunistów”.

Rozdział trzeci „Robotnicy Przemysłowi” zawierał tezę, że i na tym odcinku rząd PRL nie odniósł sukcesu. Na wielką skalę przeprowadza się uprzemysłowienie, które doprowadziło do tego, że masy robotników rekrutuje się z chłopstwa. Stanowią oni przez swą mentalność ostry hamulec dla podporządkowania się komunizmowi. Niezadowolone robotników wyraża się w masowym opuszczaniu dni pracy i uciekaniu z jednego zakładu do drugiego. Na pogłębienie niezadowolenia robotników wpływa stale obniżająca się stopa życiowa. Dla przykładu podano statystykę kosztów utrzymania robotnika w Polsce, Wielkiej Brytanii i USA. Ażeby ratować sytuację rząd PRL według raportu zapoczątkował „nowy kurs”, lecz zdaniem autorów: „Zapoczątkowanie nowego kursu udowodniło, że polski robotnik nie żywi entuzjazmu do komunistycznego rządu”.

W rozdziale czwartym „Kościoł” stwierdzono, że mimo wysiłków rządu Polska została krajem katolickim. Podkreślono, że dla rozbicia duchowieństwa faworyzuje się grupy księży tak zwanych patriotów i postępowych. Jako dowód prześladowania Kościoła przytoczono sprawę prymasa Wyszyńskiego i biskupa Kaczmarka oraz zaznaczono, że 20 biskupów i 2 tysiące księży przebywa w więzieniu. Likwidacji uległy majątki kościelne, a organizacje charytatywne przejął rząd. Autorzy stwierdzili jednak, że mimo prześladowania życie religijne rozwija się w dalszym ciągu. Jako dowód przytoczono wypowiedzi zagranicznych osób, będących z wizytą w Polsce. Między innymi cytowano studenta, który miał stwierdzić, że: *„Naród uczęszcza do swych parafialnych kościołów nie tylko dla przyjmowania sakramentów od urodzenia do śmierci, ale znalazł tam jedyne miejsce dla narodowego i rodzinnego życia, które komunizm nie jest w stanie przywłaszczyć”*.

Rozdział piąty „Partia” zaczynał się od podkreślenia, że istnieje w partii nacjonalizm. Dużo miejsca poświęcono Gomułce, przy czym zaznaczono, że: „Zniknięcie Gomułki nie oznacza wykorzenienia gomułkowszczyzny jako politycznego zjawiska”. Omówiono także szeroko sprawę czystek w partii. Dla przykładu zacytowano liczby usuniętych z partii, korzystając z „Trybuny Ludu”, „Nowych Dróg” i z przemówień przywódców politycz-

nych. Poza tym wyeksponowano tezę, że partia nie jest popularna wśród robotników, którzy wyraźnie nie chcą wstępować w jej szeregi. Największy kłopot przysparzają chłopcy, wśród których bardzo mało kto należy do partii. Zdaniem autorów: „Komunistyczny reżim w Polsce jest mocny politycznie, lecz siły niezgody znajdują się w samym środku cytađeli”.

W rozdziale szóstym „Nauka i Młodzież” przede wszystkim podkreślono wysiłki partii idące w kierunku skomunizowania młodzieży. Do tego wykorzystuje się szkoły i uniwersytety. Dotąd nie została jednak rozwiązana sprawa sił nauczycielskich i trzeba korzystać ze starych niekomunistycznych wykładowców. Do szkół przyjmuje się jedynie młodzież robotniczą i w mniejszej ilości chłopską. Dużą pomocą partii jest ZMP, do którego szeregów agituje się młodzież. Za pomocą statystyk z 1949 r. wykazano, że ZMP nie jest popularna i jej szeregi są znikome o ile chodzi o prawdziwych aktywistów.

W rozdziale siódmym „Podsumowanie” silnie podkreślono, że na wszystkich odcinkach życia wewnętrznego PRL widać, że mimo wysiłków rządu i partii naród polski w swej masie jest nastawiony antykomunistycznie. Dalej, że Polska została opanowana przez Związek Radziecki, którego symbolem jest postać marszałka Konstantego Rokossowskiego, który kieruje wojskiem. Jest jednak znakiem zapytania, stwierdzają autorzy, powołując się na Andersa, czy w wypadku wojny żołnierz polski będzie się bić za komunizm.

Ambasada polska w Waszyngtonie informując MSZ o powyższym raporcie Senackiej Komisji Stosunków Międzynarodowych pisała: „Porównując broszury o Czechosłowacji, Bułgarii czy Rumunii, które uprzednio opublikował Komitet Willey’ego trzeba stwierdzić, że opracowanie o naszym kraju jest bardzo pogłębione. Autorzy, jak widać z cytatów i odnośników wykorzystali każde dostępne źródło, aby na podstawie cytatów wzbudzić w czytelniku pozory prawdopodobieństwa. Jak dotąd prasa poświęciła dość dużo miejsca broszurze, podkreślając że jest ona przydatnym dokumentem”<sup>261</sup>.

O zaangażowaniu obu izb Kongresu w sprawy polskie świadczą również komisje jakie powoływano do zbadania zbrodni katyńskiej czy też komisja, która zajmowała się przejściem władzy przez komunistów w Europie Środkowo-Wschodniej. O działalności niektórych z tych komisji Maddena i Kerstena pisałem obszerniej. W tym miejscu chcę wspomnieć o raporcie przygotowanym w 1954 r. na zlecenie senackiej komisji Stosunków Międzynarodowych, której przewodniczył senator Aleksander Willey. Raport ten zatytułowany był „Napięcia w radzieckich krajach zniewolonych”, a część piąta raportu licząca 147 stron dotyczyła wyłącznie Polski<sup>262</sup>. Specyfiką Polski – stwierdzał raport są „głębokie i gorące więzi między narodem polskim i amerykańskim”. Polaków cechuje również umiłowanie wolności, a Polska jest „symbolem antykomunizmu”.

<sup>261</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>262</sup> Tensions within the Soviet Captive Countries. Poland Part 5. GPO. Washington 1954.

## Placówki dyplomatyczno-konsularne

Kryzys w stosunkach polsko-amerykańskich, dominacja zjawisk patologicznych, napięcia związane z zimną wojną najbardziej wyraźnie odbiły się na pracy placówek dyplomatyczno-konsularnych obu krajów. Nikt bardziej bezpośrednio i bardziej osobiście nie odczuł atmosfery tamtych lat, jak pracownicy amerykańskich placówek dyplomatyczno-konsularnych w Polsce i pracownicy polskich placówek dyplomatyczno-konsularnych na terenie Stanów Zjednoczonych. Z racji charakteru swej pracy i swoich zadań byli oni nie tylko wykonawcami dyrektyw swych rządów, ale również ofiarami napięć i wrogości dominujących w stosunkach polsko-amerykańskich tamtych lat.

W lecie 1950 r. rozważano w MSZ sprawę ograniczenia działalności placówek amerykańskich w Polsce poprzez: a) redukcję personelu tych placówek, b) likwidację działalności USIS-u, c) uporządkowanie funkcjonowania konsulatów amerykańskich. 2 czerwca 1950 r. w Departamencie III opracowano notatkę w tej sprawie. W notatce tej stwierdzono, że placówki opolskie w USA nadal rozwijają swoją działalność i notuje się więcej odczytów, publikacji, wystaw, koncertów, filmów, programów radiowych aniżeli w latach 1946 i 1947. *„Amerykanie utrudniają naszą akcję pośrednio zastraszaniem ludzi i dywersją, ale formalno-prawnych trudności skierowanych przez rząd (a nie Kongres) wprost i wyraźnie przeciw naszym placówkom dotąd nie było. Np. Departament Stanu zapytywany przez niektórych spłoszonych organizatorów naszych odczytów odpowiadał, że nie ma nic przeciwko ich urzędowaniu. Amerykańska niedyplomatyczna działalność rozwijana przez ich placówki w Polsce również pozostaje ożywiona, aczkolwiek szkodliwa z punktu widzenia naszych interesów”*<sup>263</sup>.

Notatka Departamentu III wskazywała na dysproporcje w ilości personelu polskiego w USA i amerykańskiego w Polsce. Przedstawiała się ona w połowie 1950 r. następująco:

	Ambasada polska	Ambasada amerykańska
Personel dyplomatyczny	11	20
Personel kancelarii i pomocniczy	15	36

Sprawę dysproporcji w reprezentacji, MSZ podjął wcześniej incydentalnie w aide-memoire w sprawie amerykańskich attachatów wojskowych.

Problem dysproporcji przedstawiał się inaczej jeżeli uwzględnić całość personelu obu państw w ambasadach i konsulatach. Polska w 1950 r. zlikwidowała swój konsulat w Pittsburgu. Amerykanie mieli w Polsce dwa konsulaty – w Poznaniu i w Gdańsku, które były obsługiwane przez urzędników ambasady dorywczo i posiadały tylko siły pomocnicze polskie. W sumie Polska miała w USA 60 urzędników, podczas gdy Amerykanie mieli w Polsce 56. Tak więc dysproporcja pozostawała tylko w odniesieniu do urzędników dyplomatycznych na niekorzyść Polski natomiast przewyższaliśmy Amerykanów znacznie ilością urzędników o statusie konsularnym. Ponadto polski personel pracował w takich instytucjach na terenie USA, jak Polasco, PKO, Hartwig, Film Polski, Czytelnik.

Zwiększony liczebnie personel konsularny wynikał m.in. ze znacznej liczebności społeczności polonijnej. Ze spraw spadkowych prowadzonych przez polskie konsulaty w USA,

<sup>263</sup> AMSZ, Z9. T104. W8.

doprowadzono sporo pieniędzy ze spadków przypadających spadkobiercom w Polsce. Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku był ponadto ważnym ośrodkiem opieki nad żegluga polską.

Notatka Departamentu III z 2 czerwca 1953 r. zwracała uwagę, że choć personel polski w ambasadzie i w konsulatach w USA jest dość liczny, mało jest w nim osób o wysokich kwalifikacjach, zdolnych do prowadzenia skomplikowanej pracy konsularnej i dyplomatycznej. W Nowym Jorku, poza konsulem generalnym J. Galewiczem, nie było urzędnika, który może automatycznie przejąć kierownictwo po nim, o ile Amerykanie ogłosiliby Galewicza jako persona non grata. Podobnie miała się sprawa w konsulatach w Detroit i Chicago. „*W Ambasadzie jest poza Ambasadorem tylko jeden w pełni wykwalifikowany urzędnik dyplomatyczny*”<sup>264</sup>.

W połowie 1950 r. rząd polski był przygotowany do ograniczenia stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Takiego ograniczenia dokonały już wcześniej inne kraje Europy Wschodniej, zamykając palcówki USIS i wydalając personel amerykański. Podstawą do takiego ograniczenia stosunków polsko-amerykańskich były z jednej strony skoordynowane przez ZSRR działania całego obozu radzieckiego oraz szereg akcji i posunięć amerykańskich, o charakterze nieprzyjaznym wobec rządu polskiego.

Ambasador polski w Waszyngtonie Józef Winiewicz otrzymał w tej sprawie instrukcje z Warszawy do rozmowy z sekretarzem stanu Deanem Achesonem. Tekst tej instrukcji przytaczam w całości, ponieważ oddaje on atmosferę i sposób patrzenia ówczesnych władz polskich na politykę Stanów Zjednoczonych wobec Polski.

*„W wyniku podróży i rozmów w Warszawie stwierdziłem, że Rząd mój z wielką uwagą śledzi szereg akcji i posunięć amerykańskich w dziedzinie bezpośrednich stosunków polsko-amerykańskich. Nie pozostawiają one najmniejszej wątpliwości co do istotnego nastawienia rządu USA wobec rządu RP. Muszą pobudzać do wniosków i rzucać refleks na całokształt stosunków polsko-amerykańskich. Chciałbym wskazać na niektóre z nich:*

1. *Oficjalne czynniki amerykańskie udzielają pełnego poparcia Komitetowi Wolnej Europy, który za cel swej działalności uznał uprawianie wrogiej propagandy przeciwko Polsce i jej oddanym sojusznikom, nakłanianie wrogów naszego kraju do dywersji i obalenia naszego ustroju. Cele Komitetu spotkały się z oficjalnym poparciem Sekretarza Achesona. W dniu 1 września poparł je Wiceprezydent Barkley, ostatnio zaś Prezydent Truman oświadczył (tu cytaty z listu Trumana do Ambasadora Grew i gen. Clay).*
2. *Oficjalne audycje radiowe Departamentu Stanu, firmowane jako „Głos Ameryki”, szerzą fałsz, nieprawdę i rzucają kalumnie na Polskę, jej lud, jej Rząd i jej sojuszników. Akcja Głosu Ameryki jest prowadzona nie jako środek obiektywnej informacji, lecz jako z planem strategicznym wprowadzona działalność, skierowana do podważenia ustalonego porządku politycznego. Jest ona wyraźnie wroga wobec Rządu RP, z którym Rząd USA utrzymuje normalne stosunki dyplomatyczne. Chwyta się każdego środka, choćby jak najdalszego od prawdy.*
3. *Biuletyny USIS, wydawane w Warszawie w języku polskim oraz angielskim są pełne insynuacji i ataków na ustrój w Polsce obowiązujący. Służą skalowaniu tego co się dzieje*

w Polsce, rozwijanej z największym poświęceniem polskiego ludu ze zniszczenia wojennego dla Europy i Świata. Biuletyny te – podobnie jak audycje Głosu Ameryki – oczerniają również rzetelny wysiłek dla utrwalenia pokoju sojuszników naszego kraju i zdążają do zakłócenia dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a jej sojusznikami.

4. W duchu programów antypolskich Głosu Ameryki wypowiedzieli się także członkowie rządu USA oraz gubernatorzy niektórych stanów – co już było przedmiotem interwencji Ambasadora RP w Departamencie Stanu.
5. Obecny stosunek władz amerykańskich do naszego kraju i jego obywateli znalazł jaskrawy wyraz w dyskryminacji, której oddano polską flagę w porcie nowojorskim. Władze amerykańskie nie pozwalają na schodzenie załóg naszych statków na ląd. Statki nasze przy przybijaniu do portu nowojorskiego były i są aż nazbyt często poddawane szykanom nie stosownym wobec kogo innego.

Rząd mój obserwuje z całą powagą rozwój wypadków, wyciągając z tego właściwe wnioski. Rząd mój notuje z przykrością, że w tych warunkach zasięg stosunków polsko-amerykańskich uległ wielkiemu ograniczeniu. Z drugiej strony Rząd mój udzielił mi instrukcji, aby działalność polskiej Ambasady w Waszyngtonie i wszystkich naszych Placówek na terenie USA służyła wyłącznie pokojowej współpracy między ludem amerykańskim i polskim, gdyż troska o pokój i wysiłek dla jego utrwalenia jest naczelnym celem polskiej polityki zagranicznej w chwili obecnej<sup>265</sup>.

W piśmie z 30 listopada 1949 r. szef Sztabu Generalnego gen. broni Władysław Korczyk sygnalizował ministrowi spraw zagranicznych Z. Modzelewskiemu, że daje się zauważyć na terenie Polski niewspółmierny wzrost liczebności attachatów w Warszawie z liczebnością w Waszyngtonie i Londynie wynika, że w Polsce gościmy z górami 6 razy więcej przedstawicieli wojskowych państw anglosaskich. Polskie attachaty w Waszyngtonie i Londynie powinny dostosować się do wzajemności. Gen. Korczyk proponował aby MSZ podjęło rokowania mające na celu zawarcie umów dwustronnych z każdym państwem utrzymującym z Polską stosunki dyplomatyczne. Umowy te regulowałyby problemy dotyczące wzajemnej ilościowej i jakościowej reprezentacji sił zbrojnych w ramach potrzeb polskich, a nie potrzeb państw obcych. Polskie potrzeby natomiast wyrażały się w tym, że zgodzaliśmy się na pobyt w Polsce tylu obcych wojskowych ile posiadamy własnych wojskowych przedstawicieli w danym państwie<sup>266</sup>.

Rząd Polski zwrócił uwagę na anomalie jaką była niewspółmierność reprezentacji personelu wojskowego Polski w Waszyngtonie i amerykańskiego w Warszawie. Warto zwrócić uwagę, że w czerwcu 1939 r. amerykański attachat wojskowy składał się z 1 przedstawiciela dyplomatycznego rezydującego stale w Warszawie. W 1950 r. 33 osoby pracowały w attachatach wojskowych USA w Polsce.

15 marca 1950 r. Stefan Wierbłowski przyjął ambasadora Gallmana i w rozmowie zwrócił uwagę, iż rząd polski nie widzi uzasadnienia dla tak licznej reprezentacji amerykańskiej skoro „nie jesteśmy ze Stanami Zjednoczonymi w sojuszu, ani też nie jesteśmy wrogami”<sup>267</sup>. Wierbłowski wręczył amerykańskiemu ambasadorowi aidememoire w tej

<sup>265</sup> AMSZ, Z9. T104. W8.

<sup>266</sup> AMSZ, Z9. T104. W8.

<sup>267</sup> AMSZ, Z9. T104. W8.

sprawie, które stwierdzało co następuje. „W chwili obecnej Biura Attache Wojskowego, Morskiego i Lotniczego przy Ambasadzie Stanów Zjednoczonych Ameryki w Warszawie liczą 10-ciu przedstawicieli dyplomatycznych i 23 osoby personelu pomocniczego, obywateli amerykańskich, tj. razem 33 osoby.

W r. 1939, to znaczy w przeddzień napadu hitlerowskiego na Polskę, tylko jeden oficer reprezentował w Polsce Siły Zbrojne Stanów Zjednoczonych.

Rząd Polski stwierdza, że nie widzi uzasadnienia dla utrzymywania obecnie tak licznego personelu Attache Wojskowego, Morskiego i Lotniczego Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Zgodnie z ustalonymi i uznanymi na tym odcinku zwyczajami międzynarodowymi, znanymi niewątpliwie Rządowi Stanów Zjednoczonych, Państwo przyjmujące może z tytułu swoich praw suwerennych ustalać zasady dotyczące personelu obcych placówek dyplomatycznych na swoim terytorium.

Rząd Polski, korzystając z tych uprawnień, pragnie postawić zagadnienie to na płaszczyźnie wzajemności.

Uwzględniając powyższe – skoro personel Biura Attache Wojskowego Polski w Waszyngtonie nigdy nie przekraczał liczby kilku osób i skoro Rząd Polski nie zamierza powiększać ilości tego personelu (dyplomatycznego i niedyplomatycznego) powyżej liczby 12-tu osób – Urzędujący Minister Spraw Zagranicznych prosi o dokonanie redukcji personelu Biur Attache Wojskowego, Lotniczego i Morskiego Ambasady Stanów Zjednoczonych, tak by w dniu 15 kwietnia 1950 r. nie przekraczał on liczby 4 przedstawicieli dyplomatycznych i 8-miu urzędników pomocniczych, obywateli amerykańskich, tj. razem 12-tu osób<sup>268</sup>.

Trzeba więc stwierdzić, że obostrzenie stosunków w dziedzinie obsady personalnej attachatów wojskowych wywołała strona polska, a ściślej biorąc Sztab Generalny. Taka opinia zawarta została również w notatce służbowej Departamentu III MSZ z adnotacją „ściśle tajne” (D.III.&P.2421/56/54)<sup>269</sup>.

Odpowiedzią na polski dokument było amerykańskie aide-memoire z dnia 8 kwietnia 1950 r. Stwierdzało ono, że „rząd Stanów Zjednoczonych nie zna żadnej reguły prawa międzynarodowego lub praktyki międzynarodowej, z racji których Rząd Polski miałby tytuł (prawo) ustalać ilość urzędników dyplomatycznych i innych pracowników Ambasady Amerykańskiej w Warszawie. Stosownie do dawno ustalonego zwyczaju międzynarodowego, państwo przyjmujące zazwyczaj nie podejmuje akcji, mających na celu ograniczenie ilości personelu dyplomatycznego, przybywającego z innego państwa. Tą szeroko przyjętą praktyką, jak to Ministerstwu jest wiadomo, kierowano się do tego czasu przy przyjmowaniu polskiego personelu dyplomatycznego w Stanach Zjednoczonych i przy przyjmowaniu amerykańskiego personelu dyplomatycznego w Polsce. Dlatego też Rząd Stanów Zjednoczonych jest zdziwiony zamiarem Rządu Polskiego nagłego odstąpienia od tej dawno ustalonej reguły w prowadzeniu swoich stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonymi.

<sup>268</sup> Tamże.

<sup>269</sup> AMSZ, Z9. T374. W30.



Uwzględniając żądanie Ministerstwa zmniejszenia personelu Ambasady w Warszawie, należy wskazać na to, że życzenie Rządu Polskiego dotyczy wielu amerykańskich urzędników dyplomatycznych poprzednio przyjętych przez Polskę zgodnie z istniejącym zwyczajem międzynarodowym. Ponadto odwołanie takich we właściwy sposób przyjętych urzędników na życzenie państwa przyjmującego, zazwyczaj następuje po oświadczeniu, że są oni *persona non grata*. Rząd Stanów Zjednoczonych w rzeczywistości uważa żądanie Ministerstwa zmniejszenia ilości personelu za równoznaczne z określeniem dużej liczby personelu Ambasady jako *persona non grata*.

Rozpatrując status personelu Attachatów Sił Zbrojnych Rząd Stanów Zjednoczonych był zmuszony wziąć pod uwagę arbitralne stanowisko Rządu Polskiego w tej sprawie i powziął obecnie decyzję zmniejszenia stałego personelu (obywateli amerykańskich) trzech Attachatów Sił Zbrojnych Ambasady do liczby czterech oficerów i ośmiu osób personelu pomocniczego<sup>270</sup>.

12 kwietnia 1950 r. w kolejnym *aide-memoire* ambasada USA powiadomiła MSZ, że dotąd każdy nowy pracownik attachatów wojskowych będzie mógł przyjechać na miejsce odwołanego.

W *aide-memoire* z 6 maja 1950 r. rząd polski odrzucił amerykańskie propozycje o samowolne decyzje. Żądanie Polski – podkreślał MSZ – wynikało z suwerennych praw Polski i zażądania przestrzegania zasady wzajemności. Liczebny skład placówek państw wysyłających winien odpowiadać rozmiarom i zasięgowi stosunków między państwem przyjmującym i wysyłającym. Tworzenie bowiem i utrzymywanie dużych placówek i licznej ich obsady jest normalnie wyrazem ożywionych stosunków wzajemnych między dwoma państwami oraz wynikających z tych stosunków potrzeb obsługi wzajemnych interesów. Rząd Polski – głosiło *aide-memoire* – podejmując zatem decyzję w sprawie personelu attache wojskowego, morskiego i lotniczego, działał w wykonaniu swoich suwerennych praw, których Rząd Stanów Zjednoczonych kwestionować nie może. Sytuacja natomiast, która spowodowała podjęcie tej decyzji wywołana została wyłącznie przez rząd Stanów Zjednoczonych<sup>271</sup>.

W 1950 r. Departament Obrony USA wprowadził zarządzenie, które wymagało od attache wojskowych aby notyfikowali 3 dni wcześniej swój zamiar podróży poza Waszyngton. Strona polska odpowiedziała w rewanżu podobnym zarządzeniem w 1950 r. Postawiło to attache amerykańskich w trudniejszej sytuacji w porównaniu z attache wojskowych Wielkiej Brytanii czy Francji. Ambasador Flack w czasie swoich rozmów w Pentagonie w styczniu 1954 r. wyrażał wątpliwości czy utrzymanie zarządzeń amerykańskich służy interesom USA zagranicą i proponował aby wojskowi rozważali możliwość zniesienia ograniczeń co zachęciłoby władze polskie do podobnego kroku. Wojskowi amerykańscy uważali jednak, że utrzymanie zarządzenia amerykańskiego jest celowe<sup>272</sup>.

6 lutego 1950 r. departament wojskowych spraw zagranicznych Sztabu Generalnego wydał instrukcje dla attache wojskowych Stanów Zjednoczonych oparte na modelu in-

<sup>270</sup> AMSZ, Z9. T104. W8.

<sup>271</sup> Tamże.

<sup>272</sup> Central Files: 848.181/1-845. UPA Reel 9.

strukcji obowiązujących attache wojskowych w Waszyngtonie. Ambasada amerykańska oceniła, że nowe zalecenia nie są „uciążliwe”, ale mogą być rozumiane jako próba „dalejszego ograniczenia działalności” ambasady USA w Warszawie<sup>273</sup>.

W owych latach miały miejsce różne incydenty w jakie uwikłani zostali polscy pracownicy w USA. Tak np. 8 grudnia 1950 r. celnik amerykański przeprowadził rewizję osobistą kuriera dyplomatycznego Tomasza Barana przy opuszczaniu „Batorego”. Ambasada złożyła w tej sprawie 11 grudnia protest w Departamencie Stanu.

W nocy z 22 na 23 maja 1951 r. pociągiem przekroczyła granicę kanadyjsko-amerykańską Eleonora Kurkowska, wicedyrektor PRIS w Nowym Jorku. Najpierw długo ją przeszukiwano, a następnie kazano wysiąść z pociągu i następnego dnia zgłosić się w amerykańskim urzędzie celno-immigracyjnym, mimo, że wszystkie dokumenty miała w porządku. Następnego dnia rano urzędnik wyjaśnił jej, że zaszło nieporozumienie. Ambasada RP złożyła protest w tej sprawie.

Incydenty miały również miejsce w Polsce. Tak np. 6 marca i 4 kwietnia 1951 r. do domu I sekretarza ambasady amerykańskiej Josepha A. Robinsona wszedł intruz. Ambasada zażądała od MSZ zapewnienia rezydencji bezpieczeństwa przez milicję... 2 października MSZ poinformował ambasadę, że aresztowano podejrzanego i będzie on sądzony za te czyny. Ambasada USA poinformowała 16 października, że nie odnotowano żadnych nowych prób włamania.

Z dniem 31 marca 1950 r. zakończył swą działalność Konsulat RP w Pittsburgu. Obszar działalności konsulatu w Pittsburgu znalazł się w zasięgu terytorialnym Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku i Konsulatu Generalnego RP w Detroit.

Winiewicz był przeciwny likwidacji konsulatu w Pittsburgu. Ostrzegał w depeszy z 24 stycznia 1950 r., że likwidacja będzie powitana przez przeciwników jako kapitulacja i zapowiedź dalszego wycofywania się Polski z działalności na terenie Stanów Zjednoczonych<sup>274</sup>.

Z dniem 3 marca 1950 r. Polska przejęła obronę interesów bułgarskich w Stanach Zjednoczonych. Winiewicz informował MSZ, że obarcza to ambasadę dużymi dodatkowymi pracami czysto biurowymi<sup>275</sup>. W Ambasadzie polskiej sprawami bułgarskimi zajmował się radca Rogoziński, natomiast sprawy konsularne bułgarskie przekazano do Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku. 7 marca ambasada polska poinformowała o tym Departament Stanu prosząc o rozciągnięcie jurysdykcji Konsulatu Generalnego w Nowym Jorku w sprawach bułgarskich na całe terytorium Stanów Zjednoczonych. Departament Stanu przyjął tę notyfikację<sup>276</sup>.

Notą datowaną 8 lipca 1950 r. rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się z prośbą o udzielenie agrement dla Josepha Flacka jako nowego ambasadora USA w Polsce. Flack pochodził z Pensylwanii i był zawodowym dyplomatą. Ostatnio był ambasadorem USA w Kostaryce. Miesiąc później rząd polski wyraził swoją zgodę, o czym Winiewicz oso-

<sup>273</sup> Central Files: 748.00/3-1750. UPA Reel 1.

<sup>274</sup> AMSZ, Z9. T105. W8.

<sup>275</sup> AMSZ, Z9. T106. W8.

<sup>276</sup> AMSZ, Z9. T501. W37.

biście poinformował Achesona. 18 listopada 1950 r. nowomianowany ambasador USA przybył do Warszawy. Jego poprzednikiem w Warszawie był Waldemar John Gallman.

Z dniem 31 sierpnia 1951 r. Amerykanie zamknęli swój konsulat w Poznaniu, o czym ambasada USA powiadomiła MSZ notą z 1 sierpnia 1951 roku<sup>277</sup>.

Uchwalenie i ogłoszenie 19 września 1950 r. ustawy McCarrana o „bezpieczeństwie wewnętrznym” oznaczało zaostrzenie ataków amerykańskich na działalność placówek dyplomatycznych, półdyplomatycznych i handlowych państw wschodnioeuropejskich działających na terenie USA. Preambuła ustawy potępiła „wywrotową” działalność tych placówek.

Należy oczekiwać – pisał Winiewicz w raporcie do MSZ z 10 października 1951 r. – „*że oficjalne placówki rządu polskiego w Stanach Zjednoczonych, a jesteśmy jedyni z naszej grupy państw, którzy jeszcze posiadają w terenie dobrze zorganizowanym konsulaty – będą napotykały na coraz większe urzędowe szykany. Przestrzegalbym w tych warunkach przed żądaniem od naszych konsulatów zbyt wielkiej aktywności w terenie, aby nie spowodować niepotrzebnych represji. Zwłaszcza, że i obsady konsulatów są dziś za słabe personalnie, aby móc podejmować się szerokich działań*”<sup>278</sup>.

W raporcie ambasady PRL w Waszyngtonie z 2 X 1952 r. pisze się m.in.: „W samym Waszyngtonie wokół naszej ambasady wzmożła się aktywność FBI, są próby siania strachu wśród pracowników amerykańskich (zatrudnionych w polskich placówkach – L. P.), polscy pracownicy są na pewno pod silną obserwacją. W Chicago i Detroit wzrosła tak samo aktywność FBI i na przykład konsulat w Detroit jest pod wyraźną obserwacją agentów FBI”<sup>279</sup>.

W związku z kampanią antykomunistyczną w USA i ogólną atmosferą zimnowojenną w stosunkach Wschód–Zachód warunki funkcjonowania placówek polskich w USA były trudne. W raporcie z 12 stycznia 1953 r. dla MSZ ambasador J. Winiewicz pisał m.in. tuż przed objęciem rządów przez administrację Eisenhowera: „*Nie jestem też Wam w stanie dać choćby w przybliżeniu rozeznania terenu co do taktyki Eisenhowera i Dullesa wobec naszych placówek tutaj. Należy zakładać, że nam co najmniej zatrują życie. Należy przewidywać, że mogą uderzyć we wszystko to co polskie placówki mają i co robią w USA, a czego nie ma i czego nie wolno robić Flackowi w Polsce. Możliwe są uderzenia w nasze konsulaty. Szkoda, że MSZ mimo ponagieł ustnych i telegraficznych nie przestało listów komisyjnych dla konsula naszego w Detroit, który dotąd działa tylko na zasadzie tymczasowej zgody Departamentu Stanu. Wątpię, aby Eisenhower dał mu exequatur, skoro my tu mamy trzy konsulaty, a Amerykanie w Polsce faktycznie żadnego*”<sup>280</sup>.

Po kilku miesiącach urzędowania administracji Eisenhowera ambasador Winiewicz informował MSZ 1 VI 1953 r., że „nie notujemy jednak żadnej większej zmiany w postawie rządu Departamentu Stanu do naszej pracy dyplomatyczno-konsularnej. Postawa ta jest sztywno poprawna, załatwiająca nam wszystko, co powinni. Moja wizyta u nowego wiceministra Departamentu Stanu do spraw europejskich to potwierdziła. Choć trzeba

<sup>277</sup> AMSZ, Z9. T173. W13.

<sup>278</sup> AMSZ, Z9. T179. W13.

<sup>279</sup> AMSZ, Z9. T248. W19.

<sup>280</sup> AMSZ, Z9. T310. W25.

dodać, że – tak jak dawniej – Departament Stanu odcina tutejsze placówki krajów demokracji ludowej od wyższych urzędowych kontaktów. Chciałem np. złożyć kurtuazyjną wizytę Bedell Smithowi, jako zastępcy Dullesa, ale się z tego wykręcili, bardzo grzecznie, niemniej wyraźnie”.

Z okazji 3 maja w 1953 r. gubernator stanu Michigan G.M. Williams zaproponował wysłanie do Polski komisji złożonej z przedstawicieli Polonii amerykańskiej dla zbadania sytuacji w Polsce. Poza tym Williams postulował, iż „należy zapobiec używaniu polskich konsulatów i stanowisk dyplomatycznych, obsadzonych przez rząd marionetkowy jako central antyamerykańskiej propagandy i szpiegostwa”<sup>281</sup>.

Od pewnego czasu trwa ostra nagonka na polskie placówki dyplomatyczno-konsularne w USA. Waszyngtoński „Evening Star” opublikował wywiad z republikańskim kongresmanem A.M. Betley’em z Michigan, który zarzucał konsulowi polskiemu w Detroit „uprawianie propagandy w polsko-amerykańskich grupach i podtrzymywanie komunistycznej polskojęzycznej gazety”<sup>282</sup>. Chodziło zapewne o lewicowy „Dziennik Ludowy”.

Przewidywania ambasadora Winiewicza sprawdziły się. Amerykanie postanowili zamknąć konsulaty. 25 lutego 1954 r. sekretarz stanu przesłał ambasadorowi PRL w Waszyngtonie notę stwierdzającą, że Departament Stanu po dokonaniu przeglądu działalności polskich Konsulatów Centralnych w USA doszedł do wniosku, że urzędy te „nie służą z korzyścią dla rozwoju stosunków między Stanami Zjednoczonymi i Polską w obecnym czasie. W konsekwencji rząd Stanów Zjednoczonych prosi rząd polski o zamknięcie jego Konsulatów Generalnych w Nowym Jorku, Chicago i Detroit oraz o odwołanie personelu tych urzędów w rozsądnym terminie potrzebnym dla zlikwidowania ich spraw”<sup>283</sup>.

Samo zamknięcie konsulatów nie odbiło się szerszym echem w prasie amerykańskiej poza prasą w Nowym Jorku, Chicago i Detroit. Zdawano sobie sprawę widocznie, że obarcza to Stany Zjednoczone odpowiedzialnością za jednostronną decyzję.

Po rozmowach sondażowych w Waszyngtonie ambasador Winiewicz w depeście z 3 III 1953 r. wyrażał opinię, że zamknięcie polskich konsulatów nie ma „zasadniczego związku z bezpośrednim stanem stosunków polsko-amerykańskich”<sup>284</sup>. Ekipie Eisenhowera-Dullesa potrzebna była ta decyzja dla zmanifestowania swego kursu antykomunistycznego w sytuacji kiedy administracja amerykańska przygotowuje się do wznowienia dialogu z ZSRR.

Rząd polski zareagował na decyzję amerykańską zamknięcia konsulatów polskich notą z 27 lutego 1954 r. uznając „decyzję Rządu Stanów Zjednoczonych za wysoce nieprzyjazny krok zmierzający do pogorszenia stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Polską Rzeczpospolitą Ludową; stanowi ona dalsze ogniwo w łańcuchu dyskryminacji i systematycznych ataków na przyjazne stosunki między naszymi narodami.

Rząd Polski Rzeczypospolitej Ludowej stwierdza, że konsulaty polskie w Stanach Zjednoczonych w całej swojej dotychczasowej działalności bez zarzutu wywiązywały się ze

<sup>281</sup> AMSZ, Z9. T310. W25.

<sup>282</sup> „Evening Star”, 25 lutego 1954.

<sup>283</sup> AMSZ, Z9. T367. W29; Closing of Polish Consulates General, „U.S. Department of State Bulletin”, 8 marzec 1954, s. 352.

<sup>284</sup> AMSZ, Z9. W367. W29.

swoich obowiązków, załatwiając rzeczowo sprawy, wchodzące w zakres zadań placówek konsularnych i działając w duchu współpracy międzynarodowej mimo poważnych trudności i przeszkód, jakie napotykały w tej pracy ze strony federalnych i stanowych władz amerykańskich. Dlatego też gołostowne i nie oparte na żadnych podstawach żądanie zamknięcia Konsulatów polskich może być uważane jedynie jako nowy dowód nieprzyjemnej polityki Rządu Stanów Zjednoczonych. Polityka ta może być rozumiana tylko jako chęć zaognienia stosunków i przeciwdziałanie powszechnemu dążeniu do zmniejszenia napięcia międzynarodowego. Polityka taka oczywiście godzi w ostatecznym rachunku również w interesy narodu amerykańskiego.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej składa ostry protest przeciwko nieprzyjemnemu zarządzeniu władz Stanów Zjednoczonych i stwierdza, że odpowiedzialność za jego skutki obciąża wyłącznie Rząd Stanów Zjednoczonych.

Jednocześnie Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pragnie zakomunikować, że w konsekwencji decyzji Rządu Stanów Zjednoczonych nie widzi możliwości kontynuowania działalności na terenie Polski placówek konsularnych Stanów Zjednoczonych.

W związku z tym Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej prosi Rząd Stanów Zjednoczonych o zamknięcie jego Konsulatu w Gdańsku oraz o zakończenie likwidacji tego urzędu w rozsądnym terminie<sup>285</sup>.

Od końca 1950 r. Amerykanie nie zatrudniali w konsulacie w Gdańsku swojego personelu. Teraz zamknęli konsulat od 1 marca a wszystkie rzeczy wywieźli 23 marca 1953 r.

Wszystkie agencje prasowe i większość poważnych gazet w USA zamieściły w skrótach komunikat ambasady polskiej z 27 lutego 1954 r. zawierający tekst polskiej noty. W tytułach wyeksponowano fakt zamknięcia konsulatu amerykańskiego w Gdańsku. Duża liczba pism pominęła zwrot zawarty w nocie, a stwierdzający, że polskie placówki pracowały bez zarzutu. Notę na ogół potraktowano poważnie. Rzecznik Departamentu Stanu zapytany przez dziennikarzy odmówił komentarzy. Stwierdził jednak, że polska nota nie jest niespodzianką, a konsulat gdański i tak był nieczynny<sup>286</sup>.

Zamknięcie konsulatów polskich uderzyło przede wszystkim w interesy Polonii, utrudniło także pracę wśród środowisk polonijnych. Chociaż ambasador Winiewicz w raporcie z 13 maja 1954 r. dość optymistycznie wyrażał się na ten temat: „*Czy placówka nasza będzie mogła, mimo likwidacji konsulatów, poprowadzić dalszą skuteczną robotę wśród Polonii? Oczywiście tak. Pewne nowe pole do działania otwiera się w robotniczych ośrodkach*”<sup>287</sup>.

Prasa polonijna była w trudnej sytuacji. Chciała uniknąć krytyki posunięcia władz amerykańskich, z drugiej zaś strony zdawała sobie sprawę, że zamknięcie placówek polskich uderza w interes Polonii amerykańskiej.

Część społeczności polonijnej nie ukrywała słów krytyki i oburzenia z powodu decyzji rządu amerykańskiego. W depešy z 21 III 1953 r. Winiewicz pisał o swych wrażeniach z Detroit: „*Polonia lewicowa i centrowa daje wzruszające dowody łączności z nami. Żal taką placówkę likwidować*”<sup>288</sup>.

<sup>285</sup> AMSZ, Z9. T367. W29.

<sup>286</sup> AMSZ, Z9. T367. W29.

<sup>287</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>288</sup> AMSZ, Z9. T367. W29.

Nota Departamentu Stanu „o likwidacji naszych konsulatów z 25 lutego 1954 r. – została doręczona ambasadzie tegoż dnia o godz. 12<sup>30</sup> przez posłańca, ale dopiero wtedy, gdy tekst znajdował się już w rękach dziennikarzy, którzy otrzymali ją wcześniej. Wcześniej niż my, otrzymał też notę senator Homer Ferguson, który odczytał jej treść na plenum Senatu zaraz 15 lutego, około godziny 12stej. Krok rządu amerykańskiego nastąpił po długiej kampanii reakcji polonijnej przeciw konsulatowi w Detroit. Nie było jednak zorganizowanej kampanii – poza indywidualnymi głosami – przeciw innym konsulatom – w Nowym Jorku i Detroit. Stąd początkowe powszechne zdziwienie własnie reakcji dlaczego Departament Stanu likwiduje wszystkie trzy polskie konsulaty a nie tylko – jeden.

O przebiegu sprawy informowaliśmy Was obszernie, tutaj do tego nie wracamy. Chcemy tylko zwrócić uwagę, że masy polonijne tak, jak nigdy były wrogie Polsce Ludowej, lecz tylko zdeorientowane i zahukane propagandą reakcji, tak i teraz nie manifestują entuzjazmu do bezwzględного kroku rządu amerykańskiego. Konsulowie otrzymują dziesiątki telefonów od Polonii z wyrazami sympatii, z ofiarowaniem pomocy, z zapewnieniami serdeczności.

Jedną z głównych przyczyn nagonki przeciw konsulatom i jednym z powodów zamknięcia była rola, którą nasze placówki pełniły w terenie, jako żywe, bardzo aktywne symbole Polski Ludowej. Konsulaty były od dawna solą w oku reakcji. Drugą przyczyną są zbliżające się wybory. Kandydaci na senatorów i kongresmanów podniecają masy demagogicznymi chwytami, licytują się stanowiskami antykomunistycznymi. To oni naciskali na rząd i najaktywniej mobilizowali przeciw nam lokalną prasę. Trzecim powodem była nagonka na nas Kościoła katolickiego za Wyszyńskiego. Grała ona rolę najmniej, ale miała swe znaczenie<sup>289</sup>.

W rozmowach przeprowadzonych w styczniu 1954 r. w Warszawie ambasador polski w Waszyngtonie J. Winiewicz stwierdzał: „nie oczekuję w najbliższym czasie żadnych drastycznych uderzeń w placówki PRL na terenie Stanów Zjednoczonych”<sup>290</sup> choć jeszcze rok wcześniej wysuwał takie obawy. Przewidywania bardziej optymistyczne opierał na założeniu, że nastąpiło pewne odprężenie w sytuacji międzynarodowej, i że dojście do skutku Konferencji Berlińskiej będzie oddziaływać na dalsze pogłębienie odprężenia. Przewidywania te okazały się mylne. 25 lutego 1954 r. Amerykanie polecili stronie polskiej zamknąć trzy konsulaty.

J. Winiewicz w raporcie z 6 marca 1954 r. tak analizuje swój błąd w przewidywaniu sytuacji. Twierdzi mianowicie, że główny błąd w jego analizie polegał „na niedocenianiu okoliczności, iż odprężenie doszło do skutku wbrew polityce amerykańskiej i że Stany Zjednoczone zostały zmuszone okolicznościami od nich niezależnymi do przyjęcia sytuacji, która nie jest korzystna dla imperialistycznych celów monopolistycznego kapitału USA. Dulles i rząd z chwilą gdy zaatakowano ich tutaj za zgodę zwołania i uczestniczenia w konferencji genewskiej, szukali natychmiast okazji do demonstrowania „silnej ręki” i do pośrednich uderzeń w nasz obóz. Konsulaty nasze padły ofiarą odprężenia, Berlina

<sup>289</sup> AMSZ, Z9. E381. W30.

<sup>290</sup> AMSZ, Z9. T372. W29.

i Genewy. Równocześnie atak na nasze placówki jest przestrożą, że rząd Eisenhowera nie rezygnuje z jednego z zasadniczych punktów swego programu, z tak zwanej polityki wyzwolenia”. Muszą negocjować ze Związkiem Radzieckim, ale będą uderzać w jego przyjaciół. Stwierdzenie jest ważne, bo zmusza do wzmożonej czujności i każe oczekiwać dalszych uderzeń<sup>291</sup>.

Winiewicz wyrażał pogląd, że do zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską Amerykanie się nie posuną, chcą bowiem utrzymać swoją placówkę w Warszawie.

Zamknięcie konsulatów – pisał ambasador Winiewicz w raporcie z 6 III 1954 r. – i inne posunięcia propagandowe przeciw nam pomagają od dawna już tu podejmowanym usiłowaniom wroga, aby izolować nas w naszej pracy dyplomatycznej w Waszyngtonie. Makkartyzm odcina nas od społeczeństwa. Urzędnicy Departamentu Stanu boją się kontaktów. Od spotkań stronią senatorzy i kongresmani. Poza Waszyngtonem jest trochę lepiej. Najlepiej oczywiście w Nowym Jorku<sup>292</sup>.

---

<sup>291</sup> Tamże.

<sup>292</sup> Tamże.

## Rozdział II

### PLASZCZYZNA GOSPODARCZA

#### Gospodarka a polityka w okresie zimnej wojny

Polska, mimo narastającego napięcia w stosunkach Wschód–Zachód, starała się w miarę możliwości utrzymać wymianę handlową z Zachodem. Jeszcze w 1949 r. udział krajów zachodnich w obrotach handlowych Polski wynosił 55%.

Z inicjatywy Stanów Zjednoczonych kraje zachodnie zaczęły wprowadzać embarga na dostawy do Polski. Embargo strategiczne miało na celu osłabienie ówczesnych podstaw demokracji ludowej lub przynajmniej opóźnienie jej rozwoju. Wpływ tego czynnika politycznego na poziom handlu i udział poszczególnych krajów kapitalistycznych w naszych obrotach był znaczny<sup>1</sup>.

O tym, jak głęboki był spadek wymiany handlowej Polski z krajami kapitalistycznymi w okresie zimnej wojny, niechaj świadczą następujące przykłady. Poziom wymiany handlowej z Austrią z 1951 r. przekroczony został w 1957 r., obroty handlowe z Francją z 1949 r. dopiero w 1968 r. Poziom wymiany handlowej z Holandią z 1949 r. nie został przekroczony w ciągu następnego dwudziestolecia. Od 1950 r. tempo rozwoju handlu zagranicznego spadło. W latach 1950–1953 udział importu z krajów kapitalistycznych w globalnym imporcie Polski obniżył się z 35,7% do 25%, udział zaś krajów kapitalistycznych w eksporcie Polski zmniejszył się z 39,7% do 27,3%<sup>2</sup>.

W dekadzie lat pięćdziesiątych najważniejszymi partnerami handlowymi Polski na Zachodzie były następujące kraje: Wielka Brytania, Szwecja, Austria, RFN, Francja, Włochy, Holandia, Belgia. Największy spadek obrotów odnotowaliśmy w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi.

Wystąpienie Polski z Międzynarodowego Funduszu Walutowego i z Banku Światowego wiosną 1950 r., wywołało żywą reakcję w prasie amerykańskiej. Również Departament Stanu wydał w tej sprawie 16 marca 1950 r. specjalny komunikat stwierdzając, że jest to krok zgodny z uprzednio powziętymi decyzjami przez ZSRR i inne kraje socjalistyczne i zmierza do ograniczenia stosunków z krajami zachodnimi. Departament Stanu dał nieoficjalnie wyraz obawie, że zerwanie przez Polskę stosunków z Bankiem Światowym, MPW może być wstępem do zerwania przez Polskę stosunków gospodarczych z Zachodem. Wyrażano obawy z powodu możliwości odcięcia dopływu polskiego węgla do krajów zachodnich.

<sup>1</sup> S. Długosz: *Współpraca gospodarcza Polski z zagranicą*, „Sprawy Międzynarodowe” 1974, nr 7, s. 50; U. Płowiec, *Polityka gospodarcza USA wobec krajów socjalistycznych*, Warszawa 1988.

<sup>2</sup> A. Jezierski, B. Petz, *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944–1985*, Warszawa 1988, s. 222.



Komentarze prasy amerykańskiej eksponowały powyższe tezy. Natomiast zupełnie pominięto fakt nie udzielenia Polsce przez Bank z przyczyn politycznych pożyczki, o którą Polska zwróciła się do Banku Światowego<sup>3</sup>.

Kongres amerykański przyjął w owych latach ustawy, które drastycznie ograniczały handel ze wschodem. Wymienię tu m.in. The Export Control Act of 1949 i Mutual Defense Assistance Act of 1951. Ta ostatnia ustawa znana jest najczęściej pod nazwą Battle Act, Ustawy Battle'a i praktycznie wprowadzała ona embargo na kredyty i handel z krajami bloku radzieckiego. „Naciski Kongresu zmusiły administrację Trumana do wycofania Polsce klauzuli najwyższego uprzywilejowania, którą Polska posiadała od 1931 r. Departament Stanu nie był szczęśliwy z tej decyzji ponieważ osłabiała to moralną pozycję Stanów Zjednoczonych nie przyczyniając się do zwiększenia bezpieczeństwa Ameryki”<sup>4</sup>.

Departament Stanu starał się zniechęcić firmy amerykańskie do współpracy gospodarczej z Polską. Tak np. kiedy Polska zakupiła sprzęt do kopalń węgla kamiennego w firmie Ingersoll-Rand Co. i firma wydelegowała swojego inżyniera Corneliusa O'Connella celem nadzorowania instalacji tego sprzętu. Fred K. Salter z Departamentu Stanu wezwał J. Kennedy'ego, wiceprezesa firmy do Waszyngtonu w lutym 1950 r. Salter przedstawił mu sytuację polityczną w Polsce, zły stan stosunków polsko-amerykańskich, zagrożenie dla bezpieczeństwa obywateli amerykańskich oraz możliwy konflikt z jakim inżynier amerykański może się znaleźć z ustawodawstwem amerykańskim. Kennedy oświadczył, że w tej sytuacji Ingersoll-Rand nie wyśle swojego inżyniera do Polski i zobowiązał się, że nie poda stronie polskiej przyczyn tej decyzji<sup>5</sup>.

11 czerwca 1950 r. zauważono pierwsze larwy stonki ziemniaczanej, zwanej żukiem Kolorado, które masowo pojawiły się najpierw w zachodnich powiatach województwa wrocławskiego, następnie w poznańskim i szczecińskim. Ambasada amerykańska uważnie śledziła walkę ze stonką i przekazywała szczegółowe raporty do Waszyngtonu. Ambasada zwracała uwagę, że w prasie polskiej nie pisze się, iż żuk Kolorado został zrzucony przez samoloty amerykańskie, chociaż takie oskarżenia pojawiły się w NRD i Czechosłowacji kiedy stonka pojawiła się w tamtych krajach<sup>6</sup>.

Ambasada Stanów Zjednoczonych przekazywała centrali codziennie bardzo szczegółowo informacje o stanie gospodarki polskiej, o sytuacji w przemyśle, rolnictwie, handlu, o problemach planowania, o funkcjonowaniu struktur partyjnych w gospodarce. Informacje były rzeczowe i obfitowały w dużą liczbę statystyk. Towarzyszyły temu tłumaczenia, a niekiedy także polskie teksty ważniejszych przemówień kierownictwa partii i państwa. Waszyngton otrzymywał więc solidną porcję informacji o gospodarce polskiej. Do Departamentu Stanu przekazywano także pełne teksty artykułów prasowych na tematy gospodarcze, głównie z „Trybuny Ludu”. W depeszy z 16 października 1951 r. ambasada np. informowała Departament Stanu, że w Polsce nastąpiło wyraźne ograniczenie informacji statystycznej w związku z czym trudniej będzie zdobyć pełne dane by

<sup>3</sup> AMSZ, Z9. T129. W9.

<sup>4</sup> P. S. Wandycz, *The United States and Poland*, Harvard University Press, Cambridge 1980, s. 335.

<sup>5</sup> Central Files: 848.2552/2-2750. UPA Reel 11.

<sup>6</sup> Central Files: 848.22/7-2953. UPA Reel 10.

zaspokoić potrzeby różnych instytucji rządowych w Waszyngtonie, które dotąd korzystały z nadsyłanych przez ambasadę materiałów<sup>7</sup>.

W odpowiedzi na tę depezę Departament Stanu w porozumieniu z Departamentami Handlu, Pracy i Zarządem Rezerw Federalnych proponował, aby ambasada przygotowywała okresowe raporty na ważniejsze tematy gospodarcze. Zaproponowano następujące tematy do śledzenia i okresowych opracowań: potencjał produkcyjny najważniejszych gałęzi gospodarki, produkcja rolna, wydobycie węgla i jego eksport, wrażliwość na sankcje zachodnie, militaryzacja gospodarki, struktura siły roboczej, płace, ceny, poziom życia, budownictwo, handel wewnętrzny i zagraniczny, transport – zwłaszcza kolejowy i morski, pieniądź i system bankowy, inwestycje, realizacja Planu 6-letniego oraz dochód narodowy i jego potencjał<sup>8</sup>.

W dniu 24 XI 1951 r. „New York Herald Tribune” podała, że prezydent Truman, z dniem 23 XI 1951 r. unieważnił wszelkie umowy handlowo-koncesyjne dla ZSRR i Polski, z ważnością od 5 01 1952 r. Prezydent zawiadomił listownie Ministra Skarbu Johna W. Snydera o zatrzymaniu wszelkich wzajemnych koncesji handlowych dla tych dwóch państw.

Prezydent Truman wydał także same rozporządzenie w lecie 1950 r. odnośnie Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Węgier i ChRL.

Rozporządzenie prezydenta spowodowało wzajemny handel między USA i ZSRR i Polską, do poziomu starej ustawy o taryfach celnych Smoot-Hawley. Prezydent także zabronił całkowicie importu skór futrzarskich ze Związku Radzieckiego i Polski<sup>9</sup>.

Jeżeli nie liczyć prasy lewicowej to rzadko trafiały się, ale trafiały się głosy amerykańskie pozytywnie oceniające przemiany w Polsce. Do takich opinii w okresie zimnej wojny należał pogląd wyrażony w organie poważnej instytucji naukowej American Geographical Society „Focus”: *„Wraz ze wzrostem zdolności produkcyjnej... Polska podnosi się gwałtownie z pozycji słabości ku pozycji siły w ramach orbity radzieckiej... Dostosowując się do tej zmiany musimy też iść o krok dalej w naszych wnioskach i przyznać, że niezależnie od wyniku obecnego napięcia Wschód-Zachód, w Polsce już nie można cofać wskazówek zegara, ponieważ – niezależnie od stosowanych środków i metod – nowa polityka uprzemysłowienia Polski musi spotkać się i spotkać z pełnym poparciem („endorsement”) całego polskiego narodu”*<sup>10</sup>.

W pierwszym swym raporcie dla MSZ po objęciu fotela prezydenckiego przez Eisenhowera, ambasador Winiewicz sygnalizował dalekowzrocznie, że być może w okresie jego prezydentury powstaną warunki dla poprawy stosunków handlowych między Stanami Zjednoczonymi a państwami Europy Środkowej. Eisenhower w okresie kampanii wyborczej w jednym ze swych wywiadów dla dziennika amerykańskiego opowiedział się wówczas za potrzebą poprawy w tej dziedzinie. Eisenhower powiedział wówczas: *„Potrzeba będzie więcej handlu ze Wschodnią Europą. Musimy się przedrzeć przez te bariery, musimy ich przekonać, że damy im korzystniejsze warunki (bargain), niż te które im umożliwia Współpraca z Rosją”*<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> Central Files: 848.00/10-1651. UPA Reel 8.

<sup>8</sup> Central Files: 848.001/10-1651. UPA Reel 8.

<sup>9</sup> AMSZ, Z9. T180. W14.

<sup>10</sup> American Geographic Society „Focus” vol. III, nr 3, listopad 1952. Opinie zawarte w tym biuletynie przedrukowała także „New York Times”.

<sup>11</sup> „Philadelphia Inquirer”, 30 X 1952.

W raporcie z 6 marca 1954 r. ambasador Winiewicz podkreślał stałą poprawę w rozwoju stosunków handlowych z USA. „*Nasz przywóz do USA jest najwyższy z całego naszego obozu. Przewyższamy od dwóch lat Związek Radziecki. Przywóz nasz ma nawet dalsze szanse rozwoju pod warunkiem, że się tym więcej, niż dotychczas zaopiekujemy. Nic dziwnego, że wrogowie nasi radzi nałożyć embargo na ten poważny dopływ dewiz dla Polski. W tym kierunku poszedł projekt znanej rezolucji senatora Douglasa. Ani jednak poważne pisma, ani nikt z poważnych senatorów republikańskich tej inicjatywie nie przyklasnął. Jak mi oświadczył gubernator Szymczak, jeden z najlepiej o polityce ekonomiczno-finansowej USA poinformowanych ludzi: „W Waszyngtonie myśli się teraz o rozszerzeniu handlu ze Wschodem – handlu w obie strony – a nie o jego ograniczeniu”. Nie przypuszczam, aby była to dezinformacja*”<sup>12</sup>.

Rzeczywiście poprawa warunków do współpracy gospodarczej polsko-amerykańskiej nastąpiła po wydarzeniach Polskiego Października 1956 r. Zanim do tego jednak doszło stosunki gospodarcze między Polską i Stanami Zjednoczonymi znalazły się pod przemożnym wpływem atmosfery zimnowojennej ze wszystkimi negatywnymi skutkami z tego wynikającymi dla współpracy gospodarczej<sup>13</sup>.

### Stany Zjednoczone wypowiadają układ z 1931 r.

W lipcu 1951 r. ambasadzie RP w Waszyngtonie dostarczono notę datowaną 5 lipca 1951 r., podpisaną przez sekretarza stanu Deana Achesona<sup>14</sup>. Nota powołując się na artykuł XXX Traktatu o przyjaźni, handlu i prawach konsularnych między Polską i Stanami Zjednoczonymi podpisanego w Waszyngtonie 15 czerwca 1931 r. wyrażała życzenie zmiany tego traktatu przez usunięcie z niego artykułu VI-tego. Był to najistotniejszy artykuł w tym układzie. Wprowadzał on bowiem zasadę wolności handlu i żeglugi, prawo zawiązania statków i ładunków do wszystkich miejsc, portów i wód w obrębie granic drugiej strony. Obie strony zobowiązały się do nienakładania opłat i niestosowania ograniczeń lub zakazów na towary eksportowane na obszar strony drugiej. Artykuł ten wprowadzał klauzulę najwyższego uprzywilejowania w dziedzinie importu i eksportu oraz wprowadzał zasadę równości bander jeżeli chodzi o transport towarów statkami.

Traktat z 1931 r. obejmował trzy grupy postanowień:

- a) udzielał obywatelom obu stron zamieszkującym na obszarze strony drugiej specjalnych uprawnień na zasadzie wzajemności w dziedzinie handlu, przemysłu i działalności naukowej, a w końcu praw dochodzenia szkód za naruszenie nietykalności osobistej. Z zasadą wzajemności połączona była klauzula największego uprzywilejowania;

<sup>12</sup> AMSZ, Z9. T372. W29.

<sup>13</sup> Suspension of Trade-Agreement Concessions from Communist Dominated Countries; with Text of President's Proclamation, „US Department of State Bulletin”, 20 sierpnia 1951, s. 290–292; US Suspends Trade Concessions on Imports from USSR, Poland, „US Department of State Bulletin”, 3 grudnia 1951, s. 913–914; K. R. Hansen, Facts of Life About East-West Trade, „US Department of State Bulletin”, 31 sierpnia 1953, s. 271–274; Trade With the Communists, „Time” 1 czerwca 1953, s. 24–25.

<sup>14</sup> Central Files: 611.48/7-551. UPA Reel 17.

- b) do grupy drugiej należały przepisy dotyczące wolności handlu i żeglugi, opłat branżowych i portowych, uprawnienie do zakładania spółek i instytucji handlowych oraz prawo uczestniczenia obywateli każdej ze stron w takich spółkach założonych na obszarze strony drugiej, przepisy dotyczące wolności tranzytu i opłat z nim związanych. I tu uprawnienia oparte były o klauzulę największego uprzywilejowania;
- c) do grupy trzeciej należały uprawnienia konsularne, sprawy immunitetów, dokumentów, prawo zarządu spadkami, opieka nad statkami i ratownictwem.

Nota Stanów Zjednoczonych opierała się formalnie na art. 30 tego traktatu, który przewidywał możliwość wypowiedzenia go ze skutkiem po upływie 6-ciu miesięcy. Każda strona mogła przy tym wypowiedzieć cały traktat lub też jeden z jego artykułów, pozostawiając resztę w mocy.

Profesor Manfred Lachs w notatce z dnia 10 lipca 1951 r. opatrzonej klauzulą „Tajne” pisał co następuje: „Sprawca reakcji naszej na to wypowiedzenie uzależniona jest, rzecz jasna, od naszego stosunku do traktatu. Traktat zawarty został w specyficznych warunkach okresu międzywojennego. Z chwilą powstania państwa ludowego ważność jego została przez nas uznana treścią dwóch not wręczonych Departamentowi Stanu 22 i 24 kwietnia 1946 r. Od tej chwili jednak strona polska na traktat ten się nie powoływała i zasadniczo uważała go za anachronizm z uwagi na szereg zawartych w nim porozumień, które nie dają się pogodzić z socjalistyczną gospodarką, jedyny odcinek, na którym z traktatu korzystaliśmy, to były sprawy spadkowe, konsularne w szerszym tego słowa znaczeniu i działalności naszych firm na terenie Stanów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone natomiast w swojej wrogiej do Polski polityce od szeregu lat traktat ten konsekwentnie łamały. W szczególności naruszały one postanowienia traktatu zawarte w art. 6, które brzmi: *„każda z Wysokich Umawiających się Stron również zobowiązuje się bezwzględnie nie nakładać opłat ani innych ograniczeń czy zakazów na towary eksportowane do terytorium strony drugiej wyższych lub innych, niż to, jakie nakładane są na terytorium eksportowane do jakiegokolwiek innego kraju obcego”*. Mimo to jednak rząd St. Zjednoczonych powoływał się na istnienie tego traktatu, a to w związku ze sprawami dotyczącymi ułatwień mieszkalnych dla członków Ambasady, a także i sprawami Batorego.

Oceniając obecną sytuację musimy stwierdzić, że traktat ten był od szeregu lat martwą literą dla Polski poza: uprawnieniami konsulatów naszych na terenie Stanów Zjednoczonych, a w szczególności sprawami spadkowymi oraz działalnością naszych firm handlowych. Z tych ostatnich pozostała tylko jedna, a mianowicie PKO, gdyż drugą, tj. Polasco postanowiliśmy już zlikwidować. Korzystaliśmy jeszcze z ułatwień celnych przy naszym eksporcie, który ostatnio wynosił styczeń–kwiecień 1951 – 10 314 000 rubli, import natomiast w tym czasie – 8 564 000 rubli rocznie. Z chwilą wypowiedzenia traktatu dla zostaną podniesione o co najmniej 100%.

W związku z powyższym powstaje pytanie, czy możemy przyjąć do wiadomości wypowiedzenie art. wzgl. całego traktatu, do czego zmierza nota Stanów Zjednoczonych.

W świetle aktualnej sytuacji trzeba kategorycznie stwierdzić, że wypowiedzenie traktatu, czy jakiegokolwiek jego postanowienia to faktycznie nie obowiązuje z winy strony wypowiadającej, nie oznacza nic innego, jak szukanie prawnego pokrycia dla bezprawnej akcji realizowanej przed wypowiedzeniem. Rząd Stanów Zjednoczonych szuka faktycznie zryta polskiego rządu dla zwolnienia się od skutków złamania zobowiązania. Skoro

faktem jest, że traktat nie obowiązywał w najistotniejszych swoich postanowieniach i przez Stany Zjednoczone był łamany, wypowiedzenia tego nie możemy przyjąć do wiadomości. Teza nasza powinna brzmieć, że został on faktycznie pozbawiony mocy prawnej jeszcze przed wypowiedzeniem i to z winy Stanów Zjednoczonych.

Wydaje się, że takie postawienie sprawy stanowi jedyną możliwą reakcję z naszej strony. Druga bowiem możliwość to przyjęcie wypowiedzenia art. 6. Dodatnią stroną takiego rozwiązania byłby fakt, że dalej korzystać będziemy mogli z uprawnień konsularnych i przywilejów przyznanych naszym firmom na terenie Stanów Zjednoczonych. Nie zatrzymamy jednak żadnych uprawnień celnych, gdyż te właśnie objęte są art. 6 traktatu. Ujemną natomiast stroną takiego rozwiązania byłoby wyrażenie zgody na stosowaną już od dłuższego czasu dyskryminację handlową i gospodarczą, a więc dobrowolne jej podanie się. Jasnym jest, że z punktu widzenia politycznego na taką koncepcję pójść nie możemy.

Uznając traktat za nieistniejący z winy Stanów Zjednoczonych możemy jednak walczyć o nasze prawa na odcinku konsularnym traktatem. Najistotniejszymi sprawami są sprawy spadkowe, które przynosiły nam rocznie ok. 500 000 dolarów. Na zasadzie pewnej wzajemności i w oparciu o wewnętrzne ustawodawstwo Stanów Zjednoczonych (amerykańska ustawa konsularna art. 1709 i instrukcja Departamentu Stanu 22 X 1923) będziemy mogli kontynuować nasze wysiłki zmierzające do otrzymania spadków po obywatelach polskich. Stwierdzenie przez nas faktu, że traktat nie obowiązuje, nie daje jednak Stanom Zjednoczonym prawa z uwolnienia się z całości jego postanowień ze skutkiem natychmiastowym. Łamiące prawo państwo nie może bowiem z nielegalnej akcji korzystać, by się uwolnić od innych postanowień traktatu. Stany Zjednoczone związane są zatem w każdym wypadku terminem 6. miesięcznego wypowiedzenia.

W tym stanie rzeczy nota nasza do rządu Stanów Zjednoczonych winna zawierać następujące elementy:

- 1) stwierdzamy, że Stany Zjednoczone traktat ten faktycznie już złamały, że wobec tego przestał on obowiązywać z ich własnej winy;
- 2) przy pomocy przykładów wykazujemy w jaki sposób Stany Zjednoczone stosując dyskryminację gospodarczą i zakaz eksportu łamały traktat ten na przestrzeni ostatnich lat;
- 3) oceniamy tę politykę Stanów Zjednoczonych jako część antypolskiej akcji, którą rząd Stanów Zjednoczonych prowadził od dłuższego czasu i wykazujemy że i poza traktatem łamał zobowiązania międzynarodowe zaciągnięte w stosunku do Polski. Zacytować tu możemy szereg przykładów z dziedziny restytucji mienia, rewindykacji naszych obiektów majątkowych, z terenu Niemiec, odmową zwrotu polskich koni wyścigowych itp.;
- 4) wszystkie te akty są częścią polityki Stanów Zjednoczonych, która zmierza do podważenia pokojowej współpracy międzynarodowej, do łamania możliwości tej współpracy i uniemożliwienia pokojowego rozwoju stosunków gospodarczych i innych;
- 5) tu, jak i w innych wypadkach rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje pokryć parawanem prawnym nielegalne akty, by uchronić się przed reakcją opinii publicznej, a w szczególności by stworzyć pozory wykonywania zobowiązań międzynarodowych;

- 6) Rząd Polski nie może być stroną w takiej akcji i skoro traktat z winy Stanów Zjednoczonych przestał obowiązywać, wypowiedzenia do wiadomości przyjąć nie może, ponieważ Stany Zjednoczone same przyczyniły się do tego, iż stał się on martwą literą<sup>15</sup>.

9 lipca 1951 r. odbyła się w MSZ narada z udziałem ministra Stefana Wierbłowskiego, ambasadora Józefa Winiewicza, dyrektora Stanisława Gajewskiego, dyrektora Manfreda Lachsa i F. Kalinowskiej. Prof. Lachs skłaniał się ku pogładowi, że w praktyce artykuł VI Traktatu i tak nie obowiązywał bo jest ciągle naruszany przez Stany Zjednoczone. Argumentował więc, że jeżeli w odpowiedzi polskiej nic nie wspomni się o całości Traktatu to może implicite reszta traktatu, tj. bez art. VI pozostałaby w mocy, przynajmniej przez jakiś czas. Traktat bez art. VI obejmuje bowiem sprawy spadkowe w Stanach Zjednoczonych oraz istnienie Pekao jako spółki, dopuszczalnej tą umową. Stan beztraktatowy narazi natomiast na szwank polski interes finansowy. Same spadki dawały wówczas ponad pół miliona dolarów dochodu rocznie, a Pekao przynosiło około 600 000 dol. dochodu. Notatka z tej rozmowy stwierdza, że ambasador Winiewicz dodał, że dochody z towarów, których import do Stanów Zjednoczonych po zwiększonych stawkach celnych nie będzie się opłacał – wyniosą około 2 miliony dolarów.

Wierbłowski uważał, że strona polska nie uniknie odpowiedzi na pytania konkretnie postawione przez Amerykanów – czy w całości już jest przez rząd amerykański praktycznie wypowiedziany. Takiego zdania był również dyrektor Gajewski.

*„...W każdym razie Min. Wierbłowski uważa – czytamy w notatce z tej narady – że wypowiedzenia samego art. VI z utrzymaniem w mocy reszty traktatu, ze względów politycznych, przyjąć nie możemy. Teza prawnopolityczna Dyr. Lachsa jest do przyjęcia, jako motywacja noty, a mianowicie, że traktat i tak nie obowiązuje. Konkluzja jednak musi być jasna, że wygaśnięcie dotyczy całego traktatu, a nie tylko art. VI.*

*Postanowiono w nocy wyjść z tezy prawnej o faktycznym nieistnieniu traktatu z winy Amerykanów, którzy go gwałcili, przejść do części politycznej, wymieniając przykłady wrogiej polityki i nieprzestrzegania zobowiązań wobec nas, traktatowych i pozatraktatowych i zakończyć konkluzją prawnopolityczną...<sup>16</sup>.*

*„...Równocześnie z wręczeniem noty o traktacie, Min. Wierbłowski zażądałby ustnie od Flack'a, by Amerykanie zwinięli działalność USIS, jako wykraczającą poza ramy normalnej działalności informacyjnej Ambasady. Formalnego iunctim między tymi dwiema sprawami nie czynionoby...<sup>16</sup>.*

W dniu 8 sierpnia 1951 r. minister spraw zagranicznych dr Stanisław Skrzyszewski przyjął ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie Josepha Flacka i wręczył mu notę rządu polskiego. Była ona odpowiedzią na wystąpienie amerykańskie z 5 lipca 1951 r. w sprawie notyfikacji lub wypowiedzenia polsko-amerykańskiego traktatu z 15 czerwca 1931 r.

Ambasador przeczytał uważnie tłumaczenie noty i oświadczył, że wstrzymuje się od komentarzy, natomiast niezwłocznie prześle notę do Waszyngtonu.

Nota Polska z 8 sierpnia stwierdzała, że Traktat z 1931 r. „był przez Rząd Stanów Zjednoczonych łamany, dzisiaj zaś, pod pretekstem propozycji zmian jednego artykułu

<sup>15</sup> AMSZ, Z9. T181. W14.

<sup>16</sup> AMSZ, Z9. T180. W14.

Rząd Stanów Zjednoczonych zabiega o formalne usankcjonowanie swej polityki niewykonywania i łamania tego traktatu. Przedstawiając Rządowi Polskiemu propozycję usunięcia artykułu VI i wypowiadając całość traktatu w razie jej nieprzyjęcia, Rząd Stanów Zjednoczonych dobrze sobie zdaje sprawę z tego, że wspomniany artykuł stanowi trzon tego traktatu i zawiera najważniejsze jego postanowienia. Jasne jest, że w rzeczywistości Rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje wywołać wrażenie, że nie chodzi tu o zerwanie jednego jeszcze traktatu międzynarodowego, a tylko jego modyfikację...

Następnie nota przypominała różne przykłady „systematycznej dyskryminacji” Polski w handlu z USA w latach powojennych. „Rząd Stanów Zjednoczonych łamiąc wiążące go postanowienia traktatu z Polską, stosując praktyki dyskryminacyjne – usiłował wprowadzić w błąd opinię świata, powtarzając bezustannie frazesy o rzekomej chęci niesienia pomocy krajom europejskim oraz popierania rozwoju handlu międzynarodowego...

W konkluzji nota polska stwierdzała, że Rząd Polski nie ma zamiaru swojej zgodą na propozycję uchylecia artykułu VI ułatwić Stanom Zjednoczonym uwolnienia się od tych skutków, którymi prawo obarcza odpowiedzialnych za jego brutalne naruszenia.

Rząd Polski stwierdzić musi, że Rząd Stanów Zjednoczonych wielokrotnie naruszył uroczyste zobowiązanie traktatowe. Przez stałe gwałcenie praw, wynikających z traktatu dla Polski, Rząd Stanów Zjednoczonych spowodował, że traktat z 15 czerwca 1931 r. faktycznie nie był wykonywany.

Podając powyższe do wiadomości Rząd Polski musi stwierdzić kategorycznie, że ocenia notę Stanów Zjednoczonych jako próbę legalizacji systematycznych naruszeń traktatu z 15 czerwca 1931 r. dokonywanych przed wręczeniem wspomnianej noty z 5 lipca 1951 roku. Rząd Polski oświadcza, że państwo łamiące prawo nie może korzystać z nielegalnej swojej akcji, by się uwolnić od innych postanowień dokumentu międzynarodowego.

Rząd Polski stwierdza, że Rząd Stanów Zjednoczonych pozbawił się prawa korzystania z tych przywilejów, które traktat mu dawał<sup>17</sup>.

Amerykanie odpowiedzieli krótką notą z 20 września, która stwierdzała co następuje: „Rząd Stanów Zjednoczonych przyjął do wiadomości fakt, że Rząd Polski odmówił zaakceptowania zmiany Traktatu, zaproponowanej przez Stany Zjednoczone z 5 lipca 1951 r.

Jednocześnie Rząd Stanów Zjednoczonych odrzuca jako niegodne poważnego potraktowania, twierdzenie Rządu Polskiego, zawarte w nocie z dnia 8 sierpnia 1951 r., że Rząd Stanów Zjednoczonych, proponując zmianę Traktatu, zmierza do formalnego usankcjonowania złamania Traktatu, którego Rząd Stanów Zjednoczonych jest stroną.

Warto zauważyć, że przeciw rzekomym pogwałceniom, odkrytym nagle przez rząd polski, nie wniesiono protestów wówczas, kiedy miały one rzekomo miejsce. Na przykład w przypadku „Batorego” rząd polski uprzednio starannie unikał zarzutu jakiegokolwiek pogwałcenia traktatu z 1931 r. i nawet w swojej nocie z 6 czerwca 1951 r. stwierdził, że „Rząd Polski nie powoływał się i nie ma zamiaru oprzeć swych praw i tytułów na tym właśnie traktacie”.

Inne sprawy, bezpodstawnie poruszone w nocie rządu polskiego z dnia 9 sierpnia 1951 r. w większości swej zostały omówione w poprzedniej wymianie zdań z rządem polskim

<sup>17</sup> AMSZ, Z9. T181. W14.

i wdawanie się obecnie w dyskusję na ich temat byłoby bezcelowe, z wyjątkiem następujących uwag:

Rząd Polski i naród polski zdają sobie sprawę z obecnej sytuacji odnośnie repatriacji Polaków i restytucji polskiej własności, trwających od 1945 r., a właściwie od 1949 r. Związane z tym, a niewłaściwie pod adresem Rządu Stanów Zjednoczonych skierowane zarzuty, nie zmieniają ani faktów, związanych z tą sytuacją, ani sposobu, w jaki są one rozumiane w Polsce i gdziekolwiek indziej.

Fakty dotyczące kontroli eksportu, jakie Rząd Stanów Zjednoczonych zastosował dla własnego bezpieczeństwa oraz bezpieczeństwa wolnego świata, są dobrze znane i rozumiane. Twierdzenie, że taka kontrola eksportu działała na szkodę polskiej gospodarki jeszcze od kiedy 1946 r. winno być rozpatrywane w świetle faktu, że w owym roku i przez okres znacznie późniejszy, Stany Zjednoczone były zaangażowane poprzez oficjalne i prywatne środki w wielkim wysiłku okazania ekonomicznej pomocy narodowi polskiemu. W lipcu 1949 r. Rząd Polski z wiadomych sobie samemu najlepiej powodów, zdecydował nie wziąć udziału w programie ekonomicznej odbudowy Europy, który dawał dalsze możliwości dla odbudowy zniszczeń w Polsce i dla podniesienia standardu życiowego narodu polskiego<sup>18</sup>.

Nota amerykańska z 20 września nie pozostała bez odpowiedzi. Rząd polski w nocy doręczonej ambasadzie USA w Warszawie 19 października stwierdził, że propozycja Waszyngtonu modyfikacji traktatu oznacza faktycznie próbę usunięcia z niego najistotniejszego artykułu. *„Jeżeli chodzi o politykę brutalnej dyskryminacji gospodarczej – głosiła nota polska – stosowaną przez Rząd Stanów Zjednoczonych, to powszechnie znanym jest fakt, że zmierza ona do wywarcia presji politycznej przy pomocy środków gospodarczych i służy podporządkowaniu interesów narodów Stanom Zjednoczonym. Rząd Polski odmawia przy tym Rządowi Stanów Zjednoczonych prawa przemawiania w imieniu tzw. wolnego świata. Operowanie tym demagogicznym zwrotem Rząd Stanów Zjednoczonych musi ograniczyć do tych adresatów, których zmusza do uległości. W notach swoich do Rządu Polskiego Rząd Stanów Zjednoczonych może mówić jedynie w imieniu własnym. Jeśli natomiast chodzi o użyty w nocy Rządu Stanów Zjednoczonych frazes o tzw. „bezpieczeństwo” to służy on, jak wiadomo, jako usprawiedliwienie dla różnych bezprawnych pociągnięć tego rządu, które faktycznie mają na celu przygotowania wojenne.*

*Najdziwniejszym natomiast jest powołanie się przez Rząd Stanów Zjednoczonych na tak zwany program odbudowy gospodarczej Europy. Wiadomo bowiem powszechnie, że program ten, poza swoją nazwą, z rzeczywistą pomocą gospodarczą nie miał nic wspólnego, będąc tylko jednym ze środków montowania w Europie agresywnego bloku wymierzonego między innymi przeciwko Polsce. Jest rzeczą chyba bez precedensu aby w nocy związanej z traktatem między dwoma państwami, powoływać się na instytucję tak jawnie wymierzoną przeciw pokojowej współpracy międzynarodowej, a w tym również przeciw drugiemu sygnatariuszowi tego traktatu”.*

W konkluzji zatem rząd polski stwierdza, że nota rządu Stanów Zjednoczonych nie usiłowała nawet odeprzeć słusznych argumentów noty polskiej z 8 sierpnia. Rząd polski w całej pełni podtrzymuje swoje stanowisko w niej wyrażone i podkreśla ponownie, że

<sup>18</sup> AMSZ, Z9. T181. W14; Central Files: 611.848/8-1351. UPA Reel 17.



nie może być stroną w akcji, przy pomocy której rząd Stanów Zjednoczonych uwolni się chce od konsekwencji, które zgodnie z zasadami prawa, spadają na tych, którzy brutalnie je łamią<sup>19</sup>.

Ambasada amerykańska przyznała w swym sprawozdaniu datowanym 1 października 1951 r., że wypowiedzenie układu polsko-amerykańskiego z 1931 r. przyczyniło się do dalszego pogorszenia stosunków dwustronnych polsko-amerykańskich<sup>20</sup>.

Układ formalnie wygasł 5 stycznia 1952 r. Również tego samego dnia stracił ważność układ, którego stroną od 24 marca 1934 r. było Wolne Miasto Gdańsk<sup>21</sup>. Podobny układ jaki Stany Zjednoczone miały z Węgrami stracił ważność 5 lipca 1952 roku<sup>22</sup>.

Wygaśnięcie 5 stycznia 1952 r. polsko-amerykańskiego traktatu nie wywołało zasadniczej zmiany w stosunku władz amerykańskich do placówek polskich czego w MSZ się obawiano. Obawy takie miał także ambasador Winiewicz<sup>23</sup>. Departament Stanu nie robił trudności w uznaniu nowych urzędników konsularnych. „Po wypowiedzeniu nam starego traktatu przyjaźni – wspomina J. Winiewicz – zrobiliśmy z Tadeuszem Jaworskim bilans naszej pozycji w Stanach. Doszliśmy do wniosku, że nie wypada on dla nas źle. Stosunki z Departamentem Stanu biegły torem normalnym. Rozszerzyliśmy kontakty z senatorami i kongresmanami. Wszelkie imprezy organizowane przez ambasadę oraz w ambasadzie cieszyły się dobrą frekwencją. Dziennikarze chętnie odwiedzali nas i sami służyli ocenami”<sup>24</sup>.

Wygaśnięcie układu nie wpłynęło także na rewindykację spadków przez konsulaty polskie. Jeżeli były trudności w rewindykacji spadków, to wynikały one przede wszystkim z ogólnej sytuacji politycznej i ze stanowiska sądów co do polskiego kursu dolara. Niektórzy sędziowie, odmawiając wypłaty spadków, powoływali się na zarządzanie Departamentu Stanu z 19 lutego 1951 r., na mocy którego wstrzymało wypłatę rent i innych podobnych świadczeń amerykańskich w stosunku do Polski z tym uzasadnieniem, że po przekazaniu waluty polski odbiorca nie otrzymuje pełnej wartości przysługującej mu płatności. Były też wypadki robienia stronie polskiej trudności z przelaniem do Polski spadków z uzasadnieniem, że dany sędzia ma wątpliwości, czy Polska stosuje zasadę wzajemności<sup>25</sup>.

Skoro mowa o spadkach to konsulaty polskie skarżyły się, że były wypadki, w których spadkobiercy w Polsce odmawiali odnośnym sądom polskim podpisywania pełnomocnictwa uprawniającego konsula polskiego do reprezentowania ich interesów spadkowych przed sądami amerykańskimi, względnie od odbioru w ich imieniu spadku. Odmowy takie trafiały do konsulatów poprzez Ministerstwo Spraw Zagranicznych<sup>26</sup>.

W wyniku unieważnienia polsko-amerykańskiego traktatu z 1931 r. powstała jeszcze jedna interesująca komplikacja. Wraz z traktatem przestał obowiązywać przywilej korzystania w USA obywateli polskich z szeregu koncesji urzędowych, m.in. zezwolenia

<sup>19</sup> AMSZ, Z9. T181. W14; Central Files: 611-484/10-2451. UPA Reel 17.

<sup>20</sup> Central Files: 748.00/10-151. UPA Reel 2.

<sup>21</sup> Central Files: 611.484/10-252. UPA Reel 17.

<sup>22</sup> Central Files: 611.484/3-353. UPA Reel 17.

<sup>23</sup> AMSZ, Z9. T235. W18.

<sup>24</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 485–486.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> AMSZ, Z9. T235. W18.

twz. licencji na sprzedaż napoi alkoholowych. W myśl bowiem amerykańskiego prawa o obywatelstwie, każdy cudzoziemiec, który nie przeprowadził aktu naturalizacji, uważany jest za obywatela kraju macierzystego. W ten sposób blisko połowa co najmniej 2 mln przedstawicieli Polonii uważana była za obywateli polskich.

Pierwsze wypadki odmowy udzielenia licencji na sprzedaż alkoholu, wskutek wygaśnięcia traktatu zanotowano w New Jersey, gdzie stanowy dyrektor urzędu Alcoholic Beverage Control Board, Dominic A. Cavicchia, zażądał cofnięcia wszystkich licencji obywatelom polskim. Ustęp tego rozporządzenia brzmiał następująco: „*Żadna licencja na napoje alkoholowe w przyszłości nie może być wydana lub odnowiona cudzoziemcowi o polskim obywatelstwie, ani też spółce, w której jakikolwiek Polak posiada więcej niż 10 % udziału... To nowe rozporządzenie przekreśla także przywileje Polaków zatrudnionych w przemyśle alkoholowym*”<sup>27</sup>. Należy podkreślić, że w Chicago czy Detroit blisko połowa różnego rodzaju knajp była w rękach Polonii.

### Spadek obrotów handlowych

W latach 1950–1954 handel polsko-amerykański znalazł się wyraźnie pod ostrzałem zimnowojennych ataków, zwłaszcza ze strony Stanów Zjednoczonych. Polska jako kraj znacznie słabszy gospodarczo była bardziej zainteresowana utrzymaniem względnie poprawnych stosunków gospodarczych z USA uważając przy tym, że nie powinna płacić za tę współpracę gospodarczą ceny politycznej. Stany Zjednoczone z kolei były przekonane, że dysponują silną dźwignią ekonomiczną, handlową, finansową i powinny się nią posłużyć dla osiągnięcia celów politycznych. W rezultacie jak czytelnik przekona się z lektury niniejszego rozdziału w stosunkach gospodarczych między obu krajami dochodziło wówczas do różnych spięć natury nie tylko ekonomicznej, ale także politycznej. Rezultatem tej sytuacji było obniżenie wymiany handlowej<sup>28</sup>.

W owych latach Stany Zjednoczone prowadziły politykę ograniczenia handlu ze Wschodem wprowadzając tzw. strategiczną kontrolę. Celem tych ograniczeń – jak pisze Jan Chmurkowski – było:

1. Zapobieganie „takiemu eksportowi, który mógłby się przyczynić do wzmocnienia radzieckiego potencjału militarnego”<sup>29</sup>;
2. Izolacja ekonomiczna Związku Radzieckiego, Chin Ludowych i innych krajów systemu socjalistycznego od gospodarki świata przez całkowite przerwanie więzi handlowych pomiędzy krajami kapitalistycznymi a socjalistycznymi<sup>30</sup>;

<sup>27</sup> „Hudson Dispatch”, /Union City, N.J./, 19 XI 1952.

<sup>28</sup> Patrz m.in. H. W. Wright, Trade With East Europe. „Current History” 1 października 1954 r., s. 179–184; U.S. Export Policy Toward Soviet Block, „U.S. Department of State Bulletin”, 25 styczeń 1954, s. 11–112; Is Present US Trade Policy Toward Communist Block Nations Effective? Pro and Con Discussion, „Congressional Digest”, sierpień 1954, s. 216–221. Exports to Soviet Block, „U.S. Department of State Bulletin”, 1 marca 1954, s. 321; East-West Trade Trends. Excerpts from the Forth Report to Congress on the Battle Act, „U.S. Department of State Bulletin”, 31 maja 1954, s. 843–849.

<sup>29</sup> Legislation on Foreign Relations, Washington, 1961, s. 2–4.

<sup>30</sup> N. Spulber, Effects of the Embargo on the Soviet Trade „Harvard Business Review”, vol. XXX, nr 6/1952, s. 122–123.

### 3. Uniezależnienie krajów Europy Zachodniej od rynków wschodnioeuropejskich<sup>31</sup>.

W dniu 17 lutego 1950 r. senator Guy Gillette, demokrat z rolniczego stanu Iowa wniósł projekt ustawy /S. 3055/ wprowadzającej poprawkę do artykułu 22-go istniejącej ustawy Agricultural Adjustment Act. Poprawka przewidywała zakaz importu do USA mięsa wieprzowego z krajów nie współpracujących z rządem USA w ramach planu Marshalla. Senator Gillette nie robił żadnej tajemnicy, że projekt jego poprawki skierowany był przeciwko importowi polskiej szynki. Reprezentował on stan Iowa, gdzie silnie rozwinięty jest przemysł mięsny i działał pod naciskiem tamtejszych producentów szynek puszkowych wyrabiających szynki wzorowane na polskich.

6 lipca 1951 r. ambasador Flack informował Departament Stanu powołując się na opinię biznesmenów amerykańskich, którzy prowadzili negocjacje w Warszawie w sprawie zakupu polskiej szynki i ozdób choinkowych, że „Polacy nie są szczególnie zainteresowani sprzedażą za dolary, ponieważ licencje eksportowe ograniczają możliwości posługiwania się dolarami<sup>32</sup>. W raporcie natomiast datowanym 10 lipca 1953 r. powołując się na amerykańskiego importera szynki i ozdób choinkowych ambasador Flack stwierdził, że „Polska pragnie zwiększyć” eksport tych produktów do Stanów Zjednoczonych<sup>33</sup>.

1 marca 1951 r. Departament Handlu ogłosił, że cały eksport ze Stanów Zjednoczonych do państw socjalistycznych począwszy od 2 marca 1951 r. będzie wymagał zatwierdzanych licencji. W wyniku tej decyzji np. 16 lutego 1951 r. odrzucono wniosek o sprzedaż Polsce terramycyny dla szpitali, streptomycyny, chloromycyny i aureomycyny. Natomiast 24 kwietnia 1951 r. odrzucono wniosek o sprzedaż szczepionki i surowicy przeciw wściekliznie<sup>34</sup>.

Dyskryminacja eksportu amerykańskiego do Polski polegała m.in. na odmowie udzielenia licencji na zakup różnych towarów przez Polskę w USA. Były też liczne przypadki, że Polska wpłaciła zaliczki na zakup pewnych urządzeń, a licencji nie udzielono. Oto niektóre przykłady z roku 1950: w pierwszej kolumnie podana wartość transakcji, w drugiej zaś wysokość wpłaconej zaliczki.

1. Slabbing mechaniczny za	\$ 2.226 169	wpłacono	1 700 000
2. Slabbing elektryczny	1 265 885		703 269
3. Łożyska kulkowe	1 350 000		200 000
4. Karuzelówki do kół stożkow	267 063		267 063
5. Silniki	135 407		135 407
6. Obrabiarki (Norton 6)	25 440		25 440
7. Tygle grafitowe	10 800		10 800

17 sierpnia 1950 r. wprowadzono nowe rygory, których celem było zahamowanie eksportu do ZSRR i krajów demokracji ludowej. Utworzono z tych państw tzw. grupę A i dodano w oficjalnych listach Łotwę, Litwę, Estonię, Mandżurię oraz Wolne M. Gdańsk.

<sup>31</sup> Trade with Communist, „The Economist”, 1 września 1957, s. 488.

<sup>32</sup> Central Files: 748.00 (w)/7-251. UPA Reel 4.

<sup>33</sup> Central Files: 748.00 (w)/7-1053. UPA Reel 5.

<sup>34</sup> AMSZ, Z9. T416. W32.

O ile do tej daty możliwy był wywóz drobnych ilości towarów zakazanych na zasadzie tzw. licencji generalnej, to od 17 VIII 1950 r. ta możliwość została ucięta. Licencja generalna obejmowała dla poszczególnych towarów drobne ilości w granicach od 25 do 1000 dol. w odniesieniu do pojedynczych pozycji. Przy nowym zakazie niemożliwy był eksport nawet pojedynczych wzorów lub części zapasowych do maszyn, który do 17 VIII 1950 r. był dozwolony.

Lista towarów objętych obowiązkiem licencji została tego samego dnia rozszerzona o: wszystkie produkty naftowe, wszystkie statki morskie i inne, sodę kaustyczną i kalcynowaną, potaż. Zakazany został wywóz cukru<sup>35</sup>.

Notatka przygotowana przez Departament Ekonomiczny MSZ 6 kwietnia 1951 r. i opatrzona klauzulą „Tajne” stwierdzała co następuje: „Import polski ze St. Zjednoczonych jest prawie zupełnie uniemożliwiony z powodu dyskryminacyjnej polityki rządu amerykańskiego. Nasze możliwości plasowania zamówień są ograniczone do kilku artykułów przy istnieniu tendencji do odmawiania nam licencji na takie artykuły, które dotychczas można było sprowadzać bez trudności. Tak np. odmówiono nam ostatnio licencji na następujące środki lecznicze:

Plazma ludzka na sumę \$ 69 000

Chloromycetin, aureomycin, na sumę \$ 2514

Cloromycetin, aureomycin, terramycin na sumę \$ 21 959.

Wszystkie te artykuły CIECH starał się zakupić przez firmę American Supply Corp. New York i w dniu 21 marca otrzymał od dostawcy wiadomość, że władze amerykańskie odmówiły licencji eksportowej na plazmę ludzką, a w dniu 27 lutego br. że odmówiono licencji na chloromycetin, aureomycin i na terramycin.

Dotychczas niezłatwiona jest sprawa udzielenia licencji na pompę do przeładunku ryb (cena \$ 12 634), którą zamówiła Morska Centrala Importowo-Eksportowa. Ostatnio dostawca poinformował Centralę o istnieniu następujących nowych wymogów potrzebnych przy staraniach o licencję a mianowicie:

oświadczenie inwestora stwierdzające, że zakupiony towar będzie:

- a) użyty tylko do przeładunku ryb z luku do chłodni;
- b) nie będzie sprzedany ani odstąpiony żadnej innej stronie;
- c) w wypadku zaistnienia zmian w powyższym dodatku oświadczenie będzie przesłane do dostawcy.

W ciągu stycznia i lutego import nasz ze St. Zjednoczonych wyniósł \$ 88 000. Zakupiono lampy do aparatów rentgenowskich (\$ 35 000), igły dziewiarskie (\$ 4 700), nasiona (\$ 10 000), lampy radiowe (\$ 6 600) oraz samochody na 26 000 przez transakcję pośrednią. Ponadto zakupiono szmaty za funty angielskie.

W tym samym okresie nasz eksport do Stanów Zjednoczonych wyniósł \$ 1 078 000. Eksportowaliśmy głównie szynki i konserwy mięsne oraz tkaniny<sup>36</sup>.

Organizacje pravicowe organizowały w 1952 r. bojkot polskich towarów. Bojkotem np. ozdób choinkowych kierował Legion Amerykański oraz konserwatywne kluby ko-

<sup>35</sup> AMSZ, Z9. T180. W14.

<sup>36</sup> AMSZ, Z9. T176. W13.

biece. Centralne władze Generalnej Federacji Klubów Kobiecth z prezeską Oscar A. Ahlgren wysłały do 3 milionów swych członkiń odezwę nawołującą do bojkotu. Podobną odezwę wystosowała prezeska oddziałów kobiecych Legionu Amerykańskiego Rae Ashton. W swych wystąpieniach zapowiedziały kontrolę choinek w czasie świąt Nożego Narodzenia w 1952 r. i w wypadku spotkania ozdób z napisem „Made in Poland” lub z innych krajów obozu radzieckiego członkinie zostaną pociągnięte do odpowiedzialności organizacyjnej<sup>37</sup>. Poza tym wezwały do zorganizowania lotnych kontroli sklepów oraz pikietowania tych, które sprzedają ozdoby choinkowe polskiej produkcji. Z podobnym apelem wystąpił 2 grudnia 1952 r. republikański senator z Wisconsin Aleksander Wiley. Powiedział on m.in., że „tylko bojkot może zatrzymać sukces czerwonego handlu, gdyż czerwone produkty sprzedawane są bardzo tanio ponieważ ich eksport jest subsydiowany przez rząd Związku Radzieckiego”<sup>38</sup>. Zachęceni takim postawieniem sprawy niektórzy nadgorliwcy denuncjowali na łamach prasy sklepy sprzedające polskie produkty. M. in. taki donos zamieścił „Chicago Herald Tribune”, w którym podpisany inicjałami C. W. L. wskazywał, że znajdujący się w jego sąsiedztwie sklep sprzedawał lalki z napisem „Made in Poland”<sup>39</sup>.

Mimo trudnych warunków politycznych, mimo różnych prób bojkotu towarów polskich w USA w 1952 r. nadal polskie firmy eksportowały towary do Stanów Zjednoczonych. Według niepełnego zestawienia przygotowanego przez ambasadę PRL w 1952 r. ulokowano na rynku amerykańskim towarów polskich na sumę ponad 13 mln dolarów, w tym samej szynki na sumę 7,2 mln dol. Poza ZSRR eksport polski był najwyższy spośród wszystkich krajów bloku wschodniego. Cały eksport państw socjalistycznych wraz z ZSRR do USA w roku 1952 szacowano na 67,3 mln dol.<sup>40</sup>

Ambasador Winiewicz w swym raporcie do MSZ z 10 kwietnia 1952 r. pisząc o różnych trudnościach na jakie napotyka handel polski w Stanach Zjednoczonych podkreślał także, iż „byłoby ważne aby aparat MHZ tutaj (tzn. na terenie USA – L. P.) nie ograniczał swych kontaktów do drobnych pośredników handlowych w Nowym Jorku tylko dlatego, że można się z nimi dogadać po rosyjsku czy niemiecku. Ważne poza tym byłoby nawiązanie stosunków z wielkimi amerykańskimi firmami importowymi, co zmniejszyłoby zależność naszego handlu tu od takich czy innych podmuchów koniunktury politycznej. Ambasada zwracała na to wiele razy uwagę, niestety bez rezultatu”<sup>41</sup>.

W dniu 18 czerwca 1954 r. senatorowie William E. Jenner i Pat McCarran złożyli w senacie projekt ustawy zmierzającej do zablokowania całego handlu państw socjalistycznych ze Stanami Zjednoczonymi. Jenner m. in. zażądał, aby wprowadzono kary więzienia i grzywny oraz karano nimi kupców, którzy nabywają towary w krajach bloku wschodniego.

Propozycja ta była reakcją na oświadczenie Eisenhowera z 16 czerwca 1954 r., w którym odpowiadając na sugestie kongresmana Martina Dies, demokraty z Teksasu doma-

<sup>37</sup> „Times-Herald”, 28 XI 1952.

<sup>38</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>39</sup> „Chicago Herald Tribune”, 6 XII 1952.

<sup>40</sup> AMS, Z9. T310. W25.

<sup>41</sup> AMS, Z9. T235. W18.

gającego się zerwania jakichkolwiek kontaktów handlowych ze wschodem powiedziała: „*Jest bardzo trudno przewidzieć co by się stało gdybyśmy zaprzestali w ogóle handlować z krajami za żelazną kurtyną. Jeżeli by się to stało to byłby z tego jeden pewny efekt – zacieśnienie wymiany handlowej satelitów z Moskwą. My chcemy co innego, chcemy pobudzenia sił odśrodkowych, które by odciągnęły satelitów od zależności od Związku Radzieckiego*”<sup>42</sup>.

Senator Paul H. Douglas z Illinois przedstawił 1 lutego 1954 r. projekt rezolucji (S. Res. 208), która wzywała do nałożenia embarga na polski eksport do Stanów Zjednoczonych. Rezolucja głosiła m.in.: „*Postanawiamy, że w pojęciu Senatu prezydent powinien a) polecić właściwym agencjom rządowym natychmiastowe przeprowadzenie takich badań, jakie mogą być potrzebne do pełnego ustalenia charakteru i stopnia dyskryminacji praktykowanej przez rząd polski odnośnie importu do Polski towaru pochodzącego ze Stanów Zjednoczonych oraz b) po skompletowaniu takich badań przystąpić natychmiast do akcji według paragrafu 5 Aktu z 30 sierpnia 1890 r. (26 Stat. 415; 19 U. S. C. 181), lub paragrafu 338 Aktu z 17 czerwca 1930 r. (46 Stat. 704; 19 U. S. C. 1338), lub jeżeli to będzie wymagane obydwóch, ażeby wykluczyć z importu do Stanów Zjednoczonych wszystkie produkty z Polski, aż do takiego czasu kiedy się otrzyma od rządu polskiego zadawalające zapewnienie, że taka dyskryminacja będzie zakończona i nie będzie ponownie praktykowana odnośnie produktów pochodzących z lub wysyłanych ze Stanów Zjednoczonych*”.

Tego samego dnia senator Douglas przesłał generalnemu prokuratorowi USA, Herbertowi Brownellowi list, w którym zasugerował, aby Pekao zostało zmuszone do zarejestrowania się jako agent obcego państwa, na zasadzie ustawy z 1938 r., a następnie zamknięte<sup>43</sup>.

W 1954 r. kongresman Tadeusz Machrowicz z Michigan skrytykował agencje amerykańskie trudniące się wysyłką lekarstw do Polski – za wysyłkę tych lekarstw. Między innymi oskarżył firmę Amerpol Enterprises z Detroit, że łamie amerykańskie przepisy prawne, wysyłając antybiotyki do Polski za pośrednictwem firm w Anglii i Kanadzie. 6 lutego 1954 r. właściciel Amerpol, Henryk Kujtkowski złożył oświadczenie, w którym polemizował z Machrowiczem. Niektóre wyjątki jego oświadczenia zamieścił „*Detroit Sunday Times*”: „*Pan Machrowicz w roku wyborczym próbuje wykorzystać nieszczęśliwą sytuację ludności w Polsce do wywołania hysterii wokół mojej firmy, aby tym samym zabezpieczyć sobie jak najwięcej głosów... Będę pierwszym, który zaprzestanie wysyłki lekarstw taką drogą o ile pan Machrowicz pomoże do przeformowania prawa zezwalającego przesyłkę każdego lekarstwa dla nieszczęśliwej ludności w Polsce*”<sup>44</sup>.

Machrowicz przesłał sprawę do Departamentu Handlu. W odpowiedzi Walter Williams, pełniący wówczas obowiązki sekretarza handlu poparł Machrowicza i wyjaśnił, że „*Wysyłka antybiotyków do krajów satelickich za pośrednictwem kraju przyjaznego – bez otrzymania aprobaty z Biura Handlu Zagranicznego – jest przekroczeniem przepisów kontroli eksportu*”<sup>45</sup>.

W tak niesprzyjającej atmosferze zimnowojennej handel polsko-amerykański nie mógł się rozwijać. Tak np. przeciętnie miesięcznie import z Polski do USA w 1949 r. wynosił

<sup>42</sup> AMS, Z9. T381. W30.

<sup>43</sup> AMS, Z9. T381. W30.

<sup>44</sup> „*Detroit Sunday Times*”, 7 luty 1954.

0,3 mln dol., w 1950 0,9 i w marcu 1951 r. 0,9 mln dolarów. Eksport zaś z Polski do USA miesięcznie w 1949 r., 1,9 mln dol, w 1950 r. 0,7, a w marcu 1951 r., 0,1 mln dol<sup>46</sup>.

Obroty handlowe na przestrzeni lat 1951–1954 ilustruje poniższa tabela:

	Wartość w tysiącach dolarów			
	1951	1952	1953	1954
<b>Import z USA</b>	1 465	66	445	1 390
<b>Eksport do USA</b>	7 291	11 256	13 248	18 144

Głównymi artykułami polskiego powojennego eksportu do Stanów Zjednoczonych były szynki w puszkach, konserwy mięsne, benzen, ozdoby choinkowe, pierze i puch, wyroby z wikliny, tkaniny lniane, zaś od roku 1958 kazeina. Dominowały w eksporcie szynki i konserwy mięsne oraz benzen, stanowiąc główne pozycje naszego eksportu<sup>47</sup>.

### Szykany wobec „Batorego”

Statki polskie, a w szczególności „Batory” od pewnego czasu, a ściślej od 1949 r. spotykały się w portach amerykańskich z różnymi przejawami dyskryminacji i niezyczliwego traktowania. Bezpośrednim powodem była tzw. sprawa Eislera. „W maju 1949 r. – pisze w swoich wspomnieniach Marian Naszkowski, podówczas w MSZ – od statku tego, po jego odpłynięciu z portu nowojorskiego podpłynęła szalupa. Znajdował się w niej znany antyfaszysta niemiecki, Hans Eisler. Okazało się, że w Stanach na ile zimnej wojny grozi mu aresztowanie. Eisler, powołując się na międzynarodową solidarność, domagał się przyjęcia go na pokład, udzielenia mu azylu. Kapitan nie mógł odmówić tej prośbie, choć formalnie stało to w sprzeczności z prawem, zaokrętowanie Eislera było nielegalne. I oto rozpały się złe żywioły. Władze amerykańskie i prasa zorganizowały zajadłą kampanię przeciw Polsce. A gdy „Batory” w kolejnym rejsie zawinął ponownie do Nowego Jorku, rozpoczęto przeciw niemu serię złośliwych szykan. Te dyskryminacyjne praktyki rozciągnięto potem na wszystkie jednostki polskie, zawijające do portów amerykańskich”<sup>48</sup>.

W 1949 r. zakazano np. załodze „Batorego” zejścia na ląd. 3 czerwca 1949 r. Konsulowi Generalnemu Polski i dyrektorowi linii żeglujkowej, której własnością był „Batory” zakazano wstępu na pokład. Tego samego dnia zdjęto z pokładu 111 pasażerów i przetransportowano na Ellis Island gdzie przez dwa dni poddawano ich przesłuchaniom. Podobnym przesłuchaniom poddano całą załogę. W czasie rejsu 5 sierpnia 1950 r. przez cztery godziny przeszukiwano statek w poszukiwaniu bomby i innych środków sabotażu. Podczas rejsu 10 października 1950 r. odebrano pasażerom polskim i radzieckim kar-

<sup>45</sup> AMS, Z9. T381. W30.

<sup>46</sup> AMS, Z9. T171. W13.

<sup>47</sup> AMS, Z9. T881. W72.

<sup>48</sup> M. Naszkowski, *Paryż–Moskwa. Wspomnienia dyplomaty (1945–1950)*, Warszawa 1986, s. 258.

ty lądowania i potraktowano ich niemalże jako kryminalistów – stwierdziła nota polska z 18 kwietnia 1951 r.<sup>49</sup>

Związek zawodowy dokerów wschodniego wybrzeża podejmował akcje bojkotu załadunku polskich statków zawijających do portów amerykańskich. M.in. w sierpniu 1950 r. w Nowym Jorku odmówiono załadowania sprzętu i lekarstw przeznaczonych dla ONZ-owskiej organizacji pomocy dzieciom UNICEF w Warszawie. We wrześniu 1951 r. bojkotem objęto także cargo „Batorego”. Wyładowywano jedynie bagaże pasażerów i pocztę<sup>50</sup>.

Bojkot zakłócał handel polsko-amerykański. Importerzy amerykańscy wobec niepewności odbioru towaru odmawiali wystawiania akredytywu. Importerzy występowali przeciw akcji związków zawodowych i domagali się skonkretyzowania polityki rządu amerykańskiego wobec handlu z krajami Europy Wschodniej.

W lecie 1950 r. prezydent Truman potępił bojkot zorganizowany przez dokerów amerykańskich stwierdzając, że nie oni kształtują politykę zagraniczną kraju. Departament Stanu po protestach polskich interweniował w Departamencie Sprawiedliwości, aby traktowanie „Batorego” nie wykraczało poza ramy koniecznych środków ostrożności. W wyniku tego sekretarz pracy Maurice J. Tobin zwrócił się do dokerów z apelem o zaprzestanie bojkotu. W wyniku tej interwencji 20 września 1950 r. dokerzy amerykańscy ograniczyli częściowo bojkot towarów z krajów socjalistycznych. Zniesiono mianowicie bojkot towarów pochodzących z Europy Wschodniej utrzymując jednak nadal bojkot towarów radzieckich.

28 lipca 1950 r. Kongres USA uchwalił prawo, które przewidywało ścisłą kontrolę i rewizję obcych statków przed wejściem do portów amerykańskich dla zabezpieczenia się przed przeszmuglowaniem bakteriologicznej i atomowej broni.

W związku z tym „Batory” poddawany był rewizji przed wejściem do portu. W 1951 r. pamiętam kiedy przypląnąłem frachtowcem polskim do portu moja walizka również została sprawdzona licznikiem Geigera czy nie przenycam np. bomby atomowej do Stanów Zjednoczonych.

31 stycznia 1951 r. „Batory” spotkał się z nową szykaną – odmówiono pomalowania statku w suchych dokach Nowego Jorku. Odmowa nastąpiła „spontanicznie” ze strony robotników dokowych.

13 września 1950 r. ambasador J. Winiewicz wniósł protest wobec urzędującego sekretarza stanu Jamesa C. Webba (Acheson przebywał na konferencji ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki w Nowym Jorku) przeciw dyskryminacji bandery polskiej w związku z „Batorym” oraz w związku z bojkotem wyładunku polskich towarów przez portowców nowojorskich. Webb protest przyjął i przyrzekł interweniować w organach odpowiedzialnych za odprawę „Batorego” w porcie nowojorskim. W sprawie bojkotu wyładunku towarów oświadczył, że Departament Stanu zabiega u sekretarza Departamentu Pracy o zwrócenie uwagi dokerom na niezgodność bojkotu z polityką zagraniczną USA.

Ambasador Winiewicz zwrócił uwagę, że zarządzenia władz amerykańskich, np. zakaz wychodzenia na ląd przez załogę, zakaz wchodzenia na pokład przez gości, przesłuchi-

<sup>49</sup> Central Files: 948.54/4-1951. UPA Reel 14.

<sup>50</sup> AMS, Z9. T247. W19.



wania członków załogi, poszukiwania bomby atomowej itd., te zarządzenia zachęcały dokerów nowojorskich do odmowy rozładowywania i załadowywania statku. Rząd polski już wcześniej składał protesty przeciw tym praktykom. Rząd amerykański zastrzegł się stwierdzeniem, że dokerzy są „wolnymi robotnikami” i podejmują decyzje samodzielnie, a jeżeli chodzi o inne ograniczenia to wynikają one z troski o bezpieczeństwo narodowe i są one następstwem ucieczki komunisty amerykańskiego Gerhardta Eislera, który oczekując na proces za kaucję, uciekł ze Stanów Zjednoczonych w maju 1949 r. na pokładzie „Batorego”.

Z amerykańskich dokumentów archiwalnych wynika, że ambasada polska ustalając spotkanie ambasadora Winiewicza na dzień 13 września 1950 r. z p.o. sekretarza stanu nie poinformowała Departamentu Stanu w jakiej sprawie polski ambasador przychodzi na spotkanie. Departament Stanu dokładnie wiedział „z poufnych źródeł” nie tylko w jakiej sprawie przychodzi ambasador, ale wiedział dokładnie co Winiewicz powie. Należy sądzić, że albo Amerykanie mieli zainstalowany podsłuch w ambasadzie albo mieli swojego informatora, albo przechwytywali korespondencję i instrukcje, jakie ambasada otrzymywała z Warszawy. W każdym razie rozmówca Winiewicza nie tylko był uprzedzony co polski ambasador mu powie, ale miał gotowe instrukcje jak zareagować na jego zarzuty<sup>51</sup>. Z innych dokumentów wynika, że Amerykanie byli dobrze poinformowani o tym co się dzieje w ambasadzie polskiej w Waszyngtonie.

W wyniku interwencji Departamentu Stanu szef FBI J. Edgar Hoover, odpowiedzialny w Departamencie Sprawiedliwości za realizację zarządzeń imigracyjnych oraz za bezpieczeństwo osobiście porozumiewał się z ambasadą polską prosząc o dodatkowe wyjaśnienia.

Hoover wydelegował inspektora FBI A. H. Belmonta, który odwiedził ambasadę RP w Waszyngtonie w celu uzyskania szczegółów w sprawie bojkotu „Batorego”. Powiedziano mu, że od półtora roku władze amerykańskie nie zezwalają załodze „Batorego” na opuszczanie statku w porcie, statek i załoga poddawane są rewizji, czego nie stosuje się wobec innych statków, obstawia się statek w porcie strażnikami jakby chodziło o statek notorycznie przewożący kontrabandę, a nie o znany i o wysokiej reputacji liniowiec.

*„Mogę tylko z tego wynnioskować – informował centralę Winiewicz – że nadal im chodzi o poprawność w stosunkach dyplomatycznych, zwłaszcza w przededniu wyjazdu do Warszawy nowego ambasadora amerykańskiego Flacka, który w Warszawie winien być w połowie listopada. Nie obiecują sobie żadnych specjalnych skutków, będzie jednak dobrze, gdy stupajki imigracyjne i straż wybrzeża w Nowym Jorku dowiedzą się, że nie mogą przesadzać w szykanowaniu polskiego statku, jego pasażerów i jego załogi. Z robotnikami portowymi trzeba oczekiwać dalszych trudności, choć nie ich wzrostu. Związek Zawodowy Robotników Portowych jest opanowany przez kółka katolickie i faszystowskie. W Nowym Jorku robotnicy portowi są pod wpływem Legionu Amerykańskiego, który w okresie sprawozdawczym szczególnie ostro krzyczał o potrzebie zupełnego zerwania handlu ze Wschodem i kontynuował wrzaski o wojnę rewolucyjną”<sup>52</sup>.*

Od 6 lat „Batory” pływał między Gdynią a Nowym Jorkiem zgodnie z odpowiednimi porozumieniami dwustronnymi oraz zasadami regulującymi żeglugę międzynarodową.

<sup>51</sup> Central Files: 848.53/9-1350. UPA Reel 14.

<sup>52</sup> AMSZ, Z9. T118. W8.

Od dłuższego jednak czasu władze amerykańskie upodobały sobie „Batorego” jako przedmiot ataków i dyskryminacji zmierzając faktycznie do uniemożliwienia bezpośredniej komunikacji pasażerskiej między Polską i Stanami Zjednoczonymi.

9 marca 1951 r. Francuzi, od których armator polski dzierżawił nabrzeżne wymowili dzierżawę tłumacząc się nadmiarem własnych statków. W rzeczywistości władze miejskie, komisarz Nowego Jorku do spraw portowych Edward F. Cavanagh Jr., wystosował 1 marca 1951 r. pismo do dzierżawców nabrzeży, że miasto nie zgadza się na postój statku, który uważany jest za „zagrożający bezpieczeństwu”. W wyjaśnieniach dla prasy Cavanagh podał, że „Batory” uważany jest za „niebezpieczny” statek oraz, że organizacje robotnicze i weterańskie domagają się, aby nie wpuszczać „Batorego” ponieważ może on „przywieźć bombę atomową i wozi szpiegów”<sup>53</sup>.

Wszelkie próby rokowań ze strony Gdynia-Ameryka Line (GAL) w sprawie wynajęcia nowego nabrzeża nie dały żadnego rezultatu. Nie ulega wątpliwości, że ta decyzja musiała być podjęta, jeżeli nie z inicjatywy to przynajmniej przy cichej zgodzie rządu amerykańskiego. Próba rozmów z właścicielami prywatnych nabrzeży w Brooklynie czy w Hoboken po stronie New Jersey zakończyła się też niepowodzeniem, co by podkreślało, że akcja przeciw „Batoremu” była dobrze zaplanowana i skoordynowana.

W związku z zamknięciem portu nowojorskiego dla „Batorego” z powodu „bezpieczeństwa narodowego” dyrektor generalny w MSZ Stefan Wierbłowski wezwał 19 marca ambasadora Stanów Zjednoczonych i złożył oficjalny protest. Decyzja władz amerykańskich była sprzeczna z międzynarodowymi zasadami wolności żeglugi i naruszyła polsko-amerykański układ o handlu i żegludzie z 1931 r. Rząd polski wezwał rząd Stanów Zjednoczonych do zagwarantowania „Batoremu” prawa do korzystania z portu nowojorskiego na równi z innymi statkami i spowodowania jak najszybszego uchylecia wszystkich zarządzeń dyskryminacyjnych, które były i są przeciw temu statkowi stosowane”.

Ponieważ władzom polskim zależy na utrzymaniu dostępu „Batorego” do portu w Nowym Jorku Ambasador Flack doradzał Departamentowi Stanu, aby sprawę „Batorego” traktować jako ważną kartę atutową, którą będzie można posłużyć się w przetargach o uzyskanie ustępstwa polskiego w jakiejś ważnej dla interesów amerykańskich sprawie<sup>54</sup>. Podkreślił również, że dla Polaków „Batory” jest przedmiotem dumy narodowej. *„Pozbawienie Batorego dostępu do Nowego Jorku naszym zdaniem wywrze negatywny wpływ na tych Polaków, którzy orientują się na Stany Zjednoczone i odnoszą się przyjaźnie do Ameryki”* – podkreślił Ambasador Flack<sup>55</sup>.

Sekretarz stanu Acheson w depeszy z 23 marca doradzał ambasadorowi Flack’owi, aby przekonywał władze polskie, że trudności jakie ma „Batory” są wynikiem działania władz lokalnych w Nowym Jorku i zalecał, aby ambasador unikał merytorycznych dyskusji póki nie otrzyma dalszych instrukcji z Departamentu Stanu<sup>56</sup>.

Ambasada amerykańska w nocy z 2 kwietnia zaprzeczyła zarzutom władz polskich. Rząd Stanów Zjednoczonych nie podejmował żadnych dyskryminacyjnych kroków przeciw

<sup>53</sup> AMSZ, Z9. T180. W14. Central Files: 948.55/3-1551. UPA Reel 14.

<sup>54</sup> Central Files: 748.00/4-151. UPA Reel 1.

<sup>55</sup> Central Files: 948.53/3-1951. UPA Reel 14.

<sup>56</sup> Central Files: 848.53/3-1952. UPA Reel 14.

„Batoremu”, a decyzję podejmowały wyłącznie władze nowojorskie<sup>57</sup>. Stany Zjednoczone muszą jednak myśleć o zapewnieniu swojego bezpieczeństwa w związku z narastającym napięciem w stosunkach międzynarodowych.

Ambasador Winiewicz wyrażał opinię, że rząd amerykański mógłby załatwić sprawę zniesienia szykan wobec „Batorego” gdyby miał do tego ochotę i dobrą wolę polityczną, tak jak załatwił sprawę bojkotu wyładunku i załadunku towarów przez dokerów amerykańskich<sup>58</sup>.

Decyzje władz amerykańskich naruszały prawa polskiej linii i zasad wolności żeglugi. Dlatego rząd polski domagał się od rządu USA zabezpieczenia praw „Batorego” do zawiązania do portu nowojorskiego na równi z innymi statkami oraz uchylenie wszystkich zarządzeń dyskryminacyjnych<sup>59</sup>.

W dniu 18 kwietnia 1951 r. ambasadzie USA w Warszawie przesłano kolejną notę w sprawie „Batorego”. Rząd polski zażądał cofnięcia dyskryminacyjnych zarządzeń zastosowanych wobec „Batorego” i zarzucił rządowi Stanów Zjednoczonych brak zainteresowania podtrzymaniem współpracy z Polską i naruszenie zasad prawa międzynarodowego w odniesieniu do żeglugi. Rząd polski przytaczał liczne powody, dla których nie mógł uznać za słuszną tezę, że posunięcie wobec „Batorego” jest dziełem wyłącznie nowojorskich władz portowych. Kiedy zresztą Konsul Generalny Polski złożył protest u władz nowojorskich te odpowiedzialności, że sprawa ta powinna być skierowana kanałami dyplomatycznymi do rządu Stanów Zjednoczonych.

Ponieważ rząd USA – stwierdziła nota polska – mimo licznych protestów polskich – wykazał, że nie jest gotów zaprzestać praktyk dyskryminacyjnych i szykan wobec „Batorego” i uniemożliwił dalszą żeglugę do Nowego Jorku, w tej sytuacji Polskie Linie Oceaniczne zostały zmuszone do wycofania „Batorego” z tej trasy. Rząd polski zażądał również wstrzymania działalności linii żeglugowej American Scientific Line z siedzibą w Gdyni i obciążył odpowiedzialnością Stany Zjednoczone za ewentualne roszczenia z tytułu strat dochodów spowodowanych wstrzymaniem żeglugi „Batorego” na linii Gdynia–Nowy Jork<sup>60</sup>.

Ambasadorzy polscy w Waszyngtonie i w Londynie otrzymali polecenie z MSZ, aby nocie polskiej w sprawie „Batorego” nadać szeroki rozgłos<sup>61</sup>.

W odpowiedzi na notę polską z 18 kwietnia 1951 r. ambasada USA w Warszawie złożyła w MSZ 11 maja notę, w której rząd Stanów Zjednoczonych usiłował zrzucić z siebie odpowiedzialność za akcję dyskryminacyjną skierowaną przeciwko „Batoremu”. Nota m.in. stwierdziła, że inspekcje statków nie są zabronione traktatami dlatego nie mają one charakteru dyskryminacyjnego. „Batory” może skorzystać ponadto z jakiegokolwiek in-

<sup>57</sup> Central Files: 748.00/7-251. UPA Reel 2. Patrz AMSZ, Z9. T247. W19.

<sup>58</sup> AMSZ, Z9. T247. W19.

<sup>59</sup> AMSZ, ZD. W28. T2307. Patrz również Sprawa „M/s Batory”, Wydawnictwo Morskie, Warszawa 1951 r.; Polish Research and Information Service, New York. The Case of the MS Batory, Documents and Reports, Nr 11, New York 1951; Polish Charges of Discriminatory Inspections of Her Vessels Entering Port of New York Called Unfounded; Batory Affair, „US Department of State Bulletin”, 21 czerwca 1951.

<sup>60</sup> Central Files: 948.53/4-1951. UPA Reel 14. AMSZ, Z9. T24. W19.

<sup>61</sup> AMSZ, ZD. W28. T307.

nego portu amerykańskiego otwartego dla żeglugi handlowej jeżeli firmy nowojorskie odmawiają wydzierżawienia „Batoremu” urządzeń portowych<sup>62</sup>.

Departament Stanu 21 kwietnia 195 r. poinformował dziennikarzy, że Polska wycofuje „Batorego” dla jakichś „tajemniczych” przyczyn, przypuszczalnie by oddać go Związkowi Radzieckiemu<sup>63</sup>.

„New York Times” w artykule zatytułowanym *Żegnaj „Batory”* pisał m.in.: „Ostateczne zerwanie morskich stosunków handlowych pomiędzy Nowym Jorkiem a polskim portem Gdynią nie było niespodzianką ani też czymś nieoczekiwanym. Rząd Polski oznajmił, że liniowiec „Batory” zostanie wycofany z północno-atlantyckiej żeglugi i że statki linii American Scantic Line będą usunięte z polskiego portu. W ten sposób urwie się szlak, wiedzący do kraju za żelazną kurtyną. Warszawa stwierdza otwarcie, że ta akcja stanowi odwet za traktowanie z jakim spotkał się „Batory” w Nowym Jorku. Statek podlegał niezwykle dokładnym przeszukiwaniom, zaś ostatnio zostało mu cofnięte prawo zawijania do nabrzeża w Nowym Jorku. Warszawa wyraża się, że statek był „nękany”. To prawda: był. Lecz rząd polski nie usiłuje wyjaśnić powodów tego nękania. „Batory” został poddany tej próbie, gdyż był wykorzystywany jako narzędzie polityczne<sup>64</sup>.

MSZ odpowiedział 6 czerwca 1951 r. na notę ambasady USA z 11 maja. Nota głosiła m.in.: „Rząd Stanów Zjednoczonych chciałby stworzyć pozory, że nie ponosi odpowiedzialności za bezprawną akcję zarządu Miasta Nowy Jork. Usiłuje on ponownie przeprowadzić sztuczny rozdział pomiędzy decyzjami władz federalnych, jak na przykład imigracyjnych, celnych i ochrony wybrzeża, a dyspozycjami władz miejscowych, które pozbawiły M/S „Batory” możliwości zawijania do portu Nowy Jork. Za pomocą takiego sztucznego podziału Rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje stworzyć pozory, jakoby podjęcie jednoczesnej akcji dyskryminacyjnej przeciwko polskiemu statkowi przez władze federalne i przez władze miejscowe było przypadkowym zbiegiem okoliczności. Dla nadania tym pozorom cech prawdopodobieństwa Rząd Stanów Zjednoczonych podając, że Zarząd Miasta Nowy Jork nawet nie zasięgnął jego opinii w sprawie podjętej przez siebie akcji. Rząd Polski nie może przyjąć do wiadomości tego rodzaju argumentacji i podtrzymuje w całej pełni swoje stanowisko o odpowiedzialności rządu federalnego za akty Zarządu Miasta Nowy Jork, skoro w stosunkach międzynarodowych reprezentuje on tę władzę lokalną...

... Rząd Stanów Zjednoczonych wpada zresztą w sprzeczność z własnymi swoimi twierdzeniami, gdyż w tej samej nocie uchyla się od odpowiedzialności za działanie władz lokalnych, a jednocześnie oświadcza, że „nie kwestionuje twierdzenia, iż władze lokalne i samorządowe są związane postanowieniami traktatów w równej mierze, jak władze federalne...”<sup>65</sup>.

W kolejnych notach obie strony rozwijały jedynie wysunięte argumenty i kontrargumenty. Doszło jedynie do pewnego *qui pro quo*. Mianowicie, ambasada amerykańska niedokładnie przetłumaczyła zdanie z noty polskiej z 6 czerwca 1951 r. przypisując rządowi polskiemu, iż przyznał, że „Batory” po odmowie władz nowojorskich mógł skorzystać „z innego nabrzeża”. Departament Stanu natychmiast poinstruował ambasadę, aby skierowała notę do MSZ, która stwierdzała, że rząd polski wreszcie oficjalnie przyznał, że „Batory” mógł skorzystać z „innego nabrzeża”. W tej sytuacji – stwierdzała nota amery-

<sup>62</sup> AMSZ, Z9. T247. W19. Patrz również Central Files: 848.53/4-1951. UPA Reel 14.

<sup>63</sup> AMSZ, Z9. T247. W19.

<sup>64</sup> „New York Times”, 22 kwietnia 1951.

<sup>65</sup> AMSZ, Z9. T247. W19.

kańska – „protesty przeciw zarządzeniom władz nowojorskich są nieuzasadnione”<sup>66</sup>. MSZ zwrócił uwagę Ambasadzie, że po prostu źle przetłumaczyła notę polską, która mówiła nie o „innym nabrzeżu” lecz o „znacznie gorszym nabrzeżu”. W nocy z 12 września 1951 r. wyraziła żal z powodu niezamierzonego błędu w tłumaczeniu noty polskiej<sup>67</sup>.

Wydaje się prawdopodobne, że władze nowojorskie zmusiły „Batorego” do wycofania się z żeglugi do Nowego Jorku nie tylko za wiedzą, ale za namową władz federalnych w Waszyngtonie. Dowodem tego może być fakt, że kiedy kilka lat później rząd polski podjął starania o zgodę na rejsy „Batorego” na linii Gdynia–Montreal rząd Stanów Zjednoczonych naciskał na rząd Kanady, aby ten nie wyraził zgody na tę propozycję<sup>68</sup>.

### Sprawa American Scantic Line w Gdyni

Firma Amerykańska American Scantic Line (ASL) posiadała przed II wojną światową swoje przedstawicielstwo w Gdyni wraz z pewnymi urządzeniami portowymi. Po objęciu przez Polskę wiosną 1945 r. w posiadanie portów polskich American Scantic Line nie posiadała swego przedstawicielstwa a majątek jej w myśl art. 1 dekretu z 2 III 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych stanowił mienie opuszczone przejęte pod opiekę przez Tymczasowy Zarząd Państwowy majątków opuszczonych i porzuconych.

Po wojnie American Scantic Line reaktywowała swą działalność w Polsce, odzyskała swój majątek. W latach 1950–1951 wynikły spory wokół opodatkowania firmy amerykańskiej. Sprawy się jeszcze bardziej skomplikowały po różnych akcjach nękania i dyskryminacji zastosowanych przez władze amerykańskie wobec „Batorego” i innych statków polskich. W pewnym sensie ofiarą retorsji podła ASL. Na konferencji międzyresortowej 18 maja 1951 r. z udziałem przedstawicieli MSZ, MHZ, Ministerstwa Żeglugi, Ministerstwa Finansów i zarządu Portu Gdynia–Gdańsk uzgodniono wycofanie koncesji ASL z dniem 1 I 1952 r. American Scantic Line straciła tym samym prawo do korzystania z magazynu portowego w Gdyni należącego do McCormack Lines w Nowym Jorku<sup>69</sup>. Statki armatora amerykańskiego McCormacka w dalszym ciągu zawijały do portów polskich. Jedynym ładunkiem na tych statkach była poczta oraz drobne przesyłki towarowe.

American Scantic Line, która miała swoje przedstawicielstwo w Gdyni była częścią składową przedsiębiorstwa amerykańskiego Moor-McCormack i miała dobre wyniki finansowe. W 1950 r. dochody firmy wyniosły 919 000 dolarów z czego 440 000 dolarów pochodziło z przewozu poczty amerykańskiej<sup>70</sup>.

Początkowo władze polskie zablokowały konta linii amerykańskiej, kierownictwo przedsiębiorstwa wycofało personel amerykański z Polski. Później konta zostały odblokowane i American Scantic Line chciała wznowić swą żeglugę z Gdyni. Kierownictwo przedsiębiorstwa przekonywało Departament Stanu, że leży to także w interesie rządu

<sup>66</sup> Central Files: 948.53/8-2751. UPA Reel 14.

<sup>67</sup> Central Files: 948.53/9-1251. UPA Reel 14.

<sup>68</sup> Patrz L. Pastusiak, *Kraje odległe a jednak bliskie. Polska – Kanada 1945–1961*, Toruń 1994, s. 174.

<sup>69</sup> AMSZ, Z9. T319. W25.

<sup>70</sup> Central Files: 948.53/4-1951. UPA Reel 14.

Stanów Zjednoczonych i proponowało, aby niektórzy amerykańscy przedstawiciele firmy w Gdyni mieli status dyplomatyczno-konsularny<sup>71</sup>.

W związku z żądaniem władz polskich przez pewien czas amerykańskie towarzystwo żeglugowe American Scantic Line wstrzymało rejsy do Gdyni i wycofało nawet swój personel z Polski, po czym jednak powróciło do swej działalności w Polsce. Później jednak władze polskie żądały od American Scantic Line zakończenia swej działalności w Polsce do 31 grudnia 1951 r.

Ministerstwo Żeglugi ku niezadowoleniu i bez konsultacji z MSZ przedłużyło działalność ASL na dwa miesiące, a więc na styczeń–luty 1952 r. w celu umożliwienia firmie likwidacji swej działalności. O stanowisku MSZ świadczą pisma resortu z 29 I 1952 r. i 2 lutego 1952 r. do Ministerstwa Żeglugi<sup>72</sup>. W styczniu 1952 r. przedstawiciel ASL H. DeBarr zwrócił się do Ministerstwa Żeglugi z prośbą o zgodę na dalsze zawijanie statków McCormacka do portów polskich i proponował różne rozwiązania m.in. utworzenie wspólnej spółki maklerskiej, a także przekazanie całości działalności maklerskiej Polskiej Agencji Morskiej. Władze polskie przedłużyły zgodę na działalność Hary DeBarra jako przedstawiciela Moore McCormack Lines do 31 XII 1952 r. Czynności maklerskie wykonywane były przez Morską Agencję w Gdyni.

### Roszczenia „Gdynia – American Line”

W czasie drugiej wojny światowej rząd polski w Londynie zawarł porozumienie z rządem Stanów Zjednoczonych, a konkretnie z U.S. War Shipping Administration w sprawie eksploatacji przez Amerykanów statków „Krosno”, „Kolno”, „Kielce”, „Kowel”, „Kutno”, „Opole”. Rząd polski oddał użytkowanie i administrację tymi statkami Spółce Akcyjnej Linia Gdynia Ameryka, z ramienia której egzekwowaniem i pobieraniem należności po wojnie zajmowało się nowojorskie biuro GAL. Przedstawiciele GAL’u mieli wystawione przez ambasadę polską pełnomocnictwa, że działają na rzecz rządu polskiego, jako ostatecznego wierzyciela wyżej wspomnianych należności, zgodnie z zawartym w czasie wojny porozumieniem.

Operując okrągłymi cyframi wierzytelności te wyniosły około 400 000 dol., z czego około 200 000 dol. rząd amerykański wyrównał. Do rozliczenia pozostało w 1952 roku około 240 000 dol. z czego 140 000 Departament Handlu, Maritime Administration uznała, ale jeszcze nie wypłaciła, około 60 000 dol. nie zostało jeszcze uznane, ale pertraktacje wskazywały, że zostaną uznane, w stosunku do około 400 000 dol. uznanie było wątpliwe.

Pertraktacje z ramienia Linii prowadził dyrektor Talmont, likwidator GAL Inc. w Nowym Jorku. Od szeregu miesięcy Talmont natrafiał na trudności nie tyle w negocjacjach co do uznania poszczególnych kwot i rachunków, ile w egzekwowaniu gotówki za pożyczę już uznane przez Maritime Administration. Ponieważ Talmont potrzebował gwałtownie pieniędzy na pokrycie należności GAL w Nowym Jorku, przycisnął w końcu urzędników Maritime Administration do muru, żądając jasnej odpowiedzi dlaczego dotychczas gładko postępując rozliczenia i wypłaty natrafiały nagle na niezrozumiałą dla niego prze-

<sup>71</sup> Central Files: 948.53/5-1951. UPA Reel 14.

<sup>72</sup> AMSZ, Z9. T319. W25.

szkodę. Uzyskał na to w dniu 16 stycznia 1952 r. odpowiedź, że wstrzymywanie wypłat nastąpiło na polecenie Departamentu Stanu, który uzasadnił swą instrukcję niewywiązywaniem się przez Rząd Polski ze zobowiązań lend-leasowych. Talmont zażądał od Maritime Administration potwierdzenia tej rozmowy na piśmie, co jeszcze dotąd nie nastąpiło.

Widząc, że sprawa nabrała wyraźnego charakteru politycznego, Talmont nie wdawał się w dalsze dyskusje na temat meritum sprawy, a jedynie starał się zapewnić, aby w stosunku do kwot uznanych a nie wypłaconych nie nastąpiło przedawnienie. Maritime Administration zgodziła się na pisemne stwierdzenie, że przerwała wypłaty z tytułu kwot przyznawanych na skutek polecenia Departamentu Stanu i że wypłaty te nie ulegają z tego powodu przedawnieniu. To przerwanie przedawnienia było maksimum co Talmont mógł wówczas uzyskać w sensie prawno-handlowym.

Departament Stanu uzależnił uregulowanie roszczeń dla GAL od wywiązania się przez Polskę ze zobowiązań wobec Stanów Zjednoczonych z tytułu lend-lease. O zobowiązaniach z tytułu lend-lease'u mowa jest w dalszej części niniejszej książki.

Po długotrwałych rokowaniach przedstawiciele GAL uzgodnili z władzami amerykańskimi, że spółce GAL przysługuje roszczenie w wysokości 147 586 dolarów i 96 centów. Ambasador Winiewicz proponował, aby po podpisaniu umowy między GAL a Maritime Commission „jako następny krok po podpisaniu umowy, przedstawiciele GAL'u zażądali od Maritime wzrostu różnicy między uznaną przez Amerykanów sumą naszych roszczeń a sumą wysuniętych przez Departament Stanu roszczeń z tytułu lend-lease. Różnica ta w przybliżeniu wyniesie 46 500 dol. W rozmowach z Maritime przedstawiciele GAL'u powinni przyjąć do wiadomości, że istnieje niezłatwiona sprawa uregulowania lend-lease podkreślając jednak, że jest to zagadnienie do dyskusji między dwoma rządami”<sup>73</sup>.

23 maja 1953 r. ambasador Winiewicz w tajnym liście do ministra Stanisława Gajewskiego w MSZ pisał, że ze sporu wokół roszczeń GAL w sprawie lend-lease'u nasuwają się następujące wnioski.

„Po pierwsze – Departament Stanu stworzył wyraźne iunctim między naszymi pretensjami do Maritime Administration, a ich rzekomymi roszczeniami z tytułu lend-lease. Należy przyznać, że Stany Zjednoczone takie iunctim zastosował w rozliczeniach z szeregami innych państw np. z Norwegią.

Po drugie – wszystkie nasze pretensje do Maritime Administration były poparte przez GAL bardzo dokładnymi rachunkami, pokwitowaniami, oryginałami polis ubezpieczeniowych, orzeczeniami o zatonięciu statków, raportami kapitanów itd. Przy goślawności ich roszczeń z lend-lease, rozrachunki polskie z Maritime Administration nie dopuszczają żadnej wątpliwości, co do żądanych przez nas sum...

... Nie przypuszczam, aby w dzisiejszej sytuacji politycznej udało się uzyskać cokolwiek od Maritime Administration bez załatwienia lend-lease'u. Wątpię nawet, czy uda nam się wytargować podpisanie umowy z Maritime Administration, mimo, że jest niebezpieczeństwo przedawnienia. Sądzę wobec tego, że jedynym rozwiązaniem byłoby potrącenie sum należnych Maritime Administration z naszej dolarowej wpłaty na spłatę amerykańskiej pożyczki surplusowej, której płatność przypada w lipcu br. Adwokaci

<sup>73</sup> Patrz Notatki MSZ z 9 czerwca 1952 r. AMSZ, Z9. T520. W39.

GAL'u, jedna z najpoważniejszych firm adwokackich w Nowym Jorku, również sugerują, aby naszą należność w Maritime Administration potrącić z jakiegokolwiek naszego zobowiązania wobec USA. Notabene niepodpisany kontrakt z Maritime Administration został odesłany przez Maritime Administration do wydziału Departamentu Stanu, który zajmuje się łącznie lend-lease'm i pożyczkami surplusowymi, gdyż administracja tych pożyczek zawsze należała do Departamentu Stanu<sup>74</sup>.

28 lipca 1953 r., naczelnik wydziału w MSZ A. Szemiński przyjął I sekretarza ambasady USA w Warszawie E. Lisle i wręczył mu notę protestacyjną w sprawie odmowy ze strony USA podpisania umowy między GAL a Maritime Commission. Nota ta stwierdzała, że do chwili obecnej mimo uznania roszczeń GAL, Maritime Commission umowy nie podpisała i zawiadomił stronę polską, że stało się to wskutek interwencji Departamentu Stanu. Stanowisko Departamentu Stanu, uniemożliwiające podpisanie umowy, zostało potwierdzone w rozmowie przeprowadzonej 13 maja 1953 r. między przedstawicielami „Gdynia-American Line”.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zmuszone jest wyrazić swe niezadowolenie z powodu zwłoki w uregulowaniu roszczenia uzgodnionego przez zainteresowane strony w półtorarocznych negocjacjach w wysokości \$ 147 586,96.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie widzi podstaw, które mogły usprawiedliwić wydane przez Departament Stanu zarządzenie wstrzymujące ostatecznie załatwienie tej sprawy i wyraża nadzieję, że Departament Stanu podejmie odpowiednie kroki, umożliwiające szybkie podpisanie przez stronę amerykańską obustronnie uzgodnionej i podpisanej przez stronę polską umowy oraz spłatę wspomnianej wyżej sumy<sup>75</sup>.

W początkowej wersji nota kończyła się następującym stwierdzeniem: „Rząd Polski zmuszony będzie obarczyć rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedzialnością za skutki jakie mogłyby wyniknąć ze zwłoki lub nieuregulowania tej sprawy”<sup>76</sup>.

Po zastanowieniu się postanowiono powyższy akapit usunąć z tekstu, który przedstawiono ambasadzie amerykańskiej.

Przy wręczaniu noty naczelnik Szemiński powiedział I sekretarzowi ambasady E. Lisle, że rząd polski każdą sprawę stosunków finansowych ze Stanami Zjednoczonymi rozpatruje oddzielnie nie wiążąc jej z całokształtem stosunków finansowych. „Rząd Stanów Zjednoczonych – powiedział on swojemu amerykańskiemu rozmówcy – podchodzi do tych spraw odmiennie i z niezrozumiałych dla nas przyczyn stwarza iunctim między poszczególnymi sprawami. Przykładem tego może być sprawa uregulowania naszego roszczenia wobec Maritime Administration, które napotyka na poważne trudności mimo merytorycznego uznania słuszności tych roszczeń, tylko dlatego, że Departament Stanu wiąże ją z zupełnie odrębną Lend Lease'u. Jeśli chodzi o Lend Lease, to stanowisko nasze jest jasne i nie uległo zmianie: gotowi jesteśmy roszczenia amerykańskie poważnie rozpatrzyć wówczas, gdy zostaną one w rozsądny sposób uzasadnione. Dotychczas mamy do czynienia z roszczeniami nie popartymi ani żadnymi dokumentami, ani nawet nie opisanymi w sposób bardziej dokładny.

<sup>74</sup> AMSZ, Z9. T984. W83.

<sup>75</sup> AMSZ, Z9. T526. W39.

<sup>76</sup> AMSZ, Z9. T984. W83.



Pragniemy podkreślić, że najlepszym dowodem, że Rząd Polski dotychczas nie czynił żadnego związku między poszczególnymi sprawami finansowymi ze Stanami Zjednoczonymi, jest regularna spłata zobowiązań finansowych z tytułu zaciągniętych pożyczek. Mamy nadzieję, iż dotychczasowe stanowisko Rządu Stanów Zjednoczonych w tych sprawach ulegnie zmianie w myśl interesów obu stron. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni zrewidować swoje dotychczasowe stanowisko i rozpatrywać wszystkie sprawy finansowe między obu krajami, tak jak robią to teraz Stany Zjednoczone” – pisał A. Szeński w notatce sporządzonej z tej rozmowy<sup>77</sup>.

### Lend-Lease

W czasie II wojny światowej w wyniku umowy polsko-amerykańskiej podpisanej 1 lipca 1942 r. Polska objęta została programem lend-leasu, w ramach którego otrzymaliśmy sprzęt i inne towary o ogólnej wartości 12,5 mln dolarów. Znaczną część tego sprzętu przejęli Anglicy.

W grudniu 1947 r. rząd Stanów Zjednoczonych przedstawił swoje propozycje odnośnie ostatecznego uregulowania tej sprawy, proponując spłatę przez rząd polski 125 milionów złotych (co miało być równoważnikiem 110 tys. dolarów). Jednocześnie obie strony miały się zrzec jakichkolwiek wzajemnych pretensji powstałych z tytułu lend-lease'u. Rozmowy na te temat ciągnęły się do marca 1948 r. Zostały one powiązane przez Polskę ze sprawą polityki dyskryminacyjnej, stosowanej przez Stany Zjednoczone, jak również ze sprawą podpisania polsko-amerykańskiej umowy odszkodowawczej za amerykańskie mienie upaństwowione w Polsce.

Kiedy na początku 1948 r. Amerykanie zażądali ostatecznego uregulowania należności z tytułu lend-lease'u oraz zaproponowali jeszcze raz podpisanie umowy odszkodowawczej, ambasador Winiewicz w rozmowach z Departamentem Stanu wyjaśnił, że sprawy te nie będą mogły być załatwione tak długo, jak długo nie zostanie zmieniona polityka dyskryminacji handlowej przeciwko Polsce. Z tych właśnie względów po otrzymaniu noty amerykańskiej z dnia 16 marca 1950 r. podczas pobytu Winiewicza w Warszawie postanowiono nie odpowiadać na tę notę<sup>78</sup>. Nie uprzedzamy jednak zdarzeń.

20 lutego 1950 r. sekretarz stanu Dean Acheson przesłał ambasadzie amerykańskiej w Warszawie projekt noty z jaką zamierzał zwrócić się do ambasady polskiej w Waszyngtonie. Strona amerykańska proponowała, aby rząd polski realizując swoje zobowiązania z tytułu umowy o lend-lease z 1 lipca 1942 r. przekazał \$110 000 dolarów w złotychkach (125 mln zł) na konto ambasady USA w Warszawie. Pieniądze te ambasada będzie mogła wydawać bez ograniczeń. Polska będzie mogła zatrzymać sprzęt i broń, które uzyskała w ramach porozumienia „pożyczka-dzierżawa”. Gdyby Polska chciała przekazać ten sprzęt i broń stronie trzeciej musi uprzednio uzyskać zgodę rządu Stanów Zjednoczonych.

<sup>77</sup> AMSZ, Z9. T312. W25.

<sup>78</sup> AMSZ, Z9. T526. W39.

Wartość całego sprzętu jaki Polska otrzymała w ramach programu „pożyczka-dzierżawa” wynosiła 12,5 mln dolarów. Amerykanie żądali zwrotu jedynie za sprzęt jaki dostarczyli Polsce po 2 września 1945 r., tzn. po zakończeniu wojny<sup>79</sup>.

Ambasador Gallman proponował, aby sprawę uregulowania spłaty lend-lease'u powiązać z rekompensatą za znacjonalizowanie mienia amerykańskiego w Polsce. Zdaniem ambasadora Polska poprzez eksport na rynek amerykański szynki i innych artykułów jest w stanie spłacić swoje zobowiązania w twardej walucie<sup>80</sup>. Nota została przekazana 13 marca ambasadzie polskiej jednak bez warunków, które proponował Gallman<sup>81</sup>. 16 marca 1950 r. Departament Stanu poinformował Ambasadora Winiewiczza o gotowości do rozpoczęcia rozmów w sprawie uregulowania polskich należności z tytułu lend-lease.

Nota amerykańska datowana wcześniej, 13 marca 1950 r. proponując uregulowanie należności z tytułu lend-lease'u zawierała następujące zastrzeżenia:

- „a) Polska zatrzymuje broń, amunicję i sprzęt wojenny nabyty w ramach lend-lease'u z zastrzeżeniem przez Stany Zjednoczone prawem odzyskania tych przedmiotów;
- b) Polska otrzymuje uprzednią zgodę Rządu Stanów Zjednoczonych na powtórne przekazanie (retransfer) broni, amunicji i sprzętu wojennego nabytego w ramach lend-lease'u jakimkolwiek trzeciemu Rządowi;
- c) wszystkie roszczenia jednego Rządu w stosunku do drugiego powstałe z lend-lease'u albo z powodu wypadków morskich lub tranzakcji mających miejsce od chwili wybuchu II wojny światowej, winny być uważane za zatłwione lub uchylone, o ile już nie zostały objęte innymi układami”<sup>82</sup>.

8 listopada 1950 r. Departament Stanu przypomniał ambasadorowi Winiewiczowi w kolejnej nocie o gotowości rządu polskiego odnośnie ostatecznego wywiązania się Polski ze zobowiązań z tytułu programu lend-lease'u<sup>83</sup>.

W notatce dla ministra Skrzyszewskiego datowanej 6 grudnia 1950 r. ówczesny dyrektor Departamentu Ekonomicznego MSZ Karol Lapter powołując się na uzgodnienia z Departamentem III MSZ proponował, aby nie wchodzić w pertraktacje z Waszyngtonem w sprawie uregulowania długu lend-lease. K. Lapter uzasadniał swoją propozycję następująco:

„Negatywne stanowisko możemy oprzeć na postanowieniach art. 7 umowy z lipca 1942 r., który wyraźnie stwierdza, że przy ostatecznym określeniu korzyści, jakie mają być przyznane Stanom Zjednoczonym Ameryki przez Rząd Polski w zamian za pomoc w czasie wojny, warunki takiego układu powinny być takie, aby nie obciążały handlu pomiędzy obydwoma krajami, lecz popierały wzajemnie korzystne stosunki gospodarcze pomiędzy nimi. Jednym z warunków miało być: „wyeliminowanie wszelkich postaci dyskryminacyjnego traktowania w handlu międzynarodowym...”.

Ponieważ obecna polityka Stanów Zjednoczonych wyklucza możliwość stworzenia takich warunków, nie może być mowy o ostatecznym uregulowaniu sprawy lend-lease'u”<sup>84</sup>.

<sup>79</sup> Central Files: 748.56/1-1950. UPA Reel 6.

<sup>80</sup> Central Files: 748.56/2-150. UPA Reel 6.

<sup>81</sup> Central Files: 748.56/3-1350. UPA Reel 6.

<sup>82</sup> AMSZ, Z9. T526. W39.

<sup>83</sup> AMSZ, Z9. T526. W39.

<sup>84</sup> AMSZ, Z9. T526. W39.

W czerwcu 1951 r. spotkali się w MSZ Lachs, Winiewicz, Gajewski i Szemiński i omawiali sprawę lend-lease'u. Z narady tej sporządzili notatkę, w której zawarli następujące trzy wnioski:

- 1) nie można sprawy pozostawić własnemu biegowi;
- 2) nie mamy dość przygotowanego gruntu do poważnego wystąpienia i dlatego;
- 3) należy w sposób dość spokojny, najlepiej ustnie, zwrócić się już teraz do Departamentu Stanu o podanie nam dokładnie, co za rachunki składają się na żadaną sumę 110 000 dol.<sup>85</sup>

Niedługo potem, 19 lipca 1951 r. Departament Stanu jeszcze raz przypomniał, że od ponad roku „nie otrzymał żadnego oświadczenia odnośnie zamiarów Rządu Polskiego w sprawie ostatecznego uregulowania jego zobowiązań wynikających z umowy lend-lease z 1 lipca 1942 r. Dlatego to Departament Stanu prosi Rząd Polski o podjęcie akcji w celu zlikwidowania bez dalszej zwłoki niepokrytych zobowiązań Polski po linii lend-lease”<sup>86</sup>.

W 1951 r. i 1952 r. ambasada polska w Waszyngtonie prowadziła bezskuteczne rozmowy z Departamentem Stanu w sprawie ustalenia polskich zobowiązań z tytułu lend-lease<sup>87</sup>. I Sekretarz ambasady PRL Tadeusz Jaworski był kilkakrotnie m.in. 30 lipca, 2 sierpnia i 11 września 1951 r. w Departamencie Stanu. W czasie pierwszej wizyty rozmawiał z kierownikiem działu polskiego (Polish Desk) Douglasem C. Dillon'em, prosząc o odnośne informacje, których Dillon nie mógł mu udzielić, rzekomo nie znając sprawy. Dnia 11 września 1951 r. Jaworski ponownie rozmawiał z Departamentem Stanu, tym razem z szefem wydziału ekonomicznego, sekcji wschodnioeuropejskiej, Georgem E. Truesdell'em w obecności Dillona. Truesdell pokazał wówczas Jaworskiemu jedną kartkę z zestawienia rachunkowego lend-lease'u dla Polski i oświadczył, że jest ono niekompletne, wymaga poprawek, ale, że skoro braki zostaną uzupełnione, Departament Stanu prześle ambasadzie omawiane zestawienie. „Od tego czasu do dnia dzisiejszego, pomimo obietnicy Dep. Stanu milczy, a my – rzecz jasna – nie uregulowaliśmy” – stwierdza Winiewicz w notatce z 23 stycznia 1952 roku<sup>88</sup>.

Jak wynika z tajnej notatki Departamentu III MSZ z 10 czerwca 1952 r. celem tych zabiegów było:

- „1) sądziliśmy, że w szczegółowym zestawieniu znajdują się pozycje łatwe do utracenia lub zakwestionowania,
- 2) chcieliśmy dowieść Amerykanom, że gotowi jesteśmy dyskutować sprawę lend-lease'u i że jedyną trudnością jest opór z ich strony. Wiązało się to ze wstrzymaniem przez Maritime Commission wpłat sum należnych GALowi z tytułu umów dzierżawy statków polskich w okresie wojny. Krok ten Maritime motywowała nie uregulowaniem przez stronę polską zobowiązań lend-lease'owych”<sup>89</sup>.

<sup>85</sup> AMSZ, Z9. T180. W14.

<sup>86</sup> Tamże.

<sup>87</sup> AMSZ, Z9. T526. W39.

<sup>88</sup> AMSZ, Z9. T984. W83.

<sup>89</sup> AMSZ, Z9. T526. W39.

W odpowiedzi na polskie wystąpienia 5 maja 1952 r. Departament Stanu wystosował aide-memoire, przy którym załączył zestawienie pomocy wojskowej dla Polski udzielanej przed i po zakończeniu wojny z Japonią. Z zestawienia tego wynika, że roszczenia amerykańskie wobec Polski wynoszą ogółem 92 275,54 dolarów, przy czym na sumę tę składają się trzy pozycje:

– czołgi i inne pojazdy	18,13
– rolnicze, przemysłowe i inne towary	80 194,91
– usługi i wydatki	12 062,50
<b>razem</b>	<b>92 275,54</b>

Przy wręczaniu zestawienia Jaworskiemu przedstawiciele Departamentu Stanu podali także sumę 18 000 dolarów należną za towar na składzie, jakie Polska miała odebrać.

„Dostarczenie takiego bezsensownego i śmiesznego zestawienia – głosiła notatka Departamentu III MSZ – daje nam nowy atut. Zdaniem Ambasadora Winiewicza Amerykanie nie potrafią obecnie przedstawić jakiegosć szczegółowego rozliczenia. Dlatego też proponuje, aby na szczęblu Ambasadora przeprowadzić w Departamencie Stanu rozmowę, w której:

- 1) została by podkreślona okazana dotychczasowa przez nas chęć przedyskutowania sprawy,
- 2) Ambasador stwierdził, że Departament Stanu uniemożliwia wszczęcie jakiegokolwiek poważnej dyskusji na temat lend-lease'u nie przedstawiając żadnego rozsądnego materiału w związku ze swoimi roszczeniami<sup>90</sup>.

Ambasada polska wielokrotnie, w 1952 i 1953 r. zwracała się notą do Departamentu Stanu z prośbą o przedstawienie szczegółowego wyliczenia zobowiązań Polski z tytułu lend-lease. Zdaniem ambasady dotychczasowe dokumenty były zbyt ogólnikowe, aby w oparciu o nie „przystąpić do poważnych rozmów<sup>91</sup>. Departament Stanu w nocy z 28 lutego 1953 r. zwrócił uwagę, że żąda zwrotu jedynie mniej niż 1% wartości całego programu dla Polski i rząd polski miał 5 lat na uregulowanie tej sprawy i nie przystąpił do rzeczowych rozmów<sup>92</sup>. Wymiana not trwała nadal i dyplomatyczna zabawa w kotka i myszkę toczyła się dalej.

Polska nadal domagała się podania przez Departament Stanu szczegółowych danych za co dokładnie ma zapłacić. Ambasador Winiewicz 23 maja 1953 r. przedstawiał MSZ następujące wnioski do rozważenia:

„Po pierwsze – dotychczasowa wymiana zdań z Departamentem Stanu wykazuje, że nie tylko pomylili wszystkie daty wymiany not i naszych rozmów z nimi, ale że nie są w stanie dostarczyć rzeczywistych dowodów na uzasadnienie swych rzekomych roszczeń.

Po drugie – nasza pozycja negocjonalna jest mocna i nie mamy powodu traktować poważnie roszczeń gołosłownych.

Należy jednak wziąć pod uwagę, że kolejne rządy amerykańskie traktują zagadnienie lend-lease'u, jako problem ściśle polityczny, a opinia publiczna amerykańska została przez rząd roz-

<sup>90</sup> Tamże.

<sup>91</sup> Central Files: 748.56/2-2853. UPA Reel 6.

<sup>92</sup> Central Files: 748.56/2-2853. UPA Reel 6.

huściana do tego stopnia, że regulowanie, czy nie regulowanie lend-lease'u uważa z naszej strony za miernik dobrej woli do współpracy międzynarodowej"<sup>93</sup>.

Co roku prezydent Stanów Zjednoczonych przedkładał Kongresowi raport o stanie zobowiązań nowych państw wobec Stanów Zjednoczonych z tytułu programu pożyczka-dzierżawa. W raporcie za 1953 r. m.in. stwierdzono, że „rząd polski nic nie uczynił dla uregulowania długów z tytułu lend-lease wobec Stanów Zjednoczonych”<sup>94</sup>.

W kolejnym raporcie za 1954 r. stwierdzono, że „powstała perspektywa osiągnięcia rychłego porozumienia z rządem polskim”<sup>95</sup>. W raporcie natomiast za 1955 r. prezydent Stanów Zjednoczonych stwierdzał, że rokowania z Polską przebiegają pomyślnie, osiągnięto w zasadzie porozumienie, a do uzgodnienia zostały jedynie kwestie techniczne” co stwarza nadzieję, że obustronnie zadawalające porozumienie powinno być podpisane w 1956 roku<sup>96</sup>.

28 lipca 1953 r. rząd polski w nocy zażądał od Maritime Administration podlegającej Departamentowi Handlu zwrotu sumy 147 586 dolarów i 96 centów. Departament Stanu dotąd odmawiał rozmów na ten temat ponieważ dotąd nie zawarto porozumienia polsko-amerykańskiego regulującego zobowiązania polskie wobec Stanów Zjednoczonych z tytułu programu lend-lease. Strona polska stała na stanowisku, że te dwie sprawy są niezależne od siebie i powinny być uregulowane w oddzielnych porozumieniach<sup>97</sup>. Należności te 147 856 dolarów i 96 centów to pozostałość po zwrocie przez stronę amerykańską należności za usługi świadczone w czasie wojny przez statki polskie na rzecz Stanów Zjednoczonych. Maritime Administration przyjęła do wiadomości tę uzgodnioną należność 15 stycznia 1953 r., ale z powodu nacisku ze strony Departamentu odmówiła uregulowania długu.

1 października 1953 r. Stany Zjednoczone odpowiedziały na notę polską z 28 lipca podtrzymując propozycję, aby wszystkie roszczenia wojenne obustronne rozstrzygnąć łącznie i aby rozmowy w tej sprawie odbyły się w Waszyngtonie<sup>98</sup>. Nota amerykańska podkreślała, że rząd USA nie domaga się zapłaty za dostawy lend-lease'u stracone, zniszczone lub zużyte w działaniach wojennych. Żąda jedynie zapłaty za dobra i usługi dostarczone po 2 września 1945 r. oraz „za dobra powojennej cywilnej użyteczności pozostające pod polską ochroną pod koniec wojny”. Ambasada amerykańska wyraziła nadzieję, że MSZ upoważni spieszną ambasadę polską w Waszyngtonie do podjęcia takiej dyskusji bez dalszej zwłoki<sup>99</sup>.

<sup>93</sup> AMSZ, Z9. T984. W83.

<sup>94</sup> Thirty-Fifth Report to Congress on Lend-Lease Operations, Message from the President of the United States, GPO, Washington 1955, s. 12.

<sup>95</sup> Thirty-Sixth Report to Congress on Lend-Lease Operations, Message from the President of the United States, GPO, Washington 1955, s. 8.

<sup>96</sup> Thirty-Seventh Report to Congress on Lend-Lease Operations, Message from the President of the United States, GPO, Washington 1956, s. 8.

<sup>97</sup> Central Files: 948.53/7-2953. UPA Reel 14.

<sup>98</sup> Central Files: 948.53/10-553. UPA Reel 14.

<sup>99</sup> AMSZ, Z9. T526. W39.

Rozmowy w sprawie lend-lease rozpoczęły się wreszcie 9 lipca 1954 r. w Waszyngtonie. Druga runda rozpoczęła się 10 listopada. Porozumienie osiągnięto 30 grudnia 1954 r. Rząd polski zgodził się zapłacić sumę 110 000 dol. w 10 dni po podpisaniu porozumienia.

### Programy pomocowe

Pogorszenia się stosunków politycznych znalazło swoje odbicie niestety także w działalności amerykańskich organizacji charytatywnych na terenie Polski. M.in. delegatura Rady Polonii Amerykańskiej na Polskę zwróciła się do MHZ z prośbą o zezwolenie na sprzedaż ok. 1,2 mln. gazików opatrunkowych. Środki uzyskane z tej transakcji przeznaczone byłyby na pokrycie długów i zobowiązań delegatury wynoszących wówczas 6 mln zł. W odpowiedzi MHZ zezwoliło na sprzedaż tych gazików sektorowi uspołecznionemu, pod warunkiem odprowadzenia 60% uzyskanej sumy na rachunek wyrównawczy cen w NBP. Delegatura stwierdziła, że nie może się z tą decyzją pogodzić ponieważ nie pokryje wówczas to jej długów i będzie zmuszona zlikwidować swą działalność w Polsce a o pokrycie długów zwróci się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej<sup>100</sup>.

4 lutego 1950 r. ambasador Gallman poinformował Departament Stanu, że prymas Stefan Wyszyński opowiada się za wstrzymaniem programu pomocy dla Polski ze Stanów Zjednoczonych w związku z nasileniem się ataków ze strony władz na Kościół. Prymas pragnie utrzymać jednak kontakty z organizacją charytatywną American Relief for Poland (ARP)<sup>101</sup>. Władze chciałyby, aby pomoc była kontynuowana poprzez „nowy Caritas” lojalny wobec władz rządowych. Przedstawicielem ARP w Polsce Joseph J. Bułat powiedział 17 lutego 1950 r., że w związku z zaostrzeniem się sytuacji obawia się o swoje bezpieczeństwo w Polsce i pragnie powrócić do Stanów Zjednoczonych<sup>102</sup>.

W dniu 10 marca 1950 r. amerykańska organizacja charytatywna National Catholic Welfare Conference (NCWC) przesała Winiewiczowi list uskarżając się, że jej przedstawiciel nie otrzymuje wizy wjazdowej do Polski. W liście przypomniano, że NCWC, która współpracuje z „Caritasem” w Polsce we wrześniu 1945 r. zawarła umowę z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej. Umowa ta stwierdzała m.in., że „rząd Polski przyjmie z wdzięcznością pomoc charytatywną NCWC. Wyraża się zgodę na to, że przesyłki żywności, ubrań i lekarstw mogą być konsygnowane przez Jego Eminencję Kardynała Adama Sapiechę, episkopalnego przewodniczącego dla spraw „Caritasu” i dla spraw rozdziału przez Caritas”.

NCWC w liście do ambasadora Winiewicza stwierdza, że ponieważ Caritas nie posiada swobodnego rozdziału pomocy charytatywnej wysyłanej przez tę organizację, w tej sytuacji skierowaliśmy z otwartego morza transporty przeznaczone dla Polski do innych krajów oraz przerwaliśmy wykonywanie charytatywnego programu pomocy reliefowej Polakom<sup>103</sup>.

<sup>100</sup> AMSZ, Z9. T126. W9.

<sup>101</sup> Central Files: 848.411/2-450. UPA Reel 11.

<sup>102</sup> Central Files: 848.411/2-1650. UPA Reel 11.

<sup>103</sup> AMSZ, Z9. T126. W9.

Pomimo rozmaitych trudności NCWC w okresie między styczniem 1950 r. a wrześniem 1956 r. przesłała do Polski lekarstwa i odzież wartości 170 000 dolarów<sup>104</sup>.

Ambasada poinformowała Departament Stanu, że American Relief for Poland (ARP) zakończyła swoją działalność w Polsce 20 kwietnia 1951 r. Resztki darów, które znajdowały się w magazynach zostały przekazane Ministrowi Pracy i Spraw Socjalnych celem rozprowadzenia wśród organizacji społecznych.

14 listopada 1951 r. złożył wizytę w ambasadzie RP w Waszyngtonie wicedyrektor CARE Josiah P. Marvel i oświadczył, że jego organizacja pragnęłaby wznowić działalność charytatywną na terenie Polski. CARE pragnęłaby otworzyć w Polsce biuro, które zatrudniałoby dwóch obywateli amerykańskich oraz pracowników miejscowych.

Ambasador Winiewicz informując o tym MSZ proponował udzielenie negatywnej odpowiedzi ponieważ: a) stwarza to dodatkową obserwacyjną placówkę amerykańską w Polsce, b) stanowi poważną konkurencję dla PKO, która rozwija się i powiększa dopływ dewiz do kraju, c) zezwolenie na działalność CARE w Polsce może stanowić precedens, z którego zechcą skorzystać inne organizacje tego typu, „które zechcą nas zasypywać ofertami. Ze względów propagandowych lepiej jest odmówić jednej organizacji niż kilku lub nawet kilkunastu, które wówczas mogą podnieść niepotrzebny hałas prasowy”<sup>105</sup>.

1 maja 1953 r. sekretarz stanu John Foster Dulles przesłał ambasadorowi Flackowi w Warszawie tajną depezę, w której poinformował go, że rząd USA rozważa możliwość zaofiarowania jednemu lub kilku krajom Europy Wschodniej darów w postaci paczek żywnościowych. Paczki te miałby rozprowadzać Międzynarodowy Czerwony Krzyż. „Niezależnie od tego czy reżim przyjmie tę propozycję czy ją odrzuci pomysł ten ma swoją znaczną wartość propagandową” – pisał Dulles i prosił ambasadę o informację o stanie zapotrzebowania w żywność w Polsce, jakich produktów jest brak w szczególności, w jakim okresie roku braki żywności są szczególnie dotkliwie odczuwalne i jaka może być reakcja rządu na propozycję amerykańską<sup>106</sup>.

Ambasador Flack odpowiedział również tajną depeżą informując go, że choć wybór żywności nie jest w Polsce duży to nie ma tu takich braków, które powodowałyby sytuację głodową lub zagrożenie dla zdrowia Polaków. Nie spodziewał się też pogorszenia sytuacji w przyszłości. Przewidywał, że reżim gwałtownie odrzuci propozycję „nie godząc się na to by jakkolwiek instytucja międzynarodowa zajmowała się dystrybucją paczek. Najlepszą formą propagandy zdaniem Flacka są indywidualne paczki przesyłane do Polski przez krewnych w Stanach Zjednoczonych”<sup>107</sup>.

Sprawa powróciła ponownie, w nieco innej formie w październiku 1953 r., ale o tym mowa jest w następnym podrozdziale.

<sup>104</sup> A. J. Wycisło, *American Catholic Relief for Poland*, „Polish American Studies”, vol. XIX, No 2, July–December, 1962, s. 104.

<sup>105</sup> AMSZ, Z9. T183. W14.

<sup>106</sup> FRUS, 1952–1954, s. 57.

<sup>107</sup> Tamże, s. 58.

## Wysyłka paczek do Polski

12 marca 1951 r. Departament Handlu USA wydał specjalne zarządzenia dotyczące wysyłki paczek z darami. Od tej chwili mogły być one wysyłane tylko raz w tygodniu do tego samego adresata, a ich wartość nie mogła przekraczać 25 dolarów i powinny być pakowane w domu. Paczki nie odpowiadające tym warunkom lub wysłane przez agencje paczkowe wymagały specjalnej licencji rządowej.

13 października 1953 r. Departament Stanu polecił ambasadorowi w Warszawie, aby spotkał się z ministrem spraw zagranicznych i poinformował go o propozycji rządu USA o gotowości organizacji charytatywnej CARE przekazania paczek z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Akcja odbyła się tylko w okresie 15 grudnia – 15 stycznia, a adresaci paczek zostaliby desygnowani przez krewnych i znajomych w Stanach Zjednoczonych. Standaryzowane paczki zawierałyby tylko artykuły żywnościowe, m.in.: mleko, sliwki, konserwy wołowe, ryż, miód, cukier, rodzynki. Każda paczka ważyłaby ok. 3,5 kg a wartość produktów byłaby poniżej 10 dolarów. Paczki miały być wyrazem dobrej woli związanej z okresem świątecznym. Strona amerykańska oczekiwała współpracy z władzami polskimi, m.in. ułatwienia procedury celnej, wniesienia ceł. Podobną propozycję rząd amerykański przedłożył Czechosłowacji, Węgrom i Rumunii<sup>108</sup>.

15 października ambasador Flack przedłożył odpowiednie memorandum ministrowi spraw zagranicznych Skrzyszewskiemu. Pierwsza reakcja ministra była następująca:

- 1) Tylko normalna droga pocztowa jest otwarta dla przesyłek pocztowych, włącznie z paczkami między Stanami Zjednoczonymi a Polską,
- 2) Polska ma wystarczającą ilość żywności i w Polsce nie ma niedoboru żywności,
- 3) Rząd USA ma różne możliwości by zademonstrować swoją przyjazną postawę wobec Polski,
- 4) Komunikat opublikowany wcześniej w USA w tej sprawie a dotyczący przekazywania paczek w innych krajach wymaga dokładnej analizy tej propozycji.

Ambasador Flack odpowiedział, że jest naturalną sprawą, że taka inicjatywa pojawiła się w okresie świątecznym, a sama akcja wspierana przez rząd USA jest oznaką przyjaźni dla Polski. Ambasador prosił o możliwie szybką odpowiedź w tej sprawie<sup>109</sup>.

Odpowiedź MSZ nadeszła 29 października. Rząd polski stwierdzał, że nie widzi potrzeby aby paczki żywnościowe w ramach tej akcji traktować w sposób uprzywilejowany, inaczej aniżeli inne paczki świąteczne. Nie można również uznać tej akcji jako gestu przyjaźni wobec Polski, ponieważ doświadczenie innych krajów wykazuje, że akcja ta ma czysto propagandowe znaczenie i „nie była bynajmniej wyrazem ducha dobrej woli”. O politycznej stronie tej akcji świadczy fakt, że jest ona częściowo finansowana z budżetu Mutual Security Act, programu który cechuje się agresywnością, w tym również wobec Polski. Fundusz MSA w wysokości 100 mln dolarów przeznaczony jest także na działalność sabotażową wywrotową i szpiegowską. Rząd polski nie ma wątpliwości odnośnie przyjaznych uczuć narodu amerykańskiego dla narodu polskiego, ale działania rządu USA wobec Polski są sprzeczne z tymi uczuciami. Polskie aide-memoire przytaczało przykła-

<sup>108</sup> Central Files: 848.49/10-1353. UPA Reel 13; Patrz również FRUS, 1952–1954, s. 103–105.

<sup>109</sup> Central Files: 843.49/10-1553. UPA Reel 13; AMSZ, Z9.T312.W25.



dy działań restrykcyjnych rządu USA, które zahamowały praktycznie współpracę handlową między obu krajami. Przypomniano również decyzję rządu USA z marca 1951 r. kiedy to Waszyngton odmówił zgody na eksport antybiotyków do Polski. W konkluzji rząd polski wyrażał gotowość wznowienia stosunków handlowych z USA na zasadach poszanowania, ale odmawiał wyrażenia zgody przyjęcia paczek, ponieważ akcja ta ma „charakter uwłaczający i sprzeczny z interesem narodowym”<sup>110</sup>.

Paczki ze Stanów Zjednoczonych w owych latach przychodziły bez zakłóceń. Według danych amerykańskich w 1952 r. z USA nadeszły paczki o łącznej wadze 9 514 988 funtów, a w pierwszej połowie 1953 r. o wadze 5 245 844 funty. Udział paczek, które były darami wynosił 98%. Poczta amerykańska nie odnotowała żadnej skargi, że paczka nie dotarła do adresata<sup>111</sup>.

9 lutego 1954 r. władze polskie wprowadziły wysokie, prohibicyjne cła na towary konsumpcyjne sprowadzane przez osoby prywatne. W praktyce dotknęło to najbardziej osoby otrzymujące paczki z żywnością czy ubraniami od rodzin i znajomych ze Stanów Zjednoczonych. 16 lutego ambasador Stanów Zjednoczonych ustnie interweniował w MSZ wyrażając pogląd, że ta decyzja władz polskich wywoła niekorzystne wrażenie w USA i zaapelował, aby paczki wysyłane w celach humanitarnych zwolnione zostały z opłat celnych. MSZ oświadczył, że jest to wewnętrzna sprawa Polski i odmówił podjęcia rozmów na ten temat<sup>112</sup>.

W związku z tym, że władze polskie z dniem 9 stycznia 1954 r. nałożyły wyższe opłaty na paczki z zagranicznymi darami republikański senator z Massachusetts Leverett Saltonstall przedłożył 5 lutego projekt rezolucji w Senacie potępiający tę decyzję i zobowiązujący Departament Stanu do poinformowania rządu polskiego o stanowisku Senatu<sup>113</sup>. Departament Stanu poparł tę rezolucję sugerując jedynie żeby zamiast zwrotu „reżym sowiecki” w odniesieniu do rządu polskiego używać zwrotu „kontrolowany” lub „zdominowany przez Związek Radziecki” reżym<sup>114</sup>.

W raporcie ambasady PRL z 10 marca 1954 r. potwierdzono, że sprawa opłat za paczki odbiła się szerokim echem zwłaszcza w środowiskach polonijnych. „Po pierwszej historii pogłębianej wystąpieniami kongresmanów nastąpił w prasie polonijnej odwrót. Znikły groźne tytuły odwetu a pojawiły się tasiecowe artykuły, wskazujące te towary, które się rzekomo opłaci przesłać do Polski – mimo wysokich ceł. Tak samo w masach polonijnych nastąpiło uspokojenie i pospytały się do naszych konsultantów i Ambasad zapytania jaka jest faktyczna wysokość opłat. Na rozładowanie sytuacji wpłynęły bardzo dodatnio rozesłane w teren przez Ambasadę i konsulaty odpisy nowych opłat celnych. Pomogła też nasza akcja inspirowania niektórych pism amerykańskich oraz niektórych środowisk polonijnych. Prasa polonijna nawet ostrożnie stanęła w obronie Pekao”<sup>115</sup>.

<sup>110</sup> Central Files: 845.49/10-2953. UPA Reel 13.

<sup>111</sup> Central Files: 848.49/12-753. UPA Reel 13.

<sup>112</sup> Central Files: 748.00/4-954. UPA Reel 4.

<sup>113</sup> Central Files: 849.49/2-854. UPA Reel 13.

<sup>114</sup> Central Files: 849.49/2-854. UPA Reel 13.

<sup>115</sup> AMSZ, Z9. T381. W38.

Między innymi Kurier Polski z Milwaukee w redakcyjnym artykule tak usprawiedliwia zamieszczanie w swoim piśmie ogłoszeń Pekao: „... nieraz zastanawialiśmy się nad tą sprzecznością zwalczania komunizmu w kolumnach redakcyjnych, a zalecania drogą płatnych ogłoszeń agencji rządu warszawskiego, pośredniczącej w wysyłce paczek do Polski. Podzielamy jednak stanowisko zajmowane w tej sprawie przez inne pisma polskie, które ze względów zrozumiiałych zamieszczały i zamieszczają owe ogłoszenia ...

Pekao, bądź co bądź jest ostatnią deską ratunku, jaką my na wolnym świecie możemy podać rodakom w Kraju... Bynajmniej nie występujemy w obronie reżymowej agencji, bo przeciwnie, uważamy, że rząd amerykański powinien ją zamknąć w odwiecie za uczynienie wysyłki paczek prywatnych rzeczą prawie niemożliwą. Ale to zależy od rządu w Washingtonie”<sup>116</sup>.

W odwet za wprowadzenie nowych opłat celnych kongresman Timothy P. Sheehan, republikanin z Illinois zaatakował Pekao. Między innymi przytoczył swój list do Departamentu Stanu, w którym zapytywał czy jest wszystko prawnie w porządku, ażeby na terenie USA funkcjonowało Pekao. 6 kwietnia 1954 r. Sheehan otrzymał z Departamentu Stanu, za podpisem Thruston B. Mortona odpowiedź, w której Morton w imieniu sekretarza stanu Dullesa między innymi wyjaśnił:

1. Pekao jest zarejestrowane w Departamencie Sprawiedliwości, jako agent obcego państwa.
2. Agenci terenowi Pekao w świetle prawa amerykańskiego nie są zobowiązani do podobnej rejestracji.
3. W Ameryce nie istnieje żadna ustawa, zabraniająca pobierania dolarów za towary wyprodukowane w Polsce i zakupywane przez Pekao.

Na zakończenie Morton przyznał Sheehanowi, że „Nowe opłaty celne nałożone na paczki z darami były oczywiście planowane, ażeby odciągnąć (divert) pomoc, otrzymywaną z paczek wysyłanych normalną pocztą na rzecz korzystania z paczek Pekao w Nowym Jorku. Tym samym rząd polski zyskuje na dolarach. Wobec dzisiejszej sytuacji bytowej w Polsce, ten sposób zdobywania dolarów nie jest niczym innym jak hańbiącym nadużyciem relifu humanitarnego”.

W zakończeniu zaś listu czytamy „... Departament poinstruował ambasadę amerykańską w Warszawie, aby wystąpiła na drodze dyplomatycznej o odwołanie stawek celnych. Starania ambasady – jak dotychczas – nie przyniosły skutku”<sup>117</sup>.

W związku z wprowadzeniem przez władze polskie wyższych opłat celnych za paczki przysyłane z zagranicy, w Stanach Zjednoczonych ostro atakowano władze polskie. Akcji tej przewodziła prasa polonijna. W Kongresie zaatakowano Pekao i eksport polski do Stanów Zjednoczonych. Duża ilość artykułów na ten temat spowodowała, że do placówek polskich w USA i w Kanadzie kierowano lawinę pytań. Amerykańscy krytycy usiłowali wywołać wrażenie, że nowe opłaty dotyczyły wyłącznie paczek wysyłanych ze Stanów Zjednoczonych.

W dniu 6 kwietnia 1954 r. w nowojorskim „Daily News” ukazał się pierwszy obszerne artykuł pióra Williama Mandl i Jamesa McGlincy, w którym bezpośrednio zaatakowano Pekao i kierownika tej instytucji, Talmonta. Zarzucano, że działalność Pekao jest „wyłudzeniem dolarów pod pretekstem pomocy nieszczęśliwym”.

<sup>116</sup> Kurier Polski”, 11 luty 1954.

<sup>117</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

W dniach 7, 8, 9 kwietnia pojawiły się następne artykuły<sup>118</sup>.

Raport Ambasady PRL z 12 czerwca 1954 r. następująco charakteryzował atmosferę polityczną spowodowaną podniesieniem opłat przez Polskę na paczki przychodzące z zagranicy. „W reakcyjnych środowiskach polonijnych, poza żądaniem zerwania stosunków dyplomatycznych, przedmiotem wrogiej akcji jest nadal także zniesienie opłat celnych na paczki, wysyłane do naszego kraju. Rezolucję, idącą w tych dwóch kierunkach, uchwalono 16 maja r.b. na trzociomajowym obchodzie w Detroit, gdzie m.in. przemawiali: gubernator Williams i Korowicz. Williams chwalił się, że dzięki jego i Machrowicza staraniom, Departament Stanu zamknął nasze Konsulaty i że przyjdzie w końcu także kolej na zamknięcie Ambasady. Zerwania stosunków zażądała także grupka sanacyjna z Newarku, która dn. 23 maja r.b. obchodziła 10-lecie bitwy pod Monte Cassino. Współredaktorem rezolucji był między innymi Leopold Dende, redaktor tygodnika „Polish American Journal”.

W tym samym dniu wystąpili z żądaniami zniesienia opłat celnych działacze ze Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, zgromadzeni na sejmiku Zjednoczenia w miejscowości Pułaski, Wisconsin. Wreszcie z podobną rezolucją wystąpił Związek Śpiewaków Polskich, którego zjazd odbył się w dniach 22 i 23 maja r.b. w Utica. Po opublikowaniu rezolucji w prasie polonijnej, autorzy wysłali je do Eisenhowera i Departamentu Stanu.

W świetle tego wszystkiego zachodzi pytanie jak wyglądają konkretne posunięcia rządu i Kongresu. Dobrym przykładem jest sprawa znanej rezolucji senatora Douglasa, żądającej zamknięcia nowojorskiego PEKAO oraz embargo na handel z Polską, o której losach w Kongresie mamy wiadomości z dwóch źródeł. Pierwszym źródłem naszej informacji są wysocy urzędnicy, którzy pracują jako fachowcy w sztabie Senackiej Komisji Międzystanowego i Zagranicznego Handlu, w której rezolucja znalazła się. Twierdzą oni, że poza Dougłasem, żaden z senatorów demokratycznych i republikańskich rezolucją się na serio nie interesuje; komisja ma tak obszerny porządek obrad, na którym są sprawy żywotne, gospodarcze poszczególnych stanów, iż należy wątpić, aby rezolucja Douglasa mogła być rozpatrywana przed końcem sesji, to znaczy do końca lipca lub połowy sierpnia r.b. Jeśli więc nie wejdzie pod obrady Senatu na tej sesji, będzie mogła wpłynąć dopiero na następnej sesji po wyborach, już w zmienionym składzie senatorów. Douglas, który wysunął rezolucję dla demagogii wyborczej, już może być nią wtedy niezainteresowanym.

Drugim źródłem naszych informacji jest prasa polonijna, która stwierdza, że Departament Stanu, w opinii przysłanej na żądanie tej komisji, uznał propozycję Douglasa za „niewłaściwą”, m.in. dlatego, gdyż mówi o dyskryminacji cel polskich w stosunku do Stanów Zjednoczonych, a tymczasem podwyższone cła polskie obowiązują także wobec przesyłek z innych krajów. Z gorzkich uwag prasy polonijnej wynika, że Departament Stanu wyraźnie sprzeciwił się rezolucji Douglasa, który nie zgodził się z opinią Departamentu Stanu i ostro zaprotestował. Jednocześnie wyszedł z propozycją, że zmieni tekst rezolucji.

Musimy jednak zaznaczyć, że to nie kwapienie się Departamentu Stanu z akcją odwetową, sugerowaną przez Douglasa, można tłumaczyć jeszcze w inny sposób. Mianowicie

<sup>118</sup> „Daily News”, 6, 7, 8, 9 kwiecień 1954 r.

cie, generalny prokurator Brownell złożył w Kongresie projekt ustawy, według której każda „organizacja lub przedsiębiorstwo” mogą być przez Departament Sprawiedliwości zamknięte, jeżeli będą w swych szeregach miały lub zatrudniały komunistów, lub gdy władze udowodnią, że w danym przedsiębiorstwie istnieje infiltracja komunistyczna<sup>119</sup>.

Obroty Pekao Trading Corporation z Nowego Jorku w 1954 r. przekroczyły 3, 4 mln dolarów i wyniosły prawie osiem razy więcej niż w 1950 r. i prawie 100% więcej niż w 1953 r. Wzrost ten nastąpił mimo politycznej nagonki na Pekao, członków Kongresu oraz niektórych kół polonijnych. Ataki polityczne spowodowały spadek ilości pośredników terenowych, wystraszonych ewentualnymi politycznymi skutkami współpracy z Pekao. Do zwiększenia obrotów Pekao przyczyniło się wprowadzenie w Polsce podwyższonych opłat celnych za paczki normalne. Wzrost obrotów przypisywano także sprawnej pracy nowojorskiej dyrekcji przedsiębiorstwa<sup>120</sup>.

Mimo tych sukcesów istniało sporo głosów krytycznych o funkcjonowaniu spółki Pekao. W kierownictwie firmy w Nowym Jorku istniały spory i waśnie. W 1955 r. wybrano nowe władze firmy.

### Spląty kredytów

Obydwa kraje Polska i Stany Zjednoczone wysuwały w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych wobec siebie wzajemne roszczenia. O niektórych z nich wspomniano już na poprzednich stronach niniejszej książki, np. o roszczeniach Gdynia–America Line oraz o roszczeniach amerykańskich z tytułu dostaw w ramach lend-lease.

22 kwietnia 1946 r. Polska uzyskała tzw. pożyczkę demobilową w wysokości 50 mln dolarów. Z sumy tej wykorzystano 37 720 000 dolarów. Od 1 lipca 1952 r. Polska spłacała roczne raty kapitałowe rozłożone na 20 lat i wynoszące 1,5 mln dolarów. Odsetki w wysokości 2 3/8% Polska spłacała od 1 lipca 1947 r. Zgodnie z postanowieniami umowy Amerykanie mieli prawo do otrzymywania złotych polskich w kwocie nie przekraczającej 2 mln dolarów rocznie na potrzeby utrzymania swojej ambasady lub na potrzeby budowy placówek amerykańskich w Polsce.

2 października 1946 r. zawarta została pomiędzy rządem USA a Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej umowa o pożyczce, udzielonej Polsce przez Exim-Bank w Waszyngtonie.

Pożyczka ta w wysokości 40 milionów przeznaczona była wyłącznie na zakup w Stanach Zjednoczonych lokomotyw i węglarek, które miały umożliwić eksport węgla z Polski do krajów Europy Zachodniej. Oprocentowanie pożyczki wynosiło 3% rocznie. Zasadnicze spłacenie pożyczki zaczęło się 15 stycznia 1952 r. Termin płatności procentów według umowy przypadał na 15 stycznia i 15 lipca każdego roku<sup>121</sup>.

8 października 1946 r. Polska zaciągnęła drugą pożyczkę w Eximbanku na sumę 3 297 448 dolarów i 27 centów i spłacała ją od 1952 r. wraz z odsetkami.

<sup>119</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>120</sup> AMSZ, Z9. T620. W46.

<sup>121</sup> AMSZ, Z9. T180. W14.

Według danych zawartych w memorandum rządu amerykańskiego z 11 lutego 1953 r. Export-Import Bank udzielił Polsce następujących pożyczek:

1. Kredyt nr 141 z 21 października 1936 na sumę 166 742 52 dolary na zakup bawełny. Od 1941 r. kredyt został uznany za niespłacony, a niezwrócona suma w wysokości 3 491 96 dolarów została wpisana do ksiąg Banku.
2. Kredyt nr 212 z 3 listopada 1938 r. w wysokości 6 mln dol. na zakup bawełny i miedzi. Część kredytu została spłacona, reszta z powodu wojny była rozkładana na późniejsze lata na raty począwszy od 21 kwietnia 1952 r. Do grudnia 1952 r. Polska zapłaciła 667 853 26 dolarów. Pozostała wówczas do spłaty suma 2 676 638 07 dolarów.
3. Kredyt nr 402 z 24 kwietnia 1946 na sumę 40 mln dol. na zakup węgla, samochodów i lokomotyw. Spłata została rozłożona na 40 półrocznych rat, poczynając od 15 stycznia 1952 r. kredyt był oprocentowany w wysokości 3%. Na dzień 31 grudnia 1952 r. Polska spłaciła 1 484 000 dolary. Do spłacenia pozostała suma 38 516 000 dolarów<sup>122</sup>.

Zastępca gubernatora Kalifornii, republikanin Goodwin J. Knight oskarżył sekretarza stanu Deana Achesona o „niecną i tajną zmnowę ze śmiertelnymi wrogami mojego kraju”. Jako przykład Knight przytoczył fakt, że Acheson w 1946 r. mimo sprzeciwu ambasadora USA w Polsce Arthura B. Lane'a zaaprobował udzielenie Polsce pożyczki w wysokości 80 mln dolarów za co firma prawnicza Achesona otrzymała honorarium w wysokości 50 tys. dolarów. Wezwał on sekretarza stanu do ustąpienia ze stanowiska<sup>123</sup>. W odpowiedzi na ten zarzut Acheson oświadczył, że pożyczka dla Polski została zaaprobowana przez odpowiedzialne osobistości w Departamencie Stanu i przez polskich antykomunistycznych działaczy emigracyjnych. Ponadto, w czasie gdy pożyczka została udzielona on nie pracował już w tej firmie prawniczej od 1941 r. kiedy to został mianowany asystentem sekretarza stanu<sup>124</sup>.

Według danych MSZ z 2 lipca 1953 w Stanach Zjednoczonych znajdowały się konta bieżące szeregu instytucji polskich, które jednak nigdy wg informacji Ministerstwa Finansów nie przekroczyły 2 000 000 00 dolarów. Na konta te m.in. przelewane były fundusze wpływające z transakcji PKO i innych transakcji handlowych.

Niezależnie od wszystkich spraw finansowych ze Stanami Zjednoczonymi w każdej chwili Amerykanie mogli podnieść zagadnienie uregulowania przedwojennych należności z tytułu pożyczek rządowych i bankowych oraz z tytułu odszkodowań za nacjonalizację majątku amerykańskiego w Polsce. Oba te problemy nie zostały ostatecznie uregulowane – od czasu omawiania ich przez wicepremiera Hilarego Minca w 1946 r. w czasie jego pobytu w Stanach Zjednoczonych nic nie zmieniło się<sup>125</sup>.

<sup>122</sup> Central Files: 848.10/2-1153. UPA Reel 9.

<sup>123</sup> „New York Times”, 20.08.1951.

<sup>124</sup> Central Files: 848.10/8-205. UPA Reel 9.

<sup>125</sup> AMSZ, Z9. T312. W25.

## Roszczenia obywateli

W latach 1950–1954 nadal nie załatwiono sprawy odszkodowań za amerykańskie mienie znacjonalizowane w Polsce. Szerzej piszę o tym w poprzednim rozdziale. Amerykanie oczywiście pamiętali o tej sprawie. 1 lipca 1954 r. powstała Komisja Stanów Zjednoczonych Ameryki do Spraw Załatwiania Zagranicznych Roszczeń. Do Komisji w sumie wpłynęło 10 169 roszczeń, jeżeli chodzi o roszczenia wobec Polski, przy czym Komisja uznała za uzasadnione 5 022 wnioski czyli mniej więcej połowę. Roszczenia te opiewały „na ogólną sumę 100 737 681 dolarów oraz odsetki w wysokości rocznej tj. 51 051 825, 01. Odszkodowanie łącznie 151 789 506, 64 dolarów”<sup>126</sup>. Do 1960 r. sprawa nie została jednak załatwiona.

W maju 1959 r. Wydział Weteranów ambasady USA w Warszawie zwrócił się z pismem do tych reemigrantów z USA osiadłych w Polsce, którzy służyli w armii amerykańskiej, że nie będzie wypłacał rent w dotychczasowej formie, tzn. w dolarach natomiast renty będą wypłacane w złotych po ówczesnym kursie urzędowym 1 dol. = 400 zł. Później renciści zostali zawiadomieni przez ambasadę, że z dniem 1 grudnia 1950 r. Administracja Weteranów, jak też Ubezpieczeń Społecznych, Urzędu Ubezpieczeń Kolejowych oraz innych instytucji wstrzymała dalsze wypłacanie rent na czas nieokreślony. Jako uzasadnienie tego kroku podano rzekomy „brak współpracy ze strony Rządu Polskiego, który nie zgodził się na sprawdzenie przez przedstawicieli USA, czy wypłaty te docierają do właściwych rąk”<sup>127</sup>. Podobnie rząd amerykański postąpił w stosunku do obywateli Związku Radzieckiego i innych krajów bloku radzieckiego.

30 kwietnia 1951 r. MSZ przesłał ambasadzie amerykańskiej notę w sprawie uregulowania zobowiązań Stanów Zjednoczonych wobec obywateli polskich, którzy jako jeńcy wojenni przebywali pod strażą sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych.

Sprawa uregulowania zobowiązań Stanów Zjednoczonych za pracę obywateli polskich, którzy jako jeńcy wojenni przebywali pod strażą sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych była przedmiotem przewlekłych, bo trwających 17 miesięcy rozmów”. Taktyka, stosowana w czasie tych rozmów przez rząd Stanów Zjednoczonych – stwierdziła nota – nacechowana była uchylaniem się od załatwienia tej sprawy. Rząd Stanów Zjednoczonych wysuwał coraz to nowe warunki, które ograniczały prawa i uszczuplały roszczenia obywateli polskich. Od spełnienia tych dyskryminacyjnych warunków, sprzecznych z Konwencją Genewską, obowiązującą także Stany Zjednoczone. Rząd Stanów Zjednoczonych uzależnił zapłatę długów, których tytułu prawnego i obowiązującego charakteru kwestionować nie można.

Mimo takiego stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych, rząd Polski, kierując się interesem obywateli polskich nie szczędził wysiłków doprowadzenia do porozumienia i wykazywał niezmiennie gotowość pozytywnego ustosunkowania się do sugestii Ambasady

<sup>126</sup> W. Dudek, *Międzynarodowe aspekty nacjonalizacji w Polsce*, PWN, Warszawa 1976, s. 232. Szczegóły patrz: *Foreign Claims Settlement Commission of the United States. Decisions and Annotations*, GPO, Washington, s. 457–566.

<sup>127</sup> AMSZ, Z9. T180. W14.

Stanów Zjednoczonych, o ile sugestie te nie pociągały za sobą krzywdy dla obywateli polskich i nie naruszały suwerennych praw państwa polskiego.

Jednakowoż ostatnia nota Ambasady Stanów Zjednoczonych uprawnia rząd Polski do stwierdzenia, że rząd Stanów Zjednoczonych odmawia wykonania zobowiązań w sprawie należności byłych jeńców obywateli polskich pod pretekstami nie mającymi nic wspólnego ze sprawą wykonania tych zobowiązań.

Nota ta uzależniała bowiem zapłatę długów, należnych obywatelom polskim od powiększania składu personalnego Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza z naciskiem, że nie widzi żadnego związku między zagadnieniem ilościowego składu tej placówki a sprawą uregulowania należności obywateli polskich. Wysuwana w nocie amerykańskiej motywacja tym bardziej nie wytrzymuje krytyki, że Ambasadzie Stanów Zjednoczonych powinno być wiadomo, iż nie jest upoważniona do dokonywania wypłat, o których mowa. Do wypłat tych bowiem powołane są wyłącznie odpowiedzialnie placówki polskie. Ten tryb załatwiania spraw był dostatecznie wyczerpująco omówiony w czasie negocjacji i nie powinien pozwalać na żadne wątpliwości ze strony Ambasady Stanów Zjednoczonych, co do stanowiska strony polskiej.

Władze amerykańskie przez swe postępowanie wykazały, że zamierzają sprawę honorowania skryptów dłużnych, znajdujących się w posiadaniu obywateli polskich i będących przyrzeczeniem zapłaty przez władze amerykańskie należności za wykonaną pracę wyzyskać dla celów, nie mających żadnego związku z zagadnieniem uregulowania bezspornych zobowiązań.

Odmowa władz amerykańskich wykonania zobowiązań z tytułu pracy obywateli polskich nabiera szczególnej wymowy wobec faktu, że władze amerykańskie dawno już i bez wysuwania warunków dyskryminacyjnych zawarły umowę z Włochami, mocą której uregulowano zobowiązania Stanów Zjednoczonych wobec byłych włoskich jeńców wojennych.

W świetle powyższych faktów Rząd Polski stwierdził, że Rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza wykonać zobowiązań ciążących na nim w myśl postanowień Konwencji Genewskiej i że uchyla się od honorowania długów za pracę obywateli polskich w obozach jenieckich pod strażą sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, obarcza Rząd Stanów Zjednoczonych całkowitą i wyłączną odpowiedzialnością za materialną i moralną krzywdę, wyrządzoną obywatelom polskim przez niezaspokojenie ich słusznych roszczeń, których Rząd Polski bronić będzie wszelkimi środkami stojącymi do jego dyspozycji<sup>128</sup>.

Pewnym problemem w stosunkach polsko-amerykańskich była sprawa przekazywania spadków do Polski przez sądy amerykańskie. Otóż sądy amerykańskie postępowały niejednolicie w tej sprawie. Sędziowie często traktowali to zagadnienie jako mieszczące się w zakresie dyskrecyjnej władzy sędziowskiej. Często zdarzało się, że ten sam sąd stosował niejedolitą praktykę w zależności od osoby orzekającego sędziego. Odmowa wydania spadków obywatelom polskim uzasadniana była przez sądy amerykańskie głównie tym, że spadkobiercy rzekomo nie otrzymują właściwej równowartości spadku.

<sup>128</sup> AMSZ, Z9. T991. W83.

W związku z powyższym w Departamencie Prawno-Traktatowym MSZ odbyła się 19 kwietnia 1952 r. narada pod przewodnictwem dyr. M. Lachsa, na której omawiano sposoby rozwiązania sporów w tej kwestii. Utrudnianie w przekazywaniu spadków wynikało nie tylko z przyczyn politycznych, polityki Waszyngtonu wobec Polski, ale z powodów także różnych utrudnień jakie stwarzali sami spadkobiercy w USA lub w Polsce<sup>129</sup>.

Ambasada amerykańska w Warszawie występowała o odszkodowania dla różnych osób posiadających obywatelstwo amerykańskie lub zamieszkującym na terenie USA, m.in. notą z 15 czerwca 1953 r. ambasada USA przedstawiła roszczenia w imieniu znanego śpiewaka Jana Wiktora Kiepury.

Prof. Manfred Lachs, dyrektor Departamentu Prawno-Traktatowego MSZ proponował 19 grudnia 1953 r. udzielić następującej odpowiedzi ambasadzie amerykańskiej w Warszawie na jej notę z 15 06 1953 r. w sprawie roszczeń Jana Wiktora Kiepury:

- a) *Nieruchomość oznaczona numerem hipotecznym 7762, położona w Warszawie przy ul. Rakowieckiej, Żeromskiego, Kieleckiej i Łowickiej przeszła na własność Skarbu Państwa na podstawie dekretu z dnia 26 X 1945 o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy (Dz. U. Nr. 50 z 1945, poz. 279).*
- b) *Nieruchomość oznaczona numerem hipotecznym 5150, położona w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej przeszła na własność Skarbu Państwa na podstawie dekretu z dnia 26 X 1945 o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy (Dz. U. Nr. 50 z 1945, poz. 279).*
- c) *Ustalono, że u zbiegu pl. Unii Lubelskiej, Pułaskiego nie ma nieruchomości oznaczonej numerem hipotecznym 11990.*
- d) *Nieruchomość Lwh 276, zwana Hotel Patria, położona w Krynicy została orzeczeniem b. Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z dnia 14 maja 1949 wywłaszczona na rzecz Skarbu Państwa na podstawie art. 1 ust. 1 i 2 dekretu z dnia 7 kwietnia 1948 r. o wywłaszczeniu majątków zajętych na cele użyteczności publicznej w okresie wojny 1939–1945 (Dz. U. Nr. 20 z 1949 poz. 138).*
- e) *Nieruchomość restauracja Olimp położona w Krynicy należała do Franciszka Kiepury (ojca Jana Wiktora Kiepury) i została przez niego sprzedana podczas okupacji<sup>130</sup>.*

W 1954 r. rząd amerykański ocenił, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się ok. miliona aktywów ciagle zablokowanych, a należących do obywateli polskich. Rząd polski nie był jednak poinformowany o wysokości tych zablokowanych aktywów z wyjątkiem takich jak majątek Paderewskiego<sup>131</sup>.

Sprawa spadku Paderewskiego po długoletnich staraniach i sądowych rozprawach o uznanie praw spadkowych spadkobierców przebywających na terenie Polski w 1953 r. była w martwym punkcie przez zablokowanie przez rząd Stanów Zjednoczonych przyznanych już spadkobiercom funduszków. Zablokowaną sumę trudno było wówczas dokładnie określić, ponieważ mogły ciągle dochodzić nowe aktywa, a z drugiej strony masa spadkowa miała liczne jeszcze nieuregulowane obciążenia. Niemniej chodziło tu o około

<sup>129</sup> AMSZ, Z9. W377. W30.

<sup>130</sup> AMSZ, Z9. T505. W37.

<sup>131</sup> Central Files: 611.4823/7-1654. UPA Reel 17.



80 000 00 – 90 000 00 dolarów – oceniano wówczas w MSZ<sup>132</sup>. Zablokowanie zostało dokonane pod koniec 1952 r. na podstawie ustawy o majątku nieprzyjacielskim uzupełnionej w czasie ostatniej wojny dodatkowymi przepisami o majątku cudzoziemskim. Wniosek o zdjęcie blokady adwokaci, prowadzący sprawę, wnieśli w maju 1953 r. „Należy podkreślić – stwierdziła notatka MSZ z 2 lipca 1953 r. – że sprawa ta jest dla nas ważna nie tylko ze względów politycznych i finansowych, ale również z punktu widzenia precedensu. Na terenie całych Stanów Zjednoczonych istnieje spora ilość spadków zablokowanych decyzją lokalnych sądów, opierającą się przeważnie na wyrażonej w 1950 r. przez Departament Skarbu opinii, iż jakoby sumy przekazywane do państw naszego obozu nie docierają do beneficjentów w wartości, odpowiadającej ich wartości na terenie Stanów Zjednoczonych”.

„W toku załatwiania – stwierdziła dalej notatka MSZ – znajduje się kilka spraw, w których roszczenia strony polskiej nie zostały jeszcze uznane, niemniej należy się spodziewać, że nawet w wypadku ich uznania strona amerykańska może wypłaty zablokować. Przykładem tego rodzaju spraw może być roszczenie P.Z.U. z tytułu strat wynikłych z niedostarczenia pełnego i pełnowartościowego ładunku kopry przez statki amerykańskie. Roszczenie to jeśli zostanie uznane przez sąd amerykański, może wynosić ponad 200 000 00 dolarów”<sup>133</sup>.

### Rewindykacja mienia w Niemczech

Biuro Rewindykacji MHZ prowadziło akcję mającą na celu odzyskanie mienia polskiego jakie znaleziono przy b. gubernatorze generalnym Franku w chwili aresztowania go przez władze amerykańskie 4 maja 1945 r. Mienie to składało się z 3 skrzyń zawierających głównie cenne przedmioty o charakterze artystycznym i kulturalnym zrabowanych przez Franka z Wawelu. Polska Misja Wojskowa w Berlinie Zachodnim wystosowała w tej sprawie 18 X 1949 r. pismo do władz amerykańskich z zapytaniem co do losów przedmiotów.

Władze amerykańskie wyraziły gotowość wszczęcia odpowiednich kroków pod warunkiem dostarczenia b. szczegółowych danych umożliwiających zidentyfikowanie zrabowanego mienia. Wobec braku szczegółowych danych złożono tylko ogólny wniosek o odzyskanie mienia. Ambasada RP interweniowała w departamencie Stanu prosząc o spis przedmiotów znalezionych u Franka w chwili jego aresztowania. Departament Stanu notą z 13 X 1950 odpowiedział, że nie może znaleźć śladów dokumentów, które by wskazywały, że przy Franku znaleziono jakąś własność w chwili jego aresztowania.

Prof. K. Estreicher stwierdził, że w maju 1945 r. znajdował się w domu Franka w Neuhaus. Znaleziono tam 10 skrzyń zawierających dzieła sztuki, które zostały zwrócone Polsce w 1946 r. Zaznaczył przy tym, że „o ile mi wiadomo wszystkie rzeczy znalezione przy Franku zostały nam zwrócone”<sup>134</sup>. Na podstawie tej opinii prof. Estreichera Biuro Rewindykacji zaniechało dalszych poszukiwań.

Departament Stanu udzielił odpowiedzi na notę polską stwierdzając, że rzeczywiście dwa obrazy Brekelenkama „Pustelnik” i Poelemburga „Pejzaż” znajdują się w posiadaniu

<sup>132</sup> AMSZ, Z9. T312. W25.

<sup>133</sup> Tamże.

<sup>134</sup> AMSZ, Z9. T191. W14.

niu władz amerykańskich i mogą być zwrócone w ramach normalnej procedury rewindykacyjnej. Dnia 11 stycznia 1951 r. obydwa obrazy zostały zwrócone i pocztą kurierską przesłane do kraju. Znajdowały się w dobrym stanie, w oryginalnych ramach, z których jedna przyozdobiona była monogramem Stanisława Augusta<sup>135</sup>.

Przy okazji odbioru obrazów T. Jaworski, I sekretarz ambasady odbył rozmowę z Ardelią Hall, urzędniczką Departamentu Stanu odpowiedzialną za dział zajmujący się rewindykacją dzieł sztuki zrabowanych przez Niemców. Powiedziała ona, że polskie opisy zaginionych dzieł sztuki są bardzo dokładne, co ułatwi odszukanie. Stwierdziła jednak, że brak jest kompletnych spisów zaginionych dzieł sztuki, które powinno pozostać się fachowcom oraz muzeom w USA. Stałe bowiem zdarza się, że handlarze dzieł sztuki sprzedają muzeom tutejszym dzieła zakupione na czarnym rynku w Niemczech. Muzea sprawdzają przy zakupie czy dany obiekt nie znajduje się przypadkiem w spisie przedmiotów zrabowanych przez Niemców w Europie. Tym sposobem natrafiono na szereg obrazów francuskich, których spisy były wprawdzie niedokładne, ale za to rozprawdzone w dużej ilości egzemplarzy w Stanach Zjednoczonych.

Przedmioty, które bywają zakupywane przez osoby prywatne są znacznie trudniejsze do wysledzenia. Ponieważ jednak prywatni kolekcjonerzy prędzej czy później chwalą się nowym nabytkiem przed fachowcami, jest rzeczą bardzo istotną, aby jak największa liczba katalogów ze stratami została rozkolportowana w Stanach Zjednoczonych. Ambasada polska z takim zaleceniem wystąpiła do Ministerstwa Kultury<sup>136</sup>.

Władze polskie uskarżały się jednak, że napotykały na przeszkody z odzyskaniem mienia polskiego zrabowanego przez hitlerowców i odnalezionego na terenie Niemiec.

21 lipca 1950 Departament Stanu skierował notę do rządu polskiego w sprawie restytucji mienia ze strefy okupacyjnej USA w Niemczech. Nota stwierdzała, że władze amerykańskie w Niemczech potraktowały Polskę co najmniej równie przychylnie jak inne kraje ponieważ odsetek pozytywnie załatwionych wniosków polskich był wyższy aniżeli analogiczny odsetek całości wniosków (claims) restytucyjnych zgłoszonych przez wszystkie kraje.

W swej odpowiedzi z 7 listopada 1950 r. rząd polski stwierdzał, że tego rodzaju mechaniczna ocena byłaby usprawiedliwiona w wypadku gdyby każdy wniosek opiewał na tę samą wartość. Tak jednak nie jest. Jeden wniosek mógł dotyczyć wózka ręcznego drugiego zaś urządzenia całej fabryki.

Rząd Polski nie uznał wyjaśnień amerykańskich za „słuszne i wystarczające”. Nota polska stwierdzała, że władze okupacyjne USA w Niemczech na żadnym etapie akcji rewindykacyjnej nie przestrzegały ustaleń międzynarodowych. I tak:

„a) W pracach poszukiwawczych nad mieniem zawleczonym władze te – nie zezwalały przedstawicielom polskim na odpowiednie badania. Władze te nie przestrzegały również wykonywania wydanego przez nie same zarządzenia co do obowiązku zgłaszania mienia zawleczonego z krajów okupowanych – i to nawet wówczas, gdy strona polska komunikowała im konkretne wypadki sabotowania tegoż zarządzenia przez Niemcy. W ten

<sup>135</sup> AMSZ, Z9. T191. W14.

<sup>136</sup> AMSZ, Z9. T191. W14.

sposób władze okupacyjne – wbrew wyraźnym intencjom Deklaracji z 1943 r., jak i zamierzonemu (a nie wykonanemu) celowi Gen. Order Nr 6 – uniemożliwiły odnalezienie b. poważnej części mienia polskiego zawleczonego do strefy amerykańskiej.

b) Przy badaniu konkretnych wniosków polskich władze okupacyjne z reguły uwzględniały, jako miarodajne, opinie wyrażone przez urzędników niemieckich na podstawie wyników przeprowadzonych przez nich „dochodzeń”, względnie nawet, opinie niemieckich posiadaczy zagrabionego mienia polskiego (jak np. poruszana już sprawa maszyn firmy „Moment” rozstrzygnięta wyłącznie na podstawie orzeczenia obecnego użytkownika tych maszyn), co rzecz jasna powodować musiało odrzucenia wielu wniosków polskich.

Interesy niemieckich posiadaczy zagrabionego mienia polskiego, były przy tym – jak to ilustrowano na przykładach – bardzo wyraźnie faworyzowane, rzekomo ze względu na zasadę „Minimum German Economy” przy jednoczesnej dyskryminacji w stosunku do interesów polskich. Tak więc władze okupacyjne coraz częściej lekcewały obowiązującą ich zasadę wyrównania strat poszkodowanemu, zastępując zasadę tę dążeniem, by obecny posiadacz zagrabionego mienia był jak najmniej dotknięty.

c) Szczególnie jaskrawym naruszeniem wytycznych Deklaracji z 1943 r. było ustalenie terminów prekluzyjnych na składanie wniosków. Terminy te godziły zwłaszcza w interesy Polski, której uzasadnione trudności w odnalezieniu mienia i w udokumentowaniu roszczeń były dokładnie znane władzom okupacyjnym. Wprowadzenie terminów prekluzyjnych uniemożliwiło rewindykację ogromnej masy mienia polskiego, nawet spośród mienia już odnalezionego, w czym, jak to przytoczono powyżej, znacznej ilości obiektów wysoko wartościowych o ważnym znaczeniu gospodarczym. Nota Departamentu Stanu uważa ustalenie tych terminów za usprawiedliwione z uwagi na długi okres, w czasie którego władze okupacyjne „dobrowolnie i bez korzyści dla Stanów Zjednoczonych”, natomiast „z nakładem kosztów”, prowadziły rewindykację. W związku z tym można jedynie podkreślić, że Stany Zjednoczone, jako sygnatariusz Deklaracji z 1943 r. i dalszych porozumień w sprawie Niemiec, były zobowiązane do przeprowadzenia rewindykacji ze swej strefy okupacyjnej i że nie ponoszą ciężarów finansowych z tytułu wykonywania zobowiązań rewindykacyjnych zważywszy, że odnośne wydatki zarachowywane są do kosztów okupacyjnych, które ponoszą Niemcy.

d) W zakresie „meritorious claims”, których dopuszczenie miało w pewnym stopniu łagodzić zarządzenie o terminach prekluzyjnych, władze okupacyjne uznały, że fakt niezgłoszenia zagrabionego mienia przez posiadacza nie jest jednoznaczny z jego ukryciem i z tego względu odrzuciły wszystkie roszczenia polskie. I w tym wypadku władze okupacyjne wzięły w obronę, wbrew deklaracji z 1943 r., interesy niemieckich posiadaczy zagrabionego mienia polskiego, a nie interesy polskie.

Potwierdzeniem słuszności powyższych wywodów jest fakt zbiorowego protestu wniesionego w 1948 r. do Gubernatora strefy amerykańskiej przez wszystkie misje rewindykacyjne akredytowane w tej strefie. Fakt ten dowodzi, że nawet kraje, których roszczenia uwzględniono w stopniu znacznie wyższym, niż roszczenia polskie, uznały praktykę amerykańskich władz okupacyjnych za niezgodną z duchem i wytycznymi Deklaracji z 1943 r.

Rząd Polski zdaje sobie sprawę z tego, że część mienia polskiego, zawleczonego do Niemiec uległa zniszczeniu i że te straty nie mogą być wyrównane poprzez rewindyka-

cję. Rząd Polski stwierdza jednakże, że w rezultacie końcowym akcji rewindykacyjnej zwrócono Polsce zaledwie skromną część jej mienia, nie tylko w stosunku do tego co wg danych polskich zawleczone zostało do strefy amerykańskiej, ale i w stosunku do tego, co niewątpliwie dotychczas na tym terenie się znajduje, a nawet w stosunku do tego, co konkretnie zostało odnalezione.

W tym stanie rzeczy Rząd Polski zmuszony jest raz jeszcze stwierdzić, że władze Stanów Zjednoczonych nie wykonały spoczywającego na nich obowiązku restytuowania mienia zrabowanego w Polsce przez Niemcy hitlerowskie i w związku z tym obarcza Rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedzialnością za straty, jakie wynikły z tego dla Polski<sup>137</sup>.

Rząd polski był zdania, że nieprzychylnie ustosunkowanie się rządu amerykańskiego w stosunku do praw Polski, wynikających z umów międzynarodowych, dotyczących likwidowania skutków wojny i zagadnienia niemieckiego, znalazło wyraz w postawie amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech i rządu amerykańskiego w następujących odcinkach:

- a) restytucja – zarówno zewnętrzna, jak i wewnętrzna;
- b) stosunek do polskich placówek w amerykańskiej strefie Niemiec;
- c) ekstradycja zbrodniarzy wojennych;
- d) repatriacja i polityka w stosunku do DP-sów<sup>138</sup>.

Jeżeli chodzi o pierwszą sprawę, to zdaniem rządu polskiego – Stany Zjednoczone nie wykonały zobowiązań w stosunku do Polski, wynikających z Deklaracji Londyńskiej z 1943 r. w sprawie restytucji. Niewykonanie tych zobowiązań znalazło swój wyraz w polityce władz amerykańskich w Niemczech w stosunku do polskich roszczeń restytucyjnych przez:

- 1) ustanowienie jednostronnych terminów prekluzyjnych dla wnoszenia roszczeń;
- 2) rygorystyczne przepisy w sprawie procedury restytucyjnej i utrudnianie prac Polskich Misji Restytucyjnych, aż do żądania likwidacji polskich placówek restytucyjnych w 1948 r.

W wyniku tej polityki Polska poniosła bardzo poważne straty materialne, a w szczególności nie uzyskała rewindykacji z następujących dziedzin przedstawiających bardzo poważną wartość:

- 1) „Reichsbahn” – które zrabowały Polsce urządzenia polskich warsztatów kolejowych;
- 2) „Reichspost” – która wywozła z Polski sprzęt telekomunikacyjny, w tym kilka tysięcy aparatów telefonicznych;
- 3) „Deutsches Rotes Kreuz” – która to instytucja wywozła z Polski urządzenia i sprzęt ze szpitali i lecznic;
- 4) Zarządy miast niemieckich, które przywłaszczyły sobie wywiezione z Polski meble. Dalsza lista nierestytuowanego mienia polskiego obejmuje np. takie pozycje:
- 5) „Deutsche Waffen – und Munitionswerke”, które zataiły posiadanie 97 obrabiarek polskich;

<sup>137</sup> AMSZ, Z9. T130. W9.

<sup>138</sup> AMSZ, Z9. T181. W14.

- 6) maszyny drukarskie polskiego wydawnictwa „Moment”, nie zostały zwrócone przez władze amerykańskie i na których drukuje się licencjonowany przez władze amerykańskie dziennik „Tagesspiegel”;
- 7) urzędnicy fabryki chemicznej w Pruszkowie;
- 8) urzędnicy huty „Kościszko”;
- 9) urzędnicy huty Królewskiej.

Na specjalną uwagę zasługują:

- 10) odmowa władz amerykańskich polskich map triangulacyjnych, które znajdowały się w amerykańskiej strefie Niemiec i stanowiły bezsprzeczną wartość polską,
- 11) odmowa zwrotu koni arabskich czystej krwi, zrabowanych przez Niemców i wiezionych przez władze amerykańskie do Stanów Zjednoczonych. Podkreślić tu należy, że zwrot tych koni obiecany był Polsce w nocie Departamentu Stanu z r. 1947.

„Omawiając zagadnienie restytucji – stwierdziła notatka MSZ z 1951 r. – warto ewentualnie wspomnieć, że oprócz wymienionych powyżej trudności, względnie nieumotywowanej odmowy wydania bezsprzecznego mienia polskiego, władze amerykańskie w Niemczech starały się utrać polskie wnioski restytucyjne pod pozorem stosowania zasady tzw. „minimum German economy”. Typowym wypadkiem jest odmowa szefa wydziału restytucji w Hesji Lesleya wydania jednego konia i jednej obrabiarki z motywacją, że są niezbędne dla gospodarki niemieckiej.

Taką samą politykę stosowały władze amerykańskie w stosunku do polskich roszczeń z zakresu restytucji wewnętrznej przez nieuznawanie kompetencji polskiego kuratora absentium oraz przez odmowę uznania polskich organizacji sukcesyjnych – nawet wbrew przepisom amerykańskiej ustawy Nr 59<sup>139</sup>.

<sup>139</sup> AMSZ, Z9. T181. W14.

## Rozdział III

### KULTURA I NAUKA

#### Kultura w atmosferze zimnej wojny

Zimna wojna nie oszczędziła także stosunków kulturalnych polsko-amerykańskich. Można nawet powiedzieć, że kultura została w znacznym stopniu wciągnięta do rywalizacji ideologiczno-politycznej między Wschodem i Zachodem i stała się jednym z instrumentów tej rywalizacji, a tym samym ofiarą konfliktu politycznego o zasięgu globalnym.

W sprawozdaniu za I półrocze 1950 r. ambasada RP w Waszyngtonie stwierdza, że „warunki polityczne pracy naszych urzędów w okresie sprawozdawczym pogorszyły się wskutek jeszcze bardziej jednolitej niż dotychczas nagonki i wzrastającego zastraszenia ludności”<sup>1</sup>. Z chwilą gdy zmniejszyły się możliwości działania na jednym odcinku przesuвано punkt ciężkości na inne działania.

Pracownicy placówek polskich na terenie USA włącznie z ambasadorem angażowali się w działalność odczytową, wykładową. W pierwszej połowie 1950 r. wygłosili oni 40 odczytów w różnych środowiskach, m.in. 3 III 1950 r. Czesław Miłosz, attache kulturalny wygłosił odczyt w lokalu polskiego centrum informacji w Nowym Jorku (PRIS) na temat współczesnej literatury polskiej „cytując ostatnie wypowiedzi polityków i pisarzy, ob. ob. Bermana, Jerzego Andrzejewskiego etc. Obecnych było 100 pisarzy, krytyków i dziennikarzy amerykańskich oraz przedstawiciele kilku domów wydawniczych. W następstwie tego odczytu lewicowy miesięcznik „Masses and Mainstream” wydrukował w całości artykuł Jerzego Andrzejewskiego o problemach powieściopisarza – marksisty. „Artykuł ten znakomicie wypadł po angielsku” – informowała ambasada RP w Waszyngtonie centralę w Warszawie<sup>2</sup>.

Makkartyzm jednak dawał się odczuć placówkom polskim również w ich pracy informacyjnej i kulturalnej. Niegdyś Amerykanie pisali dużo listów do placówek polskich, zwracali się z różnymi pytaniami, prośbami na piśmie. Pod wpływem propagandy antykomunistycznej osłabła znacznie ta forma kontaktów. Jeżeli ktoś potrzebował jakąś informację to raczej telefonował, a nie pisał, by uniknąć otrzymania odpowiedzi w ambasadzkiej kopercie. Niektórzy prosili o odpowiedź w kopercie bez nadruku. Wielu Amerykanów prosiło o usunięcie ich nazwisk z listy osób otrzymujących wydawnictwa PRIS-u.

Trzeba dodać – stwierdzało sprawozdanie ambasady polskiej – „że obok momentu strachu, narażanie się na epitet komunista lub sympatyka w grę wchodzi jeszcze inny element. Z przyczyn zrozumiałych ton i charakter naszych wydawnictw musiał ulec przeobrażeniu. Nabraly one

<sup>1</sup> AMSZ, Z9. T128. W9.

<sup>2</sup> AMSZ, Z9. T128. W9.

więcej akcentów politycznych, skoncentrowały swoją uwagę na akcji pokoju itp. i tym samym zajęły stanowisko wyraźnie sprecyzowane wobec polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Wobec potężnego wpływu świetnie zorganizowanej propagandy amerykańskiej nasze wydawnictwa nie mogą przypaść do gustu większości społeczeństwa amerykańskiego. O ile dawniej istniały możliwości zorganizowania – co prawda czasem przy wysiłku niewspółmiernie większym od osiągniętego rezultatu – serii odczytów, to dzisiaj okazje tego typu są wyjątkowe i projekty nasze w tej dziedzinie muszą być bardzo skromne”<sup>3</sup>.

W tych trudnych warunkach ambasada utrzymywała pewne choć ograniczone kontakty kulturalne, wysyłała materiały informacyjne, wspomagała działalność katedry im. A. Mickiewicza na uniwersytecie Columbia. Stosunkowo najmniejszemu ograniczeniu uległa akcja organizowania pokazów filmów polskich. Oddziaływanie na prasę amerykańską, która zawsze było trudne stało się jeszcze trudniejsze. „Ubiegły więc okres (II połowa 1950 r.) – stwierdzało sprawozdanie ambasady RP z 24 II 1951 r. – upłynął pod znakiem zmniejszania się naszych osiągnięć. Jak wynika jednak z powyższego sprawozdania, przy dużym wysiłku sytuacja nie jest w pełni tego słowa beznadziejna i pewne imprezy propagandowe mogą być nadal realizowane. Natomiast z konieczności zasięg naszej działalności musi się zmniejszyć zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym”<sup>4</sup>.

Działalność wydawnicza polskich placówek była ograniczona prawie wyłącznie do wydawnictw periodycznych PRIS-u. Jedyne attachat prasowy ambasady wydawał komunikaty prasowe. PRIS wydawał miesięcznik „Poland Today”, dwutygodnik, a następnie od listopada 1950 r. tygodnik „Polish Newsletter”, biuletyn „Jewish Life in Poland”, oraz dwa razy w tygodniu „Biuletyn” w języku polskim. Ponadto PRIS wydawał różne broszury, dokumenty.

„Poland Today” miał nakład 19 000 egzemplarzy, „Jewish Life in Poland” – 3000, „Polish Newsletter” – 2600, a „Biuletyn” w języku polskim – 275 egzemplarzy. MSZ w notatce z 26 kwietnia 1951 r. oceniał działalność wydawniczą PRIS pozytywnie. „Oceniając, trzeba przyznać, że na odcinku wydawniczym zrobiono dużo... Na ogół wydawnictwa nasze zostały przyjęte ze strony odbiorców z zadowoleniem, o czym świadczą nadesłane do Ambasady RP w Waszyngtonie podziękowania”<sup>5</sup>.

W miesięcznym raporcie datowanym 14 lipca 1959 r. oceniono, że w czerwcu tegoż roku poprawiły się stosunki kulturalne polsko-amerykańskie. Antoni Słonimski zaprosił reżysera amerykańskiego Mordechaj Gorelika na sześciotygodniowy pobyt w Polsce w celu dokonania krytycznej analizy polskich teatrów. W Polsce przebywała także grupa aktorów amerykańskich m.in. Paul Mann i Ann Shephard. Ambasada amerykańska nie była w stanie ocenić czy to ożywienie kontaktów kulturalnych jest wynikiem osobistej inicjatywy Biura Współpracy Kulturalnej z Zagranicą w Ministerstwie Kultury i Sztuki czy też oznacza zmianę w polityce kulturalnej rządu polskiego wobec Stanów Zjednoczonych<sup>6</sup>.

W sprawozdaniu z 24 II 1951 r. obejmującym działalność informacyjno-kulturalną polskich urzędów na terenie USA za drugie półrocze 1950 r. ambasada polska uskarżała

<sup>3</sup> AMSZ, Z9. T189. W14.

<sup>4</sup> AMSZ, Z9. T189. W14.

<sup>5</sup> AMSZ, Z9. T189. W14.

<sup>6</sup> Central Files: 748.00/7-1450. UPA Reel 1.

się, że ma coraz trudniejsze warunki pracy. „W okresie sprawozdawczym nastąpiło dalsze spotęgowanie dotychczas napotykaných trudności w pracy, co jest wynikiem zwiększonego napięcia w sytuacji międzynarodowej i zaostrażającej się stale wrogości w stosunku do Związku Sowieckiego oraz krajów demokracji ludowej. Wszelakie pozory odrzucono od dawna, a szalejąca histeria antyczerwona została oficjalnie zalegalizowana przez Kongres Stanów Zjednoczonych w postaci ustawy McCarrana. Rzecz jasna, iż w tego rodzaju sytuacji zarówno międzynarodowej, jak i wewnętrzno-amerykańskiej praca placówek naszych jest coraz trudniejsza, kontakty dawne rozluźniają się, widoki nawiązania nowych są skąpe, akcja propagandowa napotyka na przeszkody trudne do pokonania...”<sup>7</sup>.

Ambasada podkreślała, że kontakt z Departamentem Stanu, czy z dziennikarzami jest nadal możliwy i łatwiejszy aniżeli z przedstawicielami świata artystycznego, naukowego, związkowego, nauczycielskiego, handlowego „gdzie czynnikiem decydującym jest moment strachu przed napiętnowaniem o kontakt z komunistami. Natomiast prasa lub urzędnicy Departamentu Stanu z tytułu pełnionego zawodu są mniej narażeni na zarzuty – nieojalności wobec ‘demokracji’. Inna sprawa, że kontakt z nimi jest mniej owocny niż dawniej, gdyż są mniej rozmowni i mniej chętni do udzielania informacji”<sup>8</sup>.

W notatce sporządzonej w MSZ 26 kwietnia 1951 r. stwierdzono, że „nasza praca informacyjno-kulturalna w Stanach Zjednoczonych nie była zadowolająca, systematyczna i wydajna, i nie dała lepszych rezultatów, a nawet i tych, na jakie stać nas było nawet przy naszych skromnych możliwościach”. Najwięcej zrobiono w działalności wydawniczej oraz w organizacji pokazów filmowych. „Z uwagi na brak sprzężystości dotychczasowej naszej pracy – stwierdzali autorzy wspomnianej wyżej notatki – trzeba będzie dokonać pewnych usprawnień, a przede wszystkim zacieśnić współpracę: a) między placówkami a Centralą i b) między Centralą a odpowiednimi instytucjami w kraju... Usprawniając współpracę, można zakładać, że nasze możliwości potencjonalnie znacznie wzrosną, natomiast paraliżowane one będą czynnikami od nas niezależnymi, sytuacją polityczną w Stanach Zjednoczonych. Dotyczyć to będzie w pierwszym rzędzie naszych kontaktów, możliwości wygłaszania referatów i odczytów. Inne dziedziny pozostają bez zmian”<sup>9</sup>. Szczególnie liczone się z możliwością rozszerzenia akcji prezentacji polskich filmów.

Oceny co do możliwości polskiego działania w sferze informacyjno-kulturalnej były zbyt optymistyczne. Sfera ta okazała się bardziej zależna od klimatu politycznego w USA aniżeli oceniali to autorzy omawianej notatki.

Departament Stanu notą z 21 marca 1952 r. zakazał ambasadzie polskiej wydawania wszelkich publikacji, za wyjątkiem rutynowych komunikatów prasowych, ale pod warunkiem, że będą one utrzymywane w „odpowiednim” tonie. Formalnie zakaz ten był następstwem ogłoszonego przez ambasadę komunikatu prasowego z oświadczeniem rządu polskiego przeciw działalności „komisji katyńskiej Maddena”. „Faktycznie – pisał w swym raporcie z 10 kwietnia 1952 r. Winiewicz – posunięcie Departamentu Stanu” było wynikiem presji wywieranych na Departament Stanu przez pewne grupy Kongresu, wyraźnie rozwiścieczone naszą ruchliwością propagandową. Grupy te powitały swego czasu z zadowoleniem

<sup>7</sup> AMSZ, Z9. T189. W14.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> AMSZ, Z9. T180. W14.



zamknięcie polskiego biura informacyjnego w Nowym Jorku. Fakt, że udało nam się odbudować w nowych warunkach – w ramach Ambasady – całą dawną działalność propagandową PRIS-u nie dawał kołom tym spokoju. Rezultatem jest najnowszy zakaz<sup>10</sup>.

W nowych trudnych warunkach placówki polskie mogły jednak nadal prowadzić akcję filmową, urządzać wystawy, koncerty i tym podobne imprezy. Nadal placówki mogły rozsyłać materiały, wydawnictwa przysyłane z Polski, ale takie, które były zgodne z przepisami amerykańskimi.

Od połowy 1952 r. Stany Zjednoczone zaczęły konfiskować polskie przesyłki zawierające książki i prasę. Jeżeli chodzi o prasę, zarządzenie konfiskaty oparte było o Foreign Agents Registration Act. Rządowi polskiemu trudno było protestować przeciw konfiskowaniu prasy polskiej, ponieważ tenże rząd stosował cenzurę i nie dopuszczał prasy amerykańskiej. Władze polskie natomiast protestowały przeciw konfiskacji literatury pięknej. Amerykanie konfiskowali m.in. dzieła Mickiewicza i inne pozycje klasyków literatury polskiej<sup>11</sup>.

M.in. Post Office Department pismem z dnia 17 X 1952 r. zawiadomił polskie Ministerstwo Poczty i Telegrafów o konfiskacie m.in. i przesyłki od dr. Stefana Rekwarta w Warszawie do Wacława Rekwarta 6746 Odessa Avenue, Van Nuys, California, zawierającej książkę „Pan Tadeusz” Mickiewicza: przesyłki od: Liguskiego Mariana z Wrocławia do Aleksandra Laguna, 3511 Florest. Los Angeles 43, California, zawierającej „Dzieła” Mickiewicza: książki „Tokarstwo” od: Groszkowskiego Stanisława w Warszawie adresowanej do Groszewskiego Tadeusza, 79 Seventh St., Cembbridge, Mass.

Pismem z dnia 3 grudnia 1952 r. Post Office Department powiadomił o konfiskacie wydawnictwa „Polish Foreign Trade” May-June 1952, wysłanej przez Polish Chamber of Foreign Trade, Warsaw do The Lumberman 71 Columbia St. Seattle 4, Washington.

Według opinii Lambertona, doradcy prawnego ambasady polskiej w Waszyngtonie (pismo Amb. PRL z 14 12 1953) „podstawą wymienionej akcji poczty amerykańskiej, tj. konfiskaty przesyłek poleconych do prywatnych nadawców polskich, jest opinia ówczesnego prokuratora generalnego USA Roberta H. Jacksona napisana w dniu 10 XII 1940.

Ministerstwo Poczty i Telegrafów PRL pismem z dnia 23 I 1954 r. wyjaśniło ambasadzie polskiej status prawny konfiskat amerykańskich, który opiera się na zakazie Światowej Konwencji Pocztovej wysyłania pocztą szeregu przedmiotów, między innymi takich, których przewóz lub obrót jest zakazany w kraju przeznaczenia na podstawie przepisów wewnętrznych tego kraju (art. 49 Konwencji Paryskiej – 1947 r.). Według wyjaśnienia min. Poczty i Telegrafów (pismo z 11 12 1953) „poczta Stanów Zjednoczonych, zatrzymując na podstawie „Foreign Agents Registration Act” przesyłki druków do wszystkich adresatów za wyjątkiem zarejestrowanych agentów obcych, nie łamie Konwencji”. W tym stanie rzeczy z oficjalnym protestem ambasada PRL nie występowała do rządu USA<sup>12</sup>.

Warunki do prowadzenia działalności informacyjno-kulturalnej przez placówki polskie w USA po objęciu władzy przez administrację republikańską w 1953 r. jeszcze bardziej się pogorszyły. Ekipa Eisenhowera-Dullesa po dojściu do władzy jeszcze bardziej

<sup>10</sup> AMSZ, Z9. T235. W18.

<sup>11</sup> AMSZ, Z9. T312. W25.

<sup>12</sup> AMSZ, Z9. T416. W32.

zaostrzyła kurs polityki antykomunistycznej. Wzrosły naciski ze strony rządu, Kongresu, ze strony organizacji konserwatywnych na związki zawodowe, na szkoły, uniwersytety oraz na instytucje kulturalne by unikały korzystania z materiałów i aby unikały współpracy z placówkami krajów socjalistycznych. Swą notą w marcu 1953 r. Departament Stanu ostrzegł ambasadę PRL, aby nie rozprowadzała komunikatów prasowych ani publikacji. W dniu 30 marca 1953 r. jedna z komisji dochodzeniowych Senatu przesłuchiwała dwóch amerykańskich pracowników zatrudnionych przez placówki polskie interesując się ich pracą propagandową.

W Kongresie kilkakrotnie w 1953 r. żądano powołując się na działalność propagandową ambasady polskiej, całkowitej likwidacji działalności propagandowej placówek dyplomatycznych zwa „żelaznej kurtyny”.

Sytuacja ta zastraszyła wiele osób i instytucji utrzymujących kontakt i korzystających z materiałów placówek polskich.

Mimo tych trudności placówki polskie kontynuowały działalność informacyjno-propagandową. Komunikaty prasowe były rozprowadzane w zależności od poruszanych w nich zagadnień, według każdorazowo specjalnie przygotowywanych list adresowych. Przeważnie wysyłano je do redakcji większych dzienników, do związków zawodowych, do amerykańskiej prasy lewicowej, do bibliotek miejskich i uniwersytetów, do stowarzyszeń społecznych i religijnych, do organizacji kobiecych i młodzieżowych. Ponadto wysyłano komunikaty prasowe do prasy fachowej, specjalistycznej (czasopisma muzyczne, filmowe, teatralne, architektoniczne itp.), do bardziej znanych dzienników i działaczy oraz do obcych ambasad i misji przy ONZ. „*Pomimo stale wzrastających trudności politycznych – czytamy w sprawozdaniu Ambasady PRL w Waszyngtonie z 10 sierpnia 1953 r. – które zmuszają nas do wielkiej ostrożności w wybieraniu tematyki i przy rozprowadzaniu naszych materiałów propagandowych, komunikaty prasowe docierają dość szeroko do społeczeństwa amerykańskiego. Bardzo często przenikają one nawet na łamy tutejszej wielkiej prasy, która wykorzystuje je w przednikach. Na ogół komunikaty nasze są przyjmowane chętnie, gdyż zawierają treściwy materiał informacyjny o naszym kraju*”<sup>13</sup>.

Osobiście uważam, że ta samoocena ambasady PRL odnośnie zakresu wykorzystywania przez amerykańskie środki masowego przekazu materiałów polskich była zbyt optymistyczna. Sama wysyłka materiałów jeszcze nie świadczyła o tym, że był on przez odbiorcę wykorzystany, a nie wyrzucony np. do kosza.

Ambasada PRL otrzymywała wiele listów z całej Stanów Zjednoczonych z prośbą o różne informacje o Polsce. Tak np. w ciągu pierwszych 7 miesięcy 1953 r. wpłynęło do ambasady polskiej w Waszyngtonie 2 360 takich listów. W odpowiedzi ambasada wysłała 2 230 przesyłek zawierających różne materiały informacyjne o Polsce. „Na podstawie otrzymanej korespondencji – czytamy w sprawozdaniu Ambasady PRL z 10 sierpnia 1953 r. – można stwierdzić, że materiały nasze są na ogół chętnie przyjmowane i wykorzystywane przez profesorów i studentów na uniwersytetach, młodzież szkolną, działaczy związkowych i społecznych. W ostatnim okresie można nawet zanotować znaczny wzrost listów z terenu, są one uprzejme w tonie, a często przyjazne. Procent listów wrogich jest

<sup>13</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

znikomy. Największa grupa listów przychodzi ze szkół powszechnych, w których uczniowie zwracają się z prośbą o dostarczenie ogólnych informacji o Polsce potrzebnych im w nauce. Natomiast studenci szkół średnich i wyższych zwracają się z prośbą o dostarczenie im materiałów bardziej szczegółowych dotyczących różnych dziedzin życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego. Profesorzy i studenci interesują się naszą konstytucją, naszym sześcioletnim planem gospodarczym, strukturą szkolnictwa, opieką społeczną, teatrem, filmem, muzyką, sportem i strukturą aparatu państwowego. Nie brak również próśb z dziedziny politycznej, jak na przykład odnośnie naszego stanowiska wobec problemów międzynarodowych w Narodach Zjednoczonych. Grupa studentów jednej z wyższych uczelni, zwróciła się np. z prośbą o dostarczenie materiału, który umożliwiłby zorientowanie się co do stanowiska zajętego przez delegację polską w sprawie Korei. Inna grupa listów wpływała od różnych instytucji, zajmujących się międzynarodową wymianą naukową i kulturalną, z prośbą o przysłanie materiałów informacyjnych dla mówców, którzy chcą wystąpić z odczytami o Polsce. Instytucje tego rodzaju i poszczególne osoby zwracają się często o dostarczenie takich materiałów, jak: afiszów, fotografii, nut, płyt, filmów, które pragnęliby wykorzystać. Wielu korespondujących z nami zaznacza w swoich listach, że są pochodzenia polskiego, proszą o wyjaśnienie, co do różnych miast i miejscowości, w których oni lub rodzice zamieszkiwali przed przybyciem do Stanów Zjednoczonych.

Odbiorcy zawsze kwitują odebrane materiały. Cała ta korespondencja jest znamienym dowodem możliwości pracy propagandowej na tutejszym terenie, mimo zastraszania mas i rosnącej nagonki przeciwko obozowi pokoju<sup>14</sup>.

Ambasador J. Winiewicz w swym sprawozdaniu z 10 sierpnia 1953 r. zwracał uwagę Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że czynnikiem ograniczającym działalność informacyjno-propagandową, placówek polskich jest brak znajomości języka angielskiego przez personel polski. *„Nasze Konsulaty również nie mogą skutecznie spełniać roli informacyjno-propagandowej w terenie, ponieważ przy obecnym ich składzie personalnym tylko jeden szef placówki konsularnej konsul Albrycht w Chicago włada swobodnie językiem angielskim. Szczególnie krytyczna sytuacja zapanowała w Nowym Jorku, gdzie nikt z urzędników konsularnych nie włada dostatecznie językiem angielskim, aby mógł owocnie działać w dziedzinie informacyjnej i propagandowej”*<sup>15</sup>.

Czesław Miłosz pozostał na Zachodzie, we Francji, w styczniu 1951 r. W listopadzie zwrócił się o wizę amerykańską: by przyjechać do USA. W dniu 15 listopada odbyła się narada w Departamencie Stanu czy dać, czy nie dać wizę Miłoszowi. Jeden z uczestników tej narady stanowczo sprzeciwiał się przyznaniu wizy wyjazdowej Miłoszowi uzasadniając to faktem, że służył on „reżymowi komunistycznemu przez ponad pięć lat, nie wykorzystał możliwości ucieczki kiedy pracował w Stanach Zjednoczonych” (jako attache kulturalny). Ponadto polscy polityczni emigranci rozsiewali plotki, że Miłosz może być agentem radzieckim<sup>16</sup>. Inni uczestnicy narady z kolei podkreślali wkład Miłosza w walkę z komunizmem i ich zdaniem odmowa udzielenia mu wizy źle podziałałaby na środo-

<sup>14</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>15</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>16</sup> Central Files: 748.00/11-1551. UPA Reel 2.

wiska twórcze za żelazną kurtyną. Tym bardziej, że jego żona i dzieci urodzone w Stanach Zjednoczonych przebywali wówczas w Ameryce. Jeden ze zwolenników udzielenia wizy Miłoszowi stwierdził na piśmie, że Miłosz może „dostarczyć bardzo skutecznych materiałów dla naszej ofensywy psychologicznej przeciw radzieckiemu imperializmowi”<sup>17</sup>.

W 1953 r. ukazała się w języku angielskim w Stanach Zjednoczonych nakładem wydawnictwa Alfred A. Knopf książka Czesława Miłosza *Zniewolony Umysł* (*The Captured Mind*). Wiele dzienników poświęciło książce obszerne recenzje podkreślając użyteczność tej książki w walce z komunizmem, zwłaszcza w środowiskach inteligenckich. Korzystając z okazji ukazania się tej książki przyjaciele Miłosza w USA wznowili apele do Departamentu Stanu prosząc dla niego o wizę wyjazdową<sup>18</sup>. Dotąd władze USA odmiały Miłoszowi prawa wjazdu do Stanów Zjednoczonych.

Ambasada PRL w Waszyngtonie w raporcie z 14 VIII 1954 r. samokrytycznie przyznała, że najwięcej zaniedbań występuje w popularyzacji książki politycznej. „*Nie udało się dotychczas załatwić sprawy systematycznej dystrybucji polskich książek. Możliwości w tej dziedzinie istnieją*”<sup>19</sup>.

Ponieważ społeczeństwo amerykańskie było słabo informowane przez własną prasę o sprawach polskich, ambasada prowadziła w trudnych warunkach politycznych własną działalność informacyjno-propagandową. Zadanie to realizowano m.in. poprzez wydawanie komunikatów prasowych. Tak np. w okresie od 1 stycznia do 31 lipca 1954 r. ambasada wydała 44 komunikaty prasowe liczące od 1 do 22 stron. O tym, że komunikaty docierały do Amerykanów świadczyły listy od odbiorców. Wiele komunikatów znalazło swoje odbicie w prasie amerykańskiej<sup>20</sup>.

Mimo napiętej atmosfery w stosunkach politycznych polsko-amerykańskich w 1954 r. ambasada polska w Waszyngtonie podkreślała, że utrzymuje się w USA mimo wszystko znaczne zainteresowanie Amerykanów sprawami naszego kraju. „*Tak na przykład w okresie od 1 stycznia do 31 lipca 1954 r. ambasada PRL otrzymała 3 500 listów z różnych środowisk proszących o informacje dotyczące rozmaitych dziedzin życia w Polsce. „Świadczy to o tym – czytamy w raporcie J. Winiewicza z 14 VIII 1954 r. – że kraj nasz zaczyna zdobywać coraz większe poważanie w szerokich warstwach społeczeństwa amerykańskiego, które widzi nasze osiągnięcia gospodarcze i kulturalne, wzrost wpływu w ONZ i na terenie międzynarodowym. Tym się tłumaczy, że w okresie sprawozdawczym udało nam się dotrzeć szeroko do nowych warstw i ośrodków uniwersyteckich, naukowców i intelektualistów, młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej, muzyków i architektów, działaczy związkowych, społecznych i religijnych, do których w ubiegłych okresach nie mieliśmy dostępu... Doświadczenia ubiegłego okresu wskazują, że pomimo tutejszych trudnych warunków politycznych, jesteśmy w stanie usprawnić i rozszerzyć naszą działalność informacyjno-propagandową, jednak pod warunkiem, że otrzymywać będziemy z kraju wystarczającą ilość materiałów odpowiednio opracowanych tematycznie i językowo dla terenu Stanów Zjednoczonych*”<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> Central Files: 748.00/12-1151. UPA Reel 2.

<sup>18</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>19</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>20</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>21</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

### Zamknięcie Biura USIS

W Warszawie działała placówka United States Information Service. Józef Winiewicz zauważa, że władze polskie zgodziły się na działalność tej agencji „nie bez oporów wielu kół. Ale udzielając w końcu zgody, kierowano się intencją manifestowania wobec Waszyngtonu dobrej woli rozwijania możliwie szerokiego frontu wzajemnych stosunków. Powściągliwość i umiar nie należały nigdy do zasadniczych cech polityki amerykańskiej. Najmniej zaś tam, gdzie chodziło o propagandę. USIS ruszył wobec tego w Polsce od razu z kopyta – głośno, bryzgając słowami bez zastanowienia.

Zaczęto wydawać nie tylko stały biuletyn informacyjny. Otworzono dostępną dla szerokiego ogółu bibliotekę. Wyświetlano filmy, które nie mogły liczyć na dopuszczenie na polskie ekrany; wypożyczano je osobom prywatnym. Łatwo sobie wyobrazić, jakie cele wyznaczono tak konstruowanej akcji propagandowej. Z biuletynu przebiegała nie tylko wrogość do ustroju, istniejącego w Polsce; forsowano wręcz komentarze, zwrócone przeciw naszym sojusznikom. Biblioteka nie służyła udostępnianiu polskiemu czytelnikowi klasyki literatury amerykańskiej, służyła bieżącej polityce<sup>22</sup>.

Placówka propagandowo-informacyjna USIS – United States Information Service była częścią integralną ambasady USA w Warszawie i miała dwie agendy: bibliotekę i Biuletyn (tygodniowy w języku polskim i codzienny w języku angielskim). W stosunku do biblioteki władze polskie nie podejmowały do 1950 r. żadnej akcji dyplomatycznej. W stosunku do biuletynu żądano zaprzestania prowadzenia „wrogiej propagandy” i ograniczenia się do informowania o życiu amerykańskim. Żądania te były wielokrotnie wysuwane na różnych szczeblach m.in. przez Z. Modzelewskiego w 1949 r. Rozmowy te nie odniosły skutku. Rozmowa przeprowadzona przez T. Żebrowskiego z radcą ambasady Lyonem 5 maja 1950 r., a więc już po wydaleniu USIS z szeregu krajów obozu radzieckiego doprowadziła jedynie do tego, że biuletyny były nieco ostrożniej redagowane. Przesztano np. zamieszczać opinie prasy amerykańskiej i osób prywatnych atakujące kraje socjalistyczne. Zamieszczano natomiast wypowiedzi osobistości oficjalnych krytykujące kraje socjalistyczne.

Biblioteka i czytelnia USIS zajmowała się wypożyczaniem książek i czasopism, przyjmowaniem prenumerat, prasy amerykańskiej, której duże ilości przesyłane były pocztą dyplomatyczną i rozprowadzane bezpłatnie. W stosunku do bibliotek władze polskie nie zgłaszały żadnych zastrzeżeń.

USIS organizowała pokazy filmów krótkometrażowych i długometrażowych. Wstęp na pokazy krótkometrażowe był wolny, na filmy fabularne roszyłano zaproszenia. USIS wypożyczał także filmy osobom prywatnym oraz instytucjom. Organizowano też koncerty z płyt.

7 czerwca 1950 r. na konferencji prasowej w Waszyngtonie zapytano Achesona czy zmniejszenie personelu Stanów Zjednoczonych w Warszawie o 1/3 przeprowadzone zostało na żądanie Polski. Acheson odpowiedział: „*Nie, nie było tak. Uczyniliśmy to po staranym przeglądzie sytuacji, ustaliliśmy, że personel nie był w stanie faktycznie wykonywać swych funkcji i że redukcja była słuszna*”<sup>23</sup>.

<sup>22</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 478.

<sup>23</sup> AMSZ, Z9. T231. W18.

W dniu 8 sierpnia 1951 r. minister Skrzyszewski wręczył ambasadorowi Flackowi notę dotyczącą amerykańskiej propozycji modyfikacji lub wypowiedzenia traktatu polsko-amerykańskiego o przyjaźni, handlu i prawach konsularnych z 1931 r. Przy tej okazji minister przekazał ambasadorowi decyzję rządu polskiego o niezwłocznym zaprzestaniu wszelkiej działalności USIS, m.in. wydawania biuletynu, prowadzenia biblioteki itp. oraz o likwidacji wszelkich agend USIS w przeciągu miesiąca.

Flack zapytał o powód tej decyzji. Skrzyszewski odpowiedział, że przyczyną decyzji jest ogólna polityka informacyjna USIS, co do której rząd polski wielokrotnie wcześniej zgłaszał zastrzeżenia i zwracał uwagę ambasady amerykańskiej. Flack stwierdził, że obojętnie bardzo żałuje, że USIS musi zaprzestać działalności, gdyż jego zdaniem informacja wzajemna jest korzystna dla współpracy międzynarodowej i że Polska ma też swoją służbę informacyjną w USA. Minister Skrzyszewski wyraził również żal, że sposób informowania przez USIS zmusił rząd polski do takiej decyzji. Obecny przy tej rozmowie naczelnik Szemiński zwrócił uwagę, że polska informacja w USA ogranicza się do propagowania wiadomości o Polsce, podczas gdy USIS w zjadliwej formie atakuje Polskę i jej sojuszników. Np. w biuletynie USIS z 20 lipca 1951 r. jest mowa o ZSRR, Czechosłowacji, o Polsce natomiast niewiele jest wiadomości o wydarzeniach w USA.

Flack oświadczył, że wszystko to przekaże swemu rządowi, że do decyzji władz Polski nie mając innego wyjścia, zastosuje się, ale zastrzega sobie prawo swego rządu do wyrażenia opinii o tej decyzji<sup>24</sup>.

W ocenie MSZ biuletyny USIS ok. 75% swojej zawartości treściowej poświęcały krytycznym ocenom krajów socjalistycznych. „Ataki te skierowane są przeciwko stosunkom wewnętrznym w tych państwach, jak i przeciwko ich polityce zagranicznej. Artykuły te pełne są kalumnii, oszczerstw i pogródźek cytowanych z przemówień różnego rodzaju „mężów stanu” USA lub też bezpośrednio z artykułów redakcyjnych prasy amerykańskiej”<sup>25</sup>.

Biuletyny USIS w miarę nasilania się zimnej wojny zawierały coraz więcej materiałów krytycznych o krajach obozu radzieckiego. Biuletyn w odróżnieniu od lat wcześniejszych pomijał w latach 1950 – 1951 sprawy społeczno-kulturalne Stanów Zjednoczonych. USIS wykorzystywał formę powtarzanych in extenso wypowiedzi Trumana, Achesona, McArthura skierowanych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i jego sojusznikom. Uniikał natomiast bezpośredniego atakowania Polski, używając jednak określenia „satelita” w odniesieniu do Polski.

W nocy z 14 sierpnia 1951 r. w odpowiedzi na zamknięcie przez stronę amerykańską PRIS w Nowym Jorku, rząd polski uzasadnił swą decyzję zamknięcia biura USIS w Warszawie. Zdaniem władz polskich placówka USIS zajmowała się komentowaniem wewnętrznych i zewnętrznych stosunków Polski i „szerzyła propagandę wojenną i antypokojową”. „Biuletyny USIS – głosiła wspomniana nota MSZ – ogłaszane w języku polskim i angielskim zawierały bardzo nikły procent wiadomości dotyczących samych Stanów Zjednoczonych, życia i gospodarki narodu amerykańskiego, natomiast około 2/3 biuletynu poświęcone było regularnie atakom na ustrój Polski, na jej sojuszników,

<sup>24</sup> AMSZ, Z9. T181. W14.

<sup>25</sup> AMSZ, Z9. T190. W14.

zawierały bezustanne pogróżki użycia broni atomowej. Publikacja biuletynów USIS w roku 1951 kwalifikowała się jako przestępstwo przeciwko Ustawie o Ochronie Pokoju, uchwalonej przez Sejm RP w dniu 29 grudnia 1950 r. i tylko immunitet dyplomatyczny chronił odpowiedzialnych przed słusznymi skutkami prawnymi.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wielokrotnie zwracało Ambasadzie Stanów Zjednoczonych uwagę na niedopuszczalność takiego stanu rzeczy. Już w roku 1949 Ministerstwo zmuszone było żądać, aby urzędnik Ambasady Stanów Zjednoczonych p. Opal, który odpowiedzialny był za redakcję biuletynu USIS, opuścił Polskę.

Pomimo tego kroku, który powinien był doprowadzić do zastosowania się Ambasady Stanów Zjednoczonych do zwyczajów międzynarodowych i pomimo dalszych interwencji w latach następnych – Ambasada Stanów Zjednoczonych nadal kontynuowała te praktyki.

Decyzja Rządu Polskiego była zatem całkowicie uzasadniona, zarówno z punktu widzenia polskiego prawodawstwa, jak i zwyczajów i prawa międzynarodowego. Decyzja ta odpowiada również woli szerokiej mas narodu polskiego, które nie mogą się pogodzić z prowadzeniem w Polsce kampanii nienawiści między narodami, z propagowaniem agresji i ludobójstwa przy pomocy broni masowego zniszczenia. Położenia kresu tego rodzaju kampanii leży bezsprzecznie w interesie narodu amerykańskiego, który z pewnością pragnie współpracy ze wszystkimi narodami. Decyzja ta zgodna była z opinią wielomilionowych mas obrońców pokoju, którzy domagają się zaprzestania i uniemożliwienia raz na zawsze wszelkiej propagandy wojennej.

Rząd Polski zdaje sobie sprawę z tego, że kontynuowanie antypokojowej działalności przez placówkę USIS w Polsce wbrew prawu i wbrew protestom Rządu Polskiego było częścią polityki Stanów Zjednoczonych, kierowanej przeciwko pokojowi i narodom miłującym pokój. Przedstawiciele Rządu Stanów Zjednoczonych dawali wyraz publicznie temu, czego oczekują od swego aparatu propagandy w ogóle, a od placówek USIS w krajach demokracji ludowej w szczególności. Rozbudowując kosztem milionów dolarów swój aparat propagandy wojennej, tworząc Urząd Strategii Psychologicznej, Rząd Stanów Zjednoczonych oczekiwał od placówki USIS, że pomoże ona w utworzeniu w Polsce ośrodków sabotażu i dywersji, że zdoła podważyć zaufanie, jakie masy narodu pokładają w Rządzie. Mówił o tym np. Zastępca Sekretarza Stanu p. Barret w przemówieniu z 4 grudnia 1950 r., podkreślając, że nie nawołuje do otwartego buntu tylko dlatego, gdyż „byłoby to równoznaczne z zaproszeniem naszych przyjaciół do popełnienia samobójstwa”.

W świetle powyższych faktów zamknięcie USIS było słusznym aktem skierowanym przeciw sprzecznej z prawem międzynarodowym działalności tej placówki<sup>26</sup>.

Jak z powyższego widać uzasadnienie decyzji o likwidacji biura USIS w Warszawie było propagandowo-polityczne.

Amerykanie zareagowali na zamknięcie placówki USIS w Warszawie natychmiast. W dniu 9 sierpnia 1951 r. do Departamentu Stanu został zaproszony ambasador Winiewicz. Zastępca sekretarza stanu James C.H. Bonbright oświadczył mu, że Stany Zjedno-

<sup>26</sup> AMSZ, Z9. T190. W14.

czone traktują zamknięcie USIS jako przejaw ograniczenia przepływu międzynarodowej informacji i w odwecie żądają od władz polskich zamknięcia polskiej placówki informacyjnej w Nowym Jorku – PRIS z dniem 10 sierpnia. W odpowiedzi Winiewicz podkreślił, że PRIS służył rozpowszechnianiu tylko informacji o Polsce i lepszemu zrozumieniu spraw polskich w Stanach Zjednoczonych. Bonbright był wyraźnie speszony i silił się na grzeczność – informował Winiewicz centralę o tej rozmowie<sup>27</sup>.

Wraz z zamknięciem USIS – raportował ambasador Flack do Waszyngtonu 26 lutego 1952 r. – i całkowitym izolowaniu społeczeństwa polskiego od personelu amerykańskiego i od ambasady bezpośrednie oddziaływanie amerykańskie ogranicza się do osobistej korespondencji oraz „Głosu Ameryki”. Ambasador stwierdzał, że ograniczone środki jakimi dysponuje nie pozwalają mu stwierdzić wiarygodnie jaki jest zasięg oddziaływania „Głosu Ameryki”. Faktem jest, że zagłuszanie audycji nie jest w pełni skuteczne<sup>28</sup>.

### Likwidacja Polskiego Biura Informacyjnego w Nowym Jorku

Polskie Biuro Informacyjne (PRIS) działało w Nowym Jorku jako spółka. W myśl ustawy McCarrana o „bezpieczeństwie wewnętrznym” władze USA poinformowały, że PRIS powinno zarejestrować się jako „organizacja akcji komunistycznej”.

Strona polska nie mogła zgodzić się na taką rejestrację gdyż oznaczałoby to uznanie, że PRIS jest organizacją, której zamiarem jest dokonywanie morderstw, gwałtów, szpiegowstwa, a pracownicy będą de facto wyjęci spod prawa.

Departament Stanu w memorandum rządowym z 19 stycznia 1950 r. zwracał uwagę, że PRIS wysyła listy do Chamber of Commerce w różnych miastach USA oferując wykłady na temat sytuacji w Polsce. Wykłady te wygłaszałoby pracownicy PRIS, ambasady polskiej w Waszyngtonie bądź też przedstawiciele rządu polskiego. Tego typu akcja zdaniem Departamentu Stanu jest świadectwem „zwiększonych wysiłków ze strony warszawskiego reżymu prowadzenia sprzyjającej reżimowi propagandy wśród amerykańskich organizacji społecznych”<sup>29</sup>.

W pierwszej połowie 1950 r. PRIS rozprowadził 223 280 egzemplarzy różnych publikacji na 207 055 adresów, w tym 111 000 egzemplarzy „Poland Today” na 101 214 adresów oraz 112 280 egzemplarzy innych publikacji na 105 841 adresów.

PRIS w Nowym Jorku posiadała bibliotekę otwartą dla czytelników. W połowie 1950 r. liczyła ona 1 758 tomów.

Prokurator Generalny Stanów Zjednoczonych poinformował sekretarza stanu 10 sierpnia 1951 r., że rząd USA podjął decyzję zamknięcia w ciągu 24 godzin działalności PRIS w oparciu o ustawę Foreign Agents Registration Act z 1938 r. i poprosił o przekazanie tej informacji przedstawicielom Polski<sup>30</sup>.

Dzień wcześniej, 9 sierpnia 1951 r. Departament Stanu zakomunikował Ambasadorowi RP w Waszyngtonie, że w drodze represji za zakazanie działalności w Polsce Amerykań-

<sup>27</sup> AMSZ, Z9. T190. W14.

<sup>28</sup> Central Files: 748.00/2-2652. UPA Reel 2.

<sup>29</sup> Central Files: 748.5211/1-1950. UPA Reel 6.

<sup>30</sup> Central Files: 748.00/8-1051. UPA Reel 5.



skiej Służby Informacyjnej USIS, Rząd Stanów Zjednoczonych domaga się niezwłocznego zakończenia działalności Polskiego Biura Informacyjnego PRIS w Nowym Jorku.

„Rząd Polski – głosiła nota MSZ z 14 sierpnia – uważa tę akcję Rządu Stanów Zjednoczonych za całkowicie bezprawną i nieuzasadnioną oraz stanowczo przeciwko niej protestuje.

Polskie Biuro Informacyjne w Nowym Jorku było instytucją, której jedynym zadaniem było informowanie społeczeństwa amerykańskiego o sprawach polskich. Informacje, filmy, wystawy oraz publikacje PRIS dotyczyły wyłącznie zagadnień Polski, jej udziału w dziele utrwalania pokoju, jej powojennej odbudowy i osiągnięć w dziedzinie gospodarki, kultury i podwyższającej się stale stopy życiowej narodu polskiego. W swojej działalności PRIS stosował się ściśle do przepisów ustawodawstwa Stanów Zjednoczonych. Kopie wszelkich publikacji były regularnie przekładane Departamentowi Sprawiedliwości, budżet i rachunkowość poddawane były kontroli władz Stanów Zjednoczonych. Urzędnicy PRIS nie korzystali z żadnych przywilejów dyplomatycznych. Nie było wypadku, aby działalność PRIS dotyczyła wewnętrznych spraw lub polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Nigdy też placówka polska nie naruszyła jakiegokolwiek przepisu amerykańskiego ustawodawstwa i nigdy przez cały okres swojej działalności, poświęconej dziełu utrwaleniu przyjaznych stosunków między narodem polskim a narodem amerykańskim, nie spotkała się z najmniejszym zarzutem ze strony jakichkolwiek władz amerykańskich.

PRIS otoczony był sympatią szerokich kół społeczeństwa amerykańskiego, które z zainteresowaniem śledziło rozwój pokojowej gospodarki i życia społeczeństwa polskiego.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie miał zatem najmniejszej podstawy do zakazu działalności takiej placówki, z czego sobie widocznie zdawał sprawę, gdyż komunikując Polskiemu Ambasadorowi o swej bezprawnej decyzji, nie próbował nawet akcji swej uzasadnić.

Nie można bowiem jako uzasadnienie przyjąć rzekomej represji za zakazanie działalności USIS w Polsce. Dlatego też Rząd Polski stanowczo odrzuca określenie posunięcia Rządu Stanów Zjednoczonych mianem represji. Łączenie przez Rząd Stanów Zjednoczonych zamknięcia USIS w Warszawie z decyzją o zamknięciu PRIS w Nowym Jorku jest sztuczne i nieuzasadnione<sup>31</sup>.

Nota kończyła się stwierdzeniem, że rząd polski „protestując przeciwko bezprawnemu zamknięciu Polskiego Biura Informacyjnego w Nowym Jorku i odrzucając usprawiedliwienie tego kroku bezpodstawnym mianem represji, zapewnia Rząd Stanów Zjednoczonych, że nadal będzie dążył wszelkimi środkami do jakich uprawniają go zwyczaje i prawa międzynarodowe do szerzenia prawdziwych informacji o Polsce w interesie światowego pokoju, w interesie narodu amerykańskiego i narodu polskiego<sup>32</sup>.

Działalność PRIS ustała następnego dnia, 10 sierpnia 1951 r. o godz. 17-tej. Dyrektor PRIS Antoni Szymanowski otrzymał od ambasadora Winiewicza polecenie całkowitego zlikwidowania biura informacyjnego w ciągu jednego miesiąca. W praktyce biuro zlikwidowano do 31 sierpnia 1951 r. W dniu tym I sekretarz ambasady RP w Waszyngtonie

<sup>31</sup> AMSZ, Z9. T190. W14.

<sup>32</sup> Tamże.

Tadeusz Jaworski poinformował telefonicznie urzędnika odpowiedzialnego w Departamencie Stanu za sprawy polskie Dillona, że likwidacja PRIS została zakończona.

Archiwa PRIS przewiezione zostały częściowo do Ambasady, a papiery mniej przydatne zniszczone. Ambasada i konsulaty przejęły materiały propagandowe. Ambasada przejęła materiał wystawowy, archiwum fotograficzne, filmy, zestaw płyt gramofonowych itp. Książki i komplety czasopism ofiarowano bibliotekom nowojorskim Public Library oraz bibliotece uniwersytetu Columbia. Funkcję PRIS częściowo przejęło teraz nowe biuro prasowe ambasady w Waszyngtonie.

W dniu 28 sierpnia 1951 r. w PRIS zgłosiło się czterech agentów FBI w celu przejrzenia dokumentów o działalności tej placówki. Kontrola zakończyła się 30 sierpnia. Kontrola była przeprowadzona zgodnie z miejscowymi przepisami, a agenci zachowywali się uprzejmie. Tym niemniej – jak pisał Winiewicz w swym raporcie do MSZ z 12 września 1951 r. – była ona „niewątpliwie polityczną szykaną władz amerykańskich”<sup>33</sup>.

Odpowiedzią na notę pclską z 14 sierpnia 1951 r. była nota Departamentu Stanu z 20 września. Rząd amerykański przypomniał, że władze polskie zamknęły placówkę USIS w Warszawie w odwecie za wypowiedzenie Traktatu o Przyjaźni, Handlu i Prawach Konsularnych z 1931 r. podczas gdy w nocy z 14 sierpnia twierdziły, że zamknęły placówkę z powodu nadużycia przez nią swojego charakteru informacyjnego.

Rząd USA odrzucił twierdzenie MSZ, że „działalność Służby Informacyjnej Stanów Zjednoczonych w Polsce wykraczała poza przyjęty zakres normalnej działalności misji dyplomatycznej, lub była skierowana przeciwko interesom pokoju. Stany Zjednoczone prowadzą tego rodzaju działalność jako część swoich funkcji dyplomatycznych w 64 krajach gdzie w żadnym stopniu nie będąc narażona na polityczne nękanie i oficjalne przeszkody, działalność ta jest mile widziana przez odnośne rządy, które w wielu wypadkach gorąco współpracują ze Służbą Informacyjną Stanów Zjednoczonych w jej pracy między ich narodami. Tylko w Chinach, na Węgrzech, w Rumunii, w Czechosłowacji, Bułgarii i obecnie w Polsce Służba Informacyjna Stanów Zjednoczonych została zmuszona przez akcję rządową do zawieszenia działalności. Liczne rządy, które mile widzą i współpracują ze Służbą Informacyjną Stanów Zjednoczonych są z pewnością kompetentne do osądzenia co wchodzi w zakres normalnej działalności dyplomatycznej. Nie mogą być one także uważane za nieczule na to, jakie sprawy wchodzą w zakres przywilejów dyplomatycznych.

Rząd Stanów Zjednoczonych odrzuca także twierdzenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że publikacje Służby Informacyjnej Stanów Zjednoczonych w Polsce szerzyły propagandę wojenną i propagandę wrogą Polsce. Publikacje Służby Informacyjnej Stanów Zjednoczonych w Polsce, a głównie Codzienny Biuletyn Radiowy, zajęły się między innymi sprawami, dostarczania tym obywatelom Polski, którzy pragnęli być poinformowani, dokładnych relacji z wypowiedzi i stanowiska zajętego przez odpowiedzialnych urzędników rządowych Stanów Zjednoczonych w Organizacji Narodów Zjednoczonych i gdzie indziej. Najmniej ważnym było to, że Biuletyn nieustannie przedstawiał poglądy właściwe wybranych przedstawicieli narodów w Stanach Zjednoczonych i odpowiedzialnych czasopism na temat wydarzeń i opinii w Stanach Zjednoczonych.

<sup>33</sup> Tamże.

Twierdzić, jak to usiłuje robić Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że publikowanie tego rodzaju materiału jest podżeganiem do wojny znaczy odmówić ważności jawnych i demokratycznych procesów, za pomocą których formowana jest wolna opinia publiczna. Tylko w ten sposób, wolne ciała ustawodawcze mogą funkcjonować, władza wykonawcza wolnego rządu może sprawować kierowniczą funkcję, a trafne i właściwe orzeczenia międzynarodowe tak, jak wyrażane są one w Organizacji Narodów Zjednoczonych, której Polska jest członkiem, mogą być formułowane. Fakt, że te demokratyczne procesy związane są z wyrażeniem opinii sprzecznej z opiniami obecnego Rządu Polski nie przekreśla ich istnienia, ani nie czyni z nich propagandy wojennej. Przeciwnie, opinie te utrzymywane są przez rządy i osoby żywo pragnące utrzymania międzynarodowego pokoju, zaniepokojone wypadkami jemu zagrażającymi i zdecydowane uniemożliwić zdradę pokoju wszelkimi możliwymi środkami.

Rząd, który zmierza do odebrania swojemu narodowi dostępu do takich informacji, prawa do swobodnego osądzenia prawdziwości wyrażanych opinii, bierze na siebie najpoważniejszą odpowiedzialność. Usiłowanie trzymania narodu w nieznajomości wydarzeń świata, w którym oni żyją, istniejących w nim sił i reakcji, które te siły mogą stworzyć, nie jest pracą dla pokoju, lecz prowadzi do tych przeliczeń i błędów, które w przeszłości często prowadziły do nieporozumień między narodami. Historia daje liczne dowody, że rządy, które przyjmują politykę pozbawiania swoich narodów dostępu do wszystkich dróg prawdy, uczyniły to ze swoją własną stratą – głosiła nota amerykańska<sup>34</sup>.

Władze polskie kontynuując polemikę, wystosowały 15 października 1951 r. do Ambasady USA notę, która była odpowiedzią na cytowaną wyżej notę Departamentu Stanu z 20 września. „Próby wymowywania – stwierdzała nota polska – zamknięcia polskiego centrum informacji w New Yorku akcją retorsyjną opartą na zasadzie wzajemności nie wytrzymują krytyki. Nie może być bowiem mowy o jakiegokolwiek wzajemności, gdy z jednej strony chodzi o legalną działalność polskiej placówki informacyjnej w New Yorku, a z drugiej strony sprzeczne z prawem i elementarną lojalnością praktyki amerykańskiej służby informacyjnej w Warszawie. Rząd Stanów Zjednoczonych niechybnie świadom jest faktu, że wiadomości tendencyjnie odbierane i zamieszczane w biuletynach amerykańskich, wydawanych w Warszawie, nie miały bynajmniej na celu informowanie społeczeństwa polskiego o Stanach Zjednoczonych, a służyły propagandzie agresywnych zamierzeń polityki USA. Temu też celowi służyły różne cytaty z oświadczeń przedstawicieli Rządu Stanów Zjednoczonych, wzywających do rozpoczęcia nowej wojny i szkodzących najżywotniejszym interesom Polski. Rząd Stanów Zjednoczonych rozumie doskonale, że wbrew twierdzeniom noty z dnia 20 września br. Polacy nie są bynajmniej spragnieni takich wiadomości...

... Rząd Polski odrzuca również bezprzykładne żądanie opublikowania w prasie i w radio wyżej wspomnianej noty amerykańskiej, zawierającej nieprawdziwe i oszczercze twierdzenia”. Twierdzenie noty amerykańskiej, iż nie opublikowanie jej będzie „wskaźnikiem”, gdzie znajduje się żelazna kurtyna, „świadczy jedynie o prymitywnym sposobie argumentacji i stanowi próbę swoistego szantażu”.

<sup>34</sup> AMSZ, Z9. T190. W14.

Bez względu na to jakie jeszcze noty wyśle rząd Stanów Zjednoczonych do Rządu Polskiego i jakich niewybrednych metod będzie się chwycił uczucia przyjaźni i sympatii dla narodu amerykańskiego pozostaną w Polsce niezmienione. „Opinia publiczna w Polsce traktuje metody amerykańskie jako wynaturzenie i jaskrawego pogwałcenia dawnych tradycji wolnościowych. Naród polski przekonany jest, że propaganda obecnego Rządu Stanów Zjednoczonych nie potrafi przeszkodzić wzajemnemu zrozumieniu i pokojowemu współżyciu między obydwoma narodami”<sup>35</sup>.

Ówczesny ambasador polski Józef Winiewicz tak ocenia działalność PRIS w Stanach Zjednoczonych: „Mieliśmy wiele powodów do dumy z tej naszej instytucji. Służyła każdemu naukowcowi i dziennikarzowi w zasięganu informacji o różnych dziedzinach życia w Polsce. Umożliwiały to wzorowo prowadzone kartoteki, zbiory statystyczne, materiały fotograficzne, komplety obowiązujących w Polsce ustaw. Wydawano w ładnej szacie graficznej miesięcznik „Poland of Today”, unikający kontrowersji, służący wyłącznie informowaniu, co dzieje się w Polsce. PRIS zainicjował w końcu również wymianę kulturalną, nawiązując przede wszystkim kontakty z osobami interesującymi się w poważny sposób rozwojem kultury i nauki w Polsce. Równocześnie ułatwił także amerykańskim pisarzom nawiązywanie współpracy z wydawnictwami polskimi. Były to związki wcale bliskie, Arthura Millera wystawiano w Polsce, Caldwell stał się jednym z najpopularniejszych u nas pisarzy amerykańskich. Dokoła PRIS zaczęło się tworzyć coś w rodzaju środowiska intelektualnego. Nic dziwnego, że z chwilą likwidacji tej placówki „New York Times” wyraził żal, że zaniechano działalności, jaka cieszyła się wśród poważnych dziennikarzy niewątpliwym autorytetem”<sup>36</sup>.

### Muzyka, film, wystawy

Mimo niesprzyjającej atmosfery politycznej stosunki kulturalne rozwijały się względnie dobrze, zwłaszcza gdy chodziło o prezentację polskiej kultury na terenie Stanów Zjednoczonych. Oto kilka przykładów imprez dotyczących różnych dziedzin kultury z lat 1953–1954.

Muzyka polska cieszyła się dużym uznaniem w Stanach Zjednoczonych. W roku 1952 placówki polskie w USA rozesały 450 kopii nut Panufnika – Suita Staropolska do amerykańskich orkiestr, do znanych dyrygentów i muzyków, nie licząc rozsyłki innych materiałów nutowych, np. koncertu na orkiestrę skrzypcową Bacewiczówny. Suitę Panufnika wybrano z dwóch względów: po pierwsze partytura jest stosunkowo łatwa oraz, że Suita była wydana na płycie gramofonowej Vanguard w USA, co ułatwiało orkiestrom, zwłaszcza szkolnym, jej wykonanie. „W związku z tym – czytamy w sprawozdaniu ambasady PRL w Waszyngtonie z 10 sierpnia 1953 r. – otrzymaliśmy na wiosnę br. dużo przychylnych odpowiedzi i podziękowań od różnych instytucji muzycznych i dyrygentów orkiestr za dostarczenie im materiałów nutowych. Wiele z orkiestr zawiadomiło nas, że włączyło przestane im utwory do stałego repertuaru. Niektóre orkiestry już wykonały Suitę Panuf-

<sup>35</sup> AMSZ, Z9. T190. W14

<sup>36</sup> J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, s. 479.

nika na wiosnę br. jak na przykład orkiestra American University w Waszyngtonie oraz orkiestra Boston University College of Music w Bostonie.

W okresie sprawozdawczym rozszerzyliśmy więc nasze kontakty muzyczne poprzez dystrybucję materiałów nutowych, co niewątpliwie wpłynęło w dużym stopniu na zapoznanie szerokich kół muzycznych z naszym dorobkiem w tej dziedzinie. Z braku dostatecznej ilości personelu nie byliśmy jednak w stanie wykorzystać wszystkich możliwości. Tym niemniej głosimy się obecnie nad dalszym usprawnieniem naszej pracy<sup>37</sup>.

12 lutego 1957 r. ambasada polska urządziła koncert muzyczny, na którym wystąpił popularny Quartet People's Artists z Nowego Jorku z programem ludowych pieśni polsko-amerykańskich. 24 kwietnia odbył się koncert na Columbia University w Nowym Jorku, na którym wystąpiła orkiestra zespołu Collegium Musicum z programem starej i nowej muzyki polskiej. Koncert ten był zorganizowany z inicjatywy ambasady, a protektorat objęła grupa polskich studentów na uniwersytecie Columbia.

Pierwsza polska wolnoobrotowa płyta (long play), która zawierała pieśni chóru Mazowsze oraz Suitę Staropolską Panufnika rozeszła się bardzo szybko na terenie USA. Płyta weszła też do stałego programu wielu stacji radiowych, między innymi w Nowym Jorku, Waszyngtonie i Los Angeles, które często nadawały w muzycznych godzinach radiowych Suitę Staropolską oraz pieśni chóru Mazowsze. Ambasada przygotowała też na powielaczu odbitki z tekstami pieśni chóru Mazowsze i rozesłała do różnych stowarzyszeń chóralnych oraz grup śpiewaczych. Wytwórnia Vanguard w Nowym Jorku wypuściła w 1953 r. nową serię płyt plastikowych (45 Rpm versi) zawierających pięć pieśni chóru Mazowsze i rozprowadziła je masowo po niskich cenach.

W 1953 r. ukazała się w USA druga płyta pt. Music of Poland vol. II, która zawierała dodatkowe pieśni chóru Mazowsze oraz Małą Suitę Lutosławskiego i jego pieśni dla dzieci. Starając się wywołać zainteresowanie do polskiej muzyki, ambasada rozesłała ponad 200 płyt do szkół powszechnych, średnich i wyższych uczelni, do stowarzyszeń chóralnych i grup śpiewaczych oraz do pięćdziesięciu stacji radiowych. M.in. w tygodniku „Time” oraz w waszyngtońskim „Star”, ukazały się notki przychylnie o tej płycie<sup>38</sup>.

W sprawozdaniu z 14 sierpnia 1954 r. ambasada PRL stwierdzała, że w dziedzinie rozpowszechniania muzyki polskiej nie natrafiła na poważniejsze trudności. „Udało nam się wyszukać firmę, która zgodziła się na dystrybucję książki *Muzyka Polskiego Odrodzenia*. Przedstawiliśmy wszelkie dane związane z tym problemem, jednakże do chwili obecnej nie mamy odpowiedzi z Ministerstwa w tej sprawie. Nawiązaliśmy bliższe stosunki z wybitnymi muzykami, jak Mikołaj Słonimski, Leopold Stokowski, Lawrence Kochran, muzykolog Cohn, muzykiem Crosnem z Chicago, którym wypożyczaliśmy lub przekazywaliśmy w formie prezentów utwory współczesnych i dawnych kompozytorów polskich. W wyniku tych kontaktów, Mikołaj Słonimski przygotowuje dla Musical Quarterly (jedno z najpoważniejszych pism muzycznych w USA) duży ilustrowany artykuł na temat współczesnych kompozytorów polskich, który ukaże się w numerze sierpniowym pisma. Muzykolog Cohn z Filadelfii – zakochany w muzyce polskiej, szczególnie w muzyce Bacewicz, pracuje nad książką o muzyce polskiej. Stokowski niektóre nasze pozycje włą-

<sup>37</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>38</sup> Tamże.

czył do swego repertuaru. Niewątpliwie, że te wydarzenia przyczynią się do zainteresowania większej ilości amerykańskich muzyków polską muzyką<sup>39</sup>.

W początkach maja 1954 r. ambasada polska urządziła koncert muzyki polskiego odrodzenia dla placówek dyplomatycznych i świata artystycznego w Waszyngtonie. Wielu zaproszonych gości przyznało, iż nie przypuszczali, że w Polsce istniała taka piękna muzyka dawnych wieków<sup>40</sup>.

W związku z Międzynarodowym Konkursem Chopinowskim, placówki polskie przeprowadziły wszystkie programy i plakaty konkursowe do szkół muzycznych i wyższych uczelni.

Ambasada sygnalizowała w swoim sprawozdaniu z 14 sierpnia 1954 r., że sprawa przedstawiciela muzyki polskiej na terenie USA jest w dalszym ciągu nierozstrzygnięta, co w poważnym stopniu utrudnia szerokie wykorzystanie polskich materiałów nutowych na polu handlowym.

Jeżeli chodzi o film to współpracy polsko-amerykańskiej nie było w owych latach, a jedynie ograniczona prezentacja niektórych filmów obu krajów na terenie kraju drugiego. W 1953 r. ambasada PRL współpracowała z wytwórnią „Artkino” i „Brandon Films” w Nowym Jorku, co ułatwiało adoptowanie polskich filmów dokumentalnych do warunków amerykańskich. Większość filmów przysłana z Polski musiała być przerobiona ze względu na brak napisów w języku angielskim, lub ze względu na ich polityczną treść. Na podstawie otrzymanych z kraju 16mm filmów dokumentalnych opracowane zostały m.in. w 1953 r. w Artkino następujące filmy z angielskimi napisami:

- 1) „Polish Highlight of 1952”, film w 4 rolkach, stanowiący streszczenie kilku filmów dokumentalnych, wyprodukowanych w kraju w okresie marzec–październik 1952 roku.
- 2) „Egzamin”, film dokumentalny obejmujący 3 rolki, przedstawiający grupę studentów elektryków, którzy w czasie składania egzaminów założyli światło elektryczne w jednej ze wsi na Ziemiach Odzyskanych.
- 3) „M.D.M.” – obejmuje 2 rolki filmu dokumentalnego o realizacji nowej dzielnicy mieszkaniowej w Warszawie.
- 4) „Konkurs Wieniawskiego” – obejmujący 1 rolę filmu dokumentalnego z przebiegu konkursu skrzypcowego w Poznaniu.

Jeszcze w listopadzie 1952 r. rozpoczęto przygotowania do zorganizowania festiwalu polskich filmów. W ramach tego festiwalu odbył się 21 lutego 1953 r. pokaz filmów w Milwaukee w stanie Wisconsin. W dniach 12 i 13 marca odbył się pokaz filmowy w San Francisco, a 3 i 4 kwietnia odbył się pokaz filmowy w Los Angeles. Szczególnie pokazy filmowe w San Francisco i Los Angeles cieszyły się dużym powodzeniem czego dowodem może być fakt, że po festiwalu wyświetlono film „Młodość Chopina” w celach handlowych. Jednocześnie na wszystkich pokazach filmowych była rozpowszechniana broszurka o rozwoju produkcji filmowej w Polsce.

<sup>39</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>40</sup> Tamże.

Film o ołtarzu Wita Stwosza pt. „Alter-Masterpiece” był w marcu 1953 r. wyświetlany jako specjalny pokaz filmowy dla instruktorów w muzeum sztuki w St. Louis w stanie Missouri oraz w maju tegoż roku na ogólnym rocznym festiwalu filmowym, zorganizowanym przez Film Council of Greater Boston w stanie Massachusetts, gdzie film ten otrzymał odznaczenie. Film o M.D.M. wyświetlano w marcu 1953 r. w szkole związków zawodowych w Kalifornii, gdzie został wykorzystany jako materiał poglądowy do wygłoszonego referatu na temat Polski<sup>41</sup>.

W sprawozdaniu z 14 sierpnia 1954 r. ambasada PRL stwierdzała, że „dotychczasowa nasza praktyka wykazuje, że poprzez filmy możemy robić w terenie najlepszą robotę propagandową. Niestety, dotychczas odczuwamy wciąż brak wartościowych filmów. Pokazy „Przygoda na Mariensztacie” w lipcu wśród Polonii z okazji Dziesięciolecia dały imponujące wyniki. W Chicago i w Nowym Jorku sale kinowe, w których wyświetlano film, wypełnione były po brzegi. W Nowym Jorku z powodu przepełnienia, część osób nie została wpuszczona na salę. Na podkreślenie zasługuje fakt, że na przedstawieniach było obecnych dużo dipisów. Reakcja widzów była wprost zadziwiająca – śmiano się z aprobatą z poszczególnych scen, niektórzy plakali. Szczególne wzruszenie dało się zauważyć wśród dipisów, którym Warszawa pozostała jeszcze żywo w pamięci...

... Z prasy wiemy, że w Kraju wyprodukowano szereg pięknych filmów polskich. Bylibyśmy wdzięczni, gdybyśmy je otrzymali możliwie szybko. Nasze możliwości w dziedzinie filmowej są duże, których wszechstronnie nie wykorzystaliśmy po pierwsze – z braku filmów, po drugie – nie można ciągle pokazywać starych filmów. Do kin miejskich możemy dotrzeć poprzez długometrażówki. Dotychczas pracujemy przeważnie na krótkometrażówkach, na ogół w szkołach i środowiskach młodzieżowych, względnie w muzeach lub instytucjach, które organizują pokazy filmów z różnych krajów<sup>42</sup>.

Placówki polskie w USA organizowały również różnorodne wystawy, np. w związku z 10-tą rocznicą powstania Getta Warszawskiego przygotowano w kwietniu 1953 r. małą wystawę, obrazującą życie kulturalne Żydów w Polsce. Wystawa ta składała się z ekspozycji przedstawiających wkład i dorobek społeczeństwa żydowskiego „w dzieło socjalistycznego budownictwa” w Polsce. Głównymi fragmentami wystawy były plansze, książki i fotografie, które obrazowały działalność wydawniczą, kulturalną i społeczną społeczeństwa żydowskiego.

Również w kwietniu 1953 r. w hotelu Waldor-Astoria w Nowym Jorku zorganizowano wystawę, która była częścią składową międzynarodowej wystawy, która została zorganizowana z okazji ogólnokrajowego zjazdu National Federation of Musical Clubs of America. Organizacja ta liczyła ponad 500 000 członków zorganizowanych w grupach muzycznych i klubach rozsianych na całym terenie Stanów Zjednoczonych. Na wystawie odgrywano również między innymi płyty z muzyką polską, przyciągając uwagę wielu uczestników zjazdu.

W związku z 9-tą rocznicą Święta Odrodzenia placówki przygotowały małe zestawy wystawowe dla Konsulatów i Ambasad. Każdy zestaw uwzględniał specyficzne warunki terenowe. Wystawy zawierały kolorowe plansze, obrazujące czytelnictwo w Polsce, duże

<sup>41</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>42</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

artystyczne fotografie i afisze, wyroby kryształowe i ceramiczne, oraz wyroby ludowe. Poza tym do wystawy dołączone były plansze o Roku Kopernikowskim.

Ambasada w Waszyngtonie prosiła Warszawę, aby przysyłano wystawy nieduże, łatwe do transportu i bez nachalnej propagandy politycznej, która zraża widzów. W sprawozdaniu z 10 sierpnia 1953 r. ambasada stwierdzała, że największym powodzeniem cieszą się wystawy obrazujące życie kulturalne i rozwój opieki społecznej w Polsce<sup>43</sup>.

Ambasada informowała MSZ 14 sierpnia 1954 r., że od dłuższego czasu znajduje się w objęzdzie po Stanach Zjednoczonych wystawa o polskiej fotografii, oraz dwie duże i jedna mała wystawa kopernikowska. „Przyjmowane one są przez zwiedzających przychylnie, o czym świadczą liczne listy, jakie dotychczas otrzymaliśmy od instytucji wykorzystujących je. Szczególnie przychylnie przyjęto wystawę fotograficzną na zachodnim wybrzeżu, gdzie prasa dość szeroko rozpiszyła się na ten temat. Kalendarz obiegu wystawy wypełniony jest do maja przyszłego roku”<sup>44</sup>.

Ambasada polska w Waszyngtonie podjęła się zorganizowania archiwum fotograficznego zawierającego fotografie nadesłane z Polski. Na początku 1953 r. ambasada porozumiała się z firmą „Eastofoto” w Nowym Jorku, która podjęła się sprzedaży polskiej fotografii na terenie Stanów Zjednoczonych, jak również tłumaczenia ich treści na język angielski. Za sprzedane fotografie ambasada otrzymywała 400% ich wartości.

„Obsługujemy w dalszym ciągu systematycznie – czytamy w sprawozdaniu ambasady PRL z 10 sierpnia 1953 r. – w małe wystawy fotograficzne wszystkie Konsulaty na tutejszym terenie. Poza tym zaopatrujemy w fotografie lewicowy tygodnik polski „Głos Ludowy” w Detroit i wysyłamy na żądanie fotografie dla encyklopedii, wydawnictw naukowych, wydawnictw sztuki, dla stacji radio-telewizyjnych przy uczelniach, prasy oraz odbiorców indywidualnych”<sup>45</sup>.

Rok później, 14 sierpnia 1954 r. ambasada informowała Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że z 1 830 fotografii jakie uzyskała w kraju wykorzystała w terenie 1 913. Ambasada skarżyła się ponadto, że choć nadal utrzymuje stosunki z firmą „Eastfoto” w Nowym Jorku na takich samych warunkach jak w okresach poprzednich, jednakże współpraca ta uległa pewnemu rozluźnieniu, gdyż nie musi wysyłać wszystkich fotografii do uprzedniego tłumaczenia. „Stwierdziliśmy” ostatnio, że fotografie zatrzymane przez „Eastfoto” są często wykorzystywane przez wroga prasę propagandową przeciwko nam. W ostatnim okresie „Eastfoto” bardzo mało wykorzystywało nasze fotografie. Postanowiliśmy więc ponownie omówić sprawę współpracy z „Eastfoto”, celem definitywnego załatwienia tej sprawy”<sup>46</sup>.

Zainicjowano również nową formę wykorzystania fotografii, a mianowicie w postaci wysyłania tematycznych zestawów zdjęć. „Praktyka wskazuje, że forma ta daje poważne rezultaty. Wiele pism, organizacji naukowych, kulturalnych i młodzieżowych prosi o uzyskanie polskich fotografii, celem publikowania ich, robienia małych wystaw lub w celach naukowych. I tak wykorzystaliśmy między innymi 625 fotografii w związku z jubileuszem Sołskiego, 350 o życiu Żydów w Polsce, 250 o Warszawie, około 200 fotografii o mo-

<sup>43</sup> AMSZ, Z9. T320. W30.

<sup>44</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>45</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>46</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.



dzie polskiej wystaliśmy do wydawnictwa mody. Resztę fotografii wykorzystujemy do robienia przez Ambasadę podręcznych wystaw fotograficznych. Szeroko rozprowadziliśmy zdjęcia na temat 10 rocznicy w Getcie Warszawskim, przesyłając je do prasy i instytucji żydowskich. W lipcu br. wystaliśmy komplet fotografii o polskich dzieciach, o życiu harcerzy do School Days Exhibit na prośbę tej instytucji. Otrzymaliśmy podziękowanie za fotografię oraz zawiadomienie, że fotografie te włączono do wystawy organizowanej przez School Days Exhibit na terenie Japonii...

... Prosimy o jak najszybsze uzupełnienie archiwum fotograficznego w zdjęcia członków rządu i przywódców partii, czołowych działaczy kultury, muzyków, artystów, mistrzów sportu, aktorów, plaże, baseny pływackie, pałace kultury, parki itd. Fotografii tych ciągle nam brak, chociaż otrzymujemy o nie liczne prośby...<sup>47</sup>

Ambasada przyznawała w 1954 r., że dotychczas nie udało się jej osiągnąć większych sukcesów w dystrybucji polskiej książki. „*Jest to słabo rozwinięty przez nas odcinek pracy*” – stwierdzało sprawozdanie placówki z 10 sierpnia 1954 r.

Placówka polska przekazywała liczne wnioski i postulaty do Warszawy starając się ograniczyć przynajmniej niektóre błędy w propagandzie politycznej. Tak np. w sprawozdaniu z 10 sierpnia 1953 r. podpisanym przez ambasadora Winiewicza czytamy m.in. „*Nawiązując do obecnej sytuacji, panującej w Stanach Zjednoczonych, ponownie zwracamy się z prośbą o umożliwienie nam wglądu do manuskryptów przed ich publikowaniem, aby móc wnieść ewentualne zmiany, które by ułatwiły dystrybucję tych materiałów na tutejszym terenie. Klasycznym przykładem może służyć wydana w kraju książeczka „Poland of Today”, która była i jest bardzo potrzebna, lecz którą niestety nie możemy efektywnie rozprowadzać w tutejszych warunkach, ponieważ zawierała zbyt silne wyrażenia o imperializmie amerykańskim itp. Byliśmy zmuszeni do przeprowadzenia pewnej operacji, w postaci wyrwania całego wstępu.*”

Do największych naszych potrzeb należy zaliczyć brak materiałów drukowanych i ilustrowanych, dotyczących dzieci w wieku od 9 do 14 lat. Biuro prasowe otrzymuje bowiem od młodzieży szkolnej wielką ilość korespondencji, zawierającej prośby wysyłania im materiałów informacyjnych z dziedziny geografii, historii, literatury polskiej potrzebnych im w ramach nauki. Jednak nie jesteśmy w stanie zaspokoić ich żądania, ponieważ w ogóle nie mamy na placówce tego rodzaju materiałów...

... Dodajemy do tego, że nasze Konsulaty również nie mogą skutecznie spełniać roli informacyjno-propagandowej w terenie, ponieważ przy obecnych ich składzie personalnym tylko jeden szef placówki konsularnej Konsul Albrycht w Chicago włada swobodnie językiem angielskim. Szczególnie krytyczna sytuacja zapanowała w Nowym Jorku gdzie nikt z urzędników konsularnych nie włada dostatecznie językiem angielskim, aby mógł owocnie działać w dziedzinie informacyjnej i propagandowej.<sup>48</sup>

W sprawozdaniu pisanym rok później i datowanym 14 sierpnia 1954 r. sformułowano jeszcze bardziej konkretne wnioski w sprawie działalności informacyjno-propagandowej na terenie Stanów Zjednoczonych. Przedstawiły się one następująco:

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

- „1) Pomimo stale wzrastających trudności politycznych, widzimy możliwości dalszego rozszerzenia naszej działalności informacyjno-propagandowej.
- 2) Szczególny nacisk należy położyć na dotarcie z naszymi materiałami propagandowymi do nowych środowisk, dotąd z nami niezwiązanych, np. do związków zawodowych, mas polonijnych, stowarzyszeń kobiecych, młodzieżowych i sportowych.
- 3) Należy usprawnić pracę propagandową na odcinku polonijnym, opracować szczegółowy kalendarzyk wyjazdów w teren z okolicznościowymi przemówieniami, filmami i materiałami informacyjnymi o Polsce.
- 4) Należy bardzo starannie rozpracować zagadnienie inspiracji prasy, nie tylko postępowej, lecz także prasy burżuazyjnej, a szczególnie prowincjonalnej. Ponadto silny nacisk należy położyć na inspiracje wydawnictw naukowych i fachowych oraz prasy związków zawodowych i polonijnych, żydowskich i innych grup mniejszości narodowych.
- 5) Ministerstwo winno systematycznie dostarczać nam odpowiednich materiałów i artykułów prasowych w języku angielskim, specjalnie przygotowanych dla celów inspiracji prasy tutejszej. Dotychczas otrzymane materiały w języku polskim przysparzają wielu trudności w wykorzystaniu, ponieważ brak nam sił fachowych do tłumaczenia ich na język angielski.
- 6) W ramach wymiany kulturalnej z zagranicą należy wykorzystać istniejące możliwości dostarczania dla Kraju amerykańskich wystaw i filmów oraz udziału przedstawicieli tutejszego świata naukowego i artystycznego w imprezach krajowych.
- 7) Celem należytego przeprowadzenia akcji Dziesięciolecia Polski Ludowej na tutejszym terenie, Ministerstwo winno dostarczyć nam zapowiadane wystawy, filmy, książki i materiały muzyczne, w możliwie najkrótszym czasie.

Wytyczone powyższe zadania będziemy w stanie z realizować, jeżeli w całości uwzględnimy potrzeby naszego terenu, jeżeli współpraca będzie należycie skoordynowana pomiędzy placówką a Ministerstwem Spraw Zagranicznych<sup>49</sup>.

### Rewindykacja dóbr kultury

Niektóre dzieła sztuki zrabowane przez Niemców z Polski znalazły się po wojnie w Stanach Zjednoczonych, m.in. niektóre dzieła sztuki zrabowane przez Franka z Wawelu. W tej sprawie m.in. 16 maja 1950 r. złożone zostało w Departamencie Stanu polskie aide memoire. W posiadaniu amerykańskim znajdowały się między innymi 2 obrazy z galerii łazienkowskiej zabezpieczone przez Departament Stanu<sup>50</sup>.

Jeszcze jedna sprawa – związana z obrazami zaangażowała oficjalne instytucje obu państw. Obywatel amerykański Bernard Bothmer z Bostonu zakupił przed wojną w Berlinie u niemieckiego malarza Ericha Heckela 12 jego obrazów. Malarz został uznany przez reżim hitlerowski za degenerata, w związku z czym Amerykaninowi nie udało się wówczas wywieźć zakupionych obrazów do Ameryki.

<sup>49</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>50</sup> AMSZ, Z9. T118. W8.

Z początkiem wojny malarz Heckel zdeponował wspomniane obrazy na Śląsku, gdzie w stanie nieuszkodzonym przetrwały cały okres wojny, po czym przekazane zostały przez znalazców władzom bezpieczeństwa w Złotorzy.

Władze polskie powiadomiły B.V. Bothmera o znalezieniu i zabezpieczeniu jego obrazów. Sprawa zwrotu obrazów E. Heckela stała się przyczyną pośrednictwa ambasady amerykańskiej między B. Bothmerem a Ministerstwem Spraw Zagranicznych w Warszawie. Ministerstwo Spraw Zagranicznych po skontaktowaniu się z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego ustaliło, że wspomniane obrazy zostały przekazane przez władze bezpieczeństwa w Złotorzy do Muzeum Państwowego we Wrocławiu jako depozyt Skarbu Państwa. Ministerstwo Spraw Zagranicznych notą z dnia 5 XII 1950 r. do ambasady amerykańskiej w Warszawie powiadomiło ob. Bothmera, że winien on złożyć MSZ dowody stwierdzające, że istotnie jest on właścicielem 12 obrazów, które kupił od niemieckiego malarza E. Heckela. Odnośne dane poświadczane przez Konsulat Generalny w Frankfurcie zostały przekazane MSZ przez ambasadę amerykańską w Warszawie notą z dnia 16 I 51 r.

Departament III MSZ w międzyczasie porozumiewał się z dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie w sprawie wartości artystycznej obrazów, jak również z Depart. IV MSZ oraz z Depart. Prawno-Traktatowym celem zasięgnięcia opinii w odnośnej sprawie. Departament IV wyszedł z założenia, że definitywne załatwienie sprawy należało odwlekać, aby w wypadku odnalezienia polskich dzieł sztuki na terenie strefy amerykańskiej w Niemczech mieć pewien obiekt do wymiany (pismo Depart. IV do Depart. III z dnia 10.8.51). Depart. Prawno-Traktatowy (pismo do Depart. III z dnia 5 XII 51) wyjaśnił stronę prawną odnośnej sprawy stwierdzając, że zwrot obrazów został merytorycznie przesądzony przez fakt, że władze polskie zwróciły się do Bothmera wyrażając zgodę na oddanie mu tych obrazów.

Należy nadmienić, że w okresie załatwiania sprawy obrazów E. Heckela, władze amerykańskie zwróciły ambasadzie polskiej w Waszyngtonie 2 obrazy łaźniakowskie, nie uzależniając jednakże ich zwrotu od sprawy Bothmera.

Po długotrwałej korespondencji (1951–52) między MSZ a Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz czynnikami kompetentnymi, MSZ powzięła decyzję zwrócenia 12 obrazów B. Bothmerowi, o czym powiadomiło notą ambasadę amerykańską w Warszawie (nota z dnia 17 X 52). Początkowo przekazanie obrazów miało nastąpić w Muzeum Śląskim we Wrocławiu, lecz później ustalono, że przekazanie ich nastąpi w Ministerstwie Kultury i Sztuki w Centralnym Zarządzie Muzeów w Warszawie, o czym telefonicznie powiadomiono ambasadę amerykańską w Warszawie.

Przekazanie obrazów przedstawicielom ambasady amerykańskiej dokonane zostało aktem zdawczo-odbiorczym w dniu 22 IV 53.

W ten sposób sprawa zwrotu obrazów Bothmera została ostatecznie zamknięta<sup>51</sup>.

<sup>51</sup> AMSZ, Z9. T322. W26.

## Ślady współpracy naukowej

W szczytowym okresie zimnej wojny współpraca naukowa polsko-amerykańska prawie całkowicie zamarła. Można powiedzieć, że była tylko śladowa.

Rezygnacja na początku 1951 r. prof. Margaret Schlauch z katedry anglistyki na New York University i objęcie przez nią katedry na Uniwersytecie Warszawskim obszernie relacjonowały dzienniki amerykańskie. Prasa amerykańska zamieściła życiorysy M. Schlauch podkreślając, że jest ona jednym z największych autorytetów światowych w dziedzinie filologii angielskiej. Zamieszczono również wyjątki z jej listu, w którym zgłosiła rezygnację, motywując ją swymi poglądami lewicowymi i niemożliwością pogodzenia ich z aktualnym kursem polityki amerykańskiej<sup>52</sup>.

Ambasada polska starała się rozszerzyć kontakty z uczelniami posiadającymi sylwetkę. W 1953 r. język polski był wykładany na 6 uczelniach amerykańskich: Harvard, Columbia, Pensylwania, Georgetown, California i Chicago. Ambasada zaopatrywała te uczelnie w materiały o Polsce.

W sprawozdaniu z 10 sierpnia 1953 r. ambasada PRL w Waszyngtonie pisze, że nawiązała kontakt z wydawcą „The Scientific American”, najbardziej znanym miesięcznikiem w Stanach Zjednoczonych, który popularyzuje artykuły naukowe. Dyskutowaliśmy z nim o publikowaniu artykułów o nauce polskiej. Wydawca przyjął nasze propozycje.

Na polecenie Ministerstwa załatwiliśmy wymianę publikacji między instytucjami rodzinnymi w Stanach Zjednoczonych i Instytutem Rolniczym w Warszawie.

Próbujemy również rozszerzyć nasze kontakty z największymi uniwersytetami, a specjalnie gdzie są wykładane języki słowiańskie i kultura słowiańska...

... Jesteśmy w trakcie przygotowywania nowego spisu adresów szkół wyższych i uniwersytetów oraz naukowców, którzy by otrzymywali materiały z Polski.

Od czasu do czasu spotykamy urzędników od spraw kulturalnych innych Ambasad i Poselstw, specjalnie z Ambasady Radzieckiej i placówek Krajów Demokracji Ludowej.

Dodajemy, że sporo czasu i wysiłku zabiera nam nawiązywanie kontaktów kulturalnych, zleconych nam przez Was osobnymi pismami, chodzi o kontakty z profesorami i instytucjami, z którymi korespondują albo wymieniają wydawnictwa polskie instytucje naukowe<sup>53</sup>.

W 1954 r. rząd polski wstrzymał subwencje dla Katedry Mickiewicza w Columbia University.

Kiedy profesor Leopold Infeld wraz ze swą amerykańską żoną zdecydował się powrócić do Polski, próbowano go w Kanadzie i w USA wiązać z pracą nad bombą atomową wyrażano obawy, że może on przekazać w Polsce tajemnicę produkcji bomby atomowej. Profesor Infeld zaprzeczył, aby kiedykolwiek pracował nad bombą atomową. Ambasada amerykańska określiła prof. Infelda w 1954 r. mianem „wybitnego podżegacza pokoju” („prominent peacemonger”)<sup>54</sup>.

<sup>52</sup> AMSZ, Z9. T189. W14.

<sup>53</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>54</sup> Central Files: 748.521/6-1554. UPA Reel 6.

## Rozdział IV

### POLONIA W STOSUNKACH POLSKO-AMERYKAŃSKICH

#### Stosunek do Rządu Polskiego

Stosunek głównych organizacji Polonii Amerykańskiej do rządu polskiego w Warszawie, do ustroju panującego w Polsce był zdecydowanie wrogi. Polonia amerykańska była antykomunistyczna, a niektórzy jej działacze po to by nie być posądzeni o brak lojalności wobec Stanów Zjednoczonych szczególnie ostentacyjnie manifestowali swój antykomunizm.

Niektóre sposoby demonstrowania takiej postawy przejawiały się w dziwacznych formach. Tak np. kiedy na początku 1950 r. ponownie w USA odżyła akcja na rzecz bojkotu polskiej szynki. Prowadziły ją niestety niektóre dzienniki polonijne. Tak np. „Dziennik Polski” wzywał do bojkotowania polskiej szynki ze względów „humanitarnych”, dowodząc, że „komunistyczny reżym” polski, wzorując się na metodach gospodarki sowieckiej eksportuje szynki, wtedy kiedy naród polski przymiera głodem. „Dziennik dla wszystkich” operował innymi argumentami. Twierdził, że należy bojkotować przedmioty polskiego eksportu ponieważ cały przemysł w Polsce znajduje się w rękach rządu „reżymowego”, a więc w rękach komunistów. Cały przeto dochód z eksportu i tak nie będzie obrócony na dobro kraju, lecz użyty zostanie na komunistyczną propagandę zagraniczną<sup>1</sup>.

O zaciętrzewieniu politycznym niektórych kół polonijnych w USA świadczy fakt, że na wiosnę 1950 r. ukazujący się w Detroit „Dziennik Polski” wzywał do głosowania przeciw dr. Skrzyckiemu kandydującemu na burmistrza miasta Hamtramck tylko dlatego, że... był on na przyjęciu w polskim konsulacie w Detroit z okazji święta 22 lipca. Dr Skrzycki wybory jednak wygrał<sup>2</sup>.

Wybuch wojny koreańskiej w czerwcu 1950 r. w konserwatywnej prasie polonijnej powitany został jako początek trzeciej wojny światowej. Roztaczano wizję, że w tych warunkach Polska „może odzyskać niepodległość”.

Po wyborach prezydenckich 1952 r., ale jeszcze przed objęciem władzy w styczniu 1953 r. przez nową administrację Eisenhowera konserwatywna prasa polonijna wysuwała przypuszczenie, że nowa administracja republikańska cofnie uznanie dyplomatyczne rządowi PRL. Pogląd taki wyraził m.in. tygodnik „Pittsburchanin”. „Na zbliżającej się sesji Kongresu ma być z głębokim uzasadnieniem wniesiona sprawa cofnięcia uznania dyplomatycznego reżimowi warszawskiemu. Jeszcze nie wiadomo kto będzie wnioskodawcą, jednakże zarówno demokratyczny kongresman, Tadeusz Machrowicz z Detroit,

<sup>1</sup> AMSZ, Z9. T121. W9.

<sup>2</sup> AMSZ, Z9. T121. W9.

jak i republikanin Albin O'Koński zbierają potrzebne do tego wniosku dokumenty i będzie zależało, kto z nich pierwszy swój wniosek udokumentuje, przedłoży go Kongresowi pod obrady. Teza, na której wniosek ma się oprzeć jest, że reżim warszawski nie reprezentuje woli narodu polskiego, działa politycznie wbrew interesom tego narodu, na zlecenie obcego mocarstwa i nie może być traktowany jako samodzielny rząd polski"<sup>3</sup>.

W prasie amerykańskiej takich zapowiedzi nie było.

W 1954 r. w Stanach Zjednoczonych ksiądz Jan Malinowski organizował tzw. „Krucjatę o niepodległą Polskę”. Akcja ta polegała na wpisywaniu się wybitnych osób do książki, którą ksiądz Malinowski woził ze sobą. Do książki wpisali się m.in. wiceprezydent Richard M. Nixon, senator William Konowland, gubernator Illinois William G. Stratton, arcybiskup Chicago kardynał Samuel Strich oraz kilku kongresmanów polskiego pochodzenia<sup>4</sup>.

W dniach 3–6 września 1954 r. w Buffalo odbyła się konwencja Polskiego Legionu Amerykańskich Weteranów. Na zjazd przybyło około 900 delegatów oraz szereg wybitnych gości: gen. Stanisław Maczek ze Szkocji, płk Franciszek Gabreski z Alabamy, kontradmirał William Maxwell-Znamiecki, były ambasador USA w Moskwie i Londynie oraz były administrator pomocy zagranicznej – Averell Harriman. Przybyli także na zjazd kongresmani: syn Franklina D. Roosevelta, Tadeusz Machrowicz z Detroit i Edmund Radwan z Buffalo. Legion Amerykański jest organizacją konserwatywną dlatego też na zjeździe w Buffalo dominowały bardzo ostre wypowiedzi. Oto relacja z niektórych wystąpień według „Dziennika dla wszystkich”: „Okolo 900 delegatów na zjazd wezwalo Prezydenta Eisenhowera i Kongres do przyjścia z pomocą narodowi polskiemu oraz polecenia amerykańskiej delegacji w Zjednoczonych Narodach, aby UN potępiło przesładowania w Polsce. Inna rezolucja przewiduje powołanie w lonie Legionu specjalnego komitetu dla zbadania możliwości postawienia pomnika Prometeusza symbolizującego cierpiącą w niewoli komunistycznej ludzkość przed gmachem UN w Nowym Jorku. Gen. Maczek przemawiając na bankiecie zjazdowym w niedzielę wyraził nadzieję, że Ameryka w dalszym ciągu zmierzać będzie w akcji za przywróceniem Polsce niepodległości. Płk Gabreski podkreślił znaczenie sił wojskowych, stwierdzając, że one przejmą akcję, gdy dyplomacja zawiedzie. Admirał Maxwell-Znamiecki, podkreślając swą dumę, że jest polskiego pochodzenia, zaapelował o niesienie pomocy 25 milionom Polaków cierpiącym za kurtyną. Kongr. Machrowicz stwierdził, że nie ma mowy „o współpracy świata wolnego z komunizmem” i wezwał Amerykę do pogotowia. Kongr. Roosevelt potępił złamane obietnice wyborcze republikanów i Prezydenta Eisenhowera, powiadając, że nic nie robi się w sprawie Polski i jej uchodźców wojennych. Harriman podkreślił, że jedynie współpracę z innymi wolnymi narodami Ameryka może bronić swej wolności i przywrócić wolność krajom za żelazną kurtyną. Wezwał Prezydenta do poprowadzenia „dupupartyjnej” polityki zagranicznej i przywrócenia jedności w świecie zachodnim”<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> „Pittsburgczanin”, 5 listopada 1952 r.

<sup>4</sup> „Gwiazda Polarna”, 28 sierpnia 1954 r.

<sup>5</sup> „Dziennik dla wszystkich”, 8 września 1954 r.

## Stosunek do placówek dyplomatyczno-konsularnych

Negatywny stosunek głównych organizacji polonijnych do rządu polskiego i do ustroju panującego w Polsce znalazł swoje odbicie w stosunkach tych organizacji z ambasadą, konsulatami i innymi placówkami polskimi na terenie USA.

W okresie zimnej wojny rozluźniły się więzi Polski oraz placówek polskich w USA z Polonią amerykańską. Wiele organizacji polonijnych chcąc wykazać swą superlojalność wobec hasel Waszyngtonu przelicytowywało się w antykomunistycznych hasłach. Ambasador RP w swym sprawozdaniu z 24 II 1951 r. obejmującym II półrocze 1950 r. pisał m.in. „Jedyną więc możliwość przeniknięcia do mas polonijnych pozostaje za pośrednictwem organizacji polonijnych lewicowych i poprzez luźne indywidualne kontakty. Organizacje i jednostki te spotykają zresztą coraz częściej represje za współpracę z nami, wymawianie mieszkań członkom stowarzyszenia, pobieranie wyższego czynszu itp., odmowa sal na zebrania, a nawet wyrzucanie z pracy”<sup>6</sup>.

W raporcie z 18 kwietnia 1950 r. J. Winiewicz podkreślał, że „na szczególne trudności zaczyna napotykać nasza praca wśród Polonii i to nie tylko w kołach centrowych, ale także na lewicy. O ile pod wpływem biegu wypadków mamy dziś żywszy i serdeczniejszy niż kiedykolwiek kontakt z lewicą amerykańską, to w naszej pracy polonijnej, wśród polonijnych działaczy lewicowych, napotykamy na pewien lęk kontaktowania się z nami. Jest on wynikiem ujawnienia agentów FBI w środowiskach lewicowych”<sup>7</sup>.

Prasa polonijna m.in. „Dziennik Związkowy” i „Dziennik Chicagowski” ostro atakowały wszelkie imprezy organizowane przez polskie placówki dyplomatyczno-konsularne. M.in. wspomniane dzienniki krytykowały zorganizowany w Chicago przez Ambasadę PRL Festiwal Filmów Polskich w dniach 21–23 listopada 1952 roku<sup>8</sup>.

W dniu 12 listopada 1953 r. z żądaniem zamknięcia konsulatu polskiego w Detroit zwrócił się do sekretarza stanu Dullesa gubernator stanu Michigan Mennen G. Williams. Poparł go republikkański senator Homer Ferguson z Michigan. Williams osobiście ostro zaatakował konsula polskiego w Detroit Krawczyka oskarżając go o to, że zmuszał obywateli amerykańskich do zrzeczenia się ich własności w Polsce, oraz że współpracuje z komunistami amerykańskimi w Detroit<sup>9</sup>.

Ta akcja zmierzająca do likwidacji polskich placówek konsularnych w USA nie spotkała się po pewnej refleksji i opamiętaniu z poparciem nawet prawicowych środowisk polonijnych, które doszły jednak do wniosku, że uderzyłoby to w interesy zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i Polonii. Nowojorski dziennik „Nowy Świat” w artykule wstępnym pisał m.in.: „Gubernator stanu Michigan, Williams, wystąpił z projektem zamknięcia konsulatu warszawskiego reżymu w Detroit na tej podstawie, że jest to ośrodek szpiegowskiej Moskwy. Istota zagadnienia nie polega jednak na tym czy kraj nasz stać na tego rodzaju sieć szpiegowską, ile na odwrotnej stronie medalu, tj. na utrzymaniu naszych placówek Stanów Zjednoczonych w Polsce. Mamy wrażenie, że propagandowa strona tj. wpływ istnienia tych placówek na nastroje społeczeń-

<sup>6</sup> AMSZ, Z9. T189. W14.

<sup>7</sup> AMSZ, Z9. T106. W8.

<sup>8</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>9</sup> „Detroit Times”, 13 XI 1953.

stwa polskiego jest przesądzona. Również nie sądzimy, aby utrzymanie naszych placówek, akredytowanych do reżymu agentów Moskwy, miało jakiegokolwiek znaczenie propagandowe, czy też po prostu jako ośrodków podsłuchowych, bo to jest wielką przesadą w dzisiejszej koniunkturze. Ważniejsze jest to, że dopóki istnieją teoretycznie choćby stosunki dyplomatyczne, można słać pomoc krewnym w Polsce. To jest podstawą całego rozmyślenia na ten temat. To jest istotne, a wszystko inne jest w tej chwili bagatela. Nad tym winni zastanowić się wszyscy, którzy skłonni są do wysuwania nieprzemysłanych projektów"<sup>10</sup>.

Ambasada PRL w Waszyngtonie w raporcie do MSZ z 13 maja 1954 r. tak pisała o reakcji środowisk polonijnych na zamknięcie konsulatów polskich w Stanach Zjednoczonych: „Mając Konsulaty w terenie nawet nie zdawaliśmy sobie dostatecznie sprawy ilu mieliśmy sympatyków wśród mas polonijnych i społeczeństwa amerykańskiego. Dopiero likwidacja tych placówek wykazała, że Polskę Ludową masy te darzą coraz większą sympatią, mimo nieustających oczerniań wrogiej propagandy.

Na terenie Detroit i okolicy w kołach robotniczej Polonii zamknięcie Konsulatu wywołało oburzenie. Pewne niezadowolenie okazała także Polonia centrowa, rekrutująca drobnych kupców, przemysłowców i sfery inteligencji. Oczywiście, że nie było demonstracyjnych wystąpień, ale masy telefonów, które otrzymał Konsul Krawczyk mówią same za siebie. Poza tym dowiedzieliśmy się obecnie, że robotnicy w fabrykach detroickich do tej chwili głośno dyskutują sprawę zamknięcia Konsulatu. To samo notujemy z terenu Chicago. Najślabiej według dotychczasowych relacji zareagowała Polonia w Nowym Jorku. Można to tłumaczyć tym, że Konsul Biernacki był jeszcze w terenie mało znany. Poza tym dezercja Galewiczca pozostawiła rysy, które nie są łatwe do zatarcia. I na tym terenie znalazły się jednak odważne jednostki, które postanowiły czynnie wystąpić przeciw likwidacji. Na przykład z Trenton (New Jersey) Wiktor A. Wojciechowski wystosował do redakcji „Kurierza Polskiego” w Milwaukee list, protestujący przeciw zamknięciu konsulatów. Prośbę Wojciechowskiego, ażeby list został umieszczony w „Wolnym Słowie” redakcja odrzuciła. Motywując ten krok, redakcja między innymi stwierdza w liście do autora, że: „Obrona konsulatów, a krytykowanie Kongresu Polonii i prasy polsko-amerykańskiej i tym samym rządu amerykańskiego jest tylko na rękę komunistom. Do tego nie możemy dopuścić nawet w „Wolnym Słowie”, bo w ten sposób rubryka ta stała się rozgłośnią wrogiej propagandy. Z tych przyczyn nie podajemy pańskiej korespondencji i zwracamy ją w załączeniu. Przekonani jesteśmy, że zamieszczenie jej przyniosłoby Panu więcej osobistej szkody, niż sprawiłoby satysfakcji”.

Właśnie o tę osobistą szkodę chodzi. Polonia, tak jak wszystkie robotnicze grupy mniejszościowe, a zwłaszcza Słowianie jest teraz pod niebывale silnym i bezwzględny naciśnięciem. Deportacje polityczne są tylko jednym tego przejawem. Aparat policyjnego ucisku zręczną akcją inspiracyjną pogłębia brak zaufania do grup mniejszościowych z naszych krajów insynuacją, że każdy posiadający rodzinę w krajach obozu socjalizmu jest potencjalnym zdrajcą. To też tłumaczy dlaczego właśnie na Słowianach skupia się największa uwaga FBI. W masach polonijnych jest przy tym sporo różnych przedwrześniowych specjalistów od zastraszania ludzi i praca ich daje owoce.

<sup>10</sup> „Nowy Świat”, 27 XI 1953 r.



Na podstawie własnych obserwacji i informacji przyjaciół musimy stwierdzić, że jeszcze takiego zastraszenia wśród mas polonijnych, jak obecnie, nie było. Jedni boją się deportacji, drudzy utraty zarobku, a jeszcze inni więzienia. Bojaźń ich jest systematycznie pogłębianą. W terenie bez przerwy buszują różne komisje i podkomisje, polujące za komunistami, postępowcami, walczącymi o pokój, wyrażającymi się dobrze o naszym obozie a nawet za liberałami, pokroju rooseveltowskiego. Rozbudowano do niebywałych rozmiarów donosicielstwo, w którym bardzo poważną rolę odgrywa reakcyjna prasa polonijna<sup>11</sup>.

Ambasada PRL z niesłabnącym i trzeba otwarcie powiedzieć mocno naciągany urzędowym optymizmem pisała o swoich kontaktach ze środowiskami polonijnymi w USA. W raporcie z 21 listopada 1954 r. czytamy m.in.: „w ostatnim okresie odwiedziliśmy środowiska polonijne w Bostonie, Amsterdamie, Utica, Buffalo, Detroit, Chicago, Milwaukee i Nowym Jorku, celem zacieśnienia starych kontaktów i nawiązania nowych z postępowymi i innymi grupami polonijnymi w terenie. Na podstawie przeprowadzonych rozmów można się było dość dobrze zorientować w jakim kierunku rozwijają się nastroje oraz jakie zachodzą zmiany w sytuacji mas polonijnych.

Otóż stwierdziliśmy, że w masach polonijnych zarysowały się – o wiele wyraźniej niż kiedykolwiek przedtem – poważne zmiany w stosunku do Polski Ludowej. Jaskrawym przejawem tych zmian był stosunek do nas, jako przedstawicieli Ambasady, ze strony wielu działaczy prawicowych organizacji polonijnych, którzy jeszcze niedawno temu unikali rozmów z nami, lecz obecnie chętnie spotykają się z nami i przyjmują wyjaśnienia o rzeczywistym rozwoju naszego kraju. Jednocześnie mogliśmy zaobserwować uaktywnienie się grup postępowych w terenie, które stopniowo przewyżniają zastraszanie, wywołane szalejącym terrorem politycznym i ekonomicznym, stosowanym przeciwko postępowym organizacjom w całym kraju. Wśród mas polonijnych – jak również wśród nowej emigracji – narasta coraz bardziej apatia i zobojętnienie wobec hasła „wyzwolenia” Polski, którymi bez przerwy są karmieni przez reakcyjnych przywódców polonijnych. Jednocześnie z tym wzrasta zaniepokojenie w masach polonijnych co do obecnej polityki amerykańskiej w sprawie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Na tym podłożu zarysowały się silniej nastroje krytyczne pod adresem reakcyjnych przywódców polonijnych, za ich stanowisko w sprawie naszych Ziemi Zachodnich. Rzecz jasna, że nie jest to jeszcze silny i skryształizowany nurt ogarniający szerokie masy polonijne. Tym niemniej, istniejący ferment stwarza nowe możliwości dla nas dotarcia do takich środowisk polonijnych, do których nie mieliśmy od wielu lat w ogóle dostępu z naszymi materiałami propagandowymi oraz stwarza lepsze warunki do osobistego kontaktowania się w terenie.

Podczas naszego pobytu w terenie spotkaliśmy się – między innymi – również z adwokatami polskiego pochodzenia, którzy prowadzą sprawy spadkowe Ambasady. Ponieważ większość z nich jest czynna politycznie także na odcinku polonijnym, mieliśmy możliwość uzyskania informacji z pierwszej ręki, które zazwyczaj nie publikuje się w prasie polonijnej. Wszyscy bez wyjątku w rozmowach potwierdzili ten fakt, że w prawicowych organizacjach polonijnych zapanowała sytuacja kryzysowa, wyrażająca się tym, że

<sup>11</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

masz nie wykazują prawie żadnego zainteresowania dla działalności przywódców, odmawiają pomocy finansowej, stronią od zebrań, uroczystości i pochodów itd. Reakcyjni przywódcy chwytają się różnych wyrafinowanych sposobów ażeby utrzymać swoje nikłe wpływy wśród mas polonijnych. Wobec tego, wywierają oni nacisk ekonomiczny i polityczny na ludzi od nich w jakimkolwiek stopniu zależnych, ażeby zjawili się na zebraniach i uroczystościach lub paradach<sup>12</sup>.

### Sprawa Jałty

Główne organizacje Polonii amerykańskiej od początku krytycznie odnosiły się do decyzji jałtańskich w sprawach polskich.

Na początku 1950 r. prezes KPA Karol Rozmarek rozesłał oświadczenie do prasy amerykańskiej w sprawie umowy jałtańskiej, podkreślając w nim, że „decyzje jej są zgubne i że od samego początku nosiła ona w sobie zarzewie przyszłych konfliktów i że ponieważ umowa jałtańska nigdy nie była ratyfikowana przez Senat USA powinna być unieważniona”. Oświadczenie Rozmarka zamieszczone zostało w „Congressional Record” z inicjatywy kongresmanów Antoniego N. Sadlaka, Johna Davisa Lodge’a i Hale Boggsa. Kongresmani ci wypowiedzieli się w swoich przemówieniach w Kongresie za „unieważnieniem Jałty i naprawieniem wyrządzonych Polsce krzywd<sup>13</sup>”.

29 maja 1951 r. Zbigniew Stypułkowski i Jerzy Lerski członkowie Rady Politycznej przedstawili w Departamencie Stanu stanowisko Rady w sprawie sytuacji w Polsce. Proponowali, aby Stany Zjednoczone odzęgały się od porozumienia jałtańskiego, w wyniku którego „Stany Zjednoczone są moralnie i prawnie odpowiedzialne za zniewolenie Polski”. To zachęciłoby Polaków do aktywniejszego oporu przeciw sowietyzacji Polski. Żądali również aby Stany Zjednoczone wystosowały ultimatum wobec ZSRR z żądaniem „uwodnienia zniewolonych narodów Europy Wschodniej. Jeżeli ZSRR odmówi to Stany Zjednoczone powinny natychmiast zaatakować Związek Radziecki... Stany Zjednoczone powinny również zerwać stosunki dyplomatyczne z rządem warszawskim i uznać wolny rząd polski”. Obaj politycy emigracyjni postulowali, aby rząd amerykański przystąpił do mobilizowania opinii publicznej w USA na rzecz realizacji powyższych celów.

Thomas P. Dillon, który reprezentował Departament Stanu w tej rozmowie powtórzył oficjalne stanowisko USA w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Powiedział, że dzięki Jałcie Polska uzyskała obszary na zachodzie i północy. Propozycję natychmiastowego ultimatum uznał za „fantastyczną”, a utrzymanie stosunków dyplomatycznych – powiedział – leży zarówno „w interesie Stanów Zjednoczonych, jak i ujarzmionych narodów”. Stwierdził też, że przyjęcie propozycji Rady Politycznej oznaczałoby „początek generalnej wojny”, a wojnę wypowiedzieć mogą tylko konstytucyjne organy. Dillon w swoim sprawozdaniu z tej rozmowy podkreślił, że obaj politycy zaprezentowali typowe skrajne stanowisko „zrozumiałe”, ale charakterystyczne dla polskich środowisk emigracyjnych<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>13</sup> AMSZ, Z9. T121. W9.

<sup>14</sup> Central Files: 611.48/5-2952. UPA Reel 17.

Kongres Polsko-Amerykański uchwalił w Atlantic City 1 czerwca 1952 r. memorandum potępiające porozumienie jałtańskie i wzywające Senat Stanów Zjednoczonych do wyeliminowania decyzji jałtańskich. Prezes KPA Karol Rozmarek przesłał tekst memorandum nie tylko do Senatu USA, ale także prezydentowi Trumanowi do Białego Domu. Kongres Polsko-Amerykański domagał się także wycofania uznania rządowi polskiemu w Warszawie, jako że powstał on na podstawie porozumienia w Jałcie<sup>15</sup>.

### Kontakty z władzami USA

Przedstawiciele Polskiej Rady Politycznej Jerzy Lerski, Adam Niebieszczański i Stefan Korboński złożyli 7 kwietnia 1950 r. wizytę w Departamencie Stanu i przekazali dokument datowany 25 marca i zaadresowany do sekretarza stanu USA Deana Achesona. Stefan Korboński przedstawił główne cele Rady. Jednym z nich jest dążenie do jedności różnych struktur emigracji polskiej. Oświadczył on również, że Rada stoi na gruncie prawnej kontynuacji państwa polskiego i przywrócenia przedwojennych granic Polski, zwłaszcza na wschodzie. Wyrzcił również nadzieję, na sympatię i zrozumienie dla Rady ze strony Departamentu Stanu. Charles W. Yost, który przyjął delegację powitał z zadowoleniem dążenie do jedności emigracji polskiej, ale był ostrożny jeżeli chodzi o dalszą współpracę Departamentu Stanu z Radą<sup>16</sup>.

Ambasada amerykańska w Londynie kilkakrotnie informowała Departament Stanu o możliwości wykorzystania polskich emigrantów i uchodźców „w antykomunistycznym froncie”. 16 lutego 1950 r. radca ambasady USA w Londynie John H. Bruins przesłał aide-memoire, w którym stwierdził: „Osoby z Europy Środkowej i Wschodniej, które obecnie przebywają zagranicą mogą odegrać rolę w ogólnosiwiatowej mobilizacji sił demokratycznych przeciw komunizmowi prowadzonej obecnie pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych. Polacy tworzą najliczniejszą grupę”. Autor aide-memoire informował dokładnie ilu Polaków przebywa w różnych krajach zachodnich, oraz przedstawiał główne organizacje grupujące Polaków. Polacy bardzo pragną włączyć się do udziału we froncie antykomunistycznym z uwagi na swój interes narodowy oraz ze względu na ich polityczne poglądy”. Z dokumentu wynika, że sprawę wykorzystania Polaków w działalności antykomunistycznej omawiał Bolesław Wierzbiański z przedstawicielem Departamentu Stanu Elbrickiem jeszcze w listopadzie 1947 r.<sup>17</sup> W uzupełniającym aide-memoire John H. Bruins zalecał, aby rząd USA wykorzystał Polaków do walki z komunizmem najlepiej poprzez Committee for Free Europe. Zdaniem autora memorandum wykorzystanie uchodźców polskich „może znacznie wzmocnić antykomunistyczny front ideologiczny na całym świecie”<sup>18</sup>.

Stanisław Mikołajczyk, reprezentujący PSL w towarzystwie Karola Popiela z Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy, Stanisława Olszewskiego ze Stronnictwa Pracy, Stanisława Wójcika i Konrada Sienkiewicza złożyli 5 maja 1950 r. wizytę w Departamencie Stanu i poinformowali o utworzeniu organizacji Polish National Democratic Committee z sie-

<sup>15</sup> Central Files: 748.00/6-1052. UPA Reel 2.

<sup>16</sup> Central Files: 748.00/4-550. UPA Reel 1.

<sup>17</sup> Central Files: 848.461/2-1650. UPA Reel 13.

<sup>18</sup> Tamże.

dzibą w Waszyngtonie. Wyrazili przy tym nadzieję, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie popierał cele i działalność Komitetu. Komitet stawiał sobie za cel 1) wyzwolenie Polski spod komunizmu, 2) przywrócenie systemu demokratycznego, 3) prezentację spraw polskich na forum międzynarodowym, 4) współpracę z przedstawicielami opozycji antykomunistycznej z krajów bloku radzieckiego.

Przedstawiciel Departamentu Stanu, Fred K. Salter, który przyjął delegację w sporządzonym z tej rozmowy memorandum stwierdził, że w chwili obecnej na terenie Stanów Zjednoczonych działają dwie organizacje polskiej emigracji politycznej: Rada Polityczna i Narodowy Komitet Demokratyczny. Proponował on, aby Stany Zjednoczone „nieoficjalnie zachęciły” obie organizacje do działania i współdziałania oraz żeby organa rządowe utrzymywały z obiema organizacjami kontakty nieoficjalne<sup>19</sup>.

W dniu 6 listopada 1951 r. delegaci Polskiego Legionu Weteranów Amerykańskich wręczyli Trumanowi portret malowany przez uciekiniera z Polski Frydrysiaka, który do USA przyjechał w 1947 r. z normalnym paszportem na studia artystyczne. Truman oświadczył delegacji, że ma nadzieję „iż Polacy nie przestaną walczyć o swoją wolność i że Polska stanie się znowu wolna. Prasa amerykańska dała krótkie notatki o tym i komentarz, że słowa Trumana oznaczają zachętę do „walki Polaków przeciw komunizmowi”<sup>20</sup>.

Polski rząd emigracyjny zabiegał o nawiązanie kontaktów z władzami amerykańskimi m.in. poprzez ambasadę USA w Londynie. Ambasada amerykańska zachowywała jednak dużą ostrożność informując Waszyngton, że rząd angielski nie utrzymuje kontaktów z polskim rządem emigracyjnym. W depeszy ambasady amerykańskiej 26 września 1960 do Departamentu Stanu stwierdzono jednak, że w wypadku wybuchu wojny w Europie generał Anders przy pomocy państw zachodnich mógłby stworzyć znaczącą armię polską na Zachodzie i ambasada potwierdziła, że Anders byłby gotów podjąć się takiej misji: „dla wyzwolenia Polski”<sup>21</sup>.

W archiwum dyplomatycznym Departamentu Stanu znajdują się bogate zasoby materiałów dotyczące polskich grup emigracyjnych w państwach europejskich i pozaeuropejskich. Z materiałów tych wynika, że personel dyplomatyczny USA miał zadanie śledzić działalność polskich organizacji emigracyjnych w różnych krajach i informować Departament Stanu o działalności i sile tych organizacji.

Przedstawiciele rządu londyńskiego w rozmowach z pracownikami ambasady amerykańskiej w Londynie uskarżali się, że rząd Stanów Zjednoczonych wyraźnie faworyzuje grupę Mikołajczyka<sup>22</sup>. Dyplomaci amerykańscy w swoich komentarzach do centrali nie ukrywali swojego krytycyzmu wobec podziałów i sporów wewnętrznych wśród politycznej emigracji polskiej.

Jeden z członków rządu emigracyjnego w Londynie, Józef Lipski poinformował w 1951 r. ambasadę amerykańską w Londynie, że August Zaleski chce zbadać możliwości przeniesienia rządu z Londynu do Waszyngtonu z uwagi na fakt, że Waszyngton a nie Londyn jest obecnie głównym ośrodkiem władzy i siły we współczesnym świecie. Przenosząc

<sup>19</sup> Central Files: 748.00/5-550. UPA Reel I.

<sup>20</sup> AMSZ, Z9. T189. W14.

<sup>21</sup> Central Files 748.00/9-2950. UPA Reel I.

<sup>22</sup> Central Files: 748.00/4-1151. UPA Reel I.

się do Stanów Zjednoczonych rząd emigracyjny liczy na umocnienie swojej pozycji i na uznanie ze strony innych państw. Raymond F. Courtney drugi sekretarz ambasady USA w Londynie informując o tym Departament Stanu prosił o instrukcje odnośnie stanowiska jakie powinien zająć w tej sprawie<sup>23</sup>.

Ambasada PRL również podejrzewała, że być może rząd polski zechce się przenieść z Londynu do Waszyngtonu. W raporcie ambasady z 23 lipca 1954 r. tak pisze się na ten temat: „Na marginesie opisanych akcji nasuwa się pytanie czy przypadkiem nie jest to początek prób przeniesienia „rządu” z Londynu do Stanów Zjednoczonych. Zaznaczamy, że nie mamy na podbudowanie tego twierdzenia żadnych konkretnych faktów – usilnie staramy się je zdobyć – ale szereg drobnych szczegółów wskazuje, że punkt ciężkości życia politycznego nowej emigracji stopniowo przesuwa się z terenu Europy do USA. Ostatnio na przykład różni samozwańcy pokroju Lipskiego coraz częściej pokazują się na różnych uroczystościach i przyjęciach w charakterze „oficjalnych przedstawicieli rządów emigracyjnych”. Tak też nazywa ich prasa amerykańska”<sup>24</sup>.

Józef Lipski, były ambasador Polski w Niemczech działał w 1953 r. jako nieoficjalny przedstawiciel dyplomatyczny rządu londyńskiego w Stanach Zjednoczonych. Przekazywał on Departamentowi Stanu różne dokumenty rządu londyńskiego w sprawach polskich.

Środowisko polonijne nie było zadowolone z różnych restrykcji jakie Departament Stanu nałożył na podróże Amerykanów do Polski. W artykule redakcyjnym „Polish-American Journal” wystąpiono z propozycją, aby Departament Stanu zniósł restrykcje, zabraniające wyjeżdżać Amerykanom polskiego pochodzenia do Polski z wizytą do krewnych. Zdaniem tygodnika uzyska się przez to pociągnięcie między innymi następujące korzyści:

- 1) Z ręki Rządu Polskiego zostanie wytracony atut, że tym, który utrudnia wyjazd do Polski jest Departament Stanu.
- 2) Odwiedzający rodziny w Polsce automatycznie pełniliby rolę nieoficjalnych ambasadorów amerykańskich. Przedstawiliby prawdziwy obraz amerykańskiego życia, polityki i dążeń. Ich słowa miałyby większe znaczenie, niż Głos Ameryki czy Radia Wolnej Europy.
- 3) Z ust wizytujących, rząd amerykański dowiedziałby się prawdy o stosunkach panujących w Polsce. Byłyby to źródłowe wiadomości, lepsze nawet niż wiadomości agentów<sup>25</sup>.

W związku ze zbliżającą się konferencją ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki w Berlinie prezes KPA Karol Rozmarek wystosował 18 stycznia 1954 r. list do sekretarza stanu Johna Fostera Dullesa przestrzegając przed jakimkolwiek ustępstwami wobec ZSRR i przed porozumieniem z ZSRR w sprawach osiągnięcia pokoju. Rozmarek żądał od sekretarza postawienia na konferencji sprawy odzyskania przez Polskę niepodległości i integralności terytorialnej<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> Central Files: 748.00/11-251. UPA Reel 2.

<sup>24</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>25</sup> „Polish-American Journal”, 26 września 1953.

<sup>26</sup> Central Files: 748.00/1-1854. UPA Reel 3.

Antykomunistyczne postawy głównych amerykańskich organizacji polonijnych w USA były z zadowoleniem odnotowywane wówczas przez administrację Eisenhowera. W depeszy przesłanej do przewodniczącego Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego z okazji 46-tego Sejmu tej organizacji prezydent Eisenhower pisał m.in.: „*Aczkolwiek żałuję, że nie będę mógł uczestniczyć w zjeździe Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce, przesyłam mu je gorące pozdrowienia dla wszystkich uczestniczących. I jeszcze raz wyrażam moje uznanie dla stałego i silnego poparcia, które Amerykanie polskiego pochodzenia dają dziś wolnemu światu w jego ostrym zmaganiu się z siłami komunizmu*”<sup>27</sup>.

### Granice Polski

Sprawa granic Polski zarówno zachodnich, jak i wschodnich była przedmiotem szczególnego zainteresowania organizacji polonijnych, oraz różnych działań i inicjatyw politycznych.

Kongres Polonii Amerykańskiej mimo nieprzejednanego antykomunizmu i wrogości wobec Polski Ludowej w sprawach polskiej zachodniej granicy zajmował pozytywne stanowisko. Wyraźnie widać, że Kongres szukał, choć nie mógł znaleźć argumentów dla obrony negatywnego stosunku rządu USA do polskiej granicy zachodniej.

Oto jak KPA przedstawiał swoje stanowisko wobec granicy zachodniej na początku 1950 r.: „*Obrona granic Polski jest czołowym zadaniem Kongresu Polonii Amerykańskiej. Z przyczyn od nas niezależnych i będących ponad nasze siły opinia amerykańska... przyjęła w dużej mierze przesłankę, że polskie ziemie wschodnie „stusnie” należą do Sowietów... Wypadki dziejowe odsunęły sprawę granic wschodnich Polski na drugie miejsce... Coraz bardziej aktualna staje się sprawa Ziemi Odzyskanych... Mamy tu do czynienia także z amerykańską opinią publiczną, której stale wmawiają, że Ziemi Odzyskane „zrabowane” zostały przez Polskę*”<sup>28</sup>.

Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Karol Rozmarek w liście do sekretarza stanu Deana Achesona 19 czerwca 1950 r. stwierdził, że JKPA uważa stanowisko Departamentu Stanu o tym, że granica na Odrze i Nysie nie jest ostateczną granicą za „niezgodne z interesami Stanów Zjednoczonych”. Traktat pokojowy ma jedynie zatwierdzić decyzję podjętą w Poczdamie. Stany Zjednoczone – stwierdzał Rozmarek – powinny uznać granicę na Odrze i Nysie i przestać przymilać się niedawnym wrogom kosztem interesów państwa alianckiego<sup>29</sup>.

Podpisanie przez Polskę i NRD układu o granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w lecie 1950 r. zostało podjęte przez prasę polonijną. Oświadczenie Departamentu Stanu z tej okazji o nieuznawaniu polskiej granicy zachodniej spowodowało prasę polonijną do krytyki polityki amerykańskiej i to nie tylko ze strony prasy lewicowej, np. „Dziennika Ludowego” czy „Straży”. Prasa polonijna ubolewała, że polityka amerykańska w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej „odpycha od siebie Polaków i rzuca ich w ramiona ZSRR”<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> „Dziennik Polski”, 23 IX 1954 r.

<sup>28</sup> AMSZ, Z9. T121. W9.

<sup>29</sup> Central Files: 648.62B3/6-2250. UPA Reel 17.

<sup>30</sup> AMSZ, Z9. T129. W9.

Kongres Polonii Amerykańskiej wystosował do sekretarza stanu D. Achesona list podkreślając, że prezydent Truman „uznał faktycznie granicę nad Odrą i Nysą na konferencji w Poczdamie i że obecna polityka Stanów Zjednoczonych jest szkodliwa dla interesów samej Ameryki, gdyż osłabia jej wpływ na ludność poza żelazną kurtyną, rozplómienia propagandę nacjonalistyczną w Niemczech i idzie tym samym na rękę propagandzie radzieckiej”. Również przedstawicielstwo Rady Politycznej na Stany Zjednoczone podkreślało prawa narodu polskiego do Ziem Odzyskanych<sup>31</sup>.

18 maja 1951 r. Stefan Korboński przekazał w Departamencie Stanu stanowisko Polskiej Rady Politycznej wyrażające zaniepokojenie polskiej emigracji wobec planów kanclerza Adenauera zainicjowania kampanii żądającej zwrotu ziem zachodnich. H.C. Vedeler, z Departamentu Stanu przedstawił stanowisko amerykańskie, że „żadne ostateczne rozstrzygnięcie nie może nastąpić dopóki imperializm radziecki kontroluje Europę wschodnią”. Korboński zgodził się z tym stanowiskiem, ale zwrócił uwagę, że zachodnie mocarstwa powinny powstrzymać Adenauera i inne siły nacjonalistyczne w Niemczech przed rozpoczęciem kampanii o charakterze rewizjonistycznym. W przeciwnym razie Polacy znajdą się w stanie jeszcze większej zależności od Moskwy. Korboński przedłożył w Departamencie Stanu memorandum podpisane przez przewodniczącego Rady Tomasa Arciszewskiego i Jerzego Zdziechowskiego, przewodniczącego Zarządu<sup>32</sup>.

W dniach 29–30 czerwca 1951 r. odbył się w Chicago pierwszy ogólnokrajowy Amerykański Kongres Pokoju. W kongresie udział wzięła licząca ponad 100 osób delegacja lewicowej Polonii amerykańskiej. Pod koniec obrad delegacja polonijna postanowiła powołać do życia organizację pod nazwą Związek Obrony Zachodnich Granic Polski. Opracowana przez działaczy lewicowych Polonii deklaracja ideowa tej nowej organizacji została odczytana i jednomyślnie przyjęta przez delegatów. Postanowiono utworzyć oddziały w różnych skupiskach polskich. Wybrano Zarząd Związku Obrony Zachodnich Granic Polski, w skład którego weszli m.in. senator stanowy Stanisław Nowak, Leon Krzycki, Konrad Komorowski, Tomasz Dąbrowski. Następnie uchwalono apel do Polonii oraz rezolucję w języku angielskim w sprawie stanowiska Polonii wobec remilitaryzacji RFN<sup>33</sup>.

Kongres Polonii Amerykańskiej ciągle żądał unieważnienia porozumienia jałtańskiego. Po przemówieniu Johna J. McCloya w 1951 r., w którym oświadczył on młodzieży niemieckiej, że „może się spodziewać powrotu do Niemiec ziem położonych na wschód od Odry i Nysy” KPA wystosował sprzeciw do Departamentu Stanu, w którym „ostro protestuje przeciwko antypolskiemu wystąpieniu w Berlinie Wysokiego Komisarza amerykańskiego Johna J. McCloya”. Jednocześnie KPA zadeklarował, że „Polonia amerykańska jest za nienaruszalnością obecnej granicy polsko-niemieckiej”<sup>34</sup>.

W prasie polonijnej ukazały się również artykuły na ten temat. Nowojorski „Nowy Świat” pisał m.in.<sup>35</sup>: „Jeśli decydujemy się na powstrzymanie dalszego pchania Polaków

<sup>31</sup> AMSZ, Z9. T121. W9.

<sup>32</sup> Central Files: 648.62B3/5-1851. UPA Reel 17.

<sup>33</sup> AMSZ, Z9. T184. W14.

<sup>34</sup> AMSZ, Z9. T189. W14.

<sup>35</sup> „Nowy Świat”, 31 VIII 1951 r.

w objęciu sowietów wywołanego przez posunięcia czy to Byrnesa czy McCloy'a to pamiętajmy, że musimy być przygotowani na odparcie zarzutów, że przeciwstawiamy się amerykańskiej racji stanu. Jesteśmy za słabi, aby temu podołać w pojedynkę. Stanowimy w porównaniu z Niemcami o wiele mniejszy liczebnie, a mikroskopijny co do wpływów zespół etniczny w Stanach Zjednoczonych. Musimy przeto szukać sprzymierzeńców. Znajdziemy ich wszędzie tam, gdzie są ludzie, których rodacy i krewni ginęli w piecach krematoriów w obrębie niemieckich obozów koncentracyjnych. Musimy zacząć od znalezienia sprzymierzeńców w tej sprawie. Akcja obrony politycznej musi być prowadzona w sposób przemyślany, rozumnie i rozsądnie.

Trzeba znaleźć sprzymierzeńców naturalnych, naradzić się z nimi i to bez odkładania sprawy na „chłodniejszą porę roku”. Teraz zaraz trzeba działać. Proponujemy, aby nasze organizacje z Kongresem Polonii na czele zwróciły się przede wszystkim do przedstawicielstwa takich grup etnicznych, jak estońska, litewska, łotewska, rumuńska, bułgarska i czechosłowacka, ale równocześnie do wielkich organizacji Żydów amerykańskich z wyjaśnieniem sprawy i wykazania wspólnoty interesów ich grup i naszej.

Bez wykazania tej właśnie wspólnoty i bez zmontowania wspólnego frontu obrony przeciw niebezpieczeństwu zmartwychwstania potęgi germańskiej nasza interwencja będzie bezskuteczna, nie można w tej sprawie żywić żadnych złudzeń<sup>36</sup>.

Karol Rozmarek, prezes KPA po dłuższym namyśle wystosował do sekretarza stanu D. Achesona list, w którym prosił o spowodowanie, aby McCloy sprostował swoją wypowiedź. Według prasy polonijnej w Departamencie Stanu miano oświadczyć co następuje: „Stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec problemu granicy polsko-niemieckiej jest znane i pozostaje niezmienione od roku 1946. Departament Stanu nie wie dokładnie co McCloy powiedział, lecz przypuszcza, że wiadomości dziennikarskie mogą być nieścisłe<sup>37</sup>”.

Jeżeli Rozmarek zdecydował się na interwencję w Departamencie Stanu to uczynił to przede wszystkim z uwagi na poglądy środowiska polonijnego opowiadającego się za uznaniem przez Stany Zjednoczone zachodniej granicy Polski.

Do Departamentu Stanu udał się też S. Mikołajczyk i w imieniu Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego złożył oświadczenie na temat rewizjonizmu niemieckiego. Mikołajczyk nawiązał następnie do wystąpienia McCloya, które podsyciło ów rewizjonizm i uderza w interesy narodu polskiego. W odpowiedzi Mikołajczykowi, dyrektor wydziału wschodnio-europejskiego w Departamencie Stanu Frederick G. Reinhardt stwierdził, że treść przemówienia McCloya różni się od wersji podanej przez „New York Herald Tribune” i że w przemówieniu nie ma mowy o granicach. Mikołajczyk przypomniał, że Stany Zjednoczone na równi z innymi mocarstwami zgodziły się w Poczdamie na objęcie ziem zachodnich przez Polskę oraz na wysiedlenie stamtąd Niemców i współpracowały przy realizacji tej uchwały. Zadaniem konferencji pokojowej byłoby więc jedynie formalne zatwierdzenie powstałego stanu rzeczy. Naród polski – stwierdził Mikołajczyk – który zaludnił Ziemię Odzyskaną i swoim wysiłkiem ją zagospodarował, czuje się peł-

<sup>36</sup> „Nowy Świat”, 30 sierpnia 1951 r.

<sup>37</sup> Tamże.



naprawnym gospodarzem i tych praw nigdy się nie wyrzeknie. Jakkolwiek więc treść przemówienia McCloya różni się od treści opublikowanej w prasie amerykańskiej – podkreślił Mikołajczyk – tym niemniej w swojej redakcji implikuje rzeczy, na których Niemcy mogą opierać swoją rewizjonistyczną, szkodliwą dla narodu polskiego politykę<sup>38</sup>.

Najbardziej jednoznaczny i zdecydowany protest „w związku z wypowiedzią McCloy’a wystosował do Achesona Związek Obrony Zachodnich Granic Polski. Depesza protestacyjna wystosowana przez ten Związek w swym zakończeniu stwierdzała m.in.: *„Zwracamy się więc do Pana, prosząc o wyjaśnienie polityki Departamentu Stanu w tym względzie i zaprzeczenie wypowiedzi p. McCloya oraz o zapewnienie podtrzymania porozumienia poczdamskiego podpisanego przez nasz rząd. W przeciwnym razie możemy dojść do wniosku, iż oświadczenie p. McCloya jest wyrazem przekonań i polityki naszego Departamentu Stanu”*. Departament Stanu nie udzielił żadnej odpowiedzi<sup>39</sup>.

W związku z konferencją na Bermudach na jesieni 1953 p. prezes Kongresu Polonii K. Rozmarek wystosował list do prezydenta Eisenhower’a, w którym m.in. poruszył następujące sprawy: 1) Sprawę granic na Odrze i Nysie stwierdzając, że „są to odwieczne terytoria polskie, 2) Zaznaczył, że Kongres Polonii nigdy na linię Curzona się nie zgodził wbrew temu co w Jałcie twierdził prezydent F. D. Roosevelt. 3) Zaproponował utworzenie „kilku dywizji polskich na Wolnym Zachodzie”. Dywizje te miałyby wzmocnić armię europejską i przyczyniając się do „zmniejszenia liczby dywizji niemieckich”<sup>40</sup>.

W niektórych dokumentach KPA wysuwano roszczenia do powrotu do Polski ziem na wschód od linii Curzona. Przeciwno takim rezolucjom Kongresu Polonii protestowały różne inne organizacje etniczne w Stanach Zjednoczonych. Do Departamentu Stanu nadchodziły protesty m.in. organizacji litewskich, które protestowały przeciw żądaniu KPA zwrotu Wilna, organizacji Niemców amerykańskich, które stały na gruncie tymczasowości „linii Odra-Nysa”<sup>41</sup>.

W raporcie z 10 marca 1954 r. ambasada PRL w Waszyngtonie tak charakteryzowała stosunek środowisk polonijnych do uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej: „Naciski mas polonijnych i konferencja berlińska skłoniły kierowników reakcyjnych organizacji do zabrania głosu, ponieważ rewizjoniści niemieccy nie zasypują gruszek w popiele a czynią wszystko, aby przekonać opinię amerykańską, że jednym z głównych czynników stabilizujących sytuację w Niemczech i tym samym w Europie jest przywrócenie Niemcom ich stanu posiadania sprzed 1939 roku. Poza tym na czołówkę reakcyjną bezsprzecznie wpłynęło poruszenie wśród Polonii. O tym ożywieniu problemu obrony naszej zachodniej granicy mówili nam konsulowie na ostatniej konferencji konsularnej, tuż przed likwidacją placówek. Z innych źródeł wiadomo, że w terenie odbyło się szereg zebrań Polonii niepostępowej, poświęconych temu zagadnieniu. Na przykład w powiecie Los Angeles tamtejszy centrowy Komitet Koordynacji Towarzystw Polskich urządził już i ma w planie urządzić dalsze odczyty na temat znaczenia Ziemi Odzyskanych dla Polski. Kierownicy towarzystwa zwrócili się nawet do ambasady o materiały.

<sup>38</sup> „Dziennik Chicagowski”, 10 września 1951 r.

<sup>39</sup> AMSZ, Z9. T189. W14.

<sup>40</sup> AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>41</sup> Central Files: 648.62B3/6-652. UPA Reel 17.

Rozmarek i osobno Komitet Mikołajczyka przesłali do Departamentu Stanu i do trzech ministrów memorandum, będące świadectwem zdrady narodowej i jeszcze jednym potwierdzeniem ich wysługiwania się polityce USA. Na próżno szukaliśmy jakiegoś konkretnego stwierdzenia obrony granicy na Odrze i Nysie, natomiast memorandum roi się od wojowniczych haseł wyzwolenia, utworzenia armii z uciekinierów itd. Odpowiedź Departamentu Stanu dana Rozmarkowi, a podpisana przez W. B. Smith'a („Dziennik Związkowy”, luty 1954 r.) zapewnia, że: „ujarzmione narody powinny wiedzieć, że nie są zapomniane i że Stany Zjednoczone nie będą szukać dla siebie bezpieczeństwa w przetargach z komunistami.

Śladem swych panów prasa polonijna sprawy niemieckie i Ziem Odzyskanych porusza tylko z musu, pod oczywistym naciskiem terenu polonijnego<sup>42</sup>.

W świetle faktów zawartych w tym rozdziale widać jak nieobiektywna i błędna była ocena ambasady PRL w sprawie stanowiska KPA odnośnie polskiej granicy zachodniej.

### Problem niemiecki

Polonia amerykańska była wyczulona na problem niemiecki i uważnie śledziła politykę Stanów Zjednoczonych w Niemczech niejednokrotnie odnosząc się krytycznie do niektórych aspektów tej polityki.

Z okazji obchodów rocznicy urodzin T. Kościuszki w lutym 1950 r. lewicowe organizacje polonijne wystosowały list do Departamentu Stanu, wzywając do zmiany amerykańskiej polityki zagranicznej, faworyzującej Niemcy, a krzywdzącej Polskę. *„W imię walczącego o wolność amerykańską Kościuszki, w imię sześciu milionów Polaków, poległych w walce o uwolnienie świata od klątwy hitleryzmu „wzywamy Departament Stanu do położenia kresu odrodzeniu neofaszyzmu, do zniesienia restrykcji handlowych wobec Polski i do przywrócenia tradycyjnej przyjaźni polsko-amerykańskiej”*<sup>43</sup>.

Organizacje polonijne w USA broniły granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, ale nie zdobyły się na zorganizowanie otwartego protestu przeciwko Adenauerowi, kiedy wiosną 1953 r. przybył on z wizytą do USA i odwiedzał ośrodki zamieszkałe przez Amerykanów polskiego pochodzenia. Poza protestami lewicowego „Głosu Ludowego” protesty pozostałej prasy polonijnej były „lakoniczne i bardzo słabe”<sup>44</sup>. Ani jedna organizacja polonijna nie zdobyła się na powszechnie stosowane na terenie USA pikietowanie. W Nowym Jorku Adenaura pikietowała lewica amerykańska. Jediną próbą słownego protestu weteranów kampanii wrześniowej był memoriał Rady Politycznej złożony w Departamencie Stanu. W memoriale, który złożyli Stefan Korboński i Adam Niebieszczański przestrzeżono rząd Stanów Zjednoczonych przed jakimkolwiek zakwestionowaniem granicy na Odrze i Nysie i dlatego aby przeciwstawić się tezie, że jedynym obrońcą granic zachodnich jest Związek Radziecki – głosił memoriał<sup>45</sup>.

<sup>42</sup> AMSZ, Z9. T381. W30.

<sup>43</sup> AMSZ, Z6. T121. W9.

<sup>44</sup> Z raportu ambasady PRL w Waszyngtonie z 26 kwietnia 1953 r. AMSZ, Z9. T320. W26.

<sup>45</sup> Tamże.

Niektóre ośrodki polonijne nawet niezaliczane do lewicowych krytycznie wyrażały się o niedostatecznej aktywności Kongresu Polonii Amerykańskiej w związku z zagrożeniem rewizjonizmu zachodnoniemieckiego. Tygodnik polonijny „Gazeta Polarna” pisała m.in.: „konieczna jest energiczna kontrakcja w stolicach państw zachodnich, a zwłaszcza w Waszyngtonie. Prowadzić taką kontrakcję powinien Kongres Polonii Amerykańskiej, ale jego obecni luminarze i pisarze zajęli się tak gorliwie inną akcją, iż zapomnieli snadź o niebezpieczeństwie ze strony Niemców, którzy zmniejszyli jej ludność o 10 milionów i którzy znowu grożą jej najazdem i rozbiorem już ostatecznym. Kto zna wszystkie od początku biuletyny ZPPA, ten wie, jak mała ich część mówi o rewizjonizmie niemieckim”<sup>46</sup>.

Reakcje prasy polonijnej na wyborcze zwycięstwo Adenauera na jesieni 1953 r. były co najmniej mieszane. Tak np. tygodnik „Ameryka Echo” w artykule pt. „Groźba niemieckiego rewizjonizmu” pisał m.in.: „Adenauer oświadczył solennie, że Niemcy nigdy nie zgodzą się na granice na Odrze i Nysie, a mówiąc to wyrażał prawdziwą opinię Niemców... Zwycięstwo Adenauera, jest sygnałem ostrzegawczym, który winien zbudzić tych, którzy drzemią, a pogodzić tych, którzy wiodą nieważne spory. Jeśli bowiem nie zdołamy wpoić teraz w świat przekonania o konieczności utrzymania tych ziem przy Polsce, tym bardziej nie zdołamy tego uczynić później...”<sup>47</sup>.

Nowojorski „Nowy Świat” opublikował komunikat Kongresu Polonii Amerykańskiej, który głosił m.in.: „Jakie warunki stawiają Stany Zjednoczone Niemcom za pomoc, za uznanie i protekcję, za pomoc daną Adenauerowi? Czy nie godzi się, abyśmy postawili Niemcom warunek, że mają się zgodzić na uznanie przynależności Ziemi Odzyskanych do Polski?... Kongres Polonii Amerykańskiej staje w obronie polskości Ziemi Odzyskanych nie tylko w obronie i interesie Polski. W interesie Stanów Zjednoczonych i Polski powtarzamy co tyle razy głosiliśmy, że rewizja Ziemi Odzyskanych na rzecz Niemiec stordedował może wszystkie plany pokojowe. Już czas abyśmy się nauczyli nie leczyć krzywdy krzywdą, nie naprawiać zła złem. Aby zwycięstwo Adenauera nie stało się klęską Washingtonu”<sup>48</sup>.

### Programy pomocowe

Mimo ograniczeń wynikających z ogólnej atmosfery politycznej organizacje polonijne, oraz osoby indywidualne ze środowiska polonijnego starały się w miarę możliwości przyjąć rodakom w kraju z pomocą.

Sprawa reorganizacji „Caritasu” w 1950 r. i przejęcia go przez rząd wywołała falę krytycznych głosów w prasie polonijnej. Przy tej okazji antykomunistyczne ośrodki polonijne atakowały samą ideę akcji pomocy charytatywnej dla Polski. Krytykowano także Radę Polonii Amerykańskiej za jej udział w akcji pomocy. Prezes Rady Polonii Franciszek X. Świetlik złożył oświadczenie dla redakcji „Nowego Świata” stwierdzające, że „w myśl uchwały ostatniego walnego zjazdu Rady Polonii Amerykańskiej w Buffalo Rada Polonii w dalszym ciągu wykonuje powierzoną sobie misję w Polsce i że nie wiado-

<sup>46</sup> „Gwiazda Polarna”, 1 sierpnia 1953 r.

<sup>47</sup> „Ameryka Echo”, 20 września 1953 r.

<sup>48</sup> „Nowy Świat”, 24 września 1953.

mo nic o ewentualnych zmianach w rozdawnictwie darów amerykańskich w następstwie rozwiązania 'Caritasu'".

Lewicowa prasa polonijna, m.in. „Głos Ludowy” wykazywała, że reorganizacja „Caritasu”, nowe władze tej organizacji – wszystko to służy usunięciu korupcji, nieprawidłowości w funkcjonowaniu „Caritasu”.

Sprawa „Caritasu” była przedmiotem różnych wystąpień politycznych, m.in. kongresman Partii Demokratycznej ze stanu Nowy Jork Chester Gorski zażądał, aby sekretarz stanu złożył protest „u tzw. przywódców Polski przeciwko nikczemnemu przejściu władzy nad organizacją, która tak sławnie kierowała rozdziałem darów, otrzymywanych od Rady Polonii Amerykańskiej i katolików amerykańskich i aby opieka nad sierocińcami wróciła do pełnoprawnych nadzorców i osób powołanych do wykonywania tych czynności”<sup>49</sup>.

W Polsce działała delegatura Rady Polonii Amerykańskiej na zasadach ustalonych przez władze polskie w grudniu 1945 r. Dary, które sprowadzono pod auspicjami tej organizacji przydzielano Domom Dziecka, Domom Opieki dla dorosłych itp. Pomoc w postaci lekarstw, narzędzi i urządzeń otrzymywały szpitale, sanatoria i ośrodki zdrowia wskazywane przez Ministerstwo Zdrowia i rady narodowe. Pomoc otrzymała w 1950 r. nowo tworząca się Akademia Medyczna w Białymstoku.

Władze polskie okazywały Delegaturze Rady Polonii Amerykańskiej życzliwość i współdziałanie pokrywając koszty wynajmu lokalu, koszty transportu przesyłek itp.

Na początku 1951 r. zastanawiano się nad wnioskiem w sprawie likwidacji delegatury Rady Polonii Amerykańskiej RPA w Polsce. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wystąpiło do MSZ z pismem w tej sprawie 17 lutego 1951 r. W MSZ były różne zdania na ten temat, ale w końcu resort ten wyraził zgodę na likwidację tej placówki. W liście do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z 31 marca 1951 r. MSZ proponował przeprowadzenie rozmowy z kierownikiem Delegatury i oświadczenie mu, że Ministerstwo Pracy uważa dalszą działalność Delegatury za niecelową. Decyzja ta wypływa z faktu, że utrzymanie Delegatury łączy się dla władz polskich z dużymi kosztami, podczas gdy Polska ma własny aparat dystrybucyjny dla rozdzielania przesyłek.

Do 20 kwietnia 1951 r. likwidacja Delegatury została przeprowadzona, a Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przejęło majątek i archiwa Delegatury<sup>50</sup>.

Kiedy w 1954 r. władze w Polsce podniosły opłaty celne za paczki nadsyłane z zagranicy, rząd amerykański protestując przeciw tej decyzji powołał się na wzburzenie jakie decyzja ta wywołała w środowisku polonijnym w USA. Sprawę tę podniósł ambasador Flack w rozmowie z dyrektorem Jerzym Michałowskim w lutym 1954 r. „Odpowiedziałem Flackowi – pisał J. Michałowski w notatce z tej rozmowy – że sprawa naszego zarządzania celnego nie może być przedmiotem interwencji ani dyskusji. Skoro jednak poruszył on sprawę reakcji opinii USA, chciałbym zwrócić uwagę na to, że obywatele USA są fałszywie informowani w tej sprawie i wykorzystywani dla celów propagandy antypolskiej. Dowodem tego jest wystąpienie i wniosek Senatora Douglasa z 1 lutego, który oświadczył, że cała dotychczasowa pa-

<sup>49</sup> AMSZ, Z9. T121. W9.

<sup>50</sup> AMSZ, Z9. T239. W19.

czek wysyłanych z USA i na tym opierał całe swoje wystąpienie. Nie może być chyba wątpliwości co do tego, że Senator Douglas wiedział, że mówi nieprawdę.

P. Flack odpowiedział, że on czytał wprawdzie oświadczenie Douglasa, ale że nie dostał instrukcji powołania się na to oświadczenie, a jedynie na wystąpienie Zablockiego z 27 I. Więcej nie ma nic do powiedzenia w tej sprawie<sup>51</sup>.

### Sprawy spadkowe

W sprawnym załatwieniu spadków zainteresowani byli zarówno Amerykanie polskiego pochodzenia zamieszkali w USA, jak i ich krewni w Polsce.

Konsulaty polskie w USA załatwiały wiele spraw spadkowych, tak np. w 1950 r. załatwiły one 432 sprawy spadkowe na ogólną sumę 341 660 dol. W latach poprzednich ilość i ogólna wartość spraw spadkowych była jeszcze wyższa. W 1951 r. w toku załatwiania było 4 712 spraw spadkowych. Załatwianie tych spraw często się przeciągało wskutek przewlekłej procedury kompletowania różnych dokumentów przez instytucje w Polsce. Konsulaty skarżyły się na tę opieszałość do Centrali. W piśmie do MSZ z 21 IV 1951 r. ambasador Winiewicz podkreślał, że „wobec obecnego stanu rzeczy jeśli nie zajdzie poprawa, należy się liczyć z możliwością poniesienia strat przez Skarb Państwa, gdyż wchodzi tutaj w rachubę znaczne sumy dewiz<sup>52</sup>”.

Sprawa realizacji spadków jeszcze bardziej się skomplikowała po wygaśnięciu 5 stycznia 1952 r. polsko-amerykańskiego układu z 1931 r. Ambasada RP prosiła MSZ o opracowanie instrukcji dla konsulatów polskich w USA co do podstaw prawnych, na których można opierać roszczenia spadkowe po wygaśnięciu układu.

W niektórych sądach amerykańskich zapadały odmowne orzeczenia co do wypłacania konsułatom funduszy spadkowych zasądzonych na rzecz zamieszkałych w Polsce spadkobierców. Fundusze te zostały złożone do depozytu sądowego, przy czym odmowne orzeczenia były oparte na niewłaściwej interpretacji jednego z artykułów układu oraz na „przekonaniu sędziowskim”, że spadkobiercy w Polsce nie otrzymują funduszy spadkowych w pełnej wartości<sup>53</sup>.

Konsul Generalny RP w Nowym Jorku, Jan Galewicz pisał 19 marca 1952 r. do MSZ, m.in.: „Sprawa wypłacania funduszy spadkowych przez Sądy Spadkowe w Stanach Zjednoczonych, celem przekazywania ich do Polski, rozstrzygana jest niejednolicie. Przy decydowaniu tej kwestii, sędziowie I instancji, traktują to zagadnienie, jako mieszczące się w zakresie dyskrecjonalnej władzy sędziowskiej.

*W każdym poszczególnym stanie są sądy, które odmawiają przekazywania spadków do Polski, oraz sądy, które nie stosują takich ograniczeń. Często się też zdarza, że jeden i ten sam sąd, stosuje w tej dziedzinie niejednolitą praktykę, w zależności od osoby orzekającego sędziego<sup>53</sup>”.*

W związku z tym, że spadki zasilały w znacznym stopniu zasoby dewizowe kraju w MSZ z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Finansów i Ministerstwa Sprawiedliwości odbyła się seria narad gdzie zastanawiano się nad wyjściem z sytuacji. Podsumowując jed-

<sup>51</sup> AMSZ, Z9. T374. W30.

<sup>52</sup> AMSZ, Z9. T182. W14.

<sup>53</sup> AMSZ, Z9. T377. W30.

ną z takich narad z 19 kwietnia 1952 r. Dyrektor Departamentu Prawno-Traktatowego MSZ, prof. Manfred Lachs proponował podjęcie następujących czynności:

1. Biuro Konsularne powiadomi urzędy konsularne, aby nadsyłały pocztą lotniczą do MSZ po 2 odpisy rekwizycji kierowanych bezpośrednio do sądów;
2. Ministerstwo Sprawiedliwości dokona odprawy prezesów sądów dla omówienia całości zagadnienia ze szczególnym uwzględnieniem uświadomienia sędziów o ich roli w pozytywnym załatwianiu spraw spadkowych;
3. Bank PKO wyda odpowiednie instrukcje podległym oddziałom terenowym o ich obowiązku śledzenia spraw spadkowych i roli w skłanianiu spadkobierców do przyjęcia spadku w postaci przesyłania prospektów PKO – New York – jednak bez użycia żadnego przymusu<sup>54</sup>.

Ze sprawozdania Konsulatu Generalnego w Nowym Jorku z 17 czerwca 1952 r. wynikało, że stosunek sędziów do spadków polskich jest szczególnie zróżnicowany w takich stanach, jak: Nowy Jork, New Jersey, Massachusetts, Maryland i Pensylwania. Różnice te polegają na tym, że jedne sądy nie wypłacają spadków już od półtora roku, inne zaś wypłacają fundusze według własnego uznania do Konsulatu Generalnego na rzecz spadkobierców, jeszcze inne zatrzymują pieniądze spadkowe w depozycie nawet po zapadnięciu postanowienia o podziale i stwierdzeniu praw spadkobiercy do spadku.

Nawet w czasie trwania traktatu w mocy z 1931 r., który dawał uprawnienia konsulatom w załatwianiu spraw spadkowych – spadki nie były wypłacane. Utrudnienie w załatwieniu tych spraw oraz negatywny stosunek sądów nabrał szczególnego znaczenia po wygaśnięciu traktatu z 1931 r. Na pytania sądów i adwokatów Departament Stanu odpowiada, że z dniem 5 I 1952 r. traktat stracił swą moc. Fakt ten pozbawił ważnego atutu, na który powoływali się adwokaci w sprawach spadkowych, a powołanie się na traktat było jednym ze skutecznych środków w wygraniu sprawy.

*„Utrudnienie w powyższych sprawach spowodowane jest wrogą polityką rządu Stanów Zjednoczonych do Polski niemniej jednak przyczyną utrudnień są sami spadkobiercy w Stanach Zjednoczonych lub w kraju. Spadkobiercy w kraju w swej korespondencji do Stanów Zjednoczonych wyrażają swą wolę zatrzymania spadku w Stanach Zjednoczonych, na podstawie której sąd przychylił się do ich wyraźnej woli i w rezultacie fundusze spadkowe nie są wpłacane do Konsulatu, który z kolei przesyłałby je prawowitym spadkobiercom w kraju”* – czytamy w „tajnej” notatce Konsulatu Generalnego w Nowym Jorku<sup>55</sup>.

Postanowienie sądów amerykańskich ograniczenia przekazów pieniężnych do Polski wynikały z zarządzenia Departamentu Stanu z 1951 r. zakazującego przekazywania za żelazną kurtynę wszelkich należności z funduszy publicznych. Zarządzenie to zostało rozszerzone również na należności spadkowe, co w konsekwencji spowodowało, iż sędziowie mogą mocą własnej decyzji uznać, że wobec nie otrzymywania przez spadkobierców w Polsce faktycznego ekwiwalentu sumy spadkowej spadek nie zostanie im przekazany, a złożony do depozytu sądowego.

<sup>54</sup> AMSZ, Z9. T377. W30.

<sup>55</sup> Tamże.

### Sytuacja w środowisku polonijnym

Polonia amerykańska wewnętrznie nie była spójna. Występowały w środowisku polonijnym różnorodne podziały: polityczne, pokoleniowe, zaborowe, regionalne itp. Brak jedności, zwłaszcza politycznej osłabiał siłę oddziaływania i skuteczność polskiej grupy etnicznej w USA. Uwagę na to zwracały działaczom politycznym Polonii nawet władze amerykańskie. Podejmowane były także próby załagodzenia rozbieżności. Jedną z takich inicjatyw wzięł na siebie generał Władysław Anders.

23 września 1950 r. do Waszyngtonu przybył generał Anders w towarzystwie b. ambasadora Polski w Berlinie J. Lipskiego. W pierwszych dniach złożył wizyty swym znajomym generałom z II wojny światowej. 29 września 1950 r. senator F. J. Myers, demokrat z Pensylwanii urządził przyjęcie dla Andersa w salach Senatu. Senator Myers znany był z wkładu jaki wniósł w uchwalenie ustawy, która zezwalała na przyjazd do USA 18 000 byłych żołnierzy generała Andersa. W przyjęciu udział wzięli wiceprezydent USA Alben Barkley, prokurator generalny Howard McGrath, sekretarz rolnictwa Charles F. Brannan, sekretarz prasowy Maurice J. Tobin oraz kilku senatorów.

Celem wizyty Andersa było zbadanie możliwości utworzenia legionu polskiego oraz załagodzenie rozbieżności politycznych wśród Polonii amerykańskiej. W tym czasie przebywał także w USA Tomasz Arciszewski.

Niektórzy polscy dyplomaci, politycy osiedliwszy się po wojnie w Stanach Zjednoczonych przyjęli obywatelstwo amerykańskie. Na początku 1951 r. obywatelstwo amerykańskie m.in. przyjął były ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych Jan Ciechanowski wraz z żoną. Na zapytanie o powód tzw. naturalizacji odmówił komentarzy stwierdzając jedynie: „Pragniemy być spokojnymi ludźmi”<sup>56</sup>. Prasa podała, że Ciechanowski zajmuje się pisaniem i prowadzeniem wykładów.

W 1953 r. władze amerykańskie przypuściły atak na lewicową prasę polonijną, tak np. pismu „Głos Ludowy”, zarówno redakcji, jak i drukarni odmówiono kredytów bankowych. Nie tylko zresztą bank odmówił kredytów. Natychmiastowej zapłaty zażądali nagle wszyscy dostawcy – papieru, farb i innych towarów. Do kupców dających ogłoszenie oraz do innych klientów korzystających z drukarni „Głosu Ludowego” przychodzili agenci FBI i pytali dlaczego popierają komunistyczne wydawnictwo. Po takich rozmowach zastraszeni klienci zwykle wycofywali zamówienia. Władze miejskie nagle i pod różnymi pretekstami zaczęły nakładać wyższe podatki dla redakcji „Głosu Ludowego”. Drukarze byli w swoich mieszkaniach nachodzeni przez agentów FBI i rezygnowali z pracy w drukarni<sup>57</sup>.

Ambasada PRL w Waszyngtonie w raporcie z 10 marca 1954 r. informowała Warszawę o zarysowującym się podziale w KPA. „Od dłuższego okresu czasu w kierownictwie Kongresu Polonii zaznaczały się symptomy rozbitcia. Zarysowały się dwa obozy, Rozmarka i Gunthera. Zaistniało szereg drobnych faktów, które przy dalszych tendencjach narastania sprzeczności mogą doprowadzić do poważnego rozczłonkowania obecnego kierownictwa tej organizacji. Śmierć Janu-

<sup>56</sup> AMSZ, Z9. T189. W14.

<sup>57</sup> Raport Ambasady PRL w Waszyngtonie z 15 XI 1953 r. AMSZ, Z9. T320. W26.

szewskiego, właściciela „Dziennika Polskiego” w Detroit zasadniczo wpłynęła na zmianę składu osobowego kierownictwa tego dziennika. Do głosu doszedł kongresman Tadeusz Machrowicz, którego Januszewski ustanowił jako jednego z wykonawców swego testamentu. Pomiedzy Machrowiczem a Rozmarkiem nastąpiło po śmierci Januszewskiego zbliżenie<sup>58</sup>.

---

<sup>58</sup> AMSZ. Z9. T381. W30.

